95/64/6
7004
418421 III
1866, 1-26
1867, 1-10
BIBLIOTHECA VNIV. IAGEL. CRACOVIENSIS.
1867 bez indeksu osób

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

1. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 19. Listopada 1866.

Treść: Mowa zagajająca Marszałka krajowego. — Przemowa c. k. Namiestnika. — Odręczne pismo Cesarskie z dnia 13. Października 1866. — Przedłożenie rządowe, tyczące się zmiany §§. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej. — Wybór czterech sekretarzy sejmowych, — Mianowanie skrutatorów. — Wybór dwunastu rewidentów. — Mianowanie skrutatorów. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 12. w południe.

Obecnych Posłów 112.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu obecni: C. k. Namiestnik Jego Exc. hr. Agenor Gołuchowski, c. k. radca dworu Possinger Choborski.

Marszałek: Na mocy Najwyższego rozporządzenia z dnia 14. Października r. b. został zwołany Sejm galicyjski na dzień 19. Listopada. Gdy dostateczna liczba p. Posłów jest zebrana, sesyę sejmową otwieram.

Upraszam Panów sekretarzy zeszłej sesyi, aby zechcieli prowizorycznie pełnić te same obowiązki aż do wyboru nowego biura sejmowego. (Sekretarze pp. Sawczyński i Kulczycki zajmują miejsca obok Marszałka).

Po ośmiomiesięcznej przerwie rozpoczynacie Panowie na nowo wasze mozolne ale użyteczne prace.

Z praw przez was, Panowie, przeszłej sesyi uchwalonych, prawie wszystkie, a przynajmniej ważniejsze, otrzymały Najwyższą sankcyę, i w życie wprowadzone zostaną.

Prośba u stóp Tronu złożona o oddzielnego Kanclerza dla Galicyi, zbyt sciśle jest związana z organizacyą całej Monarchii, aby mogła być oddzielnie załatwioną. Uwzględnił wszakże Najjaśniejszy Pan powszechne kraju życzenie, dając nam Namiestnika rodaka (brawo), męża na tej ziemi wzrosłego, z nami razem czującego, i któremu kraj, uznając jego dawno zasługi, dał tyle dowodów poważania i zaufania. (Brawo.)

Jest teraz rzeczą kraju dowieść, że Rząd czyniąc zadość życzeniom jego, nie zbłądził.

Wspierajmy ile sił w zbawiennych dla kraju zamiarach wskazanego przez opinię publiczną Namiestnika, a zbytnią niecierpliwością lub przesadzonemi żądaniami nie utrudniajmy mu i tak dość ciężkiego położenia. (Brawo.)

Rok ten smutne po sobie zostawia wspomnienia. Na Monarchią, z którą dziś więcej niż kiedy losy nas wiążą, spuściła Opatrzność klęski równie wielkie jak nieprzewidziane. Przyjmijmy te dopuszczenia Opatrzności jako przestrogę, a niedając przystępu zwątpieniu, pracujmy w nadziei lepszej przyszłości.

Zbliża się chwila dla nas stanowcza, chwila organizacyi całej Monarchii. Ciężką chorobą naszego stanu socyalnego były przez długi szereg lat, prawa pisane przez obcych dla obcych i przez obcych wykonywane (brawo). Wtłaczano nas w te suknie nie na nas skrojone, bez względu na nasze potrzeby, zwyczaje i życzenia. Wszelkie prawa, czyto przez władze, czy przez parlamenta pisane,

7479 100 228

skoro nie wychodzą z pnia narodowego, nigdy się nie zakorzenią i zawsze będą uciskiem. (Brawo.)

Postępowanie Rządu teraźniejszego każe nam się spodziewać, że i on te prawdy uznaje, i że na nich zechce oprzeć przyszłą organizacyę Państwa.

Nowa organizacya administracyjna, na podstawie praw przez was, Panowie, uchwalonych, będzie niebawem w życie wprowadzona. Równie naglącą dla nas potrzebą jest nowa organizacya sądowa, oparta na zupełnym rozdziale władz sądowych od administracyjnych.

A teraz, Panowie, przejęci wdzięcznością ku Monarsze, który nam udzielił swobodę radzenia o naszych prawach i potrzebach, zawołajmy jednogłośnie: Niech żyje Cesarz i Król nasz!

(Izba trzykrotnie powtarza: Niech żyje!)

Jego Excelencya c. k. Namiestnik Agenor hr. Gołuchowski. Wysokie Zgromadzenie! Wezwany do powtórnego objęcia zarządu królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem staję po raz pierwszy jako Namiestnik cesarski tego królestwa w obec poważnego grona wybrańców kraju naszego. Spełniając przez lat dziesięć w ciężkich nawet chwilach obowiązki Namiestnika, nie tajnemi mi były trudności, z jakiemi mi walczyć przyjdzie. Przystępując do pracy, która mnie dziś czeka, a licząc się sumiennie z siłami, jakiemi Opatrzność mnie obdarzyła, stoczyłem wewnętrzną walkę, zanim się podjął nowego posłannictwa; lecz pomny na uprzejmą życzliwość, jakąście mnie zaszczycali szanowni koledzy w czasie ubiegłej przeciągłej sesyi sejmowej, wsparty radą i żądaniem doświadczonych mi przyjaciół, których zasługi w kraju naszym szeroki mają rozgłos, i których życzenia krajowi nie są tajne, nareszcie zaszczycony zaufaniem niajmiłościwiej nam panującego Monarchy, podjąłem się dzieła, któremu sprężyście z całą gorliwością się poświęcę, prosząc Was, szanowni koledzy, abyście mnie światłą, otwartą i życzliwą radą wspierać zechcieli, albowiem bez Waszego współudziału nic pożytecznego, nic na trwałych i niewzruszonych podwalinach spoczywającego zdziałać nie zdołam. Ożywiony przekonaniem i tą silną wiarą, że w skutek cierpkich i długoletnich doświadczeń, — z wyjątkiem nielicznego zastępu luźnych szermierzy, — we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego bez różnicy narodowości i wyznania, trwałe i niewzruszone rozbudziło się poczucie, że jedynie w ścisłem złączeniu się z losami obszernego Państwa, z którem Opatrzność nas zespoliła, przyszłość i powodzenie mieszkańców kraju tego zabezpieczone być mogą, mam niepłonną nadzieję, że wzajemne zaufanie między miłościwie nam panującym Monarchą a wiernym Jego ludem coraz bardziej się spotęguje, że wiara w szczere i życzliwe zamiary rządu Cesarskiego co raz to głębsze zapuści korzenie, i że będąc zespoleni węzłem ścisłej i otwartej wzajemności, wspólne nasze prace błogie dla kraju wydadzą owoce. (Huczne oklaski).

Do tych wspólnych prac wezwani zostaliśmy Najwyższem pismem Cesarskiem z dnia 14. Października roku bieżącego, i to nas dziś łączy.

Przechodząc do przedłożeń rządowych, mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej najprzód pismo odręczne Najjaśniejszego Pana z dnia 13. Października r. b. z powodu zawartego pokoju; powtóre preliminarz budżetu funduszu krajowego i indemnizacyjnego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz w wielkiem księstwem Krakowskiem; potrzecie ustawę zmieniającą §§. 11. i 13. krajowej ordynacyi wyborczej ze względu na ordynacyę gminną, która otrzymawszy Najwyższą sankcyę, niedawno co ogłoszoną została. Mam oraz zaszczyt przedstawić Wys. Zgromadzeniu nadwornego radcę p. Ludwika Possingera, który w zastępstwie mojem będzie spełniał obowiązki Komisarza rządowego. Pan Possinger otwartem, sumiennem i przyjacielskiem postępowaniem zasłużył sobie na zaufanie Wys. Izby w czasie ubiegłej sesyi sejmowej. Postępując dalej tym torem, czego jestem pewny, spodziewam się, że i teraz szanowni koledzy nie odmówicie mu waszej życzliwości. (Oklaski).

Niech mi wolno będzie wspomnieć jeszcze o serdecznem przyjęciu, jakiego niedawno co doznałem, obejmując zarząd namiestniczy w całym kraju, od Wisły aż do Dniestru; to braterskie powitanie zniewala mnie do najczulszej podzięki i do niezłomnego postanowienia, ażebym z całem wytężeniem i wytrwałą gorliwością, jak to przystoi pierwszemu słudze krajowemu, poświęcił się pracom, których się podjąłem. (Oklaski.) Nie mogąc wszystkim mieszkańcom z osobna podziękę moją wyrazić, korzystam z tej uroczystej chwili, ażebym im w obec wybrańców kraju naszego wdzięczność moją wynurzył. Zaiste, wdzięczność ta w sercu mojem aż do schyłku życia mego nigdy nie wygaśnie.

A gdy uderzy ostateczna godzina, w której przyjdzie mi się rozstać z tym światem, życzli-

wość, uznanie i miłe wspomnienie o mnie u drogich mi współbraci stanie się najdroższym skarbem, najcenniejszą spuścizną, jaką ukochanym dzieciom moim przekazać zdołam. (Huczne przeciągłe oklaski).

Marszałek. Teraz wezmiemy przedłożenia rządowe.

Sekretarz Sawczyński (czyta): Jaśnie Oświecony Książę! Mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej . . .

Marszałek (przerywa). Przepraszam, najprzód pismo odręczne Najjaśniejszego Pana odczytamy.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

Kochany Hrabio Belcredi!

Kiedy w manifeście Moim z dnia 17. Czerwca r. b. ludom Moim z głębokiem ubolewaniem zapowiedziałem nieodzowną konieczność wojny dla obrony słusznych praw Austryi, w ważnej tej chwili ludy na wezwanie Moje odpowiedziały gotowością do ofiar, która Memu wielce stroskanemu sercu prawdziwe przyniosła zadowolnienie. Podniosło ducha Mego to przekonanie, że w kroku tak wielkiej doniosłości Monarcha i lud przejęci są tą samą myślą, tem samem uczuciem.

Nieszczęsne wypadki, które później nastąpiły na północnym teatrze wojny, ciężkie ofiary, jakie nałożyły na Państwo Moje, nie zachwiały w ludzie ducha patryotycznego poświęcenia się.

W stolicy i w wielu częściach Państwa tysiące chwyciły ochoczo za broń, bądź dla wzmocnienia szeregów armii lub tworzenia korpusów ochotników, bądź też dla obrony granic przed napadami nieprzyjacielskiemi, a duch ten do poświęceń skory objawił się zarówno i przy uzbrajaniu żołnierzy.

W wiernem Mojem hrabstwie Tyrolu cała do broni zdolna ludność, natchniona gorącą miłością ojczyzny, powstała dla bohaterskiego odparcia nieprzyjaciela, a drogie Mi królestwo Czeskie zachowało wśród najsroższych cierpień i największego ucisku taką postawę, jaką tylko przybrać może naród, który na wzór walecznych synów Tyrolu, przez wierną miłość ku dziedzicznemu Władcy, ku Państwu i krajowi rodzinnemu nadaje dziejom nigdy nie ubywającej świetności.

Niestety nieszczęścia te w biegu wojennych wypadków rozpostarły się także i po innych krajach, dotknęły wierną Moją Morawę, Szląsk, część Austryi niższej, południowego Tyrolu i terytoryum Gorycyjskiego — a wszędzie w tych czasach ciężkiego doświadczenia, patryotyczny wierny duch ludności nie tylko w całej pełni się utrzymał, ale nawet wśród najniebezpieczniejszego położenia świetnie się objawił.

Z nader błogiem też przejęciem uważałem pełne miłości współczucie i prawdziwe poświęcenie, z którem wszystkie warstwy ludności wspierały i pielęgnowały rannych i chorych wojowników.

Tak więc do bolesnego wrażenia dni nieszczęsnych przyłącza się nieznikome wspomnienie drogocennych dowodów wierności i szlachetnego poświęcenia się Moich ludów, i z wzruszonem sercem wynurzam za to najwdzięczniejsze Moje uznanie.

Polecam Panu podać to do powszechnej wiadomości, a w szczególności uwiadomić o tem Reprezentacye Moich królestw i krajów przy najbliższem ich zebraniu się.

Jestto zadaniem Mojego Rządu, użyć wszelkich środków możebnych dla zagojenia ran głębokich, które wojna zadała. Niezmordowana czynność jest tu świętym obowiązkiem, którego sumiennego wykonania ze strony wszystkich organów rządowych oczekuję.

Ktokolwiek w tych ciężkich czasach dla Państwa ofiary łożył, ma także prawo do pomocy Państwa, z udzieleniem której wedle prawa i słuszności ociągać się nie należy.

O rezultatach przez Pana już w tej mierze wydanych zarządzeń, zechcesz mi Pan ciągłe zdawać relacye.

Schönbrunn dnia 13. Października 1866. r.

„Franciszek Józef.“

Drugie przedłożenie rządowe jest następujące (czyta):

Jaśnie Oświecony Książe!

Mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej przedłożenie rządowe: tyczące się zmiany §§. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej z uprzejmą prośbą o zamieszczenie takowego na najbliższym porządku dziennym.

Marszałek. Mamy na porządku dziennym dzisiejszym wybór sekretarzy i rewidentów. Zaczniemy od wyboru sekretarzy. Aby dać Panom czas do uskutecznienia wyboru, przerwiemy posiedzenie na pół godziny. Teraz jest dwunasta, o pół do pierwszej będziemy mogli głosować; podług regulaminu mamy wybrać czterech sekretarzy. Posiedzenie przerwane.

(Po półgodzinnej przerwie.)

Marszałek. Przystąpimy teraz do wyboru sekretarzy. Na skrutatorów zapraszam pp. Jaruntowskiego, hr. Russockiego, xiędza Dobrzańskiego, hr. Badeniego, hr. Baworowskiego i pana Pawęckiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta spis Posłów, ruscy Posłowie nie oddają kartek; po przeczytaniu).

Marszałek. Przystąpimy teraz do wyboru rewidentów. W roku zeszłym było z początku ośmiu rewidentów, potem pomnożono ich liczbę do dwunastu, zależy teraz od Wysokiej Izby, wielu zechce wybrać rewidentów.

Głosy. Tak jak w zeszłym roku było, dwunastu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie: kto jest za tem, ażeby było tak jak tamtego roku dwunastu rewidentów, niech wstanie (powstają). Wszyscy się zgadzają, więc będziemy wybierać dwunastu rewidentów, sądzę ażeby przerwać posiedzenie na pół godziny.

Głosy. Mamy kartki już gotowe.

Marszałek. W takim razie przystąpimy zaraz do zebrania kartek na dwunastu rewidentów.

Na skrutatorów zapraszam pp. Agopsowicza, Bocheńskiego, Borysikiewicza, hr. Dzieduszyckiego, Gutowskiego i x. Dzerowicza.

Sekretarz Sawczyński (czyta spis alfabetyczny Posłów, Posłowie ruscy nie oddają kartek).

Marszałek. Reskrypt Najjaśniejszego Pana był także i po rusku tłumaczony, tłumaczenie to jednak w biurze sejmowem zatraciło się, i na razie nie znaleziono go. To było powodem, dlaczego reskrypt Najjaśniejszego Pana i po rusku nie był odczytany. Jeżeli Panowie życzą sobie to go można teraz po rusku przeczytać. (Nikt nie podnosi głosu.) Mnie się zdaje, że nikt za tem się nieoświadcza, jeżeli Panowie sobie życzą, to tłumaczenie ruskie odczyta się na przyszłem posiedzeniu. Niebędziemy już czekać na rezultat skrutynium, ponieważ ono dłużej potrwa. Na przyszłem posiedzeniu rezultat wyboru zostanie ogłoszony.

Przyszłe posiedzenie będzie we Środę, ponieważ we Wtorek jest święto ruskie. Na porządku dziennym będzie: 1. Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego; 2. Sprawozdanie Wydziału krajowego co do nowych wyborów; i 3. Podział Izby na sekcye. Początek posiedzenia będzie o 11. godzinie.

(Posiedzenie zamknięto po pierwszej godzinie popołudniu).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

2. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 21. Listopada 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Petycye wniesione do Sejmu. — Wniosek naglący p. Zbyszewskiego o osobną komisyę dla Statutów miejskich przyjęty. — Udzielenie urlopu pp. Dietlowi, Kirchmajerowi, Szeliskiemu, Kapiszewskiemu, Ludwikowi, hr. Wodzickiemu i Rydzowskiemu. — Odczytanie odręcznego pisma Cesarskiego z dnia 13. Października 1866. w języku ruskim. — Wniosek naglący p. Wężyka i innych o osobną komisyę do spraw katastralnych przyjęty. — Rezultat wyboru czterech sekretarzy sejmowych. — Uchwała uwalniająca p. Kaczkowskiego od pełnienia obowiązków sekretarza sejmowego. — Rezultat wyboru 10 rewidentów. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborach nowych Posłów. — Wybory pp. Gołaszewskiego, Wolnego, Rodakowskiego, Kowałyszyna i Dr. Majera zatwierdzone. — Wybór Stanisława Szurleja uznany za nieważny. — Złożenie przyrzeczenia ze strony nowych Posłów. — Wybór jednego sekretarza sejmowego. — Mianowanie skrutatorów. — Wybór dwóch rewidentów. — Mianowanie skrutatorów. — Rezultat wyboru jednego sekretarza. — Wniosek p. Adama Potockiego o zaniechanie czytania sprawozdania z czynności Wydziału krajowego uchylony. — Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego. — Wniosek p. Zyblikiewicza o wysadzenie komisyi do rozpoznania czynności Wydziału krajowego przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia. — Wniosek p. Zyblikiewicza co do liczby członków komisyi petycyjnej uchylony. — Wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego co do liczby członków tejże komisyi przyjęty. — Poprawka ks. Ginilewicza do stenograficznego Sprawozdania z pierwszego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych Posłów 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski, Sawczyński.

Marszałek. Gdy już jest dostateczna liczba panów Posłów, więc ogłaszam posiedzenie za otwarte, p. Sekretarz odczyta protokół z przeszłego posiedzenia sejmowego.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokół posiedzenia z dnia 19. b. m.)

Marszałek. (Po przeczytaniu protokołu.) Czy niema kto czego do nadmienienia względem protokołu? Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Są już i petycye podane do Wys. Sejmu, zechce więc p. Sekretarz także je odczytać.

Sekretarz Sawczyński (czyta)

Spis petycyj wniesionych do Sejmu od początku sesyi do 21. Listopada:

1. Przedłożenie gminy miasta Tarnowa, przez p. Rutowskiego, o statut dla miasta tego.

2. Gmina miasta Rzeszowa, przez p. Zbyszewskiego, o podobny statut.

3. Gmina Malawa, w obwodzie rzeszowskim przez p. Zbyszewskiego, przeciw uchwale urzędu powiatowego, nakazującej opłacać koszta na potrzeby kościelne.

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski. Uatawa gminna, którą Wysoki Sejm na zeszłej kadencyi uchwalił, do-

zwala większym miastom w kraju prosić o oso be statuta; ta ustawa gminna urządza wprawdzie w niektórych punktach także i stosunki miast, wszakże w bardzo wielu wypadkach nieuwzględnia ona położenia miast większych. Z tego powodu miasto Rzeszów zanosi za mojem pośrednictwem prośbę do W. Sejmu, ażeby nadany mu został osobny statut. a ja pozwalam sobie postawić wniosek:

Wysoka Izba raczy wybrać osobną komisyę dla wypracowywania statutów miejskich, i tej komisyi przekazć nie tylko nadchodzące w tym przedmiocie petycye, ale także statuta, które były już wypracowane przez dawniejszą komisye, wyznaczoną dla statutów miejskich.

Proponuję oraz, ażeby ta komisya składała się z 9 członków, i to wybranych przez całą Wysoką Izbą.

Marszałek. Jest wniosek postawiony przez p. Zbyszewskiego, ażeby wybrać dla statutów miejskich osobną komisyę, złożoną z 9 członków, z całej Izby wybrać się mających; kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Powstaje dostateczna liczba Posłów.) Wniosek jest poparty. Poddam teraz ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za wyborem osobnej komisyi dla statutów miejskich, składającej się z 9 członków, wybrać się mających z całej Wysokiej Izby, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Wniosek jest uchwalony.

Sekretarz Sawczyński: Książę Marszałek udzielił urlop ośmiodniowy następującym pp. Posłom: Dietlowi, Kirchmajerowi, Szeliskiemu, Kapiszewskiemu, hr. Ludwikowi Wodzickiemu i Rydzowskiemu.

Marszałek. Gdy na ostatniem posiedzeniu przy końcu zbyt mało było członków W. Sejmu, więc odczytamy dzisiaj pismo odręczne Najj. Pana w języku ruskim. (Cała Izba powstaje).

Sekretarz Kulczycki (czyta po rusku reskrypt Najj. Pana do hr. Belcredego z powodu zawarcia pokoju).

Lubeżnyj hrafe Belcredi! Koły ja manifestom Mojim z dnia 17. Czerwcia s. p. Mojim narodam z hłubokym bołem wozwistyw neizbiżnu potrebu wijny szczob Awstryji dobre prawo boronyty — to w ważnim tim uchnoweniu narody otwityły Momu zawozwaniu ochotnostiu na żertwy, kotora Momu hłuboko zasmuczeuomu serciu istynne prynesła zadowołenie. Wostorżenym buło Meni soznanie szczo pry stol ważnim kroku Monarch i narid tojuże samoju powodujutsia smysłeju, timże samym czuwstwom. Nesczasni sobytia, skoro poslidowawsi na siwernim popryszczi wijny, tiażeli żertwy, nałożeni nymy Mojij derżawi, ne wskołybały ducha oteczestnolubywoji predanisti w narodi.

W hołownim misti i w mnohych czastiach derżawy tysiaczy chwatały dobrowilne za oruże, szczoby iły ukriplaty riady wijska; iły tworyty widdiły ochotnykiw, iły że hranyci boronyty wid nepryjatelskych napadiw; a toj dobłesnyj smysł objawlaw sia riwnym obrazom pry soorużeniji armiji.

W Mojim wirnim hrafstwie Tyrolu wozstało wse do oruzia zdilne nasełenie oduszewłenym oteczestwolubyjem k' herojskomu odrażeniu wraha, a Moje dorohe korolestwo Czechy pry samych hirkich terpinjach najtiaższych stradanijach, sohranyty bodrist' swojstwennu łysze tomu narodu, kotoryj podobno chrabrym synam Tyrolu wirnoja lubowju k' naślidstwennomu właditeiu, k' derżawi i k' rodyni, obdaje istoriju błesnom nykohda nenhasajuszczym.

K' sożalinju bihom wojennych sobytij rozszyryłysia syji newzhody i na ynniji zemli, na Moju wirnu Morawiju, Szlezk, na czast' nyższych Rakus, jużnyj Tyrol i Horycku obłast' — no powsiudu oteczestwolubywyj wirnyj smysł nasełenija w sem wremeny tiażkych ispytanyj ne tilko ne osłab, no i w samim opasnijszym położenyi wostorżenym sposobom objawlawsia. Osobenno błahoditelnym Meni buło spohladaty na czołowikolubywe uczastie i ystynnu predanist', skotoroju raneni i zaboliwszi wojiny wspyrałysia i płekałysia wsimy sosłowijamy nasełenyja.

I tak k' bołestnym wpeczatlinijam neszczasnych dniw prysojedyniajesia nezabwenne wospomynanyje o drożajnych dokazatelstwach wirnosty i błahorodnoho pożertwowanyja Mojich narodiw i rozczułenym sercem obiawlaju Ja za to Moju błahodarnijszu pryznatelnist'.

Ja poruczaju Wam, syje do obszczoji podaty widomosty, i osobływo także zastupstw Mojich korołestw i zemel pry najbłyższim jich sobranyji zawidomyty o tim.

Zadaczeju Moho prawytelstwa je wsi wozmożni sredstwa upotrebyty k' izliczenyju ran tiażkoju wijnoju nanesenych. Samaja napriażennaja dijatelnist' je tut światym obowiazkom, wypownenia kotoroho Ja od wsich organiw prawytelstwa ożydaju.

Chto w tiażkim sym wremeni dla derżawy żertwy prynosyw, maje także prawo na pomicz derżawy, s podajanyjem kotoroji po prawu i sprawidływosti ne można otiahatysia.

O sproishodach zdiłanych Wamy uże rosporiażenij, budete Meni i nadal predłożenia diłaty.

Szenbrunn dnia 13. Żowtnia 1866.

(Pidpysano) Franc Josyf.

Marszałek. To odręczne pismo Najjaśn. Pana będzie wydrukowane i szanownym panom Posłom rozdane.

Mamy teraz wniosek pilny, złożony do laski marszałkowskiej.

Sekretarz Sawczyński. Złożony został wniosek naglący do laski marszałkowskiej, który brzmi jak następuje (czyta):

Wniosek nagły.

Z rozdanego nam sprawozdania Wydziału kraj. (str. 17.) widzimy, że na petycyą Wysokiego Sejmu uchwaloną dnia 27. Kwietnia 1866. w sprawie katastralnéj nie nadeszła jeszcze Najwyższa rezolucya. Mężowie delegowani przez Wydział krajowy dla poruszenia tej sprawy w Ministerstwie nie przywieźli wiadomości zaspokajającej o przyszłem jej załatwieniu. Obawy nasze wzbudzać jednak musi ta okoliczość, że operacye katastralne prowadzone są dalej przez organa dotychczasowe, których działanie tylu błędów i tylu skarg słusznych stały się powodem, i że te operacye zostają ciągle pod niedostatecznym kierunkiem i nadzorem Władz, niemających wiadomości do tego potrzebnych. Podług doświadczeń dotychczasowych możemy przewidzieć, że operacye czem dalej posunięte tem więcej będą przesądzać przyszłej rewizyi przez organa inne, gdyby ta w skutek petycyi Sejmu była poleconą. Coraz więc naglejszą staje się sprawa katastralna, a Wysoki Sejm bacząc na jej ważność i na obudzone w kraju obawy i słuszną ku jej dotychczasowemu prowadzeniu nieufność, nie może jej pominąć milczeniem.

Z przyczyny tej nagłości, i z przyczyny, że sesya Wysokiego Sejmu nie będzie długą, stawiamy z odwołaniem się na §§. 46 i 47 regulaminu sejmowego następujący wniosek:

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

„1. Dla zbadania obecnego stanu sprawy katastralnej i przedłożenia Sejmowi stosownych wniosków w tej sprawie, wybraną będzie komisya z całego Sejmu, złożona z 12 członków.

2. Wybór tej komisyi odbędzie się na najbliższem posiedzeniu.“

Lwów dnia 21. Listopada 1866.

Leonard Wężyk

Leon Gołaszewski. — Zbyszewski — Landesberger. — Michał Witalis. — Jan Kozioł. — Pawęcki. — Hoppen. — Szumańczowski. — Badeni — ks. Morgenstern. — Drozd. — Szpunar. — Kobylarz. — Dr. Zduń. — Smolka. — Kraiński. — Gutowski. — J. A. Fredro. — Bocheński. — Zatwarnicki. — ks. Stępek. — Agopsowicz. — Żuk-Skarszewski. — Oktaw Pietruski. — Kabat. — Dr. Majer. — Zygmunt Sawczyński.

Marszałek. Wniosek ten zmierza do tego, ażeby wybrać osobną komisyę, złożoną z 12 członków z całej Izby dla spraw katastralnych. Poddaję ten wniosek pod głosowanie; kto jest za nim, zechce powstać. (Wstają wszyscy.) Wniosek ten jest więc jednogłośnie przyjęty. Przystąpimy teraz do sprawozdania z odbytych na pierwszem posiedzeniu wyborów sekretarzy i rewidentów sejmowych. Proszę pana Posła, który jest sprawozdawcą z wyborów na sekretarzy, by zechciał nam zdać sprawę o rezultacie tych wyborów.

Poseł hr. Badeni (z trybuny.) Skrutynium odbytych wyborów na czterech sekretarzy sejmowych przedstawia następujący rezultat:

Głosujących było 76, absolutna większość 39. Poseł Ludwik hr. Wodzicki otrzymał 70 głosów, p. Paszkowski 66, p. Zakrzewski 62, p. Kaczkowski 52 głosów.

Poseł Kaczkowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kaczkowski ma głos.

Poseł Kaczkowski. W sojmach pryniato za zasadu, wybraty sekretarej z Posłiw wikom najmołodszych. Toji zasady trymano sia i w naszom sojmi — a nawit teper pry wybori troch sekretariw; no pry wybori czetwertoho zdiłano protywno, bo wybrano mene, chotiaj ne do najmołodszych, ale do najstarszych wikom należu. Otże czastiju dla toho, a czastiju, a własztywo najbolsze dla moich oczej, kotoryby ne pozwołyły dribnyji i newyraznyji pyśma otwitno czytaty, dołżnosty sekretaria pryniaty ne mohu, i proszu Wysokoj Pałaty mene wid nej uwilnyty.

Marszałek. Poseł Kaczkowski prosi, ażeby Wys. Izba raczyła z powodu jego słabego zdrowia i wzroku uwolnić go od obowiązków sekretarza sejmowego. Poddaję to życzenie posła Kaczkowskiego pod głosowanie. Kto się zgadza na uwolnienie tegoż od obowiązku sekretarza, zechce wstać. (Większość powstaje.) Zatem będziemy musieli przystąpić do nowego wyboru czwartego sekretarza.

Jednakże gdy czynności sejmowe zwłoki cierpieć nie powinny, a z wybranych przez Wys.

Izbę sekretarzy jest tu obecnym tylko Poseł Paszkowski, — więc prosiłbym. ażeby Poseł Kaczkowski tymczasowo aż do nowego wyboru zechciał zająć miejsce sekretarza. (Głosy: Niech ci sami jeszcze pełnią funkcyę sekretarzy co dotąd, nim nastąpi wybór uzupełniający.) A więc dobrze. Teraz nastąpi sprawozdanie z wyborów na rewidentów.

Poseł Gutowski (z trybuny). Rezultat wyboru na rewidentów: Głosujących 75, zatem absolutna większość 38. Wybrani zostali: PP. Żuk-Skarszewski głosami 74, Samelson 74, Szemelowski 74, Biłous 74, Lipczyński 71, hr. Fredro 71, Polanowski 70, Dziewoński 69, Gutowski 62, ks. Ustjanowicz 41. Najwięcej głosów otrzymali następnie: PP. ks. Jusyczyński 37, ks. Pietruszewicz 36, ks. Dobrzański 35, ks. Łoziński 29, Zatwarnicki 25. A więc wybrano tylko 10 rewidentów absolutną większością głosów.

Marszałek. Zatem dziesięciu tylko wybrano rewidentów dla stenograficznych sprawozdań; gdy jednak był wniosek postawiony i przez Wys. Izbę przyjęty, ażeby wybrać 12 rewidentów, więc jeszcze dwóch rewidentów dla dopełnienia liczby wybrać będziemy musieli.

Przy tej sposobności, ponieważ nadchodzą już liczne petycye do Wys. Sejmu, potrzebna nam będzie także i komisya petycyjna, której wybór uskutecznimy dziś przy końcu posiedzenia.

Przystąpimy teraz do dalszego porządku dziennego, t. j. do sprawozdania Wydziału krajowego o odbytych nowych wyborach na Posłów do Sejmu krajowego. Poseł Kraiński ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński (z trybuny). Dotychczas nadeszło sześć sprawozdań o nowo uskutecznionych wyborach na Posłów krajowych, i wybory te są już sprawdzone (czyta):

„Sprawozdanie o wyborze posła Leona Gołaszewskiego z ciała wyborczego większych posiadłości obwodu tarnowskiego.

Wysoki Sejmie!

Na opróżnione miejsce Posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości obwodu tarnowskiego odbył się nowy wybór dnia 14. Czerwca b. r.

Wyborców było 169,
w głosowaniu brało udział 52
a wszystkie głosy otrzymał p. Leon Gołaszewski.

Podług relacyi naczelnika obwodowego w Tarnowie do c. k. Prezydyum Namiestnictwa, nie doręczono trzem do wyboru uprawnionym osobom kart legitymacyjnych, a to z powodu, iż pobyt dwóch nie był wiadomy, a trzecia za granicą mieszkająca nie zgłosiła się o odebranie karty legitymacyjnej. Wszelako w aktach nie ma dowodu, czy w obecnym wypadku zastosowano się do postanowienia ustępu drugiego §. 24. ord. wyb. Przy wyborze głosowały trzy osoby, ktore nie wykazały się upoważnieniem współwłaścicieli, wszakże komisya wyborcza uznała jeden z tych głosów jako ważny.

Zważywszy, że nieformalności te nie wpływają stanowczo na rezultat wyboru, Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Leona Gołaszewskiego jako ważny.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddaję wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie. Kto jest za uznaniem wyboru Posła Leona Gołaszewskiego za ważny, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Wybór Posła Leona Gołaszewskiego jest uznany za ważny.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła Józefa Wolnego z okręgu wyborczego gmin mniejszych powiatów: Żywiec, Ślemień i Milówka.

Wysokie Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin mniejszych powiatów: Żywiec, Ślemień i Milówka, odbył się nowy wybór Posła dnia 1. Września r. b.

Wyborców było 148
w głosowaniu brało udział 133
z czego absolutna większość głosów . . . 67
p. Józef Wolny, włościanin z Cięciny, otrzymał głosów . . . . . 88.

Przy tym wyborze zaszła tylko ta nieformalność, iż w kilku gminach powiatu Milówka wpisano do listy podatkujących także i tych, którym służy prawo do wyboru dla ich osobistej kwalifikacyi, przez co odjęto prawo głosowania tym prawyborcom, którzy dla opłacanego przez nich podatku, w miejsce tu wpisanych prawyborców dla osobistej kwalifikacyi, byliby powołani do głosowania.

Wspomnieć tu także należy, że w gminie Pietrzykowice wybrano dwóch wyborców, a w gminie Sopotnia Wielka jednego wyborcę, którym nie służyło prawo do wyboru, które to wybory unieważnione zostały przez urząd powiatowy.

Do ponownego wyboru nie chciały nazwane gminy przystąpić, pomimo przedstawień ze strony urzędu powiatowego.

Wreszcie akta wyborcze znajdują się w należytym porządku.

Wydział krajowy zatem wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór posła Józefa Wolnego jako ważny.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt) więc poddaję pod głosowanie wniosek Wydziału krajowego. Kto jest za uznaniem wyboru pana Józefa Wolnego za ważny, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wybór jest uznany za ważny.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze Doktora i Adwokata krajowego p. Zygmunta Rodakowskiego na posła do Sejmu krajowego z okręgu wyborczego miasta Tarno pola.

Wysoki Sejmie!

Na opróżnione miejsce Posła w okręgu wyborczym miasta Tarnopola odbył się nowy wybór dnia 3. Października 1866. w mieście Tarnopolu.

Wyborców było 1519
z których brało udział w głosowaniu . . . 272
zatem absolutna większość głosujących . . . 137.

Gdy p. Zygmunt Dr. Rodakowski otrzymał głosów 153,
wydano mu certyfikat wyborczy.

W aktach wyborczych napotykamy nielegalność, iż wbrew postanowieniu §. 11. ord. wybor. wpisano do listy podatkujących 19tu przynależnych do gminy dla „swojej osobistej kwalifikacyi“ mających prawo do wyboru, i jednego obcego, który niemiał prawa do głosowania w Tarnopolu, co dało powód do usunięcia 7 uprawnionych do głosowania.

Powyżej wspomnionego obcego, wpisanego do listy podatkujących, nie przypuściła komisya wyborcza do głosowania na mocy ostatniego ustępu §. 15. ord. wyb.

Przeciw temu wyborowi wniesiony został protest zaopatrzony 151 podpisami i ośmiu znakami nieczytelnemi.

Co do formalnej strony tego protestu, nie zasługuje tenże na uwagę, albowiem zaledwie w trzeciej części podpisani są wyborcami, podpisy po największej części pisane są jedną ręką.

Protest najgłówniej zarzuca komisyi wyborczej, iż uchwałą powziętą czterema głosami przeciw dwom, zawcześnie zamknęła akt głosowania.

Na poparcie swego zarzutu przytaczają protestujący okoliczność, że nie było z urzędu oznajmionem, ażeby wyborcy prócz kart legitymacyjnych okazywać mieli także książeczki podatkowe, w skutek czego około 200 wyborców udało się do domu po książeczki podatkowe, jednakowoż będąc oddaleni o pół do trzech ćwierci mili od miejsca wyboru, nie byli w stanie zdążyć tego samego dnia do głosowania.

Dalej nadmieniają protestujący, iż wyborcom nie było urzędownie oznajmionem, że wybór odbędzie się w jednym dniu, a przeto ciż sądząc, że niepodobna, ażeby głosowanie 1500 wyborców mogło ukończyć się w jednym dniu i opierając się na doświadczeniu przy wyborze Posła w roku 1861., w którym to roku akt wyborczy przeciągnął się aż do dnia czwartego, ociągali się z głosowaniem aż do dnia następnego.

Podobną tej ostatniej okoliczności przytoczył jeden z członków komisyi wyborczej, głosując przeciw zamknięciu aktu głosowania i zakładając protest przeciw rezultatowi wyboru.

Okoliczności te nie zasługują wszakże na uwzględnienie, albowiem są dowody w aktach wyborczych, że dzień wyboru dokładnie był oznaczony i należycie ogłoszony, a karty legitymacyjne zawczasu wyborcom doręczone, zwłaszcza iż wedle §. 44. ord. wyb. wybór ma być zakończony w ciągu dnia dla wyboru oznaczonego, a tylko w razie przeszkody dokończenia wyboru, może być takowy przez komisyę za zgodą komisarza wyboru odłożony, lub przeciągnięty do dnia następującego.

Nie można również uwzględnić twierdzenia protestujących, jakoby niektórzy z wyborców w zamiarze brania udziału w głosowaniu, udawali się do domu po książeczki podatkowe, jednakowoż nie byli w stanie zdążyć do głosowania na tymże samym dniu. Sami bowiem protestujący przytaczają, iż wyborcy ci około 11. godziny z rana udali się do domów oddalonych od miejsca wyboru tylko o pół do trzech ćwierci mili, trudno więc przypuścić, ażeby tacy, mając rzeczywiście zamiar brać udział w głosowaniu, nie byli w stanie tak nieznaczną przestrzeń drogi w przeciągu siedmiu godzin odbyć.

Okoliczność, iż w r. 1861. wybór Posła przeciągnął się aż do dnia czwartego, przemawia więcej przeciw protestującym, aniżeli za nimi. W r. 1861. bowiem zamknięto głosowanie także na dniu pierwszym, a gdy przy obliczeniu głosów okazało się, że nikt absolutnej większości nie osiągnął, zarządzono powtórne głosowanie, które dla wielkiego udziału w wyborze (głosowało bowiem około 1000 wyborców) i z powodu święta Izraelitów, przypadającego na dzień trzeci od rozpoczętego głosowania, ukończono dnia czwartego.

Protokół wyborczy konstatuje nadto, że pomimo ogłoszenia terminu wyboru na godzinę pół do dziewiątej z rana, z powodu opóźnienia się wyborców, dopiero o godzinie 11. głosowanie rozpoczętem być mogło; że po południu dla braku głosujących były dłuższe przerwy, w których komisya była nieczynną, i że przed powzięciem uchwały nad zamknięciem głosowania nikt do głosowania więcej się nie zgłosił.

Gdy powyższy zarzut protestujących w obec postanowień ordynacyi wyborczej żadnej nie ma wagi, a w wyborczych aktach prócz na wstępie wytkniętej nielegalności, nie mającej znacznego wpływu na materyalny rezultat wyboru, żadnej więcej nie napotykamy nieformalności, Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór p. Zygmunta Dr. Rodakowskiego jako ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddaję wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku Wydziału krajowego, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wybór Posła Rodakowskiego jest uznany za ważny.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze Posła Iwana Kowałyszyna z ciała wyborczego gmin wiejskich, powiatów Grodeckiego i Janowskiego.

Wysoki Sejmie!

Na opróżnione miejsce Posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego gmin wiejskich powiatów Gródek i Janów odbył się nowy wybór w mieście Gródku dnia 15. Października b. r.

Wyborców było 111
z tych brało udział w głosowaniu 101
zatem absolutna większość głosujących . . . 52.

Przy głosowaniu otrzymał pan Iwan Kowałyszyn, włościanin z Wiszeńki, głosów 61.

Akta wyborcze znajdują się w należytym porządku, przeto Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór Iwana Kowałyszyna jako ważny.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc poddaję wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wybór ten jest uznany ważnym.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie o wyborze posła Stanisława Szurleja z okręgu wyborczego gmin mniejszych powiatów Tyczyn i Strzyżów.

Wysoki Sejmie!

W okręgu wyborczym gmin mniejszych powiatów Tyczyn i Strzyżów odbył się dnia 15go Września 1866. nowy wybór Posła na Sejm krajowy.

Wyborców było 111
w głosowaniu brało udział 109
z czego absolutna większość 55
Stanisław Szurlej, właściciel realności w Lutczy, otrzymał głosów . . . . . 62.

Przy tym wyborze zaszły znaczne nieformalności, w obu bowiem powiatach nie zastosowano się przy układaniu list prawyborców do postanowień §. 27. ordynacyi wyborczej, lecz wpisywano do list zupełnie dowolną liczbę prawyborców, t. j. większą lub mniejszą aniżeli takową stanowić należało; listy prawyborców tylko 4 gmin powiatu Tyczyńskiego i tyluż gmin powiatu Strzyżowskiego zawierają liczbę prawyborców odpowiednią postanowieniom ordynacyi wyborczej.

Nadto wykreślano z list podatkujących powiatu Tyczyńskiego osoby, które podatku nie uiściły, przeto osoby te nie weszły do list prawyborców, i usunięte zostały nielegalnie od głosowania na wypadek, gdyby uiściły się z zaległości podatkowej przed aktem głosowania.

Wytknięte nieformalności stały się przyczyną, że w wielu gminach weszła do spisu prawyborców i brała udział w głosowaniu przeważna ilość prawyborców, którzy przy należytem ułożeniu list prawyborców nie mogliby wykonywać prawa wyborczego; w innych zaś gminach uchylone zostały od głosowania osoby, którym prawo do wyboru służyło.

W powiecie Strzyżowskim łączono w celu wyboru wyborców po dwie gminy w jedno koło wyborcze wbrew postanowieniom §§. 12. 13. i 27. ordynacyi wyborczej. Skutkiem takiego łączenia okazuje się nielegalność wyborców w 10 gminach.

Nielegalnem było postępowanie komisarza wyboru w gminie Biała powiatu Tyczyńskiego. Komisarz ten rozpoczął wybór wyborców na dniu 4. Września 1866., a gdy po oddaniu 12 głosów dalsi prawyborcy usunęli się od głosowania, zamknął tenże dalsze głosowanie, i zamiast ogłoszenia rezultatu głosowania, postanowił powtórny wybór wyborców w Tyczynie na dzień 15go Września 1866., t. j.

w dzień wyboru Posła. Atoli na tym terminie gmina ta do wyboru wyborców wcale nie przystąpiła i nie brała udziału w wyborze Posła.

W obec tylu na wybór silnie wpływających nieformalności Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór Stanisława Szurleja jako nieważny.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie, ażeby wybór na Posła pana Stanisława Szurleja uznać za nieważny. Kto się zgadza z wnioskiem Wydziału krajowego, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Więc wybór posła Stanisława Szurleja jest uznany za niewazny.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze pana Józefa Dr. Majera na Posła Sejmu krajowego z ciała wyborczego większych posiadłości obwodu sanockiego.

Wysoki Sejmie!

Na opróżnione miejsce Posła na Sejm krajowy z koła wyborczego większych posiadłości obwodu sanockiego odbył się nowy wybór dnia 25. Października r. 1866. w Sanoku.

Uprawnionych do wyboru było 161
z tych brało udział w głosowaniu 118
z czego absolutna większość głosów . . . . 60.

P. Józef Dr. Majer, prezes krakowskiego towarzystwa naukowego, otrzymał głosów 68, przeto jako absolutną większością obrany Poseł otrzymał certyfikat c. k. Namiestnika.

Przy tym wyborze zaszły niektóre usterki, w skutek których brało udział w wyborze nielegalnych głosów 19.

Przy sprawdzeniu tego wyboru zastosowaliśmy się do przepisów §§. 9. i 15. ordynacyi wyborczej. Przepisy te zmienione zostały już ustawą z 20. Września r. b., zaczem i zaszłe usterki, według dziś obowiązujących ustaw, nie wpływałyby na ważność wytkniętych głosów, wszakże i po potrąceniu 19 nielegalnych głosów pozostanie legalnie głosujących 99
z czego absolutna większość głosów . . . 50
a gdy Pan Józef Dr. Majer otrzymał głosów legalnych . . . . . 57.

Wydział krajowy wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uznać wybór Posła Dr. Majera jako ważny.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Więc poddaję wniosek Wydziału krajowego pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wybór Posła Dr. Majera jest uznany za ważny.

Teraz upraszam pp. Posłów, których wybory za ważne uznane zostały, by zechcieli złożyć prawem przepisane przyrzeczenie w miejsce przysięgi. (Posłowie ks. biskup Gałecki, Dr. Majer, Dr. Rodakowski, p. Iwan Kowałyszyn, p. Józef Wolny, i p. Leon Gołaszewski zbliżają się do trybuny i po przeczytaniu roty przyrzeczenia przez sekretarza p. Sawczyńskiego, podają kolejno rękę księciu Marszałkowi).

Marszałek. Ponieważ wybór sekretarza jest naważniejszy, przystąpimy zaraz do niego; proszę także panów przygotować się do głosowania na dwóch rewidentów, abyśmy wiele czasu nie tracili.

Dla porozumienia się zawieszę posiedzenie na minut 20.

(Po otwarciu posiedzenia.)

Marszałek. Przystępujemy do głosowania na jednego sekretarza, na skrutatorów zapraszam panów Posłów: hr. Golejewskiego, hr. Alfreda Potockiego, księdza Polowego, Dr. Zbyszewskiego, księdza Morgensterna i księdza Kaczałę. Proszę panów składać teraz do urny kartki tylko na sekretarza, a gdy ten wybór uskuteczniemy, przystąpimy dopiero do wyboru dwóch rewidentów.

Sekretarz Sawczyński (czyta imienny spis pp. Posłów, którzy swe głosy składają do urny.)

Marszałek. Niech panowie skrutatorowie zabierą kartki oddane z urny, ażebyśmy mogli przystąpić do oddawania kartek na rewidentów. (Skrutatorowie zabierają kartki z głosami). Przystępujemy teraz do głosowania na dwóch rewidentów. Na skrutatorów zapraszam pp. Posłów: Rutowskiego, Dubsa, Kaczkowskiego, Gołaszewskiego, ks. Guszalewicza i Kapiszewskiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta imienny spis pp. Posłów, którzy swe głosy składają do urny).

Marszałek. Proszę pp. skrutatorów, ażeby skrutynium dopiero po posiedzeniu uskutecznić zechcieli, gdyż teraz przystąpimy do dalszego porządku dziennego. Czy skrutynium wyboru sekretarza jest już ukończone?

Głosy. Jeszcze nie.—Inne. Już już skończone.

Sprawozdawca Poseł Alfred hr. Potocki (z trybuny). Wybór uzupełniający na jednego sekretarza okazuje następujący rezultat: Głosujących było 86. Absolutna większość 44. Poseł Biłous otrzymał 83 głosów.

Marszałek. Zatem poseł Biłous jest wybrany na czwartego sekretarza. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego. Poseł Kraiński ma głos w imieniu Wydziału krajowego. (Poseł Kraiński wstępuje na trybunę.)

Poseł Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Adam Potocki ma głos.

Poseł Adam Potocki. Ze względu, że to sprawozdanie Wydziału krajowego jest już drukowane i nam rozdane, sądziłbym, że może tylko zmudnem i uciążliwem byłoby, odczytywać je na dzisiejszem posiedzeniu. Wnoszę więc, ażeby uwolnić szanownego sprawozdawcę od czytania, zwłaszcza że każdy Poseł będzie mógł takowe w domu sobie przeczytać, i uwagi, jakie będzie miał uczynić, wniesie na następującem posiedzeniu.

Marszałek. Jest wniosek Posła Adama hr. Potockiego, ażeby, ponieważ sprawozdanie Wydziału krajowego jest drukowane, takowego dziś nie czytać, tylko ażeby zostawić to każdemu Posłowi, by po przeczytaniu w domu zechciał zrobić swoje uwagi, jakie będzie miał, na następnem posiedzeniu. Kto jest tego zdania, ażeby nie czytać sprawozdania, zechce wstać. (Niepewność w głosowaniu i niepokój w Izbie.) Proszę panów, jest niepewność co do głosowania, gdyż wielu panów stoi, a niewiadomo, czy są za wnioskiem czy przeciw wnioskowi. Poddam więc wniosek posła hr. Potockiego powtórnie pod głosowanie. Wniosek jest, ażeby sprawozdania, które jest drukowane i rozdane szanownym Posłom, nie czytać na dzisiejszem posiedzeniu, lecz zostawić każdemu Posłowi do przeczytania w domu, by dopiero później na następnem posiedzeniu swoje uwagi poczynił. Kto jest za tem, ażeby sprawozdania Wydziału krajowego nie czytać, zechce wstać. (Mniejszość Posłów powstaje.) Mniejszość jest za wnioskiem, więc pan sprawozdawca zechce to sprawozdanie odczytać.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta. — Obacz Alegat I.)

Marszałek (po przeczytaniu sprawozdania Wydziału krajowego). Może kto zechce zabrać głos?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Wnoszę, ażeby Wysoka Izba raczyła zamianować komisyę z całej Izby, składającą się z 6 członków, którąby na podstawie odczytanego sprawozdania Wydziału krajowego, czynności Wydziału krajowego rozpoznała, i Wysokiej Izbie sprawozdanie i odpowiednie wnioski przedłożyła.

Marszałek. Czy wniosek ten jest poparty? Kto go popiera, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest dostatecznie poparty, więc poddam teraz pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Prawie wszyscy wstają.) Zatem wniosek ten jest przyjęty.

Marszałek. Będziemy mieli posiedzenie jutro. Porządek dzienny jest następujący:

1) Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o zmianie §§. 11 i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej.

2) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o podatku domowym i czynszowym w mieście Lwowie. Te projekta są już drukowane i w Izbie rozdane; potem nastąpi wybranie komisyi petycyjnej, komisyi dla statutów miejskich z dziewięciu członków z całego Sejmu, komisyi katastralnej, komisyi dla spraw Wydziału krajowego z 6 członków z całego Sejmu. Nim przystąpimy do wyboru, moglibyśmy dziś jeszcze zdecydować o komisyi petycyjnej, z wielu członków ma być złożoną.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Panowie, odstąpmy od zwyczaju wybierania wielkich komisyj, tak jak w przeszłej sesyi, kiedy komisya petycyjna z początku była wybraną z 10 członków, a później powiększono ją o pięciu jeszcze członków. Odstąpmy więc od tego zwyczaju, bo czem większa komisya, tem cięższe ciało, i tem trudniej może taka komisya powziąć uchwały. Stawiam więc wniosek, ażeby komisya petycyjna złożoną była tylko z sześciu członków.

Głosy. Mało!

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Dotychczas doświadczenie uczy nas, że coraz więcej mnożą się petycye do Wysokiego Sejmu wnoszone. Zwykle bywa, że Sejm, naglony ważniejszemi czynnościami, nie może załatwić wszystkich petycyj wniesionych do Sejmu na jednej i tej samej sesyi, i przekazuje zatem pozostałe petycye do Wydziału krajowego. Jeżeli tedy mamy wybrać komisyę, postanówmy skład jej z tylu członków, ażeby przynajmniej większa cześć petycyj tutaj mogła być załatwioną, a nie przekazywaną, jak to bywa, do Wydziału krajowego. Wy-

dział krajowy tyle ma do czynienia z załatwianiem interesów administracyjnych, iż trudno mu przychodzi rozbierać petycye, takowe zbadać i załatwiać, które w prywatnych interesach są wnoszone do Sejmu.

Dlatego nie mógłbym się pogodzić z myślą wnioskodawcy, ażeby cała komisya tylko z sześciu członków miała być złożoną. Zdaniem mojem komisya petycyjna powinna być złożoną przynajmniej z 16tu lub 18tu członków, jeżeli wywiązać się ma z swego obowiązku, załatwienia wszystkich do Sejmu wniesionych petycyj.

Marszałek. Z iluż członków ma się ta komisya składać?

Poseł Kraiński. Mówiłem z szesnastu.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Gdyby większa liczba członków komisyi petycyjnej przyczyniała się do tego, ażeby petycye mogły być pozałatwiane, to bym nie tylko 16tu ale 26ściu proponował (wesołość); ale właśnie czem większa liczba członków, tem trudniej ażeby wszystkie petycye mogły być załatwione, a to z powodu, że potem nad każdą petycyą daje głos 16tu członków, a nie 5ciu lub 6ściu, jak bym ja proponował.

Jestem również za tem, co p. Kraiński powiedział, ażeby petycye były wszystkie załatwione w Izbie i ażeby nie były przekazywane do załatwienia Wydziałowi krajowemu; ale jako członek dawniejszej komisyi petycyjnej z doświadczenia wiem, że inne powody stały temu na przeszkodzie. Panowie członkowie nie przychodzili, albo przynajmniej bardzo rzadko na posiedzenia komisyjne, i komisya też petycyjna rzadko kiedy dostawała się na porządek dzienny, bo były ważniejsze czynności. Jednakże gdy komisya będzie częściej na porządku dziennym, jestem przekonany, że wszystkie petycye przyjdą pod obrady. Jestem przeto za jak najmniejszą liczbą członków, bo nad każdą petycyą mówi się kilka godzin zwykle, gdy tymczasem kilku członków daleko prędzej przejdzie całą petycyę.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Uważam, że co się tyczy komisyi petycyjnej i komisyi dla ułożenia statutów miejskich, możeby było pożądaną rzeczą, aby wcale nie przystępywać do nowych wyborów, tylko żeby Wysoki Sejm uchwalił, ażeby te same komisye, które urzędowały na przeszłej kadencyi, zajęły się temi sprawami i teraz. Za tem przemawia raz to, co nam powiedziano, że będzie krótka kadencya, powtóre że z temi wyborami zawsze były połączone znaczne straty czasu, i nakoniec że ci, którzy należeli do komisyi petycyjnej, dość są z temi czynnościami obznajomieni, a zatem będą mogli w krótkim czasie Wysokiemu Sejmowi przedłożyć swoje wypracowania.

Więc wnoszę, ażeby do komisyi petycyjnej i do komisyi dla statutów miejskich nie wybierać nowych członków, lecz po prostu zatwierdzić tych samych, którzy w przeszłorocznej kadencyi zasiadali.

Marszałek. Tego wniosku nie mogę poddać pod głosowanie, bo jest przeciw regulaminowi, każda bowiem sesya jest w sobie zamkniętą, i czynności nie mogą przejść z kadencyi jednej do drugiej. (Gwar.)

Ale nie mogę przypuścić, bo to jest przeciw regulaminowi, by te komisye, co były za przeszłorocznej kadencyi, prowadziły dalej swoje czynności.

Poseł Koczyński. Na usprawiedliwienie mogę powiedzieć... (gwar) mogę powiedzieć, że proponowałem, aby zeszłoroczny skład tych komisyj był poddany pod głosowanie Wysokiemu Sejmowi.

Marszałek. To można tych samych członków wybrać.

Poseł Ludw. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Ludw. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludw. Skrzyński. Zgadzam się ze zdaniem p. Kraińskiego, że komisya powinna mieć więcej członków nad to, jak proponował p. wnioskodawca. Ja wnoszę, ażeby się składała z 12 członków

Marszałek. Dyskusya zamknięta. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Co do tego, jaka ma być liczba członków komisyi petycyjnej, zgadzam się z wnioskiem p. Skrzyńskiego, który proponuje 12 członków.

Marszałek. A zatem są dwa wnioski co do liczby członków, z których się ma składać komisya petycyjna. Poddam więc pod głosowanie najprzód większą liczbę. Kto jest za tem, aby komisya petycyjna składała się z 12 członków, zechce powstać. (Większość powstaje.) Jest większość, więc komisya petycyjna będzie się składać z członków dwunastu.

Poseł ks. Ginilewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Ginilewicz ma głos.

Poseł ks. Ginilewicz. W rozdannych nam zapyskach stenohraficznych peredstawłenyj jest reskrypt Najjaśnijszoho Pana jako perewod (tłumaczenie); tym czasom perekonałyśmo sia pry pereczytaniu seho Najwyższoho reskrypta, szczo on ne jest perewodom, no oryginalnym tekstom riwno jak tekst polskij. Jest on pysanyj skoropysiju, i pidpysanyj sobstwennoju rukoju Jeho Wełyczestwa. Otże prymawlaje tu Naj. Pan do reprezentantiw naroda polskoho po polsku a do reprezentantiw naroda ruskoho po rusku. Dla toho ośmilaju sia interpelowaty Jeho Sijatelstwa kniazia Marszałka, szczoby błahowołył sprawyty siju oszybku, i oświdczyw, szczo otrucznoje pyśmo Najjaś. Pana jest oryhinalnym a ne perewodom.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Chciałem tu powiedzieć, że to była z mojej strony pomyłka, przyznaję że się pomyliłem wyrażając się, jakoby tekst ruski reskryptu Cesarskiego był tłumaczeniem, co można będzie sprostować w stenograficznem sprawozdaniu. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Ja myślę, że tu zachodzi mylka oczewista, ponieważ to pismo, które tu zostało odczytanem, było pismem odręcznem Naj. Pana do Ministra Belkredego, a wątpię aby pismo do Ministra Belkredego wystawione, było pisane kirylicą i kirylicą podpisane. Tekst równie polski jak i ruski jest tłumaczeniem tylko, a nie oryginałem.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Można się upominać o wyrażenia w Izbie użyte, czy to przez Posła czy przez ks. Marszałka, tylko przy czytaniu protokołu, ale tego rodzaju interpelacya tutaj miejsca mieć nie może. Jeżeli ks. Ginilewicz znajdzie co do sprostowania w protokole, to będzie miał sposobność przy odczytaniu protokołu na przyszłem posiedzeniu.

Marszałek. Ale to odnosi się do pierwszego posiedzenia, którego sprawozdanie stenograficzne jest już wydrukowane. Można to jednak poprawić w sprawozdaniu stenograficznem, można dodać: „W tłumaczeniu polskiem i ruskiem.“

Poseł ks. Ginilewicz. Na sdiłanu uwahu czestnoho Posła Kozłowskoho prymiczaju: Sły oryginał jest w nimeckim jazyku, a ruskij i polskij sut perewodamy, to dla czohoż ne skazano w sprawozdaniju „w perewodi polskim i ruskim“, ino stoit w ruskim tak, szczoby można rozumity, szczo polskij tekst je oryginalnyj, ruskij że w perewodi.

Marszałek. Ze strony Sejmu niemamy żadnej uchwały do powzięcia; — w stenograficznych sprawozdaniach można zmazać ten wyraz i dodać, że reskrypt Naj. Pana był także w języku ruskim odczytany, zresztą nie ma tutaj dyskusyi nad sprawozdaniem stenograficznem.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Poseł Paszkowski. Jest to uwaga, która nie potrzebuje być wziętą do protokółu. Książę przyznał, że jest to rzeczywista omyłka, i w sprawozdaniu dzisiejszem zapisze się wszystko, co było powiedzianem w Izbie.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będziemy mieli jutro o 11. godzinie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2½ po południu.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1866.

3. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 22. Listopada 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Wniosek ks. Ginilewicza o umieszczenie uwag jego w protokole uchylony. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Przedłożenie wniosku p. Smarzewskiego co do dzielenia i łączenia gruntów. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego co do zmiany §§. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej. — Wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego o przydzielenie tego projektu rządowego osobnej komisyi przyjęty. — Pierwsze czytanie Sprawozdania Wydziału krajowego o opłacie podatku domowo-czynszowego we Lwowie. — Wniosek p. Zyblikiewicza o umieszczenie tej sprawy na przyszłem porządku dziennym bez mianowania oddzielnej komisyi przyjęty. — Wniosek p. Zyblikiewicza co do sposobu zbierania głosów do wyborów komisyi przyjęty. — Wybór komisyi do przedłożenia rządowego co do zmiany §§. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej. — Mianowanie skrutatorów. — Wybór komisyi petycyjnej. — Mianowanie skrutatorów. — Wybór komisyi katastralnej. — Mianowanie skrutatorów. — Wybór komisyi dla statutów miejskich. — Mianowanie skru atorów. — Wybór komisyi do sprawozdania z czynności Wydziału krajowego. — Mianowanie skrutatorów. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: pp. Biłous, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba p. posłów, otwieram posiedzenie. P. Sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia

Sekretarz p. Paszkowski (czyta protokół drugiego posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 21. Listopada r. b.).

Marszałek. Co do protokołu nie żąda nikt głosu?

Ks. Ginilewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ksiądz Ginilewicz ma głos.

Ks. Ginilewicz. Ja z powodu pereczytania nam na wczorajszom zasidaniu wsewysoczajszoho reskrypta, kotoryj okazujesia jako tekst oryginalnyj podpysanyj sobstwennoju rukoju Najjaśnijszoho Pana skoropisoju równi jak i tekst polskij; koły timczasom w zapyskach stenograficznych z perwoho zasidania predstawlene sje otrucznoje piśmo Jeho Wełyczestwa jako perewod, interpelowałjem Jeho sijatelstwo kniazia Marszałka, szczoby tuju oszybku błahowołył sprawaty: i sijatelnijszyj Marszałek prychiliajuczysia do moho predstawlenia oświdczył; że dijstno prymiczena wid mene pomyłka zajszła. Toje proizszestwie ne jest' pomiszczene w szczono pereczytanom protokoli. Otże o pomiszczenie onoho domahaju sia.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sekretarz Paszkowski ma głos.

Sekretarz p. Paszkowski. Ksiądz kanonik Ginilewicz zarzucza drukowanemu sprawozdaniu stenograficznemu, że nie zamieszczono w nim tego co uważa za konieczn e potrzebne; ale za to w następnem sprawozdaniu będzie podaną cała relacya z posiedzenia przeszłego, a więc i żądanie posła i przyznanie ks. Marszałka. Ksiądz Ginilewicz żąda poprawki w protokole; ale w protokole z poprzedniego posiedzenia ten błąd nie był popełniony, lecz w

sprawozdaniu stenograficznem pomyłka ta zaszła, a zatem w protokole teraźniejszym poprawioną być nie może. Zresztą ks. Ginilewicz nie postawił żadnego wniosku, tylko na końcu posiedzenia wytknął błąd, jaki zaszedł w drukowanem sprawozdaniu stenograficznem. Paragraf orzekający, co ma być w protokole zamieszczonem, t. j. §. 24. regulaminu powiada: „Interpelacye na pismie podane oraz wnioski w całej rozciągłości znajdować się powinny w protokole.“ Uwagi ks. Ginilewicza za interpelacyę uważać nie można, była to tylko wzmianka na końcu posiedzenia uczyniona. Zresztą w sprawozdaniu stenograficznem zupełne wyjaśnienie tej rzeczy się znajduje, tak jak być powinno.

P. Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek Poseł Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Żądanie ks. kanonika Ginilewicza, aby poprawkę umieszczono w protokole, nie ma żadnej podstawy, i dla tego jak wczoraj tak i dziś muszę się temu sprzeciwiać równie jak i temu by w sprawozdaniu wzmiankę o tem robiono.

Pismo odręczne Najjaśniejszego Pana zostało nam przedłożone jako przedłożenie rządowe to jest jako wniosek do laski marszałkowskiej; a ponieważ uchwała roku zeszłego przez Izbę powzięta stanowi; (czyta): „Przy stawianiu wniosków winien być używany język polski lub ruski,“ to wypowiedziano jasno w tej uchwale, iż w jednym tylko języku wniosek izbie przedłożonym być ma. Ten został nam przedłożonym w polskim języku, dlatego my nad nim tylko w języku polskim obradować i uchwalać jesteśmy upoważnieni.

Przy trzeciem czytaniu dopiero ma prawo ks. Ginilewicz żądać, aby czytano po rusku i przedłożono do uchwały Izby. Teraz zaś tylko o tekscie polskim wzmianka być powinna.

Marszałek ks. Ginilewicz ma głos.

Ks. Ginilewicz. Ja muszu tu wspimnuty, szczo tu ne chodyt o czytanie, tylko o sprawlenie toj formy, poneże zapyski stenohrafyczni ne sohłaszajutsia z tym, jak jest istynno. Ja proto łysze domahajusia, szczoby tak moja interpelacyja, jak i oświdczenie kniazia Marszałka było pomiszczene w protokoli.

Marszałek. W zapiskach stenograficznych jest wydrukowane, w protokole jednak mogłoby być umieszczone o tyle, o ileby była podana interpelecya na pismie.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Protokół nie może nic innego zawierać, jak co regulamin mu zawierać każe. Regulamin każe, ażeby interpelacye, pisemne wnioski i uchwały były w nim zamieszczone. To co ks. Ginilewicz przytoczył, nie było interpelacyą, nie było wnioskiem i nie było uchwałą; nie pojmuję więc, jakiem prawem mogłoby to wejść do protokołu. To była nie na swojem miejscu postawiona wzmianka, to też p. Sekretarz nie na swojem miejscu zrobioną wzmiankę, nie wziął do protokołu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie, czy to ma być w protokole zamieszczonem.

Ks. Ginilewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. W każdej dyskusyi ma prawo każdy poseł dwa razy głos zabierać. Ks. Ginilewicz przemawiał już dwa razy, więc nie mogę już dać głosu. Kto za tem aby w protokole była wzmianka zrobioną, zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Jest mniejszość; przeto wzmianka nie będzie w protokole umieszczoną. Zresztą co do protokołu odczytanego, czy nie ma nikt więcej co do zauważania? (Nikt się nie zgłasza). Zatem protokół przyjęty. Teraz odczyta p. Sekretarz spis petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz p. Paszkowski. (Czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 22. Listopada 1866.

4. Gmina miasta Sambora o przyspieszenie obrad nad przedłożonym projektem do Statutu dla miasta tego przez posła Szemelowskiego.

5. Uczniowie Instytutu technicznego w Krakowie przez posła Zyblikiewicza o zrównanie ich co do uwolnienia od służby wojskowej z uczniami szkół technicznych znaczniejszych miast monarchii austryackiej.

Marszałek. Jest tu wniosek do laski marszałkowskiej złożony.

Sekretarz L. hr. Wodzicki. Wniosek ten opatrzony jest 78miu podpisami; sądzę, że jest dostatecznie poparty. (Czyta):

Wniosek:

Sejm raczy uchwalić projekt do Ustawy krajowej znoszącej przepisy polityczne, które ograniczają wolność dzielenia i łączenia posiadłości gruntowych.

Smarzewski wnioskodawca.

Marszałek. Wniosek jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i Wys. Izbie rozdany. Teraz przystąpimy do porządku dziennego. Najprzód jest pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o zmianie §§. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej. Pan Sekretarz odczyta wniosek.

Sekretarz L. hr. Wodzicki. (Czyta):

„Przedłożenie rządowe.

Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, zmieniająca §§. 11. i 13. Sejmowej ordynacyi wyborczej.

Postanowienia §§. 11. i 13. Sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26. Lutego 1861 roku tracą moc obowiązującą w obecnej swej osnowie, i mają na przyszłość brzmieć jak następuje:

§. 11.

Posłowie miast wymienionych w §. 2. wybierani będą wprost przez wyborców, którzy nie są wyłączeni od prawa wybierania w moc §. 17. Sejm. i ordynacyi wyborczej dla gmin z 12. Sierpnia 1866 roku, uprawnieni są do wyboru rady gminnej, i należą do dwóch pierwszych kół wyborczych.

Do tych jako wyborcy mają być policzeni przynależni do gminy, nie objęci w dwóch pierwszych kołach wyborczych, którym podług gminnej ordynacyi wyborczej §. 1. liczba 2. b. do h. służy prawo wyboru bez względu na kwotę podatkową.

§. 13.

Wyborcy gmin obierani będą przez prawyborców, którzy nie są wyłączeni od prawa wybierania w moc §. 17. Sejm. ordyn. i podług ordynacyi wyborczej dla gmin z 12. Sierpnia 1866 r.:

a) w gminach mających trzy koła wyborcze, należą do dwóch pierwszych kół wyborczych;

b) w gminach zaś mających dwa koła wyborcze, należą albo do pierwszego koła wyborczego, albo też do tych najwyżej opodatkowanych z drugiego koła wyborczego, których roczne kwoty podatkowe połączone z kwotami podatkowemi wyborców pierwszego koła wyborczego, stanowią dwie trzecie części ogólnej sumy podatków bezpośrednich, przez wyborców w gminie opłacanych.

Do tych jako wyborcy mają być policzeni przynależni do gminy nie objęci w powyższej liczbie, którym podług gminnej ordynacyi wyborczej §. 1. liczba 2. b. do h. służy prawo wyboru bez względu na kwotę podatkową.

Gołuchowski m. p.

Marszałek. Wniosek ten rządowy powinien po pierwszem czytaniu być odesłany do komisyi; chodzi więc o to, czy ma być ta komisya wybraną przez cały Sejm, a powtóre z ilu członków ma się ta komisya składać.

Poseł L. Skrzyński. Proszę, aby do rozpoznania tego wniosku wybraną została z całego Sejmu komisya, składająca się z 9 członków.

Marszałek. Jest wniosek p. Skrzyńskiego, aby do rozebrania tego projektu do prawa, wybraną była komisya z 9 członków z całego Sejmu. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc poddam wniosek pod głosowanie: Kto jest za tem zechce wstać. (Większość wstaje). Wniosek jest przyjęty. Przystąpimy później do wyboru komisyj, których będziemy mieli kilka do wybrania. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, o podatku domowym w mieście Lwowie. Poseł Grocholski ma głos. Może poseł zajmie miejsce na trybunie (P. Grocholski z trybuny czyta. Obacz Alegat II.) ./.

(Poseł Zyblikiewicz prosi o głos).

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Przedmiot ten jest dziś na porządku dziennym w pierwszem czytaniu Ściśle rzecz biorąc, powinien by być do rozpoznania przekazany szczegółowej jakiejś komisyi; gdy jednakże już Wydział sam rozpoznał ten przedmiot, a sprawozdanie Wydziału według regulaminu może być poczytane zarazem jako wypracowanie komisyi szczegółowej, przeto wnoszę, aby z pominięciem przekazania tego przedmiotu do komisyi szczegółowej, ks. Marszałek był łaskaw położyć ten przedmiot wprost na porządku dziennym do drugiego czytania.

Marszałek. Więcej nikt głosu nie żąda?

Poseł Dubs. Proszę o głos.

Marszałek. P. Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Sprawozdanie Wydziału o tym przedmiocie jest tak doskonale wypracowane, iż mało mi dodać wypada; jednakowoż chciałbym zwrócić uwagę Wys. Zgromadzenia na to, iż dla energiczniejszego motywowania tej sprawy, należałoby także dodać, jaki proletarjat istnieje między posiadaczami domów.

Marszałek. Przepraszam szanownego posła; nie możemy nad tem merytorycznie dyskutować; teraz chodzi tylko o to, czy ma być wniosek odesłany do specyalnej komisyi.

Poseł ks. Sanguszko. Czy wniosek jest poparty?

Marszałek. Poddam wniosek p. Zyblikiewicza pod głosowanie, t. j. ażeby nie odsełać wniosku do komisyi specyalnej, lecz wziąć do drugiego czytania na porządek dzienny. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość, a zatem przedmiot ten bez odesłania do komisyi przyjdzie na porządek dzienny. Przystąpimy teraz do wyboru komisyi, a mianowicie 5 komisyj. Pierwsza komisya do przedłożenia rządowego względem prawa wyborczego, t. j. co do zmiany §§. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej z 9 członków z całego Sejmu. Odczytam wszystkie komisye, których wybór ma nastąpić, ażebyście sobie panowie mogli rozłożyć, kogo do której komisyi wybrać. Więc pierwsza komisya do prawa wyborczego z 9 członków; druga komisya petycyjna z 12 członków; trzecia komisya do katastru z 12 członków; czwarta co do statutów miejskich z 9 członków, a piąta co do spraw Wydziału krajowego z 6 członków. Najprzód przystąpimy do wyboru komisyi z 9 członków, do rozpoznania projektu rządowego o zmianie sejmowej ordynacyi wyborczej. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Co do sposobu głosowania, ażebyśmy mogli naszą manipulacyę uprościć, wnoszę, ażeby wybór odbywał się w ten sposób, jak we wszystkich Sejmach, t. j. żeby nie wywoływano

imiennie posłów do składania kartek do urny, lecz tak jak gdzieindziej, ażeby służba sejmowa albo sekretarze, albo skrutatorowie mianowani do tych wyborow, chodzili środkiem Izby i odbierali od posłów kartki, co niezawodnie będzie skróceniem czasu. Ja nie chcę zupełnie prejudykować, abyśmy przy ważniejszych sprawach nie odbywali wyborów tak jak dotychczas, t. j. że osobiście przystępywaliśmy do urny; jak to się działo przy wyborach na sekretarzy i rewidentów. Wybory do komisyj nie są tego rodzaju, ażebyśmy od dotychczasowego sposobu odstąpić nie mogli. Wnoszę zatem, ażeby odstąpić od dotychczasowego zwyczaju, i ażeby sekretarze lub skrutatorowie chodzili środkiem Izby, i odbierali od posłów pojedynczych kartki (Gwar).

Sekretarz p. Paszkowski. To się nie sprzeciwia regulaminowi i będzie niezawodnie skróceniem czasu.

(Głos nie będzie).

Marszałek. Kto jest za tą zmianą, jaką p. Zyblikiewicz proponuje, t. j., ażeby skrutatorowie chodzili z urną po ławkach i zbierali kartki, zechce wstać. (Większość wstaje). Jest większość. Będę jednak prosił, ażeby wszyscy panowie na swoje miejsca siadali, by przy odbieraniu kartek nie było pomyłki. Skrutarów później zamianuję. Teraz dam kwandrans czasu do porozumienia się i powtarzam, że komisya ma być wybrana z 9ciu członków do rozpoznania projektu zmian w prawie wyborczem.

(Po ćwierćgodzinnej przerwie).

Do skrutynium zapraszam pp. posłów: Jaruntowskiego, Hubickiego, Cywińskiego, hr. Fredrę, ks. Dobrzańskiego i ks. Łozińskiego, i będę panów skrutatorów prosił, ażeby przystąpili do zbierania kartek nowym sposobem, ale zarazem proszę panów posłów, ażeby pozostali na swych miejscach, dopóki kartki nie będą oddane, bo inaczej zrobiłby się nieporządek. Panowie skrutatorowie niech będą łaskawi rozdzielić się na dwie części, jedni niech zbierają kartki po jednej stronie sali, a drudzy po drugiej.

Marszałek. (Po zebraniu kartek przez skrutatorów). Przystąpimy teraz do napisania i zebrania kartek na kandydatów do komisyi petycyjnej z 12 członków złożonej.

(Po 9 minutowej przerwie).

Marszałek. Kartki muszą być już gotowe do komisyi petycyjnej; na skrutatorów zapraszam pp. posłów Kozłowskiego, Bocheńskiego, księdza Guszalewicza, Kaczkowskiego, Gniewosza i ks. Sanguszkę. Proszę tylko pp. skrutatorów, ażeby po dwóch zbierali, t. j. jeden z jednej, a drugi z drugiej strony; tym sposobem będzie można kontrolować.

(Po 7 minutowej przerwie).

Marszałek. Teraz przystąpimy do wyboru komisyi katastralnej z 12 członków złożonej.

(Po 8 minutowej przerwie).

Marszałek. Do skrutynium wyborów do komisyi katastralnej wzywam pp. posłów: Smarzewskiego, hr. Russockiego, Sawczyńskiego, Żuka Skarszewskiego, ks. Ustyanowicza i Kulczyckiego.

(Po 11 minutowej przerwie).

Marszałek. Teraz następuje wybór dziewięciu członków do komisyi dla statutów miejskich. Na skrutatorów proszę pp. posłów: Agopsowicza, księdza Fortunę, Laskowskiego, Janowskiego, Polanowskiego i Gnoińskiego. Teraz przerwę posiedzenie na chwilkę, ażeby dać panom czas do spisania nazwisk.

(Po przerwie 10 minutowej).

Marszałek. Panowie zechcą zająć swoje miejsca, ażeby skrutatorowie mogli odbierać kartki.

(Po przerwie 6 minutowej).

Marszałek. Nastąpi jeszcze wybór komisyi do przejrzenia spraw Wydziału krajowego, składającej się z 6 członków. Czy już kartki napisane? (Głosy: Mamy je gotowe). Na skrutatorów zapraszam pp. posłów: Szumańczowskiego, hr. Alfreda Potockiego, księdza Pietruszewicza, Hoppena, księdza Naumowicza i Seidlera.

(Po przerwie 8 minutowej).

Marszałek. Jutro będzie posiedzenie o 11 godzinie. Na porządku dziennym będą: 1. Sprawozdanie co do wyborów komisyi teraz przedsiębranych, i w razie potrzeby, gdyby jaki wybór był niedostateczny, nastąpi wybór uzupełniający. 2) Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o podatku domowo-czynszowym w mieście Lwowie. Posiedzenie jest zamknięte. Proszę panów skrutatorów, ażeby zaraz zechcieli przystąpić do skrutynium dzisiejszych wyborów, by na jutro byli gotowi.

Koniec posiedzenia 7 minut po 1 godzinie.

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1866.

4. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 23. Listopada 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Interpelacya p. hr. Golejewskiego do c. k. komisarza rządowego w sprawie bezpieczeństwa publicznego w kraju. — Odpowiedź c. k. komisarza rządowego. — Interpelacya p. hr. Golejewskiego do c. k. komisarza rządowego co do agitacyi niejakiego Iwanowa. — Odpowiedź komisarza rządowego. — Rezultat uzupełniającego wyboru dwóch rewidentów. — Rezultat wyboru komisyi katastralnej. — Rezultat wyboru komisyi petycyjnej. — Rezultat wyboru komisyi do zmian ordynacyi wyborczej. — Rezultat wyboru komisyi dla statutów miejskich. — Rezultat wyboru komisyi do zbadania sprawozdania Wydziału krajowego. — Przedłożenie rządowe co do funduszu ku utrzymywaniu budynków kościelnych i parafialnych. — Podział Izby na sekcye przyzwolony. — Wniosek naglący p. Gołaszewskiego o podanie adresu do tronu. — Poprawka p. Laskowskiego. — Wniosek p. Gołaszewskiego z uchyleniem poprawki p. Laskowskiego przyjęty. — Wybory uzupełniające do komisyi petycyjnej i do komisyi dla statutów miejskich. — Rezultat uzupełniającego wyboru do komisyi petycyjnej. — Ściślejszy wybór do komisyi petycyjnej. — Odczytanie ruskiego tekstu przedłożenia rządowego co do funduszów parafialnych. — Rezultat uzupełniających wyborów do komisyi dla spraw Wydziału krajowego. — Rezultat ściślejszego wyboru do komisyi petycyjnej. — Ściślejszy wybór do komisyi dla spraw Wydziału krajowego. — Rezultat ściślejszego wyboru do komisyi dla statutów miejskich i do komisyi dla spraw Wydziału krajowego. — Skład wybranych komisyi. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11¾ przed południem.

Obecnych posłów 125.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: pp. Biłous, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, więc posiedzenie otwieram. Pan sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta protokół 3go posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 22. b. m.)

Marszałek. Czy ma kto co do nadmienienia względem protokołu? (milczenie). Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. — Teraz odczyta pan sekretarz spis petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekr. p. Paszkowski (czyta). Dalszy ciąg petycyj, wniesionych do Sejmu do dnia 22. Listopada 1866:

6. Urząd gminy miasta Przemyśla przez posła Ziembickiego o wzięcie pod obrady statutu dla miasta tego, przedłożonego na poprzedniej sesyi.

7. Gmina m. Brzostka przez posła Kobaka o pomoc przeciw opieszałości władz kameralnych i skarbowych.

8. Gminy Czanyż, Trójca, Toporów i Przewłoczna, w obwodzie Złoczowskim przez posła Stockiego użalają się na uciążliwe podatki i koszta na budowle parafialne i kościelne, oraz proszą o komisyę serwitutową, zakaz korczowania lasów, i podają sposób do zapobieżenia rozpowszechnionej kradzieży bydła.

9. Złowodzki Konrad, były radca m. Krakowa przez posła Koczyńskiego prosi o przyznanie i wypłacenie mu zapewnionej ryczałtowo płacy 4167 złr.

wyznaczenie nadal od 1. Stycznia 1867 r. regularnej emerytury.

10. Gminy katastr. Leszcze, Tuszyma, Hucisko, Zapole, Białybór i Niwiska, w pow. Kolbuszowskim, przez posła ks. Ruczkę użalają się na dokonane czynności komisyi katastr. i proszą o rewizyę tychże przez inne indywidua.

Sekr. p. Ludwik Wodzicki. Są tu dwie interpelacye złożone do laski marszałkowskiej, opatrzone dostateczną liczbą podpisów, pierwsza interpelacya brzmi:

„Interpelacya do p. komisarza rządowego w Sejmie przez posła Antoniego Golejewskiego.

Od roku prawie, to jest od pierwszego napadu popełnionego w Jezierzanach w obwodzie Zaleszczyckim, powtarzają się napady i rabunki na wielką skalę we wschodniej części Galicyi, w ostatnich dopiero czasach c. k. Rząd wyszedłszy z obojętności i apatyi, przedsięwziął energiczniejsze środki dla położenia tamy tymże rabunkom.

Zapytuję pana komisarza rządowego, czyli powiodło się c. k. Rządowi odkryć sprawców tychże rozbojów, a w przeciwnym razie, czyli nie zamyśla c. k. Rząd wyznaczyć znaczną nagrodę za wykrycie sprawców powtarzających się tak często napadów i rabunków.

Golejewski, Agopsowicz, Młocki, Bocheński, Hubicki, Trzecieski, Boczkowski, Samelsohn, Baworowski, Zbyszewski, Skrzyński Ludw., Rutowski, Borkowski, Dr. Koczyński, Kozłowski, Rydzowski.“

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Wypadki wspomniane w interpelacyi są niestety prawdziwe. Władze rządowe z powodu tych zajść rozwinęły czynność z wszelką gorliwością w celu wyśledzenia zbrodniarzy. Naczelna władza krajowa, kładąc nacisk na konieczność zabezpieczenia ludności od podobnych napadów, wydała ze swojej strony jak najostrzejsze i najsurowsze polecenie do urzędów podwładnych. Jestem w przyjemnem położeniu, Wysokiej Izbie podać do wiadomości, iż władzom ostatniemi czasy udało się schwytać kilkanaście indywiduów, przeciw którym pewne poszlaki przemawiają, iż brały udział w tych rabunkach, między niemi znajdują się osoby, przeciw którym są poszlaki, iż byli hersztami przy tych napadach. Pojmano ich w różnych okolicach kraju, jako to w Czortkowskiem, Tarnopolskiem, Złoczowskiem, Brzeżańskiem, Stanisławowskiem i Stryjskiem; i w okręgu Krakowskim schwytano sprawców rabunku popełnionego na poczcie, przy której sposobności zrabowano urzędowych pieniędzy wyżej 4000 złr. Pojmani przyznali się po największej części do winy. Śledztwo sądowe toczy się z pospiechem i wszelką oględnością. Naczelna władza krajowa poczytuje sobie za najświętszy obowiązek, nietylko bezpieczeństwo publiczne, ale w ogóle porządek materyalny w kraju wszelkiemi siłami trwale ustalić. Rząd nie wątpi o możliwości dopięcia tego celu, przeciwnie wychodzi z tego przekonania, że bezpieczeństwo publiczne i w ogóle porządek w kraju stale zabezpieczony być musi i zabezpieczony będzie.

Marszałek. Następuje druga interpelacya.

Sekr. p. Lud. Wodzicki. Jest to również interpelacya posła hr. Golejewskiego. (Czyta):

„Interpelacya do pana komisarza rządowego w Sejmie przez posła Antoniego Golejewskiego.

Kilka tygodni temu, na przedstawienie włościan okolicznych przytrzymał naczelnik powiatu Poczeniżyńskiego Moskala Iwanowa, który jakąś propagandę szerzył w tychże okolicach przeciw rządowi N. Pana w Galicyi, jak protokół w tymże powiecie sporządzony świadczy, i miał listy polecające od księdza kanonika Pietrusiewicza, zapytuję pana komisarza rządowego, jakie środki zamyśla przedsięwziąć c. k. Rząd ażeby uwolnić kraj od podobnych agitacyj.“

Antoni Golejewski, Agopsowicz, Młocki, Bocheński, Hubicki, Trzecieski, Boczkowski, Samelsohn, Zbyszewski, Baworowski, Skrzyński, Rutowski, Boczkowski, Dr. Koczyński, Kozłowski.

P. Komisarz rządowy. Jestem w położeniu, toż samo i na tę interpelacyę zaraz odpowiedzieć. Wasyl Iwanów jest znanym także w okręgu krakowskim, ponieważ pojawił się i w Krakowie. Jego pojawienie się było przedmiotem urzędowego dochodzenia, ale ponieważ pokazało się, że zajmuje się badaniem starożytności i fotografią, puszczono go dalej w głąb kraju, gdyż miał zamiar przejechać kraj i przez Czerniowce powrócić do Tulczy w Turcyi, gdzie właściwie jest przynależnym. Zaopatrzony on był w paszport legalny, na którym jednak brakowało wizy, z tego względu formalność paszportowa nie była zupełnie zachowana. Dalej pokazało się również, że zachodzą uzasadnione wątpliwości co do czystości jego zamiarów w przejazdkach po kraju, i z tego powodu został on przymusowo z kraju wydalony.

Marszałek. Przystąpimy teraz do porządku dziennego, a przedewszystkiem do sprawozdania pp. skrutatorów z uskutecznionych na wczorajszem posiedzeniu wyborów. Pierwszy wybór był na dwóch rewidentów: p. Kaczkowski ma głos.

P. Kaczkowski. (Z trybuny). Wybór na dwóch rywidentów wypał jak sliduje: hołosowało 80 posliw; z tych hołosiw połuczył hosp. Naumowicz 77, i hosp. Łozińskij 77.

Głosy. (Głośniej, głośniej, po polsku).

Marszałek. Na rewidentów wybrani zostali ks. Naumowicz i ks. Łoziński. Teraz nastąpi sprawozdanie z wyborów do komisyi katastralnej. P. hr. Russocki ma głos.

P. hr. Russocki. (Z trybuny czyta): Wybór do komisyi katastralnej wypadł jak następuje: Głosowało 86 posłów, zatem absolutna większość głosów wynosiła 44. Najwięcej głosów otrzymali: ks. Metropolita Litwinowicz 80, hr. Gołuchowski 82, Krzeczunowicz 86, Szumańczowski 85, ks. Szwedzicki 84, Felicyan Laskowski 83, Demkow 83, ks. Stępek 82, Wolny 82, Hubicki 81, Wężyk 80, hr. Wodzicki Henryk 79. Są więc wszyscy członkowie wybrani.

Marszałek. Teraz następuje komisya petycyjna; książę Sanguszko ma głos.

Xiążę Sanguszko. (Z trybuny czyta): Do komisyi petycyjnej głosowało 88 posłów, absolutna większość głosów była 45. P. Gniewosz miał 83, Rydzowski 73, Trzecieski 69, Rodakowski 69, Landesberger 69, Höppen 68, Hubicki 66, Bocheński 62, Szemelowski 65, ks. Nehrebecki 60, Zakrzewski 60. Więc jest 11stu członków wybranych, a 12go brakuje. Najwięcej głosów z porządku mieli jeszcze: pp. Zyblikiewicz 33, Kozłowski 26, Gołaszewski 21, ks. Ustyanowicz 20, Pawęcki 17, Żuk-Skarszewski 17.

Marszałek. Więc do komisyi petycyjnej brakuje jednego członka. Co do komisyi dla ordynacyi wyborczej p. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. (Z trybuny czyta): Przy wyborach do komisyi dla ordynacyi wyborczej głosowało 86 posłów, absolutna większość głosów była 44. Otrzymali głosów: poseł Krzeczunowicz 86, Zyblikiewicz 86, Skrzyński Ludwik 85, Ustyanowicz 84, ks. Fortuna 83, Wodzicki Ludwik 79, Koczyński 78, Smarzewski 74, Żabiński 75. Zatem komisya wybraną została.

Marszałek. Teraz następuje komisya do statutów miejskich, p. Gnoiński ma głos.

P. Gnoiński. (Z trybuny czyta): Głosujących było 80, bezwzględną większość stanowiło 41 głosów. Otrzymali głosów: Gnoiński 78, Dubs 77, Rodakowski 73, Czajkowski 72, Zbyszewski 72, Zatwarnicki 65, Samelsohn 62, Rutowski 52. Ośmiu tedy jest wybranych, a w myśl uchwały Izby ma być 9 członków komisyi. Ponieważ zaś reszta głosów była rozstrzelona, przeto wypada przystąpić do nowego wyboru.

(Głosy: Kto miał najwięcej głosów?)

Najwięcej głosów mieli pp. Borkowski 23, Pawęcki 27, Seidler 13, Szemelowski 9.

Marszałek. Przystępujemy teraz do sprawozdania ze skrutynium do komisyi dla spraw Wydziału krajowego. P. Szumańczowski ma głos.

P. Szumańczowski. (Z trybuny). Skrutynium wyborów do komisyi przeznaczonej do zbadania sprawozdania Wydziału krajowego dało następujący rezultat: głosujących było 80, absolutna większość zatem wynosiła 41 głosów; z tych otrzymał ks. Polowy głosów 67, hr. Wodzicki Henryk 62, hr. Potocki Adam 44. Ci otrzymali absolutną większość. Po nich następują ci, którzy nie mieli absolutnej większości, mianowicie pp. Zyblikiewicz 38, Paszkowski 35, Gnoiński 34, Smarzewski 32, Czajkowski 30, Majer 27. A zatem trzech członków komisyi zostało wybranych, trzech zaś jeszcze pozostaje do wyboru.

Marszałek. Mamy tu nowe przedłożenie rządowe, p. Sekretarz zechce je odczytać.

Sekretarz p. Paszkowski. Wniesione zostało do laski marszałkowskiej następujące przedłożenie rządowe; (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książe!

Mam zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej wniosek do Ustawy o utworzeniu w każdej parafii wyznania katolickiego funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Jaśnie Oświecony Książe Marszałek raczy zamieścić to przedłożenie rządowe na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Proszę przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.“

We Lwowie dnia 23. Listopada 1866.

A. Gołuchowski m. p.

Do Jaśnie Oświeconego Księcia
Leona Sapiehy
Marszałka Sejmu krajowego i t. d. i t. d.
w miejscu.

Marszałek. To przedłożenie rządowe będzie zaraz podane do druku, a skoro będzie gotowe, zostanie Wys. Izbie rozdane, i przystąpimy do pierwszego czytania.

Wespół z biórem sejmowem urządziłem podział Izby na sekcye, który będzie Wys. Izbie odczytany.

Sekretarz p. Paszkowski. Według §. 9 regulaminu tymczasowego podział na sekcye, przedsięwzięty przez księcia Marszałka, jest następujący: (Czyta):

Sekcya I. Agopsowicz, Baworowski, Borysikiewicz, Cichorz, Demkow, Dubs, ks. biskup Gałecki, Jaruntowski, Kapiszewski, Kirchmayer, Kozłowski, Kozioł, ks. Kuryłowicz, ks. Mogielnicki, ks. Malinowski, ks. Pawlikow, Pietruski, Potocki A., Pudło, Rodakowski, Skrzyński Ignacy, Szemełowski, Stocki, Tarczanowski, ks. arcyb. Wierzchlejski, Witalis, Wolny, Zakrzewski, Zduń.

Sekcya II. Bratranek, Boczkowski, Borkowski, Breuer, Cywiński, ks. Dobrzański, ks. Dzerowicz, Dziewoński, Gołaszewski, Gniewosz, Horodyski, ks. Juzyczyński, Kaczkowski, Koczyński, Kowbasiuk,

Krawców, Krzeczunowicz, Ławrowski, Ławrynowicz, Majer, ks. biskup Manasterski, ks. Morgenstern, Paszkowski, ks. biskup Polański, Procak, Rydzowski, Samelsohn, Seidler, Szpunar, ks. Szwedzicki.

Sekcya III. Andrejczuk, Biłous, Bocheński, Czajkowski, Dzieduszycki, Fredro, ks. Ginilewicz, Gołuchowski, Hóppen, ks. Kaczała, Karpiniec, Kowaliszyn, Kraiński, Łapiczak, Laskowski, Lipczyński, Liszcz, ks. Polowy, ks. biskup Pukalski, Russocki, Rutowski, Rusiecki, Sanguszko, Smarzewski, Staruch, Trochanowski, Wężyk, Żuk-Skarszewski.

Sekcya IV. Badeni, Czechura, Dietl, Drozd, Dwoliński, ks. Fortuna, Gnoiński, Kobylarz, Koroluk, ks. Kuziemski, Landesberger, Lepkaluk, ks. Nehrebecki, Pawęcki, ks. Pietrusiewicz, Polanowski, Sawczyński, Smolka, Starowiejski, ks. Stępek, Szeliski, Szumańczowski, ks. arcyb. Szymonowicz, Wodzicki Ludwik, Żabiński, Zahorojko, Zaparyniuk, Zatwarnicki, Zbyszewski.

Sekcya V. Bielewicz, Golejewski, Grocholski, ks. Guszalewicz, Gutowski, Hausner, Hebda, Hrycak, Hubicki, Janowski, Kabat, Kergel, Kmietowicz, Kobak, Krawczyk, Kulczycki, ks. arcyb. Litwinowicz, ks. Łoziński, Młocki, ks. Naumowicz, Potocki Alf., Rogalski, ks. Ruczka, Skrzyński Ludwik, Trzecieski, ks. Ustyanowicz, Wodzicki Henryk, Ziembicki, Zyblikiewicz.

(Po przeczytaniu dodaje): Pan Szurlej został zmazany jako nie przyjęty przy sprawozdaniu wyborów.

Marszałek. Czy Wys. Izba z tym rozkładem się zgadza? Jeżeli nikt przeciw temu nie ma nic do nadmienienia, więc będę uważał ten podział za przyjęty. (Nikt głosu nie zabiera). Gdy nikt głosu nie żąda, więc podział na sekcye przyjęty. P. Gołaszewski ma głos.

P. Gołaszewski. (Czyta): „Tak więc do bolesnego wrażenia dni nieszczęsnych przyłącza się nieznikome wspomnienie drogocennych dowodów wierności i szlachetnego poświęcenia się moich ludów, i z wzruszonem sercem wynurzam za to najwdzięczniejsze Moje uznanie.“ (Mówi): Tak przemawia monarcha do swoich ludów, a taka przemowa monarchy do ludów jest zarazem i wskazówką przyszłych ich obowiązków, a jeżeli komu należy podnieść te obowiązki i oświadczyć gotowość wypełnienia ich, to nam. Najprzód nam, gdyż my zaczęliśmy doświadczać łask Najjaśniejszego Pana, potem rękojmią naszej przyszłości jest ścisły sojusz z Austryą. Zasada ta była na pierwszem posiedzeniu dwa razy wypowiedzianą i ogólnie przyjętą. Prócz tego kraj dał objaw swoich uczuć dla Najj. Pana i czeka na odgłos tego objawu w Wysokim Sejmie.

Dla tego stawiam wniosek: Wys. Izba raczy uchwalić adres dziękczynny do Najj. Pana, odpowiedni uczuciom kraju i obowiązkom w odręcznem piśmie wskazanym, zaś zredagowanie adresu raczy Wys. Izba powierzyć Wydziałowi krajowemu, jako komisyi do tego przeznaczonej.

Marszałek. Poddam wniosek ten do poparcia, tj. ażeby Wydziałowi krajowemu polecić napisanie adresu do Najj. Pana. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Większość wstaje). Jest dostatecznie poparty.

Czy ten wniosek postawiony jest jako naglący?

P. Gołaszewski. Stawiam go jako naglący.

P. Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Laskowski ma głos.

P. Laskowski. Jabym pozwolił sobie do tego wniosku postawić poprawkę, ażeby zamiast polecić Wydziałowi krajowemu wypracowanie adresu, Izba uchwaliła wybrać komisyę z 5 członków złożoną, która by się zajęła napisaniem adresu.

P. Smarzewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Ponieważ objawiło się zdanie, niezgodne z wnioskiem wnioskodawcy co do formalnego postępowania, t. j. co do tego, komu powierzyć redakcyę adresu, więc zabieram głos dla poparcia pierwotnej myśli wnioskodawcy.

Na przeszłej kadencyi Sejm podał dwa adresy do tronu; obydwa adresy z polecenia Sejmu redagował Wydział krajowy, i wywiązał się z tego zadania doskonale. Projekta, przez Wydział krajowy wniesione, zostały przez Sejm bez zmiany przyjęte. Zdaje mi się, że w każdym razie do takich robót najwłaściwszym organem Sejmu jest Wydział krajowy, ale jest nim tem bardziej w tym razie. Wprawdzie najwyższy reskrypt, na który adres, jeżeli będzie uchwalony, ma być odpowiedzią, dotyka tylko wypadków wojennych i skutków z tego wynikłych. Gdyby chodziło o to, ażeby ściśle trzymać się w adresie treści tego reskryptu, to sądzę, że jakiekolwiekbądź kółko wysadzone z wysokiego Zgromadzenia równie dobrze mogłoby temu zadaniu odpowiedzieć. Jeżeliby szło o podniesienie gotowości do ofiar, jaką kraj nasz pokazał, jeżeliby chodziło o wspomnienie tej ciężkiej ofiary krwi, którą synowie kraju naszego przelali na polach bitew, myślę, że ktokolwiekby z nas wziął pióro do ręki, te same myśli, te same wyrazy wypłynęłyby. Ale zdaniem mojem jest, że położenie w ogóle kraju jest takie, iż adres w tej chwili od Sejmu galicyjskiego do tronu podany na tem tylko poprzestać nie może. Nie będzie on mógł nie rozszerzyć się nad położeniem najgłębszych spraw, nad zamierzonem odrodzeniem Monarchii na drogach nowych, przez wielkomyślnego Monarchę przed rokiem w manifeście z d. 20. Września uroczyście wypowiedzianem. Tą okolicznością wska-

zanem jest powołanie Reprezentacyi krajowej, ażeby w adresie, jaki Galicya skreśli Monarsze, ażeby przy sposobności, kiedy głos od kraju podniesionym będzie, nie pominęła milczeniem swego sposobu zapatrywania się na sprawę tak ważną. Zdaje mi się, że dziś to jest obowiązkiem i celem Sejmu naszego. Jeżeliż, jak widzimy z rozpraw nad tym przedmiotem, w innych Sejmach zajmują się tą sprawą, więc zanosi się na to, że każda Reprezentacya krajowa będzie się poczuwać do obowiązku, swoje zapatrywanie się na tę sprawę wyłożyć. Otóż z tych adresów pojedyńczych krajów urośnie niejako wotum, które może się stać cenną wskazówką dla Rządu co do dalszych zamiarów jego i zapatrywania się na sprawę ogólną, a mianowicie będzie to z korzyścią dla naszego kraju, ażebyśmy w sprawie, która nas także mocno interesuje, także głos podnieśli.

Otóż jeżeli takie zdanie ma być w adresie wyrażone, to najlepiej Wydział krajowy odpowie temu zadaniu, bo Wydział krajowy bez przerwy stoi na straży spraw krajowych; wielka część spraw krajowych jest w jego ręce złożona; jest on w możności znać kraj, tedy powinien, i nie wątpię, że jest w poczuciu tego wszystkiego, co kraj obchodzi.

Mojem zdaniem, gdybyśmy wybrali jaką inną komisyę, to nie mogłaby ona pominąć, ażeby Wydział krajowy o jego zdanie co do dzisiejszego położenia nie zapytać i zdaniu Wydziału krajowego należnej nie dać wagi w swojem wypracowaniu. Otóż rzecz o wiele się uprości i zapatrywanie Wydziału krajowego nierównie lepszy i dokładniejszy w tym adresie wyraz znajdzie, jeżeli on go będzie sam redagować; nie idzie za tem, ażeby Sejm, jeżeliby miał inne zapatrywanie nie zreformował tego, co Wydział krajowy przedłoży.

Z tego powodu popieram wnioskodawcę i myślę, ażeby wypracowanie adresu poruczyć Wydziałowi krajowemu.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Sądzę, że przytoczone powody za zdaniem, ażeby adres był oddany do napisania Wydziałowi krajowemu, udowadniają właśnie, że do napisania tego adresu należy nam osobną wybrać komisyę.

Pan Gołaszewski zrobił wniosek, ażebyśmy podali do Najjaśniejszego Pana adres dziękczynny; pan Smarzewski znowu zupełnie co innego pragnie w tym adresie znaleść. Być bardzo może, że inny z nas znowu coś innego zechce tam znaleść, a te wskazówki i powody w poleceniu nie będzie można dać Wydziałowi krajowemu, i tak Wydział krajowy nie będzie wiedział, co ma pisać Sądzę dlatego, że jedynym sposobem, ażeby te możliwe różnorodne życzenia i żądania pogodzić, najlepiej jest wybrać osobną komisyę, do której wybieralibyśmy takich członków, którzyby w tym adresie to umieścić się starali, co każde kółko chce, i przeto adres byłby po każdego myśli napisany. Z tych powodów muszę się oświadczyć za wyborem osobnej komisyi adresowej, a nie za Wydziałem krajowym.

P. Hr. Wodzicki Henryk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Wodzicki ma głos.

P. hr. Henryk Wodzicki. Tylko parę słów mam do nadmienienia w odpowiedzi na wypowiedziane słowa przez szanownego członka Wydziału krajowego p. Grocholskiego.

Najważniejszym jego argumentem przeciw poruczeniu Wydziałowi krajowemu napisania adresu jest, że Wydział krajowy zostanie co do adresu bez wskazówek, i że nie będzie wiedział właściwie, w jakim kierunku ten adres ma być wygotowanym, i że komisya w tej mierze wybrana z łona Sejmu, z tego polecenia najlepiejby się wywiązała. Ależ komisya ta znalazłaby się w takiem samem położeniu, i nie miałaby również żadnych wskazówek. Mnie się zdaje, że członkowie Wydziału krajowego są nam wszystkim daleko lepiej znani, niżeli każdy inny pojedynczy członek Sejmu, i mamy już wyrobione pewne pojęcia o ich sposobie zapatrywania się na sprawy krajowe. Przeto, kiedy przytoczony przez posła Grocholskiego powód nie może być dla mnie dostatecznym i przekonywującym, popieram wniosek posła Gołaszewskiego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie) Więc rozprawa zamknięta, i przystąpimy do głosowania nad wnioskiem posła Gołaszewskiego. Najprzód czy ma być adres napisany, potem poddam pod głosowanie wniosek posła Laskowskiego, ażeby wybrać osobną komisyę adresową z pięciu członków, a w końcu dopiero, czy napisanie adresu polecić Wydziałowi krajowemu.

Zatem czy ma być adres napisany? Kto się z tem zgadza, zechce wstać, (Wszyscy wstają). Wniosek jednogłośnie przyjęty.

Teraz poddaję pod głosowanie wniosek posła Laskowskiego, żeby wybrać osobną komisyę z 5ciu członków. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Jest w mniejszości, — więc zostaje wniosek posła Gołaszewskiego, żeby napisanie adresu poruczyć Wydziałowi krajowemu, — kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje). Wniosek ten jest przyjęty.

Teraz najważniejszym przedmiotem naszym, byśmy w naszych pracach mogli iść naprzód, jest uzupełnić braki w komisyach a mianowicie mamy wybrać do komisyi petycyjnej jednego członka, do komisyi dla statutów miejskich także jednego, a do komisyi dla rozpatrzenia się w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego trzech członków. Przerwę posiedzenie na kilka minut dla porozumienia się wzajemnnego, by znowu głosy się nie rozpierzchły jak

poprzednio. Zaczniemy od wyboru jednego członka do komisyi petycyjnej. (Po przerwie).

Marszałek. Na skrutatorów tego wyboru zapraszam pp. Kozłowskiego, Bocheńskiego, Gniewosza, x. Sanguszkę, ks. Guszalewicza i p. Kaczkowskiego. Niech panowie będą łaskawi na swoich miejscach usiąść, i kartki panom skrutatorom oddawać, bo nie dojdziemy do końca, jeżeli panowie będziecie stać na środku.

(Po odebraniu kartek).

Teraz będę prosił panów o kartki na jednego członka do komisyi dla statutów miejskich. Do skrutynium zapraszam dawnych członków t. j. pp. Agopsowicza, ks. Fortunę, pp. Polanowskiego, Jankowskiego i Gnoińskiego, i proszę tych panów, by głosy zbierali.

(Po zebraniu kartek).

Teraz mamy wybór trzech członków do komisyi co do sprawozdania Wydziału krajowego. — Do tej komisyi są już wybrani pp. hr. Henr. Wodzicki, ks. Polowy i hr. Potocki Adam, a jeszcze trzech członków nam brakuje.

Najwięcej głosów otrzymali:

Sekretarz p. Lud. hr. Wodzicki (czyta): posłowie Zyblikiewicz, Paszkowski, Gnoiński, Smarzewski i Majer.

Marszałek. Zechcijcie panowie kartki pisać, a do skrutynium zapraszam pp. Szumańczowskiego, hr. Alfreda Potockiego, ks. Pietruszewicza, ks. Naumowicza, pp. Hóppena i Seidlera, i proszę tych panów, by kartki zbierali. (Skrutatorowie zbierają wota. Po krótkiej przerwie).

Poseł książe Sanguszko z mownicy. Rezultat wyboru 12go członka do komisyi petycyjnej jest taki, że nikt absolutnej większości nie otrzymał. (Wesołość). Głosujących było 85, więc większość absolutna jest 43 głosów; p. Kulczycki miał głosów 36 a p. Zyblikiewicz miał głosów 20.

P. Hubicki. Więc trzeba zarządzić wybór między dwoma, najwięcej głosów mającymi.

Marszałek. Nastąpi teraz wybór między dwoma, najwięcej głosów mającymi, t. j. między p. Kulczyckim i Zyblikiewiczem.

(Skrutatorowie zbierają kartki).

Marszałek (po 10 minutowej przerwie). Przedewszystkiem mamy tu jeszcze do odczytania po rusku pismo Jego Exc. p. Namiestnika, zalecające nam przedłożenie rządowe, o urządzenie stałych funduszów zapasowych po parafiach w celu reparacyi kościołów i budynków kościelnych. Ponieważ niema sekretarza p. Biłousa, może zechce ksiądz Polowy to pismo odczytać.

P. ks. Polowy (z miejsca sekretarza czyta):

Preświtłyj Kniaziu!

Maju cześt' złożyty do buławy Marszałkowskoj wnesok do ustawy o utworeniu w każdoj prochii wiroispowidania kaftołyczeskoho fundusza zapasowoho na pokrytie kosztiw stawlania i hołownych reparacyj budynkiw cerkownych i parochialnych.

Preświtłyj kniaź Marszałok izwołyt zamistyty toje predłożenje prawytelstwennoje na poriadku dnewnym odnoho z najblyższych posidżenyj.

Proszu pryniaty pry toj sposibnosty uwirenie o Moim wysokym poważaniu.

Wo Lwowi 23ho Łystopada 1866.

Gołuchowskij

Marszałek. Jako sprawozdawca wyborów do komisyi dla zbadania spraw Wydziału krajowego p. Szumańczowski ma głos.

P. Szumańczowski (z mownicy). Przy ponownym, uzupełniającym wyborze do komisyi mającej zbadać sprawy Wydziału krajowego, było głosujących 77, absolutna większość wynosiła 39 głosów, z tego otrzymali głosów: poseł Smarzewski 53, p. Gnoiński 44, ci mają absolutną większość, — wybór trzeciego członka nie przeszedł. Najwięcej po tych otrzymali głosów: p. Zyblikiewicz 32, p. Czajkowski 31, p. Ludwik Skrzyński 25.

Marszałek. Teraz więc musi nastąpić wybór między posłami Zyblikiewiczem a Czajkowskim.

P. x. Sanguszko (z mownicy). Do komisyi petycyjnej wybór uzupełniający okazał następujący rezultat: głosujących było 98, absolutna większość wynosiła 50 głosów, z tych otrzymał p. Kulczycki 55, a p. Zyblikiewicz 44 głosów.

Marszałek. Więc p. Kulczycki jest wybrany do komisyi petycyjnej. Teraz musimy przystąpić do wyboru uzupełniającego jednego członka komisyi do zbadania przedłożonego przez Wydział krajowy sprawozdania o swych czynnościach; — wybór ściślejszy ma nastąpić między pp. Zyblikiewiczem i Czajkowskim.

(Następuje 10 minutowa przerwa, w ciągu której skrutatorowie zbierają wota).

Marszałek. (Po zebraniu kartek). Mamy teraz sprawozdanie wyboru do komisyi dla statutów miejskich. P. Gnoiński ma głos.

P. Gnoiński. (Z trybuny). Wotujących było 83; absolutna większość 42 głosów. P. Pawęcki otrzymał głosów 44, p. hr. Borkowski głosów 35; więc p. Pawęcki wybranym został do komisyi dla statutów miejskich.

P. Szumańczowski. (Z trybuny). Do komisyi dla spraw Wydziału krajowego głosujących było 109; absolutna większość 55 głosów; z tego otrzymali głosów: p. Czajkowski 66, p. Zyblikiewicz 41, a zatem p. Czajkowski jest wybrany do komisyi.

Marszałek. Mielibyśmy z porządku dziennego drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o podatku domowo-czynszowym, lecz to by nam wiele czasu zabrało. Natomiast odczytamy teraz imiona członków, należących do rozmaitych komisyj, a potem zamknę posiedzenie, ażeby wybrane już komisye mogły się ukonstytuować i zaraz rozpocząć swoje prace.

P. Hubicki. Możeby się wprzód sekcye ukonstytuowały?

Marszałek. Mogą się i sekcye ukonstytuować, gdyż pp. wiedzą, który do której sekcyi należy; odczytywanie imion bardzo dużo zajęłoby nam czasu, ale przynajmniej odczytamy imiona członków do komisyj należących, i niech panowie zaraz się zbiorą w komisyach.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. (Czyta): Członkowie komisyi katastralnej: ksiądz Metropolita Litwinowicz, hr. Gołuchowski, Krzeczunowicz, Szumańczowski, ks. Szwedzicki, Laskowski, ks. Stępek, Wolny, Hubicki, Wężyk, hr. Henryk Wodzicki.

(Niespokój w Izbie).

Głosy: Gdzie się mają zebrać?

Marszałek. Mogą się zebrać tu w tych salach, a potem wskaże się dokładnie miejsca biór.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. (Czyta): Członkowie należący do komisyi dla sejmowej ordynacyi wyborczej: pp. Krzeczunowicz, Zyblikiewicz, Ludwik Skrzyński, ks. Ustyanowicz, ks. Fortuna, Ludwik hr. Wodzicki, Koczyński, Smarzewski, Żabiński. Ci panowie mogą się zejść w sali sekcyi V., a katastralna komisya w Wydziale krajowym zaraz po posiedzeniu.

Marszałek. I to tylko, ażeby się ukonstytuować. (Niespokój w Izbie i głosy). To daleko iść.

P. hr. Henryk Wodzicki. Wnoszę, ażeby komisya katastralna zebrała się w tej lokalności, albowiem dla tak krótkiej czynności jak ukonstytuowanie się, nie warto tak daleko chodzić.

Marszałek. A więc dobrze, niech się panowie zbiorą w sali sekcyi IV.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. (Czyta): Nazwiska członków komisyi dla statutów miejskich: pp. Gnoiński, Dubs, Rodakowski, Czajkowski, Zbyszewski Zatwarnicki, Rutowski, Pawęcki.

Marszałek. Ci panowie mogą się zejść w sali sekcyi III.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. (Czyta): Nazwiska członków komisyi petycyjnej: pp. Gniewosz, Rydzowski, Trzecieski, Rodakowski, Landesberger, Hóppen, Hubicki, Siemelowski, Bocheński, ks. Nehrebecki, Zakrzewski, Kulczycki.

Marszałek. Panowie ci mogą się zejść w sali sekcyi II.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. (Czyta): Nazwiska członków komisyi do spraw Wydziału krajowego: pp. ks. Polowy, hr. Wodzicki Henryk, hr. Potocki Adam, Smarzewski, Gnoiński, Czajkowski.

Marszałek. Ci Panowie mogą się zebrać w sali sekcyi I. Natem zamkniemy dzisiejsze posiedzenie; na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia będziemy mieli: Drugie czytanie spawozdania Wydziału krajowego o podatku domowo-czynszowym w mieście Lwowie. Proszę, ażeby się panowie zaraz w komisyach zeszli.

Jutro posiedzenie o godzinie 11.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1½ po południu).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

5. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 24. Listopada 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Zawiadomienie o słabości pp. Biłousa i Starowiejskiego. — Drugie czytanie wniosków Wydziału krajowego o podatku domowo-czynszowym we Lwowie. — Dyskusya ogólna. — Przemowy pp. Kabata, Dubsa, Gniewosza, Koczyńskiego, Zyblikiewicza i księcia Sanguszki. — Przemowa sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Dyskusya specyalna. — Poprawki pp. Koczyńskiego i księcia Sanguszki. — Przemowa p. Majera. — Pierwszy ustęp wniosku Wydziału krajowego z poprawką księcia Sanguszki przyjęty. — Poprawka p. Koczyńskiego do ustępu drugiego poparta. — Poprawka p. Trzecieskiego niedostatecznie poparta. — Wniosek p. Krzeczunowicza o odroczenie dyskusyi przyjęty. — Naglący wniosek p. Krzeczunowicza o polecenie komisyi do przedłożenia wniosków co do składu Sejmu i zmiany ustawy wyborczej. — Rezultat ukonstytuowania się wybranych dotychczas komisyj. — Wniosek p. Zyblikiewicza co do wyboru komisyi budżetowej przyjęty. — Wniosek p. Grocholskiego co do składu tej komisyi uchylony. — Wybory komisyi budżetowej. — Mianowanie skrutatorów. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 123.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy już jest dostateczna liczba panów posłów, więc ogłaszam posiedzenie za otwarte. P. Sekretarz odczyta protokół z przeszłego posiedzenia.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta protokół 4. posiedzenia Sejmu krajowego z 23. Listopada).

Marszałek. Nie ma nikt nic do sprostowania w protokole? (Milczenie.) Nikt się nie zgłasza, więc protokół jest przyjęty. Teraz odczytamy dalszy spis petecyj.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do 24. Listopada 1866:

11. Tessarczyk Antoni, przez posła Lipczyńskiego, o potrzebie wydania opisu niewinnie pomordowanych w r. 1846., do czego zebrał materyały.

12. Dymidowicz Izydor, emerytowany radca byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, przez posła Lipczyńskiego, o umorzenie skutków wyroku sądu wojennego.

13. Pozbawieni praw obywatelskich w Krakowie w skutek wyroków sądów wojennych w r. 1864., przez posła Lipczyńskiego, o zniesienie ciężących na nich skutków prawnych.

14. Lekarze i urzędnicy administracyjni w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, przez posła Lipczyńskiego, o podwyższenie płacy.
15. Hr. Starzeński Kaźmierz, przez posła hr. Badeniego, zdaje sprawę z funduszu na formacyę pułku wolnych Krakusów.
16. Gmina Trześniowa, w obwodzie sanockim, przez posła księdza Stępka, o zwrócenie pastwisk i lasów.“

Marszałek. Poseł Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Kilka petycyj przeczytanych na początku zostały na moje ręce przysłane i przezemnie do Wys. Sejmu wniesione. Poczuwam się więc do obowiązku, ażeby przemówić słów parę na ich poparcie i polecić je uwadze Szanownej Izby. Ja zacznę jednak w innym porządku, niż są one w protokole umieszczone; i tak przemówię najprzód za petycyą lekarzy krakowskich.... (Szmer w Izbie).

Marszałek (przerywa). Przepraszam szanownego posła — merytoryczne ocenianie petycyj należy do komisyi, a dopiero jak przyjdą w referacie komisyi na stół Wys. Izby, wtenczas będzie można przystępować do dyskusyi nad niemi.

Poseł Lipczyński. Chcę przemówić parę słów w kwestyi osobistej. Ponieważ tu na przeszłorocznej kadencyi sejmowej przy podawaniu i czytaniu petycyj w protokole, posłowie przemawiali i polecali je do uwzględnienia Wys. Zgromadzeniu, więc i ja tego prawa używać pragnę; tak się działo przy petycyach o statuta miejskie i przy innych petycyach. Kiedy więc na przeszłej kadencyi w tylu wypadkach służyło to prawo przemawiania, to i ja się domagam tego prawa, a za to ręczę, że w mojem przemówieniu będę się starał być jak najzwięźlejszym i wcale dyskusyi prowadzić nie myślę, gdyż o każdej petycyi mam tylko kilka słów do powiedzenia, ażeby je polecić uwadze Wys. Sejmu — a to wszystko dla tego, ponieważ doświadczenie z przeszłej kadencyi nas naucza, że przeszło z 3000 petycyj, wniesionych do Wys. Sejmu, połowa nie przyszła wcale pod rozprawę Wys. Izby. Ażeby więc Wys. Sejm z treścią i dążnością każdej petycyi przynajmniej zaznajomić, muszę kilka słów o każdej przemówić. (Gwar.) A czy się tak nie działo? Proszę, niech Wys. Izba raczy rozstrzygać. (Szmer w Izbie.) Ja się odwołuję do Wys. Izby...

Marszałek (przerywa). Ja muszę się do regulaminu stosować, a ten właśnie orzeka, że dyskusya tutaj nie ma miejsca.

Poseł Lipczyński. A ja odwołuję się do całej Izby, czy na przeszłej kadencyi nie było tego zwyczaju i żądam głosu co do formy.

Marszałek (do sekretarza). Proszę odczytać §. 82. regulaminu — do niego musimy się zastosować.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. §. 82. regulaminu opiewa (czyta):

„Sekretarz przez Marszałka do utrzymywania listy podawanych petycyj przeznaczony, spisuje takowe z krótkim wyciągiem treści, podając je według tej krótkiej treści do wiadomości Sejmu, poczem Marszałek odsyła je do komisyi petycyjnej, jeżeli Sejm inaczej nie uchwali.“

Marszałek. A więc przy dyskusyi, gdy już przyjdzie sprawozdanie komisyi petycyjnej, będzie można w tym przedmiocie głos zabierać, dzisiaj zaś dyskusya nie ma miejca.

Poseł Lipczyński. Więc zastrzegam sobie tylko, ażeby w tym porządku, jak do protokołu petycye podane są, przychodziły zreferowane pod obradę na stół Wys. Izby.

Marszałek. To jest rzeczą komisyi petycyjnej; niewątpię iż ona godnie wywiąże się z danego jej polecenia i ze swych obowiązków.

Poseł Lipczyński. Ale ja sobie to zastrzegam, ażeby te petycye były Wys. Sejmowi przedstawione.

Sekretarz Paszkowski. Sekretarz Biłous nadesłał pismo z uwiadomieniem, że dla słabości nie może przychodzić na posiedzenia. P. Starowiejski, który otrzymał urlop, donosi teraz, że zachorował.

Marszałek. Przechodzimy teraz do porządku dziennego; — jest to drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o podatku domowo-czynszowym. Referent Wydziału krajowego p. Grocholski ma głos w tym przedmiocie.

Sprawozdawca p. Grocholski (z trybuny). Prosiłbym, ażeby Wys. Izba raczyła mię uwolnić od powtórnego odczytywania tego sprawozdania, które onegdaj przy pierwszem czytaniu już tutaj odczytałem, gdyż można przystąpić do rozpraw bez takiego powtórnego odczytywania. (Głosy: Wnioski — wnioski tylko odczytać....) Więc jeżeliby się Wys. Sejm zgodził na to, tobym tylko wnioski odczytał. (Głosy: Dobrze! dobrze!) (czyta):

„Wysoki Sejm raczy na dodstawie §. 19. statutu krajowego uchwalić następujące wnioski:

1. Nadane ustawą z dnia 16. Sierpnia 1865. czasowe uwolnienie od opłaty podatku domowego, ma być dla miasta Lwowa rozciągnięte także na domy nowo wybudowane, odbudowane lub dobudowane, które wykończone będą do końca roku 1869.

2. Procent strącony z czynszów przy wywymiarze podatku domowo-czynszowego na utrzymanie budynku (*sarta tecta*) wynosić ma w mieście Lwowie 30%.“

Marszałek. Rozprawa ogólna, otwarta, p. Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Jeżeli zabieram głos w sprawie przez Wydział krajowy gruntownie zbadanej, to jedynie w celu tem silniejszego poparcia wniosku Wydziału krajowego, wniosku ze wszech miar uzasadnionego, zmierzającego do sprawiedliwego opodatkowania mieszczaństwa lwowskiego, upadającego pod ciężarem podatku domowego. Nie ma bowiem przedmiotu podlegającego podatkowi, któryby był tak wysoko opodatkowany jak dochód z realności miejskich we Lwowie.

Przyczyna tego leży w centralizacyi czyli unifikacyi prawodawstwa, to jest: w systemie rządzenia wszędzie podług jednej normy, bez względu na odrębność stosunków pojedynczych krajów.

Ztąd też pochodzi, ze przy zaprowadzeniu podatku domowego i dodatków nie uwzględniono stosunków kraju naszego i miast, a w szczególności tej okoliczności, że dochód z realności miejskich w Galicyi nie może być postawiony na równi z dochodem, jakie niosą realności miejskie w innych prowincyach pod każdym względem zamożniejszych od naszego biednego kraju. Tam właściciel domu podnosi czynsz najmu w miarę wzrostu podatku domowego i podnieść go może, bo w miastach kwitnie przemysł i handel, a przy znacznym zarobku ogólna panuje zamożność; tam więc nie właściciel domu, lecz właściwie najemca opłaca podatek domowy. To zaś co się dzieje w innych prowincyach, u nas jest niemożebnem, bo u nas ani przemysł, ani handel nie rozwinęły się do tego stopnia, by miasta na nich oprzeć się mogły, u nas w ogóle kraj cały podupadł, a upadek kraju oddziaływa na miasta. Miasto Lwów stoi tylko tem, że w niem koncentrują się najwyższe w kraju urzędy, sądy i szkoły, niemniej wojskowość; niepodobnem zaś jest żądać podwyższenia czynszu najmu od urzędników lub wojskowych, oni bowiem żyją tylko z płacy zaledwie wystarczającej na opędzenie potrzeb codziennego życia.

Dowodem tego jest ta okoliczność, że od r 1849., od którego zaczęło się podwyższanie podatku domowego przypisaniem dodatków, czynsze domów bardzo mało się podniosły, gdy przeciwnie od owego czasu podatek domowy więcej niż w trójnasób się podniósł. I tak: dom który w roku 1848. opłacał 300 złr., opłaca dziś tytułem podatku domowego wraz z dodatkami prawie 1000 złr.

Że zaś podatek domowy niszczy mieszczan. zabierając im prawie cały dochód z domów, bardzo łatwo dowieść można.

Podatek domowy wraz z dodatkami wynosi, jak to sprawozdanie Wydziału krajowego wykazuje, 34% ryczałtowego dochodu. Z tego ryczałtowego dochodu należy prócz tego potrącić koszta utrzymania realności, to jest nie tylko zwyczajne koszta utrzymania budynku w dobrym stanie i wszelkich reperacyj, dalej koszta połączone z utrzymaniem stróża domowego, oświetleniem. czyszczeniem kominów, utrzymaniem czystości, zabezpieczeniem od ognia, kwaterunkiem wojska, ale trzeba także potrącić koszta większych restauracyj realności, które, chcąc substancyę samą to jest budynek uchronić od zupełnego zniszczenia i upadku, po upływie niejakiego czasu, t. j. 12 lub 15 lat, koniecznie przedsiębrać należy, jako to koszta połączone z postawieniem nowego dachu, ganków i niektórych części murów, zepsuciu podpadających, a na których pokrycie już nie wystarczy dochód z realności, bo restauracye tego rodzaju większego wymagają kapitału.

Zważywszy, że od czasu podwyższenia podatku domowego, tak cena wszelkich materyałów, t. j. budulcu drewnianego, kamienia, cegły, wapna i t. d., jakoteż zapłata rzemieślników i robotników prawie o 30% się podniosły, nie podlega żadnej wątpliwości, że potrącenie 30% na pokrycie wszystkich tych kosztów nie jest przesadzonem; strąciwszy tedy z dochodu ryczałtowego 34% tytułem podatku domowego, a 30% na sarta tecta. czyli razem 64%, pozostaje z dochodu realności tylko 36%.

Za nadto mały dochód, aby chęć budowania domów mogła u nas wzrastać. Baczyć jeszcze trzeba i na tę okoliczność, że z wyjątkiem kilku nie mamy realności we Lwowie, któraby była zupełnie wolną od długu. Każda realność mniej więcej jest obciążoną długiem, zaciągniętym bądź u osób prywatnych, bądź to w instytucie publicznym, zazwyczaj w kasie oszczędności.

Właściciel realności, obciążony długiem prywatnym, jest wprawdzie w możności zapłacenia

wierzycielowi swemu procentu z owej 36% pozostałej reszty dochodów, wszelako o zapłaceniu kapitału już mowy być nie może.

Jeżeli zaś realność miejska obciążona jest długiem pożyczkowym, zaciągniętym w kasie oszczędności, bardzo smutnym jest stan właściciela takiej realności. Na hipotekę realności, niosącej 3000 złr. rocznego dochodu, udziela kasa oszczędności pożyczki do 10.000 złr., od której dłużnik na spłatę procentu i umorzenie kapitału ma co roku uiszczać 900 złr. Straciwszy tedy z rocznego dochodu 3000 złr. najpierw 34% na podatek, t. j. 1020 złr., dalej 30% na *surta tecta*, t. j. 900 złr. nareszcie 900 złr. na spłatę raty do kasy oszczędności, czyli razem 2820 złr., pozostaje właścicielowi realności, przy noszącej 3000 złr. rocznego dochodu, a oprócz długu szparkasowego, żadnym innym nie obciążonej, mała resztka 180 złr.

Do takich doszliśmy następstw w skutku zbyt wygórowanego podatku domowego.

W stanie tak opłakanym znajduje się dziś mieszczaństwo nasze we Lwowie. Właściciel realności miejskiej we Lwowie przestał być właścicielem onejże, i stał się tylko zarządcą swojego własnego majątku na korzyść administracyi podatkowej. Dalszej przyczyny tego smutnego stanu rzeczy szukać należy w dodatkach do podatku domowego, a głównie w dodatku na indemnizacyę, który dziś wynosi prawie tyle, ile przed zaprowadzeniem dodatków do podatku, to jest do roku 1848., wynosił cały podatek domowy.

Nie będę tu wchodził w bliższy rozbiór tej kwestyi, czyli dodatek indemnizacyjny miastom słusznie nałożonym został, to jednak pewną jest rzeczą, że owe błogie skutki, jakich po wyswobodzeniu włościan z powinności na nich ciężących spodziewać się należało i należy, nie tylko nie spłynęły dotąd na miasta, lecz przeciwnie ten skutek nastąpił, iż od owego czasu życie w miastach nadzwyczaj podrożało.

Ztąd też moi Panowie pochodzi, że od lat kilkunastu nikt prawie we Lwowie nie buduje, pomimo zaprojektowanego przez Wydział przedłużenia terminu, nikt budować nie będzie, bo któż, mogąc dziś swe kapitały pod najkorzystniejszemi warunkami lokować, zechce je obrócić na wybudowanie realności miejskiej, by po upływie niejakiego czasu stać się bezpłatnym administratorem własnego majątku na rzecz skarbu podatkowego.

Ztąd też pochodzi że miasta się w ogóle nie podnoszą, przeciwnie upadają, że mieszczaństwo co raz bardziej ubożeje, i że tam, gdzie niedawno temu panowała zamożność, dziś zamieszkuje bieda i nędza.

Moi Panowie! Od pomyślności miast zależy niewątpliwie rozwój przemysłu i handlu; są to najgłówniejsze warunki dobrobytu kraju; przeto w interesie kraju powinniśmy przyjąć wniosek Wydziału krajowego i tym sposobem choć w małej części przyczynić się do podniesienia mieszczaństwa lwowskiego, które pomimo srogich i ciężkich czasów, jakie przeżyło, potrafiło jednak do dziś dnia zatrzymać charakter czysto polski w nieskazitelnej czystości! (Brawo.)

Marszałek. P. Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Prośba miasta Lwowa jest tak słuszną, tak uzasadnioną, tak sama za sobą przemawiającą, iż niewątpię, że Wys. Izba zechce się przychylić do wniosku Wydziału krajowego.

Jeżeli zabieram głos, to jedynie dla tego, ażeby uczynić kilka uwag, które posłużą do bliższego objaśnienia tej sprawy. Między powodami przez Wydział krajowy przytoczonemi, dla uzasadnienia przedłużenia terminu uwolnienia od oplaty podatku domowego, pominięto jeden bardzo ważny argument, a ten jest: iż podczas gdy w innych prowincyach kapitał z oszczędności formujący się szybko wzrasta, u nas przeciwnie bardzo leniwo postępuje, a zatem termin, który może być dostatecznym w innych krajach koronnych, u nas nie jest dostatecznym. — Zawsze a zawsze przez nieświadomych rzeczy powtarza sie u nas pytanie, dla czego tak mało we Lwowie budują? Jest to bardzo naiwne pytanie, na które odpowiedzieć mogę z doświadczenia tem, że kto przystępując do budowy, posiada cały kapitał, jak skoro budowa jest ukończoną, jest właścicielem tylko $^2/_3$ części tego kapitału, a może i mniej nawet. (Brawa.) Nie dosyć na tem, ale właściciel nowo wystawionego domu, z wolnego człowieka, staje się urzędnikiem skarbowym, a to urzędnikiem bezpłatnym. (Brawa.)

Ludzie nie budują dla tego, bo mają przed sobą smutne, odstraszające przykłady tych co dawniej budowali. Że stan posiadaczy domów stolicy naszej jest opłakania godnym, każdy o tem wie, ale nie każdy może wie, że ten smutny stan oddziaływa daleko smutniej jeszcze na inne klasy mieszkańców, oddziaływa na stan rzemieślników, którzy przez zaprzestanie stawiania nowych budynków zostali pozbawieni zarobku.

Moi Panowie! Liczby zarówno są nieubłagane jak i fakta, otóż liczbami dowieść można, że ile

razy suma podatkowa podwyższoną zostaje, to ile przybywa z jednej strony do kasy, o tyle z drugiej strony ubywa chleba po warsztatach rzemieślniczych. (Brawa.) Przejdźmy teraz do faktów; faktem jest ogólne zubożenie licznej klasy niegdyś zamożnych właścicieli domów, faktem jest upadek najpracowitszych rzemieślników, faktem jest brak zajęcia nawet dla wyrobników, bo nowych domów nie budują a starych nie należycie naprawiają.

Są to fakta, które dalszego dowodu nie potrzebują, i przemawiają same za sobą. Nie możeto być naszym zamiarem uwolnić się od płacenia podatków; każde Państwo ma swoje potrzeby, każde Państwo żąda podatków, trzeba podatek płacić, ale w sprawiedliwym wymiarze, o tyle, o ile siły nasze ku temu wystarczą.

Na czemże moi Panowie zależy ten smutny stan? oto na tem, że podczas gdy w innych krajach, nawet i w innych prowincyach Państwa austr. dobrobyt mieszkańców poprzedza, podatki zaś następują, u nas przeciwnie się dzieje. (Brawa.) U nas podatki pierwsze zajmują miejsce, dobrobyt nie postępuje, bo z podatkami równego kroku wytrzymać nie może. (Brawa.)

Że tak jest w samej rzeczy, Panowie, mamy dowód w tem co się dzieje, co widzimy w kraju naszym. Kto założył koleje żelazne u nas? Kto założył u nas banki? Założono je kosztem kapitałów obcych po największej części, a to dla tego, bo tam dano czas kapitałom gromadzić się i uformować, potem można było do najwyższego stopnia takowe pośrednio lub bezpośrednio opodatkować. Ale kapitały obce, które nagromadzono gdzieindziej przez dobrobyt, szukają umieszczenia u nas. Mamy na pozór wszystko, ale w samej rzeczy prawie nic. (Brawo.) Potrzebujemy furmana żelaznego, mamy go, ale kto jest tym furmanem? jest nim albo Niemiec albo Anglik; potrzebujemy pieniędzy, są banki, które nam tych pieniędzy dostarczą, te banki są wiedeński i angielski, lecz my w samej rzeczy nic nie mamy. (Brawo.) I komuż przysłuża prawo przemówienia w tej sprawie i uzyskania jakiejkolwiek ulgi, jeżeli nie poważnemu ciału ustawodawczemu, Reprezentantom narodu, który niedawno dał dowód swojej lojalności, swego przywiązania do Tronu i do osoby Najjaśniejszego Pana? Sądzę, że temu ciału przysłuża prawo przemówienia, i to, co to ciało wypowie, pewnie Wys. Rząd uwzględni.

Te to są moje uwagi, które podaję pod światłą rozwagę Wydziału krajowego, czy ten je uwzględni, czy je odrzuci, jest to dla mnie dostatecznem, żem wypowiedział co miałem na sercu, i żem uczynił zadość obowiązkowi mojemu jako posła na sejm krajowy. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Wniosek Wydziału krajowego jest nietylko słuszny i sprawiedliwy, ale odpowiada zupełnie duchowi ustawodawstwa dotychczasowego austryackiego. W odnowieniu tego twierdzenia zwrócę uwagę Wys. Izby właśnie na to ustawodawstwo.

Najprzód przedstawia się nam uniwersał z dnia 1. Września 1788. r., na który powołują się przepisy, regulujące podatek gruntowy. W jednym ustępie opiewa on tak (czyta): „Detaxacye i klasyfikacye nie od woli zawisły, lecz szczególnie tylko na istotny dochód podatek włożony, a oraz nowy regulament podatków na nieruchomych własnościach wszelkiego gatunku wykonany został.“

§. 12 tego uniwersału zaś powiada (czyta): „W tem uważaniu, iż na domach jako własności przez czas nieznacznie z gruntu rujnującej się wydany kapitał powoli całkiem lub po części traci się, co się na polnych gruntach nie przytrafia, które wieczny pożytek przynoszą, będą właścicielowi 10 od sta z dochodu czynszowego na utrzymanie wydatków, na jego pożytek porachowane, z czego właściciel domu nowo wystawionego, który mniej kosztów na utrzymanie potrzebuje, na stronę co odłożyć może, ażeby z czasem wzrastające większe wydatki utrzymać mógł.“

Dalej wyszedł patent z dnia 23. Grudnia 1817. r., który także skreśla sprawiedliwy rozkład podatków, a zarazem w jaki sposób mają być one nałożone. §. 3. tego patentu opiewa tak (czyta):

„Jako pozytki z budynków podciągają się pod podatek gruntowy: przychód, który ta powierzchnia ziemi (area), jaką budynek zajmuje, drogą pierwotnej płodności (produkcyi) czynićby mogła, gdyby do tego używaną była, tudzież czynsz, który sam budynek przynosi, albo przynosić zdoła.“

„§. 6. Co do budynków będzie się mieć wzgląd na potrzebne ich utrzymywanie, tudzież na wartość kapitałową w przeciągu oznaczonego czasu całkiem, albo po części ginącą, a tak: po stosownem odtrąceniu czysty przychód podciągnie się pod opłatę podatku.“

Te obydwa patenta zgadzają się w tem, że celem ich jest słuszny i sprawiedliwy rozkład podatków, co do podatku czynszowo-domowego, i

dają zarazem właścicielowi możność ściągnięcia pomału kapitału, jaki spotrzebował stawiąc budynek. W roku 1820. przeprowadzono myśl w patencie z roku 1817. zawartą, t. j. tę, iż zaprowadzono dwa gatunki podatku domowego: podatek klasyczno-domowy, i podatek od czynszów domowych, i w tym patencie dopiero nałożono po raz pierwszy podatek od czynszu domowego we Lwowie i w Brodach. Więc to stanowi tylko wyjątek od ogólnej zasady, w kraju naszym istniejącej, że podatek domowy tylko podług klas ma być wymierzany.

W patencie z 1820. r. już jako „sarta tecta“ są przyznane 15% od całego czynszu domowego na utrzymanie domów, zatem o 5% więcej, jak w pierwotnym patencie przyznano.

Nareszcie w 1849. r. uwzględniając potrzeby Państwa i z tego wynikającą konieczność pomnożenia podatków, wydanym został patent, nakazujący podatek czynszowo-domowy rozciągnąć na wszystkie budynki w całym kraju, które przez najem przynoszą pożytek.

I tu prawodawca uważa, że właściciele domów zasługują na pewne uwzględnienie, albowiem powiada, że podatek ma być zniżony na 16%, podczas gdy we Lwowie i w Brodach wynosił 18%, zarazem powiada dalej, że na „sarta tecta“ mają być z czynszu domowego potrącone 30%.

Z tych to ustaw widzimy, że sam ustawodawca idąc za słusznością i sprawiedliwością, podwyższył procent na „sarta tecta“ w roku 1849., że zatem jest jego wolą, ażeby rzeczewiście tylko czysty dochód z najmu domów był pociągnięty do opodatkowania.

W obec patentu z 1849. r. widzimy, iż miasto Lwów jest wyjątkowo traktowanem. Wniosek przeto Wydziału krajowego zmierza tylko do zrównania tej niesłuszności, do wymiaru sprawiedliwego tego podatku we Lwowie, i do traktowania tegoż miasta na równi z innemi miastami.

Wprawdzie możnaby powiedzieć, że stosunki miasta Lwowa są daleko korzystniejsze niż na prowincyi, albowiem we Lwowie jest większy ruch, większy handel, tam potrzeba więcej lokalności na składy, magazyny i t. d., co nierównie więcej niż na prowincyi wpływa na podwyższenie czynszu od realności.

Jednakowoż zasada, która twierdzi, że podatek ten mniej więcej jest przenośny, t. j. że ten kto płaci, zastępuje kogoś innego, że zatem właściciel nie płaci go ze swojej kieszeni ale z kieszeni swoich lokatorów, ta zasada okazuje się co do miasta Lwowa zupełnie fałszywą. Pozwolę sobie przytoczyć historyjkę jednego domu we Lwowie. Dom ten wybudowany został w roku 1846. i kosztował 36.000 złr. w. a.

Podatek czynszowy z tego domu wynosił w 1847. r. 306 złr., dochód zaś wynosił 2.060 złr.

W roku 1854. dochód spada na 1800 złr., podatek idzie w górę na 454 złr. 58¾ kr., nareszcie w roku 1857. dochód podnosi się na 2042 złr., podatek idzie zatem na 638 złr. 9 c. Ja tu liczę wszyskie podatki i dodatki do podatków, i nie uwzględniam osobnych ciężarów dla gminy uiszczanych. Ten sam dom w r. 1860. już płacił 704 złr. 75 ½ ct., a dochodu było tylko 2330 złr.; w roku 1864. podatek wynosił 863 złr. i 66 ct., dochód 2520 złr., nareszcie w r. 1866. podatek podniósł się na 925 złr. i kilka centów, dochód zaś tylko na 2700 złr. Zestawiwszy te daty, rok 1866. porównywując z rokiem 1847., okazuje się, że dochód poszedł tylko o 640 złr., podatek zaś o 619 złr. w górę; ten sam dom kosztował właściciela 36.000 złr., jest w dobrym stanie, a teraz zgłaszają się kupcy i dają za niego 24.000 złr. Z tych dat jest widocznem, że dążność ustawodawstwa, ażeby prawdziwy czysty tylko dochód był opodatkowany, ażeby właścicielowi nie tylko zostawić środki na zwykłe utrzymanie domu, ale zarazem dać sposób ściągnięcia pomału włożonego kapitału, że ta dążność nie może być urzeczywistnioną. Między innemi przytoczę tylko dla okazania, jak dom się rujnuje i jakie potrzeba kapitały ściągnąć, ażeby po części koszta pokryć, że w 30 latach— jak to wiem od znawców — każdy dach gontowy trzeba odnowić, pierwszy raz nowy zupełnie, w ciągu 30 lat trzeba go poprawiać, a nareszcie po 30 latach trzeba znowu dać nowy dach. Z tych faktów widać, że podatek jest zbyt uciążliwym. Zarazem pozwolę sobie przytoczyć koszta pojedynczych artykułów, potrzebnych do budowy.

Krótkość czasu nie dozwoliła mi z prowincyi więcej dat zasięgnąć, tylko ze Złoczowa i ze Stanisławowa. I tak w roku 1843. aż do roku 1866. tylko Lwowski cyrkuł przytoczę. W 1843. r. kosztował nadzorca murarzy we Lwowie 48 cent., w 1847. r. 1 złr., w 1849. r. 1 złr., w 1855. r. 1 złr. 30 cnt. m. k., w r. 1860., zaś we Lwowie 1 złr. 50 ct., w Złoczowie 1 złr. 30 ct., a w Stanisławowie 1 złr. 20 ct. Murarz prosty kosztował w 1844. r. 36 ct., w 1847. r. 37 ct., w 1849.

r. 40 ct., w 1860. r. zaś 1 złr. 20 ct. we Lwowie, a w Złoczowie i Stanisławowie 1 złr.

Fura kosztowała we Lwowie 16 kr. w roku 1843., a teraz we Lwowie kosztuje 2 złr., w Złoczowie 2 złr. i w Stanisławowie 2 złr. Kamień kosztował w r. 1843. 10 złr., w r. 1849. 17 złr. 30 ct., w tym roku 15 złr. kubiczny sąg we Lwowie, zaś w Złoczowie, w Tarnowie i w Stanisławowie 6 złr. 25 ct.. Cegła w 1843. r. kosztowała 11 złr., w 1849. r. 18 złr., w 1866. r. kosztuje 14 złr. 15. ct., na prowincyi do 10 złr. Z tego więc wynika, iż nawet twierdzenie, że na prowincyi koszta utrzymywania budynków są większe niż w mieście Lwowie jest mylne, gdyż z tych dat okazuje się, że rzecz ma się przeciwnie.

Zarazem jeżeli porównamy to, co kosztuje wystawienie budynku na prowincyi, z tem, co kosztuje tutaj, i jeżeli porównamy czynsze jakie płacą się we Lwowie z czynszami jakie płacą się w Tarnowie, w Stanisławowie i w Złoczowie, to zobaczymy, że pominąwszy to, iż pomieszkanie nie jest tak urządzone jak we Lwowie, czynsze bardzo mało się różnią. I tak pomieszkanie, za jakie ja sam płaciłem w Złoczowie 300 złr., we Lwowie równie 300 złr. mnie kosztowało i t. d.; można przytoczyć jeszcze niejedno z dat statystycznych. Więc z tych powodów popieram jak najusilniej wniosek Wydziału krajowega.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja też miałem przygotowaną perorę, ale nie widząc z kim mam walczyć i nie wiedząc o co iść w zapasy, nie będę nią trudził Wysokiej Izby, bo istotnie wątpie, czyby się ktoś w Izbie znalazł, któryby chciał oponować tym wnioskom wydziałowym, zwłaszcza że całą rzecz w sposób wcale wyczerpujący przedstawioną widzę w samem sprawozdaniu Wydziału krajowego. Chciałbym zatem ograniczyć się do poczynienia kilku uwag pobieżnych. Z rozmaitych stron tu w Wysokiej Izbie dochodziły mnie głosy wyrażające wielkie zdziwienie, zkąd to pochodzić może, że dobrodziejstwa prawne, które tu proponuje Wydział krajowy, mają się odnosić tylko do głównego miasta Lwowa, czemu one raczej nie mają się rozciągać na kraj nasz cały, i objąć wszystkie znaczniejsze miasta nasze? Odpowiedź jednak na te zarzuty jest dość łatwą. Petycya bowiem, na której osnuto są wnioski wydziałowe, była wniesioną przez same miasto Lwów, a powtóre miano to na oku, że podatkowi domowo-czynszowemu wedle istniejących przepisów nie podlegają wszystkie nasze miasta, a mianowicie nie podlegają mu domowstwa, z których bywa uiszczony podatek domowo-klasyczny. Podatek więc domowo-czynszowy tam tylko opłaca się, gdzie przynajmniej połowa wszystkich realności miejskich jest wynajętą za opłacaniem czynszów mieszkalnych.

Zwracając się do innej rzeczy, muszę powiedzieć, że jak się z jednej strony cieszę, jeżli królewsko-stołeczne miasto Lwów korzystać będzie z tak znakomitego ulżenia, bo miasto tym sposobem znakomicie podniesionem zostanie przez obudzenie chęci do budowania się na większe rozmiary, tak z drugiej strony muszę podnieść, że w tem samem położeniu jak Lwów znajduje się także i nasze drugie miasto stołeczne, nasz czcigodny Kraków, albowiem w mieście Krakowie tak samo jak tu we Lwowie zachodzi dotkliwy brak kapitału.

Tak tu jak tam zachodzi nieszczęsna okoliczność, że nie ma ducha przedsiębiorczego, którego koniecznie dopiero wskrzesić trzeba; nakoniec tak tam jak tu nie masz licznych umiejętnych i tanich rękodzielników i t. p.

Z tego wynika już, że pod kilku względami położenie obydwóch miast głównych dość jest do siebie podobnem. Rozminąłbym się jednak z prawdą, gdybym nie powiedział, że położenie Krakowa w ogóle nierównie jest gorszem, co później wyłożyć zamierzam.

Kończąc zastrzegam sobie prawo wniesienia stosownych wedle mniemania mego poprawek do wniosków wydziałowych, jak przyjdzie do dyskusyi specyalnej nad projektowanemi przez Wydział krajowy ulgami dla miasta Lwowa.

Jeżeli miasto Kraków nie znajduje się, jak powiadam, w podobnem położeniu, to znajduje się ono w nierównie gorszem położeniu, i dla tego zastrzegam sobie do wniosków Wydziału wnieść poprawkę przy dyskusyi specyalnej.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Po tylu mowach głos zabierając, unikać muszę stanowiska ogólnego i zejść na pole czysto szczegółowe, i trzymac się ściśle kwestyi tak jak nam ją postawiono. Miasto Lwów domaga się, a Wydział za niem, ażeby nie 15% od dochodów domowych na *sarta tecta*, ale 30% strącono. Na żądanie to mógłby ktoś bardzo łatwo odpowiedzieć, a szczególnie w niektórych sferach w Wiedniu, gdzie kwestya ta ostatecznie rozstrzygniętą będzie, że Lwów i Kraków

nie są w tej mierze wcale pokrzywdzone, że panuje w tej mierze równość i sprawiedliwość, bo tu tak samo, jak w innych prowincyach, odtrąca się na *sarta tecta* po 15% — tymczasem sprawiedliwość ta jest bardzo pozorna; zabrałem więc głos, ażeby cyframi to udowodnić. I tak n. p. Galicya cała ma domów płacących podatek czynszowo-domowy 5308; Czechy mają taką samą liczbę, bo tylko o kilkadziesiąt domów więcej; mianowicie Czechy mają 5379, a zatem tylko o 71 domów więcej. Jednakowoż jak ogromna zachodzi różnica między dochodem z 5300 domów galicyjskich, a dochodem z owych 5300 domów czeskich.

Czysty dochód w Czechach, podług wyrachowania centralnego biura komisyi statystycznej z 1863. r. obliczony za rok 1862. przynosi 4,079.161 zr.; w Galicyi zaś rzecz się ma zupełnie inaczej, tu dochód z domów owych wynosi tylko 2,017.000 złr.

Muszę wszakże wytłumaczyć, co znaczy czysty dochód jak go podałem. Czysty dochód nie jest co innego, tylko to, co zostaje po odtrąceniu na utrzymanie domu i na *sarta tecta* pewnego procentu, jest więc tą resztą dochodu ryczałtowego, która do wymiaru podatku podawaną bywa. Otóż jeżeli w Czechach taka sama liczba domów przynosi dwa razy tyle dochodu właścicielom, to oczywiście mają oni na *sarta tecta* dwa razy tyle, ile właściciele galicyjskich domów. Mógłby na to ktoś jeszcze zarzucić, że domy w Czechach są większe, wspanialsze, że przeto większych kosztów wymagają na reperacyę; atoli jakkolwiek przypuścić trzeba, że dom większy i okazalszy wymaga większych wydatków na reparacyę, to jednakże i to jest pewnikiem, że 5300 domów razem wziętych nie pochłoną w Czechach dwa razy tyle, ile 5300 domów w Galicyi, bo wiadomo bardzo dobrze, że administracya, jeżeli się ogranicza na mniejsze rozdrobnione rozmiary, jest nierównie kosztowniejszą aniżeli administracya takiej samej ilości, lecz skupionych przedmiotów. Często administracya przy małym przedmiocie pochłania tyle czystego dochodu, iż nie może podołać wydatkom, gdy tymczasem te same koszta przy administracyj większych rozmiarów małą tylko rubrykę w wydatkach stanowią. Otóż Czechy mając dwa razy tyle co galicyjscy właściciele domów, na *sarta tecta* nie wydadzą nigdy dwa razy tyle na reparacye, co nasi wydać muszą. Taki stosunek jaki tu przytoczyłem między Galicyą a Czechami, znajdziemy prawie w każdym kraju koronnym, mianowicie w Morawie i w dol. Austryi.

W galicyi ryczałtowo biorąc w przecięciu, kazdy z 5300 domów przynosi 400 złr. czystego dochodu, w Morawie zaś do 800 złr. — w dolnej Austryi przynosi nawet 1700 złr., chociaż ostatnie to obliczenie nie zdaje mi się prawdziwem; jeżeli bowiem domy w Galicyi przynoszą 400 złr. czystego dochodu, to pewna że domy w dolnej Austryi, ze względu na ogromne gmachy w Wiedniu, więcej jak 1700 złr. dochodu przynosić muszą. Jednakowoż gdyby obliczenie to było słuszne, to pokazuje się, jak mało stosunkowo w Galicyi odlicza się na *sarta tecta*. To chciałem przytoczyć na odparcie zarzutu, gdyby ktoś chciał powiedzieć, że między pojedynczemi prowincyami równość i sprawiedliwość panuje. Muszę jeszcze zwrócić uwagę w ogólności na wysokość podatku domowego w Galicyi bez względu na różnicę między podatkiem czynszowym a klasyczym, bo i w tej mierze położenie Galicyi jest niesłychanie gorsze, aniżeli innych prowincyj Austryi.

W Węgrzech jest domów miejskich, podatkowi domowo-czynszowemu podległych 45000, w Galicyi tylko 5308, zatem w Węgrzech jest 8 razy tyle domów miejskich. Domów zaś wiejskich, to jest takich, które płacą podatek klasyczno-domowy, jest w Węgrzech 1,576.000, w Galicyi zaś tylko połowa, bo 728.000. Jeżeli w Węgrzech jest drugie tyle domów wiejskich jak w Galicyi, a domów miejskich 8 razy tyle, wynikaćby ztąd powinno, że podatek domowy w Węgrzech wynosićby powinien 3 do 4 razy tyle jak w Galicyi, a tymczasem cały podatek domowy w Węgrzech nie wynosi tylko półtora razy tyle. W Galicyi czynił ten podatek w roku 1862. 2,243.000 złr., w Węgrzech zaś 3,348.000. Więc okazuje się z tego, jak bardzo przeciążona jest Galicya podatkiem domowym w stosunku do Węgier.

To samo przedstawia się w porównaniu Galicyi do dolnej Austryi. W dolnej Austryi zapłacono podatku domowego w roku 1862. 6,445.000 w ogóle, w Galicyi zaś 2,243.000 złr., zatem Galicya zapłaciła tylko o pół trzecia razy mniej, aniżeli dolna Austrya; tymczasem czysty dochód w dolnej Austryi od takich tylko domów, które płacą podatek czynszowy, wynosił podług fasyj podanych i sprawdzonych 22,594 000 złr., w Galicyi zaś wszystkiego tylko 2,017.000 złr.; więc w dolnej Austryi sam dochód z domów płacących podatek domowo-czynszowy przyniósł 10 razy tyle ile w Galicyi, a jednak podatek domowy w Galicyi, biorąc tak czynszowy jak i klasyczny razem, wynosił tylko pół trzecia razy mniej aniżeli ten sam podatek domowy w niższej Austryi. Prawda, ze do rachunku tego wziąłem nie sam tylko podatek

czynszowy, ale także i klasyczny; już zaś w Galicyi domów podlegających podatkowi klasycznemu jest znacznie więcej, jak w dolnej Austryi, lecz porównywając z jednej strony nasze chłopskie wiejskie domy, chociaż liczniejsze do owych dachówkami pokrytych kamienic, nibyto domów wiejskich dolnej Austryi, z drugiej zaś strony ów dochód z domów czynszowych, aż nadto bije w oczy, jak wielka nieproporcyonalność zachodzi w wysokości podatku między jedną a drugą prowincyą.

Dla wykazania tej nieproporcyonalności już dosyć przytoczyłem, ale ażeby powtórnie głosu nie zabierać, ponieważ p. Koczyński zamierza podać wniosek o rozciągnienie podatkowej ulgi na Kraków, to dodam co do Krakowa, ze tam kto w 1846 r., płacił 15 złr. rocznie, obecnie płaci 700 złr., powiadam 700 złr., nie pomyliłem się.

Marszałek. Książe Sanguszko ma głos.

Poseł książe Sanguszko. Jeżeli tu głosy przemawiały za Lwowem i Krakowem, niech mi wolno będzie i za Tarnowem przemówić. Nie idzie tutaj o strącenie podatku, tylko o przedłużenie terminu uwolnienia od opłaty, tak ażeby nie tylko na te dwa miasta to dobrodziejstwo się rozciągało, ale ażeby cały kraj był do onego przypuszczony. Ja, jako najbliższy Tarnowa, uważam za potrzebne przemówić za nim, raz dla sąsiedztwa, powtóre dla słuszności.

Gdy miasto najbogatsze w kraju, jakiem jest Lwów (bo mimo że nie wątpię o rzetelności skarg dopiero tu wnoszonych, zawsze Lwów jest najbogatszem miastem w Galicyi), gdy mówię Lwowu dobrodziejstwo się robi, jakby go innym miastom odmówić?

Chciałem przytem uwagę jedną zrobić. W niczem nie chcę sprzeciwiać się głosom, któreśmy słyszeli, i wnioskom podanym, jednakże muszę zauważać, że my właściciele ziemscy, my jeszcze z pewną zazdrością spoglądamy na te cyfry, które nam przedstawiają. Właściciele domów mówią i bardzo słusznie, że 34 od sta od czystego dochodu jest bardzo ciężkim podatkiem, ale my właściciele ziemscy płacimy często do 80% z czystego dochodu. Ja sam tak zapłaciłem. Nie mówię już o tem co posiadam w zachodniej części kraju, bo były tam tego roku częste pożary, ale kawałek ziemi mam w Złoczowskiem i tam zapłaciłem 2200 złr. w. a. podatku, poczem jako roczny czysty dochód, zostało mi się 550 złr., chociaż nic nie doznałem nadzwyczajnego, ani nieurodzaju, ani gradu, ani ognia. Wszystko było w porządku. (Wesołość.)

Mój wniosek jest, ażeby dobrodziejstwo przedłożenia terminu służyło dla wszystkich miast w Galicyi, a nie tylko dla Lwowa.

Marszałek. Proszę o wniosek na pismie przy specyalnej debacie.

(Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Wszystkie głosy, które się dały słyszeć, mówiły o niestosowności podatku domowo-czynszowego. Dowiodły te wszystkie głosy, że podatek domowo-czynszowy jest niestosunkowo wysokim, że właścicielowi prawie nie zostaje nic jako czysty dochód z budowanych domów we Lwowie.

To tedy sprawozdawcę zupełnie uwalnia od bronienia przez Wydział krajowy postawionych wniosków.

Tylko co do uwag przez pp. Koczyńskiego i Sanguszkę zrobionych, jakkolwiek zastrzegli sobie oni dopiero prawo stawiania poprawek przy rozprawie szczegółowej, ja teraz zrobię te uwagę, że Wydział krajowy dla tego ograniczył się w swoich wnioskach tylko do miasta Lwowa, raz że rzeczywiście tylko miasto Lwów o to prosiło, a powtóre, że żądając od Rządu nieznacznego tylko jakiego opuszczenia, ma się większą pewność otrzymania jego, aniżeli gdy będziemy żądać więcej. A w końcu co do miasta Krakowa nie da się zaprzeczyć, że te względy, które Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu przytacza, mianowicie klęska nieurodzaju i tak rażąca różność klimatycznych stosunków, do Krakowa nie dadzą się w zupełności zastosować.

Te tedy były powody, że Wydział krajowy ograniczył sie tylko do miasta Lwowa, ale zależy od Wys. Sejmu, czy zechce podjąć i w ogóle więcej rozciągnąć żądanie swoje do całego kraju, lub przynajmniej do miasta Krakowa.

Marszałek. Przystąpimy teraz do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta jeszcze raz wnioski Wydziału krajowego.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Zobowiązałem się wykazać przy dyskusyi specyalnej, że położenie miasta Krakowa jest nierównie gorsze, aniżeli miasta Lwowa. Ja sądzę, że kilka słów wystarczy do złożenia dowodu całkowitego.

Moi panowie! Położenie Krakowa gorszem jest dlatego, ponieważ niedawno temu ogłoszono nam, że Kraków jest twierdzą. Wiecie szanowni Panowie, co znaczą te słowa: miasto jest twierdzą? Miasto jest twierdzą, to znaczy, że to miasto opasane jest wałami, niby murem grobowym, po za które gród nasz rozszerzać się już nie może; miasto będące twierdzą przyszłości nie ma żadnej. Wiecie jeszcze Panowie, co to znaczy, jeśli miasto jest twierdzą? Otóż znaczy to, że właścicielowi nie wolno nawet komina zmienić bez pozwolenia władzy wojskowej. Tak jest, jeśli miasto jest twierdzą, to już nie wolno nikomu, chociażby natchniony był duchem przedsiębiorczym, stawiać nowego budynku, chyba za złożeniem rewersu, że na każde zawołanie władzy wojskowej zobowiązuje się zburzyć kosztem własnym ten dom. Nie jest że to wielką klęską? Nic tu nie poradzi utyskiwanie, tylko potrzeba poddać się srogiemu losowi, i chyba się pocieszać tem, że: *Salus reipublicae suprema lex esto.*

Że położenie Krakowa jest nierównie gorsze od tutejszego, wykazałem dostatecznie. Dodać jednak muszę, co wynika z powyższych słów moich, że temu dziwić się nie można, jeśli u nas wcale nie stawiają nowych budynków; przez przeciąg całego roku bieżącego nie zaczęto u nas budować żadnego nowego domu. Ufność w spokojną przyszłość miasta zaginęła od czasu, jak postanowienie zapadło, że Kraków będzie twierdzą.

Jeszcze dla tego w bardzo niekorzystnem jesteśmy położeniu, iż chcąc nawet budować, trudno u nas wytrzymać konkurencyę z władzą fortyfikacyjną, która robotnika i materyał przepłaca.

Po utarczkach wojennych w b. r., prawie pod murami Krakowa odbytych, pokazało się, że wartość domów u nas zmniejszyła się nie o jakiś tam mały procent, ale o jedną trzecią a nawet o połowę dawniejszej ceny szacunkowej. Cóż z tego wynika? Oto z tego wszystkiego wypływa, że zachodzi potrzeba największych wysileń krajowej władzy prawodawczej i największej zachęty dla tych, którzyby tam jeszcze stawiać chcieli nowe domy, inaczej miasto nasze zmarnieje do szczętu.

Jeden z poprzednich mowców utrzymywał, że podatek domowo-czynszowy gnębi i niszczy właścicieli domów, ja zaś dodam uwagę, iż nierównie więcej boli ten podatek wynajmujących dla siebie mieszkania, czyli t. z. lokatorów. Tenże sam mowca powiedział, że najznaczniejszy procent z pomiędzy tych lokatorów stanowią urzędnicy.

Otóż moi panowie, jeżeli przyjdzie do skutku, co wys. Sejm raczył uchwalić w zeszłorocznej kadencyi pod względem zwinięcia komisyi Namiestniczej, jakaż to wtedy kwota czynszów za pomieszkania ubędzie właścicielom domów w Krakowie! Czyli nie należałoby obmyśleć sposoby wyrównania tych strat miastu naszemu? Do tych sposobów należą bez wątpienia także takie ulgi, jakie Wydział krajowy projektuje dla miasta Lwowa, choćby one nas zupełnie zbawić nie mogły.

Sprawozdawca pocieszał nas tem, że klimatyczne względy stanowią przecież różnicę na korzyść Krakowa. Ja na to odpowiem, że nie cieszymy się lepszemi jak Lwów klimatycznemi stosunkami, bo my w Krakowie jesteśmy nierównie bliżej Karpat, a jak blizkość tychże i twarde niebo nasze wpływa szkodliwie na konserwacyę domów, tego dowodzić nie potrzebuję.

Słyszeliśmy także jeden głos powątpiewający, czyli wnioski Wydziału krajowego mogą znaleść zastosowanie do miasta Krakowa z powodu, że w ustępie drugim powiedzianem jest: od dochodu czynszowego potrącany będzie na *sarta tecta* 30%. Gdy zaś w Krakowie, jak ten mowca utrzymywał, procent w tej samej wysokości od dawna jest odliczany, więc rozszerzanie tego wniosku na Kraków jest zbytecznem. Na to mam honor oświadczyć, że wprawdzie ustawa z roku 1849. rozporządza potrącanie 30% na *sarta tecta*, to w rzeczywistości tylko 15% u nas potrącają, jakby się to może zdawało, ponieważ c. aust. Rząd już w roku 1847., a zatem na dwa lata przed owym patentem (z 1849. r.) wprowadził w Krakowie w wykonanie pobór podatku czynszowego.

Na tych tedy podstawach, sądząc że my wszyscy podzielamy przekonanie o wielkiej potrzebie niedopuszczenia upadku grożącego grodowi krakowskiemu, wnoszę poprawkę do wniosków proponowanych przez Wydział krajowy tej treści, a mianowicie taki projektuje do nich dodatek stanowiący ustęp III. (czyta):

„Ulżenia, o których jest mowa w powyższych ustępach, stosują się także do miasta Krakowa".

Marszałek. Proszę podać na pismie ten wniosek, gdyż dam go do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Wstają wszyscy.) Jest dostatecznie poparty.

Poseł Koczyński. Jeszcze kilka słów co do stylizacyi mego wniosku miałbym do wyrzeczenia. Oto zdaje mi się, iż byłoby to stosowniejszem

i prostszem, miasto dodawania nowego (trzeciego) ustępu, pododawać w każdym ustępie, gdzie jest mowa o Lwowie, wyrazy „i Krakowie.“

Głosy. Tak! tak!

Marszałek. To będzie można postawić do każdego ustępu z osobna przy specyalnej nad niemi debacie.

Poseł Koczyński. Powtarzam tedy wniesioną poprawkę, ażeby do każdego ustępu, gdzie jest mowa o Lwowie, dodać wyrazy „i Krakowie.“

Marszałek. Więc albo tę poprawkę, albo dodatek, który jest podany na pismie.

Poseł Koczyński. Dla uproszczenia rzeczy cofam mój pierwszy wniosek podany na pismie, obstaję przy drugiej poprawce, na pismie składać nie ma potrzeby, gdyż jest to rzecz prosta a myśl poprawki nie podlega żadnej wątpliwości.

Marszałek. Zatem poddaję do poparcia wniosek p. Koczyńskiego, ażeby gdzie w proponowanej ustawie jest mowa o Lwowie, dodać „i Krakowie.“ Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Jest dostatecznie poparty.

Poseł Majer Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Uprzedził mnie kolega Koczyński w przemówieniu za Krakowem przez wniesienie swojej poprawki — i słusznie — jest bowiem posłem miasta Krakowa. Lecz moi Panowie. Kraków jest to wybitna część składowa naszego kraju, skoro więc obradować nam tu przychodzi nad dobrem całego kraju, toć każdy poseł ma obowiązek odezwania się i w sprawie szczegółu. o ile tylko zresztą sumienie i przekonanie głos zabierać mu każą. Z tego to powodu, aczkolwiek nie jestem posłem z miasta Krakowa. uważam sobie jednak za obowiązek, kilka słów dorzucić do tego, co już na jego korzyść wypowiedział szanowny mój kolega Koczyński.

Słyszeliśmy obszernie przytoczone argumenta i wywody liczbowe za miastem Lwowem, wypadłoby mi powtórzyć wszystkie za Krakowem. Wszakże powtórzył je już kolega Koczyński i pomnożył nowemi, wyłącznie ściągającemi się do Krakowa.

Z tego więc względu w największej części rzecz zdaje mi się wyjaśnioną, a jeśli mimo to głos jeszcze podnoszę, to głównie dla zwrócenia uwagi na to, co na niekorzyść wniosku posła Koczyńskiego mogłoby wynikać z odpowiedzi szanownego sprawozdawcy, a to tem bardziej, że z uwagami sprawozdawcy wiąże się zazwyczaj niepośledni wpływ na przekonanie Izby.

Nadmienił szanowny sprawozdawca, że stosunki miasta Krakowa są przecież korzystniejsze niż Lwowa. Nie wiem pod jakim to względem? czy meteorologicznym?... czy też politycznym, ekonomicznym, lub jakimbądź innym? Moi panowie, jakiekolwiek byłyby te względy, na nieszczęście zawsze pokazać się musi, że w porównaniu z wykazanem tu upośledzeniem Lwowa, położenie Krakowa nie tylko nie jest korzystniejsze, ale owszem stanowczo niekorzystniejsze; że to stare nasze miasto, przechowujące tradycye narodu, jeśli nie zyska ulgi i pomocy, musi się szybko chylić do upadku.

Poseł Koczyński wspomniał, na co je naraża przeznaczenie na twierdze; a cóż powiedzieć o zawikłanym stanie jego funduszów, zmuszającym do nadstawiania gotowym groszem przez mieszkańców tego, czego porządek miejski niezbędnie wymaga? cóż powiedzieć o klęsce ogromnego pożaru, którego ślady dziś jeszcze widzimy? Smutny ten wypadek wzbudził wprawdzie współczucie we wszystkich polskich sercach; — współczucie to pociągnęło za sobą datki, — datki przyczyniły się o ile tyle do złagodzenia szkód, które to miasto poniosło; kto jednak bliżej się przypatrzy, znajdzie nie w jednem miejscu opustoszałe gmachy lub sterczące mury, niby skostniałe ręce dotąd wzywające ratunku; a kiedy w innych miastach równem nieszczęściem dotkniętych, kilka lat zatarło ślady doznanego zniszczenia, w Krakowie, chociaż od owej chwili już lat 16 upływa, ślady te rażą podziś dzień wzrok i serce przechodnia. Czyż to nie jasny dowód, jakiemi bydź muszą ogólne materyalne stosunki? czyż w obec tego nie jest naszym obowiązkiem myśleć przynajmniej o ulżeniu ciężarów, pod których brzemieniem miasto to upada?

Nie bez szczerego udziału słuchaliśmy przykładów, jak dalece we Lwowie przy leniwo i nieznacznie podnoszącym się dochodzie z domów, rosną nieproporcyonalnie ciężary publiczne, o ileż jednak smutniejszym okaże się wypadek, jeżeli stan ten Lwowa porówna się z tem, co było a co jest w Krakowie. Mieszkaniec, który przed laty płacił komorne w ilości 80 dukatów (jak wtenczas liczono), czyli niespełna 400 fl., dziś płacąc dwa razy więcej musi przestawać na dwa razy szczuplejszem mieszkaniu. A przecież spytajmy się właścicieli, jakie z własności swojej odnoszą korzyści?

Tak więc cierpi lokator, a nie korzysta właściciel, bo ściśle biorąc w obec ponoszonych ciężarów, jest on właściwie tylko małopłatnym własnego domu zawiadowcą.

Gdyby na dowód tego, co tu powiedziałem, więcej trzeba było cyfer, nie byłbym o to w kłopocie. Chcę jednak być krótkim, i dla tego przechodzę do innego względu, o jakim nadmienił szanowny sprawozdawca Wydziału.

Zdaniem jego, położenie Krakowa korzystniejsze niż Lwowa, czyni budowle jego mniej zależnemi od szkodliwego wpływu klimatu.

Wprawdzie nie mam pod ręką wykazów meteorologicznych, któreby same rzecz stanowczo rozstrzygnęły, lecz mogę sobie tuszyć, że z temi stosunkami dostatecznie jestem obznajomiony, i dla tego choć całą duszą zrośnięty z Krakowem, pragnąłbym ażeby wiecznie trwała tam pogoda, przecież upewnić mogę, że obok wichrów częste zmiany powietrza nie mało budynkom dają się we znaki.

Jeśli zatem we Lwowie wpływy meteorologiczne więcej aniżeli gdzieindziej narażają domy na zniszczenie, to temu samemu w równym przynajmniej stopniu podlegają i domy w Krakowie, z tą tylko różnicą, że we Lwowie przy stosunkowo ile tyle większej zamożności, szkody te prędzej i łatwiej naprawione być mogą, niż w daleko uboższym Krakowie. Ztąd też od roku do roku przeciągające się ślady odpadłych tynków i innych tego rodzaju doznanych uszkodzeń, bo właścicielowi na przedsięwzięcie naprawy nie zawsze wystarcza funduszu.

Zresztą, moi Panowie, poszło prawie w przysłowie wyrażenie o „starym i brudnym Krakowie.“ Niektórzy mówią to ze współczuciem i życzliwością, inni z niewczesnym przekąsem. Ależ kto robi ten zarzut, niechaj pamięta, że urąganie w tym razie tak jest małodusznem, jak małodusznem byłoby natrząsanie się z tego, kto bez własnej winy pozbawiony utrzymania i mienia razi nas swojem ubóstwem. W każdem sercu prawem, w każdym przyjacielu ludzkości, nie wzbudzi to niechęci, ale współczucie, i w miarę możności chęć przyjścia z pomocą. Otóż tego w spółczucia wymaga od nas i Kraków. Liczne są jego potrzeby, z naszej zaś strony jeden obowiązek strzeżenia go od upadku; — wszystkiego dokonać nie zdołamy, róbmy przynajmniej co jest w naszej mocy. Z tegoto powodu, o co prosićbyśmy mieli dla Lwowa, prośmy zarazem i dla Krakowa; a że to jest myśl wniosku posła Koczyńskiego, przystępuję więc do niego, upraszając Wys. Izbę, aby takowy wcielić raczyła do wniosku Wydziału krajowego. (Brawo.)

Marszałek: Poseł Sanguszko zapowiedział poprawkę, czy stawi czy nie?

Poseł Sanguszko (podając napisaną poprawkę na trybunę). Mój wniosek nie był właściwie o opuszczenie tych 30%, tylko o przedłużenie dla wszystkich miast galicyjskich terminu uwolnienia od opłaty podatku.

Ta moja poprawka jest, by Wys. Izba zezwoliła na umieszczenie po wyrazach: „i dla miasta Lwowa“ wyrazów: „i dla wszystkich miast galicyjskich.“

Marszałek: Czy poprawka posła Sanguszki, t. j. by po słowach „dla miasta Lwowa“ położyć „dla wszystkich miast galicyjskich“ jest poparta? Kto ją popiera, raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest dostatecznie poparta.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek: Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

P. Grocholski (z trybuny). Nie może być zadaniem sprawozdawcy, ażeby imieniem Wydziału krajowego chciał się tutaj stawianym poprawkom opierać; oświadczę tylko, co powodowało Wydział krajowy, że w swym wniosku ograniczył się tylko na mieście Lwowie. Wypada mi na uczynione uwagi i zarzuty przez pp. Koczyńskiego i Majera odpowiedzieć, że są niesłuszne. Ja nie powiedziałem, że meteorologiczne stosunki przyczyniały się do mniejszego lub większego niszczenia domów we Lwowie, tylko że meteorologiczne stosunki nie są w Krakowie tak rażące rozmaitością jak we Lwowie; i tak kiedy do budowania we Wiedniu, w Pradze lub Krakowie nie trzeba więcej jak rok jeden, to we Lwowie trzeba na to czasu dłuższego, t. j. przynajmniej lat dwa. Różnica w stosunkach meteorologicznych między Krakowem a Lwowem zachodzi ta, że we Lwowie jest zima dłuższa i sroższa, niż w Krakowie.

Marszałek: Przystąpimy do głosowania nad poprawkami. Najodleglejsza jest poprawka posła Sanguszki.

Grocholski (czyta z mownicy): po słowach „ma być dla miasta Lwowa“ umieścić „Krakowa i wszystkich miast w Galicyi, w których podatek czynszowo-domowy jest zaprowadzony.“

Marszałek: Kto jest za poprawką księcia Sanguszki, raczy wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjętą; tem samem upada poprawka posła

Koczyńskiego, żądająca wcielenia do wniosku Wydziału krajowego „i Krakowa“. Proszę p. sprawozdawcę odczytać cały ustęp pierwszy.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta): „Nadane ustawą z dnia 16. Sierpnia 1865. czasowe uwolnienie od opłaty podatku domowego, ma być dla miasta Lwowa, Krakowa i wszystkich miast w Galicyi, w których podatek czynszowo-domowy jest zaprowadzony, rozciągnięte także na domy nowo wybudowane, odbudowane lub dobudowane, które wykończone będą do końca roku 1869.“

Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego całego ustępu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta): Ustęp 2gi. „Procent stracony z czynszów przy wymiarze podatku domowo-czynszowego na utrzymanie budynku (*sarta tecta*) wynosić ma w mieście Lwowie 30%.“

Marszałek: Do tego ustępu jest poprawka p. Koczyńskiego: „i Krakowie“ — czy popiera kto tę poprawkę? (Wiekszość powstaje.) Jest poparta. — Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Trzecieski: Właśnie przed chwilą zdecydowaliśmy, że wszystkim miastom tę ulgę dać potrzeba, więc stawiam wniosek, ażeby wypuścić ten dodatek „i Krakowie“ jako zbyteczny, tylko ażeby dodać wszystkie miasta w kraju (głosy: nie, nie, to nie może być) — bo uchwaliwszy taką poprawkę, obejmiemy nią, rozumie się i miasto Kraków.

Marszałek: Mamy nową poprawkę, podaję ją do poparcia, kto ją popiera, zechce wstać. (Nikt nie powstaje.) Nie jest poparta. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Zrzekam się głosu.

Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda? Wiec rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos. Prosiłbym p. Koczyńskiego, aby na piśmie podał swoją poprawkę.

P. sprawozdawca Grocholski. Procent na *sarta tecta* strąca się w Państwie Austryackiem w tych miastach, gdzie w roku 1849. zaprowadzony był podatek czynszowo-domowy, w tych zaś wszystkich miastach, gdzie później zaprowadzono podatek domowo-czynszowy, strąca się dziś prawnie 30%. O ile też w Krakowie strąca się rzeczewiście, czy 15%, jak poseł Koczyński twierdzi, czy 30%, jakby prawnie być powinno, tego nie wiem. Obawiałbym się tylko, jeżeli pan Koczyński nie wie z wszelką pewnością, że tam dziś 15% strącają, ażeby Sejm się nie skompromitował. Wiem tylko, że w roku 1851. został wprowadzony ten podatek do Krakowa. Możeby p. Koczyński przynajmniej był łaskaw, odnośne rozporządzenie odszukać.

Poseł Koczyński: Toby nas za daleko zaprowadziło, żebyśmy musieli odszukiwać rozporządzenia; jabym nie twierdził tego, gdybym nie wiedział z wszelką pewnością, że w Krakowie potrąca się nie 30%, lecz jedynie 15%, a zatem poprawka moja do ustępu drugiego brzmi tak: „wynosić ma w mieście Lwowie i Krakowie 30%.“

Marszałek: P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski: Ja już wszystko skończyłem.

Poseł Krzeczunowicz: My nie możemy głosować nad rzeczą niewyjaśnioną. Lepiej wstrzymać się z głosowaniem póki ta rzecz nie będzie wyjaśnioną.

Marszałek: Wnioskodawca musiał dobrze zastanowić się nad tym wnioskiem nim go postawił.

Jest wniosek p. Krzeczunowica, ażeby odroczyć całą tę sprawę. Kto jest za odroczeniem całej tej dyskusyi, zechce wstać. (Powstaje wątpliwa większość.)

Proszę Panów jeszcze raz głosować, bo była wątpliwa większość; kto jest za odroczeniem, zechce wstać. Jest niewątpliwa większość — więc dyskusya odroczona.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta wniosek naglący).

Wniosek naglący.

Zważywszy, że potrzeba reformy składu Sejmu i ordynacyi wyborczej sejmowej ogólnie jest uznaną, i że ją uznał Wysoki Sejm, gdy uchwała z dnia 28. Kwietnia 1866. wezwał c. k. Rząd, „aby „na najbliższą sesyę sejmową wniósł przedłożenie „dotyczące reformy składu Reprezentacyi krajowej, „odpowiedniego odrębnym stosunkom i potrzebom „kraju“;

zważywszy, że Wysoki Sejm nie wskazał w uchwale swojej kierunku, w jakim ową reformę chciałby mieć wprowadzoną, i że c. k. Rząd, czy to z tego, czy też i z innych powodów, jak nam wiadomo, nie wniesie na tej sesyj przedłożenia do zmiany składu Sejmu, ani do zmian donioślejszych ordynacyi wyborczej;

zważywszy, że Wysoki Sejm nie powinien ukończyć kadencyi swojej bez powzięcia uchwał w tej sprawie, której załatwienia kraj się domaga;

zważywszy, że przekazanie tej sprawy komisyi specyalnej do rozpoznania nie może być odwlekanem, gdy przewidzieć możemy, iż sesya sejmowa nie będzie długa;

zważywszy, że z tą sprawą stoi w związku przedłożenie rządowe, odnoszące się do zmiany §§. 11. i 13. ustawy wyborczej, a Wysoki Sejm obrał już na posiedzeniu z 22. b. m. komisyę do zbadania tego przedłożenia;

zważywszy nakoniec, że wniosek, aby tej wybranej już komisyi przekazane zostało zbadanie reformy składu Sejmu i sejmowej ordynacyi wyborczej, w ogóle dotycze tylko formalnego postępowania, przeto w myśl §§. 46. i 47. regulaminu sejmowego zaraz pod obradę i uchwałę Wysokiego Sejmu wziętym być może, wnosimy;

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: komisyi obranej do zbadania przedłożenia rządowego o zmianach §§. 11. i 13. ustawy wyborczej poleca się, aby zbadała sprawę składu Sejmu i sejmowej ordynacyi wyborczej wo gólności, i przedłożyła Sejmowi stosowne wnioski.“

Lwów dnia 24. Listopada 1866.

Krzeczunowicz.

Gołaszewski, Pietruski, Ludwik Wodzicki, Smolka, Kraiński, Boczkowski, Laskowski, Zyblikiewicz. Golejewski, Wężyk, Hubicki, Rutowski, Gnoiński, Smarzewski, Gniewosz. Młocki, Dr. Koczyński, Rodakowski, Samelsohn, Hausner, Szumańczowski, Grocholski, Fredro, Baworowski, Dzieduszycki, Russocki, Borkowski, Agopsowicz, Kozłowski, Rydzowzki, Zbyszewski, Polanowski, Sawczyński, Zatwarnicki, Gutowski, Dr. Landesberger, Szemelowski.

Marszałek. Wiele podpisów?

Sekretarz L. Wodzicki. 20 podpisów.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty. Gdy nikt głosu więcej nie żąda, poddam go pod głosowanie.

Proszę go jeszcze raz odczytać.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta powtórnie).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, wniosek przyjęty.

Sekretarz L. Wodzicki: Komisye już się ukonstytuowały, jak następuje (czyta):

Ukonstytuowanie się komisyj.

W komisyi katastralnej. Przewodniczący ks. Metropolita Litwinowicz, zastępca przewodniczącego p. Laskowski, sekretarz p. Hubicki.

W komisyi petycyjnej: Przewodniczący p. Hubicki, zastępca p. Hóppen.

W komisyi do sejmowej ordynacyi wyborczej: Przewodniczący p. Smarzewski, sekretarz Ludwik hr. Wodzicki.

W komisyi dla statutów miejskich: Przewodniczący p. Rutowski, zastępca przewodniczącego p. Czajkowski, sekretarz p. Zatwarnicki.

W komisyi dla spraw Wydziału krajowego: Przewodniczący hr. Adam Potocki, sekretarz p. Gnoiński.

Marszałek. Mamy już rozdane druki z trzech przedmiotów, mianowicie: Preliminarz budżetu, przedłożenie rządowe co do funduszów na budynki kościelne i parafialne, i wniosek posła Smarzewskiego co do dzielenia i łączenia gruntów. W Poniedziałek będziemy mieli posiedzenie o 11. godzinie.

Na porządku dziennym będzie pierwsze czytanie tych przedmiotów i odesłanie ich do właściwych komisyj, których wybór nastąpi.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ponieważ pierwsze czytanie nie będzie nic innego znaczyło jak to samo co dziś, bo oczywiście taka książka jak budżet krajowy nie może być czytaną, można więc budżet wziąć dziś jeszcze na porządek dzienny, i przystąpić zaraz do wyboru komisyi budżetowej, zwłaszcza że dopiero kwadrans na drugą.

Marszałek. Zgadzam się, bo czem wcześniej będzie komisya wybrana, tem prędzej będzie mogła pracować. Kto jest za tem, ażeby zaraz przystąpić do wyboru, zechce powstać. (Powstają.)

Sekretarz Wodzicki. Wątpliwa większość.

Marszałek. Będę prosił o przeciwną próbę, bo wątpliwą jest większość.

Kto jest za tem, ażeby wybór komisyi do preliminarza odłożono do Poniedziałku, zechce wstać. — Niezawodnie jest mniejszość.

Więc przystąpimy do wyboru komisyi. Najprzód trzeba postanowić, z ilu członków ma się ta komisya składać. Czy jest wniosek?

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę, ażeby z 9ciu członków.

Marszałek. Wniosek p. Zyblikiewicza jest aby się komisya składała z 9ciu członków.

Poseł Grocholski. Wnoszę, aby ta komisya złożoną była z 10ciu członków, mających się wybrać po dwóch z każdej sekcyi.

Głosy. Kiedy sekcyj jeszcze nie ma.

Inne Głosy. Są, ale jeszcze nie ukonstytuowane.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Grocholskiego; ale muszę zrobić uwagę, że dotychczas jeszcze sekcye się nie ukonstytuowały.

Ks. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

Ks. Sanguszko. Jestem przeciwny i sekcyom i liczbie dziesięciu, która w praktyce jest bardzo szkodliwą dla wszystkich uchwał, ponieważ potrzeba, aby przynajmniej było o dwa głosy więcej dla absolutnej większości.

Głos. Jakie dwa głosy?

Ks. Sanguszko. Dwa głosy: jak jest tylko 10ciu, to trzeba aby było po jednej stronie o dwa głosy więcej. Więc jestem przeciwny liczbie 10ciu i sekcyom, i proszę ażeby było 9ciu członków z całego Sejmu wybranych.

Marszałek. Nikt więcej wniosku nie stawia? (Milczenie.) Więc poddam dwa wnioski pod głosowanie; pierwszy jest wniosek p. Grocholskiego, t. j. aby wybrać 10ciu członków po dwóch z każdej sekcyi; a drugi jest wniosek p. Zyblikiewicza, który proponuje, aby wybrać 9ciu członków z całego Sejmu.

Poseł Krzeczunowicz. Prosiłbym, by można wniosek na dwie części podzielić, t. j. aby naprzód głosować na liczbę 10, a potem na wybór z sekcyj.

Poseł Zyblikiewicz. Można wotować ustępami, t. j. naprzód na liczbę a potem na sekcye, bo jeżeli liczba dziesięciu upadnie, to i druga część wniosku jest niemożliwą.

Marszałek. Poddam pod głosowanie następującym porządkiem: Najprzód, czy ma być 10 członków wybranych? powtóre, jeżeli się liczba 10 utrzyma, czy mają ci członkowie być wybierani z sekcyj, czy z całego Sejmu?

Poseł Smarzewski. Sądziłbym, że najprzód wypada głosować, czy przez sekcye czy z całego Sejmu, a potem dopiero co do liczby.

Marszałek. Kwestya jest, czy wybierać tych członków przez Sejm cały, czy też przez sekcye. Kto jest za tem, aby wybierać z sekcyj, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz czy wybierać 10ciu członków, czy tylko 9ciu.

Kto jest za tem, aby wybrać 10ciu, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Kto jest za tem, aby 9ciu wybrać, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. A zatem przystąpimy do wyboru 9ciu członków z całego Sejmu; a ponieważ przedmiot jest ważny, więc przerwę posiedzenie na pół godziny dla lepszego naradzenia się. (Po pół-godzinnej przerwie.) Do skrutynium zapraszam panów: Hubickiego, Lipczyńskiego, Szemelowskiego, Borysikiewicza, księdza Dzerowicza i hr. Badeniego.

Niech Panowie będą łaskawi usiąść na miejsca, nim Panowie skrutatorowie bilety zbiorą.

(Po zebraniu kartek.)

Przyszłe posiedzenie będziemy mieli w Poniedziałek o godzinie jedenastej; na porządku dziennym będzie: Dalszy ciąg drugiego czytania wniosku Wydziału kraj. o podatku domowo-czynszowym, potem pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o funduszu zapasowym dla kościołów, i pierwsze czytanie wniosku posła Smarzewskiego o podzielności gruntow, a zarazem podadzą nam panowie skrutatorowie wiadomość, którzy członkowie zostali wybrani do komisyi budżetowej.

Poseł Grocholski. Ja proszę, aby na porządek dzienny był postawiony także budżet krajowy, który dzisiaj być nie mógł.

Marszałek. Dzisiaj była komisya wybrana — budżet krajowy będzie także na porządku dziennym.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. po południu.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

6. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 26. Listopada 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Uwagi p. Lipczyńskiego. — Wniosek p. hr. Ludwika Wodzickiego o wybór dwóch zastępców sekretarzy sejmowych. — Interpelacya hr. Golejowskiego do Marszałka, tycząca się drukowania protokołów z posiedzeń sejmowych. — Odpowiedź księcia Marszałka. — Dyskusya nad wnioskiem hr. Ludwika Wodzickiego — Uwagi p. Zyblikiewicza. — Poprawka p. Hubickiego cofnięta. — Wniosek p. Ludw. hr. Wodzickiego przyjęty. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Przedłożenie wniosku p. Rydzowskiego co do fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej dla inwalidów polskich. — Przedłożenie wniosku p. Dietla w sprawie wychowania publicznego. — Przedłożenie wniosku p. Zyblikiewicza co do wejścia w układy z Rządem względem objęcia administracyi dóbr skarbowych. — Odesłanie kilku petycyj do przynależnych komisyj. — Rezultat wyborów do komisyi budżetowej. — Dalsza dyskusya nad wnioskiem Wydziału krajowego co do podatku domowo-czynszowego w mieście Lwowie. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Drugi ustęp wniosku Wydziału krajowego z poprawką p. Koczyńskiego przyjęty. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego co do funduszu zapasowego na utrzymanie budynków kościelnych i parafialnych. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek p. Krainskiego o utworzenie osobnej komisyi administracyjnej. — Poprawka p. Rogalskiego. — Wniosek p. Krainskiego cofnięty. — Poprawka p. Rogalskiego przyjęta. — Pierwsze czytanie wniosku p. Smarzewskiego co do łączenia i dzielenia gruntów. — Przemowa p. Smarzewskiego i wniosek co do wyboru komisyi. — Poprawka p. Gniewosza względem odesłania tego przedmiotu do Wydziału krajowego, niedostatecznie poparta. — Poprawka p. Kabata co do wyboru komisyi. — Poprawka hr. Alfreda Potockiego co do wyboru komisyi do wniosku p. Smarzewskiego przyjęta. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o preliminarzach funduszu krajowego i funduszu domestykalnego na rok 1867 — Wybory dwóch zastępców sekretarzy sejmowych. — Mianowanie skrutatorów. — Wybór uzupełniający jednego członka komisyi budżetowej. — Mianowanie skrutatorów. — Wniosek p. Bocheńskiego o przywrócenie dawnego sposobu głosowania przy wyborach do komisyi przyjęty. — Wybór komisyi do wniosku p. Smarzewskiego. — Mianowanie skrutatorów.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 132.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, więc otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół z przeszłego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół 5. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 24. Listopada).

Marszałek. Nie ma kto co do nadmienienia przeciwko protokołowi?

Poseł Lipczyński: Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Kiedy w dniu wczorajszym przemawiałem do Wys. Izby w celu windy-

kowania prawa, przysługującego każdemu posłowi na mocy regulaminu i pięciumiesięcznej praktyki przeszłorocznej, przyznaję żem popełnił błąd i niepospolitą omyłkę; a że jestem jednym z tych ludzi, którzy zawsze i wszędzie prawdę mówią, przyznaję się do omyłki, czy ona na moją korzyść czy na niekorzyść wypadnie; przyznaję się do pomyłki, ponieważ oświadczyłem, że tego prawa, którego ja się domagałem, używało 20 posłów w przeszłej kadencyi sejmowej. Tymczasem przekonywam się, że nie 20, ale tylu posłów, ile posiedzeń było, używało tego prawa, to jest wszyscy prawie posłowie. Pierwszą dyskusyę w tym przedmiocie rozpoczął Jaśnie Oświecony książe Marszałek na posiedzeniu 8mem z dnia 3. Grudnia 1865. r., a to po przeczytaniu petycyi przez szanownego sekretarza, temi słowami: „Proszę, aby te wszystkie petycye odesłać do komisyi petycyjnej.“ Następnie na posiedzeniu 10tem....

Marszałek (przerywa). Przepraszam, tu jest kwestya co do odczytanego protokołu, czy protokół jest ważny lub nieważny.

Poseł Lipczyński. To, o czem mówię, tyczy się właśnie protokołu. Po przeczytaniu petycyi przez sekretarza Paszkowskiego Marszałek tak przemówił (czyta):

„Z tych petycyj dwie, tyczące się podziału gruntów, wniesione przez Towarzystwa gospodarskie lwowskie i krakowskie, należałoby właściwie odesłać do komisyi prawniczej, do której był wniosek p. Smarzewskiego odesłany; wnoszę też, aby te dwie petycye odesłać do komisyi prawniczej“, i tak na każdem posiedzeniu się działo. Je windykuje dla każdego posła prawo odzywania się względem petycyj, albowiem w przeszłej kadencyi 80 posłów mówiło przy petycyach przez nich podanych, i tak p. Żuk Skarszewski na 22giem posiedzeniu do 16. Stycznia r. b. motywuje prośbę w tych słowach (czyta):

„Proszę o głos co do sprostowania pomyłki. Sekretarz czytał, że gmina miasteczka Grybów żąda prawa wybierania własnego posła; to jest mylnie wypisane, gdyż ona żąda tylko większego niż dotąd uwzględnienia interesów miejskich w ordynacyi wyborczej i możności wspólnego wybierania posła wraz z innemi miasteczkami. Sprostować muszę tę pomyłkę dlatego, ponieważ ta petycya przez moje ręce przeszła.“

Co odpowiedział ks. Marszałek na to, czytać nie będę, bo to by zabrało zbyt wiele czasu. Na posiedzeniu 19tem w dniu 11. Stycznia 1866. szan. p. Boczkowski na podstawie tego samego 82go paragrafu regulaminu, który na sobotniej sesyi przeciw mnie użytym został, żądał i uzyskał odesłanie dopiero co odczytanych petycyj do innej komisyi nie do petycyjnej. Dalej: p. Ludwik Skrzyński wniosek towarzystwa rolniczego o szkole w Dublanach motywuje. Tak samo działo się z 50ciu petycyami miast o powiększenie liczby reprezentantów, a formalna dyskusya, którą ja miałem sobie zabronioną, odbyła się na posiedzeniu 26tem z dnia 25. Stycznia r. b., a to w następujący sposób: po odczytaniu petycyj pan sekretarz Ludwik hr. Wodzicki czytał (czyta):

„Te a te petycye odsyłają się do Wydziału krajowego, zaś te a te do komisyi dla spraw administracyjnego podziału kraju.

Głosy. Proszę o głos, proszę o głos.

Poseł Boczkowski. Ja pierwej prosiłem.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej proszę, ażeby dopiero co przeczytane petycye, które się odnoszą do sprawy katastralnej, były wprost odesłane do komisyi katastralnej.

Marszałek. Wniosek ten poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, aby podobne petycye były wprost do komisyi katastralnej odesłane, raczy wstać.“ Następnie (czyta):

„Marszałek. P. Żuk-Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk-Skarszewski. Słyszałem pana sekretarza czytającego; że p. Gromnicki z Laskowic prosi o założenie magazynu, to jest omyłka, którą sprostować muszę tak: że nie prosi on o założenie magazynu, ale właśnie użala się etc.“

Na to sekretarz p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

„Będzie sprostowane, jeżeli jest rzeczywiście pomyłka.“

Za daleko by mnie to zaprowadziło, i musiałbym całe posiedzenie zająć cytowaniem podobnych wypadków.

W jednym tomie, który mieści w sobie 40 posiedzeń, jest 26 takich wypadków, a w drugim tomie przejrzałem tylko kilka. I tak na 42giem posiedzeniu po przeczytaniu petycyj przez p. sekretarza L. hr. Woozickiego powiedziano (czyta):

„Z tych liczb te a te odsełają się do Wydziału krajowego, liczby zaś te a te do komisyi dla spraw administracyjnego podziału kraju.

Marszałek. P. Młocki ma głos.

Poseł Młocki. Petycya komitetu galic. towarzystwa gospodarskiego wniesioną została do Sejmu przezemnie; proszę więc, ażeby Wysoka Izba raczyła zawotować odesłanie tej petycyi wprost do komisyi edukacyjnej".

To jest temi samemi słowami powiedziano, któremi i ja przemówić chciałem, ale głos został mi odebrany. Nareszcie na 45tem posiedzeniu (czyta):

„Poseł Adam hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Ze względu na krótkość trwania sesyi sejmowej i na ważność niektórych petycyj, ośmielam się stawić pytanie do ks. Marszałka i prezesa komisyi petycyjnej, kiedy przyjdą pod obrady sprawozdania o petycyach przedłożonych, a mianowicie o wsparcie dla teatru polskiego w Krakowie, jakoteż sprawozdanie i odpowiedź na petycyę arcybractwa miłosierdzia w Krakowie, proszącego o zwolnienie od tax? Ponieważ jest to ważną rzeczą, więc życzyćby należało, ażeby jeszcze w tej kadencyi to załatwionem zostało.

Poseł Boczkowski. Jako przewodniczący komisyi petycyjnej mam zaszczyt oświadczyć, iż z kilkuset petycyj, które zostały przydzielone komisyi, znaczna część zreferowaną już została w Izbie, a znaczna część w komisyi, z temi czekamy tylko, aby przyszły na porządek dzienny i t. d.

Marszałek. Będę się starał jutro lub pozajutro wziąć te sprawy na porządek dzienny."

I tak dalej mógłbym przytoczyć wszystkich prawie p. posłów, którzy za tą lub ową petycyą przemawiali, ale nie chcę nadużywać cierpliwości Wys. Izby. Windykuję wolnego głosu prawo nie tyle dla siebie, bo może już ostatni raz w tej Izbie przemawiać mam zaszczyt. Nie uznaję, bowiem nie mogę, monopolu, a w końcu muszę wyrazić moje ubolewania i żal do całej Wys. Izby: że na podwójne moje odwoływanie się do niej szmerem i gwarem mi odpowiedziano.

Sekretarz Paszkowski. Proszę szanownego posła Lipczyńskiego, aby powiedział, jaką poprawkę chce mieć w protokole zrobioną, bo ta rzecz, o której mówi, nie może należeć do protokołu.

Poseł Lipczyński. Jeżeli wolno, to odpowiem p. sekretarzowi Paszkowskiemu.

Marszałek. Proszę.

Poseł Lipczyński. Nie życzę sobie, ażeby była wzmianka w protokole o tem, bo nie chcę, aby został ślad, iż byłem zmuszony głos podnieść dla protestowania przeciw temu, co się na sobotniej sesyi w tej Izbie stało.

Marszałek. Obowiązany jestem w obec Wys. Izby wytłómaczyć się, i Wys. Izba poświadczy, że jeżeli kto głosu żądał przy rozprawach nad petycyami wniesionemi do Sejmu, nigdy mu głosu nie odbierałem. Poseł Lipczyński chciał mówić nie o formie, ale *in merito* o samej treści petycyj, kiedy petycye te jeszcze nie przyszły pod dyskusyę. Ja muszę postępować według regulaminu i nie poczuwam się do tego, abym komu głos odbierał niesprawiedliwie.

Poseł Lipczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Lipczyński w tym przedmiocie już dwa razy przemawiał, a podług regulaminu nikomu nie wolno więcej jak dwa razy w jednym i tym samym przedmiocie głos zabierać. Dyskusya zamknięta.

Poseł L. hr. Wodzicki. Chciałem zwrócić uwagę Wys. Izby na fakt, iż z pomiędzy czterech członków, obranych na sekretarzy sejmowych, dwóch w Izbie nie ma; p. Zakrzewski nie usprawiedliwił dotąd swojej nieobecności i nie dał zawiadomienia, kiedy się w Izbie zjawi; p. Biłous usprawiedliwił słabością swoją nieobecność, która potrwa kilka dni. Muszę wyznać, że bióro marszałkowskie zapomocą dwóch sekretarzy nie może być prowadzonym. Jeden sekretarz musi pisać protokół, i ten zupełnie jest przez to samo ubezwładniony; wszystkie bieżące czynności spadają na drugiego, i ten wydołać nie jest w stanie.

Oprócz tego zachodzi jeszcze jedna trudność. Protokoły posiedzeń winny wychodzić z bióra marszałkowskiego także i w języku ruskim i mają być posłom rozdane. Sporządzanie tego protokołu należy do sekretarzy. Że zaś z nas dwóch żaden nie jest biegłym w tłumaczeniu na język ruski, więc faktem jest, że protokół nie mógł być wydrukowany i rozdany.

Stawiam tedy wniosek, ażeby Wys. Izba raczyła przychylić się do tego, iżby zamianowano dwóch zastępców sekretarzy, którzyby pełnili te czynności, jakie o sekretarzy należą, tak długo, póki sekretarze wybrani nie powrócą i nie będą dalej pełnili swoich czynności; a w razie gdy jeden z nich powróci, ażeby nieobecnego zastępował dalej zastępca tak, iżby bióro marszałkowskie z czterech sekretarzy ciągle było złożone.

Sekretarz Paszkowski. W tym samym właśnie przedmiocie złożoną została do laski marszałkowskiej interpelacya posła Golejewskiego,

która nadeszła wtedy, gdy już Marszałek zlecił nam przedstawić Wys. Izbie okoliczność tyczącą się protokołów (czyta):

„Interpelacya do księcia Marszałka, podana przez posła Antoniego Golejewskiugo dnia 26. Listopada 1866. r.

Podług §. 25 regulaminu przyjętego prowizorycznie przez Wys. Izbę, protokoły posiedzeń sejmowych powinny być wydrukowane i posłom rozdane; ponieważ siódme posiedzenie odbywamy, a protokoły dotychczas nie zostały nam rozdane, a zatem upraszam księcia Marszałka o wyjaśnienie nam powodów, dla czego dotychczas nie zostały nam rozdane protokoły z odbytych posiedzeń sejmowych."

Golejewski. Rutowski. Baworowski. Zyblikiewicz. Zdun. Borkowski. L. Skrzyński. Rodakowski. Szemelowski. Gutowski Zbyszewski. Gniewosz. Hubicki. Zatwarnicki. Rydzowski.

Marszałek. Zdaje mi sie, że p. sekretarz Wodzicki wytłumaczył i udowodnił dostatecznie, dlaczego protokół dotąd nie rozdany posłom. Wniosek p. Wodzickiego jest, aby zamianować dwóch zastępców sekretarzy, póki nie obejmą wybrani już sekretarze swoich czynności. Ten wniosek podam najprzód do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Powstaja wszyscy.) Poparty dostatecznie. Czy żąda jeszcze kto głosu w tym przedmiocie?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Nie dla tego, abym się sprzeciwiał wnioskowi p. Wodzickiego, ale dla uniknienia precedensu muszę jedną zrobić uwagę. Poseł Wodzicki powiedział, iż tłumaczenie protokołu na język ruski wiele czasu zajmuje sekretarzom sejmowym. Ja zupełnie nie pojmuję, dla czego sekretarze tym przedmiotem zajmować się mają. Mojem zdaniem ta czynność zupełnie do nich nie należy; byłoby to dla nich zbyt wielkim ciężarem, i wstrzymywałoby ich od innych prac sejmowych. Na to Wydział krajowy ma swoich urzędników, i tym winna być poleconą ta czynność tłumaczenia protokołów na język ruski; sekretarze mają się ograniczyć do czynności w Sejmie, ale nie powinni się zajmować tłumaczeniem. Nie stawiam żadnego wniosku w tej mierze, ale ponieważ wiem, iż w biórze marszałkowskiem jest tego rodzaju manipulacya, więc chciałem ją na właściwą drogę sprowadzić, aby urzędnicy Wydziałowi tłumaczeniem protokołów na język ruski się zajmowali.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Dla uniknienia dłuższej dyskusyi w tym względzie proponuję, aby książe Marszałek zaprosił dwóch kolegów do zastępywania sekretarzy, i zdaje mi się, iż byłoby najstosowniej zaprosić tych samych, którzy zeszłego roku byli sekretarzami, t. j. pp. Sawczyńskiego i Kulczyckiego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Kulczycki. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Kulczycki ma głos.

Poseł Kulczycki. Poneże ja czerez ciłu mynuwszu kadencyju wypołniał obowiazok sekretara, to proszu, abym teper buw uwilnenyj wid toho obowiazku.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr Golejewski. Muszę się sprzeciwiać wnioskowi p. Hubickiego, ponieważ on przeciwny regulaminowi. Paragraf 8. regulaminu powiada (czyta): „Sejm wybiera na czas trwania sesyi sejmowej bezwzględną większością głosów czterech sekretarzy." A zatem Sejm musi wybierać sekretarzy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Sekretarz p. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. sekretarz Paszkowski ma głos.

Sekretarz p. Paszkowski. Gdybyśmy mieli wybierać dwóch sekretarzy nowych, byłaby słuszna uwaga posła Golejewskiego, lecz nie chodzi tu o nowy wybór, tylko o zastępstwo na pewny czas. Nie możemy wybierać nowych sekretarzy, bo nie możemy unieważniać wyboru nieobecnych dwóch sekretarzy; dlatego popieram wniosek p. Wodzickiego.

Poseł Hubicki. Co do proponowanych osób cofam mój wniosek, i zostawiam tę rzecz księciu Marszałkowi.

Marszałek. Poseł Hubicki cofnął swój wniosek co do proponowanych osób; dyskuya zamknięta, i pozostaje wniosek p. Wodzickiego, ażeby Izba zechciała wybrać zastępców nieobecnych dwóch sekretarzy, którzyby pełnili tak długo czynności, aż tamci zajmą miejsca swoje. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek przyjęty. Przy końcu posiedzenia będziemy mogli przystąpić do wyboru tych dwóch zastępców sekretarzy. Jest dalszy ciąg petycyj wniesionych do laski marszałkowskiej. Pan sekretarz zechce je odczytać.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do 26. Listopada 1866.:

17. Gmina Holeszów, w pow. Żurawno, przez p. ks. Ustyanowicza, o przeistoczenie kapelanii na parochię, lub aby wypłaty cerkiewne nie od gminy, lecz z kasy płacono księdzu."

Marszałek. Mamy jeszcze trzy wnioski do odczytania.

Sekretarz p. Paszkowski. Pierwszy wniosek jest p. Rydzowskiego (czyta):

„Ś. p. Pelagia Russanowska przeznaczyła kodycylarnem ostatniej woli rozporządzeniem z daty Kraków 11. Czerwca 1855. r. sumę 100.000 fr., czyli 180.000 złotych polskich, na założenie domu przytułku dla pięciu inwalidów polskich w Krakowie. Jednakże byłe Ministeryum Stanu reskryptem z dnia 21. Marca 1864. l. 1684 odmówiło zezwolenia swego na zaprowadzenie takiego zakładu.

Gdy w skutek tego spadkobiercy ś. p. Pelagii Russanowskiej wytoczyli proces o unieważnienie powyższego zapisu i pozostawienie powyższej sumy zapisowej w masie spadkowej, przeto w obec możliwego korzystnego dla spadkobierców ś. p. Pelagii Russanowskiej, a możliwego niekorzystnego dla inwalidów polskich rezultatu tego procesu, zachodzi nagła potrzeba podjęcia na nowo tej sprawy w drodze politycznej, ażeby uratować tę fundacyę, dla kraju naszego tak pożądaną.

Wysoki Sejm raczy przeto uchwalić: Wydział krajowy zaniesie prośbę do Ministeryum Stanu, a w razie potrzeby do Najjaśniejszego Pana, o zezwolenie na założenie domu przytułku dla inwalidów polskich w mieście Krakowie, w myśl kodycylarnego ostatniej woli rozporządzenia ś. p. Pelagii Russanowskiej, z daty Kraków dnia 11. Czerwca 1855. r."

Dr. Andrzej Rydzowski. — Kabat. — Dr. Koczyński. — Zbyszewski. — Młocki. — Golejewski. — Zduń. — Rodakowski. — ks. Stępek. — Karol Hubicki. — Trzecieski. — Kozłowski. — Zyblikiewicz. — Agopsowicz. — Szemelowski, — Rutowski. — Gnoiński. — Zatwarnicki. — Borkowski.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty. Czy wnioskodawca zechce zaproponować, do jakiej komisyi ma być ten wniosek odesłany? (Wnioskodawca się nie zgłasza.) Zatem wniosek będzie pierwej wydrukowany i wysokiej Izbie rozdany.

Sekretarz p. Paszkowski. Drugi wniosek jest posła Dietla, a właściwie nie jest to wniosek jeden, lecz składa on się z pięciu ustępów, stanowiących oddzielne wnioski (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

1. Wzywa się c. k. Namiestnictwo, ażeby do rozpowszechnienia szkół powtarzań, stosownie do istniejących przepisów, wszelkich dołożyło starań.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej kadencyi przedłożył Sejmowi projekt do reorganizacyi semiuaryów dla przyszłych nauczycieli szkół ludowych.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby:

a) przedłożył Sejmowi projekt, tyczący się uregulowania pensyi nauczycieli szkół ludowych;

b) przedłożył projekt do ustawy emerytalnej dla nauczycieli szkół ludowych.

4. Wzywa się c. k. Namiestnictwo, ażeby drogą właściwą wyjednać raczyło stanowczą i potrzebom kraju odpowiednią reorganizacyę Instytutu technicznego w Krakowie.

5. Wzywa się c. k. Namiestnictwo, ażeby właściwą drogą wyjednać raczyło komisyę egzaminacyjną dla kandydatów, sposobiących się na nauczycieli gimnazyalnych."

26. Listopada 1866.

Dietl.

Marszałek. Te wnioski nie są poparte.

(Głosy. Czyje wnioski? Inne głosy: Dietla.)

Marszałek. Kto popiera te wnioski, zechce wstać. (Większość wstaje.) Są poparte, będą więc wydrukowane i Izbie rozdane.

Sekretarz p. Paszkowski. Trzeci wniosek jest p. Zyblikiewicza (czyta):

„Zważywszy, że w budżecie krajowym deficyt rokrocznie się wzmaga, a dodatki na potrzeby krajowe tudzież na indemnizacyę opłacone, już przeszło 60% rządowych podatków wynoszą:

zważywszy, że dalsze podwyższenie dodatków do podatków sprowadzić musi wycieńczenie kraju, że przeto o inne źródła dochodów postarać się należy;

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wejść w układy z c. k. Rządem o odstąpienie na rzecz kraju administracyi lub dzierżawy dóbr publicznych za opłatą wynagrodzenia, któreby dotychczasowemu czystemu dochodowi odpowiadało.

Rozpoznanie wniosku poleca Izba komisyi budżetowej."

Dr. Zyblikiewicz.

Zbyszewski. — Koczyński. — Sanguszko. — Fredro. — Russocki. — Gutowski. — Młocki. — Hen

ryk Wodzicki. — Grocholski. — Pietruski. — Laskowski. — Bocheński. — Smarzewski. — Agopsowicz. — Rutowski. — Kabat. — Golejewski.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i Wys. Izbie rozdany. Teraz nastąpi sprawozdanie o wyborach.

Poseł Hubicki (przerywa.) Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki: Do komisyi petycyjnej wpłynęły 4 petycye miast, jako to: Tarnowa, Rzeszowa, Sambora i Przemyśla, proszące o udzielenie im osobnego statutu gminnego. Ponieważ mamy osobno wysadzoną komisyę do statutów miejskich, przeto ośmielam się oświadczyć, iż komisya petycyjna te petycye przeszle wzmiankowanej komisyi. Oprócz tego wpłynęły do komisyi petycyjnej petycye gmin: Leszcze, Tuszyna, Huciska, Zapole, Białybór i Niwiska powiatu kolbuszowskiego odnoszące się do spraw katastralnych, głównie co do czynności komisyj reklamacyjnych tejże właśnie okolicy. Ośmielam się oświadczyć, iż petycye te odstąpione zostały komisyi katastralnej.

Marszałek. Czy Wys. Izba zgadza się z odesłaniem tych petycyj do właściwych komisyj? Gdy nikt głosu nie zabiera, zatem zgadza się na to Wys. Izba. Teraz przystąpimy do sprawozdania z wyboru przedsięwziętego na ostatnim posiedzeniu do komisyi budżetowej; p. Hubicki zda sprawę.

Poseł Hubicki (z trybuny). Głosujących przy wyborze do komisyi budżetowej było 112, absolutna większość wynosiła 57; wybrani zostali: pp. Polanowski 110, Bocheński 109, Zyblikiewicz 108, Kozłowski 105, Skrzyński Ludwig 104, Russocki 102, Hubicki 86, ksiądz Kaczała 78 głosami. Brakuje więc jeszcze jednego członka do tej komisyi. Najwięcej głosów jeszcze otrzymali, niemając absolutnej większości, pp. Kuziemski 52, Wężyk 37; wypada więc przedsięwziąć nowy wybór.

Marszałek: Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpimy do ponownego wyboru jednego członka do komisyi budżetowej. Przejdziemy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest dalszy ciąg dyskusyi nad wnioskiem Wydziału krajowego o ulgach w podatku domowo-czynszowym. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski (z trybuny). Wysoki Sejm uchwalił wczoraj, by głosowanie co do drugiego przez Wydział krajowy postawionego wniosku odłożyć na czas późniejszy, póki nie nadejdzie stanowcza wiadomość, jaki procent na *sarta tecta* odtrąca się w Krakowie.

(P. Komisarz rządowy prosi o głos.)

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Najwyższym patentem z dnia 7. Października 1851. roku orzeczono, iż wymiar podatku domowego w Krakowie i w okręgu do Krakowa należącym, nastąpić ma podług tych samych zasad jak w Galicyi. W skutek rozporządzenia Ministerstwa z roku 1852., pod względem wymiaru podatku domowo-czynszowego ma być zatem w mieście Krakowie na *sarta tecta* odtrącony ten sam procent, jaki jest w używaniu we Lwowie, t. j. 15 od stu.

Poseł Grocholski. Ja sądzę, że dyskusya w tym przedmiocie wczoraj już była zamkniętą, nie należałoby jej przeto dzisiaj odnawiać, tylko przystąpić do głosowania. Poseł Koczyński zdaje mi się, — nie podał na piśmie, ażeby w tym wniosku zamiast słów „w mieście Lwowie“ umieszczone było „w mieście Lwowie i Krakowie“. Może poprawkę tę książę Marszałek raczy poddać pod głosowanie.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda w tym przedmiocie? (Nikt się nie zgłasza.) Dyskusya więc zamknięta, i poddam pod głosowanie wniosek posła Koczyńskiego, ażeby zamiast słów „w mieście Lwowie“ umieszczonem było „w mieście Lwowie i Krakowie“. Kto jest za tym wnioskiem; zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek przyjęty.

Poseł Krzeczunowicz. Teraz nad całym drugim punktem potrzeba głosować.

Poseł Grocholski (czyta drugi ustęp wniosku Wydziału krajowego z poprawką p. Koczyńskiego).

Marszałek. Kto jest za tym całym ustępem, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty.

Głosy. Trzecie czytanie.

Marszałek. Trzecie czytanie nastąpić nie może przed tłumaczeniem na język ruski, i nie ma nic nagłego; po przetłumaczeniu przyjdzie przedmiot ten do trzeciego czytania. Następuje teraz z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku rządowego o funduszu zapasowym na budynki kościelne. Pan sekretarz Wodzicki zechce odczytać.

Poseł Grocholski. Ja sądzę, że wnioski przy pierwszem czytaniu nie sekretarz odczytuje, lecz wnioskodawca; a jeżeli wnioskodawca zrzeka się tego prawa, więc odczytywać nie potrzeba. Tutaj wnioskodawcą jest Rząd, jeżeli zastępca Rządu nie zabiera głosu, to wniosek należy odesłać wprost do komisyi bez czytania.

(Komisarz rządowy zrzeka się głosu.)

Marszałek. Pan Komisarz rządowy zrzeka się głosu. Dotąd wszystkie wnioski były odczytywane przez panów sekretarzy; więc zapytuję się, czy Wysoka Izba zechce, ażeby ten wniosek był odczytany, czy też ma być bez czytania odesłany do komisyi?

Głosy. Czytać, czytać.

Marszałek. P. sekretarz zechce więc odczytać.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, o utworzeniu w każdej parafii wyznania katolickiego funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I. W każdej parafii wyznania katolickiego ma istnieć fundusz zapasowy na pokrycie kosztów nowego budowania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Art. II. Fundusz zapasowy utworzonym będzie z datków parafialnych, uiszczanych przez parafian dotyczącego wyznania.

Art. III. Datek parafialny winien uiszczać każden parafianin bez różnicy płci, od ukończonego 16. do ukończonego 60. roku życia, w rocznej kwocie, równej cenie przeciętnej robocizny jednego dnia pieszego w parafii.

Art. IV. Ubodzy, do żadnej pracy nie zdolni, datków parafialnych nie uiszczają.

Art. V. Uiszczanie datku parafialnego ustaje, gdy fundusz zapasowy równym jest połowie kosztów potrzebnych na odbudowanie budynków kościelnych i parafialnych, zastosowanych do potrzeb dotyczącej parafii.

Każden ubytek funduszu zapasowego winien być pokrytym na nowo datkiem parafialnym.

Art. VI. Datki parafialne mają być ściągane rocznie przez organa, ściągające w gminie należytości pieniężne na cele gminne (§. 87. ust. gmin. z dnia 12. Sierpnia 1866.).

W miarę wpływania mają takowe być ulokowane w jednej z kas oszczędności, w kraju istniejących.

Art. VII. Fundusz zapasowy pociąganym być może do pokrycia kosztów nowego budowania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych w dotyczącej parafii, o ile nie wystarczają środki wskazane §§. 1. i 2. ustawy o konkurencyi kościelnej z dnia 15. Sierpnia 1866. r.

Art. VIII. Komitet parafialny, utworzony w myśl §. 13. ostawy o konkurencyi kościelnej, zawiaduje funduszem zapasowym stosownie do powyższych postanowień, ustanawia wysokość datku parafialnego w parafii (art. III.), stanowi o zawieszeniu i nowem rozpoczęciu uiszczania datku parafialnego (art. V.), i uwalnia od uiszczania ubogich (art. IV.).

Art. IX. Zażalenia lub odwołania się od uchwał komitetu w sprawach funduszu zapasowego, rozstrzyga polityczna Władza powiatowa.

Art. X. Mojemu Ministrowi Stanu polecam wykonanie tej ustawy.“

Marszałek (po przeczytaniu wniosku). P. Kraiński ma głos.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Przepraszam pana Kraińskiego, p. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ograniczę się tylko na krótką uwagę, że Rząd składając to przedłożenie, zadosyć uczynił wezwaniu Wysokiej Izby wystosowanemu do Rządu na skutek przeszłorocznej uchwały, i proszę tylko o sprostowanie pomyłki drukarskiej, która zaszła w tytule zaraz na 3. stronie, powinna opiewać: „nie o utrzymaniu w każdej parafii wyznania katolickiego funduszu zapasowego“ tylko „o utworzeniu w każdej parafii“ i t. d.

Marszałek. Teraz p. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Przedmiot przedłożenia rządowego należał dotychczas do spraw administracyjnych kraju naszego. Dla spraw administracyjnych nie mamy żadnej komisyi wysadzonej przez Wysoki Sejm; dlatego wnoszę, ażeby dla zbadania przedłożenia rządowego, poczynienia stosownych wniosków Wysokiemu Sejmowi, wybraną została komisya z 5 członków.

Marszałek. Czy z całego Sejmu, czy z sekcyj?

Poseł Kraiński. Z całego Sejmu.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby w ogólności dla spraw administracyjnych wybrać komisye z 5 członków z całego Sejmu, i przedmiot ten odesłać do tej komisyi. Czy wniosek ten jest poparty? (Powstaje pewna liczba posłów.) Jest dostatecznie poparty. Czy kto w tym przedmiocie chce jeszcze zabrać głos?

Poseł Rogalski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rogalski ma głos.

Poseł Rogalski. Mojem zdaniem jest, ażeby komisya ta składała się z 7miu członków, ponieważ to przedłożenie dotyczy wszystkich klas ludu; zdaje mi się więc, ażeby do tej komisyi wybierano dwóch ze strony obywateli, dwóch ze strony księży, dwóch ze strony włościan, a jednego z całego Sejmu. Wnoszę więc, ażeby w ten sposób wybrano komisyę z 7miu członków.

Marszałek. Czy szanowny mowca stawia wniosek co do sposobu wybierania? Jeżeli to tylko życzenie, to Izba może przy wyborze uwzględnić.

Poseł Rogalski. Ja tego nie żądam, tylko tak proponuję.

Marszałek. Czy wniosek, ażeby komisya składała się z siedmiu członków, jest poparty? Kto popiera, zechce wstać. (Powstaje większość.) Jest dostatecznie poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Mnie się zdaje, że wniosek, ażeby z 7 członków wybrana była ta komisya, nie zgadza sie z celem tej komisyi, bo ta komisya, którą proponuje p. Kraiński, nie jest komisyą *ad hoc*, ale ma to być komisya do spraw administracyjnych. Do zakresu komisyi administracyjnej będzie nie tylko ten jeden wniosek należyć, ale i inne rozmaite wnioski odsyłane będą do tej komisyi, a zatem stosowniej byłoby może, ażeby taka komisya złożoną została w tej liczbie, jak ją p. Kraiński pierwotnie proponował, t. j. aby składała się z 5 członków.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto jest za zamknięciem dyskusyi zechce wstać. (Powstają.) Jest większość za zamknięciem dyskusyi, dyskusya więc zamknięta. Są dwa wnioski co do liczby członków do komisyi dla spraw administracyjnych wybrać się mającej, do której i ten przedmiot miałby być odesłany. Jest tylko ta różnica między wnioskami, że p. Kraiński proponuje 5 członków, p. Rogalski zaś, aby ta komisya była z 7 członków złożona. Poddam najprzód pod głosowanie w ogólności, czy ma być komisya administracyjna wybrana, a potem będziemy głosować nad tem, z wielu członków ta komisya składać się ma. Kto jest za tem, ażeby wybrać komisyę dla spraw administracyjnych, zechce wstać. (Powstają.) Jest większość, będzie komisya wybraną; teraz następuje drugi wniosek co do liczby członków. Wniosek p. Kraińskiego jest, ażeby wybrać 5 członków.

Poseł Kraiński. Ja cofam moj wniosek co do liczby 5 członków.

Marszałek. Poseł Kraiński cofa swój wniosek co do liczby 5 członków, jeżeli go nikt nie podnosi, to pozostaje tylko jeden wniosek, ażeby ta komisya z 7 członków złożoną była; a więc kto za tem, zechce wstać. (Powstają.) Większość, jest przyjęty, a zatem przystąpimy do wyboru 7 członków.

Przychodzimy do trzeciego przedmiotu, t. j. pierwszego czytania wniosku o wolności dzielenia i łączenia gruntów posiadłości ziemskich; może poseł pan Smarzewski zechce poprzeć swój wniosek?

Poseł Smarzewski. Liczne poparcie, jakie mój wniosek uzyskał, stanowi dla niego tak pomyślną wróżbę, że mogłoby się zdawać, iż mógłbym i powinienbym wstrzymać się od obszernego motywowania tego wniosku. Wszelako sprawa ta leży mi zanadto na sercu, a nie godzi mi się zapominać losu, jaki mój wniosek przeszłej kadencyi spotkał. Ten sam wniosek postawiłem był na samym początku ostatniej naszej kadencyi. Trwała ona blisko 5 miesięcy, wniosek został w komisyi wypracowany, ale kiedy powrócił na stół Wys. Izby, nagromadziło się tyle przedmiotów, tyle spraw ważnych i nagłych, że wniosek ten nie mógł przyjść do drugiego czytania, a zatem stronnikom tego wniosku nie była dana sposobność do objawienia swego zapatrywania, do wyłożenia powodów, które za tym wnioskiem przemawiają. Nie wiem jak długo potrwa obecna kadencya, nie wiem, czy znowu nie nagromadzi się dużo spraw nagłych i ważnych, więc przewidzieć nie mogę jaki los spotka mój wniosek w obecnej kadencyi. Dlatego zdaje mi się, że właśnie tak mnogiej liczbie kolegów, którzy mój wniosek poparli, winien jestem wyłożyć powody, które mnie skłoniły do powtórnego postawienia tego wniosku.

Chodzi tu o zniesienie przepisów istniejących; przedewszystkiem więc należy się rozpatrzyć w treści i w historyi tych przepisów, trzeba ocenić powody, które w swoim czasie skłoniły prawodawcę do wydania tych przepisów, powody, które tylko w ówczesnych stosunkach i okolicznościach znajdują swoje usprawiedliwienie.

Jeżeli się pokaże, że okoliczności się zmieniły i że napróżnoby już w dzisiejszych stosun-

kach szukać owych powodów, które natenczas natchnęły prawodawcę do wydania w mowie będących przepisów, to zdaje mi się, że już w połowie sprawa będzie wygrana.

Przepisy te istnieją od lat 80.

Kilkanaście lat po zajęciu Galicyi przez Rząd Austryacki objął rządy w Austryi genialny i energiczny reformator, który pojęcia teoretyczne wszędzie usiłował w praktykę wprowadzić, i postępował przy tem z wielką bezwzględnością.

Otóż w Galicyi pod względem tych stosunków, do których odnoszą się przepisy w mowie będące, panowały w wówczas pojęcia wypływające z ustawodawstwa polskiego.

Za panowania Cesarza Józefa dopiero wprowadzono do ustaw w tym kraju obowiązywać mających pojęcia zupełnie odmienne, prawne pojęcia niemieckie.

Między innemi zaprowadzono obce społeczeństwu polskiemu pojęcie dwóch kategoryj własności, to jest podzielono, rozkłuto niejako jedyne, czyste, pełne pojęcie własności na dwie kategorye i przyznano właśność użytkową gruntów włościańskich na rzecz posiadaczy tych gruntów, a własność zwierzchniczą tych samych gruntów włościańskich na rzecz zwierzchności miejscowej. Już z tego samego rozkładu prawa własności wynika, że ani jedna ani druga strona nie mogła mieć mocy rozporządzania dowolnego przedmiotem, który do dwóch stron należał.

Ale istniał wtenczas także stosunek poddańczy, i ten był jeszcze mocniejszym powodem do zaprowadzenia ograniczeń prawa własności, ponieważ w stosunku poddańczym ciężyły na gruncie włościańskim obowiązki względem dworu: obowiązek odrabiania pańszczyzny, uiszczania danin i t. d.; na dworach zaś ciężyły obowiązki względem poddanych: obowiązek sprawowania jurysdykcyi, dawania zapomog i t. d.

Ponieważ te obowiązki były do pewnych całości gruntowych przywiązane, więc trzeba było, niechcąc wprowadzać chwiejności w obopólne stosunki, utrzymać owe całości gruntowe w ich raz ustanowionych obrębach. Przyznaję tedy zupełnie, że dopóki na posiadaczach gruntów włościańskich i na właścicielach posiadłości dworskich ciężyły wzajemne powinności prawne, dopóki zwierzchność mniejscowa miała prawo własności zwierzchniczej nad gruntami włościańskiemi, słowem, dopóki istniał stosunek poddańczy, dopóty te przepisy miały racyę bytu, to jest były w okolicznościach uzasadnione.

Nie inaczej pojmowały to wszystkie dotyczące strony, i nikt nie śmiał występywać i działać przeciw temu.

Przed 20 laty został ów podział własności zniesiony, nadano włościanom własność zupełną; wkrótce potem nastąpiło zniesienie stosunku poddańczego i oswobodzenie ziemi od ciężarów na niej prawnie ciężących. Lud nasz nie wchodzi w subtelne dyskusye pojęć prawnych, on kieruje się prostym, gromadzkim rozumem, i nie źle na tem wychodzi. Oczywiście skoro mu obwieszczono, że został właścicielem gruntu, że zniesiono ten stosunek, który był powodem do owych pęt, jakie krępowały własność gruntową, nie mógł inaczej wnosić, tylko że teraz wolno mu podług woli rozporządzać swoją własnością. Nastąpiły zaś prawie równocześnie okoliczności, które dały powód do tego, iż to zdrowe zapatrywanie się ludu naszego przeszło od razu w praktykę. O ile mi wiadomo, pierwszy faktyczny powód był następujący: Za czasów, kiedy istniał stosunek poddańczy, a grunta włościańskie były ciągłemi nieraz obowiązkami obarczone, wydarzało się w niedobrych latach, w latach niedostatku, iż gospodarz mniej dbały, mniej pilny, opuszczał obciążony swój grunt, i szedł w inne strony szukać zarobku i obfitszego chleba. Zwierzchność miejscowa miała także prawo, właściciela gruntu włościańskiego który nie wypełniał swoich obowiązków i źle gospodarował, z gruntu oddalić i tenże komu innemu nadać. Wypadki takie rzeczewiście się zdarzały.

Otóż wielu takich poprzednich posiadaczy gruntów włościańskich, którzy za czasów istnienia stosunku poddańczego, czy to z dobrej woli grunt porzucili, czy to przez zwierzchność miejscową wydaleni zostali, po zniesieniu pańszczyzny zapragnęło powrócić do posiadania tych gruntów, które byli porzucili, a które teraz, jako od ciężarów wolne, stawały się dla nich przedmiotem pożądania, w moc posiadania dawniejszego. Wynikły między stronami spory. Ten którego zniesienie poddaństwa zastało na gruncie, opierał się na fakcie rzeczewistego posiadania, tamten który powrócił, opierał się na tem, że jego prawa starsze są i nieprzedawnione.

Procesa takie były kosztowne, dla jednej i dla drugiej strony uciążliwe i przykre, więc zawierali między sobą dobrowolne ugody. Ten, którego zniesienie poddaństwa zastało na gruncie, faktyczny

posiadacz, odstępywał tytułem odczepnego cząstkę swego gruntu, a tamten zadowalniał się częścią swej ojcowizny, kiedy nie mógł całkowitej odebrać. Tak pod naciskiem groźby kosztownych procesów zaczęli włościanie dzielić swe grunta.

Zaczęli dzielić je potem i z innych powodów. Po zejściu właściciela, kiedy potrzeba było podzielić spadek podług istniejących przepisów na równe części między członków rodziny, jeden, najczęściej najstarszy syn, zatrzymywał grunt, a reszcie członków rodziny obowiązany był część ich spłacić. Takie przepisy mogą być dobre w krajach bogatych, gdzie mienie ubogiego nawet właściciela małej posiadłości nie składa się z samej tylko ziemi, ale z różnych zasobów, których wartość nieraz przenosi wartość jego gruntu.

Gdzie do spuścizny wchodzi nietylko ziemia, ale znacznej wartości bydło, drogie ruchomości i porządki domowe, może i grosz gotów, tam może syn, który zostaje przy gospodarstwie, części równe rodzeństwu swemu wypłacać. U nas mienie włościanina składa się często z gołej ziemi, z nędznego budynku, z jednej lub dwóch krów i ze sprzętów nie mających żadnej wartości. Biorący taką spuściznę główny spadkobierca nie jest w stanie wypłacić rodzeństwu równe, według prawa należące im części i utrzymać się sam przy gruncie, i nic mu niepozostaje, jeźli niechce skrzywdzić rodzeństwa i porzucić chatę ojcowską, jak tylko podzielić się ze spadkobiercami tem, co rzeczewiście cały spadek stanowi, to jest odziedziczoną ziemią.

Woli on i słusznie utrzymać się bogdaj przy jednej skibie ojcowizny, niż ją całkowicie opuścić; pod naciskiem takich okoliczności, a nie z upodobania lub w skutek nierządu właścicieli rozpadają się drobne posiadłości. W niektórych okolicach, o całym kraju nie poważę się cyfry podawać, w niektórych okolicach, a mianowicie w powiecie w którym mieszkam, śmiało twierdzić to mogę, więcej niż trzecia część gruntów włościańskich już podzieloną została, a teraz przychodzi czas, w którym podzielone już części na nowo dzielić się będą, bo od r. 1848. nowe już dorasta pokolenie, które znów domaga się udziału w częściach podzielonej przed 20. laty ojcowiznie.

W obec takiego stanu rzeczy w praktyce, stoją w swojej mocy przepisy prawne, które zabraniają podziału, co większa, które nakładają na władze rządowe obowiązek reintegrowania, to jest łączenia napowrót w pierwotną całość podzielonych gruntów, skoro dokonany podział dojdzie do ich wiadomości. Przepisy te nakazują odbierać nabywcom części przez nich posiadane, na których już się zasiedzieli, zabudowali i zagospodarowali. Czy takie przepisy mogą być wykonane, czy władza odważyłaby się taki rozruch wywołać między włościanami, jakiby z przeprowadzenia ścisłego istniejących przepisów wyniknął, na to niech sobie każdy sam odpowie. Że zaś sam Rząd zwątpił już o możności wykonania tych przepisów, o tem świadczy znane mi rozporządzenie ministeryalne z r. 1862. wydane z następującego powodu: Około owego roku zaczęły władze rządowe w zachodniej części kraju z większą niż przedtem energią brać się do reintegrowania podzielonych gruntów. Były one w swojem prawie, bo jużci na to są postanowione, aby istniejące przepisy, złe czy dobre, wykonywały. Zewsząd jednak odezwały się skargi i użalenia, a tych skarg było tak wiele, iż komitet towarzystwa gospodarskiego w Krakowie widział się spowodowanym, silnie umotywowane przedstawienie wnieść do Ministerstwa Stanu, prosząc ażeby pan Minister wszedł w tę sprawę i co można zaradził. Pan minister stanu jednakże odpowiedział, że nie widzi potrzeby wydawania nowych przepisów, ponieważ urzęda już mają dostateczne wskazówki dla swego w tych sprawach postępywania, w sposobie rozstrzygania w Namiestnictwie lwowskiem, jako drugiej instancyi, i w samem Ministerstwie, jako instancyi trzeciej; mianowicie wskazówki, iż należy w tym względzie mieć na oku, przy każdym pojedynczym wypadku, okoliczności i stosunki, które za utrzymaniem lub zniesieniem dokonanego podziału przemawiają. Powiedział zatem pan Minister Stanu, tylko innemi słowy: zrobiłem dla was co mogłem, wskazałem urzędom, iż mają robić jak im się podoba, i czegoż więcej żądać możecie odemnie?

Panowie! tu dotykam najsmutniejszej dla mnie strony tej sprawy. Tak jest rzeczewiście, rozstrzyganie w zasadniczej kwestyi społecznej, to jest w kwestyi własności, wydane jest na dowolność rozstrzygającego urzędnika. Postawiony między przepisem, o którym sam ma to przekonanie, że jest niewykonalnym, a między obowiązkiem swoim, waha on się, i w końcu nie według przepisu, ale według własnego zdania rozstrzyga, i od jego indywidualnej opinii zawisło w końcu orzeczenie, które jednemu własność przyznaje a drugiemu odmawia. Z pod tej dowolności chciałbym moim wnioskiem usunąć kwestyę, która sięga w samą rdzeń społeczności, to jest kwestyą własności.

Wykazałem poprzednio, iż dzielenie gruntów stało się u nas nieodbitą potrzebą dla klasy wło-

ściańskiej. Nie chcę się teraz nad tem pytaniem rozszerzać, czy może być zadaniem ustawodawstwa, stawiać tamę na drodze, na której te potrzeby objawiają się tak powszechnie i tak energicznie, ale nie mogę pominąć milczeniem innej wcale strony tej kwestyi, która nas zajmuje, to jest strony ekonomicznej.

Słyszałem ze strony przeciwników mego wniosku obawy, żeby zagospodarowanie kraju naszego na tem nie ucierpiało, jeźli dozwolone będzie dzielenie posiadłości ziemskiej. Ten sam zarzut przeciwnicy swobodnego rozporządzania własnością podnosili we wszystkich krajach, w których zajmująca nas sprawa była na stole obrad. Mianowicie mawiano we Francyi, gdzie wolność pod tym względem zupełna istnieje, iż ta wolność doprowadzi do rozbicia ziemi na proch, iż ta wolność równa się proskrypcyi pługa, a wprowadzeniu uprawy tylko łopatkowej. Rezultata badań statystycznych nieusprawiedliwiają takiej obawy. Jeszcze dotąd są we Francyi wystarczające aż nadto dla pługa obszary. Przy wolności bowiem dzielenia i łączenia gruntów, jeśli jedne posiadłości drobnieją, to inne za to rosną i powiększają się; o ile parcel podatkowych z jednej strony w skutek podziału przybywa, o tyle z drugiej w drodze skupiania ubywa, i cyfra ich w postępie czasu bardzo nieznacznie się zmienia. Ale mniejsza o statystyczne cyfry, jeśli chodzi o ocenienie tych okoliczności, które dobremu zagospodarowaniu ziemi sprzyjają, to trzeba się z innego u nas zapatrywać stanowiska.

Dobre zagospodarowanie ziemi według mego zdania zawisło, obok znajomości rzeczy i pilności gospodarza, głównie od stosunku odpowiedniego między siłą i zasobem, jakimi gospodarz rozporządza, z obszarem, na jakim gospodaruje.

Jeżeli on nie posiada tyle siły, tyle zasobu słowem tyle kapitału, ile potrzeba posiadać w stosunku do obszaru przezeń posiadanego, to na nic się nie przyda wszelka jego praca i znajomość rzeczy — gospodarstwo wieść mu się nie może. Otóż w krajach bogatych, gdzie o kapitały nietrudno, łatwiej gospodarzowi zastosować swoją siłę do obszaru, na którym pracuje, bo na każde wezwanie przychodzi mu w pomoc kapitał, choć nie jego własny ale łatwo dostępny. My nie jesteśmy w tak szczęśliwem położeniu. U nas o kapitał właśnie najtrudniej, i o ten szkopuł rozbijają się najczęściej usiłowania gospodarzy zbyt gorących i zbyt przedsiębiorczych. U nas więc, chcąc ów najpomyślniejszy stosunek między nakładowym kapitałem a zagospodarowanym obszarem osiągnąć, nie ma innego środka, jak tylko rozwiązać pęta, które do dziś dnia jeszcze własność ziemska, w pewnych stałych granicach wiążą aby się mogły obszary do kapitałów stosować, kiedy kapitałów do obszarów stosować nie jest w naszej mocy. Nakoniec są też pewne przyrodzone warunki, od których to zależy, czy wielkie czyli też drobne posiadłości większe są w stanie przynosić dochody; któż zaprzeczy, że w pobliżu miast drobne grunta i uprawa ogrodowa, na drobnych tylko gruntach możebna. najwyższe przynosi zyski, podczas gdy na nieprzystępnych dla pługa górskich połoninach gospodarstwo pastewne, a więc gospodarstwo wielkich wymagające obszarów lepiej się opłaca? A któryż ustawodawca jest w stanie wszystkie te miejscowe wpływy ocenić i wzkazać granice najwłaściwsze podziału lub skupiania gruntów. Swoboda tylko może tu do właściwej doprowadzić miary.

Przy tej swobodzie tam, gdzie drobne gospodarstwa lepiej się opłacają, gospodarstwa zdrobnieją i kraj nie traci na tem — tam zaś, gdzie tylko ziemia w wielkie skupiona obszary może dochód przynosić, tam drobne dziś nawet istniejące znikną gospodarstwa. Tym sposobem przyjdzie niewątpliwie do tego, iż nie zaraz, ale z postępem czasu ten odstęp, ta że tak powiem przepaść, która między wielkim a małym posiadaczem istnieje, zapełnioną zostanie przez najużyteczniejszą i niezbędną w dobrze uorganizowanym społeczeństwie klasę pośrednią.

Panowie! przy każdym kroku, który w naszym ustawodawczym zawodzie chcemy naprzód postawić, tę przepaść, o której mówiłem, znajdujemy na drodze naszej. Znajdowaliśmy ją przy urządzeniu gmin, znajdziemy ją przy reformie ustawy wyborczej, słowem, nigdy ominąć nie możemy tej wielkiej trudności, jaką jest brak stanu średniego. Zaczyna on się rozwijać w miastach, ale te nie zaraz jeszcze do tyla urosną, żeby przeważną rolę w społeczeństwie naszem odegrały. Na wsi zaś jest własność wielka, jest drobna własność, ale średniej własności nie ma. Potrzeba więc koniecznie zrobić dla niej miejsce, utworzyć warunki, pod jakiemi ona powstaje, potrzeba dać możność z jednej strony wielkiej własności, aby przez odstępowanie tego, czego ma nadto, z drugiej zaś strony małej własności, aby przez przybieranie tego, czego ma za mało, zbliżyły się obiedwie ku sobie, i w pośredniej własności znalazły to ogniwo, które je zwiąże w silny i nieprzerwany łańcuch.

Obawiam się nadużyć cierpliwości Wysokiej Izby, a jeżeli będę tak szczęśliwym, iż wniosek mój powróci jeszcze jako projekt do ustawy na stół Wys. Sejmu, to będę miał sposobność przedstawić jeszcze niektóre myśli Wys. Zgromadzeniu, w których wykład dziś już zapuszczać się nie śmiem. Będę też wtenczas miał sposobność odeprzeć niektóre zarzuty, o których wiem, że przy dyskusyi wystąpią. Teraz upraszam o odesłanie mego wniosku nie do uchwalonej właśnie komisyi administracyjnej, ale do osobnej komisyi. i to złożonej z ludzi nietylko z teoryą tego przedmiotu, ale i z praktyczną jego strona obznajomionych.

Marszałek. A z ilu członków ma się komisya ta składać, i czy z całej Izby? . . .

Poseł Smarzewski. Ja proponuję z sześciu członków z całej Izby mających się wybrać.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby dla tego przedmiotu wybrać osobną komisyę o sześciu członkach z całej Izby.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Poseł Kabat. Proszę o głos. (Niepokój i gwar w Izbie.)

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Wniosek p. Smarzewskiego składa się z dwóch części. Jedna merytoryczna, druga odnosi się do formalnego traktowania.

Według regulaminu o pierwszej części tego wniosku dyskutować nie mogę — dlatego muszę się ograniczyć na drugą część. Nie mogę zapominać, że forma ma wielki wpływ na samą rzecz— dlatego też, ażeby dla rzeczy właściwą formę użyć, muszę choć pobieżnie i pierwszej części dotknąć.

Głosy: Ależ to nie można — nie można.

Marszałek. Nie mogę na to pozwolić, bo to sprzeciwia się regulaminowi.

Poseł Gniewosz. Nie mógłbym inaczej mego wniosku umotywować . . . (Gwar w Izbie.)

Głosy: Co do formy można tylko mówić!

Marszałek. Takie wchodzenie *in meritum* przedmiotu przy pierwszem czytaniu regulamin nie dopuszcza.

Poseł Gniewosz: Ja chcę proponować — ażeby ten wniosek p. Smarzewskiego odesłać do Wydziału krajowego — i chcę właśnie umotywować dla czego — więc zdaje mi się, że to mi wolno. (Głosy: bardzo dobrze.) Poseł Smarzewski bardzo gruntownie wyjaśnił potrzebę zmiany dotychczasowych przepisów, zdaje mi się, że temu nikt sprzeciwiać się nie może.

Kwestya, którą podniósł p. Smarzewski, stanowi ważną część ustawodawstwa agraryjnego, od rozwiązania jej według potrzeb i wymogów naszego kraju — zawisł dobrobyt i uporządkowanie socyalnych stosunków, dla tego oględnie i na pewnych danych opierając się, postępować potrzeba.

Pod tym względem dały nam inne Sejmy dobry przykład, i tak, w Izbie czeskiej: pomimo że w Czechach więcej oporządkowane są stosunki i dla tego lepiej mogą być znane wszystkim, jednakowoż nie przystąpiooo do ułożenia ustawy — ale zarządzono zbieranie dat statystycznych — wysłuchanie zdań rad powiatowych. U nas tego tem więcej potrzeba — albowiem sam p. Smarzewski zeznaje, że tylko znane mu są stosunki jego okolicy, a tu trzeba mieć obraz dokładny stosunków całego kraju — i wątpię nawet, czy każden zna stosunki swojej okolicy tak, jak potrzeba je znać, ażeby można na podstawie tej znajomości rozstrzygać nad tak ważną sprawą. Gdy według mego przekonania zebranie dat statystycznych koniecznem jest — a podczas krótkiej sesyi Sejmu — dat tych pozbierać nie można będzie — stawiam wniosek: „Wysoka Izba zechce polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby po ścisłem zbadaniu żywotnych i rzeczywistych potrzeb naszego kraju, wniosek do ustawy wypracował i przyszłemu Sejmowi przedłożył.“

Poseł Bocheński: Proszę o głos.

Poseł Kabat: Ja prosiłem pierwej o głos.

Marszałek. Pierw podam wniosek posła Gniewosza do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Nikt — wesołość w Izbie.) Nie jest poparty. Poseł Kabat ma głos.

Poseł Kabat: Nie zgadzam się ani z posłem Smarzewskim, ani z posłem Gniewoszem co do formalnego traktowania tego wniosku. Ponieważ zaś wniosek posła Gniewosza upadł — więc powiem tylko kilka słów przeciw wnioskowi postawionemu przez posła Smarzewskiego co do wyboru komisyi osobnej . . . (nie słychać mowcę — głosy przerywają pośród gwaru: po co? po co?)

Sprawa dziś przez posła Smarzewskiego poruszona, już w ostatnej kadencyi przezeń była podniesioną i uchwałą Wysokiej Izby do komisyi prawniczej odesłaną. Powody, które Wys. Izbę skłoniły do odesłania tej sprawy do komisyi prawniczej, były ze wszech miar uzasadnione, albowiem kwestya w mowie będąca nie jest czysto poli-

tyczną — jest ona bowiem z wielu kwestyami prawnemi tak ściśle złączoną, iż strona polityczna od prawnej nie da się odłączyć. Nie dość orzec, iż znoszą się istniejące z mocy ustaw politycznych ograniczenia wolności rozrządzania własnością ziemską — lecz trzeba zarazem postanowić, w jaki sposób mają być uregulowane stosunki prawne, z podziału wynikłe.

I tak: pierwsza powstaje kwestya, czy w razie podziału posiadłości dominikalnych prawo propinacyi do własności, t. j. do gruntu przywiązane, przechodzi na każdego nabywcę choćby najmniejszej części posiadłości dominikalnej — jeżeli strony między sobą nic w tym względzie nie postanowiły. Dziś ta kwestya ma wielką doniosłość, ponieważ jak wiemy — kwestya zniesienia prawa propinacyjnego, połączona z kwestyą wynagrodzenia, będzie na porządku dziennym.

Ważną tedy jest rzeczą rozstrzygnąć, komu w razie podziału posiadłości dominikalnej, prawo do wynagrodzenia, i w jakiej ilości należy. Dalszą jest kwestya co do praw i obowiązków patronatu; nareszcie trzecią najważniejszą z tych jest kwestya hipoteczna, t. j. w jaki sposób prawa własności co do podzielonych części dóbr tabularnych mają być zabezpieczone? Są to kwestye czysto prawnicze, a ponieważ są w najściślejszym związku z postawionym wnioskiem posła Smarzewskiego, przeto wnoszę, ażeby odesłać ten wniosek do osobnej komisyi prawniczej, złożonej przeważnie z prawników, a to z 10 członkw wybranych z całego Sejmu.

Marszałek. Podam do poparcia wniosek p. Kabata, t. j., ażeby wniosek p. Smarzewskiego odesłać do komisyi prawniczej, wybrać się mającej z całego Sejmu a złożonej z 10 członków. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Wątpliwość.) Proszę panów, którzy popierają, wstać, bo nie możemy się zoryentować. (Powstaje dość znaczna liczba posłów.) Jest poparty.

Poseł Bocheński: Proszę o głos.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński: Ja zapisałem się do głosu, ażeby przemówić przeciwko wnioskowi p. Kabata.

Byłoby to czekać z odesłaniem wniosku p. Smarzewskiego do jakiejś komisyi, która nie istnieje. P. Smarzewski wnosi, ażeby osobna komisya utworzoną została, ażeby i do tej komisyi jego wniosek był odesłany. Jeśli p. Kabat i inni posłowie są tego zdania, to mogą do tej komisyi wybrać prawników. A zatem popieram jak najmocniej wniosek p. Smarzewskiego.

Marszałek. Poseł Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Do tego, co poseł Bocheński powiedział, mam dodać tę uwagę, że wniosek ten był na przeszłej kadencyi odesłany do komisyi prawniczej. Były tam przecież siły znakomite, i te bardzo gorliwie z wielką pracą zajmywały się tym wnioskiem, i przedłożyły nam na przeszłej kadencyi sprawozdanie przez nią wypracowane.

Wiem, iż nie ma nieprzerwalności Sejmu, a między jedną kadencyą a drugą nie istnieje żaden związek. Jednakże sądzę, że ta zasada nie będzie tak daleko posuniętą, a co poprzednia komisya na ostatniej kadencyi wypracowała i Sejmowi przedłożyła, nie będzie teraz pominiętem; dla tego to co ze stanowiska prawniczego o tym wniosku powiedzieć się da, to już w sprawozdaniu komisyi na przeszłej kadencyi najdokładniej i najzupełniej powiedzianem było. Sądzę więc, że właściwie w interesie Sejmu będzie, ażeby wybrał teraz nie prawników wyłącznie, lecz posłów z własności ziemskiej, ażeby i ci dali teraz opinię w tej kwestyi. Zresztą nie godzi mi się przesądzać, w jakim kierunku Izba wybór przedsięweźmie, chciałbym jednak, ażeby wybrała w tym duchu, ażeby z równą gruntownością była przedstawioną strona prawa, jakoteż ażeby mogła i druga strona, to jest ekonomiczna, równie gruntownie być zastąpioną.

Dla tego obstaję przy moim wniosku, ażeby osobną komisyę z 6 członków z całego Sejmu wybrać.

Poseł Demków. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Demków ma głos.

Poseł Demków. Ja sia sohłaszaju wo wsim z szanownym posłom Smarzewskim. Z tim aby widosłaty do komisyi prawnyczoj, sowsim ne sohłaszaju sia, ino z tim, szczo tu howorył posoł Smarzewski, aby z 6 człeniw taja komisya sia składała i buła wybrana z ciłoho Sojmu. Tuju komisyju można by wybraty z prawnykiw i selan i swiaszczennykiw, to budut i prawnyki i selany i swiaszczennyki! (Śmiech.) Ja sia sohłaszaju z tim wneskom, no ne treba nad tim sia rozwodyty.

O toje proszu wysokoje Sobranyje, aby najmensze dwóch selan wybraty, bo ony o tim peredmeti najlipsze znajut, czy to można i jak toje zdiłaty.

Pro toje wnoszu, aby z 6 członiw wybraty tuju komisyju, i aby buła z selan, prawnykiw i świaszczennykiw złożena.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Alfr. hr. Potocki. Proponuję, aby ta komisyja złożona z 7 członków.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, zechce powstać. (Popierają.) Jest poparty. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta. Mamy trzy wnioski co do wyboru komisyi do wniosku p. Smarzewskiego: pierwszy jest wniosek odrębny p. Kabata, który proponuje, aby z 10 członków wybrać komisyę prawniczą; drugi jest wniosek p. Potockiego aby tę komisyę wybrać z całego Sejmu, i aby składała się z 7 członków; a trzeci wniosek jest, aby tylko 6ciu członków z całego Sejmu do tej komisyi wybrać. Najdalszy jest wniosek p. Kabata, t. j. aby odesłać do komisyi prawniczej, złożonej z 10 członków. Kto jest za tym wnioskiem, zechce powstać.

Poseł Smarzewski. Przystępuję do wniosku p. Potockiego.

Marszałek. A zatem są tylko dwa wnioski, poddam więc pod głosowanie wniosek p. Kabata, aby wniosek p. Smarzewskiego odesłać do komisyi prawniczej złożonej z 10 członków; kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, zostaje więc wniosek p. Potockiego, do którego przyłączył się p. Smarzewski, t. j. aby wybrać komisyę specyalną, z 7 członków złożoną z całego Sejmu. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Ostatni przedmiot, który był zapowiedziany na porządku dziennym, jest pierwsze czytanie budżetu. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński (czyta z mownicy). Sprawozdanie Wydziału krajowego o preliminarzach funduszu krajowego i funduszu domestykalnego na rok 1867. (Obacz alegat III.)

Marszałek. Przedmiot ten odesłany będzie do komisyi budżetowej, która już jest wybrana.

Głosy. Nie zupełnie.

Marszałek. A tak, jednego członka brakuje, więc przystąpimy teraz do wyboru tego członka. Podział na sekcye był już Wys. Izbie rozdany, zachodzi tylko kwestya, czy Wys. Izba z tym podziałem się zgadza; jeżeli kto jakiej zmiany w tym podziale żąda, niechaj zechce głos zabrać. (Nikt głosu nie żąda.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc podział na sekcye jest przyjęty.

Proszę panów, abyście się chcieli zebrać po posiedzeniu w sekcyach, aby się ukonstytuować. Teraz przystąpimy do wyborów; mamy 4 rozmaite wybory. Pierwszy wybór jest wybór dwóch zastępców sekretarzy, potem jest wybór jednego członka do komisyi budżetowej, wybór 7 członków do komisyi administracyjnej i wybór 7 członków do wniosku p. Smarzewskiego o podzielności gruntów.

Zaczniemy tedy od wyboru dwóch zastępców sekretarzy. Przerwę posiedzenie na chwilę, by dać panom czas do namysłu i napisania kartek (przerwa).

Marszałek po krótkiej przerwie. Przystąpimy teraz do oddawania kartek, co do wyboru dwóch zastępców sekretarzy. Do skrutynium zapraszam panów następujących: Gołaszewskiego, Rutowskiego, ks. Ustyanowicza, ks. Guszalewicza, p. Samelsohna i p. Zdunia. — Proszę panów skrutatorów, by zechcieli głosy zbierać. — Proszę panów usiąść na miejsca by było łatwiej głosy zbierać. (Przerwa. Skrutatorowie zbierają wota.)

Mamy teraz wybór jednego członka do komisyi budżetowej. — Najwięcej głosów mieli ...

Poseł Hubicki. Jeszcze nie następuje ściślejszy wybór.

Marszałek. Do skrutynium zapraszam panów następujących: p. Trzecieskiego, Ignacego Skrzyńskiego, Szeliskiego, ks. Kuryłowicza, ks. Juzyczyńskiego i ks. Stępka. Proszę panów skrutatorów by chcieli kartki zbierać. (Przerwa. Skrutatorowie zbierają wota).

Przystąpimy teraz do wyboru komisyi do wniosku p. Smarzewskiego z 7miu członków składać się mającej. Do skrutynium zapraszam panów: Wężyka, Dzieduszyckiego, Bocheńskiego, Kaczkowskiego, ks. Kaczałę i p. Landesbergera.

Poset Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Wnoszę, byśmy wrócili do dawnego sposobu głosowania, bo na tem zupełnie czasu nie zyskujemy, a nie będzie tak wielkiego zamieszania.

Marszałek. Kto jest za tem, aby wrócić do dawnego sposobu głosowania, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Więc wrócimy do dawnego sposobu głosowaoia. — P. sekretarz Paszkowski będzie czytać listę imienną.

Poseł Paszkowski (czyta z mownicy spis posłów. Ci oddają kartki).

Marszałek. Posiedzenie będziemy mieli jutro.

Głosy. Jeszcze wybór do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Ten odłożymy na jutro. Jutro musimy mieć posiedzenie, dla tego, że jest przedmiot ważny do odesłania do komisyi. — Jutrzejszy porządek dzienny będzie: pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wychowaniu publicznem i wybór komisyi do tego, potem wybór komisyi do spraw administracyjnych.

Dzisiaj o 7mej godzinie w sali sekcyi 5tej będzie miała posiedzenie komisya dla ordynacyi wyborczej; komisya dla statutów miejskich zechce się zejść na chwilkę po posiedzeniu. Prosiłbym panów, abyście się chcieli zejść w sekcyach i te ukonstytuować.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2giej po południu).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

7. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 27. Listopada 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Udzielenie urlopu posłom Wolnemu i Breuerowi. — Poseł ks. Pawlikow usprawiedliwia swą nieobecność słabością. — Interpelacya p. Krzeczunowicza do c. k. Komisarza rządowego w sprawie administracyjnego podziału kraju. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Interpelacya p. Koczyńskiego do c. k. Komisarza rządowego w sprawie uchwalonej przez Sejm zmiany ustawy wekslowej. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Rezultat ukonstytuowania się sekcyj. — Rezultat wyboru komisyi do wniosku p. Smarzewskiego, co do dzielenia i łączenia gruntów. — Rezultat wyboru uzupełniającego do komisyi budżetowej. — Rezultat wyboru dwóch zastępców sekretarzy sejmowych. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wychowania publicznego. — Wniosek p. Dietla co do wyboru komisyi edukacyjnej. — Poprawka ks. Ginilewicza. — Wniosek hr. Borkowskiego o odesłanie tego przedmiotu na powrót do Wydziału krajowego. — Poprawka ks. Naumowicza. — Poprawka p. Zyblikiewicza do wniosku p. Dietla. — PP. Dietl i Borkowski przystępują do poprawki p. Zyblikiewicza. — Poprawka p. Majera co do liczby członków komisyi. — Wniosek p. Dietla z poprawką ks. Naumowicza przyjęty. — Wniosek księcia Sanguszki o odroczenie wyboru komisyi edukacyjnej przyjęty. — Wybór uzupełniający jednego zastępcy sekretarza sejmowego. — Mianowanie skrutatorów. — Wybór uzupełniający komisyi do wniosku p. Smarzewskiego. — Mianowanie skrutatorów. — Wybór ściślejszy jednego członka do komisyi budżetowej. — Mianowanie skrutatorów. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów: 130.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół z poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta protokół 6. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 26. Listopada).

Marszałek. Czy ma kto co do nadmienienia względem protokołu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie zabiera, więc protokół przyjęty. Mamy jeszcze spis nowych petycyj, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do 26. Listopada 1866.

18. Gottlieb Haszlakiewicz Józef, przez posła Zbyszewskiego, w celu ubiegania się o posadę sekretarza Wydziału krajowego, prosi o dyspensę co do przekroczenia zawarunkowanych 40 lat wieku swego, lub o bezpośrednie nadanie mu tej posady.
19. Moraszewski Ignacy, posiadacz gruntu w Krzywy, przez posła Ruczkę, o odpisanie podatku, lub wypuszczenie gruntu w dzierżawę za sam podatek.
20. Mieszkańcy obwodu sandeckiego, przez posła Żuka-Skarszewskiego, o kolej żelazną z Koszyc do Tarnowa i o wykończenie trzech dróg krajowych na niewykończonej przestrzeni sześciu mil łącznie.

21. Rada miejska miasta Stryja, przez posła Zatwarnickiego, o osobny statut dla tego miasta.
22. Władysław Żuk-Skarszewski, przez posła Żuka-Skarszewskiego, udowadnia niewłaściwe postępowanie organów katastralnych.

(Po odczytaniu petycyj.)

Sekretarz L. hr. Wodzicki. Ośmiodniowe urlopy otrzymali od księcia Marszałka pp. Wolny i Breuer. Ks. Pawlikow zawiadamia, iż z powodu słabości nie może uczęszczać na posiedzenia sejmowe.

Są tu także dwie interpelacye do p. Komisarza rządowego, opatrzane dostateczną liczbą podpisów (czyta):

Interpelacya.

Jedną z najważniejszych spraw krajowych jest podział terytoryalny kraju na powiaty. Na tym podziale opierać się będzie organizacya rad powiatowych. Od niego zależy wprowadzenie autonomicznej administracyi interesów powiatu. Nowy podział terytoryalny musi także być wzięty za podstawę do urządzenia okręgów wyborczych dla Sejmu. Największe trudności nastąpiłyby w tym wypadku, gdyby najbliższe wybory do Sejmu miały, po dokonaniu nowego podziału terytoryalnego, odbywać się podług okręgów wyborczych, urządzonych na podstawie dotychczasowych powiatów. Jest więc potrzebnem, aby Sejmowi jak najspieszniej udzieloną została wiadomość o nowym podziale kraju na powiaty, i aby Sejm w ciągu tej jeszcze sesyi uchwalił zmiany okręgów wyborczych, zastosowane do nowych powiatów.

Zapytujemy przeto p. komisarza rządowego, kiedy c. k. Rząd ogłosi i poda do wiadomości Sejmu nowy podział kraju na powiaty.“

Kornel Krzeczunowicz m. p.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Sprawa względem terytoryalnego podziału kraju została przedłożoną Wys. Ministerstwu w celu uzyskania Najwyższej Sankcyi. Naczelna Władza krajowa, podzielając zupełnie motywa i powody w interpelacyi wyrażone, położyła nacisk na konieczność jak najspieszniejszego załatwienia tej sprawy i uzyskania sankcyi Najwyższej. Skoro tylko ta nadejdzie, zostanie bezzwłocznie Wys. Izbie zakomunikowaną.

Marszałek. Jest także druga interpelacya do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta):

Interpelacya do W. Komisarza rządowego.

„Podczas zeszłorocznej kadencyi na posiedzeniu 47. dnia 12. Marca 1865. r. uchwalił Sejm krajowy

I. Na mocy §. 19. lit. b) Statutu krajowego wniosek do Ustawy następującej:

a) uchylonem zostaje prawidło podane w art. I. pow. ust. wekslowej z 25. Stycznia 1850. r. Natomiast wchodzi w moc obowiązującą przepis następny: Do zobowiązania wekslowego zdolni są tylko handlujący, przemysłowcy i w ogólności ci, którzy od zawodu swego podatek zarobkowy lub dochodowy opłacają;
b) powyższe postanowienie nie stosuje się do weksli przed ogłoszeniem niniejszej Ustawy wystawionych.

II. Na mocy § 19. Statutu krajowego lit. a) prosić Najjaśniejszego Pana, ażeby przepis zawarty w artykule 94. powyższej ustawy wekslowej objaśniony był w ten sposób, że oświadczenia wekslowe osób pisma nieświadomych mają jeno wtedy moc wekslową, jeżeli nie tylko krzyżyki lub inne znaki, do których i kreślone po cudzem piśmie litery policzone być mają, — lecz i samo oświadczenie wekslowe sądownie lub notaryalnie były uwierzytelnione. Podobnież wekslowe oświadczenie osoby pisma nieświadomej, a przez pełnomocnika podpisanej, ważne wtedy tylko, jeżeli pełnomocnik upoważniony był do tego pełnomocnictwem legalizowanem.“

Zważywszy, że pominiona uchwała sejmowa jeszcze w miesiącu Marcu r. b. przesłaną została do c. k. Prezydyum Namiestnictwa, celem wyjednania dla niej sankcyi Najwyższej;

zważywszy, że Wydział krajowy w swem sprawozdaniu z dnia 10. Listopada r. b. nr. 4827 z czynności odbytych po zamknięciu zeszłorocznych kadencyj — donosi w tej mierze Wysokiemu Sejmowi, iż żadnej nie odebrał wiadomości, jaki skutek odniósł wniosek sejmowy zmierzający do przeistoczenia ustawy wekslowej;

podpisany ma zaszczyt zapytać się JW. Komisarza rządowego: w jakim okresie pertraktacyi urzędowej zostają obecnie uchwały sejmowe o zmianę ustawy wekslowej?

Dr. M. Koczyński.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Okoliczność, że uchwała Wys. Izby, na przeszłorocznej kadencyi powzięta względem zmiany ustawy wekslowej, nie została jeszcze sankcyonowaną, była już poruszoną przez Wydział krajowy w sprawozdaniu z jego czynności od czasu ubiegłej kadencyi. To służyło za powód Jego Excelencyi panu Namiestnikowi, aby się udać do Wys. Ministerstwa w celu przy-

spieszenia Najwyższej sankcyi, a mianowicie w celu zasiągnięcia objaśnienia, jakie są intencye Wys. Ministerstwa w tej mierze. Spodziewać się zatem należy, że odpowiedź nadejdzie wkrótce, natenczas będę miał zaszczyt Wys. Izbie ją zakomunikować.

Sekretarz L. hr. Wodzicki. Z bióra marszałkowskiego oznajmia się rezultat ukonstytuowania się sekcyj (czyta):

„Sekcye ukonstytuowawszy się wybrały:

Sekcya I. Prezesem księdza arcybiskupa Wierzchlejskiego, wiceprezesem p. Adama hr. Potockiego, sekretarzem pp. Kozłowskiego i ks. Malinowskiego.

Sekcya II. Prezesem księdza biskupa Manasterskiego, zastępcą p. Gołaszewskiego, sekretarzem p. Gniewosza.

Sekcya III. Prezesem p. hr. Gołuchowskiego, zastępcą p. Kraińskiego, sekretarzem p. Żuka-Skarszewskiego.

Sekcya IV. Prezesem księdza arcybiskupa Szymonowicza, zastępcą p. Dietla, sekretarzem p. Zbyszewskiego, zastępcą p. L. hr. Wodzickiego.

Sekcya V. Prezesem księdza Metropolitę Litwinowicza, zastępcą Henryka hr. Wodzickiego, sekretarzem p. Gutowskiego.

Marszałek. Upraszam pp. skrutatorów, ażeby zechcieli zdać sprawę z dokonanych uzupełniających wyborów do komisyj, gdzie jeszcze nowe wybory były potrzebne. Najprzód z wyboru 7 członków do komisyi dla wniosku posła Smarzewskiego.

Poseł Włodzimierz hr. Dzieduszycki (z trybuny). Rezultat wyboru do komisyi, mającej się zawiązać dla wniosku posła Smarzewskiego względem wolności podziału gruntów, był następujący: głosujących było 119, absolutna większość wynosiła 60 głosów. Otrzymali głosów: Smarzewski 117, Alfred Potocki 109 (dwie kartek z podpisem A. Potocki nie zostały uwzględnione), Kabat 92. Ci zatem 3 posłowie otrzymali większość bezwzględną. Następnie otrzymali: Szumańczowski 58, Borkowski 58, Żuk-Skarszewski 57, Demków 52, ks. Stępek 43, Rydzowski 39, Krawców 32 głosów; więc do tej komisyi brakuje jeszcze czterech członków, i trzeba będzie uzupełnić wybór.

Marszałek. Z wyboru 1 członka do komisyi budżetowej zda sprawę p. Trzecieski.

Poseł Trzecieski (z trybuny). W komisyi budżetowej brakowało jednego członka; głosujących było 119, absolutna większość wynosiła 60 głosów. Otrzymali głosów: p. Wężyk 58, ks. kanonik Kuziemski 54, rozstrzeliło się 7 głosów; zatem nie otrzymał nikt absolutnej większości, a tem samem powinien nastąpić ściślejszy wybór między p. Wężykiem a ks. kanonikiem Kuziemskim.

Marszałek. Ponieważ dwa wybory spełzły na niczem, więc trzeci wybór będzie ściślejszy między p. Wężykiem a ks. kanonikiem Kuziemskim. Nakoniec rezultat skrutynium wyboru dwóch zastępców sekretarzy oznajmi p. Samelsohn.

Poseł Samelsohn (z trybuny). Na zastępców dwóch sekretarzy głosowało 121 posłów, absolutna większość wynosiła 61 głosów. Otrzymali głosów: Sawczyński 110, Kuryłowicz 60, ks. Kaczała 59, Zatwarnicki 12, reszta rozstrzeliła się. Zatem tylko p. Sawczyński został wybrany zastępcą sekretarza absolutną większością głosów, zaś wybór drugiego zastępcy sekretarza musi być jeszcze dokonanym.

Marszałek. Będzie zatem przedsięwzięty jeszcze wybór jednego zastępcy sekretarza. Przystąpimy teraz do porządku dziennego. Następuje pierwsze czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o wychowaniu publicznem. Poseł Pietruski, jako sprawozdawca Wydziału krajowego, ma głos.

Poseł Pietruski (z trybuny czyta): Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wychowania publicznego. (Obacz allegat IV.)

Marszałek. P. Dietl ma głos.

Poseł Dietl. Ja głos zabieram względem sprawozdania Wydziału krajowego, ażeby oddane było to sprawozdanie osobnej komisyi do rozpoznania, i wnoszę, ażeby ta komisya składała się z 13 członków. Niech ta znaczna liczba członków Wys. Izby nie razi, jestto bowiem przedmiot nadzwyczaj ważny.

Marszałek. Czy z całego Sejmu mają być ci członkowie wybrani?

Poseł Dietl. Z całego Sejmu. Zachodzą tu stosunki nadzwyczaj ważne, stosunki do kościoła, do wychowania, do najwyższych władz politycznych; słowem, przez taką radę krajową szkolną obali się całą dotychczasową ustawę co do wychowania publicznego. Potrzeba zatem do komisyi wybrać się mającej reprezentantów kościoła, potrzeba ludzi fachowych w zawodzie szkolnym, obywateli, którzyby się interesami szkolnemi bliżej zajmowali; dlatego proponuję, ażeby ta komisya składała się z 13 członków.

Marszałek. Ks. Ginilewicz ma głos.

Poseł ks. Ginilewicz. Wospytanie publycznoje neusporymo welykoi wahi i donośnosty, otże wymahaje wsestoronnoho rozsmotrenia i tisnoho zastanowłenia sia. A koły do rozsmotrenia hromadzkoho ustawa sohłasyłasia, wysokoje Sobranie na komisyju składajuczusia z dwadciaty czetyroch członiw, to wnoszu szczoby do wysadytysia majuczoho wydiła dla toj sprawy dwadciat członiw wybrane było.

Marszałek. Poseł Borkowski ma głos.

P. Borkowski. Aby mnie nie posądzono, że chcę zachodzić w merytoryczny rozbiór tej kwestyi, muszę się powołać na §. 38. regulaminu, w skutek którego przysłuża Izbie przy pierwszem czytaniu prawo, albo wybrać komisyę i do tej komisyi wniosek odesłać, albo też odesłać go do Wydziału krajowego. Ja zaś jestem tego zdania, że to sprawozdanie wraz ze zrobionemi nibyto wnioskami, należy zwrócić napowrót Wydziałowi krajowemu, a to w tym celu, ażeby nam rzeczewiste wnioski w tym przedmiocie przedstawił, kiedy już wziął inicyatywę w tym względzie, ponieważ to, co nam przedstawia Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu, wnioskami nazwać nie można, jest to tylko unikanie właściwych wniosków w przedmiocie, o którym mowa. Wydział krajowy sam w swojem sprawozdaniu uznaje, że urządzenie teraźniejsze szkół jest złe, wylicza sam wady główniejsze i powiada, iż na mocy ustawy zasadniczej tylko ciału prawodawczemu przysłuza te wady usunąć. Wydział krajowy zna bardzo dobrze te wady, Wydział krajowy wie, że ciału prawodawczemu przysłuża te wady usunąć. Po tak szumnym wstępie zdawałoby się, iż Wydział krajowy przedstawi nam wszystkie sposoby, jakby należało te wady usunąć. Gdzietam! Wydział krajowy chce, abyśmy uchwalili ciało, które dopiero wnioski przedstawiać nam będzie.

I dlaczego? Czy lęka się, aby się Sejm nie spracował? — nie; tylko przypuszcza, iż Sejm nie jest zdolny do wypracowania takiego elaboratu, że nie ma ludzi fachowych. Tymczasem widzieliśmy w czasie przeszłorocznej kadencyi, że wybraną była do tego przedmiotu komisya, zdaniem mojem z ludzi fachowych złożona. Wydział krajowy sam przyznaje, że wypracowania tamtej komisyi bardzo dobre były, dodając, że żałować trzeba, iż nie przyszły pod rozpoznanie Izby. Posłowie wychodząc z wyborów całego kraju są pod każdym względem fachowi, ci w tym, tamci w innym zawodzie. Pod względem wychowania publicznego nie można zaprzeczyć, iż posiadamy bardzo wiele znakomitości fachowych. Sądzę, że takie przenoszenie do ciała prawodawczego przewłok i delat, które są najgłówniejszą wadą sądownictwa naszego, jest ubolewania godnem. Cóż dopiero powiedzieć o tem, kiedy Wydział krajowy żąda, aby ta utworzyć się mająca rada szkolna decydowała, jaki ma być język wykładowy? Już sama natura rzeczy wskazuje, i każda rada temu poddać się powinna, że nie można narzucać języka nikomu. Język narodowy jest przez naturę wskazany jako wykładowy. Wydział krajowy uznaje, że język polski może być językiem wykładowym, powątpiewa o języku ruskim. Gdybyśmy to zdali na wolę ludzi pojedyńczych, przyszłoby do tego, że powiedzianoby może znowu, iż język polski niezdolnym jest do wykładów, i zaprowadzonoby język niemiecki jak dawniej, dla tej samej przyczyny. Zdaje mi się, że po takiem sprawozdaniu, po takich wnioskach, które zdaniem mojem nie są wnioskami, tylko unikaniem wniosków właściwych, trzeba cały operat zwrócić Wydziałowi krajowemu, ażeby nam istotne wnioski w tym przedmiocie przedłożył.

Ks. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Ks. Naumowicz. Do wnesenyja pocztennoho posła kanonika Ginilewicza, kotoryj żełaje, aby komisya taja składała sia z 20 członiw, maju tołko toje dołożyty, aby na zasidania toj komisyi wsim członam Wys. Sejmu wilno buło prychodyty, i aby tyji zasidania buły tak prystupnii, jak se było mynuwszoho roku na zasidaniach komisyjnych dla spraw hromadzkich.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Nie osiągnęlibyśmy rezultatu, jakiśmy sobie założyli, gdybyśmy tę sprawę napowrót do Wydziału krajowego odesłali. Wydział krajowy złożył już swoją wiarę polityczną w tem sprawozdaniu, i nie zrobiłby nic innego, jak tylko to, co już w swojem sprawozdaniu wyraził. Ażeby się nie zdawało, że komisya przez Wydział krajowy nam zaproponowana niema nic innego robić, jak tylko zastanowić się nad jego projektem, robię dodatek do wniosku p. Dietla, ażeby komisya ta nie ograniczała się na projekcie Wydziału krajowego, ale z własnej inicyatywy poczyniła wnioski i projekta, jakie w kwestyi wychowania publicznego uzna za stosowne.

Poseł hr. Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Dietl ma pierwej głos.

Poseł Dietl. Ja mogę zupełnie zgodzić się ze zdaniem p. Zyblikiewicza. Zdaniem mojem komisya ta, która ma być wybrana, nie będzie tylko *ad hoc* wybraną, aby się ograniczyć miała do wniosków Wydziału. Zapewne jest już teraz kilka wniosków i przyjdzie ich jeszcze więcej, tyczących się sprawy wychowania publicznego, Te wszystkie wnioski, jakie jeszcze wejść mogą, i te które już mamy, będą do tej samej komisyi odesłane, i zgadzam sie z tem zupełnie, ażeby ta komisya z własnej inicyatywy przedstawiła Wys. Izbie wnioski i projekta, jakie uzna za stosowne.

Marszałek. Poseł Borkowski ma głos.

Poseł hr. Borkowski. Po uczynionej przez p. Zyblikiewicza poprawce i po objaśnieniu p. Dietla, odstępuję od mego wniosku i przyłączam się do tej poprawki.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Prosiłem pierwej o głos, ale po przemówieniach, jakie właśnie słyszeliśmy, nie mam już nic więcej do powiedzenia i przyłączam się do wniosku p. Zyblikiewicza. Miałbym tylko zrobić poprawkę ze względu na liczbę członków. Bardzo słusznie była zrobioną tu uwaga, że komisya ta bardzo wiele okoliczności uwzględnić będzie musiała, i że dlatego ma być reprezentowaną z rozmaitych kategoryj. Jest rzeczą pewną, że jeżeli komisya jaka składa się z większej nieco liczby członków, liczba tych członków nie przyczynia się bynajmniej do szybkiego załatwienia sprawy. Dla tego jakkolwiek zgadzam się z wnioskami pp. Dietla i Zyblikiewicza, śmiałbym jako poprawkę zaproponować, ażeby ta komisya składała się z członków 9. Byłbyto wprawdzie skład nieco liczniejszy jak komisyi zeszłorocznej, która się składała tylko z 7miu członków i o ile zdołała, wywiązała się ze swego zadania; jeżeli jej dodamy dwóch członków więcej, to zdaje mi się, że to pomnożenie sił będzie tylko dla niej pożądanem, a nie będzie ona przytem zbyt liczną. Jestem przeto za tem, aby ta komisya składała się z 9ciu członków.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Ponieważ p. Borkowski odstąpił od swego wniosku, jako sprawozdawca Wydziału krajowego, muszę tylko odpowiedzieć na zarzut, jakoby Wydział krajowy zrobił kwestyę języka wykładowego zawisłą od decyzyi zaprojektowanej rady szkolnej. To jest mylne. Ktokolwiek z uwagą odczytał argumenta przytoczone w sprawozdaniu Wydziału krajowego i atrybucye, jakie w projekcie wydziałowym przyznane zostały radzie szkolnej, przekonał się, że decyzya co do języka wykładowego bynajmniej nie jest przyznaną radzie szkolnej, lecz w ostatecznej instancyi Wys. Izbie, i nie rada szkolna, ale jedynie Wys. Izba ma o tem orzekać.

Marszałek. Są trzy wnioski co do ilości członków tej komisyi; ks. Ginilewicz proponuje 20 członków, poseł Dietl 13, a poseł Majer 9. Jest także dalszy wniosek ks. Naumowicza, który później poddam pod głosowanie, aby posiedzenia komisyjne były otwarte dla wszystkich posłów. Poddam więc najprzód pod głosowanie wniosek ks. Ginilewicza, aby komisya składała się z 20 członków. Kto jest za 20 członkami zechce wstać. (Z prawej strony powstają.) Jest mniejszość. Teraz następuje wniosek p. Majera, który żąda najmniejszej liczby członków, t. j. 9. Kto jest za 9ma członkami, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. Zostaje ostatecznie wniosek p. Dietla, aby ta komisya składała się z 13 członków. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, zatem wniosek p. Dietla przyjęty. Jest jeszcze wniosek ks. Naumowicza, ażeby posiedzenia komisyjne otwarte były dla wszystkich posłów. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Będziemy mieli teraz same wybory, zaczniemy od najważniejszego, t. j. od wyboru 13 członków.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos co do formy.

Marszałek. Chciałem zrobić uwagę, że do tej komisyi inne wnioski, dotyczące tego przedmiotu, mogą być odesłane. Mamy już co do sprawy szkolnej wniosek p. Dietla, który przyjdzie na porządek dzienny, skoro będzie wydrukowany i rozdany Wys. Izbie; będzie zależeć od Jej decyzyi, aby go do tej samej komisyi odesłano.

Głosy. Proszę o głos. Proszę o głos. Proszę o głos.

Marszałek. Książe Sanguszko ma głos.

Poseł książe Sanguszko. Co do mojej osoby najmocniej się temu sprzeciwiam, aby wybór do komisyi szkolnej był dziś przedsiębrany. Nie jest to rzecz taka, żeby się na jednem posiedzeniu dała załatwić; nim ten wybór nastąpi, musimy się porozumieć między sobą. Wnoszę więc, aby ten wybór do najbliższego posiedzenia był odłożonym.

Marszałek. Ks. Buczka ma głos.

Ks. Ruczka. Odstępuje od głosu, bo jestem tego samego zdania, które książe Sanguszko wypowiedział.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Nie jestem za odkładaniem wyboru bez ograniczenia czasu, kiedy wybór ma nastąpić; dlatego wnosiłbym, ażeby posiedzenie było przerwane na pół godziny albo na godzinę, a w tym czasie będzie można porozumieć się między sobą.

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. P. Dietl ma głos.

Poseł Dietl. Ja muszę się sprzeciwić wnioskowi księcia Sanguszki, a to dlatego, że sprawa jest ważną i naglącą, kadencya będzie zapewne krótką, mamy zaś przykład, iż na ostatniej dłuższej kadencyi sprawa ta nie została załatwioną; każde zatem odwlekanie jest szkodliwe i niezdołamy go usprawiedliwić. Książe Marszałek będzie łaskaw przerwać posiedzenie na pół godziny albo na godzinę dla porozumienia się, co będzie dostatecznem.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Szanowny poseł Dietl oświadczył, że sprawa ta jest ważną i naglącą; otoż właśnie z tej przyczyny trzeba posiedzenie odroczyć, ażeby się można nad wyborami zastanowić. Popieram więc wniosek księcia Sanguszki, ażeby wybór ten do najbliższej sesyi odłożyć.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Teraz oprócz kilku wyborów, które przedsięwziąć mamy, niema żadna komisya gotowych przedmiotów; więc musimy na kilka dni przerwać posiedzenie, aby dać czas komisyom do pracowania. Jeżeli tedy Wys. Izba postanowi, ażeby wybór ten odroczyć, w takim razie zwołam posiedzenie na jutro specyalne do tego wyboru. Poddam tedy z tem wyjaśnieniem wniosek księcia Sanguszki pod głosowanie, ażeby dziś nie przystępować do wyboru komisyi edukacyjnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość; więc dziś nie przystąpimy do wyboru, a jutro będziemy mieli posiedzenie specyalne tylko do tego wyboru.

Głosy. O której godzinie? (gwar.)

Marszałek. Mamy jeszcze inne wybory, mianowicie najprzód wybór jednego zastępcy sekretarza. Proszę tedy panów o spisanie kartek do tego wyboru.

Poseł Zybilkiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja czynię wniosek, ażeby na tymczasowego sekretarza powołano tego, który miał przy ostatnim wyborze najwięcej głosów, bez dalszego wyboru, mianowicie ks. Kuryłowicza.

Marszałek. Wniosek ten sprzeciwia się regulaminowi; podług regulaminu wybór przez aklamacyę jest niedozwolony. Przystąpimy więc do wyboru, a do skrutynium zapraszam tych samych panów, których wczoraj wezwałem.

Sekretarz L. Wodzicki. Wczoraj do skrutynium tego wyboru wezwani przez księcia Marszałka posłowie są następujący (czyta):

„PP. Gołaszewski, Rutowski, ks. Ustyanowicz, Guszalewicz, Samelsohn i Zduń.“

Marszałek. Pan sekretarz odczyta spis imienny posłów.

Sekretarz Sawczyński (czyta spis alfabetyczny posłów, posłowie oddają kartki do urny).

Marszałek (po oddaniu kartek). Przystąpimy teraz do uzupełnienia komisyi co do wniosku p. Smarzewskiego. Było udecydowanem przez Wys. Izbę, ażeby 7 członków wybrać, z tych wybrano tylko 3; nazwiska ich wymienię, abyście panowie drugi raz tych samych przez pomyłkę nie wybierali. Ci są: PP. Smarzewski, hr. Potocki Alfred i Kabat. Teraz trzeba jeszcze czterech wybrać, a ponieważ to rzecz ważna, przerwę na chwilę posiedzenie.

Sekretarz L. Wodzicki: Najwięcej po tych wybranych otrzymali głosów: pp. Szumańczowski 58, Borysikiewicz 58, Żuk-Skarszewski 57, Demkow 52, ks. Stępek 52, Rydzowski 39, Krawczyk 39.

Marszałek (po chwili). Przystąpimy teraz do zebrania kartek. Do skrutynium zapraszam tych samych panów, co na wczorajszem posiedzeniu.

Sekretarz L. Wodzicki: Wezwani zostali (czyta): „PP. Dzieduszycki, Landesberger, Kaczkowski, Wężyk, Bocheński i ks. Kaczała.“

Marszałek. Proszę panów skrutatorów, ażeby przystąpili do zbierania kartek. P. sekretarz odczyta imienny spis posłów.

Sekretarz Sawczyński (czyta spis posłów, ci oddają kartki).

Marszałek (po oddaniu kartek). Teraz nastąpi wybór jednego członka komisyi budżeto-

wej, a mianowicie odbędzie się wybór ściślejszy między p. Wężykiem a ks. Kuziemskim. Do skrutynium zapraszam tych samych panów, którzy wczoraj byli wezwani; proszę p. sekretarza odczytać imiona.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta). „PP. Trzecieski, Ignacy Skrzyński, Kuryłowicz, Juzyczyński, Szeliski, ks. Stępek.“

Marszałek. Pan sekretarz odczyta teraz imienny spis posłów.

Sekretarz Sawczyński (czyta spis alfabetyczny posłów. Oddają kartki).

Marszałek (po zebraniu kartek). Wybór komisyi administracyjnej odłożony do jutra, zatem będziemy mieli jutro dwa wybory. Panowie przełożeni komisyj możeby zechcieli oznajmić, kiedy się mają komisye zebrać?

Głosy. Dziś.

Marszałek. Komisya do reform wyborczych będzie miała posiedzenie we Czwartek o 10. godzinie rano.

Jutro posiedzenie o godzinie 11. Na porządku dziennym będziemy mieli dwa wybory, t. j. do komisyi administracyjnej i do komisyi edukacyjnej.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia po godzinie 1szej z południa).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

8. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 28. Listopada 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — P. Kirchmajer usprawiedliwia swoją nieobecność słabością. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Przemowa p. hr. Badeniego co do petycyi miasta Jarosławia o osobny statut. — Wniosek hr. Badeniego co do tego przedmiotu cofnięty. — Przedłożenie wniosku p. Młockiego o założenie seminaryów nauczycielskich przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie. — Zawiadomienie o skonie pp. Krzysztofowicza, Rejznera i ks. Dobrzańskiego. — Rezultat wyboru jednego zastępcy sekretarza sejmowego. — Rezultat uzupełniającego wyboru czterech członków do komisyi dla wniosku p. Smarzewskiego, co do dzielenia i łączenia gruntów. — Rezultat ścislejszego wyboru do komisyi budżetowej. — Oświadczenie ks. Łozińskiego w imieniu mniejszości co do uchylenia się jej od udziału w wyborach do komisyj. — Wybór komisyi edukacyjnej. — Mianowanie skrutatorów. — Przedłożenie wniosku p. Demkowa co do poboru rekruta. — Rezultat wyborów do komisyi edukacyjnej. — Uwolnienie ks. Ustyanowicza od udziału w tej komisyi. — Wybory do komisyi administracyjnej. — Mianowanie skrutatorów. — Wybór uzupełniający jednego członka do komisyi edukacyjnej. — Mianowanie skrutatorów. — Rezultat ukonstytuowania się komisyi budżetowej. — Rezultat uzupełniającego wyboru jednego członka do komisyi edukacyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 132.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, zastępcy: pp. ks. Kaczała, Sawczyński.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, otwieram posiedzenie. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta protokół 7. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 27. Listopada r. b.).

Marszałek. Co do protokołu nie ma nikt nic do nadmienienia? (Milczenie.) Zatem protokół przyjęty.

Sekretarz p. Paszkowski. Poseł Kirchmajer nadesłał zawiadomienie o swojej słabości wraz ze świadectwem lekarskiem.

Marszałek. To podaje się do wiadomości Wys. Izby. — Mamy dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta): Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do 28. Listopada 1866. r.

23. Smochowski Witalis, były artysta i dyrektor sceny polskiej, przez posła Rodakowskiego, o podwyższenie dotychczasowej emerytury o 180 złr.

24. Gmina miasta Jarosławia ponawia prośbę na poprzednią sesyę wniesioną o statut dla tego miasta.
25. Mirska Antonina, przełożona zakładu Sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, przez posła Kmietowicza, o wsparcie 158 złr.
26. Wagilewiczowa Amalia, wdowa po tłumaczu języka ruskiego w Wydziale kraj., przez posła ks. Guszalewicza, o wyznaczenie jej pensyi wdowiej.
27. Gminy: Medynia, Węgliska i Zalesie, w powiecie Łańcut, przez posła Szpunara, o uwolnienie od nakazanej opłaty dodatku na potrzeby kościelne.
28. Gminy: Medynia, Węgliska, Zalesie, Wola bliższa, Dębina, Głuchow, Podzwierzyniec, przez posła Szpunara, o zaprowadzenie asekuracyi od pożarów, uporządkowanie dochodów plebańskich i żalą się na wysokie opłaty księżom za funkcye religijne i na opłaty notaryalne.
29. Urząd gminny miasta Kołomyi i przez posła Biłousa, o statut dla miasta tego.

Poseł hr. Badeni. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł hr. Badeni ma głos.

Poseł hr. Badeni. Pod względem formalnego traktowania petycyi miasta Jarosławia o statut osobny, pozwolę sobie osobny wniosek postawić. Miasto Jarosław już w roku zeszłym przedłożyło projekt do statutu, i takowy na przeszłej kadencyi osobną na wniosek mój powziętą uchwałą Wys. Izby przekazany został komisyi dla statutów miejskich. Komisya nie zdążyła wszelako z wypracowaniem statutu, i nie przedłozyła go Wys. Izbie, dla tego gmina miasta Jarosławia zniewoloną się widzi ponownie do Wys. Sejmu udać się z prośbą o osobny statut dla siebie w chwili ostatniej, bo w przededniu ukonstytuowania się gminy miejskiej. Celem zatem wniosku mego jest przyspieszenie tej sprawy o tyle, ażeby gmina mogła się ukonstytuować już na zasadzie osobnego statutu, nadanym jej być mającego. Żałuję, że regulamin nie pozwala mi popierania *in merito* wniosku mego, że nie wolno mi mówić o doniosłości miasta Jarosławia pod względem historycznym, pod względem jego rozległości, stosunków handlowych, ilości i stopnia wykształcenia mieszkańców jego i t. d., słowem pod względem stanowiska, jakie się niezaprzecznie miastu temu w szeregu miast galicyjskich należy. Sądzę wszelako, iż stanowisko to i tak w tej Izbie znanem jest dostatecznie, i dla tego ograniczam się na dziś na postawieuie wniosku *in formali*: ażeby petycya miasta Jarosławia o osobny statut, z pominięciem komisyi petycyjnej wprost przekazaną została komisyi dla statutów miejskich z tem poleceniem, ażeby sprawozdanie nad tą petycyą w ciągu bieżącej kadencyi nieomylnie Wys. Izbie przedłożone zostało. Zaspokoić zresztą mogę komisyą, że praca ta wiele jej czasu nie zajmie, bo statut dla miasta Jarosławia ułożony został na modłę statutu dla miasta Tarnowa, z bardzo małemi zmianami, będzie zatem wypracowanie statutu Tarnowskiego *mutatis mutandis* zarazem wypracowaniem statutu Jarosławskiego, i bez trudności równocześnie przedłożonem być może.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Zdaje mi się, że wniosek szanownego posła Badeniego jest zbytecznym, ponieważ wszystkie petycye tego rodzaju, które wpływają do komisyi petycyjnej, już zwyczajnym sposobem bez dalszego odnoszenia się odsyłane bywaja do komisyi dla statutów miejskich. Przy tej sposobności ośmielam się oznajmić, że petycya rady miejskiej miasta Stryja, któreto miasto prosi o osobny statut, także w tej chwili komisyi dla statutów miejskich odstąpioną została.

Poseł hr. Badeni. Proszę o głos.

Marszałek. P. hr. Badeni ma głos.

Poseł hr. Badeni. Wniosek mój nie ogranicza się tylko do tego, ażeby petycya ta przekazaną została komisyi dla statutów miejskich, lecz zależy mi głównie na tem, ażeby Wys. Izba wyraźnie poleciła komisyi dla statutów miejskich, by statut ten w ciągu bieżącej kadencyi Izbie przedłożonym został.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Dla zaspokojenia posła Badeniego śmiem jako przewodniczący w komisyi dla statutów miejskich oświadczyć, iż wszystkie petycye, jakie tylko ze strony miast przedłożone zostały, będą pod rozbiór tej komisyi wzięte i Wys. Izbie przedłożone.

Poseł hr. Badeni. Dostatecznem jest dla mnie oświadczenie szanownego posła Rutowskiego, przeto cofam mój wniosek.

Sekretarz p. Sawczyński. Do laski marszałkowskiej złożony został wniosek następującej treści (czyta):

Wniosek.

„Zważywszy, iż zaprowadzenie nauki rolnictwa w szkołach wiejskich jest nieodzownym warunkiem podźwignienia gospodarstwa krajowego;

zważywszy, iż aby zaprowadzić naukę rolnictwa w szkołach ludowych wiejskich, potrzeba mieć do tego usposobionych nauczycieli;

zważywszy, iż w tak zwanych preparandach nauczycieli dla szkół ludowych, nauka rolnictwa zupełnie pominięta została;

zważywszy, iż z powodu obecnej ubikacyi pomienionych preparand, wykład teoretyczno-praktyczny nauki rolnictwa jest niemożliwym;

zważywszy, iż najodpowiedniejszem dla kształcenia przyszłych nauczycieli dla szkół wiejskich jest zaprowadzenie seminaryów nauczycielskich przy szkołach rolniczych;

podpisany wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zaprowadzenie dwóch preparand czyli seminaryów dla kształcenia nauczycieli szkół wiejskich, jedno przy szkole rolniczej w Dublanach, drugie przy szkole rolniczej w Czernichowie".

Młocki.

Borkowski. Rutowski. Golejewski. Szemelowski. Samelsohn. Zyblikiewicz. Zduń Pietruski. Ziembicki. Cywiński. Zbyszewski. Gutowski. Szeliski. Gniewosz. Zatwarnicki.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i Wys. Izbie rozdany. Od przeszłego naszego zebrania ubyło nam trzech kolegów. Zeszli bowiem z tego świata posłowie: Krzysztofowicz, Rejzner i ks. Alex. Dobrzański. Podaję to do wiadomości Wys. Izby, upraszając, aby powstaniem żal swój z powodu skonu tych mężów raczyła wynurzyć. (Izba powstaje.) Przystąpimy teraz do sprawozdań z wyborów przedsiębranych na przeszłem posiedzeniu, a najprzód ze skrutynium co do wyboru jednego zastępcy sekretarza. P. Gołaszewski ma głos.

Poseł Gołaszewski (z trybuny). Głosujących na zastępcę sekretarza było 123, większość bezwzględna 62 głosów; ks. Kaczała otrzymał głosów 68, ks. Kuryłowicz 54, jeden głos nie był uwzględniony, bo się odnosił do komisyi względem parcelowania gruntów. Więc wybór ks. Kaczały jest dokonany.

Marszałek. Zapraszam ks. Kaczałę, ażeby raczył swoje miejsce zająć. (Ks. Kaczała zajmuje miejsce sekretarza.) Teraz następuje sprawozdanie o wyborze uzupełniającym komisyi do wniosku o podzielności gruntów. P. Dzieduszycki ma głos.

Poseł hr. Dzieduszycki (z trybuny). Do komisyi dla wniosku p. Smarzewskiego było głosujących 124, absolutna większość głosów 63; otrzymali p. Borysikiewicz 119 głosów. p. Szumańczowski 87, p. Krawców 85, p. Rydzowski 76.

Marszałek. Teraz do komisyi budżetowej rezultat wyboru jednego członka. P. Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski (z trybuny). Do komisyi budżetowej było oddanych kartek 121, z tych okazało się 4 jako mylnie danych, bo do innych komisyj należały; pozostało więc głosów 117, większość bezwzględna wynosi 59. P. Wężyk uzyskał głosów 75, ks. kanonik Kuziemski 45. Zatem p. Wężyk otrzymał absolutną większość.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego, mianowicie do wyboru komisyi edukacyjnej; komisya ta ma się podług uchwały Wys. Izby składać z 13 członków. Czy przerwać posiedzenie na chwilę?

Głosy. Mamy już kartki napisane.

Poseł ks. Łoziński. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Łoziński ma głos.

P. ks. Łoziński. Maju czest' zajawyty wysokomu Sobranyju, szczo my dalsze w wyborach uczastyju braty ne możemo. Do komisyi budżetowoji wybrałyśmo łysze dwoch posływ naszych, a to pro toje, aby ony na słuczaj potreby z mniny-jem meńszosty (*votum minoritatis*) mohły wystupyty. Sudżu, żeśmo meńszoho żadanja stawyty ne mohły. Innyi Sojmy uderżujut tyi wzhlady, szczo w ważnych woprosach wybory dijut sia kurijamy, u nas i toje sia ne dije. Otże koły tak małyji naszyji żadanyja ne były uwzhladneny, to ne łyszaje nam sja nicz inszoho, jak uchyłytysja wit dijstwyja wyboryw. Ne spynyt to wprawdi dołżnyj Sojma, no dowżnyśmo dla istoryi łyszyty chot' dribnyji ślidy, jakoho riwnouprawnenyja i szczastja Rusyny w naszim Sojmi nyni używajut. Skinczywłem.

Marszałek. Wolno każdemu posłowi brać udział w głosowaniu lub nie, to od woli każdego posła zależy. Przystępujemy tedy do wyboru komisyi edukacyjnej, a ponieważ panowie macie kartki gotowe, rozpoczniemy zaraz wybór. Do skrutynium zapraszam panów: hr. Golejewskiego, hr. Fredrę, Borysikiewicza, Horodyskiego. (Głosy: nie mago, słaby), więc p. Cywińskiego, p. Janowskiego i p. Zdunia.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta imienny spis posłów, którzy składają kartki do urny; niektórzy posłowie ruscy odpowiadają: Ne hołosuju).

Proszę panów skrutatorów, ażeby zaraz przystąpili do skrutynium, bo chciałbym, ażeby w razie, gdyby wybór nie był zupełny, można jeszcze dziś wybór uzupełniający przedsięwziąć. Jest tu wniosek podany do laski marszałkowskiej, który nie był jeszcze odczytany; proszę ks. Kaczałę, ażeby go odczytał.

Sekretarz p. ks. Kaczała: (czyta):

Wnesenyje.

„Wysokyj Sojm błahowołyt' uchwałyty, podaty predstawlenyje do Wys. Prawytelstwa, aby wże na buduszczu najbliższu branku do służby wojennoj okremo wid chrystjan, a okremo wid żidiw wedla czysła dusz pobyrani buły rekruty."

Wnosyt' Demkiw wł r.

Kuryłowycz. Dzerowycz. Ławrynowycz. Dwolińskij. Stockij. Koroluk. Staruch. Tarczanowskij. Zahorojko. Procak. Naumowicz. Karpinec. Kowałyszyn. Krawców. Rusieckij. Łozińskij. Łepkaluk. Trochanowskij. Szwedzickij. Dobriańskij. Kaczkowskij. Połewyj. Ustjanowycz. Petruszewycz. Czechura. Kozioł. Liszcz. Bielewicz. Witalis. Krawczyk. Żabiński. Cichorz. Dziewoński. Kmietowicz. Pawęckij. Agopsowicz. Juzyczyuskij. Zduń. Giniłewycz. Stępek. Zatwarnicki. Szumańczowskij.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i Wys. Izbie rozdany Zawieszę teraz posiedzenie, abyśmy mogli dowiedzieć się o rezultacie wyboru.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę ks. Marszałka o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Niech Książe będzie łaskaw wezwać tymczasem komisyę budżetową, ażeby się ukonstytuowała.

Marszałek. Przerwę więc posiedzenie na pół godziny, a komisya budżetowa niech tymczasem przejdzie do oddzielnej sali i ukonstytuje się. Posiedzenie przerwane. (Po półgodzinnej przerwie.) Wybór do komisyi edukacyjnej jest już dokonany; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Fredro. Głosujących było 92, absolutna większość wynosiła 47 głosów. Otrzymali z tego głosów: p. Majer 92, p. Czerkawski 92, p. Kabat 91. p. ks. biskup Manasterski 90, p. Skrzyński Ludwik 90, p. ks. Ruczka 90, p. Dietl 89, p. Samelsohn 88, p. ks. metropolita Litwinowicz 87, p. Sawczyński 87, p. Gołuchowski 86, p. Potocki Adam 84, p. ks. Ustyanowicz 55; a zatem wybór do tej komisyi jest dokonany.

Poseł ks. Ustyanowicz. Proszu o hołos,

Marszałek. P. ks. Ustyanowicz ma głos.

Poseł ks. Ustyanowicz. Ja wprawdi ne maju pryczynu wypraszaty sia od toho wyboru; odnakoż poneże meni jest Wysokim Sojmom preporuczenych dwa dijstwija komisyjni, a to w komisyi dla reformy statutu wyborczoho, i jako rewident dla sprawozdań stenograficzeskich sojmowych, otże z toho wzhladu operajuczy sia na §. 32 naszoho regulaminu, kotoryi dozwalaje posłowy wybranomu do dwoch komisyj, od wyboru do tretoj wyprosyty sia. Pro toje proszu W. Sobranije, by uwilnyło mene łaskawo od toho nowoho wyboru. (W Izbie niepokój.)

Marszałek. Czy szanowny poseł jest już do dwóch komisyi wybranym?

Poseł ks. Ustyanowicz. Jeśm izbranyj na rewidenta i do komisyi dla reformy statuta wyborczoho.

Poseł Hubicki. Rewidentem być nie jest jeszcze należeć do komisy. (Niepokój wzrasta w Izbie.)

Głosy. Ks. Ustyanowicz ma słuszność.

Marszałek. Ponieważ ks. Ustyanowicz rzeczewiście należy do dwóch komisyj, tedy ma podług regulaminu prawo żądać uwolnienia od wyboru do trzeciej; dlatego musimy przedsiębrać nowy wybór. Ale żeby szanowni posłowie mieli czas porozumieć się, odłożymy tę czynność aż do następnego posiedzenia. (Głosy: nie trzeba, nie trzeba; możemy zaraz przystąpić do głosowania.) To dobrze; wprzód jednak przystąpimy do wyboru komisyi administracyjnej. Na skrutatorów zapraszam pp. posłów: Kozłowskiego, Kuryłowicza, Agopsowicza, Landesbergera, Rogalskiego i Jaruntowskiego. Ponieważ pp. podobno macie już gotowe kartki, więc możemy zaraz przystąpić do głosowania. Pan sekretarz odczyta imienny spis, a panowie skrutatorowie zechcą przystąpić do urny.

Sekretarz p. Ludwik Wodzicki (czyta imienny spis pp. posłów, którzy oddają kartki do urny.)

Marszałek (po oddaniu kartek). Teraz nastąpi wybór jednego członka do komisyi edukacyjnej w miejsce p. ks. Ustyanowicza; jednakże dla porozumienia się przerwę posiedzenie na kwadrans.

Poseł Wład. ks. Sanguszko. Tego nie potrzeba; mamy wszyscy kartki już gotowe.

(Głosy. Mamy już wszyscy kartki gotowe.)

Marszałek. Zapraszam tych samych pp. do skrutynium, którzy już byli poprzednio na skruta-

torów komisyi edukacyjnej wezwani, a to: pp. Golejewskiego, Fredrę, Borysikiewicza, Janowskiego, Zdunia i Cywińskiego. Proszę pana sekretarza odczytać imienny spis pp. posłów.

Sekretarz p. Ludwik Wodzicki (czyta z trybuny imienny spis pp. posłów, a ci oddają kartki do urny).

Marszałek (po odbytem głosowaniu). Następne posiedzenie będzie dopiero w Sobotę o godzinie 11. Porządek dzienny będzie następujący:

a) Pierwsze czytanie wniosku posła Dietla o szkołach i seminaryach nauczycielskich.

b) Pierwsze czytanie wniosku p. Rydzowskiego o domu przytułku dla inwalidów polskich.

c) Pierwsze czytanie wniosku p. Zyblikiewicza o wzięcie od Rzadu w administracyę lub dzierżawę dóbr skarbowych.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę, ażeby mój wniosek dopiero na przyszły tydzień przyszedł na porządek dzienny. . . . (Gwar.)

Marszałek. Więc tylko dwa pierwsze przedmioty będą na porządku dziennym w Sobotę.

Poseł Dietl. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Dietl ma głos.

Poseł Dietl. Skrutynium wyboru jednego członka do komisyi edukacyjnej w miejsce ks. Ustyanowicza zaraz się ukończy.... (W Izbie gwar, mowcy nie słychać.)

Poseł Hubicki. Czekajmy, aż się skrutynium skończy.

(Głosy. Tak, tak, czekajmy!)

Poseł Dietl.. (mówi dalej). Przedmiot przekazany komisyi edukacyjnej jest równie obszerny jak i bardzo ważny, a i tak już wiele czasu straciliśmy. Przeto proszę księcia Marszałka, ażeby wstrzymać posiedzenie aż do ukończenia skrutynium na tego jednego członka, przez co komisya będzie mogła się zaraz ukonstytuować i swe czynności rozpocząć.

Marszałek. Poczekamy więc jeszcze na rezultat wyboru uzupełniającego do komisyi edukacyjnej, by się ta komisya zaraz mogła ukonstytuować.

Także komisya katastralna zgromadzi się zaraz po posiedzeniu dla rozpoczęcia swej działalności. Komisya budżetowa już się ukonstytuowała, i wybrała swoim przewodniczącym p. Wężyka, zastępcą p. hr. Russockiego, a sekretarzem p. Kozłowskiego. (Po krótkiej przerwie.) Poseł Fredro ma głos.

Poseł Fredro (z trybuny). Ponowny wybór jednego członka do komisyi edukacyjnej w miejsce ks. Ustyanowicza przedstawia następujący rezultat: Głosujących było 89, absolutna większość wynosiła 45 głosów. Poseł Janowski otrzymał 48 głosów, więc wybór jednego członka jest uzupełniony.

Marszałek. Zatem p. Janowski jest wybrany do komisyi edukacyjnej.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $1\frac{1}{2}$. z południa).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

9. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 1. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek p. Ludwika Skrzyńskiego o odesłanie petycyi komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego wprost do komisyi budżetowej przyjęty. — Udzielenie urlopu p. Szemelowskiemu. — PP. Kowbasiuk i Zyblikiewicz usprawiedliwiają swą nieobecność słabością. — Ukonstytuowanie się komisyi edukacyjnej i komisyi do wniosku o podzielności gruntów. — Przedłożenie wniosku p. Hubickiego co do wykupna prawa propinacyi. — Przedłożenie wniosku p. Starucha co do premii za ubicie drapieżnych zwierząt. — Przedłożenie wniosku p. Landesbergera o uwolnienie nowych budynków od dodatków do podatków. — Interpelacya p. Żuka-Skarszewskiego do Wydziału krajowego co do projektu zaprowadzenia języków krajowych w administracyi i sądownictwie. — Odpowiedź p. Pietruskiego imieniem Wydziału krajowego. — Interpelacya p. Koczyńskiego do Wydziału krajowego w sprawie przeprowadzenia ustawy gminnej. — Oświadczenie p. Hubickiego co do odesłania niektórych petycyj do przynależnych komisyj. — Wniosek ks. Stępka o jawność obrad komisyi do wniosku o podzielności gruntów przyjęty. — Pierwsze czytanie wniosków p. Dietla w sprawie wychowania publicznego. — Przemowa p. Dietla. — Wniosek odesłany do komisyi edukacyjnej. — Pierwsze czytanie wniosku p. Rydzowskiego o wprowadzenie w życie fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej dla inwalidów polskich. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Rezultat wyboru komisyi administracyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 127.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, zastępcy: pp. ks. Kaczała, Sawczyński.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokół 8. posiedzenia Sejmu krajowego z d. 28. Listopada).

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do protokołu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do 1. Grudnia 1866.

30. Ks. Wąsikiewicz Wicenty, pleban obrz. łac., przez posła Trzecieskiego, z użaleniem się na niesłuszne skonfiskowanie mu przez urząd prokuratoryi broszury o organizacyi szkół wiejskich.

31. Jaskólski Piotr, przez posła Hóppena, o załatwienie petycyi miasta Stanisławowa na poprzedniej sesyi wniesionej, w sprawie nadużyć przez tamtejszego burmistrza popełnionych.

32. Komitet galic. Towarzystwa gospodarczego, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, w sprawie wypłaty subwencyi uchwalonej na poprzedniej sesyi sejmowej.

33. Rada miasta Krakowa, przez posła Dietla, o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w gimnazyach krakowskich.
34. Taż Rada, przez posła Dietla, o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w szkole izraelickiej na Kazimierzu w Krakowie.
35. Taż rada, przez posła Dietla, o uchwalenie ustawy w przedmiocie reorganizacyi szkół początkowych i średnich w Krakowie.
36. Gmina Kłodne, w powiecie Limanów, przez posła Żuka-Skarszewskiego, o przyłączenie jej przy nowym podziale administracyjnym do powiatu Nowy-Sącz.
37. Komitet Towarzystwa jedwabnictwa w Białej, przez posła Seidlera, o roczną dotacyę, przez trzy lata po 300 złr. z funduszów krajowych.

Poseł L. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł L. Skrzyński. Wnoszę, ażeby petycya Towarzystwa gospodarczego z pominięciem komisyi petycyjnej wprost do komisyi budżetowej odesłaną była, a to dla tego, iż to jest rzecz nagła, i z natury swojej nieomylnie do komisyi budżetowej odesłaną być musi.

Marszałek. Jest wniosek p. L. Skrzyńskiego, ażeby petycyę Towarzystwa gospodarczego odesłać wprost do komisyi budżetowej; kto jest za tem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, więc petycya zostanie odesłana do komisyi budżetowej.

Sekretarz Sawczyński. Poseł Szemelowski otrzymał 8dniowy urlop; pp. Kowbasiuk i Zyblikiewicz nadesłali uwiadomienie o swojej słabości.

Ukonstytuowały się następujące komisye:

1. Edukacyjna wybrała przewodniczącym ks. metropolitę Litwinowicza, zastępcą jego hr. Adama Potockiego, sekretarzem p. Sawczyńskiego.

2. Komisya do wniosku p. Smarzewskiego, względem podzielności gruntów. Przewodniczącym w tej komisyi obrany został p. hr. Alfred Potocki, sekretarzem Borysikiewicz, referentem p. Smarzewski.

Do laski marszałkowskiej nadeszły następujące wnioski (czyta):

Wniosek posła Karola Hubickiego w sprawie propinacyi i Banku krajowego.

Projekt reformy własności i praw propinacyjnych.

Ze względu, iż dochód z propinacyi jest częścią integralną własności gruntowej;

ze względu, iż dochód z propinacyi stanowi przeważną część kapitału obrotowego gospodarstwa rolnego;

ze względu, iż gospodarstwo rolne, pozbawione tego kapitału przez odkup propinacyi, potrzebuje środków pomocniczych zasłaniających go od upadku;

Wysoki Sejm uchwali:

„Równocześnie z odkupem propinacyi zawiązuje się uprzywilejowany Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Postanowienia ogólne:

I. Zawarte w prawie propinacyi wyłączne prawo wyrobu trunków znosi się bezwarunkowo (bezpłatnie).

II. Bank krajowy zawiązuje się przez dobrowolne stowarzyszenie właścicieli propinacyjnych i za tychże wspólną gwarancyą:

a) celem pośredniczenia w odkupie praw propinacyjnych na rzecz gmin pojedynczych;
b) Dla utworzenia Banku rolniczego celem amelioracyi produkcyi rolnej;
c) dla podniesienia przemysłu rolnego i handlu.

III. Bank krajowy ma prawo, po oszacowaniu przez ustanowione organa wartości propinacyjnych, wypłacić doraźnie właścicielom dzisiejszych propinacyj prywatnych kapitał 20razowy dzisiejszego dochodu propinacyjnego listami zastawnemi propinacyjnemi pięcio-procentowemi, które w ciągu 36½ lat stosownie do załączonej tabeli ⅓ umorzone zostaną.

IV. Przystąpienie do odkupu propinacyi na rzecz gmin nie jest do pewnego oznaczonego czasu przywiązane.

Przystępuje się zaś:

a) przez dobrowolną umowę między właścicielem dzisiejszym propinacyi a gminą, w skutek czego bank wypłaca kapitał w listach zastawnych, gmina zaś odbierając propinacyę, na rzecz własną odpłaca bankowi raty na prowizyę i umorzenie przypadające;
b) przez prowokacyę gminy, w którym to razie w braku umowy i ugody dobrowolnej, odnośne komisye szacunkowe oblicza wynagrodzenie 20razowego dochodu dzisiejszego, Bank zaś wypłaca i oznacza raty przez gminę opłacać się mające;
c) przez prowokacyę uprawnionego, t. j. dzisiejszego właściciela a niezgłoszenie się gminy, w którym to razie uprawniony może przedstawić dzierżawcę 36½letniego, dającego gwarancyę wspólną z uprawnionym, iż przez lat

tyleż do umorzenia potrzebnych, będą regularnie wpłacane raty na prowizyę i kapitał. Gmina obowiązana przyjąć zamknięcie swej miejscowości, a sprowadzanie trunków na własny użytek tylko za opłatą dziać się może, za co przyczyniając się pośrednio do uzyskania szóstego procentu amortyzacyjnego, po upływie 36½ lat wchodzi w pełne posiadanie prawa propinacyjnego. Gminie wolno po 6ciu latach za roczną awizacyą odebrać propinacyę na rzecz swoją, później co lat trzy, bez wszelkich pretensyi dzierżawcy, lecz przyjmując bezpowrotnie zobowiązania do Banku, z których bank dzierżawcę i dawnego właściciela uwalnia.

V. Bank krajowy ułatwia gminom nabycie praw propinacyjnych przez odpłatę częściową w 36½ latach. Gmina odbierając dochód propinacyjny w swoją administracyę, płaci do Banku rocznie w półrocznych ratach z góry 5% na prowizyę a 1% na umorzenie, razem 6% od kapitału, jaki bank właścicielowi propinacyi w listach zastawnych propinacyjnych wypłacił.

VI. Bank krajowy wypłaca procenta od listów zastawnych co pół roku z dołu. Listy zastawne na okaziciela wydane, będą miały kupony półroczne 2½ procentowe.

VII. Bank krajowy odbierając od gmin raty półroczne, używa z tychże na umorzenie kapitału ½ od sta podług załączonego planu umorzenia na wykupno listów zastawnych po kursie giełdowym, lub też na umorzenie przez losowanie.

Gotowizna do funduszu umarzającego wpływająca musi być przedewszystkiem na ten cel obróconą, aby ilość listów zastawnych, podług planu umorzyć się mająca, rzeczewiście z obiegu wycofaną i zniszczoną była.

VIII. Bank krajowy, używając rat na umorzenie przeznaczonych na wykupno listów zastawnych planem oznaczonych, obraca resztę gotowizny na fundusz rezerwowy, wykupno większej ilości listów zastawnych na rzecz Banku, fruktyfikuje takowe, rozwija czynność banku rolniczego ameliorocyjnego; dając zaliczki na drenowanie, odwodnienia, zawodnienia i t. p., a odbierając przedpłatę w łagodnych ratach umówionych; rozwija Bank dla przemysłu rolnego i handlu, dając zaliczki na maszyny i narzędzia rolnicze, na zaprowadzenie fabryk dla rolnictwa potrzebnych; niemniej wprowadza wszelkie czynności Banku ruchomego, o ile powyższe cele zapewnione wszechstronny rozwój dozwalają.

IX. Bank krajowy ma prawo dla zasiłku funduszu rezerwowego, niemniej dla utworzenia funduszu żelaznego bankowego, zażądać złożenia 5% w listach zastawnych przy wpłacie wynagrodzenia za propinacyę, która to ilość za okazaniem odnośnego kwitu po 36½ latach najdalej w gotowiznie bezprocentowej wypłaconą będzie. W ekwiwalencie bezprocentowości takich sum nieprzywiązanych ani do ziemi ani do osoby, odnośna wartość gruntowa będzie miała zapewniony kredyt i pierwszeństwo w banku rolniczym amelioracyjnym i przemysłowym przez lat 36½ na 5 od sta, kiedy niewkładający na fundusz żelazny płacić będą 6 od sta przy operacyach bankowych, nie przesądzając, iż zezwolenie od ograniczeń wysokości stopy procentowej nawet wyższy procent nakazywać będzie, i tylko wtenczas uzyskują kredyt, jeżeli żądania pierwszeństwo mających zaspokojone zostały w granicach statutami i regulaminem określonych.

X. Raty na prowizyę i na umorzenie kapitału muszą być wpłacane w gotowiźnie; przedpłaty nad plan umorzenia częściowy lub całkowity przyjmuje bank w listach zastawnych propinacyjnych i niszczy takowe. Przedpłaty częściowe niezmieniają planu amortyzacyjnego, tylko skracają czas umorzenia całkowitego.

XI. Bank krajowy, jako instytucya krajowa, podlega kontroli Sejmu, a względnie Wydziałowi jako organowi Sejmu o tyle tylko, że Sejm i Wydział czuwają, by cele statutami określone ściśle wypełniane były, nie ograniczając niczem swobodnego i wszechstronnego ruchu bankowego. — Ster wewnętrzny prowadzi Dyrekcya we Lwowie zasiadająca, tworząc filię w Krakowie i agentury Banku po obwodach i powiatach podług potrzeby, dla kontroli i cenzury mogących brać udział w bankowej pomocy, tudzież dla ocenienia ścisłych spełnień i zobowiązań fabrykantów z polecenia Banku, względnie stron interesowanych.

XII. Bank krajowy w dopełnieniu pośrednictwa odkupu propinacyi jest upoważnionym żądać, aby zaległe raty i należytości Banku w drodze politycznej tym samym sposobem jak podatki krajowe exekwowane były.

Przedmiotem exekucyi będzie w pierwszym rzędzie propinacya, w drugim solidarna gmina, jako właścicielka propinacyi, jeżeli gwarancya nie ciężyć przechodowo na dzierżawcy i uprawnionym. (§. 3 ustęp *c)* alternatywa ewentualnego odkupu dowolnego.)

Ułatwienia prawne w dochodzeniu należytości od obowiązanych, przyznane Towarzystwu kredytowemu galicyjskiemu patentem z dnia 3. Listopada 1841., niemniej Bankowi narodowemu 21. Października 1855., przysługiwać będą Bankowi krajowemu.

Nie przesądzając szczególnych postanowień całej reformy propinacyjnej, niemniej statutów określ-

lających działalność Banku krajowego, Wys. Sejm raczy uchwalić: aby powyższy projekt przekazany został komisyi celem zbadania, ocenienia i zdania sprawy.“

Hubicki.

Żuk-Skarszewski. Seidler. Samelsohn. Zbyszewski. Zduń. Kabat. Młocki. Landesberger. Ziembicki. Morgenstern. Agopsowicz. Sawczyński. Koczyński. Borkowski. Zatwarnicki.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta):

Wniosek.

„Wysokyj Sojm uchwalyt', aby nadhoroda za hubłenie wowkiw znesena mynuwszoi kadencji buła nazad prywernena.“

Staruch. Kaczała. Demkiw. Kowałyszyn. Łapiczak. Ławrynowycz. Tarczanowskyj. Iwan Rusiecki. Trochanowskyj. Koroluk. Hryniak. Dwołynskyj. Zaparyniuk. Procak. Krawców. Łepkaluk.

Marszałek. I ten wniosek jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany.

Sekretarz Sawczyński. Jest wniosek jeszcze jeden złożony do laski marszałkowskiej (czyta):

Wniosek.

„Dekretem nadwornym z dnia 21. Lutego 1835. r. budynki nowo wybudowane, odbudowane i dobudowane, na czas w tymże dekrecie oznaczony uwolnione zostały od podatku domowego.

Dla osiągnięcia jednak celu zamierzonego okazała się potrzeba przedłużenia czasu tegoż uwolnienia, i dla tego ustawą z dnia 16. Sierpnia 1865. roku nastąpiło przedłużenie to dla wszystkich budynków, które do końca roku 1867. ukończone będą.

Lecz i to przedłużenie u nas nie skutkowało, i dla tego Wysoka Izba wnioskiem na piątem posiedzeniu tejże kadencyi, w drugiem czytaniu już przyjętem, rozciągnienie terminu w ustawie z dnia 16. Sierpnia 1865. oznaczonego aż do końca roku 1869. zamierza.

Gdy jednak najgłówniejsza przyczyna dotychczasowej bezskuteczności uwolnienia wyż wspomnionemi ustawami wyrzeczonego w tem leży, że od budynków uwolnionych od podatku domowego, pomimo tegoż uwolnienia dodatki krajowe i indemnizacyjne prawie tyle, co sam podatek wynoszące się płaci, i przez to dobrodziejstwo udzielone wspomnionemi ustawami się niweczy;

gdy zatem zniesienie obowiązku spłacenia tychże podatków od budynków uwolnionych od podatku domowego do osiągnięcia celu tegoż uwolnienia niezbędnem jest;

nakoniec pobór tychże dodatków od takich uwolnionych budynków sprzeciwia się ogólnym zasadom prawa, tudzież zasadzie wyrzeczonej wyż powołanemi ustawami;

więc stawiam wniosek:

Raczy Wysoki Sejm na mocy §§. 17. i 18. statutu krajowego uchwalić:

„Wszelkie budynki w miastach królestwa Galicyi i Lodomeryi, tudzież wielkiego Księstwa Krakowskiego, nowo wybudowane, odbudowane i dobudowane, które według ustaw przez pewien czas są wolne od podatku domowego, przez ten sam czas także mają być wolne od wszelkich dodatków krajowych i indemnizacyjnych do podatku domowego.“

Landesberger wł. r. wnioskodawca.

Zatwarnicki. — Agopsowicz. — Zbyszewski. — Młocki. — Hubicki. — Ziembicki. — Rutowski. — Hausner. — Borkowski. — Gołaszewski. — Trzecieski. — Dubs. — Samelsohn. — Rodakowski. — Dziewoński.

Marszałek. Wniosek ten dostatecznie poparty, będzie również wydrukowany i Wys. Izbie rozdany.

Sekretarz Sawczyński. Do laski marszałkowskiej podana została interpelacya treści następującej (czyta):

Interpelacya

do Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka.

Na posiedzeniu z dnia 26. Kwietnia 1861. r. powziął Wysoki Sejm jednomyślnością głosów uchwałę:

„Polecić Wydziałowi krajowemu, aby podał projekt do ustawy w celu zastąpienia języka niemieckiego w szkołach, w administracyi i sądownictwie językiem polskim i ruskim.“

Już sama uchwały jednomyślność wskazuje, jak wielką kraj do spiesznego i stanowczego sprawy tej załatwienia przywiązuje wagę.

Gdy atoli Wydział krajowy przedłożył nam świeże wnioski jedynie tylko w sprawie języka w szkołach, zaś o przedłożeniu wniosków co do języka w sądownictwie i administracyi ani nie czyni wzmianki, a tymczasem praktykuje się dalej potworność, z dzisiejszemi pojęciami niezgodna, że sądy i wszelkie c. k. władze wydają w kraju naszym nawet na podania i wnioski polskie, wyroki i postanowienia w języku niemieckim, tłumacząc potem co najwięcej uchwalony tekst niemiecki przez

organa podrzędne na języki krajowe, — skutkiem czego strony, ze stratą czasu, kosztów tłumaczenia i z krzywdą samejże sprawy, odbierają wyroki i uchwały wręcz przeistoczone, bo niedokładnem tłumaczeniem nie do poznania skoszlawione:

zważywszy, że w dalszem następstwie takiej germanizomanii, niezgodnej z zasadami teraźniejszego Rządu, edykta i najważniejsze ogłoszenia, których nieznajomość można przepłacić utratą praw obywatelskich, utratą całego mienia, bywają niekiedy publikowane w języku tylko niemieckim, a nawet jak w zachodniej kraju części w gazecie tylko niemieckiej, i do tego jak wiadomo dla kraju nienawistnie redagowanej, że tym sposobem całej ludności wyrządzony bywa gwałt moralny, albo prenumerowania, tem samem podtrzymywania znienawidzonego dziennika, lub podpadnięcia pod groźne niewiadomości skutki;

że przeto spieszne załatwienie sprawy językowej także pod względem manipulacyi w sądach i innych c. k. urzędach jest dla kraju nadzwyczajnej wagi i nagłości.

Podpisani mają zaszczyt zapytać Jaśnie Oświeconego Księcia Marszałka: „Czyli i kiedy Wydział krajowy przedłoży Wys. Sejmowi w myśl wspomnionej uchwały z dnia 26. Kwietnia 1861. wnioski co do języka urzędowego w administracyi i sądownictwie?

Żuk Skarszewski, poseł sądecki.

Dietl. — Zyblikiewicz. — Sanguszko. — Henr. Wodzicki. — Kmietowicz. — Żabiński. — Dziewoński. — Ciborz. — Szumańczewski. — Fredro. — Rodakowski. — Koczyński. — Ziembicki. — Polanowski. — Samelsohn. — Wężyk. — Trzecieski. — Zbyszewski. — Badeni. — Rydzowski. — Russocki. Hubicki. — Cywiński. — Młocki. — Borkowski. Höppen. — Lipczyński. — Bocheński. — Kapiszewski. — Rutowski. — Ad. Potocki. — Skrzyński. Ign. Zduń. — Ruczka.

Marszałek. Poseł Pietruski zechce w imieniu Wydziału krajowego odpowiedzieć na tę interpelacyę.

Poseł Pietruski. Na tę interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć, że projekt do ustawy, tyczący się zaprowadzenia języka polskiego i ruskiego w urzędach administracyjnych i w sądownictwie, już jest wypracowany, przez Wydział krajowy uchwalony i będzie niebawem przedłożony Wys. Izbie.

Sekretarz Sawczyński. Jest jeszcze druga interpelacya (czyta):

Do Wydziału krajowego!

Zważywszy, iż ustawa gminna i w związku z nią będąca ordynacya wyborcza dla gmin, tudzież ustawa o obszarach dworskich i t. d. z dnia 12. Sierpnia b. r. wejdą wedle art. II. patentu wstępnego w wykonanie po upływie 60. dni, rachując od 1. Listopada jako chwili ich obwieszczenia, a zatem już za miesiąc (bo od 1. Stycznia 1867. r.) obowiązywać będą wszystkie nasze gminy — wyjąwszy Lwów i Kraków;

zważywszy, iż te ustawy znoszące dotychczasową tutelę rządową nad gminami, nadają im obszerny samorząd, co znacznie wpłynie na przeobrażenie całego ustroju polityczno-społecznego w kraju naszym;

zważywszy iż nie wszystkie gminy u nas zdołają same urządzić się należycie o własnych siłach, lecz potrzebują nieodzownie — zwłaszcza z początku — pomocy;

zważywszy, iż według dość rozpowszechnionej pogłoski Rząd krajowy już wydał instrukcyę względem przeprowadzenia ustaw pomienionych;

zważywszy, iż Wydział kraj. w myśl art. III. (patentu wstępnego) ma zastępczo wykonywać prawa radom powiatowym i wydziałom powiatowym ustawą gminną zastrzeżonych, dopóki reprezentacya powiatowa zaprowadzoną nie będzie,

zapytuję się:

„Co Wydział krajowy zamierza zrobić z swej strony, aby gminom przyjść na czasie w pomoc przy wprowadzeniu w wykonanie nowej organizacyi gminnej?

Dr. Michał Koczynski, wł. r.

Hubicki. — Morgenstern. — Agopsowicz. Zatwarnicki. — Seidler. — Dr. Zduń. — Landesberger. — Trzecieski. — Golejewski. — Stępek. Zyblikiewicz. — Młocki. — Cywiński. — Dubs.]

Marszałek. Ta interpelacya będzie oddana Wydziałowi krajowemu, który na najbliższem posiedzeniu zda z tego sprawę.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Do komisyi petycyjnej przyszła prożba Antoniny Mirskiej, przełożonej zakładu Sióstr Miłosierdzia z Czerwonogrodu, o łaskawe udzielenie 150 złr. z funduszu krajowego jako wsparcie na rok 1867. Mam zaszczyt oświadczyć, iż ta petycya odstąpioną została komisyi budżetowej. Oprócz tego wpłynęły dwie petycye miast, mianowicie: Kołomyi i Jarosławia, o czem była mo-

wa na ostatniem posiedzeniu, o udzielenie osobnych statutów.

Te obydwie petycye oddane zostały osobnej komisyi do statutów miejskich.

Poseł ks. Stępek. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie?

Poseł ks. Stępek. W przedmiocie pozwolenia przystępu do komisyi w sprawie podzielności gruntów.

Marszałek. Ks. Stępek ma głos.

Poseł ks. Stępek. Ponieważ wolność dzielenia gruntów w naszym kraju jest rzeczą wielkiej doniosłości tak dla właścicieli większych jak i mniejszych posiadłości, sądzę iż dobrzeby było, ażeby do tej komisyi był dozwolny przystęp całej Wys. Izbie.

Marszałek. Ponieważ jestto kwestya formalności tylko, więc możemy zaraz głosować. Jest wniosek ks. Stępka, ażeby do komisyi co do podziału gruntów dozwolony był przystęp wszystkim posłom. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty. — Przystąpimy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest pierwsze czytanie wniosku p. Dietla o szkołach, nauczycielach i seminaryach nauczycielskich. Poseł Dietl ma głos.

Poseł Dietl (z trybuny). Wnioski, za któremi mam zaszczyt przemawiać, stanowią część owych wniosków, które komisya szkolna podczas przeszłej komisyi za swoje przyjęła, które jednak dla braku czasu nie mogły być załatwione.

Nie byłbym może przedłożył tych wniosków, gdybym był wiedział, że komisyi szkolnej, przez Wys. Izbę w tej kadencyi wysadzonej, przysłużać będzie prawo czynienia wniosków z własnej poręki, bo spodziewać się należy, że ta komisya przyjęłaby była moje wnioski za swoje. Postawiwszy jednakże te 5 wniosków, mam obowiązek je uzasadnić; — ale zdaje mi się, że Wam dogodzę, moi Panowie, jeżeli się wyrażę jak najkrócej, o ile na to ważność przedmiotu pozwoli, bo czas naszych obrad może jest krótki — a wniosków jest dużo.

Pierwszy mój wniosek brzmi (czyta):

„Wzywa się c. k. Namiestnictwo, ażeby ku rozpowszechnieniu szkół powtarzań, stosownie do istniejących przepisów wszelkich dołożyło starań.“

Szkoła powtarzań i dalszego kształcenia, jestto instytucya uzupełniająca szkołę początkową dla tych dzieci, które po ukończeniu szkoły ludowej nie przechodzą do szkół średnich, i nie pobierają dalszej nauki w domu. Już z tego zadania szkoły powtarzań okazuje się, jak wielkie i ważne jest jej znaczenie w ustroju wychowania publicznego. Szczupły bowiem zasób nauki, jaki młodzież po ukończeniu szkoły ludowej bierze ze sobą, niknie i ginie, jeżeli go nie wzmocni i nie uzupełni szkoła powtarzań.

Szkoły przeto ludowe bez szkół powtarzań małe tylko oddałyby usługi oświacie ludowej; trzeba zatem koniecznie, aby szkoły ludowe połączone były z szkołami powtarzań.

Z tychto przyczyn widzimy, że we wszystkich krajach i państwach cywilizowanych zaprowadzone są szkoły powtarzania, i z wielką troskliwością dozorowane.

W naszym mianowicie kraju są one tem potrzebniejsze, ile że wielka część naszej młodzieży ukończywszy szkoły ludowe, nie przychodzi do szkół średnich, lecz oddaje się swemu zawodowi, przez rodziców im wyznaczonemu.

Uroniwszy tym sposobem pojęcia, nauką szkół ludowych nabyte, bardzo prędko gburowacieje, dziczeje i w pierwotną popada ciemnotę, jak najlepiej o tem świadczy obecny stan oświaty ludowej. Pomimo tej uznanej ważności szkół powtarzań i dalszego kształcenia, pozostają one u nas w wielkiem zaniedbaniu, o czem najlepiej przekonać nas mogą cyfry statystyczne. W całem Państwie austryackiem jest w ogóle szkół powtarzań około 12.500, w Galicyi podług obliczenia r. 1863. ma ich być 972, — faktem jednakże jest, że ich nawet tyle nie ma, że w większej części są one tylko na papierze, ale i te które są, bardzo niedbale zwiedzanemi bywają, w nader małej liczbie, jakto wykazy statystyczne wykazują.

Na 600.000 dzieci do odwiedzania szkoły obowiązanych, uczęszcza do szkół powtarzań chłopców 23.436, dziewcząt 13.638, razem 37.074. W Czechach, jakkolwiek na mniejszej przestrzeni, ale co do liczby mieszkańców wyrównywających prawie naszemu krajowi, do szkół powtarzań uczęszcza chłopców 123.105, dziewcząt 107.485, razem 230.590, a zatem więcej niż 6 razy tyle co u nas.

Że przeto szkoły te w naszym kraju bardzo są zaniedbane, jest rzeczą udowodnioną, pominąwszy że ich wewnętrzne urządzenie jest niewłaściwe i znacznych zmian wymaga. Pomijam różne przyczyny, dla których te szkoły niedbale odwiedzanemi bywają, a nad któremi głębiej zastanowić by się wypadało; tu właściwie tylko o to chodzi, ażeby nadzór nad temi szkołami był dziś lepszy i odpowiedni istniejącym przepisom, wydanym przez najwyższe władze szkolne.

Wniosek mój przeto jest wystosowany do c. k. Namiestnictwa, ażeby ku rozpowszechnieniu i pilnemu zwiedzaniu szkół powtarzań, stosownie do istniejących przepisów dołożyło wszelkich starań.

Drugi wniosek mój jest (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej kadencyi przedłożył Sejmowi projekt do reorganizacyi seminaryów dla przyszłych nauczycieli szkół ludowych.“

Prócz sprawiedliwszego wynagrodzenia nauczycieli, dobre urządzenie szkół pedagogicznych jest najpewniejszym środkiem dźwignienia oświaty ludowej; zdaje mi się, że o tem nikt wątpić nie zechce, słusznie bowiem jest zdanie: jaki nauczyciel taka szkoła. Jeżeli nauczyciel sam nie jest należycie wykształcony, trudno żeby innych kształcił, oświatę dalej szerzył, najlepszy tego dowód mamy w kraju naszym. Nie można zaprzeczyć, że w ostatnich czasach zrobiono wielkie usiłowania ku rozmnożeniu i polepszeniu skół ludowych; rezultat atoli jest ten, że oświata ludu w stosunku do tych usiłowań mało co postąpiła, a to głównie dla tego, iż jest brak należycie wykształconych nauczycieli; nauczyciele zaś mogą się kształcić tylko w osobnych zakładach, tak zwanych zakładach pedagogicznych, czyli seminaryach nauczycielskich. Otoż moi Panowie pozwolę sobie wytknąć kilka wad, jakim te nasze zakłady pedagogiczne podlegają. Niezawodnie zdaniem mojem największą wadą jest ta, że nasze zakłady nie są konwiktowemi czyli klauzuralnemi. W takich bowiem zakładach, gdzie kandydat otrzymuje wyżywienie i mieszkanie, gdzie zostaje pod ciągłym dozorem swoich przełożonych, nie tylko wykształca się naukowo; ale co jeszcze jest ważniejsze, otrzymuje wychowanie moralne i pedagogiczne, co nierównie prędzej i silniej da się osiągnąć w takim zakładzie klauzuralnym, aniżeli w szkołach preparandów, jakie u nas istnieją. Takie zakłady klauzuralne są zaprowadzone we wszystkich Państwach cywilizowanych, istnieją one w Anglii, Francyi, w Belgii, w Prusach i w Bawaryi i t. d., takich więc zakładów i nam potrzeba.

Jezeli zaś nie możemy już mieć zakładów klauzuralnych, z wielkiemi kosztami połączonych, to powinniśmy się przynajmniej o to starać, ażeby można mieć zupełnie odosobnione szkoły pedagogiczne. Otoż główną wadą szkół naszych pedagogicznych czyli preparand jest połączenie ich z tak zwanemi szkołami wzorowemi; już samo to wyrażenie jest śmieszne, bo przecież każda szkoła powinna być wzorową. Największą dalszą niedorzecznością jest to, że szkoły te pedagogiczne nie mają osobnych dyrektorów, osobnych nauczycieli, tylko ci sami dyrektorowie i nauczyciele, co wykładają w tak zwanych szkołach wzorowych, wykładać muszą bezpłatnie także w szkołach pedagogicznych, rozumie się, że tacy nauczyciele wykładają już resztkami sił swych zużytych. Z tego się pokazuje, że szkoły pedagogiczne miłosierdziem niejako szkół wzorowych żyją, de których są przyczepione.

Insza wada jest ta, że plan naukowy nie odpowiada w zupełności zadaniu takich szkół, mianowicie nieodpowiada praktycznym potrzebom przyszłych nauczycieli; i tak n. p. historya powszechna i geografia, historya naturalna, fizyka, technologia, rolnictwo, sadownictwo, pszczelnictwo i t. d. nie są przedmiotami obowiązkowemi w tych szkołach, a przecież znajomość tych przedmiotów jest niezbędnie potrzebna temu, który w tych zawodach kształcić ma młode pokolenie.

W ścisłem połączeniu z tym nieodpowiednim planem naukowym jest ta okoliczność, że kurs naukowy jest za krótki, bo rozłożony tylko na dwa lata, a powinien przynajmniej trzy lata trwać, t. j. dwa lata teoryi a jeden rok praktyki. W innych krajach ten kurs nawet do sześciu lat się rozciąga.

Dalszą wadą tych zakładów jest, że nauczyciele są nienależycie wynagrodzeni, gdyż mają te same pensye, co nauczyciele szkół wzorowych, mianowicie po 400, 500 i 600 złr. Taki nauczyciel, jak miałem honor przedstawić, musi być człowiekiem wyższej kategoryi, wyższego wykształcenia; nauczyciel, który ma kształcić innych nauczycieli, musi być przeto lepiej wynagrodzony.

Inną wadą jest dalej ta, że w tych szkołach pedagogicznych kształcą się społem tak kandydaci na nauczycieli szkół wyższych ludowych, jak i kandydaci na nauczycieli szkół trywialnych czyli wiejskich, w ten sposób, że ci, którzy są mniej zdolni, otrzymują uzdolnienie na nauczycieli szkół wiejskich, zdolniejsi zaś otrzymują uzdolnienie dla szkół głównych; a przecież zachodzi tu taka różnica przedmiotów, taka różność w całym kierunku wykształcenia i wychowania, że powinniśmy mieć osobne szkoły pedagogiczne dla nauczycieli szkół trywialnych, a osobne dla nauczycieli szkół ludowych wyższych. Co nareszcie lichem jest dla szkół miejskich, lichem także będzie dla szkół wiejskich; nie powinniśmy p zekazywać szkołom wiejskim to co nie przydatne jest dla szkół miejskich. Pod tym względem byłoby rzeczą pożądaną, ażeby jeżeli nie we wszystkich, przynajmniej w kilku miastach obwodowych osobne były kursa pedagogiczne niższe dla kandydatów sposobiących się na nauczycieli szkół wiejskich, ażeby równie i tą część młodzieży,

która z powodu ubóstwa nie może się udać do szkół ludowych wyższych, mogła się kształcić na nauczycieli szkół trywialnych.

Ale moi Panowie, jedną z największych, najboleśniejszych ran w ustroju naszych szkół pedagogicznych jest wielkie zaniedbanie preparand żeńskich, t. j. zakładów dla kształcenia nauczycielek. Reskrypt ministeryalny, z dnia 25. Października 1856. roku orzeka, że preparandy żeńskie tylko tam mogą być urządzone, gdzie władza polityczna i duchowna na to zezwoli; jest to mało, bardzo mało. Mamy wprawdzie w klasztorach żeńskich kilka preparand żeńskich, dla nauczycielek, jako to, we Lwowie, Przemyślu, Krakowie, Starym Sączu, Staniątkach, i te nieliczne preparandy nie są należycie urządzone, nie odpowiadają w zupełności swemu zadaniu, jakkolwiek chętnie przyznaję, że w braku lepszych i te mają swoje zasługi.

A przecież Panowie roztropność matek jest to kamień węgielny dobrego wychowania młodszego pokolenia. Potrzeba zatem tę część rodu ludzkiego wziąć pod szczególną opiekę, trzeba dziewczęta wychowywać na dobre i bogobojne obywatelki, jak się trafnie wyraził jeden z najwytrawniejszych naszych pedagogów. Trzeba nam mieć liczne i dobrze urządzone szkoły pedagogiczne dla przyszłych nauczycielek naszych córek. Nie będę już dalej rozbierał, jakiemi są obecne nasze szkoły pedagogiczne; a jakiemi być powinny. Zdaje mi się, że to co w krótkości wypowiedziałem, dostatecznie udowadnia, że reorganizacya tych zakładów jest niezbędnie potrzebną, i dlatego we wniosku moim wezwałem Wydział krajowy, ażeby projekt taki przedłożył, gdyż obawiać się muszę, że komisya szkolna w tej kadencyi sejmowej nie będzie wstanie temu zadaniu zadość uczynić.

Trzeci mój wniosek jest (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby:

a) przedłożył Sejmowi projekt tyczący się uregulowania pensyi nauczycieli szkół ludowych;

b) przedłożył projekt do ustawy emerytalnej dla nauczycieli szkół ludowych.“

Że nauczyciele szkół ludowych są niedostatecznie wynagradzani, że ci, którym powierzony obowiązek wychowania naszego ludu, żyją w ubóstwie i poniżeniu, jest rzeczą aż nadto dobrze znajomą. Nie ma dotychczas żadnej ustawy regulującej stanowczo pensye nauczycieli szkół ludowych, mianowicie szkół trywialnych.

Podług ustawy szkolnej politycznej §. 167 orzeczoną jest pensya, która jeszcze oznaczoną została w roku 1785., to jest 130 złr. dla nauczycieli, a 70 złr. dla pomocników.

Reskryptem ministeryalnym z roku 1852. orzeczono, a właściwie wypowiedziano życzenie, ażeby nauczyciel miał 200 złr. pensyi a pomocnik 100 złr. Nareszcie w roku 1856. Ministeryum spuściło nieco z tej ceny i powiedziało, żeby jeżeli nie 200 złr., to przynajmniej 180 złr. dla nauczyciela wiejskiego były wypłacane.

Wszystkie te rozporządzenia nie zawierają nic stanowczego, wyrażają tylko życzenia, tak iż po dziśdzień nie mamy ściśle ustawą obowiązującą wyznaczonej kongruy dla nauczycieli wiejskich. Wypowiadają one tylko życzenie, aby się postarać o ile można sprawiedliwe wynagrodzenie nauczyciela, odpowiadające atoli dochodom gminy i stosunkom miejscowym. Z tej to przyczyny w pensyach nauczycieli szkół trywialnych widzimy różnice i jak największe, od kwoty 80 do 180 złr. dochodzącą, w przecięciu zaś wypada na jednego nauczyciela nie więcej jak 100 złr rocznie. Nauczyciele szkół głównych mają 200—300—350 złr., nauczyciele szkół wzorowych 400—500—600 złr., dyrektorowie prócz tego wolne mieszkanie.

Ażeby Panom przedstawić, jak nauczyciele szkół w innych krajach są wynagradzani, pozwolę sobie przytocyć parę przykładów. Oto w Anglii wynosi *minimum* pensyi nauczyciela szkół początkowych 45 — *maximum* 90 funtów szterlingów; w Szkocyi największa pod tym względem zachodzi ostateczność od *minimum* 5 do *maximum* 300 funtów szterlingów; we Francyi *minimum* 600, *maximum* 800 franków: w Belgii *minimum* 700, *mavimum* 1303 franków; w Bawaryi *minimum* 150, *maximum* 400 guldenów. Potrzeba jednak Panowie wiedzieć; że te kwoty wszystkie są gotówką, gdy tymczasem nasze pensye zawierają wszystkie a różnorodne dochody, jako to: za służbę organisty, zakrystyana, diaka, spiewaka i t. d., i dochód zapłaty szkolnej — wszystko to jest wrachowane.

Z tąd Panowie przekonać się możecie, że jakkolwiek tu potrzeba mieć wzgląd na różność stosunków miejscowych i drogość życia, nauczyciele przecież w naszym kraju najszczuplej są wynagradzani, osobliwie nauczyciele, którzy po miastach mieszkają, większą część a przynajmniej połowę swej pensyi wydać muszą na pomieszkanie, cóż im pozostanie na życie, utrzymanie familii, wychowanie dzieci i t. p.?

Ażeby temu złemu zaradzić, ażeby podnieść byt materyalny nauczycieli, potrzeba (podług mego

zdania) koniecznie orzec zasadę. Gdzie gmina nie jest w stanie należycie wynagrodzić swego nauczyciela, tam obowiązek uzupełnienia nagrody do pewnej prawem przepisanej miary, czyli tak zwanej kongruy, musi wziąć na siebie fundusz publiczny; czy krajowy, czy państwowy, czy wspólnie — to musi być przedmiotem szczegółowych obrad i uchwał. Trzeba więc gminom ubogim w danym razie przyznać subwencyę. Takie subwencye nie są niczem nadzwyczajnem, znajdziemy je wszędzie w lepiej pod względem oświaty ludowej urządzonych Państwach.

Pozwolę sobie Panowie nieco o tem w krótkości wspomnąć. W Austryi subwencya rządowa dla szkół ludowych łącznie z szkołami realnemi, z temi szkołami połączonemi, całego Państwa wynosi 400.000 złr. w. a., dla Galicyi bez Krakowa 50.000 złr.; w Anglii rozrachowana już na guldeny dla lepszego pogladu) 7,230.000 złr., we Francyi 2,300.000 złr., w Belgii 480.100 złr., w Bawaryi 500.000 złr. Otóż Panowie w Bawaryi, która ma 1308 mil kwadratowych a ludności 4,800.440, rząd Bawarski płaci na szkoły ludowe pół miliona, a Austrya na całe Państwo 400.000 złr. Z tego Panowie przekonywacie się, że taka subwencya wszędzie istnieje, i że koniecznie jest i u nas potrzebną, jeżeli mamy podnieść byt materyalny nauczycieli, a tem samem oświatę naszego ludu.

Przechodzę teraz do drugiej części tego wniosku. Otóż jest zasadą podług ustawy szkół politycznej przyjętą, że nauczyciele szkół trywialnych nie mają żadnego prawa do emerytury. Proceder jest taki, że jeżeli nauczyciel szkół trywialnych podupadnie i nie jest w stanie zadość uczynić swoim obowiązkom, nie dostaje emerytury, lecz przydziela mu się tak zwany prowizor, który po największej części jego kosztem utrzymywanym bywa, a zatem jeszcze bardziej uszczupla jego i tak szczupłe dochody. Pomocnik nauczyciela oddany jest w zupełności na łaskę gminy; wdowom i sierotom przyznaną jest tak zwana porcya ubogich, t. j. ¼ lub ¾ części tej porcyi w miarę lat służby zmarłego nauczyciela

Taki, moi Panowie, jest los nauczycieli ludowych; jeżeli dobrze wysłużył się krajowi, jeżeli wiek złamał jego siły, jeżeli go praca znękała, jeżeli go choroba ubezwładniła: — wtedy, ażeby się ochronić od głodu, wstępuje do domu przytułku, albo musi chwycić za kij żebraczy i szukać miłosierdzia ludzkiego, a gdy ostatnia godzina nań przyjdzie, ze ściśnionem sercem i ze łzawem okiem pomyśleć musi o swoich sierotach w nędzy pozostawionych!

Mamy 2776 nauczycieli szkół ludowych. Pojmiecie Panowie, że gdyby im z funduszu publicznego, czy krajowego, czy państwowego, chciano przyznać pewną emeryturę, nie podołanoby temu zadaniu; trzeba przeto obmyśleć inne środki, ażeby temu złemu zaradzić, ażeby wydobyć z rażącego proletaryatu ten zacny i pożyteczny stan obywateli krajowych. Otóż podług mego zdania utworzenie kasy emerytalnej jest jedynym środkiem zaradzenia tej wielkiej potrzebie. Kasy takie już niemal wszędzie istnieją, w Anglii, Francyi, Prusiech, Belgii i t. d.; nawet w Państwie Austryackiem już coś podobnego się zawiązało, przynajmniej dla sierót i wdów. I tak kapitał zakładowy w kasie wdów i sierót w Wiedniu wynosi obecnie 172.000 złr.; w Austryi dolnej 150.000 złr.; w Styryi 44.000 złr.; w Czechach 320.000 złr.; w Morawii 200.000 złr. Jest to przeto rzeczą już praktykowaną, i o to tylko chodzi, ażeby i w naszym kraju były zaprowadzone takie kasy emerytalne. Podług mego zdania, kasy emerytalne powinien zasilać najprzód sam stan nauczycielski, dalej powinny ją wspierać dodatki gminne, krajowe, państwowe, a nareszcie różne dochody ze spadków, interkalaryów, konsensów; ślubów, kar pieniężnych, fundacyj dobroczynnych i t. p. Tym sposobem dałyby się utworzyć kasy emerytalne, i podług systemu belgijskiego, każdy nauczyciel wkładający rocznie 4% do 6% od swojej pensyi, a czwartą lub piątą część od każdego jej podwyższenia, mógłby sobie corocznie przysporzyć trzydziestą część swojej pensyi, a po trzydziestu latach całą emeryturę, co jak poprzednio powiedziałem, jest rzeczą już wypraktykowaną. Sądzę że tem, co powiedziałem, dostatecznie uzasadniłem także mój trzeci wniosek.

Czwarty mój wniosek jest (czyta):

„Wzywa się wys. Namiestnictwo, ażeby drogą „właściwą wyjednać raczyło stanowczą i potrze„bom kraju odpowiednią reorganizacye instytutu „technicznego w Krakowie.“

Nie ma żadnego ważniejszego i potrzebniejszego zakładu od instytutu technicznego w Krakowie, ale można śmiało powiedzieć, że nie ma też żadnego zakładu w Państwie Austryackiem tak opuszczonego, jak gdyby z wszelkich praw Państwa wyjętego, jak właśnie ten zakład w Krakowie. Kraków przedewszystkiem jest powołany być ogniskiem handlu, przemysłu, fabryk, warsztatów me-

chanicznych i pierwszych przedsiębiorstw produkcyjnych; Kraków więc przedewszystkiem jest powołany, ażeby z jednej strony utrzymywać i rozwijać instytut techniczny, z drugiej zaś strony instytut techniczny krakowski największe mógłby oddać usługi krajowi.

W roku 1833. z funduszów uniwersytetu Jagiellońskiego utworzony, składa się z czterech oddziałów, z dwóch kursów przygotowawczych, z oddziału właściwie technicznego na 4 lata rozłożonego, ze szkoły muzyki i spiewu, tudzież ze szkoły sztuk pięknych. Pomijam na tem miejscu tę różnorodność przedmiotów, to prawdziwe *mixtum compositum*, różnorodność nauk technicznych, spiewu, muzyki, rzeźbiarstwa i malarstwa, które nadzwyczajnie utrudnia kierunek i ruch naukowy tego zakładu. Ale Panowie, co jest najgorszem, to 20toletne prowizoryum, w którem ten instytut pozostaje. Od 20tu lat namyślał się Rząd, czy ma zreorganizować ten instytut czy nie, a prawdę mówiąc, czy ma go zwinąć czy nie; od 20tu lat ten instytut nie ma żadnego profesora, tylko 14tu suplentów; od 20tu lat ci 14tu suplentów pobierają najlichsze pensye, walczą z niedostatkiem i muszą po za obrębem szkoły zarabiać na codzienną strawę, bo pensye ich od 200 do 300, — 400 — 500; 600 — 700 800 złr. nie wystarczają na najskromniejsze utrzymanie. Od 20tu lat gabinety tego instytutu nie są uposażone, bo zaledwie 50 złr. na jeden wypada.

Jeżeli Panowie zapytacie się mnie o przyczynę tego bezprzykładnego zaniedbania, trudna na to odpowiedź. Na jedno tylko zwrócę uwagę Panów, to jest: że w intytucie technicznym krakowskim wykłady odbywają się w języku polskim. W tak opłakanym stanie, Panowie, nie można zostawić togo instytutu, to ubóstwo materyalne musi za sobą pociągnąć zubożenie naukowe i zniweczyć najszlachetniejsze siły krajowe.

Zorganizować koniecznie potrzeba ten instytut, potrzeba ustanowić stałą pensyę dla jego profesorów ponieważ atoli dotychczas wszystkie zabiegi były daremnemi, wszystkie prożby bezskuteczne, zdaje mi się, że będzie rzeczą właściwą, ażeby wys. Namiestnictwo, jako władza opiekuńcza wszystkich zakładów krajowych, także potrzebne ku temu uczyniło kroki.

Piąty mój wniosek jest (czyta): „Wzywa się wys. Namiestnictwo, ażeby właściwą drogą wyjednać raczyło komisyę egzaminacyjną dla kandydatów sposobiących się na nauczycieli gimnazyalnych.“

Tak jak Kraków jest w stanie wyjątkowym względem swojego instytutu technicznego, tak jest on również w stanie wyjątkowym co do komisyi egzaminacyjnej uniwersytetu Jagiellońskiego. Komisya egzaminacyjna ma zadanie, sposobiących się w uniwersytecie na profesorów gimnazyalnych kandydatów egzaminować i dać im świadectwo uzdolnienia.

Panowie pojmujecie, że zadanie tej komisyi jest nadzwyczaj ważne, mianowicie dla naszego kraju.

Pomimo wszelkich usilnych i powtórnych próśb senatu akademickiego o założenie na uniwersytecie tej komisyi, reskrypt ministeryalny z roku 1862, odpowiada na podanie rektora, że dopiero zaprowadzony język polski w wykładach na uniwersytecie nie zezwala na zaprowadzenie takiej komisyi egzaminacyjnej; potrzeba, powiada reskrypt, ażeby stosunki językowe wprzód nieco się utarły. Ucierają się one przez kilka lat, od pięciu do sześciu lat otarły się już dość, a przecie nie mamy jeszcze komisyi egzaminacyjnej. Na dalsze podania z roku 1866., t. j. w roku bieżącym, Ministerstwo odpowiedziało, że nie może zezwolić na zaprowadzenie komisyi egzaminacyjnej, ponieważ nie jest obsadzona katedra literatury niemieckiej; wszakże przedtem była obsadzoną ta katedra, a przecież nie dostaliśmy komisyi egzaminacyjnej, z resztą bardzo często i po innych uniwersytetach katedry się opróżniają, bo profesorowie przechodzą do innych uniwersytetów, albo też przenoszą się do wieczności, a przecież z powodu chwilowego opróżnienia katedry Rząd nigdzie jeszcze nie zwinął komisyi egzaminacyjnej.

Nie jest zatem i to ostatnie oświadczenie Ministerstwa dostatecznie uzasadnionem. Jeżeli się Panowie znów zapytacie, dlaczego i z jakiej przyczyny Rząd dotychczas nie zezwolił na zaprowadzenio komisyi egzaminacyjnej, trudno mi także będzie odpowiedzieć. Zwracam jednakże i tu uwagę, że w uniwersytecie krakowskim po większej części odbywają się wykłady w języku polskim. Zdaje się, że ówczesny Rząd, pomimo najlegalniejszego zachowania się uniwersytetu krakowskiego, nie chciał go zaszczycić swem zaufaniem, i w tej okoliczności, że w tym uniwersytecie wykłada się po polsku, upatrzył wielkie niebezpieczeństwo dla Monarchyi Austryackiej; a przecież moi Panowie, brak takiej instytucyi jest największą krzywdą dla kraju, dla młodzieży sposobiącej się na profesorów gimnazyalnych, która zmuszoną jest opuszczać Kraków i o szczupłych środkach udawać się do Wiednia, co już samo utrudnia nadzwyczajnie

kształcenie się profesorów. Profesorowie, którzy mają wykładać po polsku dla młodzieży polskiej, składają egzamina przed profesorami niemieckimi, którzy nie znają ani języka ani usposobienia młodzieży, ani potrzeb naukowych kraju naszego.

Jest w tem, Panowie, nadzwyczaj wielka sprzeczność, że uniwersytetowi krakowskiemu przyznano prawo i zdolność kształcenia, a nie przyznano prawa i zdolności egzaminowania nauczycieli; już ten, który jest zdolnym do kształcenia, musi także być zdolnym do egzaminowania kandydatów nauczycielskich. Potrzeba zatem zaprowadzenia komisyi egzaminacyjnej w uniwersytecie krakowskim, tak ciężko upośledzonym, jest pilną sprawą, którą ująłem we wniosku moim, bo wszystkie inne środki, których używaliśmy, były daremne.

Podług tego, com teraz wyłuszczył, zdaje mi się, iż dostatecznie uzasadniłem moje wnioski. Prosiłbym, żeby Wysoka Izba zechciała odesłać je do komisyi szkolnej. Kończę na krótkiej uwadze, że przeprowadzenie tych wniosków będzie połączone z kosztem nawet znacznym; ale Panowie, pieniądze które wydacie na rzecz oświaty, nie są wydane, są one tylko pożyczone, bo oświata to najrzetelniejszy dłużnik; oświata, która rodzi wolność, moralność i zamożność, wynagrodzi z lichwą pieniądz na jej rzecz wypożyczony! (Oklaski.)

Marszałek. Jest zatem wniosek, ażeby wniosek posła Dietla odesłać do komisyi edukacyjnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Więc będzie odesłany. Następuje teraz z porządku dziennego wniosek posła Rydzowskiego względem zakładu przytułku dla inwalidów polskich. Poseł Rydzowski ma głos.

Poseł Rydzowski. Niedawno temu przemawiałem do was, moi Panowie, za starcami i sierotami. Wtenczas doznałem waszych względów; pozwolicie mi i teraz przemówić za podobnymi biednymi i prosić dla nich o Wasze względy.

Świętej pamięci Pelagia Russanowska, zmarła w Krakowie na dniu 12. Sierpnia 1863. roku, zostawiła kodycyl, który nazwała testamentem, a oprócz tego zostawiła dodatek do tego testamentu z d. 11. Czerwca 1855. r., który w języku francuskim jest napisany. W tym tedy dodatku do testamentu przeznaczyła ś. p. Russanowska sumę 100.000 franków, wyrównywającą sumie 180.000 złotych polskich dla tych współrodaków — są to jej słowa — którzy poświęcili wszystko dla narodu, a nie mają sposobu do życia, a którzy okazali się godnymi, ażeby odpoczywać w domu przytułku aż do ostatniego kresu życia swojego.

Życzeniem jej było założyć dom przytułku dla nich w Polsce, a gdyby można było, w mieście Krakowie, i oddać ten dom pod opiekę Najjaśniejszego Cesarza Napoleona III. „Nikt mnie lepiej nie pojmie — mówi ona w tym dodatku kodycylarnym — nad Monarchę katolickiego, wspaniałomyślnego i szlachetnego, do którego udaje się z całem zaufaniem, jako do tego, który daje co dzień oczewiste dowody prawdziwego chrześcijańskiego miłosierdzia swojego;“ dalej oświadcza w tym swoim kodycylu: „Nikt z mej familii ani ktokolwiek inny nie ma prawa do tej sumy, której już inne nadałam przeznaczenie, i nikt nie ma prawa zmieniać mojej ostatniej woli, ponieważ jestem prawomocną i do rozrządzenia swoim majątkiem zdolną.“ Oprócz tego dodatku do testamentu zostawiła ś. p. Pelagia Russanowska list do hr. Piotra Moszyńskiego, którego prosi, ażeby się zajął urządzeniem takiego zakładu, upoważniając go zarazem do podniesienia tej sumy od przełożonej Karmelitanek bosych, u której w osobnej szkatule te pieniądze złożony były. W liście tym do Piotra hr. Moszyńskiego mówi na ostatku: „Jeżeli będzie można zastosować się do mej myśli, to będziesz łaskaw tak urządzić; jeżeliby to zaś rzeczą niepodobną było, spuszczam się na jego zdanie, będąc pewną, że jego serce i zdrowa rada najlepiej tem zakieruje.“

Depozyt ten podniesionym został rzeczowiście od przełożonej Karmelitanek bosych, ale nie przez Piotra hr. Moszyńskiego, lecz przez notaryusza, jako komisarza sądowego.

Depozyt ten znajduje się obecnie w sądzie krajowym krakowskim. Ponieważ ś. p. Pelagia Russianowska kodycylem tym chciała ustanowić, jak Panowie widzicie, fundacyę dla inwalidów polskich, których liczbę w liście do Piotra hr. Moszyńskiogo na pięciu oznaczyła, przeto tak odpis kodycylu tego, jako też odpis listu do Piotra hr. Moszyńskiego napisanego, przedłożonym być musiał władzom politycznym. Otóż Ministerstwo Stanu (Schmerling) odmówiło zezwolenia swojego na zaprowadzenie takiego zakładu, a Ministerstwo Sprawiedliwości (Hein) uznało za stósowne, ażeby nie zawiadamiać o tem zapisie Cesarza Napoleona III.

Czy przez zaniechanie tego zawiadomienia stało się zadosyć względom uprzejmości, zwykle międzynarodowej, jaka miedzy Państwem a Państwem, między Rządem jednego Państwa a Mo-

narchą drugiego Państwa zachodzić powinna, nie chcę oceniać.

Aż dotąd jednak szły rzeczy dosyć prostym torem; Ministerstwu Stanu nie podobała się ta fundacya, więc nie zezwoliło na jej założenie; Ministerstwu Sprawiedliwości nie podobała się opieka Napoleona III., więc uznało za stosowne, nie zawiadamiać go nawet o tem zapisie. Jak powiadam aż dotąd szły rzeczy przynajmniej drogą prostą, w dalszym przebiegu tej sprawy zaczyna jednakże wykluwać się inny kierunek, prawie wręcz przeciwny myśli ś. p. Pelagii Russanowskiej. I tak: sąd krajowy Krakowski, zawiadamiając Piotra hr. Moszyńskiego o tem, że Ministerstwo Stanu nie zezwoliło na założenie takiej fundacyi, zapytuje go, ażali jako egzekutor ostatniej woli nie poczynił jakich kroków względem założenia i urzeczywistnienia tej myśli w innych dziedzinach Polski, lub co w tej mierze uczynić zamierza. Na to odpowiedział hr. Piotr Moszyński że gdy Ministerstwo odmówiło zezwolenia swojego na taką fundacyę, a chodzi mu oto, aby o ile możności zrealizować myśl ś. p. Pelagii Russanowskiej, proponuje, ażeby ta suma wydaną mu była, albowiem zamiarem jego jest oddać ją Siostrom Miłosierdzia w Paryżu, które pod inwokacyą św. Kaźmirza utrzymują podobny zakład dla biednych starców, kalek i t. d. z tem przeznaczeniem, ażeby po 500 franków z dochodu tej sumy dawane były zapomogi takim kalekom i takim starcom, o których myślała ś. p. Pelagia Russanowska; gdyby zaś brakło takich, lub ich nie było wcale, chce on, ażeby ten fundusz przeznaczony był na wspieranie ludzi religijnych, cnotliwych i zasłużonych, czy to na polu umiętności, czy sztuki, lub w innym jakim pożytecznym zawodzie, urodzonych w jakiejkolwiek części Polski, a przebywających dłuższy czas we Francyi. Na to odpowiedział sąd krajowy Krakowski, że do takiej propozycyi przychylić się nie może: a zarazem orzekł, że suma ta ma pozostać w masie spadkowej, a zatem orzekł tem samem, że cały ten zapis jest nieważny. I potrzeba było rekursu ze strony Piotra hr. Moszyńskiego, którego gorliwość w rzeczach kraj obchodzących wszystkim nam dostatecznie jest znaną, ażeby unieważnić tę uchwałę.

Sąd krajowy wyższy zniósł powyższą rezolucyę sądu krajowego Krakowskiego. Zdawałoby się, że rozolucyą tą zapis został uratowany i rzecz pójdzie właściwem torem, lecz był dodatek do tej rezolucyi sądu wyższego tej treści: ażeby sąd krajowy Krakowski rozważył, ażaliby ta suma nie dała się użyć na inwalidów austryackich narodowości polskiej. Sąd krajowy Krakowski, idąc za daną sobie wskazówką, przeznaczył od razu tę sumę na inwalidów austryackich narodowości polskiej, i trzeba było znowu rekursu ze strony Piotra hr. Moszyńskiego i ze strony spadkobierców ś. p. Pelagii Russanowskiej, ażeby ta uchwała sądu krajowego Krakowskiego nie stała się prawomocną. Sąd wyższy krajowy zniósł tę uchwałę, jednakże polecił znowu sądowi krajowemu Krakowskiemu, ażeby zniósł się pierwej z władzą polityczną co do przeznaczenia tej sumy na inwalidów austryackich, i ażeby od niej opinii w tej mierze zażądał. I trzeba było znowu rekursu ze strony Piotra hr. Moszyńskiego, ażeby niedopuścić, by ta uchwała stała się prawomocną. Jakoż w skutek rekursu zaniesionego przez hr. Moszyńskiego do najwyższej instancyi, zniósł sąd krajowy wyższy wszystko to, cokolwiek zmierzało do zrealizowania tego zapisu, twierdząc, że ani sąd wyższy, ani pierwsza instancya nie miały prawa wskazywać sposób, w jakiby myśl ś. p. Russanowskiej zrealizowaną być mogła, lecz tylko miały prawo zawiadomić interesowane osoby o tem, jaki zapis ś. p. Pelagia Russanowska pozostawiła, a zresztą pozostawić interesowanym osobom, t. j. ekzekutorowi testamentu i sukcesorom, czyli i co względem utrzymania w swojej mocy, lub też zupełnego zniesienia w mowie będącego legatu uczynić, tudzież co do dalszego przeznaczenia zapisanej legatem sumy przedsięwziąć uznają za stosowne.

Otóż w skutek tego wnieśli spadkobiercy ś. p. Pelagii Russanowskiej skargę przed sąd krajowy Krakowski, w której to skardze domagają się zupełnego unieważnienia tego legatu i pozostawienia całej tej sumy w masie spadkowej, w skutek czego oczewiście podzieliliby się nią spadkobiercy wedle ustawy.

Przypadek zdarzył, że mnie sąd krajowy Krakowski ustanowił kuratorem zapozwanych inwalidów polskich i polecił mi, ażebym ich wedle ustaw i sumienia bronił z urzędu.

Mogę Panów upewnić, że jako kurator wypełniam me obowiązki i bronię tych biednych inwalidów moich z całą gorliwością, ażeby uratować dla nich ten zapis, lecz moi Panowie, któż może przewidzieć ostateczny rezultat takiego procesu? Wiadome wam aż do przesytu powtarzane przysłowie: *Belli et juris dubius eventus*. . . . .

Lecz gdyby mi się nawet powiodło obalić w zupełności uroszczenia spadkobierców ś. p. Pelagii Russanowskiej, to uratowałbym tę sumę zapisową co najwięcej tylko jako fundusz prywatny,

którym Piotr hr. Moszyński według swego zdania będzie mógł rozrządzić, lecz nie uratowałbym przezto fundacyj, nie uratowałbym przezto instytucyi publicznej, takiej właśnie instytucyi, jaka ś. p. Pelagia Russanowska utworzyć chciała tym swoim zapisem. Chcąc więc uratować tę fundacyę w myśl zapisu ś. p. Pelagii Russanowskiej, zachodzi konieczna potrzeba wznowienia tej sprawy w drodze politycznéj.

Dawne Ministerstwo odmówiło jej swego zezwolenia. Dla czego? Oto dla tego zapewne, że zmierzając ciągle tylko do germanizowania naszego kraju — obawiało się wszystkiego co polskie — obawiało się polskiej starości, polskiego kalectwa i polskiej nędzy. Mam wszelką nadzieję, że Ministeryum obecne innemi pokieruje się w tej mierze zasadami, bo o cóż tu wreszcie chodzi? . . . chodzi tu o dom przytułku, chodzi tu o zakład dobroczynności, chodzi tu o zachyłek dla nędzy, która jakkolwiek szczególniej nas ukochała, jest przecież obywatelką całego świata, i jako taka ma charakter kosmopolityczny, a tem samem ma prawo do wszystkich serc ludzkich.

Ostatni środek, do jakiego uciec namby się wypadło, gdyby Ministeryum Stanu na zrealizowanie tej fundacyi zezwolić nie raczyło, ażeby podać w tej mierze prośbę do Najjaśniejszego Pana. Jeżeli ś. p. Pelagia Russanowska odwołała się do wielkoduszności, wielmożności i do szlachetności chrześciańskiego Monarchy Napoleona III., to w ostatecznym razie odwołalibyśmy się i my z pełną ufnością do tych samych przymiotów naszego miłościwego Monarchy. Skutek nas zawieść nie powinnien — bo jak powiedziałem, o cóż tu chodzi? oto chodzi o to, aby dać zachyłek nędzy z funduszów prywatnych: chodzi o to, ażeby ci, którzy na obcej może żyją ziemi i żebraczą, do współbraci wyciągają rękę, na starość przynajmniej ogrzali się przy domowem ognisku i złożyli swe kości w tej ziemi, za którą niegdyś umieli krew przelewać; chodzi tu poprostu o przytulisko dla starców i kalek, dla ludzi . . zlem się wyraził, może dla takich ułamków ludzi, z których jednego może całego nie złożyłby człowieka. W czemże, pytam się, mogą być niebezpiecznymi dla Państwa tacy ludzie? (Brawo).

Gdyby się zresztą pokazało, że i te ułamki ludzi potrafią być przestępcami, to mamy na to ustawy — a przyznać należy dosyć surowe, aby ukarać winnych. Karać winnych jest nietylko prawem, lecz zarazem najwyższowładnym obowiązkiem każdego Państwa, ale proskrybować i karać ich, zanim zawinili *a priori* i odmawiać wszelkiej i odpowiedniej względom ludzkości pomocy, a zwłaszcza z prywatnej kieszeni, nie zgadza się z godnością żadnego Państwa!

Jeszcze jedno, moi Panowie — gdyby mi się powiodło uratować ten fundusz dla inwalidów jako fundusz prywatny — to według tego, co Piotr hr. Moszyński proponował już sądowi krajowemu krakowskiemu, t. j. iż chciał oddać ten fundusz siostrom miłosierdzia w Paryżu — pieniędze te wyszłyby oczewiście za granicę, a więc wyszłyby z kraju, a tem samem nie stałyby się majątkiem krajowym. Sądzę zatem, że jest naszym obowiązkiem starać się o to, ażeby te pieniądze zostały w kraju, ażeby zostały majątkiem krajowym; a to się stać może tylko wtedy, jeżeli uzyskamy zezwolenie na założenie tej fundacyi. Obowiązek ten winien być dla nas tem świętszym, że z majątku naszego kraju uroniono już tyle, iż o utrzymanie reszty a o nabywanie nowych funduszów wszelkiemi siłami starać się musimy. Na tem kończę moją przemowę co do istoty rzeczy, a pojmiecie Panowie, że dopełniam tylko mego obowiązku jako kuratora inwalidów polskich — jeżeli w tej Izbie podnoszę głos za tą fundacyą.

Co do formy, życzyłbym sobie, ażeby oddana była ta sprawa pod rozpoznanie Wydziału krajowego, i ażeby na najbliższem, o ile być może, posiedzeniu, przedłożonem nam było o niej sprawozdanie. Proponuję Wydział krajowy, chociaż sprawa ta powinna być dla swej istoty przekazana komisyi funduszowej; jednakże dotychczas nie ma takiej komisyi, a wybierać ją dla jednej sprawy byłoby niepotrzebnem marnowaniem czasu na wybory.

Dlatego to proszę, ażeby Wys. Sejm przekazał sprawę tę Wydziałowi krajowemu, z poleceniem, ażeby na najbliższem o ile być może posiedzeniu sprawozdanie w tej sprawie nam przedłożył. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Jest wniosek, ażeby tę sprawę o fundacyi dla inwalidów polskich odesłać do Wydziału krajowego. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc poddaję pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza — ażeby tę sprawę odesłać do Wydziału krajowego, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Jednomyślnie jest przyjęty.

Marszałek. Mamy jeszcze sprawozdanie z wyboru komisyi administracyjnej. Pan Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski (z trybuny). Skrutynium wyboru do komisyi administracyjnej okazało nastę-

pujący rezultat: Głosujących było 89, absolutna większość wynosiła 45 głosów, otrzymali głosów: p. Gniewosz 85, p. hr. Badeni 81, p. Zbyszewski 69, ks. Kuryłowicz 69, p. Cichorz 68, ks. Ruczka 63, p. Zduń 62, zatem wszyscy dostateczną ilością głosów wybrani zostali.

Marszałek. Proszę panów, do tej komisyi wybranych, ażeby zechcieli się po posiedzeniu zebrać i zaraz ukonstytuować. Przyszłe posiedzenie będzie we Wtorek, ażeby komisyom dać czas do wypracowania swoich przedmiotów. Na porządku dziennym będzie: 1. Trzecie czytanie wniosku Wydziału krajowego o podatku domowo-czynszowym; 2. Pierwsze czytanie wniosku rządowego o budżecie indemnizacyjnym; 3. Pierwsze czytanie wniosku posła Demkowa o oddzielnym poborze rekrutów; 4. Pierwsze czytanie wniosku p. Młockiego o preparandach przy szkołach rolniczych w Dublanach i w Czernichowie; 5. Pierwsze czytanie wniosku posła Zyblikiewicza o wydzierżawienie dóbr kameralnych; 6. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Komisya petycyjna zbierze się dziś o godzinie 6.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. z południa.

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

10. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 4. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Przedłożenie wniosku p. Ławrynowicza o sprzedaż surowicy dla bydła w okolicach podkarpackich. — Przedłożenie wniosku p. Trzecieskiego o zniesienie skutków prawnych skazanym za udział w wypadkach r. 1863. — Przedłożenie wniosku hr. Golejewskiego co do zniesienia prawa propinacyi. — Odesłanie petycyi komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego do komisyi budżetowej. — Odesłanie trzech petycyj Rady miasta Krakowa w sprawach szkolnych do komisyi edukacyjnej. — Sprostowanie pomyłki w protokole posiedzenia Sejmu z dnia 26. Listopada 1866. na wniosek p. Grocholskiego uchwalone. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego tyczącego się preliminarza budżetu funduszów indemnizacyjnych. — Wniosek p. Wężyka o odesłanie tego przedłożenia do komisyi budżetowej przyjęty. — Pierwsze czytanie wniosku p. Demkowa o rekrutacyi. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie wniosku Wydziału krajowego o podatku domowo-czynszowym. — Pierwsze czytanie wniosku p. Młockiego o seminaryach dla nauczycieli szkół ludowych. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi edukacyjnej. — Przyrzeczenie miasto przysięgi ze strony p. Bratranka. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Petycye gmin Malawa, Medynia i innych o uwolnienie od przyczyniania się do utrzymania budynków parafialnych uchylone przejściem do porządku dziennego. — Petycya Amalii Wagilewiczowej. — Wniosek komisyi petycyjnej o przejście do porządku dziennego uchylony. — Poprawka p. Koczyńskiego co do załatwienia powyższej petycyi przyjęta w imiennem głosowaniu. — Petycye gmin Zalesie i innych o przymusowe zabezpieczenie od ognia, uchylone przejściem do porządku dziennego. — Sprawozdanie o petycyi obywateli obwodu sądeckiego co do drogi żelaznej i gościńców. — Wniosek komisyi petycyjnej o przejście co do petycyi względem drogi żelaznej do porządku dziennego. — Poprawka p. Żuka-Skarszewskiego uchylona. — Wniosek komisyi przyjęty. — Wniosek komisyi co do części petycyi tyczącej się gościńców. — Poprawka p. Żuka-Skarszewskiego. — Poprawka hr. Golejewskiego niedostatecznie poparta. — Wniosek komisyi z uchyleniem poprawki p. Żuka-Skarszewskiego przyjęty. — Sprawozdanie o petycyi Konrada Złowodzkiego. — Wniosek komisyi o przejście do porządku dziennego przyjęty. — Petycya zarządu szpitalu św. Łazarza w Krakowie o podwyższenie pensyi odesłana do Wydziału krajowego. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów: 128.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki; zastępcy: pp. ks. Kaczała, Sawczyński.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta protokół 9. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 1. Grudnia.)

Marszałek. Przeciw temu protokołowi nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Mamy kilka wniosków do odczytania.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta):

„Wnesok za surowyciu.

Wysokij Sojm hłahowołyt' uchwałyty:

Wydił krajewyj maje postaratysia tam de to prynależyt, daby na Pidhirju Karpatiw hromadam i poodynokim żytełam użytok surowyci dla skotyny za sorozmirnoju zapłatoju mih byty dozwolenyj."

Wnosytel Ławrynowicz.

Łepkaluk. — Hrycak. — Procak. — Staruch. — Łapiczak. — Zaparyniuk. — Karpyneć. Kowałyszyn. — Andrejczuk. — M. Malinowskij. Połewyj. — Dwołyńskij. — Koroluk. — Demkiw. Kuryłowycz. — Trochanowskij. — Kaczkowskij. Pawenckij. — Huszałewycz.

(Dwoch pidpysiw ne moż wyczytaty.)

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i Wys. Izbie rozdany.

Sekretarz Paszkowski (czyta):

„Wniosek.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Podanie prośby do stóp Tronu Najjaśniejszego Pana, o zniesienie skutków prawnych, jakie ciężą na obywatelach Królestw Galicyi i Lodomeryi tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego, którzy z powodu zawikłań w częściach dawnej Polski, pod panowaniem rosyjskiem będących, w skutku orzeczeń sądów cywilnych i wojskowych, w latach 1863. i 1864. wydanych, są obecnie pozbawieni praw politycznych."

Franciszek Trzecieski wł. r.

Szumańczowski. — Zatwarnicki. — Ruczka. Hubicki. — Zbyszewski. — Golaszewski. — Skrzyński Ign. — Młocki. — Golejewski. — Ks. Stępek. Żuk-Skarszewski. — Zduń. — Cywiński. — Jaruntowski. — Laskowski. — Bocheński. — Wężyk. Lipczyński. — Rutowski. — Ziembicki. — Koczyński. — Landesberger. — Rydzowski. — Czajkowski. — Boczkowski. — Hen. Wodzicki. — Sawczyński.

Marszałek. I z tym wnioskiem postąpi się podług regulaminu.

Sekretarz Paszkowski (czyta):

Wniosek posła Antoniego Golejewskiego, obejmujący przeniesienie prawa własności propinacyi (służącego właścicielom dóbr tabularnych, niegdyś dominikalnych) na gminy, za odpowiedniem wynagrodzeniem uprawnionych.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

§. 1. Prawo wyłącznego wyrobu trunków panowych, przysługujące dotąd właścicielom dóbr tabularnych, niegdyś dominikalnych, ustaje bez wynagrodzenia, i staje się wolnym przemysłem ogółu, ulegającym przepisom ustawy przemysłowej.

§. 2. Prawo wyłącznego wyszynku trunków, przysługujące dotąd właścicielom dóbr tabularnych, niegdyś dominikalnych, przechodzi z każdej majętności dominikalnej na własność gminy, za odpowiedniem wynagrodzeniem.

§. 3. Dotychczasowemu właścicielowi prawa propinacyi należy się za przeniesienie prawa wyszynku na gminę, wynagrodzenie od tejże gminy, na którą to prawo przechodzi.

§. 4. Wynagrodzenie oznaczone będzie przez komisyę, w każdym powiecie ustanowiona przez Wydział krajowy.

§. 5. Za podstawę do obliczania przypadającego wynagrodzenia, służyć będzie sześcioletnie przecięcie fasyi podatku dochodowego z propinacyi do r. 1865.

§. 6 Tym sposobem oznaczony dochód roczny wzięty 20 razy, przedstawi kapitał wynagrodzenia czyli wykupu wypłacić się mającego dotychczasowemu właścicielowi prawa propinacyi.

§. 7. Wykup oznaczony wedle §. 4. 5. i 6. wypłaconym będzie w obligacyach 5-procentowych, wydanych przez Wydział krajowy, za gwarancyą kraju, amortyzowanych przez losowanie według oznaczonego planu do lat trzydziestu sześciu.

§. 8. Do czasu amortyzowania obligacyj 5% prawo wyszynku w każdej gminie administruje i wydzierżawia Wydział krajowy w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającemu; osiągnięty tym sposobem czynsz roczny z prawa wyszynku stanowi w każdej gminie fundusz do opłacania 5% od wydanych obligacyj, i oraz fundusz do umorzenia przez losowanie wydanych obligów.

§. 9. Gdyby zaś roczny dochód z przeniesionej propinacyi na gminę podług §. 8. nie przynosił takiej kwoty pieniężnej, którąby pokrywała prowizyę 5% od wydanych obligów, dla tej gminy, na którą prawo propinacyi przeniesione zostało, i oraz kwotę na amortyzacyę przeznaczoną, natenczas niedobór ten opłaca w połowie ta gmina, na którą przeniesiona została własność wyszynku czyli propinacyi, z własnych funduszów, a drugą połowę dawniejszy właściciel tej propinacyi.

§. 10. Gdyby zaś w jakiej gminie roczny dochód z przeniesionej propinacyi na gminę podług §. 8. przynosił wyższy dochód, jak na pokrycieprowizyi 5% od wydanych obligów i na pokrycie kwoty na amortyzacyę kapitału, oznaczo-

nym jest, natenczas każda roczna przewyżka staje się własnością w połowie tej gminy, na którą prawo propinacyi przeniesionem zostało, a druga połowa staje się własnością dawnego właściciela propinacyi.

§. 11. Po zupełnem umorzeniu obligacyj za wykup wyszynku wydanych, prawo to przechodzi w nieograniczoną administracyę tej gminy, na którą przeniesione zostało; dochód zaś przedewszystkiem używany być ma na pokrycie wydatków, do których wedle prawa tak gmina, jakoteż obszar dworski wspólnie przyczyniać się winny.

§. 12. Budynki dworskie, służące do wyszynku trunków, będące własnością dzisiejszych właścicieli prawa propinacyi, zostają wyłączną tychże własnością.

§. 13. Przy wypłacie tego wykupu dla zabezpieczenia praw wierzycieli hypotecznych nastąpi pertraktacya sądowa, na wzór pertraktacyi odbytej przy wypłacie wynagrodzenia za zniesione powinności poddańcze.“

Antoni hr. Golejewski.

Agopsowicz. — Sawczyński. — Gutowski. Ruczka. — Rydzowski. — Zatwarnicki. — Hubicki. — Ks. Stępek. — Hausner. — Ziembicki. Samelsohn. — Koczyński. — Rodakowski. — Höppen.

Marszałek. Wniosek ten jest także dostatecznie poparty, i postąpi się z nim podług przepisów regulaminu.

Sekretarz p. Paszkowski: Komisya do wniosku o podzielności gruntów posła Smarzewskiego już się ukonstytuowała i zbierze sie dziś o godzinie 5tej w którymś lokalu; komisya petycyjna zbierze się dziś, t. j. 4. Grudnia o godzinie pół do 5tej w sali sekcyi Ilgiej, a członków komisyi dla statutów miejskich zaprasza przełożony tej komisyi jutro na godzinę piątą do sali sekcyi piątej.

Poseł Hubicki: Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

P. Hubicki. Mam zaszczyt oświadczyć, iż petycya do liczby porządkowej 32, wniesiona od komitetu Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, na mocy uchwały Wys. Izby z dnia 1. Grudnia roku 1866. odstąpioną zostala komisyi budżetowej; zaś petycye Rady miasta Krakowa pod liczbami porządkowemi 33, 34 i 35, o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w gimnazyach krakowskich, tudzież o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w szkole ludowej izraelickiej na Kaźmierzu w Krakowie; niemniej petycya Rady miasta Krakowa, o uchwalenie ustawy w przedmiocie reorganizacyi szkół początkowych i średnich krakowskich, odstąpione zostały komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Przystąpimy teraz do porządku dziennego. Najprzód mamy trzecie czytanie uchwały o podatku domowo-czynszowym. Pan sprawozdawca Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski (z trybuny): Nim przystąpimy do trzeciego odczytania powziętych przez Wys. Sejm uchwał, winienem wprzód zwrócić uwagę, iż w rozdanych dziś protokołach zachodzi pomyłka. Być może, iż to jest moja wina, że nie zwróciłem na to uwagi Wys. Izby wtenczas, kiedy protokół był czytany; do winy się przyznaję, ale omyłkę potrzeba sprostować. Mam tutaj protokół ogłoszony z dnia 24. Listopada, kiedy Wys. Izba obradowała pierwszy raz nad tym przedmiotem. Jest w nim powiedziane, że paragraf pierwszy wniosku został przyjęty w następującej osnowie:

1. „Nadane ustawą z dnia 16. Sierpnia 1865. czasowe uwolnienie od opłaty podatku domowego, ma być dla miasta Lwowa, Krakowa i wszystkich miast w Galicyi, w których podatek domowo-czynszowy jest zaprowadzony, rozciągnięte także na domy nowo wybudowane, odbudowane lub dobudowane, które wykończone będą do końca roku 1869.“ Na posiedzeniu z dnia 26. Listopada nie obradował już Wys. Sejm nad tym pierwszym ustępem, zatem pozostał on niezmienionym, tak jak na posiedzeniu z dnia 24. Listopada został przyjętym. Jednakże w protokole z dnia 26. Listopada widzimy, że Izba go przyjmuje, i przytoczony jest znowu pierwszy ustęp, ale zupełnie inaczej, mianowicie tak (czyta): „Nadane ustawą z dnia 16. Sierpnia 1865. czasowe uwolnienie od opłaty podatku domowego, ma być dla miasta Lwowa i Krakowa rozciągnięte także na domy nowo wybudowane, odbudowane lub dobudowane, które wykończone będą do końca roku 1869.“ Wypuszczono więc „i wszystkie inne miasta w kraju, w których podatek domowo-czynszowy się dziś opłaca.“ Zdaje mi się, iż dostatecznem będzie, zwrócić uwagę Wys. Izby na to, ażeby tę pomyłkę w protokole z dnia 26. Listopada sprostować, bo to jest widocznie tylko pomyłką. Nad tym ustępem dnia 26. Listopada nie obradowano wcale, ponieważ 24. Listopada był on przyjęty, i tak pozostanie także w trzeciem czytaniu, do którego teraz mamy przystąpić. Wnoszę zatem, ażeby Wys. Izba ze-

chciała uchwalić sprostowanie protokołu z dnia 26. Listopada w ten sposób, iżby zupełnie ten ustęp został z niego wymazany, bo nad tym nie zapadła już wtedy żadna uchwała.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Sekretarz Wodzicki ma głos.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. Ja się bardzo dziwię, że pan sprawozdawca co do tej kwestyi nie porozumiał się z biórem marszałkowskiem, bo teraz na razie bardzo trudno mi na zarzuty odpowiedzieć. Ja pisałem protokół w ciągu posiedzenia podług uchwał w Izbie powziętych i w czasie, gdy Wys. Izba obradowała. Jeżeli rzeczywiście zaszła jaka mylka, to można jej było dojść, gdyby szanowny pan Sprawozdawca był na chwilę udał się do bióra. Musze wyrazić ubolewanie, że pan Sprawozdawca nie chciał się porozumieć, a ja w tej chwili z mojej strony nie mogę się przyznać do błędu, póki się nie przekonam, a przekonać się będzie łatwo, bowiem wszystkie papiery, odnoszące się do tej kwestyi, można w biórze znaleźć.

P. Grocholski. Ja odwołuję się do pamięci wszystkich szanownych członków, żeśmy na posiedzeniu dnia 26. Listopada, kiedyśmy ten przedmiot ponownie wzięli pod obradę, nad pierwszym ustępem zupełnie nie obradowali, tylko nad tym ustępem, gdzie jest mowa o strąceniu procentów na *carta tecta*, więc co do pierwszego ustępu nie mogła żadna zapaść uchwała.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

Poseł Majer. Ja głównie z pamięci mógłbym potwierdzić to, co pan sprawozdawca przytoczył; jeżeli zaś jakąś wątpliwość mamy, to rozwiązanie tej wątpliwości jest łatwe, bo można się przez rozpatrzenie w zapiskach stenograficznych przekonać, czy tam jest mowa o tem lub nie.

Poseł Książe Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Książe Sanguszko ma głos.

Poseł Książe Sanguszko. Wątpliwości żadnej niema; żeśmy uchwalili ten ustęp tak, jak on jest zawarty w protokole z dnia 24. Listopada b. r.; jest niemniej niewątpliwem, żeśmy na posiedzeniu z dnia 26. Listopada żadnej zmiany nie robili w tej naszej uchwale z dnia 24. Listopada. Więc nie tylko moja pamięć, ale nawet prosta logika pokazuje, że to nie może być tak, jak jest napisane w protokole z dnia 26. Listopada, tylko że protokół z dnia 24. Listopada jest wierny, tamten zaś jest oczewiście błędnym. Tutaj ani pamięci ani niczego nie potrzeba, to już z samej natury rzeczy się okazuje.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie zabiera?

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek P. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski Jabym przychylił się do żądaniu pana sekretarza Wodzickiego, ażeby tenże ze sprawozdawcą w ten sposób się porozumiał, iżby nie z pamięci, lecz z aktów i sprawozdania stenograficznego tę rzecz dokładnie wyjaśnić, to jest, ażeby się po posiedzeniu panowie porozumieli i załatwioną sprawę na jutrzejszem posiedzeniu przedłożyli.

Sekretarz L. hr. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Sekretarz Wodzicki ma głos.

Sekretarz L. hr. Wodzicki. Ja wnoszę ażeby nie odkładać do jutra załatwienia tej rzeczy, upraszam więc księcia Marszałka, by zechciał ostatecznie postanowić, ażeby ten przedmiot jako ostatni w bieżących czynnościach był położony, a my w ciągu posiedzenia rzecz tę załatwimy.

Poseł hr. Golejewski. Ja odstępuje od mego wniosku i przychylam się do wniosku pana Wodzickiego.

Marszałek. Wniosek jest zatem, ażeby załatwienie tej sprawy odłożyć do końca posiedzenia. Poddam go pod głosowanie. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Teraz następuje pierwsze czytanie wniosku rządowego o budżecie indemnizacyjnym. Sekretarz Paszkowski odczyta przedłożenie rządowe.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

„Przedłożenie rządowe.

Jaśnie Oświecony Książe!

Mam zaszczyt złożyć do laski Marszałkowskiej załączony preliminarz budżetu funduszów indemnizacyjnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego na rok słoneczny 1867. wraz z dotyczącemi szczegółowemi wykazami — do odpowiedniego załatwienia w myśl §§. 18. i 22. statutu krajowego.

Według tego preliminarza, zestawionego z uwzględnieniem poprawek uczynionych ze strony Wysokiego c. k. Ministerstwa, wynoszą potrzeby funduszu Galicyi wschodniej . . 3,639.456 złr.
funduszu Galicyi zachodniej . . . 2,080.738 „
zaś funduszu Wielkiego Księstwa Krakowskiego . . . . . 221.419 „

przeto razem . . 5,941.613 złr.

Pokrycie 291.489 złr. łącznie z subwencyą rządową bezprocentową w kwocie 2,625.000 złr. i z zaliczką rządową procentową w kwocie 106.190 złr. wynosi . . . . . 3,022.679 złr.

Okazuje się zatem niedobór . 2.918.934 złr.

Rozłożywszy niedobór na sume rocznych podatków stałych (z wyłączeniem dodatku wojennego) w kwocie prawdopodobnej 5,723.400 złr., wypadnie na każden złr. podatku dodatek po 51 ct. wal. austr.

Pozwalam sobie jednak uczynić uwagę, iż preliminarz ten układany był jeszcze w roku 1865., że przeto nie uwzględnia obecnego etatu urzędników użytych do spraw serwitutowych, a płatnych z funduszów indemnizacyjnych, — których liczba od Listopada 1865., w skutek zwinięcia urzędów obwodowych, znacznie się powiększyła.

Jaśnie Oświecony Książe raczy ze względu na nagłość przedmiotu umieścić to przedłożenie na najbliższym porządku dziennym.

Przyjm Jaśnie Oświecony Książe wyraz mojego wysokiego poważania.“

Lwów dnia 18. Listopada 1866.

Gołuchowski m. p.

Marszałek. Sądzę, że Wysoka Izba zapewne nie żąda, ażeby cały preliminarz szczegółowo był tu odczytany, zabrałoby to bowiem kilka godzin czasu, a każdy ma ten preliminarz drukowany przed sobą.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja wnoszę, ażeby przedmiot ten odesłany był do komisyi budżetowej tak, jak stało się to w roku zeszłym.

Marszałek. Jest wniosek posła Wężyka, ażeby wniosek rządowy o budżecie indemnizacyjnym odesłać do komisyi budżetowej. Ten wniosek poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby przedmiot ten odesłany był do komisyi budżetowej, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość. Będzie zatem odesłany do komisyi budżetowej. Teraz następuje pierwsze czytanie wniosku posła Demkowa o oddzielnym poborze rekrutów.

Poseł Demków. Proszę o głos.

Marszałek. P. Demków ma głos.

Posel Demkow (czyta):

„Wysokij Sojm blahowolyt' uchwalyty, podaty predstawlenje do Wysokoho Prawytelstwa, aby wże na buduszczu najbłyższu branku do służby wojennoj okremo wid chrystyan, a okremo wid żydiw wedle czesła dusz pobyrani buły rekruty.“

(Po przeczytaniu.)

Szczo sia tyczy mojeho wnesenyja, spowodował mene do toho, żem jeho wnes, nasz kraj Hałyczyna, taj opinia chrestyanska za tyji nesprawedływosty, kotry do dnes dijut sia w naszym kraju. Mynuwszoj kadencyi wnosywjem taki sam wnesok, jak na sej kadencyi; prosyłjem osobysto i domahałjem sia, aby komisya administracyjna buła tak łaskawa i zajniała sia tim i wziała to do sprawozdania. Wnosyłjem interpelacyu o toto samo takoż; ałe Izba niczoho nezdiłała; czy nezmohła, w toje newchodżu. Otże nawit ne dywno, że komisya ne zmohła wnesty sprawozdanie, bo wprawdi buły nahłaszczyj riczy inszyi, to ne mohła niczoho zdiłaty komisya Ałe teper nemożu zanedbaty toho wnesku, bo meży lud'my po ciłoj Hałyczyni wsi chrestyani żełajut toho i domahajut sia sprawydływosty wid Sojma, aby Wysokoje Sobranie buło łaskawe i zajniało sia raz tim, szczoby taki nesprawedływosty. kotri do dnes suszczestwuju pomeżdu chrestyanamy, szczo wid żydiw tak terplat, a za szczo terplat? Ne dost' toho, że chrestyane dajut swoich ludej na oboronu kraju naszoho i aby boronyły Najjaśnijszoho Monarchu i Jeho ciłu derżawu i ciły kraj i wsi majętnosty; ałe jeszcze żydy naśmiwajut sia z toho, jak toho majem dost' faktiw. Od roku 1846. neszczastia rik po riku padajut na nasz kraj, a skolko możnosty chrystjany naszi sut' wirno-piddańczy Najjaśnijszomu Monarsi i boroniat skolko wożmoznosty kraj i ciłu derżawu.

Zaś żydiw ne wydiw nikto w toj oboroni, szczoby boronyły derżawu Najjaśnijszoho Monarchy, ino chrestyane boroniat, a nikto ne znaje z jakoj to pryczyny. Dywujut sia wsi, zaszczo żydiw do wojska ne pryjmajut. Dywujut sia tomu wsi chrestyane, szczo jak selanyn chocze swoho syna ożenyty, to musyt sia dosyt' nachodyty i naprosyty, zakym distane pozwolinie i załedwy zwinczajut tohdy, jak wże maje 24 lit,

buw 4 razy w asenterunku; to rozmaito buwaje: jest takij kotryj może sia żenyty, jak maje 22. lit, a inszyj jak maje 24. Zaś żyd, jak maje 13, 14 lit, wże sia żenył. Koły sia chrestyanyn zapytaje jeho, szczo to za pryczyna, szczo ty w tak mołodim wiku syna żenysz, taż zakon monarchicznyj i prawo jest jednake dla żydiw i chrestyan? żyd powidaje — jakjem sam czuw, bo może lud'my tak howoriat — „że jeho prawo jest starsze i bilsze jak cisarskie. (Śmiech.) Meni sia zdaje, że to neprawda; prawo jest jednakie, ale to jest matactwo ne prawo; to ne jest sprawedływa ricz, że ony wychwalajut sia, szczo ich prawo jest starsze jak prawo monarchiczne, bo prawo dla wsich jest jednakie; ale ony majut swoi zatyczky, że mohut sia wykrutyty, to ne znaju, jakby to dijty do toho, żeby im toje prawo widniaty. Jakym sposobom, jakym prawom ony majut takie prawo, jak sia chwalat, takie mienie, szczo każut, że ich syna ne może nikto wziaty do wojska. Jak sam perekonanyj jeśm w tim, żyd maje 5 syniw, kłyczut najstarszoho do asenterunku, teper win maje 20. lit, win bere toho, szczo maje 12 i powidaje: „herste to toj sam.“ (Śmiech.) Teperże kłyczut druhoho, win z druhym tak samo zrobył, tak samo i z tretym; kłyczut najmołodszoho, toj ne maje sia kuda wykrutyty, win teper stawlaje najstarszoho wże z borodoju takoju (robi giest. — Śmiech.) Tym sposobom wsich syniw uwilnyw. Ale proszu Wys. Sobrania sylno, nasz narid chrestyańskyj z welykim uczuwanijem żadaje wid naszoho Sobrania, aby Wys. Sobranie zaniało sia tim, i aby raz tuju borbu tak uskutecznyło. Teper jak znajemo wsi, ne może nikto skazaty protiw tomu motywowaniu, że to szczoś nesprawedływoho, bo ja znaju wsich. Jak każu wid roku 1846., rik po riku wijna, naszi chrestyane idut bez najmenszoj supereczky boroniat kraj, z wijny powertajut bez ruk, bez nih, bez oczyj; chrestyanyn zistawyw swoju żinku, swoji dity, swoje gospodarstwo; pryjde z wijny wże nema jeho gospodarstwa, a czasto jeho żinky jeho ditej takoż nema, bo może z holodu pomerły. To jest duże nesprawedływa ricz, szczo żydiw ne berut do wojska, bo żydiw ne wydiwjem, ażeby z wijny prychodyły alikamy, i ne może nikto wydity, bo ich tam nema.

Na tysiacz chrestyan woźniat może jednoho, ale i to krywoho, slipoho, toho kotryj dobryj, ne dadut żadnoho, woźmut nezdolnoho, wyprubujut kilka misiacy, potrymajut, a potomu jako nezdilnoho napudiat dalij. Otoż to ne tilko ja sia domahaju w swoim motywowaniu, aby raz Wys. Pałata buła tak łaskawa i zajniała sia tim, ałe jak znajut wsi, że ciła nasza Hałyczyna wostoczna i zapadna toho żadaje i prosiat Wys. Sobrania, aby to wziały do predmetu jakohoś i aby buła komisya, — zdaje my sia, że do komisyi administracyjnoj toje bude należyty, — żeby ta komisya buła łaskawa wyrobyty prośbu do Najjaśnijszoho Monarchy i do Jeho Prawytełstwa, aby raz na zawsze poriadok zaprowadyty, bo tak inszy żywuszczyi w naszim kraju, powinny zariwno kraj boronyty jak i chrestyane. Proszu widosłaty toj mij wnesok do komisyi administracyjnoj.

Marszałek. Więc wnioskodawca żąda, ażeby wniosek jego względem osobnego stawiania rekrutów odesłać do komisyi administracyjnej. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Będzie zatem odsłany do komisyi administracyjnej.

Gdy się rzecz wyjaśniła co do kwestyi, która była względem 3go czytania uchwały o podatku domowo-czynszowym, więc powrócimy do tego przedmiotu (p. Grocholski idzie na mownicę). Poseł hr. L. Wodzicki ma głos.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Mam Wys. Izbie następne złożyć oświadczenie: Rzeczewiście zaszła pomyłka w wypisaniu uchwały. W biurze sejmowem, gdzie protokoły sejmowe przepisują się na czysto, zaszła ta pomyłka, że zapisano obydwa ustępy, z których jeden przyjęty przez Wys. Izbę był zmodyfikowany. Potrzeba zatem cały pierwszy ustęp wypuścić, a to ten, który był niepotrzebnym, bo był powtórnie zapisany w protokole z dnia 26. Listopada, chociaż tego dnia nad nim nie obradowano.

Zdaje mi się, że cała ta trudność będzie usuniętą, jeżeli Wys. Izba przyjmie wniosek: Ażeby w dzisiejszym protokole umieścić, że rzecz ta a ta w protokole z dnia 26. Listopada była fałszywie umieszczoną; i pod tym względem stawiam wniosek, ażeby zamieścić w dzisiejszym protokole; że w protokole z dnia 26. Listopada zaszła pomyłka w pierwszym ustępie o podatku domowo-czynszowym.

Poseł Grocholski. To jest ten sam wniosek, który ja stawiałem, ażeby ten ustęp wykreślić.

Sekretarz L. hr. Wodzicki. Tak, ażeby w dzisiejszym protokole zapisać, iż ten ustęp został wykreślony.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem p. Wodzic-

kiego. zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek jest przyjęty. Teraz co do wniosku względem podatku domowo-czynszowego. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski (z trybuny): Odczytam panom po raz trzeci uchwałę, przyjętą już przez Wys. Izbę (czyta):

Wysoki Sejm raczy na podstawie §. 19. statutu krajowego uchwalić następujące wnioski:

1.) „Nadane ustawą z d. 16. Sierpnia 1865. czasowe uwolnienie od opłaty podatku domowego, ma być dla miasta Lwowa, Krakowa i wszystkich miast w Galicyi, w których podatek domowo-czynszowy jest zaprowadzony, rozciągnięte także na domy nowo wybudowane, odbudowane lub dobudowane, które wykończone będą do końca roku 1869.“

2.) „Procent strącany z czynszów przy wymiarze podatku domowo-czynszowego na utrzymanie budynku (sarta tecta) wynosić ma w mieście Lwowie i Krakowie 30%.“

Marszałek Teraz odczytamy tę uchwałę po rusku. Ksiądz Kaczała ma głos.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta):

1. „Nadanoje ustawoju z d. 16. Serpnia 1865. wremenne uwilnenie wid opłaty podatku domowoho maje byty dla mista Lwowa, Krakowa i wsich mist Hałyczyny, w kotorych podatok domowo-czynszowyj je zawedenyj, prodowżene takoż na domy nowo wybudowany, widbudowany, abo dobudowany, kotori ukinczeny budut do kińcia h. 1869.“

2. „Procent otkinenyj z czynsziw pry wymiri podatku domowo-czynszowoho na uderzanie budynku (sarta tecta) wynosyty maje w misti Lwowi i Krakowi 30%.“

Marszałek. Kto się zgadza z dopiero co przeczytaną uchwałą, zechce wstać. (Większość wstaje.) Uchwała przyjęta w trzeciem czytaniu.

Z porządku dziennego następuje teraz pierwsze czytanie wniosku p. Młockiego o preparandach nauczycielskich w szkołach rolniczych w Czernichowie i w Dublanach.

Poseł Młocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Młocki ma głos.

Poseł Młocki. Popierając mój wniosek, wypada mi zwrócić uwagę Wys. Izby na fakt niezaprzeczony, a ze względu na pomyślność kraju wielkiej doniosłości, że najliczniejsza i najmozolniej pracująca część ludności naszego kraju, t. j. włościanie, pomimo iż od lat klikunastu przez zniesienie pańszczyzny stali się swobodnymi właścicielami posiadanych gruntów, nie dźwignęli się ze stanu niedoli, w którym poprzednio zostawali, lecz z małemi tylko wyjątkami pasują się jak dawniej z niedostatkiem, często zaś przy nieprzyjaźnych stosunkach atmosferycznych, jakicheśmy to przykład niedawno mieli, narażeni są na śmierć głodową. Temu położeniu smutnemu tej klasy najliczniejszej w naszym kraju, które tak zgubnie oddziaływa na pomyślność ogólną, rozmaite naznaczają przyczyny. Mnie się jednak zdaje, że jedyną i najgłówniejszą przyczyną, z której wszystko złe płynie, jest brak zupełny oświaty odpowiedniej i praktycznej, któraby tę klasę najliczniejszą ludności naszej, obznajmiając ją z ulepszeniami niezbędnemi do korzystnego prowadzenia jej rolniczego zawodu, zarazem uzdolniła do odróżnienia fałszu od prawdy, do zdrowego ocenienia, co jest dla niej rzeczewiście szkodliwem a co pożytecznem.

Czyż dotąd zdziałano co u nas, aby tę klasę najliczniejszą wydźwignąć z tego niedołęztwa itelektualnego w którem dotąd pozostaje? Mnie się zdaje że nie, bo nie mogę za odpowiednie uważać tych szkółek ludowych, które gminy same, uznając potrzebę oświecenia dziatek swoich, tu i ówdzie pozakładały. W szkołach tych albowiem nauka cała ogranicza się na nauce czytania i pisania, udzielanej po największej części przez nauczycieli, którzy sami zaledwie czytać i pisać umieją. Nauka czytania, jak to słusznie zauważył Piotr Tempels w dziele swojem o wychowaniu ludu, jest środkiem do nabycia wiadomości, ale dla tych tylko, którzy z niego korzystać mogą i chcą. Pytam się, czy dzieci ludu naszego, które zaledwie stawszy się wyrostkami, zajęte są ciężką pracą, prawie od świtu do zmroku, znajdują się w warunkach, któreby w nich mogły obudzić chęć do czytania i kształcenia się dalszego zapomocą książek? Gdybyśmy zostawali w podobnych warunkach, gdyby nasza ciekawość nie była rozbudzoną ani korzyścią bezpośrednią, ani przykładem lub rozmową z otaczającemi nas, mielibyśmy ochotę po ciężkiej pracy dziennej mozolić się nad książką? Brałażby nas ochota uczyć się, i czyż nie ulegliby śmy temu samemu wycieńczeniu umysłowemu, co lud nasz, który często zapomina czytania, którego się w swych latach dziecinnych uczył? Pominąwszy zdarzenia wyjątkowe, tylko pobudki zewnętrzne zachęcają ludzi do zajęcia się nauką.

Pobudki te nie wypływają z książki, ale z przypatrzenia się, z rozmowy i z różnych innych wpływów społecznego życia. Nasz włościanin po-

zbawionym jest tych pobudek, a zatem i ochoty do nauki. Stworzyć między niemi te pobudki, powinno być zadaniem wychowania. Dzieci należące do klasy możniejszych, przechodzą stopniowo naukę przysposabiającą je do obznajomienia się z umiejętnościami wyższemi.

Stosunki ich rodzinne i społeczne przyczyniają się do rozwinięcia ich władz umysłowych, i stanowią właściwe ich wychowanie odrębne od nauki. Dzieci włościan w łonie rodziny powziąć nie mogą żadnych wiadomości, przy zatrudnieniach swoich w stosunkach rodzinnych i społecznych nie znajdują żadnego bodźca, któryby wpływał na rozwinięcie ich władz umysłowych. Dla tych więc dzieci szkoła nie jest wstępem i przysposobieniem wchodzącym w ustrój ich przyszłego kształcenia się, ale w niej mieścić się powinno całe ich wykształcenie. W położeniu ich albowiem nietylko stosunki ich rodzinne i społeczne nie wspierają wychowania szkolnego, jak to ma miejsce u klas możniejszych, ale przeciwnie to wychowanie ma niestety zbyt często do zwalczania ciemnotę ich otoczenia, zdrożności, jeżeli nie występki stosunków towarzyskich w których żyją. Szkoła przeto ludowa, aby rzeczewiście odpowiedziała zadaniu swojemu nie powinna ograniczać się na nauce czytania, ale powinna dążyć do rozwinięcia i podniesienia poziomu umysłowego dzieci ludu, do obudzenia w nich ciekawości i chęci do oświecania się przez odpowiedni i przystępny dla ich pojęcia wykład zasad moralnych, wykład zjawisk przyrody, oraz równie przystępny dla ich pojęcia wykład sadownictwa i pasiecznictwa, a mianowicie nauki rolnictwa, które ma być prawie wyłącznem ich życia zatrudnieniem. Lecz żeby zająć umysły dzieci i obudzić w nich chęć do nauki, trzeba ażeby nauczyciel posiadał gruntownie te wiadomości, których ma udzielać uczniom swoim. Tymczasem w teraźniejszych preparandach, mających kształcić nauczycieli dla dzieci rolników, pominiętą jest zupełnie nauka rolnictwa, właśnie nauka ta, która powinna być głównem zadaniem nauczycieli szkół ludowych wiejskich. Ani też myśleć można o rozszerzeniu oświaty odpowiedniej i praktycznej pomiędzy ludem, gdy nie ma ukształconych do tego nauczycieli.

Trzeba więc przedewszystkiem zająć się zaprowadzeniem seminaryów, któreby nam przyszłych nauczycieli wiejskich tak pod względem pedagogicznym jak pod względem dydaktycznym kształciły i uzdolniały do umoralnienia młodzieży wiejskiej, a przytem odpowiadały potrzebom, ich zawodowi i stanowisku społecznemu.

Dowodzić potrzeby i ważności zaprowadzenia podobnych zakładów, zdaje mi się być rzeczą zbyteczną w obec tych wszystkich okoliczności i faktów; bo jakkolwiek smutną ale niezaprzeczoną jest prawdą, że w kraju naszym na pięć milionów ludności prawie cztery miliony nie mają pojęcia co jest złe a co dobre, nie mają pojęcia o poszanowaniu prawa własności.

Ten stosunek wypływa jedynie z braku odpowiedniego wykształcenia tej przeważnej części ludności naszej, czemu zaradzić może jedynie oświata, zaprowadzenie seminaryów kształcących nauczycieli wiejskich stosownie do potrzeb i korzyści ludu naszego.

Ta podstawa wyższej oświaty ludu wiejskiego jest rzeczą naglącą, a naglącą tem bardziej, że złe wynikające z ciemnoty szerzy się i wyrządza szkody, które pod każdym względem bardzo dotkliwie dają czuć się krajowi; środek zaś zaradczy przeciw temu złemu, jakim jest oświata, jakkolwiek jest skutecznym i w następstwach swoich nieomylnym, potrzebuje wszelako dłuższego czasu do osiągnienia swych zbawiennych skutków.

Ociąganiem się z zaprowadzaniem tak niezbędnych seminaryów, wyrządza się niepowetowaną krzywdę krajowi, bo się opóźnia wydźwignąć go z tej niedoli moralnej i materyalnej, w jakiej pogrążony zostaje.

Nie łudźmy się, ale dopóki lud nasz nie będzie oświeconym odpowiednio, dopóty o wzroście rękodzieł, przemysłu i handlu, a tem samem i pomyślności w kraju myśleć na prawdę niepodobna; lud albowiem stanowi te potężną masę, która w miarę odpowiedniego wykształcenia jest główną dźwignią pomyślności i potęgi kraju, a w odwrotnym stosunku staje się dla jej rozwoju nie tylko zawadą, ale i nieprzepartą tamą. Dobro kraju wymaga, aby tę tamę jak najspieszniej w dźwignię pomyślności ogólnej zamienić. Dlatego popieram jak najusilniej utworzenie tymczasowo przynajmniej dwóch seminaryów dla nauczycieli szkół ludowych wiejskich przy szkołach rolniczych istniejących w kraju naszym, aby zastąpić jak najprędzej ten brak zupełny nauczycieli wiejskich uzdolnionych, bez pomocy których oświata ludu i rozwój pomyślności ogólnej są niemożliwemi; prosząc zarazem Wysokiego Sejmu, ażeby wniosek mój raczył odesłać do komisyi edukacyjnej. Nadmienić tu winienem, iż komitet ces. król. Towarzystwa

gospodarczego galicyjskiego, przejęty ważnością zaprowadzenia podobnych seminaryów, w memoryale przedłożonym za mojem pośrednictwem Wysokiemu Sejmowi w czasie przeszłej kadencyi z jednej strony wykazał dostatecznie skutki zgubne dla pomyślności ogólnej, wypływające z braku oświaty odpowiedniej zawodowi rolniczemu, w jakim pozostaje przeważna u nas masa ludności rolniczej; z drugiej strony podał środki do utworzenia przy szkołach rolniczych istniejących w naszym kraju seminaryów dla nauczycieli szkół wiejskich. Jeżeli Wys. Sejm raczy odesłać wniosek mój do komisyi edukacyjnej, prosiłbym także, aby komisya raczyła wziąć pod światłą swoję rozwagę memoryał powyżej wzmiankowany, który jest uzupełnieniem i poparciem mego wniosku.

Marszałek. Wnioskodawca proponuje, ażeby wniosek jego odesłać do komisyi edukacyjnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Będzie zatem odesłany do komisyi edukacyjnej. Pan rektor Bratranek zechce złożyć przyrzeczenie w miejsce przysięgi, jako poseł nowo wstępujący do Izby.

Sekr. hr. Lud. Wodzicki (czyta przyrzeczenie, poczem p. Bratranek podaje rękę ks. Marszałkowi).

Marszałek. Z porządku dziennego następuje jeszcze sprawozdanie komisyi petycyjnej. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz (czyta): „Gmina Malawa, w powiecie Rzeszowskim, przez posła Zbyszewskiego, prosi o pomoc przeciw uchwale c. k. urzędu powiatowego z dnia 28. Sierpnia 1865. l. 3109, nakazującej wypłatę kosztów na potrzeby kościelne tak za czas przeszły, jak i na przyszłość, w stale obliczonej ilości obrachowanych.“

Przez posła Szpunara.

„Gminy parafialne Medynie, Węgliska i Zalesie, w powiecie Łańcuckim, to samo przeciw rozporządzeniu komisyi Namiestniczej z dnia 7. Lipca 1863. l. 14840.“

Zważywszy, że parafianie według istniejących przepisów obowiązani są koszta na potrzeby kościelne, z dochodów majątku kościelnego nie pokryte, opędzać; zważywszy dalej, że osądzenie, czy w danym razie przepisy te właściwie zastosowane zostały przez urzędą, do tychże przełożonych wyższych władz należy, i że dla tego stronom, które się czują pokrzywdzonemi, prawo do zanoszenia żałoby do właściwych dobrze im znanych instancyj przysługa, komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić: Sejm przechodzi nad wzmiankowanemi petycyami do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca Gniewosz (czyta):

Amalia Wagilewicz, wdowa po ś. p. Janie Wagilewiczu, literacie i translatorze przy Wydziale krajowym, przez posła Krawcowa, prosi o udzielenie jej pensyi.

Jakkolwiek komisya petycyjna uznaje zasługi i sumienną pracę na polu literatury ojczystej ś. p. Wagilewicza, zważywszy jednak, że podług ustawy dla służby krajowej tylko wdowy i dzieci urzędników i sług rzeczewistych uzyskać mogą pensyę lub zaopatrzenia, Wagilewicz zaś nie był nigdy ani urzędnikiem, ani sługą krajowym; — zważywszy dalej, że na dobroczynne datki w budżecie krajowym żadnej dotacyi nie ma, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba raczy uchwalić: Sejm przechodzi do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Słyszałem, że sprawozdawca właśnie tu przytoczył, że ś. p. Wagilewicz nie był stałym urzędnikiem Wydziału krajowego, pozostała przeto po tymże wdowa nie może rościć prawa do emerytury. Znane nam jednak wszystkim znakomite zasługi, jakie położył na polu literatury polskiej i ruskiej — wiemy wszyscy z jak wielką gorliwością pracował w Wydziale krajowym za płacę nader skromną. Zarzucony robotami pracował nad wątłe siły fizyczne, i w skutek tego zmarł przedwcześnie, zostawiwszy po sobie żonę i sieroty w największej nędzy. Cały żywot jego był szeregiem poświęcenia, zasługi i nieszczęścia, a niepowodzenie to towarzyszyło mu od kolebki do deski grobowej. Sądzę więc, że przyjętym będzie mój wniosek, przyznania wdowie po ś. p. Wagilewicza datku z łaski w kwocie 200 złr. w. a., jeśli przyznać jej nie można stałej emerytury.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Większość wstaje.)

Marszałek. Jest dostatecznie poparty. Gdy nikt głosu nie żąda, tedy dyskusya zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Gniewosz. W motywowaniu wniosku komisyi petycyjnej przytoczyłem, że komisya petycyjna nie znachodzi w budżecie krajowym żadnej dotacyi na podobne wydatki, a zatem pomimo najszczerszych może chęci, aby co dać, nic dać nie może, bo nie ma z czego. Dla tego obstaję przy wniosku komisyi.

Marszałek: Poddam pod głosowanie naprzód wniosek p. Koczyńskiego, ażeby wdowie po ś. p. Wagilewiczu dać z funduszu krajowego jednorazową zapomogę w kwocie 200 złr. w. a. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Wątpliwa większość.) Jest wątpliwa większość, trzeba więc zrobić przeciwną próbę. Kto jest przeciw temu wnioskowi, zechce wstać. (Znowu wątpliwość.) Proszę panów, ażebyście stali na miejscu, a panowie sekretarze obliczą głosy.

(Głosy: Imienne głosowanie. Inne głosy: Nie potrzeba).

Sekretarz hr. L. Wodzicki (po obliczeniu głosów). Niech ks. Marszałek będzie łaskaw zawezwać do wstania, bo jedni panowie wstają i zaraz siadają i dla tego bardzo trudno głosy obliczyć.

Marszałek. Proszę panów, zrobię teraz znowu przeciwną próbę: Kto jest za wnioskiem, aby wdowie po ś. p. Wagilewiczu dać jednorazową zapomogę w kwocie 200 złr., zechce wstać, a pp. sekretarze obliczą głosy. (Znowu wątpliwość.)

Sekretarz hr. L. Wodzicki (po obliczeniu). Jest 44 siedzących a 38 stojących, ale nie można dokładnie obliczyć, tem bardziej że ciągle chodzą.

Marszałek. Tym sposobem nie podobna dójść do końca; do sali weszło członków 125, a teraz jest 75; jedni wchodzą a drudzy wychodzą; trzeba więc będzie zarządzić imienne głosowanie.

Poseł Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Robię wniosek doraźny, aby odesłać tę sprawę do komisyi budżetowej.

Marszałek. Nie ma wątpliwości, że jeżeli wniosek zostanie uchwalony, pójdzie ta sprawa do komisyi budżetowej dla zamieszczenia tego wydatku w budżecie; ale nie mogę po zamknięciu dyskusyi przyjmować wniosków.

Więc proszę panów, kto jest za wnioskiem, aby dać 200 złr., niechaj powie „tak“, a kto jest przeciw temu wnioskowi, niechaj powie „nie“.

Sekretarz p. Wodzicki (czyta spis posłów).

Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, Badeni tak, Baworowski tak, Bocheński nie, Boczkowski tak, Borkowski tak, Borysikiewicz tak, Bratranek tak, Breuer tak, Cywiński tak, Cichorz nie, Czaykowski tak, Czechura nie, Czerkawski tak, Demkow tak, Dietl tak, Drozd nie, Dubs tak, Dwoliński nie, Dzierowicz nie, Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, Fortuna tak, Fredro tak, Gałecki tak, Ginilewicz tak, Gniewosz nie, Gnoiński tak, Gołaszewski nie, Golejewski tak, Gutowski tak, Hausner tak, Hebda nie, Hóppen tak, Hrycak nie, Janowski tak, Jaruntowski nie, Kabat tak, Kaczała tak, Kaczkowski nie, Kapiszewski tak, Karpiniec nie, Kergel tak, Kmietowicz tak, Kobylarz nie, Koczyński tak, Koroluk nie, Kowalyszyn nie, Kozłowski tak, Krawców nie, Krawczyk nie, Kulczycki tak, Landesberger tak, Laskowski tak, Liszcz nie, Łapiczak nie, Ławrynowicz nie, Łepkaluk nie, Łoziński tak, Mayer tak, ks. bisk. Manasterski nie, Malinowski tak, Młocki tak, Morgenstern nie, Naumowicz tak, Paszkowski tak, Pawęcki tak, Pawlików tak, Pietruski tak, Polowy tak, Potocki Ad. tak, Potocki Alfr. tak, Procak nie, Pudło nie, ks. bisk. Pukalski nie, Rodakowski nie, Rogalski nie, Ruczka tak, Rusocki nie, Rutowski tak, Rydzowski nie, Samelsohn tak, Sanguszko tak, Sawczyński tak, Seidler tak, Skrzyński Ig. tak, Smolka tak, Staruch nie, Stępek nie, Stocki nie, Szeliski tak, Szpunar nie, Szumańczowski tak, Szwedzicki tak, ks. arcybisk. Szymonowicz nie, Tarczanowski nie, Trochanowski nie, Trzecieski tak, Ustyanowicz tak, Wężyk nie, ks. arcybisk. Wierzchlejski nie, Witalis nie, Wodzicki H. tak, Wodzicki Ludwik tak, Wolny tak, Zaparyniuk nie, Zatwarnicki tak, Zbyszewski tak, Ziembicki tak, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski nie.

Sekretarz p. Sawczyński. Za wnioskiem głosowało 68 posłów a przeciw wnioskowi 44.

Marszałek. A zatem większość jest za wnioskiem, aby wdowie po ś. p. Wagilewiczu dać 200 złr. To odesłane będzie do komisyi budżetowej. Sprawozdawca ma dalej głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta): „Gminy Medynia, Zalesie, Węgliska, Wola bliższa, Dębno, Podzwierzyniec, Głuchow, przez posła Szpunara, proszą:

1. Ażeby zaprowadzić w kraju przymusowe zabezpieczenie od ognia.

2. Ażeby uregulować dochody stałe i niestałe duchownych, mianowicie proboszczów, z powodów następujących:

a) że dzieją się różne nadużycia przy wybieraniu *jura stolae*;

b) że beneficyaty nie szanują budynków mieszkalnych i gospodarskich, a gminy obowiązane są ciągle takowe reparować, przez co na majątku upadają, a

c) gdy proboszczowie, którzy oprócz innych dochodów grunta jakby folwarki posiadają, żalą się że na tem tracą, bo muszą utrzymywać czeladź i robotników najmować; — więc proszą, ażeby Sejm ustawę uchwalił, którąby odebranie gruntów proboszczom i takowych użytkowanie w inny sposób nakazano, a proboszczom stałą pensyę wymierzono.

Nareszcie proszą, ażeby zakazać proboszczom nadużycia; *a*) przy wybieraniu *jura stolae*: *b*) niszczenie budynków, a zarazem, ażeby obowiązek utrzymywania budynków parafialnych na parafianach ciążący, według stanu i możności umiarkować.

Nakoniec proszą wzmiankowane gminy:

3. Azeby zapobieżono nadużyciom notarjuszów, którym za wszelkie podania do urzędów i władz wysoko opłacać się muszą, gdyż c. k. urzędnicy będąc z nimi w zmowie, nie przyjmują podania przez kogo innego pisane, albo przyjąwszy takowe niekorzystnie rezolwują.

Zważywszy, że przymusowe zabezpieczenie budynków od ognia nie zgadza się z wolnością zarządzania swoją własnością;

zważywszy, że grunta parafialne są właściwością każdej parafii i przez fundatorów tychże dla utrzymania beneficyatów przeznaczone, a zatem nie mogą być dowolnie odbierane parafiom i dla innych celów użyte:

zważywszy, ze względem utrzymywania budynków kościelnych i parafialnych już przez Naj. Pana sankcyonowaną została ustawa przez Sejm uchwalona;

zważywszy, że c. k. Ministerium Stanu na wniosek Sejmu rozporządziło dekretem z dnia 16. Marca r. b. do l. 2344 z dnia 1. Lipca 1785, że patent regulujący *jura stolae* za obowiązujący uważany, a jego przekroczenie przez c. k. Namiestnictwo karane być ma;

zważywszy nakoniec, że petenci ani co do zażaleń przeciw proboszczom, ani co do skargi przeciw nadużyciom c. k. urzędników i notaryuszów, żadnych specyalnych faktów nie przytaczają; —

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić: „Sejm przechodzi nad prośbą wymienionych gmin do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta i przystąpimy do głosowaaia. Kto jest za wnioski komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest większość; więc wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Petycya obywateli obwodu Sądeckiego, przez posła Żuka-Skarszewskiego:

Sprawa połączenia obwodu Sądeckiego z kolejami żelaznemi jest dla tutejszego rolnictwa, przemysłu i handlu kwestyą życia lub zupełnego upadku. Kiedy ruch handlowy odbywał się wyłącznie wzdłuż murowanych gościńców, wtedy nasz obwód połączony przerzynającym go w szerz podkarpackim, tak zwanym cesarskim gościńcem ze Lwowem i Wiedniem, a ubocznemi ramionami z Węgrami i Krakowem, posiadając przytem własne gościńce obwodowe, stał pod względem komunikacyi handlowej i powszechnego dobrobytu na równi z resztą kraju. Odkąd jednak z rozpowszechnieniem siły parowej cały ruch handlowy przeniósł się na drogi żelazne a nasze gościńce tem samem pierwotne znaczenie straciły, pozostawiono obwód Sądecki na uboczu, poza obrębem ruchu handlowego, – gdyż ze wszystkich krzyżujących się w naszym obwodzie gościńców, dobija jedno tylko uboczne ramię, i to najgórzystsze i najdłuższe, do kolei w Bochni, dla innych zaś o wiele krótszych ramion nie mogliśmy się po dziś dzień doprosić połączenia z drogą żelazną.

I w ogóle nie zrobiono od czasu rozpoczęcia budowy kolei galicyjskiej dotąd zgoła nic a nic, celem ustalenia handlowej komunikacyi między koleją a naszem obwodem. Odtąd poczyna się coraz to większy upadek naszych sił materyalnych i powszechnej pomyślności, a w skutek tego macoszego odosobnienia nas, stał się zamożny niegdyś obwód Sądecki obecnie najuboższym w całej zachodniej części kraju. — Jednym z najdzielniejszych i najskuteczniejszych środków, nie tylko do podźwignienia materyalnych sił naszych, lecz nadto do pobudzenia silnego rozwoju tutejszego rolnictwa, przemysłu i handlu, do zruchomienia martwych źródeł, do wyzyskania z głębi gór i lasów ukrytych skarbów, słowem do wzbogacenia nas i kraju, byłoby bezpośrednie połączenie naszego obwodu ze światem handlowem przez

1. przeprowadzenie kolei żelaznej z Tarnowa do Koszyc doliną Dunajca i Popradu;

2. wykończenie gościńców krajowych w kierunkach galicyjskiej kolei żelaznej, w obwodzie

Sądeckim już istniejących, a w sąsiednim obwodzie Krakowskim na małych przestrzeniach jeszcze niewybudowanych; dla tego prosimy, aby wysoki Sejm raczył:

1. Wnieść usilną prośbę do Najjaśniejszego Pana o połączenie Tarnowa koleją żelazną z Koszycami doliną Dunajcu i Popradu.

2. Uchwalić w budżecie krajowym na rok 1867. i zarządzić jak najrychlejsze

a) wykończenie gościńca krajowego Niedzicko-Tarnowskiego na brakującej jeszcze przestrzeni od Paleśnicy do Wojnicza;

b) połączenie gościńca krajowego Sądecko-Tęgoborsko-Bocheńskiego z gościńcem wojskowym i Słotwiną przez wybudowanie ubocznego ramienia od Łososiny dolnej do Jurkowa;

c) wykończenie gościńca krajowego Sądecko-Tęgoborsko-Bocheńskiego na brakującej jeszcze przestrzeni od Kątów przez Rajbrot do Królówki.“

Ad 1. Zważywszy, że budowanie kolei żelaznych zawisłem jest nie tylko od zezwolenia Najjaśniejszego Pana, ale od innych czynników, które nawet takowemu zezwoleniu za podstawę służyć muszą, jako to głównie od znalezienia przedsiębiorcy z kapitałem odpowiednim, Wysoki Sejm zaś mógłby albo popierać tylko takiego przedsiębiorcę ze względu na interes kraju, albo uznawszy konieczność w mowie będącej kolei budowanie tejże kosztem kraju uchwalić;

zważywszy dalej że proszący nie wykazują że znaleźli takiego przedsiębiorcę, a z drugiej strony gdy fundusze krajowe nawet na naglejsze potrzeby nie wystarczają; komisya petycyjna nie może polecić Wysokiej Izbie uwzględnienia pierwszej prośby petentów i wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić: „Sejm przechodzi nad prośbą do porządku dziennego.“

Poseł Żuk-Skarszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Żuk-Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk-Skarszewski. Przedewszystkiem oświadczam, że w tej petycyi udziału nie miałem, chociaż na moje ręce przyszła i przezemnie została wniesioną.

Co do pierwszego żądania o budowanie kolei żelaznej, zapewne że przedmiot ten przekracza kompetencyę Sejmu; pod tym więc względem nie będę się łudził, jednak chodzi mi tylko o konkluzyę komisyi, t. j. wniosku przejścia do porządku dziennego.

Wiadomo jest, że Węgry z Galicyą połączone są jedyną rzeką Poprad, która przerzynając Karpaty, z Węgier płynie do Galicyi, a zatem jest naturalnem łożyskiem i gościńcem dla budowania kolei. Trudno przesądzać względom strategicznym i w ogóle państwowym. To też nie myślę zapuszczać się w ocenienie czyli, i o ile takowe przemawiają za lub przeciw, zresztą nie mamy funduszów, o tego rodzaju przedsiębiorstwie decydujących, więc też nie śmiem popierać w całej osnowie żądania w konkluzyi petycyi postawionego. Lecz skoro jest rzeczą pewną, że połączenia koleją Węgier z Galicyą wymaga dobro kraju, a łożysko Popradu i Dunajca, jako równe, jako najkrótsze, bo z południa na północ idące, najmniej do prowadzenia kolei wymaga kosztów; więc nie chciałbym, aby Wysoki Sejm po prostu przeszedł nad tem do porządku dziennego, jeno aby raczył petycyę co do tego punktu udzielić Wysokiemu Prezydyum c. k. Namiestn. z oświadczeniem, że przeprowadzenie kolei żelaznej tym duktem Sejm uważa dla kraju za korzystne. W tej myśli wnoszę do tego punktu poprawkę.

Marszałek. Wniosek czyli poprawkę posła Żuka-Skarszewskiego podam do poparcia. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparta. Gdy więcej nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Już w umotywowaniu wniosku komisyi petycyjnej najprzód podniosłem tę okoliczność, że budowanie kolei żelaznych zależy od zezwolenia Najjaśn. Pana, i że te zezwolenie może być tylko po uzyskaniu już pewnych podstaw osiągnięte. Między temi podniosłem, że konieczną jest rzeczą, aby najprzód znaleźli się przedsiębiorcy. Drugą oznaką potrzeby budowania tej kolei żelaznej uważa szanowny p. Żuk-Skarszewski krótkość linii, na której ta kolej miałoby być zbudowaną. Mnie się zdaje, że oprócz tej krótkości są jeszcze względy inne, daleko ważniejsze, które winny dać powody do przedsięwzięcia tak kosztownego i ważnego dzieła.

Te i inne jak powiadam powody najwięcej wpływają na przedsiębiorców, i gdy najpierw do budowania żelaznych kolei potrzebne są odpowiedne kapitały, i te szukają zyskownego użycia, a dotąd nikt się nie zgłosił o przedsiębiorstwo budowy nadmienionej kolei, pomimo że o budowę innych kolei w kraju, liczne ubiegają się stowarzyszenia, do których należą obywatele okolic,

przez które kolej budowaną być ma, wiec widać że nie ma takiej nagłości i konieczności, aby można na teraz polecać wybudowanie kolei doliną Dunajca i Poprudu. Drugim powodem który komisyę petycyjną spowodował do postawienia wniosku przejścia do porządku dziennego, był także i ten, że nie mogliśmy przekonać się tylko z petycyi, a tem mniej na niej opierając się wobec powyższych okoliczności Wys. Izbie przedstawiać potrzebę i konieczność budowania tej kolei, i doradzać popieranie prośby. Z tych to powodów widzę się zmuszonym prosić W. Izbę o przyjęcie wniosku komisyi (czyta): „Petycyę przesłać Wys. Prezydium c. k. Namiestnictwa z oświadczeniem, że, nie przesądzając względów państwowych, połączenie Węgier koleją żelazną doliną Popradu i Dunajcu z koleją Karola Ludwika jest dla kraju wielce pożądanem.“

Marszałek. Poddaję pierwszą część wniosku komisyi petycyjnej, do której się odnosi poprawka p. Żuka-Skarszewskiego, a raczej poddaję najprzód poprawkę pod głosowanie.

Sekretarz p. Lud. Wodzicki czyta powyższą poprawkę p. Żuka-Skarszewskiego.

Marszałek. Kto jest za tą poprawką zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość, więc poprawka ta upada; zostaje tylko wniosek komisyi petycyjnej. przejścia do porządku dziennego, kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta). Co do prośby względem ukończenia dróg, to okazuje się z aktów Wydziału krajowego, że

a) droga od granicy węgieskiej, t. j. od Niedzieca przez Nowy-Sącz, Dąbrowę, Zbyszyce, Rapie, Paleśnice, Zdunie, Zakliczyn, Lustawice małe, Janowice, aż do Zgłowic koło Tarnowa za drogę krajową jest uznaną, jednakowoż dopiero od Niedzieca do Bojnego, więc tylko w obwodzie Sądeckim. gdzie obywatelstwo gorliwie budową zajęło się, ukończoną została, dalsza przestrzeń zaś w obwodzie Bocheńskim i Tarnowskim zaczętą nawet nie została;

b) droga Sądecko-Słotwińska jest także uznana za drogę krajową, i od Dąbrowy, gdzie od drogi powyższej się oddziela, aż do Kąt, więc w obwodzie Sądeckim, także przez obywateli tego obwodu już wybudowaną została; w obwodzie Krakowskim wykończono tylko przestrzeń od Słotwiny do Tymowy, gdzie droga ta przytyka do drogi wojskowej Zakluczyńskiej, część zaś od tej drogi od Jurkowa na Polowę małą aż do Kąt oczekuje wybudowania według operatu technicznego już sporządnego;

c) trzecia przez proszących poruszona droga nie jest za krajową uznana.

W budżecie na r. 1867. proponuje Wydział krajowy na budowę za krajowe uznanych dróg 50000 złr.

Ze względu na przytoczone przez proszących okoliczności i zważywszy, że podczas gdy gdzie indziej w zachodnim okręgu administracyjnym fundusz krajowy koszta budowy i utrzymania gościńców krajowych aż do roku 1860. poniósł, a od tego czasu zarówno jak w części wschodniej kraju do kosztów administracyjnych i utrzymania dróg krajowych się przyczynia, obwód Sadecki zaś aż do końca roku 1865. 45 mil dróg, a między temi i części już wykończone wzmiankowanych dwóch dróg krajowych swojemi siłami wybudował i utrzymywał;

zważywszy dalej, że połączenie obwodu Sądeckiego, graniczącego z Węgrami i bogatego w różnorodne dary przyrody, jak naprzykład w żelazo, zdrojowiska i t. p., z główną żyłą ruchu handlowego kraju naszego z koleją żelazną Karola Ludwika także dla kraju całego, nie tylko dla obwodu Sądeckiego jest pożądane;

a zważywszy nakoniec, że kraj ma także obowiązek wywzajemnienia się za ofiary, które obwód Sądecki w interesie kraju poniósł, budując te drogi i opłacając do podatków dodatki na fundusz krajowy; a zatem także i dla dróg w innych obwodach;

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić: „Sejm oddaje Wydziałowi krajowemu podanie obywateli obwodu Sądeckiego do zbadania, ocenienia i możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Żuk-Skarszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Żuk-Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk-Skarszewski. Szanowny pan referent przytoczył ważne powody ku udowodnieniu potrzeby wykończenia pozaczynanych dróg krajowych, podniósł zasługę obywateli ziemi sądeckiej, jakie dla obwodu swego i dla kraju ponieśli, jak skoro 45 mil drogi krajowej własnym wybudowali kosztem. Oświadczył nawet pan referent, że za takie ofiary należy się obwodowi sądeckiemu ze strony kraju wdzięczność, słowem silnymi argumentami udowodnił, że w mowie będące

drogi krajowe powinny być wykończone, jednakże konkluduje wcale inaczej.

Sandeczanie proszą o wykończenie trzech dróg: pierwsza Sącz, Kąty, ku Bochni; druga Sącz, Witowice, ku Słotwinie, trzecia Nadziecko-Tarnowska. O dwóch pierwszych nie mam dostatecznego przekonania, czy te drogi są za krajowe uznane; skoro jednak na zasadzie czerpanych wiadomości z aktów Wydziału krajowego twierdzi p. referent że nie obiedwie, ale pierwsza tylko z nich uznana jest drogą krajową, ale i ta jedna ma wytknięty inny zupełnie dukt niżeli ten, o którego ukończenie proszą Sandeczanie; więc albo musiałbym popierać petycyę pod tym względem, prosząc o zmianę duktu, lub też uchylić się zupełnie od takiego popierania.

Ja zdecydowałem się na to ostatnie, — dlatego, ponieważ zmiana duktu za drogę krajową już uznanego nie dałaby się, zwłaszcza bez dokładnych dat szczegółowych, przeprowadzić tak dorywczo.

Lecz chodzi mi przynajmniej o drogę trzecią.

Jak wiadomo, podług ustawy uchwalonej przez Wys. Sejm drogami krajowemi są te, które za takowe już są uznane, albo przez Wys. Sejm dopiero uznane będą. Taką uznaną drogą krajową jest niezaprzeczenie droga Nadziecko-Tarnowska, prowadząca z Węgier na obadwa Sącze do Tarnowa. Jest ona prowadzona tak długo i daleko, jak granica obwodu Sandeckiego sięga, około mil 12. Na granicy obwodu Sandeckiego kończy się, i zaczyna się prawdziwe bezdroże, albowiem trzeba przebywać do 70 razy bystrą górską rzeczkę Paleśnicę, która w niektórych roku porach zgoła nie jest do przebycia, a zatem konieczność budowy wykończenia tego kawałka drogi jest aż nadto widoczną, i nie potrzebuję w tym względzie nic dodawać; zresztą tę konieczność przyznał i sam pan referent bardzo dobitnie. Chodzi mi o to, że komisya nie zdecydowała stanowczo, albowiem pan referent, a względnie komisya petycyjna wnosi, ażeby tę sprawę oddać Wydziałowi krajowemu do rozpoznania i ocenienia.

Lecz cóż to jest to rozpoznanie i ocenienie? Oto rozpoczęcie długotrwałego i kosztownego komisyonowania i różnorodnego urzędowania, a zatem powtórzenia tego co się już stało, zanim ta droga za drogę krajową była uznaną.

Innemi słowy zatem znaczyłaby uchwała, w myśl wniosku komisyi powzięta tyle co: „Niech sobie Wydział robi co mu się podoba.“ Wydział też mógłby nie uwzględnić prośby.

Otóż taka konkluzya jest wręcz sprzeczna motywom, dowodzącym potrzeby spiesznego wykończenia

Przeciw takiemu załatwianiu spraw nagłych, i ważnych muszę wystąpić jak najsilniej, i dlatego pozwolę sobie do wniosku pod względem drogi Nadziecko-Tarnowskiej zrobić następującą poprawkę (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Petycyę tę Sejm oddaje Wydziałowi krajowemu do możliwie rychłego wykończenia przynajmniej drogi krajowej Nadziecko-Tarnowskiej.“

Marszałek. Poddaję tę poprawkę do poparcia. Kto ją popiera: zechce wstać. (Dostatecznie popierają.) Jest więc poparta. Czy kto żąda więcej głosu?

Poseł Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Ja zgadzam się całkiem co do motywowania wniosku i wniosku komisyi petycyjnej, lecz nie mogę się zgodzić żadną miarą co do konkluzyi tego wniosku.

Chciałbym bowiem, ażeby tę prośbę przesłano nie do Wydziału krajowego, lecz do c. k. Namiestnictwa, a to z tego powodu, ponieważ całą czynność co do utrzymywania dróg krajowych załatwia właściwie c. k. Rząd.

Uchwalona przez nas ustawa w tej mierze nie jest potwierdzoną, nie może więc Wydział krajowy ją co do dróg zastosowywać, a zatem dopiero jeżeli c. k. Namiestnictwo uzna tę drogę za krajową, wtenczas zostanie Wydział krajowy obowiązany do utrzymywania tej drogi.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, aby tę prośbę odesłać do c. k. Namiestnictwa, zechce wstać. (Wnioskodawca powstaje.) A więc upada. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta i tylko pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (z trybuny): Właściwie nie powinienbym odpowiadać na wniosek szanownego p. Golejewskiego, gdyż nie był dostatecznie poparty, jednak dla wyjaśnienia rzeczy czuję się być do innego postępowania spowodowany.

Ustawa o prestacyach i kompetencyi co do dróg publicznych, przez Wys. Izbę uchwalona, jest już sankcyonowaną; jednakże drogi w administracyę Wydziału krajowego wejść nie mogły, ponieważ miało to nastąpić dopiero po odebraniu funduszów krajowych i z rozpoczęciem nowego roku, a zatem od pierwszego Stycznia roku przyszłego.

Od nowego więc roku budowanie dróg, jak i tychże utrzymywanie będzie należyć do kompetencyi Wydziału krajowego. Ustawa ta orzeka, że odtąd

drogami krajowemi, które pod tą nazwą już istnieją, a zatem takiemi, które za drogi krajowe uznane zostały przez c. k. Namiestnictwo, Wydział kraj. obowiązany jest tak długo opiekować się, tak długo te drogi jako krajowe utrzymać, gdzie nadpsute naprawiać, gdzie niedokończone dobudować, jak długo znowu uchwała Wys. Izby, która z tych dróg nie zostanie ze rzędu dróg krajowych wykreśloną.

Do rzędu dróg krajowych nie liczy się jedna tylko z tych dróg, których wykończenie obywatele Sądeckiego obwodu żądają, jak to wyjaśniłem w mojem sprawozdaniu. Podniosłem bowiem, że są dwie drogi jako krajowe już uznane, a nie tak jak p. Żuk żąda, by tylko droga Tarnowska-Nadziecka jako droga krajowa uważaną była. W komisyi petycyjnej byłem także za tem, aby Wys. Izba już teraz uchwaliła, że z uwagi na konieczność komunikacyi obwodu Sądeckiego z koleją Karola Ludwika, jedna z tych dróg zupełnie wybudowaną być ma.

Za tem z początku przemawiałem, jednakże od tego zdania odstąpiłem z następujących powodów: najprzód, że w budżecie krajowym na budowanie dróg jest tylko 50.000 złr. wyznaczonych, a pomimo tego potrzeba będzie na pokrycie kosztów utrzymania dróg krajowych prócz owych 50.000 złr., jeszcze 150.000 złr., z któregoto powodu Wydział krajowy wniosek o podwyższenie zeszłorocznej dotacyi na drogi z 60.000 złr. na 200.000 złr. w przedłożeniu budżetu postawił.

W tem przedłożeniu Wydziału krajowego widzimy dalszy wniosek o podwyższenie dodatku do podatków na potrzeby kraju.

Przy tak szczupłych funduszach nie mogła komisya stanowczo orzekać: tę lub ową drogę musisz Wydziale krajowy, i to zaraz w tym roku rozpocząć budować, albowiem już naprzód wiedzieć można, że wykonanie takiego polecenia z braku funduszów jest niemożliwe, i narażalibyśmy Wydział krajowy na niewypełnienie od Sejmu otrzymanych zleceń.

Nie idzie tu o co innego, jak tylko o to, ażeby połączyć obwód Sądecki z główną żyłą ruchu naszego handlu, t. j. z koleją Karola Ludwika, a kierunek obydwóch wymienionych dróg krajowych jest taki, że czy jedna lub druga droga pierwej będzie ukończoną, cel po największej części osiągnięty zostanie.

Różnica długości takiej, obwód z koleją łączącej drogi nie jest wielką i wyrówna się, gdyż zawsze jedna czy druga droga będzie dla jednych bliższą, dla drugich odleglejszą — a zatem mniej lub więcej dogodniejszą.

Z uwagi na szczupłe fundusze krajowe wypada najpierw rozważyć, która z obydwóch dróg może być pierwej wybudowaną — która mniej kosztuje, ażeby małemi rozporządzalnemi siłami jak najprędzej główny cel osiągnąć i najnaglejszym potrzebom obwodu zadość uczynić. Trzeba więc rozważyć, której drogi ukończenie jest pożądańsze i mniejszych wydatków wymaga. — Do tego jest koniecznem rozglądnienie się w operatach technicznych i zasięgnienie zdań interesowanych.

Z tych to powodów nie może komisya petycyjna przedstawiać Wys. Izbie stanowczy wniosek, ażeby tej lub owej drogi ukończenie uchwaliła; ale w przekonaniu, że Wydział krajowy będzie mógł stanowczy i słuszny wybór uczynić — zaleca oddanie tej sprawy Wydziałowi krajowemu, jako organowi w sprawach drogowych exekucyjnemu i ustawą do tego powołanemu.

Gdy operaty techniczne już wygotowane, a kierunek każdej drogi stanowczo wskazany jest — fundusze zaś na budowanie dróg przez Wys. Izbę wkrótce uchwalone będą — więc przystąpienie do dzieła wielkiej zwłoce nie ulegnie, zwłaszcza gdy i tak teraz nie jest pora do budowania dróg.

Po zbadaniu operatów i po ocenieniu ważności każdej drogi — nie może Wydział krajowy usunąć się od wykonania powziętego przekonania, która droga powinna być wykończoną — gdyż budowanie dalsze jest według ustawy obowiązkiem kraju, a wypełnienie onegoż jest powinnością Wydziału krajowego; — ale ta powinność nie może być bezwarunkowo na Wydział włożoną — gdyż wypełnienie jej zawisłem jest i od innych względów, osobliwie od rozporządzalnych funduszów.

Co się tyczy trzeciej drogi, to ona może być dla miejscowych stosunków potrzebną, ale dla ogólnego ruchu handlowego zdaje mi się, jak na mapie widzę, dostatecznie odpowiada droga od Sołotwiny do Sącza, druga z Bochni do Sącza.

Względem tej drogi nie można było wniosku stawiać, albowiem droga ta nie jest jeszcze za drogę krajową uznana, a według ustawy uznaniu takiemu poprzedzać muszą dłuższe rokowania, co właśnie byłoby zwłoką, której się p. Żuk obawia. Z tych to powodów proszę o odrzucenie poprawki p. Żuka a o przyjęcie wniosku komisyi.

Marszałek. Poddam wniosek p. Żuka Skarszewskiego pod głosowanie.

Poseł Żuk-Skarszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Już dyskusya zamknięta, może poseł chce w osobistej kwestyi przemówić?

Poseł Żuk-Skarszewski. Nie, pragnę tylko pomyłki w fakcie sprostować.

Marszałek. To proszę.

Poseł Żuk-Skarszewski. Pan referent silił się co dopiero na udowodnienie, że na wykończenie tej z trzech dróg, która za drogę krajową nie została uznaną, zezwolić nie można. To próżna szermierka — ja o tę drogę wcale się nie dopominam i oświadczyłem wyraźnie, że od popierania petycyi co do dwóch duktów tamże wymienionych, z motywów które przytoczyłem, odstępuję. Chodzi mi zatem jedynie o dukt trzeci, to jest o drogę Niedziecko-Tarnowską, w sprawie której postawiłem poprawkę; — zaś druga droga, przez komisyę zalecona, musiałaby wedle wniosku komisyi mieć dukt inny aniżeli ten o jaki petenci proszą, dla tego wniosku takiego popierać nie mogę.

Marszałek. Pan sekretarz zechce odczytać teraz drugi wniosek.

Sekretarz p. Ludwik Wodzicki (czyta):

„Uchwalić: Petycyę tę Sejm oddaje Wydziałowi krajowemu do możliwie rychłego wykończenia przynajmniej drogi krajowej Niedziecko-Tarnowskiej.“

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Kilku powstaje.) Mniejszość. Poddam teraz wniosek komisyi pod głosowanie, pan referent zechce odczytać wniosek komisyi.

Referent p. Gniewosz (czyta wniosek komisyi. Po przeczytaniu.)

Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Powstaje większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Teraz poseł Landesberger, jako drugi sprawozdawca komisyi petycyjnej, zechce nam zdać sprawę.

Poseł Landesberger (z trybuny czyta):

„Konrad Złowodzki, były radca miejski miasta Krakowa, przez posła Koczyńskiego:

1. O przyznanie i asygnowanie mu za czas od 1. Lipca 1854. do ostatniego Grudnia 1866. zalegającej całkowitaj płacy, w kwocie rocznej 2000 złr. pobieranej, w kwocie ryczałtowej 4167 złr. w. a., po odtrąceniu pobieranej dotychczas pensyi kwiescentalnej po 166 złr. 66 ct. rocznie pozostałej.

2. O wyznaczenie od 1. Stycznia r. 1867. emerytury według uznania Sejmu.“

Petent w przeszłej kadencyi sejmowej do l. Sejmu 717 tęż samą petycyę podał — z różnicą tą tylko, że wtenczas żądana przez niego płaca zaległa za jeden rok mniej, w ogóle tylko 3833 zł. 33 ct. wynosiła; zaś o emeryturę nie według uznania Wys. Sejmu, lecz w kwocie rocznej 1200 złr. w. a., którą jako radca miejski pobierał, prosił.

Sprawa ta już wtenczas w komisyi petycyjnej szczegółowo i gruntownie rozebraną została.

Rezultat był ten, który też Wysokiej Izbie przedłożony został, że

a) pomimo zaszczytnych usług petenta i jego zasług, gdyż przez 35 lat tu jako urzędnik publiczny, jako wójt gminy i jako członek Reprezentacyi krajowej służył, jednak tak podług ustaw emerytalnych niegdyś krakowskich, jak wedle ustaw c. k. austryackich naprzeciw emerytury nic zarzucić się nie da; że jednak

b) największa słuszność za petentem przemawia, albowiem ukończywszy najwyższe w kraju nauki i ze względu na jego długoletnią służbę jako urzędnik publiczny i w zaszczytnych urzędach obywatelskich, mógłby był w Rzeczy pospolitej krakowskiej wedle ustaw onejże największych dostąpić godności i posad; — zważywszy dalej, że w skutek dekretu byłego c. k. Gubernatora Galicyi ś. p. Wacława Zaleskiego z dnia 13. Października 1848. r. l. 155 mógł liczyć na oddanie mu napowrót posady w służbie rządowej z płacą odpowiednią pensyi ostatniej jego służby rządowej w kwocie 2000 złr. rocznie, a zatem mógł spodziewać się zabezpieczenia utrzymania na starość, gdy, straciwszy tę posadę teraz, w tak okropnem położeniu się znajduje, że z małej pensyi kwiescentalnej w kwocie rocznej 166 złr. 66 ct. nie tylko się wyżywić, a tem mniej potrzeby swojej kuracyi i pielęgnowania w ciężkiej bolesnej chorobie, która go od więcej jak roku dotyka, opędzać nie jest w stanie.

Z tych więc powodów, za petenta i za wynagrodzenie jego przemawiających, stawiła komisya petycyjna wtenczas wniosek, który też Wysoka Izba uchwalić raczyła, aby petycyę Antoniego Złowodzkiego przesłać do Prezydyum c. k. Namiestnictwa z szczególniejszem zaleceniem uwzględnienia przynajmniej co do całej płacy 2000 złp. dekretem c. k. Gubernatora z dnia 13. Października 1848. do l. Sejmu 155/P. petentowi zastrzeżonej.

Otóż Prezydyum Namiestnictwa nie uwzględniło petycyi tej z powodu, że płaca ta tylko w razie powrotu petenta do służby rządowej by się

należała, który jednak nie nastąpił; dalej, że płaca do urzędu radcy wydziałowego przymierzana, nie może służyć jako podstawa do wymierzenia emerytury.

Dla tego petent teraz powtórnie podał tę petycyę. Gdy on zaś żadnych nowych powodów nie przytacza — i gdy, jak już przeszłoroczna komisya petycyjna słusznie zauważała, — żadnej prawnej podstawy do żądania większej emerytury tu nie ma, z drugiej strony powody słuszności, które tak silnie za petentem przemawiają, torują mu wprawdzie drogę do łaski Najjaśniejszego Pana, do którego decyzyi ta sprawa należy, Sejmowi krajowemu, w którego zakres ani wymierzenie emerytury, ani udzielenie łaski nie wchodzi, i któren poleciwszy przeszłego roku tak gorąco petycye Antoniego Złowodzkiego wysokiemu Prezydyum Namiestnictwa do uwzględnienia, wszystko uczynił co mu było można, nic nie pozostaje, jak zwrócić petentowi jego prożbę do podania jej w drodze łaski jako najwłaściwszej.

Stawia więc komisya petycyjna wniosek:

„Sejm przechodzi nad tą petycyą Antoniego Złowodzkiego do l. Sejmu 29 do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta; poddam pod głosowanie wniosek komisyi, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennege. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek przyjęty. Teraz proszę pana Trzecieskiego.

„Poseł Trzecieski z trybuny (czyta):

Petycya zarządu szpitalu św. Łazarza w Krakowie o podwyższenie pensyi, na ręce posła Lipczyńskiego do L. 14/S. prosi, mianowicie:

a) dwóch lekarzy ordynujących, jeden w oddziale chorób wewnętrznych, drugi w oddziale chirurgicznym, którzy jak teraz pobieraja rocznie pensyi po 750 złr.;

b) rządca szpitalu, pobierający teraz, obok mieszkania w naturze rocznie pensyi 500 złr.;

c) pisarz szpitalu, którego pensya w prośbie nie jest wymieniona ale w przedłożonym budżecie krajowym jest oznaczoną w kwocie 400 złr.

o podwyższenie pensyi, popierając swój wniosek następującemi powodami: od roku 1840., w którym szpital sw. Łazarza za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej na nowo zorganizowanym został i temuż zarządowi pensye w powyżej wymienionej wysokości oznaczono, (które co do ilości i dotąd zarząd pobiera), powiększyła się o wiele liczba chorych, a tem samem i praca osób do zarządu należących; równocześnie w odwrotnym stosunku zmniejszyła się możność utrzymania z pobieranych pensyj, albowiem dawniej pobierał zarząd powyższe pensye w srebrze, a teraz papierami; powtóre dawniej mieszkania były tańsze, bo nie było podatku czynszowo-domowego; nareszcie wszelkie potrzeby życia przez podrożenie wiktuałów stały się trudniejszemi do zaspokojenia. Komisya petycyjna wzięła prośbę zarządu pod ścisły rozbiór, i jakkolwiek uznała przytoczone powody za słuszne, a tem samem zasługujące na uwzględnienie, jednakże zważywszy, że jakkolwiek stosownie do przedłożonego Wys. Sejmowi preliminarza budżetowego na rok 1867. okazuje się nadzwyżka dochodów w oddziale chorych sporadycznych w kwocie 6731 złr., to w oddziale położnic i podrzutków okazuje się niedobór 26085 zł., przeto ogólny niedobór szpitala św. Łazarza w kwocie 19.354 złr. musi być pokryty z funduszów krajowych;

zważywszy, że fundusz krajowy i tak już jest bardzo obciążony i wymaga znacznego podniesienia dodatku od podatków;

zważywszy, że pensye zarządu podobnego szpitalu we Lwowie, z wyjątkiem rządcy szpitalu, są mniejsze od wyż wymienionych szpitalu św. Łazarza w Krakowie;

zważywszy, że Wydział krajowy niedawno odebrał zarząd zakładów krajowych, i nie miał jeszcze czasu rozpoznać takowy i porobić w tymże odpowiednie potrzebom zmiany; —

Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Odesłać niniejszą petycyę Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego użytku.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta; poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek komisyi przyjęty.

Następne posiedzenie będzie we Czwartek o godzinie 11. Porządek dzienny jest następujący:

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wykupnie prawa propinacyi.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Hubickiego o propinacyi.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Starucha o zaprowadzeniu premii od zwierząt drapieżnych.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Landesbergera o dodatkach do podatku domowo-czynszowego.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $1^3/_4$ po południu.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

11. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 6. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek p. Henryka hr. Wodzickiego o odesłanie petycyi komitetu utrzymania pomników historycznych w Żółkwi wprost do komisyi budżetowej przyjęty. — PP. Krzeczunowicz i ks. Mogilnicki usprawiedliwiają nieobecność słabością. — Udzielenie urlopu pp. ks. Nehrebeckiemu, Kulczyckiemu i Kobakowi. — Interpelacye p. Rodakowskiego do c. k. Komisarza rządowego w sprawie budowy kolei brodzko-tarnopolskiej. — Interpelacya ks. Naumowicza do c. k. Komisarza rządowego co do wiadomości o uchyleniu z posady profesora Hołowackiego. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Odpowiedź p. Grocholskiego imieniem Wydziału krajowego na dawniejszą interpelacyę p. Koczyńskiego odnośnie do sprawy organizacyi gmin. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wykupna propinacyi. — Wniosek p. Kozłowskiego o zaniechanie czytania tegoż sprawozdania uchylony. — Wniosek Wydziału krajowego o wybór osobnej komisyi do sprawy propinacyi przyjęty. — Wniosek p. Wężyka co do liczby członków tej komisyi przyjęty. — Pierwsze czytanie wniosku p. Hubickiego co do wykupna propinacyi. — Wniosek odesłany do komisyi propinacyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów: 128.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki; zastępcy: pp. ks. Kaczała, Sawczyński.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów obecnych, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta protokół z 10. posiedzenia z dnia 4. Grudnia 1866.).

(Przychodząc podczas czytania do wniosku posła hr. Golejewskiego o propinacyi.)

Marszałek. Zdaje się, iż czytanie wniosku hr. Golejewskiego co do wykupna propinacyi byłoby zbyteczne. Zabrałoby to wiele czasu niepotrzebnie; wniosek ten i tak będzie wydrukowany i pp. posłom rozdany.

Nikt głosu nie zabiera? (Milczenie.)

Sekretarz p. Sawczyński (czyta protokół do końca. Po przeczytaniu).

Marszałek. Czy nikt nie robi uwagi do odczytanego protokołu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Teraz następują petycye.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 6. Grudnia 1866.

38. Gmina Zadubrowce, w obw. Kołomyjskim, przez posła Zaparyniuka, o zwrócenie zabranych gruntów.
39. Reprezentacya miasta Stanisławowa, przez p. Czajkowskiego, o utworzenie tamże wyższej szkoły realnej i połączenie z nią szkoły przemysłowej.

40. Gmina miasta Jarosławia, przez posła ks. Stępka, przeciw postępowaniu notaryusza Teofila Mochnackiego, i o przeniesienie go w inne miejsce.

41. Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego, przez p. Laskowskiego, o przyspieszenie sprawy reorganizacyi Instytutu kredytowego.

42. Zaręba Franciszek, właściciel dóbr Zmiennica, przez posła Laskowskiego, z użaleniem na zelżywe wyrażanie sie Tymoteusza Foederansberga, urzędnika od katastru, o Polakach.

43. Mieszkańcy wsi Ścianka, w pow. Buczacz, przez p. Golejewskiego, z użaleniem się na nadużycia przez ks. Strutyńskiego, plebana obrządku gr. kat., na tamtejszych mieszkańcach dokonane.

44. Gmina Buków, w obw. Sanockim, przez posła ks. Stępka, o ukończenie sporu z dworem w sprawie lasów i pastwisk.

45. Komitet opieki nad pamiątkami narodowemi w Żółkwi, przez posła Henryka hr. Wodzickiego, o zasilenie funduszu na restauracyę kościoła tamtejszego i pamiątek narodowych tamże umieszczonych.

46. Wiszniowski Jan, malarz, przez posła Sawczyńskiego, o zapomogę na dalsze kształcenie się.

47. Gmina miasta Sanoka, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o prawo do wybierania posła do Sejmu krajowego.

48. Taż sama gmina, przez posła Ludwika Skrzyńskiego o utworzenie 8-klasowego gimnazyum tamże.“

Poseł Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Co do formalnego traktowania tej petycyi, która na moje ręce przesłana została.

Komitet zawiązany w celu odnowienia pamiątek narodowych w Żółkwi, prosi Wysokiego Sejmu, ażeby przystał na zasilenie funduszu niedostatecznego w celu odnowienia tych pamiątek. Kiedy z jednej strony prace komisyi budżetowej zapewne są już znacznie posunięte, a wprowadzenie nowej rubryki zawsze jest z niejakiemi trudnościami połączone; kiedy z drugiej strony przypuścić nie można, ażeby Wys. Izba przeszła do porządku dziennego nad petycyą, która ma na celu uratowanie od zagłady pamiątek narodowych; kiedy owszem przypuścić należy, że Wys. Izba odeśle zapewne petycyę do komisyi budżetowej z poleceniem uwzględnienia; kiedy zatem petycya ta do komisyi budżetowej i tak by się dostała, — upraszam Wys. Izbę: ażeby petycya ta wprost z pominięciem formalności do komisyi budżetowej odesłaną została.

Marszałek. Wniosek jest, ażeby petycyę względem kościoła Żółkiewskiego odesłać do komisyi budżetowej, kto jest za tem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość; będzie zatem odesłano do komisyi budżetowej.

Sekretarz p. Sawczyński. P. Krzeczunowicz zawiadomił ks. Marszałka że, z powodu słabości nie może bywać w Izbie. PP. posłowie Nehrebecki i Kulczycki otrzymali 8-dniowy urlop. Panowie posłowie Kobak i ks. Mogilnicki wnieśli prośby, pierwszy o urlop 14dniowy z powodu słabości. Ks. Mogilnicki do prośby swojej dołączył świadectwo, iż z powodu słabości na reumatyzm nie może brać udziału w obradach, i prosi o urlop na czas nieograniczony.

Marszałek. P. Kobak prosi o urlop 14-dniowy, udzielenie takowego zależy od. Wys. Izby. Kto jest za daniem tego urlopu, zechce wstać. (Powstają.) Większość. Urlop p. Kobakowi jest dany. Ks. Mogilnicki usprawiedliwia swoją nieobecność chorobą. W takim wypadku udzielenie urlopu nie jest potrzebne.

Jest tu interpelacya do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta):

„Interpelacya do J. W. p. Komisarza rządowego. Od lat niemal pięciu powtarzają się usilne, ale niestety bezskuteczne starania o uzyskanie koncesyi do budowy kolei żelaznej Brodzko-Tarnopolskiej.

Ostatniemi czasy *consortium*, zastępywane prez J. W. Włodziemierza hr. Borkowskiego na nowo podało do Ministerstwa o koncesyę do budowy kolei ze Lwowa do Brodów i na Tarnopol do Podwołoczysk.

Drugie *consortium*, zastępywane przez J. W. Seweryna Dunina Borkowskiego, także ubiega się o nadanie mu koncesyi do budowy tej samej linii kolei żelaznej.

Zbytecznie zapewne rozszerzać się nad tem, jak wielkiej korzyści dla miasta Tarnopola i dla tej całej części kraju byłoby przeprowadzenie kolei żelaznej w tamte strony, tak bogate w ziemiopłody, a tak oddalone od wszelkiej bezpośredniej komunikacyi z wielkiemi ogniskami ruchu handlowego.

Wiadomo mi jest, że z jednem z nadmienionych wyżej konsorcyów w Ministerstwie już ułożone były warunki koncesyi, a przecież Rząd udzielenie tej koncesyi zwleka.

Dla tego, jako poseł miasta Tarnopola, miasta, dla którego przeprowadzenie tej kolei jest wielkiej wagi, mam zaszczyt zapytywać pana Komisarza rządowego: jakie mogą być powody zwłoki ze strony Rządu w załatwieniu sprawy dla kraju tak ważnej? oraz proszę pana Komisarza rządowego, żeby ze względu na ważność sprawy, chciał poprzeć w Ministerstwie prędkie jej ostateczne załatwianie.“

Lwów dnia 6. Grudnia 1866.

Z. Rodakowski, poseł Tarnopolski. — Ludwik Skrzyński. — Szeliski. — Rutowski. — Cywiński. — Badeni. — Hóppen. — Koczyński. — Landesberger. — Fortuna. — Hausner. — Golejewski. — Rogalski. — Grocholski. — Smarzewski. — Baworowski. — Fredro. — Laskowski. — Gnoiński. Dubs. — Ad. Potocki.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tę interpelacyę będę miał zaszczyt odpowiedzieć w jak najkrótszym czasie.

Marszałek. Jeszcze jest druga interpelacya.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta):

Interpelacija do hospodyna prawitelstwennoho Komisaria. Poneże Hazeta Narodowa, w Lwowi wychodiaszczaja, w peredowoj statii czysła 261 jako położitelnyj fakt prynesła widomist', szczo h. profesor Lwowskoho uniwersiteta Jakow Hołowackij rozporiażenijem Wysokoho Ministerstwa ot katedry jazyka i słowesnosty ruskoj jest otdałenyj, i wist' taja powtorena hazetamy awstrijskimi i zahranycznymy, zdiłała w kraju duże neprijatnoje wpeczatlinije: majem czest' interpelowaty h. Komisara prawitelstwennoho, czi istinno wyjszło w tom wzhladi jakoje ministerskoje rozporiażenije, i czi izwistny w krajewomu prawytelstwu jakii kary dostojnyi diła h. profesora J. Hołowackoho, kotori imiłyby byti priczinoju otdałenija jeho ot uniwersyticskoj katedry, czi predpriniato jakoje izslidowanije i z jakim uspichom?“

Lwiw dnia 24. Nojemwrija 1866.

J. Naumowicz. — Kuryłowicz. — Dzerowicz. — Połewyj. — Ławrynowicz. — A. Petruszewicz. — Malinowskij. — J. Szwedzickij. — Huszałewicz. — M. Kaczkowskij. — Łoziński. — Demkiw. — Stockij. — Trochanowskij. — Iwan Rusieckij. — Ołeksa Koroluk. — Kost' Łepkaluk. — Łapiczak. — Zahorojko. — Karpineć. — Krawców. — Ginilewicz. — Staruch. — Zaparyniuk. — Ustyjanowicz. — Dobriański.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Głosy. Czy jest podpisana, kto interpeluje?

Marszałek. Interpelacya nosi 26 podpisów, jest dostatecznie poparta. Interpelant ks. Naumowicz.

Komisarz rządowy. Na tuju interpelacyju maju czest' widpowisty, szczo widomost' o widsuneniu profesora Hołowackoho z posady profesorskoj mylna, a profesor Hołowackij, jak ciłomu Wysokomu Sejmowy dobre je izwistno, swij uriad profesorskij istynno sprawuje. (Brawo z prawej.)

Marszałek. Mamy odpowiedź Wydziału krajowego na interpelacyę p. Koczyńskiego w sprawie urządzeń gmin; p. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Na posiedzeniu z dnia 1. Grudnia wniesioną została do Wydziału krajowego następująca interpelacya (czyta):

„Zważywszy, iż ustawa gminna i w związku z nią będącą ordynacya wyborcza dla gmin, tudzież ustawa o obszarach dworskich i t. d. z dnia 12. Sierpnia b. r. wejdą wedle art. II. patentu wstępnego w wykonanie po upływie 60 dni, rachując od 1. Listopada r. b., jako chwili ich obwieszczenia, a zatem już za miesiąc (bo od 1. Stycznia 1867. r.) obowiązywać będą wszystkie nasze gminy — wyjąwszy Lwów i Kraków;

zważywszy, iż te ustawy znoszące dotychczasową tutelę nad gminami, nadają im obszerny samorząd, co znacznie wpłynie na przeobrażenie całego ustroju polityczno-społecznego w kraju naszym;

zważywszy, iż nie wszystkie gminy u nas zdołają same urządzić się należycie o własnych siłach, lecz potrzebują nieodzownie — zwłaszcza z początku — pomocy;

zważywszy, iż według dość rozpowszechnionej pogłoski, Rząd krajowy już wydał instrukcyę względem przeprowadzenia ustaw pomienionych;

zważywszy, iż Wydział krajowy w myśl art. III. (patentu wstępnego) ma zastępczo wykonywać prawa radom powiatowym i wydziałom powiatowym ustawą gminną zastrzeżone, dopóki reprezentacya powiatowa zaprowadzoną nie będzie; — zapytuję się:

„Co Wydział krajowy zamierza zrobić z swej strony, aby gminom przyjść na czasie w pomoc przy wprowadzeniu w wykonanie nowej organizacyi gminnej?“

„Na tę interpelacyę mam zaszczyt imieniem Wydziału krajowego odpowiedzieć (czyta):

Na wniesioną przez posła Koczyńskiego interpelacyę mam zaszczyt imieniem Wydziału krajowego odpowiedzieć:

Po ogłoszeniu ustaw o gminach w Dzienniku ustaw krajowych, zniósł się Wydział krajowy z c. k. Rządem, by celem łatwiejszego rozpowszechnienia znajomości tych ustaw zrobić urzędowe tychże wydanie w przystępniejszej formie, któreby za opłatą li tylko kosztów wydania nabyć można. C. k. Rząd przystał chętnie na te życzenia Wydziału krajowego, i już w tych dniach znajdzie publiczność te ustawy do nabycia za kilka centów w c. k. Ekonomacie.

Chcąc korzystać z doświadczeń w inszych prowincyach już zebranych, Wydział krajowy postara się o wiadomość, jaki tam, mianowicie w Czechach, podobieństwem do nas najwięcej zbliżonych, wyrobił się powzajemny stosunek między reprezentacyami gminnemi a reprezentacyami powiatowemi i Wydziałem krajowym, i w jaki sposób załatwienie odnośnych spraw się odbywa.

Ale niezależnie od tego, co z innych prowincyj się dowiemy, Wydział krajowy dziś już może oświadczyć swoje stanowcze zdanie, iż uważa bezpośrednie czynne mięszanie się w działalność rad i urzędów gminnych, przypisywanie im w tym względzie form, dawanie instrukcyi i t. p. nie tylko jako przekraczające zakres działania Wydziałowi krajowemu ustawami wytknięty, ale równie jako szkodliwe rozbudzeniu poczucia samoistności w gminach. Wie Wydział krajowy, że nie dla tego tak żywo pragnęliśmy urządzenia gmin i uchwaliliśmy ustawę gminną, aby gminy z pod tuteli, jak się interpelacya wyraża, rządowej przeszły pod tutelę Wydziału krajowego. Biurokracya zkądkolwiek by wychodziła, nie różniłaby się niczem co do skutków. Mnożyłyby się druki i papiery, ale ani materyalny, ani tem mniej moralny rozwój na tem by nie zyskał. Prawo i obowiązki gmin wypowiedziane są w ustawie w sposób zwięzły, zrozumiały i przystępny.

Wiemy wszyscy z doświadczenia że instrukcye są z natury rzeczy tylko parafrazą postanowień ustawy. Co ta orzeka krótko, tamte rozwałkowują. A jeżeli nie łatwo objąć niewyćwiczonemu to co zawierają 151 §§. ustawy gminnej i ordynacyi wyborczej, to jeszcze trudniej byłoby mu zorientować się w instrukcyi, któraby zawierała potrójną liczbę paragrafów.

Forma zaś postępowania, jaki regulamin gmina przyjąć zechce, jak księgę uchwał i księgę orzeczeń kar porubrykuje, w jakiej formie ułoży inwentarz swego majątku, albo roczny budżet, — jest zdaniem Wydziału krajowego zupełnie obojętną. — Śmiało nawet twierdzić można, że czem mniej będzie formalności, tem będzie korzystniej i pożyteczniej.

Z formalności zbytecznych krępujących działalność, w każdym kroku potrzeba nam się koniecznie otrząść. Pewne formy są zapewne niezbędne, ale te niech się same wyrobią. Przepisane z góry zwichnęłyby rozwój w samym zarodzie. Czyliby odnośne instrukcye i wzory udzielone gminom jako przepisy, do czego zresztą Wydział krajowy żadnego nie ma prawa, czyliby je im udzielono jako rady i nauki, nie zmieniłoby istoty rzeczy, bo i rady pochodzące z Wydziału krajowego wywierałyby na gminy nacisk. Jednem więc słowem Wydział krajowy jest zdania: Niech gminy o własnych probują chodzić siłach. — Jeżeli kroki ich z początku będą nieśmiałe, to wnet się w zmocnią i gminy zmężnieją. Prowadzone na pasku, jak to się dotąd działo, pozostałyby zawsze tem czem są obecnie.

Ileby zaś razy, czy to całe gminy, czy pojedyńczy członkowie gmin szukały w Wydziale krajowym rady i objaśnienia, Wydział krajowy poczuwać się będzie zawsze do obowiązku udzielenia im takowych. Na tej drodze da się niejedno błędne mniemanie sprostować daleko skuteczniej, jakby to okólnikowemi instrukcyami osiągnąć można.

Z rzeczewistym pożytkiem dla gmin byłoby jedynie krótkie popularne zebranie ustaw obowiązujących w przedmiotach miejscowej policyi, należącej obecnie do samoistnego zakresu działania gmin, bo ustawy te gminy podług postanowienia §. 27. ustawy o gminach zachowywać winne, a z jednej strony nie zdołałyby obznajomić się z niemi, gdyby je szukać miały po dziennikach ustaw, z drugiej strony możnaby się słusznie obawiać, żeby gminy nie chciały przyznawać wszystkim odnośnym przepisom i poleceniem władz politycznych, częstokroć najniepraktyczniejszym, mocy ustawodawczej, i nie poczuwały się do obowiązku takowych zachowywać. Zebrania takie są jednakże raczej dziełem prywatnego przedsiębiorstwa, któ-

reby się niezawodnie sowicie wypłaciło. Gdyby przecież nikt z prywatnych tego się nie podejmował, Wydział krajowy poczyta za swój obowiązek, postarać się o przywiedzenie do skutku takiego wydania.“

(Po przeczytaniu: Brawo z Izby.)

Marszałek. Przystąpimy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie wykupna prawa propinacyi. Sprawozdawca Wydziału krajowego p. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski (z trybuny). Nim przystąpię do odczytania sprawozdania, winienem oświadczyć, iż jakkolwiek sprawozdanie podpisałem, jak to panowie widzicie, sprawozdanie to wypracował p. Kabat, który mię w Wydziale krajowym zastępował podczas mojej nieobecności: ja tylko zmieniłem niektóre ustępy stosownie do uchwał Wydziału krajowego, mianowicie: cały ustęp uzasadniający przeniesienie własności prawa wyszynku na kraj.

(Czyta sprawozdanie. Obacz alegat V.).

(Po odczytaniu kilku ustępów).

Poseł Kozłowski (przerywa.) Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Zważywszy, że odczytywanie tak długiego operatu jest czystą formalnością, i że Wys. Izba nie może postępować z całą uwagą za referentem, wnoszę: ażeby uwolnić p. referenta od przeczytania całego sprawozdania, i aby tylko poprzestać na odczytaniu projektu ustawy.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja się sprzeciwiam temu żądaniu, a to dla tego, ponieważ raz ubliżałoby sprawozdawcom, gdyby Izba nie powzięła wiadomości o ich sprawozdaniach, a powtóre, ponieważ może to stworzyć precedens bardzo niebezpieczny, iż na przyszłość możnaby się upominać, ażeby nie czytano w Izbie żadnego sprawozdania.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Podług regulaminu wszelkie co do formalnego traktowania postawione wnioski mają być Izbie przedkładane bez wszelkiej dyskusyi, dla tego proszę o poddanie mego wniosku pod głosowanie.

Marszałek. Wniosek ten poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby całego sprawozdania nie czytać, a poprzestać tylko na odczytaniu projektu do ustawy, zechce wstać. (Mniejszość wątpliwa.) Zrobię przeciwpróbę, bo jest mniejszość wątpliwa. Kto jest za tem, ażeby sprawozdawca czytał całe sprawozdanie, zechce wstać. (Większość.) Większość jest za czytaniem.

(P. Grocholski czyta dalej sprawozdanie do str. 9. do słów: „na którego pomyślność nieobrachowany wpływ wywrzeć może.“

Marszałek. Ponieważ sprawozdawca bardzo znużony, przerwiemy posiedzenie na 10 minut, ażeby dać sprawozdawcy czas odpocząć. (Posiedzenie przerwane na 10 minut o godzinie 12 $^{3}/_{4}$.)

(Po przerwie: Sprawozdawcy Wydziału krajowego pp. Grocholski i Boczkowski czytają na przemian sprawozdanie wraz z projektami do ustaw aż do końca.)

Poseł Grocholski. Zwracam uwagę, że w §. 22. ustawy jest pomyłka druku. W drugim wierszu opuszczone słówko „nie.“ Powinno więc stać: o ile się z nią nie zgadzają. Również na stronnicy 29. jest myłka. Uchwała to jest tytuł, potem *a capite* zamiast „Sejmu“ powinno stać: „Sejm.“

Marszałek. Wniosek Wydziału kraj. zmierza, ażeby do tego przedmiotu mianować osobną komisyę; ilość członków tej komisyi nie jest oznaczona.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Proponuję, ażeby komisya ta złożoną była z 9 członków z całego Sejmu wybranych. (Głosy: Mało.)

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja proponuję, ażeby komisya była złożona z 12 członków dla ważności przedmiotu.

Marszałek. Co do ilości członków komisyi są dwa wnioski, p. Hubickiego na 9 i p. Wężyka na 12 członków. Poddam pod głosowanie; najpierw wniosek dalszy p. Wężyka za 12ma członkami; kto się zgadza z wnioskiem p. Wężyka, ażeby komisya składała się z 12 członków, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość. Więc wybierzemy komisyę z dwunastu członków. Ponieważ rzecz jest nadzwyczaj wielkiej wagi i wymaga dłuższego zastanowienia się, więc odłożę wybór komisyi do przyszłego posiedzenia.

Mamy dalej na porządku dziennym wniosek p. Hubickiego co do tego samego przedmiotu. (Obacz alegat VI.) P. Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Ponieważ zanadto godzina jest spóźniona, a mniej więcej wszystkim członkom myśl mego wniosku już jest drukiem przedłożona a przeto znana, przeto odstępuję od motywowania go. Wprawdzie byłyby niektóre punkta i momenta, na które chętnie zwróciłbym uwagę Wys. Izby; myśląc jednakże, iż zadaniem będzie komisyi zbadać praktyczność mego wniosku, upraszam Wysokie Zgromadzenie, ażeby mój wniosek był odesłany do tej samej komisyi, którą wybierzemy do zbadania sprawozdania Wydziału krajowego.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby wniosek p. Hubickiego odesłany był do tej samej komisyi, która wybrana będzie do zbadania sprawozdania Wydziału krajowego, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek jest przyjęty.

Sekretarz Lud. hr. Wodzicki. W Sobotę o godzinie 9½. przed południem będzie posiedzenie komisyi statutowej.

Marszałek. Następujące posiedzenie będzie jutro; ale proszę panów o wcześniejszą godzinę, zaczniemy o godzinie 10tej.

Porządek posiedzenia będzie następujący:

1. Wybór komisyi do spraw propinacyi.

2. Adres do Najjaśniejszego Pana. Potem dalsze wnioski, które dziś nie mogły być wzięte pod dyskusyę, t. j.:

3. wniosek p. Landesbergera o dodatku do podatku domowo-czynszowego.

4. Wniosek p. Starucha względem drapieżnych zwierząt.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2½ po południu.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

12. posiedzenie 4[tej] sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 7. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek księcia Sanguszki o odesłanie petycyi o zaprowadzenie sądów doraźnych na podpalaczy wprost do Wydziału krajowego przyjęty. — Interpelacya p. Lipczyńskiego do c. k. Komisarza rządowego w przedmiocie częstych pożarów w kraju. — Interpelacya p. Zdunia do c. k. Komisarza rządowego co do uchwały Sejmu względem sprzedaży soli dla ludu. — Interpelacya p. Zahorojka do c. k. Komisarza rządowego co do obsadzenia posady inspektora szkół ludowych. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Interpelacya p. Ustyanowicza do Marszałka co do niedokładnego tłumaczenia projektu adresu do Naj. Pana na język ruski. — Odpowiedź Marszałka. — Żądanie ks. Pawlikowa o odroczenie dyskusyi nad adresem uchylone na podstawie regulaminu. — Petycya miasta Stanisławowa o wyższą szkołę realną i przemysłową odesłana do komisyi edukacyjnej. — Petycya komitetu restauracyi kościoła w Żółkwi odesłana do komisyi budżetowej. — Wybory do komisyi propinacyjnej. — Mianowanie skrutatorów. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku p. Gołaszewskiego co do adresu do tronu. — Dyskusya ogólna nad adresem. — Przemowy pp. Gołaszewskiego, Rodakowskiego, hr. Borkowskiego, ks. Dobrzańskiego. — Projekt adresu mniejszości sejmowej. — Przemowy hr. Adama Potockiego, hr. Ludwika Wodzickiego, ks. Naumowicza, hr. Henryka Wodzickiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Odroczenie posiedzenia. — Dalszy ciąg ogólnej dyskusyi nad adresem. — Przemowa pp. Krzeczunowicza, Zyblikiewicza, Grocholskiego, Szemelowskiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Kraińskiego. — Specyalna dyskusya nad adresem. — Wniosek p. Gołaszewskiego o przyjęcie projektu adresu *en bloc* cofnięty. — Ustępy 1., 2. i 3. bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad ustępem 4. — Poprawki pp. ks. Pawlikowa, ks. Łozińskiego, ks. Kaczały, Krzeczunowicza. — Ustęp 4. z poprawką p. Krzeczunowicza przyjęty. — Ustępy 5., 6., 7. i 8 bez poprawek przyjęte. — Dyskusya nad ustępem 9. — Poprawki p. Lipczyńskiego niedostatecznie poparte. — Poprawki pp. ks. Łozińskiego i Krzeczunowicza. — Ustęp 9. z poprawką p. Krzeczunowicza przyjęty. — Ustęp 10. bez dyskusyi przyjęty. — Wniosek naglący p. Kozłowskiego o bezzwłoczne trzecie czytanie adresu uchylony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenie.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów: 133.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki; zastępcy: pp. ks. Kaczała, Sawczyński.

Marszałek. Gdy jest już dostateczna liczba panów posłów, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. L. hr. Wodzicki (czyta protokół 11. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 6. Grudnia r. b.).

Marszałek. Co do protokołu nikt głosu nie żąda?

Poseł Koroluk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Koroluk ma głos.

Poseł Koroluk. Na wczorajszym zasidaniu rozdano nam sprawozdanie Wydiłu krajewoho o adresi do Najjaśnijszoho Monarchy.

Marszałek (przerywając). Przepraszam, to nie jest do protokołu, o tem później będzie mowa. Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc protokół przyjęty. Mamy dalszy spis petycyj wniesionych do Sejmu, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz p. L. hr. Wodzicki (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 7. Grudnia 1866. r.

49. Gminy powiatu Jordanów, przez posła Dr. Zdunia proszą, aby droga Zabornio-Nowotarska nadal pozostała drogą militarną, lub przynajmniej z funduszu krajowego, a nie przez gminę utrzymywaną była.

50. Gminy pow. Jordanów, przez posła Dr. Zdunia, o zniżenie ceny soli z powodu przeciążenia stanu rolniczego podatkami, i że inne kraje Monarchyi Austryackiej tańszą sól mają.

51. Gmina Dzurków, w pow. Obertyn, przez posła hr. Golejewskiego, o odpisanie podatków za rok 1865. i wypłatę podatku za rok 1866. w dwuletnich ratach.

52. Godzień Karol, nauczyciel szkoły trywialnej w Miechocinie, przez posła Dietla, użala się na zalegającą mu wypłatę dotacyi nauczycielskiej.

53. Obywatele obwodu Rzeszowskiego, przez posła księcia Sanguszkę, o zaprowadzenie w Galicyi sądu doraźnego na podpalaczy.

54. Mieszkańcy obwodów zachodniej Galicyi, przez posła księcia Sanguszkę, o zaprowadzenie sądu doraźnego w Galicyi na podpalaczy.“

Poseł książe Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos.

Poseł książe Sanguszko. Wczoraj miałem zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej dwie prośby względem zaprowadzenia sądów doraźnych na podpalaczy. Wnosiłbym, żeby te dwie prośby były wprost odesłane do Wydziału krajowego, a nie do komisyi petycyjnej, i zarazem wniósłbym, żeby dzisiejsza prośba w tym samym przedmiocie, opatrzona bardzo wielu podpisami, także była odesłana wprost do Wydziału, a nie do komisyi petycyjnej.

Marszałek. Wniosek p. Sanguszki jest, ażeby prośby względem sądów doraźnych na podpalaczy odesłane były wprost do Wydziału krajowego. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, zatem prośby te będą odesłane wprost do Wydziału krajowego.

Sekretarz Sawczyński. Do laski marszałkowskiej złożona została następująca interpelacya do p. Komisarza rządowego (czyta):

„Interpelacya

do J. W. Komisarza rządowego przy Sejmie krajowym.

Nigdy przedtem niesłychana liczba pożarów niszczących do reszty materyalnie kraj nasz ubogi, dochodzi do zastraszających rozmiarów — tak, że w samem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wynosiła liczba szkód ogniowych:

w roku 1865/6. w rządowym obwodzie
krakowskim 253
lwowskim 313
razem 566

do Grudnia b. r. w rządowym obwodzie
krakowskim 156
lwowskim 215
razem 371

w r. 1866/7. do początku Grudnia r. b.
w rząd. obw. krakowskim 189
lwowskim 169
razem 358.

Gdy rezultaty tak okropne spowodowały szan. dyrekcyę Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie do zrobienia stosownego u c. k. Władz krajowych przedstawienia;

gdy przy nieledwie wszystkich tych wypadkach były poszlaki i pozory, że te pozary przez zbrodniczą rękę spowodowane były;

gdy przedsiębrane śledztwa i dochodzenia z powodu wadliwości praw obecnie obowiązujących, a głównie z braku instytucyi sądów przysięgłych, ani w jednym wypadku podpalacza nie wykryły;

gdy z wszystkich pozorów i okoliczności słusznie wnioskować można, że prócz nielicznych wypadków, w których gra rolę zemsta lub tej podobna namiętność — chodzi tu głównie o zniszczenie pewnej warstwy społeczeństwa naszego — i rozbicie jedynej instytucyi krajowej jakąkolwiek realną korzyść biednej i zubożałej prowincyi naszej przynoszącej;

mam zaszczyt zapytać J. W. Komisarza rządowego: co i w jakim kierunku Wys. c. k. Rząd zechciał lub zechce przedsięwziąć, aby zapobiedz skutecznie tej strasznej klęsce, która 1. w najokropniejszą nędzę pogrąża już dziś najbiedniej-

szą (nie wyjmując ostatnią wojną nawiedzonych) naszą prowincyę; 2. przy dalszym swoim rozwoju zagroziłby mogła jedynej naszemu krajowi pożytecznej instytucyi.

Kraj cały nie wątpię z wytężoną niecierpliwością oczekiwać będzie stanowczej odpowiedzi J. W. Komisarza rządowego."

Lwów dnia 7. Grudnia 1866.

Ignacy Lipczyński, interpelujący.

Samelsohn. — Rydzowski. — Koczyński. Ruczka. — Gołaszewski. — Borkowski. — Dziewoński. — Kmietowicz. — Stępek. — Zduń. Wolny. — Agopsowicz. — Morgenstern. — Skrzyński Ig. — Fredro. — Zbyszewski. — Hubicki. Smolka. — Paszkowski.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tę interpelacyę będę miał zaszczyt w jak najkrótszym czasie odpowiedzieć.

Sekretarz Sawczyński. Druga interpelacya złożona do laski marszałkowskiej, także jest do p. Komisarza rządowego wystosowana (czyta):

„Interpelacya do J. Wielmożnego Komisarza rządowego:

Prawie na ogólne życzenie kraju postawiłem na dziewiątem posiedzeniu przeszłej kadencyi wniosek, poparty licznemi petycyami: „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księztwem Krakowskiem zaniesie prośbę do Jego C. K. Apostolskiej Mości, aby w okolicach przeważnie nieurodzajem dotkniętych, sól dla ludzi i bydła aż do ostatniego Lipca 1866. bezpłatnie rozdawaną była. Od czasu zaś tego, żeby nadal z powodu ogólnego ubóstwa kraju, cena soli o jedną trzecią zniżoną została."

Na posiedzeniu 61. przychyliła się Wys. Izba do wniosku mego, a uznając niewątpliwą potrzebę uchwaliła jednomyślnie: Zanieść prośbę do Najjaś. Cesarza i Króla, ażeby ogólne i sprawiedliwe życzenia kraju uwzględnić raczył.

Skutku tej prośby wygląda lud codzień z niecierpliwością, ale jak dotąd daremnie, z jakiego powodu trudno odgadnąć.

Zapytujemy się więc W. Komisarza rządowego: czy niemógłby dać Wys. Izbie bliższego wyjaśnienia w tym względzie?

Dr. Józef Zduń, interpelujący.

Lipczyński. — ks. Stępek. — Wolny. — Dziewoński. — Kmietowicz. — Agopsowicz. — ks. Morgenstern. — Hausner. — Zatwarnicki. — Polowy. ks. Fortuna. — ks. Ruczka. — Krawczyk. — Rogalski. — Szpunar. — Tarczanowski. — Żabiński. Stocki. — Zahorojko. — Rusiecki. — Ławrynowicz. Procak. — Drozd. — Kobylarz. — Pudło. — Naumowicz.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Uchwała Wys. Izby w przedmiocie, w interpelacyi dotkniętym, została bezzwłocznie przedłożoną Wys. Ministerstwu do dalszego postępowania. Jaki rezultat osiągnęła, z pamięci nie jest mi wiadomo, i będę miał zaszczyt Wys. Izbie w jak najkrótszym czasie w tym względzie dać wyjaśnienie.

Marszałek. Mamy jeszcze i inne interpelacye, które odczyta ks. Kaczała.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta):

„Interpelacija do Pana prawytelstwennoho Komisara.

Najwyższym reskryptom z dnia 28. Julja 1774. także najwyższym dyplomom z 8. Julja 1790., i najwyższym riszenijem z r. 1848. wedla zajawłenia Ministerstwa spraw wnutrennych z 9. Maja 1848. cz. 1717 (dopyś Predsidatela krajew. z 1848. cz. 6425) dano narodowy ruskomu w Hałycii zapewnenie, szczo prypuszczenie Rusiniw jako takych do wsich publycznych uriadiw, także do wsich miskijch i hromadskych służenij, bude predmetom starannoi uwahy c. k. Prawytelstwa.

Podibno najwyższymy riszeniamy z 12. Cwitnia 1818. (zajawłenie gubern. z dnia 22. Maja 1818. cz. 24852), także wedla zajawłenia Ministerstwa spraw wnutrennych z 9. Maja 1848. cz. 1717 (dopyś Predsid. z 18. Maja 1849. cz. 6425) i prypysom Predsidatelstwa krajewoho z 4. Lutoho 1849. cz. 14, jakoż i mnohymy innymy prypysamy, kotori tu nawodyty izłyszno, zistaw jazyk ruskij zabespeczenym i riwnouprawnenym w szkołach wostocznoi Hałycii.

Pry takych najwyższych zaporuczeniach odwiecznych praw narodnych, kynułysia hromady ruski do założenia i wyposażenia szkił, i Rusyny usposoblałysia do uriadiw i buwały do nych wedla ich usposobłenia promowani.

Ne jest tu misce wyskazuwaty podribno, jake osobływo w teczeniu poślidnych dwoch desiatkiw lit proswiszczenie w wostocznoi Hałycii; meży narodom ruskym zaczało pidnosytysia i postupaty; ohranyczajemsia na tim, sły skażem, szczo w wostocznoi Hałycii w korotkim tim czasi powstało nad 2000 szkił, a to z fundacii hromad. Jest to postup do proswiszczenia, jakoho żaden koronnyj

kraj w Awstryi wykazaty ne może, a sej postup jest oraz dokazom, szczo ludy, kotori sia tym zanymały, znały i umiły z ruskym narodom postupaty, i jeho do sych welykych podwykyw i żertw zaochoczuwaty, a do toho dopomahało najbilsze toje obstojatelstwo, szczo za pidstawu obuczenia w szkołach narodnych wziato jazyk materny j.

Toj tak krasnyj rozwij proswiszczenia narodnoho staw szcze bilsze postupaty, widkoły postawłen buw pan Jakow rycar Kulczyckij szkolnym sowitnykom i inspektorom szkił narodnych, a szczo w tych litach uczynyw dla dwychnenia narodnoho proswiszczenia, znaje o tim ne tilky neś kraj nasz, ałe także i ciła Monarchija. Znało o tim mynuwsze, znaje takoż i teperiszne Ministerstwo, a ruskij narid tiszywsia tym krasnym rozwojom proswiszczenia naridnoho welyczuwsia i diakowaw Prawytelstwu, szczo takomu mużowy szkoły narodni buły pidczyneni.

Doświdczenie uczyt, szczo żywoje słowo dałeko sylnijsze i uspisznijsze diłaje, jak mertwa pysanyna, a my posły buły naocznymy świdkamy, jak p. Kulczyckij pry wizytaciach szkił, pry ispytach i pry konferencijach uczytelskych w prytomnosty czysłennoho naroda duszpastyrej i uriadnykiw hromadskich i cisarskich wykładaw rosporadżenia c. k. Prawytelstwa o ważnosty i potrebi szkił, i obuczania szkilnoho z takym taktom i szczastiom, szczo narod błahosłowyw c. k. Prawytelstwo i Naj. Cisara i Pana za witcewśku troskływist', wydobuty jeho z temnoty i szczo narid zo wsim dowirjem za joho prowodom rado skłoniawsia do zakładania nowych szkił, do pidwyszszania dotacii szkilnych, dariw na potreby i na premii szkilni, także i na uczytelsku seminarju.

W samij riczi zapobihływistoju jeho zibrawsia bez pidwyższenia podatkiw znacznyj fond na uczytelsku seminarju, i taja wijszła wże w żytie i wydała mnohych uzdatnenych uczyteliw, kotori teper dojstno krajewy służat.

Majuczy oba tu krajewi jazyky, także nowu pedagogicznu i dydaktycznu metodu szczo do teorii i praktyki w swojij własty, tak szczo jemu w tim załedwi kto w naszim kraju wyriwnaty może, nadawaw win dyrekcijam szkilnym, uczytelam kursam preparandyczeskym, i spytaw mołodcii szkolnoi i uczytelskych kandydatiw także kwalifikacii ich prawylnyj i ożywlajuczyj kerunok. W ispyty wpuskawsia sam, szczoby uczyteliw należyto kontrolowaty, a pry tim nowijszu naukomu metodu staranno pereprowadżaty i ony dla obrazowania uczytełej w praktyci predstawlaty.

Jeho donesenia o wizytacyach i o potrebach szkił narodnych nachodyły u c. k. Prawytelstwa namistnyczeskoho, także w Ministerstwie statskim pochwalni pryznania ohołaszały sia w gazeti szkilnoj „Der Schulbote“ jako wzory i służyły pidstawamy do najpożytocznijszych rozporiażenij dla pidnesenia szkił narodnych i nauki w nych, kotori to rozporiażenia podawałysia w prypysanoj dorozi do obszczoj widomosti nadzyrateliw szkolnych, uczyteliw, duszpastyriw, hromad i c. k. uriadiw powitowych.

Tii obszczi pryznania sut' najłuczszym dokazom lehalnosty i bezstoronnosty jeho diłanij w zawodi szkilnym.

W tim, koły interesa szkił i proświszczenia narodnoho taku nadijnu maty oporu, udaryła nas wist', szczo szkilnyj sowitnyk i inspektor szkił narodnych pan Kulczyckij zistaw wid toho zawodu swoho usunenyj, i szczo na jeho misce postawłen p. Stanisław Olszewskij jako prowizoryczny j szkilnyj sowitnyk i inspektor szkił narodnych, i to stało nam tim dywnijsze, koły tak kraj jak i same teperiszne Ministerstwo diłanijamy Kulczyckoho buły zadowołeni.

O panu Kulczyckim znajemo, jakym win buw, o jeho nastupnyku znajem tilko toje, szczo win załedwo początky ruskoho jazyka posidaje i po rusky howoryty ne umije, a tak zowsim ne bude w stani z narodom ruskym dokładno porozumitysia, a tym obrazom bude narodowy ruskomu ozużyj jazyk nakydaty.

Doświdczenie uczyt, szczo kto jakoho diła nie umije, to i lubyty jeho ne może. A poneże pan Olszewskij jazyka ruskoho ne umije, ne można nadijatysia, szczoby jeho lubyw i jeho rozwojem peczaływsia — a osobływo szczoby w narodi ruskim rozbudyw i utrymaw teperisznu hubow w narodnomu proświszczeniu jako i zakładaniu szkił. W tim to wydym welyke nebespeczeństwo dla narodnoho proświszczenia na hałyckoj Rusy i boimosia szczo na toj dorozi proświszczenie ruskoho naroda zakośnije tak jak buło dawnijsze, zakym na pidstawi narodnoi ne rozwynułsia w cwit teperisznyj.

Poneże wid jakohoś czasu stałysia czutki rozchodyty, szczo Rusyny wid uriadu i szkił budut widdaleni, kotori to czutki proderłysia ne tilko do krajewych, no także do gazet innostoronnych, i w nych daże poimenno nawedeni buły tii muży, kotori usuneni buty majut. Poneże w tych gazetach dalsze nawodytsia toje naprawłenie, szczoby

rusku narodnist' utysnuty i jej za zaporuczenu riwnoprawnist' ustoronyty.

Poneże dali tii to czutky czerez widdalenie p. Kulczyckoho wid zawodu szkilnoho wże jak wydno zaczały sia sprawdżaty, a tim diłom prawa narodni Rusyniw zaczałysia osborblaty, to my poczuwajemsia do światoho obowiazku o tii prawa naszi upomnutysia, a to tim bilsze, szczo Jeho c. k. Welyczestwo w tronowoj mowi z d. 1. Maja 1861. r. wyreczy błahowołyły: „Szczo narody samy swoich praw dohladaty powynni"; dla toho pidpysani, wydiaczy swoi prawa i swoju narodowost' zahrożeni, na pidstawi najwyższych zaporuczenij tak o uwzhladnieniu Rusyniw pry premocijach do uriadiw, jak i o riwnoprawnosty ruskoho jazyka w szkołach czujutsia spowodowanymy interpelowaty pana Komisara prawytelstwennoho o zajawlenie:

Szczo namiriaje Wysoke c. k. Prawytelstwo szczo do narodowosty ruskoi i naroda ruskoho, oddajuczy szkoły w wostocznij Hałycii pereważno ruski, pid werchownyj nadzir muża, kotoryj zwyczaiw i obyczaiw ruskoho naroda ne znaje i potribnoi widomosty jeho jazyka ne posidaje?

Zahorojko. — Pawlikow. — Stocki. — Demkiw. — Trochanowski. — Dzerowicz. — Kuryłowicz. Dwolińskij. — Kraweiw. — Koroluk. — Hrycak. Karpineć. — Ustyanowicz. — Łozińskij. — Staruch. Andrejczuk. — Procak. — Fortuna. — Potewyj. Ławrynowicz. — Ginielewicz. — Kaczała. — Łapiczak. — Zapareniuk. — Łepkaluk. — Naumowicz. Kowałyszyn. — Huszalewicz. — Pawenckij. — Iwan Rusieckij. — J. Szwedzickij. — Petruszewicz. — Ławrowskij. — J. Tarczanowskij. — Malinowskij. — Kuziemski. — Dobrianskij.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tuju interpelacyju maju czest' ślidujuszcze widpowisty. Prawytelstwo używaje swoich uriadnikiw na takich posadach, do jakich sut najzdilnijszi, i z toho wzhladu uznało Prawytelstwo za dobre, zrobyty zminu w osobi nadzeratela szkił ludowych.

Szczo do zamitu zrobienoho w interpelacyi, jakoby nowy nadzeratel szkił ludowych neznał ruskoho jazyka, maju czest' widpowisty, że toj zamit jest za wczesnyj, poneże nowyj nadzeratel nemał do teper sposibnosty, swoje uriadowanie tak rozpostertу, szczoby można wydaty sud o dokładnosty widomosty jeho jazykowoj. Odnakoż Prawytelstwo maje perekonanie i zaspokojenie, szczo nowy nadzeratel posidaje dostatecznu widomość' ruskoho jazyka. Prawytelstwo zachowuje i bude zachowywaty zasadu riwnouprawnenia narodnosty.

Nakoneć maju cześt' zrobyty uwahu, szczo Prawytelstwo ne wahaje sia widpowidaty za stan szkił ludowych i za uriadowanie w sprawach szkilnych. Odnakoż Prawytelstwo musyt zastereżyty sobi wsiakuju wilnost' w wybori organiw, kotorych uważaje do toho za najzdilniejszych. (Brawo.)

Sekretarz ks. Kaczała. Druhaja interpelacyja wnesena zistala do kniazia Marszałka (czyta):

„Interpelacyja do Jeho Sijatelstwa kniazia Marszałka.

Na wczorajszem zasidaniu krajewoho Sojma rozdane było sprawozdanie Wydiłu krajewoho nad wnesenijem posła Golaszewskoho w predmeti adresy do Jeho Welyczestwa dla użytku posłow ruskoj narodnosti w perewodi sostawłenom w takom isporczeniju h. ruskoho jazyka i w takoj beztołkownoj prawopisy, szczo iz toho perewoda nito osnownoho znaczenia poodynokich słow ni daże smysła i ciłoho seho pysemnoho akta krajewoho Wydiła czerez wsiu sejmowu inteligenciju rusku, a tim mensze czerez posłow toi narodnosty nepyśmennych, nijak wydobuty ne buło wozmożno.

Zważywszy, że toj dynohladnyj perewod iz oficijalnoho biura sijatelnijszoho kniazia Marszałka proizchodyt i imia dostojnijszoi jeho osoby, a slidowatelno i peczat' jeho sohłasija na sobi nosyt; zważywszy, że naszii posły, a osobływe selane, ne porozumiwszy predłożenija krajewoho Wydiłu po toj pryczyni ne pryhotowani do sojmowoho zasidania prychodiat, i w perezprawach nad tak ważnym predmetom uczastija z swojej storony braty ne mohut; zważywszy że takij prymirnyk pysmennosti h. ruskoho jazyku oficijalnei złożen iz muożestwa beztołkownych iz wozducha pochwatanych, i bezosnownoju prawopysiu predstawłenych słow meże sławianskim mirom Austryi tilko nasmiszku i hłum, a w ciłom narodi h. ruskim słusznoje podozrinije tendecyjnych zamysłow na ponewirku jazyka h. ruskoho, iz storony sojmowoi bilszosty, a tim samym w ciłim narohi h. ruskom obszczoje ohorczenije wozbudyty może; zważywszy w koncy, że kożdyj swoj jazyk lubiaszczyj pysmennyj czołowik o toczność' i czystotu najdoroższoj spadszczyny po predkach swoich staranno dbaty dołżen; pro teje zasterchajuczy sia protyw dalszomu powtoreniju toi nowosti, pozwalaju sobi interpelowaty Sijatelnijszoho Marszałka kniazia:

Czy perewody takoho roda w suprotiw dotepericznoj sojmowoj praktyci z widomostiju Sijatel-

nijszoho kniazia Marszałka, i w jakom namireniji sostawlajutsia?“

Ustyjanowicz. — Ginilewicz. — Pawlikow. Demkiw. — Stockij. — Zahorojko. — Kuryłowicz. Dzerowicz. — Huszałewicz. — Fortuna. — Tarczanowski. — Koroluk — Karpinec. — Krawciw. Łapiczak. — Połewyj. — Staruch. — Kaczkowskij. — Rusiecki. — Dobriańskij. — Ławrowskij. Andrejczuk. — Naumowicz. — Kaczała.

Marszałek. Na tę interpelacyę muszę odpowiedzieć, iż nie jestem w stanie osądzić, czy tłumaczenie jest dokładne, czy nie. Członek Wydziału krajowego p. Ławrowski był słaby, i nie bywał na naszych posiedzeniach przez czas niejaki. Nie jestem w stanie o tem tłumaczeniu sam sądzić, ale słyszałem, że nie jest dobrze napisane. Dla tego dla przerobienia tekstu prosiłbym, aby Wys. Izba do dwóch naszych sekretarzy, którzy znają język ruski, zechciała przybrać jeszcze dwóch członków którzyby szczegółowo tekst ruski przejrzeli i poprawili. Rzecz jest ważna i warta, aby była dokładna. Stawiam więc wniosek, ażeby do dwóch sekretarzy dodać dwóch członków, którzyby ten tekst ruski przerobili.

(Głosy: Proszę o głos! Proszę o głos!)

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Sądzę, że jak będzie czterech, to będzie dwóch przeciw dwom decydować i nie będzie zmiany. Zdaje mi się, że jeżeli sekretarze sami nie mogli tego zrobić, najwłaściwszem byłoby, żeby Izba do nich jednego członka dobrała, i wnoszę, żeby książę Marszałek jednego z grona Izby desygnował, i żeby nie zostawiać tego wyboru Izbie.

Sekretarz ks. Kaczała. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Sekretarz ks. Kaczała. Dla skoroczenia czasu robiu tuju uwahu, aby wybraty takoho człena, kotoryj jazyk ruskij dobre rozumije, i proponuju interpelanta ks. Ustyanowicza i ks. Łozińskoho.

Ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Ks. Pawlikow. Ja ośmilaju sia Kniazia Marszałka zapytaty, czy taja komisya, kotora majesia tu wybraty do toho łychoho perewoda adresowoho, bude tylko wybrana do toho, czy może treba wybraty postojannu komisyju, kotora wsehda maje wsi ruskyji perewody rosmotruwaty?

Jesłyby buło tak poślidnoje, jakoho wyboru zo Sojma my doteper jeszcze ne małyśmo, to zawarowatysia musymo protywu semu, bo zdaje my sia, że to i teper dołżnist jest Wydiłu krajewoho, postaraty sia o kożdyj dobryj ruskyj perewod; i tak istynno małyśmo dotychczas z małymy ino czasom uchybłenyjamy dobryji tłumaczenia na nasz jazyk, no dywno, że własni w tak ważnoj kwestyji, jak jest' kwestyja adresowa po raz perszyj, perewod ruskij ciłkom ne jest dobryj?

Marszałek. Co do zwyczajnych czynności jest ks. Kaczała. Tutaj to zaszło, że tekst ruski nie był napisany w Wydziale krajowym, bo p. Ławrowskiego nie było, więc nie było żadnej kontroli. Dlategobym proponował, ażeby do tego adresu w języku ruskim wybrać kilku członków; p. Grocholski wnosi, żeby tylko jednego przybrać, i ażeby tego jednego Marszałek sam wyznaczył.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja sądzę, że tu nie rozchodzi się o to, ażeby wybrać sekretarzy, bo tym sposobem mielibyśmy 5 lub 6, ale chodzi o znawców języka ruskiego. Sądzę, że to należy do atrybucyi Marszałka, żeby sam przybrał jednego z Izby, komu przypisuje dostateczną wiadomość pod względem języka ruskiego. Dlatego popieram wniosek p. Grocholskiego, ażeby książę Marszałek sam ten wybór przedsięwziął nie zostawiając go Izbie.

(Głosy: Tak, tak.)

Marszałek. Wniosek posła Grocholskiego jest, ażeby Marszałek sam wybrał jednego albo dwóch członków podług tego jak biuro marszałkowskie osądzi. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty wniosek. Będą zatem wybrani tacy, którzy są biegli w ruskim języku, ażeby mogli ten tekst ruski przejrzeć i poprawić.

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Poneże pryniałyśmo dopiru toje wnesenije Kniazia Marszałka, że nad perewodom tym maje sia rozsmotr zdiłaty, aby perewod łuczszyj pozyskaty, takij jakij buty powynen, bo nynisznyj perewod, kotoryj zistał nam rozdanyj, ne moż zrozumity: dla toho stawlaju wnesenije, z pryczyny że znacznaja czaśt Pałaty ne rozumiwszy rozdanoho ruskoho perewoda, nemohła sia należyto w kwestyji adressa pryhotowaty, szczoby rozprawu o adressi widłożyty na piźnijsze. (Gwar.)

To jest konsekwentno z pryjatyjem wnesenia.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Gdy pierwsza interpelacya przez ks. Kaczałę była czytaną, już mi przychodziło na myśl, czy w konsekwencyi taki wniosek nie będzie postawiony. I tak się istotnie stało.

Podług naszego regulaminu wszystko ma być po rusku czytane przy trzeciem czytaniu, i mamy uchwalać po polsku i po rusku w trzeciem czytaniu. Otoż to trzecie czytanie będzie przygotowane w sposób jakiśmy uchwalili. Wczoraj uchwaliła Izba (ja nie byłem obecny), ażeby dziś nad adresem debatować.

Mówią nam, że ponieważ tłumaczenie ruskie w kilku ustępach nie jest dobrem, dla tego powinniśmy debatę nad adresem odłożyć na inny dzień. Odraczać tę sprawę ważną tem mniej się godzi, gdy już raz Sejm nad jej ważnością i nagłością orzekł, i ona na dzisiejszy porządek dzienny postawioną była. Dziwi mię mocno powód, który zniewolił ks. Pawlikowa do postawienia takiego wniosku, albowiem posłowie ci ruscy, którzy zasiadali w Raichsracie, a przynajmniej wielu z nich, nic nie rozumieli co się tam pisze i robi, jednakże żaden z tych posłów nie stawiał wniosków podobnych. Mojem zdaniem musi być inny powód, o którym nie wiem, a który zmierza, aby tę sprawę odroczyć. Dlatego prosimy o wyłuszczenie powodu saczere; ten tu przytoczony powód jest niedostateczny. Wnoszę: ażeby Izba od postawionego porządku nie odstąpiła, ale zaraz do dyskusyi nad adresem przystąpiła (brawo).

Ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Ks. Pawlikow. Ja maju czest' widpowisty panu Krzeczunowyczu na jeho widkłykuwanie sia na postanowłenyje sojmowe, szczo tekst ruskij maje buty w tretim czytaniu czytanyj, szczo cił kom ono słuszne; odnakoż ja pozwolu sobi zwernuty uwahu na §. 45, regulaminu, hde stoit, że pry tretiom czytaniu ne majut uże buty stawłeni ani poprawky ani wnesenyja, kotryj paragraf pozwolu sobi pereczytaty (czyta): „Po trzeciem czytaniu niemogą być stawiane poprawki, ani wniosek przejścia do porządku dziennego lub odroczenia i t. d.“ Zatom pry tretom czytaniu żadna rozprawa uże miścia maty ne może. (gwar.)

(Głos: Proszę o głos.)

Marszałek. Już dyskusya zamknięta.

(Głosy: Nie zamknięta dyskusya, bo nie było jeszcze głosowania).

Marszałek Nie poddawałem pod głosowanie?

(Głosy: Nie, nie.)

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Ks. Pawlikow. Ja neskińczyłem jeszcze, tomu proszu o prodołżenije hołosu danoho.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Ks. Pawlikow. Żeby wyskazaty, jak tam było praktykowano w Raichsrati, to nad tym rozwodyty sia ne budu. Ale jakyje powody majemo wzhladom toho, aby adressowa rozprawu widroczyty, to skażu, że sut' tij, kotrij wże zdaje my sia mawjem cześt' predstawyty, że takij tekst adressa łyboń pryniaty ne moż bude, odże tyji mnymyji skrytyji powody mohu wyskazaty, ony sut tiji, abyśmo mohły szczoś z toho rozumity, nad czym sia howoryty bude, abyśmo mohły w debati nad adressom należytyj udił wziaty, szczo teper nemożemo, neznajuczy iz danoho perewoda właściwoho soderżanyja adressa. W tim razi muszu zapereczyty, jakoby w sprawi toj było szczoś skrytoho. My z wyskazanoj dopiro pryczyny domahajemo sia odroczenia toj rozprawy, abyśmo wsi mohły prežde szczoś wyrozumity, zakim prystupyt sia do rozprawy — bo jesły ne było nahłosty predmeta toho, koły tak dowho zalibaw on, zakim ho nam Wydił krajewyj, jako pryznaczena *ad hoc* komissyja, predłożył, to moi Panowe dwa abo i try dny ciłkom ne poszkodiat, bo tak uże wełykoy nahłosty w tym neponymajemo. Skazawjem.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość, więc zamykam dyskusyę. Jest jeszcze 4 mowców zapisanych, wypada zatem zbiorowych mowców wybrać; jednakże oświadczę Wysokiej Izbie, że tylko Marszałkowi przysłuża prawo oznaczenia porządku dziennego, i nie dam sobie tego prawa odebrać; postanowiwszy raz porządek dzienny, od niego nie odstąpię. (Oklaski.)

Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Chciałem właśnie to oświadczyć, co książe Marszałek powiedział, więc zrzekam się głosu.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Po oświadczeniu księcia Marszałka zdaje mi się, że dyskusya tutaj byłaby zbyteczną, bo nie my będziemy stanowić, czy ma być rozprawa dalsza, tylko książe Marszałek. Jednakże dla wyświecenia rzeczy, jak było błędnem twierdzenie ks. Pawlikowa, muszę przytoczyć

uchwałę powziętą na przeszłej kadencyi, i nie powziętą za moim udziałem, lecz za udziałem księdza Pawlikowa (czyta): „Sprawozdania Wydziału krajowego i komisyi będą rozdawane członkom Sejmu w języku polskim i ruskim. Za podstawę do obrad służy sprawozdanie w języku polskim.“

Więc jeżeli za podstawę do obrad służy tekst polski, to jest naturalną rzeczą; a ponieważ ten tekst jest dobry, więc nie ma powodów do odroczenia dyskusyi. Zresztą chciałem zwrócić uwagę na to, że komisya nie orzekła jeszcze, żeby ten przekład był złym; ja przynajmniej dotąd mam to osobiste przekonanie, że przekład jest dobry, i że te przekłady, które mieliśmy dotąd były moskiewskie a nie ruskie.

Poseł ks. Kaczała. Ja maju uwahu zrobyty szczo do toho zamitu, jakij poseł Krzeczunowycz wyskazaw. Predłohy rozdajut sia, aby posły obznajomyły sia z peredmetom, nad jakim maje sia rozprawlaty. Nam brakuje panowe toj pidstawy do raspraw, poneże predłoh w perewodi w jazyci ruskim nemich nam toj służby uczynyty. My, kotorij czytaty umijem, ne mohłyśmo zrozumity szczo tam stoit, musiłyśmo udawaty sia aż do Gazety narodowoj, kotra adres umistyła, aby sia doznaty sensa toho predłoha, a ja sam musiłjem pospiszyty do kancellarii sojmowoj, aby distaty polskie tłumaczenie, bo inaksze z ruskoho nie mohłyśmo sia dorozumity sensu toho predłoha. Poneże tłumaczenie to buło tak złe, że sensu dojty ne można buło, to i z peredmetom posły ruskij obznajomyty sia ne mohły; dlatoho prychodymo neperehotowani, a polskyj tekst nam ne rozdajesia.

Co do Rajchsratu, że buły tam nasi posłowy, kotorij ne rozumiły ani słowa po nemecku, a tim mensze jazyk nemeckij, to prawda; ałe ja do nyni ne ponymaju toho taktu waszoho, że do Widnia ludej wybyrałysia, kotorij ani pyśma ani jazyka nemeckoho ne rozumiły?

(Głosy: To kurye wybierały.)

Poseł ks. Kaczała. Sojm wybyraw. Czy może taja praktyka maje sia i tu prodowżaty, aby posły neznały nad czym bude sia rosprawlaty, i dla toho rozdajut sia perewody zli? bo koły my pyśmienni pro tu praktyku pryszłyśmo neperehotowani, a szczoż teper tii posłowy selany, kotorij tu zasidajut, mohły sia dowidaty z toho perewoda o tim, o czim maje buty debata? Dlatoho słuszne możemo skazaty, szczo my prychodymo do toj debaty neprychotowani, i z toho powodu wnesok o widroczenie peresprawy adressowoj jest słusznym, i ja ho sylno poperaju.

Marszałek. Ten wniosek nie ma miejsca, ponieważ Marszałek decyduje, ale nie Izba; dlatego muszę obstawać za przeprowadzeniem dyskusyi.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos jako przełożony komisyi petycyjnej.

Poseł Hubicki. Do komisyi petycyjnej wpłynęły następujące petycye (czyta): Do komisyi petycyjnej wpłynęła petycya pod l. 39 Reprezentacyi miasta Stanisławowa względem utworzenia w mieście Stanisławowie kosztem funduszu szkolnego lub też krajowego wyższej szkoły realnej i połączenia z szkołą tą szkoły przemysłowej; — pomienioną petycyę odstąpiono komisyi edukacyjnej.

Petycya do l. 45 w sprawie odnowienia kościoła w Żółkwi, w moc uchwały Wysokiego Sejmu odesłaną została wprost do komisyi budżetowej.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje wybór członków do komisyi propinacyjnej. Na skrutatorów zapraszam pp. Fredrę, Polanowskiego, ks. Kuryłowicza, ks. Malinowskiego, hr. Baworowskiego i p. Hausnera.

Przerwę posiedzenie na 10 minut, byście panowie mogli kartki napisać.

(Głosy: Mamy już popisane.)

Marszałek. To możemy zaraz przystąpić do głosowania. — Pan sekretarz przeczyta spis posłów.

(Głosy: Jeszcze nie wszyscy mają kartki napisane.)

Marszałek. Więc przerwę posiedzenie na 5 minut.

(Po upływie 5ciu minut.)

Marszałek. Teraz możemy przystąpić do czytania imiennego.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta spis imienny posłów, którzy oddają kartki do urny).

Marszałek (po zebraniu kartek). Przystąpimy teraz do dalszego ciągu porządku dziennego, t. j. do sprawozdania Wydziału krajowego względem podania adresu do Najjaśniejszego Pana. Sprawozdawca Wydziału krajowego p. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński (z mownicy). Za nim przystąpię do czytania projektu adresu, pozwolicie panowie, że zwrócę waszą uwagę na to, iż w druku opuszczone zostały dwa słowa, a to: w czwartym ustępie w wierszu drugim opuszczono „Najjaśniejszy Panie,“ zaś w wierszu 10-tym tego samego ustępu przełożono słowo „ich,“ gdzie być powinno: „wolnym przez ich le-

galnych reprezentantów wypowiedziane głosem i t. d.“

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

Poseł Gołaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gołaszewski ma głos.

Poseł Gołaszewski. Rad jestem, że jako wnioskodawca adresu dałem inicyatywę do aktu, który niewątpliwie nie tylko znajdzie uznanie w kraju, ale może nawet za granicami Austryi odbije się przyjaźnym odgłosem. Projekt czyli adres przedłożony nam przez Wydział krajowy, jest szczerem, treściwem, wyczerpującem wypowiedzeniem wszystkich naszych potrzeb, a niezachwiana nadzieja objawionej woli monarszej, jego wybitną cechą. Z tą samą nadzieją panowie spoglądajmy w przyszłość, a cokolwiek nas spotka w tej nieodgadnionej i nieprzesądzonej przyszłości, wypełniajmy nasze obowiązki w duchu adresu, wypełniajmy je zgodnie z uczuciem wyssanem z łona matek naszych, zgodnie z ich poszeptem nad kolebką każdego niemowlęcia powtarzanym: „Bóg i kraj.“

Marszałek. P. Rodakowski ma głos.

Poseł Rodakowski. Ważność obecnej chwili, ważność podanego do dyskusyi adresu, wkłada na każdego, który głos zabiera, obowiązek wypowiedzenia całej prawdy, przekonania swego; dla tego niechaj mi wolno będzie z umiarkowaniem, jakie winien jestem Wys. Izbie, z wszelką otwartością wypowiedzić mój sposób zapatrywania się na te stosunki, których określenie winno być zadaniem adresu niniejszego.

Dla nas dzisiaj najważniejszą kwestyą, kwestyą żywotną jest ustawienie warunków, pod któremi, nie zbaczając z drogi przeznaczenia naszego narodowego, możemy pozostać częścią składową Państwa Austryackiego. Idzie bowiem o to, aby należność nasza do Państwa nie tamowała z jednej strony naturalnego rozwoju sił naszych narodowych, zaś z drugiej strony, aby stosunek kraju naszego do Państwa nie był dla Państwa przeszkodą w rozwoju, ograniczeniem jego sił w odzyskaniu a może nawet powiększeniu tego znaczenia i tej siły Państwa pierwszorzędnego, do którego Austrya według historyi i stanowiska swego ma niezaprzeczone prawa. Mówię, że ten cel mamy osiągnąć, nie zbaczając z drogi przeznaczenia naszego narodowego, bo to przeznaczenie zakreśliła nam przeszłość nasza tylowiekowa, której poczucie mimo tylu już klęsk, mimo ucisku już niemal całowiekowego, niezatarte żyje z całą siłą w sercach naszych. (Brawo.)

Wszelkie stanowisko kraju naszego w Państwie, wszelki ustrój kraju, któryby się sprzeciwiał tym żywotnym warunkom bytu naszego, musiałby znowu wywołać walkę wewnętrzną, a niemógłby ani nas, ani Państwo prowadzić do szczęścia i musiałby stawać zaporą do wszelkiego postępu. Dlatego jest naszym obowiązkiem, z wszelką sumiennością zbadać i rozważyć te warunki, i wypowiedzieć jasno i wyraźnie, co uznajemy za zgodne z przeznaczeniem naszem, a co jako szkodliwe odrzucić należy.

W zgromadzeniu tak poważnem, jak nasze, powołanem do spraw politycznych, usuwać się od obowiązku spokojnej i gruntownej dyskusyi tych przeważnych kwestyj dla trudności lub pewnej drażliwości, jakie ta dyskusya przedstawić może, uważałbym za dowód nie dojrzałości ale słabości politycznej. (Brawo.)

Wypowiadając w całej pełni nasze przekonania, dopełniamy tylko obowiązków naszych i w obec kraju i w obec Rządu; kraj nas tutaj wysłał dla zastępywania jego praw, dla wypowiedzenia doznanych krzywd, i dla określenia jego nadziei i zamiarów; Rząd nas tutaj powołał, ażeby usłyszyć z naszych ust prawdy, jakichby mu nikt inny powiedzieć nie mógł, bo takie prawdy uczuć, przedstawić i wypowiedzić może tylko kraj sam przez usta swoich reprezentantów. Takie szczerze i z męzką otwartością i odwagą wypowiedziane, na ścisłem rozumowaniu i na prawdzie oparte przedstawienie, musi mieć i w obec Rządu wielką doniosłość, będzie ono bowiem dla Rządu stałą wskazówką jego działania, bo mu będzie rękojmią, że to, co Sejm wypowiada, to nie wyraz chwilowego uniesienia, to nie objaw zmiennej opinii publicznej. ale to głos smutny, może i surowy, ale głos poważny kraju, którym oby przemówił w tej solennej chwili duch narodu! Tak przynajmniej ja pojmuję zadanie adresu sejmowego.

Chcąc zakreślać kolej przyszłego rozwoju stosunków państwowych Austryi i naszego w nim współudziału, trzeba nam najprzód zbadać dokładnie dzisiejsze położenie, wykazać w całej nagości wszystkie popełnione błędy, które sprowadziły dzisiejszy stan rzeczy, i z tego smutnego zaiste obrazu wysnuć naukę na przyszłość.

Po roku 1848. Austrya różne przechodziła koleje, które są za nadto znane, ażebym chciał je przypominać Wys. Izbie.

Dla mego założenia wychodzę tylko od ostatniego wielkiego przeobrażenia politycznego w Austryi, od konstytucyi lutowej. Zmiany jakie nastąpiły od czasu objęcia kierunku rządów przez dzisiejsze Ministerstwo, zastanowienie konstytucyi

chwilowe, jest zmianą tylko ujemną, ale nie jest aktem dodatnim, organizacyjnym. Nie zapoznaję dobrych chęci dzisiejszego Ministerstwa i muszę oddać wszelką sprawiedliwości prawości charakteru i rzetelności politycznej mężów stanu, którzy są dzisiaj u steru Rządu, a są to własności, do których my w Austryi mało jesteśmy przyzwyczajeni; ależ nadto jeszcze nieokreślone są cele Państwa, ale nadto mało jeszcze znane zasady, według których Państwo ma być uorganizowane, aby módz o jego działaniu wydawać jakikolwiekbądź sąd. Od czasu zatem konstytucyi lutowej. Austrya jako odrodzona, Austrya jakoby konstytucyjna, stawiała sobie cele państwowe do osiągnięcia niepodobne! Biorąc pozornie wolność i postęp za podstawę państwową, stawiała na czele politykę wyłącznie niemiecką; tej polityce i wypływającej z niej dążności centralizacyjnej, podporządkowała interesa wszystkich prowincyj, i wnet stanęła sama z sobą w sprzeczności zasadniczej, która trawiła najzdrowsze siły i zasoby pojedyńczych krajów, i musiała w końcu doprowadzić Monarchię do smutnej ostatecznej katastrofy.

Polityka wyłącznie niemiecka dawniej może odpowiadała historycznemu powołaniu Austryi, ale od chwili, kiedy w Europie wystąpiła i rozwija się i tężyzasada narodowości, polityka niemiecka dla Austryi była możebną jedynie pod warunkiem, aby tylko prowincye niemieckie stanowiły rdzeń tego organizmu Państwa nowego, którym Austrya na Niemcy działać usiłowała, zaś prowincye nie niemieckie aby były zostawione naturalnemu rozwojowi żywiołów swych narodowych. Tak jak Austrya postępywała przez własną różnorodność narodową — zmniejszyła wpływ swój na Niemcy, w których nie umiała na korzyść swoją rozbudzić uczucia narodowego, a idąc drogą polityki wyłącznie niemieckiej — głęboko i boleśnie dotknęła wszystkie nie niemieckie prowincye, i cisnęła je gwałtem na błędne drogi! (Huczne brawa i oklaski.) W chwili, kiedy Austrya miała się przekształcić z Państwa — które umiejętność nazywa Państwem policyjnym, w Państwo konstytucyjne na podstawie praw zbudowane — w chwili, kiedy uznając w części przynajmniej zasadę narodowości, nadawała każdemu z licznych zamieszkałych w niej szczepów prawo wolnego rozwijania się w kierunku własnym narodowym — wtedy prowadząc dążność pozorną do ostateczności, rozbiła pojedyńcze szczepy na składowe ich części i pod tą firmą przeprowadziła dawną zasadę — *divide et impera!* (huczne brawa i oklaski w Izbie i na galeryach); i w tejże samej chwili — jakby żelaznymi obręczami niemieckiej centralizacyi, krępowała wszystkie części Państwa, zbijając je w jedną całość (brawo), a wszędzie w rzeczywistości zabijała właściwe życie narodowe i sprowadziła w końcu powszechną martwotę, która zniszczyła najbogatsze zasoby Państwa i doprowadziła do tego, że kiedy nastąpiły ciężkie czasy ostatniej wojny, jedna bitwa przegrana wyczerpała do szczętu jej siły, i że w tydzień po rozpoczętej wojnie, Austrya, nie zdolna do dalszej walki, musiała u bram stolicy zagrożonej przez nieprzyjaciela, zawrzeć pokój upokarzający. Wszystko to było skutkiem zaślepienia Austryi, która nie widziała albo widzieć nie chciała co się około niej działo; Austrya nie chciała wiedzieć, że unifikacya Włoch jest koniecznością historyczną naszego wieku, że żadna polityka restauracyjna, ale tylko postępowa polityka może uratować Państwo; że w końcu Prusy umiejąc podnieść i spożytkować na rzecz swoją dążności narodowe Niemiec, umiejące przez dobrą administracyę, dobrą organizacyę wojska i przez szerzenie oświaty podnieść znakomicie siły i zasoby swoje, już oddawna ubiegły ją w roli primatu w Niemczech. Prusy zrozumiały konieczność zmian rewolucyjnych w Niemczech, poznały niemożebność dalszej egzystencyi tych drobnych Państewek i pociągnęły za sobą Niemcy, przedstawiając im cały urok w przyszłości, podczas gdy Austrya chciała dobić się na nowo kierownictwa w Niemczech na podstawie tradycyi przeszłości, pod godłem niezmienionych zasad i instytucyj kongresu wiedeńskiego.

Więc musiał też być smutny i nieszczęśliwy koniec działania politycznego i wojskowego, rozpoczętego bez myśli kierującej, bez należytego ocenienia stosunków, z zapoznaniem interesów wewnętrznych Monarchii, a prowadzonego z dziwną nieudolnością w imię zasad, które zostawiły Austryę w zupełnem odosobnieniu. W jakiemże jest dzisiaj po tych smutnych katastrofach położeniu Austrya? — W stosunkach wewnętrznych rozstrój zupełny: materyalne siły i zasoby wszystkich krajów, należących do składu Państwa Austryackiego, wycieńczone do ostatka, stan ekonomiczny tych krajów zastraszający, finanse Monarchii w stanie rozpaczliwym, a ostatni środek, jakim się Monarchia ratować usiłuje, wydawanie pieniędzy papierowych, zagraża nietylko bankructwem rządowem, ale ogólnem zniszczeniem bogactwa publicznego i prywatnego. — Wychowanie publiczne, skarbowość, administracya, sądownictwa, w końcu armia, której utrzymanie pochłonęło owoce pracy kilku pokoleń, wszystko

to wymaga według przyznania samego Rządu reformy radykalnej, jednem słowem trzebaby na nowo niejako stworzyć to wszystko, co stanowi cały nowożytny ustroj państwowy. I w chwili przedsięwzięcia tak olbrzymich prac organizacyjnych cały skład Państwa, podstawa jego bytu, jest głęboko wstrząśniętą. Węgrzy, korzystając z dzisiejszego położenia Monarchii, oparci na swojej przeszłości, chcą sobie zapewnić w Państwie stanowisko odrębne nie zważając na dobro i sprawiedliwe wymagania innych prowincyj; Sławianie usiłują wyswobodzić się od przewagi i ucisku Niemców, a pomiędzy nimi w szczególności my Polacy musimy mieć na uwadze, zebyśmy niezmiennie dążyli do celu wskazanego nam drogą naszą narodową. Niemcy gotowi nawet dopuścić pewien rozdział w wymarzonej dotąd jedności Monarchii, aby tylko zachować przewagę w obec prowincyj sławiańskich; a jednak ktokolwiek się dokładniej nad tem zastanowi, przyznać musi, że w ich działaniu już dzisiaj można jeżeli nie wykazać, to przynajmniej przeczuwać tę chwilę, kiedy i oni będą szukać dla siebie punktu ciężkości po za Austryą w zjednoczonych Niemczech.

Taki jest w tej chwili stan wewnętrzny Austryi; jakież jest jej położenie zewnętrzne? Wyparta z Niemiec, dla których poświęcała przez kilka pokoleń politykę prawdziwie austryacką, wierna ustalonej wiekowej tradycyi — ustąpiwszy Włochy, dla których utrzymania przelewała strumienie krwi, bo w utrzymaniu Włoch upatrywała według dawnych tradycyj część posłannictwa swojego dziejowego, a pozbawiona tych dawnych wiekowych podstaw i warunków swojego bytu w obec wielkich wypadków, jakie się w Europie przygotowują, jest jakby okręt na pełnem rozhukanem morzu, który pośród burzy stracił ster i maszty. Badania wielkich myślicieli uczą nas, że całym światem tak w części jego materyalnej jak w dziedzinie moralnej, kieruje pewna prawidłowość, z pod której nic się wyłamać nie może, której wszystko ulegać musi. Wedle tej prawidłowości tylko to istnieje, istnieć i żyć może, co ma w sobie warunki bytu, co jest potrzebne dla istniejącej całości.

Takiej prawidłowości ulegają z natury rzeczy także Państwa. Historya nas uczy jak one powstają, wzrastają i upadają, ale dopiero filozoficzne badania powodów tego wzrostu i upadku pouczają nas, jakie to zasady, jakie wielkie prawdy występywały na świecie w formie tych Państw w obrazie ich zapasów. Wiemy zresztą, że w naturze nie masz i chwili odpoczynku, wszystko albo rośnie albo upada, — nic nie stoi, bo nieruchomość już sama z siebię jest dowodem śmierci.

Dla Państwa nowa zasada, nowa idea rzucona jak ziarno posiewu, jest zarodem przyszłości i rękojmią jego życia i wzrostu; rzucić taką ideę, która jak ziarno kiedy strzela w roślinę, ożywczym sokiem przeniknie cały nowy wieloramienny, a przecież jednolity organizm; wskrzesić taką ideą ciało upadające po strawieniu sił wewnętrznych, jest zadaniem mężów stanu, i tylko mąż stanu zdolny ująć i przepromadzić taką myśl, którą możemy nazwać myślą wielką — może Państwo uratować od upadku jakim jest zagrożone — wlać w niego nowego ducha, i w nowej formie zakreślić mu nowe życia koleje.

Niechże mi wolno będzie zastanowić się, jakie było dotąd to posłannictwo dziejowe Austryi. Przeznaczeniem historycznem Austryi, podstawą jej bytu, było dotąd działanie w podwójnym kierunku: raz miała ona służyć za punkt zebrania i połączenia w całość państwową tych wszystkich ułamków różno-szczepowych, które wypadkiem historycznym oderwane były od właściwego im środka, a które położenie geograficzne do siebie zbliżało; powtóre miała być Austrya w obec Wschodu przedstawicielką cywilizacyjnego żywiołu niemieckiego, do czego miała czerpać siłę z swojej przewagi w Niemczech.

Idea narodowości, która dopiero w naszych czasach podniesioną została do wysokości zasady politycznej, i dzisiaj weszła prawie niemal w skład prawa publicznego europejskiego, kardynalnie zmieniła pierwszą część zadania państwowego Austryi. Zrzeczeniem się godności Cesarzów niemieckich a utworzeniem Cesarstwa Austryackiego, Monarchowie Austryi sami zrzekli się drugiej części powołania historycznego Austryi, a to co się zdaje dziś skutkiem bezpośrednim wojny pruskiej — usunienie Austryi z Niemiec — jest w rzeczywistości tylko zamknięciem akcyi rozpoczętej w pierwszych latach naszego stulecia w skutek nacisku ówczesnych wypadków politycznych. Dzisiaj więc Austrya musi szukać nowych podstaw swojego bytu, jeżeli nie ma skończyć swój żywot, dopełniwszy dawniejszego powołania swego. I znowu występuje odwieczne natury prawidło, że w śmierci jest zaród nowego życia. Dla Austryi, to co pozornie zagraża jej wykreśleniem z koła Państw pierwszorzędnych, utrata Włoch i wyparcie jej z Niemiec, może być zarodem szczęśliwej — wielkiej nawet przyszłości. Ustąpieniem Włoch Austrya uznała i przyjęła zasadę narodowości, i przyniósłszy jej taką ofiarę,

powinna teraz z niej korzystać; stając w rzędzie Państw opartych na zasadach nowożytnych i przyjmując warunki nowego ukształtowania Państwa na podstawie zasad 19. wieku, powinna iść śmiało naprzód w kierunku raz stanowczo wytkniętym.

Wyparta z Niemiec Austrya nie powinna już myśleć o polityce restauracyjnej w tym kierunku, ale wynosząc z wiekowego z niemi związku cały zasób sił i żywiołów cywilizacyjnych, powinna pujść naprzód ku Wschodowi z całym skarbem cywilizacyi zachodniej, której może być przedstawicielką. W tej pracy cywilizacyjnej, a wiemy że w końcu nie podboje ale oświata, nauka i praca dzisiaj ostatecznie zwyciężyć muszą, Austrya może i powinna się oprzeć na silnym i zdrowym szczepie sławiańskim, który jest szczepem najliczniejszym tego Państwa, — szczepem powołanym do walki zwycięzkiej z barbarzyństwem, do walki, na którą widzimy że się zbiera i przygotowuje. Największy jeniusz naszego wieku, kiedy odosobniony na wyspie, myślami, które się tłoczyły w tej olbrzymiej głowie, chciał przeniknąć przyszłość, powiedział te pamiętne słowa: że za lat 50 Europa będzie republikańską, albo kozacką. Temi słowy chciał on oddać obraz przygotowującej się walki ostatecznej cywilizacyi z barbarzyństwem. W tej walce Austrya powołana do odegrania wielkiej roli, ta walka, to będzie chrzest jej nowej potęgi. Dla tego śmiało patrząc w przyszłość, należy nam zastanowić się sumiennie i dokładnie nad dzisiejszem położeniem, bo nie w tępem i nieczynnem oczekiwaniu, ale w przygotowaniu do tego, co nam konieczność przynieść musi, możemy znaleść rękojmię powodzenia.

Nikt pewnie nie śmiałby wezwać dziś Austryę do wojny zaczepnej, ale wiedzieć to powinna i poznać Austrya, że ona będzie musiała wystąpić w obronie najświętszych praw i swobód 19. wieku, w obronie cywilizacyi i postępu, chcąc bronić własnego bytu.

Z głębokim smutkiem, ale i z oburzeniem głębokiem patrzymy na to co się dzieje i przygotowuje w Moskwie; prześladowania, których możności w 19tym wieku nie przypuścilibyśmy, gdybyśmy nie byli tych prześladowań świadkami i ofiarami, doszły do tego stopnia, że przechodzą granice sprawy wewnętrznej jednego kraju i stały się sprawą całej ludzkości.

I znowu Polska do tego powołana, aby własną ofiarą okupić może dla całej Europy zbawienie od tego despotyzmu prawdziwie azyatyckiego.

Prześladowanie wiary, przesiedlanie całych narodów, wynarodowienie całych plemień, wywiezienie na Sybir całych pokoleń, zdeptanie wszelkich zasad sprawiedliwości i praw, zaślepienie dochodzące do tego stopnia, że Rząd sam podkopuje wszelkie podwaliny społeczeństwa, i czego żadna szkoła najzagorzalszych socyalistów przeprowadzić nie zdołała — niszczy nawet pojęcie własności: to wszystko dowodzi, że co się w Moskwie dzieje, nie jest wypływem woli jednego człowieka, ale jest dokonaniem pewnego przeznaczenia historycznego. Te, że tak powiem orgie Caryzmu są jakoby pochodnią oświecającą przyszłe zamiary i cele Moskwy, która zagarnąć ma wszystko co musi być sobie pobratymcze, chce na grobie wszechwolności zatknąć sztandar despotyzmu i krzyż prawosławia, a Rząd moskiewski dla powiększenia własnej siły tak długo pobudzał ślepo namiętności mas ludu, że w końcu i ten lud jest zdjęty szałem i cały naród jest na drodze rozpasanych namiętności.

Czy naród da się powstrzymać Rządowi na tej pochyłej i niebezpiecznej drodze? Nie sądzę ażeby to było możebnem, bo te namiętności raz poruszone i rozbudzone już powstrzymać się nie dadzą, i tak parte siłą, którą wywołał a którą powstrzymać już niezdolny — musi Rząd Moskwy iść naprzód i musi spełnić swoje przeznaczenie; i musi ta zasada Caryzmu, ciągle rozpierająca się, uderzyć w końcu o cywilizacyę europejską.

Moskwa, która z wielkich zdobyczy 19. wieku przyswoiła sobie tylko wynalazki, służące do powiększenia jej siły materyalnej — co usuwają trudności przestrzeni i oddalenia, przyswoiła sobie koleje i telegrafy, zagraża nam zalaniem Europy siłą materyalną swoich tłumów.

Przeciwko tej sile surowej Europa oddając Wschodowi z lichwą to co niegdyś w początkach swojej cywilizacyi od niego odebrała, walczyć winna, ale i walczyć będzie w obronie prawdy i postępu nietylko wojskiem, walczyć będzie przedewszystkiem wolnością. Do tej walki, tak z położenia swego jeograficznego jak i dla stosunków politycznych, powołaną jest najprzód Austrya.

Austrya z Moskwą graniczy — Austrya zamieszkałą jest w większej części przez szczepy sławiańskie — które pod pozorem równoplemienności Moskwa zagarnąć usiłuje — w Austryi w końcu żyje i rozwija się żywioł polski — ten odwiecznie zawsze gnębiony ale nigdy nie zwyciężony wróg Moskwy. (Brawo.)

Zadaniem więc Austryi jest tę walkę podjąć (brawa i oklaski) i do niej się przygotować (brawo); na to jednakże nie wystarczy nowe prawo poboru wojskowego — ani też wystarczy zaprowadzenie karabinów iglicowych — na to potrzeba jeszcze innej broni — broni moralnej (brawo), potrzeba idei kierującej, potrzeba własnowolnego współudziału ludów, więc potrzeba wewnętrznego pokoju — instytucyj narodowych, potrzeba aliansów zewnętrznych! (brawo.)

Powiedziałem już, że Austrya w szczepach sławiańskich ma bardzo wielką siłę, na której opierać się winna i powinna stać się Państwem sławiańskiem, ale i Państwem nowożytnem, opartem na prawie, na wolności, na cywilizacyi — winna się stać przedmurzem Europy a zarazem krzewicielką cywilizacyi Zachodu — otwierając jej drogi na Wschód.

W tem działaniu wszystkie szczepy sławiańskie pod berłem austryackiem zostające, będą stanowić jednolity silny organizm, który będzie najmocniejszą podwaliną przyszłego ukształtowania państwowego — podwaliną przyciągającą urokiem wolności wszystkie szczepy pobratymcze.

Jest to zasada, na podstawie której możemy opierać się skutecznie idei panslawizmu moskiewskiego — tworząc panslawizm na podstawie wolności i postępu — panslawizm, w którym nie będą zatarte, ale przeciwnie występywać i uwydatniać się będą indywidualności narodowe.

My Polacy w tej walce, która jest historycznem naszem przeznaczeniem, możemy oddać Austryi wielkie usługi i oddamy je niezawodnie, bo idąc tą drogą, idziemy w kierunku naturalnym nam właściwym. Na tej drodze ponieśliśmy w ofierze krew i mienie nasze — bo mamy przekonanie, że tą drogą dążymy do urzeczywistnienia i spełnienia idei naszej narodowej. W tej walce i Ruś odda Austryi wielkie usługi, bo w końcu Ruś i Polska, to w obec Caryzmu moskiewskiego jest jedno.

Dwa razy i w naszych czasach Austrya była w położeniu urzeczywistnienia tej idei politycznej, w r. 1854. w ciągu wojny krymskiej i w roku 1863. w ciągu ostatniego naszego powstania.

Niestety mężowie stanu Austryi nie zrozumieli tego położenia, nie umieli pójść nowemi drogami. W roku 1854. stanęli na pół drogi, i wnet Austrya opłaciła tę połowiczność utratą Lombardyi; w roku 1863. nie mieli odwagi przejść od słów do czynu, okazali swoją chwiejność, i klęski wojny pruskiej są skutkiem tego niezrozumienia położenia politycznego i wymogów naszego czasu. Dzisiaj już może po raz ostatni przedstawia się sposobność wystąpienia do tej walki, która jest warunkiem przyszłego bytu dla Austryi; zapoznawać dzisiaj położenie, byłoby zapoznawać niezbędne warunki życia i spokojnie poddać się wyrokowi śmierci. Dlatego jest obowiązkiem naszym, których losy tak ściśle są złączone z losami Austryi, wskazać jej tę drogę, wskazać koleje jakiemi postępować powinna polityka austryacka. Owoż jest zadaniem Austryi, aby podnosiła u siebie wolność i postęp w wszystkich kierunkach, aby podniosła uciśnione dotąd prawa narodowości, aby już od tej chwili walczyła przeciw Rosyi siłą moralną wolności, aby wszystkim szczepom sławiańskim wskazała nowy dla ich rozwoju kierunek, aby ich do siebie przyciągnęła, aby w chwili walki materyalnej stanęła silna i zwycięstwo nie mogło być wątpliwem. (Brawo.)

Jak Austrya porzucając jawnie i stanowczo politykę wyłącznie niemiecką, stanie na zasadzie sławiańskiej, stanie na stanowisku obrońcy cywilizacyi, postępu, wolności, narodowości i wszelkich praw i swobód Państwa, stanowisku nowego ustroju, jak tem samem okaże siłę żywotną, potrzebę swoją dla Europy, wtedy, ale tylko wtedy nie pozostanie także samą w tej olbrzymiej walce. Za nią stanie cała cywilizowana Europa, będzie to alians trwały, bo alians prawdziwych interesów postępu, alians silny, bo na prawdzie oparty, będzie to alians nierozerwalny, bo alians nie Rządów ale narodów, będzie to alians, który łagodząc dawne krzywdy, rozwiązując kwestye zagrażające ciągle pokojowi europejskiemu, będzie to początkiem przyszłej ery, i podniesie Austryę do znaczenia, wysokości i potęgi, jakiej jeszcze nie miała.

Takie są myśli i prawdy, które mojem zdaniem winne przewodniczyć w napisaniu adresu, tych myśli i prawd adres powinien być wyrazem. (Brawa i huczne oklaski w Izbie i po galeryach.)

Marszałek. Poseł Borkowski ma głos.

Głosy: (Na trybunę.)

Poseł hr. Borkowski (z trybuny): Wierny zasadzie, której się trzymałem w ciągu przeszłorocznego naszego zebrania, zabieram głos przy rozprawie ogólnej, aby zwrócić uwagę Wys. Izby na to, co sądzę być uwagi godnem, a zarazem nie wchodząc, czy Izba lub pojedyńczy jej członkowie zechcą to uwzględnić, wskazywać drogi, które zdaniem mojem obrać by wypadało. Mam przekonanie, że takie usiłowaniu mogą być

pożyteczne, chociażby wcale nie wpływały na postanowienia Izby, który to zaszczyt, nie pochlebiając sobie, już mię spotykał. — Jest to, panowie! zasiew pod grudę, który jak wiadomo nie wschodzi przed zimą tylko na wiosnę. — Przy uchwalić się mającym liście do Najjaśniejszego Pana zdarza się najlepsza sposobność dotrzymania przyrzeczenia, że nie poprzestanę zwracać oczów Sejmu i Rządu na tę ranę, z której wyciekają soki najżywotniejsze, zostawiając ciało wycieńczone, stękające.

Owoż jest kraj nasz straszące widmo nędzy materyalnej i moralnej, z nieodstępną towarzyszką swoją, ze zbrodnią.

Jeżeli do zagojenia tej rany nie zdołamy uzyskać spiesznej pomocy Rządu. te wszystkie prace i konstytucye i przeobrażenia polityczne będą zmarnowanem ziarnem, bo nic wydadzą jak tego doświadczaliśmy dotychczas, tylko malowane owoce (brawa.)

Aby w dzisiejszej Europie utrzymać godnie współzawodnictwo, niedość jest przesadzić nazwiska różnych instytucyj europejskich; bez odpowiedniej wiekowi oświaty państwa długo się utrzymywać i kwitnąć nie mogą, a podstawą oświaty jest byt materyalny. (Brawa.) — Ulepszenia materyalne i moralne, jeżeli nie idą z sobą ręka w rękę i nie rozwijają się według przyrodzonego porządku, to równowaga w życiu społeczno-politycznem będzie zwichniętą, a wszystkie środki używane gdzieindziej z najlepszem powodzeniem, okażą się bezskuteczne, a często nawet szkodliwe. Mówmy co chcemy o potrzebie i pożytku szkół, nauki, cywilizacyi, będą to zdania piękne, prawdziwe filantropiczne, a przecież jeżeli nie zapobiegniemy wycieńczeniu środków materyalnych, jeżeli nie uleczymy coraz głębiej wżerającego się w społeczeństwo raka ubóstwa, to wszystkie te postępowe piękności i prawdziwości pozostaną marnemi słowami bez mocy i bez skutku: bo niemasz prawd, któreby mogły róść i wydawać owoce na powietrzu, każda potrzebuje odpowiedniego gruntu, odpowiedniej uprawy i sprzyjających warunków. O tę skałę rozbijać się będą zawsze najlepsze chęci i postanowienia, bo zasiewając w rolę wyssaną i jałową chwast się urodzi. Ulga zatem w przygniatających kraj nasz ciężarach publicznych, ulepszenie bytu materyalnego i zabicie tego własność roztaczającego finansowego potworu, który pod nazwiskiem: należytości pośmiertnych, karmi się łzami ludu naszego, jest na teraz najbardziej upragnionem, najlojalniejszem i najpowszechniejszem życzeniem (brawa i oklaski), bo chociażby go nie podzielały pojedyńcze głowy, zajęte wielką polityką, to przecież podziela go bardzo znaczna większość ludności kraju naszego, dla której koszula ciału najbliższa, która dla pięknych gwiazd na niebie nie chce i nie powinna zaniedbywać mizernych grządek w własnym ogrodzie. (Brawa.)

Przyznać sobie musimy tę zasługę, panowie! że nie pominęliśmy żadnej sposobności, stosownej czy nie stosownej, aby wyrazić nasze wiernopoddańcze uczucia i podziękowania. Wiem, że jest to przyjemnie chwalić siebie i przyjaciół i dobrodziejі naszych; a przecież trzebaby raz jak poseł Rodakowski powiedział, i prawdę powiedzieć. bo pochlebstwo bywa często polityczną trucizną.

I w czemże się polepszył nasz byt materyalny i moralny, polityczny i społeczny? cóż mamy dzisiaj więcej nadto, czem ludzi łudzić najłatwiej, i czego im już odebrać nie można, t. j. nadziei? Nieszczęśliwy stan kraju naszego w niczem się nie zmienił. jak nieprzespana zmora ciężą na nim jeszcze wszystkie następstwa systemów politycznych, które wszczepiały w głąb społeczeństwa poróżnienia. ubóstwo i zgniliznę, jeszcze nam srodze dolegają straszne skutki aż nadto opiekuńczych rządów. Oglądnijmy się, cóż obaczymy? Zepsucie, znikczemnienie, służalstwo, zausznictwo, kradzież, rozboje. a nareszcie zupełny ubytek sił państwowych; wewnątrz prowincye niezadowolnione, kontrybucye nieustające w masce podatków, ludność zubożała, na spodzie szorstka ciemnota, z wierzchu wypolerowane zgniłki. (Wesołość.) Cele i środki rozbite młotem osobistych ambicyj, rozżarzona gorączka komunistyczna, sprawiedliwość leniwa albo stronnicza, sądy karne zapłodniające zbrodnie, demoralizacya bezczelnie bujająca, rząd zdzierczy, skarb pusty, a nieuwielbianie tego wszystkiego poczytywane za opozycyę na wszelki wypadek. (Umsturzpartei.)

Na zewnątrz zaś brak wszelkiego znaczenia i poważania, lekceważenie u postronnych: bo jakżeż pojąć tę nadzwyczajną szczególność, że Państwo rozległe i ludne, już przeszło od lat 30 nie wydało ani jednego męża stanu, któryby umiał spożytkować wszystkie jego zasoby, ani jednego wodza, któryby miał obronić od nieprzyjaciół. Jeżeli złemu głęboko już wkorzenionemu nie zaradzi się w samem źródle, to na nic się nie zdadzą patenta, ani zagorzalstwa narodowościowe, ani odkolbowe karabiny, ani wiele obiecujące frazesy gazety wiedeńskiej.

Pozbawieni sił własnych, będziemy zależeć od obcej łaski, lub obcych interesów, a czyliż długo żyć będzie można z tej politycznej jałmużny? Zaprawdę! pod tą głową niewieścią, wyobrażającą Austryę, trzebaby napisać: „Konserwatyści i chwalcy mnie gubią.“

Widoczną jest zatem niezbędna potrzeba jak najprędszego przeprowadzenia zmian głównych w szkołach, we wszystkich gałęziach administracyi i sądownictwa, zmian nie martwej formy, nie pojedyńczych osobistości, nie §§. 11. i 13. jak w prawie wyborczem, ale zmian całej istoty i treści, zmian systemu: przyczem spodziewać się należy, że ta urzędowa kuźnia nędzy w kraju naszym, te urzęda wymierzające opłaty, których najobfitszem żniwem jest cholera, utracą swoje pazury (Wesołość w Izbie i na galeryach). bo budynek, aby był trwały, potrzebuje podstawy uczciwej, a krzywdy i łzy sierot złym są materyałem.

Mieliśmy aż nadto świeży dowód, jak zgubnie może oddziaływać polityka zewnętrzna na wewnętrzny los prowincyj; po tak ciężkich doświadczeniach nikt z panów wątpić nie będzie, że pokój jest Państwu potrzebny nie tylko dlatego, aby naprawić szkody przez wojnę zrządzone, jak głównie dlatego, aby mieć czas wyzyskania wewnątrz wszystkich czynników do pomyślnego prowadzenia wojny koniecznych. Aby jednak mieć pokój nie dość jest uznawać jego potrzebę, nie dość jest chcieć go; potrzeba jeszcze umieć unikać nieporozumień, chociażby nawet z poświęceniem pewnych uczuć i interesów, potrzeba politycznego zaparcia.

Z tego powodu wydaje mnie się dziwną anomalią, że język niemiecki pozostał językiem Państwa, które niemieckiem być przestało, zrzekło się polityki niemieckiej i wystąpiło z Rzeszy stanowczo.

Ta na pozór mała okoliczność należy do tych drobnostek, z których wyrastają wielkie skutki, bo podaje w podejrzenie szczerość w dochowaniu traktatów i może się stać wrzodem takim jak była Wenecya. Nie bardzo bystrego wzroku potrzeba, aby dopatrzeć, że orzeł dwugłowy trzyma się zawsze dwulicowej polityki, jedną głowę obrócił ku Niemcom, drugą, którą wprzód patrzył za Alpy, spogląda teraz łaskawie na Słowian.

Jeżeli to jest istotnie zadaniem dzisiejszej polityki austryackiej, to bardzo ubolewać potrzeba, że zamiar poczęty w milczenia pomroku, został, przed czasem wyniesiony na słońce. *) Zatem w kombinacye polityczne wdawać się nie będę z obawy, abym prawdziwej nie odgadł, bo wiem że zarodnia idea przyszłości, jeśli nie ma być poronioną, potrzebuje według najgłówniejszych praw przyrody dojrzewać w żywocie Państwa, powinna być tajemnicą.

*) Mickiewicz.

Z tego stanowiska zapatrując się na naszą prowincyę, coraz widoczniejszemi stają się błędy, których się dawniejsza polityka względem nas dopuściła. Czy można je będzie naprawić, czy trzeba je będzie odpokutować, nie wiem. Tej polityce przywidywało się, że się znajduje pomiędzy młotem i kowadłem. Nie chciała uznać ludu małoruskiego za część narodu polskiego, chociaż go z częścią Polski zagarnęła, nie chciała go uznać za część narodu rosyjskiego; więc postanowiła utworzyć na prędce jakąś pośrednią istotę, słowem syrenę, która dziś nęci Polaków i Rosyan; a co się stać ma to się stanie, bo w polityce jak w chemii ciało obce obdarzone takiem obustronnem powinowactwem, albo wydzielone być musi: podział polityczny, albo w połączeniu utworzy całkiem nową wspólność, nowy organizm: Słowiańszczyzna. Jest jeszcze trzeci możliwy wypadek, bo przemoc może czy to na drodze absolutnej, czy konstytucyjnej, zawsze jednak pod bardzo już zużytym pozorem uszczęśliwiania powstrzymać przez czas jakiś i zwichnąć naturalny porządek prawidłowych następstw; ale kto prawdy się lęka, ten będzie błąkał pomiędzy niebem i ziemią a lądu stałego nogą nie dotknie, nie znajdzie trwałej podstawy dla celów swoich. Tymczasem ta polityka przeszłości błędna, według mojego osobistego widzenia zyskała już absolutoryum większości sejmowej. Tak ja przynajmniej rozumiem uchwałę, która ma słuszną nadzieję prawowitego potomstwa, bo uchwały Sejmu nie będą jak kaprysy despotów, bałamuctwami i złudzeniami, zawisłemi od chwil marcowych.

Z przykrością zauważałem, że w przedłożonym nam projekcie pominiętą została prośba, której Sejm nigdyby zapominać nie powinien, ile razy się w imieniu kraju odzywa do swego Monarchy. W poprzedniczym adresie zaledwie o niej wspomniano, musiała ustąpić miejsca żądaniu, które Sejm za ważniejsze uważał.

Wprawdzie w tym przedmiocie został niedawno podany wniosek osobny, ale to właśnie zwiększa moją obawę, lękam się bowiem, czy ten wniosek nie będzie drzwiami ubocznemi, któremi to powszechne życzenie naszego kraju wyniosą na wieczny spoczynek; bo zdaje mi się, że najstoso-

wniej i najwłaściwiej by było domagać się tego w dzisiejszym adresie, a nawet uważam to za tak konieczne, iż nie mógłbym za adresem głosować, gdyby to opuszczonem zostało. Myślę tu o uzupełnieniu amnestyi przez powrócenie praw politycznych. Wiadomo że ci, których to dotyczy, przekroczyli prawa obowiązujące w okolicznościach tak nadzwyczajnych, iż wtenczas każdy czuł potrzebę usprawiedliwienia się; kto był poszlakowanym, usprawiedliwiał się wobec sądu, kto nie był poszlakowanym, usprawiedliwiał się wobec własnego sumienia, dlaczego poszlakowanym nie jest. (Huczne brawa.)

Zjawisko to rzuca światło na wielką tajemnicę natury. Jak w świecie fizycznym tak też zdarzają się i w świecie moralnym epidemie; nie każdy ma zasługę, kto się ich ustrzegł, nie każdy jest winien, kto się ich nie ustrzegł. Bo są to tylko skutki konieczne, a prawdziwa wina leży w przyczynie nie raz odległej. Wiem że prawo tego rozróżniać nie może, bo prawo jest nieczułe, martwe, zawsze jednakowe, zawsze upominające się o zadośćuczynienie, jak ów rozpalony brązowy posąg chaldejskiego bożyszcza, upominający się codzień o przeznaczone mu całopalenia; lecz właśnie w takich razach najpiękniejsza prerogatywa panujących w zupełnem rozpromienia się blasku, naprawiając konieczną niedoskonałość prawa.

Jeżeli pragnę gorąco, ażeby ci, którym odjęte zostały prawa polityczne, odzyskali je na nowo, to nie czynię tego przez wzgląd na ich cierpienia, bo oni już nie cierpią, nie czynię przez wzgląd na uczucia publiczne, bo opinia narodu sama potępia albo rozgrzesza, ale czynię przez wzgląd na rzetelne potrzeby, interes kraju i Państwa.

Przeznaczeniem kar nie jest skazanych upośledzać, tylko naprawiać, aby mogli być znowu użytecznymi obywatelami. Państwu to być obojętnem nie może, czy ma obłudnych niewolników płaszczących się pozornie a wewnętrznie tłumiących niechęć, czy wolnych obywateli szanujących prawa, miłujących ojczyznę, gotowych dla niej zawsze do wszystkich poświęceń. Prawu stało się zadość przez samo skazanie — chodzi więc jeszcze o to, ażeby cel skazania mógł być osiągniętym, aby tyle cennego materyału nie zmarniało przez pozbawienie praw politycznych, ale mogło być spożytkowane przez kraj i Państwo.

Z ustępem wyrażającym podziękowanie za przeznaczonego krajowi Namiestnika zgadzam się najzupełniej, bo jak wprzódy w dowodach przytoczonych za Kanclerstwem uważałem tylko próżność posuniętą do tego stopnia, że Sejm pomijając liczne potrzeby kraju, nie wahał się prosić Najjaśniejszego Pana o to, aby kolega nasz Krzeczunowicz miał z kim rozmawiać jak przyjedzie do Wiednia (śmiech), tak znów teraz jestem pewny, że Namiestnik, znający kraj i przywiązany do kraju, może być daleko pożyteczniejszym niż Kanclerz, jeżeli tylko w sferach wyższych zechcą z bitwy pod Królowejdworem wyciągnąć tę jedynie możliwą korzyść, to jest przekonanie, że przemoc nieznająca hamulca zdziera i trwoni, a skutkiem trwonienia i zdzierstwa jest zawsze niemoc. Zwykłem zabierać głos przy rozprawach ogólnych dlatego, ażeby wyświeciwszy przedmiot według mojego pojmowania, wskazać wypływające ztąd wnioski, ale ich nie stawiać, bo ci którzy stoją na straży przedniej mogą mieć usprawiedliwioną nadzieję, że tam kiedyś za niemi korpus główny nadciągnie, który w imię ich zasad będzie walczył i zwycięży. (Brawo.)

Marszałek. Ksiądz Dobrzański ma głos.

Poseł ks. Dobrzański. Po besidach tak krasno oriczywych i po słowach tak wymownych, jakii szczo ino perebreniły w uszach naszych, pryznaju sia, szczo neśmiło zaberaju hołos; odnakoż zaberaju ho, szczoby na predmet i soderżanije predłożenii nam adresy posmotryty iz stanowyszcza ruskoho, i wykazaty, czy nadiju włuczszuju budacznist' i radist', o jakij mowyt adresa, podiłajut i podiłaty mohut i Rusyny. Rozwodyty sia ne budu dowho, ałe skażu korotko, skażu z hory, szczo dneś sowsim moje czuwstwo władije sercem polskim, a inoje sercem ruskim. Predłożenaja nam tu adresa mowyt o radostnim czuwstwi, jakoje dneś sowsem sprawedływo perejmaje błahorodnyi serca polskii, a ja zahlanu do serca ruskoho, szczoby wydobyty na jaw i pokazaty, szczo nym w tij prynajmij chwyły władije.

Szestyj własne misiać tomu, jak ukińczyła sia wina, kotra derżawu awstrijsku w samych jej wstrjasła pidwałynach. Do winy toi wy, moi panewe, nesłyśte mnohii i wełykii ofiry tak w hroszech jak i w ludiach; no za tyi ofiry, łiszyty sia wże nadhorodoju i radujete sia dowirijem i łaskoju Najjaśnijszoho naszoho Monarcha, majuczy sankciju uchwał bilszosty sojmowoi, majuczy rodymcia swoho Namistnykom krajewym. Ne menszoje pewno uszczastije braw i narid hałycko-ruskij w tij wini, a pola Czechii poświdczyty mohut każdomu, mnoho tam ruskoi prolałosia krowy, krowy kotoroju

Ruś hałycka zapeczatała lojalnist' swoju. Tak jest, Ruś hałycka dokazała lojalnist' swoju ofiroju ćwita mołodiży swojej, ofiroju krowy, a to bez wsiakoho narikania, dobrowolno i ochotno, chotia pożary mynuwszoho roku żytelstwo jei w krajnuju zahnały nużdu, chotia hołod, tyfus i lutaja cholera jeho desiatkowała. (Z prawej brawo).

Branka po branci, ofiru po ofiri znosyły my ochotno i radostno, bo perekonanyśmo, szczo pid egidoju łysze Awstryi dobrobyt nasz prozwylaty może Ruś dokazała lojalnist' swoju, bo ona, wirujuczy kripko w słowa cisarskoho manifestu, nadijałasia sylno, szczo własne ofira taja stane sia porukoju szczastływszoi dla jej naroda buducznosty. (Brawo z prawej.)

Ruś po syłam swoim boronyła praw Awstryi, w nadii i perekonaniu, szczo Prawytelstwo znowu praw jei borenyty bude; Ruś, bo wiryła wo wzaimnyi obowiazki naroda ku derżawi, ałe i derżawy ku narodowy..

No z żalem serdcia wydymo nynii, szczo nas nadija tiażko obmanuła, a mir zakluczenyi nam Rusynam do dneś, kromi kalik, ne prynis jeszcze niczoho lipszoho. Protywno smotriaczy na toje, szczo naokoło nas dijesia, słuchajuczy szczo o nas mowyt sia, czytajuczy szczo pysze sia, to woistynu bojaty sia nam treba duże o sudbu narodnosty naszoj i to w nedałekoj wże budućznosty. Wse nam protywnoje, wrażde bnoje, a chotia nikto ne dokaże szczoby Ruś w czym prowynuła, to taki wminiajesia jej złym wże i toje, po szczo ona żije; i naslidnist' naszu poriwnaty dneś można do onoj wyspy na wodi, kotorij łajut. prokłenajut, po szczo ona suszczestwuje na świti, czomu ne skryjesia pid wodu.

Ne choczu ja rozwodyty sia o tim, jak naokoło nas jakoby na zahładu naszu agituje sia, o hegemoniju nad namy, ny o tim, szczo o nas mowyt sia, bo toje zawełoby mia za dałeko, ałe pobiżno tylko zwernu waszu panowe uwahu na toje, szczo pysze sia. — Czasopysy, organa publycznoj opinii, wypływajut złobno i bezsuminno wsiu żełez swoju na nas, szczo misiać innym krestiat nas imenem, szczo nakonec prijde nam i pozabyty, że zowemo sia Rusynamy; podozriwajut nas o riczy, do kotrych ne poczuwałyśmo sia nykoły, ne poczuwajemo sia i nyni; perekruczujut daty statystycznyi i fakty istorycznyi, nadijuczy sia tym obmanuty ne tylko kruh czytajuczoj swojej publyki, no i wyższyi sfery prawytelstwennoi, szczoby wmowyty potomu, jako wsiakii postupki Rusyniw sut nebezpecznyi dla prawytelstwa samoho. I doistno pryjszło do toho, szczo wedla tych żereł i zasad ne ma bilszoho i nebezpecznijszoho woroha dla Awstryi, jak sut hałycki Rusyny. Tomu pyszut, kryczat, szczoby Rusynam wse a wse, a imenno szkoły widniaty, mużiw ich w uriadi zasłużenych o żebraniu nemal chlibi pustyty, besidu ich nazad pid strichu selskoju i do cerkwy prochnaty, kiryłyciu i hrażdanku, kotroi im kołyś ny Tatary ny Jezuity ne wyderły, zastupyty dneś alfabetom polskim, a nakonec szczoby Polaki czuwały nad czystotoju, kontrolowały pysownin jazyka ruskoho i tak Rusyniw uczyły po ruski.

Borjuczysia z takimy idcamy, czyż my Rusyny możemo maty nadiju łuczszoj budućznosty, o kotroj predłażaszcza adresa sponymaje? Borjuczysia z takimy pereworotnymy poniatjamy, czyż my Rusyny możemo maty pryczynu dneś tiszytysia i waszu moi panowe w predłożenyj nam tu adresi wyrażenu radist' podilaty? Radosty waszoj ne zawedymo wam ałe i ne podilajemo, bo podilaty jeszcze ne możemo; a tym samym szczo jej ne podilajemo, to i wasza radist' ne może byty sowerszenna. Czełowik bo prawyj, koły tiszyt sia, radby, szczoby brat, susid jeho tiszyłsia z nym; a jesły win wydyt, szczo jeho radosty brat, susid ne podilaje, to i jeho radist' ne so wsem taka, jaka byty powynna. Tomu dla waszoj własnoj radosty szczoby tym iskrennijsza była, zdiłajte panowe, szczoby i Rusyn wasz brat i susid najbłyższyj tiszył sia z wamy, a zdiłaty toje teper wże prynajmij wid was samych załeżyt.

Widdaty nam sprawedływist' wsestoronne nadiłyty riwnouprawnist' sowerszenno, o to jest wse, czoho w tij sały tilko wże razy żadałyśmo, czoho i teper żadajemo. Wse szczo i nas utiszyt i waszu niniszniu pidnese i usowerszyt radist'. Sprawedływosty i riwnouprawnosty domahajemo sia i domahaty sia pownoje majemo prawo, bo jedno i druhe zaporuczyw nam Najj. nasz Monarcha słowom swojim, potomu sprawodływosteju i riwnouprawnosteju łysze pryniat sia rana, na kotru lubyma witczyna nasza wid dawna bolije — kotra zatruwaje soki żywotnyi i nedaje ny wam ny nam pidwyknuty sia z nużdy i nedoli. A jak ne bude i teper społneno żełanyje nasze, ne zapołnyt sprawedływist i riwnouprawnist' toi propasty, kotra nas rozdilaje — to my Rusyny prywykłyi wit dawna wże terpity, znesemo i toje — to terpity budemo i dalsze. — Szczoby narodnosty naszoj hro-

ziaszczyj udar widwernuty, ne majemo syły, a chotiajbyśmo i mały — my ne umijemo i wo wiki nechoczemo schodyty z zakonnoi dorohy — bo noha ruska nikoły jeszcze ne postała na dorozi nelegalnoj. A budemo opuszczenii wsimy, i prytysneni hegemonijeju — my czerez toje takie ne perestanemo byty Rusynamy — a jako taki i dalsze wytrwajemo w niepokołybymoj wirnosty ku naszemu myłostywomu Cisarewy Franz Josefu I. Pry tim terpływo zdaty budemo poky w kotoroj obstojatelstwa ne zminiat sia znowu kołyś na koryst' naszu — z rezygnacyjew wyhladaty budemo, poki raz jeszcze ne werne sia dla nas rik 1848—tychcem nadsłuchywaty budemo, koły nas na toj świt bożyj pokłycze znowu dzwin woskresnyj — bo nykoły, o wirte, nykoły ne zaumre w nas nadija szczo, jak posływycia ruska każe: „i w nasze okońce, zabłyśne kołyś jasnoje sołnce.“

Z toho szczo tu pobiżno skazałjem wydyt kożdyj, że sostojanije nasze sumnoje; ałe i perekonuje sia kożdyj, szczo lojalnosteju i predannosteju, jakoju my Rusyny ku Najj. naszomu Monarchu, ku wże dostojniszszoj Jeho Dynastyi i ku Awstryi wsehda dozy palałysmo, i nyni połajemo, i w nij jak to każut do hrobowoj doszki wytrwajemo; odnakoż tiszyty sia, i z ciłym soderżanyjem predłożenoj adresy sohłaszaty sia ne możemo.

My Rusyny ne majemo dneś czoho sia tiszyty, my nemajemo dneś i za szczo diakowaty, my nemajemo dneś i o szczo także prosyty, bo chotiaj i małybyśmo o szczo, tośmy sia namysłyły, szczo nam teper trudnoby buło szczo distaty; ałe my żadajem objawyty naszu lojalnist i zapewnyty Najj. Monarcha o naszyj predannosty, i to jest wse szczo pry nynisznych obstojatelstwach zdiłaty możemo. Temu wmisto adresy predłożenoi nam Wydiłom krajewym predkładajemo innu w naszij mysły i iż stanowyszcza naszoho, i ja stawlaju wnesenie, szczoby nad tamtoju perejty do poriadku dnewnoho, a tuju widosłaty do komisyi na taju cil sostawyty sia majuczoi (czyta):

„Wnesenije.

Wysokij Sojm uchwałyt podaty do Jeho Wełyczestwa adresu slidujuszczuju:

Wasze C. K. Apostolskoje Wełyczestwo Najmyłostywijszyj Cisariu i Pane!

Bołesnii neszczastia positiwszii w tim roci derżawu zażadały wid narodiw Waszomu Wełyczestwu pidczynenych tiażkych żertw krowy i iminija, no jak sered ohniu izpytujesia serebro, tak i tyi neszczastia ne zakołebały, ałe skripyły predannist' i wirnist' ich ko Waszomu Wełyczestwu, o czim uwirywszysia izwołyły Wasze Wełyczestwo witrucznym pyśmom z dnia 13. Żowtnia s. r. do Ministra hr. Belkredoho wydanym wsim narodam swoju błahodarnijszu pryznatelnist' z rozczułenym serdcem objawyty. Uszczasływłennyi tymy oteczeskimy czuwstwamy Waszoho Wełyczestwa poskoriajemo za tuju wsemyłostywijszuju pryznatelnist' u stepenoj preświtłoho prestoła Waszoho Wełyczestwa so wsepredannijszym poczteniem złożyty nasze najhoriacznijsze błahodarenije. Rany czerez neszczastia tii narodam zadanii izwołyły Wasze Wełyczestwo poczasty łycznym posiszczenijem bilsze uterpiwszych kraiw i sobstwennymy daramy, a poczasty rosporiadżeniem nużnych u tomu sredstw izciłyty, no rane oteczeskomu i pidczynenym narodam sobolinujuczomu serdciu Waszoho Wełyczestwa zadany niaj choć poczasty zahoit taja sered najhroznijszych opasnostej u wsich pidczynenych narodiw objawywszajasia iskrennijsza predannist' i nekołebyma wirnist' k Waszomu Wełyczestwu i ko bohospasemnoj dynastyi Habsburgskij toje skoroje ochotnoje i wseobszczoje żertwołubije dla błaha oteczestwa toj rozpłamenenyj patriotyzm sojedynywszyj wsi syły ko oboroni derżawy, a napośłidok toje pereświdczenie, szczo narody z Monarchom toju samoju powodujutsia myśleju, tymże samym czuwstwom. — Mir zakluczenyj zakińczył Bohu sława! tii neszczastia i witnoszenija ko susidam nedawno jeszcze wrażdebnym układajutsia jak tyszyna po buri, ałe wnutrennyi rany derżawy jak łychij stan finansiw, padenije torhowli i rostrojenije witnoszenij pojedyńczych narodiw meży soboju i ko derżawi wymahajut jeszcze wełykoi zabotływosty a doteperiszne prawytelstwo nadaremno trudytsia zahoity ich wedła teperisznoi systemy. Nyni predstoit okonczatelne uładżenie Monarchii składajuczoisia z rozłycznych narodnostej w jednu harmonijnu ciłost', a klucz do toho uładżenia usmotriły Wasze Wełyczestwo w riwnouprawnenijuu wsich tych narodnostej, kotoroje wykluczaje hegemoniju jednoi nad druhoju, toje żereło burb meżynarodnych, a kotoroje w żytie wowedene, i wsi reczenii rany zahoity wozmoże. Łysze sowerszennoje riwnouprawnenije narodnostej w administratiwnim i politycznim wzhladi udowołyt i uszczasływyt wsi narodnosty, a udowołenije zrodyt potreba sylnoho sojusza rozłycznych narodiw w jednu derżawu, prynese mir błahosłowennyj i wozdwychne syłu Awstryi do pożadanoho mohuczestwa.

No nowijszii sobytija i preobrażenija w naszim kraju pouczajut nas dowolno, szczo tak naszyi domasznyi witnoszenija, hde dwi narodnosty meży soboju boriutsia i samy sia ne złahodiat, jak i spilnyi sprawy ciłoi derżawy wymahajut wspilnoi reprezentacyi, kotoroi skłykanie zo wsich narodnostej byłoby na czasi, kotora by polityci sistowania w manifesti z 20. Wereśnia 1865. izjawłenij koneć położyła, kotoraby żełanija i potreby kożdoi narodnosty udowolała i oskorbłenija jednoi czerez druhu ne dopuskała, i kotoraby na pidstawi diplomu z 20. Żowtnia 1860. i ustawy osnownoi o reprezentacyi derżawy z dnia 26. Lutoho 1861. wsi narody tisnym sojuszom w jednu wełyku i sylnu derżawu zwiazała.

A poneże u nas zaporuczane Waszym Wełyczestwom każdomu narodowy riwnouprawnenije jeszcze wsestoronno i w każdim naprawłeniju w żytie ne było wowedene, pro toje zbłyżajemosia so wsepredannijszym smyreniem do preświtłoho prestoła Waszoho Wełyczestwa z proszenijem, daby Wasze Wełyczestwo toje riwnouprawnenije i awtonomicznoje ustrojenije Hałycyi so sprawedływym uwzhładnenijem oboch narodnostej w diło wowesty poweliły, daby pry zahalnyj reprezentacyi derżawy obi narodnosty krajewyi posłamy swojeho wyboru a w Sojmi krajewim sprawy narodnyi okremisznymy kurijamy i okremisznymy Wydiłamy oboch narodnostej zastupłeny, i daby wslidstwije toho patenta z dnia 26. Lutoho 1861. isprawłenyi były, daby harmonija mudrostiju Waszeho Wełyczestwa meży tak rozłycznymy narodamy uzbrojena stała sia podywłenijem świta, a Imia Waszoho Wełyczestwa na łystach istorii wiczno trwałymy bukwamy zapysano było. Boh da kripyt i błahosłowyt Wasze Wełyczestwo na mnohaja lita!

(Poseł ks. Dobrzański podaje na trybunę swój wniosek.)

Marszałek. Jest to nowy wniosek, który potrzebuje być popartym. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Z prawej strony powstaje dostateczna liczba posłów. — Z lewej strony głosy: Tego nie można dawać do poparcia! — Gwar i niepokój w Izbie.) Jest poparty ten wniosek.

Poseł Grocholski. Proszę księcia Marszałka o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja sądze, że to nie jest wcale nowy wniosek, tylko pojedyńczo jest to poprawka ryczałtowa do wniesionego projektu przez Wydział krajowy. Poseł wnioskodawca żąda, ażeby jeden projekt zamieniać na drugi, to jest, ażeby miasto projektu przez Wydział krajowy wniesionego, W. Izba przyjęła projekt przez niego postawiony. Więc to jest poprawka, a poprawki przy ogólnej dyskusyi stawiać nie można, bo to jest przeciw regulaminowi, zatem i do poparcia tego wniosku podawać żadna miara niepodobna. Nam wolno stawiać teraz wniosek tylko do przejścia do porządku dziennego nad przedmiotem na stole obrad leżącym, lub o odroczenie rozpraw, poprawki zaś mogą być stawiane i podawane do poparcia dopiero przy specyalnej dyskusyi, lecz i przy dyskusyi specyalnej poprawki muszą być do pojedyńczych paragrafów lub ustępów wnoszone, a nie ryczałtowo, zwłaszcza zaś taka poprawka jak ta, która zmienia zasadniczą treść wniosku komisyjnego. To zdąża, moi panowie, do zmiany w rzeczy, treści i formie, więc według mego zdania takie wnioski nie mogą ani do poparcia, ani pod głosowanie być poddanemi.

Poseł ks. Dobrzański. Ja proszu o hołos. Ja ne każu szczoby ta poprawka buła, ja choczu tut zamityty i izjasnyty, jak . . . .

(Głosy: Nie ma głosu! Nie ma głosu! Gwar i niepokój w Izbie.)

Marszałek. Poseł ks. Dobrzański ma głos.

Poseł ks. Dobrzański. Ja ne mowlu szczoby to buła poprawka, tylko szczoby moje wnesenyje jako osobennaja adresa wid nas pryniata buła. . . .

(Głosy przerywają: Od Sejmu całego, czy od frakcyi sejmowej?) Toje jest wid mensznosty sejmowoj. (Wesołość w Izbie.)

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz: Jabym przedewszystkiem wnosił, ażeby ksiądz Antoni Dokrzański jasno się wytłumaczył, co mieć chce, bo dotąd nie wiemy, za co właściwie mamy uważać jego projekt, lub dlaczego to ma być poprawką. A potem znowu prosiłbym, ażeby zechciał nas oświecić, od kogo to miałby przez niego proponowany adres wychodzić, czy od Sejmu całego, czy może od większości lub mniejszości sejmowej, bo o ile wiem, adres może być tylko jeden (a nie aż dwa), któren idzie do Tronu. Przeto prosiłbym o wyjaśnienie tych kwestyj przez księdza Dobrzańskiego, lub gdy tenże niechce, lub może nie potrafiłby sam,

niechby go w tej mierze wyręczył który z jego przyjaciół politycznych. (Brawo!)

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o bołos.

Marszałek. Poseł ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Poneże poczetnyj poseł Zyblikiewicz izjawył, szczo poseł ks. Dobrzański ne wozmohłby wyskazaty, szczo z swoim wneskom namiraje, to ja własne widstupuju jemu mij bołos, i nechaj sam wyskaże, jakij namir maje.

Marszałek. A więc poseł ks. Dobrzański ma głos.

Poseł ks. Dobrzański. Ja stawyłjem tut wnesenie, aby perejty do porjadku dnewnoho nad adresoju sostawłenoju Wydiłom krajewym, a żelaju aby mij wnesok był widosłany dla rozsmotra do osobennoj komisyi.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Mnie się zdaje, że teraz rzecz ta się wyjaśniła; więc tu może już tylko rozstrzygać regulamin, który w § 43. powiada: — że przy ogólnej dyskusyi można tylko stawiać wnioski do przejścia do porządku dziennego lub odroczenia. O ile mnie się zdaje, postawił ks. Dobrzański wniosek, ażeby przejść do porządku dziennego nad adresem wniesionym przez Wydział krajowy, a natomiast przyjąć (ks. Pawlikow: Tak, tak) adres w formie i treści proponowanej przez ks. Dobrzańskiego, lecz my nad tem teraz nie możemy głosować, aż dopiero po skończonej ogólnej dyskusyi. (Ks. Pawlikow: Tak! tak.)

Marszałek. Więc ten wniosek poddam pod głosowanie dopiero po skończonej ogólnej dyskusyi.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Czy co do formy? Rzecz się wyjaśniła, więc możemy iść dalej co do rozpraw ogólnych.

Ponieważ wielu członków objawia żądanie, aby dla unużenia Wys. Izby. zawiesić posiedzenie na pół godziny . . .

Głosy: Nie, nie!

Poseł hr. Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł A. Potocki ma głos.

Poseł hr. A. Potocki. Ja jestem teraz podobno pierwszym z następujących mowców, i muszę dlatego oświadczyć się za przerwą, bo z jednej strony uwaga Wys. Izby jest nadzwyczaj znużoną, a z drugiej strony także przyznać się muszę, że i mnie byłoby bardzo trudno zaraz mówić dla równego znużenia.

Marszałek. Więc przerwę posiedzenie na jeden kwadrans.

Poseł książę Sanguszko. Przynajmniej na 20 minut.

Marszałek (po przerwie o ½ do 2 z południa). Przystępujemy do dalszych rozpraw. Poseł hr. Adam Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Naturalnem uzupełnieniem adresu, panowie, jest wywołana nad nim dyskusya, wyświecenie tak z ogólnego, jak i poszczególnych stanowisk tego, co ma być wyrazem przekonań i potrzeb kraju. To przekonanie jest mi powodem, że mimo świetnych dopiero co słyszanych mów, i ja ośmielam się kilka słów dorzucić, nie już w chęci objęcia całego ogółu położenia, ale dla lepszego i bliższego wyświecenia jednej jego strony.

Imieniem odrębnych praw kraju, jego autonomii, i właściwych potrzeb narodowości, my dzisiejszym adresem naszym wstępujemy w szranki przeciwko centralizacyi, uznając, iż system ten Rządu zgubne wywołał skutki tak dla całego Państwa, jak i pojedyńczych krajów. (Brawo.)

W tej myśli i w tym celu zanosimy do stóp Tronu wyraz naszego chętnego i dobrowolnego zbliżenia się, i zarazem wypowiadamy przekonanie, że w ścisłym pozostają związku cele nasze krajowe z celami przyszłości całej Monarchii.

Równocześnie z innych stron i w przeciwnym kierunku powstają wrzaskliwe głosy, stawające właśnie w obronie tegoż samego systemu centralizacyi z jawnie wypowiedzianą chęcią, utrzymania takowego, jako przyjętą podstawę Rządów, jeżeli już nie dla całej Monarchii, to przynajmniej dla jednej jej połowy.

Odkładając na chwilę wzgląd na poszczególne cele, na miejscowe powody, na osobiste namiętności, które — przyznać trzeba — wielką odgrywają rolę tak w jednym jak i w drugim obozie, chciałbym przedewszystkiem zastanowić się ze ścisłego stanowiska sprawiedliwości, rozsądku i prawa, po jakiej stronie słuszniejsze są powody, pozostania na polu przez jednych i drugich obranem.

Słyszeliśmy, że w innych Sejmach krajowych nie tylko kwestya centralizacyi była postawiona, jako potrzeba przyszłej Austryi, ale że zarazem przypisywano tamże ludziom stanu, dziś u steru będącym, wszystkie nieszczęścia i klęski, z któremi w tych czasach ostatnich przyszło się Austryi spotkać.

Jakież w obec takiego twierdzenia jest jednak rzeczewiste, powiedziałbym faktyczne

położenie Monarchii i krajów ją składających? Czyż sami przeciwnicy nasi, a zwolennicy centralizacyi mogą na chwilę twierdzić, że w organizmie i ustroju Państwa i w rzeczywistych jego stosunkach nie myśl centralizacyi, ale pojęcie federacyi panuje? Czy w porządku administracyjnym, w kwestyi sądownictwa, w kwestyi wychowania publicznego, w ustroju wojska jest przeprowadzona inna myśl, aniżeli ta, która dotąd rządziła Austryą, która ją doprowadziła do stanu, w jakim ją dziś znajdujemy?

Gdzież więc słuszność tych zarzutów, gdzie czerpana możność powoływania do odpowiedzialności tych mężów stanu, którzy jeżeli w rzeczy samej objawili nowe chęci, wskazali że jest na przyszłość ich zamiarem, zmienić ogólnych spraw kierunek, toć jednak w skutek napotkanych trudności tak wewnątrz jak zewnątrz nie byli dotąd w stanie, doprowadzić do czynu myśli, chęci i zamiarów swoich? (Brawo.)

Zaiste dziwnego trzeba zaślepienia i nie daleko sięgającego sądu, jeżeli można z takiem chwilowem twierdzeniem publicznie wystąpić, ba nawet wywołać w politycznem zgromadzeniu chętne oklaski.

Wiemy dobrze panowie, że wykluczając nawet owe nam dalsze kwestye, jak n. p. organizacyę wojska, sprawy budżetu i finansów Państwa, ale trzymając się ściśle tego, co jest krajowem, że we wszystkich szczegółach, z których się składa życie publiczne, myśl owa przyszłości nie została w niczem ani przeprowadzoną, ani urzeczewistnioną.

Gdybyśmy więc chcieli nie uwzględnić okoliczności, które czynności Ministerstwa paraliżowały, tobyśmy mogli właśnie z temi zarzutami wystąpić, że dzisiejsi doradcy korony z czystej teoryi do czynu nie przystąpili.

Biorąc więc jakoby na szalę rozsądku, ważność i realność powodów, do których się powołują ci, co stają w obronie dzisiejszych mężów stanu Austryi, a z drugiej strony ci, którzy w naganie ich działania aż do rzucenia klątwy na nich się zbliżają i ich oskarżają, że są sprawcami dzisiejszych nieszczęść i upadku, śmiało postawię pytanie, po jakiej stronie jest bezwzględna racyonalna słuszność? Czy ona jest po stronie tych, którzy przyznać muszą, że dzisiejszy faktyczny stan Austryi jest tylko przedłużeniem przyszłości, czy po stronie tych, którzy wskazują, że lepsze zamiary i chęci zmienionego kierunku dotąd tylko w teoryi pozostały?

Gdyby można zanieść ten spór przed jakikolwiek sąd bezstronny, wypadłby niewątpliwie wyrok na naszą korzyść. Inaczejby było, gdyby myśl, którą przedstawiamy, była przeszła w krew i życie całego organizmu Państwa, gdyby podług niej się było złożyło stanowisko i całe położenie; a gdyby po dłuższem trwaniu panowania tych nowych myśli i dążności, nowo przybrany kierunek był Monarchyę doprowadził do stanu, do którego ją centralizacya w rzeczy samej doprowadziła.

Natedy słusznie oskarżać by nas mogli przeciwnicy, że myśl nasza była powodem nieszczęść i upadku, słusznieby nas pociągano do odpowiedzialności; lecz ta rola oskarżycieli nie przypada dziś przeciwnikom naszym, my dziś z prawa jesteśmy do niej powołani, a wypełnić jej w tej uroczystej chwili nie możemy.

Po jednej więc stronie mamy system Rządu potępiony przez wypadki, z drugiej system odpowiadający naszym przekonaniom, i który, jeżeli nie przeszedł dotąd przez próbę ogniową, to jednak w porównaniu z tamtym wolny jest od zarzutów wszelkiej popełnionej winy.

Jeżeli pierwszem mojem zadaniem było wskazać, że po naszej stronie jest nietylko bezwzględna sprawiedliwość, ale i słuszne ocenienie wypadków, to za równo ważne uważam dowieść, że system reprezentowany przez przeciwników naszych potrzebuje by się utrzymać, maski fałszu i kłamstwa.

Jako pierwszy zarzut na dzisiejszych mężów stanu Austryi i na nas rzucają przeciwnicy nasi, że występujemy przeciwko wolności politycznej, gdy przeciwnie oni domagają się, aby dla ustalenia tej wolności, poświęcono, jeżeli tego potrzeba, wszystkie inne, acz żywotne względy, mianowicie domagania się, uczucia i potrzeby odrębnych narodowości.

Zkądże jednak to prawo dla jednych, uchodzić za właściwych reprezentantów wolności politycznej, a wskazywania drugich, jako przeciwników konstytucyjnej formy Rządu? Chyba w tym jednym fakcie, że Ministerstwo widziało się zpowodowanem i było w konieczności, zasystowania konstytucyi. Na tym fakcie rzeczewiście opierają przeciwnicy całą budowę swoich oskarżeń, całe rozumowanie swoje mające dowodzić, że stoją po stronie obrony wolności, my zaś po stronie niewolniczego powrotu do rządów absolutnych.

Rozbierać nie myślę konstytucyi, która zawieszoną została, lecz sądzę, że się odwołuję do

faktów niezaprzeczonych, twierdząc, że konstytucya oparta na patencie lutowym była tylko kugiarskim sposobem wysnuta z szerokich zasad, które Monarcha po skończonej wojnie we Włoszech dyplomem październikowym wskazał ludom swoim jako przyszłą podstawę organizacyi Państwa i poszczególnych krajów, Państwo składających. (Brawo.)

Niedość na tem: jakie ziarno takie drzewo, jakie drzewo taki owoc, gdzie w samym zawiązku kłamstwo, tam w dalszym rozwoju kłamstwo ciągle powtarzać się musi. I rzeczewiście tak też było. Byliśmy sami świadkami, jak w imieniu wolności i postępu doradcy korony głosili zasadę nieważności prawa w skutek zwycięstwa siły, dążyliśmy tego, że w imię wolności politycznej odmówiono bez mała wszystkim narodom, Austryę składającym, warunków do odrębnego ich życia, zabroniono, co dotąd żadnemu społeczeństwu odmówionem jeszcze nie było, wszelkich zewnętrznych objawów, któremi narodowość każda się wyraża, i tak jak w samym początku, tak i w dalszym rozwoju w moc logicznej konsekwencyi utrzymywać się musiał przyjęty system w każdym pojedyńczym szczególe na obłudzie i fałszu. W obec takiego faktu, cóż mieli począć doradcy korony, przywołani przez Monarchę w chwili, kiedy już nikt zapoznawać nie mógł, że ład, oparty na konstytucyi lutowej, doprowadził do ostatecznego upadku tak samo Państwo, jak i każdy z osobna kraj? Czyż mieli, pozostając w tych samych danych, starać się nowy kierunek wysnuć z wbrew przeciwnych zasad, czyż mieli podjąć się wysnuć prawdę z uznanego fałszu, czy też energiczniejszą obierając drogę, zawiesić chwilowo używanie praw politycznych do tejże konstytucyi sciągających się?

Tę drogę ostatnią obrali, i słusznie. Pomimo to twierdzić można, że pozostawienie krajów bez obowiązującej konstytucyi, a Państwa bez reprezentacyi politycznej nie było dziełem ich dobrej woli, lecz że do tego kroku zmusiła ich sama przeszłość i jaskrawe niekonsekwencye, do których konstytucya lutowa była doprowadziła wszystkie stosunki. Zawieszenie więc wolności konstytucyjnych, co mojem zdaniem jest niewątpliwie do pożałowania, dołączyć mamy prawo do wszystkich zarzutów naszych przeciwko centralizacyi i centralistycznym dążnościom. Usuwając więc ten jeden fakt zawieszenia konstytucyi, który powtarzam nie jest wynikiem dobrej woli dzisiejszych doradców korony, lecz wypłynął z konieczności; jakaż przedewszystkiem uderza różnica pomiędzy tem co poprzód było, a tem, co do dziś się utrzymuje? Oto zacność w charakterach, szczerość w zamysłach niewątpliwa chęć prawdy i miłość prawdy i dobrego, to jest co w moich oczach dzisiejszych mężów stanu odróżnia od ich poprzedników. (Brawa.)

Jeżeli tak jest, jeżeli prócz tego, jak na wstępie starałem się wykazać, stan faktyczny wewnętrznych stosunków w Austryi dotąd pozostał niezmieniony, cóż w dzisiejszych doradcach korony wznieca gniew naszych przeciwników, porusza ich do tak popędliwych i jaskrawych zarzutów, chyba ta zacność osób, chyba ta miłość prawdy i szczerość zamiarów? Innego ja powodu nie widzę. (Brawa i oklaski.)

Godzi się wypowiedzieć całą prawdę. System centralizacyi, którego rzeczewistym celem jest znieść i zrównać wszystko, z czego się składa odrębność i właściwość poszczególnych krajów Austryę składających, a narzucając im język i charakterystykę jednego szczepu, ukuć wszystkie na jedno kopyto, wlać do jednej formy, która w przeprowadzeniu tych celów używa jako broni wolność polityczną; system ten nie może być ani szczerością, ani prawdą. Musi koniecznie domagać się od swoich reprezentantów u władzy gotowego fałszu. (Brawa z Izby.)

Zgadzam się przeto z tem wszystkiem co znajduję w przedłożonym nam adresie, a mianowicie z tem, co zmierza do tego, aby wykazać, że umiemy rozróżnić między tem co jest, a tem co było; że umiemy uznać rzeczoną zacność osób, objawioną chęć szczerą w zamysłach, miłość prawdy i dobrego nawet wtedy, kiedy jeszcze uczucia w czyn zamienić się nie mogły; że przeto kraj nasz z ufnością się zbliża do dzisiejszych doradców korony. (Brawo.)

Dzisiejszych ludzi o dzisiejszy upadek oskarżać więc nie można. Powód rzeczywisty upadku leży w ogóle w kierunku po dziśdzień obranym, w systemie centralizacyi, w jawnej niesprawiedliwości względem praw przeważnej większości krajów. Jest jednak jeden szczegół, który mojem zdaniem tak silnie na siebie zwraca uwagę, tak bije i kłuje w oczy, że o nim osobna musi być wzmianka. Tym szczegółem jest nizki stopień wykształcenia umysłowego o niemal w całem Państwie, nie chcę bowiem użyć innego wyrazu, jakkolwiek prawie siłą przychodzi mi do ust. Pod tym względem panowie, opuścić możemy odrębne nasze krajowe stanowisko, możemy na chwilę zapomnieć o właści-

wych naszych krajowych potrzebach i z wyższego poglądu uznać, że dzieje w żadnym czasie i w żadnym kraju nie nastręczają drugiego wypadku, gdzieby Monarchia wielka i potężna schylała się do upadku nie dla braku jednej wykształconej klasy, nie powiem nawet z braku znaczniejszego zastępu znakomitszych ludzi, ale z braku jednego człowieka! (Brawo.)

Powodu złego szukać więc nam potrzeba u samych źródeł, z których ludzkość czerpie zasób sił swoich moralnych i umysłowych. I tam rzeczywisty powód ten i początek złego znajdziemy; i każdy z nas panowie, bądź jako świeżo mający w pamięci lata swoje szkolne i młodzieńcze, bądź jako ojciec synom wie dobrze, i do wszystkich cierpień i bolów obecnej chwili dołączyć musi ten może ze wszystkich najgorszy ból, że pokolenie, które wzrasta i nas ma zastępywać, ani sił, ani zdrowia moralnego z dzisiejszych szkół publicznych wynieść nie zdoła, i jak my wlec się musi przez wszystkie ciemniki i bezdroża, z których się składa dzisiejszy systemat szkolny. (Brawa i oklaski).

Odrębnie dotknąć ten szczegół uważam panowie za konieczne, tem bardziej, iż organizacya i system obowiązujący w szkołach są w ścisłym związku z kierunkiem ogólnym politycznym, więc wiodącym bądź do centralizacyi, bądź do słusznego uznania odrębnych potrzeb i właściwości każdego kraju. Rozwodzić się nad tem nie widzę potrzeby, bo ufam, że myśl moja wszystkim jest zrozumiałą, że wszyscy panowie uznajecie, że pod wpływem dążności centralizacyi narzucony kierunek wychowaniu publicznemu, a nie uznający praw każdej z osobna narodowości, nie może mieć innych skutków w młodzieży, jak skrzywienie charakterów i zgłupienie umysłów. (Brawa i oklaski).

Kończąc pozwólcie panowie, bym jeszcze jedną dodał uwagę. Powiedziałem już i z dobrej chęci powtarzam, że jest niesłusznem i fałszem wskazywać jako charakterystykę naszych przeciwników dążenie do wolności politycznej, nas zaś stawiać jako przeciwników tejże wolności. Takie bowiem twierdzenie jest przeciw nam bronią straszliwą, którą nam wypada z rąk przeciwników wytrącić.

Otóż panowie, choćbyśmy stawiali kwestyę wolności politycznej tak bezwzględnie wysoko, iżbyśmy uznali konieczność poświęcenia jej wszelkich innych dążności i potrzeb krajowych, to i w takim razie uznaćby potrzeba, że myśl wolności politycznej nie jest teoryą, i że wtedy dopiero nabiera znaczenia, kiedy jest w rzeczewistości przeprowadzoną.

Pozostaje natedy kriteryum, o ile w jednym razie służy ta wolność polityczna najliczniejszej części ludności. Wolność więc polityczna uznana $^1/_{10}$ części całej ludności Monarchii, a odmówiona innym, mniejsze ma w absolutnem pojęciu znaczenie, aniżeli wolność polityczna w moc innych przyjętych zasad rozciągać się mogąca do $^9/_{10}$ części ludności.

Jeżeli nasi przeciwnicy tak szczerze i bezwzględnie bronią wolności politycznej, muszą uznać, że nie dosyć, ażeby służyła na korzyść jednemu tylko szczepowi niemieckiemu, i że w dowód szczerości godzi im się poświęcić własne dążności niemieckie, by módz rozlać błogosławieństwo i korzyść na większą ilość krajów i narodów.

Wyświecić te sprzeczności uważam za konieczne, bo we wszystkiem, z czego dziś składają się dzieje polityczne, widzę, że zwycięztwo jest po stronie, która najdzielniej i najzręczniej używa broni fałszu i kłamstwa; więc przedewszystkiem być powinno zadaniem, broń tę wytrącić z ręki przeciwnika.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Sekretarz L. hr. Wodzicki. Odmienny mam sposób zapatrywania na projekt adresu, przedłożony nam przez Wydział krajowy od szanownego kolegi, posła miasta Lwowa. Gdybym sądził jak on, że projekt adresu nie zawiera w sobie nic innego, jak raz jeszcze powtórzone podziękowanie za dobrodziejstwa, które nie doszły, lub za zapowiedzi, dotąd nie ziszczone, wręczbym się oświadczyć musiał przeciwko temu projektowi i przeciw niemu bym głosował. Moje zapatrywanie na przedstawiony tu projekt jest inne. Sądzę, iż myślą przewodniczącą w ułożeniu tego adresu była myśl polityczna, daleko większej doniosłości, jak proste podziękowanie. Sądzę zarazem, z samej treści adresu można poznać, iż uczucia, które wyrażamy, drogę, którą wskazujemy, czynimy zależnemi od pewnych warunków, wyrażonych pod formą zgodną z należytem usznowaniem dla Korony.

Adres kontraktem być nie może, warunki, jako takie stawiane być nie mogą w uroczystym dokumencie, jakim jest przemówienie reprezentacyi krajowej do Monarchy; ale sądzę, że oprócz prostego stawienia warunków, są jeszcze inne sposoby zrobienia pewnych zastrzeżeń, i pozwoli Wys. Zgromadzenie, że przytoczę tylko jeden ustęp z przedłożonego nam projektu, w którym powiedziano (czyta):

„Czerpiemy też, Najmiłościwszy Panie! we własnym już, a głębokiem przekonaniu tę podnoszącą serca wiarę, że w moc opatrznego przeznaczenia i wiedziona dziejów koniecznością Austrya, aby być i silniej niż kiedy zakwitnąć, będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowanej wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacyi Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości.

„Takie posłannictwo było udziałem naszym przez długie wieki.“ Zdaje mi się panowie, że nie trzeba zbytnie naciągać myśli w tym ustępie zawartej, aby mieć to przekonanie, iż ona oświadczenia nie tylko wierności, nie tylko posłuszeństwa, ale gorącego udziału i gotowości do poparcia Austryi we wszystkich niebezpieczeństwach i możliwych przygodach czyni zależnemi od ziszczenia jasno i otwarcie wypowiedzianych nadziei.

Dlatego panowie zgadzam się z projektem Wydziału, i mam przekonanie o wysokiem jego znaczeniu nie tylko dla chwili dzisiejszej ale sięgającym w daleką przyszłość. Oddajemy się Austryi, ale się jej nie zaprzedajemy; oddajemy się jej, bo wierzymy, że po ciężkich próbach przebytych i doznanych klęskach pojmuje ona swoją właściwą misyę, że w spełnieniu tej misyi, nam, jako spadkobiercom dziejowej naszej przeszłości, połączyć z nią godzi się i należy. (Brawo.)

Od Rządu zależeć będzie, czy myśl ta w całej pełni zakwitnie i owoc przyniesie. (Brawo.)

Forma ustroju konstytucyjnego dozwala zachować wierność dla Korony, pomimo opozycyi chwilowej jej doradcom.

Jako nieszczęście poczytałbym, gdyby przyszło do tego, abyśmy znowu do opozycyi przerzucić się musieli. Zdaje mi się jednak, że nie odpowiedzielibyśmy wielkości chwili, że nie mielibyśmy prawa przemówienia do Tronu w taki sposób jak przemawiamy, jeżelibyśmy zarazem nie zdobyli się na stanowisko zupełnej szczerości, jeżelibyśmy zarazem nie wypowiedzieli przekonania, że jeżeliby to — czego się spodziewamy — urzeczywistnionem nie było, zostaniemy zawsze wiernymi, posłusznymi poddanymi, ale przestaniemy być ożywieni tem gorącem uczuciem, tą gotowością do ofiar, które z nas może zrobić tarcz dla Austryi w niebezpieczeństwie, najsilniejszą podporę w drodze prowadzącej do przyszłej wielkości i potęgi. (Brawo.)

Wiele prób w niewielu latach Austrya przebyła. Chcemy wierzyć i wierzymy, że to, co dziś się dzieje, a raczej to, co zapowiedzianem było, nie jest jedynie tylko nową próbą, od którejby znowu odstąpić można za pierwszem wiatru powiewen. (Brawo.)

Gdyby tak było, gdyby wrócono znowu do tego, czego już w przeszłości próbowano bez skutku a co doprowadziło Austryę do stanu, w jakim się dziś znajduje, staćby się to mogło albo za przyczyną wpływów zewnętrznych, a wtenczas nasuwają się nam najsmutniejsze wspomnienia naszej własnej przeszłości, albo byłoby dowodem nieuleczonej chwiejności i bezsilności wewnętrznej, z którą nie ma zdrowia ani siły.

Austryę chcemy mieć silną, naszym obowiązkiem, jako reprezentantów tej prowincyi, jest wypowiedzieć bezwzględnie, jakie jest nasze przekonanie o warunkach, które siłę stanowić mogą, a czego adres szczegółowo zawierać nie może, wyświecić należy w dyskusyi wypowiedzeniem poszczególnych zdań, które w Sejmie z całą otwartością objawić się mogą.

Wypowiedzieć się godzi, że żadne względy uboczne, ani nadzieja lepszej przyszłości nie doprowadziłyby nas po raz wtóry do udziału w fikcyi konstytucyjnej zapoznającej prawa narodowości. (Brawo.) Niech się nie łudzą ci, którzy tak jaskrawem upominaniem się usiłują powołać na nowo do życia owe ciało, o którem nigdy nie było można się przekonać, czy z warunków Rady szczuplejszej do pojęcia Rady pełnej nagiąć się może. (Brawo.)

Sądzę, że gdyby dziś doświadczenia te powtórzono bez reprezentantów Galicyi, i śmiało powiedzieć można, bez reprezentantów Czech, jużby nie było wątpliwości co do nazwy, bo byłaby to już niezaprzeczona Rada najszczuplejsza. (Brawo.)

Pozostałby tylko nowy dowód niemocy, nowy zaród waśni i zniknęłaby nadzieja, która nas ożywia, która nas skłania do tak silnego poparcia rządów dzisiejszych. Gdyby zaś nadzieja ta raz jeszcze zawiedzioną była, nowe usiłowania przyjęte byłyby z niedowierzaniem, a spełnienie zadania ukonstytuowania Austryi napotkałoby na obojętność i zwątpienie tych ludów Monarchyi, które dziś z zapałem i poświęceniem do pracy rękę przyłożyć gotowe. Chwila jest ważna. Z tamtej strony Litawy przedłożenie rządowe prawdopodobnie stanowić będzie podstawę do kompromisu. Szczere życzenia nasze towarzyszą życzeniom i wymaganiom rycerskiego narodu, z którym w przeszłości nie jedna wspólna dola nas łączyła, z którym nie jedną przygodę przebyliśmy pospołu.

Pragniemy więc całem sercem, ażeby uwzględniono słuszne prawa narodu tego, ale zarazem oczekujemy, że i Węgrzy w warunkach swoich nie będą żądać niczego, coby ukrzywdzić mogło prawa i słuszne żądania innych krajów koronnych.

Sprawa wolności panowie jest solidarną, wolność nadana pewnym tylko krajom z pokrzywdzeniem innych, nie może być trwałą, i będzie zawsze niepewną; mam przekonanie, że tylko takiem solidaryzowaniem się wszystkich słusznych wymagań prawnych i wszystkich słusznych wymagań wolności utrwalić można tę wolność i zabezpieczyć ją w każdym kraju poszczególnie. Z tego stanowiska wychodząc, silnie wierząc, że nawet wyjątkowo wyszczególniające położenie jednego kraju, o ile byłoby z krzywdą lub pominięciem praw innych krajów, trwałą podstawą być nie może — bez radości i bez otuchy przyjęlibysmy taki ustrój, który ubezpieczałby prawa nasze, podczas kiedy słuszne domagania się innych pominiętemi by były. (Brawo.)

Krzywdy innych nie pragniemy. W mowach swoich starali się posłowie z prawicy usilnie i pracowicie o wynalezienie krzywd, które od strony polskiej mają niby do zniesienia, nic innego wynaleźć nie mogli, prócz drobnego znaczenia sporu lingwistycznego. (Brawo.) Przekonaniem naszem jest, i z tego to przekonania płyną wyrażone w adresie uczucia, że przyszłość Austryi stanowić będzie decentralizacya oparta na równouprawnieniu wszystkich narodowości w skład Monarchii wchodzących; że siła dośrodkowa oparta nie na przemocy, lecz na poczuciu solidarności interesów poszczególnych krajów koronnych z interesem Państwa jedynie konsolidować mogą stanowisko Austryi i potęgę jej podnieść do niepospolitego blasku. W dalszem następstwie i temu odpowiednio ułożyć się muszą stosunki zewnętrzne i przymierza, i dla tego nie sądzę, aby lekceważyć można oświadczenia, które adresem naszym składamy. Przeminąć muszę chwile, w których przemoc sama przez się rządziła losem świata. Sam pospiech, z jakim dzieło przemocy prowadzą ci, którzy rządzą przemocą, dowodzi, iż nie wierzą w jej trwałość i chcą skorzystać z chwili, w której im wszystko jeszcze robić wolno. (Brawo.)

Ustąpić muszą przymierza, oparte nie na wspólności zasad i na wspólności przekonań, ale które wyrodziły się ze wspólnych obaw i nienawiści. Nie wierzymy w trwałość owych sztucznych kombinacyj gdzie rzeczpospolitą łączy się z despotyzmem. Inna jest przyszłość ludzkości w dalszym rozwoju dziejowym.

Wierzymy, że przyjdzie chwila, w której sprawiedliwość będzie w polityce mądrością, a wtedy Austrya pierwsza może będzie powołaną, ażeby wzniosłe te myśli urzeczewistnić. Jeżeli tego w czasie nie uczyni, bodaj czy nie wypełni się smutne przeznaczenie, jakiem zagrażają dotychczasowa chwiejność, brak systemu jednolitego w stosunkach wewnętrznych, brak kierunku i myśli przewodniej w szukaniu przymierzy na zewnątrz. (Brawo.)

Lękać się nie będziemy niebezpieczeństwa i trudów, gdyby przyszło na drodze sprawiedliwości iść z Austryą zarazem, jak nie lękaliśmy się niebezpieczeństw i trudów, nie szczędziliśmy, gdy szło o obronę wolności Państw z nami sprzymierzonych, o obronę wiary świętej. (Brawo.)

Wiara ta nasza, obrona jej wśród grożących niebezpieczeństw w przeszłości i dzisiaj, jest jednym z węzłów łączących nas z Austryą, tem chętniej podnoszę myśl tę, że jeżeli z pewnym zastępem posłów w tej Izbie dzielą nas odcienia politycznych przekonań, wszyscy razem stanąć musimy tam gdzie idzie o wypowiedzenie gorącego przywiązania do tej wiary, boleści w obec prześladowania jej w sąsiednim kraju. (Brawo.)

W jednem jeszcze twierdzeniu zgodzić się nie mogę z posłem miasta Lwowa. Nagania on wypowiedzenie nadziei naszej co do przyszłego kierunku zewnętrznego Austryi, opierając się na przekonaniu, że gdyby urzeczewistnienie nadziei naszych prawdą w przyszłości stać się miało, rzecz ta głęboką tajemnicą pokryta być winna. Sądzę że minęły już czasy, w których wielkie fakta dziejowe przygotowywały się w tajemnicy intryg gabinetowych.

Mam to przekonanie, że spełnienie zadania tej doniosłości może nastąpić tylko podjęciem myśli, jaką w adresie naszym wskazaliśmy, zjednoczeniem kierunku wewnętrznego z systematem przymierzy na zewnątrz, z solidaryzowaniem się ze sprawą sprawiedliwości i cywilizacyi, gdziekolwiek one są zakwestyowane. Takie fakta i takie przeobrażenia nie spełniają się w tajemnicy gabinetów, trzeba do nich światła dziennego, bo potrzeba gorącego współudziału ludu, którego bez wypowiedzenia ogólnego kierunku, a nie chwilowej dyplomatycznej sytuacyi, pozyskać niepodobna. (Brawo.)

Sądziłem panowie obowiązkiem moim, wypowiedzieć te kilka uwag z tego jedynie względu, iż przez żadnego z poprzednich mowców podniesionemi nie były, a mogą, zdaje mi się, uwydatnić zastrzeżenia, które aczkolwiek w adresie zasadniczo zawarte, zyskają na jasności obszerniejszą interpretacyę. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Poseł ks. Naumowicz. Ne hadaju ślidowaty poczetnym poperednijszym besidnykam hr. Wodzickomu i Rodakowskomu na pole zahranycznoj polityki, wydyt bo sia meni, szczo wyjszolbym po za zaczerk statutom opredilenyj. Jako posoł krajewyj budu howoryty łysze o sprawach krajewych i o otnoszenijach kraju do Monarcha, bo zahranyczna polityka ne może wedla mninija mojeho stanowyty predmet rozpraw nad predłożennym nam czerez Wydił projektom adresy, protyw kotoromu ja hołos zabrał.

Ne mohu nijak sohłasyty sia stym, jakoby czuwstwa i żełanija w nym wyrażeni buły, czuwstwami i żełanijami oboch tut w kraju żywuszczych narodiw. Polska bolszość' w Sojmi, polska bolszość' w Wydili, tak so wsim jestestwenno, szczo i projekt adresy, z Wydiłu wyszedszyj jest promowoju Sojma do Monarchu iz stanowyszcza czysto polskoho. Ruskij ze narid, chotia czysłom bolszyj w kraju, no osuzdennyj na menszost' w Sojmi i Wydili, hde łysz odnym członom zastupłenyj, jest w tim sożaliniju dostojnim położeniju, szczo ne wozmożno jemu pod nijakoju formoju promowyty do Monarchu i objawyty swoich istyjnych czuwstw i żełanyj.

Ponemajem my posły ruskii wsiu wahu nastojaszczoj chwyli, w kotoroj awhustijszyj Monarch nasz promowywszy oteczeskim słowom dnia 13. Żowtnia do swoich narodiw, ożydaje wit nych, szczoby ony szczero i utkrowenno wyskazały swoji potreby i żełanija, wid kotorych ispołmenyi zawysyt dobro kraju i dobro i buducznist derżawy. Tim bilsze ważnoju wydaje sia nam taja chwyla, koły ne jest nam uże tajnoju, szczo protywnyj ruskoj narodnosty element, pryszedszyj steczenijem neszczastlywych dla derżawy obstojatelstw poslidnymy czasamy do bolszoho wlijanija, pry liżno trudytsia w tim, szczoby nad ruskoju narodnostiju w Hałyczyni można perejty jak najskorsze do poriadku dnewnoho. (Wesołość w Izbie.)

W takom nepryrodnom położeniju naszom, i pry tak tisnych dla nas obstojatelstwach mołczanije nasze w toj riszytelnoj chwyły bułoby chrichom neprostymym protyw narodowy, kotoryj majem czest' zastupyty, i protyw Monarchowy, kotoryj żelaje znaty, jakii sut' potreby i żełanija wsich jeho narodiw, ne wykluczywszy i naszoho ruskoho naroda.

Dla toho zabrał ja hołos, szczoby bez hniwu i zawysty wyskazaty szczyro i otkrowenno, szczo pohlad nasz na projekt adresy do switlijszoho tronu naszoho awhustijszoho Imperatora jest so wsim rozłycznyj od pohladu Wydiłu, szczo toje, szczo Wydiłowi wydaje sia samym najwyższym dobrom dla kraju, jest dla naszoho narodu pohybelu, szczo na toje, za szczo Wydił i Wy panowe czuwstwujete serdecznoje błahodarenije dla teperisznoho Ministra, podnosiaczy jeho zasłuhy, my ne majem niczoho, kromi hłubokich wzdychanij i — rezygnacij.

Ne czas i ne mistce tut, rozkrywaty okrytyji wikowym pyłom akta istoryi, szczoby pojasnyty, szczo naszi wynisznyji meżynarodnyji otnoszenia sut prodełżenijem naszej piatowikowoj narodno-religijno-socialnoj borby. Ne namiriaju ju tut, zanymaty Was panowe, wywodamy etnograficzeskimi i jazykosłownymy, nyni bo samii organa polskoj prasy uwiryły do ne dawna w hrubom newiżestwi naszych otnoszenij buwszuju Ewropy, szczo Ruś w Hałyczyni jest — i jest, jak znajem położytelno wsi, ne jako narod Stadionom odkrytyj, no jako narod perwobytnyj, jako obłomok wełykoho ruskoho naroda, imijuszczyj riwno druhym narodam awstryjskoj derżawy prawo, buty narodom riwnouprawnenym w drużyni awstryjskich nsrodiw. Jesłyże w prodołżeniju mojej riczy kosnusia mymochodom etnografii i jazykosłowju, to łysz o stilko, szczoby oprowerhnuty rozłycznoho roda insynuacyi, kotoryi newiżestwo i tendencyjnaju złobu protyw nam w chod puskuje.

Czytajuczy projekt Waszoj adresy, odnym my tilko rozradowały sia, a imenno tym, szczo i Wy wże poniały, panowe, że dobro wsich nas tisno zwiazane z dobrom Awstryi. Takoho pereswidczenija jest u nas kozdyj obrazowanyj i neobrazowanyj Rusyn od czasu rewindykacyi Hałyczyny aż po nynisznyj deń. Imia wełykoho reformatora Josyfa II., dawszoho narodowy naszomu riwno jak i druhym narodam awstryjskoj derżawy czełwiczeskii i hrażdańskii prawa, spomynajusia jeszcze nyni po naszych selskich chatach z hłubokim błahowinijem, a pamiat błahodijanij swit, lijszoj dinastyji Habs-

burgów i awstryjskoho Prawytelstwa, wynudyłu w prodołżeniu mało ne sto lit tuju bezhranycznuju predanist, wirnist i lubow, dla kotoroj żadnu żertwu iminija i krowy w zaszczyti bohospasa jemoho awstryjskoho steczestwa ne buła nekoły za wełykoju. Świdkamy toho sut istoryi wsich krowawych wojn i rewulucyj, w kotorych w perwom riadu stojały wsehda synowe naszej Rusy twerdym murom; i buły czasy, koły rozłyczuyi narody Awstryi stawały w riady nepryjatełej. Monarcha aż tohdy supokojno usnuł, koły dowidałsia, szczo jeho stereżut ruskii połki.

Tak jak na połe bytwy nesły dity Rusy za Cisarja swoho ochotno krow i iminje, tak nezabuwenni sut' w kraju naszim imena wełykich mużej naszych duchownych naczalnykiw, jako jedynstwennych tohdy predstawytełej ruskaho naroda: Harasiewyczіw, Anhełowiczіw, Lewickich, Snihurskich, Jachimowiczіw, i sijajut ony na kurtynach krajewych dijanij zwizdamy perwoj wełyczyny jako wzory twerdoho i nyczim neustraszynnoho awstryjskoho patriotyzmu w najspusnijszych czasach.

Po toj pryczyni, szczo Wy uznały, szczo sudba nasza tisno zwiazana z sudboju Awstryi, radujemsia — i ne możem z Wamy ne sohłasytysia w sej toczci Waszoj adresy.

Żełujem takożde wraz s Wamy odnoduszno perestaty czuwstwo błahodarenija iz hłubyny serdec naszych ko switlijszomu tronu Jeho Wełyczestwa naszoho myłostywijszoho Monarcha za toje, szczo za naszu wirnist' i żertwolubje izwołyły uszczasływyty nas wsewysoczajszym uznanijem i zapewnenijem cisarskoho błohowołenija.

Jak ino koły ne somniwatysia my o najłuczszom ko nam rozpołożeniu i o oteczeskoj łubwi, kotoroju obnymujet serdce Jeho Wełyczestwa zariwno wsi swoi narody, tak i nyni nadijemsia twerdo, szczo Otec Monarch nasz wyrazywszyj sia w wysoczajsze otrucznom pyśmi swojim do hr. Belkredija „szczo kto ponosył żertwy dla derżawy, maje prawo i na pomoszcz derżawy,“ ispołnyt i naszi, pewno sprawedływi, i wowse ne uwełyczeni żełanija, i szczo wsia derżawa prytożytsia do uznanija i skrypłenija naszych praw, koły my poczytajem sebe odnymy iz perwych, szczo dla spasenija toj derżawy wsehda i teper nesły ochotno krow i iminje.

Słowa tii awhustijszoho Imperatora, kotori my hłuboko w serca naszi zapysały obodryły nas i my riszyły sia w sej torzestwennoj chwyły, w kotoroj sostawlaje sia adresa do tronu, staty jak to dostoit czestnym mużam, kotorym bolsze jak żytie i dobro substwenne jest dorohym, żytje i sława naroda i cilost Awstryi, wyskazaty smiło — bez bojazny i wzhladiw, szczo nas bołyt, hde koreń wsemu złomu, i jak semu złomu zaradyty; a czuwstwujem do toho tim bolszoju objazannost' teper, koły nas uże bohato bołyt, a meży namy i Monarchom postawłena stina, po za kotoroju oteczeskij Monarch nasz ne może wydity naszych bolaszczych ran, ne może słyszaty naszych wozdychanij.

Stinoju toju, stojaszczoju meży namy i Monarchom, korenem wseho złoho, nezhody i nelubomy naszoj domasznoj, i skażu prawdu opanowawszoj w poślidnych czasach naszi umy i serdca bez nadeznosty, jest skład naszoho Sojmu (pije podaną wodę przez posła Demkowa), w kotorim mało ne try milionowyj narid ruskij, bolszost' w kraju, stanowyt w tych ławkach menszist' dla toho, szczo pomiszano Ruś z polskoju zapadnoju Hałyczyneju i Krakowem a mymotoho proszenije ruskoho naroda o podił Hałycyi zaosmotrenne w swoim czasi tysiaszczamy podpysow, szczoby my tak radi mały swij okromisznyj Sojm, i sami sobi dla naszoho kraju układały swoi prawa, ne było Prawytelstwom so wzhladu na obszczyj interes derżawy uwzhladnenym. Po toj pryczyni stało sia, szczo interesa mało ne trymylionowoho naroda naszoho werżenni na sumnuju żertwu oktrojowannoj bilszosty Sojma krajewoho, a sudby naszu, pomymo toho, szczo howorym wsehda o swobodi i riwnoprawnosty, żywo predstawlajet nasza narodna posłowycia: „Boh wysoko, Cisar dałeko.“ I wirno, jak pouczajet nas najnowijszii sobytija, dalsze nam teper do naszoho Cisarja, jak za czasiw absolutnych; doroha ho do Widnia wede teper stroma, prykra i ne prochodnaja, t. j. doroha czerez sejmowoju bolszost'.

Szist lit, panowe, ispomynała sia tut Ruś o swoi prawa, i szczoż uzyskała? Prawa jej narodnij uważajutsia, jak tut oś nedawno wyrazył sia hr. Wodzicki, drobnostkowo-językowe, a krywdy naszi także drobnostkowo-językowe. Mihby ja tut kromi jazyka jeszcze i o innych krywdach wspominaty, no to zawełoby mene za dałeko. No hodi meni ne otwityty hr. Wodzickomu priamo, szczo sprawa nasza jazykowa ne jest sprawoju drobnostkowoju. I skażu mu na toje pryteczu: Był bidnyj czełowik, kotoromu umyrajuczyj otec niczoho bolsze ne łyszył, łysz odnoho czerwonciu, i toho czerwoncia, sochraniał wiu jako dorohoju pamiatku,

Chot' neraz nużda zahladała do neho. pereterpił ju, a ne mich otważytysia prominiaty pamiatku po otci swoim. Koły że nuzda aż do żywoho jemu doskutyła, ne buło hrosza czim żyty, ide win z czerwinciem do bohacza i zastawlaje bo w nadii, szczo rozdobuwszy hroszej. wykupyt ho; tak raz wział trochu, i druhyj i tretyj, i mało szczo perewyższaw czerwonec tyji hroszi szczo na neho nabrał. Tohdy powidaje jemu bohacz. szczo taki wse prychodyty i po kilka dutkiw braty. ty jeho wże i tak ne wykupesz. ot obrachujmosia. ja tobi reszty dopłaczu. i czerwoneć bude mij. Ni otrek bidnyj. toho ne zrobliu. bo doki jeszcze jeden cent mij jest na tim czerwoncy. doty maju ja prawo do ciłoho moho czerwoncia. Jak pryjmu tuju spłatu. to uże na wiki propałaby dla mene pamiatka po moim otcy.

Treba znaty panowy Wodzickomu. szczo to Ruś jest tym bidnym czełowikom. Czerwoneć to jest narodnost. jazyk to toj cent. kotoryj jeszcze może nazwaty swoim. — O może buty pewny pan Wodzickij. szczo wsio pereterpyt Ruś. a ne otreczesia swoho czerwencia. choć'by pryjszło i ne znaty do czoho. Tilko w otwit hr. Wodzickomu.

Neraz my tut słyszały w sej Pałati. neraz widaj usłyszym jeszcze, szczo w parłamentach wsich narodow riszaje bolszość. Ne ma szczo kazaty. frazu chorosza i praktyczna. na pr. w nyższoj i wyższoj Austryi. w Francyi, Anglii, Italii, Szwecyi. hde w Sojmach bolszość' od menszosti niczim innym, tylko jednym mninijem rozłyczajesia w interesach partykularnych. U nas sowerszenno onakse. U nas bulszość' i menszość' sut dwa narody. My protywno możem czasto sohłasytysia w interesach partykularnych, w narodnych nikoły. W narodnych sprawach bolszość' i menszost nasza sut dwa protywnyi tabory. tak nyni jak były pered 500 lit, i tak widaj jeszcze dołho budut.

W takich obstajatelstwach ne dywno, szczo mało ne wsi uchwały sojmowoj bolszosty naszoj. kotori tak zadowołujut Was panowe, szczo ne majete dowolno sliw na wozwetyczenije Ministra, wyrobywszoho u Tronu zatwerdżenije tych uchwał, sut' dla wseho hałycko-ruskoho naroda wyrokom polityczeskoj i narodnoj smerty.

Po toj pryczyni jeśmo my ne w małoj kolizyi, czytajuczy projekt adresy. wedła kotoroho my dołżni objawyty radost naszu iz zatwerdżeniju uchwał wsich, i tych nawet, protyw kotorym my wsi Rusyny imenem wseho ruskoho naroda iz sych ławok, i z sej trybuny jako oden muż howoryty i wotowaty, a o czim (ne możem somniwatysia), znaje nasz derżawny Minister iz sprawozdanij stenograficznych: to pohodyt na toje, jak toj wojak. kotoryj otobrawszy karu, choć' sidło ho bołyt, bo wojskomu zakonu dołżen jeszcze skazaty: „diakuju pane kapitan za karu", a rozłyczje zahodyt łysz w tim. szczo my na karu, za kotoru diakowaty majem, ne zasłużyły; chyba szczo ciła wyna nasza w tim, szczo my jako Ruś ne pochybszyi czerez 500 lit pid czużym władinijem, osmiłajemsia twerdoje żytie nasze objawłaty daże i pod udaramy sojmowoj bolszosty, skotoroju jako istoryczesko-polityczeskoju indiwidualnostju nachodytsia h. Minister nasz w łubnonych utnoszenijach. Chyba szczo wyna nasza w tom, szczo my, narod supokojnyj i wirnyj, ne używały nikoły nasylnych sredstw, no postupajuczy zakonnym putem, niczoho bilsze ne żełały. jak proświszczenija, i naszych narodnych i hrażdańskich praw.

Jesły w tim nasza wyna, to istynno my duże prowynyły!

No chotia my i wynni. my na stilko upriamj, szczo każem otkrowenno. że za karu h. Ministrowy diakowaty ne możem. Pered swiaszczenoju osoboju Monarcha naszoho prykłoniajem smyrenno hołowy naszi. i piddajemsia sud'bi naszoj. My prywykły terpity i wyżydaty. i nikoły ne schodyty z zakonnoj dorohy. i wirujem, szczo jak ne odno złoje dla nas promynuło i pereszumiło jak taja chmara ponad hołowamy naszymy, tak pereszumyt i system naszoho Ministra i slidstwja tak zowymoho Sistirungspatenta wysokoju mudrostju otecześkoho Imperatora; toho patenta. kotoryj w naszych obstojatelstwach pry takom składi i usposobłeniju naszoho Sojma stał dla nas faktyczno negacyjeju istynnoho konstytucjonalizma. i werh weś nasz narod pod absolutnuju wolu sojmowoj polskoj bilszosty bez wsiakoj apelacyi.

No tut zakine meni może kto iz protywnoj storony, szczo rik tomu nazad, my wraz s Wamy zawotowały błahodarstwennuju adresu do Monarcha za tojże samyj Sistirungspatent. Prawda.

My wydiły, szczo posli piatylitnoho experimenta z lutowym patentom ne udałosia zapołnyty porożnych ławok w dumi derżawnoj. ny pereobrazowały tisnijszoj Dumy w połnuju. My ne mały duże welykoj pryczyny płakały za lutowym patentom, kotoryj dał nam menszość' w Sojmi. a do Dumy derżawnoj wysyłał reprezentantiw ruskoho kraju ne wedła kurij. szczo bułoby sprawedływo, no wedła planiw naszoj polskoj bilszosty iz ciłoho Sojma (krzyk: to nie prawda, bo według ku-

ryj!) Prawda, bo wedla grup, no z ciłoho Sojma. — Kurja szczo innoho, a grupa szczo innoho.

Tak łyszeni były my sootwitnoho iz naszych wyboriw wyszedszoho organa w zastupłeniju naszych narodnych interesiw, pered trybunałom druhych awstryjskich narodiw, wid kotorych my mohły nadijatysia ochorony w naszych krywdach.

Ne myło pryhodyt meni wspomynaty o tim, panowe, szczo nam bratnym narodam potrebna buła az apelacya do druhych, czużych narodow; no że do toho ono pryjszło, możem my s czystoju sowistju skazaty, szczo w tim ne nasza buła wyna.

W takich obstojatelstwach zastał nas patent weresnewyj, i my ne wydiły powodu, opyratysia pry starom upawszom systemi. Po izwistnoj prydannosty naszoj ko woli myłostywijszoho Monarcha pryniaty my sej patent s upowanijem, szczo słowa wełykodusznym Monarchom wyreczenni: „frei ist die Bahn“ budut i do nas zastosowani, i szczo pry zahalnom ustrojstwi derżawy bude usowerszenno, szczo nam ne dostawało wedla patenta lutowoho.

I skazawszy prawdu hyły my po toj czas pomymo terpkich wospomynanij mynuwszosty wsehda jeszcze optymistamy, i dumały, szczo bolszost' nasza sojmowaja posli sumnoj katastrofy 1863. i 1864. hoda schocze w sobstwennom swoim interesi polzowatysia słowamy Monarcha „frei ist die Bahn“ ne w smysli hegemonii, no sprawedływosty i równouprawnenija ko sopłemennomu bratniomu narodu. Jak wsehda, tak i tohdy były my daleki od wsiakoj nenawysty i neterpymosty, i niczoho bolsze ne żełałyśmo, tolko braterstwa i wzaimnosty. Probram nasz, tohdy z pryczyny weresnewoho patenta ułożeny i obnarodowłennyj, meży innymy tak powidaje (czyta):

„Ne możem pry sej sposobnosty pomynuty otnoszenij naszych do sopłemennoho nam polskoho naroda. Czy małybyśmo toje samoje czuwstwo braterskoj wzaimnosty, kotoroje dla druhych narodiw awstryjskoj derżawy, (Głosy: czytać nie wolno!) perepraszaju, to tekst! (czyta dalej), kotoroje dla druhych narodiw awstryjskoj derżawy objawlajem, ne objawyty i ku Polakom?! Jak dołho Polaki na zakonnoj, postupowoj poczwi stojat, jak dołho rozwytiju naszoj narodnosty i proswiszczenija ne budut stawyty perepon, i dla podwyhnenija naszoho narodnoho żytia pry oktrojowanoj bołszosty w Sojmi ne otkażut nam zapomohy iz sredstw krajewych, ochotno jako bratej budem ich uważaty i poczytaty.“ (Głosy: Co to takiego? Gdzie to było?) To był program ruskich posłów, wypeczatannyj i obnarodowlenyj w czasopysach i w broszuri — po pryczyni weresnewoho patenta.

Że nadeżdy naszi buły uwełyczenni, że do sych por ne pryjszło jeszcze do zahalnoho ustrojstwa derżawy, że bolszost' nasza w Sojmi iz dawnoj i nedawnoj mynuwszosty mało szczo nauczyła sia i mało szczo zabuła, że fond krajewyj dla naszych narodnych potreb był zatworennyj, dołżni ko sożaliniju pryznały my, kotori tut za najmenszoje nasze prawo bułyśmo prynużdenni stawaty do otczajannoj borby, i że tak skażu, syłoju rwaty z ruk waszych to, szczo nam ne dast'sia zapereczyty wedla zakona rozumu i pryrody. Toje dołżen pryznaty kożdyj, kto bezstoronno prysłuchowałsia naszym rozprawam, iły czytał sprawozdanija iz zasidanij mynuwszoj sojmowoj sesyi.

Tak wydytsia, moi panowe, ne bude dywno wam, ny druhym narodam Awstryi, ny bratiam naszym austryjskim Słowianam, dla czoho my, wotowawszy wraz z wamy adresu błahodarstwennuju za weresnewyj patent, nyni poślidstwiamy jeho do krajnosty stysnenni, i w nadijach naszych na sprawedływost' i bratolubje wasze zawedenni, oświdczajemsia protyw nemu, i protyw odnostronnoj polityci hospodyna nynisznoho Ministra wsi — jedynoduszno.

W naszych obstojatelstwach wy sami panowe, i druhi Słowiane, ne mohłyby sobi inaksze postupyty.

Wykazawszy preżde nikotoryji słabii storony lutowoho patenta w zastosowaniu do nas, pryznaty my predci dołżni, szczo za prawłenija Ministra Schmerlinga władił u nas w kraju jakijś zakon. (Śmiech i wrzawa z lewej. Tak, tak! z prawej). Władił, panowe, powtarjaju jeszcze raz, jakijś zakon, imenno toj, duże ważnyj: szczo ne dozwalał odnomu narodowy unyczłożyty druhoho, a pokrywdzennomu wolno chot' buło wyskazaty swoi krywdy, i maty nadiju na sprawedływyj sud w hori. Nyni władije u nas samowola. (Głosy: oho!) Nynisznyj nasz Minister na takii mało ważnyi riczy ne uważaje. Błahodarja liberalnoj jeho polityci swobodna nyni istynno doroha do unyczłożenija w kraju wseho, szczo ruskoje. Agitacyi i wrażda, honenija i denuncjacyi protyw ruskoj narodnosty i jej pobornykam dostyhły uże samoj kulminacyjnoj toczki. Nebyłyci, kotorymi nikotoryi czasopysy zabawlajut swoje łehkowirnoje i fantastycznoje czytatelstwo, wchodiat nyni w kruh diłanij organow prawytelstwennych, i nam prychodyt nyni

woproszaty, szczo to z toho bude, sły anormalnoje sostojanije takoje dalsze potrewaje?

Nyni, moi panowe, nikomu ne jest tajno, szczo tu chodyt po prostu o unyczłożenije ruskoj narodnosty. Koły kożdyj proświszczennyj narid na świti maje swoju knyżnuju literaturu, na kotoruju składałysia uczeni płodamy swoho uma iz mnohych wikow, jak to i u nas jest, kotorych literatura siahaje mało ne tysiaszcza lit, nam ne swobodno maty knyżnoho jazyka — dla nas, każut, dowolno prostonarodnoho nariczija!...

Poseł Zyblikiewicz. Kto to powiada?

Poseł Naumowicz. Kto? Pan Grocholski. Czułyśte predci nedawno, i to na nynisznim zasidaniju uże, jak p. Grocholski nakinył sia nam na sudija jazykowoho, i skazał, szczo perewod projektu adresy wedla jeho pereświdczenija jest doskonałyj, bo jest ruskij ne moskowskij. A p. Grocholski widaj ne umije i czytaty ani po ruski, ani po moskowski.

Tak my widaj odnym tołko na świti narodom, kotoromu jeszcze do toho w konstytucyjnoj derżawi ne swobodno samym stanowyty o swoim jazyci, jakij jeho istorycznyj rozwój, jakii gramatyczeskii podstawy, no jazyk nasz ide na polskoje reszeto, zerno zdorowoje otdiłajesia jako moskowczyna, a połowa z łaski ostawlajesia nam. (Głosy z lewej: oho, oho! z prawej: tak, tak).

Nyni ne ma naroda w Europi, kotoryj ne małby hrażdańskoho pyśma. Y wot pered wamy panowe, łeżat peczatani pyśma, no takim starynnym gotyckim pyśmom, szwabachom, kotorym peczatałysia u was knyhy z 15. iły 16. stolitja, no takim, kotoroje zaokruhłyła i prynkrasyła ciwilizacya. A nam ne swobodno ity za wymohamy ciwilizacyi, bo każete: hrażdanka to czuże, ne nasze pyśmo, chotiaj taja hrażdanka ne w Moskwi, ne w Archangelsku, no takoj u nas w zapadnoi Małoj-Rusy izobritena. I to, szczo jest oczewydnoju obydaju naroda naszoho, kotoryj czysłytsia takożde do cywilizowanych narodiw, poczytujesia nyni artykułom waszoj wiry, szczo hrażdanka to Moskwa.

No najsumnijsza dola nasza z skoropyseju naszoju. Wit kilkoch nedil werżeno i na niu bidnuju anatemu! Namistnyczestwo nasze wysyłaje formulary do hromad w sprawi hromadskoho ustawa, w kotorych na wercha pyśmo polskoju skoropysiju, a pid spodom ruskim cerkownym kiryłowskim ustawnym pyśmom, takim, jakim u nas pysały tohdy, koły ne buła jeszcze izobritenna tyskopeczatnia w 12. iły 13. stolitiju. I preporuczeno hromadam, szczoby rubryki wypołniały ne skoropysiju, no wedla wzora takimyże ustawnymy bukwamy. Ne jest to czysta napast', ne jest to śmich, ne jest to ruhanije ruskoj narodnosty?... Szczo skaże Europa, sły dowidaje sia, szczo jest narod w samoj jej seredyni, kotoryj maje pretensiju buty cywilizowanym narodom, a kotoryj jeszcze ne maje skoropysy?! Istynno narod europejski w 19. wici bez skoropysy, to sławnoje kuriosum! (Brawo z prawej).

No szczoby wam ne zdawałosia, panowe, szczo ja tut hnu jakii nehyłyci, i szczo my istynno majem skoropyś, to proszu, osmotrit toje pyśmo. Jest to akt istoryczeskij: unija cerkownaja Berestejskaja iz hoda 1596, pysana, jak pobaczyte, ruskoju skoropyseju. — Otże za Polszczy buła skoropyś, za Austryi, jak to świdczat rozłyczni archiwa i akta wsich parochij, buła skoropyś, i buła bezprerywno do poślidnych czasiw, — nyni — ne ma!...

No idim dalsze.

Upał knyżnyj jazyk, upała hrażdanka, upała skoropyś ruska, upadajut pered idołom izwistnoho liberalizma i druhoho roda żertwy: nikotoryji iz wyższych urjadnykiw, o kotorych obszczyj hołos jest w kraju, szczo to buły wirni słuhy Monarcha i sprawedływi i bezstoronni uriadnyki kraju. (Głosy: oho, oho!) Tak jest, howorju to po sowisty mojej. (Szmer.) Monarch i Awstrya utratyły w nych najwirnijszych stuh, a kraj najsprawedływijszych i najrewnijszych urjadnykiw. Naj tiji wysoko poczetenni muży najdut potichu w tim pereświdczeniju, szczo bez swojej prowyny w ispołneniju swoich obiazannostej pały żertwoju samowoli. Naj ich bolest' załahodyt chot' po czasty błahodarnoje wospomynanije ciłoho naroda.

Proskrypcya taka diłaje na kraj wredno i demoralizuje wsich urjadnykiw, kotorym ne swobodno nyni ohladatysia na zakon i na sowist', no tam kuda witer wije. A ide tut o chlib, kotory kożdy chocze jisty. Tak ne dywno, szczo za tym witrom wołeju newołeju tiahnuty musiat. Lada artykuł gazety, i czy wynen, czy ne wynen, propał, bo nyni gazeta stała najwyższym trybunałom!... (Głosy: przepraszamy, to nie prawda!) Prawda. To sut' fakta.

I za toje wse my majem wyrazyty naszu radost', i prosyty najjaśnijszoho Monarcha, szczoby takoje szczastływoje sostojanije, taja sołodkaja autonomija ne tołko utwerdyłaś, no jeszcze i roz-

szyryłaś!... Moi panowe, jesły, ne daj Boże, żełanija waszi ispołnyłyś, skażu wam, szczo ne ostałoby nam istynno niczoho bilsze, jak opustyty nasz roduyj kraj, i z Awstryi wywandrowaty. (Głosy z prawej: do Chełma! z lewej: To nasz Paryż. Śmiech. Brawo z prawej i oklaski na galeryi).

Szczo do podiaki za Namistnyka rodaka, żałuju duże, szczo ono umiszczennoje w waszom projekti stało predmetom dyskusyi w Sojmi.

Namistnyka imenowaty jest prerogatywoju Monarcha. My wsehda piddawały i piddajemsia Jeho woli, i powynowaty i powynowatysia budem Jeho zastupnykam.

No diakowaty za imenowanie nynisznoho Namistnyka ne majem powodu, i ne możem po toj pryczyni, szczo ubłyżyłyhyśmy tim druhym Namistnykam, a osobenno hr. Mensdorfu, mużewy zanymajuszczomu wysokoje stanowyszcze w derżawi, kotoryj łyszył wo wsich żytełach kraju naszoho bez rozłyczja narodnosty i wiroispowidanij duże myłuju pamiat' sprawedływosty i bezstoronnosty, i połżowałsia wseobszczoju popularnostju, a za imenowanie kotoroho my w swoim czasi ne wysyłały w adresach błahodarenja.

Po tym otże pryczynam ne mohu sohłasytysia z projektom adresy. Pryznajuczysia do zasad wyrażennych w adresi, kotoru wnis mij druh Dobriańskij, za neju tołko hołosowaty budu. (Brawo z prawej strony i z galeryi.)

Marszałek Wzywam galeryę, ażeby się uspokoiła. Czy Wysoka Izba znużona? Może przerwać posiedzenie dla wypoczynku? (Głosy: zamknąć dyskusyę. Nie, nie!) Hrabia Henryk Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Wyczerpnięta już niejako dyskusya, i Izba zapewne znużona, nie będę zatem nadużywał jej cierpliwości; zdaje mi się jednak, że kiedy tak ważne względy w adresie zawarte, poruszone były, kiedy niejako wszystkie kwestye, które na naszą przyszłość, na nasze położenie obecne wpływ przeważny wywierać muszą, bliżej rozebrane zostały, zdaje mi się, że należy jeszcze jeden ustęp w naszem położeniu wielką doniosłość mający, bliżej rozwinąć, nadać mu prawdziwe według mnie znaczenie. Myśl, o której mówić chcę, zawarta jest w ustępach 7mym i 8mym, w których adres wyraża nadzieję, że Austrya będzie na zewnątrz tarczą cywilizacyi Zachodu, zaś w następnym wyraża przekonanie, że Austrya w pełnieniu tego posłannictwa nie będzie stała odosobnioną, bo świadomość własnego dobra i sumienie narodów, chrześciańsko-cywilizacyjną myślą przejętych, tego nie dozwoli.

W tych tedy ustępach widzę uroczyste z naszej strony przystąpienie do cywilizacyi Zachodu, widzę przyznanie się nasze do wspólności z tą cywilizacyą. Jakkolwiek rozmaite ma cywilizycya ta strony, jakkolwiek prawdy najwyższe mają tak jak i słońce swoje zaćmienia, jakkolwiek czasami bałwochwalstwo złotego cielca spycha na dół poczucie wyższych przeznaczeń ludzkości, to jednak nie podpada wątpliwości że cywilizacya Zachodu osnuta jest na tle chrześciańskim i na łonie chrystyanizmu wychowana. Przeważnie też cecha chrystyanizmu na Zachodzie się przechowała i tam to Zachód czerpał cały swój zasób światła, rozumu i cnoty, tam czerpał te wzniosłe natchnienia, które nieraz fałszywie i zgubnie zastosowane, niemniej jednak noszą swojego szczytnego pochodzenia piętno, temi natchnieniami są wolność, braterstwo i równość.

Chrystyanizm atoli na Zachodzie odrzuciwszy przymieszki i zabytki średniowieczne, przyjął za swoją zasadę wolność sumienia, wolność wyznania, a najgorętsi obrońcy wiary od wolności tylko ostatecznego wiary zwycięztwa się spodziewają. Kiedy więc wypowiadamy, że łączymy się z Zachodem i do wspólności z tym Zachodem się przyznajemy, wypowiadamy najprzód zasadę wolności wyznania, wypowiadamy zarazem nasze przeciwieństwo z tym systemem, który religii używa za narzędzie do zagłady narodowości.

Owoż panowie, przy tych niebezpieczeństwach, jakie grożą z rozmaitych stron narodowości naszej, czyż i my innej zasady jak wolności potrzebujemy? Nie zaiste, bo nas wolność prowadzi wprost do katolicyzmu, jednych prowadzi głębokie przekonanie, drugich prowadzi zamiłowanie tradycyi i pamiątek narodowych, pamięć na pełną chwały przeszłość naszą, innych nareszcie prowadzi to przekonanie, że katolicyzm wszędzie jest obroną naszej narodowości. Katolicyzm broni nas na Zachodzie od wynarodowienia przez protestantyzm, na Wschodzie broni nas od wynarodowienia przez szyzmę. Otóż panowie, myśl, którą według mnie wyrażają ustępy przezemnie zacytowane, znaczy z naszej strony, że wolność jest naszą w każdym względzie zasadą, że w obec niebezpieczeństw, jakie nam grożą, zasada wolności i pod względem

religijnym nam wystarcza; powiedzą także i to, że niebezpieczeństwo, jakie nam grozi, grozi także wszystkim, którzy nie chcą, ażeby religia była środkiem i narzędziem. Nareszcie oświadczamy w tych ustępach, że stojąc przy Austryi silnej i katolickiej, gotowi jesteśmy z nią podjąć na nowo tę walkę, która najświetniejszą historyi kraju naszego stanowi kartę. Tę tylko stronę adresu, t. j. stronę religijną, chciałem wyświecić i na tem kończę. (Brawo.)

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi. Prosimy o odroczenie posiedzenia do godz. 6tej popołudniu.

Marszałek. W każdym razie musimy dziś tę rzecz skończyć, możebyśmy więc odroczyli posiedzenie do godz 6tej? Gdy jednak są głosy o zamknięcie dyskusyi, więc poddam to pod głosowanie Izby. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość za zamknięciem dyskusyi. Po południu o godz. 6tej będziemy mieli dalszy ciąg rozpraw nad adresem. Mamy do ogólnej debaty zapisanych jeszcze czterech mowców, t. j. pp. Krzeczunowicz, Zyblikiewicz, Grocholski i Szemelowski. Ponieważ dyskusya zamknięta, należałoby podług regulaminu wybrać jednego mowcę generalnego.

Głosy. Niech wszyscy mówią.

Marszałek. Izba niechaj rozstrzyga; kto jest za tem, aby wszyscy zapisani mowcy mówili, zechce wstać. (Większość powstaje.) Więc wszyscy zapisani do głosu mowcy będą mówić. Posiedzenie przerywam, a popołudniu będziemy mieli dalszy ciąg.

(Dalszy ciąg posiedzenia. Początek o godzinie 6½ wieczór.)

Marszałek. W dalszym ciągu posiedzenia rannego ma głos p. Krzeczunowicz.

Poseł Krzeczunowicz. Uzupełnieniem adresu, powiedział jeden z szanownych mowców, jest dyskusya nad nim. Nie dość jednak przy dyskusyi własne objawiać zdania, ale zadaniem naszem także jest myśli i zdania przeciwne, które z naszem przekonaniem się nie zgadzają, a nawet naszym przekonaniom są wręcz przeciwne, rozpoznawać, rozbierać i te zdania także wyświecać, równie jak tychże zdań powody.

Przedłożono nam w dyskusyi rannej adres inny, i przytoczono powody tego innego adresu. Chciano w tym adresie wyrazić wierność Najjaśniejszemu Panu, która jest także dokładnie uwydatnioną w adresie Wydziału krajowego. Omijano jednakże podziękowanie, a raczej uznanie doznanych już łask. — Odwoływano się na ofiary, i przy popieraniu tego innego adresu podnoszono ofiary narodu ruskiego; — gdy przeciwnie wszyscy mowcy inni, stojący po stronie adresu wydziałowego, przemawiali tak jak przemawia adres wydziałowy, wspominali o ofiarach, ale wspominali o ofiarach wspólnych nam wszystkim, o ofiarach tak dobrze Polaków jak i Rusinów, nie czynili w tej mierze wyjątków, ani żadnej dla nikogo nie przyznawali wyłączności. Ztąd już tak adres Wydziału, jak i zdania i powody tych, którzy za nim przemawiali, są w mojem przekonaniu lepsze.

Nie chcieli przeciwnicy adresu wydziałowego dziękować, sądzili iż nie ma za co. Nie chcieli dziękować za to, iż najwyższy w kraju urząd przyznany został rodakowi. W adresie Wydziału nie jest mowa o osobie, ale jest mowa o rodaku, jest więc mowa o zasadzie. Jest podniesiona zasada, że rodak nasz powinien piastować ten wysoki urząd, rodak, który zna stosunki i potrzeby nasze. Zdawało się przeciwnikom naszym, iż dziękować nie mogą, albowiem byłoby to pewnym rodzajem pokrzywdzenia (nie wiem czy użyłem ich wyrazu), rodzajem pokrzywdzenia dla przeszłych Namiestników, którzy nie byli naszymi rodakami. Wspomniano szczególnie o jednym z nich, który istotnie ludzkością, jak i jego następca odznaczył się, który po sobie dobrą, szczególnie we Lwowie rozdawaniem jałmużny zostawił pamięć. Był panem bogatym, i czynił szlachetnie obowiązek swój. Ale panowie czyż to dość dla rządów krajowych? — czy w każdym naszym interesie nie potrzeba, żeby ten, który nami rządzi i nas przedstawia w obec Rządu centralnego, czuł naszem uczuciem, znał nasze interesa tak jak my sami, i wiedział co nas boli, aby jego gniotło, co nas gniecie. Mnie się zdarzało panowie, żem przychodził do urzędników bardzo zdolnych, i bardzo uczciwych, i bardzo szlachetnych; udawałem się do nich w sprawach kraju naszego; lecz oni tego co im mówiłem dokładnie nie pojmowali; oni powątpiewali o tem, co im przytaczałem, o tem, co tu nam wszystkim wiadome.

Nie chcieli przeciwnicy nasi wspomnieć o Ministrach teraźniejszych; sądzili, że wzmianka o szczerości zamiarów tych Ministrów już może za nadto wiele wyraża. Słyszeliśmy nawet, iż wspominano o Ministrze poprzednim i o jego rządach; przyznawano mu wyższość nad rządami teraźniejszemi. Każdy mąż stanu stać winien przy swoim przekonaniu; stał przy niem pan Schmerling, jak mężowi przynależy. Lecz i na mężów stanu wpły-

wają okoliczności. Może pan Schmerling byłby także zdanie swoje zmodyfikował, gdyby się nie skończyło jego panowanie. — Ale za czasu jego rządów, cośmy w kraju naszym zyskali i mieli? Nie przypisuję jemu tego, może być że to był wypływ takiej okoliczności. — Ale gdziekolwiek była przyczyna, czy w pewnych osobach, czy z wypływu innych okoliczności, zawsze spadły na nas skutki, pojawiły się czyny, i my te tylko skutki i czyny osądzać możemy. — Aż do końca tych rządów nic a nic od nich dobrego nie mieliśmy. Minęły wtedy dwa Sejmy, krótkie, podczas których nic dla kraju użytecznego nie byliśmy wstanie uradzić i uchwalić. Mieliśmy dwuznaczną politykę, która w początkach dozwalała to, co później potępiła, za co poźniej karała, i za co w końcu stan oblężenia zaprowadziła. A gdy ten Rząd ustąpił, gdy przyszli inni Ministrowie, powołany został nasz Sejm, i Sejm ten po kilku-miesięcznej pracy, gdy nikt mu już nie stawiał żadnych przeszkód, wotował ustawy, jakie mu się najlepsze dla interesu kraju wydawały. To więc było następstwem przyjścia do rządów teraźniejszego Ministerstwa. Dalszym skutkiem rządów nowego Ministerstwa było, iż nam prawo wielkie, prawo wypowiedzenia zdań i życzeń naszych do nowej budowy konstytucyjnej Państwa nadano.

Czyż nie warto wspomnąć o takiem Ministerstwie, które przyczyniło się do tego, iż nam taką otworzono drogę? Mojem zdaniem, za mało jest w naszym adresie dla tego Ministerstwa wyrażonem. Nie będę wchodził w to, że w skutek nowych walących się trudności to Ministerstwo także poczynało się wahać, i dziś może jeszcze nie ustaliło zdań swoich w najważniejszem zadaniu, lecz trzyma się ono wytrwale drogi, wskazanej manifestem z 20. Września: drogi, która dała nam prawo wypowiedzenia zdań naszych w sprawie budowy konstytucyjnej Państwa.

Nie możemy dziękować, powiadali szanowni przeciwnicy, za sankcyonowanie ustaw, bo te ustawy wotowane były przez „bołszost'“ przez „bołszost'“ polską, a więc nie przez nich. Jakże to panowie, wyście nie dyskutowali razem z nami, nie stawiali poprawek? wyście w ustawie o gminach, o drogach, o kościołach, nie podawali waszych zdań? czyście nie głosowali równo i po największej części razem z nami? czyż nie są te ustawy tak dobrze naszemi jak i waszemi?! (brawo.) Wspomnę tu szczególnie o ustawie głodowej, która właśnie przeważnie była dla was, czyli raczej dla tych, których wy zastępujecie. I powiadacie, że to ustawy nie wasze, tylko „polskoj bołszosti“ i mniemacie, że nie warto wdzięcznego wyrazić uznania, iż Cesarz te ustawy sankcyonował?

Mnie się zdaje, moi panowie, że takie uznanie tem bardziej potrzebne, gdy to pierwszy raz się stało, pierwszy raz przyszliśmy do użycia tych praw, pierwszy raz Najjaśniejszy Pan ustawy przez nas uchwalone sankcyonował. Wielkie to dzieło, wielkie dlatego właśnie, że po raz pierwszy dokonało się w kraju naszym.

Przeciwnicy nasi mówią, że nietylko nie mogą dziękować za owe sankcyonowane przez „bołszost'“ uchwalone ustawy, lecz że ta „bołszost'“ staje się dla nich zawadą, że nasz Sejm staje się zawadą dla ruskiego narodu, bo ona stoi między życzeniami „naroda ruskoho“ a Cesarzem, Najjaśn. Panem, i przeszkadza, aby te życzenia nie doszły do stóp Tronu. Ależ panowie, od kiedy mamy ten Sejm, waszych życzeń tysiące przychodzi właśnie do rozgłosu, bo pierwej nawet życzenia wypowiedzieć nie mieliście prawa. Byliśmy pierwej równouprawnieni wszyscy; byliście i wy panowie równouprawnieni, lecz z tymi wszystkimi, którzy żadnych praw nie mieli (brawo).

O uciskach i wiecznie o uciskach słyszymy. A przy tych utyskiwaniach podnoszone są świetne dawne czasy ruskiego narodu; czasy wprawdzie po których już kilka wieków minęło. Lecz i my także cokolwiek dziejów uczyliśmy się; jeżeli wspominacie o tych czasach, trzeba wspominać tak jak istotne było. Znamy i waszych historyków, bardzo poważnych, jak n. p. waszego zawsze i wszędzie szacowanego Nestora, i z tych historyków dowiadujemy się co w ten czas na Rusi się działo. Oprócz paru świetniejszych peryodów krótko trwających, i to tylko w częściach małych dawnej Rusi, widzimy w ogóle masę książąt ruskich, którzy ciągle z sobą w wojnie stojąc, ciągle się wzajemnie wytępiając, wytępiali poddanych swoich, i pisarze wasi powiadają, że te nieszczęśliwe wypadki wpłynęły, z dodatkiem tatarskich napadów, na przyszłość Rusi, i utworzyły możność jej upadku. Taką to jest historya, do której się odwołujecie. Czyż my wam czynimy wyrzuty z tej historyi? Żadnemu z nas nie przyszło na myśl, abyśmy was tu siedzących obwiniali, że wasi książęta 5 wieków temu godzić się nie mogli, że się napadali niszcząc swoją własną ziemię i jej mieszkańców. Ale wy panowie zarzucacie, że Polacy uciskali Rusinów przez wieków kilka, i nie chcecie pamiętać, że to nie Polacy, ale właśnie wasi Rusini byli naczelnikami narodu. Wasza własna

szlachta ruska u was, tak jak szlachta w Polsce i szlachta w całej niemal Europie, miała władzę nad ludem. I były tej władzy nadużycia tak jak każdej władzy ludzkiej. Wiek jeszcze nie minął od czasu, gdy używano tortury i męczono nią ludzi, a kodeks wiekopomnej Maryi Teresy zajmywał się ustanowieniem porządku, jaki należy przy torturowaniu używać. Czyż będziemy tej szlachetnej Pani zarzucać, że ona kodeks tortur pisała? Nie, bo wiemy że to robiło się w całej Europie, i że tego nikt podówczas nie uważał za barbarzyństwo. Ale co więcej, i dziś mamy nadużycia; dziś czytamy w licznych petycyach skargi na księży, i właśnie ruskich, czy będziemy całemu stanowi duchownemu zarzucać, że te skargi o nadużycia i zdzierstwa pojedyńczych księży, na całem duchowieństwie ciężą? Mnie przynajmniej taki zarzut nie przychodzi na myśl, i dla tego od was żądam, abyście nam zarzutów ogólnych nie robili. Dziś, jak wiecie, dzisiaj jeszcze są u nas w używaniu kary cielesne, i już nie dawni panowie, ale obrani przez gromadę wójtowie, nawet często bezprawnie, tych kar używają. I nie widzą w tem gromady jeszcze ucisku i barbarzyństwa. Ale może już za lat kilkanaście ustanie i to.

Poprawia się człowieczeństwo od czasu jak Chrystus Zbawiciel przyszedł na świat. W owym czasie było niewolnictwo takie, iż jeden człowiek był właścicielem drugiego i rozporządzał nim jak własną rzeczą, i zabijali niewolników i krajali i karmili niemi ryby w jeziorach, i dawali ich na pożarcie dzikim zwierzętom w teatrach swoich. Nauka Zbawiciela zniosła tę szkaradną niewolę. I odtąd rozszerzała się i rozszerza myśl chrześciańska i chrześciańska cywilizacya.

Przeciwnicy nasi w Sejmie podnieśli znowu sprawę językową. Mówili, iż są zmuszeni do używania skoropisu polskiego, iż im zakazano iść za cywilizacyą i używać liter własnych kształtniejszych, iż Europa będzie uważać za kuriosum, że oni są narodem bez skoropisu. Ile mnie wiadomo nikt u nas nie wzbrania używać liter, jakie się komu podobają. Lecz i my nie mamy skoropisu osobnego polskiego, używamy liter łacińskich, takich, jakich już największa część cywilizowanego świata używa. I właśnie w imieniu cywilizacyi nie zmuszamy was, ale życzymy sobie, abyście i wy przyjęli te kształtniejsze litery łacińskie. Od Zachodu przychodzi nam cywilizacya; od Zachodu wyszła myśl zniesienia poddaństwa; od Zachodu wyszły wszystkie poprawy prawodawstwa; na Zachodzie poczęli średniowieczne barbarzyństwa usuwać. Nie potrzebujemy więc odpychać to, co jest od Zachodu, i sądzę że najlepiej byście i panowie zrobili, gdybyście się zupełnie przyłączyli do tego cywilizacyjnego prądu. Zresztą co do języka wspomnieć mi wypada, że panowie wspólnie z nami uchwaliliście ustawę bardzo ważną, ustawę dotyczącą promulgowania ustaw, ustawę, w której język polski i ruski jest przyjęty; panowie, ile pomnę, prawie wszyscy zgodziliście się na tę ustawę.

Głosy. (Wszyscy).

Najgłówniejszym zarzutem, jaki słyszeliśmy z ust jednego z szanownych posłów nam przeciwnych, był, iż pisma polskie obrażają ich, ciągle i ciągle ich podejrzywają. Ależ, szanowni panowie, sądzę, że wolności druku się nie sprzeciwiacie, i równie jak w ruskich gazetach mogą być i są rozmaite oskarżenia i podejrzywania przeciwko nam, tak dziwić się nie możecie, iż znajdziecie w pismach innych podejrzywania i zarzuty przeciwko . . nie powiem przeciwko wam, ale powiem przeciwko niektórym czynom niektórych z pomiędzy was. Niejednego z nas trafiały zarzuty, często gorzkie i niesprawiedliwe, nie w ruskich lecz i w polskich pismach. Jest to naturalna konsekwencya życia publicznego. Lecz gdy już o niesłusznych zarzutach i podejrzywaniach mówimy, nie mogę przemilczeć o waszych zarzutach, o waszych podejrzywaniach, rzuconych nie już przeciw pojedyńczym osobom, lecz przeciw nam wszystkim; podniesionych nie w gazetach przez pojedyńczych pisarzy, ale w akcie zbiorowym, w akcie urzędowym niemal, w akcie przez was samych, szanowni panowie zdziałanym, przez was podpisanym i przez was Ministerstwu wręczonym, a któryście właśnie przeszłego roku przed otwarciem Sejmu wydrukować kazali. Jest to ów sławny memoryał, podany do Ministerstwa, jako alegat do podania o podział Galicyi. Przypomniecie go sobie zapewne, szanowni panowie. Ile tam było oskarżeń przeciwko nam, a oskarżeń niesłusznych, w tem waszem urzędowem pismie, napisanym po naradzeniu się i po dokładnem rozmyśle! My jednakże nie szukaliśmy na podobnej drodze odwetu.

Podjęły się odwetu wasze własne ruskie pisma. Największe bowiem zdaniem mojem oskarżenia i podejrzywania przeciwko wam zrodziły się nie w polskim ale w waszym ruskim dzienniku, który od Sierpnia b. r. począł mówić w imieniu wielu Rusinów: „my nie Rusini, ale nastojaszcze russcy, my prawosławni“; „my ci sami, co są w Moskwie i Tobolsku.“ „My powinni być czysto prawosławni, bo jeżlibyśmy co innego wyrzekli, to

nam nikt nie uwierży, ani w Rzymie ani w Europie.“ To nie z naszych pism, ale z dziennika ruskiego szanowni panowie. Lecz niechcę go nazywać waszym, bo wielu z was go się wyprze. Ale ten dziennik wydawany w ruskim języku i przez Rusinów, więc nie możecie powiedzieć, że te podejrzywania od Polaków wyszły.

Gdyby jakiemu dziennikowi polskiemu w kraju naszym na myśl przyszło o nas mówić, że my nie Polacy, tylko Rosyanie, że my nie możemy być katolikami albo unitami, tylko winniśmy być szyzmatykami, wtedy żaden z nas podobnego dziennika by nie czytał, a tem mniej trzymał, albo za niego płacił. (Huczne brawa i oklaski.)

Jednakże, szanowni panowie, ten dziennik, który o was tak pisze, jest przez was czytany, jest przez was ambonowany, jest przez was opłacany. — Co więcej, nie słyszeliśmy nawet objawionego zbiorowego a silnego zaprzeczenia z strony tej, z której mogliśmy się tego spodziewać.

Lecz nawet jeden z posłów waszego stronnictwa, który dziś rano przemawiał, w tejże samej ruskiej gazecie podobne jak ta gazeta zdanie objawił i własnym je opatrzył podpisem. W jednym ustępie dłuższego artykułu, mówi szanowny poseł (zdaje mi się, że ten ustęp dobrze wynotowałem): „Śmiem apelować do zdrowego rozumu Polaków, czy w samej rzeczy to prawda, że Rusin i Moskal są dwa obce sobie zupełnie narody, i czy mie, jako człowiekowi niezaprzeczenie russkiemu, choćby i za jaką parochię, podobna wyrzec się Moskwy i szyzmy?“

Posła tego mogę uważać jako jednego z waszej frakcyi przewodców, szanowni panowie! bo on jak wy także imieniem ruskiego narodu dzisiaj przemawiał. Niezaprzeczam nikomu, a tem mniej szanownemu posłowi, prawa objawienia swoich zdań, jeżeli tylko zdania te oparte są na jego przekonaniu. Poseł ma nawet obowiązek wypowiedzieć zdanie swoje publicznie.

Lecz gdy takie zdania wychodzą z szeregów waszej frakcyi i z pism przez was utrzymywanych, gdy te zdania właśnie zawierają to, o co was inni oskarżają, nie możecie użalać się na te oskarżenia.

Na mniemanych uciskach i użaleniach oparci, wnoszą przeciwnicy nasi adres do Najjaśniejszego Pana inny, i w tym adresie upominają się o przywrócenie dawnego lutowego Rajchsratu. Więc wolą Rajchsrat, z jego niemieckim językiem, którego część ich posłów zupełnie nie rozumie, a tak często skarżą się w Sejmie naszym, iż nierozumieją co się tu mówi po polsku, chociaż żyjąc w kraju razem i ciągle obcując z sobą, rozumiemy się wszyscy bardzo dobrze; ja przynajmniej mam to przeświadczenie, że jak ja z was każdego przemawiającego dobrze rozumiem, tak i wy nas rozumiecie.

Przeciwnicy nasi szczególniejszym od roku ulegli zmianom, i mimo że wotując w roku przeszłym za adresem, stali przy manifeście z dnia 20. Września 1865., dzisiaj idą drogą przeciwną temu manifestowi. Manifest ten był wydany przez Najjaśniejszego Pana i przez Niego samego tylko podpisany, a wydany został po kilkoletniem doświadczeniu, że ustawa lutowa i Rajchsrat lutowy nie może Państwa doprowadzić do zamierzonego celu.

Ostatecznym adresu przeciwników naszych celem było, jak dopiero wypowiedział jeden z ich posłów: „okremiszny kraj dla swoho narodu,“ i w tym kierunku żąda ich adres osobnej kurii sejmowej i osobnego Wydziału krajowego, a to wszystko dla „ruskoho naroda.“ Mowca, który przemawiał za tym adresem, wyrzekł, że Rusinom nareszcie przyjdzie z kraju się wynosić. Słyszeliśmy to już w przeszłej sesyi sejmowej. Mowca jeden z prawej strony motywował podówczas swoje wystąpienie przeciwko Kanclerstwu tem, że jeżeli Kanclerz będzie rodak, Namiestnik będzie rodak, starosta będzie rodak, to nareszcie będzie i wójt rodak, t. j. będzie Polakiem, a wtedy już nic innego Rusinom nie wypadnie jak wynieść się z kraju. Zapomniał wtedy ów mowca, że zaledwo parę tygodni przedtem, przy uchwaleniu ustawy gminnej, większość — jak ją nazywają „bołszost' polska“ — wspólnie z włościan ruskich głosami, była dla gromad ruskich liberalniejszą od przyjacioł politycznych tego mowcy; gdy bowiem ci żądali, aby wójt był potwierdzonym od urzędu, a więc od urzędu zależniejszym, większość uchwaliła, aby wybór wójta nie ulegał takiemu potwierdzeniu.

O potrzebie wynoszenia się z kraju z powodu ucisków nikt z was panowie na seryo nie myśli; włościanom ruskim taka myśl nie przyjdzie. Żądanie to raczej wasze „okremiszuoho kraju dla ruskoho naroda“ można by pomówić o dążność wydalenia innych mieszkańców. Cóżby to był za okremiszny kraj dla ruskoho naroda, bo miasta i najprzeważniejsza część inteligencyi niechcą być ruskiemi w waszem znaczeniu. Zostałby więc tylko lud wiejski i ci z pomiędzy księży, którzy temu ludowi chcą przewodniczyć.

Czy wy drugi podobny naród na świecie cywilizowanym pokazać moglibyście, szanowni przeciwnicy? (brawo.) Oprócz księży i oprócz ludu wiejskiego, który już tylko w części księżom jeszcze powodować się daje, są inni tutaj mieszkańcy, a ci żadną miarą nie chcą okremisznych krajów, nie chcą miasta, nie chce cała prawie inteligencya, nie chce, mam to przekonanie, znaczna część niepodległych księży ruskich, nie myśli o tem lud wiejski. Małej czastce posłów, na ich adresie podpisanych, prawa przemawiania imieniem ruskiego narodu przyznać nie możemy.

Sądzę więc, że powody, które skłaniają szanownych przeciwników naszych do wnoszenia adresu innego, oprócz ich samych nikogo więcej przekonać nie zdołają.

Co do adresu przez Wydział wniesionego, sądzę potrzebnem dorzucić słów kilka do wymownych głosów mowców poprzednich. Słabem wydać by się mogło zdanie o przyszłym ustroju Państwa, w adresie wypowiedziane. Lecz nie była tu pora wchodzić w szczegóły i przesadzać przyszłości, gdy Najjaśniejszy Pan i Król nasz miłościwy w manifeście wrześniowym raczył nam zapowiedzić, iż rezultaty toczących się jeszcze rokowań z węgierskiemi ludami będą nam przedłożone równie jak i reprezentantom innych krajów.

Węgrom to pierwszym przyszło wypowiedzieć swoje zdanie o przyszłym ich do Państwa stosunku. Węgrom dlatego, że oni umieli dotąd stać na straży praw swoich i dotąd w ich posiadaniu zostają. Przymus kilkoletni na Węgrach spełniany nie doprowadził do niczego. Nie od przymusu, szlachetne ziębiącego uczucia, ale od opartego na doświadczeniu przekonania, wolnym głosem wypowiedzianego, możemy oczekiwać, iż Węgrzy, tak dobrze jak i inne narody Państwa Austryackiego, pojąwszy ważność tej chwili, przyłożą się do silnej Państwa budowy. Szlachetny ten naród wspomnie o dawnych wiekach chwały, gdy idąc za głosem Monarchów swoich, stawał razem z innemi ludami w obronie wiary i cywilizacyi. Nie będą mogli Węgrzy zapoznać niebezpieczeństw Austryi grożących: nie będą mogli zapoznać, że silna Austrya jest dla nich samych potrzebą i przyszłego ich bytu warunkiem.

Dla wprowadzenia nowego ustroju konstytucyjnego Państwa, zapowiedziana jest droga zapytania legalnych reprezentantów krajów koronnych. Sądzę, moi panowie, że w naszym Sejmie mało znajdzie się członków takich, którzyby w tych reprezentantach krajów dopatrzeć chcieli lub mogli dawny „Rajchsrat.“ Taki „Rajchsrat“ ani za tę część Państwa, której reprezentanci niegdyś w jego gronie się znajdywali, nie ma kompetencyi orzekania o zasadach do przyszłej budowy konstytucyjnej. Nie ma on tej kompetencyj nawet z mocy patentów lutowych, i za zgodą ludów mieć jej nigdy nie będzie.

Główna myśl adresu naszego streszczoną jest w ostatnich jego ustępach (czyta):

„Czerpiemy też, Najmiłościwszy Panie! we własnym już a głębokiem przekonaniu tę podnoszącą serca wiarę, że w moc opatrznego przeznaczenia i wiedziona dziejów koniecznością, Austrya będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowanej wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacyj Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości.“

Ta myśl sama wystarcza, aby nas skłonić do przyjęcia adresu; bo jak mówi dalej adres, „bez odstępywania od myśli naszej narodowej, która była i jest zgodną z posłannictwem Austryi, i z wiarą w słowo Najszlachetniejszego Monarchy, przy nim stoimy i stać chcemy.“

Obok tej myśli adresu blednąć muszą wszelkie drobne zarzuty, jakieby się komu przeciw adresowi podnosić podobało. I dla tego ja za nim głosować będę. (Brawo i oklaski.)

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zapisałem się do głosu, ażeby poświęcić parę słów adresowi mniejszości, a to głównie dla tego, że adres ten postawiony jest niby od ruskiego narodu, ja zaś tak pochodzeniem jak i z obrządku do ruskiego narodu należę.

W adresie tym należy rozróżnić cel, jaki sobie mniejszość zakreśliła, a po drugie środki, jakiemi ona do swego celu dojść zamierza. Co się tyczy celu wytkniętego w adresie, jest nim równouprawnienie narodowości; oczewiście na cel ten wszyscy zgodzić się musimy, i nie tylko my tutaj, ale i wszystkie inne narodowości w Monarchii Austryackiej, których jest 13, muszą — z wyjątkiem Niemców — zgodzić się na równouprawnienie. Jakoż w tym tygodniu właśnie odbywają się dyskusye nad adresami po różnych Sejmach, i wszystkie narody Austryi zanoszą prośbę do Tronu, wszystkie one mniej więcej temi samemi wyrazami o równouprawnienie wszystkich, z wyjątkiem jednej narodowości niemieckiej. To dążenie do równouprawnienia, którego domaga się mniejszość nasza, nie jest zatem w Austryi odosob-

nionem. Wiemy bowiem, że do nie dawna jeszcze, nie powiem do dziś dnia, w Austryi rej wiodła i panowała narodowość niemiecka wyłącznie, inne zaś narodowości względem tamtej nie były niczem innem, jak tylko — ażeby użyć porównania, może zbyt trywialnego, ale bardzo zrozumiałego dla autorów adresu — inne narodowości nie były czem innem, jak czem są we wsi parobcy względem wójta.

Do jakich wyników doszliśmy na tej drodze, wiadomo wszystkim, a co się tycze naszego kraju, to pomijając wszelkie inne krzywdy jakich doznał, dość wspomnąć, że przed 90 laty, gdy Galicya przyłączoną została do Monarchii Austryackiej, przynieśliśmy Austryi kraj wolny od wszelkiego długu, a jedna część ziemi, będąca własnością narodową, pokrywała wszystkie wydatki tak dalece, że włościanin wolnym był od wszelkich podatków. (Brawo.)

Dziś gdyby cały dług obecny Państwu rozdzielono na pojedyncze kraje, tó na nasz kraj przypadałoby blisko tysiąc milionów. Azeby tę wielką cyfrę uwydatnić naszym posłom włościanom, to powiem, że potrzebaby na przestrzeni 12-milowej wóz za wozem ustawić i na każdy wóz 12 cetnarów srebra włożyć, wtenczas byłyby te długi zapłacone. (Oklaski.) Taki jest dla naszego kraju rezultat panowania i przewagi narodowości niemieckiej. Tak samo, moi panowie, działo się we wszytkich innych krajach, i ztąd pochodzi, że wszystkie narodowości domagają się równouprawnienia; nie dziw więc rzeczewiście, że i moi współwyznawcy także się go domagają. Lecz idzie o środki, jakiemi mniejszość tej Izby osiągnąć chce to równouprawnienie. Równouprawnienie stało się w Monarchii Austryackiej już od dawna zasadą: Najjaśniejszy Pan jeszcze w 1848. roku wyrzekł tę zasadę, lecz nigdy ona w życie wejść nie mogła z powodów bardzo naturalnych, bo nie zawsze przemoże wola Monarchy, gdyż obok niego są doradcy, jest Rząd, są władze rządowe, a te zawsze były w rękach Niemców, o nich więc rozbijała się wola Monarchy.

Ztąd też pochodzi, że chociaż w r. 1848. postawiono ową zasadę, w życie ona jeszcze nigdy nie weszła. W r. 1860., kiedy pierwszym Ministrem był najczcigodniejszy nasz ziomek, zdawało się, że zasada równouprawnienia rzeczewiście dojdzie do pożądanego kresu; wydano bowiem sławny dyplom, zabłysła więc nadzieja, że na zasadzie jego każda z 13 narodowości będzie równouprawnioną, i że, trywialny wyraz powtarzając, żadna narodowość nie będzie parobkiem dla Niemców. Lecz niestety nie stało się tak; ów dyplom zwinięto w ramę konstytucyi lutowej, która sprawiła, że elementowi niemieckiemu jak przedtem tak i nadal panowanie zapewnione było. Jaki ztąd skutek, wiedzą wszyscy; wszyscy się żalimy i mamy powody do skargi, czy włościanie, czy mieszczanie, czy właściciele dóbr, i ten który nazywa się Polakiem, i ten co się mieni Rusinem — wszyscy widzimy, jaką niedolę sprowadził na nas wszystkich ów Rajchsrat, któryto nam miał zapewnić równouprawnienie.

Teraz wszystkie narodowości, skosztowawszy dobrodziejstw Rajchsratu, odrzuciły go od siebie, bo widzą, że on nie prowadzi do równouprawnienia, lecz wzmacnia hegemonię Niemców nad wszystkiemi innemi narodowościami — a Najjaśniejszy Pan słysząc głos wszystkich prawie ludów Monarchii Austryackiej, zastosował go, bo sam uznał, a mianowicie w manifeście wrześniowym, że prowadzi do ucisku wszystkich narodowości przez narodowość niemiecką. A tu nasza mniejszość woła do Najjaśniejszego Pana: „Najjaśniejszy Panie! daj nam Rajchsrat (brawa), ten sam Rajchsrat, który nie na Polaków lub na Rusinów, ale na nasz kraj cały tyle a tyle nieszczęść sprowadził.“ Autorowie adresu mówią nam, że my się cieszymy a oni nie mają czego się cieszyć. Zaprawdę smutkiem przejmują serce słowa wasze, gdy powiadacie, żebyście się cieszyli, gdyby Cesarz dał wam konstytucyę lutową, konstytucyę i dla Rusinów i dla Polaków, słowem, dla całego kraju tak płodną w nieszczęścia.

Domagając się tej nieszczęsnej konstytucyi, autorowie adresu sami ten naród ruski na nowo pod jarzmo poddają. (Brawa i oklaski.) Poddając naród ruski pod jarzmo, pod którym byli tak długo, żalą się na nas, że to my naród ruski uciskamy, że sprawiedliwości mu nie wyrządzamy, a my nie mieliśmy i nie mamy dotąd żadnej władzy, i tyle tylko żądamy od Tronu, ażebyśmy się sami choć cokolwiek rządzić mogli. (Brawa.) Panowie! autorowie adresu mniejszości są tak dobrze przekonani jak ja, czem może być Rajchsrat dla kraju, niechaj więc będzie mi wolno zarzucić ich słowom nieszczerość i w oczy im wypowiedzieć, że oni ruskiego narodu nie tylko nie bronią, ale raczej pod jarzmo go podają a domagając się Rajchsratu, pętа mu kują. Czyliż panowie słota, która zniszczyła plon, czy ta słota wysuszy go? Czy ta sama ustawa konstytucyjna, która tyle nieszczęść na kraj

sprowadziła, z toni niedoli wydobyć go potrafi? To nigdy nie było i nie będzie! (Brawa.)

Jeszcze wspomnę o jednej ważnej rzeczy. Wielkie wrażenie zrobi dzisiejsza manifestacya naszej mniejszości nietylko w Wiedniu, ale i w innych krajach i w całej Monarchii Austryackiej. Niesłusznie bowiem żalił się jeden z mowców ruskich, mianowicie ks. Naumowicz, że nie ma środka dla narodu ruskiego, aby ich adres doszedł do Tronu, bo ks. Naumowicz wie dobrze, że adres ich odczytany o godzinie ½ do 1., w tej chwili nie tylko Najj. Panu, ale i całej Monarchii jest juz znany. Jakież zdziwienie nie opanuje każdego co go będzie czytać, że naród ruski sam na siebie domaga się bicza? Uroczyście przeto oświadczyć należy, że nie wszyscy Rusini stają po jego stronie; i ja jestem Rusinem i jestem pewny, że może więcej Rusinów stoi za mną, aniżeli za autorami tego adresu (brawa i huczne oklaski w Izbie i na galeryach), a jako Rusin własnem i współwyznawców imieniem wypieram się tego adresu, i dla tego głównie głos zabierałem. (Brawa i huczne przeciągłe oklaski.)

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Lubię, moi panowie, wchodzić zawsze do gruntu rzeczy, lubię twierdzenie każde doprowadzić do loicznej konsekwencyi. Musiałem się zapytać, jaka konsekwencya w twierdzeniu mowców, którzy wystąpili z przeciwnym adresem? Nie znalazłem nic innego, tylko to: Polacy nas ciemiężą, więc weźmy sobie Niemców, niech tak dobrze nas jak i Polaków ciemiężą. Myśl to nienawistna, myśl jako taka niepłodna, ażebym nie powiedział więcej; z tej myśli jak dla nas tak dla nikogo nie będzie korzyści. Ale przynajmniej przy każdej innej sposobności, jak przy debacie adresowej, spodziewałem się wypowiedzenia jej; nie spodziewałem się, ażeby wtenczas, kiedy chodzi o odpowiedź Najjaśniejszemu Panu, użalającemu się w swoim reskrypcie na klęski zadane Państwu, że wtedy panowie wywołacie ten spór. Najjaśniejszy Pan mówi o klęskach, które Państwo dotknęły, dziękuje wiernym ludom swoim za poświęcenie. Cóż mu ludy odpowiedzą? Oto muszą zbadać stan tego kraju, muszą się zastanowić, jakie były przyczyny tych kolei i jak dalej potrzeba Rząd prowadzić, ażeby te klęski się nie powtarzały.

Austrya stoi dziś na rozstajnej drodze, albo na jedną albo na drugą musi wstąpić; na jednej czeka ją zguba, na drugiej pełna chwały przyszłość; i możnaby rzec, że niezawodnie zginie, jeżeli wstąpi na pierwszą drogę. — Wszyscy mowcy wyświecili stan kraju, a przecież Monarchia składa się z krajów; wszyscy mowcy wyczerpali dyskusyę zupełnie, jak cytrynę wycisnęli z soku. Państwo Austryackie rozpaśćby się musiało; reprezentacya krajów jest powołaną zaradzić temu; musimy więc w odpowiedzi na cesarskie słowa podać środki i wskazać, po której drodze postępować należy, a przynajmniej po której drodze postępować nie należy.

Panowie zaś przenieśliście całą tę kwestyę na pole poziomu, tę całą kwestyę mierzycie swoim łokciem, waszym zaściankowym. (Brawo.) I cóż zarzucacie panowie większości sejmowej? Oto powiadacie: „Wydział krajowy w swoim adresie dziękuje Najjaśniejszemu Panu, my nie mamy za co dziękować!“ Czytajcie adres, czy tu jest podziękowanie w tym adresie? Ani słowa nie ma o podziękowaniu. Jest wypowiedziana ufność, wypowiedziane zaufanie, dziękczynienia nie ma żadnego. Występujecie przeciw temu, że Najjaśniejszy Pan ustawom przez Sejm uchwalonym dał Najwyższą sankcyę. I cóżeście chcieli? Czy chcieliście, ażeby sankcya była odmówioną? Czyście rzeczewiście tego chcieli? — pozwólcie, że o tem będę wątpić. Wyście z nami te ustawy robili, jak p. Krzeczunowicz powiedział, a ja powiem więcej jeszcze, że was znać tam tak mocno, że te ustawy bez was byłyby inaczej wypadły. (Brawo.)

Powiadają panowie przeciwnicy adresu wydziałowego, że Sejm ich uciemięża, bo naród ich stanowi większość w kraju a oni stanowią mniejszość w Sejmie. Ja sądzę, panowie, że sprawami narodowemi cii tylko zajmować sie mogą, którzy mają pojęcie o potrzebach, interesach i dobru narodu; to nie jest sprawa gminna, to jest sprawa Państwa, i jak się policzymy, kto za naszem zdaniem stoi, a kto za waszem, pokaże się, że my jesteśmy skrzywdzeni rzeczewiście. (Brawo.) Pozwólcie mi panowie, że dotknę jeszcze jednej kwestyi, że ją wyciągnę na jaw. Zarzucano, że większość sejmowa wysłała ztąd członków do Rady Państwa narodowości ruskiej, lecz nie tych, których sobie ta narodowość ruska życzyła. Wtenczas kiedyśmy wybierali do Rady Państwa wiał duch zgody i porozumienia; wtenczas uchwaliliśmy dorywczo ustawę, że język polski i ruski ma być równouprawnionym w sądach,

szkołach i w całej administracyi krajowej; wtenczas uchwaliliśmy to, co się przeprowadzić nie da. My z tą partyą zawarliśmy sojusz nim podano nam listę, nad którąśmy głosowali, i wybieraliśmy tych, których wy sami nam wskazaliście. Gdyby nie ten sojusz, pewniebyście panowie nie poszli do Rady Państwa. (Brawo.) Cóż żądaliśmy od was za to? Żądaliśmy oto, ażebyście brudów krajowych na jaw nie wywlekali, żebyście zarówno z nami bronili autonomii krajowej. I cóżeście zrobili, co wasi posłowie tam zrobili? Oto, kiedyśmy ulegli prośbie waszej, żeby nie pojechać na otwarcie Rady Państwa z powodu przypadających świąt obrządku greckiego, wyście pojechali nie zawiadomiwszy nas o tem, a jeden z waszych członków powiedział tam wówczas, że Polacy muszą mieć powody polityczne, kiedy do Rady Państwa nie przybyli. Ale nie na tem koniec. Jeden z waszych dostojników, chociaż nie daliśmy z naszej strony powodu do występowania z brudami, — wyrzekł: „Chcą nas tutaj na śmierć zamilczyć („todtschweigen“). Znalazł się też i drugi, który publicznie — chociaż nasi przy tem nie byli — w pełnej Izbie powiedział, że my ciągle pracujemy nad ruiną Austryi znalazł się nareszcie i trzeci, którego wymieniać; nie chcę, a który powiedział, że Rusinom nie zawadza zaprowadzenie stanu oblężenia w kraju. Tych ludzi wybraliśmy w skutek sojuszu z wami, nie myśmy tutaj rządzili, ale wasza mniejszość rządziła nami, my w zaufaniu, że dotrzymacie to coście wyrzekli, poddaliśmy się wam. Czyśmy dobrze na tem wyszli, historya osądzi. (Brawo.) Pojmuję, że jeden z mowców, który występował przeciw adresowi i z tak wielkim naciskiem mówił o wierności dla Najjaśniejszego Pana, musiał mieć na myśli, mówiąc o piśmie publicznem, owe pismo hrażdanką wydawane tutaj we Lwowie, które stanowisko Rusinów w bardzo nieprzyjaznych dla Austryi kolorach wystawia.

Dyskusya ta, moi panowie, przekonała mnie, że bez podchlebstwa — jakkolwiek jestem członkiem komisyi adresowej i Wydziału krajowego — bardzo trafnie powiedzieliśmy: „Austrya musi być silna i potężną.“ Tak jest, panowie, nietylko ze względów cywilizacyjnej idei Zachodu, nie tylko dla tego, że w ten sposób nie sprzeniewierzamy się naszej idei narodowościowej, ale równie dla naszych nieszczęśliwych wewnętrznych stosunków krajowych my żądać musimy, aby Austrya była silną i potężną, abyśmy w niej znaleźli tarcz i obronę, ażeby drugi raz innych nie spotkało to, co mnie dziś spotkało, że ja mieszkaniec tego kraju nie mam prawa mówić o krajowej sprawie, jaką jest niezaprzeczenie język ruski, dla tego, że jestem innego obrządku. Te mowy przekonują o potrzebie, żeby Austrya była silna i potężna. Nie od dziś się datuje to przekonanie moje, i chcę się tutaj umyślnie powołać na to, com powiedział w Radzie Państwa w roku 1863., a czego powtarzać tu nie potrzebuję; tam wskazałem na grożące niebezpieczeństwo, tam starałem się wykazać, że ta droga, którą Austrya postępowała wówczas, ani do siły ani do potęgi ją nie doprowadzi. Dziś więc, gdy głos podnoszę, twierdząc że Austrya winna być silną i potężną, nie mówię nic nowego, gdyż to samo wypowiedziałem już przed trzema laty. I rzeczewiście wszyscy mowcy, każdy ze swego stanowiska, wykazali potrzebę, by Austrya była silną i potężną, i mojem zdaniem, to jest istotnie myślą kierującą adresu wskazać, co jest potrzebnem, żeby Austrya była silną i potężną, i mam moi panowie nadzieję, że to zdanie nasze we właściwem miejscu znajdzie uwzględnienie.

Marszałek. Poseł Szemelowski ma głos. (Ogólne poruszenie.)

Poseł Szemelowski. Znakomici mowcy, którzy niedość, że w Sejmie pracami obarczeni, ze stosunkami kraju obznajamiać się, prawa studyować, ustawy układać, w Sejmie i po za Sejmem opinię wyjaśniać muszą, podjęli jeszcze i tę pracę, będąc jakby wyzwanemi walczyć przeciw temu zdaniu, przeciw temu samemu wyrzeczeniu, które od sześciu lat się powtarza: walka przeciw oczewistej nieprawdzie.

Otoż zapisawszy się do głosu, niechcę ja w rzędzie tych mowców stawać, bo zaiste wyczerpano ten przedmiot, i tylko z jednej strony chcę krótko i węzłowato nieco dodać, i podejmując słowa pana Zyblikiewicza, który wyraził „iż od siebie jako Rusin odpycha ten adres“, dodaję że wszyscy Rusini, między któremi i ja jestem, uważają ten adres za adres pewnej frakcyi; dodając dalej, że nie zgadzam się ze słowami pana Krzeczunowicza, który chociaż nam tak dokładnie i pięknie tę rzecz wyłuszczył, jednakowo nie zgadzam się z temi słowami: „że pewien przewódca ruskiego narodu i t. d.“, jak się poseł Krzeczunowicz wyraził — tu bowiem nie ma przewódców ruskiego narodu, tu nie ma nawet partyi ruskiego narodu, byłoby to nawet przeciw patentowi Najjaśniejszego Pana (śmiech). Partyi ruskiej i rozmaitych narodowości tu nie ma,

bo cóżby było, gdyby pan Landesberger przemówił raptem za osobnym narodem za pół miljonem żydów w kraju żyjących.

W Izbie reprezentuje się tylko kraj, ale choćby kraj podzielić na wschodnią i zachodnią część, to podług patentu Najjaśniejszego Pana (jako przez 6 lat powtarzam) reprezentują i wschodnią część kraju posłowie większych właścicieli, posłowie miast zarazem z posłami sielskiemi, a nie kółko sielskie, które narzuca się na reprezentanta kraju i Rusinów.

Zkądże mają ci panowie prawo wyłącznie przemawiać w imieniu ruskiej narodowości, dodając często, że ten lub ów nie jest Rusinem, lecz perekińczykiem (brawo, wrzawa i śmiech), powtarzam, że takie postępowanie sprzeciwia się patentowi Najjaśniejszego Pana, a cóż powiedzieć o tem, że ci panowie tu udają lojalnych i wiernych, a po gazetach głoszą, że są jednym narodem z Moskalami i że wolno im być szyzmatykami; nie jest to obłudą? Jeżeli panowie są z drugiej strony, którzy może tego rzeczewiście nierozumieją co pan Zyblikiewicz mówił, to co pan Krzeczunowicz wyjaśniał, bo to się wam mówi przez sześć lat, to jeżeli nierozumicie, powiem po rusku. (Śmiech. Głosy: prosymo.)

Szemełowski. Czerez szist' lit tutki sedymo i obradujemo nad rozmaitymy sprawamy, a wse na jaw wychodyt szczo każut o bilszosty, o meńszosty, szczo my nechoczemo toho i toho, bo to wid Polakiw; toż tak wze tamtoho roku i czerez szist lit kazano nam, że mezy Polakamy a Rusynamy odwiczna buła borba, i że borba ta perenesła sia aż do toi Pałaty — otze każu wam, że borby mezy Rusynamy a Polakamy (Mazurami), kotri to narody sut narodamy spokijnymy i czestnymy (jako to ksiądz Naumowycz skazaw), nebuło borby i nema, bo na świti buło i dawnijsze tak, że jeden kniaź druhomu zaberaw kuseń kraju, były sia mezy soboju kniazi ruski z polskimy, a były sia i kniazi ruski sami mezy soboju, a ludy chrystianiw brały ze soboju, tak jako i teper sia dije, ale borby mezy narodom ruskim a polskim ne bawało; bo i dezby iszow Rusyn wid Bereżyn do Reszowa abo do Tarnowa, a Mazur wid Tarnowa siuda borbu robyty, ta moze grunta zaberaty? ot dijało sia dawnijsze jak i teper, a i toho roku jak buła wijna nejeden Polak z prowincyi Poznańskoi, wziaty na rekruta wid Prusa, zastreliw i żytia pozbawyw nejednoho Mazura i nejednoho Rusyna, a możże tu powisty, że buła borba mezy Polakamy a Rusynamy?

Jakże wże nasz kraj zabrały Nimci, to takoż mezy Polakamy i Rusynamy ne buwało borby. Bo pańszczyna sia robyła, ta de buw czestnyj didycz to buło dobre i gazdom i panowy, a de buw łychi didycz, czy Polak, czy Rusyn, czy Nimec a de kuda i żyd, to tra buło do cyrkułu hodyty na skargu, ta distaw nimećku rezolucyu, ta widosłały do mandatara, a jak i komisar pryichaw, ta taki neraz szo neumiw ani po ruśki ani po polski — taj na totym sia skińczyło. A jak priszoł rik sorok ośmy, to Polaki perszy buły szo pańszczynu darowały. (Głosy: Cisar Cisar darowaw.)

Szemełowski: Jak choczete to wirte, a jak ne choczete to ne wirte, a ja wam skazau ze prawdu wam powim. Ot że prawda, że najpersze pany darowały, a w misiacz czy dwa priszow patent wid najjaśnijszoho Pana czy Ministra, a myło nam teper z didyczamy jako susidamy żyty, a może i pokumaty. — A jakiż to pereślidowania wy czuły w toi Pałati? Czy ne radyt ta bołszość' nad swoim ta nad waszym dobrom? Czułyśte szczo choczet daby podatki mensze buły. Żeby hromady same nad soboju radyły. Żeby mały lipszi szkoły i to jaki sobi hromady same żyłajut. I tak o wsim koby lipsze buło.

Ta majemo nadiju że bude lipsze, i dla toho podajemo adres, bo nam Minister obicił wsio dobre; ałe ne diekujemo szcze, bo szcze nema za szczo, budemo wydiły jak bude, bo mohłoby sia staty, że i niczoho stoho ne bude, ta by wyszło na toje szczo Rusyn każe: „obiciw pan kożuch, ta tepłe jeho słowo". — Ale majemo dobru nadiju, że Najjaśnijszy Cisar wsio nam daśt' szczo potribne bude. Wożmit że sobi sami toto na wasz rozum chłopski i hołosujte jak wam toj rozum skaże. A może buty że toto niczo ne pomoże szczo ja wam skazaw, bo każut łude: ze pip swoje a ditko swoje. (Huczne oklaski i wesołość powszechna.)

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos

Komisarz rządowy. Zabieram głos, aby z powodu niektórych w ciągu dzisiejszej rozprawy podniesionych okoliczności, które jako zarzuty przeciw obecnemu kierownictwu spraw Państwa i kraju przedstawiano, uczynić krótkie uwagi. Według wywodów, któreśmy od kilku panów mowców słyszeli, usiłowano w obec Ministerstwa dzisiejszego wyrazić objaw niezadowolenia, i z przeciwstawienia stanu obecnego do stanu byłego wyprowadzić niejako w imieniu jednej części ludności tego kraju oświadczenie na niekorzyść Ministerstwa teraźniejszego. Powody niezadowolenia wspomnio-

nego nie były dostatecznie jasno wyrażone; o ile jednak wyrozumieć mogłem, szukano tych powodów przedewszystkiem w składzie i urządzeniu Reprezentacyi krajowej; powtóre w okoliczności, jakoby narodowości ruskiej narzucano z góry pisownię niewłaściwą; nareszcie w okoliczności, jakoby tylekroć wypowiedziana i ustawami zawarowana zasada równouprawnienia narodowości nie była należycie zachowaną.

Co do zarzutu pierwszego jest faktem niezaprzeczonym, że ustanowienie i skład Reprezentacyi krajowej zasadza się na patencie z 26. Lutego 1861 r. na którego wydanie Ministerstwo obecne, jak to jest Wysokiej Izbie i całemu krajowi wiadome, żadnego wpływu nie miało. Jeżeli okoliczność, iż przeciwnicy stanu obecnego w składzie Sejmu krajowego znajdują się w mniejszości, służyć ma dopiero teraz jako powód do nieukontentowania ze strony tej mniejszości, to trudno w takim zarzucie dopatrzeć słuszności; wszakże Ministerstwo obecne żadnej zmiany w składzie Reprezentacyi krajowej nie zaprowadziło i stanowiska pierwotnego tej mniejszości w niczem nie zmieniło. Żądać od Ministerstwa, aby dla mniejszości w Wysokiej Izbie wyrobiło znaczenie większości, jest to żądać niemożebności. (Brawo.)

Co do pisowni ruskiej, to jest rzeczą ogólnie wiadomą, że przepisu żadnego nie ma pod względem używania tego lub owego sposobu pisania w języku ruskim, i że stronom zupełna wolność jest pozostawioną w używaniu skoropisu ruskiego. Co do władz jednakowoż, to takowym jeszcze za czasów byłego Ministerstwa zostawiono wolność używać pisma ruskiego w urzędowych intymatach, lub też wystosowywać takowe w języku ruskim z używaniem liter łacińskich. Od czasu tego pod Ministerstwem byłem wydanego rozporządzenia nie zaszła w niczem żadna zmiana. Co do urządzenia Państwa wewnętrznego Ministerstwo wypowiedziało intencyę i zamiary swoje jasno i stanowczo. Mianowicie co do stosunków narodowości wychodzi Rząd z zasady niezwichniętej równouprawnienia narodowości; Rząd wychodzi też i z przekonania, że nie można szukać ani znaleść siły w przeciwstawianiu jednej narodowości przeciw drugiej (brawo), i w podtrzymywaniu sprzeczności zachodzących między narodowością jedną a drugą; że nie można schlebiając i pobłażając bez miary narodowości jednej, upośledzać narodowość drugą (brawo); słowem Rząd jest przekonania, że pozostawiając załagodzenie sprzeczności między narodowościami jednego kraju zachodzących przedewszystkiem legalnej Reprezentacyi tego kraju, a przytem nie zapoznawając praw opartych na podstawach silniejszych i rzeczewistych, trzeba zresztą mierzyć narodowościom wszystkim miarką równą i słuszną. (Brawo.)

Nie dało też Ministerstwo obecne żadnego jeszcze powodu, z któregoby przy sprawiedliwem i bezstronnem osądzeniu stanu rzeczy można wnioskować na upośledzenie jednej narodowości w Galicyi na korzyść drugiej. Nigdzie i w niczem nie można się więc dopatrzeć słuszności powodu do podobnych zarzutów, jakie w obec Ministerstwa teraźniejszego z jednej strony Wysokiej Izby podniesiono. Jeżeli objaw niezadowolenia po tej stronie kulminuje nareszcie w żądaniu podziału Sejmu i Wydziału krajowego a nawet w żądaniu podziału kraju według narodowości, to zaiste wielce dziwnym wydaje się ten zarzut w obec Ministerstwa dzisiejszego, że ono nie uwzględnia życzeń takich, których nawet Ministerstwo byłe, a według zdania wspomnianych panów mowców narodowości ruskiej więcej przychylne, — uwzględnić nie miało odwagi. (Brawo.) Już z tego samego się okazuje, że przyczyny nieuwzględnienia podobnych życzeń leżą głębiej, jak tam, gdzie je wspomnieni pp. mowcy szukać zamyślają.

Kończę tem zapewnieniem, że Rząd dalekim jest od naruszania zasady równouprawnienia narodowości; niechaj pp. zastępcy narodowości ruskiej będą pod tym względem zupełnie zaspokojeni. Rząd życzy sobie widzieć każdą narodowość na stanowisku tem, jakie jej według istoty rzeczy i prawnych stosunków sprawiedliwość i słuszność przykazują. (Brawo.)

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński (z trybuny). Wymowne słowa wielu poprzednich mowców wyświeciły wielostronnie i wyczerpująco ducha adresu proponowanego, a na wniosek zapowiedzianego odrębnego adresu przez panów przeciwników uważam za wystarczającą a zarazem najlepszą odpowiedź słowa, które szanowny poseł Krzeczunowicz wypowiedział. Nie będę więc powtarzał tego, co już jest wypowiedzianem o adresie, a gdybym chciał coś jeszcze powiedzić, musiałbym tylko powtarzać to, co już wyrzeczonem było. Jedna okoliczność pozostaje mi tylko do wyjaśnienia, a mianowicie okoliczność poruszona przez posła lwowskiego hrabię Borkowskiego. Życzy on sobie, ażeby w adresie był ustęp wcielony względem uzupełnienia amnestyi dla tych, którzy w wy-

padkach 1863. roku popadli pod postępowanie karne, z której to przyczyny potracili prawa polityczne.

Sprawa ta była także w Wydziale krajowym rozbieraną, i była o tem mowa, ażeby ją wciągnąć w ramy adresu niniejszego, jednakże przy bliższem zbadaniu sprawy, Wydział krajowy uznał za rzecz stosowniejszą, ażeby w tym adresie nic takiego nie wyrażano, coby oznaczało jako prośbę, albo też jakie życzenie więcej już szczegółowe. Sprawa ta jest już poruszoną w Sejmie krajowym, i mamy wszelką nadzieję jej pomyślnego rozwiązania, albowiem będzie ona jako samoistny wniosek traktowaną. Co do formy, to już zapewne Sejm sam oznaczy, czyli adres lub też prośbę do stóp Tronu zanieść nam wypadnie, dla tego pomijamy tę sprawę w adresie.

Marszałek. Więc dyskusya ogólna jest już zamknięta. — Przystąpimy teraz do głosowania nad wnioskiem p. ks. Dobrzańskiego, żądającym, ażeby nad adresem przejść do porządku dziennego. (Niepokój po prawej. Posłowie wchodzą i wychodzą.) Proszę szanownych posłów, zająć swoje miejsca, gdyż inaczej głosowanie byłoby utrudnionem. Kto jest za wnioskiem posła ks. Dobrzańskiego, ażeby nad adresem wniesionym przez Wydział krajowy przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Z prawej strony powstaje 23 posłów.) Jest mniejszość, a zatem wniosek ks. Dobrzańskiego upadł. Przystępujemy z kolei do specyalnej rozprawy.

Poseł Gołaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gołaszewski ma głos.

Poseł Gołaszewski. Dyskusya dzisiejsza, moi panowie! wykazała wszystkie dodatne i ujemne strony tego adresu, przedłożonego nam przez Wydział krajowy. Nie będę ja wchodził w bliższe ocenianie tych debat, ale dotknę, że robiono tu z tamtej strony Izby uwagę, iż znaleźli nie zupełnie jasnym tekst ruski, — lecz w tym względzie szanowny poseł Szemełowski wszelkich wyjaśnień dostarczył i rzecz zupełnie ułatwił co do tych drażliwych stron. Nie będę więc powtarzał, co tyle szanownych mowców wycisnęło jak cytrynę z soku; a dalej nikt przy ogólnej dyskusyi nie zapowiedział, że przy specyalnej rozprawie chce jaki wniosek stawić, — więc ja stawiam wniosek, ażeby bez wszelkiej dalszej specyalnej dyskusyi adres ten Wys. Izba *en bloc* przyjęła. (Z prawej niepokój i gwar, kilku posłów prosi o głos.)

Poseł ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Poseł ks. Guszalewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. My stałyśmo wprawdi protyw tomu adresu, jakij bołszost' sojmowa nam wnesła, ale koły uze on jest pryniatyj, to (*stante concluso*) my choczemo uze takoż nad nym w specyjalnosty wotowaty — (brawo z lewej) i dla toho muszu wprost sia sprotywyty jak najsylnijsze wneseniju posła Gołaszewskoho i żadaju, da dana nam bude wilnist' nad kożdym ustupom pojedyńczo dyskutowaty, i hde nekudy zdibni poprawki stawyty.

Poseł Gołaszewski. Ja cofam mój wniosek.

Marszałek. Ponieważ p. Gołaszewski swój wniosek cofnął, więc dyskusya w tej mierze jest zbyteczną, i możemy przystąpić do specyalnych rozpraw.

Sprawozdawca p. Kraiński. Proszę szanownych panów, czyli mam jeszcze raz cały adres odczytać?

(Głosy. Nie, nie, uwalniamy.)

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta tytuł i 1wszy ustęp):

„Najjaśniejszy Cesarzu i Królu nasz Miłościwy!“

„Najwyższem pismem z 13. Października r. b. „raczyłeś, Najjaśniejszy Panie! uznać dowody wier„ności i poświęcenia ludów Twoich w chwili ciężkiej walki.“

(Po przeczytaniu.)

Myśl do tego tytułu jest wyjęta ze słów reskryptu cesarskiego, który nam przedłożonym został jako przedłożenie rządowe, a zatem musimy i powinniśmy zrobić wstęp do tego naszego pisma ze słów, wyjętych z odręcznego reskryptu Najjaśniejszego Pana.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie; kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta ustęp drugi):

„Wśród dni krwawych bojów, Miłościwy Pa„nie! niósł i nasz kraj krew synów swoich w o„fierze, a wziętym gorącym udziałem, objawioną „do poświęceń gotowością, ustalił i rozegrzał mę„stwo mnogich zastępów, które z łona jego wy„chodząc, stanowią znaczną część Twojej armii.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę, ażeby sprawozdawca teraz nie komentował ustępów, lecz zostawiał to na później, gdyż to zabiera wiele czasu, a godzina już spóźniona.

Sprawozdawca p. Kraiński. Ja jednakże zastrzegam to sobie przy niektórych ustępach.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta ustęp trzeci):

„Zaledwie ucichł szczęk broni, raczyłeś, Najmiłościwszy Panie! na nowo otworzyć wytkniętą „Najwyższem Manifestem z 20. Września z. r. drogę, „na której, za współudziałem ludów Twoich, założone być mają podwaliny do nowej budowy konstytucyjnej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie; Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta czwarty ustęp):

„Skoro nadejdzie pora, przystąpimy do zadania przekazanego przez Ciebie reprezentantom „królestw i krajów Austryę składających, z ufnością i otuchą, bo przekonani jesteśmy, że gdy „uznane Najwyższym Twym Dyplomem z dnia 20. „Października 1860., prawa i dziejowe tradycye „krajów w skład Państwa wchodzących, dojdą do „zupełnego uwzględnienia, a orzeczenie ludów „Twoich, Najjaśniejszy Panie! wolnym przez legalnych reprezentantów ich wypowiedziane głosem, „skutek otrzyma, niepodobnym stanie się już system centralizacyi, która paraliżując siły żywotne ludów, podkopywała i wątliła to, co stanowi „całego Państwa potęgę. W owym to zgubnym „systemie leży przyczyna mnogich cierpień naszych „i klęsk Państwa; — Austrya zaś powinna być „silną i potężną; — jej całość będzie zabezpieczoną, jej pomyślność i zdolność do obrony „wzmagać się będzie, w miarę jak przez samorządne ukonstytuowanie krajów koronnych, rozwijać „i wzmagać się będą na dziejowych i narodowych „podstawach wszystkie ich moralne i materyalne „siły.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Po tak dołhoj, i rano i w weczer prodołżawszoi sia peresprawi, ja ne choczu dołhim besidowaniem perekonuwaty, bo znaju, że wsiake moje perekonuwanie ne dijszłoby do serdcia protywnoj storony, a czas jest nadiwse dorohij. Tomu ja pokłykuju sia tylko na umotywowanyji besidy pryjatełej moich, kryt. Dobriańskoho i hosp. Naumowycza, kotoryi ony dneś rano tut derżały, i wprost zajawlaju, szczo s tym ustupom sowerszenno sia ne sohłaszaju. Zauważaju nasampered to, że adres mowyt o tim, że „koły pryjde pora, to prystupyt sia do wskazanoj zadaczy“ a dalsze uże napered znaje, ze rozwiazanyjem toji zadaczy, „okaże sia newozmożnosteju, system centralizacyi.“ Odnako pomynajuczy toje, że meni sia wydyt, prynajmij w toj chwyły nepodobnym do wyreczenija jak toje rozwiazanyje zadaczy nastupyty maje, bo jeszcze dopiru pryjde kołyś pora do neho prystupyty, a jak to każe prypowidka nasza: „nemoż pered sakom rybu łowyty“ nemoż teper skazaty apodyktyczno, jak wypade toje rozwiazanyje zadaczy, czy koneczno na koryst' decentralizacyi, czy może jak inaksze? bo tak zwana „Sistirungspolitik“ stała na tym, szczoby patentom z dnia 20. Wereśnia 1865. zastanowywszy dijatelnist' Manifestu z 20. Żowtnia 1860. i patentów z 26. Lutoho 1861. żełajuczy prymyryty Uhriw, predłożyty im persze reczenyi dokumenta do pryniatija iły zajawłenija mninyja, a potomu toje ich mninyje predłozyty i i proczym Sojmam krajewym, i tohda dopiru nastupyłaby pora — dneś jeszcze nenastawsza — pryniaty sia za zadaczu, i wyreczy o dalszom systemi centralizacyi iły decentralizacyi, federałyzma i t. p., ałe mowliu, pomynajuczy uze tuju wedla mene — nekonsekwencyju, zwiazania mysły o centralizacyi, z mysłeju o pori pryniatiasia za zadaczu, patentom z dnia 20. Września 1865. pryporuczenu, ne wchodiaczy uże ciłkom w toje, ja tu sam wypowidaju, i ne ohładajuczysia za seju to poroju, pryniatyja kołyś wskazanoy zadaczy, że jeśm so pryjatełamy moimy, w teperisznym składi riczej, — protyw twerdżeniju w adresi — takoy za centralizacyjeju, bo my Rusyny majemo ju u sebe, i szczo den praktykujemo, a majemo ju maty w doma i praktykowaty w własnym kraju,

i Sojmi, to nehaj ju uże łuczsze otrymajem po za domem, i spraktykujem w wideńskom Rajchsrati. Dla toho ja w konsekwencyi z moim teper wyskazanym mniniyjem, misto toho ustupu w adresi, żeławbym pomiszczenyja ślidujuszczej poprawki (czyta poprawkę).

Natomist alinei 4 i 5.

„My odnakowo prosymo, da błahowolat Wasze Wełyczestwo toi polityci sistowanija, obwiszczenoi manifestom z 20. Wereśnia 1865 koneć położyty, no natomist rozporiadyty, daby pry zahalnoi reprezentacii derżawy obi narodnosty krajewii, posłamy swojeho wyboru, a w Sojmi krajewom sprawy narodnii okrimisznymy kurijamy i okrimisznymy Wydiłamy oboch narodnostij zastupłenii, a w ślidstwije toho pryniawszy za pidstawu dipłom s d. 20. Żowtnia 1860., daby patenty s d. 26. Lutoho 1861. otwitno isprawłenii były.“

Pawlikow.

(Ks. Pawlikow mówi dalej).

Ja tu w mojej poprawci czytał: „Wasze Wełyczestwo“ misto pryniatoho dosłowne z polskoho, w ruskym perewodi adresa: „Ty Najjaśnyjszyj Pane“ i proszu Wys. Pałaty, aby widstupyty wid toho wyrazu i podobnych: „Ty Najjaśnyjszyj Pane“ — poneże szczo do formy adresa ne jest to odpowidne ni narodu, ni duchowy jazyka ruskoho, jakkolwek ono w polskim odpowidaje dobre, szczoby mowyty i pysaty: „Ty Najjaśnijszyj Pane — Twoim — Tobi — i procz.“ Otżo najby forma szczo do intytulacyji w adresi buła ślidujuszcza (czyta): „Wasze Wełyczestwo, Najjasnijszyj Cisariu i Korolu nasz Myłostywyj!“

Nadiju sia, szczo Wys. Pałata prychyłyt sia do pryznanyja toj słusznosty. No w tisnoj zwiazy stojit dalszyj ustup adresy — ałe po mojej mysły, jesły pryniata by była podana mnoju poprawka, to upadaje wyskazana w dalszom adresowom ustupi „trudnist' pereprowadżenia zadaczy“, a tomu stawlu dalszoje wnesenyje, w konsekwencyji, o wypuszczenije na toj czas wspomynky o sej trudnosty, w sym to ustupi ślidujuszczom adresa.

Marszałek. Wniosek ks. Pawlikowa podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Powstają posłowie ruscy.) Jest dostatecznie poparty. Ksiądz Kaczała ma wniosek do postawienia.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Czy pan Krzeczunowicz ma jaki wniosek do postawienia?

Poseł Krzeczunowicz. Mam maleńki wniosek.

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Poseł Łoziński. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Poseł ks. Kaczała. Ja widstupaju, aby ks. Łoziński besidowaw.

Marszałek. Ks. Łoziński ma głos.

Poseł ks. Łoziński. Ja maju do toho, szczo ks. Pawlikow skazaw, dodaty ślidujuszczyj dodatok (czyta):

Dodatok do poprawky posła Pawlikowa.

„Ibo nyni predstoit okonczatelnoje uładzenie Monarchii składajuczoisia z rozłycznych narodnostej w jednu harmonijnu ciłost', a klucz do toho uładżenia usmotriły Wasze Wełyczestwo w riwnouprawneniju wsich tych narodnostej, kotore wykluczaje hegemoniju jednoi nad druhoju, toje zereło borb mezynarodnych. Łysze sowerszennoje riwnouprawnenije narodnostej w administratiwnim i połytycznim wzhładi udowołyt i uszczasływyt wsi narodnosti, a udowołenije zrodyt potrebu sylnoho sojuza rozłycznych narodiw w jednu derżawu, prynese myr błahosłowennyj i wozdwyhne syłu Awstryi do pożadanoho mohuczestwa. No nowijszyi sobytija i preobrażenija w naszim kraju pouczajut nas dowołno, szczo tak naszii domasznii witnoszenija, hde dwi narodnosty meży soboju boriutsia i samy sia ne załahodiat, jak i wspilnii sprawy ciłoi derżawy wymahajut wspilnoi reprezentacii, kotoroi skłykanie zo wsich narodnostej byłoby na czasi, kotoraby polityci systowania w Manifesti z 20. Wereśnia 1865. izjawłenij koneć położyła, kotoraby żełannija i potreby kazdoj narodnosty udowołała i oskorbłenija jednoi czerez druhu ne dopuskała, i kotoraby na pidstawi dyplomu z 20. Żowtnia 1860. i ustawy osnownoi o reprezentacyi derżawy z d. 26. Lutoho 1861. wsi narody tisnym sojuzom w jednu wełyku i sylnu derżawu zwiazała.“

(Po przeczytaniu.)

Toj dodatok jest' tak jasnyj, że o tim ne potreba bilsze howoryty; i proszu kniazia Marszałka piddaty ho pod hołosowanie.

Marszałek. Kto ten dodatek popiera, zechce wstać. (Powstają ruscy posłowie.) Jest poparty. Ks. Kaczała ma głos.

Poseł ks. Kaczała. Ja zaberaju hołos, aby postawyty wnesok ewentualnyj, szczo jesły wnesok ks. Pawlikowa i dodatok ks. Łozińskoho upadut, a utrymaje sia wnesok Wydiłu krajewoho, chotiwbym deneszczo zminyty i dodatok zrobyty, a to zamist słów: „prawa i dziejowe tradycye krajow“ — poło-

żene było: „Prawa historyczni i narodowi wsich narodiw“ — a dali po słowach: „Awstria powynna buty sylna i mohuszczestwenna, dodaty: „a to stane sia koły prawa historiczni i narodowi zahodzeni, i potreby derżawy z potrebamy pojedynczych narodiw do harmonii perewedeni zostanut.“

A w konci — zamist „kraje koronne“ zastupyty słowamy: „narody w skład Państwa wchodiaszczych.“

Stawlaju tu własne tuju poprawku dla toho, że własne nyni czułyśmo krasny słowa wyreczeni o riwnoprawnosty narodiw, o wolnosty, riwnosty, braterstwi, odnakoż w cilym adresi o riwnoprawnosty narodiw ne ma żadnoj wzminky. Czułyśmo takoż słowa protiw centralizacyi — kotri to słowa i w adresi znajszły misce — a jednakoż howorytsia tu ne o narodach, ale tilko o krajach koronnych. ich prawach, i autonomii prowincyonalnoj, kotra ne jest niczoho inszoho jak zamaskowanyj centralizm.

Panowe! to wełyka ryżnicia, czy riwnouprawnenist' meży narodamy, czy riwnouprewnenist meży prowincyami. De w prowincyi jeden narid, autonomia prowincyonalna dobra — ale de jest bilsze narodowostej, tam autonomia prowincyonalna bude zawsze hegemoniu jednych nad druhymy, a zatym bude centralizaciu hirszoju od centralizacii Państwa.

Nebuwjem nikoły pryjatelem centralizacyi — dla toho dywuje mene, że w adresi ne ma ani słowa o nowom ustrojstwi derżawy — a pochwalaje sia tylko stan teperisznyj. O riwnoprawnosty narodiw ani słowa.

Jakij że jest ten stan nynisznyj? Ja skazaw że u nas ne ma riwnoprawnosty.

Moze ja i złe skazaw. Bo wprawdi wsi narody sut riwnouprawneni w Awstrii, ale tylko szczo do tiaharow, szczo do obowiazkow.

Koły Awstria w nebezpeczeństwi, wzywajut wsich do oborony. Tohda znajut i Rusyniw. Tak stałosia i w wojni ostatnoj.

Na hołos Monarchi spiszyły wsi de ich pokłykano wyperedżaty sebe w żertwach.

Ne ostatni buły i Rusyny. jak toje poświdczaje sam Monarch w pyśmi do Ministra Belkredoho, de żadnoho naroda ne wyłuczaje i dodaje, że kto w tiażkim czasi żertwy ponosyw, maje takoż prawo na pomocz derżawy, z podaniem kotoroj po prawu i sprawedływosty ne można odtiahatysia.

Takoj pomoczy domahajut sia wsi narody, jedni materyalnoj, druhi moralnoj. Ale zapytajmo koły mene nebezpeczeństwo, koły prychodyt yzywaty błahosłowenia spokoju; czy wsi narody takoż do riwnych praw dopuskajutsia? O ni, tut wystupujut jedni narody niby polityczni z prawamy historycznymy jako upriwiliowani, i zahortajut wsi prawa dla sebe; druhi bez priwilejiw odsyłajut sia netylko z porożnymy rukamy — ale oddajut sia szcze pod hegemoniu perwych, kotri usyłujut zahładyty ich narodowost'. Pytaju sia, czy to riwnoprawnost'? o kotroj tylko hołosytsia.

Ne moja ricz howoryty za druhych, ale to pewno że my Rusyny ne majem niczoho. Nasze położenie take, że żadna zmina dla nas ne straszna, żadna narodowosty ruskoj bilsze zahrozyty ne może.

Czy takij stan może Awstriju skripyty? Czy dumajut że koły zadowoliuiat Nimciw, Madiariw albo i Polakiw, ze wże Awstriju uporiadkujut? Ani centralizm, ani dualizm, a tym mensze trializm może Awstriju skripyty, ale riwnouprawnenie wsich, de wsi czerez riwni prawa poczujut sia i do riwnych obowiazkow.

Zasada riwnouprawnennosty jest, moi Panowe, woprosem żywotnym dla Awstrii, i ja jeśm toho perekonaaia, żeby taja zasada riwnouprawnennosty buła pereprowadżena, dawnijsze ne bułybyśmy pryjszły tam hde nyni stoimo, a własne brak toj zasady pereprowadzenia riwnoprawnosty tak w ciłoj Awstrii, jak w pojedynokich krajach koronnych.

Skazały tutka, że stawłenie jednoj narodnosty protiw druhoj wykazało sia, że nawedet do ciły — duże dobra uwaha, ale szkoda że za pizna. My ne żadamy, aby stawłaty odnoj narodnosti protiw druhoj, my choczemo, ażeby wsim narodnostom riwne prawa daty. Czułyśmo także wid hosp. Komisara prawytelstwennoho, że Prawytelstwo żełaje aby wsi narody buły riwnouprawnenyi. Duże myło nam toje czuty. — Na toje skażu, że żełanie nikoho ne nasytyt. My choczemo faktiw.

Otoż Panowe kto chocze sylnoj Awstrii, powynen chotity i riwnoprawnosty wsich narodowostej — pry jednosty derżawy. Treba dla toho perestaty howoryty o krajach koronnych i prawach tylko historycznych jak toje wyrażaje moja poprawka słowamy: „Awstrija stanesia sylna, koły prawa historyczni z prawamy narodowymy pohodżeni a potreby Państwa z potrebamy pojedynokich narodiw do harmonii perewedeni zistanut.“

Marszałek. Są dwa wnioski i jedna poprawka. Ks. Kaczały prosze odczytać.

Poseł ks. Kaczała (czyta):

Do ustupu 4. Zamist': „prawa i dijewi tradycii kraiw“ położyty: „Prawa istoricznyi i narodowi wsich narodiw w kład . . . “

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Powstają z prawej.) Jest poparta. Teraz proszę odczytać drugą poprawkę.

Ks. Kaczała (czyta): Po słowach „Awstryja powynna buty sylnoju i potużnoju“ położyty: „a to stanesia, koły prawa istoryczni s prawamy narodowymy pohodiatsia i potreby derżawy z potrebamy pojedynczych narodiw do harmonii prywedutsia“; a wmisto „kraiw koronnych“ położyty: „narodiw derżawy.“

Marszałek. Kto to popiera, zechce wstać. (Powstają z prawej.) Jest poparte. Jeszcze jedna poprawka pana Krzeczunowicza.

Poseł Krzeczunowicz. Nie potrzebuję długo motywować moją poprawkę. Chciałbym mieć w ustępie czwartym dwa wyrazy, oznaczające dobitniej myśl. Niech szanowny referent raczy uważać. W wierszu 7. i 8. tego ustępu stoi: „prawa i dziejowe tradycye krajów w skład Państwa wchodzących, dojdą do zupełnego uwzględnienia.“ Poprzednio w tym ustępie powiedziano, iż te prawa są już uznane najwyższym Dyplomem. Aby już uznane prawa przyjść miały do uwzględnienia, byłoby wyrażeniem słabem, dlatego proponuję, ażeby zamiast: „dojdą do uwzględnienia“, napisać: „dojdą do pełnego znaczenia.“

Druga propozycya moja jest do wierszu 18go tego samego ustępu, w którym stoi: „i zdolność do obrony“; jest to wyrażenie bardzo słabe, nam nie dość na tem, i nie tak powinniśmy się wyrazić; więc zamiast słów: „i zdolność do obrony“ proponuję słowa „i potęga.“

Marszałek. Będę prosił przeczytać pojedyńczo, ażebym mógł podać do poparcia.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta pierwszą poprawkę).

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest poparta.

Sprawozdawca p. Kraiński. Druga poprawka jest taka (czyta).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest poparta. Czy p. Zyblikiewicz ma wniosek?

Poseł Zyblikiewicz. Ja tylko przeciw niektórym poprawkom postawionym chcę mówić.

Marszałek. Jest już ośm poprawek postawionych do tego ustępu. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zapisałem się do głosu, ażeby mówić przeciwko niektórym poprawkom, które z tej strony Izby (wskazuje na prawą stronę) już wniesiono do czwartego ustępu, a mianowicie przeciwko owym poprawkom, które żądają nagany dla dzisiejszej polityki Ministerstwa z powodu, że zasystowało politykę lutową. Trudno, aby od nas domagano się, ażebyśmy tę myśl przyjęli do adresu; wszakże wszelkie powody zaufania, jakie wyrażamy Jego Ces. Mości, leżą w tem, że Ministerstwo w myśl Najjaśniejszego Pana zasystowało dawną politykę. Z drugiej strony popadłaby większość w największą kontradykcyę, a autorowie adresu mniejszości nie mogą się tego domagać, ażeby większość Izby taką kontradykcyę popełniła. Muszę uwagę zwrócić na to, jak autorowie adresu zgadzają się z mowcami Sejmu niższo-austryackiego. Jeden z gorliwych mowców niemieckich w tamtym Sejmie, chcąc Ministrowi zrobić największy zarzut, na jaki tylko mógł się zdobyć, przedewszystkiem powiedział, że Minister nie jest dobrym Niemcem: „die deutsche Gesinnung hat er nicht bewährt.“ Drugi zarzut był, że Minister dopuścił, że element narodowy w Czechach, którego stosunki podobne są do naszych, wziął górę nad elementem niemieckim, i miał to być nielitościwy zarzut. Trzecim zarzutem i najgłówniejszym, którym uderzył jak taranem, był, że Minister zasystował konstytucyę lutową, bo położył przez to pierwszy kamień, który ma być dla narodowości niemieckiej strychulcem, że mianowicie Minister chce narodowość niemiecką zrównać z innemi małoletniemi szczepami, za małoletnie poczytuje on bowiem wszystkie inne narodowości. Wyraził się ów mowca: „Durch Sistirung der Februar-Verfassung hat der Minister den ersten Stein gelegt, welcher das deutsche Element herabdrücken soll auf das Niveau der minderjährigen Volksstämme.“ Największy więc zarzut, jaki ów Niemiec w Sejmie niższo-austryackim mógł zrobić obecnemu Ministerstwu był ten, że Minister usiłuje zaprowadzić równouprawnienie narodów, i że Niemcom odejmuje prerogatywę, jaką mieli, i że chce ich zrównać z innemi narodami. Ten Niemiec bowiem ani przypuszcza, ażeby małoletnie, jak wyraża się narodowości, mogły mieć równe prawa z narodowością niemiecką, nagania więc Ministerstwo, że zasystowaniem konstytucyi Lutego, stawia inne narody na równi z Niemcami. Tymczasem mniejszość nasza, domagająca się nibyto równouprawnienia dla Rusinów, wyrzuca także Ministrom, że zasystowali konstytucyę Lutego, która Niemcom według szczerych i otwartych słów owego

Niemca przewagę zapewnia. Ja nie przypuszczam, ażeby ci panowie sądzili, że większość narazi sie na taką sprzeczność; jednakże należało tych parę słów powiedzieć, aby wskazać, jak rażąca niestosowność leży w adresie tych panów, że mianowicie dążąc do równouprawnienia, zgadzają się w środkach z tymi, którzy nie chcą równouprawnienia.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński. Wszyscy ci panowie, którzy oświadczyli swoje życzenie, ażeby Rada Państwa zwołaną była, raczą sobie przypomnąć, że niema roku, jak adres wyszedł od nas do Najjaśniejszego Pana, gdzieśmy mu dziękowali, że otworzona przez Niego droga, na której ukonstytuowanie Monarchii za współdziałaniem legalnych reprezentacyj wszystkich krajów i królestw nastąpić może.

Jeżeli tedy mamy prosić o zwołanie Rajchsratu, odstępujemy sami od adresu naszego pierwotnego, gdzieśmy właśnie dzięki Najjaśniejszemu Panu złożyli, że wstrzymał Rajchsrat, i że otworzył nam inną drogę, na której ukonstytuowanie Państwa będzie przedsięwzięte.

Sam Najjaśniejszy Pan uznał, że Rajchsrat nie prowadził go do celu, że przy Rajchsracie zamiary Najjaśniejszego Pana nie mogą być wykonane. Jeżeli pozwolicie panowie, odczytam ustęp z dyplonu. (Głosy: Nie trzeba, bo go znamy.) Zapewne znany jest wszystkim. A co do równouprawnienia narodów znajdujących się w jednym i tym samym kraju, wprawdzie w dyplomie ani w manifeście nie ma o niem mowy. Dyplom mówi tylko (czyta):

„O instytucyach i stosunkach prawnych, które odpowiadają zarówno historycznej świadomości prawa, i istniejącej różnicy naszych Królestw i krajów, jako też wymaganiom ich jedności i nierozłącznego silnego związku.“

Są to słowa dyplomu z roku 1860, nie znajdujemy tu wspomnienia o uregulowaniu równouprawnienia różnych w jednym i tym samym kraju zamieszkujących narodowości; ale bo też nie było przyczyny ku temu, a to dla tego, że tak dyplom jak manifest zostawiają pojedynczym krajom samorząd, kwestye te pozostawiają orzeczeniu odnośnych reprezentancyj krajowych. Gdzie kraj we własnym domu sam się urządza, tam i tę kwestyę weźmie pod rozwagę i orzec będzie musiał, jak dwie narodowości obok siebie w kraju zamieszkałe, przy równouprawnieniu nadal urządzić się zechcą. Wszakże i panowie mieliście nieraz sposobność, podobne kwestye podnosić tu w Sejmie, wszakżeśmy już uchwały stanowili, które się właśnie do tej, przez ks. Kaczałę poruszonej kwestyi odnoszą. Jest to rzecz domowa, ale nie Rajchsratu.

Księdza Łozińskiego wniosek jeszcze nie jest przetłumaczony, nie jestem więc wstanie nań odpowiedzieć. (Głosy: My go rozumiemy.) Co do wniosku p. Krzeczunowicza, jestem upoważniony w imieniu Wydziału krajowego oświadczyć, że zupełnie się zgadzam z tym wnioskiem i przyjmuję go za swój.

(Głosy: Prosimy o głosowanio.)

Marszałek. Będziemy głosować najprzód nad wnioskiem ks. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„My jednakowoż prosimy, abyś raczył Najjaśniejszy Panie tej polityce systowania, manifestem z dnia 20. Września 1865. r. obwieszczonej, koniec położyć, ale natomiast rozporządzić, aby przy ogólnej reprezentacyi Państwa obie narodowości krajowe przez posłów swego wyboru, a w Sejmie krajowym sprawy narodowe przez osobne kurye i osobne Wydziały obu narodowości reprezentowane, a w skutek tego przyjąwszy za podstawę dyplom z dnia 20. Października 1860. r., aby patenty z dnia 26. Lutego 1861. r. stosownie zmienione były.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Z prawej wstają.) Jest mniejszość, ten wniosek upada, przeto i ks. Łozińskiego dodatek, czyli poprawka tem samem odpada.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta poprawkę ks. Kaczały):

Do ustępu 4go zamiast „prawa i dziejowe tradycye krajów“ dać „prawa historyczne i narodowe wszech narodów w ogół. . . . .“

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta drugę poprawkę ks. Kaczały):

Po słowach „ Austrya zaś powinna być silną i potężną“ dodać „a to stanie się, gdy prawa historyczne z prawami narodowemi zgodzą się, i interesa Państwa z interesami pojedynczych narodów harmonijnie zgodzą się.“

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość, poprawka upada. Teraz poprawka trzecia.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta): Trzecia poprawka ks. Kaczały. Zamiast „krajów koronnych“ dać „narodów Państwa.“

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie cały ustęp projektu Wydziału krajowego z poprawką p. Krzeczunowicza. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Ustęp piąty: „Nie zapoznajemy, iż trudnem do zupełnego przeprowadzenia jest to zadanie. Ale pamietni objawionej tylekrotnie stałej woli Twojej, spełnienia wielkomyślnych zamiarów oczekujemy z niezachwianą nadzieją.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Ks. Kaczała. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Ks. Kaczała. Ponymaju duże dobre, że ustroj Monarchii Awstryiskoj, jest to diło wełykie a trudne, a to tym bilsze, kto chodyt manowciamy, a ne ide prostoju dorohu. Probujut to centralizacyi, to awtonomii prowincionalnoj z hegemoniju nad druhymy narodowostiamy. Zapewne że ta doroha trudna i dałeka. Ałe daty ruwnouprawnenije buty sprawedływ. To jedna doroha do dobroho ustroju, to maje buty tak tiażko? Wnoszu, aby toj ustup ciłkom opustyty.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński. Ustęp ten uważam za potrzebny, inaczej możnaby tłumaczyć, że albo obojętni jesteśmy, albo też że nie pragniemy szczerze dojść do urzeczewistnienia zamiarów Najjaśniejszego Pana.

Przypuścić musimy, że Sejm węgierski i kroacki, którym Sejmom przedłożone zostały ustawy zasadnicze, wkrótce swoje rozprawy nad niemi ukończą, a wtenczas będzie chwila do zwołania Reprezentacyj krajowych, a zatem i naszej, których zadaniem będzie nad wnioskami tychże Sejmów rozprawiać, poczem według przyrzeczenia Najjaśniejszego Pana ich równie ważne orzeczenia wysłuchane i uwzględnione być mają.

Marszałek. Poddam ten ustęp pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Ustęp szósty. „W tej nadziei utwierdza nas Sankcya najłaskawiej udzieloną wielu pracom organizacyjnym Sejmu naszego, utwierdza nas wybór męża wzrosłego wśród nas i znającego nasze stosunki i potrzeby, na pierwszy w kraju urząd Twojego, Najjaśniejszy Panie! Namiestnika, utwierdza nas zaufanie w szczerość zamiarów obecnych doradców Korony.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Ks. Kaczała ma głos.

Ks. Kaczała. Ja bym sudyw, że potim szośmy czuły tu rano, jesły adres maje buty wid ciłoho Sojmu toj ustup powynen buty opuszczenyj. (Ogromny śmiech.) Tu pokazuje sia jak riżni, a nawet sobi protywni sut interesa waszi i naszi. Ne rozumiju tu interesa menszosty i bilszosty, ale dwoch nerodiw. Menszost' i bilszost' jest w każdom Sojmi, i tam de jest reprezentowanyj tylko jeden narid; tam menszost i bilszost' oznaczaje tylko riżnyciu mninija, ałe interesa ich narodni sut jedni. Jednakszе unas, unas menszost' i bilszost' predstawlaje dwa zarody, a zatym i riżnorodni interesa. A tak dije sia, że neraz to, szczo wam radost' prynosyt, toje samo nas smutkom, a prynajmniej bojazneju nabawlaje.

Wże szczo do sankcyi praw tiszytesia, bo otrymałyste czohoste sia domahały. Tak n. p. zawedena bude wasza rada powitowa, a my prosyłyśmo o sudy austregalni dla skoroho załahodżenia spraw selańskich gruntowych, toho nema. — Domahajemo sia riwnoprawnosty i — toho nema.

Domahajemo sia banku rolnyczoho dla selan, i toho nit. Otoż dla nas nema niczoho.

Szczo do muża rado słuchałyśmo słowa jeho o myłosty i prychylnosty dla Rusyniw, ałe pryznaty musymo, że to wse, na szczo dywymosia nyni — czomuś z tymy słowamy nezhadżaje sia. Szczo do doradciw Korony, tiż o dowirije bilszoj połowyny meszkanciw Awstryi, nyni nezadowolnenych, zdajutsia nedbaty — to i my z naszoj storony newydymo potreby z dowiriem natruczaty sia.

Kwestii tii nawedeni należat do prerogatywy Korony. Zajawlajem dla toho, że Rusyny majut zasadu woli Najjaśnijszoho Pana ne sprotywlaty sia, jednakoż do ufnosty do doradciw Korony newydymo sia spowodowanymy. Dla toho kały adres maje buty od obuch narodow, toj ustup wynen buty opuszczenyj.

Marrszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Kraiński. Możemy sobie to powiedzieć, że jeżeli kiedy, to w ostatnim Sejmie wiele prac naszych, a to odnoszących się do ustaw or-

ganizacyjnych kraju naszego, otrzymało sankcyę Najwyższą. Wątpię bardzo byśmy otrzymali tę sankcyę przez dawniejsze Ministeryum, gdyż największa część dawniej przedkładanych podobnych praw nie otrzymała sankcyi; a zatem nasze prace przeszłe Ministeryum uważało jako niegodne, aby były przedłożone Tronowi; dzisiejsze Ministeryum, a mianowicie p. Belcredi należy do tych mężów stanu, którzy wiele nie obiecują ale dają, dawne zaś Ministeryum wiele obiecywało a nic nie dawało.

Jeżeli tedy tu w pierwszym ustępie wyrażamy niejako uznanie, boć tu nie ma o wdzięczności mowy, jeżeli w tym czynie upatrujemy utwierdzenie naszych nadziei, toć nic innego nie mówimy, jak tylko że tuszymy sobie, iż przy podobnem postępowaniu obecnego Ministeryum nasza autonomia będzie ciągle nabierać siły i dojdzie do urzeczewistnienia zupełnego; jestem zatem za zatrzymaniem pierwszego ustępu. (Głosy. Głosować.) W przeszłym roku prosiliśmy Najj. Pana o ustanowienie Kanclerza w Wiedniu dla naszych spraw krajowych. Prośba ta nie mogła być uwzględnioną, jednakowoż nie możemy ją uważać za odrzuconą i owszem słusznie tuszyć możemy, że będzie ona uwzględnioną, wszak Najj. Pan deputacyi, która złożyła prośbę u stóp Tronu, oświadczył, że weźmie ten przedmiot pod swoją rozwagę. Ale przy tej sposobności doszło do wiadomości Cesarza, jak silnie objawia się życzenie w kraju, aby ludzie powołani do urzędowania na wyższych stopniach urzędowych, zawsze pochodzili z łona krajowców i obeznani byli dobrze z potrzebami kraju i z stosunkami jego. W tej chwili, kiedy zdrowie dawniejszego Namiestnika nie dozwalało mu pełnić obowiązków i musiał ustąpić z tej posady, Najj. Pan mianował Namiestnikiem krajowca, krajowca który między nami wyrósł, który przez długie lata poświęcał się służbie krajowej, poznał potrzeby kraju, zastanawiał się nad środkami zaradzenia złemu, poznał i zdolność i skłonność największej części urzędników, — obrał Najj. Pan rodaka, który znany nam wszystkim z energii i dobrej woli dla kraju, i niezawodnie dążyć będzie do poskromienia zachcianki biurokratyzmu. W tej to nominacyi upatrywać nam należy zbliżanie się do urzeczewistnienia zamiarów Najj. Pana, to jest nadania krajom samorządu.

Marszałek. Poddam ten ustęp pod głosowanie — czytać nie potrzeba, bo panowie macie adres przed sobą. — Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta): Ustęp 7. „Czerpiemy też, Najmiłościwszy Panie! we własnem już, a głębokiem przekonaniu, tę podnoszącą serca wiarę, że w moc opatrznego przeznaczenia i wiedziona dziejów koniecznością Austrya, aby być i silniej niż kiedy zakwitnąć, będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowanej wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacyi Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł ks. Kaczała. Ja bym prosyw o hołos.

Marszałek. P. ks. Kaczała ma głos. (Niepokój w Izbie.)

Poseł ks. Kaczała. Znaju ja, że Wysoka Palata zmuczena i czas wże piznyj, ne rad ja szczo raz zabyraju hołos — a jesły to czyniu, czyniu to dla toho, aby zwernuty uwahu Wysokoho Sobranija na ustup najważnijszyj w ciłoj adresi, a własnywe na słowa: „że Awstrya maje buty na zwnutr szczytom (tarczą) ciwilizacyi Zapada“, a tak tii słowa i dalszi radyby popchnuty Awstryju do borby, chotiajby na żytia aby smert, z Wostokom.

Czytajuczy gazety, nawet wideński, ne możemy newydity, szczo Awstryi i tak hroziat nebespeczeństwa i to może w czasi korotkom, a my je hoczem na nowi wystawlaty borby, nowi nebespeczeństwa dla nej wyzywaty. Czułyśmy tu nyni, że stoimo na rozstajnoj dorozi. Jesły tak zastanowyty sia należyt kotru wybyraty majemo.

Druhi skazały, „że stoimo nad propasteju“, tym bilsze podumaty należyt, czy poradno pry takich obstojatelstwach nowi nebespeczeństwa wyzywaty?

Posły Rodakowskij, Borkowskij i inni skrysłyły nam smutnyj stan Awstryi z moralnoj i materialnoj storony — a szczo hirsza s prawdoju nerozmynułysia; naj meni wolno bude dotknuty storony politycznoj. Sylni Mocarstwa, kotri rozszyrajut swoji prediły, prypyrajut do hranyć Awstryi, majut ony swoju cil, i do nej wytyczenu dorohu. Prusy, Italia, a nawet Rossia berut za podstawu narodowost.

Jakij że obraz predstawlaje Awstria?

W hori nepewnost' dorohy, szczo raz nowi eksperimenta: to pozornyj konstitucyonalim, to autonomia prowincyonalna, to zamirenyj dualizm, a

może i trializm, a zawsze centralizacia prowincyonalna; pry tom dalsza polityka wełyko nimecka, kotra zaweła pod Keniggrec, dali stara polityka turecka, podnesenie kwestiji polskoj i t. d. (śmiech), a tylko brak polityky awstrijskoj.

Toje w hori — a w doli zamist pownoj riwnoprawnosty wsich narodowostej w skład Państwa wchodiaszczych, hegemonia jednych nad druhymy, a z widsy pochodiaszcze nezadowolnenie bolszoj połowyny żytełiw Awstrii, a nawet naprużeni stosunki jednych do druhych

Czy poradno pry takych obstojatelstwach moralnych, materyalnych i politycznych Awstriju do nowych borb z Wostokom popychaty?

Zastanowytysia należyt, jesły żadajem sylnoj Awstrii — czy taka borba ne wypałaby na szkodu Awstrii, a nawet na szkodu naszu.

Pan Rodakowskij skazaw tu rano: Niczoho w pryrodi ne stojit, koły ne roste, malije i upadaje, tak i Awstrija utratywszy podstawu w Nimeczczyni, nowoju tylko mysłeju odrodyty sia, skripyty i dwyhnuty sia może.

Tuju kerownyczu mysl znajszow p. Rodakowskij w tom: ciwilizaciju Zapada nesty na Wschód i borbu z Wostokom, do kotroj to borby radby Awstriju popchnuty.

Panowy! nebespeczna to rada.

Kazda wojna, jak i każdyj proces maje dwa kińci — a ślidstwiji neszczasnoj wojny dohlanuty ne tiażko.

W prawdi obiciaje adres pomicz dla Awstrii, a to ze storony ciwilizowanoj katołyczeskoj Ewropy.

Ałe ne zabuwajmo Panowe, że pomicz taja dałeka, a w najlipszom razi mohłaby pryjty zapiźno.

Dali każe adres: że Polaky swoho posłannyczestwa nezrikajutsia i radyby Awstriju do neho zaangażowaty. Zwertaju tylko uwahu na toje, de zaweła Polszczu taja missia i pytaju, czy choczemo i Awstriju tam doprowadyty?

Ne pereczu, że żadaczoju kożdoj derżawy, a zatym i Awstryi jest zaszczyczaty ciwilizaciu i swobodu; dorohu jednakoż do toj ciły wydżu ciłkom innu.

Chto chocze nesty swobodu druhym, powynen persze tuju ugruntowaty u sebe. Taja jest nyni zadacza dla Awstrii.

Należyt persze riwnouprawnenije wsich narodiw, swobodu politycznu i narodowu w powni pereprowadyty u sebe.

Taja myśl skripyt Awstriju. dostarczyt jej sył do nyni neznanych — a swoboda i ciwilizacya na wsi storony, a zatym i na Wostok w dorozi pokoju rozszyraty sia bude, ne wystawlajuczy Awstrii na nebespeczenstwa.

Choryj, kotryj szczo ino perebuw tiażku chorobu, potribuje spokoju dla podkripłenia sył swoich, ne można ho wystawlaty na taki wpływy, deby mih zapasty w recedywu, a może i śmert' znajty.

Takym chorym jest Awstria. Tiażku krizis perebuła ona pod Keniggrecom, i potrebuje dowszoho spokoju dla uporiadkowania sia doma dla podkripłenia sył swoich. A my małybyśmo popychaty ju do nowoj borby — wyzywaty dla nej nowi nebespeczeństwa? Prawdywe tylko woroh Awstrii toje czynyty może.

Do toho polityka zahranyczna do nas ne należyt, perechodyt ona zakres statutiw naszych.

Wnoszu dla toho o wypuszczenie słów i ustupiw, kotri zahranycznoj polityky dotykajut.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.)

Głosy: Głosować! głosować! prosimy głosować!

Marszałek. Więc poddaję ten ustęp pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, a zatem ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta) ustęp 8.:

„Świadomość własnego dobra i sumienie innych narodów, chrześciańsko-cywilizacyjną myślą przejętych, nie dozwoli, aby Austrya w pełnieniu tego posłannictwa stała odosobniona.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Ja z tych samych pryczyn, jaki poperedni mowci wże peredomnoju wyskazały — jeśm za opuszczenyjem toho paragrafu — a to osobenno jeszcze, i po toj pryczyni, szczo ne jest to riczeju naszoho Sojma, wdawaty sia w zahranyczną politykę.

Głosy: Głosować! głosować!

Marszałek. Poddaję cały ten ustęp pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać.

(Większość powstaje.) Większość, a zatem ustęp ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta) ustęp 9.:

„Było posłannictwo też takie udziałem naszym przez długie wieki. Bez obawy więc odstępstwa od myśli naszej narodowej, z wiarą w posłannictwo Austryi i z ufnością w stanowczość zmian, które Twoje Monarsze słowo jako niezmienny zamiar wyrzekło, z głębi serc naszych oświadczamy, że przy Tobie, Najjaśniejszy Panie! stoimy i stać chcemy."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Lipczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński (pośród niepokoju w Izbie).

I o mało znów, panowie, nie byłem w niemiłej konieczności, przyznania się wam do pomyłki — szczęściem na czasie się spostrzegłem; bo kiedy chcąc się zapisać w kwestyi adresowej w poczet mowców przy rozprawie ogólnej, ujrzałem zapisanych szanownych posłów: Gołaszewskiego, Rodakowskiego, Borkowskiego, Adama Potockiego, Wodzickich, Krzeczunowicza, Zyblikiewicza, Grocholskiego i w końcu Szemelowskiego, — zrozumiałem, że stawać w jednym szeregu z tak znakomitymi i najlepszymi mowcami w tej Izbie — byłoby zarozumieniem — mało mówię — byłoby nieskromnością — zuchwalstwem; a skutek usprawiedliwił moje mniemanie; bo zaledwie zdołałem pomyśleć i przeczuć to, co oni tak świetnie — porywająco — dobitnie wypowiedzieli. Ale jeżelim się cofnął przed ogólną rozprawą, to nie mogę się wstrzymać przy szczegółowej, od postawienia małej ale niezbędnej językowej poprawki w przedostatnim ustępie obecnie uchwalającego sie przedstawienia adresu, a raczej żądam opuszczenia zbytecznych wyrazów — a szczególnym, może nawet dziwnym zbiegiem okoliczności stało się, że poprawka moja obejmować będzie prawie pierwsze i ostatnie wyrazy przedostatniego ustępu, który podług projektu Wydziału brzmi (czyta): „Było posłannictwo też takie udziałem naszym przez długie wieki. Bez obawy więc odstępstwa od myśli naszej narodowej z wiarą w posłannictwo Austryi i z ufnością w stanowczość zmian, które Twoje Monarsze słowo, jako niezmienny zamiar wyrzekło, z głębi serc naszych oświadczamy, że przy Tobie, Najjaśniejszy Panie! stoimy i stać chcemy."

Ja zaś wnoszę, aby się ten ustęp zaczynał od wyrazu: „I" żeby było wypuszczone w pierwszym wierszu „też" a na samym końcu ustępu wypuścić „i stać chcemy", bo uważam takie wyrażenie tego ustępu za lepsze — nietylko lepsze polskie, ale i mocniejsze — bo ostatni to już budowniczy, który stawiając dom nowy, musi mu dawać podpory, gdyż za takie uważam ostatnie słowa ustępu, jeżeli się stosują do teraźniejszości. Gdyby zaś miały te wyrazy być twierdzeniem przyszłości, musiałbym wam powiedzieć panowie, że nam nie przystoi — nie godzi się — nie wolno przesądzać wyroków Opatrzności. (Szmer w Izbie i na galeryach.)

Marszałek. Są dwie poprawki, które poddam pod głosowanie, t. j. pierwszy wniosek, ażeby zacząć od słowa i i opuścić też; kto ten wniosek popiera zechce, wstać. (Kilku posłów powstaje.) Nie jest dostatecznie poparty.

Poseł Lipczyński. Tego się spodziewałem.

Marszałek. Teraz poddam drugą poprawkę pod głosowanie, t. j. aby wypuścić: i stać chcemy; kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Wnioskodawca powstaje.) Poprawka ta nie jest popartą.

Poseł Lipczyński. I o tem wiedziałem, więc nie jest to żadną dla mnie niespodzianką. (W Izbie gwar.)

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Łoziński. Proszu o hołos.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek: Są głosy o zamknięcie dyskusyi, więc poddam pod głosowanie ten wniosek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Dyskusya zamknięta. Tylko pan Łoziński i pan Krzeczunowicz mają głos. Ks. Łoziński ma głos.

Ks. Łoziński. Tu w tim ustupi stoit (czyta): „Bez obawy więc odstępstwa od myśli naszej narodowej" i tak dalsze. Z toho ustupu ne zwistno, szczoby sia mało rozumity pod narodnymy hadkamy. Ja wnesok predłożył o wyjasnenije, a hospodyny posły ne wyjawyły toho, że w tych słowach myśl narodowa duże mnoho mistyty sia może, poznaje kożdyj, ony mohut maty rozłycznoje znaczenije, a nawet prypuskaty można że znaczyt restauracyju Polski w dawnych hranyciach (ogólny śmiech w Izbie i na galeryach). Ne znaju czyby to sia zhodyło z nadijamy naszoho naroda i jeho stanowyskom, i ne znaju czyby to

ne buło neszczastiem dla nas; dlatoho proszu, w mistce toho ciłoho ustupu, pryjmyty ślidujuszczuju poprawku (czyta):

Wmisto alinei: „Same takie pisłannie i t. d.“, slidujuczu daju poprawku:

„A poneże oteczeskomu serdciu Waszoho Wełyczestwa kerwawymy proiznestwijamy hłyboka rana zadana była, to niaj ju chot' poczasty izciłyt taja sered najbroznijszych opadnostej u wsich pidczynenych narodiw objaczywszoja sia iskremnijsza predannist' i nepokołebyma wirnist' k Waszomu Wełyczestwu i ko bohospasajemij dynastii habsburskij, toje skoroje, ochotnoje, i wseobszczoje żertwołubije dla błaha oteczestwa, toj rozpłomenenyj patriotizm sojedynywszij wsi syły z obomii derżawy a na poslidok toje pereswidczenie, szczo narid s Monarchoju toju samoju powodujut sia mysliju, timże samym czuwstwom.“

Marszałek. Poddaję wniosek ks. Łozińskiego do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Z prawej strony popierają.) Jest poparty. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Dziwi mię to, że ksiądz Łoziński nie pojmuje tej myśli, ja przeciwnie z tego co do tych czas było powiedzianem, uznaję za łatwe do pojęcia, że tu jedynie jest mowa o Państwie i o jego stanowisku na straży cywilizacyi europejskiej; dlatego nie godzi się tutaj inne myśli podsuwać jak te, które są wyrażone, nie godzi się samowolnie inne myśli wciskać w miejsce tak jasno wyrażonych.

(Ksiądz Łoziński przerywa: To trudno bo tekst niejasny.)

Ja mam jeszcze stylistyczną małą poprawkę, o której wspomniałem szanownemu referentowi, ale nie chciał jej przyjąć, więc potrzeba, ażebym ją wniósł. Ustęp przeczytany poczyna się od:

„Było posłannictwo też takie.“ to nie ładnie brzmi „też takie“ dlatego proponuję, aby „też“ wymazać, a „takie“ przełożyć na początek, i będzie zaczynał się ten ustęp: „Takie posłannictwo było udziałem naszym i t. d.“

Marszałek. Poprawkę p. Krzeczunowicza poddaję do poparcia. Kto ją popiera, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest poparta. Muszę czekać na przetłómaczenie poprawki ks. Łozińskiego. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński. Ks. Łoziński wnosi (czyta):

Zamiast: „Było posłannictwo też takie i t. d.“ następująca poprawkę:

„A ponieważ ojcowskiemu sercu Waszej Cesarskiej Mości krwawemi wypadkami głęboka rana zadaną została, to niechaj ją bodaj poczęści wyleczy ta śród najgroźniejszych niebezpieczeństw u wszystkich poddanych narodów objawiona najgorętsza uległość i niezachwiana wierność dla Waszej Cesarskiej Mości i błogosławionej dynastyi Habsburgskiej; ta skora, chętna i powszechna ofiarność dla dobra ojczyzny, ten rozpłomieniony patryotyzm, co wszystkie siły ku obronie Państwa połączył, a nakoniec to przeświadczenie, że narody i Monarcha jedną i tą samą powodują się myślą i tem samem uczuciem.“

Głosy. Prosimy głosować.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za poprawką ks. Łozińskiego, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest w mniejszości. Jest teraz poprawka p. Krzeczunowicza. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta): Ustęp 10.:

„Z całego też serca, w uczuciu niezachwianej wierności, wołamy: Oby Bóg Ciebie, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu nasz! ochraniał i błogosławił!“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? — więc rozprawa zamknięta. Poddam ten ustęp pod głosowanie. Kto jest za tem, zechce wstać. (Prawie wszyscy posłowie wstają.) Jest przyjęty. Trzecie czytanie nastąpi, jak będzie tłumaczenie ruskie, w Poniedziałek.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Uchwalając w roku zeszłym na wypadek nagłości, że nie koniecznie tłumaczenia ruskiego potrzeba w trzeciem czytaniu, mieliśmy właśnie na uwadze wypadki takie, jakim jest uchwalenie adresu. Sprawa istotnie jest nagląca. Już większa część ludów Monarchii wniesienie adresu do Tronu uchwaliła, rzecz jest nagła, aby i nasz był uchwalony, a zatem kończmy i przyjmijmy to w trzeciem czytaniu; zarazem wnoszę, abyśmy referenta uwolnili od trzeciego odczytania z powodu zmęczenia.

Na podstawie 83go paragrafu regulaminu stawiam mój wniosek.

Marszałek. Poddam wniosek posła Kozłowskiego pod głosowanie.

Poseł Hubicki. Bez formalnego traktowania przedmiotu rozprawy nie ma.

Poseł Guszalewicz. Po zajawleniju sijutelnoho kniazia Marszałka, że trete czytanije adresu nastupyt w Ponediłok. wże wnesku żadnoho stawlaty ne można.

Głosy: w Poniedziałek, w Poniedziałek.

Marszałek. Ja muszę poddać wniosek posła Kozłowskiego pod głosowanie, ponieważ Izbie wolno postawić wniosek nagłości, chociaż nie widzę przyczyny, dla czego nie mielibyśmy czekać do Poniedziałku; kto jest za wnioskiem posła Kozłowskiego, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Jest mniejszość, a zatem trzecie czytanie będziemy mieli w Poniedziałek. Na mocy uchwały Wysokiego Sejmu upraszam księdza Ustyanowicza, ażeby zechciał wspólnie z biurem marszałkowskiem przejrzeć tekst ruski adresu podług tych poprawek.

Sekretarz L. Wodzicki. Jutro posiedzenie komisyi budżetowej o godzinie 11.

Hr. A. Potocki. Posiedzenie komisyi edukacyjnej w Niedzielę o godzinie 12.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie w Poniedziałek o godzinie 11. Porządek dzienny następujący:

1. Raport z skrutynium wyboru komisyi propinacyjnej, a w razie gdyby większości nie było, dalszy wybór do tej komisyi.

2. Trzecie czytanie adresu.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Landesbergera.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Starucha.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Ławrynowicza o surowicy.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 10. wieczór.)

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866

13. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego
z dnia 10. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Ksiądz biskup Gałecki usprawiedliwia swę nieobecność słabością. — Reskrypt c. k. Prezydyum Namiestnictwa w sprawie wykładów w szkole żeńskiej w Krakowie. — Przedłożenie wniosku p. Hebdy o stosunku urlopników do gmin. — Przedłożenie wniosku p. Lipczyńskiego w sprawie wykupna propinacyi. — Wniosek ten odesłany wprost do komisyi propinacyjnej. — Przedłożenie wniosku ks. Ginilewicza o zaprowadzenie sądów austregalnych. — Przedłożenie wniosku ks. Ginilewicza co do języka wykładowego w szkołach — Wniosek ten odesłany wprost do komisyi edukacyjnej. — Interpelacya p. Łepkaluka do c. k. Komisarza rządowego o mniemanych agitacyach c. k. urzędników w powiecie Kossowskim przeciw językowi ruskiemu. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Rezultat wyborów do komisyi propinacyjnej. — Wybory uzupełniające do komisyi propinacyjnej. — Trzecie czytanie adresu do Tronu. — Wniosek p. Krzeczunowicza o imienne głosowanie nad adresem przyjęty. — Ostateczne uchwalenie adresu. — Wniosek p. Grocholskiego o mianowanie deputacyi do złożenia adresu u stóp Tronu przyjęty. — Skład deputacyi przez Marszałka proponowany przyjęty. — Pierwsze czytanie wniosku p. Landesbergera o uwolnienie nowych budynków od dodatków do podatku domowo-czynszowego. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do Wydziału krajowego. — Pierwsze czytanie wniosku posła Starucha o przywrócenie premij za ubijanie drapieżnych zwierząt. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek większością głosów uchylony. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie regulaminu. — Wniosek p. Grocholskiego o przystąpienie do drugiego czytania bez odesłania do komisyi przyjęty. — Rezultat wyboru uzupełniającego do komisyi propinacyjnej. — Wybór ścisłejszy do komisyi propinacyjnej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 127.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki; zastępcy: pp. ks. Kaczała, Sawczyński.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów zebrana, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 12. posiedzenia Sejmu krajowego z d. 7. Grudnia 1866).

Marszałek. Do protokołu żąda kto głosu? (Milczenie.) Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. — Mamy dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 10. Grudnia 1866. r.:

55. Mieszkańcy gminy Jezupola, przez posła Koroluka, o zapomogę z powodu kleski poniesionej przez pożar.

56. Właściciele i dzierżawcy dóbr, tudzież plebani i inni mieszkańcy obwodów zachodniej Galicyi, przez posła księcia Sanguszkę, o zaprowadzenie w Galicyi sądu doraźnego na podpalaczy.

57. Właściciele, dzierżawcy dóbr, tudzież plebani i przełożeni gmin wiejskich w obwodach Galicyi zachodniej, przez posła księcia Sanguszkę, podobnie o zaprowadzenie sądów doraźnych w Galicyi na podpalaczy.

58. Obywatele i mieszkańcy miasta Kołomyi, przez posła Landesbergera, o wprowadzenie w życie nowej ustawy gminnej i ordynacyi wyborczej, a zarazem o odrzucenie i zwrócenie petycyi wraz z projektem do statutu przedłożonej Sejmowi poprzednio przez Przełożonego gminy i Wydział miejski.

59. Gminy: Liszki, Mnikow, Balice, Morawica, Choterzyn i Nowawieś, przez posła księcia Sanguszkę, podobnie o sąd doraźny na podpalaczy.

61. Obywatele, przełożeni gmin i inni mieszkańcy obwodu Krakowskiego, przez posła księcia Sanguszkę, podobnie o zaprowadzenie sądów doraźnych na podpalaczy.

60. Gminy: Zalas, Frywald i okoliczni mieszkańcy, przez posła księcia Sanguszkę, podobnie o sąd doraźny na podpalaczy.

62. Mieszkańcy powiatu Chrzanowskiego, przez posła księcia Sanguszkę, podobnie o zaprowadzenie sądu doraźnego na podpalaczy."

(Po przeczytaniu.)

Ks. biskup Gałecki nadesłał do bióra marszałkowskiego zawiadomienie, że dla słabości nie może przychodzić na posiedzenia.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Nadeszło z c. k. Prezydyum Namiestnictwa pismo do księcia Marszałka wystósowane, następującej osnowy (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książe!

Jego Excelencya Pan Minister Stanu, uważając rozporządzenie c. k. komisyi namiestniczej w Krakowie, którem prowizorycznie na powrót zaprowadzano naukę geografii i historyi, literatury i historyi polskiej, fizyki i historyi naturalnej na kursie pedagogicznym przy szkole żeńskiej w Krakowie w ten sposób, że uczęszczanie na naukę tych przedmiotów pozostawia się kandydatkom do woli, a złożenie egzaminu z tychże nie będzie żądanem jako warunek poświadczenia kwalifikacyi nauczycielskiej — jako środek stosowny do podniesienia wykształcenia nauczycielek — stale takowe raczył zatwierdzić wys. reskryptem z dnia 4. b. m. l. 8376/C. U.

O czem mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego Księcia odnośnie do petycyj przedłożonych Wysokiemu Ministerstwu Stanu pod dniem 8. Maja b. r. l. 745 i do szanownego pisma świetnego Wydziału krajowego z dnia 20. Października b. r. l. 3753.

Racz Jaśnie Oświecony Książe przyjąć przy tej sposobności zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu."

We Lwowie dnia 8. Grudnia 1866.

Gołuchowski wł. r.

Marszałek. Mamy teraz kilka wniosków nowych.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Poseł Hebda złożył do laski marszałkowskiej następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejmie!

Zważywszy, że urlopnicy, podlegając sądom wojskowym także podczas pobytu w gminie, lekceważą zwierzchność gminną i rozkazom jej posłuszni być nie chcą;

że w skutek tego wzniecają oni kłótnie, niespokój i zaburzenia w gminie, a prowadząc nieobyczajne życie, stają się powodem zgorszenia i zepsucia;

że wszystkie te przewinienia uchodzą im bezkarnie, z powodu, że siedziba odnośnej władzy wojskowej bardzo jest odległą, najczęściej po za granicami kraju naszego, a pokrzywdzeni nie wiedzą gdzie się udać z zażaleniem;

że taki stan niezgodnym jest z moralnością publiczną, z autonomią kraju i gminy;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Art. I. Urlopnicy podlegają, w czasie swego pobytu w gminie, władzom gminnym i sądom właściwym.

Art. II. O wyroku zapadłym na urlopnika zawiadamia się władzę wojskową."

Wnioskodawca Hebda Piotr. — Borkowski. Zatwarnicki. — ks. Morgenstern. — Czehura — Witalis. — Kobylarz. — Szpunar. — ks. Stępek. — Pudło. Drozd. — Cichorz. — Kozioł. — Żuk-Skarszewski. Krawczyk. — Wolny. — Rogalski.

Marszałek. Ponieważ wniosek ten jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i Wys. Izbie rozdany. Drugi wniosek jest następujący:

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

Wniosek.

„Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Przywilej prawa propinacyjnego w całym kraju znosi się z dniem ostatnim Grudnia 1867. r. bezwarunkowo.

2. Obecni właściciele przywileju na prawo propinacyjne w miastach, miasteczkach i wsiach rządowych, instytutowych lub prywatnych, otrzymają wynagrodzenie całkowite w gotówce w ciągu lat, osobnym planem amortyzacyjnym wskazać się mającym.

3. Funduszu na kapitał, procent i koszta administracyi dostarczy kraj cały w formie dodatku konsumcyjnego (akcyzy) od spotrzebowanych w kraju trunków."

Uważając jedynie ten z dotąd przedstawionych wniosków i projektów za radykalny, sprawiedliwy a prosty, przedkładam tenże Wysokiej Izbie z prośbą o przesłanie go do komisyi propinacyjnej, której wszelkie objaśnienia i dopełnienia udzielić gotów będę."

Lwów 9. Grudnia 1866.

Ig. Lipczyński m. p.

Marszałek. Wniosek ten nie jest poparty, więc podam go do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać.

(Głosy. Nie słyszeliśmy; nie wiemy o co idzie.)

Poseł Zyblikiewicz. Ale jest poparty.

Sekretarz Paszkowski. Ja sam widziałem 15tu stojących, więc jest poparty.

Marszałek. Z tym wnioskiem byłoby postępowanie krótsze, żeby go wprost do komisyi propinacyjnej odesłać. Zapytam tedy, czy ten wniosek ma być wydrukowany, czy też oddany wprost do komisyi?

Poseł Samelsohn. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Samelsohn ma głos.

Poseł Samelsohn. Sam wnioskodawca, motywując swój wniosek, prosił o odesłanie go wprost do komisyi propinacyjnej, więc sądzę, że nie potrzeba go wprzód drukować, lecz wprost odesłać do komisyi propinacyjnej, gdyż wnioskodawca kończy swoje motywowanie tem, iż gotów jest tej komisyi odpowiednich wyjaśnień udzielić.

Marszałek. Zatem kto jest za odesłaniem tego wniosku wprost do komisyi propinacyjnej, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, będzie więc odesłany. Są jeszcze inne wnioski.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta):

Wnesenije.

„Na sojmowim zasidanju dnia 30. Studnia m. h. małjem czest' interpelowaty prawytelstwennoho pana Komisara wzhladom tak zowymych sudiw awstrehalnych do traktowanja sporiw o hrunty z bywszoho widnoszenja piddaństwa meży dawnijszymy didyczamy i ich piddanymy, dla jakowych zawedenija w Ministerstwo mało z powełinija Najj. Pana predłożyty dumi derżawnoi naczerk do ustawy takowych sudiw.

Na tuju interpelaciju oznajmił pan Komisar, szczo chotiaj hoda 1862. na nowo poruszena taja kwestia, i ze wzhladu na obstojatelstwo, że zwykłyi sudy ne wywiazały sia dosyt' risko z perekazanoi im zadaczi, wypracowano projekt do ustawy majuczoj na cili skorszoje załahodżenje tych sporszych spraw i namiriaczoje ustanowłenje sudiw miszanych tak zowymych urbarialnych. załyszeno tuju sprawu w slidztwje najwyższoho postanowłenja z 6. Łystopada 1864 hoda, otże dla traktowanja wspomnennych spornych spraw ważnym jest' i dalsze obowiazuje ministerialnoje rozporiadżenije z d. 24. Oktowrija 1860. h., wydannoje na pidstawi najwyższoho postanowłenja z d. 20. toho samoho misiacia, wedłe ktoroho traktowani byty majut tii sprawy w zwykłoj dorozi sudiw cywilnych.

Zważywszy, szczo wzhladom tych sporiw mnohi procesy po sudach wid selan porozpoczynani zdajuczych załahodżenja swoho wid kilku lit; zważywszy, że jeszcze bilsze takich sporiw, wzhladom kotorych tiażby szcze ne wyłożeni z pryczyny, że pokrywdżeni do wedenija onych dostatocznych sredstw ne majut; zważywszy, szczo ne załahodżenje tak ważnych spraw powodom jest' do sożalinja dostojnych rozdorow imenno meże bilszymy i menszymy posidatelamy, a nawit kerwowych stołknowenij, jak se prykluczyłosia ufr. w Niznowi i Pidpeczerach Stanisławowskoho, w Sławetni Berezanskoho, w Kriwiciach Żołoczewskoho, w Kułyczkowi Żołkowskoho okruhach; zważywszy nakoneć, szczo pry takowim nesohłasiju i nezhodi meży samymy sosłowijamy same dobro ciłoho kraju ne mało terpyt; — wnoszu szczoby Wys. Sojm izwołył uchwałyty proszenije do Wys. Prawytelstwa o sowedenja okromisznych miszanych, tak zowymych awstrehalnych iły urbarjalnych sudiw do załahodżenja spornych spraw, pochodiaczych z dawnoho piddańczoho otnoszenija."

Lwow dnia 25. Nowembryja (7. Dekemwrija) 1866.

Dr. Ginilewicz, posoł wneskodatel.

Tarczanowskij. — Ołeksa Koroluk. — Stockij. Dobriańskij. — Dzerowicz. — Huszałewicz. — Ustyanowicz. — Połewyj. — Pawłykow. — Naumowycz. — Zahorojko. — Demkiw. — Łepkaluk. Łapiczak. — Iwan Rusieckij. — Trochanowskij. Ławrynowycz. — Krawcow. — Karpineć. — Kuryłowicz. — Dwolińskij. — Andrejczuk. — Zapa-

ryniuk. — Staruch. — Kaczkowskij. — Kaczała. Szwedzickij.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, i postąpi się z nim wedle przepisów.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta):

Wnesenije.

„Zważywszy, szczo materyj jazyk jest' pryrodnoju pidstawoju, najkorotszoju, najprystupnijszoju, najprostnijszoju i ubytoju dorohoju do proswiszczenija naridnoho, o czim nyni nikto ne somitujesia;

zważywszy, szczo rozwij ruskoho jazyka do knyżnoho pyśmennoho i naukowoho wże desiatoho wika rozpoczałsia, nikoły ne pererwał sia i bilsze mensze wschoda postupał tak, szczo czym bohatyły sia druhi sławiański jazyki i szczo teper w nim dostawłatysia do nauki w szkołach nyższych i serednych tyi knyżki, kotorych c. k. Prawytelstwo za potrebowało; wziawszy dali na uwahu wedle doteperisznich prypisiw szkilnych suszczestwujuczu i sprawdywszusiu praktyku, szczo w miszanych szkołach zawedenny były knyżki naukowi i prepodawanija uczytelski dla polskoj mołodeży i w polskim, a dla ruskoj mołodeży w ruskim jazyci so oczewydnym pożytkom i postupom naukowym;

Wnosyt pidpysanyj, operajuczysia na zasadu riwnoprawnosty, Wysokii Sojm zwołyt uchwałyty:

1. Jak w szkołach czysto polskoj naridnosty bude jazykom wykładowym jazyk polskij, tak w szkołach czysto ruskoj naridnosty bude jazykom wykładowym jazyk ruskij.

2. W szkołach miszanych polskoj i ruskoj naridnosty zawedutsia knyżki naukowi i prepodawanija uczytelski, jak dla polskoj mołodeżi szkilnoj w polskim jazyci, tak dla ruskoj mołodeży szkilnoj w ruskim jazyci.

3. Pry miszanych szkołach majut postawłatysia taki uczyteli, kotori wykażutsia swoim uzdatnenijem do prepodawanija nauki szkilnoj tak w polskim jak i w ruskim jazyci."

Dr. Ginilewicz, wneskodatel.

Dzerowicz. — Ławrowskij. — Rusieckij. Malinowskij. — Stockij. — Zaborojko. — Łozinskij. — Trohanowskij. — Ustyanowycz. — Połowyj. — Demkiw. — A. Petruszewycz. — Naumowycz. — Dwolińskij. — Procak. — Karpineć. Łapiczak. — Zaparyniuk. — Hrycak. — Andrejczuk. — Ławrynowycz. — Kaczała. — Łepkaluk. Szwedzickij.

Marszałek. Ponieważ rzecz ta należy do komisyi edukacyjnej, więc pytam się wnioskodawcy, czy ma być jego wniosek wprost odesłany do tej komisyi, czy też pierwa wydrukowany?

Poseł ks. Ginilewicz. Proszu, aby mij wnesok widosłany buł do komisyi szkilnoj.

Marszałek. Wnioskodawca proponuje, ażeby jego wniosek wprost był odesłany do komisyi edukacyjnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość i będzie zaraz odesłany do komisyi edukacyjnej. Mamy jeszcze interpelacyę.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta):

„Interpelacija c. k. prawitelstwennomu Komisariu.

W Kosowskom powitowom uriadi w sesijnyj deń zajawił h. Tarczanowskij, aktuar reczenoho uriada, sobrawszimsia wojtam, szczo poneże w uriadi nikto ne umije czytaty i ne rozumije po ruski i ne może ich obuczyty o hromadskom ustawi, to byłoby dobre, szczoby (wojty) prosyły u Wys. Sojma, daby w powitowyj uriad prisylał misto ruskoho tekstu polskij soho ustawu. Zaraz za tim sostawił im prośbu, preporucził druhomu uriad wykowy Prochaska. wojtow podpisali a im prikażał pribite peczatku hromadsku, prośbu odnakoż, ne pereczytał nikomu iz wojtow. Aktuar Tarczanowskij sostawił do prośbu w toj sposob, szczo wojty ne dla powitowoho uriada, jak im howoril, o prysyłanie polskoho teksta prosiat, no dla hromad, nawodiaczy pryczynu, szczo oni nerozumijut' i nemijut samy po ruski czytaty, i nemohut' nikoho w powiti najdti, kromi świaszczennykow, do pereczytanija ruskoho teksta. Pry tom zakażał reczenyj uriadnyk, szczoby wojty otom ne howoryły niczoho swoim popam. Iz nawedennoho fakta jawlajesia:

a) szczo publicznyj uriadnyk mimo suszczestwujuszczych zakonow, obowiazujuszczych każdoho uriadnyka umity jazyk naroda, mež kotorym i spolniaje swoju dołżnist', sam publiczno soznałsia, szczo on toho jazyka ne znaje i ne umije;

b) szczo on złoupotrebił swojej uriadowoj własti, wlijajuczy na wojtow szczoby oni podpisały szczo inoho jak on im howoril, chotia do żadnoi podobnoho roda ne były wojty upołnomoczeny ot swoich hromad;

c) szczo on prykazał hromadzkii peczatki prybywaty na powirnom proszeniju;

d) szczo on sostawlał w samom uriadi partjam proszenie mimo wyraznoho nedozwolenia zakonow;

e) szczo w końci zakazaw, daby o tom niczoho ne howoryły swoim popam, starałsia wozbu-

dżaty nedowirie ku dusz-pastyriam i ich powahu poderwaty.

Poneże podobnyi agitacyi protyw ruskoho jazyka iz storony c. k. nikotorych uriadnykiw zaczynajut pojawlatysia i w innych mistciach, i podpysawszyjsia majuczy jeszcze świżo w pamiaty wsi agitacyi iz 1859. hoda, protyw kotorych mnohoczyłeny protesta zasłany w c. k. Mynysterstwo, interpelujut nynisznym h. c. k. prawytelstwennoho Komisaria:

a) szczo namirijaje w c. k. krajewoje prawitelstwo zdiłaty, daby publyczuyi uriadnyki w swojej służbi podobnych agitacyj rozdrażajuczych ruskij narid i podkopywajuczych dowirje jeho ku prawytelstwu i dusz-pastyram ne dopuskałysia;

b) czy po izwistnomu reczeniju, szczo uriadnyki dla naroda a ne narod dla uriadnykow, krajewoje Prawitelstwo nastawało i nastaje ne tolko słowom no diłom na tocznoje znanje ruskoho jazyka, a uriadnykiw prynymajewych na publicznuju służby w wostocznoi Hałycyi."

Lwiw dnia 7. Dekemwria 1866.

Kost. Łepkaluk,
interpelant,
posoł selskij z Kosowa i Kut.

Simeon Tarczanowskij. — Dzerowicz. — Stoeckij. — Kuryłowicz. — Pawlikow. — Połewyj. Zahorojko. — Demkiw. — Kaczkowskij. — Korołuk. — Fortuna. — Dobriańskij. — Huszalewicz. Rusieckij. — Ustjanowicz. — Ginilewicz. — Zaparyniuk. — Andrejczuk. — Kuziemski. — Malinowski. — Petruszewicz. — Procak. — Łapiczak. Szwedzicki.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Skoro tylko wspomniony tu artykuł pojawił się w „Gazecie Narodowej", Rząd krajowy rozporządził zaraz zbadanie tej sprawy. Niniejszej interpelacyi Rząd krajowy użyje także do dalszego badania, i jak tylko rezultat nadejdzie, będę miał zaszczyt obszerniej odpowiedzieć.

Marszałek. Przechodzimy teraz do porządku dziennego. Upraszam pana Sprawozdawcę skrutacyjnego o przeczytanie rezultatu wyboru do komisyi propinacyjnej.

Poseł hr. Fredro (z trybuny). Rezultat wyborów do komisyi propinacyjnej jest następujący: Głosowało 69 posłów, absolutna większość była 45 głosów; otrzymali głosów pp.: Borysikiewicz 76. — Żuk-Skarszewski 73. — Hubicki 70. Krzeczunowicz 62. — Wolny 60. — Zbyszewski 51. — Golejewski 47. Ci otrzymali absolutną większość głosów. Zatem tylko 7 członków zostało wybranych, i do uzupełnienia komisyi brakuje jeszcze 5 członków, których wybór nanowo przedsięwziętym być musi.

Najwięcej głosów potem otrzymali pp.: hr. Potocki Adam 42. — Smarzewski 42. — Laskowski 39. — Kabat 39. — Skrzyński Ignacy 37. — Hr. Badeni 35. — Wężyk 33. — Książe Sanguszko 26. — Hr. Alfred Potocki 24. Reszta głosów była rozstrzelona.

Marszałek. Prosiłbym panów, ażeby jeszcze raz przystąpić do wyboru brakujących członków. Pan Sprawozdawca zechce nam odczytać jeszcze raz tych którzy wybrani zostali, i tych którzy po nich otrzymali najwięcej głosów.

Poseł hr. Fredro (czyta powtórnie nazwiska wybranych i tych, którzy mieli po nich najwięcej głosów).

Marszałek. Przystąpimy teraz do wyboru tych 5 brakujących członków. Ażeby panowie mieli czas porozumieć się, przerwę posiedzenie na 10 minut.

(Po 10 minutowej przerwie.)

Marszałek. Przystąpimy teraz do odczytania imiennego spisu posłów i odbierania kartek. Do skrutynium upraszam tych samych panów, którzy byli wezwani.

Poseł Bielewicz. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie?

Poseł Bielewicz. Co do wyboru.

Marszałek. Poseł Bielewicz ma głos.

Poseł Bielewicz. Ja chciałem się tutaj odezwać, że nasi włościańscy posłowie nie mają ze swojej strony do tej komisyj wybranych członków, i chcą odstąpić od głosowania. Prosiłbym zatem jeszcze o dłuższą przerwę, ażeby włościanie porozumieć się mogli, i ze swojej strony wybrali zastępcę do tej komisyi.

(Głos: Mają Wolnego. Inny głos: i Borysikiewicza.)

Poseł Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Mnie się zdaje, że należy im zostawić czas do porozumienia się, i proszę ażeby książe Marszałek był łaskaw przerwać posiedzenie jeszcze na 10 minut.

Marszałek. Więc przerwę posiedzenie jeszcze na 10 minut.

(Po 10minutowej przerwie.)

Przystąpimy teraz do zebrania kartek.

P. Sekretarz **Sawczyński** (czyta imienny spis posłów).

Marszałek. Z porządku dziennego następuje teraz trzecie czytanie adresu do Najjaśniejszego Pana. Pan Sprawozdawca Wydziału krajowego ma głos.

Poseł **Kraiński.** Przystępujemy do trzeciego czytania adresu, uchwalonego na przeszłem posiedzeniu (czyta):

„Najjaśniejszy Cesarzu i Królu nasz Miłościwy!

Najwyższem pismem z 13. Października r. b. raczyłeś, Najjaśniejszy Panie! uznać dowody wierności i poświęcenia ludów Twoich w chwili ciężkiej walki.

Wśród dni krwawych bojów, Miłościwy Panie! niósł i nasz kraj krew synów swoich w ofierze, a wziętym gorącym udziałem objawioną do poświęceń gotowościa, ustalił i rozegrzał męstwo mnogich zastępów, które z łona jego wychodząc, stanowią znaczną część Twojej armii.

Zaledwie ucichł szczęk broni, raczyłeś, Najmiłościwszy Panie! na nowo otworzyć wytkniętę Najwyższym Manifestem z 20. Września z r. drogę, na której, za współudziałem ludów Twoich, założone być mają podwaliny do nowej budowy konstytucyjnej.

Skoro nadejdzie pora, przystąpimy do zadania przekazanego przez Ciebie reprezentantom królestw i krajów Austryę składających, z ufnością i otuchą, bo przekonani jesteśmy, że gdy uznane Najwyższym Twym Dyplomem z dnia 20. Października 1860. prawa i dziejowe tradycye krajów w skład Państwa wchodzących dojdą do pełnego znaczenia, a orzeczenie ludów Twoich, Najjaśniejszy Panie! wolnym przez legalnych reprezentantów ich wypowiedziane głosem, skutek otrzyma, niepodobnym stanie się już system centralizacyi, która paraliżując siły żywotne ludów, podkopywała i wątliła to, co stanowi całego Państwa potęgę. W owym to zgubnym systemie leży przyczyna mnogich cierpień naszych i klęsk Państwa; — Austrya zaś powinna być silną i potężną; — jej całość będzie zabezpieczoną, jej pomyślność i potęga wzmagać się będzie, w miarę jak przez samorządne ukonstytuowanie krajów koronnych rozwijać i wzmagać się będą na dziejowych i narodowych podstawach wszystkie ich moralne i materyalne siły.

Nie zapoznajemy, iż trudnem do zupełnego przeprowadzenia jest to zadanie. Ale pamiętni objawionej tylekrotnie stałej woli Twojej, spełnienia wielkomyślnych zamiarów oczekujemy z niezachwianą nadzieją.

W tej nadziei utwierdza nas sankcya Najłaskawiej udzielona wielu pracom organizacyjnym Sejmu naszego, utwierdza nas wybór Męża wzrosłego wśród nas i znającego nasze stosunki i potrzeby, na pierwszy w kraju urząd Twojego, Najjaśniejszy Panie! Namiestnika, utwierdza nas zaufanie w szczerość zamiarów obecnych doradców korony.

Czerpiemy też, Najmiłościwszy Panie! we własnem już, a głębokiem przekonaniu, tę podnoszącą serca wiarę, że w moc opatrznego przeznaczenia i wiedziona dziejów koniecznością, Austrya, aby być i silniej niż kiedy zakwitnąć, będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowanej wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacyi Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości.

Świadomość własnego dobra i sumienie innych narodów, chrześciańsko-cywilizacyjną myślą przejętych, nie dozwoli, aby Austrya w pełnieniu tego posłannictwa stała odosobnioną.

Takie posłannictwo było udziałem naszym przez długie wieki. Bez obawy więc odstępstwa od myśli naszej narodowej, z wiarą w posłannictwo Austryi i z ufnością w stanowczość zmian, które Twoje Monarsze słowo jako niezmienny zamiar wyrzekło, z głębi serc naszych oświadczamy, że przy Tobie, Najjaśniejszy Panie! stoimy i stać chcemy.

Z całego też serca, w uczuciu niezachwianej wierności, wołamy: Oby Bóg Ciebie, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu nasz! ochraniał i błogosławił!"

Marszałek: Ksiądz Kaczała odczyta tekst ruski.

Sekretarz p. **Kaczała** (czyta):

„Wasze Wełyczestwo!

Najjaśnijszyj Cisariu i Korolu nasz Myłostywyj!

Najwyższym pysmom z dnia 13. Żowtnia t. r. błahoizwołyły Wasze Wełyczestwo uznaty dokazy wirnosty i pożertwowania swoich narodiw w chwylach tiażkoi borby.

Na dniach łutych bojew prynosył i nasz kraj, miłostywijszyj Cisariu i Korolu! krow syniw swo-

ich w żertwu, a wziawszy horiaczyj udit, i objawywszy do poświaszczenyj hotowist', utwerdył i rospłamenył mużestwo czystennych połkiw, kotoryi wychodiaczy iz nidra jeho, tworiat znaczytelnu czast' armii Waszoho Wełyczestwa.

Załedwo prytych oruzennyj hrom, błahowołyły Wy. Myłostywijszyj Monarcho, snow otworyty dorohu, wytyczenu Najwyższym Manifestom z dnia 20. Wereśnia m. r., na kotorij pry sodijstwiju Narodiw Waszoho Wełyczestwa majut sia zakładaty pidwałyny do nowoi konstytucyjnoi budowy.

Skoro nadijde k tomu pora, prystupym s dowiriem i otradoju do zadaczy Waszym Wełyczestwom reprezentantam Korolewstw i Krajew Awstryi oprydiłennoi, bo majem toje perekonanie, że na dobi. kohda pryznanyi czerez Wasze Wełyczestwo Dyplomom z dnia 20. Żowtnia 1860. prawa i historyczeskii tradycyi krajew w skład derżawy wchodiaszczych prydut do połnoho znaczenia, a izreczenije Narodiw Waszoho Wełyczestwa, wyskazane swobodnym hołosom łegalnych ich zastupnykiw uderżyt skutok, tohda newozmożnoju stane sia uże systema centralizacyi, kotora obezwładniajuczy żywotnyi syły narodiw, pidkopywała i osłabłała to, szczo stanowyt mohuszczestwo ciłoi derżawy. W onoj to połubnoj systemi łezyt pryczyna mnohych terpinej naszych i bidstwij derżawy. — Awstryja ze dołżna byty sylna i mohuszczestwenna; — ciłost' jej bude zabezpeczena, jej błahobyt i mohuszczestwo staneś wznosyty po miri toj, po jakoj czerez samouprawytelnoje ukonstytuowanie koronnych krajew, rozwywatyś i wzmahaty sia budut wsi ich moralnyi i materyalnyi syły na historyczeskich i narodnych pidstawach.

Ne zapoznajem toho, szczo taja zadacza do ukończytelnoho jej pereprowadżenia trudna. No pamiatajuczy tak mnohokratnoje zajawłenyje stałoi woli Waszoho Wełyczestwa, ożydajem s newzruszymoju nadijeju ispołnenia wełykodusznych namirenyj.

W toj nadii utwerdżaie nas Sankcia, najłaskawijsze mnohym organizacyjnym diłam naszoho Sojma udiłena, utwerdżaje nasz wybor muża, wzrosłoho posered nas, i s naszymy otnoszenijamy i potrebamy obznakomłenoho, na naczalnyka Uriadu waszoho, Najmyłostywijszyj Monarcho! Namistnyka, utwerdżaje nas upowanie w szczyrist teperisznych doradciw koruny.

Poczerpajem takoż. Najjaśnijszyj Cisariu! wo własnim uże naszim a hłubokim perekonaniu tuju serdce pidnosiaszczaju wiru, szczo Awstryja po syli sud'by prowidinijem naczertanoi, i wedena dijewoju konecznostiju, szczob suszczestwowaty i silnijsze czim bud' kohda procwitaty, bude w wnutrennim swojem ustroju najsylnijszym izobrażenijem poszanowanoi swobody, a na zwnutr szczytom cywylizacyi Zapada, praw narodnostej, ludskosty i sprawedływosty.

Swidomist własnoho dobra i sowist' innych Narodiw, hadkoju chrystijańskoi cywyłyzacyi pereniatych, ne dopustiat, szczoby Awstryja w dokonywaniu toho posłannyczestwa stała otosibnenna.

Takoje posłannyctwo było udiłom naszym czerez dołhiji wremena. A tak bez obawy witstupłenija wit hadky narodnoji naszoi, s wiroju w posłannyczestwo Awstryi, i supowanijem w stanowczist' zmin, kotoriji Wasze Monarszeje słowo jako nezminyji namirenija wyskazało, oświdczajem sia iz hłubyny serdec naszych, że pry Waszim Wełyczestwi stoim i stojaty choczem.

Z ciłoho proto serdcia, w czuwstwach nepepokołybymoi wirnosty woskłykajem: Daby Was, Najjaśnijszyj Cisarju i Korolu nasz Myłostywyj! Hospod' nebesnyj uchoroniał i błahosłowył!"

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania w trzeciem czytaniu.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. W jakiej sprawie?

Poseł Krzeczunowicz. Co do sposobu głosowania.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. W tak ważnej sprawie, jaką jest ten adres do Najmiłościwszego Cesarza i Króla, potrzeba skonstatować, jaka większość Sejmu za nim głosuje. Wnoszę więc, ażeby nastąpiło głosowanie imienne i proszę, ażeby książe Marszałek w moc §. 71. regulaminu najpierw zapytał, kto wniosek mój popiera, gdyż do tego potrzeba poparcia 30stu członków.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Krzeczunowicza, ażeby głosowanie było imienne, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest poparty; liczba popierających jest więcej niż dostateczna, zatem przystąpimy do imiennego głosowania.

Poseł Adam hr. Potocki. Czy wniosek p. Krzeczunowicza jest już przyjęty, czy tylko poparty?

Marszałek. Nie potrzeba głosować nad przyjęciem, jezeli 30stu członków go popiera. — Głosowanie nad adresem będzie takie: Kto jest za adresem powie: „tak“, kto przeciw adresowi, powie: „nie“.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta imienny spis członków Sejmu):

Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, hr. Badeni tak, hr. Baworowski tak, Bielewicz tak, Bocheński tak, Boczkowski tak, hr. Borkowski nie, Borysikiewicz nie, Bratranek tak, Cichorz tak, Cywiński tak, Czaykowski tak, Czechura tak, Czerkawski tak, Demkow nie, Dietl tak, Dobrzański nie, Drozd tak, Dubs tak, Dwoliński nie, ks. Dzerowicz nie, hr. Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, ks. Fortuna nie, hr. Fredro tak, ks. Ginilewicz nie, Gniewosz tak, Gnoiński tak, Gołaszewski tak, hr. Golejewski tak, hr Gołuchowski tak, Grocholski tak, ks. Guszalewicz nie, Gutowski tak, Hausner tak, Hebda tak, Hóppen tak, Horodyski tak, Hrycak nie, Hubicki tak, Jaruntowski tak, ks. Juzyczyński nie, Kabat tak, ks. Kaczała nie, Kaczkowski nie, Kapiszewski tak, Karpiniec nie, Kmietowicz tak, Kobylarz tak, Koczyński tak, Koroluk nie, Kowałyszyn nie, Kozioł tak, Kraiński tak, Krawców nie, Krawczyk tak, Krzeczunowicz tak, ks. Kuryłowicz nie, ks. Kuziemski nie, Landesberger tak, Laskowski tak, Liszcz tak, Łapiczak nie, Ławrowski nie, Ławrynowicz nie, Łepkaluk nie głosuje, ks. Łoziński nie, Mayer tak, ks. biskup Manasterski tak, ks. Malinowski nie, Młocki tak, ks. Morgenstern tak, ks. Naumowicz nie, Paszkowski tak, Pawęcki nie, ks. Pawlików nie, ks. Pietrusiewicz nie, Polanowski tak, ks. Polowy nie, hr. Adam Potocki tak, Procak nie, Pudło tak, ks. biskup Pukalski tak, Rodakowski wstrzymuje się od głosowania, Rogalski tak, ks. Ruczka tak, Rusiecki nie, hr. Rusocki tak, Rutowski tak, Rydzowski tak, Samelsohn tak, książe Sanguszko tak, Sawczyński tak, Seidler tak, Skrzyński Ignacy tak, Skrzyński Lud. tak, Smarzewski tak, Smolka tak, Staruch nie, ks. Stępek tak, Stocki nie, Szemelowski tak, Szpunar tak, Szumańczowski tak, ks. Szwedzicki nie, ks. arcybisk. Szymonowicz tak, Tarczanowski nie, Trochanowski nie. Trzecieski tak, ks. Ustyanowicz nie, Wężyk tak, ks. arcybisk. Wierzchlejski tak, Witalis tak, hr. Wodzicki Henryk tak, hr. Wodzicki Ludwik tak, Wolny tak, Zahorojko nie, Zaparyniuk nie, Zatwarnicki tak, Zbyszewski tak, Zduń tak, Ziembicki tak, Zyblikiewicz tak, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski tak.

Marszałek. Rezultat głosowania jest następujący: Obecnych było 126 posłów, 84 wotowało „tak“, 40 wotowało „nie“ a 2 wstrzymało się od głosowania; więc adres jest przyjęty.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Sądzę, że dogodzę życzeniu Wys. Izby, stawiając wniosek, by adres ten wręczony został Najjaśniejszemu Panu przez deputacyę Sejmu. Zrobiły to już inne prowincye, mianowicie zrobili to Czesi, którzy mają wiele spraw podobnych z naszemi. Ale i nasze okoliczności miejscowe przemawiają za tem, ażeby ten akt uroczysty zrobić jeszcze bardziej uroczystym, i żeby ten dokument wręczony był solennie, gdyż jestto pierwszy raz, iż kraj powiada, że ma zaufanie w doradcach korony. (Brawo.) Sądzę więc, ażeby wybraną została deputacya, którą ks. Marszałek raczy według §. 86. regulaminu, jeżeli Wys. Izba na to się zgodzi, tak co do liczby jak i co do osób zaproponować.

Poseł książe Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Sanguszko ma głos.

Poseł książe Sanguszko. Nie zgodziłbym się z wnioskiem p. Grocholskiego, sądzę że Sejm straciłby na tem obecność kilku członków, a co do uroczystości, to będzie ona jednakowa, i treści adresu nie zmieni. Wszak już przeszłego roku posyłaliśmy do Wiednia, chociaż to nie był adres. Wszystkie inne narody są bliżej od nas, więc im łatwiej wysyłać deputacyę. Dla tego jestem przeciwnym wnioskowi p. Grocholskiego.

Marszałek. Więcej nikt głosu nie żąda w tym przedmiocie? Najprzód jednak trzebaby wiedzieć, czy wniosek p. Grocholskiego jest poparty, inaczej napróżnobyśmy głosowali.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja popieram jak najsilniej wniosek p. Grocholskiego, i sądzę, że motywum przytoczone przez księcia Sanguszkę nie jest wystarczające. Akt ten jest tak wielkiej doniosłości, iż na nieobecność dwóch albo trzech członków wcale uważać nie można. Popieram więc jak najsilniej wniosek p. Grocholskiego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc podam do poparcia wniosek p. Grocholskiego, ażeby z adresem do Najjaśniejszego

Pana posłać deputacyę do Wiednia; kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość.

Poseł Grocholski. Ja przeczytam §. 86. regulaminu, jeżeli ks. Marszałek pozwoli (czyta):

„Marszałek proponuje Sejmowi członków de„putacyi i liczbę tychże, Sejm zaś rozstrzyga."

Marszałek. Muszę jednak nadmienić, że wysłanie deputacyi jest jeszcze warunkowe, gdyż zawisło od tego, czy Najjaśniejszy Pan na jej przyjęcie zezwoli. Jednak zaproponuję.

Poseł Zyblikiewicz. Sądziłbym, że dopokąd nie ma odpowiedzi od Dworu, czy deputacya będzie przyjęta, iż nie jest koniecznem wyznaczać członków deputacyi.

Głosy: Owszem oznaczyć.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. To całkiem zależy od księcia Marszałka czy zechce wniosek p. Zyblikiewicza uwzględnić, tego bowiem nie ma nigdzie w regulaminie.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Jabym sądził, że książe Marszałek już dla tego samego powinien przystąpić do wyznaczenia komisyi czy deputacyi, ponieważ donosząc o tem do Najjaśniejszego Pana, wypadałoby, jak mi się zdaje, i o składzie tej komisyi wiadomość podać.

Głosy: Nie potrzeba.

Marszałek. Powtarzam, że wybór deputacyi jest tylko warunkowy; zawsze jednak będzie dogodnie wiedzieć członkom, którzy mają jechać, żeby mogli zawczasu przygotować się do podróży gdy przyjdzie odpowiedź; — a można się spodziewać, że w bardzo krótkim czasie będzie termin wyznaczony. Opierając się tedy na prawie, jakie mam, wzywam do tej deputacyi pp. ks. arcybisk. Wierzchlejskiego, hr. Alfreda Potockiego, Skrzyńskiego Ludwika, Dr. Dietla, p. Grocholskiego i p. Kraińskiego.

Ks. arcyb. Wierzchlejski. Jabym prosił księcia Marszałka, by raczył mnie uwolnić, gdyż lękam się, ażebym się nie przeziębił. Przeszłego roku w skutek lekkiego przeziębienia kilka miesięcy leżałem, i dziękuję Panu Bogu, że powróciłem do zdrowia. W tej porze zaś boję się jechać, żeby mi nie szkodziło na zdrowiu, i prosiłbym zatem, ażeby książę Marszałek raczył mię uwolnić.

Marszałek. W takim razie będzie deputacya liczyć o jednego członka mniej.

Poseł Grocholski. Według regulaminu Marszałek proponuje członków deputacyi, a Izba ma o tem rozstrzygnąć; należy więc poddać pod głosowanie, czy Izba zgadza się na tych członków deputacyi.

Marszałek. Odczytam jeszcze raz skład deputacyi. Ks. arcybiskupa nie mogę już do tej deputacyi zapraszać, więc będzie o jednego członka mniej. Do składu deputacyi proponuję następujących członków (czyta powtórnie nazwiska członków zaproponowanych z opuszczeniem ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego). Ja jako Marszałek będę przewodniczyć tej deputacyi. Kto się zgadza na tych członków deputacyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość.

Przystąpimy teraz do dalszego porządku dziennego, t. j. do pierwszego czytania wniosku p. Landesbergera względem uwolnienia budynków nowych od dodatków do podatku domowo-czynszowego. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Wniosek mój opiewa, ażeby Wys. Izba raczyła uchwalić uwolnienie budynków wolnych podług ustaw od podatku domowego — także od dodatku krajowego indemnizacyjnego do tego podatku. Stawiam ten wniosek Wys. Izbie z obowiązku mego jako poseł i obywatel krajowy, przyczynienia się do dobra kraju, i jako obywatel miejski, obznajomiony ze stosunkami miejskiemi, widząc tu kwestyę żywotną dla wszystkich miast naszych tak podupadłych i większym jeszcze upadkiem zagrożonych, a w zawnioskowanej przezemnie uchwale środek konieczny do ratowania tych miast.

Wniosek mój nie ma nic innego na celu, jak tylko to, co jest logiczną i prawną konsekwencyą samejże ustawy, a właściwie wymagam urzeczywistnienia onejże, gdy przez nieuwolnienie takich domów od dodatków, nie tylko zasada tej ustawy zwichniętąby została, ale ij działalność i skuteczność jej byłaby zatamowaną.

Ustawa bowiem, uwalniając budynki nowe, dobudowane lub przebudowane przez pewien czas od podatku domowego, orzeka najpierw zasadę, żeby dochód z kapitału, na taki budynek wyłożonego, był wolny od podatkowania, i żeby po odtrąceniu wydatków administracyjnych cały dochód czysty pozostał właścicielowi takiego budynku.

Tym uwolnieniem od opodatkowania na pewien czas chciała ustawa właścicieli zachęcić do

budowania, a w tem zachęceniu, a w dalszym widoku w rozszerzeniu, upiększeniu i podźwignieniu miast, leży cel ustawy. Nie uwolnienie więc od dodatków takich domów, które wolne są od opłaty podatku domowego, sprzeciwia się w ogóle zasadom prawa, albowiem „*cessante principali et accessorium cessat.*“

Ten przeto, który wolny jest od płacenia podatku, nie powinien być obowiązany do opłaty dodatków do tego podatku, albowiem podatek ten dla niego nie istnieje. Lecz pobór dodatków od takich domów sprzeciwia się widocznie i zasadzie tejże ustawy. Bo czemże innem są dodatki, jeźli nie opodatkowaniem? Każdy przyzna, że są niem rzeczywiście, z tą tylko różnicą, że dodatki idą na potrzeby krajowe, podatek zaś na potrzeby państwowe. Dodatki są istotnie podatkiem, a pobór ich od domów, uwolnionych od podatku sprzeciwia sie samej ustawie. Dla tego Rząd widząc w poborze dodatków od domów uwolnionych sprzeczność z zasadą, uwolnił ich od dodatków państwowych, i tak ustanowa z nowszych czasów, która za współudziałem obu Izb wydaną została w roku 1865. wyraźnie orzeka, ze od domów nowo wybudowanych, dobudowanych lub przebudowanych i dodatki państwowe nie mają być pobierane. Chodzi wiec o to, ażeby od domów takich i dodatków krajowych nie pobierano, i właśnie Sejmowi przynależy i pozostawioną została inicyatywa w tym względzie. Sejm zaś winien znieść te anomalię praw i ustaw istniejących, tem bardziej, gdy w tem leży najgłówniejsza przyczyna dotychczasowej bezskuteczności tejże ustawy, co naturalnie da się wytłumaczyć. Gdy bowiem wyszła ustawa w roku 1835., to tak długo, jak długo nie istniały dodatki, każdy kapitalista, wyłożywszy kapitał na budowę, wiedział naprzód że będzie miał czysty dochód; od czasu zaś, jak zaprowadzono dodatki, ustały wszelkie nowe budowle, bo z urzędowych źródeł czerpane daty najsmutniejszy przedstawiają nam pod tym względem rezultat. W roku bowiem 1866. we Lwowie i w Brodach, jako największych miastach w okręgu administracyjnym lwowskim, było nowo wybudowanych, dobudowanych lub przebudowanych domów we Lwowie 45 a w Brodach 17, a gdy podług tasyi cały podatek domowy od tychże budynków we Lwowie wynosił 1800 a w Brodach 125 złr., więc pokazuje się, że zaledwie jest trzecia część nowych budynków.

Taki stan rzeczy nie powinien być Wysokiej Izbie obojętnym, bo idzie tu o los i o szczęście naszych miast. Widzimy, że one coraz więcej podupadują, że gdy gdzieindziej przez uwolnienie i ulżenie w opłatach podatkowych miasta sie podnoszę, u nas zaś przeciwnie sie dzieje; żyęie i wzrost miastom naszym jest odebrany, a następstwa tego są tak zastraszające, że żaden interesowany o dobro kraju nie może być obojętnym na to, lecz każdy starać się winien temu złemu zapobiedz.

Wspomnę tu tylko o dwóch następstwach, wynikających z braku pomieszkań. Ludność miejska wzrasta z każdym rokiem, a przy braku domów cisną się tak licznie do pomieszkania, że jak w r. 1861. tu we Lwowie 3 domy się zwaliły, pokazało sie, że w jednym pokoju 11 do 12 osób razem mieszkało.

Zostawiam światłemu osądzeniu Wys. Izby osądzić, jak szkodliwy skutek to na stan zdrowia, moralności i bezpieczeństwa ludności wywiera. Drugiem smutnem następstwem tej konieczności jest, że ludność nie mająca pomieszkań nad ziemią, ciśnie się do suterenów i piwnic, które przeto stają się ogniskiem chorób, zbrodni i największej demoralizacyi.

Kiedy we Lwowie starano się na wypadek cholery przygotowania potrzebne zrobić, pokazała się konieczność umieszczenia 3000 ludzi, którzy w piwnicach mieszkają, trzeba było szukać odpowiednich dla nich pomieszkań, i gdy ich nie było, wypadałoby tylko ich pod gołem niebem, albo w barakach umieścić, co chociażby nawet było możliwem, jednak nie byłoby radykalną pomocą.

Przy takim składzie rzeczy, tam gdzie idzie o byt, zdrowie i moralność ludności, tam obowiązek i uczucie ludzkości nakazuje, a tem bardziej my, jako posłowie kraju, wybrani do tego zaufaniem ludności, winniśmy złemu zaradzić, obierając środki ku temu najstosowniejsze, a zatem i uchwalić środek, który służy do podźwignienia miast naszych z upadku.

Środkiem do tego jest tylko zniesienie dodatków, albowiem wtenczas dopiero pokaże się, że środek przedłużenia terminu, który Wysoka Izba uchwaliła, będzie skutecznym. Ten co buduje będzie wiedział, że istotnie jest wolny od opodatkowania teraz i że nie zapłaci przez kilka lat. Dodatek wynosi dwie trzecie części podatku domowego, a nierównie więcej jak każdy inny; podatek dochodowy albowiem też nie więcej wynosi jak 5% a z dodatkami 8%.

Nie dziw więc, jeżeli nie ma kapitalistów, jeżeli przedsiebiorca leżący kapitał na budowanie

nie obraca, tem mniej, że nawet nie wie do jakiej wysokości te dodatki dojdą, i dla tego się wstrzymuje od przedsiębrania jakiejś budowy, obracając kapitał na insze cele.

Zdaje mi się, że jest rzeczą konieczną i konsekwentnie z uchwałą przez Wysoki Sejm powziętą, ażeby znieść ten dodatek, inaczej i ta uchwała będzie bezskuteczną.

Wprawdzie zrobiono mi przez kilku posłów zarzut, że przez to kraj ponosi ofiary, i będzie to ubytkiem dla funduszu krajowego, ale zdaje mi się, że to nie jest uzasadnionem i obawa jest płonna. Te dodatki, o których wspomniałem, nie obciążą zbytecznie funduszu krajowego, okazuje się bowiem, że liczba wszystkich budynków w okręgu administracyjnym lwowskim istniejących, tak nowych jak dobudowanych i odbudowanych, podług dat urzędowych, że w całym Sanockim obwodzie tylko pięć, w Samborskim tylko czternaście, w Przemyskim pięćdziesiątdwa, w Żołkiewskim dwa, w Lwowskim siedm, w Stryjskim dwanaście — i tak w ogóle 221, od których wynoszą fasyonowane podatki li tylko 5500 złr., we Lwowie zaś od uwolnionych od tego roku i od dawniejszych lat wynosi 22000, więc suma ogólna 28000 podatku we Lwowskim okręgu administracyjnym; z tych dwóch trzecich części wynosi dodatek, a mniej więcej 18000 — rachując na okrąg administracyjny Krakowski 12000 — pokaże się, że cały dodatek, który spadałby na kraj cały, wynosiłby tylko około 30000 złr., a więc $^1/_2$ ct. od każdego ryńskiego podatkowego.

Jeżeli zważymy, że coraz ta suma zmniejsza się, bo to są już budynki dawniej budowane, a tu o nowych budynkach mowy być nie może, albowiem nie istnieją; zważywszy więc, że tańsze będą pomieszkania, a oszczędzone w czynszach sumy, obrócone będą na inne przedsiębiorstwa, które wnoszą także podatek — więc ofiara, którą kraj przy uchwaleniu mego wniosku poniósłby, nawet i pół centa od każdego ryńskiego nie wynosiłby, i że to przez krótki czas tylko by trwało, z drugiej strony zaś ta korzyść będzie, że wzmacnia i wzmnoży się siła podatkowa — to zdaje mi się więc, z tego powodu zarzut zrobiony tem mniej może być uwzględnionym, gdzie idzie o tak ważny cel, to jest o konieczny ratunek miast naszych i mieszkańców — ludności prawie milionowej w całym kraju — zresztą finansowe stosunki Państwa pewnie nie są świetne, a Rząd przecie nie wahał się obowiązek spłacenia podatku znieść, ażeby przywieść miasta do rozwoju; — tem mniej więc może coś nas posłów krajowych wstrzymać, ponosić tę małą ofiarę dla ratunku miast naszych. Sądzę, że dość uzasadniłem wniosek mój i wypada mi teraz kilka słów nadmienić co do formalnego traktowania wniosku mojego; oto prosiłbym, ażeby ten wniosek był odesłany, ponieważ jest w związku z już zapadłą uchwałą na sprawozdanie Wydziału, i jak się dowiedziałem, znajduje się u Wydziału krajowego petycya podobna miasta Lwowa — Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby na jednem z najbliższych posiedzień zdał sprawę z tego wniosku.

Marszałek. Wniosek wnioskodawcy jest, ażeby odesłać ten przedmiot do Wydziału krajowego, jako specyalnej komisyi?

Poseł Landesberger. Tak jest do Wydziału krajowego, bo jest w związku z powziętą uchwałą.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, wniosek odesłany będzie do Wydziału krajowego. Z porządku dziennego wypada pierwsze czytanie wniosku posła Starucha. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Toj wnesok, kotory ja tu wnis do Wysokoho Sojmu, ażeby Wysoki Sojm uchwałył, ażeby wid drapiżnych zwiriw taka buła zapłata jak buwała — a skażu dla czoho — tak w tim roci mnoho szkody ponarabłały, szo naj Boh boronyt, netilko szczoby zaberały z pola, ale chwytajut z pid chaty, tak jak by im kto skazaw, szczo nebijte sia, bo skasowana za was zapłata. (Wesołość.)

Dawniej, jak znaje Wysoki Sojm, szczo dity pasut chudobu, jak pryjszło sim zwiriw, to jak dity skryczały i zjojkmuły, to utikły, ałe toj czas zabyły semero owec. Tak trafyt ne odnoho hospodara, szczo mu szkody szczo ne mira ponarablajut — ot kolega Łapiczak naj skaże.

Poseł Łapiczak. Ja to samo poperaju.

Poseł Staruch. Szczoż by sia dalej robyło, jak by ne buło zapłaty za toje. Na polowaniu nikto zwiraki ne zabje, bo ony sia wynosiat zaraz w lis skoro polowanie poczujut i nikto ich na polowaniu ne wydyt i mało szczo polowaniem wyhublat. Jak pryichawjem wid Sojmu i skazawjem szczo ne bude sia bilsze za ubytie zwira płatyło, to howoryły ludy: „a czohoż my im na Sojmi ułożyły taku krywdu i dla kraju?“

Jeden tamtoho roku złowył 18 małych, stratyw pry tim bilsze jak dwa misiaci, szczo za tim chodyw, bo to sedyt w jaskiniach po wertepach, neraz żytiem treba ważyty; zważteż teper panowe, win wziaw 18 razy po 4 ryńskich a jak by sia 18 mołodych wyhodowało czy wyrosło, szczoby ony za szkody porobyły, czy nebułyby to bilszij szkody? Taż znajut Panowe szczo bidni hospodari ne majut takich gruntiw, szczoby z nych żyty i podatok opłatyty można, tylko hudujut chudobu na opłatu riżnych wydatkiw, i nejeden jakby tak sia dijało, kotryj sut' na prykład daleko wid lisiw: to każut, bagatela — to jak by tych żwiriw ne pobył, to skażu szczyru prawdu szczo i im by sia podostawało.

Ja bym prosyw Wysokoho Sojmu, aby tak zistawyty jak dawnij buwało, i proszu szczoby widosłaty do komisyi budżetowoj.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Starucha, t. j. aby ten wniosek odesłać do komisyi budżetowej, zechce powstać. (Niepewna mniejszość.) Kto jest za odesłaniem wniosku p. Starucha do komisyi budżetowej, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, więc wniosek upadł zaraz przy pierwszem czytaniu. Następuje teraz z porządku dziennego pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowegz o regulaminie sejmowym. P. Smolka ma głos.

Sprawozdawca p. Smolka (z mownicy) czyta sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie regulaminu dla Sejmu krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. — (Obacz alegat VII).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

Poseł L. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Poseł L. Wodzicki. Wnoszę, aby w tej sprawie regulaminu wziąć pod obradę tylko te dodatki, które wymagają sankcyi Naj. Pana, ponieważ sesya jest bardzo krótka, a spraw ważnych jest bardzo wiele, dlatego wnoszę, aby wziąść tylko to pod obradę, co jest koniecznie potrzebnem.

Ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks Pawlikow ma głos.

Ks. Pawlikow. Ja tilko skażu, szczo pry porożnych ławkach tiażko je jaki bud' wneski stawlaty.

Poseł L. Wodzicki. To można obliczyć, czy jest dostateczna liczba posłów.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Z uwagi, że nie wszyscy posłowie byli przygotowani na dzisiejszą rozprawę nad regulaminem, chociaż ta była zamieszczona na porządku dziennym, i z uwagi, że Izba jest znużona, i może dla tego nie w komplecie zebrana, wnoszę aby odroczyć posiedzenie do dnia następnego.

Poseł Grocholski. To jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, w pierwszem czytaniu nie można stawiać ani wniosków, ani nie może być dyskusyi, dopiero teraz może Izba zdecydować, czy chce do drugiego czytania przystąpić. Teraz jest czytanie pierwsze według tego samego regulaminu, który nam został rozdany do rozbioru; więc ponieważ w razie, gdyby Izba nie uchwaliła, że to sprawozdanie weźmie się wprost pod obradę, trzebaby je do nowej odesłać komisyi. Ja robię wniosek formalny, aby za uchwałą tego Sejmu przystąpić do specyalnej dyskusyi bez odesłania do komisyi, jednakże wtenczas, gdy ten przedmiot będzie postawiony na porządek dzienny.

Marszałek. Poddam wniosek p. Grocholskiego pod głosowanie. Kto jest za tem, aby tego przedmiotu nie odsyłać do specyalnej komisyi, tylko wziąć pod rozbiór, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość. Przedmiot ten będzie wzięty pod rozbiór bez odesłania do komisyi. Porządek dzienny jest już wyczerpany; zawieszę posiedzenie na kilka minut, by poczekać na rezultat wyborów do komisyi propinacyjnej. Może się okaże potrzeba trzeciego ściślejszego wyboru, jeżeli oznaczona liczba członków nie otrzyma absolutnej większości głosów. Trzeba ten wybór dziś skończyć, dla tego przerwę posiedzenie na kilka minut.

Sekretarz p. Wodzicki (czyta): Komisya statutowa odbędzie posiedzenie o ½5 godzinie dzisiaj i jutro; komisya edukacyjna odbędzie jutro posiedzenie o godzinie 11tej; komisya budżetowa odbędzie posiedzenie jutro o 5. godzinie w gmachu Wydziału krajowego; komisya statutu wyborczego jutro o godzinie 11tej w sali sekcyi V.

Marszałek. Będę prosił panów z komisyi, że jeżeli mają co gotowe, aby jak najprędzej oddawali, bo nim to się wydrukuje, to bardzo wiele czasu potrzeba, a trzebaby byśmy czynności nasze już zaczęli; niektóre roboty w komisyach nie potrzebują do wypracowania tak wiele czasu; prosiłbym dlatego, by te jak najprędzej załatwić.

Poseł Fredro (czyta z mownicy) skrutynium wyboru do komisyi propinacyjnej: Głosujących było 87, absolutna większość 44, z tych otrzymali

pp.: Czechura 48, hr. Badeni 46, głosów, tylko tych dwóch otrzymało absolutną większość, — potem Wężyk 41, Potocki Adam 36, Sanguszko 35, Kabat 31, Gniewosz 26, Smarzewski 23.

Marszałek. Więc nastąpi teraz trzeci ściślejszy wybór na trzech członków z tych sześciu, którzy najwięcej mieli głosów. Przerwę posiedzenie na kilka minut.

Sekretarz p. Zbyszewski (czyta imienny spis posłów, oddają kartki).

Marszałek. Rezultat skrutynium oznajmi się na przyszłem posiedzeniu. Następujące posiedzenie będzie w Piątek, aby komisyom dać czas do wypracowania przedmiotów, i mam nadzieję, że przez ten czas coś z druku przyjdzie. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia będzie następujący:

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Golejewskiego w kwestyi propinacyjnej.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o rozkładzie i poborze podatku zarobkowego i dochodowego.

3. Sprawozdanie komisyi petycyjnej, i

4. drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o regulaminie.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2giej po południu.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

14. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 14. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Udzielenie urlopu posłom Hebdzie i Janowskiemu. — Interpelacya p. Hubickiego do c. k. Komisarza rządowego co do uchwały względem zaprowadzenia instytucyi sędziów pokoju. — Interpelacya p. Hubickiego do c. k. Komisarza rządowego co do wywozu zboża za granicę. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. Interpelacya p. Dziewońskiego do c. k. Komisarza rządowego co do subwencyi dla szkół ludowych. — Interpelacya p. hr. Golejewskiego do c. k. Komisarza rządowego co do ucieczki trzech zbrodniarzy z więzienia w Tarnopolu. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Interpelacya ks. Kuryłowicza do c. k. Komisarza rządowego co do uchwały Sejmu względem mesznego. — Interpelacya p. Szpunara do Wydziału krajowego co do uchwały sejmowej, tyczącej się zaprowadzenia ksiąg gruntowych. — Przedłożenie wniosku p. Bocheńskiego o osobną komisyę dla projektu reformy sądownictwa. — Odczytanie reskryptu c. k. Prezydyum Namiestnictwa z uwiadomieniem o przyzwoleniu przyjęcia deputacyi adresowej przez Najjaśniejszego Pana. — Mianowanie dwóch członków do uzupełnienia deputacyi adresowej. — Reskrypt c. k. Prezydyum Namiestnictwa, uwiadamiający o połączeniu krakowskiej komisyi serwitutowej i indemnizacyjnej z lwowską. — Pierwsze czytanie wniosku p. hr. Golejewskiego w sprawie wykupna propinacyi. — Przemowa wnioskodawcy — Wniosek odesłany do komisyi propinacyjnej. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o rozkładzie i poborze podatków zarobkowego i dochodowego. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Wniosek komisyi o odesłanie petycyj Towarzystwa kredytowego do c. k. Prezydyum Namiestnictwa przyjęty. — Dyskusya nad wnioskiem komisyi, odnoszącym się do petycyj o zaprowadzenie sądów doraźnych na podpalaczy. — Wniosek naglący księcia Sanguszki co do zaprowadzenia sądów doraźnych na podpalaczy. — Przemowa hr. Henryka Wodzickiego. — Wniosek p. Koczyńskiego co do reformy procedury sądowej. — Przemowa p. Rutowskiego. Wniosek p. Koczyńskiego cofnięty. — Wniosek p. księcia Sanguszki uchylony. — Wniosek komisyi przyjęty Wniosek komisyi co do petycyi Dymidowicza przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 122.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki; zastępcy: pp. ks. Kaczała, Sawczyński.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów przytomnych, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokół z 13. posiedzenia Sejmu krajowego z d. 10. Grudnia 1866.).

Marszałek. Ma kto co do nadmienienia względem protokołu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Teraz będzie odczytanym dalszy spis petycyj nadeszłych do Wys. Sejmu.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 14. Grudnia 1866. r.:

63. Gmina Iwkowa, w pow. Brzesko, przez posła Hebdę, o przyłączenie jej przy przyszłej organizacyi powiatów do pow Bocheńskiego.
64. Gmina Strutyn, pow. Rożniatów, przez posła Hóppena, o pozwolenie pobierania surowicy solnej na własny użytek w obrębie gminy.
65. Gmina Rudniki, przez posła Bielewicza, ponawia prośbę o zniesienie mesznego, opłacanego do probostwa obrz. łać. w Mościskach.
66. Schneider Antoni, przez posła Dr. Majera, o wsparcie do przedsięwziętej przez niego pracy szczegółowego opisu Galicyi.
67. Rada miasta Krakowa, przez posła Dietla, o powiększenie liczby posłów z Krakowa na Sejm krajowy.
68. Właściciele dóbr i inni mieszkańcy powiatu Zasów, przez posła ks. Sanguszkę, o zaprowadzenie w Galicyi sądu doraźnego na podpalaczy.
69. Właściciele dóbr i inni mieszkańcy obwodu Wadowickiego, przez posła księcia Sanguszkę, podobnież o zaprowadzenie sądu doraźnego na podpalaczy.
70. Mieszkańcy z okolicy Rzegocina, przez posła ks. Sanguszkę, podobnież o zaprowadzenie sądu doraźnego na podpalaczy.
71. Parafianie kościoła Wojakowskiego, przez posła Żuka-Skarszewskiego, o przyłączenie tej parafii do powiatu Bocheńskiego zamiast do Brzeskiego.
72. Sobolewski Jan, nauczyciel szkoły trywialnej w Monasterzyskach, przez posła Majera, o przyspieszenie regulacyi tamtejszej szkoły trywialnej, i o regularną wypłatę płacy.

Marszałek. Kilku posłów otrzymało urlop.

Sekretarz p. Sawczyński. Książe Marszałek udzielił posłowi Hebdzie ośmiodniowy urlop; taki sam urlop otrzymał także poseł Janowski.

Poseł ks. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Książe Sanguszko ma głos.

Poseł ks. Sanguszko. Ja pozwalam sobie zwrócić uwagę Wys. Izby na niektóre z odczytanych petycyj. Petycye te z różnych stron i obwodów zachodniej Galicyi przysłane są na moje ręce i przezemnie do Wys. Sejmu zostały wniesione, a wszystkie okryte są najpowazniejszemi podpisami wszystkich klas ludności, mianowicie podpisami reprezentantów większych posiadłości, miast i gmin wiejskich. Wszyscy wspólnie proszą o sądy doraźne na podpalaczy. Jestto więc sprawa bardzo ważna.

Marszałek (przerywa). Dyskusya *in merito* dzisiaj miejsca mieć nie może; dopiero później będzie mógł szanowny poseł, gdy sprawa ta przyjdzie z komisyi pod obrady Wys. Sejmu, swoje wnioski stawiać i bliżej w rozbiór tej sprawy wchodzić.

Poseł Hubicki Proszę o głos.

Poseł ks. Sanguszko. Ja tylko chciałem prosić, azeby Wys. Izba ze względu na ważność przedmiotu i na pilność onego zechciała wniosek o sądach doraźnych za naglący uważać, i jako taki zaraz przyjąć.

Marszałek. Czy jest już w tej mierze jaki wniosek podany?

Poseł książe Sanguszko. Nie, ale mam przy sobie wniosek gotowy, i mogę go zaraz do laski marszałkowskiej podać.

Marszałek. Czyli wniosek ten jest podpisami poparty?

Poseł książe Sanguszko. Nie jeszcze, lecz to można uczynić.

Głosy. Później, później, gdy przedmiot z komisyi przyjdzie.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Więc szanowny poseł Sanguszko będzie miał czas postawić swój wniosek, gdy przedmiot przyjdzie z komisyi pod obradę na stół Izby Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. W tej sprawie, którą podniósł poseł książe Sanguszko, będzie dzisiaj sprawozdanie komisyi petycyjnej, więc przy tej sposobności można będzie dyskusyę rozpocząć, i wtedy książe będzie mógł swoje zdanie wypowiedzieć i postawić wnioski, jak ten przedmiot ma być traktowanym i uważanym.

Poseł książe Sanguszko. Nie wiedziałem o tem, że będzie sprawozdanie w tej materyi komisyi petycyjnej, zgadzam się więc na propozycyę szanownego posła Hubickiego.

Marszałek. Nadeszły tu interpelacye; pan sekretarz zechce je odczytać.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta):

„Interpelacya posła Hubickiego do J. W. pana Komisarza rządowego.

Na 61. posiedzeniu minionej kadencyi z dnia 26. Marca 1866. r. zapadła uchwała:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, aby na najbliższej kadencyi Sejmu przedłożył projekt do ustawy o instytucyi sędziów pokoju.“

Spóźniona pora ówczesnej kadencyi, niemniej oględność, aby z ogólnym zaprowadzić się mającym ustrojem sądownictwa nie przyjść w kolizyę, nakazywały przyjąć tylko ogólnikowy wniosek pod-

niesiony do uchwały, nie wdając się w oznaczenie przyszłych atrybucyj sądów pokoju.

W uznaniu tej tyle ważnej i niezbędnie potrzebnej instytucyi przez cały świat cywilizowany przyjętej;

w uznaniu zasady, iż bezpieczeństwo osób i własności, niemniej sprawiedliwość równa dla wszystkich, są podwaliną dobrze uorganizowanego społeczeństwa;

w uznaniu, iż porządek społeczny jest jednym z warunków postępu tak moralnego jako też materyalnego kraju i Państwa, a względnie jego znaczenia i potęgi, wolno zwrócić uwagę, iż wzmagające się rozliczne występki i zbrodnie złodziejstwa, pożarów i rozbojów w kraju naszym, jedynie brakowi dobrej instytucyi policyi i sądów pokoju przypisać należy, przez co skłonności do złego tylko rodzić i wzmagać się muszą.

Okoliczności przytoczone, niestety na codziennem doświadczeniu oparte, a kraj nasz w nieuniknioną przepaść spychające, zniewalają zapytać p. Komisarza rządowego:

1. Czyli Wysoki Rząd w przededniu organizacyi politycznej, przy której ogromne przestrzenie, niemal 100 mil kwadratowych, ogołocone będą z Władz politycznych i sądowych, jak u. p. w kole między Brodami, Złoczowem, Przemyślanami, Lwowem, Żółkwią i Kamionką, czyli w przededniu tej organizacyi Wysoki Rząd będzie w możności, dać opiekę dostateczną każdemu pojedynczemu dla bezpieczeństwa osoby i mienia, nie zaprowadzając równocześnie sądów pokoju na mniejszych okręgach?

2. Czyli Wysoki Rząd przychyla się do myśli Wysokiego Sejmu, aby organizacya sądowa tymczasowo w najniższej warstwie, jako podstawa do dalszej budowy, przeprowadzoną była za współudziałem Reprezentacyi krajowej, jak się też to stało w organizacyi politycznej, obejmując takową w ustawie gminnej we własnym lub poruczonym zakresie działania?

3. Czyli Wysoki Rząd przedłoży tej jeszcze kadencyi projekt do ustawy o instytucyi sędziów pokoju w myśl uchwały z dnia 26. Marca 1866. r., i co na przeszkodzie stało, iż tego rodzaju przedłożenie rządowe dotychczas nie nastąpiło, które w najgorszym razie z braku czasu nie podniesione do ustawy, mogłoby być przekazane Wydziałowi krajowemu do zbadania, ocenienia i zdania sprawy na kadencyi najbliższej Sejmu krajowego?“

Hubicki.

Zbyszewski, — Żuk-Skarszewski. — Wężyk. Kabat. — Golejewski. — Badeni. — Agopsowicz. Rydzowski. — Gutowski. — Samelsohn. — Hoppen. Sawczyński.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Dzisiaj jestem w położeniu Wysokiej Izbie udzielić co do tego przedmiotu do wiadomości tylko tyle, że uchwała Wys. Sejmu w tej mierze zapadła, została przedłożoną Wysokiemu Ministerstwu, zkąd jeszcze żadne pewniejsze wiadomości o przebiegu tej sprawy nie nadeszły, ale skoro nadejdą, będę miał zaszczyt, takowe Wysokiej Izbie zaraz komunikować.

Marszałek. Jest druga interpelacya.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta):

„Interpelacya posła Hubickiego do J. W pana Komisarza rządowego.

Dla dobra i pomyślności kraju nie mogą być obojętne stosunki handlowe, tem więcej, iż takowe mają wpływ wielkiej doniosłości na bogactwo i pomyślność kraju.

Handel internacyonalny a względnie wywóz produktów pod najkorzystniejszemi warunkami o tyle korzystniejszy wpływ wywiera, o ile w zamian większą ilość wartości Państwu lub krajowi dostarcza.

Nasz kraj, a nawet Państwo Austryackie, jest przeważnie krajem rolniczym i wysyła swoją produkcyę rolną tego roku nierównie w większych niżeli zwyczajnie rozmiarach na zachód Europy.

Po klęskach nieurodzaju i głodu roku zeszłego jedyna sposobność się pojawia, otrząść się choć w części z długów tak pojedynczym, jak też krajowi całemu, do których zaciągnięcia owa klęska nas zmuszała; nie może więc być obojętnem, czyli korzec zboża wywiezionego za granicę Państwa będzie niżej lub wyżej zapłaconym.

Już kilkakrotnie roznoszone były pogłoski, iż Rząd zamyśla, nie wchodząc z jakich powodów, zamknąć granicę, i nie dopuścić wywozu naszego zboża.

W tym duchu rozsiewane pogłoski tem niekorzystniej wpływać muszą na handel zbożowy, ponieważ rzeczewiście przed niedawnym czasem Rząd zapytywał nasze Izby handlowe, czyli tego rodzaju przezorność nie byłaby na czasie. Izby handlowe oświadczyły się stanowczo przeciw zakazowi wywozu, i wykazały, iż takie postanowienie wywarłoby arcy zgubny wpływ na stan kraju.

Powtarzane odnośne pogłoski, a nawet kolportowane wiadomości drogą telegraficzną wywierają nienaturalną fluktuacyę w handlu zbożowym, i wywoływać mogą panikę ze szkodą pojedynczych producentów, kupców kraju i Państwa.

Dla ustalenia więc handlu zbożowego i zaspokojenia wszechstronnie interesowanych, ośmielam się zapytać J. W. pana Komisarza rządowego:

1. Co jest prawdziwego w tych pogłoskach o zakazie wywozu zboża?

2. Czyli pogłoski rozesłane w tych dniach telegramami, mają źródło w myśli rządowej, czyli w przypuszczeniu są one tylko pogłoskami kontrminy kupców zagranicznych, od których owe telegramy pochodzą?“

Karol Hubicki w. r.,
poseł Złoczowski.

Agopsowicz. — Gutowski. — Żuk-Skarszewski. — Samelsohn. — Horodyski — Cywiński. Smarzewski. — Landesberger. — Golejewski. Trzecieski. — Borkowski. — Rutowski. — Ruczka. ks. Morgenstern. — Gniewosz.

Komisarz rządowy: Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Pogłoski o mającym nastąpić zakazie wywozu zboża z kraju są zupełnie bezzasadne. (Brawo!) Rząd zapatruje się na tę sprawę zupełnie jednomyślnie z zapatrywaniem wyrażonem w interpelacyi; albowiem nie ma żadnej takiej okoliczności, którąby usprawiedliwiała potrzebę wydania podobnego zakazu. (Brawo!)

Marszałek. Jest jeszcze interpelacya.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

„Interpelacya do J. Wielmożnego c. k. Komisarza rządowego.

Są gminy bez funduszu na utrzymanie szkół własnych, płacące podatek (z odziedziczonego majątku, jeżeli tenże przenosi 100 złr.) na fundusz szkolny, z którego nie pobierają żadnego wsparcia, ani na szkołę, ani na jej nauczyciela, który się tylko ze składek z trudnością zbieranych i z powodu niedostatku bardzo nieregularnie mu doręczanych utrzymywać musi. A jeżeli się znajdują takie szkoły gminne, które z rzeczonego funduszu pobierają subwencyę, to w tym wypadku gminy nie mające żadnego zasobu na swoje szkoły a dające podatek na fundusz szkolny, przyczyniałyby się tem samem do utrzymania szkół innych gmin, coby było oczewistą niesprawiedliwością.

Z tego powodu mam zaszczyt zapytać J. W. Pana Komisarza rządowego o łaskawe wyjaśnienie następujących okoliczności:

a) Jakie szkoły pobierają subwencyę z funduszu szkolnego?

b) Czyby nie mogły korzystać z tegoż funduszu wszystkie te gminy, które się do niego przyczyniają, nie posiadając żadnego zasobu na szkoły własne?

c) Czyby ten podatek nie mógł być w miejscu składanym, i wprost na korzyść szkoły miejscowej użytym?“

Marcin Dziewoński.

Ks. Morgenstern. — Kobylarz. — Szpunar. Kozioł. — Guszalewicz. — Szwedzicki. — Szeliski — Hubicki. — Wolny — Pawęcki. — Żabiński. — Kmietowicz. — Pudło. — Drozd. — Krawczyk. — Ks. Stępek. — Hebda. — Dzieduszycki. — Zbyszewski. — Żuk-Skarszewski. — Samelsohn. — Dubs. — Adam Potocki.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Będę miał zaszczyt na tę interpelacyę na jednem z najbliższych posiedzeń odpowiedzieć.

Marszałek. Jeszcze jest interpelacya.

Sekretarz Sawczyński (czyta):

„Interpelacya do pana Komisarza rządowego, podana przez posła Ant. Golejewskiego.

Od kilku tygodni obiegała wieść po kraju o mającej nastąpić ucieczce rozbójnika Neczuperowicza z więzienia sądu okręgowego tarnopolskiego, dzienniki nawet krajowe ogłaszały już naprzód jego ucieczkę, a niektórzy z posłów zwracali uwagę na tę wieść Prezydyum sądu wyższego we Lwowie.

Ogólne było przekonanie, iż banda Neczuperowicza, rabując po kraju bezkarnie od roku, i zrabowawszy parę kroć sto tysięcy reńskich, postara się i uskuteczni wydobycie tegoż z rąk sprawiedliwości; a wyrobiło się to przekonanie w skutek nieudolności i niesumienności sądownictwa w kraju.

Jak przewidywano tak się też i stało. Neczuperowicz uszedł z więzienia, konfrontacya wskazanych przez niego współwinowajców jest unie-

możebnioną, a dochodzenie popełnionych zbrodni zostanie zapewne z braku dowodów zaniechane.

Zbrodnie bezkarnie tak często popełniane w kraju w ostatnich latach — a w skutek tego występująca co raz silniej opinia publiczna przeciwko sądom, powinna była przekonać Prezydyum sądu wyższego we Lwowie, że mieszkańce tego kraju nie czują się bezpiecznymi w posiadaniu swej własności, gdy sprawiedliwość jest tak nieudolnie prowadzoną, a powierzona na nieszczęście całego kraju takim osobistościom, którzy w wymiarze sprawiedliwości ulegli są władzy zwierzchniczej, a których sumienie nie zawsze jest w zgodzie z sumiennością i sprawiedliwością.

Gdyby najwyższa sprawiedliwość w kraju miała uznanie i poważanie, nie wzięłyby przewagi niekorzystne domysły w opinii publicznej, że sprawa ucieczki Neczuperowicza zostawała w związku z przewiezieniem jego z więzień sądu lwowskiego do sądu tarnopolskiego.

Owoż dla objaśnienia opinii publicznej zapytuję pana Komisarza rządowego:

1. Jakie powody miało Prezydyum sądu wyższego, żeby mimo zdania referenta wpływać przeważnie za konkluzum senatu wyższego, aby zarządzenie śledztwa tak ważnych zbrodni, od wykrycia których bezpieczeństwo mienia mieszkańców kraju zależy, a któreto dotychczas popełniane bezkarnie zbrodnie powagę Rządu i wiarę w niego podkopują, przekazać sądowi okręgowemu Tarnopolskiemu?

Jakie powody były do przewiezienia Neczuperowicza z więzień lwowskich dobrze opatrzonych do więzień sądu tarnopolskiego, które jak wiadomo są źle urządzone, i mają pomieszczenia osobne li na dwudziestu zbrodniarzy, a musiało w nich mieścić się 60ciu posądzonych i uwięzionych o branie udziału w popełnionych zbrodniach?

3. Jakie powody miało Prezydyum sądu wyższego we Lwowie, iż nie poleciło odosobnienia Neczuperowicza przy śledztwie od współobwinionych?

4. Dla czego przy schwytaniu i przewiezieniu Neczuperowicza do sądu tarnopolskiego nie włożono na niego kajdanów podług przepisów, gdyż jak wiadomo chodziły za nim gończe listy i był schwytany w ucieczce?

5. Czyli o wspólnictwo zbrodni z Neczuperowiczem posądzeni, choć teraz przewiezieni zostaną do więzień sądu karnego lwowskiego, w przeciwnym bowiem razie zapewne wszyscy pouciekają?

6. Czyli Wysoki Rząd zamyśla zarządzić ścisłe śledztwo w dotyczących się sądach z powodu ucieczki Neczuperowicza?

7. Czyli Wysokie Namiestnictwo nie zamyśla przedstawić Wysokiemu Ministerstwu usunięcie osób tak w wyższym jako i w niższych sądach, których nieudolność, stronniczość i niesumienność wskazuje już opinia publiczna, a namacalnemi dowodami codziennie więcej w tem przekonaniu utwierdzać się jest przymuszoną.“?

A. hr. Golejewski.

Ludwik Skrzyński. — Badeni. — Horodyski. Cywiński. — Kozłowski. — Hubicki. — Agopsowicz. — Zbyszewski. — Gutowski. — Rutowski. Skrzyński Ignacy. — Zduń. — Bocheński. — Hausner. Kabat.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Rząd krajowy z równie wielkiem ubolewaniem, jakie w interpelacyi wyrażono, powziął wiadomość o ucieczce trzech inkwizytów z więzień sądu obwodowego Tarnopolskiego, między którymi inkwizytami znajdował się także wzmiankowany Neczuperowicz. Z powodu tej ucieczki wydelegowaną została komisya śledcza z grona sądu wyższego krajowego, przed której ukończeniem nie będę mógł dać Wys. Sejmowi w tej mierze bliższych objaśnień; muszę się powstrzymać, nim śledztwo przynajmniej w połowie będzie mianowicie co do sprawdzenia istoty czynu już ukończone, wtedy będę miał zaszczyt na tę interpelacyę odpowiedzieć. Dzisiaj ograniczę się tylko na podaniu do wiadomości Wys. Sejmu, iż wszyscy trzej zbiegi zostali już pojmani (brawo!), — jeden w Trembowli, drugi w Buczaczu, a Neczuperowicz w Monasterzyskach. (Brawo!)

Marszałek. Mamy jeszcze interpelacyę. (Wesołość.)

Sekretarz p. ks. Kaczała (czyta):

„Interpelacija posła Kuryłowicza do Błahorodnoho Komisara prawytelstwennoho.

Dnia 22. Marta seho roku uchwalił Wysokij Sojm zawozwaty Wysokoje Prawytelstwo o wydanje widpowidnych rozporiażenij wzhladom zuesenia nezminnych danyn w naturalijach, kotrii dla cerkwej i parochij wyberajutsia, a do kotrych i tak zwane meszne należyt; dnia 26. Marta seho roku uchwaleno zawozwaty Wysokoje Prawytelstwo, aby toje zawozwało episkopiw do unormowanja taks swiaszczennykam należaszczychsia za dij-

stwija cerkownii (*jura stolae*), i do obwiszczenija sposobom ustawamy prypisanym, tak unormowanych taks; także aby Wysokoje Prawytelstwo predłożyło na teperisznoj kadencji naczerk do ustawy regulujuszczoj należnostej zachodiaszczych cerkwam i osobam mirskim za sodijstwije pry obriadach; — poneże pryskotenje tej sprawy jest tak dla duszpastyrej jak i parochian duże pożądane, to maju czest' błahorodnoho Komisara prawytelstwennoho interpelowaty: czy możem sia nadijaty wże w korotkom czasi (wzhladno sej kadenciji) ispołnenija powyższych zawozwanij?"

Dnia 14. Hrudnia 1866.

Kuryłowicz. — Naumowicz. — Juzyczyńskij. Połewyj. — Tarczanowskij. — Ławrynowycz. Stockij. — Ustyjanowycz. — Karpineć. — Zahorojko. — Krawciw. — Hrycak. — Łepkaluk. Dwolińskij. — Zaparyniuk. — Andrejczuk. — Łapiczak. — Kowałyszyn. — Staruch. — Procak. Kaczała. — Rusieckij. — Szwedzickij. — Petruszewicz. — Dzerowicz. — Pawenckij.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tuju interpelacyju budu mał czest' w jak najkorotszym czasi widpowisty.

Marszałek. I jeszcze jedna jest interpelacya. (Wesołość).

Sekretarz p. Sawczyński (czyta):

„Interpelacya posła Szpunara do Wydziału krajowego.

Na ósmem posiedzeniu zeszłorocznej kadencyi dnia 5. Grudnia 1865. podałem wniosek o uznanie potrzeby jak najspieszniejszego zaprowadzenia w całym kraju ksiąg gruntowych, tak włościańskich jak i miejskich.

Wniosek mój łącznie z przedłożeniem rządowem, dotyczącem zaprowadzenia nowych ksiąg hipotecznych i ulepszenie dotychczasowych ksiąg publicznych — przez ówczesną komisyę prawniczą opracowany i Wysokiemu Sejmowi przedłożony, już na posiedzeniu 70tym dnia 17. Kwietnia b. r. w ten sposób załatwiony został, iż na przedstawienie komisyi Wysoki Sejm następujące powziął uchwały:

I. Instytucya hipoteczna, a względnie zaprowadzenie nowych ksiąg hipotecznych, lub ulepszenie dotychczasowych ksiąg publicznych, jak niemniej ustanowienie porządku hipotecznego, jest przedmiotem ustawodawstwa krajowego.

II. Przedłożony przez c. k. Rząd projekt do prawa o zaprowadzenie ksiąg hipotecznych Sejm zwraca Rządowi z wezwaniem, aby celem wypracowania nowego projektu złożoną była w kraju komisya — tudzież aby c. k. Rząd projekt przez nią wypracowany na przyszłą kadencyę Wysokiemu Sejmowi przedstawił.

Ponieważ sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego po zamknięciu III. sesyi sejmowej — przy rozpoczęciu tej kadencyi złożone, pomija milczeniem całą ową przytoczoną uchwałę Wysokiego Sejmu;

ponieważ postawiony przezemnie wniosek o potrzebie zaprowadzenia lub zmiany ksiąg gruntowych, jest tak ważny, iż Wysoki Sejm krajowy przedmiotu tego z uwagi spuszczać nie powinien;

przeto zapytuję Wydział krajowy: czyli uchwała sejmowa, co do ksiąg gruntowych i hipotecznych, otrzymała już najwyższą sankcyę Najjaśniejszego Pana, — i jakie kroki ze strony Wydziału krajowego zostały przedsięwzięte, aby przedmiot dla całego kraju tak ważny w dalszą nie poszedł odwłokę?"

Wawrzyniec Szpunar, wnioskodawca.

Ks. Morgenstern. — Kobylarz. — Drozd. Kozioł. — Hebda. — Krawczyk. — Pudło. — Ks. Stepek. — Dziewoński. — Staruch. — Rusiecki. Bielewicz. — Wolny. — Żabiński. — Kmietowicz. Rogalski. — Czechura. — Liszcz. — Tarczanowski. — Stocki. — Zahorojko. — Koroluk. — Karpiniec.

Marszałek. Ta interpelacya będzie oddana Wydziałowi krajowemu, który na to będzie miał zaszczyt w jak najkrótszym czasie odpowiedzieć. Mamy także nowy wniosek.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta):

„Ze względu na nader smutny stan sądownictwa w kraju naszym, a w skutek tego coraz więcej wzmagające się lekceważenie ustaw i znikające bezpieczeństwo publiczne osób i mienia;

raczy Wysoki Sejm uchwalić:

wybór komisyi z 7miu członków dla zbadania przyczyn tego upadku, i przedłożenia Sejmowi wniosków mających na celu zaradzenie temu złemu."

Bocheński.

Golejewski. — Samelsohn. — Cywiński. Agopsowicz. — Ziembicki. — Laskowski. — Gołaszewski. — Fredro. — Kmietowicz. — Żabiński. — Koczyński. — Kozłowski. — Borkowski.

Kabat. — Zyblikiewicz. — Rodakowski, — Badeni. — Ks. Fortuna. — Zduń. — Hausner. Krawczyk. — Sawczyński. — Skrzyński Ignacy. Guszalewicz.

Marszałek. Wniosek ten będzie wydrukowany i Wys. Izbie rozdany.

Sekretarz p. Sawczyński. Wys. Prezydyum Namiestnictwa przysłało do księcia Marszałka pismo następującej treści (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książe!

Jego C. K. Apost. Mość najmiłościwiej raczy przyjąć deputacye sejmową, wysłaną z grona Sejmu galicyjskiego celem złożenia u stóp Tronu adresu uchwalonego na 13. posiedzeniu 10. b. m., w Niedzielę 16. Grudnia b. r. o godzinie 1szej popołudniu.

Mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego księcia o tem najwyższem postanowieniu w skutek telegramu Jego Excelencyi p. Ministra Stanu z dnia dzisiejszego do l. 7312/M. St.

Racz Jaśnie Oświecony Książe przyjąć zapewnienie mego wysokiego szacunku.“

We Lwowie dnia 13. Grudnia 1866. r.

Gołuchowski wł. r.

Marszałek. Co do tego chciałbym Wys. Izbie przedstawić, iż Wysoki Sejm życzył sobie mieć jednego z głów kościoła w naszej deputacyi; gdy jednakże ks. arcybiskupowi stan zdrowia nie pozwala w podróż się udać, a i inni biskupi nasi są w tem samem smutnem położeniu; że zaś jeden duchowny byłby w tej deputacyi na swojem miejscu, i również byłoby do życzenia, ażeby także jeden ze stanu włościańskiego dla zastępywania gmin wiejskich miał w niej udział, więc proponuje powiększenie pierwotnej liczby członków deputacyi o dwóch jeszcze, a to wnosiłbym, ażeby wybrać ks. Ruczkę i posła Bielewicza. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość posłów powstaje.) Jest większość. Teraz mam zaszczyt zawiadomić Wys. Izbę, że Wydział krajowy otrzymał od Wys. Namiestnictwa pismo, zawiadamiające, iż komisya krakowska co do wykupna i uregulowania ciężarów gruntowych połączoną została z odnośną komisyą lwowską; przez co nastąpi niezawodnie znaczne przyspieszenie tych ważnych czynności, stosownie do życzenia, które Wys. Izba w swojej uchwale wyraziła, i spodziewać się należy jak najrychlejszego i pomyślnego dla kraju ukończenia tych prac.

Głosy. Prosimy całe pismo odczytać.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książe!

Najwyższem rozporządzeniem z dnia 28. Listopada b. r. raczył Najjaśniejszy Pan przyzwolić na połączenie istniejącej w Krakowie dla 5 zachodnich obwodów komisyi krajowej do odkupu i uporządkowania ciężarów gruntowych, tudzież krakowskiej dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych, z istniejącą we Lwowie przy c. k. Namiestnictwie dla 12 wschodnich obwodów komisyą krajową dla spraw odkupu i regulacyi ciężarów gruntowych, i lwowską dyrekcyą funduszu indemnizacyjnego.

Mimo połączenia dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych we Lwowie, pozostają istniejące osobne fundusze indemnizacyjne dla okręgu administracyjnego lwowskiego, dla okręgu administracyjnego krakowskiego i dla wielkiego księstwa Krakowa niezmienne, i nastąpi tylko ściągnięcie administracyi i kasowej manipulacyi tych trzech funduszów w głównej kasie krajowej we Lwowie; równie nie zmienia się w niczem stosunek, w jakim te trzy fundusze galicyjskie przyczyniać się mają do kosztów zarządu organów ustanowionych dla spraw odkupu i regulacyi ciężarów gruntowych i spraw indemnizacyjnych.

Wypłata kuponów i odsetek od obligacyj indemnizacyjnych obu krakowskich funduszów, równie jak przepisywanie i wydanie tych obligacyj, niemniej wypłata w gotówce kwot wyrównawczych i kapitałów należących za obligacye wylosowane, nastąpić będzie mogło według żądania stron w Krakowie lub we Lwowie.

Połączenie obu komisyj krajowych dla spraw serwitutowych we Lwowie pod moim bezpośrednim kierunkiem, ma na celu załatwienie tych spraw, na czem tak krajowi jak i Rządowi zależy, przyspieszyć, i jednakowe postępowanie w całym kraju zaprowadzić.

Przeniesienie administracyi i kasowej manipulacyi krakowskich funduszów indemnizacyjnych do lwowskiej głównej kasy nie zmienia jednak ustaw zastrzegających stronom prawo żądania zrealizowania swych należytości z rzeczonych funduszów w kasie krakowskiej, gdyż, jak wyżej powiedziano, tak wypłata kuponów, odsetek i innych należytości w gotówce, jak i wydawanie i przepisywanie obligacyj nastąpić będzie mogło na żądanie stron w kasie krakowskiej.

Przyjm Jaśnie Oświecony Książe wyraz wysokiego mego poważania.“

Lwów dnia 13. Grudnia 1866. r.

Gołuchowski wł. r.

(Po odczytaniu oklaski w Izbie).

Marszałek. Przychodzimy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest: pierwsze czytanie wniosku posła Golejewskiego o wykupnie prawa propinacyi.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Prawo propinacyi, uznane dawniej przez Rzeczpospolitę polską sankcyonowane było przez Rząd austryacki przy wcieleniu Galicyi do Państwa austryackiego, w skutek czego prawo to w dobrej wierze przez jednych sprzedawane przez drugich nabywane było, równie jak każda inna własność.

W ostatnich nawet czasach Rząd sprzedaje propinacyą w dobrach tak zwanych kameralnych, jako wyłączne prawo i własność, a na posiedzeniu sejmowem w ubiegłej kadencyi dnia 23. Lutego 1866. oświadczył p. Komisarz rządowy, że Rząd był, i nadal pozostanie opiekunem i obrońcą prawa propinacyi w Galicyi.

Rozwój konstytucyjny i mające z nim być wprowadzone w życie równouprawnienie, nie stoi bynajmniej w sprzeczności z prawem własności propinacyi, gdyż równouprawnienie nadaje wszystkim mieszkańcom kraju równe prawa pod względem nabywania własności, pod względem zarobkowania i zarządzenia swojem mieniem.

Ale nikt nie może być poszkodowany w swojej własności na korzyść drugich lub ogółu, bo w takim razie nie byłoby równouprawnienia, ale zaprowadzony byłby przywilej wywłaszczania.

Sejm galicyjski uznał zasadę prawa własności propinacyi, uchwalając na posiedzeniu 25. Lutego 1866. podanie do Rządu, żeby przepisy Wys. Rządu, podkopujące propinacyę a nadwerężające jej własność, zniesione zostały, jako nie zgadzające się z zasadami Rządu, a oparte li na nadużyciach i złej woli urzędników.

Owoż więc prawo propinacyi, służące właścicielom dóbr tabularnych, jest tychże niezaprzeczoną własnością zarówno jak obszary gruntów, kamienice, chałupy włościańskie, jak każda inna własność, którą ani społeczność, ani Rząd nie mają prawa znosić.

Jeżeli zaś własność pojedyńczych osób, lub własność zbiorowa stoi na przeszkodzie rozwojowi społeczeństwa, wtedy społeczność, jej reprezentacya, a właściwie działający jej imieniem Rząd, może właścicieli dla dobra ogółu wywłaszczyć, to est znieść taką własność, lub tę własność przenieść na kogo innego, ale za odpowiedniem jednak wynagrodzeniem.

Czyli prawo propinacyi można policzyć do kategoryj tych własności, które stoją na przeszkodzie postępowi cywilizacyi, lub nie, nie wchodzi to w zakres dzisiejszego mego przemówienia. W części Wysoka Izba już w tym względzie postanowiła, gdy w poprzedniej kadencyi nad podanym wnioskiem, tyczącym się wykupna propinacyi, od teraźniejszych właścicieli nie przeszła do porządku dziennego, ale odesłała go do Wydziału krajowego, który w tym względzie przedłożył Sejmowi w tej kadencyi sprawozdanie i dotyczące się wnioski do uchwały.

Podałem także wniosek do laski marszałkowskiej o przeniesienie prawa własności propinacyi na gminę, a to głównie z tego powodu, że jeżeli już zawisł miecz Damoklesa nad tą sprawą, jeżeli ma nastąpić wywłaszczenie z propinacyi teraźniejszych uprawnionych, która niezawodnie nastąpić musi z ich krzywdą, gdyż inaczej nie może się to stać w teraźniejszem opłakanem położeniu finansów Państwa austryackiego, to niechże choć część jaka naszej społeczności z tego skorzysta, niech ten kapitał dla kraju nie przepada

Nie przeczę, że są bardzo ważne powody do wzięcia tej sprawy pod ściślejszy rozbiór, tyczącej się wyłącznie właścicieli prawa propinacyi.

Dopóki istniały dominia, a właściciel prawa propinacyi był oraz zwierzchnością miejscową, pełniąc policyę i jurysdykcyę w miejscu, a w skutek czego miał władzę wykonawczą, to też prawo własności propinacyi nie doznawało żadnego nadwerężenia, żadnego uszczerbku, lecz gdy przy innym ustroju Państwa, miejscowa policya i władza wykonawcza przeniesioną została na wójtostwo po wsiach, a właściwie na urzęda powiatowe, prawo propinacyi pozostało na łasce urzędników powiatowych, którzy nadużycia popełnione przeciwko tej własności nie zawsze rozstrzygają wedle zasad sprawiedliwości i istniejących przepisów, jak to się Wysoka Izba przekonała z memoryału jej przedłożonego w przeszłej kadencyi dnia 23. Lutego r. b.

Ztąd też łatwo pojąć, że ta sprawa wywołuje ciągłe zawikłania i zatargi między właścicielem prawa propinacyi a gminą wiejską, a te zawikłania nadają sposobność urzędnikom do różnych nadużyć, i przedstawia się znowu obszerne pole dla urzędników powiatowych do ustanowienia niejednej prawdziwej sinekury, które ze szkodą

dla właścicieli prawa propinacyi wynikuąć muszą, lub też z pokrzywdzeniem gminy.

Z takiego stanu rzeczy wypływa, że prawo propinacyi jest i będzie ciągle nadwerężanem i podkopywanem, jeżeli nie stanie się tych własnością, którzy jedynie są w stanie uchronić to prawo od uszczerbku, których interesem będzie starać się o nienaruszalność tego prawa, i którzy, gdy propinacya stanie się ich własnością, znakomite mogą z niej ciągnąć korzyści.

Prawo propinacyi zawiera w sobie prawo wyrobu i prawo wyszynku trunków.

Dochód, który właściciele dóbr tabularnych mają z wyrobu trunków, nie wynika z wyłączności tego prawa, lecz z samego przemysłu.

Dla tego też prawa tego, z którego właściciele propinacyi żadnej korzyści nie mają. powinni się zrzec, i prawo to powinno być rozciągnięte na ogół.

Inaczej się rzecz ma z wyszynkiem trunków. Prawo wyszynku trunków jest kapitałem właścicieli dóbr tabularnych, którzy od niego mają procent zależny od różnorodnych wpływów, od urodzaju w kraju i od dobrobytu gminy.

Owoż za odstąpienie tej własności, jak już wyżej powiedziałem, należy im się wynagrodzenie, którego wartość powinna całkowicie odpowiadać kapitałowi propinacyi. Różne w tym względzie są zapatrywania co do sposobu wykupu prawa propinacyjnego.

Gdybyśmy chcieli propinacyę wykupić i dozwolić wszystkim szynkować, jest to zmarnować bogactwo kraju dla utopii; taka wolność byłaby filantropią niezgodną z pojęciem dobra ogólnego naszego kraju. Gdyby pozwolono wszystkim szynkować, nastąpiłyby wieczne zatargi między szynkującymi — wywołane współzawodnictwem i zazdrością, jednem słowem powiedziawszy największa demoralizacya.

Pozwolić urzędom rozdawania konsensów na wyszynki za opłaceniem pewnego podatku, przyniosłoby krajowi małe korzyści, nakładając na niego tak wielki ciężar, jak jest spłacenie wynagrodzenia uprawnionym za odebrane im prawo własności propinacyi.

Przenieść prawo własności propinacyi na kraj, nie zdaje mi się być odpowiedniem dla dobra ogółu. koszta administracyi pochłonęłyby wielką część intraty z propinacyi, a nie ustrzegłyby kraju od dotkliwych strat, bo rozpoczęłyby się wtenczas nadużycia na wielkie rozmiary. Któż będzie mógł strzedz prawa propinacyi od nadwerężeń, za które to prawo kraj przymuszony by był kilkadziesiąt milionów wykupu uprawnionym zapłacić? Jeżeli kilka tysięcy interesowanych właścicieli nie mogą go dzisiaj ochronić od nadużyć, nie mając przy sobie władzy wykonawczej i policyi miejscowej, jakże można przypuścić, że organa Władzy krajowej podołałyby temu prawdziwie olbrzymiemu zadaniu? Wypuszczanie zaś pewnemi okręgami w powiecie propinacyi, zniży niezawodnie dochód propinacyi, bo usunie konkurencyę pojedynczych.

Zarys projektu wykupna propinacyi, któren po kraju był rozrzucony, żąda na czas trwania wykupu ustawą zabezpieczony dochód z propinacyi, przeciwko dowolności tak władz, jak i osób prywatnych; gdybyśmy mieli nadzieję uzyskania takiej ustawy od Wysokiego Rządu, możeby nie było mowy w Sejmie o wykupieniu prawa propinacyi od teraźniejszych właścicieli.

Niejasność tego zarysu naprowadza nawet na konkluzyą, że gdy prawo własności propinacyi nie może być zabezpieczone przeciwko zniesieniu, posiadacze tego prawa opłacaliby 2% od szacunku, byleby im zostawiono dożywocie.

Wniosek w sprawie propinacyi i Banku krajowego, chociaż się najwięcej zbliża do wniosku przezemnie przedłożonego Wysokiej Izbie, znosi zawarte w prawie propinacyi wyłączne prawo wyrobu trunków bezwarunkowo, bezpłatnie, co byłoby upadkiem samoistnych miast, bo jak nam wiadomo, jedyny to jest ich prawie dochód, na przykład miastu Lwowu przynosi prawo wyrobu trunków roczny dochód 238.564 złr.

Dla tego też podług mego zdania wykup prawa propinacyi, który nie jest jeszcze należycie wyjaśnionym, a wnioski do niego nie całkiem dojrzałe, nie powinien już teraz być przedsięwzięty; prawo to powinno nadal pozostać przy właścicielach teraźniejszych tabularnych, i oczekiwać cierpliwie losu opatrzności i dalszych w tym względzie wyjaśnień; jeżeliby zaś wykup miał być teraz przedsięwziętym, to najkorzystniej dla kraju byłoby przeniesienie go na gminę za gwarancyą kraju, gdyż prawo wyszynku w ręku gminy podniosłoby dochód z wyszynku znacznie wyżej, niż dochód dotąd z propinacyi płynący. Gmina mając w ręku sprawowanie miejscowej policyi i władzę wykonawczą, daje rękojmię utrzymania własności w całej wartości, czego mamy liczne dowody w majętnościach tabularnych, gdzie gminy już nabyły na własność propinacyę od dawniejszych jej wła-

ścicieli, jak n. p. gmina Tarnopol, gdzie propinacya za dawniejszych właścicieli tabularnych niosła roczny dochód 7000 złr., a gdy przeniesioną została własność na gminy, niesie prawie rokroczny dochód 50.000 złr.

Gmina więc nietylko będzie w stanie wypłacić należący kapitał uprawnionym za przeniesienie na nią prawa propinacyi w przeciągu pewnego czasu, ale zyska jeszcze obfite zródło dochodu na zaspokojenie wydatków, które przy nastąpić mającej organizacyi gminy ponosić będzie musiała; przenosząc prawo własności na gminę, podniesie się przez to jej dobrobyt, którego korzyści zawsze dla ogółu wypaść muszą.

Na zarzut głównie czyniony, czyli gminy na taki wykup prawa propinacyi przystaną? odpowiadam pytaniem, czyli na przeniesienie prawa własności propinacyi na kraj, kraj będzie o to pytanym, czy na to przystanie? i czy także będą wszyscy z tego zadowolnieni?

Aby zaś dochód z propinacyi był do czasu całkowitego wykupu zapewnionym, potrzeba właścicieli propinacyi teraźniejszych i gminy materyalnie zainteresować, to jest: żeby tak gminy jak właściciele teraźniejsi propinacyi mieli korzyści albo straty z podwyższania się, albo upadku dzierżawy propinacyjnej, gdyż niezaprzeczoną jest rzeczą, że za współdziałaniem teraźniejszych właścicieli, propinacye daleko korzystniej wypuszczane będą, jak bez ich udziału; a ponieważ teraźniejsi właściciele propinacyi w części także odpowiadają za pokrycie kwoty przeznaczonej na prowizyę, jakoteż i na amortyzacyę kapitału oznaczoną, a zatem słuszną rzeczą jest, żeby mieli także jakąś cząstkową korzyść z propinacyi.

Zadanie, w jaki sposób przeprowadzić wynagrodzenie za odstąpienie prawa propinacyi na gminę, obejmuje mój wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

§. 1. Prawo wyłącznego wyrobu trunków palonych, przysługające dotąd właścicielom dóbr tabularnych, niegdyś dominikalnych, ustaje bez wynagrodzenia, i staje się wolnym przemysłem ogółu, ulegającym przepisom Ustawy przemysłowej.

§. 2. Prawo wyłącznego wyszynku trunków, przysługające dotąd właścicielom dóbr tabularnych, niegdyś dominikalnych, przechodzi z każdej majętności dominikalnej na własność gminy, za odpowiedniem wynagrodzeniem.

§. 3. Dotychczasowemu właścicielowi prawa propinacyi należy się za przeniesienie prawa wyszynku na gminę, wynagrodzenie od tejże gminy na którą to prawo przechodzi.

§. 4. Wynagrodzenie oznaczone będzie przez komisyę w każdym powiecie ustanowioną przez Wydział krajowy.

§. 5. Za podstawę do obliczania przypadającego wynagrodzenia służyć będzie 6cioletnie przecięcie fasyj podatku dochodowego z propinacyi do roku 1865.

§. 6. Tym sposobem oznaczony dochód roczny, wzięty 20 razy, przedstawi kapitał wynagrodzenia, czyli wykupu wypłacić się mającego dotychczasowemu właścicielowi prawa propinacyi.

§. 7. Wykup oznaczony wedle §§. 4., 5. i 6. wypłaconym będzie w obligacyach 5%, wydanych przez Wydział krajowy za gwarancyą kraju, amortyzowanych przez losowanie według oznaczonego planu do lat (36) trzydziestu sześciu.

§. 8. Do czasu amortyzowania obligów 5% prawo wyszynku w każdej gminie administruje, i wydzierżawia Wydział krajowy w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającemu; osiągnięty tym sposobem czynsz roczny z prawa wyszynku stanowi w każdej gminie fundusz do opłacania 5% od wydanych obligów, i oraz fundusz do umorzenia przez losowanie wydanych obligów.

§. 9. Gdyby zaś roczny dochód z przeniesionej propinacyi na gminę podług §. 8. nie przynosił takiej kwoty pieniężnej, któraby pokrywała prowizyę 5% od wydanych obligów dla tej gminy, na którą prawo propinacyi przeniesione zostało, i oraz kwotę na amortyzacyę przeznaczoną, natenczas niedobór ten opłaca w połowie ta gmina, na którą przeniesiona została własność wyszynku czyli propinacyi, z własnych funduszów, — a drugą połowę dawniejszy właściciel tej propinacyi.

§. 10. Gdyby zaś w jakiej gminie roczny dochód z przeniesionej propinacyi na gminę podług §. 8. przynosił wyższy dochód, jak na pokrycie prowizyi 5% od wydanych obligów, i na pokrycie kwoty na amortyzacyę kapitału oznaczonym jest, natenczas każda roczna przewyżka staje się własnością w połowie tej gminy, na którą prawo propinacyi przeniesionem zostało, a druga połowa staje się własnością dawnych właścicieli prawa propinacyi.

§. 11. Po zupełnem umorzeniu obligacyj za wykup wyszynku wydanych, prawo to przechodzi w nieograniczoną administracyę tej gminy, na którą przeniesione zostało; dochód zaś przedewszystkiem używany być ma na pokrycie wydatków, do któ-

rych wedle prawa tak gmina, jakoteż obszar dworski wspólnie przyczyniać się winny.

§. 12. Budynki dworskie, służące do wyszynku trunków, będąc własnością dzisiejszych właścicieli prawa propinacyi, stają się wyłączną tychże własnością.

§. 13. Przy wypłacie tego wykupu dla zabezpieczenia praw wierzycieli hipotecznych nastąpi pertraktacya sądowa, na wzór pertraktacyi odbytej przy wypłacie wynagrodzenia za zniesione powinności poddańcze.“

Polecając mój wniosek Wys. Izbie do uwzględnienia, upraszam żeby był odesłany do komisyi propinacyjnej.

Marszałek. Wnioskodawca proponuje, żeby jego wniosek odesłany był do komisyi propinacyjnej. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość, więc będzie odesłany.

Z porządku dziennego następuje teraz sprawozdanie Wydziału krajowego o rozkładzie i poborze podatku zarobkowego i dochodowego. Sprawozdawca Wydziału krajowego poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski (czyta sprawozdanie Wydziału krajowego o rozkładzie i poborze podatku zarobkowego, i dochodowego. Obacz alegat VIII.).

Marszałek. Czy Wysoka Izba sobie życzy, żeby ten przedmiot przyszedł wprost pod dyskusyę, czyli ma być pierwej do specyalnej komisyi odesłany?

Poseł Hubicki. Nie odsyłać do komisyi, tylko położyć na porządek dzienny do drugiego czytania.

Poseł Grocholski. Książe Marszałek zechce zapytać, czy Izba zgadza się na to?

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby tej sprawy do specyalnej komisyi nie odsyłać, zechce wstać. (Większość powstaje). Zatem jest większość, ażeby nie odsyłać.

Na porządku dziennym mamy teraz sprawozdanie komisyi petycyjnej. Poseł Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski (z trybuny czyta):

„Sprawozdanie komisyi petycyjnej o prośbie Towarzystwa kredytowego względem reorganizacyi tegoż.

Zważywszy, że dobrze urządzone i do potrzeb kraju zastosowane Towarzystwo kredytowe ziemskie może i powinno być główną podstawą kredytu gruntowego właścicieli dóbr królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem;

zważywszy, że Towarzystwo kredytowe galicyjskie od r. 1841., w którym uzyskało najwyższą sankcyę, działa przy wymierzaniu pożyczek na podstawach prowizorycznych;

zważywszy, że obywatele wielkiego księstwa Krakowskiego, pomimo swego połączenia z Monarchią Austryacką od lat 20 nie mogą dotąd korzystać z dobrodziejstwa tej instytucyi krajowej;

zważywszy, że od uchwały sejmowej, mocą której wszelkie ułatwienia w celu predkiej reorganizacyi tej instytucyi orzeczone zostały, już wyżej 8 miesięcy upłynęło;

zważywszy nareszcie, że od spiesznej reorganizacyi tegoż instytutu przyszłość materyalna większej części właścicieli ziemskich jest zależną

komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Odesłać tę petycyę do Wysokiego Prezydyum c. k. Namiestnictwa ze szczególniejszem zaleceniem przyspieszenia reorganizacyi Towarzystwa kredytowego galicyjskiego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Ponieważ ja tę petycyę wniosłem do Wysokiej Izby, a oraz jako członek dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, przeto na onej poparcie głos zabieram; atoli gdy już tyle wymownych głosów na przeszłej kadencyi tak dobitnie wskazało nagłą potrzebę reorganizacyi Towarzystwa, a zatem potrzebę przyspieszenia najwyższej sankcyi uchwał Wys. Izby; gdy nadto także sam pan Komisarz rządowy na posiedzeniu z dnia 17. Kwietnia r. b. nawet ze stanowiska rządowego tak silnie za tem przemawiał, to sądzę iż nie potrzeba już więcej powodów przytaczać za nagłością tej sprawy, pozwolę sobie tylko jeszcze wskazać okoliczność, że gdyby już dzisiaj nadeszła sankcya odnośnych uchwał na przeszłej kadencyi zapadłych, to jeszcze kilka tygodni byłoby potrzeba do przygotowań do ogólnego zgromadzenia, mianowicie do wyboru delegatów, tak iż dopiero za parę miesięcy mogłoby sie zebrać ogólne zgromadzenie, a nim uchwały tego zgromadzenia otrzymają sankcyę, musi upłynąć znów kilka miesiecy. Dla tego nie pozostaje mi jak tylko usilnie polecić Wysokiej Izbie wniosek komisyi do przyjęcia.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta i poddam

wniosek komisyi pod głosowanie. Czy go odczytać jeszcze raz?

(Głosy: Nie potrzeba.)

Więc kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek komisyi jest przyjęty. — Sprawozdawca komisyi petycyjnej poseł Rodakowski ma głos.

Poseł Rodakowski (z trybuny): Poseł książe Sanguszko przedłożył Wysokiemu Sejmowi 11 petycyj, na których znajduje się 543 podpisów, a których treść jest prawie równobrzmiąca; upraszają w tych petycyach o zaprowadzenie sądów doraźnych na podpalaczy. Wys. Zgromadzenie pozwoli, żebym jedną z tych petycyj nie zbyt długą odczytał (czyta):

„Wysoki Sejmie!

Gdy pożary w naszej prowincyi, w ostatnich latach zbyt często pojawiające się, ogromne szkody zrządziły; gdy nie ma prawie wypadku, by podpalacz był wykryty (nie wchodząc w to, czy przez nie dość dokładne badanie sądów, czy przez brak energii badających); gdy ludzie złej woli ośmieleni taką łatwością wyrządzenia drugim szkód bezkarnie, coraz więcej i uporczywiej na wszystkie strony ognie rozszerzają; gdy każda szkoda ogniowa nietylko ogół przestrasza, lecz pojedyncze majątki albo niszczy do szczętu, albo tak silnie niemi wstrząsa, iż nie prędko się podźwignąć potrafią; gdy każda szkoda pojedynczemu wyrządzona, w tych czasach ciężkiej pracy w roli, bogactwo krajowe uszczupla, i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, przed kilkoma laty staraniem obywateli w Krakowie założone, w samym zawiązku zniszczyć zagraża gdy stan gorączkowej obawy, być lada noc nieszczęściem pożaru dotkniętym, jest dziś na wsi stanem normalnym;

podpisani obywatele czując cały ciężar obowiązku w obecnej chwili na nich ciążącego, uważają za rzecz nadzwyczaj naglącą, tak dla uspokojenia zagrożonych, jak zastraszenia ludzi złej woli, wnieść do Wys. Sejmu krajowego prośbę o jak najrychlejsze wyjednanie u Wysokiego Rządu rozporządzenia, aby w Galicyi sąd doraźny na podpalaczy, czy to na uczynku złapanych, czy to po uczynku o zbrodnię podpalania przekonanych, zaprowadzony został.“

Dnia 27. Listopada 1866.

(Następują podpisy.)

Jak powiedziałem jest tych petycyj 11, i są one zaopatrzone 543ma podpisami. Komisya petycyjna, w której imieniu mam zaszczyt przemawiać, zastanawiała się nad stosunkami przedstawionemi w tych petycyach, i przyszła, do następujących rezultatów (czyta):

„Zważywszy, że te petycye (jest ich 11), podpisane przez 543 różnych osób i gmin, przedstawiają smutny obraz dzisiejszego stanu rozprzężenia społecznego z jednej, a pochodzącej ztąd obawy i rozdrażnienia z drugiej strony;

zważywszy, że one przedstawiają także smutny obraz słabości administracyi i sądownictwa w kraju, kiedy przy tylu wypadkach, już niemal od dwóch lat powtarzających się, prawie nigdzie nie wykryto i nie ukarano podpalacza;

zważywszy, że Rząd winien jest zapewnić krajowi spokój i bezpieczeństwo, petycye te i stawione w nich żądania są wielkiej wagi;

zważywszy jednak, że poparte ze strony Sejmu żądanie o zaprowadzenie sądów doraźnych, byłoby zastraszającym dowodem rozpaczliwego stanu rzeczy;

zważywszy, że nie forma sądów, ale trudność ustanowienia dowodu, która i w sądach doraźnych zostaje ta sama, stanowi główną przeszkodę w zasądzeniu oskarzonych;

zważywszy, że przy sprężystej administracyi — którą spodziewać się dzisiaj mamy wszelkie prawo, ten smutny stan rzeczy wnet zmienić się i bezpieczeństwo dla kraju powrócić powinno;

zważywszy to wszystko, komisya wnosi:

Wys. Sejm raczy uchwalić:

Petycye te przesyłają się Wys. Prezydyum Namiestnictwa z usilnem wezwaniem, żeby zwracając uwagę na tak ważny objaw opinii publicznej, świadczący o smutnym stanie niepewności w kraju, chciał z wszelką energią przeprowadzić kroki dążące do powrócenia krajowi spokoju i bezpieczeństwa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł Sanguszko ma głos.

Poseł ks. Sanguszko. Nie mogę się zgodzić z projektem komisyi. Najsamprzód muszę tu zwrócić uwagę Wys. Izby na to, że nie było tylko pięćset kilkadziesiąt podpisów, i komisya powinna była wziąć na uwagę, że były na tych petycyach podpisy osób, jak n. p. burmistrza miasta Wadowic w imieniu całej gminy, i podpisy innych przełożonych gmin, położone także w imieniu całych gmin, któryc'i głosy powinnyby się rachować; więc nie pięćset kilkadziesiąt, ale kilka tysięcy podpisów mieści się na tych petycyach.

Że przepisy obecne są w samej rzeczy bardzo surowe, i że byłyby wystarczające na zabez-

pieczenie, ile się da, wszystkich posiadaczy budynków w kraju, temu zaprzeczać nie chcę. Są przepisy ostre i wystarczająco surowe, ale widać, że nie są dostateczne, czy same przez się, czy też z powodu ich wykonywania; dosyć ze widzimy smutne rezultaty, gdyż pożary stają się coraz gęstsze, i coraz straszniejsze są obawy, i jest rzeczą niewątpliwą prawie, że największa część tych pożarów pochodzi z podpalania.

Również smutnym objawem jest to, że do tej pory w tych 4 obwodach, które na moje ręce przesłały tak gorące prośby do Wys. Sejmu, ani jednego podpalacza nie pojmano, pomimo pewności, że ogromna większość tych pożarów pochodziła z podpalenia. Znajduję więc, że zamiast uspokoić umysły niedopuszczeniem sądów doraźnych, owszem powiększyłoby się tem jeszcze bardziej niespokojność całej ludności.

I dziś tylu obywateli tamtejszych, których liczba jeszcze się powiększy, bo jeszcze mają przybyć inne podobne petycye do Wys. Sejmu, objawiają ogólne żądanie, ażeby sądy doraźne były zaprowadzone.

Jest to nareszcie w interesie całego kraju, i szanowny Prezes Towarzystwa krajowego zabezpieczeń od ognia, który jest tu przytomny, mógłby nam może wymienić cyfry zastraszających sum, które tego roku to Towarzystwo wypłaciło za szkody zrobione przez ogień. Oprócz tego potrzeba wiedzieć, że połowa szkód przypada na właścicieli budynków i zbiorów, ponieważ połowa nie była asekurowaną. Potrzeba zresztą pamiętać, że wielu jest takich, którzy się nie asekurowali w Towarzystwie krajowem, tylko w Towarzystwach zagranicznych, n. p. w węgierskiem, tryesteńskiem i t. d.

Zatem muszę obstawać przy moim wniosku i proszę, ażeby Wys. Izba raczyła go poprzeć i uznać wniosek ten naglącym. Codziennie jest każdy właściciel wystawiony na pożar, więc sposób uspokojenia go nigdy nie mógłby zanadto wcześnie być przedsięwziętym.

Mam tedy zaszczyt przeczytać mój wniosek, któryby tak brzmiał (czyta):

„Wniosek naglący.

Z powodu gęstych pożarów raz wraz powtarzających się od roku w zachodnich obwodach, i z powodu, że te pożary są po największej części umyślnie podłożone, przychylając się do mnogich i ważnych petycyj z tychże obwodów, Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Wydział krajowy zrobi przedstawienie Wys. c. k. Rządowi krajowemu, aby uzyskać dla obwodów: Krakowskiego, Wadowickiego, Sandeckiego i Tarnowskiego bezzwłoczne zapowiedzenie sądu doraźnego dla podpalaczy w myśl §. 397. ustawy o sądach doraźnych (Reichs-Gesetz-Blatt 1853) i sprężyste wykonanie onego.

Wydział przedstawi razem Wys. c. k. Rządowi potrzebę, aby przepisy ostrożności i zapobieżenia pożarom były pilnie wykonywane i surowo strzeżone.“

Marszałek. Czy ten wniosek jest podpisami opatrzony?

Poseł ks. Sanguszko. Nie.

Marszałek. Więc muszę go podać do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstaje dostateczna liczba posłów.) Jest poparty.

Poseł Gołaszewski. Proszę o głos.

Poseł Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. Najprzód ma głos p. Hen. Wodzicki.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Zanim przystąpię do przedstawienia cyfer, o które mnie poprzedni mowca wezwał, pozwolę sobie poprzedzić je kilku uwagami, jako pochodzącemi od człowieka, patrzącego zblizka na klęski, które właśnie są przedmiotem obecnej dyskusyi.

Zgodzi się zapewne Wys. Izba z komisya, kiedy ta nie małą przywiązuje wagę do petycyj tylą poważnemi podpisami opatrzonych; nie zgodziłbym się jednak z jednym powodem, który komisya Wys. Izbie przedstawiła, ażeby nie doradzać Izbie zaprowadzenia sądów doraźnych. Powiada komisya, że poparte przez Sejm żądanie zaprowadzenia sądów doraźnych mogłoby zastraszający dać dowód rozpaczliwego stanu rzeczy. Więc w tej tylko Izbie nie wypada, czy nie przystoi mówić o tem, o czem po całym kraju we wszystkich kołach i kółkach głośno się mówi? Więc tu tylko przez jakiś fałszywy wstyd nie powiedzielibyśmy, że społeczeństwo nasze jest rzeczewiście w rozpaczliwym stanie?

Nie ma rzeczewiście w społeczeństwie naszem ani dla osób, ani dla majątków bezpieczeństwa, ani też bezpieczeństwa od pożarów.

Nie należę do tych, którzy wszystko złe w społeczeństwie naszem istniejące wyłącznie na karb Rządu kładą, ani też do tych, którzy od niego jedynie wszystkiego dobrego i ratunku się spodziewają, przyznać jednakowoż należy, że w spo-

łeczeństwie, gdzie od stu lat prawie Rząd wszystko za wszystkich robił, gdzie wszystkie powagi miejscowe były zbezwładnione, gdzie wdawanie się w jakiekolwiek sprawy krajowe było uważanem za przekraczanie granic działania obywatelskiego, w takiem położeniu rzeczy niewątpliwie wielka część odpowiedzialności spada na Rząd. (Brawo.)

To złe jest w społeczeństwie naszem głęboko wkorzenione, i daleko sięgające są przyczyny, które to złe sprowadziły.

Nie chcę wchodzić w głębszy rozbiór przyczyn tego położenia, boby mnie to za daleko zaprowadziło. Dziesiątki lat składały sie na rozprężenie naszych stosunków społecznych, i dziesiątek lat będzie potrzeba do naprawienia tego stanu; ale zwrócę się do widocznych i namacalnych niejako przyczyn, które to złe bezpośrednio spowodowały, a temi są: bezwładność, niemoc i obojętność władz rządowych, i ztąd rozśmielająca się bezkarność. Dodam jeszcze do tego pewną ilość obojętności, która w nas samych leży; tak snać przyzwyczajeni jesteśmy do nieszczęść i klesk, żeśmy niejako doszli do obojetności i do poddania się jak ludy wschodnie pod jakiś los przeznaczenia, i nie mamy już dość siły i energii, aby wołać o ratunek.

Tak jest panowie! W Czechach od dwóch lub trzech miesięcy dopiero zagęściły się pożary, a już opinia publiczna się poruszyła, tam wszystkie Towarzystwa ubezpieczeń podały prośby do Namiestnictwa o zaprowadzenie sądów doraźnych, u nas trzeba było dwuletnich klęsk, o jakich historya mało wspomina, ażebyśmy się poruszyli i powiedzieli: „Ratujmy się.“

Zdaje się na pozór, że Towarzystwa zabezpieczeń wszelkiemu złemu już zapobiegną, ależ nie potrzeba zapominać, że i Towarzystwa te pewnych warunków opieki i porządku wymagają. Towarzystwa wzajemne, choćby nawet przymusowe, w takiem położeniu nie odpowiedziałyby swemu zadaniu, a ogromne sumy za wynagrodzenie szkód ogniowych przypadające, ze składek krajowych opłacićby się musiały; Towarzystwa zaś zagraniczne, ażeby zrównać wydatki z dochodami. do tak wysokich opłat dojśćby musiały, że zabezpieczenie stałoby się nieprzystępnem.

Wszystkie środki, jakich dotąd używano, zostały bez żadnego skutku; odwoływano się do władz wyższych, udawano się do prokuratoryi, ażeby większej sprężystości użyto ku wykryciu zbrodni. Wszystko mówię zostało bez skutku; przeciwnie kiedy poprzednie Namiestnictwo, nagabywane przez dyrekcyę Towarzystwa, która wyjaśniając stan rzeczy, nieustannie raportami udowodniała, że koniecznie środków energiczniejszych ku zapobieżeniu złemu użyć należało, Namiestnictwo zapewne najlepszemi chęciami wiedzione, ale bardzo niesprężystych używając narzędzi, odwołało się do władz krajowych podrzednych, aby zasięgnąć wiadomości, w jakiem usposobieniu znajdują sie umysły w kraju. Władze zaś miejscowe, pod jednym zostając wpływem, a nie widząc żadnych poszlak pod względem politycznym, odpowiadały: „Die Gemüther sind ganz ruhig“, to znaczy, że umysły są zupełnie spokojne. (Brawo.) Nie wykryto bowiem między podejrzanymi o podpalanie żadnych agitacyj politycznych.

Nareszcie Towarzystwo ogniowe chwyciło się innego środka. Wyznacza ono nagrody na wykrycie zbrodni od 300 złr. do 500 złr.; ale i ten środek okazał się niedostatecznym, pomagał wprawdzie do odkrycia poszlaków zbrodni, ale nie do jej ukarania. Opłakany to stan, kiedy i dla mnie jest jasnem, że dotychczas używane środki nie są wystarczające.

Na zakończenie, ażebym o przesadę nie był posądzony, przytoczę kilka faktów, jeżeli Wysoka Izba pozwoli. (Głosy: Prosimy.) Fakta te, wzięte z praktycznego życia, mogą posłużyć do bliższego wyświecenia tego, co przedtem powiedziałem. Nie chcę tu nazywać ani ludzi, ani miejscowości, albowiem *nomina sunt odiosa*, ale za prawdziwość samychże faktów ręczę.

W jednej miejscowości pożar zniszczył majątek i znaczny zabytek, Towarzystwo wyznaczyło nagrodę 300 złr. Obywatel poszkodowany sądząc, że pewne indywidua z powodu niejakich zmian w jego administracyi mają uczestnictwo w zbrodni podpalenia, dodał 200 złr. ze swej strony; zebrała się więc suma 500 złr., i ta suma zachęciła pewne indywiduum, mające zapewne dokładną wiadomość o przyczynie pożaru, do zeznania w obec sądu i do wyjaśnienia bardzo dokładnego tak co do ludzi, jak i co do sumy użytej przez jednego do przekupienia złoczyńcy. Cóż się stało panowie! W kilkanaście dni przyjechała komisya, i pociągnęła do protokołu tych poszlakowanych, jednakowoż jednego najbardziej poszlakowanego nawet wcale nie uwięziono, z powodu że jest słabego zdrowia, że więc przez uwięzienie mogłoby zdrowie jego szwankować. Jeżeli słabe zdrowie może jednak wystarczyć do popełnienia zbrodni, to nie pojmuję, dla

czego względy humanitarne tak dalece się rozciągają, że poszlakowanego o zbrodnię dla słabego zdrowia uwalniają od więzienia.

Drugi fakt jest może ciekawszy, bo rzuca dziwne światło na to, jak niższe urzęda sądowe zapatrują się na cel i wymiar sprawiedliwości. Fakt był następujący: W jednej miejscowości pożar dotknął włościanina, obliczono jego szkodę, wypłacono należytość przypadającą, i cała rzecz była ukończona. Roku następnego ten sam urzędnik, zesłany od dyrekcyi Towarzystwa, do obliczenia nowej szkody w tej samej okolicy, dowiaduje się, że w roku przeszłym, kilka tygodni przed pożarem, włościanin ów w najbliższym lesie zakupił materyał, takowy obrobił i przygotował tak dalece, że z otrzymanego od Towarzystwa wynagrodzenia w kilka tygodni bardzo porządny domek sobie wystawił.

Zdawały się tu poszlaki tak jasne, iż urzędnik ten udał się do p. adjunkta sądowego, i rzecz mu przedstawił. Jakaż była odpowiedź? Oto odpowiedział p. adjunkt, że ten człowiek otrzymanych pieniędzy Towarzystwu nie zwróci, a będzie tylko dużo z nim ambarasu i pisaniny. A zatem wyobrażenie o sprawiedliwości jest to, że jeżeli złodziej pieniądze ukradnie i nie jest w stanie takowe oddać, trzeba mu dać spokój.

Na tych dwóch faktach ograniczam się.

Teraz pozwolę sobie parę cyfer Wys Zgromadzeniu przedstawić. Od półszosta roku swojego istnienia Towarzystwo wypłaciło dotąd w gotówce za szkody ogniowe 1,730.000 złr., jednakowoż to jest tu zastraszającem, że z tych sum na ostatnie 20 miesięcy przypada 800 000 złr. — Dalsze cyfry są także bardzo pouczające.

W roku 1865/6. mieliśmy w samem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń 566 wypadków ogniowych, t. j. pożarów, a między temi te, które podano jako niewątpliwie z podpalenia pochodzące, są w ilości 242; a jest 126 takich wypadków, o których się przypuszcza, iż prawdopodobnie z podpalenia pochodzą, a zatem na 560 pożarów jest 360 blisko, które prawdopodobnie z podpalenia powstały.

Mówił tu poprzedni mowca, że żadnego wypadku odkrycia nie było. Winienem to sprostować. Jeden się zdarzył wypadek, w którym przekonano o zbrodnię podpalania, ale podpalacz był niedołęga czy obłąkany. Co do tego roku od Maja do Listopada było szkód 259. Proporcya podpaleń jest jeszcze groźniejszą, bo z raportów okazuje się, że podpaleń było 191 wypadków na 259, a zatem z przypadku lub nieostrożności 68.

Zdaje się, że te fakta są dość wymowne, ażeby udowodnić opłakany stan rzeczy.

Zgadzam się jednak z komisyą, że możemy mieć nadzieję teraz sprężystszego prowadzenia administracyi krajowej, i nie doradzałbym, ażeby Izba żądała zaprowadzenia sąd w doraźnych; sądze że wystarczy, ażebyśmy wezwali jak najusilniej Namiestnictwo do użycia jak najdzielniejszych środków do zapobieżenia złemu, jaki kraj trapi (brawo).

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Nie miałem zamiaru przemawiać w tej sprawie, ale jestem w położeniu dostarczyć kilka uwag. Już sam referent nadmienił to o istocie zbrodni podpalania, iż przeprowadzenie dowodu należy do arcytrudnych wypadków. Dzieją się bowiem fakta takie bez świadków, w nocnych ciemnościach, przez indywidua powodowane albo zemstą, lub jak niestety domniemywać można, z haniebniejszych jeszcze wynikają pobudek. Ale nie tyle istota samej zbrodni utrudnia przeprowadzenie dowodów, jak raczej niedołęztwo naszej procedury karnej. Ogólna w tej procedurze teorya dowodowa jest tak obmyślana, iż śmiało porównać ją można z istną pajęczyną, którą każdy nieco zgrabniejszy złoczyńca potrafi przebić.

Gdy zaś podpalacze starannie unikają wszystkiego, co by mogło oczewisty stanowić dowód winy, więc wyroki sądowe najczęściej muszą orzekać, iż dla niedostatecznych dowodów podpalacz uwolniony zostaje od zarzutu zbrodni.

Dla zapobieżenia nadal ogniom należałoby sięgnąć głębiej. Mniemam że do tego celu doprowadziłby mogła raz instytucya asekuracyi przymusowej, a powtóre zaprowadzenie instytucyi sądów przysięgłych.

Przy asekuracyi przymusowej ustałyby pożary pochodzące częstokroć niestety z mściwości prostego ludu naszego, a w kontroli wzajemnej asekurowanych właścicieli znalazłby się także hamulec na niegodziwe oszukiwania, których ofiarą bywają Stowarzyszenia asekuracyjne.

Co się znów tyczy instytucyi sądów przysięgłych, wykazało doświadczenie i statystyka sądowa innych krajów, z jaką surowością sądy przysięgłych karcą wszelkie naruszenie cudzej własności. Sprężystość sądów przysięgłych najprędzej wykorzeniłaby plemię podpalaczy.

Dla tego kończąc wnoszę, ażeby zwrócić uwagę wys. Rządu centralnego w drodze Namiestnictwa, jak szczególnie pod względem powstrzymywania wypadków podpalania niezbędnie

potrzebną jest rychła reforma naszej procedury karnej, która koniecznie opartą być winna na instytucyi sądów przysięgłych.

Marszałek. Czy to ma być postawione jako wniosek specyalny? w takim razie prosiłbym go podać na pismie. Nim wniosek będzie podany, ma głos poseł Gołaszewski.

Poseł Gołaszewski. Po tem, co szanowny poseł Wodzicki powiedział, który wyczerpnął ze wszystkiem obecny stan społeczny — mnie nie zostaje nic do powiedzenia, tylko zwracam uwagę na to, co szanowny sprawozdawca komisyi powiedział, iż byłoby dowodem rozpaczliwego położenia kraju zaprowadzenie sądów doraźnych.

Mnie się zdaje, że bez tego kraj zna swoje położenie, ono dziś nie jest normalnem, a jeżeli nie jest rozpaczliwem, to bardzo blisko sięga rozpaczliwości. Przystępuję do definicyi kary.

Kiedym ja się prawa uczył, to było zasadą, że kara to nie jest zemsta wykonana przez prawa, przez społeczeństwo, ale że to jest środek przestrachu na innych, ażeby ich od dopuszczania się podobnych zbrodni wstrzymać. Powiedział szanowny sprawozdawca między innemi, że jak na uczynku nie złapią, trudno będzie przekonać, a zatem że go trudno mieć za poszlakowanego. Szanowny poseł Koczyński powiedział, że tej sieci żadna mucha nie przedrze (Głosy: owszem przeciwnie), ale może trafić się bąk co ją przedrze. Gdyby nawet prawo nie było wykonane, gdyby nikt nie był złapany na gorącym uczynku, ogłoszenie podobnego prawa już będzie postrachem. Dla tego byłbym tego zdania, że sąd wyjątkowy na podpalaczy powinien być zaprowadzony.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Zdaje mi się, że petycye, tyloma podpisami zaopatrzone, i wymowny głos posła Wodzickiego, aż nadto udowadniają, że kraj znajduje się w stanie bardzo niepomyślnym, tak pod względem moralnym jak i materyalnym. Nie będę więc nic dodawał do tego, tylko na poparcie wniosku księcia Sanguszki przedstawię Wys. Izbie wypadek, który się wydarzył w obwodzie tarnowskim, a w którym jako obrońca występywałem, a przeto za prawdziwość tego wypadku ręczyć mogę. Włościanin z Woli Pogórskiej, wsi o półtory mili od Tarnowa odalonej, żył w niezgodzie z swoim sąsiadem, którego zagroda kilkoma innemi zagrodami przedzieloną była. Chcąc wywrzeć na swoim sąsiedzie zemstę, nakazuje swemu synowi, 12letniemu chłopcu, aby tego sąsiada spalił, z tym dodatkiem, że ma jeszcze drugiego sąsiada, którego chce swą zemstą zniszczyć. Chłopiec 12letni, posłuszny rozkazowi ojca, idzie i wśród dnia podpala chatę gospodarza. Po wybuchu ognia zwykle lud spieszy na ratunek, a wiedząc o tem, że ten, którego zagroda się paliła, żył w niezgodzie z drugim sąsiadem, domyślił się, że nie kto inny tylko ten podpalił. Idą więc do jego chaty, a nieznalazłszy go, przydybują jego 12letniego chłopca, wiodą go do ognia, i częścią namową, a częścią środkami ostrzejszemi przemuszają do tego, że ten chłopiec się przyznaje i powiada, że to on podpalił, bo mu ojciec kazał i dał mu polecenie, aby jeszcze drugiego podpalił. To spowodowało zebrane włościaństwo do wyszukania tego podpalacza; przywodzą go do ognia, i tam nad nim sąd składają. Ten się przyznaje do winy, a oni go w tem samem miejscu zabijają. Otóż ten wypadek świadczy, że sąd doraźny przez lud dokonany jest straszniejszym jak sam ogień, że gdyby sądy były takie, jakiemiby być powinny, toby ten podpalacz nie był padł od rąk zbójeckich swoich sąsiadów, nie byłby padł ofiarą w skutek wydanego przez nich sądu na niego.

Gdyby więc włościanie wiedzieli o tem, że ich sąd doraźny dosięgnie, toby się daleko więcej strzegli tego, niż kary ze zwykłej drogi śledztwa.

Zarzuty były, że trudno jest częstokroć dojść, w skutek czego ten lub ów wypadek ognia powstał; ale to rzeczy nie zmienia; wszak ten sam wypadek jest najlepszym dowodem, że w skutek ludowego, a przeto zastraszającego, bo anormalnego śledztwa doraźnego i sądu, został włościanin podpalacz ukaranym. Wydany przez prawny sąd doraźny wyrok byłby postrachem dla całej okolicy, bo wiedziałby kazden podpalacz, że i kara śmierci w pewnym wypadku może być na niego tą drogą wymierzoną.

Pomiędzy ludem naszym jest to uzasadnione mniemanie, że podpalacz zwykle zdemoralizowany, jeżeli się dostanie do sądu karnego — tam mu dobrze będzie, posiedzi sobie parę lat, wyjdzie nazad, i znowu będzie podpalaczem.

Otóż rozpaczliwy stan naszego włościaństwa przymusza go do tego, że sam tworzy sąd doraźny, a taki wypadek ludowego sądu doraźnego nierównie więcej zastrasza, jak na prawie ugruntowany sąd doraźny . . . . przy szerzących się coraz więcej wypadkach podpalania byłby bardzo pożądanym sąd doraźny dla kraju, dla wszystkich warstw

społeczeństwa, a może najwięcej dla samego włościaństwa.

Popieram więc wniosek, i petycyi, i ks. Sanguszki.

Marszałek. Muszę podać wniosek p. Koczyńskiego do poparcia; proszę go odczytać.

Sekretarz p. **Wodzicki** (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zawezwać c. k. Namiestnictwo, aby Wysokie Ministerstwo Sprawiedliwości przy zmianie organizacyi sądowej zwróciło szczególna uwagę na naglącą potrzebę radykalnej reformacyi postępowania karno-sądowego, przy czem byłoby najpożądańszem rychłe zaprowadzenie instytucyi sędziów przysięgłych w sprawach kryminalnych, ponieważ niedołęstwo dotychczasowych przepisów dowodowych jak najjaskrawiej wyjawiło się przy wszystkich niemal śledztwach wytoczonych o podpalanie w naszym kraju w ciągu lat ostatnich bez wszelkiego rezultatu.“

Marszałek. Tu pozwolę sobie zrobić uwagę, że to jest wniosek o reformę całego prawodawstwa i procedury: mojem zdaniem nie jest to wniosek, któryby się odnosił do specyalnych petycyj, dla tego trzebaby go postawić jako wniosek samoistny i do właściwej komisyi odesłać. Czy szanowny poseł nie zechce postawić tego wniosku jako samoistnego?

Poseł **Koczyński.** Tak jest, stawiam go jako wniosek samoistny, i proszę o odesłanie onegoż wprost do Wydziału krajowego.

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos.

Poseł ks. **Sanguszko.** Szanowny poseł z Tarnowa dotknął stronę najważniejszą, bo właśnie ten stan rzeczy, przeciwko któremu chciałbym znaleść środek; opowiedział nam wypadek jeden, ja zaś mogę takie wypadki w bardzo mnogiej liczbie zacytować, i tak: w roku 1849. i 1850. władza krajowa dla niewiadomej mi przyczyny wpadła w jakąś niemoc tak, że była zupełnie nieczynną; wtenczas ludzie, nie mając opieki i nie znajdując żadnego bezpieczeństwa, wzięli się w okolicy naszej do sądów gromadzkich, i wykonywali je eo instante zaraz na miejscu, to jest podpalaczy i złodziei zabijali.

Takich wypadków w naszych stronach było bardzo wiele; w majątku moim o siedmiu takich wiem, ale i o bardzo wielu innych słyszałem. Muszę panom powiedzieć smutną prawdę, ale to jedyny czas jaki pamiętam, gdzie panowało w naszym kraju zupełne bezpieczeństwo osoby i własności. Wtenczas jak teraz istniały surowe prawa na podpalaczy, ale wtenczas jak i teraz władza ich nie wykonywała, więc lud musiał sam sobie sprawiedliwość zrobić, niechcąc aby złodzieje i podpalacze go do nędzy doprowadzili. Czy panowie sobie życzycie, aby amerykański **lincz**, t. j. sąd ludowy i kara śmierci przez lud wymierzona, w naszym kraju się zakorzenił? Jak władza spi, lud musi sam się bronić. Spodziewam się, że ani Rząd, ani Wys. Izba tego by nie chciała, dlatego popieram jeszcze raz wniosek mój, i prosiłbym, aby go Wys. Izba uchwaliła.

Marszałek. Poseł Żuk-Skarszewski ma głos.

Poseł **Żuk-Skarszewski.** Chciałbym podnieść jeszcze jedną dotąd nie dotkniętną, a według mego zdania bardzo ważną okoliczność. Prócz znanej niedołężności, obowiązującej u nas procedury karnej, która w wypadkach o które chodzi, czyni prawie niemożebnem przekonanie winowajcy, wpływa jeszcze na bieg sprawiedliwości nader szkodliwie i ta druga okoliczność, że śledztwa sądowe odbywają się z bezprzykładną powolnością. (Brawo!)

Mógłbym tu zacytować zbrodnię rabunku, niestety mnie blisko obchodzącą, którego śledztwo tak niedbale i powolnie było prowadzone, że pierwsze przesłuchanie poszkodowanego nastąpiło dopiero aż w cztery tygodnie po popełnionej i do sądu śledczego doniesionej zbrodni, i pomimo że odległość sądu tego od miejsca zbrodni nie więcej jak pół mili wynosi, a sprawca domniemany był przez żandarmów dostawiony. Z tego tedy można powziąć miarę, jak powolnym i niedbałym krokiem postępuje tok sprawiedliwości w sprawach, gdzie trudniejsze zachodzą okoliczności, jak to zwykle bywa przy dochodzeniu zbrodni podpalenia.

Ponieważ zaś sądu doraźnego cechą jest energia i szybkość w działaniu, przeto przychylam się zupełnie do poprawki czcigodnego posła księcia Sanguszki. (Kilka głosów: brawo!)

Chciałbym jeszcze dotknąć jednej okoliczności, ściśle z przedmiotem tym w związku będącej, a to, że jak wiadomo, po kraju naszym snują się swobodnie rozliczne bandy włóczęgów, tak cygany, jak inni tego rodzaju goście, których zresztą nie wiem jak mam nazwać (wesołość); i włócząc się za jałmużną, gdy takową wcale nie, lub nie dość wysoką otrzymują, to nie tylko że się odgrażają, ale formalne nakładają haracze i kontrybucye na spokojnych włości mieszkańców, a to z taką zuchwałością, że nawet udzielonego sobie wspomo-

żenia w mniejszej kwocie nie przyjmują, lecz ufni w bezkarność odgrażaniem się w więcej lub mniej wyraźny sposób, wyższy niż ofiarowany zdołają od nastraszonych mieszkańców wymódz okup.

Według mego zdania jest taki stan społeczeństwa tak anormalny i tak wyjątkowy, że wyjątkowego wymaga środka, jakim są sądy doraźne. Dla tego popieram jak najsilniej poprawkę księcia Sanguszki. (Pojedyńcze z lewej brawa.)

Marszałek. Czy nikt więcej głosu w tym przedmiocie nie żąda? (Milczenie.) Więc dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rodakowski. Sądzę, że nie mogę lepiej dopełnić po wołania mego jako sprawozdawca, i lepiej bronić wniosku komisyj, jak przystępując w zupełności do wymownego głosu posła hr. Wodzickiego, z którego zdaniem i motywami, tak co do mojej osoby, jak też imieniem członków komisyi, w zupełności się zgadzam; na tem mógłbym skończyć, gdyby głosy pojedyńczych mowców nie wkładały na mnie obowiązku przedstawienia Wys. Zgromadzeniu niektórych wyjaśnień.

Na wniosek posła kolegi Koczyńskiego nie będę odpowiadał, bo sam wnioskodawca od niego odstąpił. W ogóle muszę tu zrobić uwagę, że zdaje mi się wielką różnicą, czyli pojedyńcze osoby uważają stan kraju za rozpaczliwy, lub czyli poważne Zgromadzenie ustawodawcze wypowiada publicznie zdanie, że kraj jest w tak niebezpiecznem położeniu, iż są potrzebne tak nadzwyczajne środki jak sądy doraźne; zdaje mi się, że nie jesteśmy jeszcze w tak wyjątkowem i tak niebezpiecznem położeniu.

Zrozumiałbym zresztą potrzebę takiego kroku nadzwyczajnego, gdyby sądy doraźne zdołały w krótkim czasie przywrócić porządek, sprowadzić nas do stanu normalnego, wątpię jednak aby skutki tego zarządzenia były tak pomyślne. Dlatego sądzę, że byłoby tem mniej stosowne, podobnem oświadczeniem Sejmu wywoływać jeszcze większy w kraju postrach. Dalej muszę tu dodać, że teorya postawiona przez szanownego p. Gołaszewskiego co do znaczenia kary, zupełnie nie jest zgodną z dzisiejszem pojęciem umiętności prawniczej.

Kara nie jest zemstą, kara nie może i nie powinna być także i postrachem, kara jest tylko zadośćuczynieniem idei sprawiedliwości w teoryi, w praktyce zaś jest kara środkiem zapewnienia społeczeństwu bezpieczeństwa. Tak prawodawstwo jak i praktyka sądowo-karna wszędzie postępuje stosownie do tych pojęć.

W skutek tego i surowość prawodawstwa karnego w całej cywilizowanej Europie ciągle się zmniejsza i łagodnieje.

Pod względem stosowności sądów doraźnych miałbym niejedno do odpowiedzenia przeciw zapatrywaniu się kolegi posła Koczyńskiego.

Sąd doraźny jest to tylko inna forma postępowania, ale wcale nie zmienia on tej teoryi dowodowej, jaka istnieje w ustawie karnej austryackiej. Sądy doraźne pod względem dowodów związane są temi samemi przepisami jak wszystkie sądy, i w tem tylko różnią się od zwykłej procedury sądowej, że nie mają osobnego postępowania śledczego, że całe śledztwo odbywa się w obec zebranego sądu; dalej, że taki sąd może się przenosić z miejsca na miejsce, że śledztwo pod żadnym warunkiem nie może trwać nad dni 8, i że w końcu do niego należy wymierzanie kary śmierci, kary najsroższej jaka istnieć może.

Takie jest znaczenie sądów doraźnych, które powtarzam, że nie zmienia teoryi dowodów, tak pod względem istoty czynu jak i pod względem zestawienia dowodów.

Nie masz żadnej wątpliwości, że sądy zwyczajne aż nadto wystarczą na wymierzanie sprawiedliwości i na zabezpieczenie społeczeństwa od zbrodniczych zamachów, byle tylko należycie i sprężyście w poruczonym im zakresie swoje powołanie wykonywały. I tutaj znowu muszę powtórzyć słowa szanownego posła hrabi Henryka Wodzickiego, że możemy mieć słuszną nadzieję, iż z tej strony opieka porządku społecznego będzie teraz zabezpieczoną.

Sądzę zatem, że zupełnie odpowiednią celowi jest uchwała przez komisyę w tej sprawie powzięta, — którą miałem zaszczyt Wysokiej Izbie dopiero co przedstawić, ażeby wszystkie te petycye oddać Wysokiemu Prezydyum Namiestnictwa z tem usilnem wezwaniem, „żeby zwracając uwagę na tak ważny objaw opinii publicznej, świadczący o smutnym stanie niepewności w kraju, chciało z wszelką energią przeprowadzić kroki, dążące do powrócenia krajowi spokoju i bezpieczeństwa.“

Zdaje mi się bowiem, że opinia Sejmu, złożona w tej uchwale, przez komisyę petycyjną proponowanej, jeżeli ją Sejm przyjąć zechce, wystarczy w zupełności, odda obraz dzisiejszego smutnego stanu rzeczy, i zwracając na to uwagę Rządu, wystarczy do zabezpieczenia porządku społecznego w kraju.

Marszałek. Przystąpimy więc do głosowania: najprzód poddam pod głosowanie poprawkę

posła księcia Sanguszki. Proszę pana sekretarza jeszcze raz ją odczytać.

Sekretarz p. Lud. Wodzicki (czyta wniosek posła Sanguszki o zaprowadzeniu sądów doraźnych).

Marszałek. Kto się z tą poprawką zgadza, zechce wstać. (Mniejszość posłów powstaje.) Jest mniejszość, więc poprawka ta upadła. Teraz następuje wniosek komisyi; może szanowny sprawozdawca zechce go odczytać? (Głosy: Nie trzeba.) A więc poddaję wniosek komisyi petycyjnej pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rodakowski. Pan Izydor Dymidowicz, radca trybunału byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, skazany przez sądy wojenne w 1864., prosi o przywrócenie mu zatrzymanej wypłaty emerytury.

Proszący tem uzasadnia swoją prośbę, że emerytura w dawnej Rzeczypospolitej krakowskiej miała zupełnie cechę prywatną; że ona pochodzi z wkładek, które pojedynczy członkowie czynili w ciągu swojej służby, i że on przez swoją trzydziestoletnią służbę nabył niewątpliwie prawo do tej emerytury, i dla tego sądzi, że nie mógł wcale utracić tego w skutek wyroku nabytego prawa prywatnego.

Po dokładnem rozpoznaniu całej tej sprawy, komisya przyszła do następującego rezultatu: Nie mogła zgodzić się z tem zdaniem p. Dymidowicza, a to głównie dla tego, iż rozpatrzywszy statut emerytury, znalazła tam paragraf 30., który wyraźnie powiada, że emeryt traci prawo do emerytury: „Jeżeli wyrokiem sądowym skazany został na karę, którąby pociągnęła za sobą utratę urzędu, lub używania praw obywatelskich. . . .“

Przeto nie masz wątpliwości, że pan Dymidowicz z tytułu przez siebie przytoczonego nie ma prawa do tej emerytury, która mu wyznaczoną została po objęciu Krakowa przez Rząd austryacki, nawet po zabraniu funduszów emerytalnych urzędników niegdyś Rzeczypospolitej krakowskiej na Skarb Państwa Austryackiego.

Są jednak inne powody, dla których panu Dymidowiczowi te pensye należą się.

Zważywszy bowiem, że pod względem kompetencyi sądów wojskowych na zbrodnie, popełnione przed ogłoszeniem stanu oblężenia, ze stanowiska prawnego bardzo uzasadnione zachodzą wątpliwości;

zważywszy, że zatrzymanie pensyi jest dalszym ciągiem kary, która przez akt łaski Najjaśniejszego Pana darowaną została, bo ta utrata pensyi nie jest skutkiem, ale wyraźną wyrokiem objętą częścią kary, przeto z darowaniem kary cała kara ustać, a zatem i zatrzymanie pensyi zniesionem być powinno;

zważywszy, że taka interpretacya aktów łaski pewnie odpowiada wzniosłym zamiarom Panującego, dowiedzionym aktem ułaskawienia;

zważywszy, że dla męża w podeszłym wieku, męża nieskazitelnej przeszłości, taka utrata owoców 30letniej pracy, utrata jedynego źródła utrzymania, jest boleśną bardzo i ciągłą karą;

zważywszy, że jest i w interesie Rządu, aby w zupełności zatarte zostały ślady tak smutnej przeszłości;

zważywszy to wszystko, komisya wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę p. Dymidowiczu odstępuje się wys. Prezydyum Namiestnictwu z tem usilnem wezwaniem, żeby wys. Prezydyum chciało poprzeć tę sprawę i przyczynić się do uzyskania od Najjaśn. Pana tego słusznością wskazanego aktu łaski.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu w tej sprawie? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, więc wniosek przyjęty.

Następne posiedzenie będzie miało miejsce we Środę o 11. godzinie przed południem. Na porządku dziennym będzie:

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Zyblikiewicza o odstąpienie krajowi w administracyę lub dzierżawę dóbr kameralnych.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Ławrynowicza o wyjednanie dla gromad podkarpackich użytku surowicy po zniżonych cenach.

3. Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2giej po południu.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

15. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 19. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia z uwzględnieniem uwag p. Hubickiego. — Udzielenie urlopu posłom: Witalisowi, Rogalskiemu i Stockiemu. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek p. hr. Golejewskiego o postawieniu na najbliższym porządku dziennym petycyi kilku gmin o przesłanie im textu ustawy gminnej w języku polskim przyjęty. — Wniosek p. Gutowskiego o odesłanie petycyi miasta S cza o osobny statut wprost do komisyi dla statutów miejskich. — Przedłożenie wniosku p. Wężyka co do wykupna propinacyi. — Wniosek p. Zyblikiewicza co do oddania dóbr skarbowych w zarząd kraju cofnięty. — Pierwsze czytanie wniosku p. Ławrynowicza co do sprzedaży surowicy. — Przemowa wnioskodawcy. — Wniosek odesłany do komisyi administracyjnej. — Sprawozdania komisyi petycyjnej. — Wniosek komisyi co do petycyi kuratoryi zakładu Ossolińskich przyjęty. — Wniosek komisyi co do petycyi uczniów instytutu technicznego w Krakowie przyjęty. — Wniosek komisyi co do petycyi Izydora Dymidowicza i innych o zniesienie następstw prawnych w skutek wyroków sądów wojennych przyjęty. — Sprawozdanie komisyi o petycyi Witalisa Smochowskiego w sprawie przyznanej mu emerytury. — Wniosek komisyi petycyjnej. — Wniosek p. Pietruskiego o odroczenie uchwały w tej sprawie przyjęty. — Wniosek komisyi co do petycyi gminy Brzostek przyjęty. — Petycya ks. Wincentego Wąsikiewicza uchylona przejściem do porządku dziennego. — Wniosek komisyi co do petycyi Franciszka Zaremby przyjęty. — Petycya obywateli miasta Kołomyi co do organizacyi tamtejszej gminy odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa i do komisyi statutowej. — Wniosek co do dwóch petycyj nauczycieli szkół ludowych przyjęty. — Wniosek komisyi co do petycyi gminy Strutyna o sprzedaż surowicy przyjęty. — Petycya kilku gmin powiatu Jordanowskiego, tycząca się utrzymania gościńca uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya malarza Jana Wiszniowskiego odstąpiona Wydziałowi krajowemu. — Petycya gminy Buków o prawo wrębu i pastwiska uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya Ignacego Moraczewskiego o zniżenie wymierzonego podatku odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya gminy Dżurków o odpisanie zaległego podatku odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya gminy Hołyszów o wyjednanie parochii uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya gminy Zadubrowce z zażaleniem na dwór o zabór gruntów uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya gmin powiatu Jordanowskiego o zniżenie ceny soli odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Towarzystwa jedwabniczego w Białe o subwencyę odesłana na wniosek ks. Pawlikowa do komisyi budżetowej. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów: 111.

Przewodniczący: Zastępca Marszałka krajowego Jego Excelencya ksiądz Metropolita Litwinowicz.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki; zastępcy sekretarzy: pp. ks. Kaczała, Sawczyński.

Zastępca Marszałka. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów zebrana, więc otwieram posiedzenie. Proszę pana sekretarza odczytać protokół ostatniego posiedzenia sejmowego.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta protokół 14. posiedzenia sejmu krajowego z dnia 14. Grudnia r. b.).

Zastępca Marszałka. Ma kto co do nadmienienia względem protokołu?

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. W protokole przy wzmiance o mojej interpelacyi wypisany jest tylko pierwszy ustęp pierwszego punktu mojej interpelacyi: „Czyli Wys. Rząd będzie w możności dać opiekę dostateczną każdemu pojedynczemu dla zabezpieczenia osoby i mienia?“ Byłoby do życzenia, o co upraszam, ażeby także dalsze zapytanie moje było w protokole umieszczone, t. j.: „nie zaprowadzając równocześnie sądów powiatowych w mniejszych okręgach,“ gdyż inaczej rzecz nie jest zrozumiałą.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Odpowiedzieć szanownemu koledze mam tylko to, że na ostatniem posiedzeniu było dziewięć interpelacyj, w ogóle bardzo długich. O ile rozumiem, jest w odnośnym paragrafie regulaminu powiedzianem, ażeby tylko wzmianka była o interpelacyi, gdyby zaś jeszcze explikowano co do treści wszystkich punktów, wszystkie interpelacye umieszczone w protokole, natenczas zająłby protokół przynajmniej połowę posiedzienia. Ile możności staram się niejako nacechować, w czem i w jakiej mierze interpellacya dotykała pewnego przedmiotu, a jak powiadam, było 9 interpelacyj na przeszłem posiedzeniu, i sądzę, że dość jest powiedzieć, o czem traktują te interpelacye. Sama interpelacya pana Golejewskiego zawierała 8 punktów, i byłoby tak obszerną, jak cały protokół. Zdaje mi się, że całkiem dostatecznie tę rzecz wyjaśniłem.

Poseł Hubicki. W całe niedostatecznie. Ja obstaję przy wzmiance mojej, gdyż tu nie idzie o umieszczenie całej interpelacyi, lecz tylko o umieszczenie tego, co należy do pierwszego ustępu. Tym sposobem wydawałoby się, że się pytam, czy Wys. Rząd będzie w możności dać opiekę każdemu dla zabezpieczenia osoby? Wiemy przecież, że Rząd daje to bezpieczeństwo; i ja się pytam warunkowo, t. j. czy może dać to zabezpieczenie, nie zaprowadzając równocześnie sądów okręgowych? zatem proszę o dodanie tych wyrazów.

(Głosy: Dodać, dodać.)

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Więc dodam je. — Udzielone zostały urlope, należące do kompetencyi Marszałka: posłowi Witalisowi na 8 dni, posłowi Rogalskiemu na 8 dni i p. Stockiemu na 5 dni.

Zastępca Marszałka. Pan sekretarz odczyta teraz dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Dalsze petycye do Sejmu wniesione po dzień 19. Grudnia są następujące (czyta):

Dalszy ciąg petycyi wniesionych do Sejmu do 19. Grudnia 1866. r.

73. Klasztor PP. Benedyktynek w Przemyślu, przez p. ks. Stępka, o zapomogę na ukończenie restauracyi zabudowania klasztornego.

74. Rada miasta Krakowa, przez p. Dietla, w sprawie ulgi w kosztach kwaterunku.

75. Urząd parafialny gminy Grabie, przez p. Gniewosza, z prośbą gminy Podgarbie o pozwolenie obrania wójta w swojej gminie.

76. Gminy Zakościele i Rzadkowice, przez p. Bielewicza, o przywrócenie terminu do wykupna mesznego.

77. Gmina miasta Lwowa, przez p. J. Excel. hr. Gołuchowskiego, w sprawie siedzib zarządów kolei żelaznych galicyjskich.

78. Taż sama gmina, przez p. J. Excel. hr. Gołuchowskiego, o zasiłek pieniężny na utrzymanie tutejszej szkoły przemysłowej.

79. Gmina miasta Brody, przez p. J. Excel. hr. Gołuchowskiego, o statut dla tego miasta.

80. Ludność izraelicka miasta Tarnowa, przez p. J. Excel. hr. Gołuchowskiego, protestuje przeciw zarysom statutu gminnego przez gminę Tarnowską w. r. 1863. do uchwały przedłożonego.

81. Gmina Porchowa, przez p. Grocholskiego, o komisyę do uregulowania służebnictw.

82. Gmina Sułkowszczyzna, przez p. Bielewicza, o reluicyę mesznego na pieniądze.

83. Zieliński Piotr, z Przemyślan, przez p. ks. Pawlikowa, z użaleniem się na nauczyciela tamtejszej szkoły.

84. Nanowski Alex., przez p. Smarzewskiego, o pozostawienie prawa propinacyi przy teraźniejszych jej właścicielach.

85. Pełnomocnicy gminy Nadytycze, przez p. ks. Kuziemskiego, użalają się na zabranie im pastwisk.

86. Gmina Haszkowce, przez p. Zaparyniuka, o komisyę do załatwienia sporu z dworem o grunt.

87. Gmina Wołczkowce, przez p. Zaparyniuka, o metryki z roku 1787. i 1820. do załatwienia sporu z dworem o grunta.
88. Gmina Kniaże nad Czeremoszem, o sprawdzenie jej sprawy z dworem względem oddania łęgów.
89. Tymoszczuk Iwan i Stefiuk Kostyn, z Oleczkowa, przez p. Zaparyniuka, o ustanowienie sądu do rozstrzygnięcia sporu z dworem o grunta.
90. Gmina Oleszkow, przez p. Zaparyniuka, o rozstrzygnięcie sporu z dworem o grunt.
91. Gmina Orelce, przez p. Zaparyniuka, o komisyę do załatwienia sporu z dworem o grunta.
92. Gmina Budy Łańcuckie, przez p. Szpunara, o zaprowadzenie asekuracyi od pożarów.
93. Taż sama gmina, przez p. Szpunara o uregulowanie dochodów plebańskich im przysłużających.
94. Taż sama gmina, przez p. Szpunara, z użaleniem się na bezustanne reparacye budynków parafialnych.
95. Taż sama gmina, przez p. Szpunara, o zmianę notaryuszów miejscowych.
96. Taż sama gmina, przez p. Szpunara, użala się na uciążliwe dawanie dziesięciny i mesznego.
97. Kuratorya Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, przez p. hr. Russockiego, z przedstawieniem w sprawie druku i sprzedaży książek szkolnych.
98. Szymańska Antonina, przez p. hr. Badeniego; o załatwienie pertraktacyi spadkowej po Ludwiku Gajewskim i wypłacenie jej procentu od legatu 2500 zł.
99. Dyrekcya Lwowska Akademii technicznej, przez p. Krzeczunowicza, o przyzwolenie funduszu dla dwóch profesorów tej Akademii, w celu zwiedzenia paryzkiej wystawy przemysłowej.
100. Sołtysi z Wierzchomli małej, pow. Krynica, przez p. Trochanowskiego, z użaleniem się na kameralne państwo Muszyna o zabranie parcel lasowych i przylasków.
101. Merena Eliasz, z Florynki, przez p. Trochanowskiego, użala się na pokrzywdzenie przez żyda Mojżesza Bauernfreunda i na urząd powiatowy.
102. Smochowski Witalis, były artysta i dyrektor teatru polskiego, przez p. Rodakowskiego, uzupełnia poprzednie podanie swoje o wyznaczenie mu emerytury 840 zł. w. a.
103. Właściciele dóbr i inni mieszkańcy z okolicy Sędziszowa, przez p. ks. Sanguszkę, o zaprowadzenie sądu doraźnego w Galicyi na podpalaczy.
104. Właściciele dóbr, plebani i inni mieszkańcy z okolicy Jasła, przez p. ks. Sanguszkę, podobnie o sąd doraźny na podpalaczy.
105. Rożnow, w pow. Zabłotów, przez p. Golejewskiego, o przysłanie jej w polskim języku ordynacyi wyborczej i statuta gminnego.
106. Gminy: Zakołówka, Ryszki, Wierzbowiec i Wołyniec, przez p. Golejewskiego, o przysłanie jej w polskim języku ordynacyi wyborczej i statutu gminnego.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Poseł hr. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Co do formalnego traktowania tych dwóch petycyj, które podałem. Ponieważ te petycye są w związku z podaną przed kilkoma dniami przez posła Łepkaluka interpelacya do p. Komisarza rządowego, i ponieważ upływa już termin 60 dni od ogłoszenia ustawy gminnej, przeto upraszam, ażeby podług §. 66. regulaminu wniosek mój co do formalnego traktowania był uwzględniony jako naglący.

Wniosek mój opiewa (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycye nr. 105. i 106. gminy Rożnow, oraz gmin: Zakołówka, Ryszki, Wierzbowiec i Wołyniec o przesłanie im statutu gminnego w języku polskim, oddaje się komisyi petycyjnej z poleceniem, ażeby sprawozdanie o nich na najbliższem posiedzeniu przedłożyła.“

Zastępca Marszałka. Wniosek ten będzie poddany pod głosowanie. Co do formalnego traktowania tego przedmiotu, czy chce jeszcze kto zabrać głos? (Milczenie.) Więc poddaję pod głosowanie wniosek p. hr. Golejewskiego. Kto jest za tem, raczy wstać.

(Głosy: Nie wiemy, jaki jest wniosek.)

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta powyższy wniosek posła hr. Golejewskiego.)

Poseł ks. Pawlikow. O szczo tyi hromady prosiat?

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Było odczytane.

Poseł ks. Pawlikow. Może to, aby statut hromadzki buł w polskim jazyci?

(Głosy: Tąk.)

Zastępca Marszałka. Tu jest kwestya o formalne traktowanie tego przedmiotu. Zapytuję się: kto jest za tym wnioskiem dopiero odczytanym, raczy wstać. (Większość wstaje.) Zatem jest przyjęty.

Poseł Gutowski. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. P. Gutowski ma głos.

Poseł Gutowski. Ja wniosłem petycyę miasta Nowego Sącza o udzielenie statutu osobnego temu miastu; upraszam więc, ażeby ta petycya bezpośrednio była odesłaną do komisyi statutowej.

Poseł Hubicki. Mnie się zdaje, że tego nie potrzeba, ponieważ tak zawsze się dzieje, że wszelkie petycye, co do osobnych statutów nadchodzące, komisya petycyjna bez zapytywania odsyła do komisyi statutowej.

Zastępca Marszałka. Mamy jeszcze wniosek, który jest dostateczną liczbą podpisów poparty. Proszę go odczytać.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta):

„Wniosek
o wykupno prawa propinacyi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem ustawę następującej osnowy:

§. 1.

Prawo wyłącznego wyrobu napojów spirytusowych, objęte w prawie propinacyjnem, znosi się.

Wyrób tych napojów staje się przemysłem wolnym, jednakże z ograniczeniem w §. 23. oznaczonym.

§. 2.

Objęte w prawie propinacyi prawo wyłącznego wyszynku napojów spirytusowych znosi się, i staje się przemysłem koncesyonowanym.

§. 3.

Za utratę prawa wyłącznego wyrobu i wyszynku napojów spirytusowych (prawa propinacyi) otrzymają wywłaszczeni tych praw właściciele wynagrodzenie.

§. 4.

Utrata prawa wyłącznego wyrobu napojów spirytusowych w obrębie miast wynagradza się gminie miejskiej utrzymaniem ich w prawie pobierania opłat od napojów do miasta wprowadzonych, lub w obrębie miasta wyrabianych i tamże skonsumowanych, w granicach ustawami wskazanych. Opłata od napojów w obrębie miasta wyrabianych i tamże skonsumowanych nie może być wyższą nad opłatę napojów do miasta wprowadzonych.

§ 5.

Wszyscy inni uprawnieni otrzymują za utratę prawa wyłącznego wyrobu i wyszynku napojów spirytusowyych kapitał wynagrodzenia, równający się 20 razowemu czystemu dochodowi obliczonemu podług przecięcia z ostatnich trzech lat.

§. 6.

Za podstawę tego obliczenia służyć będą kontrakta o dzierżawę propinacyi zawarte, lub też wiarygodne i przez powołanych w §. 8. organa sprawdzone rachunki propinacyjne.

Pomocniczo użytemi być mogą także fasye do wymiaru podatku dochodowego od propinacyi podane.

§. 7.

Całą czynnością przeprowadzenia wykupu prawa propinacyi zajmie się Wydział krajowy.

§. 8.

Czysty roczny dochód z prawa propinacyi obliczy i razem kapitał wynagrodzenia ustanowi Wydział powiatowy lub sam, lub przez delegowaną do tego przez siebie komisyę, i wydane o tem orzeczenie doręczy uprawnionemu.

Przeciwko temu orzeczeniu przysługuje uprawnionemu prawo rekursu do Wydziału krajowego, który w terminie nieprzekraczalnym 30 dni od daty wręczenia za pośrednictwem Wydziału powiatowego zaniesionym być winien.

Od orzeczeń Wydziału krajowego żadne dalsze odwołanie się miejsca mieć nie może.

§. 9.

Wypadłe przy wyrachowaniu kapitału wynagrodzenia kwoty niżej 10 złr. przypadają na korzyść funduszu indemnizacyjnego.

§. 10.

Na prawomocnie ustanowiony kapitał wynagrodzenia wyda Wydział krajowy uprawnionemu obligacyę bezprocentową, opiewającą na majętność tabularną lub na dotychczasowy okrąg propinacyjny, w których prawo propinacyi zniesione zostało, i wystawioną na całą sumę kapitałów wynagrodzenia.

§. 11.

Amortyzacya kapitału wynagrodzenia w ten sposób ma się odbywać, iż za połowę funduszu przeznaczonego na wykup obligacyj propinacyjnych, takowe według osobnego planu umorzenia % co pół

roku losowane, a we 3 miesiące po wylosowaniu z funduszu indemnizacyjnego w wartości imiennej w gotowych pieniądzach wypłacone zostaną.

Druga połowa funduszu, przeznaczonego na półroczną amortyzacyę, wypłaconą zostanie tym uprawnionym, którzy w drodze dobrowolnych ofert największą dla funduszu indemnizacyjnego przez ustępstwo zaofiarują korzyść. Oferty te, aby były uwzględnione, wniesione być winne do Wydziału krajowego najpóźniej 14 dni przed terminem losowania. Sumy tym sposobem osiągnięte przypadają na korzyść funduszu indemnizacyjnego, i przeznaczone są na skrócenie peryodu amortyzacyjnego. W braku ofert cały fundusz wylosowany zostanie.

§. 12.

Przyznany uprawnionym kapitał wynagrodzenia uwidocznionym będzie w księgach hipotecznych przy dotyczących majętnościach.

Prawa wierzycieli i inne prawa rzeczowe co do majętności, w których prawo propinacyi zniesione zostało, o ileby tą ustawą naruszone być mogły, zastrzeże osobna ustawa.

§. 13.

Zanim kapitał wynagrodzenia w całym kraju prawomocnie ustanowionym nie będzie, uprawnieni pozostaną w dotychczasowem używaniu prawa propinacyi w całej onego rozciągłości.

§. 14.

Z upływem sześciu miesięcy po ustanowieniu w całym kraju wynagrodzenia, ustaje to prawo, i wszystkim dotychczas uprawnionym wydane będą koncesye na wyłączny wyszynk wszelkich napojów spirytusowych w całym obrębie każdej pojedynczej majętności, w której posiadaczowi prawo propinacyi dotychczas przysługiwało.

W tych koncesyach oznaczone będą dotychczasowe karczmy i szynki do wykonania prawa wyszynku, a koncesyonistom nie wolno aż do ukończenia w kraju całej operacyi wykupu innych karczem lub szynków bez pozwolenia Wydziału krajowego otwierać.

Przy udzieleniu tego pozwolenia ma Wydział krajowy na to baczyć, aby dochód sąsiednich koncesyonistów uszczuplony nie był, i dla tego bez zasięgnienia ich zdania koncesyi na nowe karczmy lub szynki wydawać nie wolno.

§. 15.

Za koncesyę w §. 14. wspomnianą uiszczać będą koncesyoniści co rok w ratach półrocznych z góry opłatę wynoszącą jeden procent (1%) od przyznanego kapitału wynagrodzenia, a prócz tego na koszta przeprowadzenia wykupu propinacyi jeden procent (1%) od rocznego dochodu z wyszynku napojów.

§. 16.

Opłata ta $^1/_{100}$ od kapitału wynadgrodzenia stanowić będzie fundusz indemnizacyi na umorzenie wydanych obligacyj (§§. 10. i 11.) i w żadnym razie zmienioną być nie może.

Opłaty na koszta przeprowadzenia wykupu mogą stosownie do każdoczesnej potrzeby być zmienione przez Sejm krajowy.

§. 17.

Skoro cały kapitał wynagrodzenia za zniesioną w jakiej majętności propinacyę wypłaconym zostanie, ustaje dla tej majętności wydana podług §. 14. koncesya na wyszynk napojów spirytusowych za opłatą jednego procentu na fundusz indemnizacyjny, ale natomiast otrzyma posiadacz tej majętności nową koncesyę na wyłączny wyszynk napojów spirytusowych w obrębie tej majętności za opłatą roczną czterech od sta od kapitału wynagrodzenia, mającą się uiszczać do funduszu indemnizacyi w sposób i z zastrzeżeniami w §§. 14., 15. i 16. określonemi.

§. 18.

Prawo wyłącznego wyszynku napojów, wynikające z koncesyj, wedle §§. 14. i 17. udzielonych, mogą koncesyoniści wykonywać sami, albo takowe wydzierżawiać. — W każdym jednak razie odpowiedzialnymi są oni za opłaty za to przynależne.

§. 19.

Opłaty w §§. 14. i 17. określone ściągane będą w taki sam sposób, jak podatki rządowe, i mają w razie exekucyi te same prerogatywy jak podatki wspomnione.

§. 20.

Wszystkie kwoty wpływające do funduszu indemnizacyi winne być korzystnie fruktyfikowane (pożytecznie lokowane), a dochód ztąd wynikający obracanym być ma na pomnożenie funduszu indemnizacyjnego.

§. 21.

Po zupełnem ukończeniu operacyi wykupu propinacyi w całym kraju, ustają wszystkie podług §§. 14. i 17. wydane koncesye na wyłączny wyszynk napojów.

Sejm krajowy ustanowi wówczas, czyli i na jakie cele krajowe wydawane będą na przyszłość tego rodzaju koncesye.

§. 22.

Od dnia wydania uprawnionym koncesyi na wyłączny wyszynk napojów spirytusowych (§. 14.) ustają i tracą swoją moc wszystkie konsensa na wyszynk słodzonych trunków dotychczas przez władzę wydane.

Wydawanie takich konsensów ze strony władz na przyszłość miejsca nie ma.

§. 23.

Od wspomnionego w §. 22. dnia nie wolno będzie osobom trudniącym się wyrobem napojów, w prawie propinacyi objętych lub innych słodzonych napojów spirytusowych (rumu, araku, esencyi ponczowej, rosolisu, likieru i t. p.) przedawać przedmioty swego wyrobu inaczej jak tylko hurtem, i z zastosowaniem się do przepisów o handlu hurtownym temi przedmiotami, w kraju obowiązujących.

§. 24.

C. k. władze rządowe i gminne winne są Wydziałowi krajowemu i jego organom udzielać wszelkiej pomocy do przeprowadzenia i wykonania postanowień tej ustawy, niemniej strzedz wyłączne prawo wyszynku na czas w tej ustawie określony przeciw wszelkim nadużyciom.

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Niniejszy wniosek do ustawy przesyła się komisyi propinacyjnej celem zbadania takowego.“

Lwów dnia 19. Grudnia 1866.

Leonard Wężyk. — Sanguszko. — Czajkowski. — Zatwarnicki. — Zakrzewski. — Ks. Morgenstern. — Dziewoński. — Hubicki. — Szumańczowski. — Zbyszewski. — Golejewski. — Żuk-Skarszewski. — Badeni. — Ig. Skrzyński — Gutowski. — Koczyński. — Gołaszewski. — Bocheński. — Zduń. — Samelsohn. — Zyblikiewicz, Krzeczunowicz. — Szeliski.

Zastępca Marszałka. Wniosek ten będzie wydrukowany i do wiadomości Wys. Izby podany.

Przystępujemy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest: Pierwsze czytanie wniosku posła Zyblikiewicza o odstąpienie na rzecz kraju administracyi lub dzierżawy dóbr publicznych. Wnioskodawca poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Wniosek ten, chociażby był do komisyi dla rozpoznania odesłany, ztamtąd pewno już do Izby nie wróci, a to dla tego, że dni sesyi są już policzone. Lepiejby więc było skoncentrować resztki sił naszych na przedmioty, które są w toku, zamiast roztryskiwać je na przedmioty, które niestety już nie dojrzeją, dla tego cofam teraz mój wniosek.

Zastępca Marszałka. Drugim przedmiotem porządku dziennego jest: Pierwsze czytanie wniosku posła Ławrynowicza o wyjednanie dla gmin Podgórza karpackiego zniżenia cen surowicy. Pan wnioskodawca ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Ja muszu sia odizwaty...

(Głosy. Hołośno!) Szist' rokiw, jak Sojm zibraw sia, ja ne wnosywjem niczoho. Wid 1863. roku hdeś tam jakymś sełam w Karpatach rozdajut syrowyciu, a to szczoś tam szistiom czy szczoś; a ne znaju czomu druhym ne ma prawa takoho jak tym. Narid w horach Karpatach żyje z hodowania chudoby, a do toho potribno mu syrowyci, kotroj ne może podaty chudobi, bo daleko do mista, to ne może kupyty sobi, a chot'by i buw w misti, to ne maje za szczo kupyty. A tak pożytku ne maje żadnoho, chotiaj chudobu dozyraje, i szczoby maw płatyty podatok cisarskyj i sam żyty ne maje za szczo.

Jest mnoho gmin, kotri podawały prośby, szczoby im syrowyciu rozdawano; podało sia może 15 albo. 16, a rezolucyi ne ma, i nyni jeszcze ne daje sia im syrowyci, ne znaty dla jakoho sposobu. Może Wysokij Sojm nałożyty jaku newełyku zapłatu za rozdawanie syrowyci, ałe kończe potribno narodowy w horach, aby mu rozdawano syrowyciu. Koły sia Skarb Państwa boit, żeby ne utratyw na tim, jesły trocha syrowyci rozdaśt sia, to ja skażu, szczo bilsze na tim tratyt że ne daje, bo wże wid paru rik, jak bidnyj narid ne maje zwidky płatyty podatkiw, bo na chudobi tratyt, bo ne może jej dawaty syrowicy, a soły ne maje za szczo kupyty dla sebe, ne to dla chudoby. Ciłyj dochid gospodaria w horach prychodyt z hodowania chudoby; win tam ne ore, ne sije, łysze kosyt i pase chudobu, i z toho musyt sam żyty, i cisarowy podatky płatyty.

Teper ja proszu Wysokoho Sobrania, aby za jakuju rozmirnoju zapłatoju wydaty na seła abo na gospodariw pozwolinie, aby mohły braty syrowyciu. Może Skarb Państwa boit sia, aby ne stratyw, to ja wże skazawjem, że ne bude maty straty, ałe jeszcze zysk bude maty.

Proszu mij wnesok widisłaty do komisyi administracyjnoj, aby sia porozumiła z Wydiłom krajewym.“

Zastępca Marszałka. Życzy sobie w tym przedmiocie kto jeszcze zabrać głos? (Nikt się nie zgłasza.) Więc kto jest za tem, ażeby wniosek p. Ławrynowicza odesłany był do komisyi administracyjnej, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek jest przyjęty. Przystępujemy teraz do dalszego porządku dziennego, do sprawozdania komisyi petycyjnej. Pan Rodakowski jako referent ma głos.

Poseł Rodakowski (z trybuny). Zakład imienia Ossolińskich, przez posła hr. Russockiego, podaje do Sejmu prośbę, ażeby wstawić się u Rządu celem wyjednania temu Instytutowi imienia Ossolińskich oddania wydawnictwa książek szkolnych polskich.

Instytut imienia Ossolińskich już na zeszłej kadencyi podał podobną prośbę, która na posiedzeniu z dnia 20. Stycznia 1866. przez komisyę petycyjną referowaną była, i był wniosek uczyniony, ażeby prośbę Instytutu imienia Ossolińskich z odpowiedniem poparciem odesłać do Wys. Namiestnictwa celem wyjednania mu pozwolenia na drukowanie szkolnych książek polskich. Wtedy już bardzo dokładnie wykazaną zestała korzyść, jaka z tego wydawnictwa dla Instytutu wypłynąćby mogła.

Przy tej sposobności odwoływano się do tego, iz Zakład wiedeński ten przywilej wydawnictwa książek szkolnych ruskich, które się dotąd w Wiedniu drukowały, odstąpił staroupigiańskiemu Instytutowi. W skutek uchwały Sejmu wezwanie takie odeszło do Namiestnictwa, lecz do dziś dnia nie dano żadnej odpowiedzi. Komisya petycyjna wnosi przeto, ażeby Wys. Sejm raczył niniejszą petycyę przesłać do Wys. Prezydyum Namiestnictwa z szczególnem zaleceniem, ażeby Namiestnictwo wyjednało u przynależnej władzy zadość uczynienie prośbie Instytutu imienia Ossolińskich, i przyspieszyło ostateczne tej sprawy załatwienie.

Poseł hr. Russocki. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Poseł hr. Russocki ma głos.

Poseł hr. Russocki. Jako podawca tej petycyi ze strony Zakładu narodowego imienia Ossolińskich nie mogę jak tylko poprzeć wniosek komisyi petycyjnej, a to ze względu, ze rzeczewiście sprawa ta bardzo ważną jast dla wzmocnienia Instytutu, bowiem udzielenie wyłącznego prawa do drukowania książek szkolnych przyczyni się znacznie do rozwoju drukarni Zakładu narodowego Instytutu; a ponieważ juz inny Instytut podobne wyłączne prawo posiada, mianowicie Zakład stauropigiański do drukowania książek ruskich, zatem Instytut imienia Ossolińskich słusznie wymaga, ażeby Rząd uwzględnił życzenie oparte tylko na zasadzie sprawiedliwości.

Sekretarz p. Sawczyński. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Poseł Sawczyński ma głos

Sekretarz p. Sawczyński. Ja muszę dotknąć tej sprawy jeszcze ze strony innej. Zapewne, sprawa materyalna jest bardzo ważną i należałoby, ażeby Zakład narodowy Imienia Ossolińskich mógł mieć te zyski, które ciągnie z wydawnictwa książek szkolnych Zakład w stolicy Państwa. Ale jest jeszcze strona druga, nierównie ważniejsza, strona dydaktyczna tej sprawy. Te książki, które drukują w Wiedniu i które są przeznaczone dla szkół naszych, mianowicie dla szkół ludowych, są złe. Kto z nas zajmował się nauczycielstwem lub przypadkiem zaglądnął do tych tam drukowanych książek, przekonał się, że książki te są nie małą zawadą do rozwoju szkół naszych. Mógłbym tutaj przytoczyć wiele faktów, ale nie mam dokumentów, tych książek mianowicie, bo nie byłem przygotowanym na to, iż sprawa ta przyjdzie dziś pod dyskusyę.

Z temi książkami w ręku mógłbym wykazać, jak skażonym jest język polski w tych książkach, jak wiele w nich pomyłek drukarskich, a pomimo to te tylko książki mogą być używane w naszych szkołach. Nie można się po części i dziwić temu; dostawała się bowiem korekta tych druków w ręce ludzi, którzy wedle dawnego zwyczaju i systemu znali tylko jaki pokrewny język słowiański; nieraz nie chodziło nawet o to, ażeby znali język polski; oddawano korektę Czechom, i mógłbym fakta na to przytoczyć. A zatem nie można się dziwić, że książki wychodzą w stanie zupełnie nieodpowiednim szkołom naszym.

Z tego względu pedagogiczno-dydaktycznego popieram najsilniej wniosek komisyi petycyjnej. Nawet gdyby żadnych zysków materyalnych Zakład Ossolińskich nie miał, to byłoby to obowiązkiem spełnionym względem kraju, gdyby drukowano książki szkolne u nas, bo jestem przekonanym i pewnym tego, że w takim razie książki zupełnie inaczej wychodzić będą.

Zastępca Marszałka. Czy kto jeszcze życzy sobie zabrać głos w tym przedmiocie? (Nikt nie żąda głosu.) Gdy nikt głosu nie zabiera, więc dyskusya zamknięta. Poddam pod głosowanie.

(Głosy: Sprawozdawcą ma glos.)

Sprawozdawca poseł Rodakowki. Nie mam co dodać do wniosku posła Russockiego, gdyż zgodny jest z wnioskiem komisyi petycyjnej, a przeciw wnioskowi nie słyszałem żadnego głosu.

Zastępca Marszałka. Poddaję zatem wniosek komisyi petycyjnej pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi petycyjnej względem wydawnictwa książek szkolnych przez Instytut narodowy imienia Ossolińskich, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Rodakowski. Uczniowie Instytutu technicznego w Krakowie podali do Sejmu prośbę, ażeby mogli uzyskać uwolnienie od wojska.

Podobną prośbę podawali oni w r. 1860.; na drugą prośbę w r. 1861. podaną dostali ze strony Ministerstwa odmowną odpowiedź.

Uzasadniają swoją prośbę głównie tem, że na podstawie uchwały z Lipca 1860 r. uwolnieni zostali uczniowie instytutów technicznych w Wiedniu, Pradze, Bernie, Lwowie, Budzie i Gracu od obowiązków wojskowych.

Proszą tedy, ażeby rozszerzone zostało to pozwolenie także i na Kraków.

I rzeczewiście (czyta):

„Zważywszy, że prośba uczniów Instytutu technicznego Krakowskiego jest zupełnie słuszna;

zważywszy, że w skutek najwyższej uchwały z 16. Listopada 1860. publikowanej, telegramem Ministerstwa Stanu z 19. Listopada 1860. r. L. 35110 uwolnieni zostali od służby wojskowej uczniowie wyższych szkół technicznych w Wiedniu, Pradze, Bernie, Lwowie, Budzie i Gracu;

zważywszy, że już Instytut sam cierpi na tem, że tak długo zostaje nieuorganizowany, w stanie prowizorycznym, nie godzi się jednak, aby to i w innym, nietylko w naukowym kierunku przynosiło szkodę uczniom tego Instytutu;

Zważywszy, że stanowisko jakie dzisiaj w społeczności naszej zajmują nauki techniczne jest dostatecznem umotywowaniem takiego uwzględnienia, i trudno pojąć dla czego szkoła jednego miasta ma być pozbawiona tego dobrodziejstwa;

zważywszy to wszystko, komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośba ta posyła się Wysokiemu Prezydium Namiestnictwa z usilnem zaleceniem, żeby w Ministerstwie Stanu chciało wyrobić dla uczniów Instytutu technicznego Krakowskiego uwolnienie od poboru wojskowego.“

Zastępca Marszałka. Rozprawz otwarta.

Poseł Majer. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Zdaje mi się, że rzecz sama przez się jest jasna, a chociaż wywody krótkie, były jednak tak przekonywująco poparte, że niewiele trzeba słów na jej usprawiedliwienie. Dziwić się jednak należy, dlaczego właśnie Instytut techniki Krakowskiej zostaje w tym szczególniejszym wypadku? Jeżelibym na to odpowiedzieć miał, to to, że Instytut ten jest dotąd tymczasowym; taką rzeczą zdawałoby się, że jedno złe chce się naprawić drugiem złem. (Brawo.)

Jeżeli z jednej strony dzisiaj ta krzywda trafia Instytut naukowy Krakowski, że ten Instytut przez długie lata nie mógł stanąć na tym stopniu, na jakim stać powinien, i jak go chce prowincya, co przypisać tylko należy jakiejś szczególności stosunków tamecznych, to przecież z tego nie wynika, ażeby jego tameczni uczniowie byli narażeni na takie krzywdy, jakich gdzieindziej nie doznają. Z tego wynika, że jeżeli młodzież odstrasza się już od Instytutu technicznego dla niektórych braków, to pewna jest z drugiej strony, że młodzież z prowincyi, która zniewolona jest tam przybywać na naukę, odstraszać sie musi jeszcze bardziej tem, że jest zagrożoną poborem do wojska, od którego gdzieindziej byłaby uwolnioną. Z tego powodu byłby ten wniosek najprostszy, że ktoby zechciał doprowadzić ten Instytut do upadku i zagłady, ten tylko potrzebowałby być przeciwnym wnioskowi, który tutaj ze strony komisyi petycyjnej był uczyniony; tego nie przypuszczam, i dla tego z całą ufnością odzywam się do Wys. Izby, będąc pewnym, iż pójdzie zgodnie za przedstawieniem odczytanem nam tutaj ze strony komisyi petycyjnej.

Zastępca Marszałka. Czy jeszcze kto żąda głosu? (Nikt się nie zgłasza.) Rozprawa zamknięta. Pan Sprawozdawca ma głos.

Poseł Rodakowski. Nie mam nic więcej dodać.

Zastępca Marszałka. Poddam więc pod głosowanie wniosek komisyi petycyjnej względem szkoły technicznej w Krakowie. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Rodakowski. Jest do Sejmu podana prożba przez panów Izydora Dymidowicza, Adolfa Aleksandrowicza, Michała Balickiego, Alfreda Szczepańskiego, Ignacego Wy-

wiałkowskiego i Maryana Dworskiego, którzy przez sądy wojenne zostali skazani na różne kary ale kary te zostały opuszczone aktem łaski Najjaśniejszego Pana zeszłego roku; petenci proszą zatem, ażeby Sejm zechciał poprzeć prośbę, by skutki tej kary zostały zniesione. Mnie się zdaje, że ta petycya sama za sobą przemawia, i mógłbym jako sprawozdawca pod tym względem wstrzymać się od wszelkich uwag. Mimoto muszę przedstawić Wys. Zgromadzeniu uwagi, jakie nasunęły się komisyi przy roztrząsaniu tej kwestyi, i które spowodowały ją do sformułowania wniosku, który w końcu będę miał zaszczyt przedłożyć.

„Zważywszy, że życzenie opuszczenia skutków kary, przez sądy wojenne w roku 1864. zasądzonej, a przez Najjaśniejszego Pana w r. 1865. opuszczonej, jest najżywszem i jednogłośnem całego kraju życzeniem;

zważywszy, że Wysokiemu Sejmowi już jest w tym przedmiocie uczyniony i wszechstronnie poparty wniosek posła Trzecieskiego;

zważywszy, że i przy debacie adresu wnosił poseł hr. Borkowski, żeby w adresie prosić Najjaśniejszego Pana o łaskawe opuszczenie tych skutków kary;

zważywszy, że przy nowej organizacyi gmin i rad powiatowych najpożyteczniejsze i najzdrowsze siły kraju oddalone zostają od wszelkiego spółdziałania z powodu ciążących na nich skutków kary, a tem samem wprowadzenie tej instytucyi jest znacznie utrudnione;

zważywszy, że przy zgodnem współdziałaniu Rządu i kraju winno być zadaniem Rządu starać się o to, żeby zatarte zostały wszelkie ślady dawniejsze smutnej przeszłości;

zważywszy to wszystko, komisya wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę tę przesłać Wysokiemu Prezydyum Namiestnictwa z usilnem wezwaniem, żeby Prezydium Namiestnictwa chciało w dobrze zrozumianym interesie kraju i Rządu poprzeć u Najjaśniejszego Pana prośbę o opuszczenie skutków kary, zapadłej na podstawie wyroków sądów wojennych z roku 1864.“

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja się ośmielam wnieść poprawkę do wniosku komisyi petycyjnej, mianowicie tę, ażeby pomiędzy tymi, których komisya petycyjna Wys. Izbie poleca do uwzględnienia, umieszczonym był także Wywiałkowski, właściciel drukarni w Krakowie.

Głosy: Jest tam umieszczony.

Sprawozdawca p. Rodakowski. Wywiałkowski znajduje się także między poleconymi Wys. Izbie.

Poseł Koczyński. Jeżeli tak jest, to przepraszam, bo nie dosłyszałem.

Zastępca Marszałka. Czy kto jeszcze chce w tym przedmiocie głos zabrać? (Milczenie.) Poddam więc wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rodakowski. Pan Witalis Smochowski, niegdyś aktor, później dyrektor sceny polskiej, artysta nadzwyczajnie zasłużony, bo lat 50 był czynnym przy teatrze polskim, podał dwie petycye do Wys. Sejmu z prośbą, ażeby Wys. Sejm orzekł zasadę, wedle której ma być wymierzoną emerytura, przyznana mu w sumie 420 złr. w. a., a któryto wymiar, jak mu się zdaje, nie odpowiada statutom.

Dla wyjaśnienia tej sprawy pozwoli Wysokie Zgromadzenie, ażebym w krótkości wypowiedział, jak się komisya petycyjna na tę rzecz zapatrywała, jakim sposobem utworzył się fundusz emerytalny, i z jakiego stanowiska komisya wychodziła przy rozpoznaniu tego przedmiotu, a tem samem umotywuję wniosek, jaki mam zaszczyt Wys. Izbie przedstawić.

Świętej pamięci hr. Skarbek, kiedy w roku 1842. otworzył teatr na podstawie przywileju, zawarł w roku 1845. ugodę ze Stanami, na podstawie której pobierać miał na utrzymanie sceny polskiej subwencyę od Stanów przez lat 50. Ażeby dać dowód swojej życzliwości dla teatru polskiego, i chcąc jego byt zapewnić, poświęcił on subwencyę pobieraną od Stanów w kwocie 4000 złr. m. k. — przez lat 10 na utworzenie funduszu emerytalnego dla aktorów sceny polskiej, i przystąpił również do napisania statutów, wedle których emerytura miała być rozdzielaną. Dzieła tego jednak nie ukończył, i rzeczewiście dopiero Rząd, który od roku 1850. zawiadywał fundacyą Skarbkowską, w roku 1857. ukończył statuta, i w życie wprowadził fundusz emerytalny, i od tego czasu postanowił pensye emerytalne dla tych, którzy zadość uczyniwszy warunkom statutów, podali się o pen-

sye emerytalne. Do tych należał także p. Smochowski.

Hrabia Skarbek, chcąc wynagrodzić zasługi artystów sceny polskiej, już w projekcie do statutów, przez siebie ułożonym, wypowiedział zasadę, że czynność artystów przy scenie polskiej nietylko w teatrze przez niego wybudowanym, ale i w starym teatrze ma być uwzględnioną przy wymiarze emerytury, i czas, który jeszcze w starym teatrze przy scenie spędzili, ma być aktorom policzony; że przeto cały przeciąg czasu, w którym podobnym usługom poświęcili się, przy wymiarze emerytury ma być uwzględnionym; postanowił zarazem, że kto przepędził przy dawnej scenie lat 15 albo więcej, temu winne być policzone lat 15; kto tamże spędził mniej jak 15 lat, a więcej jak dziesięć, temu będą policzone dziesięć lat.

Władza wyznaczając emeryturę, którą ostatecznie uchwala Wydział krajowy, obliczyła czas w ten sposób, że dopiero czas spędzony w teatrze hrabiego Skarbka, odkąd wszedł w życie zakład emerytalny, został aktorom policzony. Emerytura weszła w życie dopiero w roku 1857., zatem cały przeciąg czasu od roku 1842. aż do roku 1857. zupełnie nie został wliczony, albo raczej porachowano te lata w ten sposób, jak żeby były spędzone w starym teatrze; że jednak pan Smochowski już od roku 1811. do 1842. w starym teatrze grywał na scenie polskiej we Lwowie, przeto policzyć mu należy piętnaście lat za ten czas przy scenie spędzony. W taki sposób ten czas od roku 1842. do 1857., który spędził w teatrze ś. p. hrabiego Skarbka, pan Smochowski stracił zupełnie. Owoż komisya petycyjna jest zdania, że stosownie do zasady przyjętej przez ś. p. hr. Skarbka, należy p. Smochowskiemu te 15 lat doliczyć tak, jak to ś. p. hr. Skarbek mieć chciał.

Zdawało się bowiem komisyi petycyjnej, że sposób obliczania lat, jaki znalazł zastosowanie przy wymiarze emerytury dla p. Smochowskiego, jest niesłuszny, albowiem należało obliczyć czas usług przy scenie polskiej p. Smochowskiemu w ten sposób, jak to §. 26. statutów wymaga, który pozwolę sobie Wysokiej Izbie przeczytać (czyta odnośny paragraf).

Sądzę przeto, że na podstawie tego paragrafu należy p. Smochowskiemu policzyć za czas przed otworzeniem teatru Skarbkowskiego 15 lat, a potem należy mu policzyć cały czas, który spędził przy teatrze Skarbkowskim.

Zachodzi różnica, od kiedy rzeczewiście emeryturę liczyć należy, i w tym względzie odmiennem jest zapatrywanie się komisyi petycyjnej od zapatrywania się Wydziału, ponieważ Wydział krajowy liczy tylko czas, odkąd po zatwierdzeniu statutów zakład emerytury wszedł w życie; komisyi zaś to zdawało się niesłusznem, ponieważ aktor nie może cierpieć za to, że instytucya w roku 1845. zamierzona, co do formalności swojej dopiero w roku 1857. znalazła ukończenie. Komisyi petycyjnej zdawało się, że rzeczewiście czas dla oznaczenia emerytury należy liczyć od chwili, kiedy zakład emerytury wszedł w życie, a za tę chwilę należy uważać zawarcie kontraktu przez ś. p. hr. Skarbka ze Stanami, co się stało w Marcu 1845. r.

Tych trzymając się zasad, sądziła komisya petycyjna, że należy aktorom, a tu p. Smochowskiemu, policzyć za czas w starym teatrze spędzony lat 15, a potem od roku 1845., kiedy rzeczewiście ufundowaną została emerytura, w zupełności dalsze jego lata spędzone przy teatrze Skarbkowskim.

Tym sposobem obliczywszy pokazuje się, że panu Smochowskiemu, który spędził lat 50 przy scenie, mają być policzone lat 32 do emerytury. Pan Smochowski, należy do kategoryi pensyi drugiej klasy, ma zatem prawo do całej emerytury, która wedle §. 33 statutu wynosi 800 złr. Komisya petycyjna uważała także na to, czy takim wymiarem nie będzie zagrożony na straty fundusz emerytalny; — i pokazało się, że nie ma pod tym względem żadnego niebezpieczeństwa; dla wyjaśnienia niech mi wolno będzie przedstawić stan rzeczewisty istniejącego funduszu. Składa się on z sumy 98.100 złr. z rocznym dochodem 3.924 złr.; — na to jest pensyj emerytalnych, które się rzeczewiście wypłaca, 927 złr., a wedle spisów dokładnie prowadzonych jest jeszcze jedna osoba, która w każdej chwili może pobierać emeryturę 280 złr.

Dalej chcąc się przekonać, czyli w przyszłości nie będzie narażony na straty jakie fundusz emerytalny, gdyby tę zasadę przyjęto, przekonałem się, że dopiero w roku 1873. mogą nowi emeryci przyrosnąć z sumą 455 złr., ponieważ ten ma dopiero prawo do emerytury, który lat 10 do składu teatru

należy; a potem nie mogą już przyrosnąć inni emeryci, prócz tych, których cytowałem, ponieważ nie ma żadnych do emerytury zapisanych. — Przeto suma wypłacać się mających w przeciągu lat 10ciu pensyj emerytalnych wynosi 1662 złr. Gdyby nawet starzec taki jak pan Smochowski przez lat 10 jeszcze pobierał emeryturę, toby wyniosła ona tysiąc sześćset kilkadziesiąt złr., a jeszcze by zostało przeszło 2000 złr. dla powiększenia funduszu emerytalnego. Więc nie ma żadnej obawy, ażeby podobna emerytura mogła funduszowi najmniejszy czynić uszczerbek.

Zważywszy to wszystko, komisya petycyjna wnosi (czyta): „Na podstawie statutów emerytury dla aktorów sceny polskiej w myśl fundatora ś. p. hr. Stanisława Skarbka ma być wymierzona i wypłacona panu Witalisowi Smochowskiemu od dnia 1. Stycznia 1867. emerytura na podstawie wysłużonych przez niego 32 lat, w ilości rocznej 800 złr., wedle §. 33. statutów emerytury "

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta.

Poseł Pietruski. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Żałować mi wypada, że komisya petycyjna nie zniosła się pierwej z Wydziałem krajowym w tym przedmiocie, albowiem dziś nie mając statutów ani aktów pod ręką nie spodziewałem się tego wniosku, i dla tego nie jestem w stanie wykazać, jak mylne jest zapatrywanie się referenta komisyi petycyjnej na tę sprawę. I tak Wydział krajowy, któremu wedle statutów, których nie mam pod ręką, wyłączne prawo przysługa do wymierzania emerytury, ubolewał nad tem również, że nie był w stanie wyznaczyć większej emerytury jak tylko tę, która istotnie przeznaczoną została. Wszelako statuta, jak opiewają, nie dozwalały Wydziałowi krajowemu nawet na powtórne prośby emeryta p. Smochowskiego wyznaczyć mu wyższej emerytury, i jak długo te statuta istnieją, tak długo wyższej emerytury dać mu nie można. Pan referent cytuje nam statuta; tych statutów nie mam pod ręką, ani pamiętam dokładnie data, jakiemi Wydział krajowy motywował swoje zapatrywanie się w tej sprawie. Nie mogę dla tego dać dokładnego umotywowania, to tylko powiem, że jak długo te statuta istnieją, tak długo Wydział krajowy nie mógł wyznaczyć wyższej emerytury. §. 13. tych statutów mówi, że Wydział krajowy jest ostatnią instancyą przy wymiarze emerytury, — jeżeliby zaś pokazało się, że te statuta są niedostateczne, na ten czas wolno zmienić one w porozumieniu z Rządem. Owoż gdy jestem wstanie na podstawie aktów i dat, jakie w kancelaryi Wydziału się znajdują, odeprzeć wniosek komisyi, i zdaje mi się, że go zupełnie odeprę, — więc upraszam Wysoką Izbę, ażeby zechciała ostateczne nad tym przedmiotem orzeczenie odłożyć do najbliższej sesyi, i stawiam wniosek ażeby odroczyć dyskusyę.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Poseł hr. Henryk Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Chciałem prosić pana referenta, ażeby nam dał wyjaśnienie, jakim sposobem od takiej sumy dochód tylko wynosi trzy tysiące kilkaset reńskich? Zapewne było to dawniej uskutecznione, kiedy papiery mniej przynosiły procentu, jednak ten stosunek jest nadzwyczajnie mały.

Referent Rodakowski. Mam zaszczyt odpowiedzić na to, że stosownie do statutów są te pieniądze lokowane w listach zastawnych galicyjskich, przynoszących cztery procent. Co się zaś tyczy uwag posła Pietruskiego, to mam honor odpowiedzieć, że przy zapatrywaniu się komisyi nie idzie o zmianę statutów, tylko o ich właściwą interpretacyę. Właśnie dla tego, że jest paragraf, wedle którego nie wolno emerytowi ani w drodze sądowej, ani w drodze politycznej przedsiębrać odpowiednich kroków, właśnie dlatego udaje się on, do kogo? do tego źródła, z którego Wydział czerpie swoją władzę.

Najwyższą instancyą tego, co Wydział krajowy ma sobie przydzielone, jest to grono, z którego Wydział krajowy wychodzi.

Zdawało się tedy komisyi petycyjnej, że Sejm, który jest źródłem tej władzy Wydziału, i do którego ostatecznie on się odwoływać może, że Sejm postawi nie nową zasadę istniejących rzeczewiście statutów, ponieważ nie robimy tu zmiany, a'e że ma prawo autentycznie interpretować statuta wedle swego sposobu zapatrywania, i dla tego postawiła komisya taki wniosek.

To tylko odpowiedziałem, aby wyjaśnić, dlaczego nam się zdawało, że nie mamy obowiązku porozumienia się naprzód z Wydziałem, a że mamy prawo wnosić do Wys. Sejmu, aby w dopełnieniu swojej władzy wypowiedział, jak się zapatruje na te statuta i jak je chce mieć tłumaczone.

Poseł Pietruski. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Na poparcie mam tylko to powiedzieć, że komisya petycyjna zapatruje się na tę rzecz inaczej, a my inaczej. Wydział krajowy nie ma swoich dat przy ręce, więc proszę aby decyzya nad tą petycyą była odroczoną, a Wydział krajowy będzie w stanie udowodnić swoje zapatrywanie. Dziś Wydział krajowy nie jest w stanie udowodnić tego, albowiem nie był do tego przygotowanym; gdyby komisya petycyjna była przynajmniej powiedziała, że dziś będzie ten przedmiot na stole, byłby mógł Wydział krajowy przygotować się. Dla tego wnoszę, aby decyzya nad tą petycyą była odroczoną.

Sprawozdawca p. Rodakowski. Ja przeciw odroczeniu decyzyi nad tą petycyą nie jestem, bo naturalnie Wysoka Izba będzie o tem decydować; my w komisyi mamy tylko obowiązek wyświecić całą sprawę. A potem w ciągu posiedzenia wolno jest każdemu posłowi stawiać różne wnioski, i wnioski odroczenia, ale nie mogę imieniem komisyi, której jestem referentem, zgodzić się na tego rodzaju lekcye, które chce Wydział dawać Sejmowi.

Więc przeciw temu wyrazowi muszę się imieniem komisyi zastrzedz.

Zastępca Marszałka. Kto popiera wniosek p. Pietruskiego, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest poparty.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Bardzo przychylam się do wniosku p. Pietruskiego; rzecz powinna być naprzód wyświeconą, zanim Sejm o tem decyzyę powźmie. Pomimo że szanowny referent komisyi nazwał to lekcyą daną przez szanownego przeciwnika swojego, ja nie nazywam tego lekcyą, ale podzielam zdanie p. Pietruskiego, że komisya petycyjna powinna była znieść się z Wydziałem krajowym, który tę rzecz administruje, który wykładał statuta od tylu lat, i który wie jak się zapatrywały dotychczasowe Władze. Dlatego popieram wniosek p. Pietruskiego.

Zastępca Marszałka. Nikt więcej głosu nie zabiera? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta; pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rodakowski. Mnie się zdawało, że wszystkie pod tym względem potrzebne adminikula są dzisiaj w naszym ręku; w ręku Wydziału muszą one być od dawna, kiedy nas chce pouczyć. My mamy drukowane statuta w ręku, które zna cała publiczność. Co się tyczy szczegółów, zdawało się komisyi, że to jest rzeczą dosyć jasną i nie potrzebującą takiego porozumienia się z Wydziałem. Na obronę komisyi powiedzieć muszę, że gdyby to było jej obowiązkiem, byłaby to niezawodnie uczyniła; rzeczą komisyi było osądzić, czy może ona pod tym względem samoistnie postępować czy nie; nam się zdawało, że możemy tak postępować, i w tym kierunku wypowiedzieliśmy nasze zdanie i postawiliśmy wniosek, a zresztą można tutaj stawić wniosek odroczenia. Zdaje mi się, że jestem w prawie przeciw zdaniu szan. p. Pietruskiego, t. j. naprzeciw tego rodzaju wyrażaniu się imieniem komisyi zastrzedz się, co też uczyniłem; a to mi przyznają wszyscy ci, którzy moje słowa tu wypowiedziane słyszeli, że nie jestem przeciw wnioskowi odroczenia, lecz tylko przeciwko wyrażeniu się, „że byłoby stosowniej, aby komisya to zrobiła“, a do tego zdaje mi się mam prawo imieniem komisyi w publicznem Zgromadzeniu.

Przeciw słowom p. Krzeczunowicza, który powiedział, że komisya powinna była to uczynić dla ułatwienia w wyjaśnieniu tej sprawy, t. j. znieść się z Wydziałem kr., nie mam nic do powiedzenia; zdaje mi się, że każdy z nas obowiązanym jest jak najspokojniej znieść przeciw niemu podniesioną opozycyę, i dla tego i ja — nie w kwestyi osobistej, ale tylko w imieniu komisyi musiałem się zastrzedz przeciw dawaniu takiego rodzaju lekcyi, przeciw takiemu wyrażaniu.

Zastępca Marszałka. Uważam rozprawę za zamkniętą, i tylko daję pod głosowanie najprzód wniosek odraczający p. Pietruskiego. Kto jest za odroczeniem kwestyi według tego wniosku, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość.

Następuje teraz w tym samym przedmiocie p. referent Rydzowski.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta z mownicy):

„Gmina miasta Brzostek, przez posła Kobaka, o pomoc przeciw opieszałości władz kameralnych i finansowych.“

Gmina miasta Brzostek twierdzi, iż miała sobie nadane przez króla Władysława w r. 1394. prawa magdeburgskie i 4 łany frankońskie na utrzymanie jurysdykcyi. Spalone przez Rakoczego miasto podupadło tak dalece, iż już w roku 1798. jurysdykcyi swej utrzymać nie mogło. Opactwo tynieckie jako dominium wzięło więc owe 4 łany

frankońskie i zobowiązało się ugodą, przez Władze polityczne zatwierdzoną, utrzymywać za to jurysdykcyę, w skutek czego łany rzeczone do obszarów dworskich wcielono, i w katastrze jako dominikalne zapisano.

Gdy od r. 1855. jurysdykcya patrymonialna ustała, przeto gmina zamierza w drodze sądowej upomnieć się o owe 4 łany, lub o zwrot nienależnie pobieranych przez właściciela dóbr Brzostek z tych łanów korzyści, i w tym to celu wniosła do c. k. Dyrekcyi powiatowej w Tarnowie podanie o wydanie jej odpisu fasyi byłego dominium Brzostek co do wydatków jurysdykcyjnych.

Gdy od miesiąca Lutego 1866. żadnej nie otrzymała odpowiedzi, a radca skarbowy p. Schenkel w Tarnowie wydanie odpisu rzeczonej fasyi od złożenia deklaracyi pismiennej zależnem uczynił, iż gmina tego dokumentu do procesu przeciwko byłemu dominium nie użyje, przeto gmina prosi w tej mierze o pomoc Wysokiego Sejmu.

Nie wchodząc w to, czy uroszczenia gminy Brzostek do byłego dominium mają prawną podstawę, lub nie, pewną jest rzeczą, że ociąganie się władz skarbowych z udzieleniem odpisu rzeczonej fasyi, a więcej jeszcze żądanie p. Schenkla pismiennej deklaracyi, iż gmina w drodze sądowej przeciwko dominium dokumentu tego nie użyje, byłoby bardzo niewłaściwem; jeżeli bowiem prawdą jest, że dominium Brzostek wykonywało jurysdykcyę w zastępstwie tylko miasta za owe 4 łany na mocy ugody, to fasye z wydatków jurysdykcyjnych są niejako dokumentami wspólnemi, do których użycia obie strony równe mają prawo, a do wydania takiej fasyi dominium nawet drogą procesu zmuszonemby być mogło.

Komisya petycyjna wnosi: „Wysoki Sejm raczy schwalić:

Sejm udziela tę petycyę Prezydyum c. k. Namiestnictwa z zaleceniem stosownego postąpienia w celu uwzględnienia prośby gminy miasta Brzostek, co do udzielenia jej odpisu wymienionej wewnątrz fasyi.“

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie zabiera, poddam wniosek komisyi petycyjnej pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Ks. Wincenty Wąsikiewicz, pleban Męciński, przez posła Trzecieskiego, użala się na niesłuszne skonfiskowanie przez c. k. Prokuratoryę sądecką broszury „o organizacyi szkół wiejskich“ dla Wysokiego Sejmu przeznaczonej.„

Ks. Wincenty Wąsikiewicz przedkłada przy petycyi swojej napisaną przez siebie broszurę „o organizacyi szkół wiejskich“, którą wraz z broszurą „o nawozie“ do niej dołączoną, również przez siebie napisaną, miał zamiar, jak mówi w petycyi, przesłać w całkowitem odbiciu, t. j. w 100 egzemplarzach, Wysokiemu Sejmowi z powodu traktującej się obecnie kwestyi szkolnej do użytku; nie przedkłada jednak nakazu c. k. Prokuratoryi sądeckiej z dnia 18. Listopada 1866. L. 1780, na mocy którego urząd powiatowy konfiskaty tejże broszury dokonał, ani też nie wspomina o powodach zarządzonej konfiskaty, i doprasza się, ażeby Wysoki Sejm tak postąpił, ażeby ta broszura do pierwotnego przeznaczonego celu zwróconą została.

Według ustawy z dnia 17. Grudnia 1862. Nr. 7. o postępowaniu w sprawach drukowych, a mianowicie według §. 9. tejże ustawy, służy organom bezpieczeństwa prawo wstrzymać wydanie lub rozszerzenie pisma drukowego, tak z powodu treści pisma, jako też z powodu niezachowania przepisów ustawy drukowej. Zaś §. 9 samejże ustawy drukowej z tej samej daty przepisuje, iż na każdem pismie drukowem zamieszczone być winno imię (firma) drukarza i imię nakładcy. Z tego wynika, że niewymienienie czy to drukarza, czy nakładcy pisma drukowego uważać należy za przekroczenie, które do wstrzymania wydania lub rozszerzania jego organa bezpieczeństwa upoważnia. Nie jest jednakże, i nie może być rzeczą Sejmu oceniać, czy prokuratorya Sądecka w danym razie zrobiła właściwy lub niewłaściwy z owego prawa swojego użytek, gdyż to jest rzeczą sądów i nadprokuratoryi rządowej; również nie może być rzeczą Sejmu, windykować dla siebie broszurę przyaresztowaną, gdyż przez to zniweczyłby akt, który prokuratorya w granicach działalności swojej za rządzić i wykonać mocną było.

Rzeczą Sejmu byłoby użyć powagi swojej na ten przypadek tylko, gdyby prokuratorya Sądecka w ogólności zakres działalności swojej przekroczyła, t. j. gdyby prokuratorya Sądecka zarządziła była przyaresztowanie rzeczonej broszury, nie będąc w ogólności prawem do tego upoważniona.

Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą ks. Wincentego Wąsikiewicza przechodzi się do porządku dziennego.“

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie zabiera, poddaję wniosek komisyi petycyjnej pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski (czyta):

„Franciszek Zaremba użala się na wyrażenia urzędnika katastralnego p. Föderansperga.“

W petycyi tej twierdzi p. Franciszek Zaremba, iż p. Tymoteusz Föderansperg urzędnik katastralny, którego zowią inspektorem w Przemyślu, w biurze urzędowem na dniu 18. Maja b. r. temi wyraził się słowy: „Die verfluchten Polen, lumpiges Gesindel, diese Edelleute verfluchte Bagage, Mistvieh, verfluchte Kerls“ a na udowodnienie tego twierdzenia swojego powołuje świadków: p. Augusta Böhma komisarza, p. Józefa Wildingera komisarza, p. Franciszka Kotarbę adjunkta i p. Tuchanowicza pisarza.

Dalej twierdzi p. Franciszek Zaremba, iż tenże p. Föderansperg z powodu nienadesłania przezeń z dóbr swoich Zimnica kilku arkuszy indywidualnych, publicznie na dniu 25. Maja b. r. w biurze urzędowem tak się wyraził: „Wie heist dieser Lump, der Grundherr von Ziemnica?“ na co mu p. August Böhm odpowiedział: das ist ein sehr geachteter Edelmann, Namens Zaremba“ i na udowodnienie tego faktu powołuje p. Zaremba świadków, a mianowicie: dopieru co wspomnionego p. Augusta Böhma, Felteschika, Wildingera i Schrancka komisarzów, tudzież adjunktów Schönwäldera i Kotarbę.

Proszący p. Zaremba domaga się, ażeby po zbadaniu prawdziwości jego twierdzeń, p. inspektor Föderansberg przykładnie był ukarany.

Petycya ta byłaby, gdyby przytoczone w niej fakta okazały się prawdziwemi, jedną ilustracyą więcej tej ciężkiej niedoli, w jaką Rząd pogrążył nasz kraj przez zalanie go nieprzychylnymi nam obcokrajowcami, którym sprawowanie urzędów powierzył.

Sejmu rzeczą jest stać na straży godności narodowej tem bardziej, jeżeli godność tę poniewiera ten, który ją z urzędu swojego jako sługa Najjaśniejszego Pana, wszędzie i zawsze szanować jest obowiązany.

Gdy więc proszący p. Fr. Zaremba podaje i zeznaniami licznych świadków udowodnić jest gotów fakta takie, które nie tylko przechodziłyby granicę przyzwoitego rrzędowania, lecz które nawet według ustaw karnych stanowiłyby nie tylko obrazę honoru p. Zaremby, lecz co więcej staonwiłyby według §. 496. II. części ustawy karnej przekroczenie publicznego zelżenia przez umyślne upośledzenie całego stanu obywatelstwa ziemskiego, i zbezczeszczenie narodowości polskiej w biurze urzędowem, a zatem w miejscu, któremu się z przeznaczenia jego szczególną winno przyzwoitość, niepodobna Sejmowi nie domagać się wymiaru ścisłej sprawiedliwości, i dla tego to komisya, smutną koniecznością wiedziona, wnosi zgodnie z żądaniem p. Franciszka Zaręby:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya p. Fr. Zaremby odstępuje się Prezydyum c. k. Namiestnictwa z uprzejmem wezwaniem zarządzenia ścisłego dochodzenia co do wyszczególnionych w niej okoliczności, a w razie sprawdzenia tychże przykładnego ukarania p. Tymoteusza Föderansperga.“

(Po przeczytaniu.) Powiedziałem, że chcę odczytać moje uzasadnienie, że to byłoby obrazą całego stanu obywatelstwa naszego ziemskiego i zbezczeszczeniem narodowości, co p. Föderansperg powiedział. Pozwolę sobie odczytać wspomniony §. 496. części drugiej ustawy karnej (czyta odnośny paragraf ustawy karnej).

Mniemam, że nie mógł być wypadek trafniejszy, aby go można subsumować pod paragraf przezemnie przeczytany, dlatego proszę Wysoką Izbę, aby się do wniosku komisyi przychylić raczyła.

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie zabiera, rozprawa zamknięta, i poddaję wniosek komisyi petycyjnej pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) Wniosek jest przyjęty.

Zastępca Marszałka. Pan referent komisyi petycyjnej poseł Gniewosz ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (z trybuny czyta):

„Kilkuset obywateli miasta Kołomyi protestują przeciw pojektowi statutu dla miasta przez teraźniejszego tegoż naczelnika wraz z teraźniejszym nieudolnym wydziałem ułożonemu, i proszą ażeby projektu, tego Wysoki Sejm wcale pod obradę nie wziął, lecz takowy miastu zwrócił z poleceniem ażeby ustawa gminna z dnia 12. Sierpnia r. b., z 1. Stycznia 1867. w wykonanie weszła, gdyż naczelnikowi miasta podobało się przeprowadzenie takowej wstrzymać.

Zważywszy, że według artykuła I. ustawy z dnia 12. Sierpnia r. b. wszystkie gminy, wy-

jąwszy miasta Kraków i Lwów, tudzież te gminy, dla których osobne statuta wydane zostaną, obowiązuje, a dla miasta Kołomyi osobny statut jeszcze wydanym nie został; dalej że według art. IV. tejże ustawy przeprowadzenie jej Ministrowi Stanu polecone jest, a według §. 18. ordynacyi wyborczej polityczna władza powiatowa czuwać ma nad tem, ażeby przygotowania do wyborów poczynione były wcześnie;

zważywszy nakoniec, że projekt statutu dla miasta Kołomyi komisyi dla statutów miejskich przez Wysoką Izbę do sprawozdania oddanym został, komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm udziela c. k. Prezydyum Namiestnictwa doniesienie obywateli miasta Kołomyi, o wstrzymaniu przygotowań do przeprowadzenia ustawy gminnej w Kołomyi przez Naczelnika miasta, z usilnem zaleceniem zaradzenia wzmiankowanemu nadużyciu, oraz odstępuje petycyę niniejszą komisyi dla statutów miast.“

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta.

Poseł Landesberger. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ja zabieram głos dla jak najmocniejszego poparcia wniosku postawiono o przez komisyę petycyjną, a to z uwagi na tę sprawę, która nie tylko jest ważną dla tego, że ją podpisało kilkuset obywateli kraju, ale jest zasadniczą kwestyą dla całego kraju.

Oto petenci dla ważności sprawy tej przesłali na ręce moje dwie prośby, mianowicie jednę z przeznaczeniem doręczenia jej Wys. Sejmowi, a drugą dla doręczenia panu Namiestnikowi, co też uczyniłem. Pan Namiestnik widząc ważność i prawdziwość poruczonej sprawy, obiecał sam jak najprędsze jej uwzględnienie; idzie zatem jeszcze o to, ażeby Wys. Izba także tę petycyę poparła. Petycya ta zasługuje na uwzględnienie Wys. Sejmu tembardziej, ponieważ tu idzie o obronę praw konstytucyjnych przeciw reakcyi. Oto pan naczelnik miasta Kołomyji za pomocą Wydziału miejskiego który powiedziawszy nawiasowo liczy na 20tu członków ledwie 4 umiejących podpisać i czytać, otóż za pośrednictwem tych panu naczelnikowi oddanych i robiących, co on chce, członków Wydziału miejskiego, stara się pan naczelnik wszelkiemi siłami wprowadzeniu w życie ustawy gminnej, przez nas uchwalonej, a przez Najjaś. ana sankcyonowanej przeszkodzić, i pomimo wydanego rozporządzenia c. k. Namiestnictwa ku jej wykonaniu, sprzeciwia się temu, by mógł jeszcze dłużej na swej wygodnej posadzie zostawać; a nawet gdy go doszła wiadomość, że przeciw temu jego postępowaniu agituje się między obywatelami miasta Kołomyi protestacya i prośba do Wys. Sejmu, przeprowadził na radzie miejskiej uchwałę, zakazująca obywatelom miasta Kołomyi podpisywać tę petycyę. Gdy jeden z panów radnych zwrócił uwagę p. naczelnika, że taka uchwała jest przeciwną u nas istniejącym prawom konstytucyjnym, oświadczył tenże, że „u nas niej ma konstytucyi!“

Jeszcze o wielu innych nadużyciach pana naczelnika w tej mierze dowiaduję się z listów, które do mnie ztamtąd piszą, i tak: skoro nadszedł nakaz Wys. c. k. Namiestnictwa do wprowadzenia w życie już sankcyonowanej ustawy gminnej, pan naczelnik nie dość że temu nakazowi jest nieposłusznym, ale nadto przeciw zastosowaniu tej ustawy dla miasta Kołomyi rekurował do Ministeryum. Widzimy więc tu jaskrawo reakcyjny opór i zawziętą nienawiść przeciw swobodom konstytucyjnym; gdy zaś naszym jest obowiązkiem stać na straży budzącej się naszej wolności i praw naszych konstytucyjnych, jako podstaw i podwalin swobodnego naszego rozwoju, więc musimy niedopuszczać powstawania takich precedensów, i musimy stanowczo wystąpić przeciw podobnym zachciankom reakcyjnym. Z tych tedy powodów zdaje mi się, że takie sprawy winny być poparte przez Wysoki Sejm, i dlatego popierając wniosek komisyi petycyjnej, proszę o jego przyjęcie.

Zastępca Marszałka. Żąda kto jeszcze głos zabrać w tej sprawie? (Milczenie.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc uważam dyskusyę za zamkniętą, i przystąpimy do głosowania.

Proszę pana referenta przeczytać jeszcze raz pierwszy wniosek komisyi.

Sprawozdawca poseł Gniewosz (czyta pierwszy wniosek komisyi petycyjnej).

Zastępca Marszałka. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy wstać. (Większość wstaje.) Wniosek ten jest przyjęty, teraz następuje wniosek drugi.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta drugi wniosek komisyi petycyjnej).

Zastępca Marszałka. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy powstać. (Większość powstaje.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Karol Goździeń, nauczyciel szkoły trywialnej w Miechocinie, użala się, że nie może odebrać od konkurencyi do szkoły trywialnej w Dukli należną mu płacę.“

Petycya ta, przedstawiająca stan nauczycieli szkół ludowych, zasługuje na odczytanie.

Z uwagi, że podobne nieregularne wypłacanie należności nauczycielom szkół ludowych jest rozpowszechnione, i temu złemu jak najspieszniej zaradzić wypada, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Zważywszy, że przy nizkiej dotacyi nauczycieli szkół ludowych nieregularne wypłacanie należytości sprowadza niepewność utrzymania, odstrasza od zawodu nauczycielskiego, a zatem najgłówniejszą staje się przeszkodą dobrego urządzenia szkół ludowych; — zważywszy dalej, że przyczyną nieuiszczania datków na utrzymanie nauczyciela w właściwym czasie jest najczęściej niewypełnienie pod tym względem urzędom podwładnym przykazanego obowiązku, Sejm odstępuje petycyę Karola Goździenia i Jana Sobolewskiego c. k. Prezydyum Namiestnictwa z uprzejmem zaleceniem tejże uwzględnienia, zarazem zwraca uwagę na konieczność zarządzenia, ażeby dotacya nauczycielom szkół ludowych w wyznaczonym czasie uiszczaną bywała.“

Jeżeli Wys. Sejm pozwoli, to odczytam jedną z tych petycyj — gdyż wyświeca ona dobitnie, jak jest smutny stan naszych nauczycieli ludowych. (Głosy: Prosimy) (czyta):

„Wysoki Sejmie!

W głębokiej pokorze podpisany, doczekawszy się z wielką niecierpliwością otwarcia Sejmu krajowego, pospiesza przeto co rychłej wnieść swoje ostatnie zażalenie i prośbę w następującym przedmiocie:

Po ukończeniu dwuletniego kursu pedagogicznego w Jarosławiu, otrzymałem z końcem wakacyi dekret najprzewielebniejszego kosystorza obrządku łacińskiego Przemyskiego z dnia 29. Sierpnia 1865. do l. 757 na pomocnika przy szkole ludowej w Dukli z dotacyą roczną 150 złr. w. a. Nie potrzebuję dowodzić, czy dotacya 150złr. jest dostateczną, aby głodową śmiercią nie umrzeć, ale przypatrzmy się co się dzieje dalej. — Po przybyciu na miejsce przeznaczone z Rokietnicy, powiatu Jarosławskiego, (najkrótszą drogą 15 mil na osiach) d. 17. Września 1865., otrzymuję około 20. Października tu pod A. w oryginale załączone uwiadomienie, w myśl którego pierwsze trzy miesiące byłem przymuszony żyć powietrzem, a po upływie tychże ze sześciu źródeł otrzymać jedną czwartą część tej lichej dotacyi. Boleśno mi było bardzo, iż c. k. urząd tameczny powiatowy zaraz tym pierwszym krokiem zniechęcił mnie do pracy na polu oświaty, jednakowoż poświęciwszy się temu zawodowi z powołania, i uwodząc się nadzieją, że może po upływie zakreślonego czasu dostanę te przypadające 37 złr. 50 ct., przeto cudownym prawie sposobem przebiedowałem kwartał pierwszy. Lecz niestety, teraz dopiero rozczarowanie dla mnie początkowego nauczyciela nastąpiło; kwartał I., II. i III. mijały w porządku, a ja oprócz cząstki 19 złr. 93¾ ct. na gminę Duklę kwartalnie przypadającej, z żadnego innego źródła, pomimo wykazów i próśb, które po upływie każdego kwartału tamecznemu c. k. urzędowi powiatowemu składałem, ani krajcara nie otrzymałem, tak dalece, że odjeżdżając po odbytym drugo — kursowym egzaminie na wakacye do Rokietnicy (gdzie mieszka matka moja), zostały mi strony do pomienionej dotacyi konkurujące dłużne 98 złr., ale z tem zapewnianiem od łaskawego pana naczelnika, że najdalej we trzy tygodnie po moim odjeździe otrzymam zaległą dotacyę. Widząc, iż nie trzeci tydzień, ale całe wakacye się kończą, a ja się ani krajcara doczekać nie mogę, zniechęcony przeto tem wszystkiem, udałem się do konsystorza obrz. łać. w Przemyślu, podziękowałem za rzeczoną posadę, zrobiłem przedstawienie o tem wszystkiem pod dniem 24. Sierpnia r. b. do Wys. c. k. Namiestnictwa, i udałem się 1. Września b. r. osobiście do Dukli w celu wydobycia tych 98 złr., na które ledwo po przybyciu mojem wyegzekwowano mi od gmin wiejskich przypadające 50 złr. 77¼ ct., a reszta zaś 47 złr. 22¾ ct. cięży w pozycyach na Państwie Dukielskiem 18 złr. 63¾ ct. i gminie Dukli 28 złr. 59 ct. do dnia dzisiejszego.

Po otrzymaniu zaś dekretu z dnia 11. Października b. r. l. 1100 na nauczyciela do Miechocina, w powiecie Tarnobrzeg, napisałem znowu prośbę do najprzewielebniejszego konsystorza obrz. łać. w Przemyślu, aby się wstawił w tym interesie za mną do Wys. Namiestnictwa, któreby c. k. urząd powiatowy Dukielski wezwać raczyło do czynnego wyegzekwowania tej reszty dotacyi; lecz niestety na żadną prośbę, na żadne wykazy, które w tej sprawie do różnych instancyj robiłem do dnia dzisiejszego żadnej odpowiedzi nie otrzymałem, ani skutku się doczekać nie mogę.

Zwracam się przeto jeszcze w tym względzie pełen ostatecznej nadziei i ufności do Wysokiego Sejmu krajowego, aby tenże, wysłuchawszy głos wołającego na puszczy, przyczynił się łaskawie do rozwiązania tej sprawy, jeżeli się słuszną być wydaje.“

Miechocin dnia 29. Listopada 1866.

Karol Goździeń,
nauczyciel szkoły trywialnej.

W tym samym duchu jest i ta druga petycya napisana, dla tego komisya petycyjna wnosi (czyta):

„Petycye te odstępuje Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa z uprzejmem zaleceniem uwzględnienia, zarazem zwraca uwagę na konieczność zarządzenia, ażeby dotacya nauczycieli szkół ludowych w wyznaczonym czasie uiszczaną bywała.“

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie zabiera, więc poddaję wniosek komisyi petycyjnej pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Gmina Strutyn Wyżny prosi o wyjednanie pozwolenia do pobierania surowicy solnej dla bydła ze źródła w obrębie gminy istniejącego.

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę c. k. Prezydyum Namiestnictwu z zaleceniem możliwego uwzględnienia.“

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu w tej sprawie nie zabiera, dyskusya zamknięta i poddaję wniosek komisyi petycyjnej pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, raczy wstać. (Większość wstaje.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Kilka gmin i obszarów dworskich powiatu Jordanowskiego użalają się, że droga Zabornia Nowotarska, która pierwej bez udziału gmin kosztem funduszu drogowego wybudowaną była, teraz od zeszłego roku w skutek nakazu komisyi namiestniczej kosztem gmin utrzymywaną być ma, i od tych datki na ten cel w drodze exekucyi ściągane bywają; — proszą więc, ażeby ta droga nie przez gminy, lecz albo jak pierwej jaka droga militarna, lub jeżeli ma już być krajową, z funduszu krajowego utrzymywaną była.“

Według aktów Wydziału krajowego, droga ta za krajową drogę uznana jest, więc według nowej ustawy o budowaniu i utrzymywaniu dróg, od czasu gdy ta ustawa w życie wejdzie, kosztem funduszu krajowego utrzymywaną będzie.

Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm przechodzi do porządku dziennego.“

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu w tym przedmiocie nie zabiera, więc proszę o głosowanie nad wnioskiem komisyi. Kto się z wnioskiem komisyi petycyjnej zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Jan Wiśniowski, malarz w Samborze, prosi o udzielenie środków do wykształcenia się za granicą z funduszu krajowego.“

Zważywszy, że wspieranie oddających się sztukom pięknym do podniesienia tychże, a tem samem do podniesienia wykształcenia w kraju, przyczynia się, komisya z zasady nie może niepopierać podobnych podań; zważywszy jednakowoż, że proszący nie udowadnia swoich zdolności artystycznych, że te zasługują na opiekę kraju, a osadzenie tego bliższego zbadania talentu malarskiego proszącego wymaga, komisya wnosi:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę Wydziałowi krajowemu.“

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc uważam dyskusyę za zamkniętą i poddaję wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Gmina Buków, w Sanockiem, powtarza zeszłej sesyi wniesioną prośbę o wstawienie się do c. k. Namiestnictwa w celu ukończenia sporu z byłem państwem względem prawa wrebu i o pastwiska.“

Zważywszy, że spór ten przez władzę właściwą już rozstrzygnięty i z tego powodu Wys. Izba na posiedzeniu z dnia 14. Marca 1866. r. postanowiła przejść do porządku dziennego nad taką samą prośbą tejże gminy;

komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm przechodzi do porządku dziennego.“

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Gdy nikt nad tym przedmiotem głosu nie zabiera, więc poddaję wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Ignacy Moraczewski, posiadacz gospodarstw w gminie Krzywa, powiatu Rzeszowskiego, prosi, ażeby podatek za wysoko od tych gospodarstw wymierzony, zniżonym był, albo w razie, gdyby to być nie mogło, żeby gospodarstwa jego dla pokrycia podatku w drodze licytacyi wydzierżawione zostały.“

Proszący twierdzi, że wysokość podatku wymierzonego nie odpowiada jakości gruntów, które za wysoko klasyfikowane zostały, tak że przewyższają wyrachowanym plonem gospodarstwa uposażone grunta daleko lepsze, a pomimo tego mniejsze podatki opłacające.

Jakkolwiekbądź, czy twierdzenie słuszne czy nie, zawsze przedstawienie proszącego uwydatnia nadzwyczajnie wysokie opodatkowanie ziemi w kraju naszym. Proszący albowiem posiada 2 gospodarstwa *a*) do L. D. 68 z 19 morgów 150□°, *b*) do L. D. 69 z 16 morgów 742□°; pierwsze kosztowało 212 zł. m. k., a dla wymiaru taxy przyjęto wartość onegoż w kwocie 1032 zł. 30 kr. m. k. Drugie gospodarstwo kosztowało 150 zł. m. k. W operatach prowizorycznego katastru z r. 1820. wyrachowany jest dochód roczny pierwszego gospodarstwa w kwocie 38 zł. 17 kr. m. k., drugie zaś w kwocie 32 zł. 7 kr. m. k., czyli razem 70 zł. 24 kr. m. k., a 73 zł. 92 kr. w. a. Od tych obydwóch gospodarstw opłaca petent podatki wraz z dodatkami w kwocie 50 zł. 67 kr., pozostaje mu więc tylko 23 zł. 25 kr. z dochodu wyrachowanego, co oczewiście na utrzymanie familii wystarczyć nie może, a jeżeli weźmie się na uwagę, że i ten dochód za wysoko wyrachowanym być ma, to łatwo pojąć można prośbę petenta, ażeby wzięto grunta tylko na pokrycie podatków, gdyż w razie nieurodzaju takowe z dochodu nie mogą być zapłacone.

Zważywszy, że jeżeli reklasyfikacya gruntów nastąpić nie może zawsze z uwagi na niemożebność wypłacenia restancyi podatkowej, takowej darowanie jest możebnem, Wys. Izba raczy uchwalić;

„Sejm odstępuje petycyę Wysokiemu Prezydyum Namiestnictwa do zbadania i możliwego uwzględnienia.“

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie zabiera, więc poddaję pod głosowanie wniosek komisyi petycyjnej. Kto się z nim zgadza, raczy powstać. (Większość wstaje.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Gmina Dżurków, powiatu Obertyńskiego, prosi o wstawienie się do władz krajowych celem odpisania tejże za rok 1865. zaległego podatku, dalej o rozłożenie za rok 1866. zaległych podatków na następne dwa lata, i o odwołanie egzekucyi zesłanej gminie za remanenta podatkowe.“

Prosząca gmina podnosi jako przyczynę zaległości podatkowej nieurodzaj w r. 1865. i tę okoliczność, że oziminy nie zasiano na rok 1866., i dla tego z 400 gospodarzy tylko 20 wystarczą o swych zasobach do nowego chleba, 80 do Maja 1867. r. reszta zaś już dziś bez chleba, podpada na nowo tyfusowi.

Z uwagi na opisane okoliczności, komisya petycyjna wnosi: „Wysoka Izba raczy uchwalić: Sejm odseła petycyę do Wysokiego Prezydyum Namiestnictwa.“

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Gdy nikt nie życzy sobie głosu zabierać, więc dam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, raczy powstać. (Większość wstaje.) Wniosek ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Gmina wsi Hołyszów, pow. Żurawieńskiego, prosi o wyjednanie dla niej parochii, lub w ostatecznym razie o wydawanie z kasy krajowej dodatku cerkiewnego w kwocie 34 złr. 12½ ct. w. a. rocznie.“

Zważywszy, że według istniejących przepisów ustanowienie parochii od ordynaryatów za porozumieniem się z władzą świecką zawisłem jest, i że konkurencya kościelna koszta kościelne niepokryte dochodem majątku kościelnego ponosić ma, komisya wnosi:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm przechodzi nad tą petycyą do porządku dziennego.“

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta Gdy nikt głosu w tej sprawie nie zabiera, więc poddaję wniosek komisyi petycyjnej pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, raczy powstać. (Większość wstaje.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Gmina Zadubrowce, w Śniatyńskim powiecie, żali się, że dwór rustykalne grunta, które pierwej gospodarzom odebrał, gminie nie oddaje, ale na takowych karczmy postawił, i żydowskie familie na tych gruntach osiedla, a wkrótce gmina przez nowych kolonistów nawet i z gruntów od dziadów odziedziczonych wypartą zostanie.“

Z uwagi, że spory o grunta do sądów należą, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm przechodzi do porządku dziennego.“

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie zabiera nad tym wnioskiem, więc dyskusya zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi petycyjnej, raczy wstać. (Większość wstaje.) Wniosek ten przyjęty. Pan referent Trzecieski ma głos.

Sprawozdawca p. Trzecieski (z trybuny czyta):

„Gminy powiatu Jordanowskiego proszą o wniesienie prośby do Najjaśniejszego Pana o zniżenie ceny soli.“

Zważywszy, że w zeszłej kadencyi na posiedzeniu 61. Wysoka Izba na wniosek posła Zdunia uchwaliła zaniesienie prośby do Najjaśniejszego Pana o zniżenie ceny soli o jedną trzecią część, i dotąd skutku tej prośby nie ma;

zważywszy, że poseł Zduń na tegorocznej kadencyi interpelował pana Komisarza rządowego w tym przedmiocie i na tę interpelacyę wkrótce odpowiedź jest spodziewaną;

komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy: przesłać tę petycyę Wysokiemu Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Wniosek komisyi poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem kommisyi, raczy wstać. (Wszyscy powstają.) Wniosek ten jest przyjęty. Pan referent ma głos.

Sprawozdawca p. Trzecieski. Towarzystwo jedwabników zachodniej Galicyi prosi o udzielenie wsparcia 300 złr. (czyta):

„Petycya Towarzystwa jedwabniczego zachodniej Galicyi w Białej, o udzielenie wsparcia przez lat trzy po trzysta złr. rocznie, podana przez posła miasta Biały Seidlera do l. 75.

Towarzystwo jedwabnicze zachodniej Galicyi w Biały popiera swoją prośbę następującemi załącznikami, mianowicie:

I. Sprawozdanie rocznych czynności, w którym statuta stowarzyszenia są umieszczone.

II. Wydaną informacyą popularną, głównie dla ludu wiejskiego napisaną, hodowania i obcinania drzew morwowych.

III. Odpisem wierzytelnym uznania, jakie Wystawa rolnicza z roku 1866. w Wiedniu udzieliła towarzystwu jedwabniczemu w Białej za nadesłane oprzędy (Kokony).

IV. Listem pochwalnym Towarzystwa jedwabniczego szląskiego, zawołowanym na ogólnem zebraniu w Opawie w roku 1863.

V. Wezwaniem Ministerstwa Handlu do złożenia wyczerpującego zawiadomienia o postępach Stowarzyszenia, w celu ułożenia dla Najjaśniejszego Pana wyczerpującego sprawozdania ogólnego stanu jedwabnictwa w Monarchii austryackiej.

VI. Kilkoma jeszcze innemi mało ważnemi załącznikami.“

Jakkolwiek fundusz krajowy jest znacznie tegorocznemi wydatkami wyczerpany;

zważywszy jednak powyżej wymienione załączniki autentyczne, które wykazują pochwalenia godną działalność;

zważywszy, że przy bardzo szczupłych dochodach, bo mało co 300 złr. rocznie przenoszących, to Stowarzyszenie się utrzymuje i dalej rozwija;

zważywszy, że takie Stowarzyszenie mogłoby utworzyć nową gałęź dochodu rolniczo-przemysłowego, a tem samem zasługuje na uznanie — z tych to powodów komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Odesłać tę petycyę do Wydziału krajowego z zaleceniem możliwego udzielenia 200 złr. jako jednorazowy dar Towarzystwu jedwabniczemu w Białej, w dowód uznania dokonanych i zachęty do dalszych prac w celu rozwoju tego Stowarzyszenia.“

Zastępca Marszałka. Rozprawa otwarta. Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Zastępca Marszałka. Poseł Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Ne predrozsudzajuczy o predmeti samim, uznajuczy potrebu wspomnenu w podanim wnesku, uważaju za konieczność' pidnesty, że ustup komisyi i wnesok kotoryj zrobyła, ne stosuje sia cilkom z poperednymy motywamy, ażeby Wydił krajewyj, kotoryj zapewne bude posidały widomost tych dat, teper wyrikł

swoje mniinije w toj sprawi, i ażeby dał zapomohu 300 ryńskich nasampered na rik, a potom na lit kilka na koryst' toho Towaryszestwa. Protoje jest moje mniinije, że tuju petycyju treba widosłaty do komisyi budżetowoj, kotraja dołżna nad tym predmetom zastanowytysia; a rozważywszy rubryki dochodiw i rozchodiw funduszu krajewoho jest w sostojaniju wyryczy, czy jest wozmożnost daty z funduszu krajewoho tych 300 ryńskich czy nie. Otże mij wnesok jest, aby Wysoka Pałata izwołyła toj predmet widosłaty do komisyi budżetowoj.

Hr. Golejewski. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Gdyby przyjęto wniosek ks. Pawlikowa, to załatwienie tej sprawy tylko by się przeciągało.

Jeżeli odeszlemy petycyę do komisyi budżetowej, to komisya budżetowa znowu wniesie zapytanie do Wys. Sejmu, czy zapomogę dać, czy nie dać. Sprawa ta zatem ważna pójdzie w odwłokę, i dla tego lepiej załatwić ją od razu; przeto jestem całkowicie za wnioskim komisyi.

Poseł Zyblikiewicz. Prosze o głos.

Zastępca Marszałka. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja jednak muszę stanąć w obronie wniosku ks. Pawlikowa. W żadnym bowiem Sejmie nie praktykuje się, ażeby Izba uchwalała pojedyncze pozycye wydatków bez współudziału komisyi budżetowej; kiedy taka komisya budżetowa istnieje, komisya budżetowa jest już wybraną, więc uchwalanie jakichkolwiekbądź wydatków na czyjekolwiekbądź potrzeby, objęte budżetem krajowym, mogło dopiero nastąpić podczas dyskusyi nad budżetem, albo na wniosek komisyi budżetowej, albo też na wniosek postawiony przez którego z członków w Wys. Izbie. Dla ewidencyi wydatków jest rzeczą koniecznie potrzebną i wszędzie praktykowaną, że komisya budżetowa przewiduje pozycye w budżecie krajowym, a zatem zgadzam się zupełnie z wnioskiem ks. Pawlikowa.

Zastępca Marszałka. Gdy nikt w tym przedmiocie nie zabiera głosu, rozprawa zamknięta. Pan referent ma głos.

Referent Trzecieski. Komisya petycyjna dla tego wnosi odesłanie do Wydziału krajowego, bo najpierw suma jest nie wielka, a jak wiadomo Wydział krajowy na nieprzewidziane wypadki ma pewną kwotę do dyspozycyi, więc komisya petycyjna wnosi, ażeby przydzielić to Wydziałowi krajowemu, nie do komisyi budżetowej.

Zastępca Marszałka. Te dwa wnioski poddam pod głosowanie. Najprzód...

Głos z lewej. Proszę o głos.

Zastępca Marszałka. Dyskusya zamknięta. Najprzód wniosek ks. Pawlikowa, aby petycyę odesłać do komisyi budżetowej, kto jest za tym wnioskiem, raczy wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty. Porządek dzienny dzisiejszy jest wyczerpany. Pan sekretarz przeczyta zawiadomienie o posiedzeniach komisyi.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Komisya petycyjna zbierze się dziś o godzinie 6. w biurze Wydziału krajowego. Komisya administracyjna zbierze się dziś o godzinie 4. Komisya do wniosku posła Smarzewskiego dziś o godzinie 5. Komisya katastralna jutro o godzinie $^1/_2$ 5 w biurze Wydziału krajowego. Komisya propinacyjna zbierze się jutro o godzinie 5.

Zastępca Marszałka. To podaje się do wiadomości Izby. Następujące posiedzenie będzie we Czwartek o godzinie 11. Na porządku dziennym będzie:

1. Sprawozdanie komisyi petycyjnej nad wnioskiem posła hr. Golejewskiego, który dziś był przyjęty.

2. Sprawozdanie komisyi o sejmowej ordynacyi wyborczej.

3. Sprawozdanie komisyi o wniosku rządowym, tyczącym się funduszu zapasowego.

4. Sprawozdanie komisyi budżetowej o funduszu indemnizacyjnym.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $1^3/_4$ po południu.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

16. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 20. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Sprawozdanie delegacyi o adresie do Tronu. Odpowiedź Najj. Pana deputacyi sejmowej na adres do Tronu. — Reskrypt c. k. Prezydyum Namiestnictwa z uwiadomieniem o dniu zamknięcia Sejmu. — Pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa co do wykupu niezmiennych danin dla kościołów i plebanij. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Petycya gminy Rożnów o egzemplarze polskie ustawy gminnej, odstąpiona do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Petycya gmin Zakołówka, Riczki, Wierzbowce i Wołynia o egzemplarze polskie ustawy gminnej, odstąpiono c. k. Prezydyum Namiestnictwa. Uwagi c. k. Komisarza rządowego z powodu dyskusyi nad tą petycyą. — Uchwała co do petycyi Smochowskiego o podwyższenie emerytury. — Sprawozdanie komisyi obranej do rozpoznania reformy składu Sejmu i sejmowej ordynacyi wyborczej. — Dyskusya ogólna nad projektem komisyi. — Wniosek p. ks. Pawlikowa o przejście do porządku dziennego. — Przemowy pp. Lipczyńskiego, ks. Łozińskiego, Zyblikiewicza, Demkowa, Krzeczunowicza. — Wniosek p. ks. Pawlikowa o przejście do porządku dziennego uchylony. — Dyskusya specyalna nad projektem komisyi. — Poprawki p. Lipczyńskiego do Art. 1. projektu ustawy. — Wniosek ewentualny p. Koczyńskiego. — Przemowa p. Wolnego. — Poprawka p. Zdunia. — Przemowy pp. Koczyńskiego, ks. Naumowicza, Adama hr. Potockiego, Krzeczunowicza. — Poprawki p. Lipczyńskiego uchylone. — Poprawka p. Zdunia przez komisyę przyjęta. — Poprawka p. Grocholskiego. — Art. 1. ustawy według wniosku komisyi przy powtórnem imiennem głosowaniu przyjęty. — Artykuły II. i III. według wniosku komisyi przyjęte. — Wniosek p. Pietruskiego o trzecie czytanie przyjęty. — Wniosek p. Zyblikiewicza o uwolnienie sprawozdawcy od trzeciego czytania uchylony. — Trzecie czytanie projektu ustawy. — Imienne głosowanie. — Rezultat głosowania. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 125.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: p. ks. Kaczała.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów zebrana, ogłaszam posiedzenie za otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta protokół z 15. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 19. Grudnia b. r.).

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do protokołu? (Milczenie.) Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Delegaci wybrani przez Wysoką Izbę byli u Najjaśniejszego Pana, i przywieźli odpowiedź, jaką Najjaśniejszy Pan raczył im dać na odczytany adres Izby.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta z trybuny):

„Przyjmuję zapewnienie niezłomnej wierności Reprezentantów Mojego Królestwa Galicyi z tem

większem zadowoleniem, że wiem, iż ono jest prawdziwym wyrazem sposobu myślenia ludu, który w trwałym związku z Moim Domem i Mojem Państwem z dawien dawna upatrywał ubezpieczenie swoich prawdziwych materyalnych i moralnych interesów, oraz rękojmię swojego swobodnego rozwoju, które też to usposobienie swoje i wśród świeżo zaszłych smutnych wydarzeń znowu tak chwalebnie czynem stwierdził.

W tem to przeświadczeniu, które przenika wszystkie Moje ludy, spoczywa nadzieja szczęśliwego rozwiązania wielkiego zadania, jakie nam wszystkim przypada: w tym względzie zupełnie pewny jestem szczerego współdziałania Mojego Królestwa Galicyi.

Zasyłam krajowi i jego Reprezentantom Moje Cesarskie pozdrowienie i Moje najgoretsze dzięki za ich doświadczoną wierność i przywiązanie.“

(Izba słuchała stojąc; w ciągu czytania odzywały się kilkakrotne brawa, a wkońcu okrzyki: „Niech żyje!“)

Marszałek. Teraz odczytamy tę odpowiedź po rusku.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta z trybuny):

„Uwirenie nepokołebymoi wirnosty zastupnykiw Moho Korolestwa Hałycyi pryjmaju z tym bilszym upodobaniem, bo znaju szczo jest' prawdywym wyrażeniom ducha naroda, kotoryj w kripkim prylucżeniu do Moho Doma y Mojej Derżawy z dawna dawen uwydiw zabespeczenie swoich prawdywych materijalnych i duchowych interesiw, poruku dla swoho swobidnoho rozwytia, i kotoryj toho swoho ducha takoż pry poślidnych sumnych wypadkach unowo tak sławno dokazaw.

W tim pereświdczeniu wsi Moi Narody pronykajuczym spoczywaje nadija szczasływoho załadżenia wełykoho zawdania Wsim Nam prypadajuczoho, w tij miri Ja zowsim pewnyj wirnoho so udiłu Moho Korolestwa Hałycyi.

Perekazuju krajowy i jeho zastupnykam Moje Cisarskie pozdorowłenie i Moju najżywszu podiaku za ich doswidczenu wirnist' i prywiazanist'.

(Którą również wysłuchała Izba stojąc, z brawami przy pojedynczych ustępach, a w końcu z trzykrotnym okrzykiem posłów ruskich: Mnohaja lita!“)

Marszałek. Mamy tu dwa pisma Wys. Prezydyum Namiestnictwa.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

„Jego c. k. Apostolska Mość Najwyższem postanowieniem z dnia 15. b. m. najmiłościwiej zezwolić raczył, ażeby Sejmy zostały zamknięte dnia 22. b. m., a jeżeliby sprawy niezałatwione koniecznie wymagały przedłużenia terminu, najpóźniej dnia 31. Grudnia b. r.

O tem Najwyższem postanowieniu mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego Księcia w skutek wysokiego reskryptu Jego Excelencyi pana Ministra Stanu z dnia 16. b. m. do l. 7401 z uprzejmem wezwaniem, żebyś Jaśnie Oświecony Książe raczył zarządzić jak najspieszniejsze załatwienie pilniejszych spraw, i zamknął sesyę sejmową najpóźniej dnia 31. Grudnia b. r.

Racz Jaśnie Oświecony Książę przyjąć zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.“

We Lwowie dnia 18. Grudnia 1866.

Gołuchowski m. p.

Marszałek. Mamy jeszcze tyle ważnych spraw, że potrzeba wszelkiej usilności dołożyć, ażeby je do skutku doprowadzić. Z tego powodu, licząc na poświęcenie panów do pracy dla kraju, sądzę, że nie zechcecie na święta się rozjeżdżać. Rozumie się, że w dnie świąteczne nie będziemy pracować, ale mamy wilię i możemy zaraz po świętach wziąć się do pracy, a nawet gdy tego potrzeba będzie, dwa razy na dzień, to jest rano i popołudniu, a to w ten sposób, jeżeli budżet będzie na porządku dziennym, że nad budżetem będziemy rano — nad innemi sprawami zaś po południu obradować. (Brawo.) Tym sposobem można wszystko zrobić, i mogłyby najważniejsze sprawy przyjść do skutku. Teraz drugie pismo.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książę!

Na mocy Najwyższego postanowienia z dnia 16. Czerwca b. r. l. 3472, mam zaszczyt zawiadomić Reprezentacyę krajową, że Rząd cesarski nie może zadość uczynić wezwaniu Wysokiego Sejmu co do dodatkowego wykupu niezmiennych danin dla kościołów i plebanij, nie podanych do wykupu w czasie edyktami oznaczonym, albowiem c. k. Rząd nie jest powołanym do wydania wyraźnego rozkazu co do dodatkowego wykupu tych danin, równie jak nie może wystąpić z inicyatywą celem wykupu takowych drogą dobrowolnych ugod. C. k. Rząd musi pozostawić inicyatywę stronom interesowanym, a dobrowolny wykup rzeczonych danin dalszemu prawnemu postępowaniu co do ugod tego rodzaju.

Racz Jaśnie Oświecony Książę przyjąć zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.“

We Lwowie dnia 19. Grudnia 1866.

Gołuchowski w. r.

Marszałek. Teraz proszę odczytać dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 20. Grudnia 1866.:

107. Magistrat i Rada miejska Nowego Sącza, przez posła Gutowskiego, o statut dla tego miasta.

108. Gmina Jaszczurowa, przez posła Ignacego Skrzyńskiego, z użaleniem na niesłuszne katastralne oszacowanie gruntów.

109. Chrzanowski Mieczysław, dyurnista Wydziału krajowego, przez posła Zyblikiewicza, o uwolnienie go od składania dowodu ukończonych szkół przepisanych dla ubiegających się o posadę przy Wydziale krajowym.

110. Gmina Studzian i Dębów, przez posła Szpunara, o uwolnienie od płacenia podatków z powodu gradobicia.

111. Młodecki Kaźmierz, właściciel dóbr Brody. z przyległościami, przez posła Hubickiego z przedstawieniem w sprawie odkupu prawa propinacyi.

112. Gmina Maniowa, przez posła Zabieńskiego, o nadanie jej prawa rybołowstwa.

113. Taż sama gmina, przez posła Żabieńskiego, o przyspieszenie sprawy o lasy sporne.

114. Taż sama gmina, przez posła Zabieńskiego, o prawo propinacyi.

115. Siedmiu gospodarzy wsi Buków, przez posła ks. Stępka, o pastwiska Olszyny.

116. Gmina Joćmierz, przez posła hr. Dieduszyckiego, o pastwiska Błonie.

117. Gminy Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Zachodniej Galicyi, przez posła Adama hr. Potockiego, o pozwolenie zbierania składek na fundusz odbudowania tak zwanej Bursy Jerozolimskiej, exystującej do niedawna w Krakowie jako pamiątka po Zbigniewie Oleśnickim, Kardynale - Biskupie, a zniszczonej przez pożar przed 20tu laty.

118. Gmina miasta Przemyśla, przez posła Ziembickiego, o podwyższenie taryfy czynszowej za kwatery wojskowe dla c. k. oficerów.

119. Gelinek Adolf, przez posła Pietruskiego, były urzędnik c. k. Izby obrachunkowej, prosi ażeby temuż wolno było, mimo przekroczonego wieku lat 40, kompetować o posadę w oddziele rachunkowym przy Wydziale krajowym.

Marszałek. Przystępujemy teraz do porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi petycyjnej. Proszę p. Hubickiego, kto jest referentem komisyi petycyjnej?

Poseł Hubicki. P. Rodakowski.

Marszałek. P. Rodakowski, jako sprawozdawca komisyi petycyjnej, ma głos.

Poseł Rodakowski (z trybuny.) Na porządku dziennym postawioną była wczoraj jeszcze podana przez hr. Golejewskiego petycya gminy Rożnowa. powiatu Zabłotowskiego. obwody Kołomyjskiego, która się uskarza najprzód na nadużycie tamecznego parocha ks. Antoniewicza, który w cerkwi zamiast kazania powiedział w obec tamtejszej gminy, że wójt tej gminy podał petycyę do Sejmu, którą chciał jakoby zaprzedać ją Polakom. W skutek tego powstały niespokojności w gminie. Wójt, który przedstawił się proboszczowi, został przez niego jeszcze złajany. Rozpoczęły się czynności agitacyjne w gminie, celem podania petycyi, zaopatrzyć się mającej przynajmniej 300 podpisami, ażeby w tamtych stronach wszystko urzędowanie odbywało się po rusku. Chcąc zapobiedz dalszemu nieporozumieniu, wójt i inni członkowie gminy podpisali petycyę do Sejmu, którą własnie mam zaszczyt Wys. Izbie przedłożyć. W tej proszą oni najprzód, ażeby Sejm uwiadomił ich o tem, czyli rzeczewiście jaka petycya do zaprzedania ich Polakom była Sejmowi przedłożona? a powtóre dołączając egzemplarz ruski prawa gminnego, o którym mówią, że go nie rozumieją, proszą ażeby im przesłano egzemplarz polski. Dalej donoszą, że w skutek agitacyi, jaka powstała w gminie, zjechała do Rożnowa komisya, zjechali żandarmi i aktuaryusz powiatowy, który po kilku godzinach pobytu tam zakończył czynności swoje przyrzeczeniem, iż wójt zostanie usunięty. Przy tej okazyi wypowiedział ks. Antoniewicz, że to co czynił, nie czynił powodowany własnemi chęciami, ale został do tego wezwany przez księży kanoników we Lwowie, mianowicie przez ks. Dobrzańskiego i Ławrowskiego. W skutek tego gmina Rożnowa kończy swoją petycyę, jak następuje (czyta):

„Raczy Wys. Sejm pomienionym kanonikom „dać łaskawe polecenie, by się do spraw gminy „Rożnowa zupełnie nie mięszali, a lepiej swych „spraw kościelnych doglądali, gdyż nie jesteśmy

„dziś o tyle małoletni, byśmy pojąć nie mogli, co „dziś dla nas dobrem, pożytecznem i najpraktycz„niejszem jest.“

Komisya petycyjna rezolwując tę petycyę, którą miałem zaszczyt Wys. Zgromadzeniu przedłożyć, stawia następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić — przesłanie tej petycyi Wysokiemu c. k. Prezydyum Namiestnictwa do przedsiębrania odpowiednich kroków i uwzględnienia prośby o przesłanie polskich egzemplarzy prawa gminnego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt nie żąda głosu w tym przedmiocie?

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. W toj kwestyi dumaju, że załeżyt mnoho na tim, aby buw persze skonstatowanyj fakt, a jesłyby tak istynno okazało sia, jak w toj petycyi skazano, na toj czas ne buwbym protywnyj, szczoby włast', do kotroj to bude należaty, aby najwyższyj Uriad . . . . . (Głosy: głośno!) krajewyj wnyjszow w sprawu. Odnak zakim toj fakt ne jest skonstutowanyj, prynajmnij taja forma, w kotoroj przedstawlaje nam ricz komisya petycyjna czerez usta p. referenta, jest nestosowna, aby zawezwaty Prezydyum Namestnyczestwa do rozporjażdenja w tim wzhladi, szczoby wsi egzemplari prawa hromadzkoho buły nadsyłani hromadam w jazyci polskim, koły szcze ne znaty, czy wsi hromady sia na toje zhodiat? Uważaju toje za nestosowne, i tomu sprotywlaju sia wneseniu komisyi petycyjnoj.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja sądzę, że ten pojedynczy fakt trzebaby rozciągnąć na ogół mieszkańców tutejszych, i zamiast wzywać Prezydyum Namiestnictwa, ażeby tej jednej gminie egzemplarz ustawy gminnej w polskim języku przesłało, zwrócić uwagę Namiestnictwa, ażeby nie tylko tej jednej gminie, ale w ogóle wszystkim gminom tak w języku ruskim jak w języku polskim Ustawę gminną przesłano, a to z tego powodu, raz że nie ma nigdzie ludności jednolitej — a przeciwnie w wielu gminach ludność jest mięszana; powtóre zaś iż dla ludności ruskiej język polski który jest językiem cywilizowanym i książkowym, może posłużyć do wyrozumienia nie jednego, czego z tekstu ruskiego wyrozumieć nie można. Ubliżać to nie będzie narodowości ruskiej, bo tu tylko idzie o łatwiejsze i dokładniejsze zrozumienie Ustawy. Zatem czuję się zpowodowanym dodać poprawkę do wniosku komisyi tej treści: „ażeby z powodu tej petycyi zawezwać c. k. Namiestnictwo, aby nie tylko tej jednej gminie przesłało egzemplarz polski Ustawy gminnej, ale żeby oraz wszystkim innym gminom przesłano egzemplarz polski i ruski.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Dla łatwiejszego rozpoznania sprawy mam zaszczyt pod względem publikacyi Ustaw następujące dać wyjaśnienie: Ogłaszanie Ustaw należy do prerogatywy Rządu, a ogłaszanie to następuje w dzienniku Ustaw i rozporządzeń krajowych. Dziennik ten drukuje się w trzech językach kosztem funduszu krajowego, a zatem jest naturalnem następstwem, że Rząd krajowy zniósł się pod tym względem z Wydziałem krajowym w celu porozumienia się, w jaki sposób dziennik Ustaw i rozporządzeń krajowych nadal drukowany i rozsełany być ma, i w jakiej ilości mają być rozdawane egzemplarze dziennika dla gmin i obszarów dworskich bezpłatnie. Otóż zgodził się Rząd krajowy z Wydziałem krajowym w tem, że dziennik Ustaw i rozporządzeń krajowych w języku polskim, jako języku autentycznym, rozdawany być ma każdej gminie, każdemu obszarowi dworskiemu i każdemu urzędowi, w języku zaś ruskim i w tłumaczeniu niemieckiem według potrzeby i objawionego życzenia, a mianowicie tym gminom i obszarom, które tego żądają.

Poseł Zyblikiewicz. W skutek tego, co pan Komisarz rządowy powiedział, cofam mój wniosek, bo widać, że c. k. Namiestnictwo już tak rozporządziło jak sobie tego życzyłem.

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Głosy: (Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Poddam wniosek o zamknięcie dyskusyi pod głosowanie. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Powstaje większość.) Jest większość. — Teraz trzebaby wybrać mowców jeneralnych z obu stron; zapisani do głosu są jeszcze pp. ks. Naumowicz, Krzeczunowicz, Demków i hr. Golejewski.

Poseł Zyblikiewicz. Wnoszę, ażeby wszyscy mówili, bo będzie prędzej.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby wszyscy mówili, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest większość, ażeby wszyscy mówili, ks. Naumowicz ma głos.

Poseł ks. Naumowicz. W petycyi toj podanoj do Sojmu ja wydżu dwi storony: samu zasadu, kotru h. Zyblikiewicz.... (głosy: głośniej, hołośno!) nam izwołył wyjasnyty, jakij jazyk maje buty upotrebłenyj w obszcze w kraju? a druha storona jest skonstatowanie faktu, kotoreby dowełło, że ruski hromady, zasełeni samym narodom ruskym, żełajut maty ustaw hromadzkyj ue w swoim pytomim jazyci no w polskim, iły jak h. Zybłykiewicz powidaje, w cywilizowanim jazyci!

Szczo sia kasaje samoj zasady, iżeby ustaw hromadzkyj był rozdawanyj w polskim jazyci, jako jazyci cywilizowanim, to jest riczoju wkusa, to jest gustu h. Zybłykiewicza, a może i mnohych inszych; ałe dla nas jazykom cywilizowanym ne jest inszyj, tilko jazyk nasz narodnyj. Tak ono jest w cilim świti, szczo każdomu narodowy jest jest jeho pytomyj jazyk najłuczszym, i chot' wam wydajesia jazyk nasz necywilizowanym, dla ruskoho naroda cywilizowanym jazykom jest jazyk ruskyj, dla polskoho polskij.

Szczo sia kasaje samoho faktu, to rozłycznii buły petycyi, pryjszła odna czerez p. Łepkaluka, ałe że ne buła na pewnych faktach osnowana, dla toho ne buła predłożena Wys. Pałati. Teper czujem o podobnoj druhoj takoj petycyi. W tamtoj perwoj petycyi, o kotroj i Gazety mnoho pysały, iszło o toje, szczo hromady żełały ustawu hromadskoju po polski ne dla sebe, no dla pysariw hromadskich i uriadnykiw ne umijuszczych po ruski czytaty. Otże persze buło szczo inszoho, a teper szczo inszoho; czujemo, szczo hromada sama chocze dla sebe tam, hde ne ma może i odnoho czełowika, kotryjby znał po polski. (Głosy: O, o!) W Kołomyjskim tak jest, tam czysta Rnś, a tut czujem, szczo hromada chocze, aby jej prysyłano ustaw hromadzkij w polskim jazyci! Dla toho poperaju sylno wnesenie h. Pawlikowa, szczoby sej newirojatnyj fakt był należyto skonstatowanyj, a to tym sylnijsze, że w toj petycyi wydżu nawedeni fakta łożnii, widkłykowanie sia na toje, że kryłoszane lwowskii Ławrowskij i Dobriański kazały świaszczennykowy, kotoroho imia tut cytowano, a kotoroje ja zabuł, tak zrobyty, a tymczasom kryłoszan lwowskich Ławrowskoho ani Dobriańskoho nema i ne buło. (Pojedyncze brawa.) Zdaje my sia, że w ciłoj sej petycyi jest tilko neczestna agitacya protiw ruskoj narodnosty, kotra nyni jest na poriadku dnewnim.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. P. ks. Naumowicz w końcu mowy swojej mówi o faktach „łożnych“, t. j. kłamliwych (głosy: tak jest!) i pod tem rozumie, iż w petycyi jest mowa o dwóch kanonikach, którzy we Lwowie nie exystują, i przypisuje tę petycyę i te fakta kłamliwe agitacyom. — Moi panowie! mojem zdaniem, jeżeliby agitacya była, to mogłaby powstać od tych, którzy wiedzą, że we Lwowie takich kanoników nie ma, którzy więc byliby podali nazwiska takich kanoników, jacy we Lwowie są. (Śmiech.) Zdaje się przeto, że takiej agitacyj nie było, i że petycya poszła tylko od gmin, które nie wiedzą, jak się kanonicy lwowscy nazywają.

Zresztą co do faktów — fakt jest na stole. (P. ks. Pawlikow: Ne ukonstatowanyj). Na petycyi jest pieczątka gromadzka, wójt i inni członkowie gminy podpisani. My nie możemy skonstatować, spodziewam się że urząd to lepiej zrobi; urząd się dowie, czy w istocie gmina woli mieć ustawy komunikowane sobie po polsku. Panowie powiadacie: nie, ona nie woli po polsku, ona musi wolcć po rusku. (Śmiech.) Ja wyznam, że wolałbym, ażebyśmy zostawili ją własnej jej woli, aniżeli abyśmy jej cokolwiek narzucali, jak jej panowie narzucić chcecie. To co nam powiedział Komisarz rządowy zupełnie wystarcza, jeżeli damy gminom ustawy po polsku i po rusku, wtenczas każda z nich będzie czytać jak i co jej się podoba. (Brawo.)

Marszałek. P. Demków ma głos.

Poseł Demków. Ja maju takoż skazaty, szczo do tych petycyj, szczo teper pryjszły w Wys. Pałati do rozprawy. Mnoho maju tut widomosty z ciłoho Żółkiwskoho okruha, szczo tam nikto ne wydyt w ruskim jazyci tych ustaw, ałe wsio w polskim. Nawit i toje powidajut, że teper ne wilno po rusky, tilko wsio po polsky. Neznaty, kto im tak powidaje, czy naczalnyk, czy jakij pan adjunkt, czy może amtsdiener; piźnijsze mihbym Wys. Pałati jasno wyskazaty i udowodnyty, kto to kazaw. Jakby to mohło buty, poneże w ciłym Żółkiwskim sut sami Rusyny; w małoj czasty sut selane łatyńskoho obriada, ałe to nic ne znaczyt, bo ony ne rozumijut po polsky, tilko po rusky; otże ne znaju, szczoby tam pojawyło sia, żeby tam ktoś ohołoszuwaw, że nic ne wilno po rusky, tilko po polsky. (Głosy: do rzeczy!) Ja ne znaju, czy prawytelstwo ne dało exemplariw ruskych, tilko polski, ałe dumaju, szczo powynno buty tak, jak persze buły manifesta monarchicznii; prychodyły ony po rusky, po polsky i po nemecky (głosy:

do rzeczy!); Nimcewy dały po nimecky, Polakowy po polsky, a Rusynowy po rusky; tak i nyni powynno buty, i zakazano to ne może buty. Ja sia dowidaju o tim i udowodniu, kto to tam rozkazuwaw tak.

Głosy. Do rzeczy!

Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Zrzekam się głosu; bo księdzu Naumowiczowi odpowiedział pan Krzeczunowicz, a p. Demkowi, który mówił od rzeczy, nie potrzebuję odpowiadać.

Marszałek. Każdy poseł ma prawo to mówić, co mu się zdaje najlepszem.

Poseł Demków. Proszu o hołos.

Głosy. Nie ma głosu, dyskusya zamknięta.

Poseł ks. Pawlikow. W kwestyi osobistoj jest zawsze hołos.

Marszałek. Poseł Demków ma głos w sprawie osobistej.

Poseł Demków. P. hr. Golejewski skazaw, szczo ja ne do riczy howorywjem; to tylko świtłyi kniaź Marszałek może skazaty.

Poseł Zyblikiewicz. Podług regulaminu każdy poseł może żądać, ażeby mowca wezwany został do porządku.

Poseł ks. Pawlikow. Ałe tilko Marszałek moje prawo wzywaty.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Już na poprzedniem posiedzeniu miałem zaszczyt zawiadomić Wys. Izbę, iż Rząd pod względem tych mniemanych agitacyj w Kossowskim powiecie, dotyczacych kwestyi, w jakim języku dziennik ustaw — czy w polskim czy w ruskim — rozdzielany być ma między gminy, już z powodu tego doniesienia w „Gazecie Narodowej“ umieszczonego uznał za potrzebne, zarządzić zbadanie tej sprawy. Następnie przyszła interpelacya w tej samej sprawie, chociaż z przeciwnej strony. Z powodu tej interpelacyi, w której przedstawiono, jakoby urzędnicy powiatowi brali w tej agitacyi udział, aby gminom nie dawano dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych w języku ruskim tylko w polskim, Rząd krajowy widział się spowodowany zarządzić konstatowanie jak najdokładniejsze tych faktów. Otóż sądzę, że obydwom stronom będzie służyć do zaspokojenia, jeżeli oświadczę, iż chociażby dotycząca petycya odstąpioną została do Prezydyum Namiestnictwa stosownie do wniosku przeczytanego przez pana referenta komisyi, to jednakowoż już ze względu na interpelacyę wspomnioną Rząd będzie zniewolonym skontatować fakta dotyczące. Co do kwestyi w jaki sposób dziennik ustaw rozdawano w obwodzie Żółkiewskim, a mianowicie co do podniesionej okoliczności, jakoby do Żółkiewskiego obwodu dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych tylko w polskim języku rozsyłano, to słuszności temu twierdzeniu przyznać nie mogę, ponieważ dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych, jak miałem zaszczyt oświadczyć, rozdziela się na podstawie zasiągniętych życzeń gmin i obszarów dworskich. Namiestnictwo przed kilku laty rozporządziło władzom podrzędnym, aby zapytać każdą gminę i każdy obszar dworski, w jakim języku chce mieć dziennik ustaw krajowych sobie przesłany. Według tego życzenia Namiestnictwo do dziś dnia postępuje. Na przyszłość będzie zaś ułożony nowy wykaz w celu rozsełania dziennika na podstawie zaszłego porozumienia w tym względzie z Wydziałem krajowym, o którem już pierwej wspomniałem.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rodakowski. Po wyjaśnieniu, jakie nam dał p. Komisarz rządowy, nie wiele mi pozostaje do powiedzenia. Ksiądz Pawlikow żąda skonstatowania dwóch faktów, najprzód co do prawdziwości faktów w tej petycyi przytoczonych, a powtóre co do żądania o udzielenie prawa gminnego w języku polskim. Co do pierwszego żądania odpowiedzieć muszę, że fakta w tej petycyi przytoczone rzeczewiście nie są skonstatowane; jednakowoż Sejm jako taki skonstatować ich nie może, i dlatego odstępuje tę petycyę Władzy wykonawczej, ażeby w tym względzie poczyniła kroki odpowiednie do zbadania prawdziwości faktów w petycyi przytoczonych. Muszę tu jeszcze powiedzieć, że petycya ta podpisana jest imieniem gminy przez wójtów, więc pod tym względem, zdaje mi się, dalszego skonstatowania nie potrzeba, ponieważ petycya ta pochodzi od urzędu gminnego.

Co się tyczy drugiego faktu, t. j. żądania gminy, ażeby jej prawo gminne było udzielonem w języku polskim, muszę tu zwrócić uwagę na to, że tekst polski jest autentyczny, więc łatwo pojąć życzenie gminy posiadanie prawa w tekscie autentycznym, w którym wszystkie ustawy od Sejmu pochodzące wydawane być mają. Co się zaś tyczy okoliczności, w jakim tekscie te prawa mają być gminom z urzędu udzielane, to już p. Komisarz rządowy dał w tej mierze dostateczne objaśnienie.

Co się tyczy dalszych uwag ks. Naumowicza, nie będę się wdawał w dyskusyę, który język jest

więcej cywilizowanym. Pod tym względem ani moje, ani też zdanie księdza Naumowicza nie jest decydującem, o tem wyrokować będzie historya, a według mego przekonania już zawyrokowała.

Muszę jeszcze dodać, że jakkolwiek ks. Naumowicz oświadczył, iż są gminy, w których nikt nie umie i nie rozumie po polsku, ja mam przekonanie, że są i takie gminy, w których nikt nie umie i nie rozumie takiego ruskiego języka, jaki tu często słyszymy (brawo); i dla tego właśnie takie gminy żądają, ażeby im prawa były udzielane w języku polskim, bo tak jak i tu w Sejmie lepiej rozumieją polski, aniżeli używany tu język ruski, który jest dla nich zupełnie nowy. Na tem kończe moje uwagi i proszę, żeby książe Marszałek poddał wniosek komisyi pod wotowanie.

Marszałek. Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za nim, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rodakowski. Druga petycya na porządku dziennym będąca, jest niejako w związku z kwestyą przez p. Komisarza rządowego poruszoną. Jest to petycya gmin: Zakołówka, Riczki, Wierzbowce i Wołyniec, w powiecie Kossowskim, w której także proszą te gminy, ażeby im egzemplarze polskie ustawy gminnej były udzielone, o co już przeszłego roku prosiły. Przytaczają dalej te gminy, że już z początkiem kadencyi sejmowej podały podobną petycyę do Sejmu na ręce posła Łepkaluka, który z nimi co do treści petycyi zgadzał się; ale że petycya ta nie doszła do miejsca swego przeznaczenia, i że do Sejmu przez tegoż posła nie została wniesioną.

Poseł ma prawo, ale nie ma obowiązku podawania petycyi do Sejmu, przeto okoliczność podania lub niepodania petycyi przez posła Łepkaluka nie może być przedmiotem rozpoznania komisyi petycyjnej, i komisya petycyjna, ograniczając się na załatwieniu drugiej części tej petycyi, t. j. prośby względem przesłania gminom prawa gminnego w polskiem wydaniu, wnosi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przesłanie tej petycyi do Wys. c. k. Prezydyum Namiestnictwa celem uwzględnienia i dopełnienia zawartej w petycyi prośby.“

Poseł ks. Łoziński. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Łoziński ma głos.

Poseł ks. Łoziński. Jabym prosyw hosp. referenta, szczoby raczył nam pereczytaty w jazyci polskim, jakij pryczyny sut w toj petycy podani.

Głosy. Prosimy całą petycyę odczytać.

Sprawozdawca p. Rodakowski. (czyta):

„Wysoki Sejmie krajowy!

Na dniu 16. Listopada r. b. rozdano ze strony c. k. urzędu powiatowego Kossowskiego gromadom do tegoż powiatu należącym ustawę z dnia 1. Listopada r. b. o urządzeniu gminnem i ordynacyi wyborczej w narzeczu ruskiem cyryliką drukowana.

By tedy tę tak ważną, bo o całej naszej przyszłości traktującą ustawę, dobrze pojąć i zrozumieć, potrzebaby nam ludzi zdolnych, którzyby w stanie byli nam takową dobrze wytłumaczyć i pojętną uczynić.

Ponieważ ale w całym powiecie prawie ani jeden z pisarzy naszych cyryliki świadomy nie jest, a oprócz tychże nikogo z ludzi zdolnych do wyjaśnienia nam powyższej uchwały w powiecie nie ma, zaś czas do sprowadzenia takowych obecnie, gdzie organizacya gminna już prawie się rozpoczęła, za krótki jest; więc uradziliśmy między sobą, by wspólnie do Wysokiego Sejmu prośbę o wyjednanie nam u Wys. c. k. Namiestnictwa polskich egzemplarzy zanieść, byśmy tym sposobem byli w stanie na razie, gdzie czas zwłoki nie cierpi, tę ustawę przez pisarzy naszych sobie dać wytłumaczyć. Prośbę takową opatrzoną podpisami wójtów i pieczęciami gminnemi wszystkich 22 gmin powiatu Kossowskiego wręczyliśmy posłowi naszemu Kostowi Łepkałukowi, by ją na wstępie do Sejmu do laski Marszałkowskiej złożył, w nadziei, iż takowa swego przeznaczenia dojdzie, zwłaszcza iż sam poseł zupełnie się z myślą naszą zgadzał, a nawet popierał ją, i prośbę mu poruczoną zaraz na wstępie na miejsce przeznaczenia doprowadzić święcie przyrzekł.

Gdy ale do dziś dnia żadnego skutku tej naszej prośby, pomimo iż już przeszło miesiąc od czasu odjazdu Łepkaluka do Lwowa upłynęło, nie widzimy, a jak pogłoska obiega, takowa swego przeznaczenia nie doszła, więc ponawiamy naszą powyższą prośbę o jak najrychlejsze wstawienie się u Wysokiego Namiestnictwa celem zaopatrzenia nas w proszone egzemplarze, a to tem bardziej, iż każda zwłoka w tej mierze jeno szkodliwą dla nas być może, ponieważ jak wspomniano, roboty przygotowawcze do wyborów się już rozpoczęły, a my pomimo iż nam ta ustawa ze strony c. k. urzędu powiatowego tłumaczoną została —

takowej tak dalece nie pojęliśmy, by z zupełną spokojnością i korzyścią do urządzenia się nowego przystąpić można.

Dnia 12. Grudnia 1866.

† Asafat Patyniuk, wójt z Sokolówki, podpisał Kalikst Wolski.

† Jura Grepiniuk, wójt z Riczki, podpisał Kalikst Wolski.

† Wasyl Wołyniak.

† Iwan Jaremiczuk, wójt z Wierzbowca, podpisał Wiktor.

Poseł ks. Łoziński. Meni buło wże duże dywno, szczo hosp. Golejewski wnesenie swoje jako nahlaszcze wnis do Sojma, a to tym bilsze, szczo oden z hosp. polskich posliw skazaw, że sprawa jazykowa jest riczeju drobiazgowoju; istynno wnesenie toje ne buło tak nahlaszcze, ale koły wże raz sia tak stało, należałoby i dalsze tak robyty.

Ja czytaw w sprawozdaniu Wydiłu krajewoho, dotyczno edukacyi, szczoby uczennyki poberaty mohły nauki w tym jazyci, netolko w kotorim ony mowlat, no w tim samim nawet, w kotorym ony myślat, otże Rusyny w ruskim jazyci, a Polaky w polskim. Jest to prawyło sowerszenno pryrodne. Ale dla hromad ruskich, najzrozumilszy jest jazyk ruski; no koły mimo toho prychodiat podania i proszenia do Sojma o tekst polskij wid ruskich hromad, kotory majut i pereświdczenie i czuwstwije swojej narodnosty, to musyt buty jakaś jensza pryczyna w tim, niz taja, że ruskij jazyk jest dla nich nezrozumiłyj; w tim wynowat bułby Wydił krajewyj, na szczo derżyt takich tołkowateliw, kotori ne umijut kożdu ricz na jazyk ruskij perełożyty. W proczim pokazujesia to, że musyt buty jeszcze jensza pryczyna, a to taja, że do toho hromady buły pidmowlent, a że tak istynno dijesia, wyskazaw wże hosp. Demków, i dowodom toho dawnijsza interpelacya do p. Komisara prawytelstwennoho. Z toho powodu można supponowaty na śmiło, że dijutsia agitacyj, kotoryi powstajut protiw naszomu jazykowy i naszoj narodnosty. Jesły hromady tak nepryjaznymy okazujutsia dla swoho jazyka, to musyt buty pryczyna, kotora ich do toho powoduje. Istynno uriady sut wrażdennyi naszomu jazykowy i pyśmu. Na dokaz toho może własne moje doświdczenie służyty. Pered rokom prynisjem kwit do kasyera hromadzkoj kasy w Jaworowi; kwit buw po rusku pysanyj, i protoje ne zistaw wypłaczenyj, musiwjem sia udawaty aż do Namistnyczestwa, i po roci za nakazom Namistnyczestwa wydany buły myni hroszi.

Toho samoho roku w Łystopadi posławjem znowu kwit ruskij do toj kasy; ałe pan kasyer skazaw: „Teraz hr. Gołuchowski Namiestnikiem, tu jeszcze Moskale nie przyszli, abyśmy się języka ruskiego uczyli.“

Głosy. Do porządku! proszę ks. Marszałka, wezwać mowcę do porządku.

Marszałek. Proszę mowcę nie odchodzić od przedmiotu, tutaj idzie o załatwienie petycyi.

Poseł ks. Łoziński. Perepraszaju, to ne ja tak każu, no to sut słowa kasiera. Oden horożanyn buw pubłyczno i newynno zbezczeszczenyj, podaw żałobu protiw tomu do suda; otże wże piaty abo szestyi rik tomu, a win ne distaw żadnoj rezolucyi na swoju żałobu, zapewne dla toho, że taja żałoba buła po ruski pysana.

Mih bym jeszcze bilsze faktiw prytoczyty Wysokomu Sojmowy. Muszu protoje skazaty, że neprykłonnist' urjadnykiw buła pryczynoju, dla czoho hromady naszi prosiat w petyciach o ustawu w polskim jazyci. Z toho wzhladu ja supponuju, że w takich proszenijach zachodyt agitacia, i dla toho stawlu wnesenije (czyta).

Marszałek. Ja bym zrobił uwagę szanownemu posłowi, że to do petycyi nie należy, i chyba może być postawionem jako samoistny wniosek. Były głosy o zamknięcie dyskusyi.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Zyblikiewicz. Ja także prosiłem o głos.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość za zamknięciem dyskusyi. Mamy jeszcze pięciu mowców zapisanych.

Poseł Adam hr. Potocki. Prosiłbym, ażeby stosownie do regulaminu strony obrały mowców jeneralnych

Marszałek. Czas tak drogi i tak krótki marnujemy. Proszę oświadczyć, więc kto jest za wnioskiem lub przeciw wnioskowi komisyi. Poseł Bocheński?

Poseł Bocheński. Za.

Marszałek. P. Krzeczunowicz?

Poseł Krzeczunowicz. Za.

Marszałek. P. ks. Naumowicz?

Poseł ks. Naumowicz. Protyw.

Marszałek. P. Zyblikiewicz?

Poseł Zyblikiewicz. Za.

Marszałek. Poseł Łepkaluk?

Poseł Łepkaluk. Ja mawbym szczoś skazaty, tilko... (śmiech).

Głosy. W osobistej kwestyi.

Marszałek. To po dyskusyi można zabrać głos w osobistej kwestyi.

Poseł Zyblikiewicz. Z naszej strony będzie mówił poseł Krzeczunowicz. Ja i pan Bocheński zrzekamy się głosu.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos, potem ks. Naumowicz, a nareszcie sprawozdawca.

Poseł Krzeczunowicz. Ks. Łoziński mówił o pokrzywdzeniu ze strony urzędników, o pokrzywdzeniu jak się zdaje mieszkańców ruskich, na które to pokrzywdzenie czekano od sądów lub urzędów odpowiedzi, i trudno było się jej doczekać. Na to szanownemu posłowi odpowiem, że nie tylko Rusini, ale i my także w tem położeniu bywaliśmy. Było dotychczas zwyczajem to przewlekanie sprawiedliwości, miejmy nadzieję iż będzie odtąd lepiej.

Podniósł ksiądz Łoziński jeszcze rzecz o agitacyi. „Ja chcę - powiada on — ażeby to wszystko, t. j. agitacye raz na zawsze usunąć.“ Ja zaś odpowiem, że to być nie może w wolnym kraju, bo każdy agituje za swoją myślą. Jestem przekonany, że ks. Łoziński także agituje. (Śmiech i brawa.) Ja często moim kolegom ruskim przedkładam moje zdanie, i agituję za mojem zdaniem, na przykład: przedstawiam im, iż lepiej byłoby, gdyby cywilizowane łacińskie litery do swego pisma przyjęli, a nie litery rosyjskie.

Ja za tem zdaniem przemawiam i agituję, a ks. Łoziński jest zdania, że lepszy skoropis, który się wykształcił w Rosyi, i agituje za swojem zdaniem. Otóż tym agitacyom końca nikt nie położy, chyba despotyczny Rząd, który nas wszystkich osiodła, i nikomu nic mówić nie pozwoli. (Wesołość i brawa.) Agitujemy więc wszyscy w wolnym kraju, i co więcej, wszyscy tak czynić powinniśmy, powinniśmy nasze zdania objawiać i popierać. (Brawa.)

Poseł ks. Naumowicz. Po czasty sohłaszaju sia z poperednykom moim, że w kraju swobidnym ne tiłko dopuskajesia swoboda agitacyi, no i musiat buty agitacyj. To jest istynno, szczo i u nas, hde dwa narody rozłycznii żywyt, każdyj narid wedla swoich historiczeskich predanij i wedla swojeho preznaczenija narodnoho agituje.

Odnakoż ne sohłaszajusia z tim, ażeby uriadnyki, kotri sut' organamy ispołnytelnoj własty, mały swobodu, agitowaty w miscy urjadowom w kancelaryi becyrkowoj. O takij agitacyi my znajem, że mała ona mistce w Kosowi, i tam sostawłatysia proszenija do Sojma, aby w polskim jazyci prysyłano ustawy hromadzkii; tam podczas sessyi namawłały wijtiw, ażeby ony w imeny swoich hromad podpysowałysia i dały swoi peczatki, i tak 22 takich wijtiw namowłeno. Że to buła agitacya, dowodom służyt nyniszna petycya. Persze buło 22 wijtiw, a teper wże łysze czetwer, oczewydno, szczo 18 widpało, a łysze udało sia agitacyi tilko tych cztyroch do pidpysu nakłonyty.

Znajem my panowe, szczo to jest agitacya w becyrku! Nyni wijt duże bohato zależyt wid uriadnyka. Jesły maje na prymir syna, kotroho można widdaty w rekruty, to musyt ulahaty i wse słuhaty, a z takim wijtom roblat szczo chotiat.

Hospodyn Komisar prawytelstwenny zaspokoił nas tim, że z Namistnyczestwa pisłano tiji ustawy hromadzkii wedla żełanija hromad samych, kotri żełania ony w roci 1859. sami wyrażyły, w jakim jazyci ustawy i uriadowyi pyśma mały chotiat. Ja jeśm w tim nepryjatnim położeniju, że muszu toje zapereczyty, ponieże moja hromada, hde ja meszkaju, o skilko znaju, deklarowała sia w 1859. roci za ruskim jazykom, a seho roku połuczyła ustaw hromadskij w jazyci polskim.

Otże tak jest oczywydno, szczo ne wsi hromady otrymały ustawu wedla swojeho żełanja.

Szczo sia kasaje besidy p. Krzeczunowycza, to muszu jeszcze skazaty o tim jazyci cywilizowanym i o literach cywilizowanych.

Jak wże raz mowyłjem, jest to, kto kotryj jazyk i jakoje pyśmo uważaje za cywilizowane, ricziju osobystoho wkusa. Dla nas ne ma na świti bilsze cywilizowanoho jazyka i pyśma, jak nasz ruski jazyk i nasze ruskoje pyśmo. Nasza azbuka sławiańska buła cywilizowanoju szcze tohdy, koły jeszcze ani polskoj, ani niemeckoj cywilizacyi ne buło na świti. (Śmiech.) Ona jest tak cywilizowana, że nam ju zawydujut wsi Sławiane. W polskoj azbuci treba cztery bukwy składaty na oden znak s, z, c, z, na szczo u nas dowolno odnoj bukwy. (Śmiech.) Otże nasza azbuka jest położytelno lipsza od polskoj. O skilkoże polskoje pyśmo dast' sia zastosowaty do naszoho jazyka, i czy nam łatyński bukwy wystarczajut, na toje odpowidajut sprawozdanija stenograficzni. Jesły panowe choczete, to wam prytoczu fakt, szczo to znaczyt litera polska zamist ruskoj azbuki.

Głosy. Do rzeczy.

Marszałek. Proszę sz. księdza do przedmiotu.

Poseł ks. Naumowicz. To należyt do predmetu, koły p. Krzeczunowycz mih...

Marszałek. P. Krzeczunowicz to tylko ubocznie przytoczył; o tem dyskusyi nie było, on cytował tylko swoje zdanie.

Poseł ks. Naumowicz. Ja choczu widpowisty p. Krzeczunowyczowy, i jesły bulo wilno p. Krzeczunowyczowy howoryty o azbuci, to....

Marszałek. Będę prosił sz. posła do przedmiotu, bo inaczej będę mu musiał głos odebrać.

Poseł ks. Naumowicz. Jeśm pry predmeti. W besidi mojej pry debati adresowoj jest 115 oszybok, dlatoho, że łatyński bukwy ne wystarczajut na wyrażenie ruskich sliw, i zetzer i korektor muczatsia, i ne mohut daty sobi rady w toj nepryrodnoj miszanyni ruskoho jazyka s polskoju prawopyseju. (Szmer.)

Kińczu moje słowo, powtariajuczy, szczo agitacyi faktyczno dijutsia po uriadach, jak to dowedeno petycyamy; perszoju, w kotoroj 22 hromad buło podmowłenych, a druhoju, w kotoroj uże 18 hromad wid petycyi widpało, a nakonec szczo kasatelno rozdiłenia ustawa hromadskoho w ruskim jazyci ne wsiuda stało sia wedla żełanija naszych hromad.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Niektórzy z panów posłów wystąpili niejako z zarzutem przeciw Władzy, jakoby zasada równouprawnienia narodowości nie była należycie przestrzeganą. Usiłowano się motywować to faktami. O ile z ich mów powziąć mogłem, przytoczono pierwszy fakt: że kwit w języku ruskim, wystawiony w kasie miejskiej Jaworowie, nie był należycie respektowany, i dopiero trzeba było skargi do władzy wyższej, aby pieniądze były wypłacone. Mam zaszczyt oświadczyć, że manipulacya kasowa w urzędach gminnych zostawiona jest zupełnie do woli gmin; jak gmina Jaworowska sobie tę manipulacyę urządziła, taka była tez manipulacya obowiązująca dla urzędnika gminnego.

Jeżeli więc nie uwzględnił tego kwitu urząd miejski, władza rządowa za to odpowiadać nie może. (Głosy: Słusznie.) Co do okoliczności, jakoby pewnej gminie, która w roku 1859. miała żądać dziennika ustaw w języku ruskim, tego roku doręczono jej ten dziennik w języku polskim, to powtarzam tylko to: że jeżeli ta gmina żądała dziennika ustaw w języku ruskim, to urząd powiatowy otrzymał dla tej gminy dziennik ustaw w języku ruskim; a jeżeli nie otrzymała gmina ten dziennik według życzenia, to wdzięczny będę szan. mowcy, jeżeli mi poda sposobność do skonstatowania faktu, bo nie wiem której gminy to dotyczy.

Co do okoliczności, jakoby urzędnicy powinni przestrzegać równouprawnienia narodowości, i jakoby mieszkańcy kraju mieli prawo żądać tego od urzędów, to Rząd wychodzi z tych samych zasad, podziela to samo przekonanie, do dziś trzyma się tej zasady, i w najnowszych czasach wydał rozporządzenie dla wszystkich urzędników, aby ci, którzy nie są świadomi języków krajowych, w jak najkrótszym czasie tych języków się uczyli i wiadomość tę wykazali. (Brawo.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rodakowski. Po wymownych słowach p. Krzeczunowicza i po objaśnieniach danych przez szan. p. Komisarza rządowego bardzo mało mi pozostaje do odpowiedzenia szanownym przeciwnikom wniosku komisyi. Chciałem tylko zwrócić uwagę na to, że nie dziwiłbym się zupełnie, gdyby się ta dyskusya rozpoczęła była przy pierwszej petycyi, gdzie rzeczewiście była mowa o agitacyi, prowadzonej przez ks. proboszcza; ale tutaj nie idzie bynajmniej o agitacyę, i gminy nie uskarzają się na agitacyę, tylko proszą o przesłanie im ustawy w języku polskim. Dlatego wyznaję, że tej dyskusyi dziwić się muszę. Powiadają niektórzy, że takie żądanie jest dziełem agitacyi, a na dowód tego przytaczają okoliczność, że pierwej było na tej petycyi podpisanych 22 gmin, a teraz jest ich podpisanych tylko 4. Mnie się jednak zdaje, że to nie było dziełem agitacyi, kiedy 4 gmin pozostało przy pierwotnem swojem postanowieniu; zdaje mi się przeciwnie, że to było ich wewnętrznem przekonaniem, a nie było wywołane w skutek jakiejś agitacyi. Dla tego tak postąpiły, bo czują potrzebę zrozumienia tak ważnej dla nich sprawy. Jak gminy żądały dawniej udzielania im ustaw w języku ruskim, tak mogą żądać dzisiaj udzielenia tych ustaw w języku polskim. Podobne zmiany w postanowieniu nie są niczem nadzwyczajnem; wszakże sam ks. Łoziński, który dzisiaj tak gorąco przemawia przeciw tej prośbie i przemawia za grazdanką, jeżeli sobie dobrze przypominam, przed niedawnemi czasy cenne swoje dzieła wydawał drukowane łacińskiemi czcionkami, więc także zmienił pod tym względem swoje zdanie.

Przyznaję że agitacye istnieć mogą, ale nie sądzę, żeby włościanie ulegali agitacyi urzędników, bo widzimy, z jaką swobodą występują włościanie

i przeciw Ministerstwu, i przeciw urzędnikom w hierarchii administracyjnej najwyżej położonym, co jest dowodem rzeczewistym, jak mało oni podlegają namowom i agitacyom urzędników.

Nie mogę zatem sądzić, żeby ci, którzy tę petycyę przysłali, ulegli agitacyi urzędników. Zapewne że istnienia agitacyi zaprzeczyć nie mogę, ale agitacyi tej główne ognisko nie jest pomiędzy urzędnikami; agitacye te głównie prowadzą niestety księża, miejscem agitacyi — smutno to powiedzieć — jest kościoł.

Nie mam nic więcej dodać, tylko pozostaje mi zalecić Wys. Izbie wniosek komisyi do przyjęcia.

Wniosek komisyi opiewa: (czyta powtórnie wniosek komisyi).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek komisyi przyjęty. Teraz p. Łepkaluk ma głos..

Poseł Łepkaluk. Proszu paniw, taja petycya buła na moje ruki prysłana, ałe ja ne chotiw sia tim trudnyty, i ja widdawjem ju tim samym, kotori ju podpysały. To tilko mawjem skazaty.

Sprawozdawca p. Rodakowski. Teraz przystąpimy do ukończenia referatu, rozpoczętego na przeszłem posiedzeniu, a nad którym dyskusya według uchwały Wys. Izby została odroczoną w celu porozumienia się z referentem Wydziału krajowego.

Jest to prośba p. Smochowskiego względem podwyższenia jego pensyi z funduszu emerytalnego.

Otóż następujący rezultat tej wzajemnej narady będę miał zaszczyt przedstawić Wys. Izbie (czyta):

„Po przyjętej na posiedzeniu z 19. Grudnia uchwale odroczenia, komisya petycyjna wspólnie z referentem tej sprawy w Wydziale krajowym JW. Pietruskim, jeszcze raz zbadała tę sprawę, i powzięła następującą uchwałę:

Wydział krajowy, któremu z resztą i w pierwotnem sprawozdaniu swojem komisya petycyjna najmniejszego nie uczyniła zarzutu, dopełnił sumiennie obowiązku swego, trzymając się ściśle dosłownych określeń statutu, wymierzając emeryturę wedle tych określeń.

Komisya petycyjna sądzi jednak, że te statuta, układane nie przez fundatora, ale przez urzędników tej sprawie zupełnie obcych, tłumaczone tak dosłownie nie odpowiadają kierującej myśli i szlachetnym zamiarom fundatora ś. p. hr. Skarbka, bo w zastosowaniu prowadzą do niesłuszności i do tego z zamiarem ś. p. hr. Skarbka oczewiście w sprzeczności zostającego rezultatu, że pewien przeciąg czasu, spędzony w usługach sceny polskiej przy teatrze hr. Skarbka, to jest przeciąg czasu od utworzenia emerytury, t. j. od r. 1845., do formalnego wejścia w czynność tej instytucyi, to jest do roku 1857, nie byłby wcale policzony przy wymiarze emerytury tym właśnie aktorom i aktorkom, którym już czas spędzony w usługach dla sceny polskiej, nawet przed utworzeniem funduszu emerytury i jeszcze w starym teatrze miał być wliczony przy wymierzeniu emerytury.

Wedle statutów Wydział krajowy jest najwyższą instancyą w sprawie wymierzania emerytury, i od jego orzeczeń zakazane jest statutem (13.) odwołanie wszelkie, czy to w drodze sądowej, lub administracyjnej.

Sejm jest źródłem wszelkiej władzy Wydziału, bo Wydział jest tylko postawionym przez niego organem, Sejmowi zatem przysłuża prawo i moc interpelowania autentycznego wszelkich przez Wydział wydawanych rozporządzeń.

Wydział krajowy jest także reprezentantem dawniejszego Wydziału stanowego, którego czynności i atrybucye w zupełności na niego przeszły, zatem i wszelkich dawniej od Wydziału stanowego wyszłych ustaw i postanowień Sejm krajowy, i tylko Sejm jest i może być prawnym autentycznym interpretatorem.

Zważywszy dalej, że nie jest rzeczą Sejmu wchodzić w rozsądzenie pojedynczej sprawy, której załatwienie należy do atrybucyi Wydziału krajowego, bo Sejm winien tylko stanowić o zasadach i prawidłach, wedle których sprawy przez Wydział załatwiane być mają.

Komisya petycyjna, z powodu wniesionych przez p. Witalisa Smochowskiego petycyj, o powiększenie jego pensyi emerytalnej wnosi, co następuje:

Wysoki Sejm raczy uchwalić, że postanowieniami §. 26. statutów emerytury dla aktorów sceny polskiej we Lwowie, którzy pełnili służbę tak w starym teatrze jako też w teatrze hr. Skarbka, objęty i określony jest ten czas służby przy scenie polskiej, który upłynął przed 28. Marca 1845. roku, to jest przed dniem utworzenia funduszu emerytury.

Od dnia tego aktorom i aktorkom, należącym do składu sceny polskiej we Lwowie przed 28. Marca 1845. roku, każden rok spędzony w usługach sceny polskiej przy teatrze hr. Skarbka, chociaż spędzony przed uchwaleniem statutów, wprowadzeniem w życie instytucyi emerytury i

przyjęciem ich do tego zakładu ma być policzony przy wymierzeniu emerytury.

Wedle tej zasady wymierzone już pensye emerytalne mają być obliczone i wypłacane, jednakże tylko od dnia 1. Stycznia 1867. r.

Petycye p. Smochowskiego odstępuje się Wydziałowi, żeby je załatwił wedle zasad powyżej ustanowionych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta, a ponieważ pan sprawozdawca nic ma co do wyjaśnienia, więc poddaję wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek ten jest przyjęty.

Sekretarz p. Paszkowski. Są tu wezwania panów przełożonych komisyi: i tak, komisya administracyjna będzie miała swoje posiedzenie dziś o godzinie 6. wieczorem, również dzisiaj komisya do zbadania spraw Wydziału krajowego o godzinie ósmej wieczorem.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyjne o zmianie ordynacyi wyborczej dla Sejmu krajowego. Sprawozdawca p. Krzeczunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (z trybuny czyta sprawozdanie komisyi obranej do rozpoznania reformy składu Sejmu i sejmowej ordynacyi wyborczej. Obacz Allegat IX.).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

(Głosy: A ustawy potrzeba przeczytać.)

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta pierwszą ustawę. Obacz ten sam Alegat IX.).

(Po przeczytaniu.)

Dla objaśnienia ustawy znajduję stosownem Wys. Izbie dać bliższe wyjaśnienie względem układu tego paragrafu.

Szanownym panom wiadomo, że przeszłego roku uchwaliliśmy ustawę dopuszczającą biskupa Krakowskiego, a względnie każdoczesnego administratora dyecezyi, do zasiadania w Wys. Sejmie. Ustawa została sankcyonowaną przez Najj. Pana i jest publikowaną w nr. 22. Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych. Komisya sądziła stosownem, proponując teraz drugą zmianę dotyczącego §. 3., zmienić także układ ustępu a) tego paragrafu, i wciągnąć do tego ustępu postanowienie wspomnionej już sankcyonowanej ustawy — aby nie było potrzeby szukać dodatków po różnych ustawach, co jest rzeczą dla studjujących i wykonujących prawa krajowe bardzo uciążliwą.—Teraz przeczytam drugą ustawę. (Czyta drugą ustawę. Obacz ten sam alegat IX.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Ja na sampered howoryty choczu szczo do formy predłożenoho nam w ruskim perewodi sprawozdania komisyjnoho — hde zauważyty muszu, szczo z sożaliniem, powtarajetsia wsechda to same, szczo my wże pry słuczaju adresowoj debaty wspimnuty i pidnesty musiłyśmo — toje nedoumnoje peretołkowanije, toje i szczo do pysowni i szczo do znaczenyja sliw w kożdom wzhladi samo najohydnijsze perewedenyje iz polskoho, hde czasto zminiaje sia i zmysł, i ne wirno oddaje sia toje, szczo w sprawodanyju teksta polskoho wyrażeno czytaje sia. Panowe pozwolat, ze ja tu tylko kilka sliw prywedu iż mnohych, nemyłoserdno poperekruczowanych w reczenom ruskom perewodi. I ot tak na prykład słowa (czyta:) poukremyj —,—jiji—ojiji—sidyba—żywet—wybirczist' — prowodyr — i druh. mnoh., — słowa sami nezrozumili, neponiatni, neużywani pomeże namy, odże jakiś czużyji. Abo szczo to maje znaczyty słowo: „brenity“ (w Ustawi 1. art. 1.) To ino pczoła brenyt — pszczoła brzmi — mowit sia takoż: czołowik brenyt w bołoto — brnie w błoto— a jakiż po semu zmysł w naszom perewodi? — §. 3. oczewiście chce wleść w błoto?! — (czyta): §. 3. statutu krajewoho maje brenity ślidujucze: t. j. §. 3. krajowego statutu ma leźć w błoto ot tak: i t. d. . . . Tu, hde w polskim znaczenyje „brzmi“, to w ruskim tomu odpowidaje „zwuczyt“.

Potomu nepodobna meni inaksze dijty znaczenija słów: „Komisya bude wsyłowanoju“, jak tylko iz polskoho tekstu, hde toho znaczenije czytajesia: „Komisya będzie zniewoloną.“ Moi panowe „wsyłowaty“ jest to cikom szczo inszoho od być zniewolony — dać się przyniewolić“ komisya „wsyłuwana“ — yły łuczsze: „prysyłowana, prymuszena“ newyrażaje cikom toho, szczo w polskim słowamy: Komisya „zniewolona“ no słowo: „prysyłowana“ znaczyt: „przymuszona“, a toj zmysł, wedla teksta polskoho, je nedopustymyj, bo ne „przymuszona“ a „zniewolona“ czytaje sia tam. To sut moi panowe tilko mali i hdeneckotri nawedeni proby toho skażenoho perewoda na jazyk ruskij, i tomu cikom sprawedływo, i po słusznoj pryczyni musyt nas takij perewod ohorczaty, a to jeszcze tym bilsze, szczo toje sia dije, prawdywo jakby na wzdor naszym

żełanijam i powtariaje sia, mymo zdiłanoi uże tot wzhladno interpelacyi.

Koneczno dla toho od sprawedływosty biura Marszałkowskoho domahaty sia musymo, daby takym, oczewydno ino tendencyjnym psowaniom druku i paperu na najłychszyi perewody ruskii, ostatoczno raz konec położeno. Tylko — szczo do formy — a teper do riczy samoi.

W sprawozdaniu swojim komisya sama pryznaje — że teper jeszcze, pered wprowadzeniom w żytie nowoho terytoryalnoho podiłu kraju naszoho, ona ne mohła riszyty sia na toje, aby Wys. Pałati zaproponowaty zminy samoi osnowy, samoi zasadi w statuti krajewym — szczo do interesiw, jakii zastupajut sia w Sojmi, no mowyt nasza komisya, że ona tilko riszyłasia do predstawłenyja czastkowoi reformy, i oto w tom ino wzhladi predkładaje nam dwa swoi wnesenyja w formu ustaw obniatyi do zawotowania.

Istynno, duże nas toje tiszyt, że komisya pozistała tak na pidstawi danoj t. j., na interesach, kotoryi wyrażaje zmysł §. 3. statuta krajewoho. Po semu to §. 3. stanowłat osobnyj Interes: *a)* wełykyji posidateli, majuczyi swoje zastupłenyje w krajewom Sojmi, opredіłeno w czyśli 44 posłiw; *b)* oznaczenyje uże w statuti mista bilszyji z czysłom 20, a izby torhowelnyi i promysłowyi, z czysłom 3 posłiw, i *c)* posidateli menszyi z czysłom 74 posłiw, iz proczych hromad, tak miskich jak i selskich korołewstw Hałycyi i Wołodymyryi kupno z Krakowom. Powtaraju — my ino duże rado sohłasyty sia musymo w tom z predłożenijem komisyi, że ona preciń wid osnowy statuta szczo do reprezentacyi w Sojmi krajewom, ne widstupaje, że ona samoi zasady statutowoi, szczo do reczenych interesiw netykaje; poneże wydymo w statuti krajewom — zasterihajuczy sia ino protywo samomu rozdiłenyju czyseł, na pojedyńczyi iz pomianutych 3 grup, — wydymo mowlu, w statuti w samoi riczy, dobre poniatu myśl, szczo w kraju naszim dołżno hyty mirodatelnym, i szczo na osobennu zasłuhuje uwahu? Kraj nasz — jak se neraz tu, takoż z tamtoi storony pidnoszeno było — jest pereważno krajom rolnyczym, a handel, industryja, promysł, rukodiłya, załedwo ino w kilkoch mistach mohut zwatyś rozwytymy, w kilkoch pozistajut w samim zawiazku, a mnohyi, i to czysłennyi mistoczka kraju naszoho, chiba że poselenyjem sia i zameszkaniom familii żydiwskich, otworeniom kilkoch skłepikiw, i z swoimy łychymy, czasto dierawymy i neposzytymy awsteryamy z szumnym napysom: Hotel Angielski — Hałycki — abo i Ewropejski — majut na swoju nazwu mistoczok zasłuhiwaty, chotiaj woistyno na tuju nazwu nezasłuhujut, bo dałeko bilsza, i nezriwnano pereważna czast' żytełej ich trudytsia chliborobstwom, i uprawlaje rolu, a tym sposobom i niczym nezminiaje właściwoho charaktera seł.

Odże po semu, i Statut nasz krajewyj słuszno i sprawedływo uwzhladnył interes rolnyczyj nadiwse, oznaczywszy tu tilko riżnycin pomeże posidatelamy bilszych obszariw, a gospodaramy na posiłostiach menszych, a nadawszy iz druhoi storony, prawdywym interesam bilszych mist w kraju, takoż promysłowy i rukodiłyju, toje stanowyszcze w reprezentacyi krajewoi, kotoroje — po samym dribnym potrebam — otnosytelno ko interesam rolnyctwa, takoż w samoj dribnoj miri, im prynadłeżało.

Odnako, jak uże i z samym statutom krajewym, szczo do rozdiłenyja czysła 141 posłiw na 3 dannyji grupy, my sohłasytysia nijak nemożemo, tak jeszcze tym menśze z predłożenyjem komisyji, kotore nam p. Referent peryczytały, sohłaszajemo sia, poneże predstawlaje nam ono toho roda swoju czastkowu reformu, że w nij uże istynno ciłu ricz posuwaje do kraynosty. Bo koły i tak, sam statut krajewyj interesam miskym stosunkowo bilszoje nad samu realnu potrebu nadał zastupłenyje w Sojmi, jak to piznijsze dokazaty staratysia budu; to znowu komisyja predstawlajuczy nam swoju czastkowu reformu, pijszła o dalsze; i proponuje znaczytelne pobilszenyje posłiw iz mist, trebujuczy dla toho pidwyższenija ciłoho zastupnyczestwa krajewoho iz 151 na 163 posłiw, a odnosytelno pidwyższenyja czysła zastupnykiw mist o 12 posłiw tak, szczoby Lwiw, majuczyj teper 4 posłiw otrymał jeszcze try, a Krakiw, majuczyj 3 posłiw, distał jeszcze 2 posłiw, a szczoby proczoje ostałoje czysło posłiw 7, otrymały poimenowanyji mista kożdoje iz nych po odnomu, i aby w takij sposib poślidowała zmina paragrafu 3. statuta krajewoho, w kotorym wyrazno opredіłene jest czysło posłiw dla mist; zmina, moji panowe wymahajucza do swojeho perywydenyja prytomnosty $^3/_4$, a sohłaszenyja sia $^2/_3$ zahału posłiw Sojma krajewoho, jak se uznaje takoż i neprotywytsia sama komisyja.

Pryznaju sia, szczo take predstawłenyje, take wnesenyje komisyji ne mało zadywuwaty musyt kożdoho, kotryj, opyrajuczy sia na datach bez-

storonnych, ricz tuju bere pid zriłuju rozwahu tak, jak ona własstywo predstawyty mu sia powynna.

Meżdu powodamy takoho swojeho wnesenyja, nawodyt komisyja na sam pered, czysłenyji tyji petycyji mist, w kotorych ony użalajut sia, bud' to na nedostatocznoje zastupłenyje ełementa żywła, jak czytajemo w ruskom perewodi miskoho w Soymi. Wydko zabuła tu komisyja uwahu zwernuty na toje, że ne ełement, to żywło, a ino prawdziwyj interes mist, dołżen byty reprezentowan w Soymi, że zachotinyja i zabahanky podobnyji, newspomynajuczy uże o tom, jak sztuczno ony i wykłykani byty mohut pered tak poważnym areopagem, jakym jest Reprezentacyja krajewa, na własstywu swoju miru sprowadzeni tak pocztennym tiłom, jakym sprawedływo byty uważajetsia zastupnyczestwo posolske, bez wsiakoj polityky czuwstwa i prykłonnosty, dostojno po sowisty traktowani byty powynny, że pro toje i neudowołyty zowsim takowym żełanyjam mist, chutsze może znaczyt dobre poniaty własstywyj interes ciłoho kraju, nežeły statysia zdradnykom sprawy swiatoj boronyty, kotoroj żadaje od kożdoho z nas i sowist', i kraj ciłyj, i derżawa ciła! (Brawa).

Komisya motymuje dalsze swoje wnesenyje tym, szczo u nas mista dałeko słabsze sut' w Sojmi reprezentowani, nežeły w inszych krajach korunnych Awstryji, szczo do bilszoj swojej reprezentacyji mista majut prawo zo wzhladu na swoju ważnist', zo wzhladu na intełektualni syły, i zo wzhladu na tiahary, kotri ony ponosiat'. A pry tych tiaharach cytuje nam komisyja szczo z zahalnoj cyfry w kraju opłacowanych podatkiw bezposerednych, moi panowe, z bezposerednych podatkiw, szczo mowlu, z cyfry toj sumy zahalnoj 27½% płatiat sami mista i mistoczka, a majut ino za toje reprezentacyju, kotra wynosyt 14⅓% obszczoho czysła posłiw, kotri w toj Pałati zasidajat.

Pozwołyte moi panowe, szczo nad tym błyższe i hłubsze zastanowyty sia choczu.

Najsampered dywuwaty nas toje ne może, czomu mista naszi słabsze w Sojmi sut' reprezentowani, nežeły po innych prowincyach Awstryi; bo koły w innych prowincyach Awstryi handel, remisła, industrya, rukodiłyja w dałeko łuczszym znachodiatsia procwyti, to tam i zastupnyczestwo interesiw toho roda oczewydno łuczszym jak u nas byty powynno. Remisła w Hałyczyni szczytajut wseho, 28.150 proizwodytełej, a wsia promyszłemist' ohranyczaje sia tu, z małym łysze izjatyjem na prostyj, perwonaczalnyj proizwod, i na pryhotowłenyje surowych materyałiw, koły na prymir w małeńkim kraju Morawyji czysłat' 41.998 remisnyczych proizwodytełej, kotori zaniatyji sut ne uże prostym, samym perszym proizwedenyjem, ałe ponajbilszoj czasty utonczennym pererobłenyjem owych to surowych materyałiw.

Ważnist' sył intełektualnych ne dast' sia wprawdi wo obszcze zapiznaty, odnakoż własni w tych mistach, kotoryji komisyja nam proponuje, ony załedwo budut toho roda, szczoby na onyji konecznyj wzhlad maty można. Woźmim kotre nebud' iz tych mist, a czysło intelegentnych, t. j. takych, kotri by po prawdi interesa ich perewažno rolnyczyji dostatoczno zastupowaty były w sostojanyju, załedwo stanowyty bude kilkoch ludej, kotri majuczy takoż za soboju istynne dowiryje swojich sobrażdan i soobywatełej, mohłyby izbrannyi byty w zastupnyky i w posły do Sojma, no i tak ony takoż izbranyji byty mohut pry teperisznym urjadżenyju, podanym w§. 5. naszoho wyborczoho prawa, bo jesły ino majut dowirije u wybyrateliw, to ony ich i tam znajdut i wybraty mohut. Wirte my, moi panowe, szczo jest zmysł zdorowyj u naszoho, chotiaj mało proświszczennoho naroda, kotoryj wybere kożdoho czełowika umnoho i proświszczennoho, jesły toj sowerszenno z suszczestwujuszczymy potrebamy jeho obznakomłenyj jest, i jesły położyty w nym swoje dowiryje, on maje pewnyji i słusznyji powody. Szczo sia tyczyt ponoszenija bilszoho tiahariw, to zasiahnuła tut nasza komisya dałeko hłubsze jak należało, i tomu to musiw wypasty nekorystnyj stosunokowych 27½%, protiw 14½%, bo mnoho jest podatkiw zarachowanych, kotri odnako tu ne należat.

(Sprawozdawca p. Krzeczunowcz przerywa: Jakie?).

Poseł ks. Pawlików. Budu maty czest' zaraz skazaty.

Komisya postawyła podatky bezposredstwennyji, i z takych to tiahariw, doweła nam tyji 27½% zahalnoj cyfry podatkiw, odnosytelno do 14½%, obszczoho czysła posłiw na Sojmi krajewom.

Statut krajewyj, jak dneś jeszcze pryznaje sama komisya, widaje tylko rozmajityji interesa, i tyji sut, zasadoju danoju, suszczestwujuszczoju, do teper newidkynenoju, ani zminenoju, po kotoroj wypadaje czysło i wybir posłiw do Sojma dijaty sia powynen. Po mistach interesom takowym jest tylko handel, promysł, rukodiłyja i remisła, a jesły

tak, to ne weś bezposredstwennyj podatok, ałe ino sam podatok zarobkowyj i dochodowyj stanowyty powynen pewnuju tuju pidstawu, (głosy: oho:) na kotroj iz mist proizchodyty powynna nasza reprezentacya krajewa.

Tym sposobom, moi panowe, znaczne umenszyt sia prawo zastupnyczestwa mist, a ja cyframy okażu toje, o skilko ono sia umenszyt.

Odże z pidstawoju o mnoszyrszoju, bo obijmajuczoju i podatok realnyj, t. j. domowyj i gruntowyj, a tak z pidstawoju zastupnyczestwa mist ciłkom nowoju, jaku nam tu komisya predstawłaje, nikoły sohłasyty sia nemożemo.

Zaaplikujmoz teper, moji panowe, tuju ważnu uwahu do podanych nam cyfer w predstawłeniju komisyjnom, i szczosz okaże sia nam iz toho? oto że n. p. na misto Śniatyn znachodytsia wczysłeno w kołyczestwi 8450 złr. bezposredstwennych podatkiw, tiłko 3468 złr. podatku zarobkowoho i dochodowoho, a ostaje sia na podatok realnyj 4982 złr. odże dałeko bilsze, a prawi piwtora raza tiłko jak na podatok zarobkowyj i dochodowyj. Na misto Buczacz znachodżu na 10584 złr. podatkiw bezposredstwennych, ino 4021 złr. podatku zarobkowoho i dochodowoho, zatym ostaje sia na realnyj podatok 6563 złr.; w Tyśmenyci na podanu tutka cyfru 9309 złr. podatku bezposredstwennoho, znachodżu 3600 złr. dochodowoho i zarobkowoho, ostaje na podatok domowyj i gruntowyj 5709złr. Na Horodok w czyśli 11.947 złr. tutka proszu uważaty, bo riżnycia jest wełyka, — tilko 2611 złr. podatku dochodowoho i zarobkowoho, a ostaje sia prawi 4 razy takie czysło, bo 9336 zł. podatku domowoho i gruntowoho. Tak w Bereżanach na czysło 10657 złr. podatkiw zahalnych, tylko 3065 złr. podatku zarobkowoho i dochodowoho, a ostaje sia podatku domowoho i gruntowoho 7592 złr. W Zołoczewi na czysło znamenyte, bo 14.791 złr., tiłko 3058 złr. podatku zarobkowoho i dochodowoho, a ostaje sia na podatok domowyj i gruntowyj 11.733 złr. Na Bochniu na czysło 8474 złr. wypadaje ino 2895 złr., a ostaje sia podatku domowoho i gruntowoho 5579 złr. — Ne okazujutże tyji sami cyfry pereważno rolnyczyj charakter, a tym samym interes ne uże mist, no lubych naszych chlibodajnych sieł, a tak newozmożnist' poczysłenyja mist tych ko innym, w ordynacyi wyborczoj uże poimenowanym, kotrym prysłuchuje prawo wybora posła od sebe do krajewoho Sojma?

No ja tu jeszcze oprawdaty choczu moje poperedne twerdżenyje, że jakkolwek komisyjnoje predłożenije po semu, szczom uże skazaw, my pryniaty ne możemo, i ono ostojatysia ne powynno, to i z druhoj storony my takoż z rozdiłenijem posłiw w samom statuti krajewom nijak sohłasyty sia ani pochwałyty ono ne możemo. Stosunok bo zastupnyczestwa wełykych posidateliw, danoho nam w czysli 44 posłiw do czysła zahalnoho 141 posłiw — oczewydno tu pomynajemo hołosy wirylnyji, jest jak 1 : 3, a tojże stosunok do zastupnyczestwa menszych posidateliw zemskych jest jak 1 . 1¾. Pryjmajuczy za pidstawu takoho zastupnyczestwa interesa, a wziawszy na rozwahu, szczo kraj nasz, preymuszczestwenno jest krajom rolnyczym, i szczoz neznacznymy łysze izjatyjamy, kultura bilszych posiłostej z kulturoju menszych, tak zwanych kołyś rustykalnych, prawi na riwnym stepeny stojit, to musyt ko rozsudżenyju interesnoho uprawnenyja izkluczno stałyj, nepreminnyj podatok realnyj za pidstawu pryniat byty. No po urjadowym datam statystycznym wynosyt w ciłim korołestwi Hałyczyny i Wołodymiryi, wraz z Krakowom, Oświtymom i Zatorom, toj podatok realnyj, wid buwszych posiłostej dominikalnych 1,254.695 złr. 40 sot. awstr. wal.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Od jakich?

Poseł ks. Pawlikow. Wid dawnych dominijiw; a na suprotyw jest toj samyj podatok w ciłym tym kraju wid posiłostej rustykalnych wraz z wilnymy „sammt Freien“: 3,290.431 złr. 98 sot. a. w., szczo diłaje prybłyżytelno stosunok jak 1 : 2¾. Jesły tomu interesa wełykych posiłostej sut zastupłeni czysłom 44 posłiw, to — wedla toho stosunku — dołżniby były hromady rolnyczyi zastupłenyi 99 posłamy na Sojmi.

Szczo do uprawnenia ko reprozentowaniu interesiw handlowych, industryji, promysłu, rukodiłyja, to — jak uże skazawjem — musyt byty pidstawoju toho podatok zarobkowyj i dochodowyj.

Po urjadowym datam statystycznym po koneć r. 1861., ciła suma podatku toho, w ciłym kraju naszym w kruhłoj cyfri wynosyła 574.000 złr. w. a. Wprawdi wypadaje z toho prawi mensza połowyna, bo 233.000 złr., na bilszyi posiłosty, odnak jesłybyśmo i ciłu sumu toho podatku, pryniały za pidstawu reczenu, to ciła suma taja, zriwnana wyższoju ciłoju sumoju realnoho podatku wykaże stosunok jak 1 : 9. Wypałoby odże tak, na czysło

zahalne 141 posliw, tilko wseho 16 zastupnykiw interesiw handlowych, industryi i promysłu, koły do teper interesa tyji — za łaskawym szczasływszym postanowłenijem naszoho statnta krajewoho — stanowlat czysło 23 swojich zastupnykiw iz mist' i izb torhowelnych i promysłowych.

Pozistaje mni jeszcze zwernuty uwahu na zaproponowane pobilszenie czysła posliw iz mist Lwowa i Krakowa. Komisyja pokłykuje sia, na skupłenije w mistach tych, ciłoho ruchu handlowoho i promysłowoho w kraju naszym na toje, że mista tyji sut sidałyszczem urjadiw, uniwersytetiw, instytuta kredytowoho i innych zawedenyj i pr. i pr., a nakonec mowyt, że cyfra podatkiw jest takoż w tych mistach nezriwnano bilsza jak w innych mistach, i że słuszno dlatoho domahajut sia mista tyi bilszoho swoho zastupnyczestwa w Sojmi krajewom. Wsio to krasno, sprawedływo i dostojno byłoby wsiakoho uwzhladnenyja i uwahy, jesłyby ne buło ałe, a tym ałe jest toje, że oba tiji mista, pisla moho mninija, majut uże i tak prawdywo dostatoczne czysło zastupnikiw w Sojmi krajewom. Taże kromi teperisznych 4 posliw zi Lwowa a 3 iz Krakowa na Sojmi, majemo tut: zastupnyka uniwersyteta Lwiwskoho jednoho, a Krakowskoho druhoho. Instytut kredytowyj maje tu mnoho człeniw swoich posłamy, wprawdi ne bezposredno, a z widky yude do Sojma wybranych, ałe to ne stanowyt nyczoho. Takoż Izby promysłowi i handlowi majut z oboch tych mist swoich zastupnykiw w Sojmi.

Dalsze zasidaje tu zi Lwowa 3 Archijepyskopiw, a z Krakowa jeden Epyskop. A tak pohlańte moi panowe, teper wże maje Lwiw 9, a Krakiw 6 swoich posliw tu iz najbilszoj inteligencyi, mużej najdostojnijszych, kotri najlipsze znajut stosunky i najlipsze mohut i umijut tyji mista zastupowaty. Pytajuż sia protoje, czy im bilsze jeszcze zastupnikiw potribno? (Śmiech.)

Poseł Zyblikiewicz. Sam się śmieje z tego co powiedział.

Poseł ks. Pawlikow. A i ne wspimnu uże o tom, szczo n. pr. iz samoho Lwowa, kromi toho, sczytajutsia izbrannymy, chotiaj od innych grup, nad 20 muzej najwyższoj inteligencyji, szczo rozumijut bezpeczno — kromi zastupłenyja interesu tych, od kotorych tu wybrani sut — zastupaty takoż i interesa wełykoho mista, w kotorom żyjut. A podobno tak ricz sia maje i z Krakowom.

Proszu tomu, jakaż tu jeszcze potreba pobilszaty czysło posliw za Lwiw i iz Lwowa, abo za Krakiw i z Krakowa, nowymy troma dla Lwowa a dwoma dla Krakowa? Wszak wydyte moji panowe, że tak jak tu na ławach posolskich zasidajemo, zastupowaty rozumijemo interesa naszych wyborciw, a kotori jeszcze i wo Lwowi abo i w Krakowi meszkajemo, to znajemo interesa i potreby oboch tych wełykich mist, i dumaju, szczo nikto nam toho nezapereczyt, abyśmo ne umiły zastupowaty tak jedno jak i druhe.

Jakżeż tu jeszcze pobilszaty czysło posliw? Chyba że — pryznajuś — bez należyto umotywowanoj pryczyny, ot tak pro „chocze my sia“ — a w toj czas to możeby i czysło 7, a odnosytelno 5 posliw, predstawyłoś kołyś jeszcze nedostatoczno, i okazałośby żełanyje dalszoho pobilszenyja, bo wzhlady podanyji tak dobre za bilszym, jak i za proponowanym czysłom, jeszcze promawlaty ne perestanut, sły ktomu wola ino znajtybysia mała? Jest w tom — po moimu — ricz ino gustu takoho i upodobanija, i nycz bilsze.

Zreasumowawszy dlatoho wsiakiji moji w obszyrnom rozkładi podanyji powody, ja ciłkom nemohu sohłasytysia z predłożenyjem komisyji, wydżu w §. 3. stat. kraj., i tak uże oskorbłenyje odnoj grupy na koryst' druhoj, uważaju sowerszenno nesłusznym, tomu i nepotrebnym wnesennoje pobilszenyje posliw iz mist o 12, i proto stawlu moje wnesenyje, szczoby nad predłożenyjem tym komisyji, uchwałyła Wys. Pałata perejty do poriadku dnewnoho. (Brawo z prawej.)

Marszałek. Przedewszystkiem poddam pod głosowanie wniosek przejścia do porządku dziennego.

Głos: Nie, po zamknięciu dyskusyi generalnej.

Marszałek. P. Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Nie będę mówił przeciw całej ustawie wyborczej, bo na to czasu by nam nie wystarczyło, powiem więc tylko, że nie mogę zgodzić się z wyrażeniem sprawozdania Wydziału, a mianowicie z jednym tegoż ustępem.

Podniesiono w komisyi pomiędzy warunkami obieralności na posła i tę okoliczność, że obieralność posła zawisła od pewnego wykształcenia lub ukończenia pewnych szkół (czyta):

„Nie może jednak większość komisyi przychylić się do tego wniosku.“ Dziwić się zaprawdę wypada, że komisya wyraziła się o trudności ujęcia takiej rzeczy w pewne formy, która już od lat stu w innych krajach cywilizowanych i w dawnej Polsce od niepamiętnych czasów w formę ujętą była, w najbliższych zaś czasach, przed 50

laty w Rzeczpospolitej krakowskiej, której miałem zaszczyt być obywatelem, były te formy praktykowane. Mylnie więc nam ktoś powiedział, że ani w Anglii ani we Francyi nie obowiązują te formy; ja śmiem temu zaprzeczyć, bo te formy w całych Niemczech, a nawet w Prusiech obowiązują, że tylko inteligencya ma prawo wybieralności na Reprezentantów krajowych.

Zaiste Panowie, jakżeby to być mogło inaczej: kiedy na najniższe urzęda kancelistów itp. a nawet woźnych potrzeba pewnej kwalifikacyi, poseł tylko, Reprezentant kraju, członek Izby prawodawczej może się obejść bez wszelkiego wykształcenia, a nawet może nie umieć pisać, czytać nawet sprawozdań lub druków, które w tej Izbie bywają rozdawane. — Dla tego panowie przy specyalnej rozprawie stosowny postawię wniosek.

Poseł ks. Łoziński. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Łoziński ma głos.

Poseł ks. Łoziński. Ja pozwolu sobi do wneskn. zadajuczoho, aby perejty nad wnesenijem komisyi do poriadku dnewnoho, nikotoryi uwahy z praktycznoj storony poczynyty. Najsampered ne wydżu potreby, dla kotorojby czysło posliw z mist mało buty pobilszene; bo mista, kotori tu ne majut swoich posliw, ne majut takoż jenszych interesiw jak tiji, kotoryi majut tu swoich reprezentantiw. Otże ja ne wydżu, aby pry teperisznim czysli posliw interesa mist w czemkolwekbud' uterpiły; mista majut wże tut swoich reprezentantiw, a że majut bilsze obrazowania i proświszczenia — to ricz pewna, szczo spraw swoich łuczsze boronyty zdużajut.

Ne wydżu żadnoj potreby, dla czohoby czysło posliw z mist pobilszaty. ale wydżu, że czerez pobilszenie posliw zahalno pobilszatsia wydatki na Reprezentacyju krajewu, pobilszenie wydatkiw potiahne za soboju bilszyi tiahary, i sprowadyt na nasz bidnyj kraj szcze bilszi podatki, jak sut nyni. Nużdenny stan naszoho kraju upomynajesia sylno, aby tiji podatki pobilszeniem czysła posliw ne buły pobilszeni. Dalsze pryhledajuczysia tym mistam, kotorym komisya chotiłaby nadaty prawo wyberania posliw, wydżu że w tym ne bude sprawedływist; bo w wneseniu komisyi nekotoryi mista pomyneni sut dostojnijszi, szczo małyby skorsze prawo, aby wyberały posła na Sojm krajewyj. Tak n. p. Jaworiw, kotory wże podawaw petycyju, aby okremisznoho posła mihł maty, czysłyt 7200 dusz, płatyt 9404 złr. podatkiw, a maje 474 promysłowciw; tak samo Bereżany, Tyśmenycia i Horodenka. Horodenka czysłyt 8451 dusz, a płatyt 12.300 złr. podatkiw, i maje 517 promysłowciw, w każdym wzhladi perewyższaje ona dałeko i Bochniu i Bereżeny i Tyśmynyciu. Na pidstawi toho prawyła, jesły czysło dusz, podatkiw i czysło promysłowciw maje buty uwzhladnene, należałoby dla kilkadesiat mist pryznaty prawo wyberania posliw.

Czortkiw, Terebowla, Kopyczyńci i mnoho innych wykazałyby podatki bilszyj jak tyi mista, kotri komisya wybrała.

Z toho wydymo sperecznist' i nekonsekwencieju toho żełanija, aby buło pryznano prawo tym mistom okromisznoho posła wyberaty. Z toho wydymo hdeby nas tiji zasady zaweły, jesłyby my na tych czysłach prawa wyboru każdomu mistu swojeho posła pryznały.

Dlatoho tez wnoszu, żeby nad tym wneskom perejty do poriadku dnewnoho.

Marszałek. Ma głos p. Koczyński.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy wstać. (Większość wstaje.) Jest większość, więc dyskusya zamknięta. Zapisani są jeszcze do głosu: za wnioskiem komisyi pp. Koczyński i Zyblikiewicz; przeciw komisyi p. Demkom, p. Zaborojko i ks. Kaczała.

Głosy. Prosimy o jeneralnych mowców.

Marszałek. To proszę panów wybrać sobie jeneralnych mowców.

(Po krótkiej przerwie.)

Czy są już wybrani jeneralni mowcy? (Gwar.) Pytam się, czy już pp. Zyblikiewicz i Koczyński umówili się? (P. Zyblikiewicz wstaje.) Więc poseł Zyblikiewicz ma głos jako mowca jeneralny z jednej strony, a potem poseł Demków z drugiej strony.

Poseł Zyblikiewicz. Jako członek komisyi, będąc zmuszony bronić komisyi, muszę przedewszystkiem zwrócić uwagę na genezę ustawy wyborczej, której reformę Wysokiej Izbie zaprojektowaliśmy. Genezis tej ustawy jest następująca: Sejm lwowski ma mieć 150 posłów; przy układaniu tedy statutu wyborczego ówczesnemu Rządowi we Wiédniu przewodniczyła myśl następująca: na 150 członków Sejmu ma być wybranych 141 posłów. Rząd ówczesny chcąc koniecznie mieć posłów w Sejmie lwowskim zawisłych i podległych, a lękając się posłów niepodległych, wyznaczył większą połowę z tych 141 wybrać się mających na takich wyborców, po których się spodziewał, że posłów niezależnych nie wybiorą. Chciał więc ze Sejmu

mieć narzędzie, — ażeby mógł w kraju gospodarować jak się gospodarowało dawniej. W tym celu nadał prawo wyborcze, które wiejskiej ludności zapewnia większość posłów, przeznaczył więc dla ludności wiejskiej 74 na 141 posłów, bo się spodziewał, że gminy wiejskie wyszlą na Sejm samych zależnych posłów. Jednakże 74 posłów gmin wiejskich nie zapewniało jeszcze Rządowi większości w Izbie; lecz Rząd miał przekonanie, że na 23 posłów miejskich zawsze znajdzie jeszcze kilku ludzi, któremi podług swojego zdania będzie mógł rozrządzać. Aby zaś celu swego tem pewniej dopiąć, poprzyłączał kilkadziesiąt miast, któreby mogły niezawisłych posłów Izbie dostarczyć, do okręgów wyborczych gmin wiejskich, ażeby tam utonęły. Nie bardzo jednak powiodło się myśli rządowej. Najsamprzód zawiodły Rząd wybory włościańskie, bo gdzie niegdzie wyborcy włościańscy przysłali nam posłów światłych i niezawisłych, a przynajmniej nie dających się komukolwiek powodować; powtóre zawiodły Rząd nieco i miasta, bo na 23 posłów nie udało się żadnego narzędzia rządowego sprowadzić do Sejmu. Myśl rządowa tedy nie powiodła się.

Jednak trudno przewidzieć jak na przyszłość wybory wypadną. Stąd to powstały głosy w kraju, ażeby sobie zapewnić Reprezentacyę interesom kraju odpowiednią, i w tym celu zmienić naszą ustawę wyborczą. Jak sprawozdanie komisyi powiada, były w tej mierze rozmaite wnioski w komisyi czynione, lecz brak podziału administracyjnego kraju nie pozwala zająć się radykalną reformą; należało więc ustawę wyborczą o tyle przynajmniej poprawić, aby z niej rażącą niesprawiedliwość, a osobliwie miastom wyrządzoną usunąć, i w tym celu powiększyliśmy liczbę posłów miejskich z 23 na 35. Przeciw temu projektowi występują mowcy z tej strony, mianowicie ks. Pawlikow i ks. Łoziński. Przystępuję do rozbioru ich mów i ich argumentów, i przedewszystkiem nadmienić muszę, że ks. Pawlików sam się śmiał kiedy mówił (śmiech).

To we mnie budzi to przekonanie, że nie bardzo wierzył w to wszystko, co nam opowiadał. (Śmiech i brawa.) I tak na przykład powiedział nam między innemi, że komisya powołuje się na petycye miast, i dla tego powiększa liczbę posłów miejskich, gdy tymczasem komisya nie powinna uwzględniać petycyj miast, lecz powodować się interesem kraju. Ciekawy jestem zkąd może Sejm i komisya powziąć wiadomość o interesach kraju, jeżeli nie przez objawy opinii publicznej, przez manifestowanie się kraju petycyami. Powiada dalej ks. Pawlików, że nie powinno nas zadziwiać, jeżeli miasta innych prowincyj mają stosunkowo liczniejszą reprezentacyę aniżeli nasze. Zapewnie że nie, powody są naturalne, bo oto tak chciało Ministeryum ówczesne dla własnych swoich widoków, postępowało więc w każdej prowincyi tak, jak mu jego interes, a nie interes kraju wskazywał. I tak w innych prowincyach, gdzie Ministeryum chciało mieć liczną Reprezentacyę miejską, jak n. p. w Czechach i Morawie, nie połączyło miast z gminami wiejskiemi, lecz kilka miast, jeżeli były zanadto małe, łączyło w jedną grupę, i te miasteczka same wybierały posłów, bo tam trzeba było jak mówiłem reprezentantów z miast Ministerstwu ówczesnemu.

Tu w naszym kraju Rząd nie widząc w Reprezentacyi miejskiej żadnej dla siebie korzyści, nie nadał miastom naszym takiej Reprezentacyi jak gdzieindziej. Wszelako myśli rządowej nie przewodniczył interes kraju, ale jego własny, i to chwilowy, a ponieważ charakterystyką dawnego Ministerstwa była dowolność, więc prawdę mówi ksiądz Pawlików, iż nic dziwnego, że u nas rzeczewiście miasta są słabo reprezentowane.

Przystępuję teraz do części mniej więcej merytorycznej mowy ks. Pawlikowa, gdzie zarzuca komisyi, że wzięła fałszywą podstawę do obrachowania.

Przyznaję się, że na tę część mowy byłem niezmiernie ciekawy. Już bowiem Rządowi za podstawę prawa wyborczego służył podatek, również i my, jeżeli zechcemy zmienić ustawę wyborczą, bez dokładnych wykazów podatkowych obejść się nie będziemy mogli. Zajmując się ustawą wyborczą miałem bardzo wiele do czynienia z wykazami podatkowemi, w komisyi mianowicie badaliśmy je ściśle, i podług nich układaliśmy nasz projekt; byłem tedy niezmiernie ciekawym, co ks. Pawlików niesprawiedliwego i mylnego w tych podstawach spostrzeże. Otóż powiada on, że komisya licząc podatek miejski, liczyła oprócz podatku dochodowego i zarobkowego, niesłusznie także inne jakieś podatki, a mianowicie, że do podatków miejskich, liczyła także podatki z domów i gruntów miejskich opłacane. Lecz jakże, czyż Lwów, lub Kraków nie płaci podatku domowego?

Cóż ks. Pawlików z tym podatkiem zrobi? czy można go zdmuchnąć jak się komu podoba? czy każde inne miasto nie płaci podatku domowego? A zwrócę uwagę Wys. Izby, że podatek domowy nie jest równy w całym kraju, po miastach płaci

się podatek domowo-czynszowy a po wsiach klasyczny; już zaś podatek domowo-czynszowy jest bez porównania większym jak podatek klasyczny, więc cóż z nim zrobić? Nie bardzo tedy ks. Pawlików zaspokoił moją ciekawość, zarzucając nam mylne podstawy, i żaląc się na niesprawiedliwość, nie byłem też bardzo rozczarowany, gdyż ostatni ten zarzut wiecznie i wiecznie w tej Izbie się powtarza.

Tymczasem biorąc rzeczewisty podatek miejski za podstawę do poprawy ustawy wyborczej, musielibyśmy liczbę posłów miejskich z 23 nie do 35 jak chce komisya, ale wyżej jeszcze podnieść, stosunek bowiem podatków jest następujący:

Wsie same bez miast i miasteczek i bez obszarów dworskich płacą w kraju całym 2,880.000 złr. podatku, miasta zaś płacą 1,500.000 złr.; ja opuszczam tu kilkadziesiąt tysięcy, więc miasta płacą więcej jak połowę tego, co płacą gminy wiejskie. Gdybyśmy chcieli zachować zupełną sprawiedliwość, liczba posłów miejskich powinna wynosić więcej jak połowę posłów gmin wiejskich, a ponieważ tych ostatnich mamy 74, więc posłów miejskich powinnibyśmy mieć 38 do 40. Dziś jednak mamy ich tylko 23, komisya projektuje powiększenie ich do 35, a jednak zarzucają nam niesprawiedliwość. Apeluję tedy do sumienia tych panów, którzy nam wszędzie i wiecznie niesprawiedliwość zarzucają. Co więcej, ks. Pawlikow nibyto z datami statystycznemi w ręku powiedział nam, że podług stosunku opłacanego podatku powinny mieć gminy wiejskie 99, zaś miejskie tylko 16 posłów; lecz zważywszy, że pierwsze płacą 2,880.000 złr., a miasta 1,550.000 złr. — takiej arytmetyki już wcale nie rozumiem.

Nareszcie przystępuję do objekcyi, jaką uczynił przeciw podwyższeniu liczby posłów Krakowa i Lwowa. Jeżeli ks. Pawlików powiada, że wzięliśmy dowolną liczbę posłów dla Lwowa i Krakowa, to się bardzo myli; bez powodów żadna liczba nie była ustanowioną. Lwów płaci jak sprawozdanie powiada 377.000 złr., Kraków zaś 193.000 złr. podatku; jeżeli zaś weźmiemy okręgi wyborcze wiejskie i obliczymy ich podatek, to mam honor powiedzieć, że nie ma okręgu wyborczego z gmin wiejskich w Galicyi, któryby w przecięciu płacił więcej jak 30—40 tysięcy guldenów. Skoro Lwów płaci 377.000 złr. podatku, proszę więc obliczyć, ile Lwów powinien mieć posłów, gdyby zachowano sprawiedliwy stosunek, chociażby nawet nie uwzględniano, że jest siedzibą światła i wielu instytutów, w których podobało się księdzu Pawlikowi ironicznie się wyrazić, i chociażby on był jedynie przez ciemną masę zamieszkały.

Tak samo rzecz się ma i co do miasta Krakowa. Kraków płaci podatków 193.000 złr.: jeżeli tedy weźmiemy na uwagę, że na okręgi wyborcze gmin wiejskich wypada opłaconego podatku tylko 30 do 40.000, to proszę moi panowie obliczyć, czyli Kraków i Lwów nie powinny mieć nawet więcej posłów aniżeli my proponujemy? Komisya projektując dla Lwowa 7, a dla Krakowa 5 posłów nie naprawia bynajmniej w zupełności tej krzywdy, jaką ustawa wyborcza tym miastom wyrządza, a jednak tu z tej strony Izby (wskazując na prawicę) wołają w niebogłosy, że im właśnie sprawiedliwości potrzeba. Nareszcie nie mogę tutaj pominąć uwagi uczynionej, że miasta Lwów i Kraków są tu liczniej reprezentowane, że mianowicie zasiada tu wielka liczba posłów w tych miastach zamieszkała. Ależ moi panowie, jeżeli pewien okręg wyborczy wybierze posła, który przypadkowo mieszka we Lwowie lub Krakowie, czyż można utrzymywać, że miasto Lwów lub Kraków zyskują przez to na liczbie reprezentantów? To są tylko sofismata, na które odpowiadać nie warto. Skończyłem tedy z księdzem Pawlikowem, a przystępuję do niektórych zarzutów uczynionych komisyi przez szanownego kolegę posła Lipczyńskiego. Zrobił on głównie komisyi zarzut, że nie postawiła pewnego censusu intelektualnego dla posła, i zapowiedział w tej mierze przy dyskussyi specyalnej swoje wnioski.

W komisyi, która sprawozdanie dzisiaj W. Izbie przedkłada, była mowa rzeczewiście o cenzusie intelektualnym, bowiem wiadomą jest rzeczą wszystkim, że Reprezentacya, w której nie ma dostatecznego światła, nie może przynieść pożytku dla kraju, i że przeto przetworzenie naszej Reprezentacyi na światłą, którąby była rzeczywiście wyrazem intelektualnych sił naszego kraju, przedewszystkiem nam na sercu leżyć winno (Brawo!) Otóż w komisyi była mowa o cenzusie intelektualnym, i właśnie posłowie z tej strony Izby, zasiadający w komisyi, byli pierwsi, którzy taki wniosek postawili, a nawet chcieli oni daleko więcej aniżeli poseł Lipczyński sobie życzy, bo żądali jako kwalifikacyi na posła świadectw z ukończonych wyższych klass. Jednakże większość komisyi nie mogła się żadną miarą na taką zasadę do prawa wyborczego zgodzić, a to głównie dla tego, że census intelektualny nie da się ująć w pewne ścisłe karby

a tem mniej da się praktycznie przeprowadzić, bo można, jak to powszechnie aż nadto wiadomo, skończyć dużo klass, a wcale nie mieć nic oleju w głowie (wesołość w Izbie), a znowu można, nie znając nawet ani jednej klassy szkolnej, po za niemi tak się wykształcić, nabyć światła i doświadczenia, że nic pod tym względem nie pozostawałoby do życzenia, słowem taki census intelektualny nie da się ująć w pewne ścisłe karby. Jeżeli szanowny kolega Lipczyński i inni posłowie Sejmu krajowego, co zresztą i my wszyscy pragniemy, życzą sobie widzieć więcej światła w Reprezentacyi krajowej, to muszę wypowiedzić, że do tego rodzaju reform nie na tej drodze się przychodzi, do tego pożądanego celu nie dojdziemy inaczej jak tylko za pomocą censusu podatkowego. Rzadko kiedy widywano tak świetne Reprezentacye kraju jak we Francyi za czasów Ludwika Filipa, a spytajmy się dlaczego? Oto dla tego, że census wyborczy pieniężny był tak wielki w tym kraju, że do roku 1848. nie było we Francyi więcej jak tylko 210.000 wyborców na 30 do 40 milionów mieszkańców! Otoż censusem podatkowym była tak ograniczoną liczba wyborców w kraju, który przoduje światu na drodze cywilizacyi. Nie brakło tam na usiłowaniach do powiększenia liczby wyborców, lecz mężowie stanu Francyi opierali się temu, a dość przypomnąć stanowisko, jakie zajmował w tej kwestyi Guizot, chociaż nie szło tam o powszechne wybory, ale jedynie o 50.000 wyborców więcej.

Taki sam stan rzeczy jest i w Anglii dzisiaj, gdzie niezawodnie najdawniej i najsilniej jest rozwinięte życie publiczne i parlamentaryzm, i gdyby tam n. p. miała nasza ustawa wyborcza zastosowanie, Anglia miałaby mniej więcej do siedm milionów wyborców; podług tamtejszego censusu zaś liczba wyborców jest ograniczoną do 1,300.000. A dzisiejszy ruch wyborczy, który takich rozgłośnych rozmiarów dochodzi, wcale nie ma na myśli by na wszystkich rozszerzyć prawo wyborcze, uchowaj Boże, kierownicy tego ruchu są to prawdziwi ludzie stanu, nie domagają się oni głosów dla ciemnej masy, oni pragną tylko zwiększyć liczbę wyborców do 1,700.000, a zatem idzie im o 400.000 wyborców; a oto u nás, gdzie nie było życia publicznego, census jest tak niski, iż mamy prawie powszechne głosowanie. Ztąd to pochodzi, że nasza Reprezentacya krajowa, że nasz Sejm nie mieści w sobie sił intelektualnych tyle, ile pragniemy; jeżeli więc chcemy mieć światlejszą Reprezentację jak teraz, to tylko może nam pomódz wyższy census podatkowy, a żadną miarą census intelektualny.

Zwracam się teraz do szanownego posła ks. Łozińskiego. Muszę przedewszystkiem zwrócić uwagę na następującą arcyciekawą logikę. Oto posłów miejskich nie potrzeba zdaniem księdza Łozińskiego powiększać. Dla czego? dla tego, bo tu już są posłowie miejscy, argumentuje ks. Łoziński, a że tak jedni jak drudzy mają te same interesa, a zatem może dla nich pozostać wygodnie ta sama liczba. To niechże raczy łaskawie pozwolić, byśmy tę zasadę i do posłów gmin wiejskich zastosowali, a wtedy możemy śmiało zapytać: na cóż im aż 74 posłów, bardzo dosyć byłoby ich 15, a niech 20, a to wszystko na tej samej argumentacyi, że wszystkie gminy wiejskie mają jednakowe interesa, więc jak powiadam byłoby dla nich dosyć 15 zastępców.

Dalej głównie dla tego ks. Łoziński jest przeciwnym projektowi powiększenia liczby posłów miejskich, że już i teraz są wielkie wydatki, a powiększywszy liczbę posłów, zwiększymy i podatki, a jemu przedewszystkiem chodzi, byśmy i takich podatków nie płacili. Niechże ks. Łoziński raczy zaproponować zmniejszenie tych wydatków na innej drodze, i tak aby zamiast 74 posłów wiejskich, zasiadało ich daleko mniej. Wszakże nie biorę rzeczy na seryo, ani ja ani też komisya nie chce dotychczasowej liczby posłów wiejskich zmniejszać, a jeżeli o tem wspomniałem, to tylko dla tego, aby wykazać jakich to się używa argumentów, byle bądź co bądź krzyczyć na niesprawiedliwość tam gdzie jej nie ma, aby bądź co bądź znaleść koniecznie coś do zarzucenia, choćby najpoczciwszej myśli.

W końcu położyć muszę nacisk, iż bardzo się mylą ci posłowie wiejscy, którzy sądzą, że ich zbawienie od tego zależy, jeżeli będą w tej Izbie w liczbie większej nad innymi; bardzo się mylą jeżeli sądzą, że jest ich interesem nie dopuszczać zwiększenia liczby reprezentantów miejskich, albowiem moi panowie, jak długo żywioł mieszczański, ten jedyny i prawdziwy warunek pomyślnego rozwoju i dobrobytu kraju, nie będzie tu w Sejmie w należyty i słuszny sposób reprezentowanym, tak długo nie możemy myśleć, by podstawy naszej pomyślności były rzeczywistemi. Wszakże zamożność wsi może się rozwijać i być trwała pod warunkiem, że miasta im przodują, również interesa nasze krajowe nie postąpią ani krokiem naprzód, póki

miasta nasze nie będą w Sejmie należycie reprezentowane. Skończyłem. (Brawo!)

Poseł ks. Pawlikow. Ja proszu o hołos w osobystoj sprawi.

Marszałek. Po zamknięciu dyskusyi poseł Pawlików będzie mógł w tej sprawie mówić. Teraz poseł Demków ma głos.

Poseł Demków. Ne duże mnoho maju skazaty, poneże poperednyk mij pocztennyj ks. Pawlików oświdczył Wysokoj Pałati wsio szczo do ustawy wyborczoj. Ot tilko to maju prymityty Wysokoj Pałati do toj komisyi: Ja ne znaju, z jakoj pryczyny ona toje sprawozdanije zrobyła? Czy znaty komisya zabuła, szczo teper je posły tutki tak selski jak i z mist, bo to wsio odnako czy kto z mista czy z seła izbranyj, bo ja sam wybranyj aż z 5 mist i seł (wesołość w Izbie); to tak jest samo, jakby mene i sami miszczane wybrały; a jakby wsi miszczane wybrały sobi miszczanyna, to by buł miszczanyn, a jakby selanyna, to by buł selanyn, a jakby wsi selany znowu sobi wybrały miszczana, to to takoż nie neznaczyt, bo tu ne ma diłynia, tak i ne buło i ne bude, bo tu jest ciłyj razom narod. To tilko je, szczo na narid prychodiat tiahari, otże ony wyberajut posliw dla toho, że chotiłyby tij tiahari zmenszyty, ale ne pobilszyty, tiahari ta podatki; wże bilsze tych podatkiw pryczyniaty ne można. Cilij narid obładaje sia na nas, a jak idesz czerez mista ta seła, to wsi tia obstuplat ta pytajut: a skażyno tam, czy wże podatki menszi i szczośte wy tam zrobyły? (Wesołość w Izbie). A teper proszu Wysokoj Pałaty porachowaty, że selany to wsio ponosiat, bo wże 4. sesya sejmowa, syła to rozmaitych podatkiw, kosztiw! treba daty to na teatr, to na gospodarstwo; znajem my to wsio, to jest straszenna suma. Teper szcze posliw pobilszaty, to wże neznaty jak toje wypłatyty; teper fundusz indemnizacyjnij, teper okromiszni podatki krajewi, teper koszta wojenni płatyty, a to wsio maje płatyty miszczanyn i selanyn. Teper ne znaty jak my sia okażem meży ludmy po toj skinczenoj kadencyi, to wże koneczne musyt teper nastupyty nowij wybir na posliw, to pewne wże nas na nowo ne wyberut, (śmiech) bo skażut: wżeste dosyt' nam nasadyły, wże dosyt' majem; persze płatył 5 teper 15 zr., i w samoj riczy ne jest inaksze, jeno tak, bo sut taki tiahari, szczo ne znaju jak ich bude opłatyty. Teper dajmy nato, a kilko ja uważaju, należałoby toje zrobyty, o czym komisya tu postawyła; ale selany najbilsze ponosiat tiahari, selany płatiat wsi podatki, selany dajut forszpany, selany najbilsze posyłajut swoi dity na oboronu kraju, ponosiat najbilszyi żertwy, krow ich rikamy płyne, no prawda ono, że to mało ne wsi sami naszi dity, w mistach bo najbilsze żydiw, a tii znajut swoi sposoby uwilnytysia, to iz mist chyba hde jakij chrestyjanyn, ale żydiw tam ne wydko, a tak mało ne weś tiahar wijny musiat ponosyty ino selane.

Teper jeszcze na to prychodym, że na scla jeszcze bilszyji podatki nakładajut. Czy to z scl poseł czy z mist, to zariwno, bo narid wyberaje takoho na posła, kotoryj jest jemu prychylnyj. W proczem tu chodyt meni skazaty toje, że bilsze ne można pobilszaty czysła posliw, bo budut bilszi tiahari; otoż mowlu „ aby tiahariw bilszych ne nakładaty, dosyt toho, szczośmo nałożyły. Hospodyn Zyblikiewicz zamitył ks. Pawlikowy, szczo w mowi swojej smijał sia; ałeż bo i pan Zyblikiewicz sia smijały. (Brawa i oklaski.) Ale ne dosyt, bo pohlanuwszy na toti wsi czynnosty, nad kotrymy tut rozprawlajem w toj Pałati, potreba żałowaty szczo sia tak robyt, ale jest z druhoj storony i śmiech; bo wydatki Sojma jeszcze desiat razy bułyby bilszi, i — jak każu — potom nam narid ne daśt' czerez dorohu perejty czerez tyji tiahari, kotry na nych szczo raz bilszi nakładajem. Ja proszu, dajmo sobi spokij z tym, naj to bude dla druhych posliw, z nas wże toho dosyt, my ne możem razom wsioho ustanowyty.

Deżtam? Boh świt sotworył ne jednoho dnia, ale w jednim tyżdny, w szesty dniach, a my wże dosyt czerez szist lit nahoworyły, naradyły, narozprawlały, wże naj sia reszta druhomu wyborowy zistane.

Ja poperaju ks. Pawlikowa, aby z tym perejty do poriadku dnewnoho. (Brawo.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Jakkolwiek myśl podniesiona przez p. Lipczyńskiego ma przyjść dopiero później pod obradę (zapowiedział wniosek w tym kierunku), jednakże nie mogę już teraz pominąć tej sprawy.

Myśl ta, jak panowie słyszeliście, myśl pewnego cenzusu inteligencyjnego, czyli żądanie pewnego wykształcenia od posła, podniesioną była także w komisyi, lecz nie została uwzględnioną.

Komisya nie przystąpiła do tej myśli, a to głównie dla tego, że była przekonaną, iż obywatelom wyborcom, którym daje się prawo wyboru, nie powinno to prawo ścieśniane być warunkami, wyłączającemi znaczną część mieszkańców

od wybieralności i zmuszającemi wyborców do dawania głosów posłom, którzy nie posiadają ich zaufania, lub posiadają te zaufania w mniejszym stopniu niż inni.

Poseł ks. Pawlików cytuje daty statystyczne; nie zarzuca on komisyi zdaniem mojem, że mylne daty statystyczne przytoczyła, lecz sądzi że komisya mylnie na te daty się zapatrywała. Między argumentami ks. Pawlikowa, na datach statystycznych opartemi, słyszeliśmy i ten, że podług dat statystycznych posłowie gmin wiejskich powinni mieć więcej reprezentantów jak dziś mają, a nawet powinni mieć więcej w stosunku do większych właścicieli dóbr tabularnych. O cyfry tych dat nie będziemy spierać się z ks. Pawlikowem, lecz o ich zrozumienie i zastosowanie.

Mamy daty najnowsze. Z aktów wyborczych mamy cyfry podatków z r. 1860. Podatek właścicieli dóbr tabularnych, t. j. podatek zwyczajny z dodatkiem tak zwanej trzeciej części, wynosi w ogóle, nie jak mówi ksiądz Pawlików 1,250.000, lecz 1,400.000; gminy zaś wiejskie, z wyłączeniem miast, płacą tego samego podatku, jak powiedział p. Zyblikiewicz, około 2,890.000. Jak ks. Pawlikowi i nam wszystkim wiadomo, nie wszyscy mają prawo wybierania, którzy po wsiach mieszkają. Wielu najniżej opodatkowani są od prawa wybierania wyłączeni. Mianowicie wyłączeni są w każdej gminie najniżej opodatkowani, których kwota podatkowa wynosi $^1/_8$ ogólnego podatku. Niechże ksiądz Pawlików raczy odtrącić trzecią część od 2,890.000, wtedy zostanie podatek z gmin wiejskich w Izbie reprezentowany w kwocie ogólnej 1,930.000. Okaże się przeto stosunek podatku dóbr tabularnych do reprezentowanego w Sejmie z podatku gmin wiejskich już nie jak 1 do $2^3/_4$ (jak wykazywał ks. Pawlików), lecz jak 1 do $1^3/_{10}$. Na podstawie tego stosunku powinnaby być zwiększoną liczba posłów w Sejmie, lecz nie posłów gmin wiejskich, ale posłów obranych przez większych właścicieli.

Gdyby jednak ksiądz Pawlików chciał nawet (niech pan będzie uważny) doliczyć cyfrę podatku płaconego przez te miasta, które dziś nie mają osobnych posłów, lecz wybierają razem z gminami wiejskiemi, a cyfra tych podatków wynosi 715.000, to znajdziemy cyfrę ogólną podatków gmin wiejskich i wybierających z niemi gmin miejskich 3,600.000; od tego odtrącić trzecią część nie reprezentowaną w Sejmie, zostanie 2,400.000.

Niechże ks. Pawlików zechce tę cyfrę porównać z cyfrą 1,400.000 złr. przez właścicieli większych opłacaną, a wtedy zajdzie między temi cyframi ten sam stosunek, jaki dziś jest między liczbą posłów gmin wiejskich a liczbą posłów właścicieli większych. Zdaje się, iż Rząd wziął ten stosunek za podstawę do ustanowienia liczby posłów w konstytucyi latowej.

Nie można jednak zapomnieć, że właściciele dóbr tabularnych płacą jeszcze kilka milionów podatku od wyrobu wódki i piwa. Nie można wprawdzie całej tej cyfry policzyć na większych właścicieli z tej przyczyny, iż podatek ten rozkłada się właściwie na konsumentów i producentów, i niepodobieństwem jest osądzić, ile z tego podatku spada na producenta.

Lecz więksi właściciele nie żądają powiększenia liczby posłów dla siebie.

Co do miast sprawozdanie przeszłoroczne Wydziału krajowego pouczyło nas, zestawiając cyfry stosunkowe między reprezentacyami miast w rozmaitych prowincyach Austryi. W Salzburgu są dopuszczone wszystkie miasta i miasteczka do wyboru osobnych posłów, albo pojedynczo albo w pewnych grupach. Podobnie praktykuje się w innych prowincyach Austryi. I wszędzie liczba posłów z miast i liczba miast oddzielonych od gmin wiejskich dla wyboru posłów jest stosunkowo daleko większą niż w Galicyi. My mamy 319 miast i miasteczek, a tylko 15, zatem 4% mają prawo wybierania posłów osobnych.

Ks. Pawlików powiada, że porównanie z innemi prowincyami jest niestosowne, bo miasta w innych prowincyach mają więcej przemysłu i handlu. Jednakowoż tam nie tylko w miastach, ale i po wsiach jest przemysł, bo tam przemysł w stosunku do reszty interesów jest silniejszy, jest więc nawet reprezentowany po części i przez posłów gmin wiejskich. Nie można także zapominać, że w tych prowincyach nie tylko przemysł i handel, ale i rolnictwo stoi daleko wyżej niż u nas, więc idąc konsekwentnie za argumentacyą ks. Pawlikowa, potrzebaby u nas także dla niżej stojącego rolnictwa dać reprezentacyę mniejszą.

Interes naszego przemysłu i handlu, mniej rozwiniętego niż w innych prowincyach, jest jednak w stosunku do interesu rolnictwa, u nas także mniej rozwiniętego, równie ważny jak w innych prowincyach, w których tak przemysł i handel, jak i rolnictwo więcej są rozwinięte. (Brawo!)

Słyszeliśmy ks. Pawlikowa mówiącego, iż rektorowie i biskupi z miast pochodzą, bo w mia-

stach mieszkają, więc oni reprezentują niby miasta Lwów i Kraków i t. p.

Panowie wiecie, że jeden z naszych posłów mieszkał w Gracu, więc zdawałoby się podług argumentacyi ks. Pawlikowa, że on miasto Grac zastępuje (wesołość). Jednakowoż ten poseł reprezentuje tych, którzy go wybrali, a przedewszystkiem reprezentuje kraj.

Co do księży biskupów trudno zaprzeczyć, że oni także nie reprezentują pojedynczych miast, w których zwykle przemieszkują, ale reprezentują kraj cały, stoją na straży interesów duchownych całego kraju.

Również i rektorowie, którzy nie są przez miasta do Sejmu wybrani, jako naczelnicy wszechnic reprezentują oświatę całego kraju.

Teraz przystąpię do zarzutu przeciw wnioskowi, który mojem zdaniem jest najmniej ważnym, ale może zdaniem niektórych innych posłów wydawać się będzie jako bardzo ważny. Podniesiony on był przez dwóch reprezentantów włościan ze wschodniej Galicyi, a tyczył się powiększenia wydatków na Sejm, gdyż owym 9 lub 12 nowym posłom z miast trzeba będzie także płacić dyety jak innym posłom.

Możnaby powiększeniu kosztów zaradzić tym sposobem, aby powiększając liczbę posłów z miast, pomniejszyć o tyleż liczbę posłów z gmin wiejskich. Lecz przeciwnicy nasi i na to nie przystają. Przedstawiał się ten sposób w komisyi, i byłby łatwiejszy w Sejmie do przeprowadzenia, bo wniosek w tym kierunku wymagałby tylko większości absolutnej głosów. Jednakże co do mnie, nie byłem za tym wnioskiem z tej przyczyny, ażeby umniejszeniem liczby posłów wiejskich nie dawać powodu do agitacyi, któraby starała się wpajać w gminy wiejskie to przekonanie, że my chcemy ich prawa uszczuplać. (Brawo.)

Lecz ci co argumentują przeciw powiększeniu liczby posłów miejskich z tej przyczyny, że 30 do 36 złr. trzeba dziennie więcej dyet płacić, że więc na nich spadnie cząsteczka tych kosztów, niech pomną, że te miasta płacą za gminy wiejskie daleko więcej. Więcej niż 200.000 zł. płaci Lwów, więcej niż 100.000 złr. płaci Kraków, i płacą inne miasta na indemnizacyę za zniesione powinności poddańcze, chociaż z tego zniesienia żadnych nie miały korzyści. Cóżbyście panowie mogli zarzucić, gdyby te miasta się odezwały, gdyby powiedziały: „dla czego my mamy płacić na indemnizacyę pańszczyźnianą, kiedy żadnych nie mamy ztąd korzyści, kiedy nie dl nas zniesiono pańszczyznę, ale dla was (brawo); tylko wy włościanie z tego korzystacie; kiedy nie chcecie dla słusznego powiększenia liczby naszych posłów przyjąć małego wydatku, to sobie płaćcie sami owe krocie, które my dziś płacimy za zniesione dla was powinności (brawo).“

Wiele to tysięcy petycyj gmin do Sejmu w rozmaitych sprawach przychodzi, petycye gmin wiejskich w sprawach prywatnych. Ale żadną petycyę z miast nie spotkaliśmy, któraby żądała, aby ciężar podatku za indemnizacyę, jaki ponoszą dla dobra włościan, dla dobra publicznego, był z nich zdjęty (brawa).

Chciejciez więc panowie posłowie wiejscy być przynajmniej sprawiedliwymi dla miast, i dajcie co im słusznie należy.

Z tych powodów jestem przeciwny wnioskowi ks. Pawlikowa względem przejścia do porządku dziennego.

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos w kwestyj osobistej.

Marszałek. Po głosowaniu nad tym przedmiotem dopiero będzie kwestya osobista. Więc poddam pod głosowanie wniosek ks. Pawlikowa co do przejścia do porządku dziennego.

Poseł ks. Pawlikow. Ja dumaju, że kwestyja taja wymahaje try czwarty czasty posłiw. . .

Głosy. Dyskusya nie ma miejsca.

Marszałek. Dyskusya już nie ma miejsca. Więc kto jest za tem, ażeby przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Powstaje mniejszość.) Jest mniejszość.

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Czy ksiądz Pawlikow chce jeszcze w kwestyi osobistej przemawiać?

Poseł ks. Pawlikow. Tak jest.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. W besidi swojej p. Zyblikiewicz wspimnuł, że jak mu sia zdawało, — ja z ironju wyrazył sia zbyt niewłastywo o Instytuti kredytowym, i rado predpołahajuczy, ja dumajuczy, że h. Zyblikiewicz ne, z jakojś neochoty ku mojej osobi toje skazaw, no wprost dla toho, że mene neporozumiw; muszu oświeczyty i wyjasnyty, że ironija, jakuju chotił zauważaty, ne mohła sia prynajmnicj do żadnoho, odże ani do kredytowoho Instytutu odnosyty.

Ja wysoko szanuju wsiakyji Instytucyji u kożdoho naroda, inakszc, musyt ubłyżatoby to mojemu stanowysku, jake zanymaju.

Otoż, jesly sia p. Zyblikiewiczowi wydawała z mojej storony objawłena jaka ironija, to muszu powisty, że to może buła bilsze wesolist', kotoroju zajawywjem, pryznajuś, ko pryczyni ohydnoho i ziszkaradżenoho ruskoho perewoda, takoż po pryczyni zibranych p. referentom w motywowaniu szczo do Lwowa i Krakowa argumentiw, kotori wo obszcze do moho perekonania diyty ne mohły — no ciło nebyła to ironija dotyczno kredytowoho Instytuta.

Poseł Zyblikiewicz. To bardzo się cieszę, że nie było ironii.

Marszałek. Przerwę teraz posiedzenie; o 6tej godzinie rozpoczniemy na nowo rozprawę szczegółową.

Poseł hr. Adam Potocki. Z powodu prac w komisyi edukacyjnej oznajmiam, że następne posiedzenie tej komisyi odbędzie się jutro o godzinie 1. popołudniu.

Sekretarz hr. Ludwik Wodzicki. Komisya katastralna będzie miała posiedzenie jutro o godzinie 11tej.

(O godzinie $6^1/_2$ wieczorem).

Marszałek. Posiedzenie otwarte. Przystąpimy do specyalnej rozprawy nad wnioskiem względem zmiany ustawy wyborczej. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Przechodząc do specyalnej debaty, musze zwrócić uwagę Wys. Izby, że właściwa zmiana, którą proponujemy w §. 3., jest w punkcie 2. lit. c. przytoczona, gdzie jest mowa o powiększeniu liczby posłów z miast. Wszystkie inne zasady stosują się do tego, co się zawiera w poprzedzającym ustępie, i nie wymagają jak tylko absolutnej większości głosów; zasada zaś orzeczona w ustępie 3cim wymaga $^2/_3$ części (czyta):

„Ustawa z dnia — dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, zmieniająca §. 3. statutu krajowego z 26. Lutego 1861.

„Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam, co następuje."

Marszałek. Nad tytułem ustawy rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem tytułu zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Tytuł przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (*czyta*):

„Art. I. Postanowienia §. 3. statutu krajowego z dnia 20. Lutego 1861. i ustawy z 20. Września 1866., zawierającej dodatek do §. 3. statutu krajowego (Dz. ust. i rozp. kraj. nr. 22) znoszą się."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc poddam to pod głosowanie. To musi pójść pod imienne głosowanie, ponieważ to jest zasadnicza zmiana dotychczasowej ustawy wyborczej.

Głosy. Tak jest.

Poseł Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja dumaju, że to jest zły sposib wotowania; myśmo powynny nad toju zminju, kotora jest proponowana, hołosowaty, czy bude pryniata czy widkinena; bo toje, szczo potym nastupaje, jest tolko wypływom toho ciłoho parahrafa. Dla toho łysze nad toju zminoju statutu treba najpersze wotowaty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Niech p. Ławrowski nam poda sposób, jak mamy głosować, bo oczewiście trzeba głosować nad pewnym tekstem prawa. Zasadą jest tekst szczegółowy, a zaraz tutaj przyjdzie (czyta):

„Sejm krajowy składa się z 163 członków." Więc może nad tem głosować?

Poseł Ławrowski. Nie, to jest wypływom tolko toj zminy, kotoru nam komisya proponuje. Wedla moho mninija powynno sia hołosowaty nad ustupom 2hym, t. j. nad tym, że 33 posliw majut prystaty do Sojma mista i Izby handlowi.

Marszałek. P. Ławrowski proponuje, aby najprzód tylko nad tą jedną częścią wotować.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. To będzie zależyć od tego, jak Wys. Izba życzy sobie głosować. Jeżeli Wys. Izba zgodzi się na to, aby tak głosować, jak p. Ławrowski proponuje, to musielibyśmy dyskusyę pierwej nad tym ustępem rozpocząć, a potem dopiero głosować. Jednakowoż to byłoby dziwnem postępowaniem.

Poseł Ławrowski. To ne jest dywne, to cilkom naturalne.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Do tego paragrafu mogą być poprawki stawiane, więc jeżeli Wys. Izba zgodzi się na propozycyę p. Ławrowskiego, trzeba nie głosować, ale przedewszytkiem dyskusyę nad tym paragrafem rozpocząć, to jednak zależy, jak już powiedziałem, od decyzyi Wys. Izby.

Poseł Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Ja sądzę, że nam nic innego nie pozostaje, jak tylko nad całym artykułem głosować, i poddać go najpierw pod dyskusyę, bo artykuł ten składa się po części z postanowień samego statutu krajowego, po części z dodatków czyli zmian, przez nas zawotować się mających.

Otoż jeżelibyśmy wotowali nad pojedynczemi ustępami tego artykułu i przyjęli, dajmy na to, pierwszy ustęp orzekający, iż postanowienia §. 3go statutu krajowego z dnia 26. Lutego 1861. i ustawy z dnia 20. Września 1866., obejmującej dodatek do §. 3go Statutu krajowego znoszą się, a tymczasem to, co dalej w tym artykule jest powiedzianem, nie przyjęli, tobyśmy znieśli paragraf statutu krajowego, nic natomiast nie postawiwszy.

Nic więc innego nie pozostaje, jak tylko ten artykuł uważać jako całość, poddać go jako taki pod dyskusyę, i nad całym artykułem głosować.

Marszałek. Odczytamy ten cały artykuł, i nad całym będzie dyskusya.

Poseł Grocholski. Proszę o głos. Sądzę, że ten wzgląd, który tutaj p. Pietruski przytoczył, nie jest rozstrzygającym bynajmniej, bo w drugiem czytaniu nic się nie usuwa. Uchwała w drugiem czytaniu powzięta wtenczas zaczyna obowiązywać, jak zostanie przyjętą w trzeciem czytaniu. Więc w drugiem czytaniu możemy poprzyjmować wszystko, a w trzeciem czytaniu ci, którzy nie chcą ustępu pod rzymskim numerem III., będą głosować przeciw całej ustawie. Tym sposobem zdaje mi się zostaniemy w granicach statutu, i byłbym tego zdania, ażeby ustępami głosować, jak głosowaliśmy zawsze.

Marszałek. Więc głosować będziemy ustępami, ale dyskusya może być prowadzona nad całym paragrafem. Jeżeli do pojedynczych ustępów będą poprawki, to będziemy nad niemi głosować, a potem nad każdym oddziałem. Zatem dyskusya otwarta nad całym paragrafem.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Jeżeli będą poprawki stawiane, to będziemy najprzód nad niemi głosować, a potem nad całym paragrafem.

Marszałek. Proszę sprawozdawcę odczytać ustawę.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta):

Art. I.

„Postanowienia § 3. statutu krajowego z d. 20. Lutego 1861. i ustawy z 20. Września 1866., zawierającej dodatek do §. 3. statutu krajowego (Dz. u. i roz. kraj. Nr. 22.) znoszą się.

§. 3. Statutu krajowego ma brzmieć jak następuje:

Sejm krajowy składa się ze stusześćdziesięciu trzech członków, mianowicie:

a) z trzech arcybiskupów lwowskich, biskupa krakowskiego, dwóch biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i biskupa stanisławowskiego, a względnie aż do jego instalacyi z gr. kat. sufragana lwowskiego; w razie wakującej stolicy arcybiskupiej lub biskupiej, administrator dyecezyi jest członkiem Sejmu krajowego;

b) z rektorów uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego;

c) ze stupięćdziesięciu trzech posłów wybranych, a to:

I. Z czterdziestu czterech posłów z klasy wielkich posiadaczy gruntowych:

II. z trzydziestu pięciu posłów miast w ustawie wyborczej wymienionych, i Izb handlowych i przemysłowych;

III. z siedemdziesięciu czterech posłów reszty gmin Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Ks. Krakowskiego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Lipczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Chciałbym zrobić zmianę w tym paragrafie, mianowicie co do ustępu a) który brzmi (czyta ustęp art. Igo pod lit. a.): chciałbym cały ten ustęp wypuścić, a natomiast postawić: „z 9ciu członków przez konsystorze właściwe wybranych“ a to z następujących powodów: Przekonaliśmy się przez ciąg całej 6letniej kadencyi, że wysocy dostojnicy kościoła, obarczeni podeszłym wiekiem i ważnemi obowiązkami do ich wysokiej godności przywiązanemi, nie mogą z dogodnością dla siebie a z pożytkiem dla kraju wypełniać mozolnych i trudnych obowiązków w Sejmie; godziłoby się więc uwolnić ich od tego ciężaru, a w miejsce ich pozostawić konsystorzom, czyli raczej kapitułom wybór młodszych i do prac sejmowych zdolniejszych ludzi. (Śmiech w Izbie i gwar.) Proszę mi nie przeszkadzać, ja mam tak jak każdy tutaj wolność głosu. Następnie miałbym zrobić zmianę co do ustępu pod lit. b), który brzmi tak (czyta z art. I. ustęp pod lit. b); i za-

miast tego wyrazić: „z dwóch członków uniwersytetów, t. j. jednego z lwowskiego, a drugiego z krakowskiego uniwersytetu, przez uniwersyteta wybranych“, a to dla tego, ze można być bardzo dobrym niemieckim rektorem uniwersytetu, a bardzo złym posłem polskim Sejmu galicyjskiego; dla tego proszę, aby i ten ustęp tak jak go proponuję, był zmieniony. W końcu do ustępu III., który tak brzmi (czyta z art. I. ustęp III.), życzyłbym sobie aby dodać: „z których żaden nie może być duszpasterzem, ani urzędnikiem płatnym, rządowym lub krajowym, musi skończyć 4tą klasę gimnazyalną, i dokładnie umieć ma język polski i ruski.“

Te są moje poprawki, o których przyjęcie Wys. Izbę upraszam.

Marszałek. Niech szanowny poseł zechce poprawki pojedynczo odczytać, abym je mógł podać do poparcia

Poseł Lipczyński (czyta):

Ażeby zamiast „a) z trzech arcybiskupów lwowskich i t. d.“ położyć: „z 9ciu członków, przez konsystorze właściwe wybranych.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Nikt nie wstaje.) Nie jest poparty. (Wesołość w Izbie.) Proszę drugi ustęp odczytać.

Poseł Lipczyński (czyta):

Ażeby zamiast: „b) z rektorów uniwersytetów i t. d.“ położyć: „z dwóch członków uniwersytetów, przez uniwersyteta wybranych.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstaje dość znaczna liczba posłów.) Jest poparty.

Teraz trzeci wniosek.

Poseł Lipczyński (czyta):

„Dodatek do ustępu III. artykułu I.: „z których żaden nie może być duszpasterzem, ani urzędnikiem płatnym, rządowym lub krajowym, musi skończyć 4tą klasę gimnazyalną, i dokładnie umieć ma język polski i ruski.“

Teraz zamawiam sobie dalsze motywowanie.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę podzielić ten wniosek.

Poseł Lipczyński (czyta 1. ustęp):

„Z których żaden nie może być duszpasterzem.“

Więc będę motywował tę poprawkę. Wiemy dobrze, że duszpasterze są na to postanowieni, ażeby owieczki swoje strzegli bez ustanku i niemi kierowali.

Wiecie panowie, że pięć miesięcy oddzielenia od parafii wiele nieraz złego w niej zrządziło i zrządzić może. Przekonaliśmy się, wiecie panowie także, ile to różnych zajść i niepotrzebnych głosów następnie z tego wynikło, że jedni drugim musieli zupełną prawdę w oczy powiedzieć. Daleko będzie stosowniej, jeżeli pasterze zostaną przy swoich owieczkach, a nie będą mieszać się do spraw politycznych, tem samem swoim obowiązkom kościelnym lepiej będą mogli zadosyć uczynić.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek do poparcia.

Poseł Lipczyński. Dodatek do ostatniego ustępu artykułu I. (czyta):

„Z których żaden nie może być duszpasterzem.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstaje dość posłów.) Jest poparty.

Poseł Lipczyński. Następny dodatek (czyta):

„Ani urzędnikiem płatnym, czy to rządowym czy krajowym.“

Bo panom wszystkim wiadomo i tego doświadczyliśmy takze, ze urzędnicy zawsze muszą się oglądać na tego, że się tak po prostu wyraże, kto im chleb powszedni daje, bo kadencya sejmowa kończy sie w sześciu latach, ale służba trwa dalej, często do końca życia. Dla tego wnoszę, ażeby żaden urzędnik płatny, czy to krajowy czy rządowy, nie mógł być w Sejmie, ażeby go nie narażano na kolizyą z własnem sumieniem i zewnętrznemi wpływami.

Marszałek. Poddam ten wniosek do poparcia. Proszę go odczytać.

Poseł Lipczyński (czyta):

„Ani urzędnikiem płatnym, rządowym czy krajowym.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Nikt nie wstaje.) Nie jest poparty. Teraz dalsza poprawka.

Poseł Lipczyński (czyta):

„Musi skończyć 4tą klasę gimnazyalną.“

Wniosek ten motywowałem na rannem posiedzeniu, powtarzać go nie widzę potrzeby.

Marszałek. Więc ten wniosek podaję do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Nikt nie wstaje.) Nie jest poparty.

Poseł Lipczyński. Ostatni dodatek (czyta): „I dokładnie mówić językiem polskim i ruskim.“

Marszałek. To jest tylko dalszy ciąg tamtego, i nie potrzeba już osobno dawać do poparcia.

Poseł Lipczyński. Chcę dalej motywować moje zdanie i odpowiedzieć niektórym panom. którzy tu rano przeciw mnie występowali i przemawiali. Muszę więc oświadczyć tym, którzy tak gorliwie obstawali za nieograczanie woli wyborców, że zapewnie zapomnieli i przeoczyli, iż ustawą już znacznie ograniczono tychże wyborców i wybieralnych, ograniczono ich u. p. wiekiem. ograniczono podatku wysokością opłacanego i t. p., a jeżeli nie ograniczono cenzusem intelektualnym, czyli kwalifikacyjnym, bo może o tej najważniejszej potrzebie ograniczenia przepomniano, a jeżeli nie przepomniano. to zrobiono to ze względów utylitarnych i politycznych. My zaś takich względów mieć nie możemy i nie powinniśmy, a zdaje mi się, że właśnie dla względów utylitarnych i politycznych, nie na dziś, nie na obecną kadencyę, nie dla widoku przeprowadzenia w dzisiejszej Izbie tego wniosku, ale dla utylitarności na później, na przyszłość, dla dobra kraju całego ten wniosek powinien, musi być utrzymany.

W końcu musiałbym zaprotestować przeciwko wypadkowi, jaki się wydarzył dziś rano z trybuny sprawozdawcy, który wzywał do uwagi posła sejmowego. Mnie się zdaje, że takie wzywanie, gdyby było regulaminem sejmowym przepisane. przysługiwałoby Marszałkowi Sejmu, tu zaś wygląda jako napomnienie nauczyciela dla ucznia.

Marszałek. Ks. Stępek ma głos.

Poseł ks. Stępek. Gdy szanowny poseł Lipczyński postawił wniosek przeciw naszym książętom kościoła. . . .

Marszałek (przerywa.) Przepraszam, ten wniosek upadł.

Poseł ks. Stępek. Chcę tylko wyłuszczyć przyczynę, dla czego się głosu zrzekam. Jak powiedziałem więc, gdy postawił wniosek, aby naszych książąt kościoła innymi zastąpić, młodszemi. nie poparł tego wniosku ani jeden poseł. i dlatego też nie warto na niego odpowiadać. (Śmiech.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Chciałbym postawić wniosek ewentualny do ustępu drugiego artykułu I. Wniosek ten ewentualny jest treści następującej (czyta):

Wniosek ewentualny.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W miejsce §§. 5. i 6. wchodzą do krajowej ordynacyi wyborczej następujące postanowienia:

„Do rzędu posłów wiejskich zalicza §. 3. statutu krajowego także posłów z pomniejszych miast i miasteczek. Na tej podstawie gminy mniejsze wybierają posłów z 16 okręgów miejskich i z 58 okręgów wiejskich.“ Wnoszę odesłać ten wniosek do komisyi specyalnej, dla poprawienia prawa wyborczego wysadzonej z poleceniem, aby jeszcze w ciągu obecnej kadencyi przedstawiła projekt do zmiany krajowej ordynacyi wyborczej za pomocą zmiany w okręgach wyborczych dla posłów wskazanych w ustępie III. lit. c. §. 3. tak, żeby ten projekt mógł być uchwalonym prostą czyli bezwzględną większością głosów.

M. Koczyński w. r.

Wniosek ten postawiony jest na wypadek, gdyby przedstawiony przez komisyę wniosek nie uzyskał takiej większości, jaka w statucie krajowym jest przepisana.

Marszałek. Ten wniosek ewentualny podam do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Powstaje dość posłów.) Jest poparty. Nikt głosu więcej nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Czy nad całym paragrafem?

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Nad całym. Jeżeli w ogóle nie uważali panowie, to bądźcie łaskawi mówić.

Marszałek. Dyskusya jest nad całym paragrafem naraz. Może kto żąda jeszcze głosu?

Poseł Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wolny ma głos.

Poseł Wolny. Wysoka Izbo! Co do ustępu drugiego rzymskiej liczby, miałbym zaszczyt dokładnie udowodnić, że ta rzecz jest nie tylko ważną, ale i nieodzownie potrzebną. Mając wzgląd na to, że mamy w Galicyi 19.987.737□ morgów ziemi, zatem przestrzeń nie mała, i ziemię, jak nam dokładnie wiadomo nie ostatnią, powinno nam wystarczyć wszystkiego co nam potrzeba. Tymczasem na tej wielkiej przestrzeni mimo tego, że ludności stosunkowo jest mało, widać, powiedzieć muszę, potrzebę i niedostatek; bo wiadomo nam, że w najlepszych okolicach, które powinny mlekiem i miodem płynąć, gdzie powinien być skarb pieniędzy, panuje przenikająca nędza; i tak z bolem serca powiedzieć muszę, że słychać było, że

w takich okolicach śmiercią głodową niektórzy umierali, a to nie z innej przyczyny, tylko z braku postępu i oświaty. (Brawo.) Jako chłop powiedzieć muszę, że jestem z okolicy tej, gdzie jest początek wody, a koniec chleba. (Brawo.) Lecz ponieważ oświata i industrya w wyższym stopniu tam się znajduje, więc naród nie podlega tej nędzy, i z głodu nie umiera. (Głosy: Dobrze!) Powiedzieć muszę śmiało tak, że jestem chłop z chłopa, z biednej najniższej klasy pracujących, bo ojciec mój nie miał w początkach nawet dwóch morgów gruntu własnego; a przecież dzisiaj przez postęp i naukę wyrobiłem sobie stanowisko, że i inni pozazdrościć go muszą.

Jestem wprawdzie chłopem, ale nie chlubię się, takim, który może wszędzie jako chłop śmiało wystąpić. (Brawo.)

Czegoż nam zatem, szanowni posłowie do podniesienia dobrobytu potrzeba? Postępu i oświaty. (Brawo.)

Ale cóż ja otwarcie powiedzieć muszę ze wstydem i bolem serca, że ci, którzy powiadają, że pracują dla narodu, oświaty i postępu, zdradliwie w ciemności tylko lud utrzymywać chcą, ponieważ w ich przekonaniu czem ciemniejszy chłop, to tem lepiej z niego łyko drzeć można. (Huczne brawo i oklaski.) Przeciwnie oświaty potrzeba dla nas, dla naszych dzieci i do podwyższenia Monarchyi; bo jeżeli nam chłopom dobrze będzie, jeżeli postępować będziemy w oświacie, to zapewne jak jednemu, tak i drugiemu, a nawet naszemu Najjaśniejszemu Monarsze z całą Jego rodziną lepiej będzie; będzie on silnym, potężnym, i będzie mógł swoją siłę dzielnie okazać; i należy mi się powiedzieć, że jestem przekonany, iż gdyby nie było tych burzycieli, którzy gdzieindziej dążą i zgubne dla kraju mają cele, zapewne inna panowałaby między nami zgoda i inne osięglibyśmy rezultaty. Wszyscy wtedy głosowalibyśmy za powiększeniem posłów z miast. (Huczne brawa i oklaski.) Więc jestem przekonany, że nam potrzeba starać się o ludzi z postępem i z oświatą. (Brawo.) Bo od kogoż mamy się uczyć? (Huczne brawo.) Od tych, którzy nic nie wiedzą? Przekonałem się już nie jeden raz, że jeden człowiek w mojej okolicy postępowy, tysiące narodu, i to narodu takiego, który przy najlepszej chęci nie byłby w stanie zarobić na kawałek chleba, zatrudnić i wyżywić potrafi. Przekonanym więc z głębi serca, że od postępu i oświaty wszystko zależy, chcę więc aby zadość uczynić obowiązkom moim i mojej odpowiedzialności, dla zawstydzenia tych, którzy myślą, że lepiej jest w ciemnocie, która naturalnie jest narodową zgubą, lud utrzymywać, — śmiało i otwarcie wystąpić i za powiększeniem posłów z miast głosować, prosząc o to samo moich kolegów włościan, bo tylko tacy posłowie ku dobru powszechnemu przyczynić się mogą. (Huczne brawa i oklaski w Izbie i po galeryach.)

Poseł Zduń. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zduń ma głos.

Poseł Zduń. Jakkolwiek ja także jestem za powiększeniem liczby posłów z miast, to jednakże skoro powiększamy liczbę, chciejmy pewną równowagę zachować i dla gmin wiejskich. Życzyłbym sobie przeto w tym duchu wnieść poprawkę do §. 3. statutu krajowego, żeby Sejm składał się nie z 163. członków, tylko ze 160 to byłaby okrągła liczba; — a zatem w ustępie II. rzymską cyfrą oznaczonym — winno stać: nie z 35 posłów miejskich, lecz tylko z 32 posłów z miast.“

Marszałek. Kto tę poprawkę, ażeby liczba posłów z miast składała się z 32 posłów a nie z 35 — popiera, zechce wstać. (Powstaje dość posłów.) Jest poparta. Nikt więcej głosów nie żąda?

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. W dalszym ciągu tego, co szanowny poseł Wolny powiedział, chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na kilka ważnych okoliczności. We wszystkich rzeczach prawa publicznego dzielną nauczycielką jest historya. Otóż pozwolę sobie przytoczyć kilka wyjątków, z historyi prawa politycznego, aby wykazać ważność miast w składzie społeczeńskim. Już w swiecie starożytnym miasta były tą osią, około której wszystkie dzieje państwowe się obracały. Pomijając miejskie państwa starożytnej Grecyi, śmiało można powiedzieć, że kto chce napisać historyę państwa rzymskiego, poprzestać może na napisaniu historyi miasta Rzymu.

Wiadomo nam wszystkim jeszcze z ław szkolnych, że na tle tej ordynacyi wyborczej, którą jeden z pierwszych królów rzymskich ogłosił, stoją nawet dzisiejsze wszystkie prawa wyborcze. Już bowiem wówczas wykłuło się przeświadczenie, że prawo wyboru, prawo zasiadania w zgromadzeniach prawodawczych, służyć powinno tylko tym obywatelom kraju, którzy majątkiem swoim dają dostateczną gwarancyę, że posiadają potrzebny sto-

pień oświaty, że posiadają niezależność, że są nieprzystępnymi przekupstwu, i że mają wolny czas, który mogą poświęcić sprawom publicznym.

W wiekach średnich po miastach z największą ścisłością praktykowano zasadę wyborczą. Wedle treści tej zasady nic nie mogło być prawem, tylko to, co uchwalili reprezentanci, nie można było nakładać żadnych podatków, tylko takie, które nałożone zostały w Izbach sejmowych. Miasta do tego stopnia posuwały przezorność, że homagia składane panującemu wykonywano pod tym warunkiem, iż zwolnieni są obywatele od obowiązku wierności, skoro panujący w czemkolwiek naruszy przywileje poddanych, zabezpieczone przysięgą koronacyjną.

Szczególnie w tej mierze pouczającym jest dla moich kolegów włościańskich przykład dawnej Polski. Póki kwitnęły miasta w Polsce, póty było znośnem położenie i włościan. Z upadkiem miast pogorszyła się dopiero dola włościaństwa w Polsce. W zeszłem stóleciu jednak u nas także wszystko składało się ku lepszemu. Wszyscy pamiętamy, że konstytucya z 3. Maja 1791. roku przyznała miastom wyraźnie udział w reprezentacyi krajowej i przyjęła włościan pod dobroczynną opiekę prawa.

Na wielką uwagę zasługuje także uprawnienie polityczne miast angielskich. W Anglii, w której wszystko stoi na tle tradycyi i historycznej konsolidacyi praw, trafiło się w początkach bieżącego stulecia, że 160 przeszło miast wysyłało reprezentantów do parlamentu, chociaż te miasta liczyły zaledwie kilkaset mieszkańców, z czego wynika, że ich reprezentanci prawie nikogo nie reprezentowali, gdy tymczasem znaczniejsze miasta, bardzo zaludnione, bo mające przeszło pół milionową ludność, nie wysyłały żadnych zastępców do parlamentu. Otóż w 1832. roku dokonała reforma wyborcza tego, że uchwalono ustawę, mocą której 60 miasteczek najmniejszych, nie mających nawet 2000 mieszkańców, utraciło prawo wyboru, w innych znowu pomniejszych miastach zredukowano liczbę posad poselskich do połowy. Natomiast nadano 42 głosy poselskie miastom nowożytnym. Był to krok niepospolitej mądrości politycznej, bo tym sposobem przytłumiono agitacyę, która ciągle wrzała ze szkodą pokoju powszechnego, przytem ukrócono także korrupcyę, która się przy wyborach do parlamentu nader silnie tam rozgałęziła, i osiągnięto w ten sposób lepszy, i wymaganiom interesów kraju odpowiedniejszy skład parlamentu.

Co się tyczy warunków wybierania i obieralności w Anglii, trwa tam dotąd zasada, że tylko właściciele ziemscy i dzierżawcy, właściciele domów i lokatorowie, którzy pobierają lub opłacają rocznie 10 funt. szterl., mogą być wyborcami. Wybieralnym zaś w Anglii tylko ten jest, który płaci przynajmniej 600 funtów szter. rocznego podatku.

Dzisiejszy znów ruch wyborczy w Angli dąży do tego, ażeby rozszerzyć prawo wyborcze, przyznając takowe każdemu posesyonatowi wieloletniemu.

Teraz o innej rzeczy.

Zwracam się do kolegów włościan. Przypomiano im, że miasta opłacają za włościan indemnizacyę. Moi panowie, na tem jeszcze nie jest koniec. Miasta bowiem daleko więcej świadczą włościanom, bo pytam się, dokądżeż udają się włościanie w wszystkich swoich kłopotach i interesach majątkowych, jak nie do miast, gdzie właśnie jest siedziba sądów i wszystkich władz administracyjnych? Alboż włościanie nie potrzebują miast w każdym niemal swoim kroku? Czy miasta nie walczą za waszą i swoją pomyślność? Czyż nie ztamtąd wyłącznie gotowy grosz przychodzi do ich kalety? Wszak do miast wyłącznie udają się włościanie po sprzedaż swoich ziemiopłodów. Miasta nareszcie nadarzają jedyną możność włościanom wychowywania swoich synów, bo dokądże posyłają włościanie synów swoich, chcąc ich wykształcić na księży lub na urzędników? U nas n. p. w Krakowie jest zakład w dawnych czasach ufundowany, zowiący się „bursą“, który mieści, karmi i do szkół wysyła przeszło stu synów włościańskich.

Odwołuję się ostatecznie nie tyle do dowodów, jak raczej do dobrze pojętego interesu sumienia i do rozumu włościańskich kolegów naszych, do rozumu mówię, który słynie z trafności swojej, bo nazywamy trzeźwy a przenikliwy rozum rozumem chłopskim.

Jakby zaś wyglądało z tym rozumem, gdyby posłowie włościanie, odmawiając to co słusznie dla miast się należy, tem samem narazili prawa swoje, wysyłania 74 posłów do Sejmu krajowego, na uszczuplenie znaczniejsze, bo do tego zniewoli nas nieodbicie upor ich, niczem nie dający się usprawiedliwić. Dlatego kończąc, polecam gorąco włościanom w Sejmie, żeby się nie opierali naprawie zamierzonej, gdyż prawo wyborcze winno być koniecznie obrazem rozumu narodowego.

Ks. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Ksiadz Naumowicz. Ne znaju z jakoi pryczyny pry specyalnoj debati howoryły poperc-

dnii hesidnyki o predmeti, kotryj ne należyt do specyalnoj, no do generalnoj debaty. Ja małbym zo wzhladu na szczo ino wyhołoszenu filipiku pana Wolnoho kilka sliw skazaty, słyby i meni prysłużało prawo w specyalnoj debati howoryty o obszczom pohladi na predmet tekuszczoj rozprawy. (Milczenie.) Pan Wolny howorył protyw jakimś ludiam, kotoryi temnotu rozprostraniajut w kraju i gestamy swoich ruk wskazywał na naszu storonu. Ja sobi hadaju, szczo win pid tymy. kotri temnotu rozprostraniajut, nas rozumił. (Brawo.) Pan Wolny jest z storon samoho kincia Hałyczyny, z pid zapadnoj hranyci, hde jak win sam powidaje kinczytsia chlib a zaczynaje sia woda; dla toho ne dywuju sia jemu, szczo ne znaje ny kraju ny ludej naszych, bo zdaje sia, szczo ne buł w naszim kraju, bo inaczej ne byłby tak stroho nas sudył, a byłby preci znał, szczo i my tak ne ostały sia w zadi w zriwnanju s zapadnoju Hałyczynoju. Tych samych, a ne innych, na kotorych win jako na otemnytełej naroda wskazował, trudamy, staraniem i żertwamy, mało ne w kazdim seli majemo szkoły, i im tylko zawdiaczaje sia uspich w szkołach jaki jest u nas. A jest on, jak czysła dokazujut, tak wełykij, że takim żaden korunny kraj Awstryi powełyczaty sia ne może, a tim mensze zapadna Hałyczyna. Otże tii upreki, jakii tut czułyśmo, my z dołżnym ohorczenijem wid sebe widpyrajem. Szczo do toho, szczo pan Wolny skazał, jakoby my, otemnyteli naroda, były pryczynoju bywszoho neurożaju i hołoda, to wże perechodyt miru zarozumiłosty jeho na jakuś tam jeho wysokuju nauku. Najby sia był pan Wolny perejichał po kraju naszim, a bułby sia perekonał, szczo i u nas jest mnoho proświszczennych z rozłycznych staniw, i sidiaszczych tut s namy bilszych posidatełej, kotryi racyonalne i może łuczsze wid neho gospodarujut; a odnakże ne poradyły naukoju swojeju niczoho protyw Tomu, kotoryj wyższyj jest nad wsiu ludzkoju mudrist' i maje syłu, zsyłaty zływy i posuchu. Tak szczoż winni tyji, protyw kotorym on swoju filipiku derżał, szczo zasiajana kukuruza, iły innoje jakoje zerno, pro speku i nedostatek doszczy ne zijszło? A czy znaje pan Wolny, że z naszoho otimnennoho kraju, tohdy jak Boh pozwołyt, wywozytsia premnoho w kraj zapadni, tak wysoko cywilizowani, sły na nych mymo ich wysokoj nauki takoje neszczastie upade, jak na nas upało w mynuwszych dwoch litach? Dla toho dobre by zrobył p. Wolny, słyby, poczytajuczy sebe wysoko proświszczennym selanynom ne zabuwał, szczo jest wyższa mudrost' nad jeho, i ne prypysował wyny za dopust Bożyj nam, kotori znajem, szczo jest zwanijem naszym, i od neho nauki ne potrebujem. Tilko małjem skazaty p. Wolnomu.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł hr. Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poddam pod głosowanie, czy ma być dyskusya zamknięta. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest zamknięta; jeszcze tylko poseł Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Mojem zdaniem utrudniona jest kwestya wnioskami posła Lipczyńskiego. Zdaje mi się, że będzie nam druga sposobność zajęcia się tem, co obejmuje mianowicie jeden z wniosków posła Lipczyńskiego, i że nie ma powodu łączenia tego z przedmiotem, który nas w tej chwili zajmuje. Byłoby więc do życzenia, aby dopiero co wymieniony poseł Lipczyński ze swym wnioskiem zatrzymał się do chwili, gdzie za dni kilka w moc przedłożenia rządowego będziemy obradować nad zmianami ordynacyi wyborczej.

Z mojego stanowiska tem bardziej bym życzył i pragnął, ażeby na inny dzień odłożyć dyskusyę nad poszczególnemi temi wnioskami, iż przyznać się muszę, że jakkolwiek dziś musiałbym głosować przeciwko wszystkim poprawkom, gdyż przedewszystkiem zadaniem jest naszem starać się przeprowadzić powiększenie składu sejmowego, to jednak z drugiej strony uznaję, że pomiędzy wnioskami jest mianowicie jeden, z którym się najzupełniej godzę.

Mówię tu o zamierzaniu wykluczeniu od wybieralności na posłów pasterzy dusz. Dodam tylko jeszcze, że podług regulaminu, gdyby dziś wniosek upadł, już by następnie nie mógł być postawiony.

Wrócę jednak do głównego zadania, a mianowicie do kwestyi tej, która nas głównie w tej chwili zajmywać powinna, t. j. powiększenie składu sejmowego nowemi 12 posłami z miast. Kwestya ta była ze wszech stron dostatecznie objaśniona. Ze stanowiska sprawiedliwości, ze stanowiska słuszności, ze stanowiska naszych potrzeb sejmowych, przy czem wykazano jak w naszym składzie sejmowym potrzebne jes zwiększenie sił pracujących, sił inteligentnych.

Ze stanowiska podatkowego, przy czem cyframi udowodniono, że nie tylko zamierzone ustępstwo dla miast nie przekracza granic sprawiedliwości, ale przeciwnie nie dopisuje im, i temu, coby miasta prawnie żądać mogły. Dłużej się więc nad

tem nie będę rozszerzał. Mojem zdaniem będzie zwrócić słowo do najbliższych kolegów moich, to jest do posłów jak ja włościańskich, aby im wskazać, jaką miarę odpowiedzialności oni w tej chwili na siebie przyjmują.

Wszystkim jest bowiem wiadomem, że odnośnie do tego punktu, jako do zmiany statutu organicznego, potrzebną jest nie prosta większość, ale większość dwóch trzecich głosujących. Odstąpienie więc od naszej zwykłej większości kilku głosów posłów włościańskich będzie powodem odrzucenia wniosku komisyi.

Różność zdania pochodzi, mojem zdaniem, tylko może z nieuleczonego jeszcze uczucia nieufności, ale prócz tego, abym wypowiedział w tej chwili całą moją myśl, dodam, że postanowienie głosowania przeciwko wnioskowi komisyi wzięte było dopiero w ostatnim dniu przed dyskusyą. W tej okoliczności upatruję, że to nie jest u tychże posłów wyrozumowanem i wolno powziętem zdaniem, lecz że jest wynikiem wpływów obcych, które właśnie w tych ostatnich czasach były najczynniejszemi. Może być że się mylę, jednak uważam, że zbliżając się do ostatniej chwili naszej kadencyi mamy obowiązek z zupełną otwartością i z zupełną szczerością do siebie przemówić. Że stronnictwo, które się mieni ruskiem, przeciwko temu wnioskowi powstaje i głosować będzie, jest to łatwem do pojęcia. Ma ono bowiem w tem swój interes.

Jest faktem niezaprzeczonym, że miasta w naszym kraju są przeważnie zamieszkałe przez element polski, więc też niewątpliwie zamierzony dodatek powiększy element polski w składzie naszego Sejmu. Jako stronnictwo działając i wiedząc, że $^2/_3$ części głosów są potrzebne dla przeprowadzenia tej zmiany w ustawie wyborczej, starają się Rusini do swego zdania i przekonania przeciągnąć jak największą liczbę posłów, choćby ci nie należeli do ich stronnictwa. W tem ich nie mogę obwiniać, i uważam, że pozostają na stanowisku zupełnie normalnem i ich przekonaniu odpowiedniem. Lecz ci, którzy, jeżeli moje przypuszczenie jest prawdziwe, nie działają z własnego przekonania, ale pod naciskiem obcych wpływów, niech się dobrze zastanowią nad tem co czynią. Nie chcę rozbierać przyszłości i wskazywać jaka ona być może, przypuścić jednak możemy, iż w danym razie znowu kraj nasz będzie powołany, wysłać delegacyę do jakiego wyższego zgromadzenia w stolicy Państwa.

Ilość delegatów kraju stosuje się nie do ludności, lecz do liczby posłów, więc do ilości posłów, jaką w naszym Sejmie mieć będziemy, stosować się będzie liczba przyszłej delegacyi mającej bronić interesów naszego kraju. Gdyby więc przyszedł taki dzień, gdzie dla braku kilku głosów upadniemy w obronie interesów kraju naszego, niech ci, przez winę których w tej chwili zmiana zamierzona nie uzyska potrzebnej większości głosów, niech pamiętają, że oni przed własnem sumieniem i przed krajem będą za to odpowiedzialni. (Brawo.) To co przeciwko wnioskowi komisyi było powiedziano ze stanowiska jakiejś oszczędności, ze stanowiska jakiejś obawy, ażebyśmy przez dodatek kilku posłów nie powiększyli zbytecznie ciężarów kraju, jest, powiedziałbym, tak mało szczerem nawet w swej formie, że to nam daje prawo niewierzenia, ażeby to był szczery powód przy głosowaniu przeciw wnioskowi. Tam gdzie 150 posłów już zasiada, i gdzie z drugiej strony wzgląd sprawiedliwości, wzgląd potrzeby wskazuje, że pomnożenie ciała reprezentacyjnego o nowych 12 członków jest zgodnem z dobrem kraju, tam rzeczewiście o tych kilkadziesiąt reńskich wydatku rocznego mówić nie warto i nie godzi się. Powód więc jest inny, i chyba byłby wskazówką, że ci, którzy z nami obradowali przez lat 6, którzy mogli faktycznie się przekonać, że w każdem naszem głosowaniu, w całem naszem działaniu mieliśmy dobro ogólne kraju na względzie, ci którzy byli świadkami, że myśmy tutaj w tych samych podwojach wielki dług zaciągnęli na kraj i milionową zapomogę właśnie klasie włościańskiej dali, dotąd nas za przeciwników uważają. W takim zaś razie przyjmują oni na siebie najsurowszą, największą odpowiedzialność za wszystko złe, którego przechowane uczucie nienawiści i niechęci, jakiego będą przedstawicielami, stanie się powodem.

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o zamknienie dyskusyi jeneralnoj.

Marszałek. Już zamknięta.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. To już nie jest dyskusya jeneralna, tylko specyalna. Teraz najprzód nad poprawkami, a potem nad całym artykułem będzie się głosować.

Poseł Lipczyński. Proszę o głos w kwestyi osobistej.

Marszałek. Po głosowaniu, gdyż dyskusya zamknięta.

Głos. P. Lipczyński chce cofnąć swój wniosek.

Marszałek. Jeżeli poseł chce cofnąć swój wniosek, to wolno każdej chwili.

Poseł Lipczyński. Poseł Adam hr. Potocki, który mówił dopiero przedemną, wezwał mię, ażebym cofnął mój wniosek; odpowiadając życzeniu p. Adama hr. Potockiego oświadczam, że jestem znowu jednym z tych ludzi, co nie zwykłem cofać tego, co raz postanowiłem i powiedziałem, ale ażeby przekonać kraj i Sejm, że szczerze pragnę i życzę sobie, ażeby ten wniosek, który podałem, był przyjęty, a wiem że utrzyma się tylko wtedy, jeżeli go kto inny poda, byle tylko nie ja, cofam wniosek, zastrzegając sobie, ażeby poseł hr. Adam Potocki go postawił i przeprowadził.

Marszałek. Czy szanowny poseł cofa obydwa wnioski?

Poseł Lipczyński. Nie, tylko ten jeden o duszpasterzach.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Najpierw wspomnieć mam o wnioskach posła Lipczyńskiego. Wniosek względem duszpasterzy został cofnięty. Z jego wniosków popartych pozostał więc tylko ten, aby w ustępie *b*) §. 3. statutu krajowego postanowić, iż zamiast rektorów mają w Sejmie zasiadać reprezentanci wszechnic, z których jeden przez uniwersytet Lwowski, drugi przez Krakowski ma być wybrany.

Mojem zdaniem, najpierw rzecz o wybieraniu zupełnie nie należy do §. 3. statutu. Tu możnaby tylko orzec, że dwóch reprezentantów wszechnicy mają być posłami, zaś o wyborze samym powinna być mowa w ustawie wyborczej; bo przecież cały text naszej ustawy taką konsekwencyę przepisuje. W §. 3. statutu jest mowa tylko o składzie Sejmu, w ordynacyi wyborczej zaś jest modus wybierania. Uchwała o zmianie §. 3. statutu wymaga $^2/_3$ głosów, a uchwała o zmianie ordynacyi wyborczej wymaga tylko większości absolutnej. Tyle co do formy. Co zaś do samej treści wniosku, byłbym wolał, gdyby wniosek taki, jeżeli jest potrzebny, przez jedną z naszych wszechnic lub przez osoby do nich należące był postawiony. Wtedy z większem zaspokojeniem moglibyśmy nad nim głosować. Wszechnica stawiając taki wniosek, zdołałaby zarazem w tym wniosku wyłożyć powody, i mogłaby zarazem przedstawić, w jaki sposób mają ci posłowi uniwersytetu być wybrani i kto ma mieć głos przy tym wyborze.

Tego wszystkiego we wniosku p. Lipczyńskiego nie ma, dla tego ja sądziłbym, ażeby tę poprawkę na przyszłość odłożyć, i przekazać Wydziałowi, ażeby w tym względzie zdania wszechnicy i rzeczoznawców zasięgnął. Jestem przeto przeciwny uchwaleniu tego wniosku na dzisiejszem posiedzeniu.

Co zaś do wniosku p. Koczyńskiego, który jest tej treści, ażeby okręgom miejskim dać 16 posłów więcej, natomiast odjąć 16 gminom wiejskim, komisya nasza zastanowiła się nad tym wnioskiem i na teraz nie sądziła przedstawiać go Wys. Izbie. Pan Koczyński nie przesądzając dzisiejszej uchwale, chce ażeby jego wniosek, w razie nieutrzymania się wniosku komisyjnego, był do komisyi odesłany; przeciw temu ja nic nie mam. Co do umotywowania wniosku komisyjnego dzisiejszego tyle argumentów za i przeciw stawiano, że jeżeli ktoś w tym względzie nie powziął już jakiegoś przekonania, już go pewnie nie poweźmie.

Zostaje mi jeszcze mówić o wniosku p. Zduńia. Pan Zduń postawił wniosek, ażeby liczbę posłów z miast nie powiększać o 12, lecz tylko o 9. Po jego wniosku zaprosiłem komisyę, t. j. jej członków, na ustęp, by ten wniosek wzięła pod rozwagę. Jakoż komisya zgodziła się na ten wniosek i przyjęła go za swój. Proponuje więc komisya, aby liczbę posłów z miast nie o 12, ale o 9 powiększyć. Odczytam więc tekst ustawy już z tą poprawką.

Niech panowie będą łaskawi poprawić tekst, albowiem przy odczytaniu artykułu będziemy głosować nad tym poprawionym tekstem; artykuł będzie więc brzmiał tak:

Poseł Zyblikiewicz. Nie ma co czytać.

Poseł Krzeczunowicz. Ażeby panowie mogli poprawić w swoich egzemplarzach, trzeba zdaniem mojem odczytać.

Głosy. Czytać, czytać.

Poseł Krzeczunowicz. Potem będziemy głosować nad wnioskiem posła Lipczyńskiego.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. W jakim przedmiocie?

Poseł Grocholski. W tym samym przedmiocie.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ponieważ p. Krzeczunowicz imieniem komisyi cofnął wniosek komisyi, a postawił jako wniosek komisyi wniosek p. Zdu-

nia, więc ja robię użytek z prawa, przysługującego posłom, i podnoszę wniosek komisyi jako poprawkę do wniosku dzisiejszego komisyi, i proszę poddać ją pod głosowanie.

(Głosy: Jaka poprawka? Nie ma głosowania).

Marszałek. Przedewszystkiem poddam pod głosowanie poprawkę p. Lipczyńskiego co do rektorów uniwersytetu, proszę odczytać poprawkę.

Poseł Krzeczunowicz (czyta): „Ażeby zamiast dwóch rektorów uniwersytetów Lwowskiego i Krakowskiego, było dwóch członków uniwersytetów, przez uniwersyteta wybranych.“

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. Teraz druga poprawka p. Grocholskiego co do tego, ażeby 35 posłów było z miast.

Poseł Grocholski. Ja proszę o imienne głosowanie.

Marszałek. Będzie imienne głosowanie, bo to jest zasadniczą zmianą statutu, i potrzebną jest większość $^2/_3$ części głosów. Może p. Pietruski i ks. Pawlikow zechcą notować głosujących, dla tem większej pewności. Ponieważ teraz będziemy głosować nad wnioskiem p. Grocholskiego, ażeby było 35 członków w Sejmie z miast wybranych, więc kto jest za liczbą 35 powie: „Tak“, a kto jest temu przeciwny, powie: „Nie“.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta imienny spis posłów, ci zaś głosują):

Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, hr. Badeni tak, hr. Baworowski tak, Bocheński tak, Boczkowski tak, hr. Borkowski tak, Borysikiewicz nie, Breuer tak, Cichorz tak, Cywiński tak, Czaykowski tak, Czechura nie, Czerkawski tak, Dietl tak, Drozd nie, Dubs tak, Dwoliński nie, hr. Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, ks. Fortuna nie, hr. Fredro tak, ks. Ginilewicz nie, Gniewosz tak, Gnoiński tak, Gołaszewski tak, hr. Golejewski tak, hr. Gołuchowski tak, Grocholski tak, ks. Guszalewicz nie, Gutowski tak, Hausner tak, Hóppen tak, Horodyski tak, Hrycak nie, Hubicki tak, Jaruntowski tak, ks. Juzyczyński nie, Kabat tak, ks. Kaczała nie, Kaczkowski nie, Kapiszewski tak, Karpiniec nie, Kirchmajer tak, Kmietowicz tak, Kobylarz nie, Koczyński tak, Kowałyszyn nie, Kozioł nie, Kozłowski tak, Kraiński tak, Krawców nie, Krawczyk tak, Krzeczunowicz tak, Kulczycki nie, ks. Kuryłowicz nie, ks. Kuziemski nie, Landesberger tak, Laskowski tak, Lipczyński tak, Liszcz nie, Łapiczak nie, Ławrowski nie, Ławrynowicz nie, Łepkaluk nie ks. Łoziński nie, Majer tak, ks. biskup Manasterski tak, ks. Malinowski nie, Młocki tak, ks. Morgenstern tak, ks. Naumowicz nie, Paszkowski tak, Pawęcki nie, ks. Pawlików nie, ks. Pietrusiewicz nie, Pietruski tak, Polanowski tak, ks. Polowy nie, hr. Adam Potocki tak, hr. Alfred Potocki tak, Procak nie, Pudło nie, ks. biskup Pukalski tak, Rodakowski tak, ks. Ruczka tak, Rusiecki nie, hr. Russocki, tak, Rutowski tak, Rydzowski tak, Samelsohn tak, książę Sanguszko tak, Sawczyński tak, Seidler tak, Skrzyński Ignacy tak, Skrzyński Ludwik tak, Smarzewski tak, Smolka tak, Staruch nie, ks. Stępek tak, Szeliski tak, Szpunar nie, Szumańczowski tak, ks. Szwedzicki nie, ks. arcybisk. Szymonowicz tak, Trochanowski nie, Trzecieski tak, ks. Ustyanowicz nie, Wężyk tak, ks. arcybisk. Wierzchlejski tak, hr. Wodzicki Henryk tak, hr. Wodzicki Ludwik tak, Wolny tak, Zahorojko nie, Zakrzewski tak, Zaparynink nie, Zatwarnicki tak, Zbyszewski tak, Zduń tak, Ziembicki tak, Zyblikiewicz tak, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski tak, Ziemiałkowski tak.

Marszałek. Ponieważ zaszła pomyłka w obliczeniu głosów, i każdy ma inną liczbę, zatem p. sekretarz odczyta najprzód listę tych, którzy głosowali: Tak, a potem tych, którzy głosowali: Nie. Proszę panów, pomału się będzie czytać, a gdyby kto uważał, że fałszywie jest zapisany, niech zaraz zaprotestuje. To jest to samo, co głosowanie, a pójdzie prędzej.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę księcia Marszałka, to nie jest nigdzie praktykowane; bo jak skoro jest niepewność w głosowaniu, trzeba na nowo głosować.

Głosy: Nie, nie. Marszałek decyduje. (Gwar. Niektórzy posłowie opuszczają swoje miejsca.)

Marszałek. Proszę panów na miejsce, ażeby można uważać. Ponieważ niektórzy żądają czytania listy posłów, więc p. sekretarz będzie ją czytać, a proszę Panów głośno mówić, bo nie słychać, czy Tak, czy Nie. (Do sekretarza.) Proszę czytać.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta imienny spis posłów, a ci głosują.)

Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, hr. Badeni tak, hr. Baworowski tak, Bocheński tak, Boczkowski tak, hr. Borkowski tak, Borysikiewicz nie, Breuer tak, Cichorz tak, Cywiński tak, Czajkowski tak, Czechura nie, Czerkawski tak,

Dietl tak, Drozd nie, Dubs tak, Dwoliński nie, hr. Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, ks. Fortuna nie, hr. Fredro tak, ks. Ginilewicz nie, Gniewosz tak, Gnoiński tak, Gołaszewski tak, hr. Golejewski tak, hr. Gołuchowski tak, Grocholski tak, ks. Guszalewicz nie, Gutowski tak, Hausner tak, Hóppen tak, Horodyski tak, Hrycak nie, Hubicki tak, Jaruntowski tak, ks. Juzyczyński nie, Kabat tak, ks. Kaczała nie, Kaczkowski nie, Kapiszewski tak, Karpiniec nie, Kirchmajer tak, Kmietowicz tak, Kobylarz nie, Koczyński tak, Kowałyszyn nie, Kozioł nie, Kozłowski tak, Kraiński tak, Krawców nie, Krawczyk tak, Krzeczunowicz tak, ks. Kuryłowicz nie, ks. Kuziemski nie, Landesberger tak, Laskowski tak, Lipczyński tak, Liszcz nie, Łapiczak nie, Ławrowski nie, Ławrynowicz nie, Łepkaluk nie, ks. Łoziński nie, Majer tak, ks. biskup Manastyrski tak, ks. Malinowski nie, Młocki tak, ks. Morgenstern tak, ks. Naumowicz nie, Paszkowski tak, Pawęcki nie, ks. Pawlików nie, ks. Pietrusiewicz nie, Pietruski tak, Polanowski tak, ks. Polowy nie, hr. Adam Potocki tak, hr. Alfred Potocki tak, Procak nie, Pudło nie, ks. biskup Pukalski tak, Rodakowski tak, ks. Ruczka tak, Rusiecki nie, hr. Russocki tak, Rutowski tak, Rydzowski tak, Samelsohn tak, książę Sanguszko tak, Sawczyński tak, Seidler tak, Skrzyński Ignacy tak, Skrzyński Ludwik tak, Smarzewski tak, Smolka tak, Staruch nie, ks. Stępek tak, Szeliski tak, Szpunar nie, Szumańczowski tak, ks. Szwedzicki nie, ks. arcybiskup Szymonowicz tak, Trochanowski nie, Trzecieski tak, ks. Ustyanowicz nie, Wężyk tak, ks. arcybiskup Wierzchlejski tak, hr. Wodzicki Henryk tak, hr. Wodzicki Ludwik tak, Wolny tak, Zahorojko nie, Zakrzewski tak, Zaparyniuk nie, Zatwarnicki tak, Zbyszewski tak, Zduń tak, Ziembicki tak, Zyblikiewicz tak, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski tak, Ziemiałkowski tak.

Marszałek. Głosów: „Tak“ jest 82 głosów: „Nie“ jest 41; razem więc było głosujących 124; zatem wniosek większością $^2/_3$ części został przyjęty. (Brawo i oklaski.) Teraz przystąpimy do dalszych artykułów.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą od pierwszych po jej ogłoszeniu wyborów do Sejmu.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta i poddam pod głosowanie. Kto jest za tym artykułem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz (czyta): „Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi Stanu.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Poddam to życzenie pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby zaraz przystąpić do trzeciego czytania, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, zatem nastąpi zaraz trzecie czytanie.

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę, ażeby sprawozdawcę uwolnić od trzeciego czytania, jak to się często już praktykowało, i stawię formalny wniosek, ażeby odstąpić od czytania tekstu polskiego i ruskiego.

Marszałek. Kto za tem wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje) Wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Krzeczunowicz. Następuje trzecie czytanie (czyta jeszcze raz całą ustawę. Obacz alegat IX.)

Marszałek. Przypominam Panom, że do ważności ustawy w trzeciem czytaniu musi być także $^2/_3$ części głosujących za wnioskiem, będzie więc znowu imienne głosowanie. Teraz ks. Kaczała odczyta ruski tekst ustawy.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta):

„Ustawa

z dnia . . . . . .

dla korołewstwa Hałycyi i Lodomeryi z Wełykim Kniażestwom Krakiwskym, zminiajucza §. 3. statutu krajewoho z dnia 26. Lutoho 1861.

Shodno z uchwałoju Sojma Mojoho korołewstwa Hałycyi i Lodomeryi z Wełykym Kniażestwom Krakiwskym, rozporiadżaju slidujucze:

Art. I.

Postanowy §. 3. statutu krajewoho z dnia 26. Lutoho 1861. i ustawu z dnia 20. Wereśnia 1866. obijmajuczoi dodatok do §. 3. statutu krajewoho (Wist. ustaw i rozpor. krajewych czysło 22) zaosiat sia.

§. 3. statutu krajewoho maje brenity slidujucze:

Sojm krajewyj składajeś iz sta szestdesiat' troch posliw, imenno:

a) iz troch archiepyskopiw lwiwskich, epyskopa krakiwskoho, dwoch epyskopiw peremyskich,

epyskopa tarnowskoho i epyskopa stanysławskoho, a witnośno aż do jeho instalacyi iz hr. k. sufrahana lwiwskoho; w razu oporożnenoho prestołu archiepyskopskoho abo epyskopskoho, admynystrator diecezyi jest członem Sojma krajewoho;

b) iz rektoriw unywersytetiw: krakiwskoho i lwiwskoho;

c) iz sta piatdesiat' troch posłiw wybranych, a to:

I. iz soroka czetyrych posłiw z klasy bilszych posidateliw hruntowych;

II. iz tryjciat' piatoch posłiw mist, w ustawi wyborczij poimenowanych, i Izb handlowych i promysłowych;

III. iz simdesiat' czetyroch posłiw reszty hromad korołewstwa Hałycyi i Lodomeryi i Wełykoho kniażestwa Krakiwskoho.

Art. II.

Nyniszna ustawa oderżuje syłu obowiazujuczu wit perszych po ii obwiszczeniu zahalnych wyboriw do Sojmu.

Art. III.

Wykonanie toi ustawy preporuczaju Mojomu Mynystrowy Stanu.

Marszałek. Teraz trzeba głosować imiennie. Proszę panów bardzo głośno mówić, ażeby nie było wątpliwości.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta imienny spis posłów, którzy głosują: Tak i Nie).

Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, hr. Badeni tak, hr. Baworowski tak, Bocheński tak, Boczkowski tak, hr. Borkowski tak, Borysikiewicz nie, Breuer tak, Cichorz tak, Cywiński tak, Czajkowski tak, Czechura nie, Czerkawski tak, Dietl tak, Drozd nie, Dubs tak, Dwoliński nie, hr. Dzieduszycki tak, Dziewoński tak, ks. Fortuna nie, hr. Fredro tak, ks. Giniłewicz nie, Gniewosz tak, Gnoiński tak, Gołaszewski tak, hr. Golejewski tak, hr. Gołuchowski tak, Grocholski tak, ks. Guszalewicz nie, Gutowski tak, Hausner tak, Hóppen tak, Horodyski tak, Hrycak nie, Hubicki tak, Jaruntowski tak, ks. Juzyczyński nie, Dr. Kabat tak, ks. Kaczała nie, Kaczkowski nie, Kapiszewski tak, Karpiniec nie, Kirchmajer tak, Kmietowicz tak, Kobylarz nie, Koczyński tak, Kowałyszyn nie, Kozioł nie, Kozłowski tak, Kraiński tak, Krawców nie, Krawczyk tak, Krzeczunowicz tak, Kulczycki nie, ks. Kuryłowicz nie, ks. Kuziemski nie, Landesberger tak, Laskowski tak, Lipczyński tak, Liszcz nie, Łapiczak nie, Ławrowski nie, Ławrynowicz nie, Łepkaluk nie, ks. Łoziński nie, Majer tak, ks. biskup Manastyrski tak, ks. Malinowski nie, Młocki tak, ks. Morgenstern tak, ks. Naumowicz nie, Paszkowski tak, Pawęcki nie, ks. Pawlikow nie, ks. Pietrusiewicz nie, Pietruski tak, Polanowski tak, ks. Polowy nie, hr. Potocki Adam tak, hr. Potocki Alfred tak, Procak nie, Pudło nie, ks. biskup Pukalski tak, Rodakowski tak, ks. Ruczka tak, Rusiecki nie, hr. Russocki tak, Rutowski tak, Rydzowski tak, Samelsohn tak, książe Sanguszko tak, Sawczyński tak, Seidler tak, Skrzyński Ignacy tak, Skrzyński Ludwik tak, Smarzewski tak, Smolka tak, Staruch nie, ks. Stępek tak, Szeliski tak, Szpunar nie, Szumańczowski tak, ks. Szwedzicki nie, ks. arcybiskup Szymonowicz tak, Trochanowski nie, Trzecieski tak, Ustyanowicz nie, Wężyk tak, ks. arcybiskup Wierzchlejski tak, hr. Wodzicki Henryk tak, hr. Wodzicki Ludwik tak, Wolny tak, Zahorojko nie, Zakrzewski tak, Zaparyniuk nie, Zatwarnicki tak, Zbyszewski tak, Zduń tak, Ziembicki tak, Ziemiałkowski tak, Zyblikiewicz tak, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski tak.

Marszałek: Rezultat głosowania jest następujący: Głosowało 82 „Tak“, a 42 „Nie“.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Mojem zdaniem wniosek tylko przy drugiem czytaniu potrzebuje $^2/_3$ części głosów; ale są niektórzy panowie, co tego zdania nie podzielają. Jeżeli więc zachodzi taka wątpliwość zdaje mi się, że oni mają prawo żądać, ażeby książe Marszałek nie ogłaszał tego ani jako przyjęte, ani jako odrzucone, i rzecz tak jak się tutaj miała, przedłożyć Najjaśniejszemu Panu, który zdecyduje czy może dać w tych warunkach swoją sankcyę lub nie.

Poseł Krzeczunowicz. Ja muszę szanownemu posłowi odpowiedzieć, że przedewszystkiem potrzeba zachować porządek. Ja zgodzę się także na jego wniosek, ale pierwej musi nastąpić głosowanie nad drugim wnioskiem powiększenia liczby posłów o 9 nie o 12, który jak wiadomo komisya za swój przyjęła.

Jest to całkiem z porządku, będziemy głosować nad liczbą dziewięciu, a dopiero, gdy ten wniosek zostanie odrzucony, oświadczę się za zda-

niem p. Grocholskiego. Przeczytam jak będzie brzmieć ustawa.

Poseł ks. Pawlikow. Ja zasterehaju sobi hołos protiw wneskowy pana Grocholskoho.

(Po dłuższej przerwie i gwarze.)

Sekretarz Ludw. hr. Wodzicki. Komisya budżetowa zbierze się o pół do 11. w Sobotę przed posiedzeniem sejmowem.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie będziemy mieli w Sobotę o godzinie 11tej.

Porządek dzienny będzie: 1. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku rządowym względem funduszu zapasowego na budynki kościelne. 2. Sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie budżetu krajowego.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 9. wieczorem.

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

17. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 22. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Interpelacya p. Lipczyńskiego do c. k. Komisarza rządowego co do trudności telegrafowania w języku polskim. — Interpelacya p. Lipczyńskiego do Wydziału krajowego co do wniosku o policyi lekarskiej. — Udzielenie urlopu p. ks. Fortunie. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o parafialnych funduszach zapasowych. — Dyskusya ogólna nad projektem do ustawy o parafialnych funduszach zapasowych. — Przemowy pp. Starucha, Koczyńskiego, Krawcowa, ks. Kuryłowicza, Krzeczunowicza, Bocheńskiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowy pp. Starucha, księcia Sanguszki, ks. Naumowicza, Krzeczunowicza, Gniewosza. — Wniosek p. Starucha o przejście do porządku dziennego uchylony. — Dyskusya specyalna. — Tytuł projektu ustawy bez dyskusyi przyjęty. — Poprawka p. Krzeczunowicza do art. I. uchylona. — Art. I. projektu komisyi przyjęty. — Art. II. projektu bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad art. II. — Poprawki pp. Zaborojki, Wolnego, ks. Kuryłowicza, Gnoińskiego. — Art. II. z poprawką p. Wolnego przyjęty. — Art. III. projektu komisyi przyjęty. — Dodatek p. Gnoińskiego do art. III. uchylony. — Poprawki pp. Kraińskiego i Ławrynowicza do art. IV. uchylone. — Art. IV. projektu komisyi przyjęty. — Poprawka ks. Kuryłowicza do art. V. cofnięta. — Art. V. projektu komisyi przyjęty. — Poprawka p. Krzeczunowicza do art. I., podjęta przez p. Grocholskiego, odesłana do komisyi. — Interpelacya p. Lipczyńskiego do c. k. Komisarza rządowego co do dzwonnicy przy kościele w Rześnie Polskiej. — Dodatek do art. I. ustawy o funduszach zapasowych według wniosku p. Grocholskiego przyjęty. — Art. VII. projektu z poprawką p. Krzeczunowicza przyjęty. — Poprawka ks. Kuryłowicza do art. VIII. uchylona. — Art. VIII. projektu przyjęty. — Poprawka p. Kobylarza do art. IX. uchylona. — Art. IX. projektu przyjęty. — Poprawka p. Zaborojki do art. X. uchylona. — Art. X. projektu przyjęty. — Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach funduszu krajowego i domestykalnego na rok 1867. — Dyskusya ogólna nad projektem komisyi. — Przemowy pp. Gniewosza, Zyblikiewicza i Kraińskiego. — Wniosek komisyi względem zastrzeżenia praw kraju co do majątku lub dochodów preliminarzem nieobjętych przyjęty. — Dyskusya specyalna nad preliminarzem. — Rubryka „pokrycia“ bez dyskusyi przyjęta. — Dyskusya nad rubryką: „Potrzeby A.“ — Pozycya 1. bez dyskusyi przyjęta. — Pozycya 2. z poprawką p. Zyblikiewicza przyjęta. — Pozycya 3. z poprawką p. Zyblikiewicza przyjęta. — Poprawka p. Lipczyńskiego do pozycyi 4. niedostatecznie poparta. — Pozycya 4. projektu komisyi przyjęta. — Poprawka p. Lipczyńskiego do pozycyi 5. niedostatecznie poparta. — Pozycya 5. projektu przyjęta. — Pozycye 6. i 7. bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad rubryką B. — Pozycye 1., 2. i 3. bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad rubryką „Koszta zarządu“. — Pozycye 1., 2., 3. i 4. bez dyskusyi przyjęte. — Pozycya 5. zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego przyjęta. — Pozycya 6. projektu przyjęta. — Wniosek Wydziału krajowego do pozycyi 7. uchylony. — Pozycya 7. projektu przyjęta. — Pozycye 8. i 9. bez dyskusyi przyjęte. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia. —

Początek posiedzenia o godzinie 11½ przed południem.

Obecnych posłów 119.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: p. ks. Kaczała.

Marszałek. Jest dostateczna liczba pp. posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta protokół z 16. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 20. Grudnia b. r.).

Marszałek. Co do protokołu żąda kto głosu? (Milczenie.) Nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Teraz petycye.

Sekretarz p. Zakrzewski. (czyta): Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do 22. Grudnia 1866. r.:

120. Pikulski Konstanty, przez posła hr. Russockiego, o objaśnienie ustawy względem czasowego uwolnienia budynków od podatku domowo-czynszowego.

121. Mis Stanisław, przez posła Alfreda hr. Potockiego, prosi o uwolnienie go od exekucyi i napaśnej pretensyi Leizora i Matysa Schlossfogla.

122. Gminy: Wołosienka, Libochowa, Stawsko, Jelenkowate, Chaszczowe, Tuchla i Grabowiec, przez posła ks. Ustyanowicza, użalają się na utrudnienie przez urzędników na żupie w Bolechowie nabycia soli bydlęcej, przez co muszą takową u żydów przepłacać.

Marszałek. Są dwie interpelacye.

Sekretarz p. Zakrzewski. Jedna do pana Komisarza rządowego, poparta dostateczną liczbą podpisów, posła Lipczyńskiego (czyta):

„Interpelacya do JW. Komisarza rządowego:

Mam zaszczyt zapytać, czy wiadomo jest Wys. c. k. Rządowi, że stacye telegraficzne rządowe w całym kraju, jakkolwiek telegramy polskie przyjmować są zmuszone, robią wszystko, aby telegrafującą, a zatem płacącą publiczność od zwyczaju telegrafowania po polsku odstręczyć — albowiem przy przyjmowaniu telegramów nie chcą tendencyjnie używać języka polskiego, choć go nawet posiadają, zwłaszcza z stronami polski ubiór noszącemi; — że same telegramy zapewne znowu tendencyjnie przekręcają i kaleczeniem umyślnem języka polskiego, do śmieszności posuniętem, od używania tegoż odstraszyć usiłują; — że telegramy polskie w mieście stołecznem Lwowie do posłów, których adresa wiadome, lub wiadome być powinny w kilka lub kilkanaście godzin oddają; — że nakoniec z osobami polski ubiór noszącemi, bez względu na wiek i t. p., ubliżająco i grubiańsko sobie postępują.

Toż samo prawie dzieje się albo przynajmniej zdarzało przed kilkunastu dniami na c. k. poczcie we Lwowie, Sanisławowie i zapewne wszędzie, na co wszystko albo już dowody złożyłem, albo w razie potrzeby dostarczyć gotów jestem.“

Lwów 22. Grudnia 1866.

Ignacy Lipczyński.

Ks. Morgenstern. — Kmietowicz. — Trzecieski. — Samelsohn. — Hausner. — Rodakowski. Cichorz. — Dziewoński. — Ks. Stępek. — Borkowski. — Badeni. — Boczkowski. — Szeliski. Szemelowski. — Sawczyński.

(Głosy: Czy poparta?)

Marszałek. Proszę przeczytać podpisy.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta podpisy).

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Po zbadaniu tej sprawy, w interpelacyi opisanej, będę miał zaszczyt na jednem z najbliższych posiedzeń odpowiedzieć na nią.

Sekretarz p. Zakrzewski. Druga interpelacya jest do Wydziału krajowego (czyta):

„Interpelacya do Wydziału krajowego.

Mam zaszczyt zapytać:

a) co się stało z wnioskiem o ułożenie przepisów policyi lekarskiej dla kraju naszego, i o zapewnieniu pomocy lekarskiej dla mieszkańców małych miasteczek, oraz niezamożnej ludności wiejskiej?

b) czy czynności c. k. urzędów powiatowych, na mocy reskryptu Wys. c. k. Komisyi Namiestniczej krakowskiej z dnia 14. Sierpnia r. b. do nr. 2641/pr. w miesiącu Październiku przedsiębrane, są Wydziałowi krajowemu wiadome?

c) czy takowe i w jakim zostają związku z powyższym moim wnioskiem?

Lwów dnia 22. Grudnia 1866.

Ignacy Lipczyński.

Zatwarnicki. — Ks. Morgenstern. — Hausner. — Kaczkowski. — Kmietowicz. — Zbyszewski. Ignacy Skrzyński. — Naumowicz. — Pawęcki. Ziemiałkowski. — Samelsohn. — Gniewosz. — Rutowski. — Golejewski. — Seidler.

Marszałek. Będzie odesłana Wydziałowi krajowemu.

Sekretarz Zakrzewski. Poseł ks. Fortuna otrzymał urlop ośmiodniowy.

Marszałek. Przychodzimy do porządku dziennego, to jest do sprawozdania komisyi administracyjnej o funduszu zapasowym parafialnym. Sprawozdawcą jest poseł Gniewosz.

Poseł Gniewosz (czyta z trybuny sprawozdanie komisyi administracyjnej o przedłożeniu rządowem względem utworzenia w każdej parafii obrządku katolickiego funduszu zapasowego na budowę i reparacyę budynków kościelnych, wraz z załączoną do tego sprawozdania ustawą. — Obacz alegat X).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

Poseł Staruch. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda?

(PP. Koczyński, Krawców i ks. Kurułowicz proszą o głos.)

Marszałek. Prosiłbym, aby panowie oświadczyli, kto będzie mówił za, a kto przeciw wnioskowi. — Poseł Koczyński będzie mówił?

Poseł Koczyński. Za wnioskiem.

Marszałek. P. Staruch?

Poseł Staruch. Protiw.

Marszałek. P. Krawców?

Poseł Krawców. Protiw.

Marszałek. A ks. Kuryłowicz?

Poseł ks. Kuryłowicz. Po czasty za, a po czasty protiw wneskowi.

Marszałek. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja jeśm tomu suprotywnyj i protiw tomu wystupaju, i skażu dla czoho. Otże, moi panowe! — Wys. Sojme! — wam wsim je widomo, szczo teper duże cerkwy czyli kosteliw, domów bożych ufundowały i płebanii i budynki. Jak to duże narid, selany tiahary ponesły; kupowały materiały, musiły składaty sia na majstriw, praciuwaty, zrobyty sobi uszczerbok na majetku i syłach; możesz buty, aby my teper iszczo jakijś nowy podatok zakładały? To bułoby wełykim tiaharom i komisya — zdaje sia meni — nad tim złe sia zastanowyła, aby na odyn narid, czy na odnu warstwu nałożyła taki tiahary; taż komisya jak robyt jakiejś układy, ne spysze na odnim arkuszu, ałe musyt spysaty i na druhym, i tak to trudno, aby odna warstwa toto wsio ponosyła. Znajete panowe, dobryj czestnyj Wys. Sojme, syła to teper je cuszlagiw do podatkiw, zdaje my sia, szczo jest 9. Teper je w hromadi wijt, pysar, szczo ne pryłożyt sia do tiahariw, a jesły toto iszcze pryłożymy taki datki, bułoby wełekim tiaharom. Teperlnki, koły w kraju je cholera, tyfus, nedostatki riżni, hołod, pożyczka, nyni bidnyj narid ne hoden to znesty i terpit bez narikania; teperinki wże narikajut, a jak toto pryjde, to bude iszcze hirsze. Teper treba szczo rik utrymywaty domy bożi, płebanii budynkiw, jakże pryjde toto jemu do toho domu bożoho, do plebanii, do budynkiw jak pryjde toto iszcze dokładaty, to wże nikto nepodołaje. Czy znajete, Wys. Sojme, szczo to dla selanyna 10 centiw? U nas teper je taka nużda, szczo dity i selane hołyj i hołodnyj, a my choczemo jeszcze tiahary nakładaty; to chyba tak choczete ułożyty, aby wsio od nych wziaty. To byty ne może. Moi panowe. Wys. Sojme! zastanowyt sia dobro nad toju nużdoju, jaka sia w kraju dije, prawda to, bo to nikto ne widdast' bez exekucyi, jak to pryjde składaty, jak sia duże dije, szczo ostatniu fantynu zaberajut; to pryjde do neho taj płacze za swojeju fantynu. Uważajte panowe! jak ony budut płakaty za ostatniu fantynu, czy ne budut nas prokłynaty, czy ne budut na nas narikaty, naszyi kosty z hrobu wykidaty a w poroch sijaty po świti, szczośmy nałożyły takii tiahary, o kotrych ne było czuty? To tak nenależyt sia robyty, bo narid izbrał sobi paniw statecznych, rozumnych, i świaszczennykiw i gospodariw i powida, dla ulżenia wid podatkiw. A szczoż my jemu zdiłały? Teraz ne bude można swoi oczy pokazaty meży narodom! toto jest nużdanyj, bidnyj narid. Jak sia teper dije, to widome wam wsim, moi panowe, jak to tisno meży lud'my, jak to hde ne znaty po jenszych krajach. U nas w horach w czasi zymy to istynna bida, lude ne majut nawit szczo jisty, bo nawit hrysu ne majut, a jakby ho maw to by buw bohatyj, to by kilko raziw peremołoł i zjił... A jak my to tiji tiahary jeszcze pomnożymo, to bude strach dla naroda bidnoho. Znajete panowe, szczo my czerez tuju uchwału distanemo prokliństwa i nenawyst pobilszymo. Jabym panowe skazaw, koły bude Sojm ne dołho wyberanyj, abyśmo toto zistawyły druhym posłom, najby ony toj wnesok zrobyły; a jak ja staju teper naprotyw toho, to roznese sia ta wist' meży ludy, oznajmyt sia im toto, i ony budut szczoś tam kazaty tim druhim posłom, jak ich budut wyprawlaty, czy majut toje uchwałyty czy nie, czy majut stawaty naprotiw toho tak jak ja. Meni sia zdaje, szczo kraj jest starszyj jak Sojm! Słybyśmo tu szczo ułożyły, a jak ne bude widkij daty, to wsia nasza robota za nic bude.

Jabym prosył Wys. Sojma, Was moi panowe posłowi i naszych świaszczennykiw, szczoby toto Wys. Sojm w teraźnijszom czasi ne uchwalał,

aby to sia widłożyło do dnewnoho poriadku na dalszij czas.

Marszałek. Wniosek p. Starucha jest, aby nad tą ustawą przejść do porządku dziennego. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Pomysł komisyi względem utworzenia tego funduszu zapasowego jest zapewne bardzo chwalebny, bo komisya dąży do tego, aby kraj nasz tak ubogi, tak wycieńczony, nabyć mógł jakieś źródło nowego bogactwa. Pomysł ten jest jeszcze dlatego tem godniejszym uwagi, ponieważ służba boża tylko zyskać na tem może, jeżeli będzie większa łatwość do stawiania i restaurowania budynków kościelnych i plebańskich. Szkoda tylko, że mojem zdaniem dość jest do zarzucenia przeciw drodze obranej przez komisyę dla urzeczewistnienia jej myśli. Zarzuty, które uczynić można temu pomysłowi, dadzą się streścić w kilku słowach: oto cały ten pomysł ostatecznie zmierza do odnowienia daniny czyli podatku, który już dawno wyszedł z używania, a który się zwał „pogłówne“.

Wszak w artykule III. jest powiedzianem (czyta): „Datek parafialny winien uiszczać każdy parafianin bez różnicy płci, od ukończonego 16. do ukończonego 60. roku życia, w rocznej ilości po 10 centów wal. austr.“ Komisya zatem projektuje pogłówne kościelne.

Teraz chciałbym się w krótkości zastanowić, co za tem idzie, jeźli komisya taki właśnie obrała sposób urzeczewistnienia swego pomysłu. Otóż za tem idzie najprzód, że drobną tylko może być intrata z tej daniny, bo umiejętność finansowa uczy, że dochód z podatku nic nie znaczący, jeźli przy wymiarze onegoż nie oglądano się na mienie opodatkowanego, nie oglądano się na jego zamożność, lecz tylko głowy przymuje za podstawą daniny, jak to będzie co do datku parafialnego w mowie będącego.

Mieści się nadto w tej myśli istotna niesprawiedliwość, ponieważ bogacz obracający krociami, opłacać będzie 10 centów, a jego posługacz opłacać może i kilka reńskich, jeżeli go Pan Bóg pobłogosławił liczną konsolacyą.

Mieliśmy już takie opodatkowanie w Monarchii austryackiej i trwało ono aż po rok 1825. pod tem wyraźnem mianem „pogłównego“, ale że z jednej strony była intrata tego podatku bardzo małą a z drugiej powszechne przeciw niemu objawiało się szemranie, więc musiano przystąpić do zniesienia tego rodzaju opodatkowania.

Takie opodatkowanie mogło bowiem tylko tak długo trwać, póki polityka finansowa była jeszcze w kolebce, dzisiaj zaś jest ono niemożliwem. Wiadomo, że tylko w Turcyi pogłówne jeszcze istnieje pod mianem „haraczu“ i w Rosyi pod tytułem „obroku“. Lecz nawet w Moskwie, jak pisze słynny znawca stosunków ekonomicznych w Rossyi baron Kaxthausen, odzywa się w kołach rządowych dążność, by te uciążliwe „obroki“ zamienić na czynsz gruntowy. Tenże obrok dla tego tylko tak długo istnieć mógł w państwie rossyjskiem, ponieważ gminy wiejskie w głębokiej Moskwie nie znają wcale posiadłości indywidualnych włościańskich, nie znają własności prywatnej. Z tych powodów utrzymuję, że taki sposób, jak go sobie obrała komisya, nie może być uważany za słuszny, i dla tego właśnie trzeba nam obmyśleć koniecznie inny modus, inny wymiar, któryby sprawiedliwszym był i praktyczniejszym. W tej mierze będę miał honor przy specyalnej dyskusyi wnioskować, aby ten datek parafialny uiszczany był w miarę rozmaitych podatków bezpośrednich, które się obecnie opłaca go gminach. (Z prawej: Brawo.)

Marszałek. Poseł Krawców ma głos.

Poseł Krawców. Ja takoż wystupaju protiw wnesenyju komisyi . . . (mowcy dla słabego głosu nie słychać; z Izby i z trybuny stenografów wołanie: głośniej! głośniej!) . . . . Naj panowy izwolat, to jest duże złyj sposib i ne na teperiszni czasy. Teper ludy wsiuda majut dosyt' z swojej nużdy i wsiuda hołod buł, to tra pożyczki zatiahnene wypłaczowaty, a znajete panowe, że i podatki popidwyszszano a je i ne wypłaczeni dawuijsze, a to wsio treba teper powypłaczowaty, to znajete panowe jak nam biduje. Teper nastuplat hromadzki gminy i uriada, to znowu treba nowi expensa ponosyty. Na to wsio maje sia narid bidnyj składaty, a z widkeż toto na raz tylko naskładaty?

Ne można pro toje toj nowyj tiahar zaprowadżowaty, i ja proszu, aby wyczekaty tomu, nechaj sia persze hromady uporiadkujut, naj ony pryjdut w lipszyj stan, to i ony budut woliły po trochi składaty, nyżeły wsio na raz dawaty, bo to prawda je, szczo onyby radnijsze składały od 15 do 20 lit po trochy z toho, szczoby potom musiły na raz składaty, no ałe teper je takij stan nużdennyj, że toj nowyj datok bude duże tiażkij i ne budut mohły jemu jak tam zaradyty. Pro toje panowe, my musymo sia nad tim dobre zastanowyty i odłożyty tuju sprawu do innoho czasu do innoho poriadku dnewnoho. (Głosy: Do jakoho poriadka dne-

wnoho?) to je do czasu, koły hromady sia uże uporiadkujut i ne bude im toto za tiażko. Ja mowlu wse prawdu, a prawda i to, szczo jak czołowik czasom na neszczastie zachoruje, to treba takoż deś na ratunok szczoś wziaty, ałe z widki to bidnomu czołowikowy wziaty? Mizernyj to duże stan! . . .

W prawdi w denekotryj hromadi znajszłoby sia 10 abo 15 gospodariw, kotriby na toto prysłaty toje tut płatyły, jak komisya chocze, ałe bilsza czast', a w innych hromadach i wsi na toje ne perestanut teper. To treba toje wnesenyje widłożyty na czas piznijszyj, a teper perejty do poriadka dnewnoho, jak sia hromady uporiadkujut, to ony wże sia sami tohdi zastanowlat, jakby tu swoju ricz najlipsze załahodyty. Dla toho tilko proszu, aby nad tim wnesenyjem perejty nyni do poriadku dnewnoho.

Marszałek. Poseł ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ja zabyraju hołos abym, słyby maw upasty wnesok perechodu do poriadku dnewnoho, ja wże napered objawył swoju hadku, jak sia zadywlaju na teperisznyj predmet. Hadka zawedenija fonda do postawłenyja cerkwej (kosteliw) i parochialnych budynkiw jest duże krasna, i muszu skazaty, że jeszcze nim nasz Sojm buw otworenyj, ja nosył jem sia z myślamy, czy nedawby sia i u nas takij fond uczreżdyty, jak w innych derżawach majut taki fondy dla wsenarodnych pubłycznych budowel (öffentliche Baufond), kotrym to derżawam duże zawydowałjem, bo nema jak taity, szczo sły u nas wypade potreba stawłenia cerkwy abo bilszoho budynku parafialnoho, kotre w kożdoj hromadi szczo kilka desiat lit neobhodymo powtariajet sia, riwnaje sia to jakomu wełykomu neszczastiu, kotreby na hromadu spało, bo mnohi, ne majuczy hotowych hroszej do zaspokojenia konkurencyi, zastawlajut jeden abo dwa morgi gruntu, kotri potomu i za 8 lit z ruk łychwara ne wydobudut.

Otoż hadka zawedenyja takich fondiw jest sama w sobi duże krasna, chotiaj z innoi storony treba pryznaty, szczo jesłybyśmo namirały zaraz tuju hadku w żytie wwesty, duże ne w poru wybrałyśmo sia. Ja z projektom predłożenym czerez komisyju po czasty sohłaszaju sia a po czasty ne, bo dobre jest aby i takij, kotri ne posiadajut żadnoho nedwyżymoho majetku i kotri ne płatiat żadni podatki, aby i tyi pryczyniały sia do budiwli cerkwej i parochialnych budynkiw, bo i ony majut uczastyje w cerkwi. I tak sły parobok abo innyj czełowik, choćby z czużoho seła, służył w obrubi jakoś porochii, to uczastwuje w służbi bożoj cerkwy tam, hde służyt, abo perebuwaje czerez rik; tomu jest słuszna ricz, aby i win łyszyw 10 centiw na utrymanie cerkwy i budynkiw parafialnych za to, szczo czerez ciłyj rik udił mał w nabożeństwi. Ałe jesły my zasadu riwnosty postawym meży bidnym i bohaczem, to na toje sia zhodyty ne możu, bo wydyt meni sia buty nesprawedływosteju. Do teper bidnyi lude cerkwej ne wystawlały i na buducznist stawyty ne budut; a zważywszy, że połowyna jest parafian, ne płatiaszczych podatkiw, to wychodyłoby na to, że na bidnych pryjszłaby teper czerha stawyty cerkwy. Że grunt jest duże obtiażenyj, to zataity ne można, ałe ja wydżu nesprawedływost' teperisznych praw konkurencyjnych w rozkładi toho tiaharu takom, że generacya, na kotru prypała budiwla, płatyt naraz toj podatok, że tak skażu cerkownyj, za druhe i trete pokolinie, a zatom na 50 lit abo szcze i bilsze napered, a koły tymczasom innii podatki płatyt sia ino za toj rik, w kotrim sia z opodatkowanoho predmetu użytkuje i tomu radbym ustawi o fondi zapasowom do budowel parafialnych nadaty zasadu rozkładu konkurencyjnoho tiaharu na kilkadesiat lit, ałe aby wsi bez rozłyczija posidłosty riwno do toho fonda składały, na toje nikoły prystaty ne mihłbym. Każut że w cerkwi sut wsi riwni, że ino w domi Bożom prawdywa panuje riwnoprawnist', z czoho wypływaje i riwnost' w ponoszeniu tiahariw, ałe do toho ide, że i w derżawi wsi staty sia majem riwni, bo teper wże każem „pered prawom wsi sut riwny", a przeciż do derżawnych, pubłycznych ciłej nikto ani hadaje tuju zasadu zawodyty, aby wsi jednakowo bez riżnyci majetku derżawni tiahari ponosyły, i owszim zaczuwajem, że na ciwilizowanom zapadi ekonomisty derżawni promyślajut o tom, aby podatki pry wełykich majetkach buły płaczeni w progressii geometrycznoj, a ne aritmetycznoj, a my tu choczem w cilkom protywnom ity kierunku, i na zaribnyka dnewnoho takij samyj tiahar włożyty, jak na włastytela posidłostej czy meńszych czy wełykich; słyby tak istenno sia stało, ne wzbudyłoby to dowirija meży werstwamy najnyższymy do wyższych, bo zkazit czy słyby i bidak daw na budiwlu cerkwy 10 centiw i zamożnyj pan także 10 centiw, ne prawdaz, żeby to jakoś ne krasno buło?

Otoż powtarjaju, że ne płatiaszczyji podatkiw (ne posidajucziji opodatkowanoho majetku abo zarobku), nechaj płatiat po 10 cnt. wid osoby,

ałe płatiaszczyji podatki nechaj konkurujut wedla podatku, ino po rozkładi na kilkadesiat lit; dla lipszoho uzasadnenija roblu tuju uwahu, że wedla doświdczenia wartiść budynku zużywaje sia szczo 50 lit, bo kapitał ciłoj wartosty treba w protiahu 50 lit abo zużyty na hołowni reperacyj, i tohdy budynok dalszi lita stojaty bude, abo sły reperacyi osnowni buły załyszeni, to po 50 litach treba nowyj budynok stawyty; tomu żadaju, aby to szczo na parafianyna wedla stopy podatkowoj wypałoby w hotowych hroszach daty naraz na budiwlu nowoj cerkwy i wsich nowych budynkiw parafialnych, aby taja kwota rozdiłena buła na 50 czastij i on szczo roczno tuju $^1/_{50}$ do fonda budowelnoho składał, na prymir: cerkow i wsi budynki kosztowałyby 10 tysiaczyj, z toho wypadaje na pewnoh gospodarja wedla stopy podatkowoj (rozumije sia po odtruczeniu czasty patrona) 40 reńskych, to wedła mojej zasady rozkładu na 50 lit wypadałoby na toho gospodaria riczno wkładaty do fonda 80 centiw, jednakowoż roblu i ohranyczenija, stawlaju minimum i maximum; bo mohłoby sia staty, sły komitet pryznaczenyj do budowłej cerkownych i parafialnych umyślne duże nyżkie postawył wartisti budynkiw, to na tak zwanoho chałupnyka płatiaszczoho 93 cnt. priamoho (domowoho) podatku ne wypałoby może riczno jak 12 cnt. daty, a zaribnyk mawby sam za swoju osobu daty 10 cnt., tak że z jeho rodyny pryjszłoby kilka razy po 10 cnt., tomu stawlu minimum 20 cnt., tak że płatiaszczyj podatki za sebe i rodynu ne może mensze dawaty riczno jak 20 cnt.

A mohłoby sia także staty, że posidajuczyj wełyku majetnost' parafijanyn wedla stopy podatkowoj mawby riczno dawaty bilsze jak ciła hromada razom, szczo także ne bułoby słusznoju riczeju, tomu każu, że maximum datku do fonda budowelnoho może buty 10 reńskich, a stawłenie minimum i maximum jest pry obczysłeniju opodatkowania czasto praktykowane. Czuju, że ktoś pytaje sia w Izbie, jakie maximum? to szcze raz objaśniaju, sły na parafiana wedla stopy podatkowoj wypałoby dawaty riczno 8 reńskich, to nechaj tych 8 reńskich daje, ałe słyby wedła rozmiru wsich bezposredstwennych podatkiw wypadało dawaty może 700 reńskich, to prystaju, aby dawaw ino 10 reńskich, rozumije sia jako parafianyn, ne jako patron, jednakowoż toje Maximum w naszom obriadi należałoby do najribszych wypadkiw, tomuby nas i mało obchodyło.

Druhu uwahu roblu, szczoby toj ustawi nadaty takij kierunok, aby z hroszyj złożenych do fonda budowelnoho parafialnoho można szcze i druhyj pożytek osiahnuty, a to toj, aby tiji hroszi złożeni, słyby ne mały buty borzo użyti na budiwlu, czerez komitet dotycznyj mohły buty wypożyczani parafianam, i toj fond stawby sia zaradom pożyczkowoj kasy hromadzkoj, jednakowoż pod usłowijem (warunkom) że komitetowy trebaby nadaty prywilej ztiahania ułokowanych hroszej w dorozi politycznoj egzekucyji. Nakonec choćbyśmo nyńka zawotowały ustawu o założeniu fonda budowelnoho, to roblu Wysokyj Sojm na to uważnym, że w storonach, hde pozatiahano pożyczku z pryczyny hołodu, najmensze na dwa abo try lita trebaby widłożyty rozpoczatije zbyrania perszych do fonda składok, bo to, szczo posły Staruch i Krawcow mowyły, ciłkom bez uwahy pomynuty ne można.

Otoż pered rokom 1870. w storonach, hde hołodowa sprawa ne załahodżena, składky zbyratyby ne można, toż lipsze, aby i teper do uchwałenija ustawy nam nyńka predłożenoj ne zabyraty sia, i taja jest pryczyna, czomu z p. Staruchom budu hołosowaty za perechodom do poriadku dnewnoho, no sły toj wnesok p. Starucha upade, budu pry specialnoj debati robyty swoji wneski.

Poseł Krzeczunowicz. Jeżeli poprzedzającego mowcę dobrze dosłyszałem przy dość głośnym gwarze w Izbie, to szanowny mowca niezupełnie jest przeciwnym utworzeniu tego funduszu. Przedstawiał nam środki do poprawienia wniosku o tym funduszu. Jednakowoż przyszedł do konkluzyi, że najpierw będzie głosował za przejściem do porządku dziennego. Nie wiem z jakiego powodu on tak głosować będzie, bo tego nam nie powiedział (głos: skazał). Być może, że został on obowiązanym do tego przez wzgląd na zdania swoich przyjaciół politycznych.

Poseł Staruch i drugi jeszcze poseł inaczej zapatrują się na tę rzecz. Ażeby nie mnożyć w gminie podatków, są oni przeciw tworzeniu takiego funduszu.

Jedni z mówiących, jeżeli dobrze dosłyszeć mogłem, skarzyli się na teraźniejsze wielkie ciężary, i wspominali nawet, że gdy przychodzą konkurencye kościelne, biedni ludzie muszą zastawiać grunta, ażeby tym konkurencyom mogli zadość uczynić. Konkurencya teraz istotnie jest wielkim ciężarem. Gdy budynki parafialne się spalą lub zawalą, potrzeba razem dać fundusz na odbudowanie, i dla tego datek jest wielki.

Ja miałem wypadki w moich dobrach takie, że gdy wypadła potrzeba kościoł i budynek para-

fialny stawiać, przyszło do tego, iż nie tylko parafianie musieli dawać robotę i gotówkę swoją, ale i pozastawiali swoje grunta, całe niwy, na 6 lat naprzód, azeby temu ciężarowi konkurencyi zadość uczynić.

Otóż właśnie ustawa, dziś proponowana, chce bronić gminy od takiego niebezpieczeństwa; ustawa ta chce nie dopuścić, ażeby konkurencya spadała odrazu całym ciężarem na gminę.

Ustawa ta dąży do tego, aby małemi rocznemi datkami dojść do zebrania potrzebnego funduszu.

Co do myśli posła Kuryłowicza odnoszących się do poprawienia wniosku do ustawy, zapewnie będą one rozbierane przy §§. specyalnych. Być może, że poseł Kuryłowicz ma gotowe poprawki i będzie je stawiał. Jednakowoż muszę już teraz podnieść, iż p. powiedział, że podług propouowanej ustawy wszyscy mają równo dawać. Przytacza p. inne Państwa, w których dojrzewają wnioski o wymiarze podatku w stosunku geometrycznym do wielkości majatku. Ja zaś zacytuję Francyę, gdzie istnieje podatek o s o b i s t y nie dla parafii, ale nawet dla Skarbu Państwa.

Nie można powiedzieć ażeby ustawa, dziś proponowana, zwaliła przeważną część ciężaru albo wszystko na osoby same (B o c h e ń s k i: które?).

Ta ustawa pozostawia cały ciężar patronatu nietknięty; patron więc zostaje ze swoim ciężarem w tym samym stosunku jaki był. Ta ustawa poleca zbierać fundusz tylko do połowy kosztów spadających na parafian, więc drugą połowę będą musieli w razie potrzeby pokryć ci sami i w taki sposób jak dotąd, a zatem w stosunku do podatku.

Nie potrzeba więc tego maximum i minimum o którem wspomniał p. Kuryłowicz.

Co do innych myśli, rzeczonych przez ks. Kuryłowicza, powiedziałem już, że stosowniej będzie podnieść je przy dyskusyi nad pojedynczemi paragrafami.

Z powodów przezemnie przytoczonych, a szczególnie z powodu, że ta ustawa będzie dobrodziejstwem dla gmin, które uchroni od zbytnich na raz ciężarów, oświadczam się za główną myślą ustawy; będę więc głosował przeciw przejściu do porządku dziennego.

Poseł B o c h e ń s k i. Proszę o głos.

M a r s z a ł e k. P. Bocheński ma głos.

Poseł B o c h e ń s k i. Ja zabrałem głos dla poparcia wniosku posła Starucha, ażebyśmy głosowali za przejściem do porządku dziennego. (Brawo.)

Sprzeciwiam się ustawie wniesionej przez komisyę z dwojakiego rodzaju powodów. Jeden z tych powodów miałem zaszczyt przedstawić, kiedy była mowa o konkurencyi kościelnej.

Zdaje mi się, iż nie jest to korzystnie, ażebyśmy się w sprawy sumienia wdawali. Utrzymywanie i budowanie kościołów zostawmy do woli wiernych (brawo), taki stosunek wywiera bardzo korzystny wpływ na duchowieństwo. Duchowni którym o to iść będzie, ażeby budynki kościelne w dobrym stanie były, będą się starali zyskać poważanie i przyjaźń wiernych, przyjaźń parafian swoich. Teraz duchownym nie chodzi o to, czy potrzeby kościoła są zabezpieczone, oni mają żandarma na to, nie dbają więc o przychylność parafian dla siebie i budynków kościelnych. To jest jeden powód.

Drugi powód jest ten, że ustawa proponowana narusza wolność pojedynczych mieszkańców, rozporządzania swoją własnością; tyle tu mówią o autonomii gminy, autonomii kraju i domagają się autonomii Sejmu naszego, ale autonomię pojedynczych parafian, pojedyńczych mieszkańców, pojedynczych gmin chcianoby ograniczyć za pomocą ustawy pisanej. Powiada p. Krzeczunowicz, że to w interesie gmin wniesioną została ta ustawa, otóż w interesie gmin może być przymusowa asekuracya, i możnaby powiedzieć, że w interesie gminy jest, ażeby każdy mieszkaniec składał 5tą albo 10tą część dochodów na kapitał, aby miał zabezpieczoną swoją starość; a któżby z panów chciał zmuszać za pomocą ustawy gminy i pojedynczych mieszkańców do tych czynności? Czy czynność jaka jest zgodną z interesem gminy lub pojedyńczych jej mieszkańców, najlepiej jest w stanie osądzić gmina lub pojedynczy jej mieszkańcy. Zostawmy więc sprawę, o którą idzie rozsądzeniu gmin i pojedynczych mieszkańców.

Dla tego też zdaje mi się wniosek posła Starucha słusznym, i dla tego będę głosował za przejściem do porządku dziennego.

M a r s z a ł e k. P. Zbyszewski ma głos.

Poseł Z b y s z e w s k i. Miałem zamiar odpowiedzieć pierwej tym posłom, którzy postawili wniosek przejścia do porządku dziennego, ale pod wrażeniem mowy p. Bocheńskiego najpierw muszę jemu odpowiedzieć.

Jeżeli to prawda co p. Bocheński utrzymuje, to najlepiej żadnych praw nie dawać, zupełną osobistą wolność zachować każdemu pojedynczemu człowiekowi. Ale cóż znaczy wtenczas przymus szkolny, czyż wszystkie kraje oświecone nie wkładają przymusu szkolnego? (G ł o s y. Nie, nie.) Czy nikt nie przymusza uczyć się, a czy złym jest przymus szkolny?

(Poseł hr. Borkowski przerywa: Zły.)

Sądzę ze tym jednym słowem zniweczę całe twierdzenie posła Bocheńskiego.

Poseł Staruch nie czytał widocznie ustawy, bo gdyby przeczytał był ustęp 4ty gdzie stoi, że ubodzy datków parafialnych nie uiszczają, — i że tych ubogich wskazuje komitet kościelny w ustępie ósmym, to byłby przyszedł do przekonania, że niepotrzebnie głos zabierał.

Głównie mi idzie o zarzut, który uczynił nie tylko poseł Koczyński, ale i wszyscy inni mowcy, że my nakładamy podatek, mianowicie podatek pogłówny. Moi panowie, ci którzy widzą w tej ustawie podatek, mają słuszność, jeżeli potem twierdzą, że potrzeba ten podatek podług majątku rozkładać, to wtenczas będzie ten fundusz podatkiem, ale to nie jest podatkiem, jak p. Koczyński twierdzi. P. Koczyński odwołuje się do ekonomistów, i cytuje Kaxthausena, a ja odeszle p. Koczyńskiego do Rauha, który niemniej jest rozgłośnym autorem w ekonomii politycznej i umiejętności skarbowej, a ten nam powiada, że podatki sa to powinności, które służą tylko do zaspokojenia potrzeb ogółu i nie zwracają równowartości temu kto daje, bez względu kto potrzebuje, ogół czy Państwo, czy gmina. Tutaj nie nakładamy podatku, tutaj tworzymy zapas, — oszczędzamy, to jest pierwszy raz, że chcemy oszczędzać, a powtóre, że chcemy ująć do ponoszenia ciężarów tych, którzy korzystają z dobrodziejstw kościoła, a nie płacą nic do utrzymania go. Do oszczędności kogoś doprowadzić, sądzę że jest korzystnem, bo żaden z mowców, którzy przedemną mówili nie zarzucił, że kasy oszczędności są złe. Dla czegoż nakłaniają lud do zakładania ich? Wszędzie, gdzie są kasy oszczędności, tam w kraju podnosi się bogactwo.

Powiedzieli nam panowie, a mianowicie p. Bocheński, że to jest sprawa sumienia, że nie należy nam wprowadzać nowości. Moi panowie, my nie wprowadzamy owości, my idziemy za tą zasadą, że najlepsze prawa daje się wtenczas, kiedy się usuwa zawady i przeszkody, jakie narosły w skutek właściwości różnych Rządów, my dążymy do tego, co dawniej było modłą przy stawianiu i naprawie kościołów według prawa kanonicznego, my tu wskrzeszamy dawne prawo, wracamy powoli do równości w obec kościoła. Jeżeli usuwamy to co dotąd było, jeżeli utworzymy ten fundusz, to każdego pojedynczego stawiamy na równi w kościele, jak to prawo kanoniczne mieć chce.

Jeżelibyście się panowie zastanowili nad układem całym tego prawa, to przekonalibyście się, że my tutaj przed użyciem tego funduszu te dochody kościelne, te fundusze specyalne, te datki, które mają składać proboszczowie na utrzymanie i budowanie parafialnych budynków, te należytości, co patronowie mają składać, to wszystko zgoła co ze specyalnych tytułów pochodzi, naprzód uradzimy, i nie moglibyście panowie zarzucać, że w tym prawie jest jaka niesprawiedliwość.

Chciejcie się panowie zastanowić nad tem, że tutaj w danym razie nie można datków na fundusz podciągnąć pod pewną modłę majątkową, jak to ks. Kuryłowicz chce, bo to nie możnaby ani ze strony umiejętności, ani nawet ze strony praktyki usprawiedliwić.

Ze strony umiejętności, jak już powiedziałem, dla tego nie da się usprawiedliwić, bo to nie jest podatek, więc go nie można rozkładać na podstawie majątku; ze strony praktyki także nie da się usprawiedliwić, gdyż n. p. zeszłej kadencyi wniesiona była z Krakowa od mieszczan tamtejszych, a parafian kościoła św. Anny petycya, w której żądali od funduszu krajowego wsparcia, ażeby restauracyę tegoż kościoła módz przedsiewziąć, gdyż na nich za wielki był ciężar nałożony; z czego nie mogę nic innego wywnioskować, jak że przez konkurencyę naraz za wielki ciężar rozkłada się.

Co mam tutaj najbardziej na uwadze, to są miasta nasza, gdzie za pomocą takich składek z łatwością każdy kościoł miejscowy może być wyrestaurowany, bo jest wielka ludność, często zmieniająca się, a inaczej w razie, gdy przyjdzie wielka reparacya, jednorazową daniną nie można jej nigdy bez znacznej szkody miasta doprowadzić do skutku, jak to było z kościołem św Anny w Krakowie, któremu nawet Sejm musiał dawać z funduszu krajowego zapomogę; więc panowie przekonajcie się, że i ze strony praktycznej jest koniecznością, ażeby taki fundusz był częściowo, przez małe roczne datki zbierany. Ja zostawiam resztę odpowiedzi referentowi, chciałem tylko p. Bocheńskiemu i Koczyńskiemu wypowiedzieć moje zdanie.

Marszałek. P. Staruch ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł ks. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Wątpliwa większość.) Niech

ci panowie, którzy powstają, zechcą chwilkę stać, bo nie można wiedzieć, czy jest większość. (Większość powstaje.) Jest większość. Dyskusya zamknięta. Zapisani do głosu są: pp. Krzeczunowicz, książe Sanguszko, Staruch i ks. Naumowicz; trzeba wybrać jeneralnych mowców.

Poseł Staruch. Ja wnoszu, aby kozdyj mowył. (Gwar.)

Marszałek. Poddam pod głosowanie; kto jest za tem, ażeby wybrać jeneralnych mowców, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość za jeneralnymi mowcami. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ne budu sia rozwodyty nad tym, szczo mij poperednyk szanownyj posoł skazaw, szczo ja nesłuszne toto wnisł do Wys. Sojma, szczoby toho nowoho tiahara ne było. Skazaw meni, że ja ustawy ne czytaw; ałe ja wydżu swoim własnym rozumom szczo ważnijsze, bo ja wydiw, jak na ustawi chlib pekły, a na rozumi nikto ho ne pik. (Śmiech.) Ja sia perekonaw, że to jest wełykym tiaharom, wełykoju prykrostiju dla naroda. Jak p. Kuryłowicz skazaw na 50 lit, ta to rana ne zahojena, ani doktora ne bułoby do wykurowania, bo ktoż wydiw, żeby ktoś 50 lit kohoś knrowaw.

Skazaw nam p. Kreczunowycz, że duże lude narikały, jak im pryszło stawyty cerkwu, że duże sia skarzyły, jak musiły na raz płatyty. Ja toho ne czuw, aby lude na toj narikały, ałe toje znaju dnże dobre, że budut birsze narikały, jak sia dowidajut o tim, szczo my na nich nowyj podatok nałożyły. Jak pryjde do toho. że potreba cerkwu reparowaty, to kożdomu łudsze daty 5 abo 10 dutkiw wid razu, jak wse płatyty toho jednoho dutka, ne znajuczy do koły; bo to, Wys. Sojmie! koły jest rana, lipsze jeju zahoity wid razu. aniżeli jak to każut, po troszke rubaj, rubaj, rubaj, a czełowik ne znaje do koły. Tuju ranu treba wid razu zahoity, aby lude ne terpiły.

Tak jak oden szanowny poseł tu howorył, to jemu zdaje sia, że my chłopy wże nic a nic ne rozumijemo. (Wesołość.) Aj, my to dobre rozumijemo, że ne wsio zołoto, szczo sia śwityt, a w seredyni błacha.

(Głosy: Do porządku.)

Marszałek. Proszę szanownego posła nie odchodzić od rzeczy.

Poseł Staruch. Bo z widkiz tu dawaty, koły taki utysk w kraju? Skażu szczo moi panowe, szczo teper szcze gospodary płatyły po jednoj szistci potatok, po jednoj szistci prynosyły, a po tomu buła taka nuzda, że i po jednoj szistci ne mohły dawaty, i takich było 17 gospodariw. Teper jak pryjszło płatyty, postawyły egzekucyu 15. ryńskich srebrom; jakiż to buw płacz, jakie narikanie! Tu nam każut, że to jest bagatela tych piat' dutkich daty; ałe jak takij bidnyj czołowik i jednoho dutka ne maje, i tyżdeń, abo i dwa musyt sia obijty bez soły, to z widkie win wożme 5 dutkiw daty? Tomu ja proszu Wysokoho Sojma, szczoby nad tim wneseniem komisyi perejty do poriadku dnewnoho, i aby tak było hołosowano.

Marszałek. P. Sanguszko ma głos.

Poseł książe Sanguszko. Właśnie ta uwaga, że kraj jest biedny, powinnaby wszystkich nakłonić do przyjęcia tej ustawy, ponieważ biednym ludziom nierównie łatwiej dawać po 10 centów, jak 20 złr. naraz.

Zabierając głos miałem na celu, odpowiedzieć na argument p. Bocheńskiego, który powiedział, że w takich rzeczach, jak opłaty na kościół i cerkwie, należy zostawić każdemu wolność; sądzi bowiem, że księża jak będą zależni od swoich parafian, będą nierównie lepszymi i starać się będą podobać się swoim parafianom i staną się nierównie dogodniejszymi dla parafian; ale czy będą dogodniejszymi dla służby Bożej, czy się staną prawdziwszymi dusz pasterzami, o tem bardzo wątpię, oni się staną sługaczami swoich parafian, a przecież pasterz dusz jest od tego, ażeby wykazywał i karcił błędy swoich duchownych owiec. Otóż przedewszystkiem trzeba mojem zdaniem pasterzowi niepodległości bez względu, czy on na parafii, czy jest głową kościoła, on bez niepodległości obejść się nie może, widzimy to w najwyższych sferach kościoła jak i w najniższych.

Dla tego nie mogę zgodzić się na wniosek tu postawiony, bo wolność w obowiązkach względem kościoła nie jest na swojem miejscu. Tu się nie przymusza tych, którzy nie należą do parafii, ażeby ten datek 10. centowy dawali, ale parafianin każdy powinien się do utrzymania kościoła przyczyniać, to jest jego obowiązkiem.

Co do wolności sumienia, nikogo się datkiem 10 centowym rocznym nie przymusza, żeby chodził do kościoła, i jak nie chce to i potem nie będzie chodził. Więc co do mnie głosować będę za wnioskiem komisyi.

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Poseł ks. Naumowicz. Posłowe Krawców i Kuryłowycz piszły seredniuju dorohoju, toju do-

„ohoju i ja choczu pijty. Zastanowlajuczysia nad projektom toj ustawy, treba pryznaty, że istynno tiahary welykii duże prykro widrazu ponosyty, ne znajuczy, w jakich obstojatelstwach i w jakim czasi ponesty ich wypade; łutsze bułoby istynno, aby takim małym datkom składawsia kapitał, kotoryjby na perszym razi najnahlijszyi potreby pry stawłeniju iły reparacyi domu Bożoho, iły parochyalnoho mih chot' w czasty pokryty. Odnakoż, moi panowe, budu hołosowaty za tym, aby nad predłożenym nam wnesenijem komisyi perejty do poriadku dnewnoho, a to z toj pryczyny, że u nas teper tiażkii i prykryi czasy, jak toje dowolno opysały poperednyi besidnyki; tak teper nadchodyt organizacya hromad, a nema budynkiw na pomiszczee uriadiw hromadckich, treba stawyty domy hromadckii, treba najmaty ludej pyśmennych, prytim Rady powitowy budut maty włast' nakładaty dodatki do podatkiw, a i to ne mała ricz, że małyśmy tiazkij hołod w kraju, i hromady ne tylko wynny żydam na wexli, no wynny takoż zalahły podatok, hde kuda i płatu uczytelam, i inni sut' zalahłosty hromadskii, kotorych ne budut w stani teper pokryty.

Jesłybyśmo pryjszły do domu z tym, szczośmy na tiji bidnyi horomady szcze nowyj podatok nałoyżły, małybyśmo kryk w ciłym kraju, toby poruszyło protyw Sojmowy ciłyj kraj. Otże w tym prykrym czasi ne należytsia na narod nakładaty nowych tiahariw, i dumaju, że bułoby lipsze zaczekaty, doki narid ne pryjde do sebe, że bude w stani ich ponosyty, a potomu z tym wnesenjem wystupyty. Szczo do toho, jak hosp. Krzeczunowycz skazaw, że to bude dobrodijstwo dla hromad, jesły tuju predłożenuju nam ustawu pryjmemo, to ja ne wydżu na teper żadnoj nahłoj potreby do toho, bo mało jest takich hromad, de bude treba stawyty cerkwy i budynki parochialni, a jesły czy to budynok cerkownyj, czy budynok parochialnyj jest w złym sostojaniju, to po najbilszoj czasty świaszczennyki i hromady starajutsia tiji budynki utrymaty tak, aby sia ne zwałyły, aby tiahariw na parafian w czasi nużdy ne nakładaty.

Zdaje ria ono, szczo 10 centiw to małeńkij datok. Istynno małeńkij, kto ich maje, no moi panowe, bude bohato takich, ze ne desiat' centiw, ałe czasom i jednoho daty ne zmohut, bo jest tych centiw za nadto bohato dawaty. Jeszcze jedno maju skazaty, netilko cerkow, netilko parafijalnyi budynki sut', ałe sut' na prymir i mosty i dorohy do naprawy — jesłybyśmo musiły taki datki postanowyty dla cerkwy, dla czeho byśmo ne mały postanowyty podobnii i dla mostiw? U mene w misti Premyślanach mynuwszoho roku stawłały mist i to duże z wełykim kosztom, po kilka ryńskich musiły i najbidnijszii dawaty; exekucyi i sekwestracyi z chaty ne wychodyły, łysz derły z ostatnu łachu. Toj mist odnakże może jeszcze na tuju wesnu woda zabraty, i znów' tiahar toj może powtorytysia. Ne ponymaju otże, czomu łysz dla uzyskania zapasowoho fonda na cerkwy i parochialni budynki tak nahło tworytsia ustawa, i to teper, w czasi samoj najhirszoj nużdy, koły za dobrych czasiw o tim ne dumałyśmo. Pro toje jest mniniem moim, szczo wnesenije toje, samo w sobi szczo do zasady dobre, no ne w dobrim czasi zrobłene, widłożyty na piznijsze na slidujuszczu kadencju, koły dast' Boh narid opamiataje sia z nużdy, koły spłaczenyj bude wże podatok zalahłyj i hołodowyj, i hołosowaty budu za tim, szczoby nad nym perejty na teper do poriadku dnewoho. (Brawo od włościan z prawej.)

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Nie mogę zgodzić się z jednym z poprzednich mowców, który powiedział, że lepiej dać naraz 10 lub 15 złr. jak po kilka krajcarów rocznie składać. Szanowny poseł Naumowicz argumentował: „kiedy za dobrych czasów takiego datku nie było, to tem bardziej w teraźniejszych gorszych być nie powinno!“ Właśnie dla tego, że teraźniejsze stosunki gorsze, potrzeba małemi datkami zbierać fundusze, aby ochronić się od wielkich ciężarów naraz spadających i gminy rujnujących. — Na zarzuty szanownego posła Bocheńskiego, pan Zbyszewski po części już odpowiedział. Argumentami swojemi doszedłby pan Bocheński do tego, że nie trzeba ani na szkoły podatku dawać, ani do szkół przymuszać, ani nic w świecie nie zaprowadzać, co kosztuje, bo to wolność narusza; — ale co więcej, szanowny poseł Bocheński zapomniał, że my zawotowali w przeszłej sesyi ustawę o konkurencyi kościelnej, i ta ustawa już jest sankcyonowana jest i obowiązującą. Ona to już wyrzekła obowiązek przyczynienia się do budowania kościołów i budynków parafialnych. Dziś więc nie uchwalamy zasady o tym obowiązku, ale polepszamy dawniejszą ustawę w ten sposób, aby małemi rocznemi datkami uzyskać fundusz dla dopełnienia rzeczonego obowiązku.

Poseł Zbyszewski wspomniał o oszczędzaniu. Tak jest, my już raz powinniśmy zacząć oszczędzać; bo w naszym kraju jest to największem nieszczę-

ściem, że mało kto pracuje a prawie nikt nie oszczędza. (Brawa.) Trzeba oszczędzać, inaczej wszyscy będziemy ubogimi. Nie mówię to tylko do włościan, lecz i do większych właścicieli i do wszystkich mieszkańców kraju. Otóż proponowana dziś ustawa stanowi początek w tym kierunku. Ona każe składać datki małe, i oszczędzać na wypadek potrzeby, już więc i z tej przyczyny jestem za tą ustawą.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Prawdziwie jestem w krytycznem położeniu, albowiem zarzuty przeciw ustawie podniesione, przeniosły się na pole teoryi, wymagałyby obszerniejszej rozprawy, niżli takową czas i miejsce dozwalają; starać się będę ile możności w krótkości szanownym oponentom odpowiedzieć.

Wystąpiono ze stanowiska najprzód zasady absolutnej wolności osobistej, dalej umiejętności, ekonomii politycznej, zasady opodatkowania.

Zwracam się najprzód do pierwszego zarzutu. Pan Bocheński zarzucił, że podobna ustawa nie zgadza się z zasadą wolności. Jeżeli p. Bocheński pod tem rozumie absolutną wolność osobistą, jak ją Rousseau przedstawia w swoim człowieku natury, natenczas zgodziłbym się z nim, gdyby w rzeczewistości ten świat idealny istniał, złożony z samych jednostek, ze sobą żadnym węzłem nie złączonych, natenczas każdą ustawę nazwaćby wypadało krzyczącym gwałtem. Jednakowoż już według historyi stworzenia świata, jednostka taka zupełna wolność posiadająca, t. j. pierwszy człowiek, krótko tylko tej wolności używał, albowiem gdy dostał towarzyszkę, już różne względy skłonić musiały go do ustępstw ze swej wolności na korzyść współmieszkańca ziemi, co też i odwzajemnienie wywołało. Stosunek ten stworzył obopólnie ustępstwa z absolutnej indywidualnej wolności, i ta zamieniła się w względną. Tak przy wzroście liczby mieszkańców ziemi utworzyły się stosunki społeczne, które absolutnej indywidualnej wolności nie dopuszczają, i które wywołały konieczności uregulowania ustawami wszelkich społecznych, a tem samem i indywidualnych praw, i tym odpowiadających obowiązków.

Według zasady przez p. Bocheńskiego postępując, nie utworzonoby autonomii kraju, gmin lub towarzystw pojedynczych, ale samowolność, tem samem bezrząd, dissolucyę społeczeństwa.

Nie możemy dobijać się o absolutną wolność indywidualną, tylko za wolnością polityczną walczyć wypada, gdyż w tej i osobista wolność znajdzie właściwe uwzględnienie.

Co się tyczy zarzutu drugiego, przez p. Koczyńskiego podniesionego, muszę wyznać, że się go zupełnie nie spodziewałem, gdyż nie mogłem przypuścić podobieństwa między dążnościami i podstawą przedłożonej ustawy, z dążnościami Turków w nakładaniu haraczu. Haracz w Turcyi jest albowiem podatkiem, który nakładają wyznawcy jednej religii na innowierców, datek zaś w ustawie wyznaczony ma być uiszczony przez jednowierców, t. j. parafian jednego obrządku na korzyść parafii tegoż samego wyznania dla wspólnego celu, dla własnych korzyści, i to na podstawie osobistego stosunku do kościoła, według korzyści osobistej z węzła parafialnego odnoszonych.

Ta zasada odpowiada nawet teoryi o opodatkowaniu, jeżeli podobne składki nazwać można podatkiem, gdyż pod tem rozumie się tylko datki na cele państwowe.

Muszę zwrócić przy tem uwagę, że podatek osobowy, któren pogłównym nazwać się podobało, także i w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, we Francyi, wielkiej Hesyi i t. d. istnieje, i że w Austryi podatek pogłówny wcale nie istniał. Podatek, o którym wzmiankował szanowny poseł Krakowski, był podatkiem klasycznym, jak go wyraźnie nazywają dotyczące patenta. Z tego wynika, że wniosek komisyi zupełnie nie chce tworzyć coś abnormalnego, jak to twierdzono.

Co się tycze zarzutów posłów z prawej strony, to najgłówniejszym jest zarzut niemożności opłacania podobnych datków, że bieda w kraju; a p. Staruch podniósł, że to ma być narzucenie jakiegoś ciężaru na jedną warstwę społeczeństwa. Zkąd wziął p. Staruch ten zarzut, zupełnie nie pojmuję, albowiem ten ciężar mają ponosić wszyscy parafianie, a do parafian nie należy jedna warstwa ludności, tylko ci wszyscy, którzy wyznają jedną religię, i w okręgu pewnej parafii mieszkają. Co się tycze tego, że bieda jest w kraju, na to pozwolę sobie odpowiedzieć porównaniem.

Otóż rządna gospodyni mówi do gospodarza, którego kaftan się już trochę przestarzał: Mężu, odżałuj 2 centów na tytoń przeznaczonych, i daj mi takowe na igłę i nici, bo będę ci naprawiać powoli twój kaftan, i tak utrzymasz go dłuższy czas, a wiesz, że nie jesteś w stanie kupić sobie nowy, małym datkiem zachowasz sobie ciepłe odzienie. Lecz mąż powiada: Ja biedny, ja dwóch centów dać nie mogę; i tak gospodyni kaftanu naprawiać

nie mogła, a gdy ten zupełnie w łachmany rozpadł się, to do zwykłej biedy przybyło i ogołocenie z ciepłej odzieży z dalszemi skutkami.

Datek do funduszu zapasowego jest temi dwoma centami, przeznaczonemi do utrzymania kaftana, t. j. kasy parafianów w stanie zdolnym do użycia; gdy kasa będzie pusta, zrówna się zdartemu kaftanowi, trzeba będzie dla budowania budynków kościelnych o inne środki się postarać, to dopiero zwiększy się bieda, bo wezmą i krowę i koszulę.

O cóż tu idzie? o to, ażeby mężczyzna ujął sobie, na rok kilka fajeczek mniej użył, lub ze dwa kieliszki wódeczki, a kobieta lub dziewczyna pół łokcia wstążki odmówiła sobie. Tak małemi ofiarami, które pewnie nie są uciążliwemi, mogą parafianie pomału fundusz rezerwowy uzbierać, i zapobiedz często utrzymanie rodzin na dłuższy czas niszczącemu ściąganiu datków konkurencyjnych na raz.

Podobna opozycya, z tych samych powodów nawet, już była w naszym kraju, i to ze strony włościan, gdy rzecz szła o utworzenie spichrzy gromadzkich, wtenczas włościanie wołali: my biedni, my każde ziarnko zboża potrzebujemy, a jednakowoż teraz, gdy już są spichrze, nie mogą dość nachwalić zbawienności tej instytucyi.

Odwołuję się do tych szanownych posłów, którzy pochodza z gmin, w których są szpichlerze gromadzkie, na których utworzenie pierwej narzekali, a jestem przekonany, że mi potwierdzą, jaki zbawienny wpływ wywierają takie szpichlerze na utrzymanie dobrego bytu w gminie, a osobliwie na usunięcie nędzy. Jestem przekonany, że tak samo będzie i z projektowanym funduszem.

Aby praktycznie przekonać Wys. Izbę, pozwolę sobie przytoczyć następujące data na udowodnienie, jak błędnem jest twierdzenie tych, którzy są przeciwni wnioskowi komisyi.

W przecięciu, w kraju naszym gmina parafialna składa się z 900 dusz płci obojga, tudzież według doświadczenia jedna trzecia część, a zarazem 10% od całej ludności w ilości 900 dusz, wypadnie na osoby te, które roku szesnastego nie skończyły, a sześćdziesiąty przekroczyły.

Pokazuje się, że w takiej parafii będzie 510 dusz, które dając po 10 centów rocznie złożą kapitał 51 zł., które, jeśli będą ulokowane w jakiej kasie oszczędności po 5% oprocentowane, po pięciu latach czynią 295 zł. 80 kr., po 10ciu latach 673 zł. 20 cent., po 15 latach 1115 zł. 15 cent., a po 20 latach 17704 zł. 7½ cent. Tak małym datkiem uformuje się tak znaczny kapitał, który wielce będzie pomocnym dla tych, którzy są obowiązani konkurować do budowania budynków kościelnych i parafialnych. W przecięciu kosztuje u nas budowa kościoła lub cerkwi 6639 zł. 82 ct., budowa budynków parafialnych 3738 zł. 93¼ ct., więc razem 10 tysięcy i do 400 zł. kosztuje budowa wszystkich budynków potrzebnych do utrzymania parafii i kościoła i budynków plebańskich; według doświadczeń zrobionych ⅓ część tej kwoty wypada za robociznę, a zatem z 10370 przypada 3500 zł. na samych tylko parafian, gdy do reszty kosztów w ⅙ części patron się przyczynia.

Podług §. 8. ustawy uchwalonej o konkurencyi kościelnej, parafianie wszyscy są obowiązani do przyczyniania się do kosztów parafialnych, a rozkład tych kosztów uskuteczni się podług artykułu V.; więc §. 77 ustawy gminnej jest tu decypującym, a stosownie do jego osnowy urząd gminny przedsięweźmie rozłożenie kosztów budowania na pojedynczych parafianów. W razie, gdyby wszystkie budynki kościelne i parafialne razem odbudować wypadło, musieliby parafianie koszta wyż wykazane od razu uiszczać, i tak w jednej wsi wschodniej części kraju wypadło z tych kosztów na 1 zł. w. a. podatku po 11 zł. 71 ct. w. a., a zatem, gospodarz mający 5 morgów pola, i płacący wszystkich podatków teraz 5 zł., musiałby od razu 58 — 60 zł. datku konkurencyjnego zapłacić.

Pytam się, czy uiszczenie tak wielkiego datku nie przyprowadzi wielu z parafian do zupełnego zniszczenia? A gdyby gmina chciała w moc §. 77. ustawy gminnej ⅓ części kosztów za robociznę przypadającą uiszczać robocizną, czy może to w czasie budowy uskutecznić? czy może urząd gminny niepłacących podatku bezpośredniego pociągnąć w odpowiedność stosunku do uiszczenia rocizny? Pewnie że nie, a wtenczas cały ciężar, nawet i robocizny wartość, przypadnie znowu na tych, którzy w gminie grunta i domy posiadają, a reszta parafian — populacya fluktująca — pomimo że wszelkie korzyści z parafii używała, usunie się od odpowiedniej tym korzyściom konkurencyi.

Przez utworzenie funduszu zapasowego mogą dopiero być ci pociągnionymi do konkurencyi datkiem rocznym, którzy obowiązani byliby robocizną do budowania przyczyniać się, ale wychodząc z gminy, w tej podczas budowania nie zostali, i już do parafii nie należą, a przed tem korzyści z parafii odnosili. Datek projektowany zastępuje

tę robociznę, jest jej relutum w rocznych ratach opłaconem, i zrówna tę krzywdę, która trafiłaby wszystkich podczas budowania w gminie pozostających, gdyby i za tych prestowali, którzy poprzednio korzystając ze związku parafialnego, przyczyniali się do zużytkowania budynków lub tychże urządzenia.

Przeciw twierdzeniom posła Koczyńskiego, muszę przytoczyć jeszcze i tę okoliczność, że nie jest ten datek podatkiem pogłównym, tylko jest wynikiem ustawy obowiązującej wszystkich odrębne towarzystwo stanowiących, a ponoszonym dla wspólnej specyalnej instytucyi według miary uczestnictwa w korzyści tychże, i że ten stosunek parafialny jest czysto osobisty; dla tego z tego stosunku i jego podstaw wynika, że na te cele każdy powinien w równym stosunku przyczyniać się, każdy, kto bierze udział w dobrodziejstwach parafii; niechże każdy parafianin uiszcza w równej części, i udziela przynajmniej z swego rocznego zarobku, z swego jakiegokolwiekbądź innego przychodu mały ten datek po 10 centów rocznie. Z tych tedy względów, a osobliwie dla tego, że Wysoki Sejm już na przeszłej kadencyi uznał konieczność i potrzebę utworzenia takich funduszów, i że uchwalił zawezwać Wys. Rząd, by wniosł przedłożenie do odpowiednej ustawy, i zważywszy, że Wys. Rząd tak prędko temu wezwaniu Wys. Izby zadość uczynił, proszę w imieniu komisyi administracyjnej o przyjęcie wniosku komisyi.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania nad wnioskiem posła Starucha, który żąda, ażeby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, ażeby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość za przejściem do porządku dziennego, więc przystąpimy teraz do specyalnej dyskusyi.

Poseł Dwoliński (podniesionym głosem.) Prosymo imenno hołosowaty. (Niepokój i poruszenie w Izbie.)

(Głosy: Już nie można, bo rezultat głosowania przez Marszałka został ogłoszony.)

Marszałek. Przystępujemy do szczegółowych rozpraw. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta tytuł ustawy):

„Ustawa z dnia... dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, o utworzenie w każdej parafii wyznania katolickiego funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta i podaję tytuł pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Art. I. W każdej parafii wyznania katolickiego ma istnieć fundusz parafialny zapasowy na pokrycie kosztów stawienia i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Krzeczunowicz. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ustawa, nad którą dyskutujemy, ma jedynie na celu uzbierać fundusz zapasowy, który ma zastąpić te koszta konkurencyjne, jakie spadają na parafian samych.

Są jednak przypadki, w których parafianie jako tacy nie konkurują i tak n. p. §. 7. uchwalonej przez nas na przyszłej sesyi ustawy konkurencyjnej stanowi, że korporacye duchowne winne są, przy parochiach do nich wcielonych ponosić wszystkie koszta na kościoły i na inne budynki parafialne, jeżeli nie udowodnią, iż od tych kosztów są uwolnione. Mogą także być inne przypadki, w których wspomnione koszta podług §§. 1. i 2. ustawy konkurencyjnej mają być w zupełności pokryte z funduszów i fundacyj specyalnych, lub przez osoby specyalnie do tego zobowiązane.

W tych wszystkich przypadkach nie ma potrzeby zbierać funduszu zapasowego przez datki od parafian, którzy do żadnej konkurencyi nie są obowiązani.

Potrzeba więc zaraz w art. I. taki umieścić dodatek, iż fundusz zapasowy tylko wtedy ma być tworzony, jeżeli koszta nie znajdują zupełnego pokrycia w środkach innych, w środkach do których nie przyczyniają się parafianie jako tacy, w środkach wskazanych §§ami 1. do 7. ustawy konkurencyjnej.

Poseł H. Wodzicki (przerywa): W artykule VI. proponowanej teraz ustawy znajduje się to, co chce p. Krzeczunowicz.

Poseł Krzeczunowicz. Dziękuję szanownemu posłowi, że mi przerwał mowę i wystąpił

z zarzutem, na który zaraz mogę odpowiedzieć. Przytoczony przez niego art. VI. nie mówi o utworzeniu, lecz już o użyciu funduszu zapasowego, i stanowi że ten fundusz może być użyty o tyle, o ile nie wystarczają środki w §§. 1. do 7. ustawy konkurencyjnej wskazane. Pomimo więc tego artykułu, fundusz zapasowy musiałby być utworzony i zbierany nawet i w przypadkach, o których wspomniałem. Potrzeba więc dla uniknienia wszelkich wątpliwości w ustawie jasno powiedzieć, że ten fundusz nie ma być tworzony w rzeczonych przypadkach.

Dla tego ja proponuję dodatek do art. I., w którym jest mowa o tworzeniu czyli istnieniu tego funduszu.

Art. I. przez komisyę proponowany brzmi:

„W każdej parafii wyznania katolickiego ma „istnieć fundusz parafialny zapasowy na pokrycie „kosztów i t. d.“

Wnoszę dodać:

„Jeżeli te koszta nie znajdują zupełnego po„krycia w środkach wskazanych w §§. 1. do 7. „ustawy o konkurencyi kościelnej z dnia 15. Sier„pnia 1866.“

Marszałek. Poprawkę tę podam do poparcia. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Popiera dostateczna liczba posłow.) Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Ja nie mogę się zgodzić z szanownym posłem Krzeczunowiczem; wprawdzie dąży on do tego, do czego my wszyscy dążymy, aby tworząc ustawę, ile możności uniknąć wszelką wątpliwość; ale że ta ustawa jest dziełem ludzkiem, więc tej obawy zupełnie usunąć nie potrafimy, gdyż dopiero praktyczne zastosowanie wywołuje albo i też wyjaśnia wątpliwości. I komisya także uważała na to, aby ile możności wszelkie wątpliwości usunąć i przekonała się, że ta wątpliwość przez p. Krzeczunowicza wzmiankowana, usunięta jest osnową artykułów VI. i VII. ustawy proponowanej, albowiem w artykule VI. i VII. wyraźnie jest powiedzianem to, czego pan Krzeczunowicz żąda. Bo pierwszy artykuł mówi: (Czyta powtórnie artykuł I.) Zaś w artykule VI. czytamy (czyta):

„Fundusz zapasowy o tyle użyty być może „i t. d. . . . o ile nie wystarczają środki wykazane „w §§. 1. aż włącznie do 7. ustawy o konkuren„cyi kościelnej z d. 15. Sierpnia 1866. r.“

Nareszcie w artykule VII. stoi wyraźnie (czyta):

„Uiszczanie datku parafialnego ustać może, „gdy fundusz zapasowy wzrośnie do wysokości „połowy kosztów potrzebnych na wystawie„nie budynków kościelnych i t. d.“

Tu mowa tylko o potrzebnych kosztach, tam, gdzie konkurencya nie istnieje, tam nie ma potrzebnych kosztów, tam i funduszu nie trzeba uzbierać, bo ustawa ta opiera się na §. 8. ustawy o konkurencyi kościelnej; więc gdzie parafianie nie są powołani do konkurencyi jak w §. 7. powyższej ustawy, tam nie ma dla kogo i przez kogo zbierać funduszów zapasowych.

Marszałek. Ponieważ to jest dodatek do tego artykułu, więc podam najprzód artykuł do głosowania, a potem oddzielnie dodatek p. Krzeczunowicza. Więc kto jest za przyjęciem artykułu pierwszego, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz poddam pod głosowanie dodatek p. Krzeczunewicza. Proszę go odczytać.

Sekretarz hr. Wodzicki (czyta):

„Jeżeli te koszta nie znajdują już całkowi„tego pokrycia w środkach wskazanych w §§. 1. „do 7. ustawy o konkurencyi kościelnej z dnia 15. „Sierpnia 1866.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość. Więc artykuł pierwszy przyjęty bez dodatku.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Art. II. Fundusz zapasowy utworzonym będzie z datków uiszczanych przez parafian osobno dla każdego obrządku.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam artykuł drugi pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem artykułu drugiego, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość; artykuł II. przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Art. III. Datek parafialny winien uiszczać każdy parafianin bez różnicy płci, od ukończonego 16go do ukończonego 60go roku życia, w rocznej ilości po 10 c. w. a.

Za bezwłasnowolnych są odpowiedzialni ich prawni zastępcy, za zostających w stosunku służbowym, ich chlebodawcy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Zahorojko. Ja proszu o hołos.

Marszałek. P. Zahorojko ma głos.

Poseł Zahorojko. Ja maju poprawku zrobyty, szczoby ne wid 16, ałe wid 18 do 60 lit płatyty.

Marszałek. Więc p. Zahorojko stawia poprawkę, ażeby nie od 16. roku, ale od 18. roku płacono. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparta.

Poseł Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolny ma głos.

Poseł Wolny. Jestem przeciw temu wnioskowi, bo lepiej może ktoś w 16. roku zarabiać, niżli w starszym wieku. Wnoszę zatem, ażeby w ustawie było zamiast od 18go do 60go roku, od 16go do 50go, bo zawsze w młodym wieku lepiej zarobić niż w starszym.

Marszałek. Czy szanowny poseł stawia to jako poprawkę?

Poseł Wolny. Tak jest, ażeby było od 16. do 50 lat.

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparta.

Poseł Zahorojko. Ja cofaju moju poprawku.

Poseł Szpunar. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szpunar ma głos.

Poseł Szpunar. Ja nie mam co do mówienia, tylko stawiam wniosek, ażeby nie od 16 lat, tylko od 20 do 50ciu każdy płacił na te wydatki, bo jakim sposobem by oni mogli płacić, kiedy oni są małoletni i nie mają żadnego majątku; kiedy ubogich uwalniają, to i oni do tego należą, bo oni także nie mają żadnego majątku. Ci znów starzy— oni sami potrzebują, żeby ich kto obsługiwał. nie dopiero, żeby oni płacili. Więc będzie dosyć do lat pięćdziesięciu.

Marszałek. Poseł Szpunar jest za tem, ażeby nie od 16 do 60, ale od 20 do 50 lat płacono. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł ks. Kuryłowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Do artykułu treteho maju teper poprawku zrobyty, kotra tak zwuczyt (czyta):

„Datok parochialnyj maje składaty:

1. Ne płatiaszczyj podatkiw kożdyj parochianyn, tak myżczyna jak żenszczyna, wid ukińczenoho 16. do ukińczenoho 60 roku żytia w ricznoj kwoti 10 kr. w. a.

2. Płatiaszczyj podatki za sebe, żenu i dity razom w rocznoj kwoti riwnajuszczoj sia piatdesiatoj czasty kosztów potrebnych na wystawłenie budynkiw cerkownych i parafijalnych, zastosowanych do potreb parochii, prypadajuszczych na neho po rozkładi wedlia podatkiw priamych, jednakże nikoły mensze jak 20 kr. a. w., a ne bilsze jak 10 reńskich a. w.“

Marszałek. Wniosek ks. Kuryłowicza podaję do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest 16tu stojących, więc wniosek jest poparty. Proszę go podać na pismie.

Poseł ks. Kuryłowicz. Dla objasnenia skażu, że wedla mojeho wnesenia konkurencyi ułehczytsia, sły wtiahnut sia do datku parafijany, kotry niczom sia do teper ne pryczyniały, a tii kotri do teper znacznymy datkamy sia pryczyniały, na buducznost' wże tuju tiażku danyun, ne na raz budut składaty, i no szczo roku w piat'desiatoj czasty, ażeby zarazom ułehczyty i wełykim posidatelam. kotri kromi czasty na nych jako paraflan do teper prypadajuszczoj wedla stopy podatkowoj szcze i jako patrony konkurowały, stawliu maximum w kwoti 10 reńskich.

Marszałek. Czy życzy sobie kto jeszcze głos zabrać?

Poseł książę Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek książę Sanguszko ma głos.

Głosy. Prosimy dyskusyę zamknąć.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać, albo rękę podnieść. (Jedni wstają, drudzy rękę podnoszą.) Jest większość; dyskusya zamknięta. Książę Sanguszko ma głos.

Poseł książę Sanguszko. Ja podnoszę wniosek, który cofnął poseł Zahorojko, ażeby płacono od 18 do 60 lat.

Marszałek (przerywa.) Juz dyskusya zamknięta, i nie można stawiać wniosków.

Poseł książę Sanguszko. Ja prosiłem o głos przed zamknięciem dyskusyi.

Marszałek. To co innego. Wiec poddam poprawkę do poparcia. Kto popiera tę poprawka, zechce wstać, to jest podniesiony nanowo przez ks. Sanguszkę wniosek posła Zahorojki, ażeby płacono od 18 do 60 lat. (Mało kto popiera). Poprawka upadła.

Poseł Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gnoiński ma głos.

Poseł Gnoiński. Na mocy postanowienia tego paragrafu, właściwie ustępu mogłoby się stać, że właściciel mając kilkoro dzieci a nawet kilka sierot na opiece swojego sąsiada, musiałby zapłacić nie tylko za swoje dzieci, ale i za dzieci

opiece jego poruczone, a nawet i za wszy tkie sługi. Następnie mogłoby się stać, gdyby szczególnych postanowień nie było, że mógłby wszystkie datki płacić nie tylko za swoje dzieci i sieroty, ale i za dzieci swojego sąsiada. Ażeby jednak wypadku tego uniknąć, proponuję dodatek do drugiego ustępu artykułu III. (czyta):

„Mają jednak prawo żądania od obowiązanych zwrotu wypłaconej w ich zastępstwie kwoty.“

Marszałek. Podam ten dodatek do poparcia. Proszę jeszcze raz odczytać.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta powtórnie dodatek p. Gnoińskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstaje dość posłów.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawza ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Do artykułu 3. przedłożono 3 wnioski i jeden dodatek. Najdalej idzie wniosek ks. Kuryłowicza, który jest przeciw zasadzie wymierzania datku. Ks. Kuryłowicz odstąpił zupełnie od stanowiska, z którego komisya wychodziła, od tej podstawy, która łączy wszystkich parafian w jedno ciało moralne, i przechodzi na inne pole. Ponieważ węzeł, który łączy parafian, jest ściśle tylko osobistym i każdy parafian równy udział bierze w dobrodziejstwach parafii, dla tego też stosunku komisya proponowała równy datek. Ks. Kuryłowicz przenosi to na pole majątku tych należących do parafii, pytam się, czy własność gruntowa, lub budynek w parafii się znajdujący, czy te jako takie psują lub zużytkowują kościół lub budynek parafialny? Z tego powodu nie widzę, dla czegoby własność nieruchomą pociągano do jakichkolwiek datków, które polegają li tylko na ścisłych osobistych stosunkach, odpowiadających udziałowi w dobrodziejstwach parafialnych.

Nareszcie pomimo tego, iż wniosek ks. Kuryłowicza nie zgadza się z zasadą, jest on z samym sobą w sprzeczności, ponieważ ks. Kuryłowicz twierdzi, iż chce ująć tych, którzy nie są obowiązani do przyczyniania się do podobnych ciężarów; tymczasem twierdzenie także rzeczewiście nic nie ma realnego, ponieważ ustawa konkurencyjna wyraźnie mówi, iż wszyscy parafianie są obowiązani dawać, więc pytam się, kto dotąd nie konkuruje osobiście do tych datków? Tem samem opuszcza tych, którzy najwięcej korzystają, a pociąga i tak już różnemi ciężarami obciążonego gospodarza gruntowego, który zawsze odpowiada za tych, co nie mają żadnego majątku, bo jego grunt zostaje w parafii. Właśnie pomyśleć trzeba było, że grunt i budynki zostają w parafii, bo grunt i budynki nie dadzą się z parafii wynieść, tak jak się wynoszą mieszkańcy; komisya chciała znaleść jakiś środek, ażeby uchwycić tych, którzy się ciągle mieniają, przypływają i odpływają z parafii, z kościoła użytkują, a na jego utrzymanie nie przyczyniają się. Jestem stanowczo przeciwnym wnioskowi p. Kuryłowicza.

Co się tycze oznaczenia, od którego i do którego roku życia ten obowiązek ma sie rozciągać, nie mogę się zgodzić z żadnym wnioskiem, które zostały postawione. Najdalej idzie wniosek p. Szpunara, on chce od 20 — 50 lat, tylko ogranicza ten datek do 10 centów. Pytam czy dziecko lub starzec w podeszłym wieku nie korzysta z dobrodziejstwa kościoła? wszyscy korzystają i podług tej zasady właściwie każdy powinienby dawać; jednakowoż komisya uważała, że tam, gdzie nakłada datek osobisty, jak niektórzy chcieli nazwać pogłówne, tam trzeba datek umiarkowanie postawić, ażeby nie był dotkliwym, ale najłatwiejszym do uiszczania. Dla tego komisya uważała za dobre przyjąć ten wiek, gdzie już jest i jeszcze pozostaje możność zapracowania i dania 10 c., bo inaczej musiałby płacić gospodarz, t. j. głowa familii. Od 16 lat każdy jest w możności na siebie zarabiać, a nawet widzimy że tak się dzieje. Pytam się, czy 16toletnia dziewczyna tak samo nie zarobi jak dorosły człowiek? Od 16 lat już idzie do żniwa, a chłopiec 16toletni, jeżeli nie ma innego zarobku, to idzie za poganiacza, do plewienia i t. d., zawsze jest w stanie sobie zarobić. Dla tego 16 lat komisya wyznaczyła jako początek uiszczania i aż do roku 60., dla tego ze u nas widzimy czerstwość ludzi wiekowych, i że widzimy, że ludzie w 60. roku zawsze zarabiają; a nareszcie o co idzie, o 10 cet. Weźmy wypadek taki, że jest w parafii taki, który ma 60 lat, ten jest ojcem, dziadem może, ma rodzinę; watpię żeby niebył w stanie 10 ct. dać, czyż w ostatecznem rozwiązaniu synowie lub wnuki po centowi daliby za niego. Tem samem odpada także wniosek posła Wolnego.

Co się dotycze dodatku szanownego kolegi Gnoińskiego, to zdaje mi się, że jest zbytecznym, albowiem ustawa cywilna sama uznaje obowiązek zwrócenia publicznych datków przez tych, za których były dane, i ten który je dał, może ich żądać. Nareszcie weźmy faktyczny stosunek, któż

płaci? ojciec odpowiada za dzieci i sługi, które są w jego domu. I tak, gdy przychodzi syn z najmu, ojcu oddaje pieniędze zarobione, jak i parobcy, ba nawet widzimy, gospodarze rachujący się trzymają czeladź i wysełają na zarobek, a czeladnik oddaje zarobek swój gospodarzowi, więc weźmy nawet ten wypadek, żeby sługa nie zapłacił, to przecież gospodarz nie może stracić nic, gdyż może sobie należytość odtrącić od rocznej pensyi sługi. Tylko na ten wypadek, jeżeli opiekun da za pupila swego, ale w takim razie może albo pupil sam oddać, lub u władzy opiekuńczej może żądać oddania. Dla tego także jestem przeciwnym i dodatkowi p. Gnoińskiego.

Marszałek. Poddam teraz wnioski pod głosowanie. Zacznę od najbardziej oddalonego, t. j. od wniosku p. Kuryłowicza. Proszę go odczytać.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

„Datek parafialny ma składać:

1. Parafianin niepłacący podatków stałych, tak mężczyzna jak kobieta, od ukończenia 16go do ukończenia 60go roku życia rocznie 10 ct.

2. Płacący podatki za siebie, żonę i dzieci w kwocie rocznej równającej się 50tej części kosztów potrzebnych na wystawienie budynków kościelnych, cerkiewnych i parafialnych, zastosowanych do potrzeb parafii do rozkładu wedle podatków stałych, jednakże nigdy mniej jak 20 ct. w. a., a nie więcej jak 10 złr. w. a.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Wniosek ten upadł. Teraz mamy co do liczby lat dwa wnioski; pierwszy jest p. Szpunara od 20 do 60 lat. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość. Drugi wniosek p. Wolnego od 16 do 50 lat. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek p. Wolnego się utrzymał.

Mamy nareszcie dodatek p. Gnoińskiego do artykułu III. Więc najprzód sam artykuł poddam pod głosowanie, a potem dodatek. Proszę odczytać artykuł III. z poprawką p. Wolnego.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta powtórnie artykuł III. z poprawką).

Marszałek. Kto za przyjęciem tego całego artykułu z poprawką p. Wolnego, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Marszałek. Teraz poddam pod głosowanie dodatek p. Gnoińskiego.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta powtórnie dodatek p. Gnoińskiego).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest w mniejszości. Przechodzimy teraz do dalszego artykułu.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Art. IV. Ubodzy datków parafialnych nie uiszczają.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Zdaje mi się, że uwolnienie ubogich będzie niedostateczne, i dlatego proponuję, ażoby weszło postanowienie, któremby w gminie mogli być uwolnieni od datków i ci kaleki, którzy nie są w stanie na siebie zarobić. Prepononowany przezemnie art. IV. opiewałby (czyta):

„Ubodzy i kaleki datków parafialnych nie uiszczają.“

Marszałek. Tę poprawkę podam do poparcia. Kto popiera wniosek, aby w tym artykule było powiedziano: „Ubodzy i kaleki“, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolny ma głos.

Poseł Wolny. Ponieważ dokładną mam wiadomość, że oświata u nas tak daleko nie doszła, ażeby ci, co na dobro publiczne płacić muszą, sami się do tego przyznawali, robię uwagę, żeby koniecznie w tym IV. artykule dodać, że „ci, którzy są ubodzy, mają być przez gminę jako ubodzy uznanymi.“

Głosy. To jest dalej.

Marszałek. To jest w następującym paragrafie wyrażone. Czy szanowny poseł obstaje przy swoim wniosku?

Poseł Wolny. Ponieważ to jest w drugim paragrafie powiedzianem, to cofam mój wniosek.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł ks. Kuryłowicz. Proszu o holos.

Marszałek. Ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Proszu posła Kraińskoho, aby nam skazaw, szczo to znaczyt kalika, toj wyraz treba lipsze objasnyty.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Słyszałem głos, który tu uwagi robi do wyrazu: „kaleki.“ Jeżelim postawił wniosek, ażeby kaleki byli uwolnieni od datków podobnych, to miałem na uwadze tych,

którzy mieszkając u rodziców, jako kaleki nie są w stanie na siebie zarobić. (Głosy. To są ubodzy.) Niekoniecznie, kto ma ręce zdrowe i zdolny jest do pracy, ten może na siebie zarobić; kaleka zaś może być w takim stanie, że na siebie wprawdzie zapracować nie może, ale mieszka przy ojcu, a w takim razie ojciec miałby obowiązek za niego datek płacić — przy liczniejszej familii byłby to dla ojca familii dotkliwy a istotnie niesłuszny ciężar.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Nie mogę się zgodzić z poprawką p. Kraińskiego; kaleka, jeżeli jest ubogi, już odpada w tym paragrafie, w którym stoi wyraźnie, że ubodzy są wolni od datku; a kaleka, jeźli bogaty, to może 10 centów zapłacić, i nie ma przyczyny uwalniać go od tego datku.

Poseł Ławrynowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Ławrynowicz ma głos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi; kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Rozprawa zamknięta. Jeszcze p. Ławrynowicz ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Ja maju tu takoż zrobyty uwahu. Jak koho woźmut do wojska, a win, chotiaj szcze ne wysłużyw w wojsku, pryjde do hromady na urlop, to jeho treba tiahnuty jakimś sposobom, bo win szcze ne jest wysłużenyj i ne maje z czoho żyty. Protoje robiu wnesenie, aby takoho czołowika uwolnyty wid toho datku.

Marszałek. Jest poprawka p. Ławrynowicza do tego paragrafu, ażeby tych, którzy są w wojsku, także uwolnić od datku rocznego. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Do tego artykułu są dwie poprawki, jedna p. Kraińskiego, a druga p. Ławrynowicza. Ani za jedną, ani za drugą poprawką nie mogę się oświadczyć imieniem komisyi. Myśli, które są w obydwóch poprawkach zawarte, były w komisyi przedmiotem dyskusyi, i co do poprawki p. Kraińskiego muszę oświadczyć, że w artykule 8. wyraźnie stoi, iż komitetowi przysłuża prawo uwolnienia ubogich od datku; komitet składa się z ludzi, którzy mogą najlepiej osądzić, kto jest ubogim, a kto nim nie jest. Nie est też zadaniem tej ustawy postawić definicyę, kto jest ubogi, bo to do innej ustawy należy. Komisya uznała za stosowniejsze użyć ogólnego wyrazu „ubogi“. Proszę więc o przyjęcie tego artykułu tak jak jest postawiony. Co się tycze poprawki p. Ławrynowicza muszę oświadczyć, że nie uważam jej jako poprawkę, tylko jako oznajmienie jakiejś obawy niesłusznej, albowiem wojskowy zostaje w związku z pułkiem, a każdy pułk stanowi osobną dla siebie parafię, nienależącą do parafii w gminie, i dla tego nie jest obowiązany przyczyniać się do tego funduszu.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania; są dwie poprawki, jedna jest p. Kraińskiego, ażeby do wyrazu „ubodzy“ dodać: „i kaleki“. Kto za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest w mniejszosci. Druga poprawka jest p. Ławrynowicza, który żąda, aby dodać, że „kto jest w służbie wojskowej, ma być wolnym od płacenia tego datku.“ Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest w mniejszości. Zostaje sam paragraf tak, jak go komisya postawiła. Proszę jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta powtórnie ten sam artykuł IV.).

Marszałek. Kto jest za tym artykułem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty. Teraz artykuł V.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

„Artykuł V. Datki parafialne mają być ściągane corocznie przez organa, wybierające w gminie należytości pieniężne na cele gminne (§. 87. ust. gmin. z dnia 12. Sierpnia 1866).

Datki w miarę wpływania mają być lokowane w jednej z kas oszczędności lub w innych zakładach kredytowych w kraju istniejących.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł ks. Kuryłowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Do toho artykułu zrobiu małeńku poprawku i dodatok. Zamist toho (czyta): „Datki w miarę wpływania mają być lokowane i t. d.“ Otoż zamist toho „majut“ skazawbym: „mohut buty lokowane“, a do toho dodałbym (czyta):

„Sły komytet złożenyj po hadzci §. 13. ustawy o konkurencyi u osib prywatnych lokuje, to maje prawo stiahania umiszczennych hroszej w dorozi połytycznoj egzekucyi.“

Tuju poprawku radbym umistyty w tim paragrafi, ażeby hromady z fonda toho mały razom

i zakład pożyczkowyj. Wprawdi starajut sia mucho hromad o małeńki instytucyi kredytowi, ale nim to wsiuda nastupyt, to hadaju, ażeby toje prawo lokowania u parafian maw komitet, ale rozumije sia, ne na propadyme, tomu, aby zaraz mu daty włast', ztiahania pożyczenych hroszi w dorozi egzekucyi politycznoj, a ne sudowoj, i zdaje meni sia, że nebułoby to bez konsekwencyi, bo sły samii datki do fonda budut ztiahani w dorozi politycznoj, tomu czomuż i tii sami hroszi wypożyczeni ne mohłyby buty ztiahani w dorozi korotkoj, politycznoj, a ne roztiahłoj, sudowoj egzekucyi; tomu i ne możnaby skazaty, że do nadania takoho priwileju komitetowy potreba osobnoj ustawy; a bułoby to wełykim dobrodijstwom dla hromady, ażeby ona mohła sobi pomahaty swoimy hroszmy własnymy.

Marszałek. Jest wniosek, proszę go odczytać.

Poseł ks. Kuryłowicz (czyta): „Aby zamist: „majut", skazaty „mohut buty lokowane". Jesły dodatok sia utrymaje, to potrebna ta zmina.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Proszę o odczytanie dodatku.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ja bym tuju wolnist' łyszyw komitetowy, aby toje hroszy, kotri złożat do budowli, maw prawo wypożyczaty, ażeby didycz i my małyśmo pożytok z toho; ale zarazom aby maw toj prewilej w dorozi politycznoj ztiahaty tii hroszy. (Czyta powtórnie powyższy dodatek.)

Marszałek. Kto popiera ten dodatek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Kobylarz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kobylarz ma głos.

Poseł Kobylarz. Ja bym się z tem nie zgodził, bo gdy gminy będą zbierać do kasy oszczędności, to my nie będziemy mieli z tego żadnego zysku. Ja bym się zgodził na to, ażebyśmy mogli tę ustawę zatrzymać i w życie nie wprowadzać, ale dopiero na drugiej kadencyi uchwalili, ażeby kasy były w kościele, i żebyśmy otrzymali hypotekę, bo takim sposobem my włościanie moglibyśmy sobie pomódz, ażebyśmy sobie pożyczali, ale tylko tym, którzy mają zkąd oddać. Otóż, moi panowie, ja bym postawił wniosek, ażeby to jeszcze odłożyć na przyszłą kadencyę, bo by nie było pożytku.

Marszałek. Tego wniosku nie mogę przyjąć, ponieważ już było przejście do porządku dziennego głosowane i upadło, a ten wniosek zmierza znów do przejścia do porządku dziennego.

Poseł Kobylarz. Ja niechcę przejścia do porządku dziennego, ale ażebyśmy tę ustawę odłożyli do przyszłej kadencyi (śmiech).

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Ja muszę się sprzeciwić postawionej poprawce ks. Kuryłowicza. Ustawa, którą mamy uchwalić, ma na celu ażeby, jeżeli potrzeba zajdzie pomocy w ponoszeniu kosztów stawiania zabudowań parafialnych, ta na razie uzyskaną być mogła, jeźli się zaś rozpożyczy pieniądze, to jakąż mamy gwarancyę, że termin zwrotu wypadnie wtenczas, kiedy i potrzeba stawiania budynków, i czy wierzytelność będzie mogła zaraz być wyegzekwowaną? Ja przynajmniej co do mnie tej pewności nie mam, gdyż wiem z doświadczenia, że w takiem położeniu rzeczy egzekucya nie może być na razie przeprowadzoną. Drugi wzgląd jest ten, iż nie mamy zupełnie bezpieczeństwa, że te pieniądze zostając w parafii i w ręku komitetu, będą ustrzeżone od kradzieży, i czy będą pewne od innych zagrażających niebezpiecznych wypadków, których bliżej oznaczać niechcę. Dla tego sprzeciwiam się postawionej poprawce, a jestem za tem, ażeby pójść za wnioskiem komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Do tego artykułu dwie mamy poprawki, jedna p. Kobylarza, a druga ks. Kuryłowicza. Odpowiem najprzód na poprawkę p. Kobylarza, ponieważ ta jego poprawka jest zasadniczą.

On chce przeistoczyć instytucyę czysto administracyjną na instytucyę kościelną, albowiem prowizorowie są powołani do administrowania majątkiem kościelnym, a właśnie majątek kościelny także jest powołany do współudziału paragrafem drugim. Tam jest wykazany sposób pomnażania majątku kościelnego, a czem więcej będziemy pomnażać majątek kościelny, tem mniejszą będzie potrzeba funduszu zapasowego i tegoż wysokość z tego powodu nie mogę się zgodzić na tę poprawkę.

Co się tyczy poprawki ks. Kuryłowicza, to nie wyraził on swojej właściwej dążności; chciał swoją poprawką ten fundusz użyć do wypożyczania parafianom i postawieniem swej poprawki naraża cały fundusz na niebezpieczeństwo, ponieważ gdyby był powiedział: „datki te, które mają wpłynąć, mają być korzystnie lokowane", zgodziłbym się

może, ale powiadając, że mogą być lokowane, zostawia wolne pole zupełnego nieużytkowania tego funduszu przez niefruktyfikacyę, a nam chodzi o to, aby wzrastał ten fundusz. Więc kategorycznie trzeba to powiedzieć. Dalej przeistacza ten fundusz zupełnie co do swej natury. My mamy stworzyć fundusz na pewne cele dla parafian do ich wsparcia przy budowie budynków kościelnych i parafialnych; ks. Kuryłowicz chce z tych składek stworzyć gminną instytucyę kredytową, t. j. on chce fundusz przeznaczony do reparacyi i budowy budynków parafialnych, przerobić na fundusz zakładowy instytucyi pożyczkowej. Więc tu jest zupełne przeistoczenie natury tego funduszu. Najlepszem miejscem lokowania kapitału jest kasa oszczędności, bo ta za każdy dzień procent liczy, wprawdzie nie tak wielki jak kto inny dałby, ale kapitalizuje takowy, i tak procent i procent od procentu codziennie dorasta. Nareszcie przez przyjęcie tego artykułu nie jest usunięta dążność tych, którzy poprawki stawiali, bo tu stoi wyraźnie: „lub w innych zakładach w kraju istniejących.“ Pytam się, czy nie życzymy sobie wszyscy, aby bodaj każda gmina miała podobne zakłady oszczędności połączone z kredytową instytucyą? a nawet ks. Pawlików postawił i motywował pod tym względem wniosek, który zupełnie podzielam i przy danej okazyi silnie popierać będę. Więc jeżeli gminy w wschodniej części Galicyi, a jest takich gmin 300, ofiarowały swoje majątki, n. p. obligacye indemnizacyjne i inne wynagrodzenia za liwerunki i zarobki i t. p. fundusze na takie gminne instytucye pożyczkowe, i utworzyły takie fundusze, to nie będzie podlegać żadnej przeszkodzie, aby ten zebrany fundusz rezerwowy dla konkurencyi kościelnej dać temu funduszowi kredytowemu do dalszej operacyi; ale zupełnie inną jest rzeczą dać instytucyi opartej na pewnych statutach i pewnym zakładowym kapitale, a dawać takowy pojedynczym osobom, które często nie będą w możności spłacenia, i dlatego można ten kapitał stracić, lub na procesa narazić się — wyjątki od ogólnych ustaw i właściwej kompetencyi sądowej tylko w rzadkich razach, i to z ważnych i dobrze umotywowanych powodów dopuszczać można. Dlatego jestem przeciw tym poprawkom i popieram wniosek komisyi.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Wniosku p. Kobylarza nie mogę poddać pod głosowanie; ten wniosek mógłby tylko formować artykuł dodatkowy, bo tutaj on niestosowny.

Poseł Kobylarz. Wniosek mój odkładam na później.

Marszałek. Więc zostaje wniosek p. ks. Kuryłowicza.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ja cofaju moju poprawku.

Marszałek. Zostaje więc paragraf tak, jak go komisya projektuje. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta powtórnie artykuł V.).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce wstać. (Większość wstaje.) Artykuł ten jest przyjęty.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Wys. Izba odrzuciła przy artykule pierwszym wniosek kolegi mego Krzeczunowicza, aby w tych parafiach nie tworzono funduszu zapasowego, gdzie inne fundusze dostatecznie wystarczają na pokrycie kosztów budowy kościoła i budynków parafialnych. Otóż robiąc użytek z §. 42. regulaminu, który tak opiewa (czyta): „Poprawki odrzucone natenczas tylko ponownie pod rozbiór wzięte być mogą, jeżeli przed zamknięciem rozpraw nad głównym wnioskiem podane będą Marszałkowi na pismie z podpisami przynajmniej 30 członków, i jeżeli po krótkiem uzasadnieniu ze strony wnioskodawcy bez dalszej rozprawy przez Sejm przypuszczone zostaną.

Taka poprawka ponownie przypuszczona, ma być odesłana do odnośnej komisyi.“

Pozwolę sobie tę poprawkę podnieść na nowo. Na tym wniosku jest 31 podpisów, a ponieważ w regulaminie stoi, że taki wniosek tylko krótko może być motywowanym, więc i ja panom wiele czasu nie zabiorę. Sądzę, że wszyscy jesteśmy tego zdania, iż tworząc tę ustawę, chcemy ciężary zmniejszyć, ale nikomu nie chcemy ich przysparzać. W tych parafiach, gdzie kto inny jest obowiązany do utrzymania i budowania kościoła i parafialnych budynków, jak to mianowicie w parafiach wcielonych do klasztorów ma miejsce, tam gdybyśmy tego wyjątku nie zrobili, nałożylibyśmy ciężar, którego one od czasu swego istnienia nigdy dotąd nie miały. Dlatego sądzę, że słuszność wymaga, abyśmy w ustawie tę rzecz dokładnie wypowiedzieli, iżby tam, gdzie są inne fundusze na te klasztory, parafie nie były pociągane do składania takich zapasowych funduszów, przeciw którym słyszeliśmy tyle głosów. Proszę tedy Wys. Sejmu,

aby raczył postawienie takiego wniosku przypuścić, bo podług ustępu 3go paragrafu 42., który odczytałem, wolno jest prosić Wys. Sejmu, aby chciał postawienie wniosku takiego przypuścić i do odnośnej komisyi odesłać. Poprawka brzmi (czyta).

Pozwolę sobie jeszcze tę zrobić uwagę, że ta poprawka różni się w tem od poprawki już odrzuconej przez Izbę, że wypuszczone są §§. 5. i 6., gdzie jest mowa o obowiązkach patrona konkurowania do budynków parafialnych. Jakkolwiek w gruncie rzeczy nic się przez to nie zmienia, uczyniłem to dla tego, aby się nikomu nie zdawało, iż celem tej poprawki jest uwolnienie patronów od ciążącego na nich obowiązku.

Marszałek. Ten wniosek względem odesłania do komisyi poprawki poddam pod głosowanie. Czy jest dostatecznie poparty?

Poseł Grocholski. Jest przez 31 posłów poparty, a zatem wprost bez dyskusyi może iść pod głosowanie.

Marszałek. Poddaję ten wniosek pod głosowanie wprost bez dyskusyi.

Głosy. Przy trzeciem czytaniu dopiero.

Marszałek. To nie może być inaczej, tylko poprawka musi wprzód pójść do komisyi, a gdy ta tę poprawkę przyjmie lub nie, dopiero wtedy może przyjść ona pod głosowanie Izby. Dlatego poddaję pod głosowanie. Kto jest za odesłaniem tej poprawki do komisyi administracyjnej zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość; więc będzie odesłana do komisyi administracyjnej, a ta jeszcze dzisiaj będzie mogła tę rzecz załatwić, i w naszej pracy nie będziemy mieli żadnej zwłoki. Przerwiemy posiedzenie nasze do 6 godziny wieczorem, tymczasem komisya swoje sprawozdanie w tym przedmiocie będzie mogła wygotować.

Poseł hr. Badeni (jako przewodniczący komisyi administracyjnej). Proszę panów członków komisyi administracyjnej, by zechcieli na naradę w tym przedmiocie zaraz teraz po posiedzeniu się zebrać.

Głosy. Dobrze, dobrze.

Sekretarz p. Zakrzewski. Komisya budżetowa będzie miała swoje posiedzenie dzisiaj na pół godziny przed otwarciem wieczornego posiedzenia sejmowego, t. j. o pół do szóstej w sali sekcyi piątej, a komisya katastralna także dzisiaj, lecz dopiero po skończonem posiedzeniu, w zwykłem miejscu.

Zawieszenie posiedzenia nastąpiło o godzinie $3^1/_2$ z południa.

Dalszy ciąg posiedzenia przed pół do siodmej godziny wieczorem.

Marszałek. Przerwane rozprawy rano — dalej teraz prowadzić będziemy; jest tu interpelacya do pana Komisarza rządowego, którą pan sekretarz odczyta.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta):

Interpelacya do J. W. Komisarza rządowego.

W wycieczkach do najbliższych okolic stołecznego miasta Lwowa zdarzyło mi się w dzień świąteczny trafić na nabożeństwo do kościoła obrządku łacińskiego we wsi Rzęsna Polska o pół mili za rogatką janowską położonej — cokolwiek później przed kościół przybywszy, zmuszony byłem, wraz z połową może tamtejszych parafian, wysłuchać polskiego kazania i mszy świętej w czasie wiatru i śniegu pod gołem niebem, obok grożącej upadkiem i chwiejącej się od wichru dzwonnicy.

Mam przeto zaszczyt zapytać J. W. Komisarza rządowego:

1. Czy ta okoliczność jest Wysokim c. k. Władzom dotyczącym wiadoma?

2. Czy są, i jakie zarządzone środki, mające na celu uchronienie tamtejszej ludności od tak wielkiej niedogodności, która ich od uczęszczania do kościoła odstraszyć może, lub też na utratę zdrowia a nawet życia naraża.

Wszystko to tem smutniejsze robi wrażenie, że dzieje się w takiej bliskości wszystkich najwyższych w kraju Zwierzchności duchownych i świeckich; że kościółek sam wewnątrz, jak się o tem po skończeniu nabożeństwa przekonałem bardzo schludnie choć skromnie, świeżo jest odnowiony i utrzymany; że właściciel musi być zamożny, albowiem widziałem, że jedna karczma bardzo niedawno musi być postawiona, a druga się buduje, również folwareczek pobliski czyli podobno leśniczówka nowo porządnie, a nawet ozdobnie jest wystawiona; że ludność parafii jest dość liczna; o ile z pozoru sądzić można było, i z bliskiego pod miastem położenia musi być zamożna.

Lwów 22. Grudnia 1866.

Ignacy Lipczyński. — Szeliski. — Wolny. Zduń. — Krawczyk. — Ks. Morgenstern. — Kmietowicz. — Cichorz. — Dziewoński. — Hausner. Ks Stępek. — Borkowski. — Badeni. — Szemełowski. — Czerkaski.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Rząd krajowy nie utrzymuje podobnych przedmiotów w ewidencyi, jakie w interpelacyi są wykazane; jednakże Rząd jest wdzięcznym panu interpelantowi pierwszemu podpisanemu, że poruszył tę kwestyę, gdyż Rządowi daną jest możność ażeby te niestosowności, o ile będą sprawdzone, zostały jak najprędzej usunięte.

Marszałek. Następuje dalszy ciąg rannych naszych rozpraw; pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz (z trybuny). W skutek uchwały, powziętej przez Wys. Izbę na rannem posiedzeniu, komisya wzięła postawioną przez posła Grocholskiego pod rozwagę i uchwaliła, przyjmując zasadę w tym wniosku wypowiedzianą, następujący dodatek do artykułu pierwszego (I.) Wys. Izba pozwoli, że przeczytam cały artykuł I. wraz z tym dodatkiem (czyta):

Art. I.

„W każdej parafii wyznania katolickiego ma istnieć fundusz parafialny zapasowy na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych, jeżeli te koszta nie znajdują już całkowitego pokrycia w środkach wskazanych w §§. 1. do 7. ustawy o konkurencyi kościelnej z 15. Sierpnia 1866.“

Komisya bowiem wychodzi z tego zapatrywania — że tam gdzie jest niewątpliwem i nie ma żadnych sporów co do obowiązku pewnych fundacyj lub pojedynczych osób względem ponoszenia kosztów konkurencyjnych, lub gdzie pewne, na ten cel przeznaczone i rozporządzalne fundusze istnieją — że tam nie ma wcale konieczności formowania takich rezerwowych funduszów, i dlatego proponuje Wys. Izbie ten dodatek do przyjęcia.

Marszałek. Rozprawa otwarta — gdy nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania nad tym dodatkiem. Proszę pana sprawozdawcę odczytać, lecz tylko dodatek sam.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta powyższy dodatek).

Marszałek. Kto się zgadza na przyjęcie tego dodatku, zechce wstać. (Większość wstaje.) Dodatek ten do artykułu I. przyjęty — teraz następuje artykuł VI.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Art. VI. „Fundusz zapasowy o tyle użyty być może do pokrycia kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych właściwej parafii, o ile nie wystarczają środki wykazane w §§. 1. aż włącznie do 7. ustawy o konkurencyi kościelnej z dnia 15. Sierpnia 1866. r.“

Marszałek. Rozprawa otwarta; gdy nikt głosu nie żąda — więc dyskusya zamknięta. Poddaję ten artykuł pod głosowanie. Kto się z tym artykułem VI. zgadza — raczy wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Art. VII. „Uiszczenie datku parafialnego ustać może, gdy fundusz zapasowy wzrośnie do wysokości połowy kosztów potrzebnych na wystawienie budynków kościelnych i parafialnych zastosowanych do potrzeb parafii.

Wyczerpany lub zmniejszony fundusz zapasowy ma być na nowo utworzony lub uzupełniony wznowionym datkiem parafialnym.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł ks. Kuryłowicz. Proszu o hołos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ja do toho artykułu zrobyłbym małeńkyj dodatok — a to aby hde zachodyt ważna pryczyna w hromadach, osobływe w tych storonach, hde z pryczyny tamtohorocznoho hołodu zatiahneno pożyczki — aby tam tak dołho, to jest do czasu, nim taja pożyczka załahodżena bude — ne buły hromady obowiazani do spłaczowania tych datkiw parafialnych wże zaraz seho roku, tomu żadaju, szczoby komitet buw upoważneny z ważnych pryczyn odłożyty zbyranie tych datkiw do 1. Sicznia 1870. hoda. Perepraszaju! toj dodatok bude lipsze pry artykuli VIII. postawyty.

Marszałek. To będzie poprawka dopiero do artykułu VIII. Pan Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Co do wniosku ks. Kuryłowicza, który nie jest dokładnie sformułowany — zapewne że warto się nad nim zastanowić, ale zdaje mi się, że on właściwiej do artykułu VIII. należy.

(Poseł ks. Kuryłowicz: ja własne zaczekaju.)

Co się zaś tycze artykułu VII., ustępu pierwszego, miałbym zaproponować poprawkę, a właściwie dwie poprawki.

W pierwszym wierszu tego ustępu stoi: „Uiszczanie datku parafialnego ustać może etc...; w przedłożeniu rządowem zaś było: „ustaje.“ Więc przedłożenie rządowe mówi stanowczo, że uiszczanie tych datków „ustaje“, jeżeli fundusz zapasowy wzrośnie do wysokości połowy kosztów konkurencyjnych. Zaś komisya zmieniła i powiedziała „ustać może“; ztądby wypływało, że można ten fundusz i dalej zbierać, gdyby i połowę przewidzianych kosztów już osiągnął. Gdy podług artyk. VIII. komitet ma prawo stanowić jak długo ma być ten fundusz zbierany — kiedy tę czynność można zaprzestać, i znowu na nowo rozpocząć; więc komitet byłby tutaj tak dalece nieograniczonym, że nie tylko byłby w prawie zbierać datki, gdyby ten fundusz przenosił połowę kosztów, ale nawet jeszcze i wtedy, gdyby ten fundusz już całą sumę potrzebnych kosztów pokrywał, bo we wniosku komisyjnym nie ma w tej mierze żadnej granicy ustanowionej. Podług mego zdania przedłożenie rządowe w tym względzie jest daleko lepszem, albowiem nie można pozwolić komitetowi w tej sprawie postępywać sobie dowolnie, *in infinitum*, bez żadnych granic.

Proponuję więc najpierw tę zmianę, której może nie potrzeba na osobnej kartce pisać, gdyż to jest rzecz bardzo łatwa do pojęcia i zrozumiała. We wniosku komisyjnym powiedziano „ustać może“ — ja zaś zamiast tych słów proponuję słowo: „ustaje“, jak było w przedłożeniu rządowem.

Jest to pierwsza poprawka.

Druga poprawka do tego paragrafu odnosi się do wysokości funduszu, zbierać się mającego.

Komisya napisała w swym wniosku, iż wtedy ma ustać zbieranie, gdy fundusz zapasowy wzrośnie do wysokości połowy kosztów potrzebnych na wystawienie kościoła i budynków parafialnych.

Zdawaćby się więc mogło, że jest mowa o połowie wszystkich kosztów stawiania tych budynków. Jednakowoż ten fundusz zapasowy ma tylko przychodzić w pomoc parafianom samym, ma tedy zastąpić tylko te obowiązki konkurencyjne, jakieby na parafian spadły. Znosiłem się w tym względzie z komisyą, i komisya także to zdanie podziela, zdawało się jej tylko, że jej redakcya jest dostateczną do wyrażenia tej myśli. Mnie się jednak zdaje przeciwnie. Dla uniknienia wszelkich wątpliwości potrzeba ten ustęp inaczej zredagować. Proponowałem więc komisyi inną redakcyę, a komisya zyrzekła mi przystąpić do tej redakcyi, która zmienia ustęp pierwszy artyk. VII., począwszy od słów: „kosztów potrzebnych.“

Stawiam więc poprawkę, aby ustęp ten brzmiał: „ . . . . . do wysokości połowy tych kosztów — potrzebnych na wystawienie zastosowanych do potrzeb parafii budynków kościelnych i parafialnych — które w moc §. 8. ustawy o konkurencyi kościelnej z 15. Sierpnia 1866. parafianie uiszczać są obowiązani.“

Marszałek. Poprawkę p. Krzeczunowicza podam do poparcia, kto popiera poprawkę.

Głos. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta): „Do wysokości tych kosztów i t. d., które w moc §. 8. ustawy o konkurencyi kościelnej z 15. Sierpnia 1866. parafianie uiszczać są obowiązani.“

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Większość Izby powstaje.) Poprawka jest poparta.

Poseł Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Sanguszko ma głos.

Poseł Sanguszko. Ja tylko prosiłem, ażeby nam ten artykuł VIII. ustawy o konkurencyi kościelnej był przeczytany, bo do niego odwołuje się poprawka, a nam jest nieznany.

Głosy. Tak — tak.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta §. 8. ustawy o konkurencyi kościelnej.)

Teraz muszę zwrócić uwagę na pomyłkę zaszłą w druku, tu jest powiedziano: „paragraf pierwszy i siódmy, a powinno być“: „od pierwszego do siódmego włącznie.“

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Rano miałem zaszczyt oświadczyć, że jestem w przykrem położeniu, bo muszę przeciwko zasadom walczyć, bo trudno z tego miejsca w gruntowne rozprawy teoretyczne zapuszczać się. Rano p. Bocheński był za absolutną wolnością, teraz zaś p. Krzeczunowicz jest za ścieśnieniem wszelkiej wolności.

Poseł Krzeczunowicz. Przeciwnie.

Sprawozdawca p. Gniewosz. A tak, komisya uważała, że szanując wolę i autonomię komitetu, a tem samem przez niego zastąpionym parafianom zostawić powinna wolność postanowienia o swoich interesach, gdyż jest tego przekonania, gdy o zba-

wienności tego funduszu praktycznie przekonają się parafianie, jak małemi datkami można dójść do wielkich zapasów, jakie korzyści przynosi oszczędność — tak pewne wzrośnie w nich ochota do składania, do pomnożenia funduszu rezerwowego, więc niechaj wolno im będzie i nad połowę kosztów zbierać.

Co się tycze obawy, że komitety mogą sobie absolutnie postępować i wbrew woli parafian, to zdaje mi się, że ta obawa jest zupełnie płonną, bo uważać należy, z jakich osób składa się komitet. Komitet składa się z patrona, parocha i z trzech przez gminę parafialną wybranych.

Ci zastępcy interesowanych najlepiej będą mogli osądzić, czy można i potrzeba jeszcze dawać, i czy dalej ma być ten fundusz składany, a gdy stanowią większość, to nikt obcy nie będzie wpływać na interesa parafianów. Dalej jest w paragrafie 9. zastrzeżono władzy politycznej rozstrzygnięcie sporów z powodu uchwał komitetu, więc na każdy sposób interesa wszystkich są zagwarantowane, i nie ma powodu do kategorycznego stawiania kresu wkładek.

Dla tego proszę o odrzucenie pierwszej poprawki.

Co się tycze drugiej poprawki, to przystaję w imieniu komisyi na takową, albowiem z praktycznego stanowiska wychodząc, nie widzę tak wielkiej doniosłości, ażeby przez nią powołany §. 8 mógł ulegać wątpliwości, gdyż w rzeczywistości najwięcej konkurencya prawie wszystkie koszta ponosić będzie musiała, albowiem na pewne tylko datek patrona może być potrącony od tych kosztów. Powtaram więc, że komisya przychyla się do poprawki posła Krzeczunowicza, i proszę ks. Marszałka o poddanie tej poprawki pod głosowanie.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania; mamy dwie poprawki, druga poprawka p. Krzeczunowicza jest przez komisyę przyjęta, więc nie poddam jej teraz pod głosowanie, tylko pójdzie pod głosowanie pierwsza poprawka p. Krzeczunowicza, ażeby zamiast wyrazów „ustać może“, położyć wyraz „ustaje“. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Powstają.) Większość jest wątpliwa, będę prosił o kontrpróbę. Kto jest przeciwny poprawce, t. j. pozostawienia tak jak komisya proponuje, zechce wstać. (Powstają.) Niech panowie będą łaskawi stać, aby panowie sekretarze mogli obliczyć. (Sekretarze obliczają.) Jest większość przeciwko wnioskowi komisyi a za wnioskiem p. Krzeczunowicza. Teraz poddam pod głosowanie cały artykuł VII. ze zmianą proponowaną przez p. Krzeczunowicza, proszę jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta artykuł VII. z poprawką p. Krzeczunowicza).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem całego paragrafu, zechce powstać. (Powstają.) Jest większość, artykuł VII. przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Artykuł VIII. „Komitet parafialny utworzony w myśl §. 13. ustawy o konkurencyi kościelnej, zawiaduje funduszem zapasowym stosownie do powyższych postanowień, stanowi o zawieszeniu i nowem rozpoczęciu uiszczania datku parafialnego (art. VII.), oraz o uwolnieniu ubogich od tegoż uiszczania (art. IV.).“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Kuryłowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ksiądz Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ja oswiczyłjem, iż budu maty poprawku, otoż stawlaju ju do artykułu VIII.; prosyłbym, ażeby łyszyty swobodu komitetowy, z ważnoj pryczyny rozpoczatije zbyrania datkiw szcze jakieś czas wstrymaty. W wostocznoj Hałyczyni pożyczka hołodowa ne jest spłaczena, ażeby w tak sumnom położeniu tiahariw ne zbilszaty hadaju, ażeby wprowadzenie toj ustawy w żytie odłożyty aż do roku 1870„ ałe hde komitety budut uważały to za dobre, mohut zaraz zberaty, a hde budut pereszkody, to powtaraju jeśm zatem, aby widłożyty aż do 1. Stycznia 1870. h.

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o przeczytanie poprawki.

Poseł ks. Kuryłowicz (czyta powtórnie swoją poprawkę).

Marszałek. Prosiłbym o podanie tej poprawki na pismie. (Ks. Kuryłowicz odpaje poprawkę.) Sprawozdawca ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja muszę jeszcze zwrócić uwagę, że podług zasad legislacyjnych żadnemu komitetowi nie można nadawać władzy zasystowania ustawy, może im być dany termin do wykonaniu pojedynczych zleceń, lecz władzy egzekucyjnej nie mają.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Szanowny kolega Zyblikiewicz ułatwił mi bronienie komisyi,

i to tylko jeszcze dodać mogę, że wniosek ks. Kuryłowicza jest właściwie tylko w inną szatę przebrany wniosek odroczenia ustawy. Dla tego uważałbym, że przyjęcie tej poprawki byłoby sprzecznością z odrzuceniem wniosku przejścia do porządku dziennego. Nieustanne obawy, które nam tu znów ks. Kuryłowicz przedstawia, nie są uzasadnione, albowiem jak już rano miałem honor oświadczyć, datki nie są tak bardzo wysokie, ażeby nie mogły być uiszczane. Ta ustawa i tak dopiero z końcem roku 1867. wykonaną być może, bo zaraz z ogłoszeniem ustawy nie przyjdzie do płacenia datków, aż z końcem roku, kiedy zwykle podobne datki składa się — więc z końcem roku cem r. 1867.; z tego względu więc sprzeciwiam się poprawce ks. Kuryłowicza.

Marszołek. Przystąpimy teraz do głosowania.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta artykuł VIII).

Marszałek. Najprzód będziemy wotować nad samym artykułem, a potem nad dodatkiem ks. Kuryłowicza. Kto jest za przyjęciem całego artykułu, zechce wstać. (Powstają.) Jest większość, artykuł przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta dodatek ks. Kuryłowicza.)

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Powstają.) Jest mniejszość — dodatek upadł.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Art. IX. „Zażalenia lub odwołania się od uchwał komitetu w sprawach funduszu zapasowego, rozstrzyga polityczna władza powiatowa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kobylarz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kobylarz ma głos.

Poseł Kobylarz. Przypominam słowa poprzednie, którem mówił, ażeby fundusze parafialne czy kościelne wtedy dopiero były pobierane, aż będą księgi hipoteczne i prowizorya zaprowadzone (gwar), ażeby potem zostały przy gminie albo przy parafii, podałbym poprawkę (podaje).

Marszałek. To oddzielny paragraf.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Może nastąpić po tym artykule.

Poseł Kobylarz (podaje swoją poprawkę).

Marszałek. Po artykule IX. byłby dodatek. Nikt więcej do artykułu IX. głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce wstać. (Powstają.) Jest większość, artykuł przyjęty. Teraz przyszedłby dodatek.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta poprawkę p. Kobylarza).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Poprawka p. Kobylarza jest to znowu wniosek w innej formie o odroczenie ustawy, gdy zaś Wys. Izba odroczenie tej ustawy już odrzuciła, upraszam więc i teraz o taką samą uchwałę.

Marszałek. Poddam wniosek p. Kobylarza pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem p. Kobylarza, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość, wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

Artykuł X. „Mojemu Ministrowi Stanu polecam wykonanie tej ustawy.“

Marszałek. Nad tem nie trzeba głosować.

Głosy: Trzecie czytanie.

Poseł Zahorojko. Proszu o hołos.

Marszałek. Trudnoby było wziąć trzecie czytanie, bo są rozmaite poprawki, które będzie potrzeba w należytem miejscu porobić.

Głos. Artykuł X. jeszcze ne buw.

Marszałek. Już był czytany.

Poseł ks. Pawlikow. Jest do neho poprawka.

Poseł Zahorojko. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Zahorojko ma głos.

Poseł Zahorojko. Mawbym tu wnesty poprawku do artykułu X. (czyta):

„Wykonanie toj ustawy maje nastupyty za 2 roky w r. 1869., ponieże teper jeszcze hołodowa pożyczka ne zaspokojena.

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest popartą. Nie żąda nikt więcej głosu?

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ta poprawka sprzeciwia się §. 42. regulaminu. To już trzecia poprawka przychodzi nad tą samą kwestyą, nie powinna więc być wziętą tylko odrzuconą.

Marszałek. Teraz jest w niej rok 1869., więc nie mogłem tego uważać za tę samą poprawk-

kę, bo poprzednio postawiony był rok 1870. Nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc dyskusya zamknięta, ma głos sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Nie mam już nic więcej na tę poprawkę powiedzieć, bo już wyczerpałem wszystko.

Marszałek. Więc poddam tę poprawkę pod głosowanie. Kto za przyjęciem jej, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, poprawka upadła. Kto jest za tym artykułem w brzmieniu jak go komisya proponuje, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Przejdziemy do dalszego porządku dziennego, t. j. do budżetu krajowego.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z mownicy czyta sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzach funduszu krajowego i domestykalnego na rok administracyjny 1867. — Obacz alegat XI.).

Marszałek. Rozprawa ogólna co do budżetu otwarta.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja proszę komisyę o wyjaśnienie ostatniego sensu pierwszego ustępu (czyta), czy to nie jest pomyłka w druku to słowo: „wygotować“, albowiem do Października tego roku administracya znajdowała się w ręku Rządu, a zatem rok administracyjny 1865. był ukończony przez Rząd, a podług przepisów rachunki najpóźniej po 3 miesiącach po upływie roku administracyjnego powinny być przedłożone; więc interpeluję komisyę, czy zupełnie nie ma obrachowania, czy obrachowanie takie nie jest jeszcze przez Wydział krajowy strutynowane, i dlatego nie może być przedłożone Wys. Sejmowi?

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie mogło zamknięcie rachunków być jeszcze udzielone komisyi od Wydziału kraj., ponieważ to zamknięcie nie było jeszcze gotowe, dla czego, nie wiem, bliższych objaśnień nie mogę dać, chybaby panowie od Wydziału dać mogli.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Zamknięcie rachunków z r. 1865. nadeszło do Wydziału krajowego, jednakowoż nie mieliśmy przez długi czas żadnych dzienników kasowych ani rozporządzeń do kas, w skutek których pewne kwoty wypłacane bywały. Ażeby zamknąć można rachunki, potrzebne są dzienniki kasowe, by wiedzieć powody, dla których pewne asygnacye zostały wydane, przekonać się należy z aktów i odnośnych asygnacyj. Dzienniki kasowe oddane nam zostały dopiero 7. Października, w tem leży przyczyna, dlaczego dotychczas zamknięcie rachunków nie mogło być sprawdzone.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Zamknięcie rachunków z r. 1865. będzie do niektórych pozycyj w budżecie podstawą, osobliwie co do osądzenia, jakie kwoty są rozporządzalne w kasach, jakie też kwoty rozdano w kraju, a które w tym roku ściągnięte być mają. Może być, że te rachunki nie koniecznie są zgodne z książkami rachunkowemi, jednakże tak wielkiej dyferencyi nie będzie, ażeby w rachunkach wykazane główne sumy lub pojedyncze rubryki nie mogły służyć za podstawę do osądzenia budżetu. Dlatego wnoszę, ażeby te przedłożone rachunki były przynajmniej położone na stół Wys. Izby, ażeby się można przekonać z cyfer, oglądnąwszy pojedyncze rubryki, jakie rubryki są do dyspozycyi, lub do jakich innych manipulacyj mogą być użyte.

Marszałek. Czy mowca stawia to jako wniosek?

Poseł Gniewosz. Jako wniosek do formalnego traktowania, ażeby zamknięcie rachunków na stół Wys. Izby złożono.

Poseł Kraiński. Przeciw temu wnioskowi nie mam nic do zarzucenia, i owszem, jeżeli Wys. Izba życzy sobie, to od dnia jutrzejszego będą przedłożone rachunki roku 1865., jakie Wydział otrzymał od Rządu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa ogólna zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przed rozpoczęciem dyskusyi szczegółowej, wnosi komisya, jak już w sprawozdaniu ogólnem zapowiedziano, ażeby Wysoka Izba uchwaliła następujące zastrzeżenie z powodów, jakie w sprawozdaniu są przewidziane (czyta):

„Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Zanim Izba przystąpi do obrad nad preliminarzami funduszu krajowego i funduszów indemnizacyjnych, oświadcza ona, że uchwały jej nie mają w niczem przesądzać prawom, jakie kraj mieć może do majątku lub dochodów preliminarzami nie objętych.“

Marszałek. Rozprawa nad tem otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Jak już w sprawozdaniu ogólnem jest powiedziano, za podstawę obrad bierzemy preliminarz Wydziału krajowego, zaś w naszem sprawozdaniu o tyle tylko wzmiankujemy o preliminarzu, o ile tenże od wydziałowego odstępuje; zwracam także uwagę Wys. Izby, iż rubryka 1. „Pokrycie“ znajduje się w preliminarzu wydziałowym na stronnicy 8., 10., 11. (czyta) „Pokrycie“ (Obacz alegat X. stron. 7.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Milczenie.) Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Sprawozdawca p. hr. Russocki ma głos.

Sprawozdawca p. Russocki (z trybuny). Koszta Reprezentacyi krajowej strona 12. do. 14 (czyta: „Potrzeby: 1. Koszta Reprezentacyi krajowej. A. Sejm krajowy.“ Obacz alegat X. stron. 7.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Lipczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Co do odczytanych dopiero pozycyj chciałbym, ażeby pozycye 4. i 5. zredukowane zostały do połowy, pozycye te tyczą się kosztów spisywania obrad sejmowych i kosztów druku.

Zdaje mi się, że suma postawiona we wniosku na 5400 złr. za spisywanie sprawozdań sejmowych za nadto jest wysoką, ażeby ją Wysoka Izba przyjąć mogła, bo jestem przekonany, że połowa będzie zupełnie dostateczną. Toż samo musiałbym powiedzieć i o kosztach druku dla Sejmu, gdzie 6600 złr. także zapewne dwa razy przenosi sumę, jaka byłaby przy większej oszczędności dostateczną. Skończyłem.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Co do porządku obradowania chciałbym, ażeby nad każdą pojedynczą pozycyą otwartą była dyskusya, bo teraz p. Lipczyński zrobił poprawkę do pozycyj 4. i 5.; ja toż samo mam poprawki do zrobienia do pozycyi 2. i 3., więc lepiej będzie wotować nad pojedynczemi pozycyami.

Marszałek. Mamy p. Lipczyńskiego poprawkę do pozycyi 4. i 5., a do 3. pozycyi będzie także zrobiona poprawka; weźmiemy więc tę rubrykę pojedynczemi pozycyami, zatem najprzód pozycyę 1. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Russocki (czyta powtórnie pozycyę 1.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta. Teraz pozycya 2.

Poseł Zyblikiewicz. Ta pozycya już była czytana, i pozwolę sobie zrobić do niej poprawkę. Komisya postępowała co do tej pozycyi w myśl uchwały Wys. Sejmu, powziętej na pierwszej kadencyi, i dla samych tylko posłów wyznaczyła koszta podróży. Ja robię poprawkę, aby wydatki tą pozycyą objęte powiększyć o 45 złr., t. j. o koszta podróży dla rektora uniwersytetu krakowskiego; dyety są w 3. pozycyi, a koszta podróży w 2., dla tego wnoszę, ażeby 2. pozycya zamiast 6298 zł., wynosiła 6343 zł., to znaczy o 45 zł. więcej.

P. Kraiński. Proszę o głos. — Głos: A na powrót także 45 zł.

Zyblikiewicz. Tak jest, o 90 zł. tę pozycyę trzeba podwyższyć, i tak proponuję.

Marszałek. Czy wniosek p. Zyblikiewicza jest poparty? Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Bocheński. Proszę o głos.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Myśl wniosku p. Zyblikiewicza nie może być przyjętą. Ta pozycya 2., zasadza się na uchwale Wys. Izby. Uchwała ta powiada, że koszta podróży przyznaje się dla 141 posłów, więc należałoby zrobić zmianę w tej uchwale i powiedzieć: „Dla 141 posłów i dla rektora uniwersytetu krakowskiego.“ Mojem zdaniem trzeba najpierw to uchwalić.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Sądzę, że pozycyi tej tem bardziej zmieniać nam nie wypada, ponieważ rektor jest na mocy ustawy zasadniczej w swoim charakterze, właśnie jako urzędnik najwyższy uniwersytetu członkiem Izby, i jako urzędnik ma prawo do porachowania sobie dyet i kosztów podróży, jakie na niego przypadają, a które z funduszów szkolnych powinny być opłacane.

Marszałek. Posel Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. P. Zyblikiewicz poprawił swój wniosek, więc nie mam nic do powiedzenia.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Jest niezaprzeczoną prawdą, uchwała powzięta przez Wys. Izbę opie-

wa tak: Dyety i koszta podróży przyznają się dla posłów, ale nie jak p. Bocheński powiedział dla 141 posłów, tylko w ogólności dla posłów, i zwyczaj wyrobił się taki, że brali wszyscy członkowie Sejmu, czy to biskupi, czy rektorowie uniwersytetów, czy posłowie w ściślejszem tego słowa znaczeniu. Rzeczewiście panowie, gdyby chodziło dziś o uchwałę, czy brać mają, czy nie, wolno mieć każdemu to lub owe zdanie; ale kiedy ta rzecz już zwyczajem została uświęcona, kiedy biskupi brali dyety i koszta podróży, to zmieniać to budżetem, zdaje mi się, byłoby niestosownie, bo jakiż będzie skutek tego? Raz będzie ten skutek, że na przyszłość nie będą brać dyet, a drugi skutek byłby ten, że to, co brali dotąd, nieprawnie brali. Pomijam, że może Wydział postępował sobie nieprawnie, pomijam, że należałoby te sumy ściągnąć od posłów, bo konsekwętnie idąc, to nastąpićby musiało, ale byłoby rzeczą bardzo przykro, gdybyśmy biskupom, których ławki właśnie opróżnione widzę z tego powodu, kazali to nazad z wracać. Otóż gdyby tu chodziło o czas dłuższy, o uchwalenie nowej ustawy, nie miałbym nic przeciwko temu, ażeby ci, którzy z prawa tutaj zasiadają, nie pobierali żadnych dyet, ale ponieważ to jest ostatnia kadencya, ponieważ przyszły Sejm może w tym względzie inaczej postanowi (być może, że dyety podniesie, albo zupełnie skasuje), nie sądziłbym, żebyśmy tutaj budżetem wiązali mu w tym względzie ręce. Wnoszę więc, ażeby ta suma, tak jak przez Wydział krajowy była proponowaną, została w całości przyjęta. Muszę jeszcze szczegółowo podnieść, co powiedział kolega Kozłowski, że tutaj rektor reprezentuje uniwersytet. Panowie, rektor reprezentuje tutaj Galicyę, i Lodomeryę wraz z Wielkiem Księst. Krakowskiem tak, jak każdy z nas kraj cały reprezentuje; tu nikt nie reprezentuje interesu szczegółowego tak jak nie raz przeczyliśmy zdaniu, jakoby posłowie włościanie reprezentowali interes gminy, a my interesa większych posiadłości, tak równie rektor nie reprezentuje uniwersytetu tylko kraj, z tego względu sądzę, że rektorowi wynagrodzenie tych kosztów z funduszów krajowych tak dobrze należy, jak każdemu innemu posłowi. (Brawo.)

Adam hr. Potocki. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Grocholski. Sądzę, że może Książę pozwoli, abym na piśmie tego nie dawał, bo ta suma jest wydrukowana w preliminarzu Wydziału krajowego.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi; kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. Jest większość. Do głosu są zapisani posłowie Bocheński, Kozłowski, Krzeczunowicz i Zyblikiewicz.

Głosy: Wybrać mowców jeneralnych.

Marszałek. Kto jest za wybraniem mowców jeneralnych, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) A zatem poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Nigdy nie jest zapóźno poprawić mylkę. Ztąd, że komisya budżetowa na rok 1866. popełniła mylkę, nie wypływa, ażeby, gdy komisya taż na r. 1867. mylkę dostrzegła i poprawić chce, poprawce takiej sprzeciwiać się. Jest wyraźnie uchwalonem: wyznacza się posłom na dyety i koszta podróży i t. d. Kto zaś jest posłem, powiada statut krajowy, wyrzekając: Izba składa się z 150 członków, mianowicie: biskupów, rektorów i 141 posłów. Można być członkiem Izby, nie będąc jednakże posłem, nie być uprawnionym do pobierania dyet i kosztów podróży. Dla tego jestem zdania, że potrzeba pierwej zmienić uchwałę, za nim będzie można zmienić pozycyę, proponowaną przez komisyę budżetową. Jak długo uchwała stoi, tak długo nie może Wysoki Sejm przyjąć poprawki p. Grocholskiego.

Poseł Kozłowski. Najprzód muszę odpowiedzieć posłowi Grocholskiemu, że mnie mylnie zrozumiał. Jeżelim powiedział, że rektor jako taki reprezentuje uniwersytet, to było to w tem znaczeniu, w jakiem ustawa zasadnicza orzeka, t. j. że jako dygnitarz uniwersytetu z prawa jest między nami, a nie z wolnego wyboru, jak reszta posłów wybranych. W skutkach ma ta różnica swoją konsekwencyę, bo jeżeli kto z nas nie stawi się mimo upomnień regulaminem wskazanych na wezwanie Marszałka, może tenże odebrać mandat i wezwać Namiestnictwo, by nowe wybory rozpisało. Co się zaś tycze tych, którzy tu z prawa zasiadają, temu dyscyplinarnemu rygorowi i władzy Marszałka nie podlegają. Tak bywało, i do nie dawna miało miejsce, że w chwili, gdy chodziło o uchwalenie w drodze ustawy, ażeby interes oświaty był zapewnionym, ci właśnie, którzy tę oświatę z mocy piastowanej godności reprezentować byli winni, się nie stawili, a to pomimo wezwań i nalegań, które się okazały płonnemi. Gdzie się to działo, przytaczać tego nie chcę, że jednak tak było zaręczam, i to w Sejmie, któren temu samemu podlega statutowi jak i nasz. Oto jest ta różnica między wolno wybranym posłem a członkiem sejmowym z prawa zasiadającym.

Ten jedynie powód skłonił komisyę budżetową, ażeby odmówić członkom z prawa zasiadają-

cym dyet i kosztów podróży, że uchwała w roku 1861. powzięta im tychże nie przyznaje, czy zaś ta suma jest wielką czy małą, na naszą decyzyę wpływać nie mogło, gdyż obowiązkiem komisyi budżetowej jest, według sumienia i prawnego stanu rzeczy każden, chociażby najmniejszy wydatek potrącić, gdzie tylko nienależnie jest preliminowanym.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Poseł Kozłowski przytoczył władzę dyscyplinarną Marszałka nad posłami. Co do tego, nie zgadzam się z jego zdaniem, bo jakkolwiek w naszym regulaminie prowizorycznym zawotowaliśmy, że w pewnych wypadkach niepełnienia obowiązków poseł traci mandat, to ta uchwała nie jest jeszcze sankcyonowana (Poseł Kozłowski: Przyjęliśmy uchwałą naszą to postanowienie prowizorycznie) i dziś Marszałek podług statutu nie mógłby skazać posła na utratę mandatu z powodu niewypełnienia obowiązków.

Co do wniosku, stanowiącego przedmiot dyskusyi, jestem zupełnie zdania posła Grocholskiego. Nie tylko Wydział krajowy nie inaczej tłumaczył uchwałę Sejmu, ale sam Sejm, uchwalając budżet dawniejszy, w którym przyznał wydatki na koszta podróży i dyety dla biskupów i rektorów, tłumaczył tę uchwałę tak, iż te dyety należą. Dziś przy uchwaleniu budżetu nie powinniśmy zmieniać lub interpretować uchwałę o kosztach podróży i o dyetach dla posłów. Mojem zdaniem to nie jest droga ku temu. Do takiej zmiany potrzebny jest osobny wniosek. To co jeden z posłów powiedział o rektorach, stosuje się także do biskupów. I biskupi są członkami Izby i reprezentantami kraju, i nie możemy różnicy robić, nie możemy jednemu dawać dyety a drugiemu nie dawać. Wnoszę więc, ażeby wniosek komisyi w tym względzie został odrzucony, a wniosek Wydziału kraj. przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz. Ja nie jestem zdania pp. Grocholskiego, Bocheńskiego i Krzeczunowicza, ażebyśmy nie mogli zaprowadzić jakiejkolwiek zmiany. Dyety bowiem i koszta podróży były ustanowione prostą tylko uchwałą, nie zaś ustawą. Tylko dla zmiany ustawy trzeba nowej ustawy, lecz dla zmiany uchwały wystarcza uchwała, czy ona jako samodzielna uchwała, czy też przy budżecie zapadnie. Koszta podróży dla rektora krakowskiego możemy więc śmiało ustanowić zwyczajną uchwałą, i nie sprzeciwi się to ani sposobowi sejmowania, ani regulaminowi, przeciwnie byłoby to zanadto wielkie formalizowanie się, gdybyśmy naszych uchwał w rzeczach tak drobnych zapadłych zmieniać nie mogli.

Co się tycze biskupów, moi panowie, rzecz nie ma się tak, jak to niektórzy z posłów nadmieniali W roku zeszłym komisya nie przepomniała o ich kosztach podróży i dyetach, lecz zanim budżet przyszedł pod obrady, sesya trwała była już kilka miesięcy, a przez ten czas księża biskupi brali dyety, zdawało się więc komisyi niedyskrecyą żądać od kogoś zwrotu, albo od Wydziału krajowego, albo od biskupów.

Proponują niektórzy, ażeby tę rzecz zostawić następnemu Sejmowi; ja zaś nie radziłbym tej rzeczy zostawiać następnemu Sejmowi do załatwienia. Powinniśmy stanowczo raz na zawsze uchwalić, czy księża biskupi mają brać dyety i koszta podróży, czy nie. Ja byłem tego zdania w komisyi i będę go bronił tutaj, ażeby nie brali. Co się zaś tycze rektorów, jestem tego zdania, ażeby rektor lwowski brał dyety, a rektor krakowski i dyety i koszta podróży.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Russocki. Komisya większością głosów uchwaliła, by umieścić tę pozycyę tak jak przytoczyła w budżecie, a to ze względów następujących: statut krajowy w §. 3 przytacza iż Sejm krajowy składa się z 150 członków; wymienia między tymi pod lit. e) 141 posłów wybranych, a uchwała o której wspomniałem Wys. Sejmu z r. 1861. opiewa jak następuje (czyta uchwałę Sejmu co do 141 posłów wybranych).

Taki też jest i ten wniosek, i taka uchwała według tego samego brzmienia zapadła. Oprócz tych powodów jeszcze także inne były przyczyny, które spowodowały większość członków w komisyi budżetowej do tego wniosku, a mianowicie że sprawę tę poruszono w roku 1861. na kilku Sejmach w Państwie Austryackiem, a mianowicie na Sejmie czeskim, na Sejmie kraińskim i karyntskim i na tychże Sejmach sami nawet biskupi oświadczyli, że nie uważają się być powołanymi do pobierania dyet sejmowych, a to ze względu tego, że nie są wybranymi, lecz że mają tylko głos wirylny, a nawet arcybiskup Pragski książe Schwarcenberg oświadczył, iż jest dumnym, iż tych dyet nie pobiera bo tem więcej może być w Sejmie niezawisłym. Przytaczam to dla tego, bo to było w komisyi budżetowej wzmiankowanem, i to był jeden z powodów,

który także znaglił większość komisyi do powzięcia tej uchwały.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania; są trzy wnioski: wniosek p. Grocholskiego, czyli raczej Wydziału krajowego, aby i biskupom dawać dyety; potem jest wniosek p. Zyblikiewicza, aby biskupom nie dawać, ale dawać rektorowi Krakowskiemu; a trzeci jest wniosek komisyi. — Poddam naprzód pod głosowanie wniosek Wydziału krajowego: aby biskupom i rektorom uniwersytetu dawać koszta podróży.

Głosy. I dyety.

Marszałek. Osobno głosować będziemy co do kosztów podróży, a osobno co do dyet; poddaję naprzód pod głosowanie koszta podróży a potem dyety. — Kto jest za wnioskiem Wydziału krajowego o kosztach podróży, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, wniosek upadł.

Teraz poddam wniosek p. Zyblikiewicza: aby tylko rektorom Krakowskim dawać koszta podróży. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość, przeto wniosek komisyi utrzymuje się z dodatkiem p. Zyblikiewicza, aby dawać koszta podróży i rektorom uniwersytetu Krakowskiego.

Poseł Zyblikiewicz. A zatem ta pozycya będzie teraz zamiast 6298 złr., 6389 złr.

Marszałek. Przejdziemy teraz do pozycyi następującej.

Sprawozdawca p. Russocki. (czyta: Pozycya 3cia, dyety dla 141 posłów.)

Poseł Zyblikiewicz. Tu już nie idzie o jednego rektora, ale idzie o rektorów obydwóch t. j. rektora uniwersytetu Lwowskiego i Krakowskiego. Rektor uniwersytetu Lwowskiego nie potrzebuje kosztów podróży, bo jest w miejscu, jednakże chodzi tu o dyety dla nich obydwóch. Dla tego wnoszę, ażeby tę pozycyę powiększyć o 540 złr., i ażeby cała suma zamiast 38070 złr., wynosiła 38610 złr.

Marszałek. Czy wniosek p. Zyblikiewicza jest poparty? Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Aczkolwiek widzę z rezultatu poprzedniego głosowania, że nie mam wiele szansy, by się zdanie komisyi i przy tej pozycyi utrzymało, chcąc jednakże być konsekwentnym, muszę wypowiedzieć, że jeżeli odmawiamy biskupom dyety i koszta podróży z tego tytułu, że z mocy piastowanego dostojeństwa są członkami Izby, więc z tego samego tytułu musimy odmówić także i rektorom, tem bardziej, że rektorowie mogą likwidować koszta podróży i dyjety z funduszu szkolnego. Dla tego wnoszę, aby pozycya ta podług propozycyi komisyi budżetowej utrzymaną była.

Poseł Dietl. Muszę sprostować zdanie posła Kozłowskiego, który powiada, jakoby uniwersytet obowiązanym był zwracać rektorom koszta podróży. Uniwersytet nie daje ani grosza na podróż ani na dyety; rektor uniwersytetu jest częstokroć profesorem, który czasem nie ma więcej jak 1200 złr., a przytem pięcioro lub sześcioro dzieci.

Głos. To nie koniecznie potrzebne.

Poseł Dietl. W dzisiejszych czasach nawet z tej pensyi wyżyć nie może, dlatego rektorowi Krakowskiemu słusznie dyety i koszta podróży przyznać należy; nie widzę jednak potrzeby przyznawania tychże rektorowi uniwersytetu Lwowskiego, bo jest na miejscu i żadnych prawie wydatków nie potrzebuje. Dlatego jestem przeciwnym wnioskowi posła Kozłowskiego.

Poseł Dr. Majer. Po objaśnieniu danem przez p. Dietla nie wiele mam do powiedzenia. Byłem ja wprawdzie rektorem, gdy przecież już podobno w życiu mojem godności tej piastować nie będę, wolnym tedy być mogę od zarzutu, że przemawiam w interesie osobistym. Słyszeliśmy tu moi Panowie, mówiących, że rektor przyjeżdżający z Krakowa ma być wynagrodzony z uniwersytetu; jest to orzeczenie, któremu brak zupełnie podstawy. Wynagrodzenie takie albo pochodziłoby z własnego majątku uniwersytetu, albo też od Rządu. Wiadomo dobrze z mojego zeszłorocznego przedstawienia, jak stoi rzecz z własnym majątkiem uniwersytetu Krakowskiego; co się zaś tycze Rządu, wątpię ażeby tenże delegacyą podejmowaną w interesie kraju, opędzał kosztem Skarbu publicznego, wątpię zaś tem bardziej, gdy widzę, że przy żadnym innym uniwersytecie nie zachodzi ten przypadek. Gdyby atoli uniwersytet Krakowski mógł nawet rozporządzać dostatecznym funduszem, to jednak żądać od niego, ażeby własnym kosztem utrzymywał swego delegata, nie byłoby czem innem, jak gdyby Sejm się domagał, ażeby każde koło wyborcze miało ten sam obowiązek względem posła z jego grona wybranego, gdy zaś uchwała sejmowa tego nie wymaga, słusznie więc aby i delegat uniwersytecki zostawał pod tem samem prawem. Co zresztą za tem przemawia, już to poprzednio wypowiedzianem zostało, kończę więc na tem, niechcąc powtarzaniem zabierać czasu, którego tak mało już nam pozostaje.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Nigdy nie utrzymywałem, aby uniwersytet miał obowiązek wynagradzać rektorowi koszta podróży i dyety, więc nie mogłem także utrzymywać, żeby to ze strony uniwersytetu miało miejsce, jednakże utrzymywałem i utrzymuję, że koszta podróży i dyety rektorom, jeżeli urzędują w interesie swego zawodu, zwraca fundusz szkolny; i tak moi panowie, jeżeli rektor jest zawezwany do komisyi w kraju, lub do Wiednia, i tamże urzęduje, wtedy likwiduje sobie koszta podróży i dyety, które mu podług przypadającej klasy dyet z ogólnych funduszów wypłacane bywają; tak tedy i w tym przypadku reprezentanci obydwu uniwersytetów z mocy ustawy, której podstawą jest zastępstwo interesów, zasiadają w Izbie nie jako posłowie, lecz jako członkowie z mocy urzędu swego rektorskiego, i jako tacy w zastępstwie uniwersytetu fungując, mogą sobie swoje koszta likwidować z tego funduszu, któren koszta likwidowane przez nich przy innych funkcyach ponosi; dla tego obstaję, ażeby tę pozycyę tak przyjęto jak to komisya budżetowa proponuje.

Poseł Adam Potocki. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Poseł Dietl. Proszę o głos.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość.) Wniosek ten jest przyjęty. Ma głos poseł Zyblikiewicz a potem poseł Dietl.

Poseł Zyblikiewicz. Pan Kozłowski indentyfikuje podróż przedsiębraną w interesie rządowym z podróżą przedsiębraną w interesie Sejmu lub kraju, i tym sposobem konfunduje całą tę sprawę. Podług jego teoryi kiedykolwiek i gdziekolwiekbądź rektor by się wychylił, miałby już prawo likwidowania sobie kosztów z funduszu szkolnego, t. j. mógłby zaraz żądać od Rządu za to remuneracyę. Moi panowie, tak nie jest — bo jeżeli rektor przedsiębierze w interesie Rządu jaką czynność lub podróż, to wtedy p. Kozłowski ma zupełną racyę — jeżeli zaś jedzie na Sejm lub w interesie kraju, wtedy nie ma żadnego prawa do funduszu szkolnego — moi panowie, to nie jest żadna teorya — lecz w rzeczewistości tak się rzecz w praktyce ma.

Teraz jeszcze muszę poprzeć moją poprawkę, aby obydwom rektorom przyznano prawo do dyet z przyczyn które tak wymownie p. Dietl w obronie rektora krakowskiej wszechnicy przytoczył, i z tej przyczyny, że ja chcę zupełnie tych rektorów zidentyfikować z posłami wybieranymi. Panowie, może być taki rektor, który przez cały rok nie przyjdzie na posiedzenie, i tak pozbawimy się samochcąc jednego głosu. Kwestyja pieniężna jest tutaj tak bagatelną, że szkoda czasu tyle nad tem się zastanawiać, i kiedyśmy już uchwalili rektorowi uniwersytetu krakowskiego koszta podróży w kwocie 90 złr., więc nie wiem coby teraz była za przyczyna, aby dyet nie uchwalać, nie widzę tu powodów aby taką konsekwencyę posuwać aż do ostatnich granic, i przez taką bagatelę, jak jest suma przypadających obom rektorom dyet, narażać się w Sejmie na utratę głosu. Dla tego proszę, aby Wys. Izba za moją poprawką, by obydwom rektorom przyznać dyety, zechciała wotować.

Marszałek. P. Dietl ma głos.

Poseł Dietl. Po tem co p. Zyblikiewicz odpowiedział panu Kozłowskiemu, niewiele mnie pozostaje do nadmienienia. Ja zwrócę tylko uwagę Wys. Izby na to, że pan Kozłowski odwołuje się do prawa, że rektorowie, choćby i w nie rządowym interesie podróże przedsiębrali, mają prawo żądania od Wys. Rządu wynagrodzenia z funduszu szkolnego; ależ moi panowie, prawo takie dotąd nie istnieje, a któż nam zaręczy, ze Rząd takie prawo wyda, że Rząd uwzględni potrzebę, a czy coś rektorom da, to jest więcej jak wątpliwość. A na teraz moi panowie wcale nie można się odwoływać do prawa, które nie istnieje! (Brawo.)

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wł. Russocki. Nie mam tak dalece tu, co do przytoczenia, gdyż musiałbym te same powody, co już raz przy dyskusyi nad kosztami podróży powiedziałem, tutaj co do dyjet na nowo przytoczyć.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, do tej pozycyi jest tylko jedna poprawka p. Zyblikiewicza, mianowicie: aby rektorom obydwu uniwersytetów dać dyety. Kto się z tem zgadza zechce wstać. (Powstaje Większość.)

Poseł Wł. Sanguszko. O jak wielką to chodzi sumę?

Marszałek. O 540 złr. — Jest większość za wnioskiem p. Zyblikiewicza, więc ta pozycya III. będzie nie jak pierwotnie 38070 złr. lecz 38610 złr. podług uchwał Wys. Izby opiewać.

Marszałek. Następuje pozycya IV., pan Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Włod. Russocki czyta pozycyę IV. „Spisywanie sprawozdań sejmowych 5400 złr.“

Marszałek. Do tej pozycyi jest wniosek p. Lipczyńskiego, ażeby tę rubrykę zmniejszyć o połowę, t. j. na2700 złr. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Trzech posłów powstaje.) Nie jest poparty; p. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Gdy ten wniosek nawet nie jest poparty, nie widzę potrzeby przeciw niemu występywać.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, poddaję tę pozycyę w tej wysokości jak komisya wnosi, t. j. 5400 złr., pod głosowanie. Kto się z tem zgadza, zechce powstać. (Większość wstaje). Jest pozycya ta przyjętą.

Sprawozdawca p. Włod. Russocki (czyta): „Koszta druków dla Sejmu 6600 złr.“

Marszałek. I do tej pozycyi wnosi poseł Lipczyński, aby ją o połowę zmniejszyć, t. j. na 3300 złr. (Głosy: wszystko u szanownego posła po połowie! — Wesołość). Kto tę poprawkę popiera zechce wstać. (Wnioskodawca powstaje, śmiech w Izbie.) Ten wniosek nie jest poparty.

Gdy nikt więcej głosu nie żąda, poddaję tę pozycyę, obejmującą koszta druków sejmowych w kwocie 6600 złr., pod głosowanie, kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Propozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Włod. Russocki (czyta): „Urządzenie sali sejmowej 600 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję tę pozycyę pod głosowanie, kto się z nią zgadza, zechce powstać. (Większość wstaje.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Włod. Russocki (czyta): „Oświetlenie, pisarze, służba, opał i inne wydatki 4000 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję rubrykę tę pod głosowanie. Kto się z nią zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Pozycyja ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Włod. Russocki. Teraz odczytam cały dział drugi (czyta — ob. Alegat X. B. Wydział krajowy).

Marszałek. Rozprawa nad tym działem otwarta; nie żąda nikt głosu? (Milczenie.) Poddaję go pod głosowanie; kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dział ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Włod. Russocki (czyta rubrykę II. „koszta zarządu“ — ob. Alegat IX. str. 8.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Pod tą rubryką komisya nie przyjmuje 1000 złr. preliminowanych budżetem Wydziału krajowego na remuneracye urzędników (Głosy: To nie w tym dziale, to dopiero w następnym), przenosząc wydatek ten na kwotę roczną 30000, złr. która jest pozostawiona Wydziałowi krajowemu, do rozporządzalności na nieprzewidziane wypadki. Co się tycze przeniesienia tej kwoty 1000 złr. na owe 30000 złr., nie miałbym nic do zauważenia, jednakże jest bardzo do życzenia, ażeby Wysoka Izba zechciała oznaczyć pewną granicę, do której Wydział krajowy mógłby posunąć się przy rozdawnictwie remuneracyj swoim urzędnikom, albowiem . . .

Marszałek (przerywa). Proszę szanownego mowcy. to należy dopiero do następnego działu.

Poseł Kraiński. I owszem, to zupełnie do tego działu należy, gdzie właśnie mamy głosować nad ogólną sumą, gdyż po zapadłej uchwale nie byłbym w możności stawiania jakichkolwiek poprawek lub uwag. (Głosy: przy następnym dziale, później, później! — niepokój w Izbie.)

Sprawozdawca p. Włod. Russocki. Ja jeszcze o tem nie czytałem, kwestya ta nastąpi dopiero w następującym rozdziale. (Niepokój i gwar w Izbie.)

Marszałek. Więc poddam najpierw ogólną sumę działu tego 64860 złr. pod głosowanie.

Poseł Kraiński. Więc nie będę mógł żadnej uwagi potem zrobić.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Wydział krajowy zaproponował 1915 złr. na remuneracye dla swoich urzędników, a komisya budżetowa proponuje 915 złr., a zatem o tysiąc mniej. Zmiejszenie . . .

Głosy. To tu nie należy.

Poseł Grocholski. Ale przepraszam, właśnie to tu należy.

Głosy. Tak! tak!

Poseł Grocholski. Ja a właściwie Wydział krajowy, pod tym względem nicbym przeciwko temu

nie miał, gdyby te tysiąc złr. pokryto z owych 30000 złr., przyznanych Wydziałowi krajowemu na pokrycie nieprzewidzianych wydatków. Otóż podnoszę, że najsłuszniej w świecie powiedział p. Kraiński, że koniecznie potrzeba oznaczyć i ograniczyć Wydział krajowy, jaką sumą on ma rozporządzać na te remuneracye. Można uchwalić, że Wydział krajowy nie ma żadnej sumy na remuneracye obracać. Ale komisya budzetowa proponuje, że Wydział krajowy może obrócić 1000 złr. czy 1500 złr. na remuneracye. Więc następnie, gdy będzie mowa o tych 30000 złr., trzeba będzie zmniejszyć rubrykę tej przyzwolonej sumy, ale w żaden sposób nie można powiedzieć: ponieważ ma Wydział krajowy 30000 złr. na nieprzewidziane wypadki, to może on dawać z tego remuneracye; bo w takim razie będzie Wydział krajowy zupełnie nieograniczony, i może kilkanaście tysięcy wydać na te remuneracye. Z tego względu trzeba na ten cel przeznaczoną sumę dokładnie oznaczyć. Jeżeliby tu chodziło o moje osobiste przekonanie, to bym zupełnie żadnych remuneracyj nie dał, (Głosy: oho!) bo jeżeli pensye urzędników są niedostateczne, to podwyższyć te pensye, aby raz koniec położyć tym poprostu żebraninom.

Głosy. Oho! oho!

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Poseł Grocholski (mówi dalej.) To jest panowie smutną rzeczewistością, ja wprawdzie tutaj nie chcę przeciw temu występować, bo ten zwyczaj jest u nas aż nazbyt zakorzeniony, i z tego względu, kiedy dotąd dawano, niech i tego roku tak będzie; dlatego zgadzam się, ażeby sumę na te remuneracye wyznaczyć. Byłbym więc za oznaczeniem kwoty 600 złr.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Słusznie utrzymywałem, że w swojem miejscu głos zabrałem, t. j. przed głosowaniem nad tą pozycyą. Jeżeli się z p. Grocholskim zgadzam, że pewna kwota na remuneracyę przeznaczona być ma, że powinna być ograniczona, po za którą Wydział krajowy nie mógłby się posunąć w rozdawnictwie remuneracyi, to się zgodzić z nim nie mogę co do zdania, jakoby remuneracye dawały powód do żebraniny, jak się wyraził.

Sprzeciwiałoby się to ustawie dla urzędników Wydziału krajowego. Albowiem paragraf 37. ustanowy służby krajowej nie dopuszcza nawet, ażeby urzędnicy z powodu przykrych okoliczności mogli prosić o remuneracyę. Jesto rzecz zupełnie Wydziału krajowego, przeznaczać dla uzdolnionych, pilnych urzędników w nadzwyczajnych okolicznościach remuneracye, taka jednak renumeracya 20 procentów pobieranej pensyi przenosić nie może. Żebraniny więc, jak to nazwano, nie mogą mieć miejsca.

Jednak ażeby nie dać powodu, by Wydział krajowy za daleko się posunął w udzielaniu remuneracyj, wnoszę, ażeby Wysoka Izba raczyła pewną kwotę przyznać na udzielenie remuneracyj swoim urzędnikom.

Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Ja zrzekam się głosu.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja także zrzekam się głosu.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja uważałem, że w wysokiej Izbie wnet zaprzeczano wnet też przyznano, czy komisya przyznaje remuneracyę dla urzędników, którą Wydział preliminuje, lub nie. Tu są podwójne remuneracye. Jedna dla p. Skarzyńskiego za jego czynności w Tow. kredytowem w kwocie 315 r. i tę komisya budżetowa poleca do przyjęcia; a druga, którą Wydział krajowy preliminuje, jest dla tłumacza języka ruskiego w kwocie 600 reńskich, i tę komisya poleca także Wysokiej Izbie do przyjęcia. Poleca więc razem 915 rłr.

Atoli oprócz tych dwóch pozycyj, preliminuje Wydział krajowy inne jeszcze remuneracye dla urzędników, a mianowicie 1000 złr. dla urzędników, którzy się wyszczególniają, albo w nieszczęściu jakiem wsparcia potrzebują. Otóż przeciw tej pozycyi komisya stanowczo oświadczyć się musi. Jeżeli bowiem wyznaczymy na ten cel 1000 złr. lub nawet więcej, możemy być pewni, że cała suma będzie wyczerpana.

Nie przeczę, że instrukcya Wydziału pozwala na takie remuneracye, lecz i komisya ich nie odmawia, nie chce ona tylko osobnej na nie pozycyi, lecz przekazuje tego rodzaju remuneracye do rubryki nieprzewidzianych wypadków, zwłaszcza że nikt z góry wysokości remuneracyj oznaczyć nie może, albowiem nikt nie może wiedzieć, ilu urzędników będzie chorych lub innem nieszczęściem dotkniętych i przez jak długi czas, lub też ilu będzie się dobrze zasługiwać; — są to rzeczy czysto przypadkowe, są to wypadki nieprzewidziane, które jako takie mają prawo ze sumy 30000 reń-

skich na nieprzewidziane wypadki wyznaczonej zasiłek pobierać. Obstaję zatem przy wniosku komisyi, a jestem przeciwny wnioskowi Wydziału.

Poseł Krzeczunowicz. Z praktyki wiem, iż byłoby bardzo dobrze, ażeby suma na remuneracye była ograniczoną, ażeby Wydział krajowy miał w tej sumie przez Sejm uchwalonej pewne granice. Wydział krajowy sam tego żąda. W wypadkach nadzwyczajnych mógłby on wprawdzie tę granicę przekroczyć, lecz zawsze będzie miał pewien moralny obowiązek dla uchwał sejmowych, który dla niego samego będzie obroną przeciw żądaniom remuneracyj. Co do tytułu budżetu, w którym ma być umieszczoną kwota na remuneracye urzędników, konsekwencya wymaga, aby ta kwota była umieszczona w tytule zarządu, obejmującym emolumenta urzędników. Z tych powodów wnoszę, aby podług wniosku Wydziału krajowego w tym tytule na remuneracye dla urzędników położyć kwotę 1000 złr.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Russocki. Powody, które większość komisyi do wykreślenia kwoty proponowanej przez Wydział krajowy skłoniły, były te: większość komisyi była zdania, że to jest wydatek niestały, lecz przypadkowy, a przeto z sumy 30000 złr., która na nieprzewidziane wydatki jest unormowaną, pokryty być może. Komisya także zapatrywała się tu tak ze względu na §. 37. ustanowy służby krajowej, gdzie jest wyrzeczonem, iż w wypadkach, gdzie urzędnicy odznaczają się pracowitością, uczciwością i gorliwością, remuneracye otrzymać mogą, a nawet wyrażone jest maximum tego dodatku, t. j. że aż do wysokości 200 złr. urzędnikom zasłużonym takie remuneracye udzielone być mogą, i to były powody, które większość komisyi skłoniły do wykreślenia tej pozycyi 1000 złr. Wydatek z 315 złr. jest dla aktuaryusza przy komisyi nadzorującej Towarzystwa kredytowego, a 600 złr. dla tłumaczów języka ruskiego.

Marszałek. Są wnioski pp. Krzeczunowicza i Kraińskiego, ażeby wrócić do pierwotnego projektu i położyć 1000 złr.; wniosek posła Grocholskiego, ażeby położyć 600 złr., i wniosek komisyi, który żąda zupełnego wymazania kwoty. Poddam wniosek Wydziału krajowego, t. j. ażeby położyć 1000 złr.

Kto jest za utrzymaniem 1000 złr. na remuneracye, zechce wstać. (Powstają.) Jest większość za utrzymaniem 1000 złr. Więc wtenczas ta pozycya powiększy się z 915 na 1915 złr., a cała pozycya na 65870 złr.

Poseł Zyblikiewicz. Ta pozycya wynosi 1915 złr.

Marszałek. Ale cała suma wynosiłaby 65870; więc teraz będziemy głosować nad tą całą pozycyą 65.870 złr. Kto jest za tą całą pozycyą, zechce wstać, albo lepiej rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Poseł ks. Kuryłowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ja proszu ino o objasnenije od p. referenta, czy szczo roku budut sia nowi mebli kupowaty, czy zadajut hroszej tak wełykych ne reparacyju wże teper używanych mebliw zahalno, w jakij sposib taja znamenyta suma 1200 reńskich maje sia na mebli użyty?

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Meble sprawiają się w miarę jak powiększa się liczba urzędników. Dotychczas nie obsadzono całego etatu urzędników, więc nie zachodziła potrzeba sprawiać w większej ilości mebli. W miarę zaś, jak przybywają nowi urzędnicy, a przybywa co rok o kilku, zajdzie i potrzeba sprawienia odpowiednich mebli. Kwota tutaj preliminowana jest zdaniem mojem i według mego doświadczenia za małą, bowiem niezawodnie etat urzędników wkrótce się powiększy; będziemy musieli przystąpić wkrótce do utworzenia oddziału technicznego, przez co liczba urzędników o kilka osób się pomnoży, a dla tych trzeba będzie sprawić stosowne meble.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Russocki. Na uwagę ks. Kuryłowicza, mało mam co odpowiedzieć, bo wyręczył mię w tem szanowny członek Wydziału krajowego p. Kraiński, jednakowoż muszę tu przytoczyć, iż komisya jak najdokładniej i najsumienniej tę rubrykę sprawdziła, i rzeczewiście okazało się, że koszta na sprawianie wspomnionych mebli są gwałtownie potrzebne, bo teraz Wydział krajowy zaprowadza całkiem nowy oddział rachunkowy i inne biura, gdzie jeszcze teraz żadnego urządzenia nie ma; sądzę więc, że mogę uchwalenie tej kwoty z całą sumiennością zalecić.

Marszałek. Czy nie ma już żadnych więcej wniosków? (Nikt się nie zgłasza.) Poddam więc pod głosowanie całą pozycyę, proponowaną w kwocie 7500 złr. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, raczy rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta): Pozycya 7. „Dyeta i koszta podróży 1500 złr.“

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Trudną to jest bardzo rzeczą, stawiać pewną kwotę w mowie będącą rubrykę, t. j. na koszta podróży i dyet urzędników. Jednakowoż przy odebraniu w administracyę dróg krajowych niezawodnie koszta i dyety dla urzędników Wydziału krajowego mnożyć się będę.

Komisya zauważała, że można do podobnych czynności w blizkości zamieszkałych obywateli użyć; tak jest, można będzie korzystać z podobnych ofiar, ale wiele będzie i takich czynności, do których załatwienia będą potrzebni ludzie techniczni, fachowi, a ci zazwyczaj darmo nie odbywają podróży i nie podejmują się czynności bezpłatnie, jak już w krótkim czasie naszego urzędowania mamy doświadczenie. Takim fachowym ludziom, których używaliśmy do naocznych rewizyj, musieliśmy dyety płacić. — Zdaje mi się, że ta kwota bardzo skromnie przez komisyę podaną jest; na faktach oprzeć się nie mogę, bo tych dotychczas z własnego doświadczenia przywodzić nie możemy, jednak zdaje się, że przy pomnożeniu administracyjnych czynności w całym kraju, preliminowana kwota zaledwie wystarczy.

Marszałek. Czy poseł Kraiński stawia wniosek, ażeby powrócić do cyfry przez Wydział proponowanej?

Posał Kraiński. Tak.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Miałem ważne powody, dla których wotowałem za obcięciem 1000 złr., a dla których i tutaj będę głosował. Nie idzie mi tyle o oszczędność, ile o zasadę. Jeżeli Wydział krajowy będzie na tej podstawie krajem zarządzać, że będzie urzędników po kraju rozsyłać, to będziemy mieli taką samą administracyę, jaką dotąd rządowa była, t. j. urzędnicy będą jeździć po kraju, będą pisać raporta. Wydział będzie referował te raporta, i podług nich swoje rozporządzenia wydawał. Będzie to więc administracya na papierze, będziemy mieli nowe Gubernium. Temu stanowczo zapobiedz potrzeba, a najlepszym na to środkiem jest, odmówić potrzebnych na to funduszów. Jeżeli więc jestem za obcięciem 1000 złr., to głównie dla tego i jedynie dla tego, aby Wydział nie miał o czem urzędników po kraju rozsyłać. (Brawo i wesołość.) Chcąc krajem dobrze rządzić, potrzeba cały kraj w akcyę wprowadzić, potrzeba aby sami obywatele kontrolowali, skontrowali i t. d., słowem potrzeba kraj w życie publiczne wprowadzić; póki go nie wprowadzimy, póty z naszej autonomii nic; jeżeli bowiem tylko przez urzędników administrować będziemy, to zamienimy na Gubernium Wydział krajowy, a autonomia zostanie na papierze. (Brawa.) Mieliśmy tamtego roku ustawę głodową do przeprowadzenia, ani jeden urzędnik nie był do niej użyty, jednak rzecz poszła jak z płatka; chociaż to były tylko początki, to przecież sami obywatele dokonali wszystkiego; gdybyśmy zaś byli sprawę głodową zapomocą urzędów, to jest: przez cyrkuły albo becyrki, albo przez urzędników wysełanych załatwiali, nie wiem coby się stało z głodnymi. To samo będzie z drogami. Zatrwożył mnie p. Kraiński oświadczeniem, że będzie wysełał urzędników dla zwiedzania dróg; niech się odniesie do obywateli, niech im przypomni obowiązki obywatelskie, niech sobie urządzi komitety, a jestem przekonanym, że lepiej mu zdadzą sprawę jak stu urzędników za dyetami. (Brawa i oklaski.)

Przy odbieraniu szpitalów krakowskich wysłał Wydział krajowy wielce szanownego urzędnika wraz z jednym z naszych kolegów; nie przeczę, że przy odbieraniu tych zakładów Wydział krajowy musiał być reprezentowany, lecz gdyby szło o dokładne odebranie majątku tych zakładów, gdyby szło o formalne spisanie dokładnego, a nie zwykłego inwentarza, to urzędnik aby go sporządzić musiałby bardzo długo na miejscu pozostać, a jednak nie wiele by dokazał, jakoż Wydział krajowy mi przyzna, że dokładnego inwentarza szpitali krakowskich dotąd nie posiada, chociaż wysłany do Krakowa urzędnik, i to wielce szanowny. — Gdyby natomiast Wydział krajowy zaapelował był do obowiązków obywatelskich, i był udał się n. p. do Izby adwokatów, czyby ta nie była załatwiła wszystkiego bez dyet, bez wydatków i kosztów, a nadto daleko gruntowniej? Będę zatem dla tego tylko wotować za zmniejszeniem tej sumy, ażeby Wydział krajowy nie miał o czem wysełać swoich urzędników. (Wesołość, brawa,)

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. W wielu wypadkach zgadzam się z panem Zyblikiewiczem — ale nie zawsze. Wydział krajowy będzie mógł korzystać z ofiar obywatelskich, jeżeli obywatelstwo będzie do tego skłonne; ale zdarzać się będą wypadki, w których nie można będzie wymagać od obywateli pewnych czynności, n. p. ażeby trasowali drogę, ażeby zajęli się niwelacyą, ażeby wytknęli drogę, lub żeby obywatel dostarczał planu i kosztorysu do budowy mostów i t. p., do tego potrzeba człowieka fachowego, a od tego rodzaju ludzi nie można wymagać ofiar dla ogółu, i nie można mieć tego za złe, bo tego wymaga ich powołanie i utrzymanie. Z tych uwag więc, jakie p. Zyblikiewicz nam przedstawił, nie będzie mógł Wydział krajowy zawsze korzystać; przekonaliśmy się już z naszego krótkiego doświadczenia, że nawet w miejscu zostający ludzie fachowi, przedkładają partykularze. Wątpię, ażeby zamierzona przez komisyę oszczędność 1000 złr. dała się rzeczewiście osiągnąć.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Odstępuje pierwszeństwo głosu p. Skrzyńskiemu.

Poseł L. Skrzyński. Przyznaję, że z powodu zarządu dróg krajowych, Wydział krajowy będzie nieraz w położeniu, iż będzie musiał posyłać urzędników dla wykonania takich czynności, które przez obywateli nie mogły być dopełnionemi; ale my mamy osobną rubrykę na zarząd dróg krajowych, w którejto rubryce były i są dotychczas umieszczone dyety dla tychże urzędników w liczbie dostatecznej; rubryka ta szczegółowo wykazuje 40000 złr., w tej rubryce są przyznane wydatki i na służbę drogową; ten wzgląd nie powinien nas powodować do powiększania wydatków. Ale jeżeli się trafią nadzwyczajne wydatki na podróże, to mamy na takie nieprzewidziane wypadki osobną rubrykę w kwocie 30000 złr., bo jeżeli będziemy wszystko na nadzwyczajną rubrykę kłaść, to cóż położymy na zwykłe rubryki?

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ponieważ p. Kraiński głównie drogi krajowe ma na celu, a jak już słusznie zauważył p. Skrzyński, na wydatki z zarządem dróg połączone mamy 40000 złr., a nadto na wydatki dalszej budowy dróg, gdyby tego zaszła potrzeba, jest preliminowanych 50000 złr., zaś na utrzymanie dróg mamy 95000 złr., to nie wiem z jakiego tytułu drogi jeszcze inne sumy miałyby pochłaniać. Zresztą zwracam uwagę, że komisya budżetowa nie zostawia Wydziału bez pieniędzy na dyety, owszem pozostawia mu na takie wydatki, jak n. p. na techników 1500 złr. Na każdy sposób zaś w razach nagłych Wydział będzie mógł użyć 30000 złr. przeznaczonych na nieprzewidziane wypadki. Z sumy tej nie wydał on w roku 1866. po dziś dzień więcej jak 1000 złr., tak samo będzie zapewne w roku 1867., nie będzie więc Wydział w kłopocie, zwłaszcza że na same jazdy urzędników zostawiamy mu po części 1500 złr.

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Wspomniano tu o 40000 zł., które są w rubryce utrzymania dróg. Te 40000 zł. przyznane są na utrzymanie dróg i na podróże tych urzędników, którzy są po kraju rozrzuceni, ale nie dla urzędników tych, których Wydział używać będzie do podobnych podróży z grona własnych urzędników. Przytoczyłem używanie ludzi fachowych, ale mogę odnieść się do innych sposobności, w których Wydział musiał zwykłych swoich konceptowych urzędników wysyłać i koszta podróży pokrywać. P. Krzeczunowicz miał przez kilka miesięcy urzędnika do pomocy przy katastralnych operatach w Krakowie. 1500 złr. jest piękna kwota, i ja się nie opieram, aby tę sumę podnosić, ale czy wystarczy? (Wesołość.) Sądzę, że byłoby niebezpiecznie wszystko przekazywać na nieprzewidziane wypadki przeznaczone 30000 złr., bo natenczas każdy wydatek będzie mógł być nań przeniesiony, i w każdym wypadku można będzie utrzymywać, że należy do nieprzewidzianych wydatków.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisani do głosu są pp.: Gniewosz i Krzeczunowicz. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Kwota 30000 złr. opiera się na uchwale Wys. Izby, zawartej w instrukcyi dla Wydziału krajowego. Ta suma przeznaczoną jest dla Wydziału krajowego na nadzwyczajne wydatki, i jako członek komisyi, która była dla zbadania tej instrukcyi wysadzoną, mogę dać objaśnienie, jak komisya zapatrywała się na te 30000 złr. Te 30000 złr. uważała komisya jako przeznaczone na nieprzewidziane wydatki, jak n. p. na drogi i komunikacye, które przez elementarne nieszczęścia mogą być raptem uszkodzone; i tak może zajść potrzeba wystawienia mostu nowego,

którego koszta w dotacyi rubryki na drogi nie są zawarte, więc z tych 30000 złr. pokryte być muszą.

Co do zarzutu p. Zyblikiewicza, na co zbierać tę kwotę, kiedy tego roku nie wydano 30000 złr., tylko 1000 złr., przypomnę uchwałę Wys. Izby w instrukcyi zawartą, iż wydatki i dotacye z jednego roku nie mogą być na drugi przenoszone, a to z powodu, ponieważ przewidywano, iż jak w jednym roku może być niedobór, tak w drugim mogą być znaczne oszczędności. i z tych ostatnich można będzie przysporzyć fundusz rezerwowy. Gdy będzie można strutynować obrachunki roczne, wtenczas dopiero komisya budżetowa będzie mogła ztrutynować nie tylko rubrykę wydatków, ale także i rubrykę do tychże pokrycia rozporządzalnych funduszów, których wysokość podług trzechletnej wynikłości w przeciętnej ilości w budżecie postawioną być ma.

Stwierdziwszy rozporządzalny z aktywów pochodzący fundusz na pokrycie, okaże się możność zmniejszenia dodatków do podatków.

Że w przedłożonym budżecie i sprawozdaniu komisyi li tylko procenta od obligacyj uwzględniono a nie zważano na wzmiankowane środki pokrycia, nie jest to winą komisyi, ani Wydziału krajowego. bo nie ma ku temu potrzebnych materyałów, ale na przyszły rok już może być to uskutecznionem.

Jestem za nieobciążeniem kwoty 30000 złr. jakimkolwiek wydatkiem do pojedynczych rubryk budżetu należącym — i za zostawieniem tej kwoty Wydziałowi krajowemu do dyspozycyi według instrukcyi.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Jeden z poprzednich mowców cytował nam sumy kilkadziesiąttysięczne na drogi. Znając potrzeby dróg naszych, musimy przyznać, że te sumy są bardzo szczupłe. Więc nie możemy się temi sumami bardzo poszczycić. Dobrze p. Gniewosz powiedział, że owa suma 30000 złr. na nieprzewidziane wydatki, głównie miała przeznaczenie na pokrycie szkód elementarnych w drogach, więc tej sumy nie można obciążać innemi wydatkami.

W tym roku może znaczna część tej sumy albo i cała suma może być wyczerpaną innemi wydatkami, jakich dotąd nie było. Mam bowiem nadzieję, że będziemy mieli wydatki na sprawę katastralną. (Wesołość.)

Powiadam: mam nadzieję, nie zaś obawę tych wydatków; bo one będą potrzebne na komisye katastralne, o które Najjaśniejszego Pana upraszaliśmy. Jeżeli Najjaśniejszy Pan przyzwoli na te komisye a nadzieja przyzwolenia jest teraz co raz większą, to członkom tych komisyj, przez Wydział krajowy obranym, trzeba będzie płacić, a będzie przynajmniej kilkanaście komisyj i jedna główna we Lwowie.

Mogą więc w tym właśnie roku spaść znaczne nieprzewidziane wydatki na ową sumę 30000 złr., i dla tego nie powinniśmy ją obciążać także innemi wydatkami, a mianowicie wydatkami na koszta podróży i dyety dla urzędników Wydziału.

Na te ostatnie koszta preliminował Wydział krajowy bardzo mało, a komisya i to chce zredukować. Będę więc głosował za wnioskiem Wydziału.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Poseł hr. Russocki. Większość komisyi budżetowej była tego zdania, że suma proponowana wystarcza zupełnie na to; tudzież iż do życzenia by było, aby w podobnych czynnościach Wydział krajowy wyręczał się przynajmniej częściowo obywatelami, którzy pewnie w poczuciu obowiązków względem kraju nie odmówią swojej pomocy. Innych zarzutów nie było, wyjąwszy tylko nauczającej instrukcyi, której nam poseł Gniewosz udzielił, na co mogę odpowiedzieć, że z wszelką sumiennością, z wszelką akuratnością i dokładnością sprawdzaliśmy budżet tegoroczny, i staraliśmy się go w ten sposób zestawić, ażeby jak najmniej wydatków spadło na kraj, a to w tem przekonaniu, że u nas o grosz trudno, a zatem należy go szanować i z wszelką oględnością go rozdawać.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Jest wniosek Wydziału krajowego, ażeby w tej rubryce położyć 2500 złr., a wniosek komisyi ażeby położyć 1500 złr.

Kto jest za wnioskiem Wydziału, zechce rękę podnieść albo wstać, żeby nie była wątpliwa większość. (Powstają.) Jest mniejszość.

Kto jest za wnioskiem komisyi, ażeby umieścić 1500 złr., zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość. Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca hr. Russocki (czyta pozycyę 8.): „Pensye i zaopatrzenia 2803 złr.; 9. Dary z łaski 330 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta; przystąpimy do głosowania co do tych pozycyj zgodnie z Wydziałem krajowym i komisyą budżetową. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Te dwie pozycye przyjęte.

Poseł Gniewosz. Proszę o gołos w kwestyi osobistej.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Mocno mię zadziwił wyrzut szanownego referenta komisyi. Szanowny referent żąda dla siebie prawa wolnego wypowiedzenia swojego zdania. Z tego prawa i ja chcę korzystać; dawać nauki nikomu nie myślę. Uważam za mój obowiązek wyjaśnienie stanu rzeczy jak ją rozumiem. Dla tego proszę, równie jak komisya prosi, ażeby nie dawać nauki, aby i mnie wzajemnie nauk nie dawała.

Sekretarz Zakrzewski. Komisya katastralna zbierze się dziś po posiedzeniu sejmowem w sali sekcyi V. Komisya petycyjna zbierze się jutro przed południem o godzinie 11. w sekcyi drugiej.

Komisya statutowa w Poniedziałek o godzinie 9., komisya edukacyjna jutro o godzinie pierwszej.

Marszałek. Następne posiedzenie będziemy mieli za pozwoleniem naszych zwierzchników duchownych jutro o szóstej godzinie wieczór, na porządku dziennym będzie dalszy ciąg budżetu.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9tej wieczór.)

Sprostowanie.

W Sprawozdaniu stenograficznem z 15. posiedzenia Sejmu galicyjskiego z dnia 19. Grudnia 1866. r. popełniono pomyłkę drukarską, iż na stronie 211. w kolumnie drugiej, po 30. wierszu od góry, opuszczono ustęp cały, który tamże wydrukowany był być powinien. Ustęp ten brzmi:

„Rzeczą Sejmu byłoby użyć powagi swojej na ten przypadek tylko, gdyby Prokuratorya Sądecka w ogólności zakres działalności swojej była przekroczyła, t. j. gdyby Prokuratorya Sądecka zarządziła była przyaresztowanie rzeczonej broszury, nie będąc w ogólności prawem do tego, upoważnioną.“

Po tym ustępie dopiero nastąpić ma ustęp, zaczynający się od wyrazów:

„Nie jest jednakże i t. d.“

Stenograficzne Sprawozdania
galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

18. posiedzenie 4[tej] sesyi Sejmu galicyjskiego
z dnia 23. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Interpelacya p. Polanowskiego do c. k. Komisarza rządowego, co do systemu opodatkowania wódki. — Dalsza dyskusya nad budżetem. — Poprawka p. Grocholskiego do działu III. — Przemowy pp. Grocholskiego, Gniewosza, Boczkowskiego, Krzeczunowicza i Zahorojki. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Zyblikiewicza. — Ustęp 1. wniosku komisyi uchylony. — Ustępy 2. 3. odpadają. Wniosek p. Grocholskiego przyjęty. — Działy IV. i V. bez dyskusyi przyjęto. — Dyskusya nad działem VI. Poprawka p. Boczkowskiego. — Przemowy pp. Koczyńskiego, Paszkowskiego, Bocheńskiego, Dietla, Samelsohna, Majera, Ad. hr. Potockiego, sprawozdawcy Kozłowskiego. — Pierwszy ustęp według poprawki p. Boczkowskiego przyjęty. — Ustęp 2. według projektu komisyi przyjęty. — Dodatkowy wniosek komisyi przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 6½ po południu.

Obecnych posłów: 110.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: poseł ks. Kaczała.

Marszałek. Jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta protokół z 17go posiedzenia Sejmu krajowego z 22. Grudnia 1866.).

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do protokołu?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zaszła pomyłka, że wniosek p. Kraińskiego o powiększenie pozycyi budżetu na „remuneracye“ o 1000 złr. przyjętym został podług protokołu przy pozycyi czwartej, a to jest w pozycyi piątej.

Sekretarz p. Paszkowski. Pozycya czwarta jest przyjęta, a pozycya piąta nie.

Poseł Zyblikiewicz. W uchwale jest powiedzianem, że piąta pozycya.

Sekretarz p. Paszkowski. Raz powiedziano piąta, drugi raz powiedziano czwarta. Pomyłka ta będzie sprostowana.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc protokół przyjęty.

Następuje dalszy ciąg wniesionych do Sejmu petycyj.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 23. Grudnia 1866.

123. Gminy przedmieścia miasta Gródka, przez posła Ławrowskiego, o uwolnienie ich od

opłaty dodatku na utrzymanie drogi krajowej, z Gródka do Lubienia prowadzącej, i o przeniesienie jej pod zarząd funduszu krajowego.

124. Gmina Jaćmierz, w obw. Sanockim, przez posła ks. Stępka, o uwolnienie od opłaty konkurencyjnej w gotowiznie i odrabiania szarwarków na drodze z Grabownicy ku Dynowi prowadzącej.

125. Wydział Towarzystwa bratniej pomocy uczniów akademii technicznej lwowskiej, przez posła Rodakowskiego, prosi o roczny dodatek z funduszu krajowego dla tegoż Towarzystwa.

126. Ks. Kluczycki, pleban obrz. łać. z Pantalowic, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o opiekę nad językiem krajowym po ces król. urzędach.

127. Tenże ks. Kluczycki, przez posła hr. Dzieduszyckiego, o zatwierdzenie statutów utworzonej przez niego parafialnej kasy pożyczkowej.

128. Tarnawski Izydor, właściciel realności w Plenikowie, przez posła Alfreda hr. Potockiego, o odpisanie zaległych podatków za r. 1865.

129. Gmina Rudniki, powiat Kołomyjski, przez posła Zaparyniuka, o ustanowienie sądu względem załatwienia sporu z dworem o grunta.

130. Gmina Chlebyczyn Polny, przez posła Zaparyniuka, o zwrócenie zabranych gruntów.

131. Rada miasta Krakowa, przez posła Dietla, o uchwalenie ustawy, że koszta na przyodzienie szupaśników poniesione przez gminę extradującą, powinna zwracać ta gmina, do której szupasowany należy.

Marszałek. Jest jeszcze interpelacya do pana Komisarza rządowego.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta):

„W najnowszym czasie powtarzają się w publicznych pismach niepokojące wieści, jakoby zamierzano nowo zaprowadzony system opodatkowania wyrobu wódki zastąpić innym systemem.

Zważywszy doniosłość korzystnego wpływu, jaki obecnie przyjęty wymiar i sposób opodatkowania wyrobu tego artykułu w naszym kraju na gospodarstwo wiejskie, na industryę i handel wywiera;

zważywszy, że patentem z dnia 18. Października 1865. zaprowadzony sytem, jużto pozostawiając rolnikom najszersze pole do korzystania z postępów chemii, jużto uchylając uciążliwą i krępującą kontrolę, dozwala gorzelnikom wszelki wolny rozwój w ich przedsiębiorstwie;

zważywszy, że przy teraźniejszym systemie dawniej tak często zachodzące defraudacye stają się niemożliwemi, z jedynym wyjątkiem używania potajemnych kadek fermentacyjnych, czemu daje się łatwo zapobiedz przez częste rewizye i dotkliwe kary;

zważywszy nakoniec, że handel zagraniczny przy zwrocie opłacanego podatku i w tem znajduje poparcie, iż gorzelnicy przy umożliwionym postępie sztuki gorzelniczej, ciągnąć mogą większy dochód z przedsiębiorstwa gorzelnianego — w stanie są dostarczać tańszego artykułu;

zapytujemy: czy c. k. Rząd zamierza czynić jakie zmiany w teraźniejszym systemie opodatkowania wyrobu wódki?“

Kraiński.

Polanowski. — Zbyszewski. — Ign. Skrzyński. — W. Baworowski. — Laskowski. — Pietruski. — Badeni. — Cywiński. — Horodyski. Boczkowski. — Czajkowski. — Golejewski. — Szeliski. — Hubicki. — Agopsowicz. — Ziemiałkowski. — Krzeczunowicz. — Rutowski. — Kozłowski. — Alfred Potocki. — Adam Potocki. — Kabat. — Czerkaski. — Żuk-Skarszewski.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Po zasiągnięciu dokładnych wiadomości będę miał zaszczyt odpowiedzieć na to jeszcze przed zamknięciem tej sesyi.

Marszałek. Przychodzimy do dalszego porządku dziennego, t. j. do rozpraw szczegółowych nad budżetem krajowym. Pan sprawozdawca Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz (czyta z mownicy): Dział III. „Koszta leczenia i zaopatrzenia ubogich chorych.“ — Obacz alegat XI., strona 8. — 10.).

(Po przeczytaniu.) Zanim przystąpimy do dyskusyi, mam honor oznajmić, że podług tego sprawozdania, które dopiero odczytałem, wszyscy ubodzy chorzy bez różnicy przestaliby być pielęgnowani kosztem funduszu krajowego; fundusz krajowy dostarczałby tylko szpitalom zaliczek za wszystkich ubogich, zaś za tych chorych, których zamożność przy dostateczuem badaniu gminy nie dałaby się wykazać, musiałaby gmina ponosić koszta. Komisya budżetowa, przekazując wszystkich ubogich chorych, czyli raczej oddalając od funduszu

krajowego wszystkich chorych, wychodziła z zasady, że nie potrzeba wydania nowej ustawy i wprowadzenia tejże w życie, bowiem już ustawa gminna, a mianowicie ustęp, który niedawno przeczytanym został, postanawia, że Rada gminna powinna czuwać nad tem, ażeby ubodzy w miarę ustaw zaopatrzeni byli. Jednakże zachodzą niektóre wątpliwości formalne, a mianowicie, czyli obłąkanych i położnice można zepchnąć z funduszu krajowego bez wydania nowej ustawy, a tylko na mocy prostej uchwały? Wiem, że zdania w tej Izbie są dosyć podzielone; jednak komisya ze względu, że zaleca Wys. Izbie, aby Wydział krajowy na następną sesyę wygotował w ogóle ustawę o szpitalach i ubogich, chcąc uniknąć niedostatków w formalnościach i z góry zapobiedz możebnym zarzutom, zaleca Wys. Izbie zmianę w tym wniosku, a mianowicie, żeby w ustępie drugim powiedzieć: iż fundusz krajowy ponosić będzie także koszta pielęgnowania położnic i obłąkanych, i to nie tytułem zwrotnych zaliczek, lecz stale. Koszta te nie będą zbyt wielkie, położnice bowiem i obłąkani nie kosztują więcej jak 5000 złr. Od pierwotnego projektu odstępując, komisya pozycyę dla obłąkanych i położnic na fundusz krajowy przyjąć zaleca, a w takim razie wniosek zmieniłby się następnie (czyta):

„Fundusz krajowy ponosić będzie nadal tylko koszta pielęgnowania ubogich chorych, których należność do jednej lub drugiej kategoryi gmin wykazać się nie da, tudzież położnic i obłąkanych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Komisya budżetowa oparła przeczytany nam dopiero wniosek na patencie Rady Państwa o swojszczyźnie. Rzeczewiście zaprzeczyć nie można, że Rada Państwa w roku 1863. patent uchwaliła i że patent ten uzyskał najwyższą sankcyę; z drugiej strony zaś także zaprzeczyć się nie da, że ten patent nigdzie w żadnej prowincyi nie został wprowadzonym w życie, ani w wykonanie, że kiedy w innych prowincyach, gdzie ustawy gminne już istniały, nie został ten patent wprowadzony, trudnoby się dorozumieć, dlaczego tu właśnie, gdzie ustawa gminna dotąd jeszcze w życie wprowadzoną nie jest, ale dopiero od 1. Stycznia 1867. wprowadzoną być ma, ten patent ma być wprowadzony w życie; dla czego my właśnie mamy być tymi, którzy mamy kosztować niedojrzałego owocu byłej Rady Państwa? Ja doskonale pojmuję położenie komisyi budżetowej; — komisya budżetowa musiała się ściśle trzymać istniejącej ustawy; ta ustawa istnieje, jakkolwiek nie została wprowadzoną w życie. Musimy przestrzegać, aby jak najwięcej oszczędzać grosza publicznego; my jednakże, moi panowie, inne mamy zadanie. Ustawa dotąd wprowadzoną nie jest; my powinniśmy się zastanowić, czy ta ustawa jest dla nas pożyteczną, i czy wprowadzoną być powinna. Otóż pod tym względem nie ma wątpliwości, że ustawa ta, której praktyczność we wszystkich prowincyach Państwa austryackiego została zaprzeczoną, jest także i dla nas zupełnie niestosowną, gdyż nakłada na gminy ciężary, którym to ciężarom gminy w żaden sposób podołać nie byłyby wstanie. Ale prawdą jest, że przez to niejeden grajcar oszczędziłby się z tak zwanych podatków krajowych. Jedna, dwie, trzy a nawet i cztéry gminy nie miałyby żadnych kosztów, ale za to piąta gmina musiałaby płacić za te cztery. — Każdy ciężar jest łatwiej ponosić, jeżeli na więcej rozłożony jest osób, ale jeżeliby ten ciężar dotkuął jedną osobę, to ta pod tym ciężarem uledz by musiała. Jeżeli panowie zechcielibyście przejrzyć ten niedojrzały owoc, jak go pozwoliłem sobie nazwać. Rady Państwa, tobyście się przekonali, kto podług niego należy do gminy; dla tych więc panów, którzy go może nie czytali wtenczas, kiedy wyszedł, dosyć będzie wspomnieć, że urzędnik staje się przez to samo przynależnym i swojskim w gminie; że syn jego urodzony wtenczas, kiedy on urzęduje, przez to samo należy do gminy, staje się swojskim w gminie, a ztąd, że za takich będzie gmina musiała płacić, którzy są nam nasyłani z obcych prowincyj. Ale tutaj u nas w miasteczkach małych, biednych, lichych, przy urzędach powiatowych, a nawet we wsiach jest wiele urzędników, a gdyby ci mieli dzieci, to te dzieci stałyby się przynależnemi do gmin; urzędnik nareszcie pojechałby skąd przyszedł, a dzieci jego zawsze należałyby do gminy, i te dzieci miałaby gmina podług ustawy utrzymywać w razie ubóstwa a pielęgnować i leczyć w przypadku choroby. Pytam się, czy to jest stosowne dla naszego kraju? Dalej gmina nie ma żadnego prawa powiedzieć członkowi swojemu: „ty nie oddalaj się z miejsca, ty mi swoją pracę poświęcaj, niech mam z niej jaką korzyść, jaki użytyk.“ Wiemy, że Izraelici po całym świecie handlują; ci więc wyszedłszy z gminy dziećmi, a może nawet ich ojcowie jeszcze idą do innych prowincyj i tam zamieszkują, n. p. w Czechach, w Morawii, w Węgrzech i t. p.

więc mają się podług ustawy liczyć za swojskich, i w razie słabości będą gminy obowiązane pielęgnować ich a w razie choroby leczyć, czyli raczej płacić za nich, w drogich tamecznych szpitalach. Otóż z tego powodu sądzę, że nietylko ustawa ta dla nas nie jest stosowną, ale sądzę nawet, że jest niemożliwem wprowadzenie u nas w życie tej ustawy co do pokrycia kosztów za chorych; bo w bardzo wielu razach te koszta przewyższą możność gminy, i wszelkie uchwały nasze, i wszelkie egzekucye na nic się nie zdadzą. — Dla tego zdaje mi się, że wniosek przez komisyę budżetową postawiony, aby Sejm orzekł (czyta):

„Obowiązek funduszu krajowego pielęgnowania ubogich chorych ustaje“ — jest zupełnie nie na swojem miejscu. Pomijam ten wzgląd formalny, że jeżeli rzeczewiście ustawa ta obowiązuje, to wtedy to orzeczenie, że obowiązek ze strony funduszu krajowego ustaje, byłoby zupełnie zbytecznem i niepotrzebnem, a nawet sądzę, że sama komisya budżetowa czuła niestosowność i niemożebność wykonania tej ustawy w naszym kraju, i dla tego wnosi polecenie Wydziałowi krajowemu, aby tenże na najbliższą sesyę Sejmu przygotował nową ustawę o ubogich. Jednakże to nie zmieniałoby w niczem położenia, gdybyśmy tamte trzy ustępy przyjęli, ponieważ ustawa, jaką Wydział krajowy miałby podług punktu 4. Sejmowi przedłożyć, nie mogłaby wstecz działać.

Zatem do czasu przyjęcia tej ustawy zapewne i niewątpliwie byłyby gminy od ponoszenia tego ciężaru uwolnione, ale od chwili przejścia tych, na funduszu krajowym dzisiaj tytułem zaliczki ciężących wydatków na nie same, byłoby to dla gmin niesprawiedliwością, a w wielu razach niemożebnem do przeprowadzenia. Dla tego sądzę, że nic pozostaje nam nic innego, jak przy dzisiejszem pozostać — zgadzam się zupełnie z tym nie całkiem sprawiedliwym zwyczajem, ażeby fundusz krajowy do czasu zaprowadzenia nowej ustawy ponosił koszta te, jakie dotąd w tej mierze ponosił, a Wydziałowi krajowemu polecić, ażeby odpowiednio do życzeń Wys. Izby, ile możności na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt do ustawy, porządkującej te stosunki.

Wiemy, że we wszystkich prowincyach Państwa austryackiego ta sprawa z różnych punktów widzenia traktowaną była, nigdzie jednak całkowicie, lecz tylko częściowo te ciężary przekazano gminom do ponoszenia, i tak w niektórych prowincyach obowiązane są gminy ponosić w $^1/_5$ w innych znowu $^1/_4$, w Morawie zaś w $^1/_3$ części tych kosztów, a nigdzie w całej Monarchii nie ma postanowienia, ażeby gminy musiały ponosić wszystkie koszta, wynikłe z pielęgnowania ubogich chorych. Dalej pozwolę sobie postawić wniosek, aby Wysoka Izba na teraz przyjęła preliminowaną przez Wydział krajowy na budżecie kwotę 212000 złr., a mego wniosku naturalnem następstwem będzie, że ustępy 1., 2., 3. wniosku, postanowionego przez komisyę budżetową odpadną, a na ich miejsce przyjdzie ustęp 4. w odmiennej jednak treści. Ustęp ten bowiem wniosku komisyi budżetowej brzmi (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na następną sesyę Sejmu wygotował ustawy o ubogich i szpitalach publicznych.“

Zdaje mi się jednak, że ustawy o ubogich w żaden sposób wygotowaćby nie można; tu nie chodzi o ubogich, lecz o koszta leczenia ubogich chorych.

Dalej proponuje komisya budżetowa, ażeby Wydział krajowy zrobił także przedłożenie o szpitalach publicznych. Ja sądzę, że ustawa o szpitalach publicznych jest zupełnie niepotrzebną, niezaprzeczenie, że z innych powodów byłaby bardzo do życzenia, ale wcale nie z tych, jakie komisya przytacza, zwłaszcza że, aby fundusz krajowy nie ponosił z tego tytułu zanadto wielkich kosztów, Wydział krajowy przy rokowaniach z Rządem o odebranie funduszów krajowych w swoją administracyę, otrzymał to ważne przyrzeczenie, iż bez pozwolenia Wydziału krajowego żaden szpital nadal jako szpital publiczny uznanym nie zostanie. Ja myślę, że takie przyrzeczenie jest zupełnie dostatecznem, i dla tego wnoszę, ażeby ten dział trzeci przyjąć tak, jak go preliminował Wydział krajowy w swojem przedłożeniu, polecając jednakże Wydziałowi krajowemu, ażeby i w tej mierze przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej projekt do ustawy.

Ustęp ten brzmi (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższą sesyę Sejmu wygotował projekt ustawy o leczeniu ubogich chorych.“

Marszałek. Wniosek posła Grocholskiego podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostatecznie popierają.) Jest poparty.

Poseł Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja popieram jak najmocniej wniosek posła Grocholskiego, lecz wcale

z innych powodów, jak te, które co dopiero poseł Grocholski objawił.

Na ostatniej sesyi przemawiałem w sprawie tej rubryki i objawiłem moje przekonanie, że według istniejących przepisów fundusz krajowy nie powinien ponosić całkowicie tych kosztów, i teraz nie jestem innego przekonania — jednakże uważam, że za wcześnie byłoby już dzisiaj temu memu przekonaniu dawać formę ustawy lub uchwały. §§. 22. i 24. ustawy o przynależności do gminy, obowiązują do utrzymywania i pielęgnowania ubogich i chorych przez właściwą gminę, a te paragrafy były podstawą paragrafu ustawy gminnej przez komisyę powołanego. §. 22. tej ustawy brzmi (czyta):

„W urządzeniach i obowiązkach istniejących zakładów ubogich i dobroczynności, tudzież fundacyi takowych, niniejsza ustawa nic nie zmienia. O ile zaopatrzenie ubogich w gminie przewyższa obowiązki i środki zakładów fundacyj tych, jest tedy rzeczą gminy, wspierać swych przynależnych w razie zubożenia. Ustawodawstwu krajowemu pozostawionem jest, zaprowadzić takie zarządzenia, któremiby gminom ułatwionym został prawnie włożony na nie (ciążący na nich) obowiązek zaopatrzenia ubogich.“ A §. 24. mówi, że opatrywanie i pielęgnowanie chorych ubogich należy do obowiązków gminy; zaś z ostatniego ustępu §. 20. wypływa, że obowiązek pielęgnowania ubogich chorych nie jest absolutnym, lecz że owszem jest obowiązkiem prawodawstwa krajowego, odpowiednią ustawą ulżyć gminom ponoszenie tego ciężaru, a są liczne gminy, które tego ciężaru ponosić zupełnie nie są w stanie. Już z tego samego paragrafu wynika, że nie można połowicznie postępować, żądać ponoszenia obowiązku a nie myśleć zarazem o złagodzeniu ciężaru tam gdzie tego potrzeba zachodzi, i dla tego póki nie będzie zupełnie uregulowany ten stosunek, nie można zmieniać istniejącego używania i nakładać naraz na gminy tak wielkich ciężarów. Dalej z tego samego paragrafu wynika, że w tych wszystkich gminach, gdzie są urządzenia i zakłady dla ubogich i chorych, tam te zakłady winny ubogich i chorych miejscowych utrzymywać. Wszystkie szpitale, nawet i publiczne, są zarazem zakładami miejscowemi. a jednakże dotąd i za miejscowych chorych w miejscowych szpitalach pielęgnowanych płaci fundusz krajowy; lecz temu nadużyciu zaradzić można w drodze administracyjnej, wykreślając podobne koszta leczenia z rachunków i na przyszłość zmniejszy się rubryka kosztów za leczenie chorych.

Zniżenie kwoty przez Wydział krajowy postawionej, na żaden sposób w r. 1867. nastąpić nie może, albowiem uchwała Wys. Izby nie może wstecz działać, trzeba więc będzie tak jak dotąd koszta leczenia biednych chorych aż do końca tego roku likwidowane za gminy wypłacać, więc do tego potrzebna kwota przewyższy sumę przez komisyę projektowaną — a dalej trzeba i zaliczki dawać. Z tych to powodów jestem za pozostawieniem w budżecie kwoty przez Wydział oznaczonej — dalej jestem za wymazaniem 1., 2., 3. ustępu wniosku komisyi, a za przyjęciem 4. ustępu z poprawką p. Grocholskiego.

Poseł Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Do wniosku kolegi Grocholskiego, z którym równie jak z motywami jego zupełnie się zgadzam, dorzucę tylko parę jeszcze uwag przeciw proponowanemu wykreśleniu znacznej kwoty z preliminowanej przez Wydział krajowy na pielęgnowanie ubogich chorych sumy 212.000 złr. Komisya budżetowa proponuje, aby zniżyć tę sumę na kwotę 150.000 złr., czyli co na jedno wychodzi, aby wykreślić z niej sumę 62.000 złr. jako niepotrzebną; powody, jakie komisya za tem wykreśleniem przytacza, ani pod względem zasady, ani pod względem cyfry do wykreślenia proponowanej, przekonać mnie nie mogą. Pod względem zasady wyręczyła mnie już komisya własnem swem motywowaniem, przyznając jak najwyraźniej, że pomimo oczewistego obowiązku gmin i obszarów dworskich do pielęgnowania swoich ubogich chorych, nie podobna wykreślić z budżetu całej postawionej w tej rubryce sumy, albowiem szpitale publiczne są obowiązane do przyjmowania każdego chorego, który się tylko zgłosi, a ponieważ odebranie kosztów za pielęgnowanie chorego dłuższego czasu wymaga, przeto szpitale zostałyby bez środków pieniężnych, gdyby z funduszu krajowego zasilane nie były.

Z tą zasadą zupełnie się zgadzam, wszakże wystarcza ona do przyjęcia nie tylko części, ale całej w tej rubryce preliminowanej kwoty; zwłaszcza że przemawia za tem nie tylko wzgląd na dłuższy czas do ściągnienia należytości od obowiązanych potrzebny, ale nadto w nierzadkich wypadkach, w których przynależność leczonego do tej lub owej gminy udowodnić się nie da, wzgląd na zupełną niemożność uzyskania zwrotu kosztów leczenia, które w takim razie fundusz krajowy niepowrotnie na siebie przyjąć jest obowiązany.

Przychodzę teraz do cyfry.

Cyfra preliminowana przez Wydział krajowy opiera się na faktycznej przeciętnej z ostatnich trzech lat potrzebie, a przeto jest najmocniej jak tylko być może uzasadnioną; cyfra zaś przez komisyę budżetową do wykreślenia proponowana, w wysokości 62.000 złr., czyli cyfra pozostawiona w tem miejscu na budżecie krajowym, wynosząca 150.000 złr. w. a., niczem wcale ze strony komisyi nie jest uzasadnioną, a przeto według mego zdania niezaprzeczenie dowolną. Dowolność jest najsłabszym argumentem do poparcia jakiegobądź zdania. Rozważmy panowie, przechodząc na pole praktyczne, korzyści i niekorzyści, jakie z pozostawienia na budżecie całej przez Wydział krajowy preliminowanej sumy, a jakie z wykreślenia z niej kwoty 62.000 złr. w. a. wyniknąć by mogły. Komisya zamierza proponowanem wykreśleniem osiągnąć oszczędność w dodatkach do podatków jednego centa na guldenie, oszczędność to bardzo chwalebna i z całego serca pisałbym się na nią, gdybym się mógł przekonać, że ta korzyść bez przeważnych niekorzyści jest do osiągnienia. Wszakże tak nie jest, zestawiając sumę przez Wydział krajowy preliminowaną nie naraża się funduszu krajowego na żadną szkodę lub niebezpieczeństwo, jeżeli by bowiem cała ta suma spotrzebowaną nie była, lub jeżeli by ją w części, bądź w zupełności, obowiązane gminy zwróciły, pozostałaby dla funduszu krajowego nietkniętą i nie straconą.

Ale cóż stanie się w razie przeciwnym? Z doświadczenia krótkiego, jakie w Wydziale krajowym nabyliśmy od czasu objęcia zarządu szpitalów, t. j. od 1. października r. b., przekonaliśmy się, jak częstokroć trudno udowodnić przynależność leczonego do gminy. Wprawdzie komisya budżetowa przyznaje, że wtedy koszta leczenia na fundusz krajowy spadają; ale nie wiem, czy oceniła dostatecznie trudność dochodzenia tej przynależności i wysokość kosztów leczenia, które z powodu nieudowodnionych przynależności fundusz krajowy ponosić musi. Prócz tego, co już poseł Grocholski pod względem ustawy o swojszczyźnie przytoczył, praktyka nas poucza, że bardzo często niepodobna udowodnić przynależności do tej lub owej gminy leczonego. Piszą się liczne korespondencye od powiatu do powiatu, od gminy do gminy, które bardzo często bez skutku zostają. Najtrudniej udowodnić przynależność tych, którzy w szpitalu nie zostali wyleczeni, ale pochowani; bo wtedy, jeżeli nadto znanych krewnych nie pozostawili, nie ma nawet od kogo powziąć dat potrzebnych, na których by można dochodzenie przynależności zarządzić. O nieboszczyka, który nie tylko żadnego nie zostawił spadku, ale za którego jeszcze długi by płacić potrzeba, nikt tak bardzo nie dobija się, wszyscy go się raczej wyprą, i trudno o gminę, która by się chętnie do niego przyznała.

Dalej przypuszcza komisya, że fundusz krajowy będzie miał do opłacenia także zaległości tegoroczne; wszakże według nabytej już praktyki tu nie tylko tegoroczne, ale i dawniejsze znaczne zaległości może potrzeba będzie z funduszu krajowego opędzić. Oto n. p. świeżo właśnie szpital powszechny wiedeński wystąpił do nas z pretensyą, ażeby mu koszta za leczonych tamże Galicyanów, jakoby jeszcze od r. 1859. do 1865. zaległe, wynoszące przeszło 30.000 zł. w. a., z funduszu krajowego zapłacić. Nie byliśmy wprawdzie do zapłacenia żądanej sumy zaraz pochopni, zażądaliśmy od c. k. Namiestnictwa potrzebnych aktów i wyjaśnień — ostateczny jednak rezultat może być ten, że fundusz krajowy będzie musiał żądaną sumę lub choćby jakąś część onej uiścić. Gdzież tedy pewność, że suma 150.000 zł. przez komisyę na budżecie postawiona na pokrycie rzeczonych wydatków wystarczy? Słyszę z góry zarzut. „Wszak Wydział krajowy ma na nieprzewidziane wydatki osobno 30.000 złr.“ Ależ ja tych nieprzewidzianych wydatków przewiduję tak dużo, iż wątpię, aby pomieniona suma podołać im mogła. Rozważmy tedy panowie niekorzyść, jaka z wykreślenia sumy 62.000 zł. dla szpitalów wyniknąć by mogła. Przypuściwszy, — a przyznacie mi panowie, że to jest możebnem — iż suma przez komisyą do 150.000 zł. zniżona wraz z jakąś częścią owej na nieprzewidziane wydatki przeznaczonej sumy, na pokrycie kosztów leczenia ubogich chorych w następnym roku nie wystarczy, wyobraźmy sobie kłopot dotyczących zarządów szpitali — lecz mniejsza o kłopot zarządów szpitalnych, — ale wyobraźmy sobie rozpaczliwe położenie nieszczęśliwych chorych, którzy jednego pięknego poranku, dla braku gotowego funduszu, zostaliby bez pożywienia, bez lekarstw, bez usługi, bez opatrzenia, lub potrzebnego opału! (Brawo.) Tak urządzone szpitale przestałyby być domami leczenia i pielęgnowania, a stałyby się istnemi zakładami wytępiania chorych! Takie szpitale pozbyłyby się wnet ciężaru, bo by wszystko, co słabsze wymarło, a co silniejsze uciekło! Dopuszczenie takiej katastrofy odpowiadałoby wprawdzie zamierzonej oszczę-

dności; ale czy odpowiadałoby wymaganiom ludzkości i celowi podobnych zakładów. to ocenieniu Wys. Izby zostawiam.

Otóż porównawszy bezstronnie korzyść z niekorzyścią, jaka z projektowanego wykreślenia pomienionej sumy z budżetu wyniknąć by mogła, wszyscy zdaje mi się panowie na to się zgodzicie, że ostatnia znacznie przeważyłaby pierwszą. Dla tego jestem przeciwny rzeczonemu wykreśleniu, a za pozostawieniem całej sumy 212.000 zł., przez Wydział krajowy preliminowanej, jak najsilniej obstaję i za niem głosować będę.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest większość za zamknięciem dyskusyi. Do głosu zapisani są jeszcze pp. Krzeczunowicz i Zahorojko. Pan Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Komisya motywując swój wniosek, odwołuje się do ustawy gminnej, której §. 35. stanowi: „Rada gminna winna czuwać nad tem, aby ubodzy w miarę ustaw zaopatrzeni byli.“

Ten więc paragraf właściwie nic nowego nie stanowi, bo mówi: w miarę ustaw jakie są, „Rada gminna powinna swoich ubogich zaopatrywać.“ Inna zaś ustawa stanowi o dotyczącym obowiązku gminy, mianowicie: ustawa o swojszczyźnie, której §. 24. także tu przytoczę (czyta): „Zaopatrzenie ubogich, do którego gmina jest obowiązaną, ogranicza się na dostarczenie potrzebnej subsystencyi i na pielęgnowanie w razie choroby.“

Ta ustawa została już w r. 1863. ogłoszoną i od tego czasu obowiązuje gminy. — Pomimo tej ustawy ponosił fundusz krajowy na chorych w szpitalach wydatki, które w ostatnich 3 latach, t. j. w roku 1863., 1864. i 1865., więcej niż 200.000 zł. przeciętnie wynosiły, jak to nam Wydział krajowy w rachunkach wykazał. — Ustawa o swojszczyznie, wkładając na gminy obowiązek pielęgnowania chorych, nie stanowi apodyktycznie, aby obowiązek ten rozciągał się także na koszta pielęgnowania chorych członków gminy po za granicami gminy. — §. 29. stanowi, że gmina obowiązaną jest pielęgnować także obcych ubogich, którzy w jej obrębie zachorują; a §. 21. mówi wprawdzie, że gmina taka ma prawo żądania zwrotu kosztów od gminy, do której ci chorzy należą, ale nigdzie w tej ustawie nie stoi, że fundusz krajowy ma prawo żądania zwrotu kosztów za pielęgnowanie chorych w przypadku, jeżeli kraj zostaje w pewnych obowiązkach zaopatrzenia tych chorych. — Owszem w §. 22. stoi, że ustawodawstwu krajowemu pozostawione jest wprowadzić takie zarządzenia, któremiby gminie ułatwionem zostało wypełnienie obowiązku zaopatrzenia swoich ubogich. Potrzeba pojąć ducha tej ustawy. Z tej ustawy nie wypływa, aby wszystkie koszta zaopatrywania chorych przeniesione były na gminy, i aby usunięte były obowiązki kraju w tym względzie istniejące. U nas właśnie obowiązują dotąd przepisy, dyrektywy, które wkładają na kraj obowiązek w pewnych przypadkach ponosić ciężar leczenia ubogich. — Te dyrektywy mogą być zniesione, ale zniesionemi dotąd jeszcze nie są. — Komisya wnosi, ażeby te dyrektywy zniesionemi zostały w przyszłości, i ażeby Wydział krajowy do następnej sesyi wygotował wniosek o ubogich i szpitalach publicznych.

Mojem zdaniem, póki się to nie stanie, póki nowa ustawa nie zostanie wprowadzoną, póty kraj od obowiązku swego zaopatrywania chorych ubogich w szpitalach publicznych nie będzie uwolniony. Ale komisya sama zdaje się już uważała, że kraj nie jest jeszcze wolny od obowiązku, bo komisya wnosi, aby Sejm uchwalił w punkcie pierwszym, że obowiązek kraju pielęgnowania ubogich ustaje i przenosi się na gminy.

Tak ważne postanowienie każe nam komisya uchwalić mimochodem przy budżecie. Dla tak ważnej uchwały trzebaby jednak dokładne mieć motywa, dokładne zestawienie cyfer, dokładne obliczenie jej skutków. (Brawo).

Ale gdybyśmy i to przypuścili, że taka uchwała byłaby dobrą; gdybyśmy sumiennie do niej przychylić się mogli, i gdybyśmy ją powzięli, to jeszcze skutki tej uchwały nie mogłyby znacznie zmiejszyć wydatków krajowych na rok 1867.; — albowiem fundusz krajowy nie będzie w stanie odebrać tak prędko od gmin koszta leczenia chorych w szpitalach.

Zanim wszystkie rachunki szpitalne do Wydziału krajowego przyjdą, zanim będzie można dowiedzieć się, od której gminy zwrot kosztów się należy, zanim się wyegzekwują od gminy należytości, to cały rok przeminie. Gdybyśmy więc panowie dziś zawotowali ustawę przenoszącą rzeczone koszta w zupełności na gminę, czemu ja się najmocniej sprzeciwiam, to moglibyście wydatki z funduszu krajowego na chorych dopiero na przyszły rok 1868. zmniejszyć.

Z tych powodów popieram wniosek posła Grocholskiego, ażeby całą sumę, jakiej Wydział krajowy żąda, umieścić w budżecie, i ażeby trzy pierwsze wnioski komisyi uchylić, a czwarty przyjąć w tej redakcyi, jak poseł Grocholski proponuje.

Marszałek. P. Zahorojko ma głos.

Poseł Zahorojko. Ja zhadżaju sia z hospodynem Grocholskim, bo jakby tak zistało, jak komisya wnesła, to mnohoby ludy ubohych umerało, kotoriby iszcze żyty mohły. Jakby to perejszło na hromady, a pojawyły sia słabosty, to hromady nekoncze by uważały za potrebne widdawaty słaboho, a to z toj pryczyny, poneże w hromadach nema zapasiw uregułowanych, a poneżə trafyty sia mohut także słabosty zarazływi, toby mnoho luda umerało. Dla toho poperaju wnesok hospodyna Grocholskiego, ażeby toje pozistało pry Wydile, ałe ne tak jak wnesła komisya, t. j. aby zistało nadal, jak do teper.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Sprawozdanie w przedostatnim ustępie działu III. przytacza dwie okoliczności, po pierwsze, że Rząd krajowy przy oddaniu funduszów i zakładów krajowych w zarząd Wydziału krajowego zastrzegł sobie zachowanie przez Wydział statutów, dyrektyw i normowanych urządzeń tak długo, dopóki w drodze konstytucyjnej nie zostaną zmienione; a powtóre, że Wydziałowi krajowemu oddano zaledwie zarząd ekonomiczny, i to ograniczony, gdyż nawet zmian w należytościach za pielęgnowanie chorych bez przyzwolenia władz politycznych zaprowadzić Wydział nie może.

Przedstawienie takie mogłoby spowodować wątpliwość co do stosowności postępowania przy oddaniu funduszów zakładów w zarząd Wydziału krajowego; dla tego mam sobie za obowiązek dla objaśnienia poczynić niektóre uwagi.

Co do należytości za pielęgnowanie ubogich chorych, czyli tak zwanych tax szpitalowych, to już przy oddawaniu funduszów i zakładów krajowych w akcie oddawczym wyrażono, iż odstąpiono od formułowania dotyczącego ustępu, jakoby zmiany tax szpitalnych miały być zawisłe od przyzwolenia władz politycznych, ale zgodzono się na sformułowanie, że zmiany takie nastąpić mogą za porozumieniem się z Namiestnictwem. Takie sformułowanie Ministerstwo zatwierdziło dekretem z dnia 10. b. m.

Chodzi więc o porozumienie się z Namiestnictwem, jeżeli powstanie kwestya co do zmiany tax szpitalnych.

Wymaganie takiego porozumienia ma słuszny powód w tem, iż zaległości podobnych tax mają się egzekwować w drodze politycznej; powtóre że raz ustanowione taxy takie obowiązują nietylko u nas w kraju, ale także we wszystkich innych krajach koronnych, ponieważ fundusze krajowe innych prowincyi są obowiązane do ponoszenia kosztów za ubogich chorych do nich należnych, a w naszych szpitalach pielęgnowanych.

Więc porozumienie takie leży w obopólnym interesie tak Wydziału krajowego jak i Namiestnictwa, i pominięcie władzy rządowej w tym względzie nie dałoby się usprawiedliwić, a z wszelkiem zaspokojeniem można przyjąć, że Wydział krajowy ustanawiając taxy szpitalne na podstawie targowych cen artykułów żywności, nie dozna ze strony Namiestnictwa zupełnie żadnych trudności.

Co do ustępu pierwszego, że Rząd krajowy przy oddaniu funduszów i zakładów krajowych zastrzegł zachowanie ze strony Wydziału krajowego statutów, dyrektyw i norm zasadniczych tak długo, dopóki w drodze konstytucyjnej nie będą zmienione, mam zaszczyt oświadczyć, że Rząd krajowy, robiąc to zastrzeżenie, bynajmniej nie zamierzał zachować sobie jakiś wpływ niewłaściwy, ponieważ jak wiadomo, rzeczewiście żadnego wpływu takiego nie zatrzymał, ani też zamierzał Rząd krajowy ograniczać w czemkolwiek Wydział krajowy. Rząd mógł wprawdzie z wszelkiem zaspokojeniem te fundusze i zakłady oddać na zupełną dyskrecyę Wydziału krajowego, ponieważ dzisiejszy skład Wydziału krajowego daje dostateczną porękę, że zarząd tych funduszów i zakładów bez jakiegokolwiek zastrzeżenia byłby równie dobrym i należytym, jakim się dzisiaj w ręku Wydziału krajowego znajduje.

Jednakowoż nie chodzi tu o względy osobiste, tylko o zasadę. Zarząd każdego funduszu, a mianowicie każdego zakładu, powinien być unormowany w sposób pewny, który nie dopuszcza żadnej wątpliwości co do istoty i przeznaczenia tego funduszu i zakładu. Otóż w taki sposób są unormowane zakłady wspomnione we Lwowie i Krakowie; unormowanie to nie wychodziło od Namiestnictwa, ponieważ Namiestnictwo z własnego zakresu nie miało do tego mocy; to unormowanie wychodziło po części od Ministerstwa, a po części

uzasadniało się na najwyższych rozporządzeniach, mających znaczenie formalnych ustaw.

Rząd krajowy zatem, oddając fundusze i zakłady krajowe, nie mógł ich inaczej oddać, jak z temi samemi prawami, obowiązkami i atrybucyami, z jakiemi Rząd sam zarząd ich prowadził. Jeżeli więc Rząd krajowy przy oddaniu zrobił zastrzeżenie co do zachowania statutów, dyrektyw i norm zasadniczych, to uczynił to raz z tego względu, ażeby nie ściągnąć na siebie odpowiedzalności przed wyższą Władzą, a nawet odpowiedzialności przed Reprezentacyą krajową; z drugiej strony zaś miał Rząd i to na uwadze, że robiąc to zastrzeżenie, nie chciał przesądzać orzeczeniu i postanowieniu Wys. Izby co do zmian, które Wysoka Izba za potrzebne uznać może; wszakże zupełnie jest Wys. Izbie pozostawionem, dotyczące normy i dyrektywy, znaczenie ustaw mające, zastąpić wedle potrzeby innemi ustawami, a normy nie mające znaczenia ustawy usunąć w drodze konstytucyjnej pojedynczą uchwałą orzekającą inaczej i orzekającą to, co Wys. Izba po ścisłem zbadaniu pojedynczych spraw według zachodzących okoliczności i prawnych stosunków uzna za potrzebne lub pożyteczne.

Tyle miałem do wyjaśnienia, ażeby wykazać iż pod wyżwspomnionem zastrzeżeniem przy bezstronnem zapatrywaniu, nie można nic innego szukać, jak tylko to, co w podobnych razach i przy traktowaniu sprawy tak ważnej, jest formalnością zwykłą i nieuniknioną.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zybłikiewicz. Nie przypominam sobie, ażeby w komisyi budżetowej, a było nas tam 9ciu członków, był jakikolwiek głos przeciwny temu wnioskowi, który w Izbie wywołał jak widzę taką burzę; dziwi mię bardzo, że nikt z członków komisyi nie stanął w obronie projektu komisyi, byłaby się zażegnała nieco ta burza, bo w tej chwili zostaje Izba pod wrażeniem, że projekt komisyi nic zmierza do czego innego, tylko jak p. Boczkowski powiedział, ażeby słabsi chorzy poumierali, a zdrowsi pouciekali ze szpitalów; ja byłbym miał ułatwione zadanie jako sprawozdawca, bo nie potrzebowałbym był zacierać tego wrażenia, i byłbym przystąpił do zbijania pojedynczych zarzutów poczynionych temu projektowi.

Nie mam nadziei przejść z tym wnioskiem w Izbie, gdzie na dane hasło, iż na gminę ciężary spadną, żaden wniosek nie przejdzie, choćby nawet przynosił ulgę w ciężarach gminnych, jak wniosek nasz właśnie zamierza. Z góry wiem więc, że z wnioskiem upadnie komisya, pomimo to jednak bronić go będę, chociażbyście Panowie zarozumiałością to nazwali, gdyż on upadnie nie dla tego, żeby nie był zbawiennym, ale dla tego, że jest rzeczą nową a u nas każda zmiana czegoś starego, każda nowość napotyka nieprzełamane trudności.

Jak słabą była argumentacya naszych przeciwników, dowodzi już ta jedna okoliczność, iż poseł Grocholski wyrzuca nam, iż chcemy ustawę Reichsratu o swojszczyźnie w kraju naszym, gdzie jeszcze nie obowiązywała wprowadzić; a poseł Krzeczunowicz, który także przeciw nam występuje, twierdzi, że ustawa ta u nas już od roku 1863, obowiązuje. Pytam się więc co jest prawdą, czy to co utrzymuje poseł Grocholski, że ją chcemy dopiero zaprowadzić, czy też to co utrzymuje poseł Krzeczunowicz, że już dawno obowiązuje. Otóż myli się poseł Grocholski sądząc ze ustawę tę teraz dopiero my wprowadzić zamierzamy, od dawna bowiem już obowiązuje; a chcąc przeciw niej występować, należało pierwej się tem zająć, a w szczególności to, co powiedział poseł Grocholski o niej, byłoby na miejscu przy ustawie gminnej, ale dziś już za późno o tem mówić. Proszę przeczytać §. 7. w naszej ustawie gminnej, który tak brzmi: „stosunki przynależności do gminy określone są ustawą z 3. Grudnia 1863.“ Pytam się tedy, czy ustawa o swojszczyźnie obowiązuje lub nie? Ustawa gminna daje nam na to odpowiedz.

Co do strony formalnej; zarzucił nam poseł Krzeczunowicz, że komisya zamierza mimochodem coś tak ważnego zmienić. Atoli fundusz krajowy ponosi koszta leczenia chorych nie na mocy ustawy, lecz na mocy rozporządzeń ministeryalnych; w wypadku więc obecnym ustawy nie potrzeba, tu wystarczy prosta uchwała Sejmu, nie widziała też komisya żadnego słusznego powodu, dla którego miałaby się tak bardzo formalizować, i projektować ustawę tam, gdzie zmiana prostą uchwała Sejmu da się przeprowadzić. Tyle co do strony formalnej. Przystąpię teraz do *meritum* rzeczy, mianowicie do tych niesłychanych ciężarów, jakie komisya, zdaniem naszych przeciwników, na gminy zamierza nałożyć; a tutaj pójdę za bardzo trafnem zdaniem posła Boczkowskiego, który powiedział, że praktykę trzeba przyzwać na pomoc, tylko nie praktykę taką, jaka istnieje w Wydziale krajowym, który od Października r. z. ma w swoim zarządzie szpitale, lecz praktykę dawniejszą, którą można nabyć z dawniejszego doświadczenia; otóż do roku

1861. jak szanowni członkowie Wydziału krajowego w aktach znajdą, wydatek na leczenie i zaopatrzenie chorych ubogich nie wynosił 212000 złr., ale o 70000 złr. mniej. Jeżeli więc ta pozycya wynosiła przed kilku laty o 70000 złr. mniej, to muszą być jakieś ważne powody do tego. Otoż powody są podwójne. Chcę tu przedewszystkiem przytoczyć dla usprawiedliwienia się w obec gmin wiejskich, bo im, a mianowicie ich posłom zdawałoby się, że te 212000 złr. spadną na ich barki, że te 70000 złr. nie były ponoszone przez gminy wiejskie, ale przez gminy miejskie, które mają pieniądze, więc do roku 1861. gminy wiejskie nie dźwigały takiego ciężaru jaki dźwigają dziś, bo ponosiły tylko 130000 złr., a właściwie gminy składały się w drodze konkurencyi obwodowej na ponoszenie tych ciężarów. Pytam się, jeżeli gminy ponosiły już te ciężary, które dziś ponoszą, cóż tak dziwnego w naszym projekcie? Drugim powodem, dla którego owa suma tak urosła i z każdym dniem jeszcze więcej rośnie, jest, jak już w sprawozdaniu powiedziano, że nie jeden chory uchodzący za ubogiego, leczy się kosztem funduszu krajowego, chociaż jest w stanie sam za siebie koszta choroby zapłacić. Ileż to, jak jeden z poprzednich mowców powiedział, potrzeba płacić szpitalom obcym, jednakże wydatki te powodowane są, pozwolicie Panowie, abym użył wyrazu właściwego, po największej części oszukaństwem.

Wiadomo moi Panowie, że Izraelici idą, dziećmi jeszcze będąc, w inne kraje za kupiectwem, a gdy tam zachorują, udają się do szpitalu, a nasz fundusz krajowy musi za nich płacić. chociaż oni do żadnej gminy tu już nie należą, Dalej powołam się do wszystkich proboszczów, którzy tu są, ile razy wystawiali świadectwa, że ten lub ów chory jest ubogi, i nie może koszta leczenia zapłacić. Wydawały takie świadectwa i urzęda gminne, a dlaczego? bo był fundusz krajowy, na którego barki można było ten ciężar zwalić, chociaż chory byłby w stanie sam za siebie zapłacić. Otóż powody, dla których wydatki na ubogich chorych rokrocznie rosną. Lecz jeżeli gmina weźmie swoich ubogich na siebie, będzie ona w szczegóły wchodziła, będzie pilnowała, aby owych świadectw nie wydawano takim, którzy są w stanie sami za siebie koszta leczenia zapłacić, wtenczas każdy taki chory będzie się leczył swoim własnym kosztem, a nie kosztem funduszu krajowego lub kosztem gminy.

Powiedziano nam także, że na tej zmianie nie wielebyśmy oszczędzili, bo zaledwie 1 cent dodatku do podatków; ale bardzo przepraszam, rachubę trzeba dokładnie przeprowadzić, wszakże w sprawozdaniu naszem stoi wyraźnie „na ubogich chorych wydajemy 256544 złr., to nie znaczy jeden cent, to znaczy 4½ centów, a nawet nieco więcej. Otóż każda gmina, tak miejska jak i wiejska, płaci na mianowanych chorych tak wielki podatek i nic jej od tego nie uchroni nadal, jeżeli panowie zawotujecie 212000 złr. podług projektu Wydziału; lecz jeżeli każda gmina weźmie swoich ubogich chorych do pielęgnowania, czy będzie potrzebował każdy podatkujący w gminie płacić na nich po 4½ centa dodatku do podatków? Dodam dalej, że ciężar, jaki dotąd dźwigamy, pochodzi głównie z powodu leczenia ubogich chorych miejskich, mało bardzo po szpitalach leczy się ubogich chorych z gmin wiejskich, a przynajmniej stosunkowo mało tam jest chorych z gmin wiejskich pochodzących, głównie leczą się tam chorzy miejscy, którzy w pobliskości mają szpitale. — W kraju bowiem jest 23 szpitalów — ci więc, którzy blizko mają szpitale, najwięcej z nich korzystają, a pewien rodzaj miłosierdzia najczęściej prowadzi, że się chorych oszczędza, i chociażby byli w stanie sami koszta leczenia ponosić, przekazują ich na fundusz krajowy.

Nie słuszny to więc zarzut, iż komisya zamierza gminom wielkie ciężary narzucić, jestem pewny, że jeżeliby panowie zawotowali tę pozycyę 212000 zł., jak ją Wydział krajowy preliminuje, będzie musiał każdy z gminy i nadal płacić blisko 5 centów, a pytam się, jeżeli gminy wezmą na siebie leczenie swoich ubogich chorych, czy będą one płacić tyle? zwłaszcza, że gmina słuszne ma prawo do żądania, ażeby ten, którego swoim kosztem leczyła, wynagrodził jej to później, albo odrobił.

Zwracam się dalej do argumentacyi posła Grocholskiego; oddaje nam sprawiedliwość i zapewne szczerze, że chcieliśmy zaoszczędzić grosz publiczny. — Jednakże nie tylko grosz publiczny zaoszczędzić chcieliśmy, ale zarazem kontrybuentom chcieliśmy przynieść ulgę. Grosz publiczny jest to grosz każdego pojedynczego, a gdyby jak projekt komisyi zamierza, w mowie będąca rubryka zaraz w drugim roku z budżetu ustąpiła, wtenczas podatek może być zmniejszony o cztery do pięć centów, lub na co pożyteczniejszego być użyty; gminom jednak nie przybyłby znaczniejszy ciężar, bo panowie wiecie z doświadczenia, — żałuję mocno,

że nie ma p. Dietla, aby mnie w tej mierze doświadczeniem swojem mógł poprzeć — na jakich to ubogich chorych idzie grosz publiczny, i jak on się marnuje. Nadto projekt nasz zmierza nie tylko do oszczędzenia grosza publicznego, ale zarazem do zregulowania naszych wydatków publicznych w ogóle.

Wszakże panowie zlitujcie się, my wydajemy milion reńskich rocznie, a na cele naukowe wydajemy z tego tylko 26000 złr. Nie masz mowy o pomyślności w kraju, gdzie nie ma należytych komunikacyi, my zaś tego roku na budowę dróg krajowych tak mało możemy uchwalić, iż zaledwie na ośm mil drogi wystarczy. Wydając przeszło jeden milion złr., kraj nie ma żadnego pożytku, bo rozchodzi się to Bóg wie gdzie, a po największej części na cele sanitarne, które we wszystkich pozycyach razem przeszło 400000 złr. pochłaniają. Więc komisyi zdawało się, że należy wyłom już raz zrobić w tym błędzie naszej administracyi, ażeby nareszcie oszczędzić można na cele dla kraju pożyteczniejsze. Powiedziano dalej, że w żadnej innej prowincyi nie przekazano ubogich chorych na gminę, a mianowicie zacytowano Wiedeń, gdzie Sejm tylko jedną piątą część wydatków podobnych na gminy narzucił, resztę zaś na fundusz krajowy przyjął. Lecz Sejm dolnej Austryi nie powinien nam służyć za przykład, w Sejmie dolnej Austryi dominują posłowie miasta Wiednia, myśmy tego doświadczyli wszyscy w Radzie Państwa, przedewszystkiem więc strzegą oni interesów gminy miasta Wiednia. Zamiast coby więc miała gmina Wiednia większe ciężary ponosić, woleli oni rozłożyć je na kraj, i wziąć na fundusz krajowy.

Co do ustawy o ubogich powiedziano nam, że Wydział krajowy nie mógłby przygotować ogólnej ustawy o ubogich, lecz tylko o leczeniu ubogich po szpitalach. Komisya miała większe w rozmiary na celu. Stosunek naszych ubogich do gmin lub do kraju nie jest uregulowanym, więc ustawa o ubogich stosunki te uregulować winna. Po drugie uporządkować trzeba także ich stosunek do funduszu krajowego na wypadek choroby.

Nareszcie bez ustawy o ubogich i szpitalach, Wydział krajowy byłby w trudnem położeniu przy ściąganiu opłat od gmin. Jakoż w tym roku nastąpiłyby te trudności, bo nie mamy jeszcze takiej ustawy, lecz lepiej walczyć przez rok jeden z trudnościami, jak zmarnować tak wiele grosza. Powiedział także jeden z mowców, że ustawodawstwa o szpitalach nie potrzeba, bo Wydział krajowy otrzymał przyrzeczenie od Rządu, iż nowe szpitale publiczne nie będą zaprowadzane, zarazem dodał pan Komisarz rządowy, że w tej mierze między Namiestnictwem a Wydziałem krajowym panuje porozumienie.

Na myśl ustawy o szpitalach naprowadziła nas ustawa o drogach. Kiedy Rząd oddawał Wydziałowi zarząd dróg, oddał mu je z wieloma zastrzeżeniami, i pod warunkami niekorzystnemi, a dość powiedzieć, iż dołączono warunek, że urzędnicy tylko za porozumieniem się z władzami politycznemi mianowani być mogą. W ówczas ustawa o drogach nie była jeszcze sankcyonowana, i Wydział byłby musiał trzymać się owych warunków i ograniczeń. Wśród tego jednak ustawa o drogach została sankcyonowaną, i położyła kres wszelkim dyrektywom, i normom, i warunkom dawniejszym, a drogi przejdą pod zupełny, wolny i nieograniczony zarząd Wydziału. Tak samo chcielibyśmy, aby postąpiono ze szpitalami. Nie robiliśmy zarzutu żadnego Namiestnictwu, że oddając szpitale Wydziałowi, nakazało zachowywać dawniejsze przepisy, normy i dyrektywy, bo my dobrze wiemy, że inaczej ich oddać nie mogło.

Lecz zamiast tych dorywczych i stosownie do okoliczności wydawanych, a ręce Wydziału krajowego krępujących rozporządzeń, czyż nie lepiej będzie mieć ustawę o szpitalach, któraby koniec położyła tym dyrektywom? Nie mogę przeto zgodzić się z głosem posła Grocholskiego, który uważa tę ustawę za zbyteczną.

Wyłożywszy powody, dla których komisya zmierza charakter tej pozycyi zmienić, a mianowicie dla czego pragnie wydatek bezzwrotowy na zaliczkę zwrotną zamienić, przystępuję do wykazania, dla czego komisya zamiast dwa kroć dwanaście tysięcy zaleca 150.000 złr. do przyjęcia.

Przedewszystkiem nie jeden chory, który, jak już powiedziałem, za ubogiego uchodził i na koszt funduszu krajowego się leczył, okaże się dość zamożnym, aby za siebie koszta kuracyi sam opłacił, gdyż gminy czuwać nad tem potrafią; ogólny więc wydatek zmniejszy się znacznie. Powtóre, gdybyśmy charakteru tej pozycyi nie zmienili, lecz podług projektu Wydziału ją przyjęli, to jednak już w skutek ściślejszej kontroli, której Wydział nie zaniedba, suma 212.000 złr. nie będzie potrzebna, jakoż z dotychczasowych już obrachunków ze szpitalami, a mianowicie z tarnowskim szpitalem, okazuje się, że szpitale żądają o 10.000 złr. za wiele.

Nareszcie nim rok upłynie, Wydział krajowy będzie mógł znaczne kwoty od gmin pościągać. Przypuszczam, że od wiejskich nic nie ściągnie, lecz mamy jeszcze gminy miejskie, na które znaczne koszta przypadają, a od tych bardzo łatwo ściągnąć, bo mają kasy publiczne, nie potrzebują przeto uciekać się do repartycyi na członków gminy. Oprócz tego dajemy Wydziałowi 150.000 złr., jest to bardzo piękna suma, a doliczywszy do niej zwroty od gmin miejskich, aż nadto na rok 1867. wystarczyć powinna. Wszelako gdyby szło o samo tylko powiększenie kwoty, to ze względu, że pieniądze nie wydane w kasie zostaną, nie opierałbym się powiększaniu, lecz kwota jest tutaj rzeczą drobną, istotą rzeczy jest zmiana charakteru tej pozycyi, w tej mierze zaś widzę, że Wydział krajowy chciałby najdalej zatrzymać ten dotychczasowy stosunek niczem niezmieniony i nienaruszony.

Głosy: Nie, nie.

Poseł Zyblikiewicz. Na ten rok tak. — Imieniem tedy komisyi obstaję w zupełności przy wszystkich jej wnioskach.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania; przedewszystkiem poddam pod głosowanie wniosek p. Grocholskiego.

Poseł Zyblikiewicz. Do pierwszych trzech ustępów on żadnego wniosku nie stawiał, on był tylko za opuszczeniem wszystkich trzech punktów. Czyta pierwszy punkt.

Marszałek. Kto jest za tym punktem, zechce wstać.

Poseł książę Sanguszko. Czy za komisyą czy za wnioskiem?

Głosy. My nie wiedzieliśmy.

Marszałek. Wniosek posła Grocholskiego jest negacyjny, t. j. co do pierwszych punktów jest on na odrzuceniem, a zatem nie mogę go poddać pod głosowanie, tylko wniosek komisyi co do pierwszych punktów.

Poseł Zyblikiewicz czyta punkt pierwszy.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość.

Poseł Zyblikiewicz czyta punkt drugi. Ten punkt przez to samo upada, bo pierwszy już upadł. — (Czyta punkt trzeci.) Nad tym ustępem nie można już także głosować, jak skoro charakter pozycyi tej nie zostanie zmienionym — komisya musi więc cofnąć swój wniosek, a zostaje do głosowania względem 212.000 złr.

Marszałek. To jest wniosek Wydziału krajowego, aby było 212.000 złr. w tej rubryce. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz czyta punkt czwarty. Do tego jest poprawka p. Grocholskiego; brzmi ona tak (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłą kadencyę wygotował i przedłożył Sejmowi projekt do ustawy o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich chorych w szpitalach publicznych.“

Marszałek. Tę poprawkę poddam pod głosowanie; kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz czyta dział czwarty.

Poseł Grocholski. Może książę by był łaskaw, poddać i te inne sumy pod głosowanie; myśmy zawotowali tylko na 212.000 złr. a nad innemi, które komisya wnosi do przyjęcia, nie. (Szmer, zamieszanie.)

Marszałek. Tak jest wygodniej.

Poseł Zyblikiewicz. Tamte sumy są tylko argumentacyą. Nad argumentacyą jeszcze nikt nie wotował, my tylko wotujemy nad wnioskami komisyi (czyta dział czwarty).

Poseł Krzeczunowicz. Niech szanowny referent nam objaśni, czy my w sprawozdaniu komisyi przyjdziemy jeszcze na tę pozycyę, czy nie, t. j. punkt 1, 2. i 3. dla szpitalów we Lwowie i Krakowie, bo inaczej powinniśmy to tutaj zawotować, gdybyśmy już na tę pozycyę przyjść nie mieli.

Poseł Zyblikiewicz. Mnie się zdaje, że o szpitalach będzie rzecz osobno, tu mamy tylko dział trzeci o kosztach leczenia chorych, a szpitale mają swój budżet każdy osobno.

Mam honor powiedzieć, że teraz wotujemy nad projektem Wydziału strona 125 . . . a tych panów, którzy chcą z góry wiedzieć, o czem więcej będziemy wotowali, odsyłam do str. 77., 91., 132., 147. i t. d.

Marszałek. Rozprawa otwarta. — Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, i poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta dział IV., pozycyę 2. „Koszta podróży i dyety.“ Obacz alegat XI., str. 10.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję tę pozycyę pod głosowanie. Kto się z nią zgadza, raczy powstać. (Większość powstaje.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Więc razem dział ten obejmuje 16.126 złr. (Czyta: Dział V. „Wydatki sanitarne.“ Obacz alegat XI., str. 10.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego działu, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Dział ten jest przyjęty. Teraz następuje dział VI. Pan referent Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski (z trybuny czyta dział VI. „Zasiłki dla zakładów dobroczynnych.“ Obacz alegat XI., str. 11. Po odczytaniu pozycyi 1. do ustępu 3. mówi w środku czytania): Tutaj dodać muszę, że Rząd byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej wysadził komisyę likwidacyjną w celu wywindykowania funduszów od stron prywatnych, tym zakładom należnych. Akta tej sprawy dotyczące nie wyjaśniają jednak, czy Rząd Austryacki czynności komisyi zawiesił, czy i o ile te czynności ukończone zostały, i jaki rezultat przyniosły. (Czyta dalej aż do pozycyi 2. tego działu.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

(PP. Boczkowski, Samelsohn i Koczyński proszą o głos).

Marszałek. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Muszę się znowu oświadczyć przeciw proponowanemu przez komisyę budżetową wykreśleniu sumy 5.424 złr. w. a., preliminowanej przez Wydział krajowy dla domu ubogich i sierot w Krakowie. Zgadzam się w zupełności z wywodami szanownego sprawozdawcy komisyi budżetowej, lecz nie mogę się zgodzić z wnioskiem, jaki z tych wywodów pragnie wyprowadzić. Według wywodów komisyi, ustanie zapewne obowiązek funduszu krajowego do udzielania zasiłku temu zakładowi, w tej ale dopiero chwili, kiedy rozdział majątku państwowego byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej od majątku miasta Krakowa zostanie uskutecznionym, gdyż wtedy będzie ostatecznie orzeczonem, która z tych dwóch stron winna koszta subwencyjne dla tego zakładu ponosić, czy miasto, czy Państwo. Wszakże zanim ta sprawa ostatecznie załatwioną, a przeto stanowczo orzeczonem zostanie, na kim ten obowiązek ma ciężyć, niepodobna tego zakładu, nie chcąc go na upadek narażać, zostawiać bez zasiłku, do którego niezaprzeczone ma prawo.

Komisya powiada, że przeszłe Ministeryum jeszcze w roku 1856. przyrzekło tę sprawę w przeciągu roku załatwić, a tymczasem już jedynasty rok bezskutecznie upływa. Jednakże komisya wyraża nadzieję, że dzisiejsze Ministeryum energiczniej i sprawiedliwiej postąpi, że przeto sprawa pomienionego rozdziału majątku niebawem nastąpi. Dzielę tę miłą nadzieję, wszakże nie przypuszczam, aby dzisiejsze Ministeryum przy najlepszych nawet chęciach to, czego przeszły Rząd przez lat kilkanaście dokonać nie mógł, w kilka dni, to jest tego roku jeszcze dokonać zdołało. Przeciwnie trzeba przypuszczać, że ważna ta sprawa rozdziału majątku państwowego od miejskiego jeszcze nieco dłużej, a przynajmniej jeszcze przez rok 1867. przeciągnie się, zwłaszcza że zajść mogą trudności, od stron rokujących nie zawisłe, które rychlejszemu ukończeniu sprawy staną na przeszkodzie.

Z tych powodów muszę się sprzeciwiać wnioskowi pierwszemu, postawionemu przez komisyę budżetową, który brzmi (czyta): „Zasiłek dla domu ubogich i sierot w Krakowie, oraz na opał dla obudwóch, w łącznej sumie 5424, złr. dotychczas w zastępstwie Skarbu Państwa dawany, od r. 1867. począwszy ustaje“, i wnoszę, by przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego. Uchwała proponowana byłaby niczem nie uzasadnioną, ponieważ opiera się tylko na przypuszczeniu, według tego co wyżej przytoczyłem, gorzej niż wątpliwem. Dla tego sprzeciwiam się także wykreśleniu sumy preliminowanej dla domu ubogich i sierot w Krakowie, a głosować będę za utrzymaniem jej w zupełności na rok 1867.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja umiem cenić trudne położenie, w jakiem znajduje się nasza komisya budżetowa, która z jednej strony czuje się obowiązaną zaprowadzać w budżecie funduszu krajowego wszelkie możliwe oszczędności, gdy z drugiej strony w obec potrzeb niezbędnych krajowych to staje się niepodobnem.

Wdzięczny jestem komisyi naszej za tę staranność, z jaką wyłożyła krzywdy, które wyrządził Wys. Rząd temu jedynemu zakładowi dobroczynnemu; jednakże muszę uczynić tę uwagę, że sama komisya pogorsza ten stan, gdyż gotową jest nadal i ze swojej strony wyrządzać krzywdę temu zakładowi.

Cel uświęca środki wszelkie; zdaje mi się, że z tej zasady wychodząc, doszła i komisya budżetowa do swoich wniosków w mowie będących, bo sama komisya budżetowa przyznaje, że Skarb Państwa jak najniesłuszniej zwalił przed 11 laty ten ciężar z siebie na fundusz krajowy, chociaż Skarb publiczny według wszelkich praw winien przyjąć na siebie wszystkie zobowiązania

Rządu tego, którego jest zastępcą obecny Rząd w Krakowie; a teraz znowu Reprezentacya krajowa ma się o jeden krok dalej posunąć, i ma zwalać z siebie ten ciężar, przekazany na nas przez Ministeryum Finansów.

Zgoda, ale pytam się, co się stanie z tymi ubogimi, co się stanie z tymi kalekami i z temi sierotami, pomieszczonymi w tym domu, jeżeliby ten wniosek został tutaj dzisiaj uchwalonym? Komisya budżetowa myli się bardzo, jeźli sądzi, że publiczny Skarb Państwa w dzisiejszem swojem krytycznem położeniu będzie tak skorym do asygnowania tej subwencyi dla domu ubogich, kalek i sierot.

Oto konsekwencya takiej uchwały byłaby, że sieroty pozostałyby bez zaopatrzenia i opieki, a krak. Towarzystwo dobroczynności, ów pomnik świetnych czasów upłynionych, świadectwo szczytnych usiłowań świątobliwego Piotra Skargi, musiałoby przez taką źle zrozumianą oszczędność upaść ze szkodą dla kraju i tych sierot i kalek, którzy w murach jego pomieszczenie znajdują, a zostawiając je na opatrzności tych nadziei, które komisya zdaje się żywić, znaczy to zostawić zakład ten swoim własnym siłom, z któremi on nadal istnieć nie może. Jeżeli stan rzeczy jest taki, jak go komisya wykazała, to z niego nie wypływa nigdy to, co wyprowadza komisya budżetowa, lecz wniosek wprost przeciwny, a to, że Reprezentacya krajowa, jako rzeczewista zastępczyni instytucyj krajowych i ich prawa, słusznie zastrzegła sobie prawo regresu do Rządu za sumy, które będą mogły być zalikwidowane w dalszem dopiero polu aż po ukończeniu rokowań z Wys. Rządem. Spodziewam się, że gdy takie rokowania pierwsza korporacya w kraju, jaką jest Wydział krajowy, prowadzić będzie, nierównie prędzej i nierównie skuteczniej sprawa ta będzie rozstrzygniętą, niźliby temu podołać mogła jakaś tam dyrekcya domu sierot i ubogich w Krakowie. Nareszcie może także Wydział krajowy wywierać bardzo skutecznie presyę na wspomnianą tu, a od tak dawnych lat wlokącą się segregacyę majątku municypalnego miasta od majątku Rządu, by raz już przyszło to do skutku. Ale nie godzi się, ażeby ten węzeł gordyjski w ten sposób rozcinać.

Kończąc, oświadczam zatem, jak już to powiedziałem, że jestem za uchyleniem wniosku komisyi budżetowej, a za zostawieniem tej pozycyi tak, jak Wydział krajowy w swoim preliminarzu funduszu krajowego ją postawił. (Brawo.)

Poseł Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Chcę kilku słowy poprzeć wniosek p. Boczkowskiego, aby zasiłek dla Towarzystwa dobroczynności w Krakowie na budżecie pozostał.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż Towarzystwo dobroczynności w Krakowie ma prawo do pobierania tej sumy, jest również rzeczą niewątpliwą, że wynagrodzenie to, należało się od Skarbu krakowskiego, i Rząd austryacki, który przejął obowiązki tegoż Skarbu, rzeczewiście przez wiele lat je opłacał. Jeżeli potem przeniósł je na fundusz krajowy, to znów zakład dobroczynności już przez kilka lat z tegoż funduszu zasiłek ten pobierał. Właśnie ten stan rzeczy komisya budżetowa szczegółowo i wiernie w sprawozdaniu swojem rozwinęła. W przeniesieniu zasiłku dla Towarzystwa dobroczynności w Krakowie nie inną zapewnie miał myśl Rząd, tylko tę, że uważał zakład dobroczynności jako zakład w części do miasta należący, fundusze zaś miasta Krakowa z funduszami Skarbu Rptej. Krakowskiej dawniej w jedno zlane były. Istotnie zakład ten mieści w sobie ubogich miejskich, ale w znacznej części mieści on także ubogich z gmin okolicznych i dalszych nawet, przeto za zakład krajowy poczytywanym być może. Gdyby przecież nawet część tego ciężaru i na miasto przypaść miała, to w każdym razie wyjaśnienie tego przedmiotu wtedy dopiero nastąpi, i właściwa pora do ulżenia funduszowi krajowemu wtedy będzie, gdy zapowiedziany już rozdział majątku miasta od majątku Państwa do skutku przyjdzie.

Aż do tej pory niesłuszną jest rzeczą i niezgodną z charakterem Reprezentacyi krajowej, zapatrywać się na ten przedmiot jedynie z punktu widzenia budżetowego. Wszystkie zakłady w kraju są pod opieką kraju, a nie byłoby odpowiednem stanowisku Sejmu, aby jednemu z nich odbierać zasiłek, do którego ma niezaprzeczone prawo, i który od tylu lat pobierał, nagle, na ośm dni przed terminem, w którym rok się rozpoczyna.

Zakład Towarzystwa dobroczynności w Krakowi mieści w sobie trzysta kilkadziesiąt starców i kalek, sto przeszło dzieci, zakład taki nie może nagle pozbawionym być funduszu, na który liczyć miał prawo. Muszę jeszcze kilka słów powiedzić przeciw temu, że komisya budżetowa jeden z powodów swoich oparła na tem, iż Towarzystwo dobroczynności w Krakowie według jego rocznego spra-

wozdania ma remanent wyrównywający prawie sumie tego zasiłku. Otóż z tej okoliczności nie można brać powodu do odmówienia zasiłku, zwłaszcza gdy wiadomo jest, zkąd remanent ów pochodzi. Zakład Towarzystwa dobroczynności, wyrugowany z obszernej lokalności, którą zajmował, mieści się odtąd w bardzo niewłaściwych ciasnych i niedogodnych budynkach, i dla tego też Towarzystwo postanowiło corocznie zebrać i oszczędzić pewny fundusz na wzniesienie stosowniejszego i odpowiedniego dla siebie gmachu. Ten to fundusz stanowi ów remanent przez komisyę budżetową podniesiony, a w tych okolicznościach nie może zasiłek w żadnym względzie uważanym być za dawany na rozszerzenie zakresu działalności Towarzystwa dobroczynności, jak się komisya budżetowa wyraziła. Zakład bowiem dotąd nie może przyjść nawet do lokalu odpowiedniego, do naprawienia krzywdy, jaką poniósł przez wyrugowanie go z lokalu dawnego. Z tych tedy powodów popieram wniosek, aby suma 5424 złr. dla zakładu dobroczynności w Krakowie na budżecie utrzymaną została.

Poseł Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Mowcy, którzy dotychczas mówili przeciw wnioskowi komisyi budżetowej, opierali się tylko na pierwszej części motywowania komisyi, opuszczając część drugą. Ta zaś część druga właściwie spowodowała komisyę do jej wniosku. Oto pokazało się z rachunków ostatnich lat Towarzystwa krakowskiego dobroczynności, że ono corocznie oszczędza sumę prawie równą ej, krórą z funduszu krajowego pobiera, i kapitalizuje ją. Komisyi budżetowej zdawało się, że korzystniej potrafią kapitalizować podatkujący, vniosła więc, ażeby na ten rok proponowane przez Wydział krajowy wsparcie Towarzystwu dobroczynności odmówić.

Poseł Dietl. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Dietl ma głos.

Poseł Dietl. Ja chciałem wyjaśnienie dać względem rozdzielenia majątku miejskiego i państwowego. Znaną jest rzeczą, że majątek ten po wcieleniu wolnego miasta Krakowa do Monarchii austryackiej został w jedno zlany. Toczyły się bardzo długie rozprawy o rozdzielenie tego majątku, ja w tej sprawie brałem udział, i mogę dać niektóre objaśnienia. Magistrat podał Wys. Ministerstwu Stanu wykaz tych realności i funduszów, do których sobie rościł prawo. Wskutek tego podania Ministerstwo Stanu przyznało miastu niemal wszystkie realności, których się miasto domagało, jako n. p. rzezalnią, odwach i różne inne małe budynki, z których miasto nie ciągnie żadnych korzyści, zaś co do kwoty wynoszącej przeszło 60.000 złr., Ministerstwo jak na teraz odmówiło przyznania (są to te 60.000 złr., które na budowanie mostu na Podgórzu z sprzedanych realności pochodzą, niegdyś miejskich). Otóż z tego wynika, że miasto w niepomyślnym wypadku nie utrzyma może ani grosza więcej, zatem nie będzie mogło żadnego wziąć ciężaru, a przynajmniej na teraz, aby zasilić Towarzystwo dobroczynności.

Z tych funduszów domniemywanych, niby państwowych, nic się nie zostało; z tych więc funduszów Towarzystwu dobroczynności nic dać nie można.

Musiałyby być w tym względzie rokowania rozpoczęte między Wydziałem krajowym a miastem, a nie można przypuścić, aby na miasto nakładano nowy ciężar wspierania Towarzystwa dobroczynności.

To co tu wspomniał poprzedni mowca, to mojem zdaniem bynajmniej nie uzasadnia odmówienia zasiłku, bo jeżeli Towarzystwo dobroczynności coś oszczędziło, to zważać trzeba tylko chwilowo. Wiemy, że fundusze rezerwowe Towarzystwa są niewystarczające, a chociaż nie zostały w jednym roku zupełnie wyczerpane, to na drugi rok wyczerpanemi być mogą.

Z tych powodów jestem przeciwny wnioskowi komisyi, aby na teraz odmawiać zasiłku, dopóki ta rzecz na jednej albo drugiej drodze stanowczo załatwioną nie zostanie.

Poseł Samelsohn. Proszę o głos.

Marszałek. P. Samelsohn ma głos.

Poseł Samelsohn. Lubo zawsze i wszędzie jestem za oszczędnością grosza publicznego, to jednak nigdy nie poświęcę dla oszczędności względów, jakie słuszności i sprawiedliwości przynależą się, dla tego przyznać muszę, że nie mogę podzielać obecnie zdania komisyi, a to z powodu, że takowe zasadom słuszności i sprawiedliwości jest przeciwne.

Przyznaje komisya, że miastu Krakowowi a raczej Towarzystwu dobroczynności przysłuża prawo (i zaiste zaprzeczyć tego prawa w żaden sposób nie można) do zasiłku, który Wydział krajowy na budżecie zamieścił, bo prawo to uchwa-

lonem było przez Sejmy byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej, a te przyznały Towarzystwu tytułem zasiłku kwoty, które komisya zaoszczędzić dziś pragnie, lecz byłaby to oszczędność z pokrzywdzeniem instytucyi od wielu lat istniejącej, byłoby to ubliżeniem prawu i słuszności, bo dla zaprowadzenia tej oszczędności proponuje komisya, ażeby kilkaset starców i sierot zupełnie losowi opatrzności zostawiono, odmawiając im zasiłku który im kraj wyznaczył.

Inaczej bowiem nie pojmuję wniosku, aby orzec, że od r. 1867. ustaje zasiłek dla domu ubogich i sierot udzielany. Komisya twierdzi dla usprawiedliwienia wniosku tego w sprawozdaniu, że na pokrycie zasiłku dla domu starców, Izba Reprezentantów przeznaczyła równie jak Senat połowę dochodu z loteryi liczbowej, że dochód ten pobieranym był po r. 1844., w którym to czasie pozycya ta, z powodu zniesienia loteryi, na budżet ogólny Państwa przeniesioną została

Twierdzenie to jednak jest mylne, loterya była w wolnem mieście Krakowie instytucyą krajową, po zniesieniu takowej przeto przekazano ten zasiłek na inny fundusz krajowy, lecz nie państwowy; zresztą nie mogło nawet być inaczej, bo fundusze miasta i kraju jeden stanowiły fundusz, i nie było tam funduszu osobnego Państwa, dla tego nie na budżet Państwa, lecz na budżet krajowy przeniesiono tę kwotę (głos: przeciwnie), którą kraj zobowiązał się opłacać, zwłaszcza że i Towarzystwo dobroczynności, nie jest instytucyą, na samo ograniczającą się miasto. Dalej sądzi komisya, że instytutowi powołanemu nic nie zagraża z powodu, że w roku przeszłym zaoszczędził zasiłek z funduszu krajowego pobierany. Sądzę że p. Paszkowski już dostatecznie wyjaśnił i wykazał, co znaczy to zaoszczędzenie, pokazuje się zaś, że bardzo dobrze zrobiono, jeżeli jakiś kapitał zaoszczędzono, bo dzisiaj groziłoby im niebezpieczeństwo zostania bez funduszu i wsparcia. P. Bocheński posunął swoje uwagi do tego stopnia, że uważa oszczędność tę za kapitalizowanie i sądzi, że kapitalizowanie oszczędności przez instytut miejsca mieć nie powinno; że każdy kontrybuent dodatek opłacany sam kapitalizować u siebie może, zwrócę tylko uwagę szanownego p. że kwota, którą wykreślić pragnie komisya, wynosi rocznie 5000 złr., że jeden krajcar dodatku do podatku wynosi 59000 złr., tak więc dodatek któryby kontrybuenci dopłacali na ten fundusz wynosiłby $^1/_{12}$ część grajcara, t. j., że jeżeli kto 12 reńskich opłaca podatku, to wypadnie mu jeden krajcar do 12 złr. dopłacić do podatku na utrzymanie instytutu tak pożytecznego, że odmówienie zasiłku może grozić bytowi instytucyi, która 25000 złr. rokrocznie wydaje na utrzymanie starców i kalek.

Poseł Bocheński jak sądzę przyzna, że daleko łatwiej ponieść ten ciężar może ogół jak poszczególni mieszkańcy, a szczególnie mieszkańcy Krakowa, którzy i tak dużo i bardzo dużo w ostatnich czasach ucierpieli, którzy są narażeni może na ruinę przez wydalenie władz, fortyfikacye, i inne okoliczności. Dziwić się wreszcie muszę konkluzyi komisyi, jaka jest w wniosku wypowiedziana, która żąda od Sejmu uchwały (czyta): „ażeby Wydział krajowy względem zwrotu zaliczonej od r. 1855. na rzecz zakładów tych sumy, stosowne kroki przedsięwziął. Nie wyjaśnia zaś od kogo żądać tego zwrotu, czy jeszcze może od domu przytułku, czy może od miasta, które jak poprzedni mowca wymienił, ani majątku ani funduszu nie posiada; dla tego sądzę, że Wysokie Zgromadzenie uzna niesłuszność podobnych oszczędności. wniosek komisyi odrzuci, i pod tym względem przyjmie wniosek Wydziału krajowego.

(PP. Adam hr. Potocki i Majer proszą o głos.)

(Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Są głosy za zamknięciem dyskusyi, kto jest za zamknięciem duskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Dyskusya zamknięta. Dwóch jest jeszcze, zapisanych mowców, pp. Majer, i hr. Adam Potocki.

Poseł Adam hr. Potocki. Ja odstępuję pierwszy głos p. Majerowi.

Marszałek. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Nie mogę robić w gruncie zarzutów komisyi budżetowej, że jest za oszczędnością, bo to znamionuje w ogóle dobre chęci pod względem kraju; aczkolwiek jednak słuszna to zasada, pamiętać nam należy, że czasem do zbytku posunięta słuszność staje się właśnie niesprawiedliwością. Zachodzi pytanie, czy tutaj nie ma takiego przypadku; mnie się zdaje, że tak jest.

Mowcy poprzedni wyjaśnili, jaki początek, jaki stosunek i znaczenie tego zasiłku, który na teraz pobiera Towarzystwo dobroczynności z funduszów krajowych. Panowie! raczcie pamiętać, że urządzenie Rzeczypospolitej Krakowskiej było urzą-

dzeniem gminnem, gdzie nie było rozdziału między majątkiem Państwa a majątkiem gminy. Rozdział wynikający z tego dwojakiego tytułu natrafia też obecnie na nie małe trudności. Czy zatem zasiłek udzielany Towarzystwu, o który rzecz idzie, przypada na kraj czy na Państwo, będzie to rzeczą dalszej pertraktacyi pod tym względem między Wydziałem krajowym z jednej, a gminą Krakowa i władzami politycznemi z drugiej znowu strony. Jakkolwiek jednak rzecz by ta wypadła, to dopóki nie ma pewności, że kwota udzielana Towarzystwu dobroczynności wpłynie z innego funduszu, byłoby krzyczącą niesprawiedliwością wykreślać ją z krajowego budżetu.

Słyszałem głosy, że Towarzystwo jest tak bogate, iż może kapitalizować fundusze.

Jabym się zapytał, czy panowie uważacie Kraków za miasto tak bogate, że jest w kłopocie, co ma czynić z funduszami przeznaczonemi dla ubogich, że nie mogąc ich zużyć musi je kapitalizować? Sądzę wszelako, że zaledwie znajdzie się kto między nami, ktoby na to pytanie potrzebował odpowiedzi, i nie rozumiał jakie ma znaczenie owo kapitalizowanie. Już wreszcie inni mowcy wyjaśnili to po części. Nie taka kwota jaką Towarzystwo rozporządza, ale dwa i trzy razy większa nie zaradziłaby jeszcze nędzy, nie usunęła konieczności stykania się i wspomagania ubogich zalegających domy i ulice! Jeżeli Towarzystwo część jednorocznego funduszu przeniosło na rok następny, dzięki mu za gospodarność; należy bowiem myśleć o budynkach, skoro dotychczasowe zupełnie nie odpowiadają dzisiejszym potrzebom, należy myśleć o niepewnej przyszłości. Towarzystwo bowiem stoi przeważnie dochodami niestałemi, przewidzieć się nie dającemi, bo zależnemi od okoliczności całkiem przypadkowych. Któż więc zarzuci, że wpływy nowe, a może już za kilka miesięcy tak daleće nie dopiszą, że bez jakiegoś zapasowego zasiłku tę nawet liczbę ubogich i kalek, jaką się teraz Towarzystwo opieknje, rozpuścić wypadnie, a pamietajcie panowie, że między temi kalekami i ubogiemi znajdują się tacy, którzy może zdrowie swoje poświęcili dla kraju. Wszakże, choćbyśmy to nawet przyznali, że Towarzystwo dobroczynności rozporządza dostatecznym funduszem i może część jego kapitalizować, to przecież nie wiem, czyli ta jego rządność mogłaby upoważniać do odbierania mu tego, co mu się z prawa należy. Zresztą, gdyby ta suma, o którę rzecz idzie, nowo dopiero miała być wprowadzoną do budżetu, jako nad nowym ciężarem krajowym, dwa razy może pomyślałbym pierwej, niżbym się ośmielił przemawiać za jej wprowadzeniem. Wszakże idzie tu nie o nowy ciężar, ale o skasowanie małej pozycyi mieszczącej się juz w dotychczasowych budżetach. Znośniej to zaś dla instytucyi, gdy jej się nie przeznacza nowego zasiłku, niż gdy jej się odbiera ten, który dotąd posiadała.

Zdaje mi się, że więcej o tem mówić nie potrzebuję, zwrócę uwagę Izby tylko na to, że Kraków ucierpiał dużo, a po urządzeniach, które właśnie w wykonanie wejść mają, w tem ciemniejszych kolorach przyszłość się jego przedstawia.

Kraków los swój bez szemrania przyjmuje; trzeba było ofiary w interesie kraju, Kraków ją ponosi; ale też z drugiej strony pamiętajcie panowie, że o tym stanie rzeczy krajowi zapominać się nie godzi, że zatem pozostawienie zasiłku, dotąd jego i bliskich okolic nędzarzom udzielanego, nie tyle będzie aktem łaski, jak raczej ze strony tej Izby aktem obowiązku. (Brawo.)

Marszałek. P. Adam Potocki zrzekł się głosu?

Poseł Adam hr. Potocki. Nie, chcę się do bardzo krótkich słów ograniczyć. Ze wszystkich powodów przytoczonych przeciw daniu tej sumy Towarzystwu dobroczynności w Krakowie, w moich oczach najsłabszym był ten, który p. Bocheński przytoczył. Że dyrekcya zakładu jakiegokolwiek, jak w tym razie zakładu dobroczynności, dobrze się rządzi, kiedy w tej lokalności, w której się znajduje, dość ma wzięcia i wsparcia, tak że oprócz funduszu publicznego, uzyskuje może jeszcze coś z funduszów prywatnych, choć nieznacznie wpływających, nie jest jeszcze dostatecznym powodem, ażeby takiej instytucyi odmawiać wsparcia, które jej się z prawa należy. Byłoby to w każdym razie dziwną zachętą dla wszystkich zakładów, które źle kierują interesami. Kwestya dostatecznie jest wyjaśnioną; to też dodam tylko kilka słów ze względu na to, iż zasiłek ten właściwie się od Skarbu publicznego należy. Nawet pod tym względem nie uważam, ażeby ostatnią konkluzyą mogło być odmówienie Towarzystwu dobroczynności zasiłku, do którego ma prawo. Bez własnej woli Kraków utracił swoją niepodległość, bez przyczyny miasto pozbawionem zostało swego majątku, który przeszedł w ręce Rządu, bez przyczyny Ministeryum w r. 1854., dajmy na to, dowolnie narzuciło ten dodatek na fundusz krajowy, w tem wszystkiem Kraków nie tylko że

żadnego udziału nie miał, ale nawet w pewnych chwilach bolał nad tem co się działo. — Podług mnie konsekwencyą byłoby dla Reprezentacyi krajowej starać się o to, ażeby arbitralnie narzucony ciężar napowrót z kraju był zdjęty.

Nie jest to zadaniem miasta Krakowa tylko, jest zadaniem Sejmu. Uważałbym za bardzo stosowne, ze strony Sejmu polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby w tym względzie działając wystarał się, aby Rząd napowrót przyjął na siebie ten wydatek, który na kraj narzucił. Brać się zaś do słabszego dla tego, ze spór jest między dwoma silnymi i karać słabego niewinnego, nie tylko jest postępowaniem niesłusznem, ale i niesprawiedliwem. Rzecz słuszna, ażebyśmy starannie układali nasz budżet finansowy, ale i o budżecie moralnym nam zapominać nie należy. (Brawo.)

Otóż do budżetu moralnego należy zakład dobroczynności.

Zakład dobroczynności jest instytutem krajowym, ten instytut ma prawo powołania się do opieki kraju, a w każdym razie winien być zasłonięty przed tego rodzaju niekonsekwencyą, do której możnaby zastosować zdanie: „*Summum jus, summa injuria.*“

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Trudne zaiste zadanie przypadło mi w udziale, bo nie mniej nie więcej jak siedmiu oponentom musiałbym odpowiadać, nie wiem nawet, czy słabe siły moje na to wystarczą; dla tego też głównie będę się starał przedstawić stanowisko, jakie co do ogólnego traktowania tej sprawy komisya budżetowa zajęła. Szafując swoim groszem, łatwo powodować się sercem; ale tam gdzie idzie o grosz publiczny, komisya budżetowa sercem powodować się nie mogła, tam gdzie idzie o cyfry, a to cyfry mające nakładać podatek na ludność już i tak niemi przeciążoną, komisya musi być zimną jak głaz, i to tylko przyzwalać, do czego fundusz krajowy jest lub powinien być obowiązanym.

Idzie tu o kaleki i starców, którzy potrzebują pomocy, prawda, ale z roczników Towarzystwa dobroczynności widzimy, iż ci kalecy, starcy mają dobre ubranie, dobre obuwie i 10, a są tacy co i po 16 do 20 cent. dziennie, i wszelkie zaopatrzenie; pomnijcież panowie, że przyjąwszy tę pozycyę, przymuszacie do opłaty na ten cel nie jednego, któren przy najcięższej pracy ani tych wygód ani tego zarobku nie ma.

Kraj nasz zubożały musiał dotąd płacić dodatki do podatków i przyczyniać się do utrzymania tych starców i kalek. Dla czego? Dla tego, że się Rządowi podobało pozycyę, którą sam winien płacić, przenieść na fundusz krajowy. Czy komisya budżetowa mogła inaczej postąpić sobie, jak postąpiła, czy mogła to co Rząd przemocą i bezprawnie przekazał na fundusz krajowy polecać do uświęcenia niejako waszą uchwałą, pozostawiam to osądzeniu Wys. Izby.

P. Koczyński tak dalece w argumentacyi doszedł, że posądził nas, jakobyśmy, mając cel oszczędności na względzie, nie koniecznie przebierali w środkach. Gdyby temu zakładowi jakakolwiek groziła z powodu cofnięcia tego zasiłku chociażby chwilowa trudność, w takim razie z powodów utilitarnych, z powodów humanitarnych, ba nawet policyjnych mogłaby była komisya budżetowa polecić Wys. Izbie tę pozycyę do uwzględnienia. Jednakowoż ten przypadek nie zachodzi, rocznik bowiem Towarzystwa wykazuje ogół przychodu w roku 1865. w kwocie 30975 złr. 44 c. rozchód zaś w tym samym roku w kwocie 25614 złr. 84 c., remanent przeto wynosi 5360 złr. 60 c., a zatem prawie tyle, ile my na ten zakład dodajemy.

P. Dietl powiedział, jakoby komisya budżetowa chciała spychać ten wydatek na miasto Kraków, ja przynajmniej w moim referacie nie znajduję ani jednem słowem wzmianki, jakoby ten wydatek przejść miał lub mógł na miasto Kraków, i owszem starałem się w sprawozdaniu wykazać i sądzę, że z dosyć ścisłą dokładnością, że nie miasto Kraków, ale Skarb Państwa jest obowiązanym do ponoszenia tego zasiłku. Teorya ta, która wszystkie pozycye w skutek zaprzeczenia dopełnienia zobowiązań spycha na fundusz krajowy, raz ustać musi, bo teorya taka dla kraju jest zgubną i może doprowadzić do najgorszych skutków. Dziś zepchniętym był na fundusz krajowy zasiłek dla ubogich i sierot, w skutek nakazu władzy absolutnej, *sic volo, sic jubeo*, a kto wie, czy później ta teorya nie nabierze takiego wzięcia, iż zakładowi dla kraju może potrzebniejszemu zaprzeczą dotacyi do tego zobowiązani, n. p. skarb Państwa, i czy nie zechcą go także zepchnąć na fundusz krajowy, rezonując, krajowi na utrzymaniu tego zakładu zależy, niechże fundusz krajowy go utrzymuje, pomimo że nie on do tego obowiązany. Niech fundusz krajowy płaci, — rokowania będą trwały kilkanaście lat, a kraj będzie musiał dawać, a zkąd brać, to kwestya?

Nie chcę Wys. Izbie zabierać drogiego czasu i ograniczę się na przytoczeniu, że ani uczucie, ani względy utilitarne nie mogły komisyę budżetową spowodować do pozostawienia na budżecie krajowym tej pozycyi, bo zakład jak istniał tak nadal i bez zasiłku z naszej strony istnieć będzie, a chociaż posłowie przeciw komisyi głos zabierający udowodniali, że tak pożyteczny zakład nie tylko utrzymanym, ale i rozszerzanym być powinien, to do tego ani obowiązek, ani konieczna potrzeba kraju nie powołuje. Dla tego zalecam Wys. Izbie, aby wniosek komisyi przyjąć raczyła.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta powtórnie wniosek komisyi budżetowej punkt *a*).

Poseł Zyblikiewicz. Najprzód poprawka musi być daną pod wotowanie, a nie wniosek komisyi.

Marszałek. Kto jest za tem, aby wniosek Wydziału kraj. był przyjęty, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Co do drugiego ustępu, komisya obstaje przy tem, ażeby Wydziałowi krajowemu polecić przedsięwzięcie kroków o zwrot zaliczek, danych tym zakładom, o zwrot nie od miasta żądać się mający, tylko od tego, od kogo się należy (czyta punkt *b*) z powyższego wniosku.)

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek przyjęty. Teraz pozycya druga.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta pozycyę 2. Działu VI. „Dla instytutu Sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie.“ Obacz alegat XI. str. 13.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Zdaje mi się, że komisya budżetowa proponuje przyjąć tę pozycyę stale aż do odwołania, a według zapadłej uchwały ta pozycya przyjętą została tylko czasowo, t. j. na jeden rok.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Komisya proponuje przyjęcie tej pozycyi stale aż do odwołania, przez co znalazłaby załatwienie petycya przez przełożoną instytu do Izby 27. Listopada r. z. do liczby 54. wniesiona i komisyi budżetowej przekazana.

Marszałek. Potrzeba nad tem głosować, bo komisya wnosi, ażeby przyjąć.

Poseł Zyblikiewicz. Ja sądzę, że to niepowinno wcale wiązać Izby, wszakże na drugi rok można to w budżecie zmienić.

Poseł Hubicki. Mnie się zdaje, że tak, jak pan Zyblikiewicz tłumaczy, rzecz się ta nie ma, ponieważ ta pozycya nie stoi zawsze na budżecie, lecz została położona w skutek petycyi, która wniesioną była, jeżeli się nie mylę.

Poseł Zyblikiewicz. Była i dawniej na budżecie.

Marszałek. Tak jest, to pozycya stała. Nikt więcej głosu nie żąda? — Dyskusya zamknięta. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Komisya położyła tę pozycyę jako stałą, aż do odwołania ze względu na manipulacyę w Wydziale krajowym. Podług instrukcyi nie wolno przenosić wydatku w jednym roku przyznanego na rok drugi, ależ czasem zachodzą przeszkody, iż asygnacya nie może być zrealizowaną w roku bieżącym, więc referent musiałby brać asygnacyę na własną odpowiedzialność i ją przed Izbą justyfikować, albo też zupełnie asygnowania odmówić. Dla uniknienia tego wypadku proponuje komisya przyjęcie tej pozycyi jako stałej, co jednak w niczem nie krępuje przyszłych uchwał Izby, tak iż w każdym roku albo przyznaną albo odmienioną być może.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Głosy. Prosimy o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Jutro będziemy mieli posiedzenie o godzinie 11tej. Na porządku dziennym będzie dalszy ciąg budżetu krajowego, a jeżeli czas pozwoli, także i budżet funduszu indemnizacyjnego. Posiedzenie zamknięte.

Sekretarz p. Zakrzewski. Komisya administracyjna zbierze się jutro przed posiedzeniem o dziewiątej z rana.

(Koniec posiedzenia o godz. $9\frac{1}{2}$ wieczorem).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

19. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 24. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya gminy miasta Lwowa w sprawie statutu, odesłana na wniosek hr. Borkowskiego do komisyi statutów miejskich. — Interpelacya p. Rydzowskiego do Wydziału krajowego co do wniosku tyczącego się fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej. — Wniosek naglący p. Ad. hr. Potockiego o odjęcie parochom prawa obieralności do Sejmu, odesłany do komisyi. — Dalszy ciąg dyskusyi nad budżetem. — Rubryka a) pozycye 1., 2. i 3. działu VII. bez dyskusyi przyjęte. — Wnioski większości i mniejszości komisyi do tych pozycyj na wniosek p. Krzeczunowicza uchylone przejściem do porządku dziennego. — Rubryka b) pozycya 4. i 7. bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad wnioskami mniejszości i większości komisyi do pozycyi 4. i 7. — Przemowy pp. Paszkowskiego, Boczkowskiego, Ludwika Skrzyńskiego, księcia Sanguszki. — Wniosek Adama hr. Potockiego o przejście do porządku dziennego. — Przemowy p. Kozłowskiego za wnioskiem mniejszości, p. Zyblikiewicza za wnioskiem większości. — Wniosek o przejście do porządku dziennego uchylony. — Wniosek mniejszości komisyi uchylony. — Wniosek większości komisyi przyjęty. — Pozycya 5. bez dyskusyi przyjęta. — Wniosek mniejszości komisyi co do tej pozycyi uchylony. — Pozycya 6. bez dyskusyi przyjęta. Wniosek komisyi do tej pozycyi uchylony. — Pozycye 8., 9., 10. i 11. bez dyskusyi przyjęte. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego do wniosków komisyi odnoszących się do pozycyi 11. — Wnioski komisyi przyjęte. Wniosek komisyi co do petycyi c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego o wypłatę subwencyi dla szkoły rolniczej w Dulanach przyjęty. — Petycya klasztoru pp. Benedyktynek w Przemyślu uchylona przejściem do porządku dziennego. — Wniosek komisyi co do kosztów wysłania ludzi fachowych na wystawę paryzką przyjęty. Petycya gminy miasta Jezupol o wsparcie, odstąpiona do Wydziału krajowego. — Wniosek komisyi co do petycyi Rady miasta Krakowa o ulgę w kwaterunku z poprawką p. Koczyńskiego przyjęty. — Petycya Towarzystwa jedwabniczego w Białej o subwencyę uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya Towarzystwa bratniej pomocy akademików techniki we Lwowie uchylona przejściem do porządku dziennego. Dyskusya nad działem VIII. budżetu. — Poprawka p. Czajkowskiego do wniosku komisyi. — Przemowy pp. Gołaszewskiego, ks. Naumowicza, Zyblikiewicza. — Poprawka p. Czajkowskiego uchylona. — Wnioski komisyi przyjęte. — Działy IX., X. i XI. bez dyskusyi przyjęte. — Wniosek naglący p. Rutowskiego o przyjęcie statutu gminnego miasta Lwowa na porządek dzienny w obecnej kadencyi przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11^1/_2$ przed południem.

Obecnych posłów 106.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: poseł ks. Kaczała.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Zakrzewski (czyta protokół 18. posiedzenia z dnia 23. Grudnia 1866.).

Marszałek. Nikt głosu nie żąda co do protokołu? Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty.

Sekretarz Zakrzewski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 24. Grudnia 1866. r.:

132. Wyrobnicy w fabryce tytoniu w Winnikach, przez posła Hubickiego, proszą, ażeby ich dzieci nie były zmuszane do uczęszczania do osobnej szkoły ruskiej przez ks. Chomińskiego urządzonej.

133. Hartinger Antoni i syn, właściciele chromolitograficznego instytutu w Wiedniu, przez posła Hubickiego, przedkładają tablice z rycinami w zawodzie nauki różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, i proszą o poparcie tego przedsiębiorstwa przez zakupienie takich tablic dla tutejszych szkół ludowych.

134. Gminy Niebylec, Jawornik, Konieczkowa, Gwoździanka, Bliźniówka i Malówka, w obwodzie Rzeszów, przez posła Zbyszewskiego, o prawo do prezentowania nauczyciela szkoły trywialnej w Niebylcu.

135. Sobolewscy Eligiusz i Karolina, przez posła Pietruskiego, ofiarują swój majątek Jawora Dolna i Górna na fundacyę krajową dla uczniów kształcących się na nauczycieli wiejskich.

136. Gmina Iwanowiecka w powiecie Kopeczyńce, przez posła Borysikiewicza, o przyłączenie jej do powiatu Trembowelskiego.

137. Burmistrz miasta Lwowa, przez posła hr. Borkowskiego, przedkłada statut tej gminy zmieniony stosownie do Najwyższego postanowienia z dnia 20. Października 1866.

Poseł hr. Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Hr. Borkowski ma głos.

Poseł hr. Borkowski. Wniosłem tu petycyę miasta Lwowa z przedłożeniem statutu poprawionego. Prosiłbym, ażeby ta petycya była odesłaną do komisyi statutowej z poleceniem, aby z pominięciem wszystkich innych zatrudnień, przedewszystkiem tym przedmiotem się zajęła, i umożebniła uchwalenie w czasie tej kadencyi.

Marszałek. Wniosek jest, ażeby przedmiot ten wprost odesłać do komisyi statutowej z poleceniem, ażeby się natychmiast wzięła do przejrzenia projektu, tak iżby statut dla miasta Lwowa przed końcem Sejmu mógł być uchwalonym. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość. Wniosek przyjęty.

Sekretarz Zakrzewski (czyta):

„Interpelacya do Jaśnie Oświeconego księcia Marszałka.

Na dniu 1. Grudnia b. r. odesłała Wys. Izba wniosek tyczący się fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej dla inwalidów polskich do Wydziału krajowego z dołożeniem, ażeby Wydział krajowy na najbliższem posiedzeniu złożył Sejmowi w tej mierze sprawozdanie.

Od owego czasu minęło przeszło 3 tygodni i kadencya na schyłku, a rzecz jeszcze nie załatwiona.

Mam zaszczyt zapytać Jaśnie Oświeconego księcia Marszałka:

1. Czy i jakie kroki Wydział krajowy w tej mierze poczynił?

2. Kiedy Wydział krajowy sprawozdanie Sejmowi przedłoży?

Poseł Rydzowski,
interpelujący.

Ludwik Skrzyński. — Trzecieski. — Młocki. Polanowski. — Rodakowski. — Ziemiałkowski. Agopsowicz. — Dietl. — Rutowski. — Samelsohn. Kabat. — Fredro. — Hubicki. — Sawczyński. Golejewski. — Gnoiński.

Marszałek. Ta interpelacya będzie odesłaną do Wydziału, który na nią odpowie.

Poseł Ławrowski. Ja bym prosyw: kto interpelował do Wydiłu?

Sekretarz Zakrzewski. Poseł Rydzowski.

Poseł Ławrowski. To w imieniu Wydziału mam honor oświadczyć, że ta petycya była już w Wydziale zreferowaną, i że zawezwano Namiestnictwo, ażeby postarało się o potrzebne akta, ponieważ w tym przedmiocie nie ma żadnych aktów.

Nie może być więc w tej mierze nic zrobionem na teraz. Jak otrzymamy akta, wtenczas Wydział będzie miał zaszczyt odpowiedzieć.

Marszałek. Nad interpelacyą nie ma dyskusyi.

Sekretarz Zakrzewski. Wniosek naglący (czyta):

„Zważywszy krótkie trwanie teraźniejszej sesyi, będącej ostatnią z sześcioletniej kadencyi, Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Z ominięciem zwykłych form przekazuje się do rozbioru i do następnego sprawozdania w Izbie komisyi wysadzonej dla zmian w prawie wyborczem następujący wniosek:

Osoby stanu duchownego, zawiadujące parafiami nie mogą być wybieranemi na posłów na Sejm krajowy.

Adam Potocki,
poseł Chrzanowski.

Dietl. — Majer. — Zyblikiewicz. — ks. Morgenstern. — Kabat. — Zduń. — Sawczyński. Czerkawski. — Alfred Potocki. — Krawczyk. Szumańczowski. — L. Skrzyński. — Grocholski. Wolny. — Polanowski. — Rydzowski. — Ziemiałkowski. — Bocheński. — Golejewski. — Szeliski. Kraiński.

Marszałek. Hr. Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Ponieważ komisya w krótce wystąpi ze swem sprawozdaniem, więc ja proponuję, ażeby Wys. Izba co do tego wniosku ograniczyła się na odesłaniu go wprost bez żadnej dalszej formalności do komisyi.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby wniosek ten odesłać do komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość. Wniosek p. Potockiego odeszle się do komisyi.

Przystąpimy do porządku dziennego, to jest do dalszego ciągu budżetu krajowego. Poseł Kozłowski, jako sprawozdawca, ma głos.

Referent p. Kozłowski (czyta: Dział VII. Obacz alegat IX. str. 13. poz. 1. a) i b), oraz pozycya 2.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam tę pozycyę pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Pozycye 1. i 2. przyjęte.

Referent p. Kozłowski. Ponieważ co do następującej pozycyi 3. zostaję w komisyi w mniejszości, przeto odstępuję głos referentowi większości, rezerwując sobie głos na później.

Referent p. Zyblikiewicz. Pozycya 3. (czyta):

„Stypendya dla 10 uczniów szkoły rolniczej w Dublanach 1000 złr.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęta.

Poseł Zyblikiewicz (czyta: „Wnioski komisyi.“ Ob. alegat XI. str. 13.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł L. Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Mniejszość komisyi mojem zdaniem bez potrzeby chce normować wnioskiem swoim prawo rozdawnictwa stypendyów dla uczniów szkoły dublańskiej, gdyż prawa tego, które już zastrzeżone zostało Wydziałowi krajowemu uchwałą sejmową, nikt naruszać nie myśli. Co do samego sposobu unormowania, to sądzę iż tak, jak rozdawnictwo stypendyów zostało Wydziałowi poruczonem, tak też i unormowanie tego rozdawnictwa z zupełnem zaufaniem może być Wydziałowi pozostawione: lecz skoro poruszoną ta kwestya została, było obowiązkiem większości komisyi, zdanie swoje przed Wys. Izba objawić. Otóż wiekszość komisyi była tego zdania, iż sposób dotychczas zachowany przy rozdawnictwie najwięcej zapewnia korzyści tak dla uczniów jako tez i dla nauki, iż celowi stypendyów odpowiada; lecz z tego co mniejszość komisyi powiada, nie można dobrze poznać jaki jest sposób rozdawnictwa. Niech mi wolno będzie dla wyjaśnienia kilka słów powiedzieć. Od r. 1851., kiedy z funduszu państwowego stypendya dublańskie utworzone zostały, aż do r. 1864. prawo rozdawnictwa onychże w całości należało do Wys. Rządu, a mianowicie do Namiestnictwa, i to tak dalece, że wszystkie nawet podania stypendystów wystosowsne i stylizowane były do Namiestnictwa. Pomimo to jednak Namiestnictwo część tego prawa przekazało komitetowi, i jemu zostawiło prawo prezentowania kandydatów na miejsca stypendyjne; przy czem rozumie się komitet był obowiązanym, przedkładać umotywowane propozycye dyrekcyi szkoły dublańskiej, wykazy, klasyfikacye i swoje powody. Tym sposobem rozdzieloną była ta władza czyli prawo rozdawnictwa między Namiestnictwo a komitet, i to nie z prawa jakiegoś, któreby komitet miał, ale tylko dla tego, że ówczesna władza Namiestnictwa uznała, iż ten sposób daleko lepiej celowi odpowiada, że daleko większe korzyści przyniesie uczniom i nauce, jeżeli to rozdawnictwo zależnem uczyni od Zwierzchności szkolnej, a mianowicie od dyrekcyi szkoły i od komitetu, bo każdy uczeń będzie wiedział, iż tylko wtedy dojdzie do stypendyum, jeżeli go jego władze przedstawią; powtóre że dana jest rękojmia, iż te stypendya będą według słuszności i sprawiedliwości rozdawane, przechodząc aż przez trzy instancye; że główny udział w rozdawnictwie mieli ci, którzy najlepiej umieli ocenić postęp ucznia, którzy mieli sposobność najlepiej poznać

jego stosunki domowe, familijne i majątkowe. Z tego powodu komitet za nadejściem propozycyj, przedstawiał Wydziałowi krajowemu kandydatów, a Wydział krajowy także oświadczył swoje przekonanie, iż dotychczasowy sposób najkorzystniejszym był dla uczniów i dla szkoły, ale Wydział krajowy żadnego warunku nie stawiał. I dziś komitet obstaje przy swojem przekonaniu, i życzyłbym sobie w interesie zakładu, aby to rozdawnictwo dotychczasowym trybem się odbywało.

Większość komisyi przychyliła się do zdania komitetu, i uznała także że ten sposób rozdawnictwa największą daje rękojmię, i dlatego poleca Wys. Izbie wniosek swój do przyjęcia.

Poseł Pietruski. Jako referent tej sprawy rozdawnictwa stypendyów w Wydziale krajowym, winien jestem także podnieść mój głos, aby tę rzecz ze stanowiska Wydziału krajowego wyświecić.

Na zeszłej kadencyi Wys. Sejm pozwolił na 10 stypendyów, a rozdawnictwo poruczył Wydziałowi krajowemu. Tym sposobem Wys. Sejm sobie zastrzegł rozdawnictwo w ostatniej instancyi, a wykonanie tego prawa polecił Wydziałowi krajowemu. Wydział krajowy musiał więc z całą sumiennością do wykonania prawa tego przystąpić, bo prawo to nietylko jest ścisłem prawem, ale jest także obowiązkiem sumiennego rozdawnictwa, a zatem rozdawnictwa takiego, które następuje dopiero po dokładnem zbadaniu wszelkich okoliczności zasług, pilności i dobrego postępu uczniów. Kiedy Wydział krajowy przystępował pierwszy raz do tego rozdawnictwa, komitet Towarzystwa gospodarskiego przedłożył mu na 10 miejsc 10ciu kandydatów. Wydział krajowy niezawodnie nie przeczy, że komitet w porozumieniu z dyrekcyą szkoły są temi właśnie organami, które najwłaściwiej mogą ocenić zasługi kandydatów, wszelako Wydział krajowy nie chcąc być tylko asygnującym te stypendya, na ten sposób postępowania zgodzić się nie mógł; zażądał więc od komitetu, aby mu przedłożył wszystkie podania, i aby w ten sposób mógł wykonać prawo rozdawnictwa, jakie mu przez Wys. Sejm przekazane zostało. Przedłożone przez komitet podania Wydział krajowy zbadawszy, przekonał się, że komitet rzeczewiście najzasłużeńszych przedstawił, i tym dziesięciu uczniom, których komitet przedstawił, Wydział krajowy nadał stypendya. Wydział w ten sposób postępując, czuwał nad tem prawem, które Wys. Reprezentacya sobie zastrzegła, a przytem zachował oraz komitetowi ten ważny wpływ, który jego zdaniem komitet powinien wywierać na rozdawnictwo stypendyów.

Sądzę, że ten sposób rozdawnictwa najwięcej odpowiada pojęciu rozdawnictwa, albowiem gdyby Wydział krajowy miał się ograniczać na tem, aby stypendya rozdawać tym, których komitet wskazuje, nie było by to prawem rozdawnictwa, które Wys. Sejm Wydziałowi krajowemu oddał, tylko prawem assygnaty.

Poseł Krzeczunowicz. Mam dodać jeszcze jednę uwagę do słów kolegi Pietruskiego, o ile mi z praktyki Wydziału krajowego, którego członkiem byłem przez blisko lat 5, wiadomo. W przypadkach, w których osoby prywatne mają rozdawnictwo stypendyów, Wydział krajowy tym osobom prywatnym przedstawia nietylko tych kandydatów, których uważa jako najgodniejszych, ale wszystkich, i te osoby wybierają sobie z pomiędzy wszystkich kandydatów, dlatego że mają prawo rozdawnictwa, więc słuszny argument posła Pietruskiego, że kiedy Wydział krajowy ma prawo rozdawnictwa, to mu wszyscy kandydaci powinni być przedłożeni. Zresztą wspomnieć muszę, że w Wydziale krajowym położyliśmy zaufanie, ja także przyczyniałem się do wybrania komitetu Tow. gospodarskiego, i mam w nim także zaufanie. Nie widzę więc potrzeby, aby Sejm mięszał się jeszcze między Wydział krajowy a komitet Tow. gospodarskiego, i stawał w obronie jednego lub drugiego, gdy te ciała nie są w sporze, lecz w zgodzie szły i iść będą.

Wnoszę więc, aby Wys. Izba nad oboma wnioskami, tak mniejszości jak i większości komisyi budżetowej — przeszła do porządku dziennego i wotowała tylko nad samą pozycyą wydatku.

Marszałek. Jest wniosek o przejście do porządku dziennego.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zamkniętą dyskusya, ponieważ zaś wniosek o przejście do porządku dziennego idzie przed wszelkiemi innemi, to poddam go zaraz pod głosowanie.

Głosy. Dyskusya jeszcze nie skończona.

Marszałek. A tak, przepraszam; poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Ludwik Skrzyński. Nie w imieniu komisyi, lecz w imieniu komitetu i w imieniu

mojem chętnie się zgadzam na wniosek szanownego posła Krzeczunowicza — gdyż ja podnosiłem głos dla tego, że ta kwestya była poruszoną, a kiedy już była poruszoną, to sądziłem być moim obowiązkiem, objawić tutaj myśl przewodniczącą komitetowi w zapatrywaniu się na tę sprawę.

Marszałek. Sprawozdawca mniejszości p. Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Szanowni członkowie tej Izby, którzy przedemną głos zabierali, dużo mi ułatwili moje zadanie, a mianowicie szanowny p. Pietruski, a w pierwszej części swojej przemowy także poseł Krzeczunowicz. Rzecz się tak miała: większość komisyi budżetowej utrzymuje, że komitet Towarzystwa gospodarskiego wobec Wydziału krajowego traktował tę sprawę w ten sposób, jak tego Wydział krajowy żądał; mniejszość komisyi nie przeczy, że po upomnieniu się przez Wydział komitet do żądań tegoż się zastosował, ale zdaniem mniejszości jest, iż Sejm w celu stanowczego uregulowania tej sprawy zdanie swoje objawić powinien, i dlatego mniejszość komisyi stawia w tym kierunku swój wniosek. Z drugą częścią przemowy i z wnioskiem posła Krzeczunowicza, aby tak nad wnioskiem większości jak i nad wnioskiem mniejszości komisyjnej przejść do porządku dziennego, nie zgadzam się zupełnie, a to z powodów że kraj ma tutaj te same zupełnie prawa, jakie mają prywatni przy rozdawnictwie stypendyów tam, gdzie z własnych środków je fundują.

Jak prawa prywatnych wykonuje fundator albo ustanowiony przez niego następca, tak prawa kraju wykonywać ma Wydział krajowy, jako legalny zastępca Reprezentacyi krajowej. Zresztą nie należy przypuszczać, ażeby Wydział krajowy nie miał sumiennie i po słuszności to prawo wykonywać, ale i owszem mam to przekonanie, że Wydział krajowy jak najsumienniej i wedle wszelkich zasad sprawiedliwości te stypendya rozdawać będzie; ale właśnie żeby mu to umożliwić potrzebnym jest, by z dowodów, z podań i alegatów o godności kandydatów się mógł przekonać.

Pomimo iż nie należy przypuszczać, ażeby Wydział często był w położeniu, iżby propozycyę komitetu zmieniać i innym niż proponowani stypendya nadawać musiał, jednakże prawo to zawarowane dla Wydziału być powinno, i w celu poparcia dążeń Wydziału, mniejszość komisyi pragnie nie bez podstawy, aby W. Sejm wskazał normy tego rozdawnictwa. Pomimo więc że komitet w swoich propozycyach wnoszonych do Wydziału krajowego z uszanowaniem wszelkich zasad i słuszności zapewne postępować będzie, sądzę jednak, że stanowcze unormowanie stosunku rozdawnictwa dokonane przez W. Sejm, nie ubliża ani powadze ani zwierzchniczej władzy komitetów Towarzystw gospodarskich, ani też nie nada Wydziałowi krajowemu większych praw lub większej władzy, jak ją już z mocy uchwały przeszłorocznej dzierży, bo zawsze władza ta porównie między komitetem i Wydziałem krajowym będzie co do rozdawnictwa podzieloną, a zdanie wypowiedziane przez Wys. Izbę ułatwi jednak Wydziałowi zadanie, gdyż komitet chętniej i pewniej wówczas do stawianych warunków rozdawnictwa stosować się będzie. Dla tego w imieniu mniejszości komisyjnej proszę, by Wys. Izba raczyła wniosek mniejszości uchwalić.

Marszałek. Sprawozdawca większości komisyi budżetowyj ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Ja zgadzam się zupełnie z wnioskiem p. Krzeczunowicza, albowiem sądzę, że co do rozdawnictwa i sposobu rozdawnictwa tych stependyj, bardzo łatwo rzecz ta może być załatwioną między Towarzystwami rolniczemi z jednej a Wydziałem krajowym, jako drugiej strony, lecz to wcale nie z uwagi na niezawodne zaufanie, jakie p. Krzeczunowicz ma do jednej i drugiej instytucyi, lecz tylko czysto z zasady, bo gdybyśmy z takich powodów, jak zaufanie, ważne kwestye załatwiali, to zdaniem mojem niedaleko byśmy na tej drodze zaszli, (P. A. Potocki: Brawo!) bo zaufanie, moi panowie, dziś do kogoś możemy mieć a jutro już nie, zasady zaś zawsze są zasadami. (Brawo!) Jeszcze muszę tu imieniem większości komisyi zauważyć, że tu wcale nie chodzi o prawo zarządu dla Wydziału krajowego nad temi instytucyami, lecz tylko o prawo nadzoru. Prawo zarządu pozostanie przez takie rozdawnictwo wcale nietkniętem przy komitetach, zgadzam się więc z wnioskim p. Krzeczunowicza aby nad obydwoma wnioskami, tak większości jak i mniejszości komisyi budżetowej, przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem p. Krzeczunowicza, aby nad uwagami większości i mniejszości komisyjnej, przejść do porządku dziennego.

Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek p. Krzeczunowicza jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Wsparcie dla instytutów: Pozycya 4. zasiłek dla szkoły rolniczej w Dublanach 5000 złr.“

Proszę Wys. Sejmu przedewszystkiem tylko samą pozycyę zawotować.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję tę pozycyę pod głosowanie. Kto się z nią zgadza, raczy powstać. (Większość.) Pozycya przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Będę prosił Wys. Izbę, by teraz raczyła przejść do innej dalszej, lecz z ostatnią pozycyę ściśle związanej pozycyi, mianowicie do preliminowanej subwencyi dla szkoły rolniczej w Czernichowie. (Czyta): „Zasiłek dla szkoły rolniczej w Czernichowie 5000 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję pod głosowanie. Kto się zgadza z tą pozycya, raczy rękę podnieść. (Większość niepewna.) Proszę panów, niech każdy wyraźnie objawi swoje zdanie, gdyż tak jest niepewnem w głosowaniu. Jeszcze raz: kto się zgadza na tę pozycyę, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Co do obowiązku tych dotacyj, iest zdanie w komisyi podzielonem na zdanie mniejszości i większości. (czyta: Ob. Aleg. XI. str. 13. „Większość komisyi wnosi“ i tak dalej)

Poseł Paszkowski. Proszę o głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Muszę tutaj jeszcze wyjaśnić, że większość komisyi zupełnie dopuszcza wszelką kontrolę, wszelaki nadzór, tylko zarządu nie.

Marszałek. Rozprawa otwarta, p. Paszkowski ma głos.

Poseł Paszkowski. Jakkolwiek tutaj zdanie, przeciw któremu chcę wystąpić, przedstawionem jest tylko jako wniosek mniejszości komisyi budżetowej, czuję się jednakże w obowiązku przemówić, a czynię to nie dla tego tylko, że jestem członkiem zarządu jednego z zakładów rolniczych, o które tu chodzi, lecz jako świadomy dobrze stosunków, a członek Reprezentacyi kraju.

Zdaje mi się najprzód, że skoro Wydział krajowy z Towarzystwami rolniczemi co do wykonywania opieki czyli nadzoru nad temi zakładami rokuje, a rokowania te do tego czasu do stanowczego rezultatu doprawadzone nie zostały, i z tej przyczyny nie unormowano dotąd, tego zwierzchnictwa nadzorczego jak go Wys. Sejm przypisał swoją uchwałą, to dopóki rokowanie nie będzie do końca doprowadzonem, lub dopóki Wydział krajowy nie przyjdzie do przekonania, że się nie da ten stosunek unormować, dopóty wniosek o uchwałę Sejmu, iż układ ma być zrobiony według dotychczasowego kierunku, jaki Wydział krajowy zachowywał przy tych rokowaniach, jest niewłaściwym.

Zdaje mi się, że mianowicie nie wypada nam czynić dzisiaj to, coby Wydział krajowy uczynił po ukończonem rokowaniu, gdyby uznał, że dobrowolne układy do żadnego nie doprowadzą rezultatu. Wtedy dopiero zrobiłby zapewne Wydział sam dokładnie umotywowany wniosek w tym przedmiocie do Sejmu.

Wiem jakie jest zapatrywanie się na tę sprawę Towarzystwa rolniczego w Krakowie, jako opiekuńczej władzy nad zakładem Czernichowskim.

Towarzystwu temu jednę tylko propozycyę nadesłano z strony Wydziału krajowego w pomienionej sprawie, na którą komitet z swojej strony Wydziałowi krajowemu udzielił odpowiedź, w której sposób zapatrywania się komitetu na zwierzchniczą kontrolę przez Wydział krajowy wykonywać się mającą jest wyłuszczony, lecz żadna dalsza niebyła prowadzona korespondencya.

Co do merytorycznej strony tej kwestyi, którą poruszyła mniejszość komisyi budżetowej, muszę zwrócić uwagę Wys. Izby na to, że zachodzi wielka różnica między zwierzchniczym nadzorem, jak mówi uchwała Sejmu, a zwierzchniczym zarządem. Przez postawienie rzeczy w podobny sposób, jak wniosek przedstawił, łatwoby nadzór zamienił się w zarząd, który Wydziałowi krajowemu się nie należy. Przez taki podział zarządu, jedność jego, powaga zarządu dzisiejszego byłaby naruszoną, i w każdym razie niekorzystnie by on wpływał na dalsze rozwinięcie zakładu. Wszakże w wyłuszczeniu zdania swego, które komitet Tow. rolniczego krakowskiego Wydziałowi krajowemu złożył, przyznanem zostało prawo najszerszej kontroli, tak przez delegatów, jak przez nadsełanie rachunków i sprawozdań, lecz kontrola ta do rozmiarów zwierzchniczego zarządu rozciągniętą być nie może.

Nadmienić jeszcze muszę, że skoro w uchwale sejmowej, przyznającej zasiłek szkołom rolniczym, powiedzianem jest, że zasiłek ten pozostać ma na budżecie aż do jego cofnięcia, to zawsze służy prawo Wydziałowi krajowemu, mając przez zwierzchniczy nadzór czyli kontrolę możność

przekonania się, że zakład rolniczy nie idzie dobrze, z bardzo ważnych powodów przedstawićSejmowi zmianę tejże uchwały, lecz rozumiem osobnym umotywowanym wnioskiem, a nie dodatkowym wywodem we wniosku komisyi budżetowej.

Z tych wszystkich tedy powodów przemawiam jak najsilniej przeciwko wnioskowi mniejszości, i dzielę zdanie większości komisyi, będącej za nie wskazywaniem przez Sejm sposobu nadzoru przez Wydział krajowy wykonywać się mającego.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Jako referent Wydziału krajowego w tej sprawie, czuję się obowiązanym dać Wys. Izbie wyjaśnienie co do unormowania zastrzeżonego dla Wydziału krajowego nadzoru zwierzchniczego nad szkołami rolniczemi w Dublanach i Czernichowie.

Dotyczące tego przedmiotu rokowania między Wydziałem krajowym a Towarzystwami rolniczemi lwowskiem i krakowskiem są w toku.

Co do szkoły Czernichowskiej. Ostatnia odpowiedź komitetu Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego nadeszła do Wydziału krajowego dnia 16. Listopada b. r. Natłok zajęć tak wydziałowych jak sejmowych, nie dozwolił jeszcze wziąć tej odpowiedzi pod obradę Wydziału krajowego, zwłaszcza że dotyczące akta musiały być komisyi budżetowej udzielone, i dotąd nie zostały zwrócone.

Z tego też powodu rzecz dotąd załatwioną być nie mogła.

Co do szkoły Dublańskiej. Po przeprowadzonej korespondencyi między Wydziałem krajowym a komitetem Towarzystwa rolniczego lwowskiego zgodzono się na to, aby komitet Towarzystwa rolniczego delegował jednego członka z swojego grona, celem porozumienia się z delegowanym do tego członkiem Wydziału krajowego.

Do tego rokowania przeznaczył Wydział krajowy mnie jako referenta tej sprawy, komitet zaś Towarzystwa gospodarskiego szanownego p. Ludwika Skrzyńskiego. Zawiadomienie o tej ostatniej delegacyi doszło Wydziału krajowego dnia 26. Października b. r. Wówczas nie było p. Skrzyńskiego we Lwowie, przybył dopiero na otwarcie Sejmu. Wprawdzie zeszliśmy się niebawem, a szanowny Delegat Towarzystwa rolniczego udzielił mi na pismie swych uwag, które jednak z powodów wyżej przytoczonych, w Wydziale krajowym dotąd stanowczo załatwione być nie mogły.

Żałowałem, że unormowania pomienionego nadzoru nie dało się dotąd przeprowadzić, teraz tego nie żałuję; bo jeżeli Wysoka Izba z powodu podjęcia tej kwestyi przez komisyę budżetową uzna potrzebę powzięcia w tej mierze stanowczej uchwały, będzie ona skazówką do ostatecznego załatwienia tej sprawy.

To wszakże mam zaszczyt nadmienić, że nie podzielam bynajmniej obawy komisyi, aby w unormowaniu rzeczonego nadzoru mogły zajść jakie trudności bądź nieporozumienia. Ja żadnych nie widzę. Jasne pojęcie „nadzoru zwierzchniczego“ wytyka dostatecznie granicę, dokąd z tego tytułu wymagania Wydziału krajowego posunięte być mogą i powinny; w żadnym razie nie mógłby ten nadzór rozciągać się aż do samego zarządu. Przekonany jestem, że Wydział krajowy po za tę granicę nie sięgnie — a otrzymane oświadczenia komitetów obydwóch Towarzystw rolniczych przekonują dostatecznie, że one od słusznych wymagań nadzoru zwierzchniczego uchylać się nie chcą.

Z tych tedy powodów, ponieważ w załatwieniu tej sprawy ku obopólnemu zadowoleniu żadnych nie widzę trudności, ani żadnych nieporozumień nie obawiam się, przychylam się do wniosku, ażeby nad tą kwestyą przejść do porządku dziennego.. (Brawo.)

Marszałek. Poseł L. Skrzyński ma głos.

Poseł L. Skrzyński. Sądzę, że nad tą kwestyą bez potrzeby mniejszość komisyi stanęła w obronie prawa i granic Wydziału krajowego. bowiem tych praw nikt Wydziałowi zaprzeczać nie myśli, owszem prawa te uchwałą przeszłego Sejmu są mu zastrzeżone. Mniejszość komisyi tak daleko w zapale swoim broniena tych praw poszła, (brawo), że nawet wbrew uchwale Sejmu chciałaby Wydziałowi dane prawo zarządu w ten sposób rozszerzyć, ażeby bez zezwolenia Wydziału nie mogła nastąpić żadna zmiana w organicznem urządzeniu szkoły.

Kiedy uchwała daje mu tylko prawo nadzoru, dalej kiedy uchwałą unormowane zostało, pozostawić Wydziałowi porozumienie się z komitetem, to mniejszość chce, ażeby podług jej zdania Sejm zaraz wszedł w unormowanie niejako podstawy. Oto chce, ażeby na tych podstawach to unormowanie przeprowadzone było, na tych podstawach, które Sejmowi nie są znane.

Jest tedy mojem zdaniem osobistem a nie komisyi, że najwłaściwiej byłoby nad tą kwestyą przejść do porządku dziennego, gdyż rzecz już uchwałą przeszłego Sejmu załatwiona, i jest nie-

wątpliwem, że Sejm nie będzie się obowiązywał co do rzeczy samej, zwłaszcza że tak powszechna w tym względzie objawia się opinia, iż ciałom moralnym, zakładom naukowym, powinna być zostawiona wolność. Muszę jeszcze i to powiedzieć, że pomimo tego, iż Rząd dawał subwencyę, za Ministerstwa Bacha zastrzeżono sobie ze strony tego Ministerstwa tylko nadzór zwierzchniczy, a to aby go nie posądzono, iż się wdziera w sprawę wewnętrznego zarządu. Ministerstwo wyraźnie powiedziało, iż żadnego nie zachowuje sobie prawa zarządu, iż do technicznej, t. j. naukowej organizacyi szkoły mięszać się nie chce, i że tylko sobie życzy, aby do jego wiadomości, podawane były sprawozdania. Smutną jest rzeczą, że dla poszanowania autonomii tego zakładu, muszę komisyi przywoływać przykład z czasów Ministerstwa Bacha. (Brawo.) Wotuję zatem, ażeby przy uchwale przeszłego Sejmu pozostać, t. j. aby zwierzchniczy nadzór zostawić Wydziałowi krajowemu (brawo), a nad wnioskami większości i mniejszości przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Książe Sanguszko ma głos.

Poseł książe Sanguszko. Będę głosował za wnioskiem większości komisyi, a to dla dwóch bardzo prostych przyczyn, niemniej ważnych. Pierwsza z tych przyczyn jest ta, że jak tylko zarząd lub władzę się dzieli, wszelka odpowiedzialność ustaje. Jedna władza drugiej przekazuje czynności, a tem samem usuwa się od odpowiedzialności. Żaden zarząd bez odpowiedzialności istnieć nie może, t. j. jedna przyczyna. Druga przyczyna jest ta, że widzę we wniosku mniejszości silny i żywy zabytek ducha biurokracyi, a tak już przesiąkliśmy tym duchem biurokracyi, że mało kto pojmuje, aby inaczej być mogło.

Bez biurokracyi zdaje się już obejść się nie możemy, chociażeśmy bardzo wiele mówili i pisali przeciw niej, bo jak tylko przychodzi co nam zrobić, to natychmiast odzywa się w nas ten sam duch biurokratyczny, t. j. przenosi się z jednych rąk do drugich. (Głosy: Bardzo słusznie.) Ale skoncentrowanie odpowiedne dla uniknienia wszelkiego zabytku biurokratycznego tam gdzie jest autonomia, może i musi istnieć. Dla tego łączę się w zupełności z wnioskiem większości komisyi naszej.

Marszałek. Hrabia Potocki ma głos.

Poseł hr. A. Potocki. Kwestya jest już dostatecznie wyjaśnioną. Zwrócę tylko uwagę Wys. Izby na stronę zasadniczą w zapatrywaniu się na tę kwestyę. Zasadą najgłówniejszą dzisiejszego głosowania nie będzie tylko rozstrzyganie w tej pojedynczej kwestyi, ale niewątpliwie będzie ono wskazówką dla przyszłych czynności Wydziału krajowego, i dla tego nabiera głównie osobliwej ważności, że Izba w podobnym kierunku raz się już oświadczyła, mianowicie w kwestyi Towarzystwa kredytowego, i teraz obstaje przy tej zdrowej zasadzie, że kraj chcąc wolności dla wszystkich, postanowił, ażeby i ta instytucya w prawach swoich autonomicznych była utrzymaną.' Podanie takich zasadniczych wskazówek dla przyszłych czynności Wydziału krajowego, mianowicie także co do kierunku w odnoszeniu się do gmin, nabiera dzisiaj bardzo wielkiej ważności Wiemy doskonale, że już dziś Wydział skarży się na ogrom pracy, która na niego spada, jakichby więc sił mu dodać potrzeba, gdyby oprócz zakresu z koniecznością mu przypadającego, dołączyć jeszcze i to, co własnem życiem żyć może i chce. (Brawo.) Popieram przeto zrobiony tu wniosek przez członka Wydziału przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Jeżeli tak, to zrzekam się głosu. (Brawo).

Marszałek. Sprawozdawca mniejszości ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Większość komisyi swoje rozumowanie na tem zakłada, że wdawanie się Wydziału w czynności zarządu uważa za niestosowne.

Ależ mniejszości komisyi nie przyszło nigdy na myśl, by Wydział do zarządu zakładu się mięszał, chyba żeby większość upatrywała to w słowach sprawozdania mniejszości (czyta): „ażeby bez zezwolenia Wydziału nie mogła zajść żadna zmiana w organicznem urządzeniu szkoły"; ależ to nie jest mięszanie się w zarząd, lecz tylko dopilnowanie, by zasiłek dochodził zakładu w tych samych, lub lepszych warunkach urządzonego, jakim był wtenczas, gdy Sejm zasiłek wotował.

Dając w roku przeszłym zasiłek, przyznaliśmy go zakładowi, którego stan i urządzenie do celu nam znanego, t. j. kształcenia gospodarzy rolników wiejskich, nam był dokładnie wiadomym. Jeżeli mniejszość pragnęła orzec, ażeby bez zezwolenia Wydziału żadna zmiana w organicznem urządzeniu szkoły nie nastąpiła, to miała ona wzgląd na to, ażeby Wydział nie tylko wglądał, czy zasiłek jest nadal potrzebny czy nie, lecz żeby ustrzegał, by przez zmianę organicznego urządzenia szkoły zakład ten nie zmienił swego charakteru, którym jest

kształcenie praktycznych gospodarzy, tyle dla kraju potrzebne. Na to większość odpowiada: jeżeli ten charakter zmienionym zostanie, to wolno będzie Sejmowi cofnąć dany zasiłek; ależ Sejmowi o to chodzić nie może, ażeby 5000 złr. oszczędzić, tylko na tem mu zależy, ażeby ta szkoła była utrzymaną w stanie dobrym, i jeżeli może być lepszym, jak była natenczas, gdyśmy zasiłek przyznawali, a przekonanie się o tem chciałaby mniejszość polecić Wydziałowi na mocy zawotowanego już przez Izbę nadzoru zwierzchniczego.

P. Skrzyński powiada: mniejszość komisyi żąda, by Izba zawotowała, ażeby te rokowania na tych samych podstawach były przeprowadzone, jakie Wydział dotąd w tej samej sprawie zajmował; powiada p. Skrzyński zarazem, że te podstawy nie są Izbie znane. Wszakże mniejszość w swojem motywowaniu wniosku te podstawy wskazuje, jeżeli więc p. Skrzyńskiemu nie są znane z aktów, to może je poznać z przedstawienia mniejszości komisyi. Poseł Skrzyński zarzuca nam, że my dalej idziemy w ograniczeniu autonomii zakładu, jak to uczyniło Ministerstwo Bacha. Nie przypuszczałem, iż tak ciężki zarzut spotka mniejszość komisyi, ale jeżeli się p. Skrzyński powołuje na dekret, którym Ministeryum Bacha zasiłek dla szkoły przyznało, to muszę mu powiedzieć, że nie zupełnie miał słuszność. Pozwoli Wys. Izba, że przeczytam tutaj ustęp tego dekretu po niemiecku, gdyż nie mam pod ręką polskiego tłumaczenia.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja mam ten dekret.

Poseł Kozłowski. I ja go mam (czyta):

„In Folge dieser allerhöchsten Unterstützung aus dem Staatsschatze erwächst für die Regierung die Verpflichtung, von dem Erfolge dieser Auslage sich die nöthige Ueberzeugung zu verschaffen.“

Otoż cóż my żądamy innego? mniejszość komisyi żąda, nie żeby się Wydział wdawał w zarząd, jak się większości twierdzić podoba, tylko ażeby ta subwencya, dana przez Izbę, na ten cel była użytą, na jaki ją Wys. Izba assygnowała, i ażeby się o tem Wydział przekonać mógł w sposób, jaki za potrzebny uzna. Kiedy jednak padł tak ciężki zarzut na mniejszość, jak ten uczyniony przez posła Skrzyńskiego, że idzie dalej w swych biurokratyczno-reakcyjnych dążnościach jak Ministeryum Bacha, to w celu usprawiedliwienia się pozwoli Wys. Izba, że powołam się tutaj na powagę męża, który przez swoje nabyte w tym przedmiocie doświadczenie, przez swoje stanowisko, przez obeznanie się z tego rodzaju sprawami, ze wszech miar zasługuje, ażeby słowa jego były uwzględnione. Niechaj mi wolno będzie odczytać z rozpraw zdania, jakie wyrzekł ten mąż (czyta):

„Tam autonomii przyznać nie można, gdzie się instytucya odwołuje do cudzego grosza.“

Czyż tutaj się instytucya nie odwołuje do cudzego grosza? a mniejszość komisyi żąda, nie żeby autonomia ograniczoną została, lecz tylko dopilnowania, ażeby grosz ten użyty był na ten cel, na który był przeznaczony. Tenże sam mąż w drugim ustępie powiada (czyta):

„Jest bowiem rzeczą pewną, że szkoła przy dotychczasowych szczupłych, a co większa niestałych funduszach swoich, żadną miarą nie tylko rozwinąć, ale nawet utrzymać się nie może. A przytem ze względu także naukowego, dla zapewnienia tejże szkole stałego kierunku i należytego nadzoru, powagą krajowej władzy otoczonego.“ (Głosy: Kto to powiedział?) dalej mówił ten mąż: (czyta): „Jest do życzenia, ażeby temu zakładowi nie tylko stałe fundusze, ale i stała opieka Reprezentacyi krajowej zapewnioną była, co i ten zysk przynieść może, iż podniesie się tak u uczniów, jak i przełożonych poczucie obowiązku i poświęcenia.“

W czemże się stosunki tak zmieniły, iżby to, co przez znakomitość w tym przedmiocie za tak korzystne w roku zeszłym uważane było, teraz reakcyjną dążnością napiętnowanem się stało?

(Głosy. Kto to wyrzekł?)

Sądzę, że lepiej obronić nie mogę zdania mniejszości, jak przytoczeniem tych cytatów, a na pytanie, kto je wypowiedział? odpowiadam: oto nie kto inny, jak delegat komitetu Towarzystwa rolniczego do traktowania tej sprawy z Wydziałem wyznaczony, oto jest nim szanowny dzisiejszy oponent mój, a wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego pan Ludwik Skrzyński. Na tem kończę usprawiedliwienie. Aczkolwiek nam zarzucono biurokratyczne dążności, aczkolwiek nas gorzej postawiono jak smutnej pamięci Ministerstwo Bacha, jednakowoż możemy się tem pocieszyć, że opinię, jaką o nas w Wys. Izbie przedstawić zamierzał, teraz po słuszności tu z szanownym moim oponentem podzielić nam wypadnie. (Powszechna wesołość).

Marszałek. Sprawozdawca większości ma głos.

Sprawozdawca większości p. Zyblikiewicz. Kwestya ta, którą teraz rozbieramy, jeżeli ją weźmiemy nie jako rzecz szkół w Dublanach i Czer-

nichowie, ale jako zasada, przychodzi po raz drugi pod dyskusyę. Pierwszy raz w sprawie Towarzystwa kredytowego; i tam szło o to, czy Towarzystwo ma być usamowolnione, czy ma zostawać pod zarządem Sejmu, a dziś po raz drugi ta kwestya przychodzi.

Z tego powodu nie byłbym za tem, ażeby Wys. Izba załatwiła tę sprawę tylko prostem przejściem do porządku dziennego; niech raczej przyjmie albo mniemanie mniejszości, albo większości komisyi, bo dlaczegoż po tak długiej dyskusyi, po stracie tak długiego czasu, mamy znowu rzecz puścić w odwłokę, ażeby Wydział nie wiedział, jak tamtego roku, jak ma załatwić tę sprawę. Skoro więc dyskusya zamknięta, więc należy albo wniosek mniejszości lub większości w uchwałę zamienić, co będzie praktyczniejsze niżeli przejście do porządku dziennego, wtedy będzie Wydział krajowy wiedział, czy ma tak daleko posuwać się jak w rokowaniach z Towarzystwem rolniczem, czy ma pozostać przy ścisłym nadzorze, nie wdając się w zarząd.

Co do mnie, musiałbym jak najmocniej wystąpić przeciw. Skoro wystąpiono z wnioskiem przejścia do porządku dziennego, pozwoli Wys. Izba, że ja przemówię za zdaniem większości. (Niespokój w Izbie,) Albo raczej dam spokój, ponieważ widzę, że Izba nie jest usposobienia do słuchania mię (p. hr. Golejewski przerywa: Już ta sama rzecz była uchwalona), tylko oświadczę się przeciw wnioskowi przejścia do porządku dziennego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. A teraz wniosek mniejszości.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wniosek mniejszości jest (czyta całe motywowanie. P. Kozłowski przerywa: To nie jest wniosek, proszę o głos, to jest motywowanie.) Przeczytałem dla tego cały wniosek, bo w motywowaniu wskazano, na jakich podstawach jest oparty.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem mniejszości, zechce wstać. (Dwaj posłowie powstają, wesołość i głos: brawo.) Mniejszość. Teraz wniosek większości.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta go).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość znaczna.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (z trybuny): „Wsparcie dla zakładu głuchoniemych we Lwowie 1050 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam tę pozycyę 1050 zł. dla głuchoniemych pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, pozycya przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski. I znowu jest tu wniosek mniejszości komisyi.

Praktyka dotychczasowa była, że dyrekcya zakładu głuchoniemych składała rachunki Wydziałowi stanowemu. Od czasu zaprowadzenia Wydziału krajowego ta praktyka ustała, dla tego wnosi mniejszość (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zażądał od zakładu głuchoniemych przedkładania sprawozdań i rachunków, tak jak je dyrekcya Wydziałowi stanowemu przedkładała.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Jestem zdania, iż wniosek mniejszości komisyi utrzymać się nie powinien. Jeżeli to, czego się domaga mniejszość, już za czasów byłych Stanów galic. Wydział stanowy wykonywał, jeżeli to już wtenczas było w używaniu, to zdaje mi się, że i nasz Wydział krajowy także tak sobie postępować będzie. Na cóż więc obarczać go z góry takiemi specyalnemi poleceniami, których rezultat byłby ten, iż Wydział krajowy musiałby rozpocząć w tym względzie rokowania, a w końcu musiałby przed Wys. Izbą z tego sprawę zdawać.

Zostawmy więc wolne rece Wydziałowi krajowemu, i nie krępujmy go zastrzeżeniami, bo on niezawodnie sam to zrobi, czego sie mniejszość komisyi od niego domaga, i co chce mieć sobie osobną uchwałą Wys. Sejmu zastrzeżonem. Jestem więc za odrzuceniem wniosku mniejszości komisyi budżetowej, i proszę o przyjęcie wniosku, który większość tejże komisyi Wysokiej Izbie proponuje.

Marszałek. Sprawozdawca mniejszości komisyi ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Właśnie dla tego, że zakłady przeciągały rokowania coraz bardziej, i nie można było przyjść do końca, chcieliśmy, ażeby Wys. Izba powagą swojej uchwały w tej mierze poparła starania Wydziału krajowego, bo przecież jakkolwiek Wydział krajowy wie

w jaki sposób ma się zastosować do swego obowiązku, sądzę jednak, że uchwalając wniosek przez mniejszość komisyi proponowany, Wydziałowi nie utrudni się roboty, ale owszem przyczyni się to do prędszego załatwienia takich spraw, i zmusza się niejako zakłady subwencyonowane, by rokowania z Wydziałem prędzej do końca doprowadziły.

Poseł Ludwik Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusya już zamknięta.

Poseł Ludwik Skrzyński. Chciałem tu dać tylko wyjaśnienie.

Marszałek. Wniosek mniejszości poddam pod głosowanie. Proszę jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Mniejszość komisyi budżetowej wnosi (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zażądał od zakładu głuchoniemych przedkładania sprawozdań i rachunków tak, jak je dyrekcya Wydziałowi stanowemu przedkładała.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Nikt.) Nikt nie wstaje, więc wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta): „Zasiłek dla teatru polskiego we Lwowie 4.200.“

Dalej następuje wniosek: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w drodze odpowiedniej fundacyę hr. Skarbka do dotrzymania przyjętego obowiązku utrzymywania „dobrej“ sceny polskiej spowodował, w razie zaś niedotrzymania fundusz krajowy od ponoszenia tego zasiłku na tak długo uwolnił, dopóki zobowiązania przyjęte wykonane nie zostaną.“

Suma proponowana jest na 4.200 złr. Tę pozycyę komisya jednogłośnie zaleca Wys. Izbie do przyjęcia.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Grocholski. Sądzę, że o dodatku można mówić.

Marszałek. Później otworzę dyskusyę.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Pozwolę sobie zrobić uwagę, że ta pozycya nie może być odmówioną, bo jest stałą i opartą na kontrakcie.

Poseł Grocholski. Właśnie ze względu na to, co nam sprawozdawca komisyi budżetowej powiedział, sądzę, że ten wniosek w żaden sposób przez Wys. Izbę przyjętym być nie może; bo jeżeli ta pozycya się na kontrakcie opiera, jakżeż można Wydziałowi polecać, ażeby tej sumy nie płacił i kontrakt łamał? Skoro więc jest zobowiązanie kontraktowe, trzeba zobowiązaniu temu zadość uczynić, trzeba płacić, a gdyby strona przeciwna obowiązków swoich nie dotrzymywała, trzebaby ją pozwać i uzyskać wyrok, że nie mamy płacić. Przyzna to każdy, i nie trzeba na to jurysty, że kontraktu trzeba dotrzymać, a chcąc się uwolnić od zaciągniętego zobowiązania w sposób uczciwy i honorowy, trzeba pozwać i wyrok uzyskać; tak czyni każdy, kto w sposób, uczciwy i honorowy dla słusznych powodów chce się uwolnić od zobowiązania, ale nie w taki sposób, jak nam komisya budżetowa w dodatku do tej pozycyi proponuje. Zdaje mi się, że takiego polecenia Wydziałowi krajowemu w żaden sposób Izba dać nie może, bo cóżby ztąd zresztą za korzyść wynikła? Pojmuję, gdyby zarząd funduszu skarbkowskiego miał obowiązki jeszcze inne prócz utrzymywania sceny polskiej, wtenczas byłoby dlań dotkliwem, gdyby mu odjęto 4.200 złr. subwencyi; ale on nie ma żadnego innego obowiązku. Jak mu się tych 4.200 złr. nie da, to on nie będzie teatru polskiego utrzymywał, nie będzie sceny polskiej. I kogoż dotknie się tem, czy fundusz skarbkowski, czy publiczność? Ja tę rzecz pozostawiam rozstrzygnieniu Wysokiej Izby.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos. Nie mogę nie uznać słuszności tego, co p. Grocholski przytoczył, i już w komisyi, której jestem członkiem przeciw temu dodatkowi wotowałem. Większość komisyi wskazuje Wydziałowi krajowemu z góry, co ma zrobić na wypadek, jeżeli scena polska nie będzie utrzymywaną w dobrym stanie. Zostawiam p. referentowi obronę wniosku przez większość komisyi postawionego, co do mnie sprzeciwiać się muszę najmocniej temu, ażeby z góry Wydziałowi krajowemu wskazywać co ma robić. Wszakże aby sobie zastrzedz wpływ należny, może Wydział krajowy inne znaleść środki do zniewolenia dyrekcyi, aby teatr polski w dobrym stanie utrzymywała. Uważam tu stanowisko Sejmu do Wydziału krajowego za takie same, jak Wydziału krajowego do szkół rolniczych w Dublanach i Czernichowie, w której to kwestyi zapadła wczoraj uchwała Izby. Niech pełni każdy swoje. Do Sejmu należy nadzór i kontrola, zaś zarząd jest w obecnym wypadku przy Wydziale — dajmyż mu wolne ręce i nie narzucajmy z góry, jakich środków ma użyć. Zupełnie ma słuszność kolega p. Grocholski, twierdząc, że gdyby Wydział krajowy chciał podług myśli komisyi postępować, to skoro teatr polski nie jest w dobrym stanie utrzymywany, musiałby Wydział krajowy administracyi funduszu skarbkowskiego albo proces wytoczyć, albo po

prostu kontrakt zerwać. Takie zaś polecenie Wydziałowi krajowemu jest szkodliwe i korzyści nie przyniesie nikomu, dla tego oświadczam się przeciw dodatkowi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Ja oświadczam się także przeciw temu dodatkowi, a to z tej przyczyny, że jeżeli chcemy wpłynąć na polepszenie sceny polskiej, nie możemy z góry tego ostatecznego środka użyć. Wiemy, z jakiemi trudnościami scena polska ma do walczenia, Wydział przy każdej sposobności wpływa tak na kuratoryę funduszu, jakoteż i na dyrekcyę, ażeby polepszyć scenę polską. Dziś powiedzieć Wydziałowi krajowemu: chwyć się tego ostatecznego środka, poprowadziłoby za daleko, bo możeby scenę polską naraziło na to, iżby zupełnie ustała. Proszę zatem panów, abyście zostawili Wydziałowi ręce wolne, aby mógł użyć środków, jakie się użyć dadzą w celu utrzymania sceny polskiej w dobrym stanie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Zwracam się do szanownego posła Zyblikiewicza, jako do członka komisyi budżetowej, nie pojmuję bowiem, jak może w Izbie występować przeciw komisyi. Powołuję się na wszystkich kolegów w komisyi zasiadających, że po przeczytaniu ustępu kontraktu, odnoszącego się do sprawy w referacie poruszonej, p. Zyblikiewicz przyzna, iż propozycya komisyi, jak ją nie większość lecz cała komisya jednomyślnie przyjęła, jest ugruntowaną.

Jak p. Zyblikiewicz wotował, nie uważałem, to jednak wszyscy członkowie komisyi poświadczą, że z referatem komisyi się zgodził i przyznał, że wnioski postawione być tak powinny, jak je komisya postawiła. Zkądże dziś wzięło się twierdzenie, jakoby już w komisyi był temu przeciwnym? Posłowi p. Grocholskiemu odpowiem, że bardzo mi dobrze znany paragraf kodeksu, któren orzeka: że niedotrzymanie zobowiązania z jednej strony, nie uwalnia od dotrzymania zobowiązań drugiej strony; jednak tam gdzie sobie strona punktem kontraktu rygor wyraźny wymówiła, tam ani kodeks ani honor nic nie mają do czynienia, stanowi tam treść kontraktu, który mówi, co się ma w razie niedotrzymania uczynić. A mianowicie w kontrakcie między hr. Skarbkiem a Stanami zawartym, w punkcie pierwszym było położone (czyta):

„Hrabia Skarbek obowiązuje się na czas trwania przywileju utrzymać dobrą scenę polską.“

W drugim punkcie tego kontraktu postawiły Stany rygor, że wtenczas będzie ta subwencya administracyi funduszu hr. Skarbka dochodzić, jeżeli obowiązek w pierwszym punkcie, co do utrzymania dobrej sceny zawarowany, dotrzymanym będzie. Mianowicie punkt drugi powiada (czyta):

„Wydział stanowy obowiązuje nawzajem Stany galicyjskie do płacenia hr. Skarbkowi . . . . corocznie 4000 zł. przez cały przeciąg trwającego przywileju, skoro przedsiębiorstwo teatralne obowiązkowi w punkcie poprzedzającym wyrażonemu zadość czynić będzie.“

Więc jest jedno, że jak nie będzie zadość czynić temu punktowi, to ta subwencya ustaje. I my nie żądamy tego, jak poseł Pietruski utrzymuje, ażeby Wydział zaraz odmówił subwencyę, tylko mówimy, ażeby spowodował administracyę funduszu hr. Skarbka do dotrzymania kontraktu, a jeżeliby się nie dała spowodować, ażeby na ten czas fundusz od ponoszenia tej subwencyi uwolnił w drodze odpowiedniej.

Poseł Grocholski, jeżeli się nie mylę powiada, jeżeli my przestaniemy dawać tę subwencyę, w takim razie administracya nie będzie teatru utrzymywać wcale. Na to śmiem odpowiedzieć, poseł Grocholski nie musiał czytać kontraktu między hr. Skarbiem a ówczesną Reprezentacyą kraju zawartego, który w 10. punkcie powiada (czyta):

„§. 10. JW. hr. Skarbek nadaje Wydziałowi Stanów galicyjskich prawo kontrolowania stosowności przedstawień scenicznych polskich, a gdyby takowe nieodpowiednemi celowi uznane były, wolno będzie Wys. Wydziałowi stanowemu po bezskutecznem w tej mierze upomnieniu dyrekcyi teatru polskiego, przez odpowiedne władze rządowe stosowne do ulepszenia przedstawień scenicznych polskich zarządzenia przedsięwziąć.“

Tu już jest obowiązek włożony na administracyę, i Wydział krajowy nie tylko ma prawo powstrzymania subwencyi, ale gdyby to nie pomogło, ma prawo przymusić administracyę nie w drodze procesu, tylko przez władze polityczne do dotrzymania kontraktu. A zatem ta uchwała, którą my tutaj przedkładamy, nie jest w sprzeczności z kontraktem, owszem dąży to przedłożenie do

postawienia teatru polskiego na tym stopniu i w tym stanie doskonałości, jakie teatr polski w mieście polskiem zająć powinien. Że poparcie starań Wydziału powagą uchwały Wys. Izby bez skutku by zostało, zupełnie tego powiedzieć nie można, i mylnem jest zdanie, że ta groźba odstręczyłaby dyrektora od czynienia polepszeń, bo dyrektor sceny polskiej zupełnie nie zostanie tem dotknięty tylko zarząd administracyi funduszów hr. Skarbka. Są tacy co utrzymują, jak można żądać, by dając tak małą subwencyę, dobrą scenę polską utrzymywano; na to odpowiem: hr. Skarbek żądał tylko 4200 złr. subwencyi, a natomiast obowiązał sie dobry teatr utrzymać. Wolno mu było żądać większej subwencyi, on żądał tylko tyle, i za to zobowiązał się utrzymywać dobrą scenę polską, nie wchodząc w to, czy utrzymać z tej subwencyi ją może, czy nie; i istotnie, jeżeli nie może wystarczyć ta subwencya, jaka wpływa, to może i powinna administracya pomagać sobie z innych funduszów, ale zobowiązania dotrzymać musi, a Wydział krajowy nie w drodze procesu, lecz w drodze prostego wezwania władzy politycznej może zarządzić kroki przymusowe do dotrzymania tego kontraktu.

Dla tego jak najusilniej w celu podniesienia tej instytucyi narodowej, tak ważnej dla rozwoju języka i obyczaju narodowego, zalecam Wysokiej Izbie, ażeby tę uchwałę tak przyjęła, jak ją komisya prawie jednogłośnie zaleca.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania; najprzód co do sumy, bo jakkolwiek jest ona kontraktem oznaczona, muszę przecież poddać ją pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej sumy, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Teraz co do wniosku komisyi. Kto jest za nim, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość, więc wniosek komisyi upadł.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta 8mą pozycyę działu VII. „Zasiłek dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie.“ Obacz alegat XI. stronnica 14.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta 9tą pozycyę działu VII. „Zasiłek dla zakładu ciemnych we Lwowie.“ Obacz alegat XI. stronnica 14.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść (Większość podnosi ręce.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta 10tą pozycyę działu VII. „Zasiłek dla komisyi fizyograficznej w Krakowie.“ Obacz alegat XI. stronnica 14.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta 11tą pozycyę działu VII. „Zasiłek dla teatru polskiego w Krakowie.“ Obacz alegat XI. stronnica 14.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł L. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł L. Skrzyński. Zabieram głos dla przypomnienia, że nie przeczytano ustępu, który się odnosi do wypłaty subwencyi teatrowi. Czy to przez zapomnienie, czy może później nastąpi?

Sprawozdawca p. Kozłowski. To później przyjdzie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta dalej załączone do tej pozycyi wnioski; w ciągu czytania zwraca uwagę na pomyłkę zaszłą na stronie 15. w wierszu 13. z góry, gdzie zamiast roku 1863, powinno być 1853.),

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. W skutek uchwały Wys. Izby. na dniu 15. Kwietnia tego roku powziętej, dotyczącej subwencyi polskiego krakowskiego teatru, Rząd krajowy zajął się ścisłem zbadaniem tej sprawy, i wyjednawszy orzeczenie Wys. Ministerstwa, przeprowadzoną została ta sprawa do tego stopnia, że wkrótce nastąpi ostateczne załatwienie. Z urzędu nie można było z razu żadnej kwoty jako subwencyę ze Skarbu Państwa udzielać dla tego, ponieważ w kontrakcie istniejącym przedsiębiorca zrzekł się wszelkiej pretensyi do subwencyi. Dopiero w ostatnim czasie nadeszła prośba przedsiębiorcy o udzielenie subwencyi.

Mam zaszczyt oświadczyć Wys. Izbie, że w zasadzie nic nie stoi na przeszkodzie, aby ta prośba została uwzględnioną. (Brawa.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Nie mam nic do powiedzenia, tylko odczytam jeszcze raz wniosek komisyi (czyta powtórnie wniosek).

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem jego, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Z polecenia komisyi budżetowej mam honor jeszcze przedłożyć Wys. Izbie referat co do petycyi wniesionej przez komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (czyta):

„Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego prosi, by zasiłek w dwóch półrocznych ratach nie z dołu lecz z góry, od 19. Stycznia 1867. roku począwszy, wypłacanym był.“

Sądzę, że to jest rzeczą czysto manipulacyjną i że Wys. Izbie zupełnie na tem zależeć nie będzie, a Towarzystwu gospodarskiemu czyni się przysługę rzeczewistą jeżeli te raty półroczne z góry będą wpływały, ponieważ wypłaty wszystkie dla profesorów i inne wydatki następują półrocznie z góry, a dla kraju jest rzeczą obojętną czy te pieniądze które wypłacać mamy, będą leżeć pół roku w kasie czy nie, a dla Towarzystwa jestto wielką ulgą, jeżeli mu pieniądze półrocznie z góry wypłacone będą, dla tego zalecam Wys. Izbie przychylenie się do petycyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddaję pod głosowanie; kto jest za przyjęciem wniosku, aby Towarzystwu temu płacić z góry, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Mam jeszcze jedną petycyę, mianowicie klasztoru pp. Benedyktynek w Przemyślu (czyta):

„Klasztor Benedyktynek w Przemyślu prosi o przyczynienie się do restauracyi klasztoru.“

Komisya była w bardzo przykrem położeniu, że nie mogła zalecić Wys. Izbie tę petycyę do uwzględnienia Zakon ten bowiem ma wielkie zasługi około szerzenia oświaty, dla tego że bez różnicy obrządku, wyznań i narodowości trudni się wychowaniem dzieci. Jako poseł Przemyski znam bliżej stosunki tego klasztoru, mogę powiedzieć, że jest bardzo zasłużonym, jednak komisya tej petycyi zalecać nie mogła, boby otworzyła się tym sposobem droga wszystkim innym zakładom tego rodzaju do nasyłania podobnych petycyj i dla tego wnosi, aby Wys. Izba nad tą petycyą przeszła do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam płosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, t. j. za przejściem nad tą petycyą do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty. Następuje teraz referent p. Russocki.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (z trybuny.) Z polecenia komisyi budżetowej będę miał zaszczyt przedstawić Wys. Izbie petycye, które zostały tej komisyi przydzielone. Dwie petycye znajdują sie przytoczone na stronnicy 15tej sprawozdania komisyi budżetowej; inne zaś petycye z powodu pospiechu i dla tego, że dopiero po wydrukowaniu sprawozdania nadeszły, nie znajdują sie tutaj zamieszczone (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić na koszta wysłania ludzi fachowych na przyszłą wystawę paryską sumę 1200 złr.“ (Obacz alegat XI. str. 15.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tych 1200 zł., zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek jest przyjęty.

Głosy. Nie ma większości, jest mniejszość.

Marszałek. To powtórzymy głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„Gmina miasteczka Jezupola, obwodu stanisławowskiego, prosi o udzielenie wsparcia z funduszu przeznaczonego dla dotkniętych głodem, z powodu strat bardzo dotkliwych, poniesionych przez pożar, który dnia 17. Listopada r. b. zniszczył 73 domów, liczną liczbę budynków gospodarskich, tudzież znaczne zapasy zboża.“

Komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Petycyę gminy Jezupola odstępuje się Wydziałowi krajowemu, jako organowi wykonawczemu ustawy głodowej, do załatwienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta wniosek powtórnie).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„Rada miasta Krakowa prosi o ulgę w kwaterunku przez dopłacanie z funduszu krajow. dodatków do wynagrodzenia za kwaterunki ze Skarbu publicznego płaconego. Rada miejska uzasadnia to swoje żądanie tem, że Kraków, będąc obecnie fortecą, mieścić musi bardzo znaczną załogę, a będąc oprócz tego położony w punkcie zetknięcia się dwóch kolei w równych prawie od stolicy kraju i od stolicy Państwa odległościach, jest tem samem miejscem wytchnięcia dla wojsk z Bukowiny, z Galicyi, z Węgier wschodnich do Szlązka, Czech, Morawy, Austryi i odwrotnie przychodzących, że zatem mając co roku po kilka tysięcy wojska na kwatery do przyjmowania, ofiary znaczne ponosić musi, bo wynagrodzenie, jakie za to ze Skarbu publicznego pobiera, nie jest w żadnym stosunku z ceną mieszkań, oświetlenia i żywności; — prosi więc o dodanie z funduszu krajowego dodatku do wynagrodzenia przez Skarb wojskowy płaconego. Zważywszy, że ciężar kwaterunkowy ponosi się w interesie nie kraju ale całego Państwa;

komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycya miasta Krakowa odstępuje się c. k. Namiestnictwu.“

(Po przeczytaniu.) Oprócz tych powodów, które tu przytoczłym, Rada miasta Krakowa przedstawia nam wykaz, a to dla uzasadnienia swojego żądania.

Z wykazu przedłożonego pokazuje się, że właściciele domów w latach 1864., 1865., a nawet do ostatniego Października 1866., roku znaczne sumy musieli dopłacać do kwoty, która była naznaczoną przez Skarb wojskowy, a mianowicie w r. 1864. właściciele domów dopłacili sumę 6346 zł. 69 kr., w r. 1865. ciż właściciele dopłacili sumę 2009 zł., a od 1. Stycznia do końca Października r. b. 3733 zł.. a to wszystko z powodu przechodu wojsk z innych prowincyj Państwa przez Kraków do Galicyi lub Bukowiny. Z tych tedy powodów prosi gmina miasta Krakowa o ulgę, a mianowicie o dodatek na koszta utrzymania wojsk, udzielania kwaterunków i t. p. z funduszu krajowego. Dla tego wnosi komisya: „Petycya miasta Krakowa odstępuje się c. k. Namiestnictwu.“

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Ja sohłaszaju sia sowerszenno z wnesenyjem komisyi, tutki nam panom referentom proczytanim, że hromada mista Krakowa upomynajet sia osobenno, szczoby ju zwilnyty od tiahariw jakii ponosyty musyt, poneże pry czasti translokacyi zo wsich storon, mnoho wojska nahromadżajut w Krakowi, kotre to misto po pryczyni, szczo czerez Prawytelstwo pryznani koszta za kwaterunki wojskowi ciłkim sut niedostateczni — oskorbłennym sia wydyt. Istynno dumaju, że należałoby tomu wneskowy szirszoje daty znaczinie — bo i innyi mista w naszim kraju w podibnim nachodiat sia sustojanyju — a Krakiw wo istynno może jako jedynoje misto kotre jest wystawłeuym najbilsze na tii perechody, dlatoho że Krakiw w tim razi powynen by sia odnesty do fonda derżawnoho borsze aniżeli do krajewoho, bo tii perechodi ne w interesi jednoho mista, ale w interesi derżawy dije sia. Uważaju z tim słusznist' wnesenyja komisyi, aby toj tiahar skinuty z fonda krajewoho, protoje i widosłanije toj sprawy do Namistnyczestwa muszu popyraty i popyraju.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Głosy: Prosimy zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi; kto się z nim zgadza, raczy powstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Komisya budżetowa proponuje, aby tę petycyę miasta Krakowa odesłać poprostu do c. k. Namiestnictwa. Nie wyrażono, w jakim calu ma ona być odstąpioną c. k. Namiestnictwu, mojem zdaniem chyba dla tego, aby Namiestnictwo zawiadomiło Radę miasta Krakowa, że petycya jej nie odniosła żadnego skutku. Z powodu właśnie, że pomieniona petycya przez p. referenta komisyi petycyjnej dostatecznie wyjaśnioną została, nie widzę potrzeby przy szczupłości czasu tegorocznej kadencyi i nawale czynności rozmaitych wymagających koniecznie załatwienia, powtarzać co już wyłuszczonem było; sądzę jednak, że byłoby do życzenia — jak to już ks. Pawlików trafnie zauważył — aby tej rzeczy, tak waznej dla wszystkich miast krajowych, większą nadać rozciągłość. Moi panowie! ciężar kwaterunków wojskowych jest nieznośny, bo spada prawie wyłącznie na miasta. Kraków zaś, jako forteca, największe w tej mierze ponosi ciężary, a

ponosi je w imie dobra powszechnego, w imie bezpieczeństwa całej Monarchii. Słuszna więc rzecz przyznać miastu, które z różnych powodów zagrożonem jest kompletnym upadkiem, wynagrodzenia ze Skarbu krajowego lub też ze Skarbu Państwa nadmiar ponoszonych kwaterunków. Gdy zaś przedmiot ten jest wielkiej doniosłości i wymaga, żeby jeszcze poczyniono studya nad tą sprawą, tudzież żeby się zniesiono z Wydziałami krajowemi takich prowincyj, w których przedmiot ten już był w Sejmach rozbierany, dla tego proponuje następującą zmianę komisyjnego wniosku. Wnoszę mianowicie, żeby Wys. Sejm raczył uchwalić: petycyę tę odseła się do Wydziału krajowego z poleceniem, aby za przykładem innych krajów koronnych ułożył na przyszłą kadencyę sejmową projekt do ustawy o kwaterunkach wojskowych, któraby to ustawa powinna do tego zdążać, aby na drodze konstytucyjnej przepisy powszechnej ustawy kwaterunkowej z dnia 15. Maja 1851. doznały takiej zmiany, jakiej wymaga postęp czasu i słuszność. Powtarzam tedy wniosek mój tej treści: „Petycyę tę odseła się do Wydziału krajowego z poleceniem, aby tenże na przyszłą kadencyę przedłożył projekt do ustawy o kwaterunkach wojskowych.“

Marszałek. Czy wniosek ten posła Koczyńskiego jest poparty? Kto go popiera, raczy powstać. (Dostatecznie popierają.) Jest poparty.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Poseł Dietl. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Wniosek p. Koczyńskiego, tak jak jest zredagowanym, odnosiłby się właściwie do kompetencyi ustawodawstwa ogólnego. My jeszcze nie mamy takiego obszernego zakresu działania konstytucyjnego i nie wiemy nawet, czyli w ciągu tego roku podobne rozszerzenie naszych konstytucyjnych ram nastąpi — przeto byłoby to przesądzaniem, gdybyśmy teraz sprawę przez posła Koczyńskiego podniesioną chcieli traktować — bo to nie należy do naszej kompetencyi. (Głosy: i owszem! i owszem!) Przepraszam, bo tak jak go poseł Koczyński sformułował, to nie należy do naszej kompetencyi, bo jest wnioskiem do ustawy ogólnej państwowej, której zmienianie nie należy do nas — a wtedy, jak to do nas będzie należeć — to wówczas będzie pora taką ustawę wypracować. (Poruszenie i niepokój w Izbie.)

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Posał Koczyński. Ja się przyznaję, że w motywach mego wniosku wychodziłem z zapatrywania się na wielką uciążliwość przepisów ogólnej ustawy z r. 1851. o kwaterunkach wojskowych, ale te pobudki moje nie wchodzą wcale w treść wniosku. Że zaś taka ustawa krajowa, jaką proponuje, jest możliwą, dowodzi najlepiej okoliczność, że w Czechach i w Niższej Austryi, od zeszłego roku podobnej treści ustawa krajowa już nawet weszła w moc obowiązującą.

Powtarzam przeto, że to co było powodem do mojego wniosku, nie weszło wcale do jego treści, i proszę ponownie tę petycyę odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem, aby do przyszłej kadencyi ułożył projekt do ustawy o rozkwaterowaniu wojsk.

Poseł Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Ja muszę stanowczo sprzeciwić się wnioskowi p. Koczyńskiego, bo zdaje mi się jest to wniosek zanadto ważny, aby go można tak zawotować przy petycyi. Jestem więc za tem, aby ten wniosek był wydrukowany i przeszedł wszelkie formalności regulaminem przepisane.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Russocki. Muszę odpowiedzieć na niektóre uwagi p. Koczyńskiego, a mianowicie p. Koczyński pyta się: jaki ma cel załatwienie tej petycyi w sposób proponowany przez komisyę budżetową? Otóż muszę na to odpowiedzieć, iż cel jest wskazany w uzasadnieniu przezemnie przeczytanem. Komisya budżetowa powiedziała sama, że ciężary kwaterunków ponoszone są w interesie całego Państwa, a nie krajów osobnych. Ze względu tego, że się ten ciężar właśnie odnosi do Państwa, komisya budżetowa uchwaliła odesłać tę petycyę do c. k. Namiestnictwa; z wnioskiem, ażeby odesłać ją do Wydziału krajowego, nie mógłbym się zgodzić, a to z tych przyczyn, ponieważ słusznie powiedział p. Bocheński, że petycya ta nie może być właściwie powodem do wypracowania ustawy. Z tej przyczyny sądzę, że załatwienie tej sprawy w sposób proponowany jest najstosowniejsze. Wprawdzie Rada gminna miasta Krakowa odwołuje się, że w innych prowincyach Państwa ta sprawa była już rozbieraną. Rzeczewi-

ście w Sejmie niższo-austryackim nad kwestyą kwaterunków zastanowiano się, i takowe też prawo dla Niższej Austryi uchwalono. Jednak z drugiej strony uwzględnić należy, że tam wcale inne stosunki zachodzą, że tam fundusz krajowy nie jest obarczony takiemi ciężarami jak u nas, że w niższej Austryi ten dodatek z wszystkiemi innemi dodatkami nie wynosi 18 ct. od reńskiego, gdy przeciwnie u nas, jak wiadomo, dodatki przenoszą liczbę 60 centów. W obec takiego stosunku komisya budżetowa nie może zalecać Wysokiej Izbie, aby fundusz krajowy obarczać znowu nowemi ciężarami, dla tego też nie mogę nic innego zalecić, jak tylko przyjęcie wniosku komisyi budżetowej.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania nad wnioskiem posła Koczyńskiego. P. sprawozdawca odczyta teo wniosek.

Poseł Russocki (czyta wniosek p. Koczyńskiego).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość; a zatem wniosek komisyi upadł.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„Komisya budżetowa, mając przez Wysoki Sejm sobie przekazaną uchwałą z dnia 19. Grudnia r. b. petycyę Towarzystwu jedwabniczego Galicyi zachodniej w Białej, wnosi ze względu, iż nie może być zadaniem funduszu krajowego, utrzymywać Towarzystwo prywatne, tudzież że fundusz krajowy jest i tak bardzo przeciążony:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Nad petycyą Towarzystwa jedwabniczego w Białej przechodzi się do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. Kto jest za wnioskiem komisyi, ażeby przejść do porządku dziennego nad petycyą Towarzystwa jedwabniczego w Białej, zechce rękę podnieść. (Posłowie po większej części podnoszą ręce.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„Gmina stołecznego miasta Lwowa prosi o udzielenie stałej subwencyi dla utrzymania szkoły przemysłowej, utworzonej staraniami i funduszami miejskiemi.“

Zważywszy, że zakład ten naukowy dopiero w Październiku r. b. otworzony został, i że koszta utrzymania dopiero w drugim i trzecim roku istnienia szkoły, gdy wszystkie kursa w obudwu oddziałach, t. j. w przygotowawczym i specyalnym utworzone będą, znacznie się powiększą, zatem komisya budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm raczy obecnie nad petycyą gminy miasta stołecznego Lwowa przejść do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? Kto jest za wnioskiem komisyi, aby przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Posłowie podnoszą ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. hr. Russocki (czyta):

„Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademii technicznej we Lwowie prosi o wyznaczenie rocznego datku z funduszu krajowego.“

Ze względu, że fundusz krajowy jest bardzo przeciążony, komisya budżetowa wnosi:

„Wysoki Sejm raczy nad petycya wydziału Towarzystwa bratniej pomocy przejść do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto się zgadza z komisyą, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Głos. Prosimy zamknąć posiedzenie.

Poseł Rutowski. W interesie statutu dla miasta Lwowa prosiłbym o głos.

Marszałek. Dopiero jest w pół do drugiej, możemy jeszcze dalej obradować; mamy cały budżet do uchwalenia, jeżeli tę pracę odwleczemy, to inne bardzo ważne rzeczy trzeba będzie na bok odrzucić. a budżet musimy skończyć. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta dział VIII.: „Wydatki na restauracyę i utrzymanie pomników historycznych.“ Ob. alegat XI. str. 15.)

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Sprawozdawca p. Polanowski. Jeszcze parę słów mam do powiedzenia. Jako referent komisyi budżetowej, mam zaszczyt polecić wniosek komisyi pod uchwałę Wys. Izby. Jednakże jako poseł żółkiewski, jako członek komitetu żółkiewskiego, pozwolę sobie dodać parę słów w interesie odbudowy kościoła żółkiewskiego. Zbytecznem by było w obec Izby polskiej udowadniać, że jest obowiązkiem kraju utrzymywać pomniki Żółkiewskich, i obrazy przedstawiające najświetniejsze

chwile dziejów Polski. — Zwracam uwagę Wys. Izby, że koszta restauracyi wynoszą do 31000 złr.

Z nadzwyczajną wytrwałością i gorliwością podjął się ks. kanonik Józef Nowakowski odbudować ten kościół, i zebrał przy pomocy składkujących na ten cel 23000 złr., które już są zużyte.

Podnieść tu, w obec Wysokiej Izby Jego zasługę, poczytuję sobie za miły obowiązek — oby znalazł naśladowców!

Brakuje do dokończenia jeszcze 7000 złr. Komisya budżetowa proponuje 3000 złr., to nie wystarczy na dokończenie całej odbudowy. W obec tak skutecznego poświęcenia się jednostki, subwencya 3000 złr. musi się wydać za małą. Co do mnie zastrzegłszy sobie w komisyi budżetowej oddzielny głos, pocieszam się nadzieją, że ktoś z Izby wniesie o większą dotacyę dla kościoła żółkiewskiego i oświadczam, że za takiem powiększeniem głosować będę.

Marszałek. P. Ginilewicz ma głos.

Poseł ks. Ginilewicz. Wedla sejmowoi uchwały pryznaczaje krajewyj Wydił 6000 zł. aw. w. na uderżanie istorycznych pamiatnikiw. Z toi kilkosty preliminuje 3000 złr. na otnowłenie rizb Wita Stwosza w wełykom ołtari kosteła w Krakowi druhich że 3000 złr. ostawlaje na nepredwidymyi, na dobi restawracyj. Timczasom na proszenie komitetu zanymajuczohosia otnowłeniem łat. kosteła w Żołkwi czujesia komisia spowodowanoju byty wnosyty, szczoby tyi 3000 zł. obernuty na usowerszenie restawracyi toho kosteła, kotoraja łysze pro brak fondiw okonczena byty ne może.

Kosteł w Żołkwi jest to kosteł parochialnyj, do kotroho widnowłenia obowiazana jest w zahalnosty konkurencya; i w samoj riczy wspomynaje wnesenije, że taja suma potribna do restaurowania samoho kosteła, a ne pamiatnykiw, bo wsi pamiatnyky sut wże widnowłenii i w krasnim sostojanyju.

Jesłyby Wys. Izba riszyłasia do pryzwołenia toj sumy, to otworyłaby worota dla druhych parafiij, kotori także z toho samoho powodu domahałyby sia zapomohi wid fonda krajewoho do ukraszenia i ozdobłenia swoich cerkwej.

Katedralna cerkow w Peremyszły, pereminena na takowu z kosteła zbudowanoho czerez Krasickich, o mnoho krasnijsza wid kosteła w Żołkwi, osobenno wnutrenna struktura jest tak prewoschodna, szczo zahranycznii inżynierowe onu podiwlały. Teper okazała sia wełyka potreba widnowłenia toi cerkwy.

Utworywszyjsia w ciły restawracyi toi cerkwy komitet zahadał był udatysia o pidpomohu z krajewoho fonda, no rozważywszy, jak łychij stan jest' toho fonda, wolił spowodowaty zo storony Ordinariata nałożenia datku na dijecezalne chot' tak nuždene duchoweństwo, tak zowymyj „katedrałyk.“ Pozwolu sobi jeszcze jeden prymir nawesty:

Na predmisti w Peremyszły wybudowana nowaja cerkow, no ne stało sredstw dla wnutrennoho ustrojenia; prosyły otże parochiane, szczoby im wolno było dobrowolnyi datki sobyraty.

(Poseł hr. Golejewski. Proszę o zamknięcie dyskusyi.)

Szczoż im widpowiw powitowyj uriad: że na takiji zabahania ne pozwalaje sia.

Tu chodyt takoż łysze o wnutrenne ukrasznie kosteła bo, ja sam mawjem sposibniśt' byty w tym kosteli i wydiwjem, że zachodiaczyjsia tam pamiatnyki (obrazy) uże widnowłeny.

W proczem muszu jeszcze okazaty, że tyi sami, kotri tilko złożyły na widnowłenie toho kosteła, uważałyby za ubłyżenie ich czuwstwu pobożnosty i żertwolubia, jesłyby dowidały sia, że fond krajewyj musiw im jeszcze pomahaty, bo koły riszyłysia daty tak znacznu sumu — wydyt mysia 23000 — to stane ich i na tych 3000 zł., szczoby zaczatoje diło usowerszyty.

Otoż jeśm protywnyj pryzwołeniu sumy 3000 z. na widnowłenie kosteła w Żołkwi, i żełaju szczoby preliminowany krajewym Wydiłom 3000 zoł. zaderżany były na nepredwydymyi restawracyi istorycznych pamiatnikiw, a projektowanaja komisijeju skolkost' 500 z. aw. w. na tuju cil wykreszlena została, zo wzhladu, szczo tak wełykij jest nedostatok krajewoho fonda i tak znaczytelnyj, bo oden milion siahajuczyj nedobor na rok 1867.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy za zamknięciem dyskusyi. Kto jest za zamknięciem, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Dyskusya zamknięta. P. Gołaszewski ma głos.

Poseł Gołaszewski. Ja odstępuję pierwszeństwo posłowi Czajkowskiemu.

Poseł Czajkowski. Jako członek komitetu do odnowienia kościoła i pomników w Żółkwi, będąc z tą sprawą dobrze obeznany, mając mianowicie dokładną wiadomość o potrzebach na wydatki dla ukończenia rozpoczętej restauracyi, po-

wodowany jestem postawić wniosek następujący (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Na odnowienie pomników w kościele parafialnym łacińskim w Żółkwi przeznacza się z funduszu krajowego zasiłek jednorazowy w kwocie pięciu tysięcy złr. w. a.

Kwota ta 5000 złr. wypłaconą być ma do rąk komitetu w ciągu miesiąca Stycznia 1867.“

Na poparcie tego wniosku odwołuję się do słów p. referenta, który przedstawiając potrzeby niezbędne na dokończenie tego dzieła, w końcu sam przyznał niedostateczność kwoty 3000 złr. przez komisyę zawotowanej.

Poseł ks. Ginilewicz utrzymuje, że ten zasiłek nie jest potrzebny, bo do odnowienia kościoła obowiązaną jest konkurencya, bo kościół ten po największej części już jest odnowiony, a to za pomocą datków zebranych po całym kraju a nawet poza krańcami jego.

Lecz tu nie idzie o kościół, ale o dokończenie restauracyi pomników, w kościele tym się znajdujących, na którą uzbierana kwota nie wystarczyła.

Komisya budżetowa proponuje na restauracyę tych pomników ilość 3000 złr.

Ale nawet i ta ilość nie wystarczy; pomniki te leżą porozbierane, obrazy są ze ścian zdjęte, niektóre zaledwo do połowy wykończone, obrazom brakują ramy, potrzeba do ich utwierdzenia na ścianach rusztowań, i zapobiedz, aby na przyszłość od wilgoci nie butwiały i od zbyt silnego słońca południowego nie pełzły. W ogóle obecny stan pomników przy rozpoczęciu ich restauracyi jest tego rodzaju, że gdyby nie było możności dokończenia rozpoczętego dzieła restauracyi, mogłyby ulegnąć jeszcze większemu zniszczeniu niż przedtem było.

Suma na dokończenie samych pomników marmurowych i obrazów — przez komitet preliminowana — wynosi 8000 do 9000 złr. w. a. Na ten cel wydano dotychczas 3000, a najwięcej 4000 złr., brakuje tedy zawsze jeszcze 5000 złr., i to powoduje mnie do wniosku, aby Wysoka Izba zasiłek do tej sumy 5000 złr. podnieść raczyła.

Nadto proszę, aby cała ta suma w Styczniu 1867. na raz wypłaconą została, bowiem roboty renowacyi są nagłe, i nie dadzą się odwlec bez narażania się na większe szkody. Artystom trudniącym się odnowieniem pomników należą się już znaczne sumy, których termin wypłaty już upłynął. Prócz tego nagli do tego i ta jeszcze okoliczność, że kościół już od 2 lat z powodu rozpoczętych w nim robót jest zamknięty i nabożeństwo w nim się nie odprawia, a ksiądz proboszcz Nowakowski, mimo rzadkiej energii i wytrwałości, z jaką sprawę tę popiera, nie był w stanie przyspieszenia jej właśnie dla braku zasobów pieniężnych.

W obec tego stanu rzeczy, w obec niemożności zebrania w kraju dziś podupadłym i tylu nieszczęściami przygniecionym, drogą składek dobrowolnych — potrzebnych funduszów do ukończenia rozpoczętego dzieła, komitet ponawia u Wysokiej Izby prośbę o wspomniony zasiłek, pełen otuchy, że Wys. Izba zawotowawszy w przeszłym roku na kościół św. Anny w Krakowie, i na restauracyę ołtarza w kościele Panny Maryi w Krakowie tak znaczne zasiłki, nie zechce odmówić tego datku, aby wydobyć z pod pyłu wieków i zapomnienia marniejące od tylu lat w świętokradzkiej poniewierce pomniki, świadczące o wielkiej dziejowej przeszłości naszej, aby ocalić od zupełnego zniszczenia drogę tę spuściznę po wielkich bohaterach, którzy walecznem swem ramieniem świętą wiarę naszych ojców i cywilizacyę ochronili od dzikich najazdów hord barbarzyńskich Azyi. (Brawo.)

Marszałek. Czy poseł Gołaszewski zrzeka się głosu?

Poseł Gołaszewski. Przeciwnie, ja się nie zrzekam, ja tylko odstąpiłem pierwszeństwo posłowi Czajkowskiemu co do liczby zasiłku.

Marszałek. Więc pan Gołaszewski ma głos; muszę jednak pierwej wniosek p. Czajkowskiego, ażeby dać 5000 złr., podać do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty, teraz proszę p. Gołaszewskiego.

Poseł Gołaszewski. Zgadzam się najpierw co do liczby, i wnoszę także 5000 złr., a pomijam to wszystko, czem wnioskodawca uzasadniał, iż restauracya pomników posunięta jest do tego stopnia, że gdyby nie były dokończone, toby i to co dotąd zrobione, mogło uledz szkodzie.

Świątynia w Żółkwi jest nie tylko domem poświęconym Bogu, jest to pomnik narodowy, który przypomina ubiegłą przeszłość, ale zawsze przeszłość naszej potęgi i chwały. Musi on ją przypominać, bo jakże mogłoby być inaczej, gdyż pomiędzy mężami dojrzałymi, którzy ją zwiedzają, bywają i tacy, którzy w obec tych pomników przy spotęgowanem uczuciu do łez się rozrzewniają.

Jeszcze Polska istniała, kiedy świątynia w Żółkwi była uważaną za pomnik historyczny. Podczas limity Sejmu czteroletniego zwiedził ją ksiądz biskup Warmiński i podniósł, że to jest pomnik wielkiej ważności. Ubolewał on, że zastał na grobie Żółkiewskiego napisy zatarte, owego Żołkiewskiego, co jeden w szeregu wieków na ziemi polskiej dorównał tryumfom owych dawnych Rzymian, kiedy oni za tryumfalnym wozem wiedli w więzach przed Senat rzymski pokonanych wodzów i królów. Świątynia ta przypomina bohatera Polski i chrześciaństwa, przypomina zbawiciela Wiednia. — Zbawienie Wiednia było ostatnim objawem naszej wielkości, było ratunkiem Austryi, było tryumfem chrześciaństwa; uznał to kościół, kiedy postanowił uroczystość Imienia P. Maryi na pamiątkę odniesionego pod Wiedniem zwycięztwa. Dość być katolikiem bez względu na różnicę obrządku, ażeby znosić grosz wdowi na dokończenie restauracyi tych pomników, bo właśnie grosz jaki będzie w budżecie przeznaczony, będzie groszem wdowim. Przeszłego roku Sejm przeznaczył na restauracyę ołtarza Wita Stwosza 5000 złr. Ja kocham Kraków, rad w nim przebywam, ze smutkiem patrzę na jego niektóre opuszczone świątynie. Również spoglądam z radością na wszystko co wróży, że przyjdą do dawnego blasku, ale jeżeli zwrócę uwagę na pomniki historyczne, to świątynia żołkiewska ma większą ważność narodową niż ołtarz Maryacki.

Troskliwość o utrzymanie pomników narodowych jest przecież obowiązkiem wszystkich cywilizowanych narodów. — Obok tego co się dzieje poza granicami Austryi z naszemi pomnikami, to te co się znajdują w granicach Galicyi, stają się już tylko relikwią pomników, tem więcej zasługującą na pielęgnowanie. — Nietylko przedmiot ale i petenci zasługują na uwzględnienie. Bo jeżeli oni w drodze składek złożyli 30.000 złr., to prośba petentów przyczynienia się tylko małym zasiłkiem do dokończenia dzieła zasługuje na uwzględnienie. Również zasługuje na uwzględnienie mąż, o którym wspomniał sprawozdawca komisyi, bo poświęceniem i niezmordowaną pracą największe położył zasługi koło restauracyi świątyni. W roku 1831. służył on na innem polu, a odkąd został sługą ołtarza, wypełnia on zaszczytnie obowiązki kapłana i obywatela kraju. (Brawo.)

Wspomniał tu ktoś niedawno o budżecie moralnym, a ja wspomnę o budżecie serca. Do serc waszych panowie odwołuję się tem śmielej, że tu nie idzie o pomnik na Zachodzie, ale na Wschodzie. Jestem zatem za dotacyą 5000 złr., a razem żeby w rubryce sumy preliminowanej przez komisyę zamiast 6000 złr., było umieszczone 8000 złr.; 3000 złr. na ołtarz Wita Stwosza, a 5000 złr. na świątynię żółkiewską. Jeszcze mam dodać jedno; kiedy Wydział krajowy w uzasadnieniu swego preliminarza mówi, że Skarb Państwa na cele konserwacyi zabytków starożytności dodaje na całą Monarchyę austryacką rocznie 54.000 złr., więc z tego, gdyby tylko dziesiąta część przyszła na Galicyę, to i to będzie przynajmniej 5000 złr., coby już wystarczyło do pokrycia sumy na świątynię w Żółkwi.

Poseł ks. Naumowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Poseł ks. Naumowicz. Poperednyj besidnyk starał sia promowyty netilko zo storony materyalnoj, budżetowoj, no bilsze do serdec, do czuwstwa członiw Wysokoj Pałaty. Ne jeśmo i my bez czuwstwa, ne jeśmo i my bez serdec. Poperednyj besidnik skazaw, że myłyj mu Krakiw, ałe ważnijsza Żołkow! Moi panowe, i nam Krakiw ne jest nemyłym, bo Krakiw i my uważajem za wełyku knyhu archeologii polskoj; Krakiw maje wełykie znaczenje, i zasłuhuje na wełykoje pocztenje netilko u kożdoho Polaka, ałe i u kożdoho Sławianyna. Odnako jesły my mynuwszoj sesyi czuwstwowały sia buty spowodowanymy daty na riżbu Wita Stwosza, i na kosteł św. Anny w Krakowi, to buły do toho inni powody, jak tii kotorymy staraw sia pereświdczyty nas h sprawozdatel i poperednyi besidnyki. Tam iszło istynno o monumenta, o pamiatnyky, tu ide o ukraszenje parafialnoho kosteła; tam iszło o zachowanie tych monumentiw i pamiatnykiw wid zahłady, tu ide o zbytok, poneże oczewydcy wsi, kotori buły w tim kosteli, znajut dobre, szczo tii pamiatnyky znachodiat sia w dobrim stani, sut' uże odnowłeni, stojat w miscu suchom, ne tecze na nych, ciłkom sut zabezpeczeni wid wsiakoho powreżdenia, i chodyt tilko o stiny i werch nad nymy, o samyj kosteł, chodyt o bohatstwo i wełelipje jeho, do czoho ne może byty obowiazanyj kraj, no szczo należyt wid obowiazku i dobroj woli parochian.

Ne możemo sia sohłasyty na takij wydatok, bo jesłybyśmo uznały samyj kosteł parochialnyj monumentom, i obowiązok kraju utrymania jeho w dobrim stani, i ochorony wid powreżdenija, to zdaje sia myni, monumentiw toho roda, szczo u nas wsiuda i tut wo Lwowi mnożestwo znajde sia, kotoriby takoż wid pohybeły ratowaty treba. Ne zabuwajte moi panowe, szczo jesły kraj maje obo-

wiazok spasaty wid upadku pamiatnyki, to powynen naczynaty od najstarszych, jako najcinnijszych i najskorszoj pomoszczy potrebujuszczych. Takim najstarszym pamiatnykom na zemły naszoj jest bezpereczno cerkow nasza w Hałyczy, kotora postawłena jeszcze w wici XII., hrozyt upadkom, a jest to świaszczenna pamiatka ne tylko, moi panowe, historyczeskaja, no jest to monument iz perwych wikiw chrestyanstwa w naszoj zemły.

Z tych powodiw ne możemo za samym waszym czuwstwom pijty, a nawet nas i to ne może poruszyty, szczo poperednyj besidnyk skazaw, szczo pohlad na pamiatnyki poruszaje aż do ślez. Prawda, czuwstwytelne serdce poruszaje sia pamiatkamy mynuwszosty, kotora kołyś była sławnoju i błystatelnoju w poriwnaniju s nynisznym upadkom narodnym aż do slez. No ne zabuwajte moi panowe, że tych 3000 złr. ne wytysnete jenaksze, tylko także slezamy, a tak zmiszajutsia slezy horiaczoho i błahorodnoho patryotyzmu waszoho so słezamy nużdy, bo tych 3000 złr. jak i wsi podatki treba stiahnyty ekzekucyamy i sekwestracyamy wid naroda, kotory ne raz tyżdniamy ciłymy ist' strawu bez soły, bo ne ma za szczo kupyty, a czasom i kuśnia chliba ne maje, kotory ledwo raz na rik miaso jist' na Wełykdeń. Otże moi panowe, tiji slezy, kotori czerez tych 3000 złr. z waszymy patriotycznymy daramy na sej kosteł zmiszajutsia, ne prynesut ny Bohu ny wam sławy.

Jesły my dla restaurowania naszych pamiatnykiw na sej zemły, jesły na prymir, dla naszoj cerkwy hałyckoj ne odnosymosia do szczedroty fonda krajewoho, i samy po syłam naszym utrymujem ich własnymy syłamy bez egzekucyi i bez sekwestracyi, to ne mohu somniwatysia; jest jeszcze mnoho patriotyczeskich serdec u sławnych mużej polskoj narodnosty, kotori z obureniem widkienut wid sebe toje predłożenje, szczoby zdyrstwom, egzekucyjeju i sekwestracyjeju ne tilko pamiatnyki mynuwszosty, no i stiny, w kotorych ony nachodiatsia, uderżowaty i odnowlaty.

Szczo sia kasaje toho, na szczo natysk położył p. Gołaszewskij, szczo to pamiatnyki osobenno ważnyi dlatoho, szczo ony stojat w wostocznoj czasty kraju, ja moi panowe, ważnosty sej dla was ne prypuskaju. I na Wostoci, Bohu sława, jest chrystijaństwo, i na Wostoci jest świtło, i na Wostoci umijut szanowaty, szczo jest szanowania dostojnym, światym. My szanujem, szczo jest w waszim Krakowi, i ne berem wam toho za złe, że choczete wsi pamiatki waszi wid pohybeły ochoronyty, no tak jak na zapadi polskii, tak na Wostoci ruskii pamiatnyki stojat na perwom mistcy, dla toho spimnuł ja o tim najdawnijszim pamiatci, o naszoj cerkwi hałyckoj. (Głosy. Proszę zrobić wniosek, wniosek.) Wnesenia ne budemo robyty, teper ne czas.

Szczo do pozycyi na budżeti położenoj na restauracyi pamiatnykiw takich, o kotrych mowa, to ne bułoby pozycjam takim kińcia. Tu moi panowe chodyt o zasadu, zasadoju naszoju jest, szczo kraj maje objazannist' ratowaty od upadku monumenta, tut ne chodyt o monument, no o zbytok, a zbytok iz zbytkiw można pokrywaty, ałe ne hodytsia pokrywaty slezamy naroda.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Chciałbym sprostować twierdzenie ks. Ginilewicza, jakoby komisya proponowała 3000 złr. na restauracyę kościoła żółkiewskiego, gdy tymczasem pozycya ta przez Wydział krajowy preliminowana jest w moc uchwały Wys. Izby na pomniki krajowe. Niech ks. Ginilewicz przeczyta wniosek komisyi, który opiewa tak: żeby Wys. Izba na restauracyę pomników kościoła żółkiewskiego kwotę 3000 złr. przeznaczyć raczyła. Więc nie na kościół, ale na pomniki przeznaczają się te pieniądze.

Co się tyczy ostatnich słów ks. Naumowicza, że będzie łzami okupiony ten grosz, dziwię się bardzo, dla czego nie zastosował ks. Naumowicz tego samego argumentu, kiedym domagał się obcięcia z 212000 złr. preliminowanych na leczenie ubogich chorych, szło tam o daleko znaczniejszą kwotę, lecz ks. Naumowicz zapomniał wtenczas o łzach, i jako jeden mąż przeciw mnie wotował, a dziś, kiedy idzie o pomniki historyczne w żółkiewskim kościele będące, temi łzami się powoduje dla odmówienia zasiłku, który rzeczewiście jest potrzebny, ale nie na kościół, tylko na restauracyę pomników tamże. Proszę więc, aby Wys. Izba wniosek komisyi przyjąć zechciała.

Ks. Ginilewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Już dyskusya zamkniętą została, głosu udzielić nie mogę.

Poseł Kozłowski. Ja przed zamknięciem dyskusyi prosiłem o głos.

Marszałek. Udzielam głosu każdemu, kogo mi pp. sekretarze podadzą jako zapisanego do głosu, po zamknięciu dyskusyi głosu dać nie mogę.

Ks. Naumowicz. Proszu o hołos w kwestyi osobistoj.

Marszałek. W kwestyi osobistej będzie można głos zabrać po skończonej debacie. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Polanowski.** Najprzód muszę podziękować tym szanownym członkom Wys. Izby, którzy na poparcie wniosku komisyi budżetowej tak świetnie przemawiali. Z drugiej strony słyszałem zarzuty, i o ilem wyrozumiał, głównym argumentem było to, że kościół już jest zrestaurowany, że więc tu nie chodzi o restauracyę pomników, ale o przyozdobienie kościoła żołkiewskiego, do czego właściwie parafianie są obowiązani; tudzież że i cerkiew w Haliczu, będąca pamiątką narodową, należałoby również środkami krajowemi od zniszczenia chronić.

Na to muszę odpowiedzieć, iż komisya zamieszczając tę pozycyę na budżecie krajowym, rzeczywiście miała na względzie restauracye pomników historycznych w kościele żółkiewskim znajdujących się, i taki też wniosek przedkłada komisya Wys. Izbie do przyjęcia.

Zresztą dla objaśnienia tych panów, którzy się do odbudowania pamiątek tych przyczyniali, muszę nadmienić, że wydatki na samą restauracyę pomników były następujące:

1.	Restauracya pomników marmurowych	3800 złr.
2.	Restauracya 4 wielkich obrazów .	2000 „
3.	Restauracya jedenastu mniejszych obrazów	850 „
4.	Ramy złocone	1200 „
5.	Herby kamienne	250 „
6.	Rusztowania itd.	550 „
	Koszta tedy restauracyi samych pomników w kościele żołkiewskim znajdujących się mają wynosić	8650 złr.

Zaspokoiwszy tedy cyframi oponentów, że cokolwiek przyznamy z funduszu krajowego, nie będzie obrócone na odbudowanie kościoła parafialnego, lecz na odnowę pomników dziejowych; dodam nareszcie, że gdyby wniesiono petycyę do Wys. Sejmu względem odbudowania cerkwi w Haliczu, jeżeli jest pomnikiem historycznym, tak samobym za daniem potrzebnego zasiłku z funduszu krajowego głosował, jak dziś głosować będę za wnioskiem p. Czajkowskiego, aby na odbudowanie pomników w Żółkwi przeznaczyć 5000 złr.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najdalszy wniosek jest posła Czajkowskiego.

Referent **Polanowski** (czyta): „Wysoka Izba raczy uchwalić: Na odnowienie złożonych w parafialnym kościele w Żółkwi pomników przeznacza Sejm z funduszu krajowego jednorazowy zasiłek w kwocie 5000 złr. Kwota ta 5000 złr. wypłaconą będzie komitetowi w tym celu zawiązanemu w ciągu miesiąca Stycznia 1867.“

Marszałek. Kto za tą poprawką głosuje, raczy wstać. (Powstają.) Jest mniejszość. Poprawka upadła.

Poseł **Kozłowski.** Proszę o głos dla sprostowania faktu (gwar). Ja muszę sprostować fakt: Było tu przytoczone, że tylko z wyciśnieniem łez ta pozycya może być przyjętą (gwar), tak nie jest.

Marszałek. To nie jest sprostowaniem faktu, lecz dalsza dyskusya, a dyskusya zamknięta (gwar).

Poseł **Kozłowski.** Ja chcę tylko fakta cytować, bo uchwała Izby jest już faktem (gwar), a pozycya ta zasadza się na uchwale Izby zapadłej; nie może być tu mowy o żadnym podwyższeniu dodatku do podatku bo pozycya 6000 złr. jest już przyjętą uchwałą Wys. Izby z 15. Kwietnia 1866. roku, jako stała rubryka budżetu, a tu głosować mamy nie o pozycyi, tylko o przeznaczeniu tejże. To jest fakt, na który zwrócić przed głosowaniem musiałem uwagę Wys. Izby, gdyż mowcy ze strony przeciwnej przedstawiali rzecz, jakoby o wotowanie nowego wydatku chodziło.

Marszałek. Wniosek posła Czajkowskiego upadł, został wniosek komisyi.

Referent **Polanowski** (czyta) Komisya wnosi: „aby Wysoka Izba na restauracyę pomników kościoła żółkiewskiego kwotę 3000 złr. wyznaczyła.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość powstaje). Jest większość. Wniosek przyjęty. Teraz dodatek.

Poseł **Krzeczunowicz.** A ołtarz panny Maryi w kościele Marjackim nie zawotowany.

Marszałek. To jest specyalne i mieści się już w tych sześciu tysiącach zawotowanych (gwar). Jest 6000 zawotowanych na pomniki, z tych 6000 przeznaczono uchwałą przeszłego roku na restauracyę rzeźby Wita Stwosza 3000 złr. — Skoro 6000 złr. zawotowano, nie potrzeba drugi raz wotować.

Refer. **Polanowski** (czyta): „Rozdzieliwszy preliminowaną na pomniki kwotę 6000 złr. na ołtarz Marjacki w Krakowie, tudzież na kościół w Żółkwi, nie zostałoby nic na nieprzewidziane wypadki; przeto komisya wnosi: aby Wysoka Izba

na nieprzewidziane restauracye pomników historycznych kwotę 500 złr. przeznaczyć, i w budżecie zamieścić raczyła.“

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby przyznać te 500 złr. na nieprzewidziane restauracye, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość. Wniosek przyjęty. W kwestyi osobistej ks. Naumowicz ma głos.

Ks. Naumowicz. Ja choczu widpowisty panu Zyblikiewiczu, że meże nynisznym wotowaniom ne ma analogii.

Poseł Zyblikiewicz. To także dyskusya, tu niema nic osobistego.

Marszałek. To nie jest kwestya osobista.

Głosy. Szkoda czasu.

Marszałek. Następuje dział dziewiąty.

Ref. Polanowski (czyta): Dział IX. „Zwrot wsparcia dla głodową klęską w r. 1865. dotkniętych mieszkańców. Komisya budżetowa wnosi przyjęcie tego działu w sumie 57.500 złr.“

Poseł Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Pozycya ta 57.500 złr. pochodzi z większej kwoty, to jest 150.000 złr., przeznaczonych na bezzwrotne datki dla najwięeej dotkniętych klęską nieurodzaju w roku 1865. Te 150 tysięcy złr. użyte zostały z kwoty większej 500.000 złr., które Rząd przeznaczył dla klęską dotkniętych w kraju naszym. Dając 500.000 złr., wymówił sobie Rząd, ażeby w trzech po sobie następujących latach zwrócona była cała kwota, a zatem wypadłoby z 150.000 złr. rzeczewistej kwoty 50.000 złr. do spłacenia w przyszłym roku. Jednakże podług zamknięcia rachunków centralnej komisyi głodowej, która się zatrudniała rozdawaniem datków bezzwrotnych, okazało się, że rozdała tylko kwotę 124.823 złr. i 65½ kr., a zatem nie całą kwotę 150.000 złr. Jeżeli podzielimy te 124.823 złr. na trzy lata, wypada na rok jeden czyli jedną trzecią część 41.607 złr. i 88⅔ kr. Prowizya od resztującej sumy wynosi 6241 złr. 18 kr., przyszłoby w roku 1867, do zapłacenia Rządowi 47.849 złr. i 6⅔ kr., czyli 47.850 w okrągłej sumie. Dla tego wnoszę, ażeby tutaj zmniejszono preliminowaną kwotę 57.500 złr. na kwotę 47.850 złr., to jest dostateczne, ażeby swojemu obowiązkowi kraj zadość uczynił, to jest aby Rządowi zwrócił trzecią część kwoty, którą użył na wsparcie dotkniętych klęską w roku 1865. Tym sposobem oszczędziłby fundusz krajowy na rok 1867., 9659 złr.

Marszałek Jest wniosek, ażeby zmiejszyć tę sumę na 47850 złr.

Poseł Kraiński. To jest wniosek, który wynika z wyjaśnienia rzeczy. Komisya wzięła 57.500 jako jedną trzecią część ze 150.000, ale rozdanych nie było 150.000, tylko 124.000 złr.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Sprawozdawca ma głos.

Referent Polanowski. Komisya budżetowa z przyjemnością przyjmuje poprawkę posła Kraińskiego za swoją, komisya wnosi przyjęcie tego działu w ilości 47.850 złr.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego działu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta): Dział X.: „Kwaterunkowe dla żandarmeryi“ pozycya 15. Obacz alegat XI. str. 16.

Marszałek. Rozprawa nad tym punktem jest otwarta — gdy nikt głosu nie żąda, kto jest za przyjęciem tych 11.794 złr., zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta pozycyę 16. razem 19.604 złr.).

Marszałek. Rozprawa otwarta; żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, poddam tę pozycyę pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem całej tej pozycyi w kwocie 19.604 złr., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta): „Wysoka Izba uchwali: Odnośnie do podania 12. c. k. komendy żandarmeryi, wypłacić z funduszu krajowego na sprzęty i pościel dla komendanta skrzydłowego w Tarnowie 397 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, kto jest za przyjęciem tej pozycyi zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Polanowski czyta rekapitulacyę. Było już nad tem wszystkiem głosowanie szczegółowe, więc już ogólnego nie potrzeba.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta): Dział XI. „Podatki i daniny 695 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta — nikt głosu nie żąda? — Kto jest za przyjęciem tej kwoty, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.— Następne posiedzenie będzie we Srodę.

Poseł Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. W jakiej kwestyi?

Poseł Rutowski. O projekcie statutu miasta Lwowa.

Marszałek. Poseł Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Według ustawy z 5. Marca 1862. miastu stołecznemu Lwowu należy się statut, a inne większe miasta mają prawo żądania od Wys. Izby osobnych dla siebie statutów. Miasto Lwów dotąd statutu nie otrzymało, albowiem komisya sejmowa dla statutów miejskich nie mogła się dotąd zastanowić nad statutem miasta Lwowa, bo dopiero dnia dzisiejszego został komisyi wręczony projekt statutu gminnego dla tegoż miasta. Ten projekt opiera się na statucie na poprzedniej sesyi przez Wys. Izbę uchwalonym i do Najwyższej sankcyi przedłożonym, jednakże dla niektórych przyczyn przez Wys. Ministeryum nie sankcyonowanym. Otóż Rada miasta Lwowa wzięła znowu statut ten pod rozwagę, przeszkody, które stały na zawadzie sankcyonowaniu, po większej części usunęła, a co do niektórych ustępów zrobiła swoje uwagi i przedstawienia. Komisya będzie w stanie ten statut w jak najkrótszym czasie Wys. Izbie przedłożyć, a zważywszy okoliczność, że sesya jest już na schyłku, że formalne traktowanie wniosku dłuższy czas by zabrało, jako przewodniczący tej komisyi mam zaszczyt powołać się na §. 46. regulaminu, prosząc, aby Wys. Izba od formalnego traktowania tej sprawy odstąpiła i nagłość wniosku uznała.

Ponieważ jednak właśnie według tego paragrafu obowiązany jestem motywować tę nagłość, zdaje mi się, że dostatecznem będzie, jeżeli się odwołam na to, że terazniejsza sesya już się kończy, a miasto Lwów własny swój statut mieć powinno. Sądzę, że się obejdzie bez drukowania wniosku komisyi, dla tego proszę JOW. księcia Marszałka, aby raczył sprawozdanie komisyi postawić na porządek dzienny, a teraz poddać pod głosowanie, by Wysoka Izba nagłość tego wniosku uznała.

Marszałek. Czy Wys. Izba się zgadza, by ten wniosek uznać za nagły?

Głosy. Zgadzamy się wszyscy.

Marszałek. To weźmiemy go na porządek dzienny, gdy go komisya przedłoży. Następne posiedzenie będzie we Środę o godzinie 6tej wieczorem za pozwoleniem naszych przełożonych duchownych. Porządek dzienny będzie: dalszy ciąg budżetu; budżet indemnizacyjny, sprawozdanie komisyi postanowionej do zbadania czynności Wydziału krajowego, i sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Poseł Zyblikiewicz. Jabym sądził, że byłoby lepiej aby książę był łaskaw, zamiast sprawozdania komisyi wysadzonej do zbadania czynności Wydziału krajowego, położyć sprawozdanie komisyi edukacyjnej.

Marszałek. Dobrze, położę zamiast tego sprawozdanie komisyi edukacyjnej.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta): komisya statutowa zbierze się na dniu 26. Grudnia 1866. o godzinie 8mej rano.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $2^1/_2$ po południu.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

20. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 26. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Wniosek naglący p. Ziemiałkowskiego co do wątpliwości rezultatu głosowania nad projektem zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej odesłany do komisyi właściwej. — Odpowiedź p. Smolki imieniem Wydziału krajowego na interpelacyę p. Lipczyńskiego co do jego wniosku o policyi zdrowia. — Dalszy ciąg dyskusyi nad budżetem. — Dział XII. „Drogi.“ — Wniosek komisyi do pozycyi A. 1. — Przemowa p. Smolki. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Pozycya 1. projektu komisyi przyjęta. — Dyskusya nad pozycyą 2. — Przemowa p. Żuka-Skarszewskiego. — Poprawka p. Szumańczowskiego. — Przemowy pp. Grocholskiego, Zyblikiewicza. Przemowa sprawozdawcy p. Ludwika Skrzyńskiego. — Poprawka p. Szumańczowskiego cofnięta. Pozycya 2. projektu komisyi przyjęta. — Pozycye B, i C. bez dyskusyi przyjęte. — Przemowa sprawozdawcy p. L. Skrzyńskiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek p. Żuka-Skarszewskiego. — Wniosek p. Gniewosza o przejście do porządku dziennego. — Przemowa p. Grocholskiego przeciw wnioskowi p. Żuka-Skarszewskiego. — Przemowa p. Żuka-Skarszewskiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Przemowa p. Trochanowskiego za wnioskiem p. Żuka-Skarszewskiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek p. Gniewosza o przejście do porządku dziennego cofnięty. — Przemowa sprawozdawcy p. L. Skrzyńskiego. — Wniosek p. Żuka-Skarszewskiego cofnięty. — Działy XIII. i XIV. bez dyskusyi przyjęte. — Preliminarze specyalne projektu bez dyskusyi przyjęte. — Preliminarz sumaryczny przyjęty. — Uchwała finansowa na rok 1867. — Ustępy 1. i 2. bez dyskusyi przyjęte. — Pokrycie funduszu domestykalnego bez dyskusyi przyjęte. — Potrzeby funduszu domestykalnego bez dyskusyi przyjęte. — Wniosek p. Grocholskiego o 3cie czytanie ustawy finansowej. — Trzecie czytanie i ostatnie uchwalenie ustawy finansowej na r. 1867. Sprawozdanie komisyi budżetowej tyczące się budżetu indemnizacyjnego. — Dyskusya specyalna. — Tytuł przyjęty. — Pokrycie bez dyskusyi przyjęte. — Potrzeby bez dyskusyi przyjęte. — Budżet indemnizacyjny dla 6 obwodów zachodnich bez dyskusyi przyjęty. — Budżet indemnizacyjny dla Wielkiego Księstwa Krakowskiego bez dyskusyi przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie budżetu funduszu indemnizacyjnego. Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 6½ po południu.

Obecnych posłów: 106.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Zakrzewski; zastępca: poseł ks. Kaczała.

Marszałek. Jest dostateczna liczba panów posłów obecnych, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół poprzedzającego posiedzenia.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta protokół z 19go posiedzenia Sejmu krajowego z 24. Grudnia 1866.).

Marszałek. Nie żąda nikt głosu co do protokołu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty.

Następuje dalszy ciąg petycyj nadesłanych do Wys. Sejmu.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu po dzień 26. Grudnia 1866.:

138. Gmina miasta Krościenka, przez posła Żabińskiego, o przywrócenie prawa rybołowstwa.

139. Abrahamiuk Wasyl, Kostyniuk Michał i Iwan tudzież Kuryluk Michał, przez posła Zaparyniuka, o rozstrzygnienie sprawy z dworem o grunta.

140. Gmina Tuczapy, przez posła Zaparyniuka, o komisyę serwitutową do rozstrzygnienia sporu o grunt.

141. Gmina Demicze, przez posła Zaparyniuka, o zwrócenie zabranych gruntów.

142. Magistrat miasta Tarnowa, przez posła Rutowskiego, popiera przedłożoną prośbę właścicieli dóbr i innych mieszkańców obwodu Tarnowskiego o zaprowadzenie sądu doraźnego w Galicyi na podpalaczy.

143. Mierzwiński Jan, budowniczy drogi krajowej, przez posła Kraińskiego, o podwyższenie płacy.

144. Schubut Frydryk, kupiec we Lwowie, przez posła hr. Borkowskiego, w sprawie zaprowadzonej nad osobą i majątkiem jego kurateli, prosi o komisyę do zbadania prawdziwego stanu rzeczy, uchylenia nadużyć, ukarania winnych i wynagrodzenia szkody.

Marszałek. Mamy jeszcze wniosek.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

„Wniosek naglący.

Gdy protokół 16. posiedzenia sejmowego z dnia 20. Grudnia 1866. nie zawiera zapadłej uchwały nad wnioskiem komisyi ordynacyi wyborczej, dążącym do pomnożenia liczby posłów dwunastoma posłami miejskimi, a wątpliwość zachodzi, ażali wniosek ów przez Wysoką Izbę został przyjęty lub odrzucony, ile że:

na 124 posłów głosowało za wnioskiem tylko 82, przeto wątpliwem jest, czyli liczba ta wynosi $^2/_3$ części wymagane §. 38. statutu krajowego do zmiany statutu krajowego, gdy §. ten nie orzeka co się ma stać z ułamkiem w razie, jeźli liczba głosujących przez 3 nie jest dzielną, przeto Wysoki Sejm raczy polecić komisyi ordynacyi wyborczej, i to z pominięciem drukowania tego wniosku:

aby na najbliższem posiedzeniu sejmowem przedłożyła Wysokiej Izbie wniosek do orzeczenia, jak w danym i podobnych mu wypadkach, §. 38. statutu krajowego ma być rozumiany; — który to wniosek komisyi Wysoka Izba z pominięciem drukowania pod rozprawę wziąć raczy."

Florian Ziemiałkowski.

Kabat. — Rutowski. — Zbyszewski. — ks. Stępek. — Agopsowicz. — ks. Morgenstern. — Gniewosz. — Zyblikiewicz. — Golejewski. — Borkowski. — Badeni. — Gołaszewski. — Landesberger. — Trzecieski. — Młocki. — Russocki.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby ten wniosek uznać za naglący, i z ominięciem wszelkich innych formalności odesłać zaraz wprost do komisyi dla ordynacyi wyborczej, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek ten jest jako naglący uznany. Przychodzimy teraz do porządku dziennego, lecz przedtem poseł Smolka ma głos imieniem Wydziału krajowego.

Poseł Smolka. Imieniem Wydziału krajowego będę miał zaszczyt odpowiedzieć na interpelacyę szanownego posła Lipczyńskiego, wystosowaną do Wydziału krajowego na jednem z ostatnich posiedzeń Wys. Izby. Interpelacya ta tyczy się wniosku, który szanowny poseł Lipczyński postawił na ostatniej sesyi sejmowej, względem polecenia Wydziałowi krajowemu, ażeby ułożył projekt do urządzenia policyi zdrowia i zaprowadzenia instytucyi lekarzy wiejskich, dla niesienia pomocy lekarskiej biednej miejskiej i wiejskiej ludności. — Wprawdzie odpowiedź na tę interpelacyę znajduje się już właściwie w sprawozdaniu komisyi wysadzonej do zbadania czynności Wydziału krajowego; ja pozwolę sobie jeszcze tylko parę słów dodać dla tem lepszego wyjaśnienia tej sprawy.

Wniosek w mowie będący szanownego posła Lipczyńskiego był odesłany do Wydziału krajowego na mocy uchwały Wys. Sejmu z dnia 28. Lutego r. b. do załatwienia w drodze właściwej. Wydział krajowy, otrzymawszy ten wniosek, nie mógł zapoznawać wielkiej wagi i doniosłości jego, i po bliższem rozpatrzeniu się uznał, że tylko zapomocą i na podstawie dokładnych dat i materyałów statystycznych należyte opracowanie tego wniosku nastąpić może, i uznał zarazem, że w tym przedmiocie zgodnie postępywać należy z Wys. Rządem, ile że wnioskować należało, iż przy zaprowadzeniu nowej organizacyi i podziału administracyjnego kraju, także system dotychczasowy urządzenia służby rządowej lekarskiej podpadnie pewnym zmianom, więc naturalnie wypada, aby proponowane przez szanownego posła Lipczyńskiego urządzenie służby lekarskiej krajowej zostało zastosowane do

owych przez Wys. Rząd zaprowadzić się mających zmian. Wydział krajowy udał się tedy do Wys. Rządu, prosząc o udzielenie dotyczących wiadomości. C. k. Namiestnictwo odpowiedziało na to, o ile mi się zdaje w Październiku r. b., że rzeczywiście Rząd zamierza zmienić dotychczasowy system urządzenia lekarskiej służby krajowej, że w szczególności ma zamiar zaprowadzić powiatowych lekarzy rządowych, lecz że ta rzecz nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygniętą.

Z tych tedy powodów Wydział krajowy uważał za stosowne wstrzymać się na teraz od merytorycznego opracowania wniosku szanownego posła Lipczyńskiego. Co się tyczy drugiej części interpelacyi, czy Wydział krajowy na czynności w tej mierze przedsięwzięte przez odnośne urzeda powiatowe, na mocy reskryptu c. k. komisyi namiestniczej w Krakowie z dnia 14. Sierpnia r. b., na to mam zaszczyt oznajmić, że Wydział krajowy nie odebrał w tej mierze żadnego urzędowego zawiadomienia; nie mogła jednak ujść uwadze Wydziału krajowego rzecz tak ważna, w pismach publicznych traktowana; a ponieważ nie ma wątpliwości, że na podstawie zarządzonych dochodzeń w tej mierze bardzo cenne materyały uzbierać się dadzą dla opracowania wniosku szanownego posła Lipczyńskiego, Wydział krajowy przeto nie omieszka postarać się, ażeby wszystkie te data udzielone zostały Wydziałowi krajowemu.

Nie mogła także ujść uwadze Wydziału krajowego jedna okoliczność, dla której w traktowaniu tego przedmiotu z wielką ostrożnością postępować należy, t. j. kwestya kosztów. Jakkolwiek z dochodzeń zarządzonych przez komisyę namiestniczą w Krakowie okazuje się, że ludność wiejska chętnie przystaje na to, aby miała pomoc lekarską, to z drugiej strony nie wiedzieć nie chcą o kosztach, które że będą znaczne, nie podpada żadnej wątpliwości, jak również że takowe nie mogą być przez nikogo innego ponoszone, czy bezpośrednio czy nareszcie pośrednio, jak tylko przez dotyczące gminy. Postępywać należy tu bardzo ostrożnie, a to przedewszystkiem dla tego, że teraz właśnie przy zaprowadzeniu pierwszych instytucyj autonomicznych gminy pociągane będą do wydatków niezbędnych; przeto niewłaściwem byłoby, aby równocześnie ludność wiejską pociągać do ponoszenia zapewne niemałych kosztów na zaprowadzenie instytucyi lekarzy wiejskich, gdyż toby tylko ich zniechęciło do tej istotnie zbawiennej instytucyi, a w ogólności do urządzeń autonomicznych. Wreszcie uważa Wydział krajowy, że w tym tak ważnym przedmiocie nie będzie można pominąć także rady i współudziału rad powiatowych, które będą w położeniu dostarczenia pod tym względem najlepszych dat, tak co do sposobu jak i potrzeby takich urządzeń, jakotez pod względem wywierania wpływu na lepsze usposobienie ludności dla tej instytucyi. To są tedy powody, dla których zdawało się Wydziałowi krajowemu, że na teraz winien się ograniczyć na zbieranie potrzebnych dat i materyałów, poczem w swoim czasie przystąpić nie omieszka do merytorycznego opracowania i załatwienia wniosku szanownego posła Lipczyńskiego.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego, t. j. do przerwanych rozpraw nad budżetem krajowym. Następuje dział 12. o drogach krajowych. — Sprawozdawca p. Skrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. L. Skrzyński (z trybuny). Dla oszczędzenia czasu może pozwoli Wys. Izba, ażebym nie czytał dwa razy sprawozdania, t. j. raz całe a potem ustępami, lecz od razu każdy ustęp odnoszący się do pojedynczej pozycyi na budżecie krajowym, i żeby Wys. Izba w tym sposobie zechciała nad każdą pojedynczą pozycyą dyskutować i ją uchwalać. Jeżeliby się Wys. Izba na to zgodziła, tobym tylko ustępami czytał.

Marszałek. Kto jest przeciwny czytaniu sprawozdania ustępami, zechce wstać. (Nikt nie powstaje.) Więc będziemy ustępami czytać.

Sprawozdawca p. L. Skrzyński (czyta): „Dział XII. o drogach, pozycya 1.“ — (Obacz alegat XI. stron. 17.)

(Po przeczytaniu.) Tu tylko mam to dodać, że podług obrachowań rządowych z 1865. r. zarząd drogami krajowemi kosztował 46 tysięcy i kilkadziesiąt złotych reńskich. Przeszłego roku komisya budżetowa na podstawie szczegółowych wykazów, przesłanych do Namiestnictwa przez naczelników pojedynczych obwodów, znalazła, że preliminowana przez c. k. Namiestnictwo kwota na zarząd dróg krajowych słusznie zredukowaną została na kwotę 40.000 złr., i komisya też tę kwotę przyjęła. Wydział krajowy preliminuje w budżecie na rok 1867. kwotę taką samą, jaka się w r. 1866. okazała, t. j. 40.000, mimo iż w tym roku ilość dróg, których zarząd do Wydziału krajowego należy, zwiększyła się przez exkamerowanie drogi szląskiej z Krakowa do granicy prowadzącej. Komisya więc kwotę przez Wydział krajowy preliminowaną przyjmuje i Izbie do przyjęcia poleca.

Poseł Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

Poseł Smolka. Ja pozwolę sobie zabrać głos, nie dla poparcia wniosków komisyi, ani też dla zaproponowania jakich zmian, ponieważ komisya budżetowa proponuje to samo, co w budżecie jest położonem; wywiązując się tylko z polecenia Wydziału krajowego nam podać do wiadomości Wysokiego Zgromadzenia te trudności, jakie pod względem odebrania w zupełny i wyłączny zarząd dróg krajowych, i wzięcia ich w fizyczne posiadanie, w tej chwili zachodzą. Wydział krajowy spodziewając się sankcyonowania uchwalonej ustawy, jeszcze przed odebraniem wiadomości o tem, że takowa została sankcyonowaną, chcąc poznać dokładnie naturę i stan każdej drogi krajowej, przesłał wezwanie do przełożonych obwodów bezpośrednio, i za pośrednictwem c. k. Namiestnictwa, żądając nadesłania sobie jak najdokładniejszych dat statystycznych pod względem stanu budowy, urządzeń, służby drogowej, kosztów, rachunków i innych wykazów, osobliwie co do rachunków tak zwanych konkurencyjnych, wykazujących tak zaległości konkurencyjne, jakoteż pretensye do funduszu konkurencyjnego. Otóż wykazy te ponadchodziły już od wszystkich przełożonych obwodów, chociaż późno, po części dopiero przy końcu Listopada a nawet i teraz. Podług mego zdania są te wykazy dość niedokładne pod wielu względami, osobliwie co się tyczy rachunków konkurencyjnych pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, coby dało się tem wytłumaczyć, iż te rachunki konkurencyjne mają być bardzo wielkie i zawiłe, których nam nie przysłano, tylko liczby sumaryczne, które mało rzucają światła na stan funduszów konkurencyjnych. Rok 1866. miał się ku końcowi, a Wydział krajowy nie odbierał wiadomości o sankcyonowaniu ustawy drogowej tak, iż się zdawało, że Rząd uznając trudności zachodzące pod względem odebrania zarządu dróg krajowych przed urządzeniem gmin, zamierza nie ogłosić ustawy drogowej przed wprowadzeniem w życie rad powiatowych i wydziałów powiatowych. Nareszcie został Wydział krajowy przecież uwiadomionym o zapadłej Najwyższej sankcyi ustawy drogowej, na dniu 12. Listopada r. b. Wydział krajowy poznał od razu, że w trudnem znajduje się położeniu właśnie z powodu tego, że nie posiadając własnych organów na prowincyi, także nie może użyć pomocy rad i wydziałów powiatowych, powołanych §. 27. ustawy drogowej do wykonania zleceń Wydziału krajowego co do dróg krajowych, których zupełny i wyłączny zarząd techniczny i ekonomiczny z dniem 1. Stycznia 1867. r. przejść ma na Wydział krajowy.

Wydział krajowy uważał, że pod tym względem znajduje się w trudniejszem jeszeze położeniu odnośnie do dróg obwodowych, ponieważ podług drugiego ustępu ustawy o drogach krajowych ma on do tego czasu, póki reprezentacye powiatowe nie będą wprowadzone, przyjąć na siebie wszelkie prawa i obowiązki rad powiatowych co do dróg obwodowych, a zatem miałyby przejść na Wydział krajowy także wszystkie czynności, tak techniczne jak i administracyjne, co do dróg obwodowych. Największa zaś trudność zachodzi pod tym względem, że do dróg obwodowych zawsze jeszcze konkurencya przyczynia się tak do budowy, jak i utrzymywania dróg, a zatem Wydział krajowy miałby także starać się o dostarczenie funduszów na ten cel, a dziś ponieważ administracyjny podział kraju jeszcze nie jest w życie wprowadzony, nie można jeszcze żadną miarą oznaczyć tych kół konkurencyjnych, które do budowy i utrzymania pewnych dróg obwodowych są przeznaczone i powołane. W obec takich trudności Wydział krajowy, opierając się na postanowieniu §. 31. ustawy drogowej, wedle którego między Wydziałem krajowym a Wysokiem Rządem mogą być ułożone postanowienia przechodnie, które jako potrzebne się okażą, udał się do Wysokiego Prezydyum Namiestnictwa z wezwaniem o zezwolenie i zarządzenie, ażeby do tego czasu, dopóki reprezentacye powiatowe nie będą w życie wprowadzone, władze w ogólności wykonywały polecenia Wydziału krajowego; ażeby w sprawach drogowych odnosiły się wprost do Wydziału krajowego; w szczególności zaś, ażeby przełożeni obwodowi tak jak do tego czasu, i nadal bezpośredni nadzór nad drogami zachowali, ażeby inżynierowie obwodowi także do pomocy byli na wezwanie Wydziału krajowego, i ażeby rachunki wszystkie z końcem roku ukończone zostały; w szczególności zaś, ażeby zupełnie dokładne wykazy zaległości funduszu konkurencyjnego były oddane Wydziałowi krajowemu, dość w kilkunastu punktach wykazano te czynności i stosunki względem których współdziałanie Rządu byłoby pożądanem aż do czasu zaprowadzenia rad i wydziałów powiatowych. Na tę odezwę odebrał Wydział krajowy nieprzychylną odpowiedź od c. k. Namiestnictwa pod dniem 16. b. m. Namiestnictwo oświadcza, iż nie może przychylić się do wniosku Wydziału krajowego, a to głównie dla tego, ponieważ . . . .

(Głosy. Lepiej odczytać tę odpowiedź.)

Więc ją odczytam (czyta):

„Na szanowne pismo z dnia 5. b. m. l. 4849, tyczące się wprowadzenia w życie nowej ustawy drogowej, ces. kr. Prezydyum Namiestnictwa ma zaszczyt zawiadomić świetny Wydział krajowy, iż niepodobnem jest Rządowi krajowemu załatwiania spraw drogowych przyjąć na ces. kr. urzęda powiatowe w zastępstwie rad i wydziałów powiatowych, które według ustawy nowej drogowej do tych czynności właściwie są powołane.

Trudność takiego — ze względu na żądane przez świetny Wydział krajowy wykazy — obszerniejszego zatrudnienia ces. król. urzędów powiatowych, zachodzi mianowicie w obecnej chwili, gdzie przeprowadzenie wyborów do nowych reprezentacyj gminnych nadzwyczajnie zajmuje urzędy powiatowe. Tem mniej byłoby to i później możliwem, gdyż najprawdopodobniej organizacya nowych urzędów politycznych nastąpi jeszcze przed wprowadzeniem w życie rad powiatowych — a etat służbowy tych urzędów, do najściślejszej potrzeby służbowej zastosowany, właśnie z przyczyny, że sprawy drogowe, gminne i policyi miejscowej mają należeć do ich zakresu działania, tylko w bardzo zredukowanej mierze, żadną miarą nie byłby wystarczającym do załatwienia czynności, które świetny Wydział krajowy życzyłby sobie poruczone mieć pierwszym instancyom politycznym w sprawach drogowych.

Ces. król. Prezydyum Namiestnictwa wstrzymuje się przeto jeszcze z ogłoszeniem ustawy drogowej — nie omieszka jednak takowe natychmiast zarządzić, jak tylko świetny Wydział krajowy oświadczyć zechce, że czynności szanownem swem pimem wspomniane, własnym organom poruczając, gotowym jest do odebrania zarządu spraw drogowych w myśl nowej ustawy do zakresu czynnośei świetnego Wydziału krajowego należących.“

We Lwowie dnia 15. Grudnia 1866.

Gołuchowski.

Do
świetnego Wydziału krajowego
w miejscu.

(Po przeczytaniu).

W obec tego oświadczenia zdaje mi się, że tylko dwie alternatywy pozostają do wyboru: albo potrzeba się zgodzić na to, ażeby ustawa drogowa nie była jeszcze ogłoszona, a zatem ażeby zarząd dalej pozostał jak dotąd w ręku Rządu i Wydziału krajowego, gdyż Rząd i teraz we wszystkich ważniejszych czynnościach pyta się o zdanie Wydziału krajowego; więc powtarzam — musimy się albo zgodzić na to, ażeby ustawa nie była ogłoszoną, aż dopiero wtedy, gdy będą zaprowadzone rady powiatowe, albo żeby Wydział krajowy od razu przystąpił do zamianowania swoich własnych organów, i porozumiał się z Wysokim Rządem względem terminu ogłoszenia tej ustawy i oddania dróg organom zamianować się mającym.

Pod względem doraźnego mianowania takich organów zachodzą trudności, ponieważ tego uczynić nie wypada bez zapytania się o zdanie rad powiatowych. Idzie tu bowiem nie tylko o oznaczenie liczby tych osób. potrzebnych do zarządu, ale oraz o cały system w prowadzeniu tego zarządu. Pod tym względem będą zdania rad powiatowych bardzo szacowne, ponieważ one będą w stanie najlepiej osądzić, jaka liczba drogowych, drożników i t. p. do należytego pełnienia służby drogowej potrzebną będzie.

Dziś już przychodzą pod tym względem do Wydziału krajowego przedstawienia, ale przedstawienia te pochodzą od osób prywatnych, i nie ma żadnej rękojmi, że są one istotnie ugruntowane na dobrze pojętym stosunku miejscowym, albowiem nie zgadzają się z sobą, i jedne są za zmniejszeniem, drugie zaś za powiększeniem służby drogowej, — a nie ma wątpliwości, że w podobnych kwestyach najlepiej nas oświecą rady i wydziały powiatowe, które wychodzące z ogólnych wyborów, zasługujące na zaufanie, znające najdokładniej miejscowe stosunki, najtrafniejsze tak co do systemu i sposobu zarządzenia, jakoteż co do liczby przyjąć się mającej służby drogowej, a nawet co do osobistosci ubiegających się nam przedłożą wnioski.

Odebraliśmy przed paru dniami odczytaną odezwę c. k. Prezydyum Namiestnictwa, a przy nawale prac sejmowych i wydziałowych, Wydział krajowy żadnego jeszcze nie powziął postanowienia, jakby dalej w tej mierze postąpić wypadało, nie omieszka zaś skoro tylko możliwem będzie do załatwienia tej sprawy przystąpić; tymczasem było moim obowiązkiem w imieniu Wydziału krajowego podać do wiadomości Wys. Izby te w tej chwili zachodzące trudności pod względem odebrania zupełnego i wyłącznego zarządu dróg krajowych.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Żuk-Skarszewski. Proszę o głos.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Do dokładnego przedstawienia, które członek Wydziału krajowego pan Smolka uczynił, pozwolę sobie tylko w krótkości dodać, t. j. wyjaśnić sposób zapatrywania się Rządu na §. 31. ustawy drogowej. §. 31. normuje sposób postępywania w czasie przechodowym i orzeka, że Wydział krajowy się zniesie w celu wydania postanowień przechodowych z Rządem, nim ustawa drogowa wejdzie w wykonanie.

Otóż Rząd sądził, że pod postanowieniami przechodowemi nie można uważać substytuowanie władz rządowych zamiast rad powiatowych, ponieważ wspomniony paragraf odnosi się tylko do takich postanowień przechodnich, które, gdy istotnie Rady powiatowe już istnieć będą, okażą się za niezbędnie potrzebne.

Wykonanie ustawy drogowej suponuje istnienie rad powiatowych i urzędów gminnych, każdy z członków Wys. Zgromadzenia podczas uchwalenia ustawy drogowej był tego przekonania, że ta ustawa dopiero wtenczas w życie wejdzie, gdy ustawa gminna w zupełności będzie w życie wprowadzona.

Otóż Rząd krajowy nie zapoznawał trudności, które z tego wynikną, gdyby przed zaprowadzeniem ustawy gminnej, a mianowicie rad powiatowych w życie, ustawę drogową publikowano, ponieważby przez to Wydział krajowy narażony był na kłopoty nie małe. Wprawdzie można powiedzieć, że gdy ustawa drogowa nie będzie od 1. Stycznia w życie wprowadzona, Władze rządowe i tak zawiadywać będą sprawami drogowemi, co by też czyniły według wniosków Wydziału krajowego w czasie ta zwanym przechodowym.

Jednakowoż proszę Wys. Izby zważyć na tę okoliczność, że prowadzenie zarządu spraw drogowych według postanowień dotychczasowych i według przepisów, jakie dzisiaj istnieją, i w dotychczasowym trybie zupełnie jest co innego, jak zaprowadzać administracyę i urządzenie spraw drogowych na podstawie ustawy nowej, która dotychczasowe zasadnicze warunki zupełnie zmieniła. Rząd ze swej strony nie ma żadnych trudności do publikowania ustawy drogowej, skoro Wydział krajowy oświadczy, że już ma organa do zarządu sprawami drogowemi i gotowym jest do odebrania głównego kierownictwa w myśl nowej ustawy.

Namiestnictwo w takim razie zaraz przystąpi do ogłoszenia ustawy. Jeżeli Rząd dotąd z ogłoszeniem tej ustawy się wstrzymywał, to tylko przez wzgląd na trudności, które dla Wydziału krajowego z takiego bezwzględnego ogłoszenia by nieodzownie wynikły, i które przez szanownego członka Wydziału p. Smolkę do wiadomości Wys. Izby podane zostały.

Marszałek. Poseł Żuk-Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk-Skarszewski. Będę mówił do drugiego ustępu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. L. Skrzyński. Żadnego tutaj zarzutu nie było, to całe przedstawienie nie tyczy się właściwie tej pozycyi, i odnosi się więcej do ogólnego stanu rzeczy. P. Komisarz rządowy oświadczył, iż pozostawia z ufnością w tym względzie decyzyę Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Więc przystępujemy do głosowania na pierwszą pozycyę, na wydatki zarządu 40.000 złr. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce wstać. (Powstają.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca hr. L. Skrzyński. Pozycya druga:

Na wydatki dalszej budowy już istniejących dróg krajowych . . . . . 50.000 złr.

Przestrzeń dróg niewykończonych w wschodnich obwodach wynosi $8^3/_4$ mili, w zachodnich obwodach przestrzeń dróg krajowych niewykończonych nie jest mi znana, są tylko 4 drogi wskazane, które wymagają dokończenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Żuk-Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk-Skarszewski. Co do wysokości proponowanej sumy nie mam niestety żadnego wniosku do postawienia, mówię niestety, bo w stanie dróg tak opłakanym, jaki jest u nas, to już jest największem świadectwem ubóstwa, że na dalsze prowadzenie budowy dróg, już za krajowe uznanych, tylko tak niedostateczną kwotę umieszczamy. Lecz chciałbym wyjaśnienia, o które śmiem prosić szanow. sprawozdawcę. Sprawozdanie powiada, że w okręgu administracyjnym lwowskim jest niedokończonych $8^3/_4$ mil; słyszeliśmy wprawdzie przed chwilą, w których one są obwodach. Lecz pragnąłbym dowiedzieć się przynajmniej jeszcze tyle, czy te części dróg niedokończonych jeszcze przytykają do kolei żelaznej, lub zmierzają zbliska ku niej, gdyż jedynie takie drogi,

sądzę, w tej chwili są najnaglejszemi. Zaś w okręgu administracyjnym krakowskim wymienione są 4 drogi. Chciałbym prosić o objaśnienie, czy tylko przypadkowo wymienione one są w sprawozdaniu w tym porządku, czy może z porządku tego można wnosić, iż komisya budżetowa uznaje nagłość onychże w tym porządku, jak są wymienione, albowiem w takim razie gotów jestem zaproponować i udowodnić wręcz odwrotny porządek nagłości.

Poseł Szumańczowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Szumańczowski ma głos.

Poseł Szumańczowski. Słuszność by wymagała, że skoro cały kraj składa się na fundusz krajowy, ażeby też korzyści z tego równie na kraj były rozdzielone. Zadziwia mnie jednak, że wszystkie drogi wymienione w sprawozdaniu komisyi budżetowej odnoszą się do jednej i tej samej okolicy, nie są rozdzielone, ale wszystkie do sądeckiego obwodu odnoszą się. Słusznie żądać można, żeby okręg krakowski, który przyczynia się podatkami więcej w stosunku przestrzeni niż inne obwody Galicyi, mógł być w korzyściach wyżej uwzględnionym; a gdyby nawet na równi położyć wszystkie obwody, to nie możnaby pominąć ważności drogi z Krakowa do Igołomii, t. j. do granicy Królestwa Polskiego prowadzącej. Droga ta jest bardzo uczęszczaną, transporta ogromne tamtędy idą, mianowicie transporta zboża z Królestwa Polskiego do Krakowa, a wyrobów stucznych z Krakowa do Królestwa. Droga ta jest w najgorszym stanie. Ale nietylko ta okoliczność zasługuje na uwagę, lecz również i ta, że okrąg krakowski przez wiele lat składał na fundusz drogowy; ten fundusz utonął w funduszu ogólnym Państwa, i krakowski obwód nie został uwzględnionym; wszakże słuszność wymaga, ażeby coś dla dróg w tym okręgu więcej uczynić jak gdzieindziej. Cała przestrzeń drogi tej wynosi tylko dwie mile, z Krakowa do Mogiły przestrzeń mili jest już ukończona, cała więc przestrzeń drogi wybudować się mającej wynosi 1 milę. Sądzę, że jeżeliby w jednym roku nie mogła być wykończoną, niechże będzie przynajmniej w tym roku rozpoczęta budowa. Przeto stawiam wniosek następujący (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby drogę z Mogiły do Cła zamieścił w rzędzie tych dróg, które mają być w ciągu roku 1867. wybudowane.“

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty?

Poseł Szumańczowski. Nie jeszcze.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. My tutaj obradujemy tylko nad sumą, która ma być w budżecie na budowanie dróg zamieszczoną; tylko dla wyświecenia rzeczy komisya budżetowa wskazuje nam, że takie a takie drogi ukończone nie są; i nie sądźcie panowie, ażeby sumą 50.000 złr. te drogi ukończyć można, o ukończeniu nawet mowy być nie może. Ale tutaj nie można wnosić przy rozprawie nad budżetem, ażeby jakaś droga z funduszu krajowego budowaną była, bo według ustawy drogowej, ażeby jaka droga z funduszów krajowych budowaną była, potrzeba osobnej uchwały, a jeżeli się nie mylę osobnej ustawy. (Głosy: Nie. Inne głosy: Ustawy trzeba.) A jeżeli ustawy potrzeba, to rzecz ta pod żadnym względem do rozprawy nad budżetem nie należy.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Muszę wyjaśnić nieco myśl posła Szumańczowskiego; on właściwie nie żąda budowania nowej drogi, tylko dokończenia już od 20 lat istniejącej, mianowicie głównego traktu między Krakowem a Królestwem Polskiem, którędy największy handel zbożem idzie; a pomimo to, iż tylko mila drogi do granicy, to wszystkie towary muszą okrążać o 8 mil dłuższą drogą i którędy indziej iść, bo droga ta w czasie słoty jest nie do przebycia. A ponieważ 50000 złr. nie są na budowanie nowych dróg, tylko na dokończenie już istniejących, więc to była myśl wniosku posła Szumańczewskiego, ażeby między innemi drogami tych pieniędzy użyto na dokończenie dróg już istniejących.

Głosy. Czy jest to droga krajowa?

Poseł Zyblikiewicz. Jest uznaną za drogę krajową już dawno.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ludwik Skrzyński. Poseł Żuk-Skarszewski chciał oświecenia co do dróg nieukończonych w okręgach administracyjnych lwowskim i krakowskim. Co do dróg w okręgu administracyjnym lwowskim, to tego, na jakich przestrzeniach nie są one ukończone, w wykazach nam

przedłożonych nie ma. Co do dróg w okręgu administracyjnym krakowskim, to te są szczegółowo wymienione, i mogę je przeczytać z wykazu, jaki nam przez komisyę namiestniczą został udzielony; porządek, w którym są wymienione nie oznacza, iż pierwsza więcej niż następne potrzebuje zasiłku. Komisya chciała tu wykazać, jaka jest ogólna potrzeba, i że suma preliminowana na budowę dróg zaledwie w małej części tej potrzebie będzie mogła zadosyć uczynić. Komisya budżetowa nie poleca żadnej drogi, Wydział krajowy bowiem najlepiej będzie mógł osądzić, która droga najpilniej ukończenia wymaga, w której bez tego ukończenia komunikacya najwięcej utrudnioną by była, a przeto której z nich w interesie powszechnym najpierw zasiłek ma być dany.

Co się tyczy wniosku posła Szumańczowskiego, to już wyświecił poseł Grocholski, że wniosek ten nie może przy budżecie być uwzględnionym. Jeżeli jednak, jak poseł Szumańczowski przedstawił, droga ta już za krajową uznana . . .

Poseł Zyblikiewicz. Jest za krajową uznana.

Głosy. Nie.

Poseł Zyblikiewicz. Jest w sprawozdaniu wyliczona pod nazwą Mogilsko-Krakowskiej.

Sprawozdawca poseł Ludwig Skrzyński. Jeżeli jest za krajową uznaną, jeżeli jest drogą krajową, to należy do kategoryi tych dróg, które z funduszu preliminowanego na budowę wsparte być mogą. Jeżeli Wydział krajowy uzna, że jest potrzebniejszą od innych dróg, to pewnie z sumy preliminowanej co będzie można na budowę jej przeznaczyć. Kwota 50000 na budowę preliminowana jest tak szczupła, iż zaledwie mała część rozpoczętych dróg będzie mogła być ukończoną. Mila drogi kosztowała w przecięciu 30000 złr., a były drogi, których budowa kosztowała 35000 do 38000 złr.; i choćbyśmy nie przypuścili, że teraz pod zarządem Wydziału mniej będą drogi kosztować, to przecie za 50000 złr. więcej jak 3 mil drogi trudno będzie wybudować.

O powiększeniu zaś tej pozycyi mowy być nie może, gdyż już z powodu przyjęcia wydatków co do dróg znaczniejszych na fundusz krajowy, powiększył się budżet krajowy o 140000 złr. Polecam więc Wysokiej Izbie przyjęcie tej pozycyi tak, jak jest przez Wydział krajowy podaną a przez komisyę Wysokiej Izbie proponowaną.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Szumańczowskiego.

Sprawozdawca poseł L. Skrzyński (czyta powtórnie wniosek p. Szumańczowskiego).

Poseł Szumańczowski. Cofam mój wniosek.

Marszałek. Ponieważ poseł Szumańczowski cofnął swój wniosek, więc poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto jest za przyjęciem sumy 50000 złr. na wydatki dalszej budowy już istniejących dróg krajowych, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Skrzyński (czyta):

„Do 3. Według wykazów rządowych jest dróg krajowych:

w okręgu administracyjnym lwowskim	119	mil.
„ „ krakowskim	61½	„
Ogółem	180½	mil.

Utrzymanie jednej mili drogi krajowej kosztowało w przecięciu:

w okręgu administracyjnym lwowskim	1244	zł.
„ „ krakowskim	1008	„

Na podstawie tej obliczony całkowity wydatek na utrzymanie dróg krajowych wynosi:

w okręgu administracyjnym lwowskim	148036	zł.
„ „ krakowskim	61992	„
Ogółem	210028	zł.

Czysty dochód z myta i przewozów na drogach krajowych przynosi:

w okręgu administr. lwowskim	98054 zł.	64 ct.
w okręgu adm. krakowskim według preliminarza na rok 1867., przedłożonego przez komisyę Namiestnictwa w Krakowie . .	22660 zł.	16 ct.
Razem .	120714 zł.	80 ct.

którą to sumę przychodu, przeznaczonego na utrzymanie dróg krajowych, strąciwszy z wyż podanej sumy wydatków, okazuje się przewyżka wydatków w kwocie 89.313 zł. 20 ct., która z funduszu krajowego pokrytą być ma.

Zważywszy jednak, iż koszta utrzymania przez exkamerowanie i uznanie za drogę krajową gościńca prusko-szląskiego — z Krakowa przez Poręby do Chełmka w długości siedmiu mil zwiększyły się, a w preliminowanym dochodzie z rogatek okazać się może niedobór, uznała komisya, iż położona przez Wydział kwota 95000 zł. jest uzasadnioną, a przeto wnosi komisya, aby ją w budżecie przyjąć.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc poddam pod głosowanie tę pozycyę. Kto jest za przyjęciem wydatku na utrzymanie dróg krajowych w sumie 95000 złr, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Skrzyński. „Do *B.* i *C.*“ — *B.* na budowę dróg powiatowych 5000 złr. jako wsparcie, a *C.* na budowę dróg gminnych 10000 złr., także jako wsparcie (czyta):

„Do *B.* i *C.* Zważywszy, iż już dla ułatwienia komunikacyi z drogami żelaznemi i prowadzącemi do nich gościńcami, potrzeba będzie w wielu okolicach nowych dróg powiatowych i gminnych, a przytem mając to na uwadze, iż szczególnie w początkach nowej organizacyi będą tak dla powiatu, jak i dla gminy nieraz zbyt uciążliwe koszta tej budowy — uznała komisya, iż preliminowane na subwencyonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych kwoty są uzasadnione, a przeto wnosi, aby je na budzecie zamieścić.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem pomocy dla dróg powiatowych w sumie 5000 złr., zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisyi przyjęty. Kto za przyjęciem sumy 10000 złr., jako wsparcie na drogi gminne, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Skrzyński. Wszystkie dotychczas przez Wysoką Izbę uchwalone pozycye o drogach wynoszą sumę 200000 złr., ta nie potrzebuje uchwały jako rzecz rachunku (czyta):

„Komisya poczytuje sobie za obowiązek zwrócić uwagę na to, iż podane w sumarycznych wykazach rządowych wydatki na utrzymanie dróg krajowych przechodzą przy wielu z nich miarę rzeczewistych potrzeb, co już z porównawczego zestawienia tychże wydatków okazuje się, tak n. p. kosztuje otrzymanie jednej mili drogi:

w okr. adm. lwowskim	Jarosławsko-Bełzeckiej	2590	zł.
	Przemysko Sanockiej	2400	„
	Lwowsko-Rohatyńskiej	1898	„
	Halicko-Siwkowskiej	382	„
	Okopy-Mielnickiej	420	„
w okr. adm. krakowskim	Proszowsko-Barańskiej	1800	zł.
	Krakowsko-Mogilskiej	1500	„
	Konieczna-Mszańskiej	700	„

Komisya przeto sądzi, iż w tej rubryce wydatków znaczna oszczędność osiągnąć by się dała. A jeżeli mimo to wnosi, by preliminowana na utrzymanie dróg krajowych kwota przyjętą była w budżecie, to czyni to raz dla tego, iż nie mając przedłożonych sobie szczegółowych i dokładnych rachunków drogowych, nie miała pewnej podstawy do oznaczenia cyfry możebnych oszczędności; a powtóre, i to głównie dla tego, iż ma wszelką nadzieję, że oszczędność wskazana osiągniętą zostanie, skoro w moc ustawy drogowej z dnia 18. Sierpnia 1866. r., zupełny zarząd dróg krajowych na Wydział krajowy przejdzie, a przeto i nominacya urzędników drogowych, z uchyleniem prowizorycznie przyjętych, a z ustawą niezgodnych zastrzeżeń, do Wydziału krajowego należyć będzie.“

(Po przeczytaniu.) To nie podlega uchwale Wys. Izby. Tutaj muszę znowu dać niektóre wyjaśnienia, mianowicie muszę nadmienić, iż rzeczewiście utrzymanie tych dróg zbyt wiele kosztuje. Wielu z nas zna ją z doświadczenia i samo porównawcze zestawienie wskazuje, że droga Proszowsko-Barańska lub Krakowsko-Mogilska powinnaby najwięcej kosztować, bo jest najwiecej uczęszczaną w tej części kraju, gdzie robotnik drogi, gdzie kamienie i inne materyały drogowe z drugiej strony Wisły sprowadzać potrzeba; pomimo to jednak kosztuje utrzymanie jednej mili drogi Proszowsko-Barańskiej 1800 złr., a Krakowsko-Mogilskiej 1500 złr., gdy w Sanockiem utrzymanie jednej mili drogi kosztuje przeszło 2000 złr. Znane są nam data także z innych krajów. Wiemy z urzędowego raportu złożonego w Sejmie poznańskim, że utrzymanie jednej mili żwirówki kosztuje 861 talarów. Nie licząc agio, a biorąc talar po 1 złr. 50 ct., wynosiłoby to 1292 złr., więc tam o 1000 przeszło złr. mniej kosztuje utrzymanie dróg, jak u nas w Sanockiem, a wiemy przecież, że drogi pruskie są daleko lepiej utrzymywane.

Nie mamy, jak już w sprawozdaniu komisyi powiedziano, szczegółowych wykazów i rachunków drogowych, dlategoteż nie możemy oznaczyć kwoty, którąby się oszczędzić dała; pozostawiliśmy wprowadzenie oszczędności Wydziałowi krajowemu, który objąwszy zarząd dróg, czuwać będzie nad tem, by grosz publiczny nie był marnowany. (Czyta):

„Komisya widzi też potrzebę wyrazić tu życzenie, aby Wydział krajowy w dopełnieniu polecenia danego mu uchwałą Wys. Sejmu na prze-

szłorocznem posiedzeniu zapadłą, starał się według możności przyspieszyć i do pożądanego skutku doprowadzić rozpoczęte z Wysokim Rządem rokowania o zwrot wypłaconej w latach ubiegłych z funduszu krajowego zaliczki na budowę dróg krajowych w ogólnej kwocie 22.719 złr. walucie austr.“

(Po przeczytaniu.) Tutaj jest wyrażone życzenie tylko, więc nie podpada uchwale Wysokiej Izby.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Pozwolę sobie poczynić niektóre uwagi co do wspomnionego życzenia przez komisyę budżetową proponowanego, zwłaszcza że już i w sprawozdaniu komisyi, do zbadania czynności Wydziału krajowego wysadzonej, to samo życzenie w równem brzmieniu jest przytoczone.

Według wniosku komisyi chodzi o to, ażeby Wydział krajowy udał się do Rządu o zwrot sumy 22.719 złr. na budowę dróg krajowych według zdania komisyi nieprawnie wydanej. To żądanie odnosi się do wniosku na przeszłej kadencyi przez Wys. Izbę uchwalonego, gdzie komisya budżetowa przedstawiła jako zwrócić się mającą tę samą sumę, składającą się z trzech pozycyj, mianowicie: 1. Z sumy 5617 złr. z funduszu krajowego według zdania komisyi niewłaściwie na potrzeby dróg użytej. Co do tej sumy miałem zaszczyt na 66. posiedzeniu wyjaśnić, iż przedstawienie komisyi budżetowej ma mylną podstawę, albowiem w obwodzie Sądeckim na drogę Krościenko-Szczawnicką nie 5617 złr., lecz 5931 złr. dano jako subwencyę bezzwrotną, i to na podanie konkurencyi, że nie posiada żadnych zasobów pieniężnych, że jest biedną, i nie jest w stanie taką kwotę uiścić. Na takie przedstawienie Rząd krajowy uznał za stosowne dać tej konkurencyi subwencyę niezwrotną, a zatem teraz o zwrocie jej mowy być nie może. Jeżeli żądanie zwrotu co do konkurencyi Krościensko-Szczawnickiej miało być uzasadnionem, to w tem samem położeniu zwracania subwencyj otrzymanych byłyby i inne konkurencye, mianowicie konkurencye w okręgu administracyjnym lwowskim, gdyż wiadomo Wysokiemu Zgromadzeniu z przedłożenia komisyi uamiestniczej pod względem budżetu drogowego, że stosunkowo nierównie większe kwoty w okręgu lwowskim wydano na subwencye jak w okręgu krakowskim.

(Głos: Proszę o głos.)

2. Drugą pozycyę stanowi suma 1889 złr. Ta kwota była wydaną w obwodzie Rzeszowskim na drogę prowadzącą z Sędziszowa do kolei żelaznej. Przedstawiłem już na wspomnionem posiedzeniu 66., iż ta kwota daną była konkurencyi zwrotnie, a zatem będzie zwróconą w drodze zwykłej, bez żadnego szczególnego zarządzenia.

Zaliczek zwrotnych udzielono i innym konkurencyom i zwrot wszystkich nastąpi w drodze zwykłej manipulacyi.

3. Co do trzeciej pozycyi 15.213 złr., która miała być w obwodzie lwowskim z funduszu drogowego niewłaściwie wydaną, muszę nadmienić, iż o zwrocie tej kwoty również mowy być nie może, bo ta była daną — nie w 1865. r., jak to sprawozdanie komisyi utrzymywało, ale w 1860. r. na koszta zarządu dróg krajowych, które fundusz krajowy prawnie ponosić winien.

Wydział krajowy w skutek uchwały Wysokiej Izby udał się do Namiestnictwa względem zwrotu 22.719 złr. Namiestnictwo odpowiedziało, iż oprócz tych wyjaśnień, które Komisarz rządowy Wys. Zgromadzeniu miał zaszczyt dać na 66. posiedzeniu, innych wyjaśnień dać nie może.

Chciałem więc Wys. Zgromadzeniu w krótkości tylko przedstawić, iż pierwsza kwota 5617 złr. i trzecia w ilości 15.213 złr. zwróconą być nie może, ponieważ pierwsza daną była jako subwencya niezwrotna. a zatem zwrotu jej żądać nie można, ostatnia zaś daną była na zarząd dróg krajowych, a zatem na rubrykę, którą ponosić winien fundusz krajowy należycie i prawnie.

Marszałek. Poseł Żuk-Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk-Skarszewski. Wdzięczny jestem szanownemu panu Komisarzowi rządowemu, że swojem oświadczeniem poparł tak silnie wniosek, który ja zamierzam wstawić. W ostatnim ustępie komisya żąda i nalega na Wydział, ażeby ponowił rokowania z c. k. Rządem celem odebrania owych zaliczek konkurencyom drogowym antycypowanych. Pod tą niewinną formą kryje się wezwanie, ażeby odebrane były od konkurencyj obwodu sądeckiego zaliczki, tytułem niezwrotnym na budowę dróg im dostarczane. Nie miałbym może nic przeciwko temu, gdyby tą samą miarą mierzono wszystkie nasze obwody, — jednakże tak się nie dzieje, albowiem jak pan Komisarz rządowy co dopiero powiedział, i inne obwody, a między niemi

najbogatsze w naszym kraju, które mógłbym wymienić a które w różnych czasach, nie tak drobne jak obwód sądecki, lecz bardzo znaczne subwencye na budowę dróg z funduszu krajowego odebrały, a zatem kosztem naszym, kosztem także naszego najbiedniejszego obwodu sądeckiego drogi swoje budowały, a przecie zwrot tej subwencyi od nich nie był żądany. Dla czego zatem pan referent czy komisya budżetowa wykryła ten mniemany obowiązek zwrotu, jedynie przy obwodzie sądeckim i rzeszowskim a pominęli przy innych obwodach, które bez porównania większą dostały subwencyę, trudno odgadnąć, lecz z tego się okazuje, jak nierówną miarą są mierzone obwody. Lecz co więcej, niedawno temu komisya petycyjna z okazyi petycyi obywateli obwodu sądeckiego przez usta swego referenta wymownie wykazała zasługi obwodu sądeckiego w sprawie dróg dla całego kraju położone, — przyznała, że wybudował ten obwód własnym kosztem przeszło 25 mil dróg krajowych, czego żaden obwód, powtarzam: żaden inny obwód wykazać nie może, i przyznała, że obwodowi sądeckiemu za taką dla całego kraju ofiarę należy się od kraju wdzięczność. Jeżeli przeto obwód sądecki, klęskami lat ostatnich do szczętu zubożony, dostał od c. k. Rządu, te okoliczności uwzględniającego, na dalszą dróg budowę także nareście subwencyę, to to przez komisyę postawione żądanie zwrotu, wymierzone prawie wyjątkowo przeciwko obwodowi sądeckiemu, uważam do tego stopnia niesprawiedliwem, że aż muszę się umiarkować, ażeby cisnącemi się nieparlamentarnemi słowami nie wyrazić całego zadziwienia, jakim sposobem to się stać mogło. Proponuje zatem w tej mierze wniosek następujący (czyta): „Wy„dział krajowy ma zaniechać dalszego z Rządem ro„kowania względem zwrotu tej części zaliczki na „drogi krajowe, która była bezzwrotnie udzielona.“

Jak powiedział pan komisarz wymownie i wykazał, była to zaliczka bezzwrotna; powtóre dlatego, że obwód sądecki najbiedniejszym obwodem, a który pomimo to najwięcej ofiar dla kraju poniósł, któremu przeto wdzięczność ze strony kraju należyć się powinna; a po trzecie, że skoro nie żądano zwrotu od innych zamożniejszych, nie żądajcież go panowie od najbiedniejszych.

Marszałek. Ten wniosek podam do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. — Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Do tego samego ustępu sprawozdania komisyi budżetowej na przeszłorocznej kadencyi zabierałem głos występując przeciw uchwale; moje żądania atoli były nazwane nieumiarkowanemi. Tej kadencyi jestem jeszcze więcej nieumiarkowany jak zeszłego roku, albowiem wykazałem, że ta pozycya wynosi 49.504 złr. później przyrosło do tego 30.000 złr., a według zamkniętego rachunku z końcem r. 1865, wynosiła już należność od wszystkich dłużników 282.909 złr.

Więc ja wskazuję zalecenie dla Wydziału krajowego, ażeby oszczędzano wszystkie aktywa funduszu krajowego. Uważałbym, żeby było najwłaściwiej dać polecenie, ażeby wszystkie aktywa szczędzono, a tem więcej gdy Wydział krajowy objął zarząd funduszów, będzie on sam starać się oto, ażeby te należne kwoty wpłynęły.

Więc stawiam wniosek przejścia do porządku dziennego nad tym ustępem.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Zabieram głos przeciw wnioskowi posła Żuka-Skarszewskiego, nie dla tego, aby wziąć w obronę komisyę budżetową, ale dla tego jedynie, aby stanąć w obronie Izby.

Komisya budżetowa nie zrobiła nic, jak tylko przypomniała przeszłoroczną uchwałę; jeżeli zatem jest ktoś winien zarzutu zrobionego, to sądzę, że nie komisya budżetowa, ale zrobiony jest ten wyrzut Izbie.

Sądzę panowie, że nikt tutaj nie może posądzić Izby, ażeby była parcyalną, ażeby jedną część kraju inaczej traktowała jak drugą. Sprawozdanie więc tamtegorocznej komisyi budżetowej nie musiało być wyczerpujące, i zostawiło z tego powodu Izbę w błędzie. Jednakże panowie co do tej drogi, o którą robił wymówki pan Żuk-Skarszewski, zdaje mi się, że Izba miała inne względy na celu. To jest droga z Krościenka do Szczawnicy, jest to droga do zdrojowisk mających pewną wziętość nie tylko w kraju ale i za granicą. My wiemy, że do wszystkich zdrojowisk budują się drogi nie z funduszów krajowych, ale z funduszów państwowych; — dla czego tutaj ma się z funduszów krajowych budować? Sądzę, że tutaj nie Sejm działał po macoszemu, lecz Rząd, jak bardzo często, kraj nasz po macoszemu traktował. Te były względy, które skłoniły Izbę w roku zeszłym do postawienia wniosku, ażeby tę sumę od Rządu odebrać. Czy w tem miało się rozumieć, ażeby tę sumę ściągnąć z konkurencyi, czy też ażeby tę sumę Rząd z fundszów Państwa oddał, tego ja nie wiedziałem.

Co do wniosku postawionego, ażeby nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego, sądzę że nie ma nad czem przechodzić do porządku. Można przechodzić nad wnioskiem, a tu nie ma wniosku, tylko uwaga, która zapewne wywołała dyskusyę, ale uwaga, która Izbie żadnego wniosku do uchwały nie przedstawia. Komisya budżetowa potrzebowała wyrazić życzenie swoje, ale nie żądać od Wysokiego Sejmu uchwalenia tego życzenia.

Poseł Żuk-Skarszewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Żuk-Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk--Skarszewski. Właśnie dla tego, że na przeszłej kadencyi niestety zapadła uchwała taka, dla tego postawiłem dziś wniosek; nie byłbym go stawiał, gdyby uchwała nie była zapadła, boć sama uwaga komisyi budżetowej w sprawozdaniu zamieszczona, nie była dostatecznem umotywowaniem do stawiania wniosku. Lecz ponieważ taka uchwała istnieje, że Wydział krajowy ma się starać, ażeby owe zaliczki były zwrócone, więc ja korzystając z nowych okoliczności, jakie mi się nadarzają, stawiam wniosek, aby ta uchwała o ile być może była zmodyfikowaną, t. j. aby ta część kwoty, która była daną bezzwrotnie, a zatem wzięta prawomocnie, aby tej już więcej nie żądać.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Żuk-Skarszewski. Chciałem tu tylko jeszcze powiedzieć, że nie chodzi tu o tę tylko część drogi, która wiedzie z Krościenka do Szczawnicy, ale również o drogę z Sącza do Brzeska, o której p. Komisarz rządowy na przeszłej kadencyi wspomniał, że i na tę drogę konkurencya także dostała podobną subwencyę jak i Szczawnicka; dlatego zmuszonym się widzę bronić konkurencyi, która w dobrej wierze te kwoty obebrała.

Poseł Trochanowski. Proszu o hołos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Są głosy za zamknięciem dyskusyi; więc poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość, zatem dyskusya zamknięta. Poseł Trochanowski ma głos.

Poseł Trochanowski. Otże ja jak najsylniejsze poperaju wnesenie i wsi motywowania p. Skarszewskoho, bo w Nowo-Sandeckim okruzi tak narid je bidnyj wże za dorohy, że egzekucya nastupaje po egzekucyi, a jakby tu szcze pryszło i za dorohy płatyty, na kotoryi wziały trocha hrosza, toby sia bez egzekucyi ne obiszło, a szczoby tam było płaczu i neszczastia, że i po 10 wijtiw w cyrkuli stojało z prośboju o uwilnenie od tak wełykoho tiaharu, i ne połuczyły żadnoj łaski w tym wzhladi, bo by łysze hromady odnoho okruha mały ponosyty toje tiahary, a inszi cyrkuły ne mały takich tiahariw. a zatem proszu, ażeby tak traktowano cyrkuł Nowo-Sandecki jak i jensze cyrkuły Hałyczyni wzhladom dorih.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Chciałem co do uwag p. Grocholskiego nadmienić, że Skarb Państwa nie miałby przyczyny ponosić subwencyę dla drogi Krościenko-Szczawnickiej, ponieważ ta droga, jak sprawozdanie komisyi właśnie przedstawia, należy do dróg krajowych, dla których obowiązek do subwencyi cięży na funduszu krajowym. Jeżeli zatem wniosek komisyi opiewa na żądanie zwrotu, to nie mógłby być pociągniętym do tego zwrotu Skarb Państwa, tylko konkurencya, ale i ta nie jest obowiązaną do zwrotu, ponieważ subwencyę otrzymała prawomocnie i bezzwrotnie.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Gniewosz. Ja cofam swój wniosek.

Marszałek. Więc zostaje tylko wniosek p. Skarszewskiego.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Przeszłego roku zapadła uchwała Wys. Sejmu, którą Wydziałowi krajowemu polecono, by w właściwej drodze upomniał się o zwrot z funduszu krajowego wypłaconej przez administracyę rządową zaliczki na budowę dróg krajowych. Komisya w dopełnieniu obowiązku swego wyjawiła życzenie, aby ta uchwała Sejmu załatwioną została. Jak załatwiona będzie i z jakim rezultatem, temu nie przesądzamy; ale załatwioną być musi, gdyż uchwała Sejmu nie może być wprost usunięta bez orzeczenia Wys. Izby.

Czy, i o ile wnioski przez ref. komisyi są uzasadnione, nie potrzebujemy tu dowodzić, gdyż w tym względzie uchwała już zapadła. Zresztą z tego co Wydział krajowy Sejmowi przedłoży, po rozpoznaniu bliższem sprawy Sejm będzie mógł osądzić, czy komisya miała prawo po sobie domagać się zwrotu wypłaconych przez administracyę krajową kwot, czy też słuszność mają ci, którzy utrzymują, iż się nic nie należy funduszowi krajowemu z tego tytułu. Z uchwały Sejmu nic wypływa wcale, iż do zwrotu zaliczek bezzwrotnych, choćby bezprawnie z funduszu krajowego udzielonych,

konkurencya ma być pociągniętą. Nie ci mają zwracać, którzy brali, lecz ci, którzy wbrew przepisom i bez potrzeby zaliczki te dali, bo tu idzie kwestya o to, czy ten kto te zaliczki dawał, ma prawo je odbierać czy nie; a i tam nawet, gdzie zaliczki zwrotne dane będą, nie idzie o ich bezzwłoczną spłatę. Tu idzie o to, aby te zaliczki jako należące do funduszu krajowego uznane były, a potem Sejm orzecze, co się z niemi stać ma.

Uchwała zapadła, w skutek niej ma Wydział zdać sprawę Sejmowi, czy i o ile stało się zadosyć wyraż onemu w tejże uchwale zadaniu.

Komisya budżetowa wyraziła życzenie, aby ta uchwała była co najrychlej załatwioną, ponieważ nad uchwałą Sejmu nie można przechodzić do porządku dziennego, wniosków zaś żadnych komisya nie stawia.

Poseł Żuk-Skarszewski. Jak skoro komisya modyfikuje swoje na tą rzecz zapatrywanie o tyle, że nie żąda już zwrotu zaliczek danych bezzwrotnie, więc ja cofam mój wniosek.

Poseł L. Skrzyński. Jeżeliby się okazało, że bezprawnie dane były zaliczki, to będzie zwracał ten co dał, a nie ten co wziął.

Marszałek. Więc nie ma przedmiotu do głosowania, kiedy i p. Skarszewski swój wniosek cofa.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): Rubryka XIII. „Budowy wodne.“ W tej rubryce Wydział nic nie preliminuje, ta rubryka położona jest tylko dla zwyczaju. (Czyta): Rubryka XIV. „Różne przypadkowe.“ Do tej rubryki Wydział krajowy preliminuje 30,300 złr. jako należycie uzasadnione.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej rubryki, zechce rękę podnieść. (Podnoszą ręce,) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Na tej pozycyi skończyliśmy budżet funduszu kraj. w ściślejszem znaczeniu, a przystąpimy teraz do preliminarzów specyalnych, mianowicie do preliminarza szpitalu głównego, oddziału chorych, str. 52. preliminarza Wydziału krajowego.

Za nim przystąpimy do głosowania nad pojedynczemi pozycyami, nadmienić muszę, że fundusz krajowy nie jest obowiązanym pokrywać niedoborów tego szpitalu, a to z tego powodu, ponieważ ten zakład nie jest krajowym, ale miejscowym, a fundusz krajowy jest obowiązanym pokrywać tylko te niedobory, jakie się pokażą względem ubogich chorych miasta Lwowa, a za innych ubogich chorych preliminowana jest suma 212000 w dziale trzecim. Komisya jednak wniosła, aby tutaj przyjąć na budżet krajowy niedobór, jaki się wykazuje na ubogich chorych miasta Lwowa, i to tytułem zwrotnych zaliczek; ale w zasadzie Wys. Izba co innego postanowiła, nie tytułem zwrotnych zaliczek, ale dawać bezzwrotnie; i tak Wydział krajowy preliminuje tutaj, jak się Wys. Izba przekona, w ogóle niedobór w kwocie 9321 złr., jednakże ja nie radziłbym, i komisya nie zaleca przyjęcia tej pozycyi w ogóle jako niedoboru szpitalu głównego, lecz tylko wyraźnie z tytułu niedoboru za koszta leczenia ubogich chorych miasta Lwowa, albowiem fundusz krajowy nie jest obowiązanym zgoła nic więcej płacić, jak tylko te niedobory, jakie się pokażą z wyjaśnienia rzeczy, a t. j. mianowicie niedobór za leczenie ubogich chorych miasta Lwowa. (Czyta): „Odsetki od kapitałów 2425 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pozycyę pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Pozycya jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta): „Zapisy i legata przymusowe 2500 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto się zgadza z tą pozycyą, raczy rękę podnieść. (Większość.) Pozycya ta jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. „Dochody z realności 282 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. „Dodatki 22172 złr.“

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? Więc kto jest za przyjęciem tej rubryki, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. „Ze zwrotu kosztów leczenia 46000 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaje pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, niechaj rękę podniesie. (Większość.)

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. „Rozmaite dochody 634 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Teraz przejdziemy do potrzeb. Ja wnoszę, ażebyśmy nie brali pojedyncze sumy, lecz całą sumę tej pozycyi. (Głosy: prosimy, prosimy.) To będzie w samej rzeczy oszczędzeniem czasu i lepszem dla porównania sumy pokrycia z sumą potrzeb.

Suma pokrycia wynosi tutaj 74013 złr.

Potrzeby wynoszą . . . 82891 „

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Z porównania powyż przytoczonych sum, okazuje się niedobór na pokrycie potrzeb w kwocie 9321 złr. Wydział krajowy preliminował ten niedobór w budżecie krajowym tytułem ogólnego niedoboru, komisya zaś budżetowa wzięła to jako niedobór tytułem za chorych ubogich miasta Lwowa.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Smarzewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. O ile mi wiadomo, to fundusz krajowy ma zwracać szpitalowi koszta kuracyi za chorych, którzy za siebie płacić nie mogą, bez względu na to, czy oni należą do gminy lub nie, więc dla tego nie widzę uzasadnionej przyczyny, dla której ta kwota miałaby być przeznaczoną tylko do zastąpienia niedoboru, pochodzącego z leczenia ubogich chorych miasta Lwowa. Mnie się zdaje, że przynależność do miasta Lwowa nie jest tu właściwą ani konieczną, bo to co dawać mamy dla szpitalu za leczenie ubogich chorych, dajemy według nowych w tej mierze wydanych dyrektyw, za ubogich chorych bez względu, zkąd oni pochodzą, lub do której gminy należą, byle byli Galicyanami; więc ja się zgadzam na wniosek komisyi co do jego treści, t. j. ubogich chorych, jestem tylko za opuszczeniem tych ostatnich słów „do miasta Lwowa przynależnych.“

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda, (Nikt) więc rozprawa zamknięta. Pan Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. P. Smarzewski chce być bardzo loicznym, i nie dziwię się że tę uwagę zrobił, lecz niestety budżet jest bardzo nieloicznym. P. Smarzewski myśli, że te wszystkie koszta, jakie fundusz krajowy ponosi za leczenie ubogich chorych, mają jedną rubrykę, lecz tak nie jest; koszta te mają w budżecie aż 3 rubryki, i tak już uchwaliliśmy jedną pozycyę z tego tytułu w wysokości 212000 złr., a oprócz tego jeszcze tytuł ten ma swoje pozycye po rozmaitych rubrykach porozrzucane. Cóż było robić, czasu nie wiele mieliśmy, a budżet jest tak preliminowany przez Wydział krajowy, jak go Rząd preliminował, tylko z małemi nieznacznemi zmianami; jest to istotnie nieporządek, lecz komisya nie mogła na teraz nic lepszego uczynić, jak i ten nieporządek przyjąć. Muszę tedy posłowi Smarzewskiemu odpowiedzieć, że fundusz krajowy wcale się nie zwalnia od ponoszenia kosztów za leczenie ubogich chorych, lecz tutaj ma być specyalnie przyznaną kwota 9321 złr. za ubogich chorych miasta Lwowa, zaś za ubogich chorych w ogóle jest obmyślane i uchwalone pokrycie w pozycyi V., i tam jest zawotowanych 46000 złr., to są koszta leczenia właśnie tylko te, które fundusz krajowy winien ponosić, bo zwroty są bardzo małe, prawie homeopatyczne, więc zawotowaliśmy 46000 złr. w ogóle na ubogich chorych; tutaj zaś wyłącznie za ubogich miasta Lwowa, które posiada swój osobny fundusz, dla tego fundusz krajowy nie ponosi całkowicie kosztów za ubogich chorych miasta Lwowa, które pokrywają przedewszystkiem dodatki zapisowe i legata . . . . . 2500 złr.
następnie dodatki . . . . . 22172 „
i inne wiecej razem w sumie . . . . 74013 złr.
która to suma nie jest dostateczną na ubogich miasta Lwowa, i to właśnie co niedostaje, ten niedobór płaci fundusz krajowy, jak teraz właśnie 9321 złr.

To jest bardzo mały niedobór szpitalowy, przypadający funduszowi krajowemu do spłacenia, bo gdybyśmy mieli i chcieli zwracać z funduszu krajowego wszystkie koszta jakieby się wydarzyły za leczenie ubogich chorych miejscowych lwowskich, do czego my nie mamy obowiązku, bo ten zakład jest nie tylko zakładem krajowym ale i miejscowym, to ten niedobór w daleko większej sumie wypaść by musiał.

Poseł Smarzewski. Niechaj mi będzie wolno kilka słów sprawozdawcy odpowiedzieć. Zarzut nielogiczności spotykałby mnie niesłusznie, gdyż się opieram na przedłożeniu wniesionem do Sejmu, a przecież i każdy poseł swoje zdanie na niem opierać musi, bowiem trudno przypuszczać, by budżet tak był niedbale ułożonym (p. Zyblikiewicz: tak!) i żeby teki nieporządek sie znajdywał w przedłożeniu tak ważnem (p. Zybli-

kiewicz: brawo!) znajduję więc, że komisya tutaj nic nie winna, i muszę się razem z nią zgodzić na ten wniosek.

Poseł Grocholski Proszę o głos w imieniu Wydziału krajowego.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ten zarzut tycze się rzeczewiście Wydziału krajowego jakoby on przy układaniu budżetu krajowego, był nielogicznym. Zarzut ten nie może być tak pominięty, ja się odwołam tutaj do uwagi wydrukowanej w budżecie krajowym, a tam jest wyraźnie co do tej pozycyi powiedzianem, że to jest preliminowano tytułem dla ubogich chorych miasta Lwowa; to nie komisya wniosła, lecz tylko Wydział krajowy wniósł tę uwagę. Szanowny wnioskodawca Smarzewski byłby swojej uwagi nie podnosił, gdyby jej był nie wywołał swojem motywaniem o nielogiczność tej pozycyi p. Zyblikiewicz. Ułożenie tej pozycyi w tej formie było właśnie loiczną koniecznością, gdyż inaczej tej sprawie podołać byłoby niemożebnem.

Marszałek. Ten cały wniosek poddam pod głosowanie, proszę go jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wniosek komisyi jest, ażeby przyjąć na budżecie krajowym 9321 złr. tytułem niedoboru na ubogich chorych miasta Lwowa.

Marszłek Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Wiekszość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przystępujemy do funduszu położnic, str. 74. Czy W. Izba pozwoli, abym ogólne sumy przedstawiał? (Głosy: Prosimy, dobrze.) Więc suma pokrycia wynosi razem 569 złr., komisya jest za przyjęciem tej kwoty.

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza na ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Pozycya ta jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. „Potrzeby wynoszą 5345 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej kwoty 5345 złr., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. A więc okazuje się niedobór 4776 złr.

Teraz z kolei następuje fundusz obłąkanych, str. 87, okazuje się również niedobór 30795 złr. Suma pokrycia jest preliminowaną na 7117 złr., komisya wnosi przyjęcie tej rubryki.

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc kto się z gadza z tą rubryką, zechce rękę podnieść. (Wiekszość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. „Potrzeby wynoszą 37912 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc przystępujemy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tej sumy 37912 złr., raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Następuje preliminarz z funduszu podrzutków, str 104. suma pokrycia wynosi 2000 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda, więc poddam pod wotowanie, kto jest za przyjęciem tej sumy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. „Potrzeby wynoszą 84963 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej sumy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. A więc niedobór wynosi 88963 złr. Następuje teraz fundusz policyjny, str. 114. Suma pokrycia wynosi 6344 złr.

Marszałek. Razprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tej sumy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Suma potrżeb wynosi 7673 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej sumy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Niedobór wynosi 1329 złr. Teraz następuje preliminarz funduszu szpitalu świętego Łazarza w Krakowie, oddział chorych str. 128, suma pokrycia wynosi 38417 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. nikt głosu nie żąda? więc kto jest za przyjęciem tej sumy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Suma potrzeb wynosi wynosi 31686 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tej sumy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Zwrócę panów uwagę na to, że to jest jedyna pozycya w naszym budżecie, która okazuje nadwyżkę w ilości 6731 złr. Teraz następuje oddział położnic i podrzutków str. 146. Suma pokrycia 13672 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tej rubryki, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Suma potrzeb wynosi 39757 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej sumy, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Niedobór wynosi 26085 złr.

Następuje preliminarz szpitalu św. Ducha w Krakowie, str. 156, oddział syfilityczny, suma wynosi 14935.

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, poddam pod wotowanie. Kto jest za przyjęciem tej sumy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Suma potrzeb wynosi 17892.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta, poddam pod wotowanie. Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Suma potrzeb wynosi 17892 złr.

Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej sumy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. A więc niedobór 2957 złr. Teraz następuje preliminarz oddziału obłąkanych, suma pokrycia wynosi 3794 złr. (str. 166.)

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tej sumy zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Suma potrzeb wynosi 9885 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta, gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem tej sumy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Teraz skończyliśmy szczegółowo budżet krajowy, powinnibyśmy z kolei przystąpić do rozpraw nad funduszem domestykalnym, jednakże budżet krajowy nie jest skończony, gdyż należy jeszcze zawotować preliminarz sumaryczny. Gdy jednakże w ciągu dyskusyi niektóre kwoty się pozmieniały, a potrzeba nam wiedzieć sumę pokrycia, ażebyśmy mogli stosownie do tego oznaczyć wysokość dodatków do podatków, więc prosiłbym Księcia Marszałka o zawieszenie posiedzenia na jeden kwadrans, a ja bym mógł tę czynność z komisyą budżetową zaraz uskutecznić, i tak budżet krajowy byłby skończonym.

Marszałek. Przerwę posiedzenia na jeden kwadrans. Po przerwie:

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Wysoka Izba zechce przyjąć następujący preliminarz sumaryczny pokrycia i potrzeby funduszu krajowego (czyta):

„Preliminarz sumaryczny pokrycia i potrzeb funduszu krajowego.

Wysoka Izba zechce przyjąć następujący sumaryczny preliminarz pokrycia i potrzeb funduszu krajowego:

Pokrycie:

A. Fundusz krajowy w ściślejszem znaczeniu:

Dochody własne		10230 złr.
B. Fundusz krajowy w obszerniejszem znaczeniu:		
1. Główny szpital we Lwowie:		
a) oddział chorych	74013 złr.	
b) „ położnic	569 „	
c) „ obłąkanych . . .	7117 „	81699 złr.
2. Zakład podrzutków		2000 „
3. Fundusz policyi krajowej		6344 „
4. Szpital św. Łazarza w Krakowie:		
a) oddział chorych	38417 złr.	
b) „ położnic i podrzutków	13672 „	52089 „
5. Szpital św. Ducha w Krakowie:		
a) oddział obłąkanych . .	3794 złr.	
b) „ syfilitycznych . .	14935 „	18729 „
Suma pokrycia		171091 złr.

Potrzeby.

A. Fundusz krajowy w ściślejszem znaczeniu:

I. Koszta Reprezentacyi kraju	82599	złr.
II. Koszta zarządu . . .	78003	„
III. „ leczenia i zaopatrzenia chorych ubogich	212000	„
IV. Koszta szczepienia ospy	16126	„
V. Wydatki sanitarne . .	8080	„
VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynnych	5582	„
VII. Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego	25854	„
VIII. Wydatki na restauracyę i utrzymanie pomników historycznych	6500	„
IX. Zwrot wsparcia dla głodową klęską w r. 1865. dotkniętych mieszkańców	47850	„
X. Kwaterunkowe dla żandarmeryi	31795	„
XI. Podatki i daniny . .	695	„
XII. Drogi krajowe . . .	200000	„
XIII. Budowy wodne . . .	—	„
XIV. Różne przypadkowe . .	30300	„
Razem .	745304	„

B. Fundusz krajowy w obszerniejszem znaczeniu:

1. Szpital główny we Lwowie:			
a) oddział chorych . . .	83334	złr.	
b) „ położnic . . .	5345	„	
c) „ obłąkanych . .	37912	„	126591 złr.
2. Zakład podrzutków			84963 „
3. Fundusz policyi krajowej . . .			7673 „
4. Szpital św. Łazarza w Krakowie:			
a) oddział chorych . . .	31686	złr.	
b) „ położnic i podrzutków	39757	„	71443 złr.
5. Szpital św. Ducha w Krakowie:			
a) oddział syfilitycznych .	17892	złr.	
b) „ obłąkanych . .	9885	„	27777 „
Suma potrzeb			1063751złr.
W porównaniu z sumą pokrycia			171091 „
Okazuje się niedobór . .			892660złr.

Niedobór ten pokryć należy dodatkami do podatków stałych. Jeden cent dodatku do złotego austryackiego przynosi 59389 złr.; na pokrycie więc niedoboru 892660 złr. potrzeba dodatku po 15 centów od każdego złr. austr.

Tym sposobem dodatek do podatków o kilka centów się podniesie. Lecz niech nas to pociesza, że dodatki te są przeznaczone dla biednych, dotkniętych klęską głodową — są one zatem na wsparcie biednych; po drugie, one przypadają w bardzo wielkiej części na budowę dróg, które dawniej gminy w drodze konkurencyi dostarczały, a teraz od tej konkurencyi już są uwolnione. Komisya przedkłada: Wys. Izba raczy uchwalić następujący wniosek. „Uchwała finansowa o pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1867.

I. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku administracyjnym 1867. uchwala Sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem po 15 centów od każdego złotego austryackiego.“

Dodać tu muszę, że Wydziałowi brakuje jeszcze 1828 złr. jednakże nie sądzi komisya te 1828 złr., takim sposobem pokryć, ażeby podwyższyć dodatki do podatków o pół centa, a to głównie dla tego, że prawdopodobnie podług zamknięcia rachunków z r. 1865. pozostanie jeszcze reszta kasy, z której ta mała kwota pokrytą być może.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta. Poddam wniosek pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Drugi wniosek jest wniosek Wydziału krajowego, gdzie Wydział krajowy domaga się, aby mu wolno było przenosić z jednej rubryki do drugiej wydatki na rok 1867, albowiem według instrukcyi Wydziału krajowego takie przenoszenie jest nie dozwolone, komisya zaleca ten wniosek do przyjęcia. On brzmi tak (czyta):

„II. Upoważnia się Wydział krajowy wyjątkowo na rok 1867. do przenoszenia oszczędności jednej rubryki na potrzeby innej rubryki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Posłowie po większej części podnoszą ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przedłożę jeszcze pod uchwałę fundusz domestykalny, a potem nastąpi fundusz indemnizacyjny. Przystępuję do funduszu domestykalnego, który jest w projekcie Wydziału krajowego na samym końcu, stronnica 2 (czyta):

„Pokrycie 3170 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto jest

za przyjęciem tego pokrycia, zechce rękę podnieść. (Posłowie podnoszą ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Potrzeby 1306 złr.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Podnoszą ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Pokazuje się tedy nadwyzka 1864 złr.

Marszałek. Teraz przystąpimy do funduszu indemnizacyjnego.

Poseł Grocholski. Ja proszę o głos. Mnie się zdaje, że W. Izba budżet przyjęła w trzeciem czytaniu.

Marszałek. Jeszcze nie. Zostaje jeszcze ustawa do przyjęcia w trzeciem czytaniu.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie zaraz.

Marszałek. Kto jest za trzeciem czytaniem ustawy finansowej zaraz, zechce rękę podnieść. (Podnoszą ręce.) Nastąpi więc trzecie czytanie.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Ustawa finansowa o pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1867.:

1. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku administracyjnym 1867., uchwala Sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $^1/_3$ części po 15 centów od każdego złotego austryackiego.

2. Upoważnia się Wydział krajowy, wyjątkowo na rok 1867., do przenoszenia oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryki innej.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej uchwały, zechce reke podnieść. (Posłowie podnoszą ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta):

„Sprawozdanie komisyi budżetowej, tyczące się budżetu funduszu indemnizacyjnego Królestw Galicyi i Lodomeryi, tudziez W. Księstwa Krakowskiego.

Ponieważ oddanie funduszu indemnizacyjnego w zarząd Wydziału krajowego jeszcze nie nastąpiło, przeto c. k. Namiestnictwo złożyło do łaski marszałkowskiej przedłożenie rządowe z dnia 18. Listopada 1866. r. do l. 8688, tyczące się preliminarza funduszów indemnizacyjnych Królestw Galicyi i Lodomeryi tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego, do załatwienia w myśl §§. 18. i 22. statutu krajowego.

Wysoki Sejm uchwałą z dnia 4. b. m. przekazał powyższe przedłożenie rządowe komisyi budżetowej do zbadania.

Komisya budżetowa, po należytem i wszechstronnem zgłębieniu stanu rzeczy, przyszła do przekonania, iż wszystkie cyfry, umieszczone w preliminarzu, tak co się tycze dochodu czyli pokrycia, jak i rozchodu czyli potrzeb, oparte są na istotnej potrzebie i na przeciętnej cyfrze z ostatnich trzech lat, że są zgodne z rzeczewistością, przeto bezzmienne ich przyjęcie Wysokiemu Sejmowi poleca.

Komisya budżetowa wnosi zatem:

„Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Po pierwsze: Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawia zamieszczenie następujących pozycyj w odpowiednich budżetach indemnizacyjnych:

Marszałek. Ogólna rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

Głosy. To drugie czytanie.

Marszałek. Czy Wys. Izba życzy sobie, ażeby głosowano całemi oddziałami, czy też pozycya za pozycyą?

Głosy. Całemi oddziałami.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta pierwszy tytuł):

A. Pokrycie. Str. 10.

I.

Od obowiązannych:

1. Wpłaty kapitałów	60000	złr.
2. Wpłaty rent	28000	„
3. Odsetki za zwłokę i inne dochody	10000	„
Razem . . .	98000	złr.

Marszałek. Rozprawa nad tym tytułem otwarta; nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta):

Tytuł II. Od kraju.

4. Trzecia część przez kraj pokryć się mająca 1,981.044 złr.

Tu zachodzi różnica między preliminarzem rządowym a tym co komisya przedstawia, jest to

tylko omyłka w sumowaniu, która potem przez komisyę w buchhalteryi sprawdzona została.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta):

„Tytuł III. Zasiłek ze Skarbu Państwa.

5. a) Oprocentowany . . .	54857	złr.
b) Nieoprocentowany . .	1504000	„
Razem . .	1558857	złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta):

B. Potrzeby. Str. 11.

1. Koszta zarządu	81153	złr.
2. Spłata kapitałów przez losowanie	743400	„
3. Kwoty porównawcze w kapitale	3000	„
4. Kwoty porównawcze w rentach	1000	„
5. Renty dla uprawnionych .	2810903	„
Razem . .	3639456	zł.

W wydrukowanym budżecie w pozycyi 1szej zaszła pomyłka druku, albowiem stoi 81253 złr. a powinno być 81153 złr., zatem o 100 złr. wydrukowano więcej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta):

II. Budżet indemnizacyjny dla 6 obwodów zachodnich.

A. Pokrycie. Str. 32.

I. Od obowiązanych:

1. Wpłaty kapitałów . . .	104960	złr.
1. „ rent	52479	„
Razem . . .	157439	złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta):

II. Od kraju:

3. Trzecia część przez kraj pokryć się mająca 761277 złr.

Marszałek Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta):

III. Ze Skarbu Państwa:

4. Zasiłki ze Skarbu Państwa:

a) nieoprocentowane	1121000	złr.
b) oprocentowane	41022	„
Razem . .	1162022	złr.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta):

B. Potrzeby. Str. 33.

1. Koszta zarządu	50000	złr
2. Spłata kapitału przez losowanie . . , ...	428400	„
3. Kwoty wyrównawcze uprawnionym	900	„
4. Renty uprawnionym . . .	1600744	„
Razem . .	2080044	złr.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta): „III. Budżet indemnizacyjny dla Wielkiego Ks. Krakowskiego.“ A. Pokrycie str. 42.

I. Od obowiązanych:

1. Wpłata kapitałów	31304	złr.
2. „ rent	14102	„
Razem . .	45406	złr.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? Kto jest za tą pozycyą, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta):

II. Od kraju:

3. Trzecia część przez kraj pokryć się mająca . . . . . 176613 złr.

Marszałek. Nikt głosu nie zabiera? (Nikt.) Kto jest za tą pozycyą, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta):

III. Nadwyżki funduszu.

4. Prawdopodobnie wynosić będzie nadwyżka funduszu . . . . . 600 złr.

W drukowanem sprawozdaniu jest pomyłka; zamiast 600 złr., położono 3000 złr.

Marszałek. Nikt głosu nie zabiera? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść, (Podnoszą.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta): B. Potrzeby str. 43.

1. Koszta zarządu	4225	złr.
2. Spłata kapitałów przez losowanie	43050	„
3. Renty uprawnionym . . .	174144	„
Razem . .		

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto za przyjęciem tej pozycyi, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta): Po drugie. Na pokrycie niedoborów funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i Wielkiego Księstwa Krakowskiego ustanawia się na rok administracyjny 1867. dodatek po 51 centów od każdego złotego reńskiego do wszystkich podatków stałych wraz z dodatkiem $^1/_3$ części.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głpsu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy zaraz o trzecie czytanie. (Inne głosy tak, tak.)

Marszałek. Więc proszę pana sprawozdawcę jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Wężyk czyta powtórnie powyższy wniosek.

Marszałek. Kto za przyjęciem w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie co do spraw Wydziału krajowego.

Głosy. Zamknąć posiedzenie.

Poseł Gołaszewski. Do 10. godziny jeszcze daleko.

Głosy Zamknąć posiedzenie. (Gwar w Izbie.)

Poseł Gołaszewski. Dopiero 9. godzina, do 10. można jeszcze wiele zrobić.

Głosy. To należy do atrybucyi Marszałka.

Marszałek. Więc jutro będzie posiedzenie o godzinie 10, ażeby można coś więcej zrobić. Na porządku będzie: 1. sprawozdanie komisyi do zbadania czynności Wydziału krajowego; 2. drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o podatku zarobkowym i dochodowym; 3. sprawozdanie komisyi edukacyjnej, względem ustanowienia rady szkolnej; 4. sprawozdanie komisyi edukacyjnej, względem ustanowienia komisyi egzaminacyjnej przy wszechnicy Jagiellonskiej, i 5. sprawoz. komisyi petycyjnej. Posiedzenie zamknięte.

Sekretarz p. Zakrzewski. Komisya edukacyjna zbierze się zaraz po posiedzeniu, także komisya propinacyjna.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9tej wieczór.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

---

21. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 27. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya właścicieli mniejszych dóbr tabularnych obwodu Sanockiego o zmianę ustawy wyborczej, odesłana na wniosek p. Laskowskiego do komisyi statutu wyborczego. — Wniosek naglący ks. Dobrzańskiego co do republikacyi patentu o daninach kościelnych „*jura stolae*“ odesłany do komisyi administracyjnej. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego na interpelacye pp. hr. Golejewskiego, ks. Kuryłowicza, Dziewońskiego, Rodakowskiego i Kraińskiego. — Sprawozdanie komisyi do zbadania czynności Wydziału krajowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Henr. hr. Wodzickiego. — Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, o rozkładzie i poborze podatków zarobkowego i dochodowego. — Dyskusya nad wnioskiem 1. Wydziału krajowego. — Wniosek ks. Sanguszki o przejście do porządku dziennego. — Poprawka p. Laskowskiego. — Przemowa p. Trzecieskiego za poprawką p. Laskowskiego. — Poprawka p, ks. Kuryłowicza. — Przemowa sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Wniosek księcia Sanguszki o przejście do porządku dziennego cofnięty. — Poprawka ks. Kuryłowicza uchylona. — Wniosek 1. z poprawką p. Laskowskiego przyjęty. — Wniosek 2. bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad wnioskiem 3. — Poprawka p. Starucha. — Przemowy pp. Gołaszewskiego i Trochanowskiego. — Przemowa sprawoz. p. Grocholskiego. — Wniosek 3. z poprawką p. Starucha przyjęty. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem ustanowienia krajowej Rady szkolnej. — Dyskusya ogólna. — Przemowy pp. ks. Ginilewicza, Kabata, ks. Łozińskiego, Ziemiałkowskiego, ks. Pawlikowa. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Uchwalenie nagłości dla wniosku p. Trzecieskiego co do podania prośby o zniesienie skutków prawnych skazanym w r. 1863. za przestępstwa polityczne. — Wniosek p. Hebdy o urlopnikach odesłany wprost do komisyi administracyjnej. — Dalsza dyskusya nad wnioskiem komisyi edukacyjnej co do ustanowienia krajowej Rady szkolnej. — Przemowa p. Majera jako mowcy jeneralnego za projektem komisyi. — Przemowa ks. Naumowicza za przejściem do porządku dziennego. — Przemowa sprawozdawcy p. Dietla. — Wniosek przejścia do porządku dziennego uchylony. — Oświadczenie p. Pawlikowa w imieniu niektórych posłów. — Dyskusya specyalna. — Art. 1., 2. i 3. bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad Art. 4. — Poprawka p. Wężyka niedostatecznie poparta. — Poprawka p. Landesbergera — Przemowy pp. hr. Adama Potockiego, Koczyńskiego, Dietla. — Poprawka p. Landesbergera uchylona. — Art. 4. przyjęty. — Art. 5., 6., 7. i 8. bez dyskusyi przyjęte. — Wniosek p. Adama hr. Potockiego co do przekazania Wydziałowi krajowemu wygotowania prośby do Najjaśniejszego Pana. — Uwagi p. Grocholskiego. — Wniosek hr. Adama Potockiego cofnięty. — Wniosek komisyi edukacyjnej odnośnie do projektu ustanowienia Rady szkolnej przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^{3}/_{4}$ przed południem.

Obecnych posłów 112.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: poseł ks. Kaczała.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta protokół 20. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 26. Grudnia 1866. roku.)

Marszałek. Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc protokół przyjęty. — P. sekretarz odczyta spis petycyj.

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 27. Grudnia 1866.:

145. Rada gminna m. Jasła przez p. Trzecieskiego, o prawo do wysyłania na Sejm swego posła.
146. Właściciele dóbr tabularnych, niżej 100 złr. płacący, w obwodzie Sanockim, przez posła Laskowskiego o zmianę ordynacyi wyborczej w ten sposób, aby do klasy większych posiadaczy dóbr przyłączeni, a z okręgów wyborczych gmin wiejskich wyłączeni byli.
147. Zgromadzenie sióstr miłosierdzia w Budzanowie, przez posła Jego Excelencyę hr. Gołuchowskiego, o wsparcie.
148. Sawczyński Zygmunt, poseł, prosi o uwolnienie od warunków co do wieku i studiów dla urzędników Wydziału krajowego przepisanych, celem pozyskania stałej posady przy Wydziale krajowym.

Poseł Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Pomiędzy dopiero co przeczytanemi petycyami jest jedna, mianowicie petycya właścicieli mniejszych dóbr tabularnych obwodu Sanockiego, która ma na celu zmianę §§. 8. i 14. ustawy wyborczej. Jest komisya sejmowa, która pracuje w sprawach zmiany ustawy wyborczej; ponieważ komisya petycyjna zapewne i tak tę petycyę odesłałaby do owej komisyi, coby zabrało parę dni czasu, a jak wiadomo dni nasze są policzone, przeto wnoszę, ażeby tę petycyę odesłać wprost do komisyi wybranej dla zmian ustawy wyborczej.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby petycyę właścicieli mniejszych dóbr tabularnych obwodu Sanockiego odesłać wprost do komisyi dla spraw ustawy wyborczej, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest większość. Mamy jeszcze wniosek.

Sekretarz p. ks. Kaczała (czyta):

Wysoki Sejm uchwalył:

„Patent obowiązujuszczyj o tak zowymych „*jura stolae*“ maje byty na nowo wypeczatanyj, obnarodowłenyj i hromadam rozdanyj.“

Poseł ks. Dobrzański. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł ks. Dobrzański ma głos.

Poseł ks. Dobrzański. Ja proszu, szczoby toj wnesok mij jako nahlaszczyj buw uznanyj, i dla korotkosty czasu bez zwykłych formalnostej i bez peczatanyja do komissyi administracyjnoj buw widosłanyj i toj kadencyi jeszcze pryjszow pid obrady w Wysokoj Pałati.

Marszałek. Kto za tem, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi administracyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest większość. Przejdziemy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest sprawozdanie komisyi do zbadania czynności Wydziału krajowego. P. Henryk Wodzicki ma głos (P. Henryk hr. Wodzicki idzie na mownicę.) P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na interpelacyę p. posła Hubickiego pod względem środków zaradczych dla zabezpieczenia porządku publicznego w czasie przejścia z powodu organizacyi nowych urzędów politycznych i sądowych, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż nie ma obawy, ażeby z powodu wspomionego porządek publiczny i bezpieczeństwo było zagrożone, ponieważ chociaż liczba nowych urzędów politycznych będzie mniejsza jak dzisiejszych, jednakowoż oddziały sądowe przy teraźniejszych urzędach powiatowych pozostaną na swych miejscach póty, póki nie zostanie przeprowadzona nowa organizacya sądownictwa; zresztą równocześnie a nawet wcześniej urzęda gminne i obszary dworskie z całym zakresem autonomii nową ustawą gminie przekazanej wejdą w życie. Według programu Ministerstwa Sprawiedliwości względem przeprowadzenia nowych urządzeń sądowniczych w dziennikach ogłoszonego mają być obok sądów kolegialnych obwodowych, ustanowione także sądy powiatowe, a to zwykle jeden a według stosunków i okoliczności, mianowicie w miarę rozległości, powiatu i więcej jak jeden sąd w powiecie. Prócz tego będą ustanowione sądy pokoju w sposób taki, ażeby wezwanie ich pomocy było jak najwięcej ułatwione (brawo).

Mianowicie co do sędziów pokoju, to urządzenie tej instytucyi nastąpić ma w drodze ustawy Państwa, do której ustawy Ministerstwo Sprawiedliwości wszelkie przygotowania już poczyniło. Rząd krajowy jednakże pod tym względem jeszcze tej kadencyi nie jest w położeniu, dać oświadczenia więcej szczegółowe.

Na interpelacyju p. ks. Kuryłowicza wzhladom wykupna mesznoho i wzhladom patentu o „*jura stolae*“ maju czest' toje widpowisty: Szczo do mesznoho nedawno zistało widczytane w Wys. Izbi pyśmo Namistnyczestwa, szczo prawytelstwo ne może zadosyt' uczynyty wozwaniu Wysokoho Sojma.

Szczo do dodatkowoho wykupna nezminnych danyn dla cerkwy i plebanii nesodanych do wykupu w czasi edyktami oznaczenym, poneże prawytelstwo ne jest pokłykane do wydanyja toczznoho rozkazu szczo do dodatkowoho wykupu tych danyn, riwno jak ne może wystupowaty z inicyatywoju w ciły wykupu takowych dorohoju dobrowilnych uhod.

Szczo do „*jura stolae*“ to w skutok uchwały Wys. Izby z 26. Marcia seho roku prawytelstwo wydiłosia spowodowane pripimnuty dotycznym uriadam i właściam, szczo postanowłenia najwyższoho patentu z 1785. r. szczo do „*jura stolae*“ i nadwornoho dekretu z 1819. r. ne zistały zneseni konkordatom, szczo protoje bezustanno i dalsze obowiazujut, a riszenyje w sprawach tyczaszczych sia perekroczenia tych postanowłenyj zachowanym jest właściam cywilnym.

Wzhladom rewizyi ustawy szczo do „*jura stolae*“ toczat sia układy z wys. prepodobnymy ordynaryatami wsich troch wyznań katołyckich.

Interpelacyą p. Dziewońskiego zostałem zapytany, pierwsze: jaką subwencyę pobierają szkoły z funduszu szkolnego? po drugie: czyby nie mogły korzystać z tego funduszu wszystkie gminy, które nie posiadają żadnych zasobów własnych, po trzecie: czyby ten podatek nie mógł być w gminie składany i na korzyść szkół miejscowych obracany?

Przedewszystkiem muszę sprostować twierdzenie szanownego interpelanta, jakoby taxy spadkowe pobierane były od spadków wynoszących 100 złr., ponieważ według ustawy 1. Grudnia 1788. r. pobieraną bywa taxa spadkowa wtenczas tylko, kiedy spadek wynosi najmniej 300 złr. m. k. i w trzech klasach opłacony bywa: po 1 złr. 5 cnt., 2 złr. 10 c. i 4 złr. 20 c. w. a. według stanów.

Fundusz szkolny ponosi koszta utrzymania w całości lub częściowo przy dwudziestu szkołach głównych.

Dodatkami rocznemi i stałemi przyczynia się fundusz szkolny dla 101 szkół trywialnych; te dodatki wynoszą według okoliczności 15 złr. w. a. aż do 400 złr. a., Na rok 1865. wynosiły potrzeby funduszu szkolnego 85712 złr. w. a. pokrycie z dochodów własnych wynosiło 27514 złr. w. a. okazuje się zatem niedobór 58198 złr. w. a., któryto niedobór pokrytym być musiał przez Skarb Państwa. We własnych dochodach w r. 1865. miał fundusz szkolny z tax spadkowych kwotę 6145 złr. w. a. Okazuje się z tego, iż tylko $^1/_4$ część dochodu własnego wynosi dochód z tax spadkowych i że Skarb Państwa prawie $^2/_3$ części potrzeby zastępywać musiał. Gdyby dochód roczny taks spadkowych, który w przecięciu z 5 lat wynosi 7400 złr. w. a., podzielono na wszystkie gminy, jak to w interpelacyi życzono, toby w przecięciu wypadło zaledwie więcej jak 1 złr. w. a. na jedną gminę.

Rozdział taki a osobliwie zbieranie tax według pojedynczych gmin miejscowych, pominąwszy okoliczność, że to nie jest podatek gminny, ale taksa od spadku, już w obec ustawy wspomnionej miejsca mieć nie może dla tego, ponieważ dochód z taks spadkowych przekazany został w całości funduszowi szkolnemu.

Na interpelacyę p. Rodakowskiego: jaki może być powód zwlekania ze strony Rządu załatwienia sprawy dla kraju tak ważnej, jak sprawa budowy kolei żelaznej Brodzko-Tarnopolskiej, mam zaszczyt na podstawie informacyi od Wys. Ministerstwa Handlu zasięgniętej odpowiedzieć iż utworzyło się najprzód konsorcyum, które się starało o koncesyę do budowy tej kolei; w ciągu rokowań ze strony Rządu z tem konsorcyum przedsięwziętych, zgłosiło się drugie konsorcyum, które o tę samę koncesyę się starało, jednakowoż względem Państwa korzystniejsze warunki stawiało. Dla tego Rząd czuł się spowodowanym wstrzymać rokowania z pierwszem konsorcyum rozpoczęte, i przeznaczył drugiemu konsorcyum termin peremtoryczny w celu wystósowania podania wszelkiemi formalnościami opatrzonego o udzielenie tej koncesyi. Ten termin w tych dniach upływa. Według oświadczenia Wys. Ministerstwa i według stanu teraźniejszego tej sprawy jest wszelka nadzieja, że zabezpieczenie budowy kolei żelaznej Brodzko-Tarnopolskiej zostanie wkrótce do skutku doprowadzonem, a to ile możności z szczegółowem uwzględnieniem interesów miasta Lwowa. (Brawo.)

Na interpelacyę p. Polanowskiego: o ile pogłoski co do zamierzonej zmiany systemu teraźniejszego w opodatkowaniu wódki są uzasadnione, mam zaszczyt po zasięgniętej informacyi wyższej odpowiedzieć, iż te pogłoski są zupełnie nieuzasadnione (brawo), i że przeciwnie Wys. Mini-

sterstwo Finansów zajmuje się zbadaniem, czy i o ile jeszcze wyjątkowo dalsze ułatwienia pod względem sposobu tego opodatkowania mają być zaprowadzone (brawo).

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi dla zbadania czynności Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. H. hr. Wodzicki (z trybuny czyta: Sprawozdanie komisyi do zbadania spraw Wydziału krajowego. Ob. alegat XII.) ./.

Marszałek (po odczytaniu sprawozdania). Komisya żadnego wniosku nie stawia, więc nie można tego sprawozdania jej podać do dyskusyi.

Sprawozdawca p. H. hr. Wodzicki. Pozwoli Wys. Izba, ażebym do odczytanego sprawozdania dodał krótkie oświadczenie w imieniu komisyi, której właśnie zaszczyt miałem przedstawić sprawozdanie. Komisya nie sięgała w czynności Wydziału krajowego z lat dawniejszych, ograniczyła się jedynie na tym krótkim czasie, który dzieli ostatnią sesyę sejmową od obecnej. Gdybyśmy chcieli byli rozbierać wszystkie czynności Wydziału krajowego, od początku zaprowadzenia Reprezentacyi krajowej, nie jedna zapewne czynność Wydziału krajowego zasłużyłaby na szczególne uznanie Wys. Izby. Takie uznanie Izby spotkało Wydział krajowy w roku 1862., kiedy jeden z posłów w imieniu całej Izby składał uznanie z tej oto trybuny.

Podobne uznanie znalazł Wydział krajowy w roku przeszłym, kiedy komisya funduszowa zdawała sprawę z jego czynności, z powodu odebrania pod zarząd funduszów krajowych. To uznanie należałoby się szczególniej tym członkom Wydziału krajowego, którzy nie zrażając się trudnościami, z poświęceniem i wytrwałością od początku zaprowadzenia Reprezentacyi krajowej nieustannie pracowali i na swoich pozostali stanowiskach. (Brawo.)

Marszałek. Z porządku dziennego następuje drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o podatku zarobkowym i dochodowym. P. Grocholski jako sprawozdawca Wydziału krajowego ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Wysoka Izba raczyła uchwalić, ażeby sprawozdanie Wydziału krajowego o rozkładzie podatku zarobkowego i dochodowego nie było odesłane do osobnej komisyi, ale aby wprost w drugiem czytaniu było wziętem pod obradę. Może Wys. Izba pozwoli, ażeby całego sprawozdania nie czytać powtórnie dla oszczędzenia czasu, tylko abym odczytał wniosek, jaki Wydział krajowy Wys. Izbie do uchwały przedstawia.

Głosy. Prosimy odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta):

„Raczy Wysoki Sejm na podstawie §. 19. statutu krajowego powziąć następujące uchwały:

„1. W celu zabezpieczenia mieszkańców od dowolności przy wymierzaniu podatku zarobkowego i dochodowego należy przywrócić przepisane Najwyższym patentem z 29. Października 1849. roku komisye miejscowe i komisyę krajową, i tym komisyom poruczyć wymierzanie tak podatku dochodowego jak też i zarobkowego. Komisye miejscowe ustanowioneby były w każdym powiecie, i składałyby się z dwóch urzędników politycznych, z którychby jeden przewodniczył, z jednego urzędnika skarbowości i z dwóch mężów zaufania wybranych przez Radę powiatową. Komisya krajowa przy boku Namiestnika do rozstrzygania rekursów i zażaleń, składałaby się z Wiceprezesa Namiestnictwa jako przewodniczącego, z dwóch urzędników politycznych, z referenta stałych podatków w c. k. krajowej Dyrekcyi finansowej i z jednego urzędnika rachunkowości. Komisye uchwalałyby większością głosów, a w razie równości głosów rozstrzygałby przewodniczący. Komisye powiatowe miałyby obowiązek przyzywać do swych narad jednego członka urzędu gminnego, i dwóch przez urząd gminy wskazanych mężów zaufania z miejsca zamieszkania podatkującego, lub gdyby chodziło o przedsiębiorstwo, z miejsca siedziby takowego, którzyby mieli jednakże tylko głos doradczy.

2. Przy wymierzaniu podatku zarobkowego wyższy stopień (klasa) tego podatku wtenczas tylko może być zastosowany, jeżeli cyfra podatkowa tego stopnia wraz z dodatkiem $^1/_3$ stanowiącym najniższy wymiar podatku dochodowego, wyrównywa przynajmniej dwódziestej części dochodu, jaki trudniący się zarobkowością, o której opodatkowanie chodzi, posiad .

2. Mieszkańców wsi i miasteczek, którzy obok gospodarstwa rolnego trudnią się w wolnym od zajęć gospodarczych czasie jakiem rzemiosłem, ale do tego nie trzymają żadnego czeladnika, nie należy pociągać do opłaty podatku zarobkowego.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc przystąpimy do rozprawy szczegółowej. Najprzód będziemy deba-

tować nad pierwszym punktem wniosku Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta punkt 1. wniosku Wydziału krajowego).

(Po przeczytaniu):

Winienem tutaj przypomnieć, co w sprawozdaniu szeroko wyłuszczono, że patentem z roku 1849. ustanowione były rzeczywiście komisye powiatowe, czyli tak zwane miejscowe, i komisya krajowa. Te komisye jednak były ustanowione do podatku dochodowego, który patentem z r. 1849. został zaprowadzony. Podatek zarobkowy wymierzały dawniej urzęda polityczne, a raczej samo Namiestnictwo. Dziś jednak podatek zarobkowy tak jest połączony z dochodowym, że kto płaci jeden, w koniecznem następstwie musi opłacić drugi. Zdawało się więc Wydziałowi krajowemu odpowiedniej, ażeby obydwa te podatki wymierzane były dziś przez komisye, ustanowione w r. 1849., tak jak rzeczywiście te podatki inspektorowie podatkowi i naczelnicy obwodowi wymierzali. W składzie tej komisyi bardzo małe zmiany Wydział krajowy proponuje, t. j. ażeby były komisye powiatowe, zamiast dawniejszych obwodowych. Komisye miejscowe składałyby się z tych samych osób, jakie postanawia patent z r. 1849., z tą tylko różnicą, że dawniej Namiestnik sam wybierał mężów zaufania, teraz zaś proponuje Wydział krajowy, aby byli wybierani przez Radę powiatową. Wydziałowi krajowemu zdawało się, że przy ogólnym ustroju administracyjnym właściwszem jest, aby Rady powiatowe tych mężów zaufania wybierały.

Co do komisyi krajowej także Wydział krajowy proponuje pewne zmiany. Dawniej podatki bezpośrednie były w zarządzie Namiestnictwa, od r. 1850. przeszły w zarząd Dyrekcyi finansowej. Dopóki były w zarządzie Namiestnictwa, było rzeczą naturalną, że przewodniczył w takiej komisyi referent Namiestnictwa dla podatków bezpośrednich; dziś zmieniły się stosunki, nie zdawało się nam stosownem, aby referent Dyrekcyi finansowej takiej komisyi przewodniczył, ponieważ urzędnik finansowy będzie kierował tą komisyą po fiskalnemu. — Więc tę zmianę musiał zrobić Wydział krajowy, że przewodnictwo w komisyi krajowej oddaje wiceprezesowi Namiestnictwa, a urzędnikiem finansowym, jaki był postanowiony patentem z r. 1849., jako członek, ma być podług wniosku Wydziału krajowego referent podatków stałych z Dyrekcyi finansowej. Innych zmian Wydział krajowy w patencie z r. 1849. nie robił i jest zdania, że ten patent rzeczewiście do dziś dnia obowiązuje i tylko bezprawnie przez władze finansowe usuniętym został.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł książę Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł książę Sanguszko ma głos.

Poseł książę Sanguszko. Dla tego właśnie, że uważam wielką przyszłość w Radach powiatowych, chciałbym, ażeby te Rady powiatowe miały ulżone sobie życie w początkach swoich. Niech przyszły Sejm, niech późniejsze Sejmy powiększają zakres działania Rad powiatowych i gmin, teraz starajmy się tylko aby istniały i istnieć mogły. — Między dwojakiem złem wybiera się mniejsze — mojem zdaniem jest większem złem komisya, aniżeli nadużycia, jakieby mogły być przez niesprawiedliwość wymierzenia podatku zrobione. Nie ładujmy na niewprawione barki więcej, niż z początku znieść zdołają, baczmy aby osoby przez kraj wybrane zdołały wypełnić swoje obowiązki; wielež jest takich osób w kraju? Bardzo mało w proporcyi pracy wymaganej od Rad powiatowych i od gmin. Dotąd mieliśmy Rząd, który wszystko za nas robił, a my tylko żyliśmy, zatrudniając się naszemi prywatnemi stosunkami, a rzeczami publicznemi nigdy. Raptem włożono na nasze głowy ogromny natłok interesów, i mamy temu wszystkiemu podołać i zadość uczynić; — potrzeba zatem, ażebyśmy z początku ile możności ułatwiali prace przyszłym Radom powiatowym. Przyszłe Sejmy mogą narzucić na Rady powiatowe i na gminy różne ciężary, jeżeli się przekonają, że w początkach zadość uczyniły swoim obowiązkom. Jak z początku ulegną, nie braknie osób, które wszelkie starania dołożą, aby były zniesione; interes prywatny, zawsze bardzo silny, może sie za tem zniesieniem oświadczyć. Dla tego wnoszę, aby Wys. Izba nad pierwszym punktem projektu komisyi zechciała przejść do porządku dziennego.

Poseł Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Wydział kraj. proponuje w punkcie pierwszym przy komisyach miejscowych ustanowienie mężó wzaufania, wybranych przez Rady powiatowe, a przy komisyi krajowej, która jest niejako drugą instancyą, nie proponuje Wydział takich mężów zaufania. W powodach mówi Wydział krajowy przedewszystkiem, że komisye powiatowe dają podostatkiem rękojmi sprawiedliwości, że zatem nie potrzeba już mężów zaufania w komisyi krajowej. Mnie się zdaje, że nie zawsze, i

takie komisye miejscowe mogą dawać zupełną rękojmię; jesteśmy ludźmi, i wszyscy możemy błądzić, a zatem i komisye powiatowe mogą zbłądzić, a wtedy zadaniem komisyi krajowej będzie ten błąd naprawić.

Dalej mówi Wydział krajowy, że wyższa Władza krajowa w rozstrzyganiu spraw jej poruczonych ograniczona jest naturą rzeczy do przedstawiania władzy miejscowej, i z tego powodu nie uznaje Wydział potrzeby, aby przy wyższej Władzy reprezentanci podatkujących zasiadali. Z tem zapatrywaniem się w żaden sposób zgodzić się nie mogę, bo przedstawienie władzy miejscowej, to jest, pierwszej instancyi będzie zwykle tego rodzaju, że będzie w niem broniła wyroku przez siebie wydanego, a tu właśnie będzie chodziło o zmianę tego wyroku, więc być może, że ta instancya druga, to jest, komisya krajowa, nie poprzestanie na przedstawieniu komisyi pierwszej instancyi, ale zechce rzecz głębiej dochodzić w sposób jaki za dobry uzna.

Gdyby drugie instancye zawsze były ograniczone na przedstawieniu pierwszych instancyj to wtenczas rekursa nie miałyby skutku i byłyby wcale nie potrzebne, zatem niepotrzebne i wszystkie drugie instancye. Dla tego wnoszę, ażeby w komisyi krajowej, której skład jest w pierwszym punkcie wniosku Wydziału wymieniony, zasiadali także mężowie zaufania, zatem ażeby do składu tej komisyi należało także dwóch mężów zaufania wybranych przez Wydział krajowy.

Marszałek. Prosiłbym ten wniosek podać na pismie. Tymczasem podam do poparcia ten wniosek, to jest, ażeby do składu komisyi krajowej należało dwóch mężów zaufania wybranych przez Wydział krajowy. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty.

Poseł Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Ja oświadczyć muszę, że się zupełnie zgadzam pod względem jednej części z propozycyą referenta. Jestem tego zdania dalej, że Rady powiatowe są właśnie do tego przeznaczone, ażeby interesu wszystkich swoich mieszkańców powiatowych broniły.

Nikt dokładnieszej nie może powziąć wiadomości, jak właśnie zamieszkali w powiecie obywatele powołani zaufaniem publicznem do Rady powiatowej; jak wysokie może być opodatkowanie, oni to słusznością a nie arbitralnością będą się kierować. Dalej uważałem, że jakkolwiekbądź zadanie przyszłych Rad powiatowych będzie bardzo trudne, myślę jednak, że właśnie w tym projekcie Rady te nie są zmuszone z pomiędzy siebie wybierać członków do takiej komisyi, mogą one powołać mężów zaufania z poza obrębu swego, więc mam zupełne przekonanie, że tym obowiązkom zadość uczynić zdołają.

Co do wniosku p. Laskowskiego, uważam go jako naturalną konsekwencyą pierwszego wniosku, jeżeli w pierwszej instancyi, gdzie ma być taki podatek oznaczony i do dochodów zastosowany, jeżeli w takiej pierwszej instancyi mężowie zaufania zasiadać powinni, to już tem samem powinni i w komisyi krajowej zasiadać tacy mężowie zaufania, bo to dopiero dawałoby rękojmię, że wówczas taki podatek będzie sprawiedliwie wymierzony. Bardzo więc stosownie będzie, jeżeli Wysoki Sejm przychyli się do wniosku p. Laskowskiego, i poleci, aby takich mężów zaufania Wydział krajowy zamianował.

Marszałek. Ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Z wneseniem p. Laskowskoho sohłaszałju sia cilkom, a choczu szcze poprawku do ostatnoj alinei perszoho ustupu wnesenia komisyi zrobyty, a to tam, hde wyskazano, kto maje dawaty hołos doradczyi pry komisyi powitowoj, wnesok komisyi zwuczyt w tom wzhladi tak: „Komisii powitowii bułyby obowiazani pryzwaty do swoich narad jednoho człona uriadu hromadzkoho, a dwoch uriadom hromadzkym wskazanych powirnykyw i t. d.“

Z tym sposobom dobrania powirnykyw ne możu sia zohłasyty, bo oden człen uriadu hromadzkoho maje maty hołos doradczyj, i toj sam uriad hromadzkyj, kotryj wysłat do komisii swojeho człona, doberaje powirnykiw dwóch z hołosom doradczym, ałe zapewne dobere takych, kotri po jeho mysły diłaty budut. tomu wsi tii try hołosy budut maty znaczenie ino jednoho hołosu.

Odże ja woliwbym, aby wprawdi buł człen uriadu hromadzkoho z hołosom doradczym, ałe aby dwoch powirnykiw z hołosom doradczym wyberały sobi tii sami, kotoryi majut buty opodatkowani, to jest, podlahajuczii opodatkowaniu, czy to zarobkowomu, czy to dochodowomu; ja hadaju, że tim sposobom interes tych, kotorii podatok płatiat, bude najlipsze zastupłenym, choć spodiwaty sia należyt, szczo Rady powitowi budut z ludej prawych i znatokiw sia składaty.

Tomu robłu poprawku: zamist sliw „wskazanych uriadom hromadzkym“ każu „dwoch po-

wirnykyw wskazanych czerez pidlahajuczych podatkowy zarobkowomu, abo dochodowomu.“

Zdawałoby sia zachodyty trudnist w wykonaniu mojej poprawki szczo do predpriemstwa, słyby w mistcu jeho sidałyszcze pidlahajuszczym podatkowy, ałe ja hadaju, szczo mojemu wneseniu toje nyszczo ne szkodyt, w tom razi nechaj takyj predpriemszczyk sam wskazuje na dwoch ludej, kotri jeho wziałyby w obronu pered finansowymy uriadnykamy, nadmirno wysokyj nakładajuczymy podatok, bo jesły zbrodniar maje prawo wyberaty sobi adwokata do oborony, to tim bilsze maje prawo toj oborony żadaty czełowik prawyj, podatkamy do zahalnoho dobra sia pryczyniajuczyj.

Marszałek. Prosiłbym, aby szanowny poseł podał ten wniosek na piśmie, bym mógł go dać do poparcia.

Poseł ks. Kuryłowicz (czyta swoją poprawkę).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Trzy wnioski zostały postawione do tego ustępu pierwszego; pierwszy najdalszy jest wniosek p. księcia Sanguszki, t. j. przejść nad tym ustępem do porządku dziennego. Zdaje mi się, że nie potrzebuję wiele słów tracić, aby ten wniosek odeprzeć. Wydział krajowy nie uczynił tego przedstawienia z własnej inicyatywy, tylko z polecenia otrzymanego od Wys. Sejmu na przeszłej kadencyi. To, co Sejm kazał, Wydział kraj. jak umiał, jak mu się zdawało najlepiej, wypracował i przedłożył Wysokiej Izbie. Powiedzieć dziś, przejść nad tem do porządku dziennego, a przejść jeszcze z motywu takiego, że lepiej jest, ażeby nie było takiej komisyi, gdyż byłoby było sprawiedliwszem wymierzenie podatku, niż jakby ta komisya miała istnieć, zdaje mi się, że byłoby to rzeczą niepodobną, że to byłoby powiedzieć, iż Sejm przeszłej kadencyi nie miał słuszności, że dotychczasowy wymiar podatku zarobkowego i dochodowego jest najsłuszniejszym.

P. Trzecieski wyręczył mnie w tłumaczeniu, że tu nie chodzi bynajmniej o to, aby Rady powiatowe z swojego grona wybierały członków, Rada powiatowa ma członków do tego wybierać, ale nie powiedziano, żeby wybierała z swojego grona, i najprawdopodobniej będzie z po za swojego grona wybierać, bo będzie wybierać ludzi obznajomionych z tym przedmiotem.

Co do wniosku p. Laskowskiego, to niech służy na wytłumaczenie Wydziału krajowego, iż takiego wniosku, jak p. Laskowski nie postawił, który z natury rzeczy oczewiście się nastręczyć musiał, raz to, że Wydział krajowy ile możności zostawał w granicach patentu z roku 1849., i chciał, aby ten patent, który nie był zniesiony, znowu był obwiązującym. Wydział krajowy tylko zmianę proponuje, która z natury rzeczy zdawała mu się być konieczną, to jednak zmienieniem jakiemś stosownem usprawiedliwić się nie da, jak to chce p. Laskowski. Jeżeli Rząd w roku 1849. nie chciał, a może nie uważał za właściwe w swoim interesie, ażeby z głosem doradczym zasiadali tacy mężowie zaufania w komisyi do rozporządzeń tych, nie śmiał Wydział krajowy proponować tego, bo to nie byłoby przywróceniem patentu z roku 1849., ale czemś zupełnie nowem. Powtóre zaś Wydział krajowy nie mógł wiedzieć, czy to odpowiadać będzie zapatrywaniu się Rządu czy nie, a chodziło mu o to, ażeby ten wniosek, jeżeliby go Wysoka Izba przyjęła, także przez Rząd krajowy został ściśle wykonanym.

Co do wywodu p. Laskowskiego, że mogą być okoliczności, gdzie ta wyższa władza znajdzie się w położeniu zmienienia uchwały komisyi niższej, nie przeczę że mogą się zdarzać takie wypadki; ale mojem zdaniem, myśmy tak przesiąkli temi ciągłemi rekursami i odwoływaniami się, że nie czujemy, jak są dla kraju uciążliwemi te wieczne reknrsa, i kto wie czy nie byłoby lepiej zupełnie te rekursa znieść, i czyby w takim razie orzeczenie nie było sprawiedliwsze i słuszniejsze; bo i mnie już często się zdarzało słyszeć, że sędzia pierwszej instancyi powiada: nie potrzebuję się nad tem zastanawiać, czy komu krzywdę wyrządziłem, bo wyższy sędzia to odmieni.

Dla tego imieniem Wydziału krajowego muszę oprzeć się przyjęciu wniosku p. Laskowskiego.

Co do wniosku p. Kuryłowicza, to sądzę, że nie tylko tam, gdzie chodzi o opodatkowanie przedsiębiorstwa, ale równie i tam, gdzie chodzi o podatek zarobkowości, bardzo często zdarza się, że komisyi nie ma wybierać komu, a trudno, aby cygan był w własnej sprawie sędzią. To zupełnie jest co inszego, że temu, którego na śmierć skażą, pozwolą wybrać sobie adwokata, bo czem jest strona, która przeciw nam występuje? A tu trudno powiedzieć, aby komisya była przeciwną stroną do tego, któremu ma być wymierzony podatek; to zupełnie co innego. Urząd gminny nie będzie tem

czem jest dzisiaj na nieszczęście, ale będzie miał zaufanie gminy; a mam nadzieję, że ten urząd gminny będzie zajmował inne stanowisko, nie takie jakie dziś zajmujemy, i ten wskaże, jako obznajomiony najlepiej z stosunkami miejscowemi, ludzi z zaufaniem, na których zdaniu można będzie poprzestać.

Tu chodzi o rozświecenie stosunków i okoliczności, jaką czeladź i jaki kapitał obrotowy posiada ten, który ma podpadać podatkowi zarobkowemu, a w tym względzie trudno, by na mężów zaufania, wybranych przez samychże opodatkowanych, komisya mogła się spuszczać, zwłaszcza że Rząd niechciałby się spuścić na zdanie tylko takich wskazanych mężów zaufania, i obawiałby się, by wymierzany podatek nie był z uszczerbkiem Skarbu Państwa. Dla tego Wydział krajowy nie mógłby się zgodzić na zmianę proponowaną przez ks. Kuryłowicza, i ja nie mogę ją do przyjęcia Wys. Izbie zalecać; — zresztą Wydział krajowy i w tym względzie trzymał się dosłownego brzmienia tego, co orzeka patent z 1849. roku.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najprzód jest wniosek najdalej idący księcia Sanguszki o przejście do porządku dziennego. — Wniosku tego, jako postawionego przeciw temu ustępowi, nie poddam pod głosowanie, gdyż samo głosowanie nad ustępem rozstrzygnie, czy będzie on przyjęty lub nie.

Poseł Wł. Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł książe Sanguszko ma głos.

Poseł Wł. Sanguszko. Ja od mego wniosku odstępuję. — Chciałem bowiem tylko, ażeby zasada była wypowiedzianą, że nie należy Rad powiatowych i nowych urzędów gminnych zaraz w ich pierwszych dniach życia i działania obarczać wieloma naraz czynnościami, lecz należałoby ich oszczędzać.

Marszałek. Po cofniętym wniosku księcia Sanguszki, następuje wniosek posła Laskowskiego; proszę go jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta): „Ażeby do składu komisyi krajowej należało także dwóch mężów zaufania, wybranych przez Wydział krajowy.“

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Niepewna większość.) Panowie, proszę chwileczkę postać, gdyż jest wątpliwość co do rezultatu głosowania. — (Ciągła niepewność, gdyż posłowie jedni wstają a drudzy siadają.) — Proszę panów o cierpliwość, kto się zgadza z wnioskiem posła Laskowskiego, zechce wstać. (Większość powstaje widoczna.) Jest zatem większość za wnioskiem posła Laskowskiego; lecz dla większej pewności zrobimy kontrapróbę (p. Borkowski: Nie można, bo już rezultat ogłoszony). — Więc kto jest przeciwny wnioskowi posła Laskowskiego, zechce wstać. (Znaczna mniejszość pp. posłów powstaje.) Zatem jest mniejszość za wnioskiem Wydziału krajowego, a większość za wnioskiem posła Laskowskiego. Teraz następuje poprawka posła ks. Kuryłowicza.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ks. Kuryłowicz proponuje (czyta): Ażeby zamiast słów: „i z dwóch mężów zaufania wybranych przez Rady powiatowe“ — powiedzieć: „i z dwóch powierników wybranych przez podlegających opodatkowaniu.“

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Poprawka ta upadła. — Teraz następuje cały ustęp pierwszy. (Głosy: Z poprawką p. Laskowskiego?) tak jest, z poprawką p. Laskowskiego.

Sprawozdawca poseł Grocholski. Czy Wys. Izba żąda, ażebym odczytał ten cały paragraf pierwszy?

(Głosy zewsząd: Nie! nie!)

Marszałek. Więc kto jest za przyjęciem tego całego ustępu 1. wraz z poprawką posła Laskowskiego, raczy powstać. (Większość wstaje.) Ustęp pierwszy jest przyjęty. Teraz następuje ustęp drugi.

Sprawozdawca poseł Grocholski (czyta: Ustęp 2gi wniosku Wydziału krajowego).

(Po przeczytaniu.) Rzecz się co do tego ustępu tak ma, że każdy płacący podatek zarobkowy, musi tem samem opłacać i podatek dochodowy, który to podatek dochodowy wynosi $^1/_3$ część opłaconego podatku zarobkowego; i ta niby jest analogia w tem, że właściciele gruntów i właściciele domów miejskich $^1/_3$ część podatku domowego i gruntowego płacą tytułem podatku dochodowego, to jest tak zwane „Einkommensteuer“. Wyjątek co do podatku zarobkowego jest jedynie ten, iż najniższe stopnie czyli najniższe klasy wolne są od opłaconego podatku dochodowego; ale na to wcale nie zważają władze finansowe i postępują sobie tutaj z stronami z wszelką możliwą dowolnością i w najniesprawiedliwszy sposób *per fas et nefas* podnosząc klasę niższą zarobkowości do klasy wyższej już opłacającej podatek zarob-

kowy, i tem samem płacić są zmuszeni opodatkowani $^1/_3$ część z tego podatku zarobkowego jako podatek dochodowy. I rzeczewiście w tym przypadku dzieją się tak ogromne nadużycia, że zdawało się Wydziałowi krajowemu, iż tutaj potrzeba koniecznie wprowadzić stosowne unormowanie podatku dochodowego. Podatek dochodowy wymierza się tylko od dochodów, lecz podatek zarobkowy nie uwzględnia wcale dochodów; podatek zarobkowy płaci każdy, kto się trudni jakąkolwiekbądź zarobkowością. — Otóż skombinowawszy, że podatek dochodowy należy opłacać tylko od dochodów realnych, zdawało się Wydziałowi krajowemu, ażeby wyższe stopnie podatku zarobkowego, to jest, gdzieby musiał być opłacanym podatek dochodowy, nie miały w żadnym razie zastosowania tam, gdzieby przy opodatkowanej zarobkowości taki opłacany podatek dochodowy w $^1/_3$ części, nie wyrównywał 20 części rzeczewistych dochodów, posiadanych przez tego, który zarobkowość wykonuje. — Ja pozwolę sobie w tej mierze przykład przytoczyć. Dajmy na to, że podatek zarobkowy opłacany jest w wysokości 6 reńskich; w takim razie musiałby ten, który ma tak wysoko wymierzony podatek zarobkowy, płacić nadto podatek dochodowy w kwocie wyrównywającej $^1/_3$ części opłacanego podatku zarobkowego, a więc razem płaciłby 8 reńskich. Otóż Wydział krajowy wnosi, ażeby ta wyższa klasa, płacąca 6 złr. podatku zarobkowego rocznie, nie mogła być wtenczas wymierzaną, jeżeli ten, który go ma płacić, nie ma przynajmniej 160 złr. rocznego dochodu, to jest kwota, od której 5% jako dochodowy podatek wynosi 8 złr. Wtenczas nie można będzie powiedzieć, że w tym razie płacony podatek dochodowy jest uciążliwy, lub niesprawiedliwy, gdy tymczasem teraz płaci niejeden 6 złr., chociaż może nie ma jednego reńskiego dochodu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Poddam ten drugi ustęp pod głosowanie; kto jest za przyjęciem drugiego ustępu, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Grocholski (czyta ustęp 3ci wniosku Wydziału krajowego).

(Po przeczytaniu.) Z tem znowu rzecz się ma tak. — (Głos: Tu nie idzie o podatek dochodowy.) Istotnie tu jest pomyłka drukowa; powinno być: do opłaty podatku zarobkowego, zamiast: dochodowego. — Patent zarobkowy z r. 1812. rozróżnia zarobkowość wolną i zarobkowość koncesyonowaną, czyli niewolną. Jednakże wtenczas stan zarobkowości był zupełnie inszy i inne były stosunki niż teraz. Patent z roku 1812. wylicza zarobkowość, która nie mogła być inaczej wykonywaną, jak tylko w związku z cechami, albo za szczegółową koncesyą władz politycznych, a nadto zarobkowość wolną, która żadnej koncesyi nie potrzebowała. Patent tedy z roku 1812., zaprowadzając podatek zarobkowy, nakazał wszystkim cechom, że wszelka zarobkowość może być wykonywaną tylko w cechach, albo na podstawie szczegółowych koncesyj, i że od tych dopiero płaci się podatek zarobkowy. Co do zarobków wolnych, które nie potrzebowały takiej szczegółowej koncesyi, postanowił, że ten podatek zarobkowy mają opłacać tylko miasta, i to tylko wtedy, jeżeli taki zarobek daje samoistny byt mieszczański. Z tego patentu, jak to już w sprawozdaniu wykazao, władza finansowa wysnuła wcale inny wniosek, a że tam było powiedzianem „byt samoistny“, ma się rozumieć dla pojedynczych zarobkujących, osądziła ona, że to jest powiedzianem w ogóle o miastach. Z tąd poszło, że dziś wszelki zarobek, wolny czy nie wolny, wykonywany nawet i po wsiach, musi opłacać podatek zarobkowy, bez względu na to, czy ten zarobek daje byt samoistny mieszczański, czy nic daje. Ale władze finansowe poszły jeszcze dalej i powiedziały, że kazdy zarobek, czy daje on byt samoistny mieszczański, czy też wykonywany bywa na wsi, jako taki bez względu na to, czy ten, który go wykonuje, ma dochód mniejszy niż dzienny zarobek, podlega opłacie podatku zarobkowego, bo tam jest dosłownie napisano, że choćby jaki przez cały rok nie zarabiał, tylko w wolnych chwilach od zatrudnień gospodarskich, to ma płacić podatek zarobkowy. Ja sądzę, że posłowie gmin wiejskich, którzy tu zasiadają, najlepiej wiedzą o tem, (Głosy z prawej: O wiemy, wiemy.) Że ten podatek jest nadużyciem, że jest uciążliwym i najniesprawiedliwszym uciskiem biednej klasy, n. p. mularzy, bednarzy. (Głosy: Tkaczy.)

Tkacze są jedni uwolnieni od tego podatku; ci rzeczewiście wykonują swój zarobek więcej dla wygody całych gmin, i częstokroć niechcą brać się do tych tkanin, tak nieraz słyszałem, aż dopiero na wielką prożbę i niejako z łaski przyjmują ten lichy zarobek, jakim jest ta przeróżna łatanina. Otóż dla tego Wydział krajowy wnosi (czyta jeszcze raz 3ci ustęp wniosku Wydziału krajowego).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Staruch. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja choczu tut pry Wysokim Sojmi w tej sprawi hdeneszczo skazaty szczo do hospodariw po sełach. U nas osobływo w horach trudniat sia gospodari wywożeniem soły iz Skarbu cisarskoho, i wid toho podatok zaribkowyj płatyty musiat. Ony ne jidut tak dla wełykoho zarobku, ałe więcej aby sia mohły utrymaty, bo nasz gospodar w horach ne może z gruntu wyżyty, a tim meńsze opłatyty podatok, riżni danyny i szczoby jeszcze z toho mał na sił. Dlatoho wnoszu, aby tiji gospodari gruntowi, kotri sił woziat z cisarskoho Skarbu, buły uwilneni wid toho zarobkowoho podatku.

Marszałek. Jeżeli poseł stawia to jako wniosek, więc prosiłbym go na pismie podać.

Poseł Staruch. Ja ho podam na pyśmi.

Marszałek. Dam ten wniosek do poparcia, kto go popiera, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest poparty.

Poseł Gołaczewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gołaszewski ma głos.

Poseł Gołaszewski. Ja tylko dla poparcia szanownego referenta Wydziału mogę przytoczyć fakt, jaki był u mnie we włości. Była chwila, trwała może miesiac, że żadnemu włościaninowi na włości nie można było buta połatać, a kowal nie mógł pługa poprawić, bo kowal za miech a szewc bał się brać za szydło, — do tego stopnia było rozciągnięte wymierzanie podatku zarobkowego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Torchanowski. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Trochanowski ma głos.

Poseł Trochanowski. Szczo do tretoho punktu wnesenia Wydiła krajewoho cihkom sohłaszaju sia z tym dodatkom, że w Nowo-sandeckim, w Ciężkowicach. w Hrybowi i Bobowi kożdyj remisnyk, jakij tilko sia znachodyt, jest nałożenyj arkuszom zaribkowym. Tak że żadna zaribkowost' ne jest wilna wid opłaty, a pry tim jest toje opodatkowanie tak wysoke, że kożdyj, kotoryj pered tym płatył za arkusz cisarskij 2 złr., teper wsioho musyt zapłatyty 6 ryńskich. Dla toho jak najsylnijsze poperaju wnesenie komisyi i hołosowaty za nym budu. Tiji bidaki ne majut żadnoho sposobu do żytia, trudno im czerez misiać i na sił zarobyty, i chatu musyt sobi dla toho najmyty, i tak nużda nasz kraj obniała. Remisnyki, kotory grunta majut, i bilszę z gruntiw żyjut jak z remisła, chot' i dla swojej potreby — tak w mistoczkach jak i po sełach — ne sut' wid toho roda opodatkowania uwilneni, tak że kożdyj a kożdyj podatok toj płatyty musyt. Tomu ricz ne dywna, szczo tak w mistoczkach jak i po sełach czysło remisnykiw szczo raz bilsze umenszajet sia.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Co do wniosku postawionego przez posła Starucha, to rzeczewiście istnieje rozporządzenie, że włościanie, trudniący się przy rolnictwie transportowaniem są wolni od płacenia podatku zarobkowego; o ile mnie się zdaje, jest tam powiedziane, tych którzy się transportem płodów rolnych zajmują.

Głosy. Tak nie jest.

Marszałek. Rozprawa zamknięta, prócz sprawozdawcy nie ma nikt głosu.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ja nie mogę sobie przypomnąć, jak ta rzecz rzeczywiście jest, sądzę jednakże, że i bez poprawki p. Starucha, jeżeli Izba przyjmie wniosek Wydziału krajowego, to tem samem i tamten będzie podciągniętym, ponieważ tu stoi (czyta):

„Mieszkańców wsi i miasteczek, którzy obok gospodarstwa rolnego trudnią się w wolnym od zajęć gospodarskich czasie jakiem rzemiosłem, ale do tego nie trzymają żadnego czeladnika, nie należy pociągać do podatku zarobkowego.“

Jużcić jeżeli gospodarzowi zostanie czas wolny od zajęć domowych i rolnych podczas żniwa, to będzie woził sól, żaden gospodarz zaś fur nie poszle wtenczas, jeżeli będzie miał w polu robotę, od takich zatrudnień nie będzie on mógł płacić podatku zarobkowego, tem bardziej, że czeladnika nie trzyma. A nawet jeżeli wniosek ten będzie bez żadnego dodatku przyjęty, to taki gospodarz nie będzie pewnie opłacał podatku zarobkowego, jeżeli raz lub dwa razy do roku po sól poszle.

Marszałek. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek posła Starucha. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Grocholski. (czyta):

„Ażeby włościanie, którzy wożą sól ze Skarbu, byli uwolnieni od podatku zarobkowego.“

(Po przeczytaniu.) To przyszłoby chyba jako osobny ustęp, może jako ustęp 4.

Marszałek. Poddaję wniosek p. Starucha pod głosowanie. Gdy się utrzyma, będzie dodany

do wniosku Wydziału. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Powstają.) Jest mniejszość niepewna.

Poseł Gołaszewski. To jest już handel.

Poseł książe Sanguszko. Jeżeli w tym wniosku nie ma mowy o handlu, to jabym także wstał.

Marszałek. Zrobimy kontrapróbę; kto jest przeciw wnioskowi p. Starucha, zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Jest większość za wnioskiem; wniosek p. Starucha przyjęty. Teraz proszę odczytać cały ustęp 3. z przyjętą poprawką.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta 3. ustęp z dodaniem poprawki p. Starucha: „tudzież ci, którzy prowadzą handel solą).

Głosy. Nie handel.

Poseł książe Sanguszko. Pytałem się, czy tam jest mowa o handlu, bo jak tam stoi handel, to głosować nie mogę.

Sprawozdawca p. Grocholski. Mówiono o handlu, i sądziłem, że poprawka ma być tak stylizowana. Więc powiemy tak (czyta):

„3. Mieszkańców wsi i miasteczek, którzy obok gospodarstwa rolnego trudnią się w wolnym od zajęć gospodarczych czasie jakim rzemiosłem, ale do tego nie trzymają żadnego czeladnika, jakoteż sól wożących, nie należy pociągać do opłaty podatku zarobkowego.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem całego ustępu z tym dodatkiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Trzecie czytanie nastąpi później, aż będzie text ruski. Teraz przystąpimy do dalszego porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi edukacyjnej o projekcie względem ustanowienia Rady szkolnej. P. Dietl ma głos.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem ustanowienia krajowej Rady szkolnej w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i projekt tej Rady szkolnej. — Obacz alegat XIII.).

(Przy czytaniu artykułu IV. prostuje sprawozdawca pomyłkę drukarską, w punkcie 3., który powinien brzmieć tak: „z dwóch inspektorów do posiedzeń Rady szkolnej przez Namiestnika przywoływanych.“)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. (Do głosu się zapisują pp. Wężyk, hr. Borkowski, ks. Ginilewicz.) Prosiłbym panów, by chcieli oświadczyć, czy za wnioskiem, czy przeciw wnioskowi mówić pragną.

Poseł Wężyk. Ja będę mówił za i przeciw wnioskowi.

Poseł hr. Borkowski. Ja przeciw, bo mam poprawkę.

Poseł ks. Ginilewicz. Ja protiw.

Marszałek. Ksiądz Ginilewicz ma głos.

Poseł ks. Ginilewicz. Koždyj wik maje swoho ducha czasu. Naszoho teperisznoho wika duch czasu jest obszczaja cywilizacya, jest proświta. Hasło toje napysały riwno właditeli jak narody na swoich sztandarach, uczenyi propowidajut' w swoich soczynenyjach, pubłyczysty rozpostraniajut aż do ostatnoj werstwy ludu. Do tojże proświty cywilizacyi prowadyt, jak widomo i wsimy uznano jest' — odna łysze doroha, i ona osiahniuta tylko odnym sredstwom. Taja doroha jest' wospytanie (wychowanie), a sredstwom do wychowania nauka — otże szkoły. Proto słuszno i sprawedływo, i Sojm nasz, kotoroho dołżnostyju jest staratysia ne ino o materyalnyj dobrobyt naroda, no i moralnyj zanymajesia i dołżen jest' zaniaty sia toju sprawoju. Tomu to pereszłoj kadencyi poruczeno komisyi na tuju cił wybranoj, szczoby ułożyła wnesenie sei sprawy, a koły obstojatelstwa ne dozwołyły Wys. Sojmowy mynuwszoi kadencyi dotycznyi toi komisyji sprawozdania pod swoi obrady wziaty, czuł sia krajewyj Wydił obowiazanym byty, na nowo tuju sprawu poruszyty i wypraciowanyi nym dwa projekty, oden wzhladom ustawy o „krajewoj Radi“, a druhij do ustawy o „wykładowym jazyci“ peredany zostały okromijsznoj w toj ciły wysadzenoj komisyi edukacijnoj, kotoraja swoje sprawozdanie i dotycznyi wnesenia szczo do perwoi katehoryi Wys. Sojmowy predłożyła, i nad tymy maje sia na dobi rozpoczaty rozprawa.

Zastanowszy sia nad predłożenymy wnesenyjami, ne mohu sia hodyty z takowymy, tim mensze, że komisyja widstupajuczy nawit od wnesenyja krajewoho Wydiła rozszyraje o mnoho włast' ustawlajemoi „Rady szkolnoi“, szczo do składu samoi Rady i szczo do atrybucyj jej członiw. I tak najpersze pryswojaje ona Sojmu krajewomu taku włast', jaka jej wedla §. 18. statutu krajewoho pod rymskim czysłom II i arabskom 2 ne prysłużaje. Wedla szczo no nawedenoho paragrafa st. kr. ustawy szkolnyj należat do ustawodawstwa derżawnoho zahalnoho i tylko błyższyi rozporiażenia (w podłynom nimeckom teksci „Anordnun-

gen) w obrubach sych zahalnych ustawow za sprawy krajewyi uznajut sia. Krom seho system zahalnyj dla ciłoi Monarchyi łeżyt w żywotnom interesi uczaszoisia mołodeży jak wsich druhych tak i naszoho hałyckoho kraju, koły tymczasom wnesenie dotyczno naukowoi Rady i jej zadaczy zamiraje system naukowyj zprowincializowaty, a tym sposobom zwiaż w systemom naukowym derżawnym i z zapadnoju proświtoju rozorwaty, jakto z motywacyj reczenoho wnesenia pokazujesia. W proczom tak sprawozdanie Wydiła krajewoho, jak sohłasuoje z tymże sprawozdanie komisyi edukacyjnoj uważajut teperisznyj system naukowyj jako ciłkom łychyj i potuplajut ho sowsim. Ja ne sohłaszaju sia z tym, poneże szczo do toho, szczo system teperisznyj ne pokazaw toho skutku, jakohoby żełaty można, to sut tomu ważnyi pryczyny. Pozwolu sobi hdenekotoryi nawesty:

1. Szczoby szkoły uspiwały i swojej ciły odpowiły, dokończe treba dobrych uczyteliw, bo jak trafne skazaw Pestalozzi: „Kto chocze druhich wospytowaty (wychowuwaty), musyt sam dobre wychowanyj buty; kto chocze inszych uczyty, musyt sam uczenyj buty.“ No posmotrim jakii naszi uczyteli dawnijszyi były. Wedła §. 115. ustawy szkolnoj domahano sia wid kandydata do tak ważnoho zwania stanu, jak uczytelskij jest', szczoby ukińczyw kurs pndagogicznyj, kotoryj prodołżał sia czerez 6 misiaciw, kazu: ciłoho pił roku! Pytaju sia, czy mih win tam prysposobytysia do uczytelskoho zwania? win tam maw nauczyty sia zasad uczenia i metody wykładania prepodawajemych szkilnych predmetiw, koły terminator uczennyk remisła potrebuje 3, 4 a także i 5 lit, szczoby nauczyty sia swoho remisła, to pytaju sia, jak mih toj kandydat pryswoity sobi wsi widomosty do ispołnenia swoich tak ważnych i tiażkych obowiazkow? Ałe prypuszczim, szczo mih znajtysia udarowanyj kandydat, szczoby sia dostatoczno prysposobył w tak korotkom pedahohicznom kursi do uczytelsko zwania, no jesły uczenykam dowoli zistawłeno buło, koły i jak dołho do szkoły chodyty chotiat, to moh ze żełajyjem uspich z nauki szkolnoi pokazatysia?

Prawda może meni kto zakynuty, szczo §. 310 ustawy szkilnoj domahaje sia, szczoby wsi dity wid 6 do skonczenoho 12 roku szkoli posiszczały. Ałe szczoż, koły toj paragraf ne tyczył sia naszoho kraju aż do 1856., chotiaj w inszych krajach maw swoju wahu, dopiro w 1856. r. zaaplikowanyj także do naszych szkoł, t. j. szczoby prymusowo dity wid 6 aż do okińczenoho 12 roku szkołu posiszczały. No jakże wykonywano toj zakon, koły, jak statystyki wykazujut, bolsze jak szosta czast' obowiazanych do szkoły ditej bez wsiakoi nauki u nas zostawała. W proczem chotiaj prymus toj nastupyw, odnakoż do r. 1848. tak mało sia znachodyło szkił, że ledwe 10te seło mohło jaku taku szkołu wykazaty. Dopiro w r. 1848., koły narid ruskyj pryjszow do poczuwstwija swojej narodnosty, a tym samym do poczuwstwija potreby proświty, sam z swoich własnych sredstw za pomoszczoju swoho świaszczeństwa riszył sia zaprowadżuwaty szkoły. I tak widomo, że w tych kilka lit bilsze nad 1700 szkoł w oboch dijecezyjach zaprowadżeno, chotiaj mimo toho mnoho jeszcze jest seł takych, hde żadnoj szkoły ne ma. Udawano sia w tim wzhladi do wys. Prawytelstwa, szczoby prymus do uczreżdenia szkoł w kożdoj miscewosty, w kożdom seli wyrekło, no toje mało swoi pryczyny, że dopiro w tym roci rozporiażenie wydało, i to tilko interimalno, szczoby zważajuczy na otneszenyja majetkowyi hromad szkoły prymusowo zaprowadżuwano. Szczo do serednych szkił, to znajemo że dla nedostatku fonda krajewoho i nedostatocznych sredstw lokalnych duże mało znachodytsia takich szkił; otże pry takowom stani szkił tiażko domahatysia wid doteperijsznoho naukowoho systemu takoho uspichu, jakohoby żełaty należało, w czem oczywydno ne jest on wynym, tomu i potuplaty ho sowsim ne można. Do toho dotyczno serednych szkoł wziatyj po bolszoj czasty iz Prus; a najnowsze doświdczenie okazało, szczo system sej dosyt' odpowidaje swojej zadaczy, koły nedawnu pobidu Prusow bolsze proświti — intelihencyi jak fizycznoj ich syli prypysujut. Otże jeszcze raz każu, doteperijsznyj naukowyj system z nijakim usowerszeniem zdibnyj jest widpowisty swojej zadaczy.

Dalsze obmeżaje wnesok edukacyjnoj komisyi konsystoryi na artykuł VIII. konkordatu, otże zistawłaje im nyni łysze nadzir nad szkołamy wo wzhladi religijnim i ukroczaje ich wtyjanie, jakoje do sych por na wsi szkoły mały. (Poseł ks. Ruczka. Proszę o głos.) Koły dla tisnoi zwiazy meży cerkwoju i ludowymy szkołamy, kotory po czasty i sredstwamy cerkwych utrymujut sia, tu krajewyi konsystoryi oboch obriadow zo swoim duchoweństwom obrazowanym takim sposobom jak świckii, a pro toje na riwni intelihencyjeju mirskoju stojaszczym wsehda w wełykoj czasty do dobrobytu szkił pryczyniajutsia. Pry tim uwzhladnyty potreba, że to sia dije bez wynahorody, tomu także zaoszczadajut sia koszta

z fonda krajewoho. Ta odnoobraznost' nauki szkolnoi mimo różnych konsystorij niczoho ne tratyt, poneże zakony i rozporiadżenia prychodiat tyi sami dla jednych jak i druhych konsystoryj. Ne mohu i seho pomynuty, szczo ustanowłenie członiw Rady edukacyjnoj pomnoży wydatky krajewoho fonda, a widomo wsim w jakim sostojaniju tojże jest, sam nedobir na sej rik siahaje majże milion zoł.

W proczim skażim sobi szczyrn prawdu w oczy: Namirenie komisyi edukacyjnoj oczewydno stremłyt, a osobenno jesły także uwzhladnymo druhu czast' wnesenia szczo do jazyka wykładowoho, do toho, szczoby utorowaty dorohu do hegemonii naroda polskoho nad narodom ruskym (gwar). Zawirte meni, moi panowe! narid ruskij dałeko postupył, aby dał sia jako materjał do czużych ciłej upotrebyty. Jak kożde indywiduum dla sebe jest ciłeju, tak kożdyj narid jako moralne indywiduum dla sebe suszczestwuje; otże doky ne pryide riwnouprawnenie do połnoho żytia i do tocznoho wykonywania, doty wirte meni, moi panowe! tiażko szczoby szczyra zhoda nastupyła, a tym samym i harazd w kraju naszom.

Wziawszy proto pid uwahu, szczo no mnoju nawedenyi obstojatelstwa, wnoszu w mojem imeni i w imeny moich kolehow posłow: „Wysokij Sojm zwołyt uchwałyty: Nad wnesenyjnm komisyi edukacyjnoi tak wzhladom „naukowoi iły edukacyjnoi Rady“ jak wo wzhladi wykładowoho jazyka (Głosy: O tem nie ma mowy, gwar), otże nad toju Radoju maje sia perejty do poriadku dnewnoho. (Wesołość i częściowe brawa z prawej strony).

Marszałek. P. Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Dziś po raz pierwszy zajmujemy się najważniejszą gałęzią ustawodawstwa krajowego, bo sprawą wychowania przyszłych obywateli kraju, sprawą najżywotniejszą, od której szczęśliwego rozwiązania zawisła pomyślność całej przyszłości naszej. Przystępując do reform w przedmiocie wychowania publicznego, zdawałoby się, iż należy przedewszystkiem zbadać i ułożyć system edukacyjny, t. j. plan, według którego wychowanie we wszystkich zakładach naukowych i w każdym z nich w szczególności ma być przeprowadzone. Zważywszy jednak, że ułożenie planu naukowego jest to dzieło niezmiernych rozmiarów, które w ciągu krótkiego trwania tej ostatniej sesyi sejmowsj nie dałoby się należycie wypracować; zważywszy dalej, że ułożenie planu naukowego powinno właściwie wyjść z łona ludzi fachowych, a nie z inicyatywy Sejmu, nie mającego posłannictwa wypracowania planów naukowych, komisya zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego uznała za stosowne ograniczyć się na teraz do zbadania projektu, mającego na celu ustanowienie Rady szkolnej, i zapatrywała się na ten przedmiot z następującego stanowiska:

Tak jak każda ustawa, która sama w sobie jest tylko martwą literą, dopiero w wykonaniu nabiera życia i w tym duchu, w tym kierunku się rozwija, w jakim pojętą i wykonaną zostaje, a choćby była najlepszą, źle jednak wykonana nie wyda pożądanego owocu, tak też i pomyślny rozwój instytucyi wychowania publicznego zawisł jedynie od rzetelnego i sumiennego wykonania ustaw dotyczących. Wykonanie to spoczywa w ręku władzy kierującej oświatą, władzą tą było dotychczas Namiestnictwo; a raczej jeden z radców Namiestnictwa i inspektorowie szkół.

Na ostatniej sesyi miałem zaszczyt wykazać Wys. Izbie rezultat długoletnich rządów tej władzy szkolnej, t. j. wykazać smutny i opłakany stan, w jakim u nas znajdują się szkoły. Ażeby więc nasze szkoły dźwignąć z tego smutnego stanu, a w przyszłości uczynić nie możebnem zwichnięcie planu naukowego, winno być naszem najważniejszem zadaniem, ustanowienie takiej władzy szkolnej, któraby przejęta szczerą chęcią podniesienia oświaty, nadała szkołom kierunek wręcz przeciwny dotychczasowemu, to jest kierunek umiejętny i narodowy, a nie policyjno-państwowy, i potrzebne do tego posiadała uzdolnienie. Władza edukacyjna, mająca kierować oświatą, jeżeli ma być rękojmią pomyślnej przyszłości wychowania publicznego, winna odpowiadać wymogom czasu, oprzeć się na podstawach narodowych, i na autonomicznych urządzeniach kraju. Władza edukacyjna, w obszerniejszem tej nazwy rozumieniu powinnaby właściwie rozprzestrzenić swoją działalność na wszystkie zakłady naukowe a za tem nie tylko na szkoły początkowe i średnie, ale i na uniwersytety i inne do wyższego rzędu szkół należące akademie; zwłaszcza że i nasz uniwersytet pod wpływem zawisłości od centralnej władzy nieuwzględniającej dotąd potrzeb z odrębności naszego położenia wynikających, pomimo długoletniego swego istnienia nie potrafił wpłynąć korzystnie na rozkwit życia umysłowego i wzrost nankowości u nas.

Z uwagi jednak, że uniwersytety mają swoje własne władze, tak zwane akademickie, które jako urządzenia autonomiczne zachować, i dla niedo-

statków może uzupełnić lub przeistoczyć, a nie obalać należałoby, niemniej i z tej uwagi, że Wys. Izba, przekazując komisyi edukacyjnej do zbadania wniosek Wydziału krajowego, odnoszący się jedynie do ustanowienia władzy szkolnej a nie władzy akademickiej, nie objawiła zamiaru zbadania już w tej sesyi kwestyi tyczącej się reorganizacyi władz akademickich; komisya przedkłada Wys. Izbie jedynie projekt mający na celu ustanowienie władzy szkolnej dla szkół początkowych i średnich, przy ułożeniu którego kierowała się następującemi prawidłami: Władza szkolna czyli Rada szkolna nie jest i nie może być władzą ustawodawczą, ta bowiem przysłuża wyłącznie Wys. Izbie. Winna ona wszakże dostarczać Sejmowi, jako władzy ustawodawczej, materyału do ustaw, odnoszących się do wychowania publicznego, i dlategoteż powinni należeć do składu tej Rady szkolnej ludzie nauki. Głównem jednak i nie ustającem zadaniem tej Rady szkolnej jest czuwanie nad całem wychowaniem publicznem, opieka i nadzór zakładów naukowych i wykonywanie zarządu administracyjnego, a w szczególności, co może stanowić jedno z najważniejszych zadań, dobór i mianowanie dobrych nauczycieli, bo zły nauczyciel równa się złemu nasieniu, które nie tylko zły wyda owoc, ale jeszcze szkodzi ziemi, którą niem zasiano.

Rada szkolna tedy jest nietylko władzą nadzorującą, ale zarazem i władzą wykonawczą, a gdy władza wykonawcza przysłuża wyłącznie Państwu reprezentowanemu przez członków rządowej administracyi, przeto Państwu przysłuża także prawo opiekowania się wychowaniem.

Państwu przysłuża to prawo jeszcze z innego tytułu. Nie podobna zaprzeczyć Państwu prawa opieki nad szkołami. Tak jak w Państwach konstytucyjnych, gdzie ani absolutna wszechwładza, ani też niczem nie ograniczona wolność panować nie mogą, nie można zaprzeczyć Państwu prawa opieki nad wolnością, tak też przyznać mu trzeba prawo wyręczenia wolności w tem wszystkiem, czego wolność sama dokonać nie byłaby w stanie.

Nie możemy zaś zataić sobie, że wolność nauczania, wolność zaprowadzania szkół, gdyby u nas żadnych nie doznawała ograniczeń, nie przyniosłaby krajowi żadnej korzyści, a to głównie z powodu naszego ubóstwa materyalnego.

Ani przedsiębiorczość prywatna nie znalazłaby wystarczającego wynagrodzenia, ani ilość zakładów nie odpowiadałaby rzeczewistej potrzebie. Co innego w Anglii, w owym wolnym a bogatym kraju, gdzie samorząd rozwinięty na najobszerniejsze rozmiary, i wolność stowarzyszeń wprowadza w życie zakłady różnego rodzaju, w kraju, gdzie Rząd nie wywierając żadnego wpływu na wychowanie publiczne, aż do ostatnich czasów walczyć musiał o pozyskanie prawa, nie kierowania nauką, lecz o pozyskanie prawa dawania pomocy nauce początkowej, gdzie Rządowi przyzwolono to prawo dopiero wtenczas, gdy się przekonano, że nauka początkowa zaniedbaną została, a gdy mu to prawo przyznano, postanowiono zarazem to ograniczenie, iż tylko te szkoły mogą otrzymać subwencyę rządową, które zechcą ją przyjąć.

Co w Anglii jest możebnem, u nas na długie lata pozostanie jeno marzeniem. U nas z wyjątkiem szkół początkowych, które sobie samym są pozostawione i właśnie dla tego w opłakanym znajdują się stanie, nie mniej z wyjątkiem kilku szkół średnich, kosztem gmin utrzymywanych, nie ma innych zakładów naukowych, prócz tych które Państwo założyło. Niepodobnem by nawet było, by Rząd zrzekł się prawa a raczej obowiązku zakładania szkół, bo natenczas może żadnych nie mielibyśmy zakładów naukowych — niepodobnem więc zaprzeczyć Rządowi prawa nadzorowania szkół. Ponieważ atoli Rząd zakładając szkoły, działa właściwie w zastępstwie kraju, którego funduszami opędza koszta połączone z utrzymaniem szkół, przeto nie tylko Państwo ale i kraj, którego kosztem szkoły się utrzymują, powinien mieć prawo wywierania należnego wpływu na wchowanie publiczne i brania udziału w zarządzie administracyjnym, a zatem i prawo być reprezentowanym w Radzie szkolnej.

Lecz nie tylko w kierunku administracyjnym należy się to prawo krajowi, także i we względzie umiejętnym, bo interes kraju wymaga, ażeby każdy się uczył. Oświata bowiem jest jedynym warunkiem dobrego bytu i bogactwa kraju. Natura obdarzyła nasz kraj niezliczonemi bogactwami przyrody, i wzywa nas byśmy je objęli w swe posiadanie. Nietknięte jednak, bo nam prawie nie znane, spoczywają one w głębi ziemi i tam bez użytku marnieją. Czyż możemy nazwać nasz kraj bogatym dla tego jedynie, że posiada ziemię urodzajną i skarby, wiedzą i pracą ludzką dotąd na jaw nie wydobyte? Nie — panowie — bogactwo kraju nie zależy od obszaru ziemi, od płodności

gleby, od skarbów jakie ziemia kryje w swem wnętrzu. Kraj może posiadać wszystkie te bogactwa, a jednak nie być bogatym, jeżeli nie ma ludzi. My ich niestety nie mamy. Lecz nie nasza w tem wina — wina cięży na systemie wychowania, jaki w Austryi panował od przeszłego wieku aż do najnowszego prawie czasu — na systemie uwydatniającym się w owej ustawie szkolnej, która szkołom wytknęła jako cel główny wychowanie ludzi dobroduszuych, a nie światłych. Ówcześni mężowie Stanu, przejęci zasadą prawdziwie idyliczną, „że powolność i służbistość są to pierwsze jedyne cnoty każdego poddanego“, nie życzyli sobie wcale kształcić ludzi światłych (brawo), bo w każdym światłym mężu upatrywali niebezpiecznego Rządowi człowieka, a w postępowym i wolnomyślnym, widzieli już zbrodniarza Stanu (brawo). Gdy w przeszłym wieku taki system wychowania przyjęto w Austryi, Francya równocześnie prawie, bo już na początku pierwszej rewolucyi przyjęła system wręcz przeciwny temu.

Francya uznała, że najważniejszem Państwa zadaniem jest, dać narodowi oświatę. Wypowiedziawszy w zasadzie równość polityczną i cywilną, uznała Francya konieczną potrzebę urzeczywistnienia tej równości, uznała, że jedynym środkiem umożebniającym wykonywanie praw cywilnych i politycznych jest oświata ludu—uznała bowiem, że wolność nadana ludowi ciemnemu może być równie szkodliwą, jak groźna i niebezpieczną byłaby wolność pozostawiona szalonemu, i że prawa polityczne, z których uprawniony nie umie korzystać, których nawet nie pojmuje, a więc i wykonywać nie potrafi, nie jego stają się własnością, lecz stają się przedmiotem zdobyczy ze strony tych, którzy korzystając z ciemnoty ludu, przywłaszczać je sobie potrafią (brawo). Uznała Francya tę prawdę, że lud ciemny obdarzony prawami politycznemi, staje się tylko ślepem narzędziem w ręku przywłaszczycieli tych praw (brawo).

Widzimy tedy, że Austrya i Francya w przedmiocie wychowania publicznego szły drogami wręcz przeciwnemi, i jakiż tedy rezultat? Francya dążyła do oświaty i dziś stoi na czele cywilizacyi w Europie, Austrya niestety dążyła do wychowania ludzi dobroduszuych, i smutnych tego systemu doznaje skutków. Wszędzie, gdziekolwiekbądź spojrzymy, wszędzie ciemno, nie ma światła, któreby przeświecało w każdej gałęzi wewnętrznego ustroju, panuje więc tylko rozstrój, nieład i rozprężenie.

Nic dziwnego, że w tym stanie rzeczy znikło nawet poszanowanie dla ustaw — nastąpiło lekceważenie tychże, ta straszna w społeczeństwie choroba, znikło też bezpieczeństwo publiczne, osób i mienia, bo gdzie ciemnota, tam zbrodnia rzemiosłem.

Otwórzmy sprawozdania sądów karnych, a przekonamy się, że największa część zbrodniarzy nie umie ani czytać ani pisać. W Francyi od r. 1848. podniosła się liczba uczniów o milion, a liczba zbrodniarzy zmiejszyła się o połowę, a gdzie szkoły są przepełnione, tam kilka razy w roku pustką stoją więzienia; dla tego też panowie, gdy w rzeczach oświaty chodzić będzie o wydatki, nie bądźmy oszczędnymi, bo pieniądz wydany na szkoły zbierze się z pieniędzy oszczędzonych na więzieniach.

Wysoki budżet oświaty okupuje nadto wiele klęsk krajowi, wiele nieszczęść państwowych.

Niech mi wolno będzie na dowód tego twierdzenia, odnośnie do ostatnich wypadków wejennych, przytoczyć tylko tę jedną okoliczność, że gdy w Austryi na 14 a u nas w Galicyi na 34 mieszkańców przypada jeden uczeń, w Prusiech przypada jeden uczeń już na 6 mieszkańców, i że w r. 1862. na 100 Prusaków wziętych do wojska, zaledwie było trzech, którzy nie umieli czytać i pisać, w Galicyi zaś, która dostarcza najdzielniejszych żołnierzy, na 100 rekrutów znajdziemy zaledwie 5ciu, co czytać i pisać umieją.

Nie podlega tedy wątpliwości, że nietylko Państwo ale i kraj ma prawo czuwania nad oświatą, lecz nietylko Państwo i kraj, mają to prawo także i pojedyncze rodziny, czyli rodzice jako przedstawiciele wszystkich członków społeczeństwa, z powodu niedojrzałości wieku niemogących jeszcze wykonywać swoich praw, a mających niewątpliwe prawo żądania oświaty, jako prawo przyrodzone kształcenia się w celu zbliżenia się do doskonałości. Prawo do nauki jest pierwszem i najświetszem prawem każdego człowieka, bo nauka jedynie uszlachetnia go, nadaje mu wyższą wartość i zbliża go do ideału ludzkości. Oświata, jako wynik nauki, jest największem bogactwem, jakie człowiek posiadać może, bo nie zaiszczy go żadna siła ludzka, żadna klęska doczesna, jest to ważny skarb, który nietylko rodzinie przypada w spuściznie, dziedziczy go cały kaj, całe społeczeństwo.

Gdy więc każdy ma prawo żądania oświaty, a temu prawu odpowiada obowiązek rodziców dawania dzieciom nauki, przeto i rodzicom powinno

służyć prawo wywierania wpływu na wychowanie publiczne.

Prawo to przysługuje nareszcie i duchowieństwu, bo czemże byłoby wychowanie nasze, gdyby podstawą tego wychowania nie była religia, nie była moralność (brawo).

Cztery są tedy główne czynniki, które powinny kierować wychowaniem publicznem t. j. Państwo, kraj, rodzice i duchowieństwo; na tych podstawach komisya wypracowała projekt, który Wys. Izbie przedkłada, będę za nim głosował i polecam przyjęcie jego Wys. Izbie (huczne brawa i oklaski).

Marszałek. Ks. Łoziński miał głos.

Poseł ks. Łoziński. Uże sama komisya dla sprawy wychowania wybrana uznała, szczo Sojmowy ne prysłuhuje kompetencya uchwalaty Radu szkilnu, jaku nam wnesenyje jej predkładaje a ja ne sohłaszajusia i na toje, szczoby usunenje suszczestwujuczoi własty szkolnoi a zastupłenje jej czerez Radu szkilnu było łysze zminoju szczo do formy, jak sia Wydił krajewyj w swoim sprawozdaniu wyrazyw; bo jesły to jest forma, to szczoż bude jej materiow? Pro toje też komisya wnosyt łysze proszenyje do Jeho c. k. Wełyczestwa o taku Radu szkilnu, ałe my i na takoje proszenyje sohłasytysia ne możemo, bo skład toji Rady jest odnostoronnyj, nedokładnyj i potrebam żyteliw Hałycyi ne otwitnyj. Wsiakii zakony dowżnysia najbylszoju dokładnostyju i jasnostyju widłyczaty, bo zakony nedokładnyji i temnyi sut simenem rodjaczym, jesły ne na teper to na buduczniśt, rozłycznyi tołki, z czoho powstajut nesohłasyja, supereczki i borby. Protoje należyt wsio toje jasno i otwerto wypowisty, czoho dokładniśt' i jasnyśt' zakonyw bażaje, a wsio toje uchylaty i opuskaty, szczoby ich nedokładnymy abo temnymy udiłaty mohło. A jesły ide o zakony proświszczenyje na ciły majuczyi, toby buło najjaskrawszym protyworiczyjem, jesłyby tyi zakony samy nedokładnyi i temnyi były. Mymo toho nachodżu w predłożenych wnesenyjach nedokładnyśt, kotora z toho pochodyt, szczo prv uchwalaniu toż Rady szkilnoi ne baczeno na tutejszyi obi narodnosty, kotorym riwnouprawnenyje prysłuhuje. Komisya chocze, aby szkoły nosyły charakter narodnyj, otże i wsi postanowłenyja ko toj ciły jak łuczy ko swomu sredotocziju stremity powynny; protoje należało ustanowyty, aby toja Rada szkilna składała sia riwnomirno z członeyw ruskoi i polskoi narodnosty, aby jak sprawozdanie dawnijszoi komisyi edukacyjnoi howoryt, o nas bez nas ne radżeno, bo to pewna ricz, szczo hde o nas bez nas radjat, tam dobro nasze uspiwaty ne bude. Łysze dla toho powstało u nas w kilkoch litach 2500 szkił, szczo ich na narodnoj pidstawi zakładano, bo narid wydił w nych koriśt, koły sia nauka w jeho maternym widbywała jazyci. Otże dla czoho komisya toj wzhlad pomynuła, ne mohu dostatocznoho najty powodu. Jeho c. k. Wełyczestwo w widrucznym pyśmi z dnia 20. Pazdernyka 1860. do tohdasznoho Ministra Stanu Jeho Ekscellencyi Grafa Gołuchowskoho wydanym wyrekły: „A poneże moje postanowłenyje z dnia 9. Hrudnia 1854., poruczajuczy prynależne uwzhladnenyje jazykiw krajewych, pry wykładach nauk gimnazyalnych ne buło ispołnene w sposib otwitnyj sprawedływym potrebom ludnosty, protoje po wysłuchaniu mninyj znatokiw okremisznosty z oboch narodnostej prybranych, majete my na zasadi karujuczych prawył w moim wspomjanutym pyśmi wyrażenych predstawyty właśtywyi wnesenyja.“

Otże jesły sam Cisar w swoim pyśmi wełyt pryberaty znatokiw z oboch narodnostej, to i wnesenyje komisyi dowżne buło zaporuczyty prawa oboch narodnostej i jawno wyskazaty, szczo do Rady toi riwnomirno człeny z ruskoi i polskoi narodnosty wybyranymy byty dowżny. Otże w tych uchwałach wydżu łysze stremłenyje do unycztożenia narodnosty ruskoi, do wynarodowłenia naszoho, i protyw tomu strawłenyju kilka sływ skazaty muszu. Stremłenyje takoje protywytsia zakonom pryrodnym i moralnym. Jeszcze żaden połytyk any morałysta ne byw w syli dokazaty, szczosia narody abo pojedynnyi łyca wynaradowlaty i jak kameleony zminiaty powynny, bo taka zasada protywytsia ciłam prowidinyja, kotoroje rozłycznyi sotworiło narody. Kożdyj dowżen pozystaty tym, czym ho Boh sotworiw, i pracowaty dla toho naroda, z kotoroho wyjszow, aby sia ne staw newdjacznym jak toje derewo, szczo na rodymyj zemły soki tiachne a snyj owocz w czużyj horod ronyt. Moi panowe! Prawyj Rusyn ne bude Polakom, tak jak prawyj Polak ne bude Rusynom bo prawyj charakter izminy ne znaje. Stremłenyje takoje wynarodowłenia ne mohłoby nawet' w naszych czasach żadnoho uspicha maty, hde prysyjajuczyj swobodi i syraczymsia proświszczenyju kożda narodnyśt szczoraz bylsze rozwywatysia bude, a i chemia ne doweła swoho iskustwa do toi sowerszennosty, aby narody jak bezdusznei atomy w jednu masu mohła

peretworiaty i sływaży. — My sia nadiwały szczo uchwały proświszczenyje naroda na ciły majuczyi budut tak dokładnyi i jasnyi jak sońce, szczo swoimy łuczamy świtło wszestoronno i bohato rozływaje, a tumu prohanjaje, szczo ony sprawedływyśt' bezstoronno wymirowaty i *cuique suum* w pownosti podawaty budut, szczo kożdoje serdce udowalat, i uspokajat, a tymczasom uchwały tyi wydajut nam sia jak czornyi obłaki, z kotorych ne tepłyj doszcz użyzniajuczyj nywy płodyw umnych spade, ale hromy s błyskawyciamy, szczo mnohii rostinyja słowesnyi s korenem powyrywajut i krasno poschadywszy isimena nauki na ruskij zemły sowerszenno ponyszczat.

Z toho wzhladu pryłuczajusia do wnesenyja posła Ginyłewycza, aby nad wnesenyjem komisyi perejty do poriadku dnewnoho, a jesłyby nasze wnesenyje upało, to zajawlaju, szczo my w uchwalaniu takoi Rady szkolnoi żadnoho uczastyja braty ne budemo.

Marszałek. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. Nie będąc mężem nauki ani fachowym w szkolnym zawodzie, nie zamierzałem zabierać głosu w obecnej sprawie, a jeżeli to czynię teraz, to mnie spowodowało do tego najprzód twierdzenie jednego z mowców poprzednich, jakoby Wys. Izba nie miała kompetencyi stanowienia i uchwalania projektu — jaki właśnie jej został przedłożony; zabieram także i dlatego głos, by odpowiedzieć raz stanowczo na ciągłe potwarze i zarzuty najniesłuszniejsze, jakoby tutaj była dążność do uciemiężania Rusi. Paragrafami statutu krajowego wojować nie myślę; ks. Ginilewicz powiada, powołując się na §. 18. statutu, że Wys. Izbie w rzeczach szkolnych przysłuża tylko prawo uchwalania rozporządzeń bliższych w zakresie ogólnych praw. Tak jest — ale są okoliczności, w których o kompetencyi stanowi coś wyższego nad martwy paragraf prawa pisanego; nikomu z nas nie wolno bez zezwolenia właściciela wchodzić do domu jego — ale jeżeli dach jego się pali, czyliż nie wolno nam przystąpić do gaszenia pożaru dla tego, że nam zbywa na pozwoleniu właściciela? W podobnych okolicznościach my się dziś znajdujemy, co do kompetencyi stanowienia o rzeczach szkolnych. Granice kompetencyi określa prawo pozytywne, jeżeli prawo to stało się niewykonalném, natenczas przestaje pod tym względem obowiązywać. (Brawo.) Kompetencyę naszą stanowią patenta lutowe. Jeden z tych patentów, t. j. patent dla Rady Państwa wydany, został przez Najjaśniejszego Pana zawieszony, do niego więc odwoływać się nie możemy. — Chcąc podług statutu krajowego uchwalić przedłożony nam projekt o Radzie szkolnej, musielibyśmy to czynić drogą wniosku do Rady Państwa, Rady zaś tej nie ma, i mam w Bogu nadzieję, że jej nie będzie, bo wierzę w dobrą gwiazdę Austryi, bo jestem przekonany, że zwołanie Szmerlingowskiej Rady Państwa wykopałoby grób Austryi.

A tymczasem my czujemy to wszyscy bardzo dobrze — i wszyscy mowcy tu w tej Izbie to przyznali — że szkoły nasze są w najopłakańszym stanie — czujemy to wszyscy bardzo dobrze, że te nasze szkoły potrzebują niezbędnych reform, a więc musimy tedy coś koniecznie uczynić w tym względzie. Jeżeli moi panowie, nie ma Rady Państwa, a my, jak tu utrzymują, nie mamy kompetencyi, czyż dla tego nic nie powinniśmy dla szkół uczynić? (Brawo.)

Ja sądzę, że taka argumentacya byłaby błędną. Nad to prawo pozytywne, na które się ks. Ginilewicz powołuje, jest wyższe, prawo przyrodzone — z prawa tego bowiem wypływają obowiązki — tak dla każdego pojedyńczego człowieka jak dla całego społeczeństwa. Prawo lutowe, o ile się tycze Rady Państwa, zostało zasystowanem przez Najjaśniejszego Pana — zresztą nigdy ono nie istniało — gdyż było ono w rzeczy samej tylko dzieckiem poronionem; jest to więc kołem błędnem — jeżeli kto żąda odwołania się do Rady Państwa, ktora nigdy nie istniało i istnieć nie będzie; i w takiem kole błędnem znajdują się ci, którzy nam powiadają, że nie jesteśmy kompetentni do uchwalania przedłożonego projektu, ponieważ wkraczalibyśmy w zakres czynności Rady Państwa. (Brawo.) Lecz moi panowie! mógłby kto powiedzieć, że chociaż Rady Państwa nie ma, to będzie. Dziś nie potrzeba być prorokiem, by przewidzieć, co się właściwie stanie — jeżeliby Najjaśniejszy Pan nie zapytał wprost swoich ludów Wiemy, że Madiary nie pójdą pod żadnym warunkiem do takiej wspólnej Rady Państwa — wiemy zaś dalej, że niemieckie kraje życzą sobie takiego Rajchsratu lutowego — gdy znowu Sejm w Czechach sobie tego nie życzy i my sobie także nie życzymy, bo jesteśmy przekonani, że nic zbawiennego taki Rajchsrat zdziałać dla Austryi nie byłby w stanie, i także do tego Rajchsratu nie pójdziemy, i że przez czas prawdopodobnie dłuższy nie będzie takiego wspólnego ciała, któreby zastąpiło byłą Radę Państwa. Czyż mamy czekać aż kiedyś

będzie takie ciało? — Czekać może tylko ten, któremu jest bardzo dobrze, albo ten kto jest już w takim stanie apatyi, że nie żąda polepszenia; że nic ma pod względem wychowania publicznego u nas tak dobrego stanu, żeby nic nie było do życzenia. zdaje mi się nie podlegać wątpliwości i nie potrzebuję się nawet powoływać na wymowne słowa posła Kabata — wystarczy tu powołać się na to, co przed kilku dniami wypowiedział poseł Wolny, podnosząc że w wschodniej Galicyi dla tego ludzie umierali z głodu, ponieważ jest ciemny i dla tego radzić sobie nie mógł! Wprawdzie szanowny ksiądz — o ile sobie przypominam — Naumowicz odpowiedział mu, że na Rusi nierównie więcej jest szkół, niżeli gdziekolwiek w innych krajach. Nie koniecznie to prawda. że to są szkoły — jest to liczba domków, mniej lub więcej schludnych, na których wprawdzie napisano szkoła — lecz ażeby w tej szkole coś uczono — to zaprzeczam. (Brawo i oklaski.) Tam ciemny prowadzi ciemnego, bo nauczyciel mało co więcej umie jak dziatki, powierzone jego pieczy — a że tak jest, winni po większej części ci, którym na tem zależy — ażeby była ciemnota, ci dla tego nie chcą, ażeby Sejm cokolwiek dla oświaty ludu uczynił. (Brawo.)

Sądzę więc moi panowie, że ponieważ prawo to, które kompetencyę naszą pod tym względem ograniczałoby — jest zasuspendowane — oglądać się mamy co do kompetencyi naszej li na prawo przyrodzone i obowiązki, jakie na nas ciężą. Prawo przyrodzone służy każdemu człowiekowi i każdemu narodowi — i jest wskazówką jego obowiązków. Każdy więc człowiek. każdy naród ma prawo to wszystko robić, to wszystko podejmywać co prowadzi do spełnienia ciążących na nim obowiązków. Człowieka i narodu przeznaczeniem jest postęp; nieruchomość, martwota są jego śmiercią, przed którą chronić się ma obowiązek, najlepszym zaś środkiem postępu jest oświata; mamy więc prawo przyrodzone, na mocy którego wolno nam kłaść podwaliny tej oświaty, torować drogę postępu, tak w dziedzinie materyalnej jak i moralnej.

Mamy dalej moi panowie obowiązek, który na nas spadł jako najświetsza spuścizna po przodkach naszych. Pod dobroczynnem światłem wolności. przodkowie nasi wypielęgnowali ideę narodową, która w sobie mieści równość obywatelską, wolność sumienia, braterstwo, oświatę; słowem ideę cywilizacyi chrześciańskiej.

W najgorszych czasach przodkowie nasi nie zapominali o oświacie, hojne fundusze na szkoły, składane przez przodków naszych, zostają tego nieodbitym dowodem, a nawet upadając położyli urządzeniem szkół podwaliny przyszłej edukacyi narodowej.

Otóż obowiązek nasz jako spadkobierców nakazuje nam, ażebyśmy dziś także o oświacie narodu pamiętali. Niegdyś oświata przychodziła tu do nas z Wilna, z Krzemieńca, dziś tam moi panowie ciemnota barbarzyńska zawładnęła. Obowiązkiem naszym przeto jest stawiać u nas ołtarze oświaty, ażeby bracia nasi z nad Dźwiny i Dniepru ujrzeli, zkąd dla nich możliwa przyszłość, zkąd dla nich przyszłe zbawienie. (Brawo.)

Nareszcie wzięliśmy na siebie pewne obowiązki ostatnim adresem Najjaśniejszemu Panu przedłożonym.

Austrya przez swoich mężów Stanu długi czas błędną wiedziona drogą nie wiedziała własnego swego przeznaczenia; chciała przewodniczyć w Niemczech, chciała wpływ mieć we Włoszech, w skutek czego zmarniła własne siły i przyszło do tego, że wyrzucono ją z Włoch i Niemiec.

Był to grom straszliwy; lecz przy blasku tego gromu Austrya ujrzała właściwe swe przeznaczenie, swą misyę opatrznościową, a misya ta tak ma szerokie granice, iż uważaliście panowie, że urzeczewistnienie naszej idei narodowej w tych granicach zmieścić się może. Dla tego Sejm nie wahał się najświętszą naszą spuściznę, ideę narodową, powierzyć Najjaśniejszemu Monarsze, w którego żyłach płynie także krew Jagielonów — który po Jagielonach dzierży już dwie korony: węgierską i czeską.

Obowiązkiem tedy naszym jest, tak jak przyrzekliśmy, że stać chcemy przy Austryi, z lojalnością naszemu narodowi właściwą, wspierać Austryę w wypełnieniu owej misyi opatrznościowej.

Uczynimy zaś to, jeżeli naszemu krajowi damy podwaliny oświaty, i przez to podniesiemy jego siły materyalne i moralne, a taką podwaliną oświaty jest uporządzenie szkół. Dla tego sądzę, moi panowie, że żadnej kwestyi nie podlega, iż Sejm nasz kompetentny jest uchwalić ten projekt, a to tem bardziej, gdy prosić każdemu wolno, a my zamierzamy prosić Najjaśniejszego Pana o urządzenie takiej Rady szkolnej jaką nam komisya edukacyjna proponuje.

Przystępuję teraz do drugiego zarzutu, t. j. jakoby projekt tej komisyi dążył do zaprzeczenia Rusinom równouprawnienia, dążył do ich uciemiężenia. Ileż to razy słyszeliśmy tu wypowiedziane słowo „równouprawnienie"! Należałoby się raz pod tym względem porozumieć. (Brawo.)

Równouprawnienie jest to wolność dążenia do pewnych praw, ale jeszcze nie jest równością praw. Każdemu z nas, moi panowie, wolno dążyć do tego ażeby został Gubernatorem, ale ztąd nie wynika, że ma prawo być dziś Gubernatorem.

Każdemu z nas, moi panowie, wolno dążyć do tego, ażeby został mężem nauki, ażeby zasłużył sobie na zaufanie Rady miasta tego lub owego, ażeby mógł być inspektorem szkół.

Każdy więc z nas będzie miał wolność dążenia do tego, by został członkiem tej przyszłej Rady szkolnej, dla tego bez względu czy jest Rusinem lub Polakiem; ztąd więc, że we wniosku nie powiedziano, iż muszą tam być Rusini i Polacy, bynajmniej nie wynika, że projekt ten sprzeciwia się równouprawnieniu Rusinów.

Nie za długo kończy się sesya nasza 6letnia; tyle razy tu występowano w obronie Rusinów, tyle razy kwestyę ruską podnoszono, a do tychczas nie rozstrzygnięto kto Rusin, a kto Polak. (Brawo, wesołość.)

Najprzód mam honor zauważać, że każdy z nas tutaj jest posłem całego kraju, że tutaj nie ma żadnych posłów polskich nie ma posłów ruskich, jak nie ma posłów żydowskich, tylko są posłowie krajowi, i każdy ma prawo i obowiązek reprezentować tu wszystkie interesa kraju, a więc tak samo interesa narodowości polskiej, jakteż i interesa narodowości ruskiej i każdą inną narodowość, którąby się tu znajdowała.

Więc nie pojmuję, dla czego tylko pewni panowie uważają się za pełnomocników narodu ruskiego, i w imieniu narodu ruskiego tylko przemawiają, chciałbym widzieć ten mandat dany im od narodu ruskiego (głosy: nie ma). Jeżelibyście panowie nawet chcieli tych posłami ruskiemi nazwać, którzy wybrani zostali na ziemi ruskiej, to i pomiędzy tymi, których nazywacie Polakami, znajdzie się bardzo znaczna część posłów ruskich, bo i ja, będąc posłem stanisławowskim, jestem posłem ruskim.

Więc i ja mam prawo i obowiązek przemawiania w imieniu narodu ruskiego. A może panowie ci wywodzą mandat ów ztąd, że są pochodzenia ruskiego. Zdaniem mojem ten jest pochodzenia ruskiego, który się na ruskiej ziemi urodził, i pochodzi od przodków na tej ziemi zamieszkałych. Otóż i ja się na ziemi ruskiej urodziłem i jestem Rusinem, a jeżeli Rusinami mienią się pp. Mogilnicki i Dobrzański, to jeszcze lepszymi Rusinami są pp. Hubicki i Horodyski, bo nawet ich nazwiska są ruskie, podczas gdy nazwiska pp. Mogilnickiego i Dobrzańskiego są polskie.

Panowie powiecie, że może obrządek stanowi narodowość ruską. Najprzód obrzadek nigdzie nie stanowi narodowości.

Pytam się: czy Rusini, którzy zostali protestantami, przestali być Rusinami? Jakiej narodowości jest Polak, który jest Kalwinem? Dla czego Rusini, którzy przeszli na obrządek łaciński, mieliby przestać być Rusinami?

W ogóle nie ma nawet obrządku ruskiego ani polskiego, tylko grecki i łaciński — więc biorąc obrządek za znamię narodowości, tamci panowie powinniby się nazywać grekami a my łacinnikami.

Przeciw temu, jakobym ja miał być łacinnikiem, protestuję, chce pozostać Polakiem — tamtym panom wolno się nazywać grekami, ale niech się dla tego tylko, że są obrządku greckiego, nie nazywają Rusinami.

A więc pewnie język nadaje tym panom prawo uważania się za jedynych uprawnionych przedstawicieli Rusi.

Przyznam się, moi panowie, że język ruski kocham tak samo jak język polski, rozumię go, mówię nim, ale język ten, którego używają niektórzy tak zwani pełnomocnicy Rusi, nie jest językiem ruskim, jest to język ukazów, na mocy których Rusinów wleką na Sybir, jest to język biskupa Siemaszki, w którym tenże zaprzedał szyzmie powierzone sobie przez Boga owieczki, jest to język największego wroga Rusi, jest to język Moskwy. (Brawo w Izbie i na galeryi.)

Ci panowie, którzy się tu pełnomocnikami Rusi mienią, nie mają więc żadnego *ad hoc* mandatu, bo go nie wykazują, nie mają prawa ztąd że są wyznania greckiego, bo wyznanie nie stanowi o narodowości, nie mają tego prawa na mocy języka ruskiego, ponieważ przemawiają językiem, którego lud ruski nawet nie rozumie. (Brawo.)

Jeżeli zaś ks. Łoziński utrzymuje, że projekt o Radzie szkolnej dąży do wynarodowienia, do wyplenienia Rusinów, to tego ja już całkiem nie mogę pojąć, chybaby w ten sposób, że ponieważ ten projekt dąży do oświaty ludu, obawiają się,

aby reprezentowany przez nich Russinizm nie zaginął. Mnieby się zdawało, że jeżeli Rusini przyczynią się do zaprowadzenia reformy szkół, a przez to do podniesienia oświaty, stawszy się światlejszymi jak dzisiaj, pokochają tem silniej Ruś prawdziwą! Niech się więc Rusini nie boją oświaty, oświata ich pewnie nie zabije. (Brawo.)

Marszałek. Ksiądz Pawlikow ma głos.

Poseł Pawlikow. Spohladajuczy na sprawozdanie komisyi ja uważaju osobenno, że komisya, aby buty konsekwentnoju, opyrała sia na swoim sprawozdaniu iz perejszłoj kadencyi, ba nawit, w tim sprawozdaniu teperisznim komisya pokłykuje sia na toczky i na motywowanie swojeho sprawozdanie, kotore buw nam Wydił krajewyj predłożyw i kotori czasto ona sama tam prywodyt. Nechajże my wilno bude zahlanuty w toje sprawozdanie komisyi edukacyjnoj z pereszłoj kadencyi, i poczerpnuty z wittam tyi widomosty, kotori własni potribni do mojej argumentacyi. Komisya w perszim swoim sprawozdaniu, na kotore teper sia pokłykuje, a właściwo w motywowaniu, ne predstawlaje nam nic tak strasznoho, i tak duże nahlaszczoj potreby, iz czohoby wychodyło, że nam należyt kończe, jak skazaw jeden predbesidnyk, nam potreba zminyty formu, że nam potreba diło postawyty wże łuczsze, witpowidnijsze po toj innoj formi.

Komisya w swoim sprawozdaniu użałaje sia mnoho na tii nedostatky, na tii riżnyi potreby, wykazujuczyji sia iz doteperisznoho ustroju naukowoho, wskazuje osobenno hde ony łeżat, i mowyt o sposobach zaradżenia, a to jak mi sia wydyt w 8 czy 10 wneskach, kotori schodiat wsi na toje, że system doteperisznyj, na kotorim spoczywaje proswita i kotoryj służyt za pidstawu szkilnonaukowomu zaprowadżeniu i utrymaniu, jest ciłkom nestosownyj, ałe tyji premisy, kotoryi komisya robyt, ne wedut własni do toho, szczoby tak duże użałaty sia na toj system.

I tak komisya na sam pered mowyt w swoim poperednym sprawozdaniu, że ne majemo dostatocznoho czysła szkił, i że potrebaby szkoły kończe zawesty po wsich hromadach. Zapytajete może moi panowe, szczo w tom wzhladi zdiłał doteperisznyj system naukowyj? Oto prawdu pryznaty, że za sto lit persze w tym naprawłenyju zdiłano stosunkowo, nezriwnano mensze, jak wid roku 1840.; bo — jak pouczajut data statystyczni — koły u nas do roku 1840. zaledwe buło szkił 100, abo mało szczo bilsze, zawedenych po sełach, to wid roku 1840. do teper, komisya sama pryznaje, że po koneć roku 1863. uże 2547 szkił znachodyło sia u nas. Jesłyż otże pid teperisznym systemom czysło szkił wzmohło sia, woznim z 200 na 2547 za 23 lit, tak ja dumaju, że potreba, szczo do toj toczky, dorazowoho pomnożenia czysła szkił, ne jest tak razytelno koneczna, bo szkoły pomnażajut sia oczewydno, i dast' Boh dalsze pomnażaty sia budut, a tomu, że i system naukowyj doteper ne musyt buty tak łychj, aby ho zminyty i zastupyty czymś innym, chotiajby i wprowadżenjem zaprojektowanoj Rady edukacyjnoj, koły pid tym systemom diło proswity postupaje szczasływo na pered. No idim dalsze. Na tym nestało, szczoby szkoły buły, a właściwo stojały pobudowani domy szkilnyi, hdeby, — jak dobre zauważał oden poseł iz tamtoj storony — „temnota temnoti proswiszczała, i temnota buła“ ne dost' na tim, ałe treba, aby szkoły buły wystarczajuszczyi tym wsim domahaniam, kotri do nych stawlaty sia musiat, i kotri tak ustrojeni, powynny sia znachodyty po cilim kraju. Oczewydno, szkoły dobre urjadżeni wsestoronno, powynny by maty uczyteliw sposibnych, knyżky dobri, poriadok naukowyj dobre ułożenyj, uczyteli powynni maty zabespeczenu eksystencyju, aby mały dobre utrymanie, bo hołodno i chołodno uczyty ne budut mohły, wsio to sut elementa kondycyji, kotoryi wchodiat w toje, szczoby proswita meże narodom mohła rozpostyraty sia. A zważmo teper jak system doteperisznyj w tym nam dopomahał, abo w czim nedostawało takomu urjadżeniu szkilnomu, kotoroje rozpoczało sia właściwo, uspiszno z r. 1840., i wże dałeko łuczszyj resultat wydało? Od roku 1848. osobenno urjadżenie szkilnoje oczewydno zistało najbilszym skutkom uwinczanne rewno sodiłajuszczymy, proswiszczennymy, najbłyższe stykajuszczymy sia z narodom, właściamy, świaszczennykamy, spowodowane urjadamy pidkrypłene, i tak powstały czysłennyji szkoły selski, kotori ohranyczały sia na sredstwa miscewyji selski, a bidni hromady ne mohły bohatoje winowanie dla szkił dawaty, i z toho wynikało, szczo szkoły naszi buły i sut jeszcze tak łycho dotowani, szczo do czestnoho i dobroho utrymania uczytela ony ne wystarczały i ne wystarczajut, a pytaju sia, czyż tomu wsiomu system wynen, że ne wid razu zrobłeno toje, szczo do życzenia zistało? Taże system ne sprotywłał sia zawedenyju szkił, i dotowanyju, no łuczsze wspyrał toje, no koły hromady po syli tokmo dotowaty ony zmahały?!

System naukowyj buw w rukach nadzorczych prawytelstwa, a ne możemo skazaty, szczoby toje najczastsze ne mało swoich ludej zastupnykiw, czestnych sumlinnych, kotori dobro kraju na serdcy mały, i kotoriby z dobrom kraju obiznani buły, że tyji, po swoim syłam pryczyniały sia razom z świaszczennykamy, do dobroho po obstojatelstwam mistcewym, winowania, dotowania szkił?

Szczo do samoho predmetowoho systema, prawda w tim do nynijsznoho dnia skazaty muszu, jeszcze mnoho pozistaje do żełanyja, bo toj system predmetiw naukowych, jesły bym maw szczo jemu zakynuty wo obszcze, to toje, że neprydatnyj, i wymoham czasu i stanowyszcza neodpowidajuczyj predmeta doteperiszni w nauci, po szkołach osobenno selskych ne taki, jakby buły potribni, tomu zmineni, pomnożeni, abo zastupłeni innymy, buty by powynni — Otże ja ne wydżu, aby system naukowyj doteperisznyj tak buw łychim, aby wid jeho zminy załeżało uże wsio dobro. — Z tamtoj storony, promawlały hołosy, osobenno hh. Ziemiałkowskoho, i Kabata, za proswiszczeniem a protiw doteperisznomu systemowy. Ja ociniaju ich hołos, uczenu i oratorsku promowu, ałe muszu zrobyty uwahu, że tii switłyi muży, własni pid tym starym systemom wyrobyły sia na nych, toj system doteperisznyj wydał nam takich mużiw. (Brawa z galeryi, oklaski huczne.)

Marszałek. Prosze galerye o milczenie, bo każe je wypróżnić.

Poseł Pawlikow. Win nasz rodycz a my dity jeho, — szczasływi dity, że mohut teper nauczky taki dawaty rodyczam! — No ja ne podilaju ich mninyja, ja wydżu protywno, że system ne jest tak łychyj, szczoby ho potreba naraz ciłkom wykynuty, a uże osobływo twerdżu, że wykynenie toho mnymo zhubnoho systemu ne jest znowa diłom odnoj chwyli, odnoho czasu, bo i taja Rada szkilna, kotoru nam proponuje nasza komisya edukacyjna, ne postawyt diła od razu, projekta riżni neju zistanut ułożeni i dopołneni, a usunenyje złoho i wredływoho predstawyt sia Radi edukacyjnoj i ne raz piznijsze, bo ona bude mała swoje zadanie czuwaty nad tym, aby wsio ino dobre wprowadżuwano buło, a doswidczenie piznijsze wirojatno czasto nauczyt nas, że chotiajby Rada szkilna szczoś i zaprowadyła, to piznijsze bude ona wydity, szczo to jest nepraktyczne, i bude musiła staraty sia, dawnijsze może nazad prywernuty, zdiławszy experyment neszczasływyj. Jesły my tuju Radu zawedem, to pytaju sia, czomu ona ne może zistaty, w doteperisznym kierunku, jak pokazuje nam ho system osobenno wid roku 1848, koły toj kierunok bilsze proswiszczennych, umstwennych sył dla naszoho kraju, wo istynu prymnożuje, koły pokazuje sia praktycznym, koły łeżyt w nym ino może kwestyja czasu, bo w pryrodi nit skokiw, — a tak, szczoż tu za potreba nowoho experymentowania, zawedenyjem zaprojektowanoj nam Rady, i dla czoho na toj dorozi, na kotoroj doteper bułyśmo, ne mohłoby takoj pozistaty? Jesły my prydanom systemi wydymo zdorowyi warunky i namirenyja, hde doteperiszna właśt' naukowa, konsystory i ordynaryjaty, subordynowani nadzorczoj własty Namistnyczestwa, ispołniaje swoi dotycznyi dołżnosty, a proswita zrymo w kraju tokoj postupaje, — jesły taja właśt' szkilna derżyt sylno za swoju zadaczu, proswiszczenyje po syłam i możnosty rozprostraniaty wsiuda, — jesły semu i uspich szczasływo odpowidaje, szkoły sia umnożajut, wi nowania sia poprawlajut, uczyteli sia łuczsze obr zujut, — czyż dumajete jeszcze moi panowe, że jest jaka potreba zminenia toj własty na innu, nowu — Radu edukacyjnu — kotoraby bud'to wsi jeszcze suszczestwujuszczi jakyi nedostatocznosty systemu isprawlaty mała?

W reszti ja ne witkazuju Sojmowy toj kompetencyi, aby propozycyi i wneski taki diłaty, kotriby w tom wzhladi soetwitnymy buty sudyła.

Szczo do uczyteliw, to uboliwaju istynno wraz z naszoju komisyjeju nad ich nużdennym położeniom, bo istynno tiażko za 40 krajcariw denne praciowaty; ałe z druhoj storony komisya sama żałowała sia nadtim, szczo finansowii stosunki krajewi jak derżawni ne dozwalajut jei w tym wzhladi jakieś nowe wnesenie zdiłaty. Otóż wydyte panowe, że tut zistajem w takim sostojanyju, szczo nam należyt uboliwaty, a takoy niszczo diłaty, i Rada edukacyjna łyboń tu nepomoże, hde nema zwidky szczo wziaty, a jak bude, to i bez nei nastupyt wnesok i zapade spryjajuszcza uchwała. I z toy pryczyny tomu newydżu szczoby za potreba buła ustanowlaty szczoś nowoho natomist doteperiszuoho.

Jesłyby fachowi lude, jak p. Kabat skazaw, mały jakiś system naukowyi sostawlaty, to i fachowi lude, zdaje my sia, w tak czystennym zhromadżeniu, jak jest nasza Pałata, znachodiat i znachodyty sia budut, można tomu iz nych złożyty Wydił, czy Radu edukacyjnu w Sojmi, ne treba takich ludej dejende szukaty po za Sojmom.

Szczo do besidy p. Ziemiałkowskoho i Kabata, to ja woobszcze niszczo ne mohu skazaty, kromi toho, że oba mowyły o potrebi proświty u nas, a szczo witpowił p. Ziemiałkowski p. Giniłewiczowy, do toho wertaty ne budu, bo pryznaju mu, że kołyśmo tu nekompetentni, to, uznajuczy potrebu czehoś, powynnyśmo w stosownoj dorozi wystupyty z żełaniem naszym; ałe takoj z tym żełanyjem, jak nam to proponuje komisya, istynno wystupyty ne możemo. Szczo w narodnim wzhladi p. Ziemiałkowski skazaw, jakoby tut ne buło posłiw ruskich ani polskich ja muszu widpowisty, że to ne znaczyt niczoho jenszoho, jak ino posłiw ruskich ot tak po prostu — jak to neraz tu wyrażaje sia oden z poczetnych posłiw — chtity ino zdmuchnuty, bo oczewydno mandatiw ani my ruskich ani panowe polskich okazaty ne możemo, istynno jeśmo tut posłamy krajewymy, ałe czuwstwo nasze narodne zapereczyty ne dast' sia, a jesły ja, jako posoł krajewyj, z wamy, moi panowe tut zasidaju i rozprawlaju nad sprawamy krajewymy, to ja protoje tak ne widrikaju sia, szczom Rusyn, jak wy, panowe, ne widrikajete sia żeśte Polakamy, a jesły każete, że my ne majemo mandatu wid ruskoho naroda, to moi panowe tym, kotori mowlat jazykom ruskim i kotori sut pochodżenia ruskoho, ne możete toho i zapereczytyj mohut toje zatwerdyty naszyji tu zasidajuszczyj, bratia selane, kotoryji skażu wam, po ruskie umijut a po polskie ne umijut (wesołość), powtarjaju, ne umijut, ony dadut nam najlipsze świdoctwo, czy my ne majemo mandatu wid naroda ruskoho t. j. czy my w sprawi naszoj narodnosty ne powynny pidnesty hołosu?!

Szczo do toho szczo p. Ziemiałkowski mowył, że jeho niańczyła niańka ruska, że win umije i po polskie i po ruskie, widpowim, że to buła niańka ne toho roda, ne taka jak win, że win umije, nauczywszy sia może od niańki, po rusku no ino tylko szczoby buło potreba dla selanyna, dla chłopa, ałe jesły my, inteligencya (wesołość!) jesły my każu, kotori tut do intyligencyj należemo, wznosiaczysia po nad kruh szczupłych selskich poniatyji, użyty musymo wyraziw, kotorymy ne posłuhujutsia selane, bo neznajuczy riczy i ne majuczy otwitnych poniatyj ne znajut po prostu i wyrazy dotycznyji, to zasterihaju sia tarżestwenno protiw zrobłenym nam zamitom, jakobyśmo uzywały moskowskich wyrazenij, bo chotiaj jazyk nasz w nedoli wikowoj mnoho uterpił, szczo nyni my ne możemo tak howoryty jak topredkie nasi howoryły, to taki jazyk nasz żyje, — żyje objektywno, choć ne skażu subjektywno, sły ne połna śliw skarbnycia w subjektach pojedynczych naszych, tażbo my prawdywo od nedawna zaczałyśmo własnym tchuniem tchnuty, naszym żytiem żyty, a jesły i znachodiatsia w jazyci naszym jaki cerkowni abo i moskowski, jak każete, wyrazy, to znachodiat sia takoż riwno i polski i czeski i t. p. bo Sławiane majut wełyku swoju otczyznu, a tiji wsi i my Sławiane jeśmo! Otże ja muszu uprek toy, jakobyśmo moskowskoho jazyka używały, wid sebe widkienuty. (Brawo.)

Szczo pidnis p. Łoziński, ja z tim sia sowerszenno zhadzaju, szczo w skład toj Rady szkilnoj powynniby wchodyty lude tak z odnoj jak i z druhoj narodnosty. Na tojczas mohłybyśmo nad tym predmetom besidowaty, a nyni ne możemo, bo my toj suszczestwennoj hadky tu ne wydymo, t. j. hadky naszoj narodnosty. Zhadżaju sia odze w tim z p. Łozińskim, kotory kazaw, że tut ino o odnoj narodnosty mowyte panowe. A szczo do toj narodnosty czułeśte wprawdi wid nas czasto, ba i użalajety sia na toje, że my wsi mowymo i powtarajemo: „ruskie i Rusyn". No i my takoż czujemo wid Was: „polskie i Polaky". My to wam za złe ne beremo, szczo wam wasze „polskie" i szczo wy ne inni no „Polaky", toż ne berit i nam toho za złe, jesły my o prawa narodnosty naszoj domahajem sia, i zowymo tyji „prawa ruskiji" a nas czym jeśmo „Rusynamy". — Nakonec sohłaszaju sia sowerszenno z wneskom p. Giniłewicza i proszu, aby Wys. Pałata perejszła nad wneskom komisyi do poriadku duewnoho.

Głosy. Prosimy o zamknięcie duskusyi.

Marszałek. Kto za zamknięciem dyskusyi zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Na teraz przerwiemy posiedzenie, popołudniu o godzinie 6. będziemy mieli dalszy ciąg rozprawy nad tym samym predmiotem.

Głosy. Mowców jeneralnych niech wybiorą.

Marszałek. Zapisani są do głosu za wnioskem komisyi: pp. hr. Golejewski, Sawczyński, Landesberger z wnioskiem (p. Landesberger: Ja mam wniosek zrobić przy specyalnej debacie), ks. Ruczka, hr. Adam Potocki, Majer i Wolny; przeciw wnioskowi komisyi zapisani są, hr. Borkowski (p. Borkowski: przeciw wnioskowi, i mam wniosek postawić), Wężyk (p. Wężyk: w ogólnej debacie za, w specyalnej przeciw wnioskowi komisyi) i ks. Naumowicz.

Czy Panowie chcą zaraz wybrać jeneralnych mowców?

Głosy. Zawiesić posiedzenie.

Marszałek. Więc zawiesimy posiedzenie. Dziś o 6. godzinie będzie dalszy ciąg rozpraw.

Sekr. p. Zakrzewski. Komisya propinacyjna zbierze się zaraz po posiedzeniu.

(Następuje przerwa posiedzenia o god. 2½ z południa.)

(O godzinie 6½ wieczorem.)

Marszałek. Następuje dalszy ciąg rozpraw.

Poseł Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Trzeciewski ma głos.

Poseł Trzecieski. Przed kilku tygodniami postawiłem wniosek co do podania petycyi do Najjaśniejszego Pana w celu uzyskania (głośniej!) praw politycznych dla tych, którzy wyrokami sądów cywilnych i wojennych w latach 1863. i 1864. tychże pozbawieni zostali.

Ponieważ sesya sejmowa się kończy, a ten wniosek jest bardzo ważny, a zarazem dostatecznie w tej Izbie wyświecony, pragnąłbym, ażeby był traktowany według §. 46. regulaminu, i aby jako wniosek naglący był odesłany do komisyi petycyjnej, ażeby taż komisya mogła, z pominięciem przepisanych formalności bez dania do druku odpowiedniego sprawozdania, wniosek ten jeszcze przed ukończeniem sesyi Wys. Izbie przedłożyć i zdać z niego sprawę. Dla tego prosiłbym ks. Marszałka w tym względzie zapytać się, czy Wys. Izba chce ten wniosek jako naglący traktować, ażeby mógł przyjść na porządek dzienny jako ukończony, z pominięciem wszelkich innych przepisanych formalności?

Marszałek. Wniosek jest, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi petycyjnej z ominięciem wszystkich formalności, i aby komisya na najbliższem posiedzeniu zdała sprawę. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Poseł Hebda. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hebda ma głos.

Poseł Hebda. Ja w krótkości także wnoszę, ażeby mój wniosek, odnoszący się do urlopników, był wprost odesłany do komisyi administracyjnej, aby mógł jeszcze na tej kadencyi być przedłożonym na porządek dzienny, bo to jest rzecz bardzo wielkiej wagi.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby odnoszący się do urlopników wniosek odesłać do komisyi administracyjnej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Teraz mieli być mowcy wybrani co do sprawozdania komisyi edukacyjnej.

Książe Sangszko. Ja bym prosił o głos.

Mrrszałek. Książe Sanguszko mą głos.

Książe Sanguszko. Prosiłbym, ażeby ks. Marszałek zechciał zaraz zapowiedzieć, że jutro na godzinę przed zaczęciem sesyi będzie schadzka komisyi propinacyjnej. Już więcej niż tydzień, jak komisya nie może się zebrać, bo każdy jest zajęty w innych komisyach. Dla tego prosiłbym, ażeby naprzód zapowiedzieć, bo zwykle wszyscy zmykają (śmiech) i nikt nie słucha.

Marszałek. Jutro o 9. komisya propinacyjna ma się zebrać.

Głosy. Gdzie?

Marszałek. Tutaj, potem panowie sobie salę wybierzecie.

Co do komisyi edukacyjnej p. Majer wybrany jest do przemawiania za wnioskim komisyi, z drugiej strony ks. Naumowicz przeciw wnioskowi. Poseł Majer ma głos.

Poseł Majer. Już nie raz, moi panowie, w tej Izbie mieliśmy przedmioty, o których można było z góry mieć to przekonanie, że przejdą gdyby po utartej drodze, tymczasem wręcz przeciwnie w przeprowadzeniu ich trzeba było spotykać się z niespodziewanemi trudnościami.

Bądź co bądź jednak nie sądziłem, ażeby do kategoryi takich przedmiotów należał właśnie ten, z którym mamy do czynienia, to jest wniosek zaprowadzenia z dawien dawna upragnionej władzy szkolnej krajowej. A przecież tak się stało; występywali mowcy z zarzutami, których zaprawdę nikt spodziewać się nie mógł. Nie będzie mojem zadaniem drobiazgowo ścigać te zarzuty, dopełni tego sprawozdawca, o ile uzna za potrzebne, być może że tylko mimochodem potrącić mi o nie wypadnie, zresztą bowiem, jeżeli to co mam powiedzieć będzie prawdziwem w sobie, to wszystkie owe zarzuty w obec światła prawdy odbija jako czarne błędy tak, jak cień występuje tem ciemniej, im jaśniejsze jest światło, w którem jest rzucony.

Idę więc wprost do rzeczy, ażeby o ile można oszczędzić czasu tak mało nam zostającego.

Jako w dyskusyi ogólnej starać się będę ująć mój przedmiot w pogląd ogólny, i sądzę że go wyczerpnę, zastanawiając się naprzód nad tem, czy mamy prawo do zajmowania się tym przedmiotem? Powtóre, czy rzeczywiście potrzeba takiej Rady jaką tu projektujemy? Po trzecie, czy Rada projektowana może odpowiedzieć potrzebie,

czy zatem, i o ile za dobrą uważać się może? Zdaje mi się, że odpowiedziawszy na te trzy pytania, wywiążę się z tego obowiązku, jaki na mnie ci panowie włożyli, w których zastępstwie mam zaszczyt przemawiać.

Co się tycze prawa, a zatem kompetencyi Izby zajmowania się tym przedmiotem, już w części rozebrano to i wykazano przedemną. Mianowicie jeden z mowców przemawiających tu z rana w wymownym głosie wykazał kompetencyą Izby z zasad prawa przyrodzonego. Komisya ściśle też rozbierała ten przedmiot, a śmiało powiedzieć mogę, że nie wiele brakowało do tego, ażeby wyrwać go z zakresu prawa natury i pod porządkować pod ustawy obowiązujące, ażeby więc w miejsce petycyi, wystąpić z formalną ustawą. Rada bowiem szkolna nie jest w Galicyi nowością, istniała ona tu dawniej, ustawa zatem projektująca nową, byłaby w zakresie przepisów, tem samem prawu Izby najzupełniej odpowiednia. Były jednak powody, które od tego odstąpić kazały; trzymając się bowiem ściśle zakresu Rady ówczesnej, nie mielibyśmy tego, do czego dążymy. Mielibyśmy instytucyę w ścisłem rozumieniu doradczą, gdy tymczasem dobrze zrozumiana potrzeba wymaga, aby jej nadać siłę wykonawczą. Mielibyśmy przyboczną Radę władzy politycznej, gdy tymczasem rozwój stosunków krajowych wymaga, żeby ją przyodziać władzą, jeżeli nie bezwzględnie autonomiczną, to przynajmniej duchem autonomii krajowej dostatecznie przejętą. Rada projektowana w tym zakresie już w ciasnych ramach Rady szkolnej dawniejszej pomieścićby się nie mogła Że zaś uchwały Sejmu krajowego, zmierzające do nowej ustawy, poruszać się muszą w granicach ustaw istniejących, to zatem było powodem, że chcąc zabezpieczyć skutek naszego projektu, nie nadaliśmy mu formy ustawy, lecz obraliśmy formę petycyi, do której w żadnym już razie prawa Sejmowi zaprzeczać nie można. Zapewne forma ustawy byłaby dla nas wiele ponętniejszą; gdy jednak pewność działania ściśle obliczać się kazała z prawem służącem Sejmowi, ponętność zatem ustąpić musiała rozwadze, w obec której droga petycyi stała się dla nas koniecznością; obraliśmy ją, bośmy ją obrać musieli! Sądzę wszelako, że droga ta niemniej będzie korzystną, a sądząc tak, opieram się na łaskawych wyrazach Najjaśniejszego Pana któremi wywzajemnić raczył adres, nie dawno temu od Sejmu naszego złożony, opieram się na udowodnionem przez to obopólnem zaufaniu, i na tym fakcie budzącym najlepszą otuchę, iż wzgląd związany ściśle z naszem oświadczeniem wiernego stania przy Tronie, znalazł w najwyższych sferach zupełne uznanie; wierząc temu uznaniu, o jego następnościach powątpiewać nie możemy, a że te rozszerzać muszą coraz więcej pole autonomii krajowej, miejmy przeto nadzieję, że i obecna petycya nie zostanie bez skutku (brawo).

Przystępuję teraz do drugiego pytania, mianowicie: czy Rada, jaką projektujemy, jest potrzebną lub nie? Słysząc tyle głosów występujących przeciw temu, i to z zapałem godnym lepszej sprawy, zdawałoby się zaprawdę, że nie tylko nie jest ona potrzebną, ale co gorsza, po prostu szkodliwą, z utajonym zarodem jakiegoś nieszczęścia. Wyznaję, że tyle i takich głosów przeraziło mnie nie pomału. Wysłuchawszy ich przecież starannie, okazało się, że niebezpieczeństwo nie tak przecież jest wielkie jakby się zdawało.

Powiedziałem, że w drobiazgowy rozbiór zarzutów wchodzić nie myślę, są jednak niektóre wydatniejsze punkta, o których nadmienić winienem. Powiedziano między innemi: „na co nam jakiejś nowej władzy szkolnej? system dotychczasowy pod względem stosunków oświaty musiał być bardzo dobry, skoro był w stanie wydać takie osoby, jakie tu przemawiające właśnie słyszeliśmy.“

Ja bym się zapytał, czy mowca, w ocenieniu ogólnego plonu owego systematu edukacyjnego, uważa te osoby za prawidło, czy też za wyjątek? Że nie jest to prawidło, smutna rzeczewistość aż nadto o tem przekonywa. Niestety dowodów na to nawet daleko szukać nie potrzeba, dość było mowcy obejrzeć się za siebie, sięgnąć nie daleko nawet po za mury Izby, żeby je groźnie stawić przed oczyma. Bo i jakże mogło być inaczej tam, gdzie przez długie lata uważając dobroduszną potulność za *arcanum* pomyślności Państwa, lekceważono umiejętność, tem samem środki do jej rozszerzania! Osoby zatem stawione nam za przykład są rzeczewiście dowodem, czego dokonać może talent z usilnością, ale nieszczęściem są one tylko wyjątkiem w regule! Śmiało więc zapytuję przeciwnych nam mowców, czy na wyjątkach śmieliby opierać przekonanie tak blisko z dobrem kraju związane? Gdyby tak było, to ostatecznie wszelkie ustawy na świecie byłyby zbyteczne. Wszak kiedy jeszcze nie myślało o tem prawodawstwo, że ludzie stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, w obliczu prawa muszą też być równymi, to pojedynczo trafiali się ludzie głębszej rozwagi, którzy pismem i słowem zasadę tę głosili. A gdy tak

było, czyliż idąc śladem dowodów naszych przeciwników, ustawodawcy ówcześni nie powinniby byli poprzestać na tym porządku, w pośród którego ludzie tacy wzrośli? Skoro już owe czasy wydały ludzi, którzy mieli to przekonanie, tę wiarę i świadomość rzeczy, na jakich oparło się prawodawstwo późniejsze, to po cóż było zaprowadzać w tym celu ustawę? (Brawa.)

Otóż tak samo ma się rzecz i z owym dowodem, w którym zbyteczność nowej władzy szkolnej oparto na wyjątkowem odznaczeniu się wychowaniem dawniejszego systemu. Z wyjątków tych szczerze się cieszymy, winszujemy ich krajowi, i tego tylko żałujemy serdecznie, że są tylko wyjątkami!

Z wyjątków owych chciano wykazywać zbyteczność nowej władzy szkolnej. Gdyby się na tem skończyło, rzecz uszłaby od biedy; — nowa instytucya byłaby wprawdzie niepotrzebna, ale przynajmniej nie byłaby szkodliwą. Tymczasem miano w niej dopatrzyć i tej niebezpiecznej strony, i wygłoszono bez zarumienienia, że Rada szkolna krajowa zagraża narodowości krajowej, narodowości ruskiej!

Wchodzić w ten zarzut byłoby, jak sądzę, rzeczą zupełnie zbyteczną po wymownym głosie, który właśnie w tym przedmiocie słyszeliśmy zrana. Gdybym go podniósł na nowo, wypadłoby mi podnieść i ów fakt bolesny, że jest to zarzut, którym jak gdyby z umysłu powstrzymywać nas chciano na drodze już samej przez się do przebycia niełatwej; zapora rzucana nam pod nogi za każdym krokiem pracy organizacyjnej; zarzewie rozniecające samochcąc zgubne namiętności; zniewaga naszej dobrej wiary, którą tu z sobą przynosimy; poniewieranie uczucia, które w sobie żywimy, a żywimy tem silniej, że sami przechodziliśmy smutną szkołę doświadczenia, która uczy najlepiej, czego od drugich wymagać możemy, co dla nich wzajem czynić powinniśmy! (Brawa.)

Co się więc tycze narodowości, spodziewam się, że Wys. Izba żądać odemnie nie będzie zbijania tego, jak sądzę, nieuzasadnionego zarzutu, ze zaś, jak nadmieniłem, nie jest moim zamiarem zapuszczać się w drobiazgowy rozbiór zarzutów czynionych ze strony przeciwnej, lecz przedstawić stanowczo, w czem projektowaną Radę szkolną uważamy za potrzebną, wprost więc do tego przechodzę.

Z mojej strony uważam ją za potrzebną z najspokojniejszem sumieniem. Mylić się może wprawdzie każdy człowiek, być może, że i ja jestem także w błędzie; jeśli jednak w nim jestem, to nie jestem przynajmniej w sprzeczności z sumieniem, bo mam to głębokie przekonanie, że gdyby propozycya nasza weszła w wykonanie, zdołałoby tu usunąć wiele stron bolesnych, które po dziśdzień tem dotkliwiej uczuwać się dają, że dotyczą sprawy wychowania.

Żeby to pojąć i ocenić, dosyć jest zwrócić uwagę na to: w jakich rękach pozostają wodze kierujące edukacyą w kraju, a jakim rękom projekt nasz powierzyć je zamierza?

Nie należę ja do rzędu tych, którzyby względem władzy rządowej występowali z opozycyą dla miłości opozycyi, owszem jak nie braknie mi odwagi, aby to co jest złem nazwać po imieniu i wytknąć zkądkolwiek by ono pochodziło, tak z drugiej strony mam dosyć sumienia, aby uznać i dobro zkądkolwiek miałoby początek, a przyznaję zatem, że władze rządowe, w których ręku spoczywały wodze wychowania w kraju, okazywały nieraz chęci jak najlepsze; czy jednak tym chęciom skutek odpowiedział, niech przedewszystkiem stan oświaty ludu da na to świadectwo.

Dla czego tak się stało, powiem śmiało dla tego, że wodze te dzierżyły ręce władzy politycznej. Władza polityczna a system wychowania są niejako dwa pojęcia, nie powiem wprost sprzeczne, przeciwne jednak do pewnego stopnia: tam stała forma, rubryka i norma; tu pewna swoboda ruchu, polot odpowiedni wolnemu rozwojowi ducha, postępowi wiedzy, zmuszający do pilnego baczenia na to, co praca duchowa wyrobiła w kraju i za krajem, słowem na postęp ludzkości. Przywiązana do swych form i rubryk, nie raz władza polityczna dopatrzeć może spaczenia w tem, co w obec dobrze pojętej sprawy wychowania jest właśnie pożądanem sprostowaniem drogi.

Cóż więc mogło być ważniejszem dla komisyi mającej obmyśleć środki poprawienia wychowania w kraju, jak powierzenie go władzy, o tyle tylko związanej z władzą polityczną, o ile przedstawia ona służące Rządowi prawo, a nawet ciężący na nim obowiązek czuwania nad edukacyą publiczną.

Tą myślą powodowała się też komisya, przygotowując projekt będący przedmiotem obecnej obrady. Chodziło o to, aby władza edukacyjna wyłączoną została z łona władzy politycznej o tyle, o ile z pod bezpośredniego wpływu władz rządowych w ogóle wyłączoną być może i powinna. Jestto fakt nie małego znaczenia; — to co powiedziałem, słabym jest tylko rysem tego, coby w tej

mierze powiedzieć się dało. Zdaje mi się wszelako, że przemawiam do grona, w którem ten chyba tylko nie byłby o tem przekonany, kto chciałby takim pozostać, mimo najjaśniejszych z drugiej strony wywodów.

Jeżeli zaś z jednej strony zależy na odosobnieniu władzy edukacyjnej od władz politycznych, to przez to samo dokonanie tego łączyć się już musi z dobrem wprost przemawiającem do rozumu i serca, bo z zespoleniem sprawy wychowania z autonomią kraju.

Otóż cokolwiek powiedzianoby przeciw zaprowadzeniu Rady szkolnej krajowej, to przedstawia mi ona te jawne korzyści, że z jednej strony sprowadza udział władzy politycznej do właściwego zakresu, z drugiej zaś strony podnosi sprawę wychowania w kraju do godności autonomii krajowej. Co gdy tak jest, to spodziewać się należy, że instytucya ta nada ten kierunek wychowaniu, jakiego wymagają nasz kraj, nasze narodowe stosunki, nasze właściwości, że tak powiem nasza ziemia i powietrze; boć wychowanie młodego pokolenia zostawać będzie pod opieką władzy złożonej z osób, które tem powietrzem oddychają, na tej ziemi wzrosły, znają potrzeby kraju, znają jego wrodzone dążności, jego wady i zalety, zwyczaje i obyczaje, słowem to wszystko co wiadomem być powinno temu, w czyim ręku spoczywają wodze kształcenia przyszłych pokoleń, nie według modły z góry przykrojonej, lecz według szczegółowej znajomości potrzeb i stosunków krajowych.

Czy skład projektowanej Rady daje nam w tej mierze rękojmię? jest to trzecie pytanie, które z porządku rozebrać wypadnie; — inna bowiem rzecz, potrzeba instytucyi, którą zalecamy, a inna, zgodność jej z tą potrzebą a zatem jej dobroć.

Cechą dobroci takiej instytucyi przedewszystkiem być musi: czy ma w sobie i w jakim stosunku te wszystkie żywioły, jakie w niej reprezentowane być winny? Rozprawy szczegółowe bliżej rzecz tę wyjaśnią, tu tylko nadmieniam, że staraniem było komisyi, warunek ten należycie uwzględnić. Znajdzie tam swoją Reprezentacyą kraj przez osoby równie świadome sprawy wychowania i znane na polu nauki, jak niemniej obeznane z temi wszystkiemi stosunkami kraju, na które dopiero co wyżej zwróciłem uwagę. Znajdzie należny udział władza polityczna; niepodobna bowiem, aby Rząd, który ma obowiązek czuwania nad wychowaniem publicznem, nie miał swojego organu w składzie zamierzonej Rady szkolnej krajowej.

W tej myśli komisya edukacyjna złączyła przewodnictwo w Radzie z osobą Naczelnika politycznego kraju. W lepsze ręce podobno obowiązku tego złożyć nie mogliśmy, jak równie i Rząd przez stosowniejszy organ głosu swojego zabierać by nie mógł.

Wszakże oprócz wpływu, jaki Rząd wywierać może w Radzie za pośrednictwem Namiestnika krajowego, udział jego zapewnionym jest w części uczestnictwem osób, których obecność w Radzie zależeć ma od zatwierdzenia ze strony Najj. Pana.

Komisya nie przepomniała, że w wychowaniu nie tylko iść musi o wpojenie i rozszerzenie wiadomości, ale zarazem o wyrobienie charakteru i przejęcie go zasadami moralności i bogobojności. Chcąc zabezpieczyć i w tym kierunku wpływ Rady szkolnej na wychowanie publiczne, komisya wyznaczyła w niej miejsce właściwej pod tym względem Reprezentacyi.

Na ostatek, jak w wychowaniu publicznem społeczeństwo właściwie zastępuje rodziców, tak ich zastąpić musi i w nadzorze szkolnym. Dopełnią tego wszyscy z grona obywatelstwa krajowego w Radzie zasiadać mający, a mianowicie delegaci Rad miejskich, lwowskiej i krakowskiej, delegat Wydziału krajowego i wybrani od Sejmu, ci bowiem bądź sami są rodzicami, bądź z tymi, których dzieci uczęszczają do szkoły, w tysiącznych zostają stosunkach.

Jeżeli takie czynniki połączą się w Radzie, to zaprawdę można się po niej spodziewać dostatecznie pomyślnego skutku. Kojarzy ona w sobie to wszystko, czego wymaga zapewnienie każdemu z czynników w sprawie wychowania należytego udziału; wyjmuje władzę edukacyjną z wyłącznego wpływu władzy politycznej, i wprowadza ją natomiast w zakres urządzeń autonomicznych. Oto korzyści, których zaprzeczyć nie można! Wiem że wszelkie ustawy mają dobroć względną; my pragnęliśmy podać taką, jaka wśród okoliczności, którym kraj ulega, zdawała nam się najodpowiedniejszą.

Dla czegoż zatem projekt nasz natrafił na opozycyą posuniętą aż do zażądania przejścia do porządku dziennego? Wyznaję, że powodów do tego w samym projekcie upatrzeć nie mogę. Jeżeli jednak ciemnemi są powody, to jasnym bardzo jest zamiar naszych przeciwników przeszkodzenia bądź co bądź doprowadzeniu projektu tego do skutku; zamiar, którego świetną ilustracyą jest równoczesny wniosek przejścia już z góry do porządku dziennego od przedmiotu, który tu ani był wznie-

siony, ani nawet znanym jest w tej Izbie. Oto co się nazywa opozycya dla opozycyi! (Brawo!)

My z naszej strony mamy za sobą prawo zajęcia się w mowie będącym przedmiotem, mamy za sobą potrzebę dokonania tego, mamy wreszcie przekonanie o względnie możliwej dobroci zamierzonej instytucyi, a w każdym razie mamy przynajmniej poczciwą chęć przysłużenia się krajowi, wyjednania mu korzyści, których dotąd nie był uczestnikiem, a których żąda i żądać ma prawo; — coż nam przynoszą nasi przeciwnicy? — Niech na to odpowie wniosek przejścia do porządku dziennego! Ja zaś dodaję, że przecież przynoszą nam w korzyści jednem więcej doświadczeniem wzbogaconą nauką: że gdzie w dążeniu do poczciwego zamiaru, mimo gorącego pragnienia, nie można iść razem, tam choćby i samemu trzeba zdążać naprzód, wbrew stawianym na drodze przeszkodom; cofanie się bowiem przed nasuwanemi z umysłu trudnościami, byłoby małodusznością niegodną wysłanników kraju, byłoby przeniewierzeniem się sprawie, której jako krajowej bronić mamy święty obowiązek i bronić będziemy! (Brawa i oklaski.)

My z naszej strony mamy za sobą prawo, mamy za sobą rzeczewistą i nagłą potrzebę zaradzenia tak wielkiemu złemu, mamy nareszcie dobre chęci, bo w najgorszym razie komisya dała szczerą i poczciwą chęć przysłużenia się krajowi, i zjednania mu korzyści takich, których on dotąd wcale nie miał. Rzeczewiście cóż niosą przeciwnicy nasi swym wnioskiem? Kończąc więc muszę jeszcze raz zwrócić uwagę, że należy nam w prawdziwem poczuciu naszych obowiązków, bez względu na podnoszone tu przeciwne zdanie, raźno się wziąć do dzieła w dążności do dobra publicznego, a mianowicie temci bardziej należy nam raz już od tak dawna upragnioną kwestyę wychowania publicznego stanowczo załatwić, co jest naszym świętym obowiązkiem! (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Poseł ks. Naumowicz (z trybuny). Rozprawlajem, wsepocztenni panowe, nad sprawoju najważnijszoju, — nad sprawoju, o kotoroj sohłasno skazały wsi besidnyki, szczo to sprawa istynno żywotna dla naszoho kraju, dla toho ne dywno, szczo sprawu tuju tak wsestoronno wyśwityty starajemsia.

Zakydajut nam, i neponiatno wydajesia to, szczo my suprotywlajemsia tak spasytelnoj ustawi, szczo czerez nas dijetsia neszczastie i nesohłasije w naszim kraju; no moi panowe, predstawty sobi jesłyby wy buły w naszim mistcy, czyby wy mohły inaksze postupaty, jesłyby buła takiem wnesenijem wasza narodnist zahorożena; wydyt my sia, moi panowe, i wy by promowlały w tim dusi, w jakim my nyni promowlaty prynuždenni. No my ne dywujemsia tomu, szczo besidnyki waszi, i własne teper szczo ino skinczywszyj swoju ricz poseł Majer, tak horiaczo promawlały za sprawoju, kotra dla waszoj polskoj narodnosty daje jak najbolszuju gwarancju. Jesłyby i ja był Polakom, bez somninja tak samo promawlałbym. No na neszczastie urodył ja sia Rusynom, (śmiech i brawo z prawej), na neszczastie ne mohu ne poczytaty i ne lubyty mojej narodnosty ruskoj, i na neszczastie ne wydżu gwarancyi w predłożennoj ustawi o własty edukacyjnoj dla narodnosty ruskoj. Moi poperednii besidnyky z naszoj storony wyskazały uże jak ony pohladajut na tuju ustawu, i wydyt my sia wyskazały ony tak wsio toczno i osnowno, dla czoho ony tak duże bojutsia toi ustawy, szczo meni mało szczo ostało !prymitywty; dla toho ja toho wseho, szczo uże skazano, uże powtarjaty ne maju potreby, tylko wypade meni widpowisty nekotorym hołosam sej storony (mowca wskazuje na lewicę), kotoryi protyw nas pidneseni buły.

Poczttennyj poseł Kabat w krasnoj swojej besidi skazał nam, szczo własť taka edukacyjna, poczywajuszczaja w rukach mużej, kotoriby buły oduszewłenni dobroju woleju, kotriiby mały syłu i odwahu nasz narid z toj temnoty wywesty i postawyty na wysoti proświszczenija, jak toho bażaje nynisznij wik nasz proświszczenij, mohłaby neobczusłenno spasytelnii owoszczi prynesty. No tut zachodyt maleńkij wopros, czy istynno tii muzi małyby dobru i szczyru wolu dilaty dla proświszczenija i naszoho naroda ruskoho wedla trebowanij joho narodnosty? Gwarancyi toj szczyroj woli dla naszoj ruskoj narodnosty my ne majem i maty ne możem, i to jest taja hołowna pryczyna, dla czoho ne możem z wamy w sem woprosi ity sohłasno, bo słowa samii krasni ne mohut nas oduszewyty, sły sut' zapereczeni faktamy, dokazujuszczymy, szczo szczyroj woli własne szczo do toj toczky my od składu takoj własty edukacyjnoj spodiwatysia ne możemo.

Pan Kabat w swojej krasnoj besidi jasno wyskazał, dla czoho on potuplaje systym naukowyi dawnijszyj; no i ja joho bezusłowno chwałyty ne budu, bo i ja prypomynaju sobi, jakto i ja jeszcze muczyłsia w tak zwanoj sztubi, nad tim

szczo: „die Engel sind pure Geister.“ Było to mnoho czasu zmarnowanoho, nauka taka nepryrodna była pereponoju proświszczenija, i woistinno było to ponekuda otemnenijem naroda, jakto poseł Kabat predstawył w duże choroszyj sposib.

No pryczyny temnoty w kraju naszim leżat, meni zdajesia, hłubsze. Znajemo wsi, że szkoły w kraju naszim aż do roku 1848., t. j. do toho roku, w kotorim nasz narid uwilnenyj był wid poddaństwa, buły w duże nuzdennim sostojaniju. Kromi ne mnohych szkił narodnych, i to po najbilszoj czasty w dobrach kameralnych, prawi żadnych szkił po selach ne buło, a to po toj pryczyni, że narid ne mał koły uczytysia, ne wiluo było uczytysia, bo win należał pid tuju 'własť, kotra nauki dla neho ne bażała. To sut', moji panowe, czysła i fakta, kotorych zapereczyty ne dast'sia. Wid roku 1848 naczało sia nowoje żytie w szkołach, a to wid toho czasu, jak zneseno buło otnoszenje poddaństwa i pryznana buła riwnoprawnist' narodiw. Tohdy szkoły jak huby po doszczi stały wsiuda proziabaty po ciłym kraju, i narid bidnyj, ubohij, ostatny swij hrisz nis na żertwennyk proświszczenija, i rad był z razu, aby jeho dity nauczyły sia czytaty prynajmij mołytwy, i toho, i nabuły tych widomostej, szczo im do szczodnewnoho żytia sut' koneczno potribnymy. (Wesołość.) Pryczyny, dla czoho toje proswiszczenie tak duże skoro i bujno ne wzrosło, moi panowe, sut' netilko tiji, o kotorych tu wże wspomynały poperednyji besidnyki, ałe sut' to pryczyny w ubożestwi naroda. My małyśmo krasnyji ustawy: u nas jest na prymir i teper prymus szkolny, kotoryj prymus odnako ne może buty wykonanyj, bo jakże jeho wykonaty? Pryczyny toho możem znaty, my, kotori w kraju żyjem, i czujem i wydymo, jak toj prymus dijstwuje W ciłoj rodyni, łuczytsia czasto, jest tilko jedna para czobit, to jak oteć w nych wyjde za zarobkom, dity musiat boso w domu sydity, a boso hodi w zymi hnaty ditynu do szkoły. Prawda szczo nauka pidnosyt byt materyjalnyj, no i do podnesenja nauki potrebny także byt materyjalnyj.

Otże sut' pryczyny tiji, dla czoho proswiszczenie ne może tak skoro uspiwaty tilko powoły. Odnako rila jest, moi panowe, wże wykorczowana i zorana, a zorana czerez tych, kotory tut nazwani sut' w sej Wys. Pałati otemnytelamy naroda! Proszu pereczytaty wsi fundacyi szkił, kto tiji szkoły uczreździał, czyjim staranijem, czyjeju rewnostju, czyjimy żertwamy, kto zaprowadył tiji po wozmożnosty najłuczszyji sredstwa do dwyhnenja proswiszczenią w tim kruzi, w kotorim pryznano było im diłaty.

Skazał nam pan Kabat, szczo Awstryja ne zełała proswiszczenia, no dobroduszuych poddanych; no kromi Awstryji i kromi organiw awstryjskich, swobidno buło kożdomu, chot'by w takych, jakiji tohdy suszczestwowały hranyciach, proswiszczenie rozprostoroniaty i szkoły zakładaty. Ne znaju dla jakych pryczyn tiji, kotori tut za tak skorym proswiszczeniem sut', tohdy duże wid toho spasytelnoho diła widtiahałysia. My znajem, moi panowe, z szczodennoj praktyki, a koły teper w Sojmi naczałyśmo do czoho my i obowiazani szczyro howoryty, to musymo skazaty, że zapamiatałyśmo czasy, hde horiwku szczo świata i szczo praznyka nakydano na kożdyj numer, ałe ne czułyśmo aby nakydano im knyżky! (brawa z prawej; głosy: nie prawda.)

Skazaw nam hospodyn Kabat, szczo neproswiszczenie jest pryczynoju, że w kraju naszim mnoho jest duże zbrodniariw; to jest po czasty prawda, no tylko po czasty, bo zbrodni ne snt tylko samoho neproswiszczenia slidstwijem.

Panowe! uprek zdiłano nam Rusynam i w tim wzhladi, a ja pytaju sia: 20 lit tomu nazad, hde pokazało sia bilsze chrestyjańskoje proswiszczenie, czy u nasz czy w zapadnoj Hałyczyni? tam łała sia tohdy krow bratnia, no Rusyn ne obahrył ruki swojej bratneju krowiu!....

(Głosy: do rzeczy, nieukontentowanie w Izbie.)

Otże wydymo, że proswiszczenie ne koneczno wyższe tam stojało, no dałeko nyższe. Neproswiszczenie nasze toho szczo maje buty zbrodniow ne jest samo pryczynow, neproswiszczenie nasze jeszcze dalsze siahaje; u nas bohato jest pryczyn zbrodniw, bo sut' tyi, kotori zbrodni pokrywajut, kotori używajut temnoty naroda jako sredstwa do zbrodni. Ja powidaju, a znaju toje z praktyky, że jesłyby ne buło w każdim mistoczku i seli żyda, kotoryjby ne pryjmaw riczej kradenych, toby ne buło i $^1/_{10}$ czasty kradeżej. (Głosy do rzeczy.) Do riczy jest, o zbrodniach buła besida.

No najważnijszyi upreky udiłał nam h. p. Ziemiałkowskij. W besidi swojej zwernuł także uwahu na dawnijszu besidu p. Wolnoho, i powtorył za p. Wolnym, szczo u nas pryczynamy hołodu buły tyi tak zwani otemnyteli naroda; panu Wolnomu ne dywuju sia, że win elementarnii neszczastia ludiam prypysuje, bo win jest jak sam skazaw tylko sylanynom, hłubsze ne zasiahał w pryczyny; no dywuju sia h. Ziemiałkowskomu, kotryj

znaje, szczo i w najproswiszczennijszych krajach cholera buwaje i lude umerajut. (Śmiech; głosy: do rzeczy.) Elementarni neszczastia (gwar; głosy: ej, ej i grad).

Pry tom moi panowe, nekrasno to wypomynaty o takych riczach, kotori sut' łysze neszczastiamy, a kotori otwernuty ne łeży w syli czełowika. Po 1846. hodi małyśmo mnożestwo żyteliw z Mazuriw u nas, kotori prychodyły tut, bo tam woda zatopyła wsio, toj chlib szczośmo im dały jisty, ne wymawlały my im, i ne dochodyły pryczyn, czomu ich woda zatopyła; zdaje my sia, szczo tut w sej Pałati o takych wymowkach raz na zawsze mowy byty ne powynno!

Posoł Ziemiałkowskij skazał, szczo predky waszi, panowe, dawno i w najhirszych czasach ne zabuwały o proswiszczeniu, zabuw tilko dodaty: o proswiszczeniu jednoj klasy, bo druga klasa jak znajemo my jesze w naszych czasach pozistawała w najhłubszoj temnoti, a że mnoho o tim proswiszczeniu i teper zabuwajut o tim poswidczajut nam dawnijszi i teperisznl szczodnewnii doswidczenia.

Rozprawa nasza dotyczaszcza sia toj buduszczoj edukacyjnoj własty, dała powod do pohladu szyrszoho po za hranyci Austryi. Bułoby toje duże żyłatelno, szczobyśmo my toj pohlad na sprawy zahranycznii w sej Pałati załyszyły; odnakże koły p. Ziemiałkowskij i druhy jeho wopros toj poruszyły, ne mnoho i ja także bez otwita ho pomynuty.

Howoryt sia nam tut o jakojś misyi cywilizacyjnoj, ja dumaju, szczo taja misija cywilizacyjna powynnaby sia tohdy predprynymaty, jesłeby był u nas i zbytok cywilizacyi, odnakże meni wydyt sia, szczo my majem dowolno szyroke połe misyju toju w naszim kraju ispołniaty. No może kołyś po litach, koły pokażemo, szczo my dałeko wyższe stoimo wid susidstwa naszoho, tohdy z naszoju misijeju budemo sia nakydaty. Na teper ja boju sia, szczo by taja misija ne mała dla nas złych slidstwij, dla was, panowe, bo sut' kraji na zapadi, hde nosiat sia także z toju misijeju ciwilizacyjnoju, kotoru nazywajut „Drang nach Osten“, a że tam i syła po tomu to stało sie, że bohato waszych sooteczestwennykiw w Poznaniu ułahło toj misyi cywilizaczyjnoj, na szkodu waszu i Słowian.

Pisla moho mninia Awstrya po bytwi pid Königgrätzem powynna wysteribaty sia wsiakoj misyj zahranycznych, a wejty w sebe, i staraty sia rany, kotori ponesła, zahojity, a plastrom na tyi rany (Głos: Jest Rada szkolna!) ne jest prywilej danyj jednoj narodnosty, a unneztożenje druhoj, ałe zadowołenie wsich żyteliw derżawy!

No szczo jedno buło dobre w naszoj nynijsznoj rozprawi to toje, szczo poczetnnyj poseł Ziemiałkowskij skazał, szczo potreba tu raz wże tii naszi widnoszenia Polszczy do Rusy uladyty wedla ciłoj szczyrosty, i jakżeż sobi p. Ziemiałkowskij w toj riczy szczyro postupył? Oto skazał, szczo jest Rusynom, szczo urodyłsia na Rusy, szczo ruska niańka ho wypełenowała, tak szczyro pryznaw sia, szczo jest Rusynom, ałe jakim Rusynom? takim moi panowe, jak była jeho niańka. (Śmiech.) — Besida jeho niańky maje buty wzorom dla besidy naukowoj knyżnoj dla mużej nauki i literatury, i ne zadowołen p. Ziemiałkowski naszym jazykom w Sojmi. To tak samo, jakby kotryj z tych paniw z Krakowa, kotori sut tu, a mały niańki polskii, jakby im ne swobodno buło w Sojmi promawlaty łysz jazykom i tilko wedla toho kruha poniatyi niańky, jakby ne mohły wznesty sia do besidy wyższoj, uczenoj, do jazyka knyżnoho literaturnoho. — W tim to jest, że chotiaj buła szczyrist', ne buło zdorowoho rozsużdenja riczy (gwar).

Wedla moho mninja kożdyj obrazowanyj narid maje swij prosto-narodnyj, maje jazyk starynnyj i żywuszczyj knyżnyj, tak netilko my majemo, tak maju i mało ne wsi narody, bo jazyk z teczenijem wremenym prynymaje innii wydy i postupaje wraz z postupom proświszczenija naroda. Tak panowe, ne można zapereczyty nam, że u nas jest starynnyj jazyk, kotoryj do nyni upotreblaje sia w cerkwi, ne można skazaty, że to ne nasz jazyk, bo nasz jest wid 1000 lit, ne można skazaty, że to jest jazyk bułharskij, poneże to jest jazyk staro-ruskij, tak samo moi panowe, jak ne możete skazaty, że jazyk, w kotorim napysani: „soud Libuszyn abo Kralodworskij rukopis“ ne jest staro-czeskij, abo jazyk, w kotorim pisanyj: „Psalterz Małgorzaty“ ne jest polski, tak samo ne możete skazaty, szczo nasz staryj jażyk ne jest naszym jazykom. Pytajte ciłu Ruś w jakim jazyci Boha chwałyt, a skaże wam szczo w ruskim. Otże nasz jazyk jest najsampered starynnyj, ne można nam toho zapereczyty. (Głosy: Do porządku; p. Adam hr. Potocki: Tak, proszę księcia Marszałka wezwać mowcę do porządku, bo my bardzo daleko idziemy.)

Marszałek. Proszę szanownego mowcę do rzeczy.

Poseł ks. Naumowicz. Howorył p. Ziemiałkowskij o jazyci: gdzie jest granica między

Rusinem a Polakiem? Otże ja w korotkosty zberu, że jak ne można nam zapereczyty starannoho jazyka, tak ne można nam zapereczyty jazyka żywoszczoho, kotorym narid howoryt i jazyka obrazowannoho, knyżnoho. — No tut zachodyt toje, jakoby toj nasz jazyk był moskowskym. Ja ne znaju jazyka moskowskoho, bo ja ne znaju na świti naroda moskowskoho! (Głosy: A, brawo! gwar w Izbie). Geografia uczyt nas o rosyjskim Carstwi, o rosyjskoj derżawi i na kartach jest: Rossya Russland.... (wielki gwar w Izbie), no o moskowskoj derżawi, o moskowskim narodi nikto jeszcze ne czuł. (Brawo.)

Że jest schodstwo meże jazykamy wsich Sławian, ż jazyk nasz zhidnyj jest z jazykom, kotoryj nyni upotreblaje sia w samoj Moskwi, za toje my czej ne wynny! Bo jesły ja skażu w katechyzmi: „Kto to wsio sotworył? Boh sotworył nebo i zemlu i wsio wydymoje i newydymoje;“ to tu szczo do słowa, szczo do bukwy, jest tak samo u nas jak i w samoj Moskwi, i proszu, moi panowe aby kto meni toje inaksze po moskowski skazaw, a inaksze po małorusku. Zhodstwo naszoho jazyka z rosyjskim jest oczywydno, bo na tych samych żerełach, na tych samych prawyłach opyraje sia; a jesły historya wam izwistna, to znajete, szczo meże Sławianamy najsampered proświszczenie buło u nas na Rusy, buło w Kijewi, a potomu nastały neszczasływi czasy, o kotrych pysze historya, koły perenesło sia proświszczenie, wsi monumenta starynnoj naszoj knyżnoj literatury z Kijewa na Siwer. Szczoż to takoho złoho, panowe, szczo my teper z widtam widberajem, to, szczo było i jest naszym pytomym! (brawo! na galeryach: sławno i oklaski).

Ne choczu was moi panowe dołho zabawlaty a połe to szerokoje, odnakoż ne mohu ne widperty toho, jakoby wspilnost' naszoj literatury z wełyko-ruskoju mało jakoje znaczenje politycznoje. Ruś buła, jest i bude wsehda wirnoju swojemu zakonnomu awstryjskomu prawytelstwu, jak o tim nikto i ne somniwaje sia. — Jazyk szczo innoho, a polityka szczo innoho; jazyk jest diło Bożoje, polityka diło ludzkoje. — Schodstwa naszoho jazykowoho z jazykom ciłoj Rusy ne unycztożyt nikto na świti, ny ustawa, ni Sojm, ani Minister, ani nikto, tylko toj syłen ho unycztożyty, kto ho sotworył — Boh!

Kińczu moju besidu tym, że pryłuczaju sia do wnesenia naszoj menszosty. Ne wydymo gwarancyi dla naszoj narodnosty w toj buduszczoj Radi edukacyjnoj, i nad toju rozprawoju wotowaty budu, szczoby perejty do poriadku dnewnoho. (Brawo,)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dietl. W najważniejszej, w najżywotniejszej kwestyi krajowej postawiony został wniosek, ażeby przejść do porządku dziennego z jednej strony, z drugiej zaś świetnie i wymownie odparto ten wniosek, mało mi tedy pozostaje do odpowiedzenia. Jako sprawozdawca jednak mam obowiązek obeznać Wys. Izbę z zapatrywaniem się komisyi na ten ważny przedmiot w swojej całości. Wszystkie zarzuty, które tu robiono Radzie szkolnej przez komisyę proponowanej, dadzą się sprowadzić do 5 głównych punktów, dla tego zastanowiwszy się w krótkości nad temi 5ma punktami, nie będę wchodził w różne szczegóły, które po największej części do rzeczy nawet nie należą.

Pierwszy punkt odnosi się do kompetencyi. Pod tym względem już stronnictwo to (wskazując na prawą stronę Izby) dostało odpowiedź. Otóż panowie, tak skromne jest nasze stanowisko w tej kwestyi, żeśmy poprostu wnieśli, ażeby prosić Najjaśniejszego Pana w tym względzie. Wszakże prosić każdemu wolno. Gdyby prosić nie było wolno Sejmowi, cóżby mu więcej pozostawało? Nie będę się odwoływał do paragrafów statutu naszego, który nam obszerniejsze nierównie zastrzega stanowisko, ale my poprostu poprzestajemy na pokornej prośbie wystosować się mającej do Najjaśniejszego Pana.

Drugi nierównie ważniejszy zarzut był ten, że system dawny miał być dobry, miał być dostateczny dla podniesienia i rozpowszechnienia oświaty ogólnej, że zatem nie wypada zmiany w nim robić. Ponieważ głównie duchowni obrządku grecko-katolickiego z tem zdaniem wystąpili, odeszłę ich do słów naszego Zbawiciela: „Z owoców ich poznacie.“ (Brawo.) I jakież to owoce były tego systemu? W przeciągu kilku lat dwie prowincye stracone, trzy miliardy długu, ogólne zubożenie, powszechne niezadowolenie, brak sympatyi, powagi i kredytu za granicą. Otóż ten smutny stan Państwa nie jest przypadkowym, trzeba badać przyczyny tego stanu. Ktokolwiek trzeźwo i bez uprzedzenia zastanowi się nad nim, za główną przyczynę uznać musi brak oświaty publicznej (brawo), zaniedbanie szkół i zakładów naukowych do rozpowszechnienia oświaty służyć mających.

Ależ panowie, żeby wam nieco bliżej jeszcze wyświecić ten system dawny, pozwólcie

ażebym w krótkości powrócił do jego historyi. Otóż aż do roku 1792. za panowania Cesarzowej Maryi Teresy, Cesarza Józefa, Leopolda II. i jeszcze za panowania Cesarza Franciszka zarząd wychowania publicznego był oddany różnym urzędom i komisyom złożonym z urzędników, ludzi fachowych, bądź też i obywateli; osobliwie za rządów Cesarza Leopolda II. najliberalniejsza pod tym względem wyszła ustawa, utworzono właściwe ciało akademickie czyli naukowe na wzór komisyi edukacyjnej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Wszakże ten system tylko przez lat 10 trwał, bo zawistna mu biurokracya, wszechwładztwo biurokratyczne nie mogło znieść takiej instytucyi autonomicznej dla zakładów naukowych. Ś. p. Cesarz Franciszek, ulegając podszeptom biurokracyi, wezwał ówczesnego Kanclerza Rotenhamera, ażeby mu przedłożył projekt do ustawy edukacyjnej.

Pan Kanclerz przedewszystkiem przedstawił Najjaśniejszemu Panu zasady, na których chciałby oprzeć i zbudować ten system edukacyjny. Zasadą jego było, że wychowanie jest wyłącznie rzeczą władz politycznych, nawet co przedmiotów pedagogicznych i dydaktycznych; że wszelkie dobrodziejstwo, jakie przechodzić ma na społeczność, musi być rozdawane przez pewny rodzaj policyi państwowej; że szkoły nie powinny kształcić ludzi światłych, lecz ludzi dobroduszuych, uległych, pokornych; że nauczyciele, mianowicie szkół ludowych, nie potrzebują być rozumnymi ludźmi; że najlepiej jest oddawać młodzież szkolną rzemieślnikom, bo jeżeli ci nauczyciele tylko czytać mogą, dość jest, ażeby dzieciom przeczytali, co w książce napisano; że trzeba podnieść opłaty szkolne, ażeby wykluczyć gmin od udziału w nauce. Mógłbym więcej takich zasad wymienić; faktem jest, że te zasady ówczesny Kanclerz Cesarzowi Franciszkowi przedłożył, i że na tych to zasadach opiera się ustawa polityczna szkół z r. 1805., i że ta ustawa szkolna po dziś dzień, zatem przeszło lat 60 obowiązuje.

Pytam się, czy system wysnuty z takiej ustawy, która bez wszelkiej prawie zmiany przez lat 60 się utrzymuje i obowiązuje, gdy tymczasem we wszystkich innych Państwach cywilizowanych w dziedzinie oświaty publicznej ruch i postęp niesłychanie wielki się zjawił, czy system takim sposobem utworzony może być dobry?

I w samej rzeczy, rzućmy tylko okiem na stan obecny naszego wychowania. Jakaż jest liczba szkół, a mianowicie szkół ludowych w Galicyi? Większa połowa gmin nie ma żadnych szkół. Jaka liczba uczniów? W całem Państwie austryackiem na 100 mieszkańców uczęszcza 6 do szkoły, w Galicyi na 100 mieszkańców 3; na 100 dzieci do zwiedzania szkół zdolnych, uczęszcza 23. między temi 12 chłopców a 11 dziewcząt; w Bawaryi na 100 mieszkańców 14.2, we Francyi 12.28, w Prusiech 15, i tak mógłbym wyliczyć wszystkie Państwa cywilizowane, gdzie nierównie większa liczba do szkół uczęszcza, aniżeli w Państwie austryackiem i w naszym kraju.

Jakież jest kształcenie naszych nauczycieli?

Nie będę się dłużej rozwodzić, bo miałem honor mówić o tym przedmiocie, wnosząc, ażeby Wydział krajowy przedłożył projekt względem urządzenia seminaryów nauczycielskich.

Znana jest rzecz, że często nauczyciele mało co więcej wiedzą od samych uczniów.

Jakież jest wynagrodzenie naszych nauczycieli ludowych? — wiemy, że największa część żyje w poniżeniu i ubóstwie — około tysiąc nauczycieli poniżej kongruy są wynagrodzeni; osobne szkoły dziewcząt prawie nie istnieją; cóż powiedzieć o szkołach realnych, które w najzupełniejszem są zaniedbaniu. W gimnazyach nastąpiły wprawdzie znaczne reformy, mianowicie od roku 1848., wszakże i tu jest wiele rzeczy niepraktycznych, wiele takich, które potrzebują zmian.

Uniwersytety poniżone są do zakładów trenujących do pewnych zawodów, i zupełnie zeszły z wysokiego swojego stanowiska jako zakłady umiejętne.

Moi panowie, gdybyśmy chcieli bliżej się rozpatrzyć w tym ustroju szkolnym, przekonalibyśmy się, jak liczne, jak wielkie są jego wady; a jeżeli pomimo tego są ludzie, którzy umieją myśleć, odznaczają się nauką, zdolnościami, zapewne to nie jest zasługą tych zakładów, twierdzić przeciwnie należy, że pomimo lichych zakładów mamy ludzi zdolnych.

Trzeci zarzut zrobiony, jak słyszałem, tyczy się konkordatu — ten zarzut mnie się zdaje najniesprawiedliwszym i zupełnie nieuzasadnionym, kwestya ta, jakoby utworzyć się mająca Rada szkolna zawierała w sobie czynności, które sprzeciwiają się ustawom konkordatowym, została poruszona w komisyi i szczegółowo roztrząsana, mianowicie brał w niej udział jeden z członków duchownych, który wszystkie niemal paragrafy odnoszące się do wychowania publicznego przeszedł i poddał pod

obrady. Kto z panów czytał poszczególne artykuły, mówiące o czynnościach Rady szkolnej, przekonał się, że żaden z tych artykułów prawa konkordatowego nie narusza, owszem są tam zastrzeżone prawa biskupów co do mianowania nauczycieli religii, co do książek wykładowych do nauki religii, co do planu naukowego w względzie religijnym.

Zresztą moi panowie, gdyby tego i nie było, to nie zachodzi tu żadna między konkordatem a między czynnościami tej Rady szkolnej sprzeczność.

Konkordat zastrzega biskupom dozór nad wychowaniem religijnem w szkołach ludowych i średnich, nigdzie w przedłożonym projekcie mowy o tem nie ma, ażeby ta Rada szkolna mogła być temu, co konkordat zastrzega, przeciwną.

Co się tycze wychowania młodzieży w szkołach niższych, które jak wiemy zostało podane pod zarząd po części władzy politycznej, po części duchownej, projektowana Rada szkolna nie wywiera na nie bezpośredniego wpływu, ten wpływ odnosi sie tylko do szkół średnich.

Pierwszą instancyę szkół ludowych stawi dozór miejscowy z proboszczem i przełożonym gminy; druga dozór dystryktowy z dziekanem i urzędem powiatowym, trzecią nareszcie dozór dyecezyalny.

Zaś co do Namiestnictwa, które ma być zastąpione Radą szkolną, tam żadnej mowy nie ma o zarządzie szkół duchownym. Rada zatem szkolna najmniejszego związku z przepisami konkordatu nie ma — co się należy kościołowi, komisya chętnie uznała i mu oddała.

Czwarty punkt odnosi się do narodowości, niestety że i tu sprawę narodowości także poruszono — jest to zarzut prawdziwie śmieszny, bo tam gdzie mowa o urządzeniu Rady szkolnej, tam mowy być nie może o narodowości, tam mowa tylko być może o zdolności, a kto zdolniejszy ten powołany lub mianowany będzie członkiem tejże Rady.

Jeżeli zdolniejszy jest Rusin od Polaka, niezawodnie będzie miał pierwszeństwo, a gdy Polak zdolniejszy będzie od Rusina, należyć się jemu będzie pierwszeństwo; bardzo być może, że wszyscy członkowie będą się składali z samych Rusinów. Jakim sposobem wiązać narodowość z Radą szkolną, mającą się składać z osób umiejętnych, tego prawdziwie nikt pojąć nie umie.

Nareszcie została podniesiona kwestya względem kosztów — nie mogę obliczyć jakie to koszta będzie wymagać ta Rada szolna, na to jednak zwracam uwagę, że wielu takich pozostaną członkami, którzy i tak w Namiestnictwie są umieszczeni i pewną płacę pobierają; szłoby więc o to jaką zapłatę pobierać będą ci, którzy po za obrębem urzędników do Rady powołanymi zostaną.

Nie można przesądzać, ale powiem, że to jest rzeczą mało znaczącą, gdyby te koszta wynosiły nawet parę tysięcy reńskich, w porównaniu do wielkich korzyści, jakie kraj ponosiłby z projektowanej instytucyi.

Rada bowiem szkolna będzie źródłem oświaty, a skutkiem oświaty jest wolność i zamożność, a tworząc zamożność, ona suma sowicie się wynagrodzi. W inne dalsze powody nie będę tu wchodził, sądzę bowiem, że albo za nadto są nie uzasadnione, albo wcale do rzeczy nie należą.

Jeżeli więc uwzględnimy, że wszystkie powody tu przytoczone nie usprawiedliwiają bynajmniej wniosku odroczenia, słusznie powstaje myśl, dlaczego ten wniosek postawiono? Mnie się zdaje panowie, że za temi pozornemi powodami kryje się inna myśl, jest to duch, niestety w tej Wys. Izbie tak często objawiany, duch niezgody, duch rozdwojenia z tej jednej strony, która chce rozdzielać, burzyć, niweczyć, dezorganizować, gdy przeciwnie druga strona chce godzić, łączyć, organizować. Zapewne, że gdyby komisya była przedłożyła tym panom podział kraju, tak aby Kraków był stołecznem miastem dla Polaków, a Lwów stołecznem miastem dla Rusinów, gdyby była przedłożyła dwa Sejmy, wtenczas by z pewnością nie było wniosku o przejście do porządku dziennego (brawo).

Ale takich wniosków komisya stawić nie mogła, komisya ma na względzie dobro całego kraju, całość kraju bez różnicy stronnictw. Z tej strony więc jest porządkiem dziennym przechodzenie do porządku dziennego, z naszej zaś strony jest porządkiem dziennym zachowywać porządek dzienny, a tem samem tworzyć, organizować i urządzać co tylko dla kraju naszego może być pożytecznego. Nareszcie powiedziano nam, że gdyby ten wniosek nie przeszedł, że to stronnictwo, które się oświadczyło za przejściem do porząku dziennego nie będzie brała udziału w rozprawie. Moi panowie! to jest groźba, której się lękać nie powinniśmy (brawo), to co robimy, robimy w dobrej wierze, w nadziei, że to będzie pożytecznem dla kraju, nie zrażajmy się zatem takiemi groźbami, ale miejmy błogą nadzieję, że przyszłe pokolenia nasze, potępiając zapamiętałość tej frakcyi, pobłogosławi nam, którzy poczciwie dążymy do celu (brawo).

A zatem panowie proszę was, abyście odrzucili wniosek przejścia do porządku dziennego, i przystąpili do szczegółowej rozprawy (brawa i oklaski).

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania, jest wniosek przejścia nad tą ustawą do porządku dziennego. Kto jest za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, zechce wstać, (Prawa strona powstaje.) Jest mniejszość.

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos co do rozprawy specyalnoj.

Marszałek. P. ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Rozprawy komisyi edukacyjnoj buły jawnymy, dla toho to ne je tajno, szczo i jak tam buło radżeno i rozprawlano, ne tilko, szczo do toj kwestyi, ałe i szczo do innoj, jak n. pr. szczo do jazyka, o kotoroj hos. Ginilewicz dumaw, aby i nad neju perejty nyni do poriadku dnewnoho.

Jaki tomu w tym smyśli sut namirenyja waszi, jest nam znajemo tak jak i nyniszna sprawa, kotra obhoworena buła. Szczo my żełajemo, to z rozpraw tych komisyjnych dostatoczno sia okazuje, że ne wydno niczoho, szczoby zadowołyty mohło tuju narodnist', kotoru po pry posolskom mandati, my majemo czest' tu w toj Pałati zastupaty.

Głosy. O cóż tu idzie? Tu już rozprawy nad tem nie ma.

Poseł ks. Pawlikow. Pozwolte panowe, ja muszu pered postawłeniem moho wnesenyja wyskazaty, jak za odnostoronnu ja tuju sprawu uważaju.

Poneże odnakoż uważajem że rozpołożenie Wys. Pałaty jest za pryniatyjem toho wnesenia, a poneże wydymo, że toje wnesenie jak skoro bude pryniate, w poślidstwijach swoich je najzhubnijsze dla narodnosty naszoj. . . .

Głosy. Kto widzi?

Poseł ks. Pawlikow. My wydymo, proszu ne pereszkadżuwaty w besidi. — Poneże my wydymo, że w tim wneseniju jest udar na naszu najdoroższu nam narodnist', dlatoho my widstupajemo wid hołosowania nad pojedynczymy ustupamy, oświdczajemo szczo sia usuwajemo ciłkom wid toho, żełajuczy wam szczastia, moi panowe, szczobyście uchwalały po woły waszoj, no uże bez nas, — bo protyw nas!

Marszałek. To każdemu wolno głosować, albo nie głosować. Teraz przystąpimy do głosowania nad pojedynczemi ustępami.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

„Projekt, tyczący się ustanowienia Rady szkolnej krajowej w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.“

Marszałek. Czy żąda kto głosu co do tytułu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. I.

„Ustanawia się dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, pod przewodnictwem Namiestnika, Rada szkolna krajowa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. II.

„Rada szkolna krajowa jest w sprawach wychowania najwyższą Władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Artykuł ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl. Czy mam czytać art. 3ci częściami?

Głosy. Nie, cały artykuł.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. III.

„Do jej czynności należą;

1. Zarząd administracyjny i umiejętny szkół i zakładów naukowych w zakresie przyznanym dotychczas naczelnym Władzom politycznym kraju.

2. Przedstawienie do nominacyi przez Najjaśniejszego Pana Inspektorów szkolnych;

3. Mianowanie, promowowanie, przenoszenie do stanu spoczynku i oddalenie dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych, z zastrzeżeniem szczegółowych praw gminom, korporacyom i osobom prywatnym służących.

Wpływ biskupów na nominacyę nauczycieli religii pozostaje i nadal.

4. Wygotowywanie ogólnych projektów naukowych (systemów), tudzież częściowych projektów

we względzie szkół niższych i średnich, drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających.

Co do nauki religii obowiązują istniejące ustawy.

5. Wyznaczenie dla szkół ludowych i zatwierdzanie dla szkół średnich książek wykładowych.

Udział biskupów w zatwierdzaniu książek do nauki religii będzie taki sam, jaki dotąd zastrzegały ustawy.

6. Układanie rocznego budżetu na rzecz szkół ludowych i średnich ze skarbu publicznego zasilanych lub utrzymywanych.

7. Ogłaszanie corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. IV.

„Rada szkolna krajowa składa się:

1. Z Namiestnika lub zastępcy z jego ramienia wyznaczonego;

2. z Dyrektora na przedstawienie Namiestnika przez Najjaśniejszego Pana z ludzi światłych i poważanych w kraju mianowanego;

3. z dwóch inspektorów do posiedzeń Rady szkolnej przywoływanych;

4. z dwóch duchownych przez Najjaśniejszego Pana powołanych;

5. z członka Wydziału krajowego przez Wydział wydelegowanego:

6. z dwóch delegowanych, wybranych przez Rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa:

7. z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym przez Wydział krajowy przedstawionych, a przez Najjaśniejszego Pana mianowanych.

Członek Wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu od Wydziału otrzymanego; delegaci miejscy i dwaj członkowie z zawodu naukowego urzędują przez lat trzy, po których upływie znowu mogą być powołani."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja pozwolę sobie nad tym paragrafem poczynić niektóre uwagi, i tak zdaje mi się, że skład Rady, stosownie do tego paragrafu jest trochę za ciężki i nieodpowiedni zadaniu, jakie ta Rada szkolna w przyszłości mieć będzie. Rada szkolna, którą stworzyć zamyślamy podług mnie głównie ma tę zasługę, że więcej jest władzą, urzędem, jak Radą, a zatem jest to podług mnie pierwszem upraktycznieniem idei autonomicznej, która nie na tem się zasadza, aby obok organów rządowych tworzyć organa autonomiczne, ale na tem, ażeby organa rządowe były organami autonomicznemi.

Otóż ta Rada zastępując władze polityczne w sprawach szkolnych, podług mnie zupełnie odpowiada pojęciu autonomicznemu dobrze zrozumianemu.

Jeżeli Rada szkolna ma wybitny kierunek zarządu, to jest władzy wykonawczej, to powinna mieć i środki po temu, bo jeżeli jest w zasadzie doskonałą, to powinna być w praktycznem zastosowaniu także doskonałą. Dla tego zdaje mi się, że jeżeli władza wykonawcza z dużo złożoną jest osób, jeżeli prócz tego taka władza musi gremialnie obradować, nie jest w możności postępywać szybko w swych czynnościach: dotąd przy tworzeniu instytucyj taki liczbowy stosunek zachowywany bywał w naszej Izbie, a to właściwie z tej przyczyny, iż uważaliśmy zawsze na zastępstwo pojedynczych interesów, nie powiem stronnictw, przez to jednak przedmiot sam cierpiał. Tak postępowaliśmy przy uorganizowaniu zarządu Rad powiatowych, i rzeczewiście ciała te są za ciężkie. Jeżeli zatem Rada szkolna ma być władzą wykonawczą, to powinniśmy jak najbardziej dbać o to, aby to ciało nie było ciężkiem, i wcale swobodnie ruszać się mogło. Ta władza szkolna składa się z 11 członków, którzy razem sprawami edukacyjnemi zawiadywać czyli administrować mają, czyż to biegu spraw i czynności utrudniać nie będzie?

Ja sądzę, że dla osiągnięcia tego celu, może zresztą i komisya na to zemną się zgodzi, aby tę Radę szkolną zrobić lżejszą, i tak uważam, że w tym paragrafie wszędzie umieszczone są pary, to jest, dwóch inspektorów, dwóch duchownych i t. d., a zdaje mi się, że dla zastąpienia interesów, reprezentowanych przez tych inspektorów i duchownych, wystarczyłoby zupełnie po jednemu.

Takie dwójki dobre są przy sądach wojskowych, co się zaś tycze władzy administracyjnej, jaką niezaprzeczenie jest władza edukacyjna przez nas proponowana, mnie się zdaje, że byłoby to daleko lepszem, i dla biegu czynności pożądańszem, aby miasto po dwóch członków było tylko

po jednemu, i tak zamiast dwóch inspektorów mógłby być tylko jeden, zamiast dwóch duchownych jeden, równie zamiast dwóch przez Najjaśniejszego Pana powołanych mężów znakomitych w zawodzie naukowym mógłby być także jeden. Tym sposobem pod względem zarządu administracyjnego osiągniętoby już wielkie ułatwienia. Jest to pewna, że władze gremialnie administrujące, i mające w swym składzie wiele członków, są ciężkie, i po większej części nie odpowiadają one swemu zadaniu. Ilość większa członków o ile jest pożądaną dla ciał prawodawczych, o tyle jest szkodliwą dla władz administracyjnych; dla tego wnoszę, ażeby skład Rady szkolnej był mniejszy o trzech członków jak to komisya proponuje.

Ja mam w tej mierze wniosek napisany, i byłbym go chętnie udzielił komisyi edukacyjnej, która jako najkompetentniejsza w tej sprawie szczerze i sumiennie wzięłaby zapewne mój wniosek pod swą rozwagę, lecz mi czas nie pozwolił na to, gdyż sprawozdanie w krótkim czasie przed rozpoczęciem naszych rozpraw było nam rozdane. Mój wniosek brzmi (czyta): „Wysoka Izba zechce uchwalić: w 3ciem ustępie §. IV. zamiast słów „z dwóch inspektorów“ położyć „z jednego inspektora,“ w 4tym ustępie zamiast „z dwóch duchownych“ umieścić „z jednego.“ w ustępie 7mym zamiast słów „z dwóch osób“ przyjąć „z jednej osoby“ etc.

Tym wnioskiem byłby proponowany skład Rady szkolnej zmniejszony o trzech członków, przez to ulżyłoby się jej niepotrzebnego ciężaru, i zapewniło pośpiech w czynnościach.

Marszałek. Wniosek ten podaję do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Wnioskodawca powstaje.) A więc nie jest poparty.

Poseł Landesberger. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ja prosiłem o głos, aby zaproponować następującą poprawkę, a właściwie ustęp 8. do tego artykułu (czyta): „8. z członka fachowego izraelickiego narodu w kraju, wybieranego na przemian ze społeczności izraelickiej miasta Lwowa i Krakowa na 3 lata.“

Wniosku tego nie stawiam w myśli, jakoby Rada szkolna miała być zbiorem reprezentantów pojedynczych społeczności religijnych lub klas mieszkańców w kraju, nie mam bowiem najmniejszej wątpliwości, że członkowie do składu Rady szkolnej przez komisyę proponowani, będą się starali dobrodziejstwa nauki i oświaty wszystkim mieszkańcom kraju udzielić, i nie występuję tu w imieniu moich współwyznawców, lecz jako poseł kraju w interesie kraju, ani też niechcę przywilejów żądać dla nikogo; lecz uważam za rzecz bardzo pożądaną, owszem konieczną, ażeby w tej Radzie szkolnej, która mając na celu wychowanie publiczne całej krajowej ludności, musi być, jak to szanowny poseł Dr. Majer wymownie podniósł, dokładnie obznajomioną z stosunkami społecznemi kraju, aby do nich zastosować system nauki, ażeby, mówię w tej Radzie zasiadał członek fachowy, obznajomiony z stosunkami ludności izraelickiej, by Rada szkolna mogła zastósować środki najstosowniejsze i najodpowiedniejsze ku podniesieniu oświaty w tej licznej kraju naszego klasie społeczeństwa, i ludność izraelicką połączyć z resztą ludności silnym węzłem nauki i oświaty.

Jest to rzeczą tem bardziej potrzebną, ile że inaczej nauka i oświata nie wkorzeni się, i nie wejdzie w krew i kość ludności kraju, — nie stanie się zatem dobrem ogólnem dla dobra ogółu.

Ażeby ten pożądany skutek osiągnąć, potrzeba znać wszystkie stosunki ludności izraelickiej, a gdy stosunki tej ludności od wieków odrębne, tylko współwyznawcy dokładnie wiadome są i być mogą, przeto Rada szkolna nie może tej wiadomości nabyć inaczej, jak tylko za pośrednictwem takiego członka, który obznajomiony ze stosunkami swoich współwyznawców, i znając dokładnie ich usposobienie i potrzeby, przytem jako krajowiec znając potrzeby kraju, i posiadając znajomości naukowe, gdy zasiada w Razie szkolnej i obznajamia się z dążnością i myślą kierującą Rady szkolnej, będzie w stanie okazać środki i sposoby, jakiemiby można było połączenie równie prędko jak i skutecznie przyprowadzić do skutku, i byłby właśnie tym, któryby wskazał, jaki system przy tych danych warunkach, odpowiedni stosunkom tej ludności izraelickiej, wprowadzić należy.

Tem bardziej powody te wymagają obecności członka izraelity w Radzie szkolnej, bo mogą być poruszone takie specyalne kwestye, że tylko członek tej ludności jest w stanie dokładne dać wyjaśnienie, ku czemu potrzebne są specyalne wiadomości, które tylko posiadać może zasiadający w gronie tej Rady szkolnej członek izraelita, a którego zadaniem będzie wskazywać najodpowiedniejsze do celu prowadzące drogi. Takiemi specyalnemi kwestyami n. p. mogą być: *a*) nauka religii; *b*) szkoła rabinów, pewnie przedmiot arcyważny, gdy uwzględnimy, jaki wpływ mają rabini

na swoich współwyznawców; *c*) kwestya o szkołach konfesyonalnych; *d*) o przymusie szkolnym i t. p.

Tu i sprawiedliwość wymaga, ażeby taki miał głos rozstrzygający, który dokładnie zna te stosunki. Od posła krajowego wymagamy znajomości kraju i znajomości stosunków społecznych swojego kraju; tem bardziej wymagać musimy specyalnych wiadomości od tego, który ma stanowić i kierować sprawą tak ważną i żywotną, jaką jest sprawa wychowania krajowego.

Powiedziałby może kto, że takiej specyalności członkowi Rady szkolnej nie potrzeba, bo Rada szkolna może je mieć za pośrednictwem niższych instancyj, które pytać może o te stosunki. Na to odpowiem, że kiedy lekarz chce z choroby wyleczyć chorego, to nie może przystąpić do dzieła, gdy będzie polegał na zdaniu swego sługi, lecz musi sam odwiedzić chorego, zbadać jego indywidualność i stan choroby, i dopiero wtenczas może się podjąć leczenia. Tak Rada szkolna, która ma to wielkie zadanie, wyleczyć ludność że strasznej choroby ciemnoty, sama powinna i bezpośrednio obznajomić się ze stosunkami i potrzebami całego kraju i ludności krajowej i podług tego działać; powinna więc mieścić w sobie samej warunki własnego przekonania, by odnosząc się do instancyj niższych, nie poszła fałszywym torem, którym teraz Rząd, kontentując się nadsełanemi sobie raportami, do tak niewłaściwych doszedł rezultatów. Ażeby więc pożądane połączenie izraelitów z resztą ludności krajowej w drodze nauki i oświaty nastąpić mogło, należy nam tę sprawę z całą świadomością rzeczy się zająć, a świadomość taką Rada szkolna będzie mogła mieć tylko za pośrednictwem swego członka izraelity, obznajomionego ze stosunkami swojej ludności.

Marszałek. Proszę ten wniosek odczytać, bym go podał do poparcia.

Poseł Landesberger. Wniosek ten mam już napisany; jest on następujący, (czyta powtórnie swój wniosek).

(Po przeczytaniu.) Ja tedy proszę, ażeby ten wniosek był oddany pod światłą rozwagę Wys. Izby, która jego ważności dla naszych stosunków krajowych zapoznać nie może, i dla tego proszę o jego przyjęcie.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Adam hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Adam Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Przy wypracowaniu tego projektu był w komisyi wzgląd, aby zbyteczną ilością i liczbą przybranych członków nie utworzyć ciężkiego ciała, któreby w powzięciu uchwał i przeprowadzeniu czynności swoich narażone było na wszystkie niedogodności nierozłączne od czynności takiego zgromadzenia. W sprawie wychowania publicznego, jak się nam kwestya ta w Europie przedstawia, są dwie ostateczności: zawisłość zupełna wychowania publicznego od wpływów i woli władzy rządowej, lub zostawiona zupełna wolność. W chwilach przejściowych, w jakich się właśnie dziś my znajdujemy, mając wyjść z jednej ostateczności, trzeba nam bardzo rozważnie stąpać, aby zastosować przyszłe zamierzone urządzenia do warunków kraju naszego i do tego co nam jest możebnem.

Te słuszne ocenienie położenia chciała komisya uwydatnić w samym składzie Rady szkolnej, powołując w równej mierze do niej reprezentantów władzy rządowej i reprezentantów kraju czyli rodziców kształcącej się młodzieży, a mianowicie pozostawiając władzy wybór 5ciu członków, wybór zaś 5ciu drugich oddając organom autonomicznym kraju. Nad nimi i wśród nich Namiestnik zachowuje głos rozstrzygający. Jak widzimy zachowany jest w tym składzie stosunek równowagi, którego dowolnie zmieniać nie można bez naruszenia zasadniczych pojęć, na których się cały projekt opiera. Chcąc zaś ten stosunek utrzymać, a jednak Radę powiększyć o jednego członka z wyboru autonomicznego powstałego — wypadłoby nawzajem o jednego powiększyć liczbę mianowanych przez Rząd członków — a natedy wpadniemy w drugie złe, którem jest utworzenie zbyt licznego a przeto ciężkiego ciała.

Kwestya podniesiona przez szanownego posła, który przedemną głos zabierał, była bardzo sumiennie rozstrząsana w samej komisyi, i zapewnić mogę, że przy rozprawach nikt nie objawił chęci systematycznego rugowania ze składu Rady reprezentantów izraelickiej ludności i żywiołu, który w kraju naszym znaczne niewątpliwie zajmuje miejsce. Uważaliśmy jednak, że wszelką myśl wykluczenia uchylamy — pozostawiając tak Rządowi jak i powołanym organom krajowym zupełną wolność stanowienia o wyborze osób do Rady wysyłanych. Jeżeli więc ściągnie na siebie uwagę, bądź Rządu, bądź kraju, naukowem wykształceniem i fachowemi znajomościami osoba wyznania mojżeszowego, nic nie będzie na

przeszkodzie, aby taki był powołany do Rady szkolnej.

Z tych więc względów, jakkolwiek nie przeczę, że jest ważnem, aby nadal żywy istniał stosunek w kwestyach wychowania publicznego między przyszłą Radą szkolną a reprezentantami potrzeb edukacyjnych ludności izraelickiej, z tych więc mówię względów i dla przytoczonych przezemnie powodów, namawiam panów, byście za wnioskiem szanownego posła Landesbergera nie głosowali. Przypuścić przy tem możemy panowie, że Rada szkolna, złożona z ludzi nie związanych formułkami biurokratycznemi, z ludzi działać mogących z pewną wolnością, nie omieszka tak w kwestyach czysto pedagogicznych jak i w kwestyach poszczególnych wyznań, nie przestawać na jednem swojem zdaniu, i zechce powołać się o objaśnienia i poradę bądź to do odrębnych zebrań pedagogów, bądź w rzeczach religijnych do kompetentnych w tym względzie organów. Śmiem więc upraszać panów o pozostanie przy projekcie jak wam został przez komisyę przedłożony.

Marszałek. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Nie zapoznaję głosu szanownego posła, który mówił przedemną, ale powodami, które mnie skłoniły do stawienia tego wniosku były interes i dobro kraju. Jestto rzecz niezbędna, arcywazna dla całego kraju, ażeby raz to, co jest mojem przekonaniem, wolność i oświata zapuściły korzenie, dla tego chciałbym, ażeby węzeł bezpośredni utworzony został między Radą szkolną i ludnością izraelicką, a do tego jest, jak pokazałem, koniecznym środek ten, aby członek fachowy izraelicki zasiadał w gronie Rady. Nie będzie przeto ta Rada bardziej ociężałą, bo jeden członek więcej nie powiększy jej ciężkości, ani też dla Rządu, który pragnie takze nauki i oświaty dla całej krajowej ludności, nie będzie zasiadanie członka, przezemnie proponowanego, żadnym kłopotem.

Marszałek. Nikt więcej głesu nie żąda.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ludność izraelicka w naszym kraju wynosi przeszło pół miliona, ma zatem prawo do względów; puka ona do drzwi Sejmu, żądając równouprawnienia, równouprawnienia w obec prawa, równouprawnienia w obec społeczeństwa. Równouprawnienie to przyjdzie najpewniej do skutku na drodze reorganizacyi całej społeczności izraelickiej, głównym zaś środkiem do zreorganizowania społeczności izraelickiej jest zapewne przeobrażenie edukacyi młodego pokolenia żydów. Jak smutny stan jest wychowania publicznego izraelitów wynika już z tego, że w całym wielkim kraju naszym egzystuje tylko 8 szkół publicznych; powtarzam jeszcze raz, izraelici mają w całym kraju tylko 8 szkół. Dla tego sądząc, że będzie to dzielnym środkiem do przeistoczenia edukacyi ludności żydowskiej, jeżeli wniosek p. Landesbergera się utrzyma, oświadczam, że za nim głosować będę.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Mnie się zdaje, że tu w tym paragrafie nie jest powiedzianem, ażeby rabini nie byli wybierani. — Jako duchowni przez Najjaśniejszego Pana mogą być powołani, mnie się zdaje, że to zupełnie zależyć będzie od woli Najjaśniejszego Pana, jakich duchownych on do tej Rady powoła. Więc czy to mają być duchowni katoliccy, greccy czy ewangieliccy, powiedziane tu wcale nie jest, gdyż nie jest dodane, że mają to być duchowni katolickiego wyznania.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Dietl. Uznaję zupełnie ważność uwag, podanych nam tu przez posła p. Landesbergera i popartych przez p. Koczyńskiego. Zdaje mi się, że wszyscy w tej Wys. Izbie zgodnie zemną pragniemy połączyć się z tym szczepem, który jakkolwiek dotychczas osobne ciało w ustroju naszego społeczeństwa tworzył, i pomimo to i wiekowych tradycyi dziejów, jakie z nami przeżył, w pewnem odosobnieniu został, to zdaje mi się rzeczą nie wątpliwą, że kraj i całe społeczeństwo dzisiaj sobie tego życzy, by ściślejsze połączenie nastąpiło. Pod tym względem zupełnie zgodziłbym się na zasady we wniosku wyrażone. Jednakowoż myli się tak szanowny wnioskodawca, jakoteż poprzedni mowca, który ten wniosek popierał, jakoby to było środkiem do tego upragnionego połączenia. Czy jeden członek wyznania izraelickiego będzie w tej Radzie zasiadał, czy nie będzie, to zupełnie nie wywrze żadnego wpływu na wychowanie izraelitów. To zależy od całkiem innych czynników, ażeby wychowaniu izraelitów nadać narodowy kierunek, a tym czynnikiem jest język. Ustawa językowa, która wkrótce będzie Wys. Izbie przedłożona, orzeka zasadę, że o języku, w szkołach z funduszów publicznych nie utrzymywanych, sta-

nowią ci, którzy szkołę tę utrzymują; pozostawia więc izraelitom zupełną swobodę stanowienia o języku w tych szkołach, które kosztem ich będą utrzymywane. Bardzo być może, że jak dotychczas się działo, język niemiecki będzie zaprowadzony. Ale zachodzi tu inna rzecz, ponieważ dążnością jest i nareszcie do tego dojść musi, ażeby w szkołach średnich językiem używanym był język polski i ruski, zatem szkoły niższe będą się musiały zastosować do szkół średnich, bo inaczej dzieci nieumiejące po polsku, nie mogłyby w tych szkołach pobierać nauki. Tu w tem leży głównie wychowanie młodego pokolenia izraelitów i połączy go stopniowo z narodem. Zatem cel połączenia tego, ażeby w Radzie ustanowić się mającej zasiadał jeden izraelita, uważam za zupełnie niedostateczny. Jak z tej strony cel nie zostałby osiągniętym, tak z drugiej strony cała zasada tej Rady szkolnej co do składu zostałaby zwichniętą, bo wtenczas by przyjęta została zasada wyznania. Zasada wyznania tam, gdzie idzie o naukę, o umiejętność nie może być podstawą. Przedmiot ten był ściśle rozbierany w łonie komisyi, i z tych powodów komisya wykluczyła innych reprezentantów wyznań, bo gdyby ta zasada była przyjętą, musieliby zasiadać biskupi jednego, drugiego i trzeciego obrządku, protestanci, kalwini i tem dalej, co byłoby największą niedorzecznością, ażeby w celach pedagogiczno-dydaktycznych górowała zasada wyznań, tego komisya chciała uniknąć. Wyznania nie stanowi ani narodowość, ani jakakolwiek z innych różnic co do spraw społecznych, mianowicie co do spraw wychowania.

Z drugiej zaś strony izraelici zupełnie od zasiadania w tej Radzie wykluczeni nie są, bo jest powiedziano w punkcie 6., że ta Rada składać się będzie z dwóch delegowanych, wybranych przez Rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa.

Wszakże i w jednym i w drugim razie, mogą zasiadać izraelici, jeżeli izraelita będzie się odznaczał inteligencyą, któżby go nie wybrał, ale z tego nie wypływa, że do tej Rady szkolnej muszą być powołani izraelici.

Dalej punkt 7 powiada: Rada szkolna krajowa składa się z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym, przez Wydział krajowy przedstawionych a przez Najjaśniejszego Pana mianowanych. Wszakże tu jest znów dana sposobność wydelegowania jednego izraelity do tej Rady szkolnej.

Nie obawialiśmy się bynajmniej, że izraelici będą wykluczeni, mianowicie że dotychczasowe nasze stosunki, potrzeby naszego kraju wymagają tego, ażebyśmy się łączyli z nimi i przy każdej sposobności dawali dowody ufności naszej i przywiązania. Zatem jeżeli izraelita będzie posiadał kwalifikacyę, niezawodnie będzie obrany na członka do Rady szkolnej. Jeszcze muszę przytoczyć, co mnie zniewala wystąpić przeciw wnioskowi, t. j. raz już przyjętą liczbą z 10 członków i Namiestnik jedenasty. Przy równości głosów rozstrzyga Namiestnik, gdybyśmy przyjęli jeszcze jednego członka, mielibyśmy 11. Równość głosów nie mogliśmy postanowić, bo najważniejsze prawo Namiestnika rozstrzygania przy równości głosów by upadło. Z tych to powodów, jakkolwiek uznaję ważność tych uwag, jednak w imieniu komisyi muszę się temu wnioskowi zupełnie sprzeciwić.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania, proszę odczytać wniosek p. Landesbergera.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta wniosek p. Landesbergera).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie cały artykuł, jak go komisya zredagowała. Kto jest za przyjęciem całego artykułu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest jednogłośnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. V.

„Uchwały zapadają większością głosów; w razie równości rozstrzyga przewodniczący.

Do ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej sześciu członków.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie). Więc przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem artykułu V., zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. VI.

„Przewodniczącemu służy prawo wstrzymania wykonania uchwał, gdyby zapadła uchwała sprzeciwiała się według jego zdania ustawom obowiązującym.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. VII.

„Ustanowiona Rada szkolna przedłoży projekt swego wewnętrznego urządzenia i etatu do zatwierdzenia na właściwej drodze.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc poddam artykuł ten pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dietl (czyta):

Art. VIII.

„Ustawy sprzeciwiające się powyższym postanowieniom znoszą się.“

(Po przeczytaniu.) Do tego artykułu muszę sam zrobić poprawkę, ażeby zamiast wyrazu „ustawy“ położyć „rozporządzenia,“ dla tego, że to już nie jest ustawą. Więc artykuł ten brzmieć będzie:

„Rozporządzenia sprzeciwiające się powyższym postanowieniem znoszą się.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? Więc poddam ten artykuł z poprawką pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem jego, zechce rękę podnieść. (Wiekszość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy zaraz o 3cie czytanie, a zarazem, ażeby sprawozdawcę uwolnić od czytania.

Marszałek. Najprzód będziemy głosować nad tem, czy uwolnić sprawozdawcę od czytania. Kto jest za prostem głosowaniem bez 3go czytania, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) A teraz kto jest za przyjęciem projektu w całości w 3ciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy powstają) Jest jednomyślnie przyjęty.

Poseł hr. Ad. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Ad. Potocki ma głos.

Poseł hr. A. Potocki. W dodatku do dopiero co przyjętej uchwały wnoszę, ażeby takowa przekazaną została Wydziałowi krajowemu dla wygotowania odpowiedniej petycyi do Najj. Pana, i odesłania takowej. Sądzę, że to wypływa z natury rzeczy, t. j. z samego wniosku komisyi, jednakowoż zdawało mi się, że potrzeba uczynić o tem osobną wzmiankę.

Marszałek. Wniosek ten poddam do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać.

Poseł Gołaszewski. Już było 3cie czytanie.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Tutaj nie głosowaliśmy dotąd nad przedłożonym nam przez komisyę wnioskiem, w którym jest wyraźnie powiedzianem, jak następuje:

„Wysoki Sejm zechce uchwalić prośbę do Najjaśniejszego Pana, ażeby najłaskawiej ustanowić kazał Radę szkolną krajową dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podług przyłączonego projektu.“

Zdaje mi się, że jak te kilka wierszy tutaj nam wniesione uchwalimy, uchwalimy tem samem prośbę; nie widzę więc potrzeby, dla czego mielibyśmy osobną prośbę pisać.

Marszałek. Więc ten wniosek komisyi wypada poddać pod głosowanie. Pierwej zapytam się p. Potockiego, czy stoi przy swoim wniosku.

Poseł hr. Ad. Potocki. Ja cofam mój wniosek, kiedy wniosek komisyi ma być wzięty pod głosowanie.

Marszałek. Więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto za tem, ażeby tę prośbę Najjaśniejszemu Panu przedstawić, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty.

Głosy. Trzecie czytanie.

Marszałek. Jeżeli Izba zgodzi się na to, to nastąpi zaraz 3cie czytanie tego wniosku.

Sekretarz p. Paszkowski (czyła):

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

„Uniżona prośbę do Najjaśniejszego Pana, ażeby najłaskawiej ustanowić kazał Radę szkolną krajową dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podług przyłączonego projektu.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku w 3ciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty. Przy trzeciem czytaniu powinien być wniosek według regulaminu i po rusku odczytany, gdy jednak nie ma sekretarza, który się zajmuje tłumaczeniem, więc pan Sawczyński zechce przetłumaczyć i odczytać.

Poseł Sawczyński (czyta wniosek po rusku).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty.

Jutro posiedzenie zacznie się o godzinie 10., porządek dzienny będzie: 1. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej względem ustanowieniu komisyi egza-

minacyjnej przy wszechnicy Jagielońskiej. 2. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o funduszu emerytalnym dla nauczycieli szkół ludowych na wniosek p. Dietla. 3. Trzecie czytanie ustawy o funduszu zapasowym dla utrzymania budynków parafialnych. 4. Trzecie czytanie wniosku o rozkładzie i poborze podatku dochodowego i zarobkowego. 5. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Demkowa względem oddzielnego poboru rekrutów, i 6. sprawozdanie komisyi petycyjnej. Posiedzenie zamknięte.

Sekretarz p. Zakrzewski. Komisya edukacyjna zbierze się zaraz po posiedzeniu.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9. wieczorem.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

22. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 28. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Interpelacya p. Żuka-Sdarszewskiego do c. k. Komisarza rządowego co do środków do zabezpieczenia własności propinacyjnej. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek naglący p. księcia Sanguszki o zwinięcie komisyi propinacyjnej i odesłanie wniosków odnoszących się do prawa propinacyi do Wydziału krajowego przyjęty. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w przedmiocie wniosku p. Dietla o ustanowienie komisyi egzaminacyjnej przy uniwersytecie krakowskim. — Wniosek komisyi bez dyskusyi przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w przedmiocie wniosku Dr. Dietla o uregulowanie płacy i emerytury dla nauczycieli szkół ludowych. — Dyskusya nad wnioskiem 1. komisyi. — Przemowa p. Wolnego. — Poprawka p. Koczyńskiego. — Przemowy pp. Dietla, Lipczyńskiego, Grocholskiego, ks. Kaczały. — Przemowa sprawozdawcy p. Majera. — Poprawka p. Koczyńskiego cofnięta. — Wnioski 1. i 2. komsyi przyjęte i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalone. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy o utworzeniu zapasowych funduszów parafialnych. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie wniosków o rozkładzie i poborze podatku zarobkowego i dochodowego. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Demkowa względem oddzielnego poboru rekrutów wyznania izraelickiego. — Dodatek p. Demkowa. — Przemowy pp. Ławrynowicza i Gniewosza. — Dodatek p. Szeliskiego. — Przemowa pp. Landesbergera i Demkowa. — Przemowa ks. Kuryłowicza. — Przemowy pp. Szpunara, Gołaszewskiego, Kowbasiuka. — Przemowa sprawozdawcy p. Zbyszewskiego. — Dodatek p. Demkowa przy imiennem głosowaniu przyjęty. — Dodatek p. Szeliskiego przyjęty. — Wniosek komisyi przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów: 121.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwig hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: poseł ks. Kaczała.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół poprzedzającego posiedzenia.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta protokół 21go posiedzenia Sejmu krajowego z 27. Grudnia 1866.).

Marszałek. Czy do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc protokół przyjęty.

Mamy dalszy spis petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 28. Grudnia 1866.:

149. Gminy Korołówka, Lipina i Cichówka, przez posła Drozda, z użaleniem na urzędników sa-

linarnych w Bochni z powodu utrudzania im nabywania soli dla bydła.

150. Gmina Maszkowice, przez posła Żabińskiego, o nadanie jej prawa propinacyi,

151. Taż gmina, przez posła Żabińskiego. o prawo rybołowstwa.

152. Gmina Miłoszowice. przez posła ks. Szwedzickiego, o przedłużenie terminu do odpłaty udzielonej jej pożyczki.

153. Przemyski Adolf. przez posła Kabata, z przedstawieniem w sprawie podziału prawa propinacyi między teraźniejszych posiadaczy tego prawa a miedzy gminy.

Marszałek. Jest interpelacya do pana Komisarza rządowego.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta):

„Interpelacya do J. W. Komisarza rządowego.

Gdy poruszona sprawa wykupna prawa propinacyi dla krótkości obecnej kadencyi sejmowej załatwiona już być nie może, a szerzące się nawet po wsiach zakładanie sklepów i sklepików głównie sprzedaż napojów spirytusowych mających na celu, tudzież handlów wódką hurtownych, przez wyradzanie sie jednych i drugich w proste szynkowanie, w obec niemożliwości skutecznej kontroli dotkliwy właścicielom prawa propinacyjnego czyni w dochodach uszczerbek;

gdy podobne wdzieranie się w prawa własności propinacyjnej sprzeciwia się istniejącym przepisom, między innemi cesarskiemu pismu gabinetowemu z dnia 28. Listopada 1837. r. i ustępowi VIII. patentu, zaprowadzającego ustawę zarobkową z r. 1859.;

gdy sama ta ustawa zarobkowa zawiera przepisy, których zastosowanie mogłoby uchronić właścicieli prawa tego od napaści, a uchwała sejmowa z dnia 28. Lutego r. b. zwróciła na nie uwagę Wys. Rządu:

Przeto śmiem zapytać JW. Komisarza rządowego: czyli i co Wys. c. k. Rząd przedsiewziął lub przedsięwziąć zamierza, by w myśl uchwały sejmowej z dnia 28. Lutego r. b. aż do ostatecznego załatwienia sprawy wykupna prawa propinacyi, własność propinacyjna była szanowaną?“

Żuk-Skarzewski, poseł Sądecki.

Golejewski. — H. Wodzicki. — Agopsowicz. Dzerowicz. — Szumańczowski. — Samelsohn. Kapiszewski. — Kaczała. — Kaczkowski. — Trzecieski. — Zduń. — Zyblikiewicz. — Rydzowski. Dr. Majer. — Russocki. — Ruczka. — Sanguszko. Zbyszewski. — Kabat. — Wolny. — Lud. Wężyk. Polanowski. — Ignacy Skrzyński. — Bocheński. Borkowski. — Kmietowicz. — Borysikiewicz. Pietruski. — Hubicki. — Gołaszewski. — Dzieduszycki. — Smarzewski. — Gniewosz. — Juzyczyński. — Zatwarnicki. — Czerkawski. — Sawczyński. — Młocki. — Fredro. — Hóppen. — Dubs. Dietl — Dziewoński. — Zabiński. — Boczkowski. Laskowski. — Smolka. — Dr. Koczyński. — Ziemiałkowski. — Landesberger. — Zakrzewski. Paszkowski. — Szemelowski. — L. Wodzicki.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Wspomiona uchwała Wys. Izby z ostatniej kadencyi dotyczyła trzech przedmiotów.

Najprzód co do nadawania koncesyi na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych; powtóre co do uprawnienia handlów korzennych i mieszanych, tudzież kramarzy do sprzedawania trunków słodzonych we flaszeczkach opieczętowanych, a po trzecie co do handlu hurtownego wódką.

Co do koncesyj wydawanych na wyszynk słodzonych trunków, miałem zaszczyt już wówczas oświadczyć, iż wydawanie dalszych koncesyi zostało wstrzymanem bezwarunkowo. Następnie gdy uchwała Wys. Izby Namiestnictwu została udzieloną, w myśl tego oświadczenia, które w owym czasie przedstawiłem, ze wyłączność prawa propinacyjnego nie rozciąga się na sprzedaż słodzonych trunków, wyszło do władz podrzędnych rozporządzenie, które postanawia, że na wyszynk słodzonych trunków koncesye mogą być wydawane o tyle tylko, o ile takowe według używalności dotychczasowej miejsce mieć mogą, i o ile miejscowa potrzeba słodzonych trunków przez uprawnionego do propinacyi nie jest pokrytą. Jeżeliby w danym razie okazała się potrzeba do nadania takiej koncesyi, urzęda powiatowe nie mogą przystąpić bezpośrednio do udzielenia takiej koncesyi, tylko obowiązane są, przedkładać akta Władzy krajowej t. j., we Lwowie Namiestnictwu, w Krakowie zas Komisyi namiestniczej, które to Władze krajowe po zbadaniu osądzą, czy wzgląd słuszności pozwala na udzielenie koncesyi lub nie.

Otóż sądzę, że tym środkiem zapobieżono nieuzasadnionemu nadawaniu dalszych koncesyj, ponieważ jako konieczna podstawa do nadania koncesyi niezbędnie potrzebnem jest oświadczenie uprawnionego do propinacyi i skonstatowanie, czy potrzebę miejscową zaspokaja, czy nie. Spo-

dziewać się należy, że będzie się starał każdy uprawniony do propinacyi w interesie własnym zaspokoić tę potrzebę.

Pod tym względem więc dostatecznie zabezpieczonem jest prawo propinacyi.

Co do drugiej kwestyi, ażeby handlarzom tym, którzy są uprawnieni do sprzedawania słodzonych trunków w buteleczkach opieczętowanych, prawo to ograniczyć tym sposobem, żeby, gdy owe trunki flaszeczkami chcą sprzedawać, byli obowiązani wyjednać sobie koncesyę osobną do tego; dalej ażeby każdy, kto chce handel hurtowny wódką prowadzić, to tylko za osobną poprzednio wyjednać się mającą koncesyą uczynić mógł, — w tej mierze Namiestnictwo w swoim zakresie żadnego postanowienia wydać nie może, ponieważ podobne rozporządzenie zmieniałoby ustawę przemysłową, i uwłaczałoby zakresowi czynności władz wyższych. Jak wiadomo, według ustawy przemysłowej, Wys. Ministerstwo jest umocowane pojedyncze przemysłowości wolne według potrzeby i zachodzących stosunków przenieść w kategoryę przemysłowości koncesyonowanych.

Uznając słuszność powodów dla poparcia dotyczących uchwał Wys. Izby przytoczonych, Rząd krajowy będzie popierał wniosek, ażeby handel towarów mieszanych, o ile ci handlarze zamierzają trudnić się i sprzedawaniem słodzonych trunków w flaszeczkach opieczętowanych, jakoteż i handel hurtowny wódką, zawisłemi były od osobnej koncesyi.

Jednakowoż stanowcza decyzya pod tym względem może tylko od Ministerstwa nastąpić. (Brawo.)

Poseł ks. Sanguszko. Proszę o głos. Sejm się kończy, dla tego jako przewodniczący komisyi propinacyjnej mam obowiązek złożenia Wys. Izbie krótkiego ustnego wytłumaczenia z czynności tej komisyi. Komisya ta z uwagi na niezmierną ważność i doniosłość sprawy poruczonej sobie do zbadania, nabyła przekonania, że sprawiedliwe i sumienne rozwiązanie tej zawiłej kwestyi w czasie tegorocznej krótkiej kadencyi stało się niemożliwem. Dodam jeszcze, że komisya propinacyjna, mająca może najpracowitsze zadanie, ostatnia zamianowaną została. Liczne wnioski, tyczące się wykupna prawa propinacyi, różnią się między sobą co do kardynalnych zasad tak dalece, iż należyte ocenienie onych dłuższego wymaga czasu. Komisya przeto uprasza, ażeby wszelkie wnioski, w sprawie propinacyi Wys. Izbie lub też jej komisyi przedłożone, odesłane zostały do Wydziału krajowego z poleceniem ocenienia takowych i przedłożenia przyszłemu Sejmowi sprawiedliwego i wykonalnego projektu do wykupna propinacyi. Stawiam ten wniosek w imieniu komisyi jako naglący.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie, t. j. aby zwinąć komisyę propinacyjną i wszystkie dotyczące wnioski odesłać do Wydziału krajowego. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek jest przyjęty. Przystąpimy teraz do porządku dziennego, pierwszym przedmiotem jest sprawozdanie komisyi edukacyjnej względem ustanowienia komisyi egzaminacyjnej przy wszechnicy Jagiellońskiej.

Sprawozdawca p. Majer (czyta — obacz alegat XIV.).

(Po przeczytaniu.) Tu jest dodany odrazu i tekst prośby do Najjaśniejszego Pana. Zdaje się że nie jest koniecznem, aby text prośby miał być uchwalony przez Wys. Izbę, jest to bowiem tylko sama stylizacya.

Chodzi teraz o to czy Wys. Izba zgodzi się, ażeby taka prośba była podaną do Najjaśniejszego Pana.

Marszałek. Ten przedmiot poddam pod debatę, czy ma być taka prośba podaną. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta. Wniosek ten poddaję pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku, zechce wstać. Wniosek jest przyjęty.

Poseł Majer. Czy Izba zgadza się na trzecie czytanie? Czy mam odczytać?

Głosy. Tylko wniosek.

Poseł Majer (czyta):

„Wysoka Izba uchwalić zechce:

Zanieść prośbę do Najjaśniejszego Pana, ażeby polecić raczył zaprowadzenie przy uniwersytecie Krakowskiem komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych.“

Poseł Zyblikiewicz. Po rusku.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta):

„Wysoka Izba izwołyt uchwałyty:

Zanesty prośbu do Najjaśnijszoho Pana, szczoby zwoływ preporuczyty zawedenie pry uniwersyteti Krakiwskim komisyi egzaminacyjnoj dla kandydatiw na uczyteliw gimnazyjalnych.

Marszałek. Kto w trzeciem czytaniu ten wniosek przyjmuje, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Następuje sprawozdanie

komisyi edukacyjnej o uregulowaniu płacy i emerytury dla nauczycieli szkół ludowych. Poseł Majer ma dłos.

Poseł Majer (czyta — obacz alegat XV.)

(Po przeczytaniu.) Czy Wys. Izba zechce objawić swoje zdanie osobno nad jednym a potem nad drugim wnioskiem komisyi?

Głosy. Prosimy o odczytanie każdego wniosku osobno.

Poseł Majer. Jeżeli tak to przeczytam wniosek 1. (czyta):

„Wydział krajowy przedłoży na najbliższej kadencyi sejmowej projekt uregulowania płacy nauczycieli szkół ludowych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Wolny ma głos.

Poseł Wolny. Wskazałem już, że oświata nietylko dla gmin, ale i dla kraju i dla Monarchii jest niezbędnie potrzebną, a zaniedbanie tejże grozi upadkiem tak jednemu jak drugiemu i trzeciemu. Utrzymanie nauczycieli powinno być zabezpieczone, to zdaje mi się jest słusznością, a ztąd dalej wynika, że nauczyciele gminni w tym czasie i wieku, gdy utracą przez swoją zabiegliwość zdrowie, powinni być zaopatrzeni, jest to rzecz całkiem sprawiedliwa. Spojrzawszy okiem sprawiedliwem to każdy powiedzieć musi, że nas chłopów w gminach, jest najwięcej, i że my chłopi jesteśmy do wszystkiego potrzebni, i że bez nas nic dokładnie wykonane być nie może. My jesteśmy filarem kraju i filarem Monarchii; więc jeżeli komu, to nam oświaty potrzeba, ale mówię oświaty z praktycznego źródła, to jest oświaty praktycznaj. (Brawo.) Powiedzieć jeszcze muszę, że nasz nędzny i biedny chłop nie jest w stanie swoich dzieci przez pięć lub siedm lat do szkół dawać i płacić, a jeżeli się na to zdobędzie, to pokaże się ostatecznie, że dziecko chodzi i chodzi, ale na ostatek prosto powiedzieć nic nie umie. A my przecież wszyscy chcemy, aby oświata była nie w gębie ale w głowie. (Brawa.)

Takiej więc oświaty my chłopi potrzebujemy tem bardziej, że wiadomo nam wszystkim, że tam gdzie dawniej był jeden, to teraz nas jest siedm a może i więcej, a kto wie, jak dalece ta liczba będzie się pomnażać. Więc wiedzieć powinien każdy, że gdy się liczba narodu pomnoży, to i liczba potrzeb się powiększy, jako to: w pokarmie, narzędziach rolniczych, budowlach, rzemiosłach i t. d.

Więc jakiem sposobem będziemy w stanie zaspokoić te wszystkie potrzeby, jeżeli w ciemności zostawać będziemy? Tylko oświata i postęp praktyczny może nam to ułatwić. Zatem oświata jest dla gmin, dla kraju i dla Monarchii koniecznie potrzebną, w takim razie będzie jeden dla drugiego, wszyscy dla jednego, a jeden dla wszystkich pożyteczny. Chciałbym ja tutaj udowodnić, jak daleko my już zaszli, jak daleko nam nieszczęście grozi z powodu tego, że oświaty między ludem wiejskim nie ma. Zgadzam się na to, co powiedział szanowny poseł ks. Naumowicz, że my chłopi nie jesteśmy z inteligencyi, że nie dziwi się, że jeżeli taki poseł jak ja coś takiego powie co jest od rzeczy; — a zapewniam, że to co ja powiem, jest do rzeczy, bo właśnie szkoły mogą nam dać to, co nam brakuje i ochroni nas od wszystkich błędów i szkód. Weźmy na przykład, wiele to my mamy lasów pustych i pól, kamieńców, rowów, a to wszystko używamy na zgubę swoją własną, na zgubę kraju, na zgubę narodu, bo nie wiemy z braku oświaty i obawy jak to lepiej użyć. Gdyby n. p. te wszystkie puste pola były obsadzone stosownie do potrzeby drzewami, a urozmaicone drzewami owocowemi, wieleżby my to milionów korcy mieli więcej owoców, które przydały by się dla narodu na żywność, na wyroby wszelkich trunków, na paszę dla bydła, a w końcu i do handlu?

Weźmy dalej na uwagę te mnogie tysiące morgów lasów pustych co szkodliwe jest nietylko nam, ale i krajowi, a gdyby te były w porządku obsadzone, ile ztąd pożytku? U nas dzieje się odwrotnie, lud niejako z zapalczywością gnębi, wytępia to co pielęgnować powinien. Dziwuje się nie jeden temu, i mówi, że to chłop z złośliwego serca robi. Nieprawda; jestem przekonany, że to się nie dzieje z złośliwego serca, ale raz z głównego fundamentu, z braku oświaty. Weźmy teraz te lasy; służą nietylko do jednego, ale do wszytkiego, i tak niszczą one szkodliwe powietrze i obracają na swoją żywotność; odwrotnie zaś dla nas zdrowe powietrze, tak zwane „Lebensluft“ wypuszczają.

Po drugie: wiadomo mi, wiele milionów potrzeba na zabespieczenie miast, wsi, mostów i t. d., a my tego wszystkiego szanować nie umiemy, bo oświata nie jest rozszerzoną. Wiadomo mi dokładnie, że gdzie góry są zaopatrzone w lasy i krzaki, to po deszczu woda dopiero na drugi, trzeci, czwarty dzień się wzmaga, a potrwa tygodnie nim ulewy szkodzić będą.

Odwrotnie znowu gdzie są gołe góry, tam woda przez to jedna drugą goni, gwałt na gwałt,

a potem i budowle nic pomogą — za nic tysiące i miliony A kto jest przyczyną? My jesteśmy przyczyną. A dla czego? Bo brak oświaty, brak oświaty praktycznej.

Więc myślę żem udowodnił, że jeden dla drugiego i wszystkich, a wszyscy dla jednego powinniśmy być pożyteczni.

Wejrzyjmy na to, wiele to w naszym kraju jest gruntów mokrych, zimnych, bagnistych, nieurodzajnych, które to bardzo mało wydają produktów, a czasem można powiedzieć, że się wcale nie opłacają, jak to każdy z ekonomów przyznać musi, a tu naród, jak już powiedziałem, tak się zmnoży, że gdzie pierwej był jeden, to teraz jest siedem, więc gdzie dawniej do pożywienia potrzeba było jeden korzec, to teraz trzeba siedem korcy.

Więc by była potrzebna rzecz, te gruntu przez sztuczne osuszenie doprowadzić do tego, aby były suche i pożyteczne, aby tam gdzie się rodził jeden korzec, rodziło się dziesięć. Tego wszystkiego u nas nie ma, a przecież lekko by to się stać mogło i daleko prędzej dla posiadaczy roli, co u większych posiadaczy za pomocą akcyi roboczej. Ale czegoż nam do tego potrzeba? Potrzeba oświaty, oświaty praktycznej aby wszystkie suche grunta, jak daleko tylko spad wody, rzeki i potoku pozwoli, były sztucznie zatapiane i na sztuczne łąki i ogrody zaprowadzane. Wtedy ziemią, matką wszystkiego, wzbogaci się naród, jeżeli my ludzie wiejscy tak daleko doprowadzimy, będzie szczęśliwszy.

Więc w krótkości myślę, że dokładnie udowodniłem, że oświaty naród wiejski potrzebuje, ale oświaty praktycznej. Sądzę, że do tej oświaty praktycznej dojść możemy tym sposobem, żeby każda szkółka ludowa miała grunt, ogród, tak zwany ogród wzorowy, w którym, to ogrodzie powinny szczepki, jedwabnictwo, drzewa owocowe wszelkiego gatunku i pszczoły mieć swoje miejsce, bo tylko tym praktycznym sposobem można dzieciom przenieść naukę w krótkości i wlać w ich naturę, w krew to, aby uznawały, co jest dla dobra, co dla ich podwyższenia, i jakim sposobem najgorszy kawałek gruntu użyć można. Jeżeli tak daleko dojdziemy, wtenczas rolnictwo, industrya, rzemiosło, handel, przemysł i fabryki kwitnąć będą, i wtenczas pewni być możemy, że kraj nasz, jak już raz powiedziałem, mlekiem i miodem płynąć będzie, a pieniędzy nikomu nie braknie (brawo)

Co się tycze utrzymania dotacyj albo podwyższenia dotacyj profesorów ludowych, byłoby przez to zaprowadzenie ogrodów ludowych już niejakim sposobem i podpórką dla nauczycieli, bo to by służyło niejako jako część dochodów. Co się zaś tycze pensyj nauczycieli, jest słuszną i sprawiedliwą potrzebą, ale w żadnym razie nie można tego ciężaru nakładać na gminę, bo ona sama nigdy tego ponosić nie może i z przekonania mego byłaby na wielką niedolę wystawiona, a nauczyciela skargi w gminie kosztowałyby więcej niżeliby dostał pensyi. Więc pensye nauczycieli w każdym razie nie gmina powinna wypłacać, ale ze względu na to, że my wszyscy krajowi i monarchii jesteśmy potrzebni, więc dla wspólności interesu pensye te powinny by być z funduszu krajowego uiszczane.

Więc myślę, że odparłem dokładnie zarzuty przeciwko mnie podniesione przez szanownego posła ks. Naumowicza, i że potrzeby szkółek dokładnie udowodniłem.

Lecz mnie się zdaje, że szanowny poseł wcale co innego myśli, jak nam tutaj powiedział. Dalej ponieważ mi te rzeczy dokładnie są wiadome — jako mąż, który jest wierny krajowi, i jako mąż, który jest wierny Monarchii — muszę powiedzieć i poczytałbym to sobie za grzech, gdybym nie odpowiedział na to, co on przedemną powiedział — a powiedział on; że Austrya jest cała w ciemnocie, że w Austryi już nie ma co robić. (Głosy. Oho! oho!). . . . ,

Marszałek. Prosiłbym szanownego mowcę, by zechciał się na tem polu nie zatrzymywać i przejść do kwestyi będącej na stole obrad.

Poseł Wolny (po krótkiej pauzie.) No to ja już z moim przedmiotem skończyłem. (Wesołość w Izbie.)

Marszałek. Nie żąda nikt więcej głosu?

Poseł Koczyński. Ja proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Mam zamiar wnieść poprawkę do wniosku komisyi, choć dobrze wiem i przewiduje, że szanowny sprawozdawca dużo będzie miał do zarzucenia; lecz mimo tego, czuję się obowiązanym do tego kroku, bo godziny naszego sejmowania policzone, i już nie mamy czasu do wnoszenia i traktowania zwykłem trybem samoistnych wniosków.

Oto poprawka moja dąży do tego, aby polecić Wydziałowi krajowemu wypracowanie projektu do ustawy do unormowania szkół ludowych, tudzież

do ustawy względem przymusowego wprowadzenia szkół parafialnych po gminach wiejskich. Otoż moi panowie z tego wychodzę stanowiska: Mamy od dawna przepisy określające tak zwany przymus szkolny, będziem mieli ustawę o komisyi egzaminacyjnej, tudzież o języku wykładowym w szkołach, prócz tego Wysoki Sejm uchwalił i jest już sankcyonowaną ustawa o konkurencyi szkolnej. Mamy więc dość wspaniałe ramki, ale nie mamy jeszcze tego, co się w tych ramkach mieścić powinno, nie mamy szkół wiejskich po wszystkich gminach.

Dla wyższej oświaty mamy stosunkowo dość środków i zakładów. Mamy na tem polu w naszym kraju dwa uniwersytety — czem się żaden inny kraj koronny w Monarchii austryackiej poszczycić nie może, mamy dwie techniczne akademie, mamy nareszcie 17cie gimnazyów. Dość mamy zatem, przynajmniej stosunkowo — zakładów szerzących wyższą oświatę. — Lecz przypatrzmy się, choćby pobieżnie, na jakiej stopie jest u nas oświata ludowa? Niedostateczności szkół wiejskich wykazał wczoraj wymowny głos posła Kabata, ja tylko dodać mogę, że na liczbę 100 do wojska odstawionych popisowych ledwie 5 znaleźć można takich, którzyby umieli czytać i pisać. Co się zaś tycze aresztantów, to statystyka sądowa wykazuje, że na 100 osób pod zarzutem karnym zostających zaledwie dwóch jest takich, którzy odebrali nauki elementarne. Rzadka liczba ta pochodzi ztąd, że dotkliwy jest u nas brak szkół ludowych, a jak daleko na polu zaprowadzenia szkół ludowych zaszliśmy — najlepiej objaśnią nas szematyzmy krajowe. I tak pod zarządem łacińskiego konsystorza metropolitalnego lwowskiego jest razem wszystkich szkół ludowych 190 kilka. Pod zarządem konsystorza łacińskiego w Przemyślu zostaje 243 szkół początkowych. Pod zarządem arcybiskupiego konsystorza obrz. grecko-katolickiego w Lwowie jest szkółek 839. Pod zarządem grecko-katolickiego konsystorza w Przemyślu stoi 365 takich szkół. W tej liczbie mieszczą się także rozmaitych nazwisk zakłady szkolne, jak naprzykład szkoły do biedy ustanowione „Nothschulen“. Idźmy dalej.

Pod zarządem łacińskiego biskupiego ordynaryatu w Krakowie jest szkół wszystkiego 63. W końcu pod zarządem biskupiego konsystorza w Tarnowie zostaje 261 szkół. — Jeszcze to wymienić muszę, że w tę liczbę wchodzą także szkoły ludowe po miastach istniejące. Łączna liczba szkół ludowych w całym kraju nie wynosi dwóch tysięcy. Gmin zaś wiejskich jest u nas 6145. — Z tego wynika, że zaledwie trzecia część gmin naszych wiejskich posiada jaką taką szkołę wiejską. — To jest powodem ciemnoty, uporu, rozdwojenia, pożarów i wszystkiego złego, jakie nam tylko dolegać może. A nie będzie u nas lepiej, dopóki każda wieś nie będzie mogła poszczycić się porządną szkołą.

Warto także podnieść i oddać sprawiedliwość komu ona przynależy. Otóż przekonałem się, że nasi bracia Rusini nierównie w lepszem pod tym względem znajdują się położeniu jak my, bo kiedy przed rokiem 1848. zaledwie 300 szkół mieli w obydwóch dyecezyach swoich, to dziś oni mają około 1300 szkółek ludowych. Naszego obrządku szkół wiejskich liczba wynosi zaledwie 700 kilkadziesiąt. Przyznajmy się tedy do winy, że pole oświaty ludowej leży odłogiem po stronie naszej. Nic więcej w tej mierze nie mam do wypowiedzenia. Zwracam tylko uwagę na to, że wychowanie elementarne musi być przymusowe. Skoro zaś tak jest, to powinniśmy dla młodzieży wiejskiej więcej przysporzyć środków do nabycia wiadomości elementarnych. Dla tego wnoszę następującą poprawkę do osnowy wniosku przez komisyę postawionego (czyta):

„Wydział krajowy przedłoży projekt do ustawy uregulowania płacy nauczycieli szkół ludowych, tudzież projekt o zobowiązaniu wszystkich gmin wiejskich, liczących 100 osad włościańskich, do przymusowego zaprowadzenia w ciągu roku po ogłoszeniu dotyczącej ustawy, oraz do utrzymywania w ślad istniejących ustaw — przynajmniej szkoły parafialnej.

Poseł Dietl. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Dietl ma głos.

Poseł Dietl. Żałuję bardzo, że szanowny poseł Koczyński tu w tej chwili poruszył tę nader ważną kwestyę — bo ona tutaj do przedmiotu na żaden sposób nie należy — i przy tym wniosku, tyczącym się emerytury, jest niemożliwem ją umieścić. — To co poseł Koczyński wnosi, nie jest ani poprawką — ani dodatkiem — to jest wniosek samoistny, a jest to wniosek nadzwyczaj wielkiej wagi, którego w żaden sposób nie podobna załatwić na tej kadencyi sejmowej — chodzi tu bowiem o przymus szkolny. — Że za mało szkół mamy, to wiemy wszyscy, — że jest większa połowa gmin, która szkół nie ma, to także wiemy, jak wiemy że potrzeba nam nierównie więcej szkół, bo prze-

szło 3000 — ale właśnie zachodzi tutaj ta kwestya, jakim sposobem je dotować.

Te szkoły dotychczas ciężyły wyłącznie na gminach, Rząd coraz to więcej usuwał się od tego obowiązku — i jest to wielką sprzecznością w Państwie — że jest w Austryi przymus aby dzieci chodziły do szkoły — a nie ma przymusu, aby gromady były obowiązane do zakładania szkół u siebie, taka bowiem ustawa nie istnieje.

Co do przymusu szkolnego — jest to kwestya jeszcze nie załatwiona — o którą toczą się ciągle spory — i tak występują przeciw i za przymusem szkolnym prawnicy i inni ludzie światli, z przedmiotem szkół dokładnie obznajomieni, i rzecz ta nie jest zupełnie wyjaśnioną — czy ma być przymus szkolny lub nie, i czy należy zmuszać, by gminy u siebie szkoły zakładały i swe dzieci do szkoły posyłały, i jak ten obowiązek chodzenia do szkoły urządzić należy.

A gdyby ta kwestya u nas wreszcie i załatwioną została, gdzież wziąć funduszów, bo w istocie gminy nie są w stanie o własnych siłach podołać tym kosztom, jeżeli kraj do ich pokrycia się nie przyczyni, do tego przedmiotu potrzeba nowej ustawy; a zatem nie pojmuję tego wniosku jaki postawił szanowny kolega poseł Koczyński, i jestem zupełnie temu przeciwny, żeby on tutaj przy tym wniosku komisyi znalazł swoje umieszczenie, i niezawodnie szanowny sprawozdawca na ten wniosek się nie zgodzi.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Myli się szanowny p. Dietl jeżeli mniema, że wniosłem do laski marszałkowskiej wniosek samoistny, wszakże powiedziałem, że to już nie jest na czasie, by to mogło przyjść do zwykłego traktowania z powodu krótkości kadencyi sejmowej. Przedmiot ten atoli jest bardzo ważny, jak to sam poseł Dietl podniósł. Z tego zaś wynika, że winniśmy przystąpić do oswajania się z tą myślą, że bez szkół ludowych nie ma postępu. Wiem że wielkiej doniosłości sprawy nie od razu dojrzewają, że nie można mieć od razu z niemi powodzenia. Nie chcę wcale za tem przemawiać, ażeby przedmiot ten był doraźnym sposobem traktowany, lub że tak powiem, ażeby on był tu przemycany. Chętnie bowiem poprzestanę na tem, jeśli projekt mój na przyszłej kadencyi sejmowej dojdzie do skutku, jeżeli Wydział krajowy wygotuje projekt do ustawy o przymusowem zakładaniu szkół wiejskich. Będzie miał dość czasu nad tą sprawą zastanowić się i ułożyć dojrzały projekt. Obstaję tedy przy wniosku moim i mam honor odczytać go ponownie.

Głosy (przerywają). Już był odczytany przez sprawozdawcę.

Poseł Koczyński (mówi dalej). Oto treść tego wniosku: ażeby Wydział krajowy przedłożył projekt o zobowiązaniu wszystkich gmin wiejskich, liczących 100 osad włościańskich, do przymusowego zaprowadzenia w ciągu roku po ogłoszeniu dotyczącej ustawy, oraz do utrzymywania w ślad istniejących ustaw przynajmniej szkoły parafialnej.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość powstaje.) Jest poparty.

Poseł Lipczyński. Proszę o głos.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Głos szanownego mego przyjaciela i kolegi, posła z Krakowa, wyręczył mię zupełnie w odpowiedzi szanownemu posłowi Dietlowi. Nie potrzebuję popierać tego co powiedział poseł z Krakowa, bo on gruntownie tę rzecz wyłożył, chciałem tylko przemówienie moje oprzeć na sumiennem doświadczeniu i rzeczewistej istocie rzeczy, i dla poparcia tego co kolega mój z Krakowa mówił; — powiem wam, moi panowie, że dziś w krakowskim okręgu o dwie mil od miasta, w którem jest siedziba najwyższych władz szkolnych i rządowych, jest kilka parafij i kilkanaście gmin, które ciągle dopraszają się o szkołę, ale doprosić się nie mogą. One niezaprzeczenie mogą się uskarzać na przymus — ale jest inny dość dziwny przymus, że tam gdzie gmina chce szkoły, tam je Rząd nie chce zaprowadzić, a gdzie przypadkiem już jest, tam żandarmami sprowadzają dzieci do szkoły i rodziców do posyłania ich tam exekucyami zmuszają, a nie można się tam o szkołę doprosić chociaż gminy o to się upominały. Ja sam jestem w tem położeniu; w mojej parafii, złożonej tylko z pięciu gmin, po długich daremnych usiłowaniach dopiero przeszłego roku udało się za staraniem proboszcza miejscowego i mojem szkołę zaprowadzić, lecz któż w niej uczy? oto organista, a wszelkie zabiegi, wszelkie usiłowania o zaprowadzenie tam szkoły rozbijały się i rozbijają o opór i nieczynność władzy; dla tego jak najmocniej popieram wniosek posła Koczyńskiego i za nim głosować będę.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Cokolwiek tu powiedziano o tym wniosku, zawsze jest to wniosek sa-

moistny, okoliczność, że nie ma czasu już dzisiaj taki samoistny wniosek postawić, i ażeby on mógł przejść wszelkie przepisane formalności, wcale nie usprawiedliwia tego, ażeby ten wniosek, że tak powiem, w tej Izbie przeszwercować; poseł Dietl dokładnie tę rzecz wyjaśnił, że tu chodzi o rzecz wielkiej wagi, o rzecz nadzwyczajnej doniosłości, nie można więc tej sprawy tak mimochodem traktować.

Mnie się zdaje, że Sejm powinien się do tego przyzwyczaić, ażeby te polecenia były Wydziałowi w tym duchu dane, że co Sejm poleci, Wydział krajowy powinien wykonać. Poseł Koczyński mówi, że to nic nie szkodzi, niech Wydział się nad tem zastanowi, Wydział nie ma prawa nad tem się zastanawiać, on musi to zrobić, co mu Sejm poleca, więc trzeba, ażeby się Sejm dokładnie nad tym przedmiotem zastanowił, i ażeby Rząd wiedział, że tak a nie inaczej poleca Sejm ten przedmiot załatwić. A ponieważ na to nie ma czasu, więc (wniosek mi wolno stawić) Marszałek wniosku tego nie może poddać pod głosowanie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł ks. Kaczała. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Poseł ks. Kaczała. Dola uczyteliw nebuła nikoły do zazdroszczenia. Wże Rymlany kazały: Koho Bohy znenabydiły, uczytelem zrobyły.

Toje najbilsze tyczyt sia uczyteliw naszych selskich, bo ony majut z mnohymy kłopotamy i trudnostiamy boroty sia. Chodyt tu o utworenie emeritury — druhi promawlajut o pomnożeniu szkił, a nawet o prymusi zakładania szkiłok selskich. Należałoby dla toho obmysłyty persze sredstwa, aby utrymanie uczyteliw mohło buty zabezpeczene, bo ony jak mowlu, musiat nyni pry swoim obowiazku boroty sia z trudnostiamy o hołodi i chołodi. Uczyteli tyi selski majut wprawdi płatniu wyznaczenu, ale tilko na paperi, bo ich należytość mało koły dochodyt. Neraz sut zmuszeni sami knyżky pomoczni (Hilfsbücher) kupowaty do szkoły ze swoich własnych dochodiw, a koły upomynajut sia o swoju należytość, abo o zwernenie hroszej za knyżki pomoczni, to musiat mnoho raziw podawaty do uryadiw powitowych, mnoho raziw do Namistnyczestwa sia udawaty, szczo trwaje czas dołhyj, a rezultat toho wsioho takij, że to wsio jest nadaremne. U nas nikto ne dbaje, aby uczyteliw selskych dochodyło to, szczo im sia należyt, dla toho ricz ne dywna, szczo tak mało ludej do stanu uczytelskoho sposobyt sia. Jesły choczemo szkił prymnożyty, to należyt i dolu uczyteliw polipszyty staraty sia, ale prytim i hromad czerez pobilszowanie płatni ne odstraszuwaty — a to sia stane koły obmyślat sia sposoby — aby utrymanie uczyteliw dochodyło.

Prypysiw w tim wzhladi majem w prawdi mnoho, ale szczoż koły ne wykonujut sia.

Uczytel do toho maje mnoho worohiw. Hromadam ponakydano pysariw Boh znaje jakych ludej, kotori dla swoho interesu pod uczytelam jamu kopajut, czerniat pered hromadamy, jakoby uczyteli wymahały toje, szczo im sia ne należyt, i tym sposobom położenie uczyteliw selskych jest duże nuždenne. Uczytel jest tak dołho dobryj, doki sia ne upomynaje o toje, szczo jemu sia należyt, a tohdy win jest wże worohom, syplat sia skarhy to do konsystora, to do Namistnyczestwa, hde tilko mohut, ażeby uczytela toho usunuty. Ne chodyt tu panowe tak o nowu ustawu, ale bilsze o to, aby prypysy wypowniuwani buły, jednakże najlipsza ustawa ne pomoże. Hołowna toczka toji ustawy bułaby zabezpeczenie sud'by uczyteliw, a prytim bez obtiażuwania i odstraszuwania hromad od zakładania szkił pry nynisznych obstojatelstwach. Poperaju wnesok komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Poseł Majer. Dla wyjaśnienia rzeczy nic wiele mi pozostaje do dodania. Odnośnie do głosu posła Wolnego, chybabym tylko to nadmienił, że zdaniem jego, jeżeli go dobrze zrozumiałem, nauczyciele szkół ludowych, jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej głównie płaceni być powinni przez kraj i przez Państwo. Zwrócić więc muszę uwagę, że to co tutaj dzisiaj Izba orzecze, nie jest ostatecznem tej rzeczy urządzeniem.

Komisya częściowo ją wyjaśniła, podając Wydziałowi krajowemu niektóre wskazówki, między któremi jest właśnie i to: że gdyby się pokazało, iż gmina nie jest w stanie utrzymać nauczyciela, w takim razie powinna otrzymać zasiłek od kraju, lub z ogólnego funduszu szkolnego.

Zatem troskliwości i obawie p. Wolnego pod każdym względem zadość się stało, a tem więcej, że Izba nie wydaje uchwały już normującej te płace, tylko wydaje uchwałę, ażeby Wydział krajowy w tej sprawie rozpatrzył się i dostarczył projektu, według którego nastąpić to może w najbliższej przyszłości.

To samo posłuży za odpowiedź szanownemu księdzu Kaczale, bo ile zrozumiałem szło o to,

ażeby władze wdały się w tę sprawę, ażeby nauczycieli dochodziło regularnie to, co ich dochodzić powinno.

Dążąc do unormowania płacy nauczycieli naszych co do wysokości tejże, tem samem wniosek komisyi inwolwuje to, co ks. Kaczała wyraził, więc myślę, że przytoczył on to więcej na poparcie wniosku, niźli przeciw niemu. Z tego powodu, jako sprawozdawca, nie mam powodu przeciw temu występywać.

Najwięcej odskakującem od wniosku komisyi byłaby tak zwana poprawka p. Koczyńskiego.

Ponieważ ta poprawka, a więcej jeszcze jej ustne poparcie, wykazując konieczność przymusowego wpływu na pomnażanie szkół ludowych, mogłaby, choć z daleka, stać się powodem zarzutu: dlaczego komisya, wyznaczona do spraw edukacyjnych, wniosku w tej mierze nie wygotowała? winienem zatem rzecz tę choć w krótkości wyjaśnić. Kiedy komisya zabierała się do wykonania poruczonego sobie zadania, sama stawiała sobie pytanie, jakim sposobem ma przystąpić do swojej czynności, czy należy jej wejść w cały system edukacyjny, we wszystkie szczegóły wychowania, a wyrobiwszy sobie pod tym względem zdanie i ułożywszy stosowne projekta, potem dopiero rozpatrzeć się w przekazanych sobie szczegółowych wnioskach; dla nabrania przekonania, o ile takowe załatwiają się już projektem ogólnym, o ile zaś który osobnego jeszcze wymagałby sprawozdania; — czy też nie należałoby raczej chwycić się drogi odwrotnej, t. j. przedmioty przesłane sobie do załatwienia, przed wszystkiem załatwić, a po dokonaniu tego dopełnić dopiero w wnioskach samoistnych to, co jeszcze dla sprawy wychowania byłoby koniecznem.

Krótkość czasu zostawionego dla obecnej sesyi sejmowej, kazała obrać drugą dla czynności komisyi drogę; zapuściwszy się bowiem w pracę systematycznie organizacyjną, ani tej do końca doprowadzićby nie zdołała, ani żadnego z wniosków do opracowania sobie odstąpionych nie mogłaby przygotować do obrad sejmowych.

Przechodząc tedy wnioski szczegółowe z usilnością na jaką stać ją tylko było, a opracowane składając z osobna do użycia w Izbie, z kolei uczyniła przedmiotem swych obrad wniosek o uregulowanie płacy i emerytury nauczycieli szkół ludowych.

Gdyby też w nieszczęśliwej chwili było przyszło na myśl sprawozdawcy, a komisya na to się zgodziła, żeby do wniosku wyprowadzonego z wywodu zajmującego się płacą i emeryturą nauczycieli, dołączyć w dalszym ciągu wniosek o zaprowadzeniu przymusu szkół ludowych, mam obawę, czyli sam szanowny p. Koczyński nie upatrzyłby w tem rażącej niekonsekwencyi. Otóż tego charakteru niekonsekwencyi nie mogłaby usunąć i ta okoliczność, że przyczepka o przymusie szkolnym do wniosku o płacy nauczycieli, nie wypłynęła z pióra sprawozdawcy, lecz dopiero jako poprawka na wniosek szanownego posła tutaj uczynionąby została. Jawną więc rzeczą, że ze strony komisyi na tego rodzaju poprawkę, nie będącą w związku z treścią sprawozdania, zgodzić bym się nie mógł, i że dla tego upraszam o uchwałę wniosku komisyi w tym sposobie, w jakim tenże był tu przedstawiony.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja sobie zastrzegam oddzielny wniosek i cofam moją poprawkę.

Marszałek. Poddam wniosek pod głosowanie, p. sprawozdawca zechce go odczytać.

Poseł Majer (czyta): „Wydział krajowy przedłoży na najbliższej kadencyi sejmowej projekt uregulowania płacy nauczycieli szkół ludowych.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Powstają.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta drugą część sprawozdania i wniosek): „Wydział krajowy przedłoży projekt do ustawy emerytalnej dla nauczycieli szkół ludowych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta; poddam wniosek pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Powstają.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer. Może Wysoka Izba zezwoli zaraz na trzecie czytanie?

Głosy. Prosimy uwolnić od czytania.

Sprawozdawca p. Majer (czyta): „Wydział krajowy przedłoży na najbliższej kadencyi sejmowej projekt uregulowania płacy nauczycieli szkół ludowych.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Powstają.) Jest przyjęty.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta): „Wydił krajowyj predłożyt na najbłyższoj kadencyji sojmowoj

projekt uregulowania płatni uczyteliw szkił ludowych.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Powstają.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer (czyta): „Wydział krajowy przedłoży projekt do ustawy emerytalnej dla nauczycieli szkół ludowych.“

Sekretarz ks. Kaczała (czyta): „Wydił krajewyj predłożyt projekt do ustawy emerytalnoj dla uczyteliw szkił ludowych. “

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Powstają.) Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje trzecie czytanie ustawy o funduszu zapasowym parafialnym; sprawozdawca p. Gniewosz.

Poseł Gniewosz (czyta):

„Ustawa z dnia . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, o utworzenie w każdej parafii wyznania katolickiego funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Zgodnie z uchwała Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

W każdej parafii wyznania katolickiego ma istnieć fundusz parafialny zapasowy na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych, jezeli te koszta nie znajdują juz całkowitego pokrycia w środkach wskazanych w §§. 1. do 7. ustawy o konkurencyi kościelnej z 15. Sierpnia 1866.

Art. II.

Fundusz zapasowy utworzonym będzie z datków uiszczanych przez parafian osobno dla każdego obrządku.

Art. III.

Datek parafialny winien uiszczać każdy parafianin bez różnicy płci od ukończonego 16go do ukończonego 50. roku życia, w rocznej ilości po 10 c. wal. austr.

Za bezwłasnowolnych są odpowiedzialni ich prawni zastępcy, za zostających w stosunku służbowym, ich chlebodawcy.

Art. IV.

Ubodzy datków parafialnych nie uiszczają.

Art. V.

Datki parafialne mają być ściągane corocznie przez organa, wybierające w gminie należytości pieniężne na cele gminne (§. 87. ust. gmin. z dnia 12. Sierpnia 1866.).

Datki w miarę wpływania mają być lokowane w jednej z kas oszczędności, lub w innych zakładach kredytowych w kraju istniejących.

Art. VI.

Fundusz zapasowy o tyle użyty być może do pokrycia kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych właściwej parafii, o ile nie wystarczają środki wykazane w §§. 1. aż włącznie do 7. ustawy o konkurencyi kościelnej z dnia 15. Sierpnia 1866. r.

Art. VII.

Uiszczanie datku parafialnego ustaje, gdy fundusz zapasowy wzrośnie do wysokości połowy tych kosztów potrzebnych na wystawienie zastosowanych do potrzeb parafii budynków kościelnych i parafialnych, które w moc §. 8. ustawy z 15. Sierpnia 1866. o konkurencyi kościelnej parafianie uiszczać są obowiązani.

Wyczerpany lub zmniejszony fundusz zapasowy ma być na nowo utworzony lub uzupełniony wznowionym datkiem parafialnym.

Art. VIII.

Komitet parafialny utworzony w myśl §. 13. ustawy o konkurencyi kościelnej zawiaduje funduszem zapasowym, stosownie do powyższych postanowień, stanowi o zawieszeniu i nowem rozpoczęciu uiszczania datku parafialnego (art. VII.), oraz o uwolnieniu ubogich od tegoż uiszczania (art. IV.).

Art. IX.

Zażalenia lub odwołania się od uchwał komitetu w sprawach funduszu zapasowego rozstrzyga polityczna władza powiatowa.

Art. X.

Mojemu Ministrowi Stanu polecam wykonanie tej ustawy.“

Sekretarz p. Kaczała (czyta):

„Ustawa z dnia . . . dla Korolestw Hałyczyny i Wołodymyryji i Welykoho Kniażestwa Krakiwskoho o złożenie w kożdoj parochiji obrjadu katołyczeskoho zapasowoho fonda na pokrytie wydatkiw stawlenia i bołownych poprawok budynkiw cerkownych i parochijalnych.

W zhodi z uchwaloju Sojmu Moho Korołestwa Hałyczyny i Wołodymyryi z Welykim Kniażestwem Krakiwskim rozporjadżaju, jak sliduje:

Art. I.

W kozdij parochiji obriadu katołyczeskoho, maje byty zapasowyj parochijalnyj fond na pokrytie wydatkiw stawłenia i hołownych naprawok budynkiw cerkownych i parochijalnych, jesły tiji koszta ne znachodiat wże ciłkowytoho pokrytia w sredstwach wskazanych w §§. 1. do 7. ustawy o konkurencyji cerkownoj z 15. Serpnia 1866.

Art. II.

Fond zapasowyj złożyt sia z datkiw dawanych parochijamy osibno dla kożdoho obriadu.

Art. III.

Datok parochijalnyj maje składaty kożdyj parochijanyn, tak mużczyna jak żeńszczyna, wid ukinczenoho 16 do ukinczenoho 50 roku żytia w riecznij kwoti 10 kr. w. a.

Za bezwłasnowolnych widpowidajut zakonni ich zastupnyki, za zistajuczych w służbowim stosunku ich chlibodawci.

Art. IV.

Ubohiji ne wnosiat datkiw parochijalnych.

Art. V.

Datki parochijalnyi majut buty wybyrani szczoriczno za posredstwom organiw wybyrajuszczych w hromadi hromadzki należnosty na ciły hromadzki. (§. 87. brom. ustawa z dnia 12. Siczenia 1866.)

Datki w miru jak wchodiat majut buty lokowanymy w odnoj z kas oszczadnosty, abo w druhich kredytowych zakładach w kraju znahodiaszczych sia.

Art. VI.

Fond zapasowyj o tilko może buty użytym na pokrytie kosztiw stawłenia i hołownych reparacyj cerkownych i parochijalnych budynkiw własnywoj parochiji, o skilko ne wystarczajut sredstwa wykazanyji w §§. 1. az włuczno do 7. ustawy o konkurencyji cerkownoj z dnia 15. Sierpnia 1866.

Art. VII.

Składanie datkiw parochijalnych ustaje, koły fond zapasowyj dijde do wysokosty połowyny tych kosztiw potrebnych na wystawłenie zastosowanych do potrib parochiji budynkiw cerkownych i parochijalnych, kotri po syli §. 8 ustawy o konkurencyji z 15. Serpnia 1866. parochijane dawaty sut obowiazani.

Wyczerpanyj abo zmenszenyj fond zapasowyj maje buty na nowo złożenym abo dopownenym ponowłenymy datkamy parochijalnymy.

Art. VIII.

Parochialnyj komitet, złożenyj po hadci §. 13. ustawy o konkurencyji cerkownoj, zawiduje zapasowym fondom, stosowne do powyższych postanow, riszaje o zaderżaniu i nowim rospoczatiu wkładania parochijalnych datkiw (Art. VII.), takoż o uwilneniu ubohich wid toho datku (Art. IV.).

Art. IX.

Zażalinia abo widkłykania sia wid uchwał komitetu w sprawach zapasowoho fonda rozsudżaje właśt' powitowa połytyczna.

Art. X.

Momu Derżawnomu Ministrowy poruczaju wykonanie toji ustawy."

Marszałek. Przystępujemy teraz do trzeciego czytania tej ustawy, kto jest za przyjęciem, zechce wstać. (Powstają.) Jest większość, ustawa przyjęta.

Następuje z porządku dziennego trzecie czytanie wniosku Wydziału krajowego o rozkładzie i poborze podatku dochodowego i zarobkowego. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski (czyta):

Raczy Wysoki Sejm na podstawie §. 19. statutu krajowego powziąć następujące uchwały:

„1. W celu zabezpieczenia mieszkańców od dowolności przy wymierzaniu podatku zarobkowego i dochodowego należy przywrócić przepisane Najwyższym patentem z 29. Października 1849. r. komisye miejscowe i komisyę krajową, i tym komisyom poruczyć wymierzanie tak podatku dochodowego jak też i zarobkowego. Komisye miejscowe ustanowionehy były w kazdym powiecie, i składałyby się z dwóch urzędników politycznych, z którychby jeden przewodniczył, z jednego urzędnika skarbowości i z dwóch mężów zaufania wybranych przez Wydział krajowy. Komisya krajowa, przy boku Namiestnika do rozstrzygania rekursów i zazaleń, składałaby się z Wiceprezesa Namiestnictwa jako przewodniczącego, z dwóch urzędników politycznych, z referenta stałych podatków w c. k. krajowej Dyrekcyi finansowej i z jednego urzędnika rachunkowości. Komisye uchwalałyby większością głosów, a w razie równości głosów rozstrzygałby przewodniczący. Komisye powiatowe miałyby obowiązek przyzywać do swych narad jednego członka urzędu gminnego, i dwóch przez urząd gminny wskazanych mężów zaufania z miejsca zamieszkania podatkującego, lub gdyby chodziło o przedsiębiorstwo, z miejsca siedziby tako-

wego, którzyby mieli jednakże tylko głos doradczy.

2. Przy wymierzaniu podatku zarobkowego wyższy stopień (klasa) tego podatku wtenczas tylko może być zastosowany, jeżeli cyfra podatkowa tego stopnia wraz z dodatkiem $^1/_8$ stanowiącym najniższy wymiar podatku dochodowego, wyrównywa przynajmniej dwódziestej części dochodu, jaki trudniący się zarobkowością, o której opodatkowanie chodzi, posiada.

3. Mieszkańców wsi i miasteczek, którzy obok gospodarstwa rolnego trudnią się w wolnym od zajęć gospodarczych czasie jakim rzemiosłem, ale do tego nie trzymają żadnego czeladnika, nie należy pociągać do opłaty podatku dochodowego.

4. Gospodarze wiejscy, pod temi samemi warunkami trudniący się wożeniem soli, wolni są od podatku zarobkowego."

Poseł ks. Kaczała (czyta tę samą uchwałę po rusku.)

Marszałek. Poddam te wnioski pod głosowanie w 3ciem czytaniu: kto jest za ich przyjęciem, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Są przyjęte. — Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. Demkowa, względem osobnego stawiania rekrutów. P. Zbyszewski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta. — Obacz Alegat XVI.).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

Poseł Demków. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Demków ma głos.

Poseł Demków. Szczo do sprawozdania komisyi administracyjnoj sohłaszaju sia cikom, zdaje my sia, że nawit wsi czestnyi kolegi, kotri znajdujut sia w Wys. Pałati, takoż sia z nym sohłaszajut; odnakże zasterihaju sobi jeszcze wnesenie tut pry tym proszeniu, szczo komisya administracyjna predstawlaje Sojmowy, bo choczu umistyty jeszcze 3te czysło do tych dwoch, kotri komisya predstawlaje jako dodatok, za dlatoho szczoby to buło wyraźnijsze jakoś wyłożeno, że rekruty okremiszno majut sia pobyraty wid naroda izraełyckoho, a okremiszno wid naroda chrestyańskoho; bo jak wsim widomo, że jest teper wełykie narikanie meży chrestyjanamy na żydiw, i chrestyjane majut słusznist'; bo jak tu komisya wyrachowała kilko rekrutiw dawały żydy pered tym, nim buło prawo aby łuczno rekruty buły stawleni, a kilko teper. Nawet ne wsi powity spysani znachodiat sia w sprawozdaniu kemisyi, ałe wże i z toho można wydity, szczo aż smiszno pohadaty, że pered prawom tym dały żydy n. p. w Sołotwyni za 3 lit 8 rekrutiw, a potomu czerez 8 lit jak dawały razom z chrestyjanamy dały tilko jednoho. To to jest strach wełykij. Teperże pokazuje sia to, że chrestyjane słusznu pretensyju majut, i muszu tu toj fakt opowisty, chotiaj my moze kto skaże, że to ne do riczy, bo jak teper jest kołotnia meże żydamy a cyhanamy, ze jak sia zdybłe cyhan z żydom, to każe, że mu żyd wynen pańszczynu, tak i teper chrestyjane majut pretensyju, że im żydy wynny dowh. Wże 6000 rekrutiw dały chrestyjane za żydiw, a teperże jeszcze wsi powity ne sut obczysleni, to możeby buło 12.000 naroda chrestyjanskoho, kotori piszły za żydiwskij rid. Aby toje narikanie ostało, wnoszu, aby umistyty takij dodatok na perszim mistcy (usiłuje czytać dodatek swój po rusku).

(Głosy. Proszę czytać po polsku.)

Ja po polsky ne umiju (Śmiech. Głosy: On tylko po polsku czytać umie, po rusku nie umie.) Widdam wnesok h. sekretarjowy a win proczytaje, i tak bude toje 1sze szczo teper jest, a 1sze bude 2he, a szczo 2he bude 3te.

Sekretarz p. ks. Kaczała (czyta):

„Aby na narodonasyłenije chrestyjanskoje okremiszny kontyngens wojskowyj, a na narodonasyłenije żydowskoje takoż okremiszny kontyngens wojskowyj po miri czysła dusz w każdom powiti kożdoj tych narodonasyłenyj nachodjaszczych sia był nałożenyj i pobyranyj."

Marszałek. Kto ten dodatek popiera, zechce wstać. (Z prawej strony licznie popierają.) Jest dostatecznie poparty.

Poseł Szeliski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Ławrynowicz najprzód ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Ja takoż sohłaszaju sia z komisyjeju, ałe jesły budut Rady powitowi mały nad tim nadzir, to pewne tohdy budut żydy widkupuwaty wid wojska szcze bilsze jak teper, koły jest assenterunkowa komissya złożena z takich ludej wojskowych, kotri za jedno perestupłenie, jak sia dowidajut, mohut stratyty mistce, a w Radi powitowoj szczoż można stratyty? honor ta wże i wsio. (Głos: mała rzecz.) To i mała ricz a jakżeż. Lipsze naj żydy dajut swoji rekruty a chłopy swoji, my tilko majemo widdaty a żydy tilko; natohdy naj sia widkupujut abo szczo choczut roblat. Abo toty reklamacyi: Hromada

znaje koho maje reklamowaty. Z małoj dityny, z serednoho wika, do staroho żytia znaje jak kto wychowanyj, czy maje jaku słabist' abo bil, dla toho ne może oden druhoho szachrowaty, bo tak jak ja znaju was a wy mene, tak kożdyj znaje koho można a koho nepotribno reklamowaty. Hromada znaje kożdu rodynu, czy warta toho, szczob reklamowaty jeji syna czy nie, i jak to bude zistawlene hromadzkoj własty, to taja bude znaty koho treba uwilnyty; prytim i trudnosty sut riżnyi i pryczyny, dla kotrych można reklamowaty, czasom grunt stoit na tim, czy ne rozpysanyj, czy łyczyt sia 5ro, 6ro abo 8ro ditej, abo i wdowycia jaka, jesły wozmut toho jednoho syna szczo na grunti sedyt, gospodarstwo nyszczyt sia, dla toho toje ne jest dobre.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Nie zamyślam bronić ustawy rekrutacyjnej, albowiem uważam ją jako skazaną na śmierć, jednakowoż nim prawodawstwo ureguluje ustawę o rekrutacyi, jeszcze ta ustawa dalej obowiązującą zostaje, ale o to chodzi, ażeby usterki teraźniejszej ustawy ile możności były usunięte, i aby od nadużyć uchronić obowiązanych do stawienia się. Nie zgadzam się z wnioskiem p. Demkowa.

Izraelici stanowią u nas mniej więcej osobne ciało, i różnią się do tego ubiorem od drugich, tym sposobem więcej w oczy wpada i wybitniej występuje liczba wziętych do wojska izraelitów od drugich asenterowanych, gdy przeciwnie więcej uchodzą uwadze ci nieizraelici, którzy równie jak żydzi pomimo zdolności do służby wojskowej umieli od niej się uwolnić.

Podług mego bowiem zdania izraelici nie są w mniejszej liczbie brani do wojska, dla tego, że są izraelitami, tylko dla tego, że są sprytniejsi i posiadają więcej środków od innych do wykręcenia się od obowiązkow. Kto umie jak oni znaleść do tego drogę, trafia także do celu.

W tem właśnie leży rdzeń rzeczy, i tu chodzi też o to, ażeby usunąć możność takich nadużyć. Podług mego zdania już teraźniejsza ustawa daje wskazówki dostateczne, jak można tym nadużyciom zapobiedz.

Spisy powołanych mają być sporządzane przez gminy, i przez tych którzy prowadzą książkę ludności, a właściwie te książki, w których się zapisują nowonarodzeni. Jeżeli urzęda gminne uczciwie i porządnie prowadzą spisy wszystkich w wieku obowiązującym do wojska a w gminie zostających, jeżeli urzęda dokładnie wypisują z ksiąg konskrypcyjnych tych wszystkich, którzy są powołani, natenczas nie będzie mógł się nikt usunąć od obowiązku, a zarazem nadzór będzie łatwiejszy, i wskazać będzie można tych, którzy sie usunąć usiłują. Ale prowadzenie ksiąg ludności nie jest według mego widzenia w rękach tych, którzy właściwie do tego powołani są; sądzę że w obec ustawy o przynależności i niektórych artykułów ustawy gminnej, byłaby gmina przedewszystkiem powołaną do prowadzenia spisów ludności. Spisy ludności żydowskiej niewłaściwie znajdują się w rękach gmin izraelickich, które jako polityczne ciała nie mogą być uważanemi, a jak doświadczenie poucza, zupełnie dowolnie te książki prowadzą.

Jeżeli więc te książki będą dobrze prowadzone, wtenczas każdego należącego do populacyi a do poboru do wojska powołanego, będzie można pociągnąć do stawienia się.

Co się tycze reklamacyi, §. 36. wskazuje, kto ma do komisyi reklamacyjnej należyć. Tu widzę pod literą *c*) ustęp dotyczący Królestwa Lombardzko-Weneckiego, gdzie takie same urządzenia istniały, jakie u nas mają być zaprowadzone, gdzie istniały kongregacye obwodowe, odpowiadające mniej więcej naszym Radom powiatowym, tu widzę mówię ustęp, któryby dał się u nas zastosować co do składu komisyi reklamacyjnej, i wtenczas byłaby kontrola w komisyi przez zastępców najwięcej interesowanych.

Dalej co się tycze komisyi do losowania wyznaczonej, to ta jest zupełnie oddaną pod kontrolę publiczności, albowiem ustawa pozwala, że każdy kto chce może być losowaniu obecnym, na każdy zaś sposób mają być przytomni rodzice lub krewni. Jednakowoż kontrolę oddaną wszystkim, uważam za żadną, i w komisyi do zbadania wniosku p. Demkowa wybranej byłem za tem, ażeby przy tej komisyi byli interesowani reprezentowani.

Co się tycze komisyi asenterunkowej, uważam, iż za mało jest kontroli co do uznania zdatności lub niezdatności poborowych. Kontrola ta winnaby być zaostrzoną, ażeby zapobiedz możliwym nadużyciom, i żeby ci, którzy są zdatni do wojska, obowiązkowi służby wojskowej zadość uczynili.

Jako środek zaradczy uważam, ażeby ile możności nie byli zawsze jedni i ci sami lekarze do komisyi powołani, żeby ich ile możności zmieniano, przezcoby nikt z popisowych nie mógł

wiedzieć naprzód, kto o jego zdatności lub niezdatności będzie sądził.

Drugim sposobem nadużyć jest ten, że powołani do asenterunku nie stawiają się przed komisyą im wskazaną, jeżeli obawiają się sumienności lekarzy lub sprężystości komisyi, ale znając tego lub owego lekarza, który należy do innej komisyi asenterunkowej, i do którego więcej mają zaufania, tak manewrują, tak się wykręcają, dopóki im nie uda się stanąć przed tą komisyą asenterunkową, której sobie życzą; tak też po największej części odbywają się uwolnienia od służby wojskowej.

Otóż temu nadużyciu trzeba zapobiedz, a to w ten sposób, żeby każdy niestający w czasie oznaczonym przed komisyą właściwą, nie mógł się dowolnie przed inną komisyą asenterunkową stawić, tylko żeby dla takich osobne komisye wskazane były.

Jeżeli taka kontrola zostanie zaprowadzoną, sądzę, że w takim razie wniosek p. Demkowa zostanie już uwzględniony, t j., że w sprawiedliwszym stosunku popisowi z ludności żydowskiej do chrześciańskiej do służby wojskowej będą pociągniętemi, i nie potrzeba będzie rażącego rozdzielania popisowych według wyznań, gdyż inaczej nietylko na mieszkańców wyznania mojżeszowego, ale i na inne wyznania z osobna trzebaby kontyngens rozdzielać.

Dalszą przyczyną mniejszej liczby żydów do wojska wziętych niżeli chrześcian jest, że przy ocenieniu kwalifikacyi popisowych przy żydach wymagają najczęściej bezwzględnej zdatności — gdy przy przypuszczeniu względnej zdatności — żydzi w większej liczbie mogli być użyci do innego rodzaju służby wojskowej, niżeli w linii, jak n. p. za posługaczy w szpitalach, za krawców i t. p., a tym sposobem zmniejszyłaby się liczba rekrutów chrześciańskich.

Marszałek. P. Szeliski ma głos.

Poseł Szeliski. Sądzę, że wniosek p. Demkowa nie utrzyma się, chociaż przyznać muszę, że narzekania ludności chrześciańskiej z powodu niesłuszności przy poborze do wojska, a mianowicie z powodu małej liczby rekrutów, jaka się oddaje z ludności żydowskiej w stosunku oddawanej z ludności chrześciańskiej, są bardzo słuszne. Że jednak przez komisyę nam proponowane środki nie wszystkim się wydają wystarczające, to dowodzi sam wniosek komisyi, któren przemawiający przedemną członek komisyi uważa za niedostateczny. Gdy zatem myślę, że wniosek p. Demkowa się nie utrzyma, a uznaję za słuszne, ażeby zaspokoić ludność chrześciańską, śmiałbym zaproponować sposób następujący: oto ustawa z dnia 29. Września 1858. o rekrutacyi zmieniła nie tylko w ten sposób dotychczasowe pobieranie rekrutów, że połączyła ludność izraelicką i chrześciańską, ale i w tem zmiana jest, że nie oddają się rekruci z pojedynczych gmin, tylko z całych powiatów.

Zdaje mi się, że to by nie przeszkadzało całej ustawie, gdyby od teraźniejszego systematu powrócić do dawnego obrachowania, dla uzupełnienia wojska przypadającej liczby, to jest od pojedynczych gmin. (Brawo.) W tym razie bowiem gmina wiejska byłaby zupełnie spokojną — w gminach wiejskich żydów nie ma, bo choć jacy są, zawsze się starają, ażeby byli zapisani do gmin miejskich, i tylko za paszportami czyli za legitymacyami chwilowo nibyto się we wsiach znajdują. Gdy gminy miejskie będą musiały odrębnie do wojska powoływanych odstawiać, będą same nad tem czuwały, ażeby zarówno obowiązek ten dotknął tak chrześcian jak i izraelitów. Przy tem dodać muszę, że i losowanie natenczas nie byłoby formą i tylko taką jaką jest dziś, ale byłoby urządzeniem bardzo sprawiedliwem — bo teraz odbywa się losowanie tylko co do formy.

Gminy po największej części powołują się porządkim alfabetycznym i tak się dzieje, że nim ostatnie gminy są przywołane do postawienia powołanych, kontyngens już wypełniony i tamte gminy, które pierw powołane były, cały kontyngens załatwiły, a zatem ludność tych gmin niesprawiedliwie dotknięta. Z tych przeto powodów nie chcę dłużej motywować mojej poprawki, i robię następującą propozycyę, ażeby dodać do prośby, którą nasza komisya tutaj przedstawia Wys. Sejmowi następujący dodatek (czyta):

„żeby liczba ludzi do uzupełnienia wojska przypadająca nie na odstawcze okręgi, ale na pojedyncze gminy obliczaną była.“

Marszałek. Ten wniosek poddam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Powstają.) Mniejszość za tem. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Zamyślam odeprzeć wniosek posła Demkowa. Właśnie wtenczas, kiedy komisia byłaby się zgodziła, to bym wystąpił przeciw temu wnioskowi, a to z tego powodu, że taki podział jest niesprawiedliwy i niestosowny, albowiem oddawałoby się rekruta podług wyznań, a wyznanie nie ma być prawidłem, kto ma być rekrutem a kto nie.

Tu są inne stosunki.

Bardzo więc niesprawiedliwie i niesłusznie by było dla tego, że pojedynczy członkowie jednego wyznania odciągają się od rekrutacyi, rzucać plamę na całe wyznanie.

Tu idzie o prawo. — Państwo żąda rekrutów, a tu o to idzie, aby osądzić, kto jest zdolny a kto niezdolny. Właśnie przepisy stanowią prawidła, kto jest zdolnym do rekrutacyi, i nie zależy to od tych, którzy mają być odstawieni do rekrutowania. O ile więc uznano przez organa rządowe żydów za niezdolnych, na tych nie cięży żadna odpowiedzialność.

Tożsamo im winy żadnej nie można przypisać, jeżeli organa rządowe może chybiły. Tu bardzo słuszna jest uwaga komisyi, że trzeba kontroli.

Tylko komisya podług mego zdania niesłusznie wypuściła ze swoich wykazów, to jest że nie pokazała, czyli mniejsza liczba była zdolnych rekrutów żydowskich, bo przecie to jest ważne osądzenie, czy wina padnie na rekrutów żydowskich, jeżeli mimo zdolności nie byli wzięci. Co do środków więc sądzę, żeby nie było stosownem zrobić podział podług wyznania, lecz tylko sprowadzić kontrolę lepszą.

I tu zgodziłbym się z wnioskiem p. Szeliskiego już z tego wszystkiego, co powiedziano w sprawozdaniu komisyi.

Wniosek p. Szeliskiego dąży do tego, aby gminom dać bezpośredni udział kontrolowania. Najlepiej bowiem będzie ta kontrola uskuteczniona, jeżeli każda gmina będzie czuwać nad swoimi obowiązkami.

Ten wniosek więc jest bardzo słuszny i sprawiedliwy, i dla tego zgadzam się z wnioskiem posła Szeliskiego.

Marszałek. Poseł Demkow ma głos.

Poseł Demkow. Ja muszu moho wnesku boronyty. Hospodyn Gniewosz tu prytoczył toczku o kontroli, szczoby postanowyty jaku taku jakby jej ne buło.

Ale szczoż taja kontrola bude robyty, chyba bude czekaty na rekrutiw żydiwskich dwa try lita, a tu treba wojska, a tu ne ma; jak tu jeho kontrolowaty, koły win abo w Paryżu abo w Petersburgu — idy za nym, szukaj jeho, koły Hospod' Boh znaje, hde win sia podiw, ne znaty jak kontrolowaty, naj sobi kontroluje kożdyj swoje, chrystyjane swoich, ale chrestyjane ne mohut żydiw kontrolowaty. Jesły tak zistane, jak komisya zrobyła, to bude tak samo jak do teper, ale jak na żydiw włożyt sia osibnyj kontingent, to ony budut samy sebe kontrolowaty; a zresztow nam nic do toho, naj sobi woźmut hde choczut, tilko aby swoje czysło wypołnyty, a chrystyjane jak do teper wypołniały tak też i wypołniaty budut, a kontroli ne można postanowyty na żaden sposib, tak zahalnoj jak p. Gniewosz prytoczyw.

Marszałek. Ks. Kuryłowicz ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Mniejszość.) Dyskusya nie jest zamknięta.

Poseł Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Jesły rozhlanemo sia w patenti z r. 1858. jak i w objasneniach, dodatkach i obostreniach czerez najwyższi własty wysyłanych, to wydymo, że Prawytelstwu duże na tim załeżało, aby z wsiakuju sprawedływostyju pereprowadyty toje, szczob' bez stronnyczoho uwzhladnenia żydiw nad chrystijanamy wedla sprawedływosty buły tak żidiwski jak i chrestijański rekruty widdawani, tomuż to skazaty toho ne możem, że Prawytelstwu obojatne buto, kto bude widstawłen do wojska, czy żyd czy christian, koby ino kontingent był zaspokojenyj.

Znachodyły sia także uriadnyki, kotorym duże na serdciu leżało, aby sprawidływist' w tom wzhladi władiła, choć to takii uriadnyki nałożiat do wyjatkiw, ale buły takii uriadnyki nezłomnoho charaktera, kotri zadawały sobi praci, aby wyłowyty wsich krijuszczych sia pered rekrutacijeju żydiw, i udało im sia wyłowyty i widstawyty pered komisiju asenterunkowu; ale szczoż z toho, z triumfom wernuły żydy, bo z sered mnożestwa ich komisija ne znajszła ani jednoho zdibnoho, tomu tii czestni uriadnyki, obaczywszy, że wsiaki starania sut' daremni, nareszti zobojatniły, bo uwydiły, że prawi newozmożno tomu złomu zaradyty.

Wprawdi podani nam sut czerez projekt komisii sposoby, jakiemy złemu można zapobihaty, i treba pryznaty, że tii sposoby dobre sut obmysleni, możnaby nymy deszczo trochu zaradyty, ale ne wsiomu złomu, bo komisia położyła najbilszyj natysk na własty autonomiczni, na udił pry rekrutacyi delegowanych wid Rady powitowoj.

Dobroj woli władstem autonomicznym napered widkazaty ne możemo, i owszim możemo sia spodiwaty, że ony wsiłakoj starannosty dołożiat, aby nadużytiom zapobihczy, ale ne pokładajmo za mnoho nadiji na Rady powitowi, żebyśmo sia ne zawały. Wszak i kniaź Sanguszko wczera duże słuszno skazaw, że my na własty autonomicznoj za mnoho budujemo.

I własty autonomiczni ne budut wsemohuczymy, a szcze na protiw solidarnosty żydiw; tii sposoby, kotori ony do teper używały, zapewno ne budut użiteczni, ale naprotyw własty autonomicznoj znajdut ony dorohy płaczu, proszenia i błahania o łasku i sposoby, o kotorych nam teper i ne snyt sia, aby sia wid służby wojennoj uwołnyty, sły osibnyj kontingens na nych ne bude nałożenyj.

Dalsze jeszcze muszu skazaty, że Prawytelstwo maje obowiazok wsiakim ekscesam zapobihczy, a wże seho roku czułyśmo, szczo sia dijały ekscesa meży christianamy a żydamy, koły ohorczeni chrestiany dla toho, że ich widdawano w rekruty zamist żydiw, na nych kienuły sia; zdaje sia meni że to tak łehko ważyty ne można. Prawytelstwo maje obowiazok czerez sprawedływost' zakoniw ekscesom zapobihaty, ale ne dopuskaty pro nesłusznost' w zakonodatelstwi aż do ekscesiw, i potim ich karaty.

Wprawdi skazaw p. Gniewosz, że to nam tilko w oczy bilsze wpadaje nadużytia, szczo do rekrutowania żydiw, bo i meży christianamy sut' pewni klasy żyteliw, kotri także pidstupom sia uwolniajut; widpowidaju na toje, że ne zdaje nam sia ino tak, bo przeciż tiażko pered cyframy nam czerez komisiju predłożenymy oczy zamknuty; a tiji cyfry duże jasno promawlajut — pidstawoju sostawłenia cyfriw sut try lita pered ohołoszeniem patenta z r, 1858. i 8 lit po wydaniu toho patenta, a sły z podanych nam cyfer dalszyj poprowadym rachunok, to wypadaje, że pered r. 1858. na 16 chrestijan do rekrutacyi pokłykanych, buw widdanyj 1, a na 26 żydiw pokłykanych buw także 1 widdanyj, otże wże pered 1858. żydy także buły uprewilejowani; ale jak razjaszczyj toj stosunok po r. 1858.; bo po tom roci, wże na 13 pokłyanych chrestijan widberaje sia jeden rekrut, natomist 1 żyd buwaje widobranyj na 51 żydiw pokłykanych.

I dosyt' skazaty, szczo z zestawłenia tych wsich dat wykazaje sia, że szczo roku kilka sot do tysiacza rekrutiw chrystiańskich widstawlaje sia zamist rekrutiw żydiwskich.

Wprawdi maje nowe prawo poborowe wyjty, ale ja hadaju, jesły kilka sot do tysiacz chrystian maje ity za żydiw w rekruty, toby wyplatyło sia, aby zminu w patenti poborowom z r. 1858. zrobyty wzhładom rozpysania osibnoho kontingensu na żydiw, choćby prowizoryczno, na najbłyższu rekrutaciju, choćby ino na jeden abo dwa roky, nim zahalnyj obowiazok ochorony w żytie wijde; a to tim bilsze, że pereprowadżenie toj zminy duże mało czasu i praci wymahaje, bo słyby taka zmina jakojś wełykoj reformy żadała, toby i branka mynuła, nimby taka reforma sia pereweła. Ale rozdiłyty kontingens wedla czysła dusz w każdom powiti, to potrebuje najbilsze piw hodyny czasu.

Komisja podaje nam sposoby do zaradżenia złomu, o kotrom teper besida; powidaje udił Rady powitowoj pry rekrutacyi bude duże skutecznyj, potreba spysy ludnosty dokładnijsze prowadyty itd. Ja sia tomu ne sprotywlaju, ale kto znaje, koły tii Rady powitowi w żytie wejdut, dokładnijsze prowadżenie metryk żydiwskich dopiro na dalszu buducznist prynese pożytok, a tu hodi czekaty, bo wże pry najperszoj branci może znow do 10.000 chrestijan buty do wojska wtołoczenych zamist tysiaszcz żydiw.

Pan Szeliski obiciaje sobi, że sły wnesok jeho bude pryniatyj, wsiomu złomu sia zaradyt, bo hromady budut samy uważaty, aby żydy pered rekrutaciow ne uchodyły; ałeż chot' budut wydiły hromadzki, czy pry swoim nyzkom stepeny rozwytia budut mohły zniweczyty hłuboko rozdumani promysły ludej neczesływych? Wydił hromadzkij tak jak i teper uriad hromadzkyj bude sia składaty po najbilszoj czasty z ludej żyjuczych z praci ruk, czyż stane im czasu slidyty, wydobuwaty hdeś dałeko ukrywszych sia żydiw — jednakowoż słyby wnesenie posła Demkowa upało, budu hołosowaty za p. Szeliskym, bo lipsze choć szczoś trocha lipszoho jak nic. Ałe spodiju sia, że chto ino prydywyt sia cyfram tut predstawłenym, bude hołosowaty z p. Demkowom, bo na prymir widdano żydiw pered 1858 w troch litach w Bohorodczanach 11, a teper w 8 litach ino 7, w Dołatyni w 3 litach wpered 13, a teper w 8 litach ino 3, w Sołotwyni w 3

litach 8, a teper w 8 litach ino jednoho, w Turci w pered w 3 litach 25, teper w 8 litach 8, w Zbarąży w 3 litach pered r. 1858 widdano żydiw 25, a teper w 8 litach ino 6, a nigde ne trafyło sia, aby w kotrom powiti widdano w 8 litach teper bilsze jak peredtim w troch litach.

Wo wnesenyju posła Demkowa jest stilizacyja, kotru ne ciłkom pryjmaju, a imenno stoit tam szczo osibno iz jednoj i druhoj narodnosty poberaty majut sia rekruty. To ne je koncze potribne. Jabym ciłkom pojedynczo skazał — „wedla czysła dusz chrystyańskich i żydiwskich“ — bo o narodnosty ne potreba tut wspomynaty. Jesłyby wnesenyje posła Demkowa upało. powtariaju, że budu hołosowaty za poprawkoju posła Szeliskoho.

Marszałek. Poseł Szpunar ma głos.

Poseł Grocholski. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek i głosy. Wszakże już dyskusya zamknięta.

Poseł Szpunar. Ja nie mogę inaczej jak tylko popierać wniosek posła Demkowa, który bardzo sprawiedliwie wymaga, aby każdy dawał swoich rekrutów z osobna, i tak chrześcianie swoich rekrutów a zydzi swoich. Więc i ja na przeszłej kadencyi postawiłem podobny wniosek, tylko cokolwiek w innej formie, a teraz przykładam się do wniosku posła Demkowa i proszę, aby ten wniosek był przez Wys. Sejm przyjęty, bo to jest wniosek słuszny i sprawiedliwy. Na to co szanowny poseł Szeliski powiedział, że i sprawiedliwość będzie wtedy, gdy gminy same będą kontrolować swoich rekrutów, i to każda z osobna, na to jak i na jego wniosek prędzej się godzę, lecz na to co tu wyrzekł poseł Landesberger miałbym to odpowiedzieć, że te wszystkie słowa o równości i sprawiedliwości, są bardzo piękne, lecz tutuj służą tylko za pokrywkę dla nadużyć i niesprawiedliwości przez żydów wyrządzanej chrześcianom przy każdej brance. Boleśnie to jest takie rzeczy wypowiadać, lecz co się jawnie dzieje, to trudno ukrywać, zwłaszcza że nowa niezadługo nastąpi rekrutacya, i nowe niesprawiedliwości znowu będą popełniać. Krajowi trzeba służyć, krajowi i Cesarzowi, który nas tutaj powołał na to, abyśmy radzili nad dobrem kraju, abyśmy uchwalali takie ustawy w tem tu Wys. Zgromadzeniu, aby na przyszłość w kraju złe się nie pleniło, i konieczna rzecz jest, abyśmy raz tej niesprawiedliwości koniec położyli. Powiadają nam tu o kontroli komisyi werbunkowej, ale cóż nam po niej, kontrola ta jest i teraz, a przecie nic ona nie pomaga chrześcianom tylko żydom, a kontrola ta, gdybyśmy ją dalej chcieli jeszcze utrzymać, na nic się nie przyda i tak długo nic ona nie podoła, jak długo chrześcianie swoich a zydzi swoich rekrutów dawać osobno nie będą, i to nie podług powiatów, ale podług gmin, każda osobno; bo jak będą werbecyrki jak teraz, i będą brać z całego powiatu, to choćby komisarz był najsprawiedliwszy, to on nic nadużyciom nie pomoże, bo on sam nie rewiduje. Co nam z tego, że wiemy że w tym powiecie jest tyle takiej ludności a tyle znowu takiej, a w tamtym znowu tyle a tyle; i tak dobrze mi wiadomo że w moim powiecie jest 30 tysięcy chrześcian a 10 tysięcy żydów, to prawda że z tego wiadomo, ile powiat ma dawać rekrutów, ale nikt w to nie wchodzi, ile każda gmina ma dawać rekrutów i dla tego gdy jedna dostarcza dużo, to druga mało, i tak kiedy żydów wezmą w jednym powiecie 3, 2 albo nawet i jednego, to chrześcian wezmą na to 20, i to jeszcze bez uwagi, że te 20 są przystawione do komisyi asenterunkowej z jednej gminy, a potem wykażą, że razem ten powiat dostarczył tyle a tyle rekrutów, właśnie ile na ten werbecyrk przypada i jest przypisano; a z tem wszystkiem żydzi zawsze najlepiej wychodzą i jakoś umieją się wykręcić od służby wojskowej, bo się to zawsze trafia; a czy to się godzi aby na 10 tysięcy żydów tylko kilku albo żadnego nawet nie wzięto do wojska? Niechże Wys. Sejm zważy, jaka to się dzieje niesprawiedliwość i czy tak dalej w ten sposób branka postępywać może? Jest mi wiadomo, moi panowie, że czasem gdy jedna gmina dostarczy 10 rekrutów, to tych wszystkich rekrutów wezmą, to jakiż z tego skutek? o to w tej całej gminie nie ma już więcej do pracy zdolnych i młodych ludzi, kto będzie na gruncie pracował i familię żywił?.. potem moi panowie, czy ten co zdrowie w wojsku straci, czy on może pracować jeszcze? albo ten który ranny powróci, czy może on będzie pracował na gruncie? i jakżeż ta gmina nie ma biednieć i nędznieć? To co szanowny poseł Gniewosz powiedział o kontroli Rad powiatowych, to także trudno by ona wszystkiemu mogła podołać, a możeby tutaj zaradziła, ale wtedy gdyby miasta swoich rekrutów a wsie swoich osobno oddawały, bo wtedy każdy urząd miejscowy, znając swoich ludzi i ich stosunki, pewno najlepiej by złemu zapobiegł. Nie chcę ja tutaj powtarzać, jakie to po kraju dzieją się za nieszczęśliwe nadużycia przy tych rekrutacyach. Pan Gniewosz pociesza nas prawami, lecz na co to się przyda? znamy my to wszystko; prawda bardzo piękne prawa, a widzimy

wszyscy, na co one się przydają. Czemu szanowny poseł Gniewosz nie chce się zgodzić na to, by oddzielnie żydzi swoich a chrześcianie swoich rekrutów dawali? przytacza on że to się sprzeciwia prawom równości; ale czemu poseł Gniewosz, kiedy on tyle naczytał się praw, nie chce pomódz aby prawo dla wszystkich miało jednaką moc, kiedy my wszyscy jesteśmy sobie równi i jednacy! Kiedy równość, to niechajże będzie prawdziwa równość, do równouprawnienia wszyscy wyciągają rękę, a czemuż nie chcą tak samo ponosić zarówno i obowiązków; bo moi panowie kiedy mamy mieć równe prawa, to mniejmy i równe względem kraju i siebie obowiązki, ponośmy zarówno wszyscy równe ciężary i służmy wszyscy zarówno krajowi, bez różnicy kto czem jest. (Brawo i oklaski.)

Żydzi, moi panowie wzrośli na naszej ziemi, z niej żyją i chcą mieć równe prawo, a czemu tak mocno starają się od wszelkich ciężarów względem kraju uwolnić, i tylko te ciężary na nas zwalać? P. Landesberger uniewinnia komisyę werbunkową, że ona żydów brać do wojska nie może, bo żydzi są niezdatni po największej części, a chrześcianie to zdatni na rekrutów? Ja nie chcę innych przyczyn tu przedstawiać, dla których to żydzi są do wojska nie zdatni, a chrześcianie zdatni, ja tylko to powiem, że, kiedy nam chrześcianom pozwalają się żenić, i to po wielkich zachodach dopiero w 24. roku, to żydzi już się żenią w 14. roku albo i prędzej, to oni do wojska są nie zdatni, a do zenienia to zdatni?! (Wesołość w Izbie.) Czy Wysoki Sejm może się na to patrzeć, jak chrześcianie cierpieć muszą pod ciężarem obowiązków, gdy tymczasem się żydzi od nich uwalniać będą? Z tych tedy przyczyn ja muszę głosować za wnioskiem posła Demkowa, a gdyby ten upadł, to będę głosował za wnioskiem szanownego posła Szeliskiego. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Poseł Gołaszewski ma głos.

Poseł Gołaszewski. Ja tylko mam do wyrzeczenia kilka słów za poprawką czyli dodatkiem, bo istotnie jednem i drugiem można nazwać, wniosek szanownego posła Szeliskiego. Patrzę ja już od lat kilku na tę zaprowadzoną zmianę wypisywanie kontyngensu rekrutów z całego powiatu, miasto jak wprzódy było z gmin, nic tu nie pomoże losowanie, ta niby zachwalana ochrona popisowych, a w gruncie bezkorzystna formalność, bo w mojej na przykład okolicy takiego losowania nawet nie ma, i widzę ja i wszyscy jakie w tej mierze dzieją się niesprawiedliwości. Z wszystkich gmin stoją popisowi, a stoją sami silni, zdrowi i dorodni, a komisya zadowolona, że ma z czego brać, bierze bezwzględnie ile jej potrzeba, a tym sposobem jedne gminy dają za wiele rekrutów, gdy tymczasem nie rzadko się zdarza, że drugie znowu gminy z swemi popisowemi nie przychodzą nawet do rewizyi, i nawet swoich rekrutów nie pokażą. I tak w moim powiecie jest gmina jedna rzadko zaludniona i nie bardzo wielka, która dostawiła z wszystkich gmin tego powiatu najwięcej rekruta, gdy znowu jest druga gmina, ludna i zamożna, która nie dostarczyła ani jednego.

Wprawdzie powiadają, że tam nie ma zdolnych i zdrowych rekrutów, bo w tej wsi są sami tkacze; prawda, że tkacz prześlęczawszy cały swój młody wiek nad krosnami, marnieje i nie zdolny na żołnierza; ale cóż z tego, że tak powiadają, kiedy ludzie z innych gmin widzą w tem swoje pokrzywdzenie, i nie chcą temu wierzyć, mówiąc: „trzeba tylko wyjść w Piątek na targ, a zobaczymy, że chłop w chłopa jak dąb dorodny.“ I zawsze są to powody narzekania i utyskiwania na niesprawiedliwość, jakie się wyrodziły ze zmiany prawa popisowego w 1858. r., które orzeka dostawianie rekrutów z całych powiatów, a nie z pojedynczych gmin, i zawsze tak będzie, dopóki temu złemu nie zaradzimy.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja teper zaberaju hołos, aby promowyty za wnesenyjem Demka, a zistaje meni ne mnoho szczo skazaty, bo moji poperednyki toju sprawu wże izjasnyły, i ja ne jestem teper sposibny mnoho howoryty. Ja choczu to to, szczo moji poperedni mowci pidnesły, udowodnyty czerez fakta, że w komisyi werbunkowoj dijut sia koncze spekulacyi, a z toho wsioho wydno, że sia krywda dije; wprawdi komisya howoryt szczo ona może tilko zdibnych braty w rekruty, to to je prawda, no jakiś z tych praktyk zawsidy wychodyt, szczo chrystyanin zdibny, a tilki znajemo, szczo żyd znowu zawsidy ne zdibny do wojska, (wesołość), a żenyty sia to zdibnyj, jak to sia dije szczo wże w 8., 9. i 10. roci roblat zaruczyny, a żeniat sia w 12. abo 14. roci. Teper ztoho pochodyt, szczo jak prychodyt do rekrutacyi do dwajcietoho roku, to win maje czetwero, pietero, abo i szestwero ditej, to czystej fakt, bere i reklamuje, że win maje dity i jemu prychodyt uwolninije, bo win maje dity, treba dity hodowaty. Czomu jak u nas, w naszim chrestijańskim narodi, ne wilno sia żenyty aż w 23. abo 24. liti, to u nas rekruta ne

można tohdy reklamowaty, chot' jest czasom i sprawedływa racya, bo otec kalika, abo syn jedynak, abo maje grunt. Bo u nas mnoho sia traflaje, szczo win ne może sia reklamowaty, chotiaj maje grunt, bo to win toj grunt maje okremiszno w kilkoch rukach wid sebe widdałenych po 2, abo po 3 morgi nawet i zahranyceju: to wże reklamowaty sia ne może, bo jeho komisyja ne uwilnyt, a znowu jak ona chocze najty toj grunt, aby sia perekonaty, to jeho wże ne najde, bo win zahranyceju, Tohdy win terpyt i szkodu ponosyt, to je czystyj fakt, kotoryj protywstawlu panu Landesberger, kotoryj howoryt tylko prawu jakiji swobod y Najjaśn Monarcha krajewy naszemu nadał, ałe na oboronu kraju musiat wsi dawaty rekruta, i ne można dawaty kaliky i nezdatnych. P. Landesberger ne je w tim praktyczny, koły win każe, jak żydiw ne berut, to ne berut z toji pryczyny, bo kaliki; no ja sia zapytaju, kto to jest zdibnij, a kto ni? Najno win pide, ta podywyt sia na misto, w Sobotu na szabas, jak to tam żydy poubyrani chodiat' po spacerach, taki mołodi, taki fajni, chłop w chłopa jak duby, a sami po 20 lit, czy ony ne sylni, czy ony kaliki, czy ne sut ony sami czysti? Bo ja własne znaju nasz narid, jaka naszu czelad' jaki my bidni; ałe jak pryjde moi panowe do branki, to nema tych czystych, ałe sami kaliki, ślipi, hłuchi abo parszywi (wesołość w Izbie i brawa), abo jaki innyi. Widomo meni, że komisy do toho ne choczetsia, chot'by mała i szczyru wolu dywytysia. To tutka hde wymahaje obowiazok kraju, to win jest słabyj, a tam to win je czystyj fajnyj. Ztoho wydno, szczo sia dije szpekulacyja zhubnaja na nasz narid, jak my tomu ne zapobiżem, to nasz narid ponese wełyku krywdu, to nasz narid chrystyańskij wełyki nadużytia ponese, koły kaliki zdorowych zastupajut. A pan Landesberger każe szczo żydy ne zdorowiji i ne zdolni do wojska. Resztu zistawlu, bom ne jest' usposobłenyj teper do besidy i czasu nema. (Wesołość w Izbie i brawa).

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Kowbasiuk (przerywa). Jeszcze maju dodaty paru sliw; wnesok pana Demkowa szczo win wnisł poperaju, a jakby win upał, to poperaju wnesok posła Szeliskoho.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Przy rozprawie dzisiejszej pokazało się, że żaden z członków Wys. Izby, którzy głos zabierali, nie sprzeciwiał się ani jednym słowem wnioskowi postawionemu przez komisyę. Poprawki stawione przez posła Demkowa i Szeliskiego są właściwie dodatkami do wniosku komisyi. — Uznała więc Wys. Izba tak, jak to w sprawozdaniu przedstawiono, wadliwość prawa o uzupełnianiu wojska, a głównie niedokładność w wykonaniu tegoż. — Komisya przy rozbieraniu wniosku posła Demkowa, dostrzegła była jeszcze nierównie więcej usterek i w prawie i w instrukcyi prowizorycznej, wszelako mając sobie wnioskiem wskazaną drogę, iż tylko co do wyłączenia kontyngensu żydowskiego, naradzać się należało, te tylko wytknęła czynności przy poborze, które do zapobieżenia nadużyciom zdały się konieczne.

Nie mam przeto więcej nic do przemówienia o wniosku komisyi. Idzie obecnie o to, że poseł Demkow żąda uzupełnienia wniosku przez wyłączenie poboru rekrutów żydowskich, a poseł Szeliski żąda dodatku z §. 5. prawa do tych paragrafów, które już komisya postawiła, a względnie żąda rozłożenia liczby powołanych na pojedyncze gminy.

Zastanówmy się pojedynczo nad temi dwoma dodatkami, ponieważ one, jak już mówiłem, nie są poprawkami lecz dodatkami. Poseł Demkow żąda w swoim dodatku to samo, co pierwej stawił w swoim wniosku. Wszystkie powody, które komisya w sprawozdaniu przytoczyła przeciwko temu wnioskowi, można także przytoczyć przeciwko temu dodatkowi, i dla tego powtarzać ich nie będę. — Wszelako nie dość na tem. Zastanówmy się, czy dodatek posła Demkowa będzie w stanie odpowiedzieć temu zadaniu, które przeprowadzić zamierza, t. j. czy usunie te niewłaściwości, jakie przy poborze rekrutów się praktykują? Mojem zdaniem nie usunie, bo zdaje się, że p. Demkow nie wiedział o tem, iż rozłożona na ludność pewnego okręgu ilość rekrutów, gdy nie była odstawiona dawniej przed rokiem 1858. przez izraelitów, musiała być uzupełniona przez chrześcian. Cóż więc zyska p. Demkow, jeżeli ten dodatek przyjmiemy? Nic, zupełnie nic. Tylko kontrola, jaką komisya proponuje, może nas doprowadzić do możliwego usunięcia złego przy poborze rekruta praktykowanego. I teraz by tak było jak dawniej, gdyby na żydów osobno rozpisać kontyngens, czy to według okręgów, czy to, jak dodatek posła Szeliskiugo żąda, według gmin pojedynczych, gdyż przy braku kontroli własnej nie będą usunięte rozliczne nadużycia.

Co do tego dodatku posła Demkowa, jeszcze podniosę zarzut p. Landesbergera, uczyniony ko-

misyi, jakoby niedostatecznie zestawiła daty statystyczne i muszę go odeprzeć. Pan Landesberger zechce się przekonać, że stosunek liczby ogólnej między powołanymi do wojska a rzeczewiście niezdolnymi, w trzechleciu przed zaprowadzeniem prawa nowego poborowego pomiędzy katolikami jak 1 do 9, między żydami tak samo 1 do 9. W ciągu ośmiu lat po zaprowadzeniu nowego prawa z roku 1858. była liczba stosunkowa między chrześcianami jak 1 do 12 a między żydami jak 1 do 9. Otóż pokazuje się, że w tej epoce od 1859. do 1866. roku już chrześcian więcej niezdatnych było, a pomimo tego więcej chrześcian stosunkowo brano do wojska. Ja to dla tego wskazuję, ażeby odeprzeć zarzut niedokładności, który p. Landesberger komisyi zrobił. Co do wniosku p. Demkowa muszę jeszcze zauważać to, że ksiądz Kuryłowicz wskazał nam tu jakoby; nigdzie w tych ośmiu ostatnich latach stosownie do poprzedniej epoki trzechletniej nie brano równej ilości rekrutów żydowskich jak przed tem. Ale tak nie jest, chociaż przyznać muszę, że stosunek pobierania do wojska młodzieży żydowskiej w wschodniej części Galicyi był niesprawiedliwszy niż w zachodniej części kraju.

Dodatek Szeliskiego przeciwny jest temu, co chce osiągnąć poseł Demkow, a to z powodu, że rozkłada ilość rekruta na gminy, gdy tamten rozkłada na powiaty; nadto był już zrobiony taki dodatek jaki go chce mieć poseł Szeliski, mianowicie na zeszłej kadencyi przez posła Szpunara; wszelako wniosek p. Szpunara na zeszłej kadencyi wychodził z innego założenia, wówczas w tym wniosku wnioskodawca zupełnie nie myślał o żydach, myślał on jedynie, ażeby jedne wioski więcej rekrutów nie dawały stosunkowo jak drugie, i słusznie — bo częstokroć jedne gdzie lud dorodniejszy dają więcej nierównie rekruta, a drugie mniej.

Ale trzeba się zastanowić nad tem, czyliby nam ta poprawka coś pomogła; bo gdyby odłączono kontyngens żydowski nie na okręgi ale na pojedyncze gminy, to wszyscy żydzi by się uwalniali. Zawsze jest mniejsza liczba żydów jak katolików po wioskach, tak n. p. w niektórych wioskach zamieszkują 20 do 30 żydów na 2 do 3 tysięcy katolików, stosunek ma się więc jak 1 do 100; w ten sposób będą żydzi zawsze uwolnieni, bo na tak małą liczbę żaden rekrut nie wypadnie. Czy więc te poprawki a właściwie dodatki, które pos. Demkow i Szeliski nam tu przedłożył posłużą do osiągnienia celu, czyli ochronią nas od złego, niech Wys. Izba osądzi.

Komisya przedstawiła w swojem sprawozdaniu, ażeby zaprowadzić kontrolę jak można najlepszą. Pod względem układu komisyi nie szliśmy do tego punktu, gdzie prawo stanowi układ dla Królestwa Lombardzko-Weneckiego; komisya jeszcze dalej poszła, mianowicie do tego punktu, który w dalszym ustępie §. 36. jest wyłożony, do składu komisyj w miastach, które podlegają bezpośrednio władzom Rządu krajowego jak Kraków i Lwów, w tych miastach komisye składają się zwykle w części cywilnej z przełożonego gminy, jednego radnego i jednego lekarza prywatnego.

Otóż my domagamy, się aby do takiej komisyi był wybrany wójt gminy, albo przełożony Rady powiatowej, i jeden delegowany. Przy takim składzie nie będzie przekupstwa, jeżeli sprawiedliwie kontrolą zająć się zechcemy.

Sądzę ażebyśmy nadaremnie czasu nie marnowali, iż dalsze wywody są niepotrzebne, i dla tego polecam wniosek komisyi a odrzucenie dodatków obydwóch jako niepotrzebnych.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania nad poprawka p. Demkowa, proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta): „Aby na ludność chrześciańską osobny kontyngens wojskowy, a na ludność żydowską także osobny kontyngens wojskowy, według liczby dusz w każdym powiecie obu tych ludności znajdującej się był nałożony i pobierany.“

Marszałek Kto jest za przyjęciem tej poprawki, zechce wstać. (Niepewna większość.) Proszę tych panów, którzy są przeciwni poprawce p. Demkowa, zechcą wstać. (Niepewna większość.)

Głosy. Prosimy o imienne głosowanie.

Poseł Hebda. Ależ bo panowie wy chcecie zaprowadzić zupełnie inny porządek.

Marszałek. Poseł nie ma głosu.

Poseł Hebda. Przepraszam żem uchybił, ale to przez niecierpliwość.

Marszałek. W Sejmie trzeba mieć wiele cierpliwości. Przystąpimy teraz do imiennego głosowania, kto za wnioskiem p. Demkowa powie tak, kto przeciw wnioskowi powie nie.

Sekretarz p. hr. Wodzicki (czyta spis imienny posłów).

Marszałek. Głosowało za wnioskiem 54, przeciw wnioskowi 47. Więc większość jest za wnioskiem p. Demkowa (brawo). Jeszcze jest dodatek p. Szeliskiego.

Poseł Szeliski. Ja cofam mój wniosek.

Poseł Stocki. Ja podnoszę wniosek p. Szeliskiego (gwar).

Marszałek. Jest wniosek p. Szeliskiego, podniesiony przez p. Stockiego, potrzeba nad nim głosować, proszę przeczytać.

Poseł Szeliski. Ja utrzymuję moją poprawkę.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta): Żeby liczba ludzi do uzupełnienia wojsko przypadająca nie na odstawcze okręgi, ale na pojedyncze gminy obliczaną była.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Szeliskiego, ażeby obrachowanie rekrutów szło podług gmin, zechce wstać. (Powstają.) Jest większość. Teraz będziemy czytać wniosek komisyi z dodaniem tych dwóch wniosków które się dopiero utrzymały. Po południu nastąpi 3. czytanie wniosku, skoro będzie zredagowany.

Poseł Zbyszewski (czyta):

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem uprasza Najjaśniejszego Pana, ażeby w celu uchylenia nadużyć, przy każdoczesnym poborze wojskowym ponawiających się, przez zniesienie osobnego kontyngensu dla ludności izraelickiej powstałych, już do najbliższego nastąpić mającego poboru wojskowego, w prawie o uzupełnieniu wojska z dnia 29. Września 1858. i dodanej do tego prawa tymczasowej instrukcyi urzędowej, polecił poczynić takie odmiany, któreby autonomicznym organom gminy, Radom powiatowym i Wydziałowi krajowemu zabezpieczyły pewny wpływ i konieczny udział we wszystkich krokach i uchwałach przy przeprowadzeniu rekrutacyi; w szczególności uprasza Sejm:

1. aby przy układaniu spisów obowiązanych, §. 25. — przy orzekaniu o nieudolności wiadomej §. 26. — przy rozstrzyganiu reklamacyj §. 28. — przy kontroli losowania §. 29. prawa z 29. Września 1858.;

2. dalej przy przedkładaniu metryk §. 7, — przy składzie komisyj reklamacyjnych §. 36. — asenterunkowych §. 47. — supearbitrującej §. 81. jak nareszcie przy powzięciu uchwał niezdatności §. 61. instrukcyi tymczasowej urzędowej — wpływ bezpośredni i udział stanowczy dla gmin, Rad powiatowych i Wydziału krajowego, prawnie ustalony został;

3. aby na ludność chrześciańską osobny kontyngens wojskowy, a na ludność żydowską także osobny kontyngens wojskowy według liczby dusz w każdym powiecie obu tych ludności znajdującej się był nałożony, i tak wyznaczona liczba ludzi, do uzupełnienia wojska przypadająca, nie na odstawcze okręgi, ale na pojedyncze gminy rozłożoną było.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać, rozumie się z dodaniem tamtych dwóch. (Powstają.) Jest większość. Następne posiedzenie dzisiaj wieczór o 6. godzinie, na porządku dziennym będzie: trzecie czytanie wniosku o rekrutach; sprawozdanie komisyi katastralnej; sprawozdanie komisyi administracyej o *jura stolae*. Przedewszystkiem zaś sprawozdanie komisyi petecyjnej zaraz po trzeciem czytaniu wniosku o rekrutach. Nareszcie sprawozdanie komisyi o prawie wyborczym nad wnioskim p. Ziemiałkowskiego.

Posiedzenie zamknięte. (Koniec posiedzenia o godzinie 2½ po południu).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

23. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 28. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. Przemowa ks. Naumowicza w kwestyi osobistej. — Sprawozdanie komysyi petycyjnej. — Petycya Sobolewskich o przyjęcie ich majątku Jawora dolna i górna, na fundacyę krajową, odesłana do Wydziału krajowego. — Cztery petycye kompetentów o posady przy Wydziale krajowym, odesłane do Wydziału krajowego. — Uchwała nad petycyą gminy miasta Lwowa w sprawie przeniesienia siedziby rad zawiadowczych kolei krajowych do Lwowa. — Petycya Stanisława Misia, uchylona przejściem do porządku dziennego. Petycya gminy Ścianki z użaleniem na swego duszpasterza obrz. grecko kat., odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycye urzędu parafialnego wsi Grobli nad Wisłą, gminy Prochowy, gminy Kniaże, gminy Haszkowce, dalej petycye gmin Chlebyczyn polny i Demycze, powiatu Zabłotowskiego, gmin Rudniki, Zakościele i Sułkowszczyzna, w powiecie Mościskim, petycya Piotra Zielińskiego z użaleniem na nauczyciela szkoły o pobicie, i petycya gminy Wołczkowce, w obw. Kołomyjskim, odstąpione c. k. Prezydyum Namiestnictwa. Petycye gmin Budy łańcuckie, Medynia, Węgliska i Zalesie, uchylone przejściem do porządku dziennego. Petycye gminy Maniowa o przyspieszenie rezolucyi na skargę o dezolowanie lasów, tudzież petycye gmin Studziany i Dębów o darowanie podatków, oraz petycya Izydora Tarnowskiego, odstąpione c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycye kilku gospodarzy z Bukowa i gminy miejskiej z Jaćmierza w sprawach spornych pastwisk, uchylone przejściem do porządku dziennego. — Petycya gminy Maniowa o przyznanie prawa rybołowstwa, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Rady miasta Krakowa, tycząca się szupaśników, odesłana do Wydziału krajowego. — Petycye kilku gmin z pod Bolechowa ze skargą o nadużycia przy sprzedaży soli, petycye gmin Wielkiego Księstwa Krakowskiego i zachodniej Galicyi o przyzwolenie składek na odbudowanie Bursy jerozolimskiej w Krakowie, tudzież petycya gminy miasta Przemyśla o podwyższenie taryfy czynszowej za kwatery oficerskie, odstąpione c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Konstantego Pikulskiego uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya gminy przedmieścia Gródka o uwolnienie podatku konkurencyjnego do drogi na Lubień wiodącej, tudzież petycya Jana Mierzyńskiego o podwyższenie płacy, odesłane do Wydziału krajowego. — Petycye kilku gmin o zaprowadzenie sądów austregalnych, uchylone przejściem do porządku dziennego. — Petycye kilku gmin powiatu Strzyżowskiego o prawo prezentowania nauczyciela szkoły trywialnej w Niebylcu, odstąpione c. k. Prezydyum Namiestnictwa. Petycya Sióstr Miłosierdzia z Budzanowa o zapomogę, odstąpiona Wydziałowi krajowemu. — Petycye gromady Kłodne, gminy Tarkowa, parafian kościoła Wojakowskiego i gminy Iwanówka o przydzielenie ich do innych powiatów, odstąpione c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Wniosek komisyi, odnośnie do petycyi obywateli z pod Jasła o zaprowadzenie sądów doraźnych na podpalaczy. — Przemowa księcia Sanguszki. — Poprawka p. Gołaszewskiego. — Przemowy pp. Zyblikiewicza, Grocholskiego, Bocheńskiego, Henryka hr. Wodzickiego, Trzecieskiego, Wężyka, księcia Sanguszki, Gołaszewskiego, Żuka-Skarszewskiego, Zyblikiewicza, i sprawozdawcy p. Rodakowskiego. — Poprawka p. Gołaszewskiego przy imiennem głosowaniu przyjęta. — Sprawozdanie komisyi o petycyi hr. Kaźmierza Starzeńskiego o przyjęcie pozostałej po formacyi pułku wolnych Krakusów reszty 10.765 złr. 91 cent. na fundusz krajowy. — Dyskusya nad wnioskiem komisyi. — Poprawka p. Zyblikiewicza. — Przemowa sprawozdawcy p. Rodakowskiego. — Wniosek komisyi z poprawką p. Zyblikiewicza przyjęty. — Petycya Antoniego Hartingera o wspieranie wydawnictwa tablic ekonomicznych, uchlona przejściem do porządku dziennego. — Petycya ks. Kulczyckiego, parocha w Pantalowicach, o zatwierdzenie statutu kasy pożyczkowej dla włościan, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Wniosek p. Grocholskiego o uznanie nagłości sprawozdania Wydziału krajowego o wniosku ks. Guszalewicza, tyczącego się podatku konsumcyjnego, przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne przyjęcie uchwały tyczącej się poboru rekrutów. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 6½ po południu. | **Obecnych posłów 119.**

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: poseł ks. Kaczała.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, otwieram posiedzenie. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta protokół 22. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 28. Grudnia 1866.).

Marszałek. Czy żąda kto głosu, co do protokołu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Mamy dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 28. Grudnia 1866. wieczór:

154. Pełnomocnicy gminy ruskiej Podhajczyki, w pow. Trembowelskim, przez posła ks. Kuryłowicza, użalają się na plebana obrządku łacińskiego o zmuszanie członków tej gminy do obrządku łacińskiego.

155. Kraiński Edmund, właściciel dóbr Leszczowate, przez posła Laskowskiego, o uchwalenie stanowczego zniesienia serwitutów.

Marszałek. Przychodzimy teraz do porządku dziennego, to jest to sprawozdania komisyi petycyjnej. P. Rydzowski ma głos.

Poseł ks. Naumowicz. Proszu o hołos w sprawi osobystoj.

Marszałek. P. ks. Naumowicz ma głos.

Poseł ks. Naumowicz. W neprytomnosty mojej na ranijszim zasidaniu, koły ja buw zaniatyj w prylehajuszczoj komnati jak rewident, wyrazył p. Wolnyj, jakoby ja w prywatnom rozhowori z nym skazaw, jakoby ciła Awstrya buła temna, i że tu ne ma w nej szczo robyty. Słowa tii podajut w podizrinije moju wirnist' ko Wys. Prawytelstwu awstryjskomo, dla toho ne mohu ne oświdczyty kilkoma słowamy Wysokoj Pałati, szczo istynno p. Wolnyj raz uznaw za potribne mene do moho meszkania widprowadyty, i tam duże mnoho howorył o proświti, o lisach i horach, i buła też besida o wijni i o tim, że wyższe proswiszczenie Prus pobidyło awstryackii połky; no o tim, o czym p. Wolnyj howorył, jakoby ja maw skazaty, ne buło żadnoj besidy. O skilko ja sobi pryhaduju, howoreno o inszych riczach. (Gwar w Izbie. Głosy: Nas to nie interesuje, to była prywatna rozmowa.) Proto tilko oświdczaju, szczo toje, szczo skazaw p. Wolnyj, ne jest prawdoju, i szczo ja za toje, szczo jako obrazu mojej czesty uważaju budu sia dopomynaty w dorozi stosownoj, t. j. sudowoj. (Gwar wielki w Izbie. Głos: To jest obraza. Inny głos: P. Wolny prosi o głos).

Marszałek. W sprawie prywatnej rozmowy tu być nie może. Nie mogę pozwolić na głos, bo mamy ważniejsze sprawy krajowe, niż prywatne rozmowy. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Przedstawiam Wys Izbie petycyę do numeru 243. podaną przez posła Pietruskiego (czyta):

Karolina i Eligiusz Sobolewscy upraszają o przyjęcie ich majątku Jawora dolna i górna, w obwodzie Samborskim położonego, na fundacyę krajową.

Pani Karolina Sobolewska, właścicielka dóbr Jawora dolna i górna, zgodnie z małżonkiem swoim p. Eligiuszem Sobolewskim, zamierzają oddać ten swój majątek ziemski na fundacyę krajową, a mianowicie na seminaryum nauczycieli wiejskich w ten sposób, ażeby z dochodów tychże dóbr udzielane były stypendya kandydatom na nauczycieli wiejskich w kwotach po 200, złr. majątek zaś sam nie był alienowany, lecz zostawał ciągle o ile można w administracyi Wydziału krajowego, a to w tym celu, iżby mógł zarazem na wzór szkoły Dublańskiej służyć do nauki praktycznej w przedmiotach rolniczo-przemysłowych, fizyki, weterynaryi i t. d.

Dla siebie excypują proszący:

a) w Jaworze dom mieszkalny z ogrodem owocowym i warzywnym;

b) roli: pola ornego 80 morgów i łąk morgów 20;

c) 100 morgów lasu do użytku i na wyręb.

Obok tego zastrzegają dla proboszcza lub wikaryusza za udzielanie nauki religii w dnie powszednie w szkole miejscowej 200 złr. rocznie, a w końcu na utrzymanie kapliczki grobowej familijnej i na nabożeństwo za duszę fundatorów co miesiąc odprawiać się mające 100 złr.

Protektorem zakładu pragną mieć J. Exceiencyę hr. Gołuchowskiego, sobie zaś zastrzegają czuwanie nad wprowadzeniem tego zakładu w życie i wybór kandydatów na stypendya, jak długo żyją, poczem prawo to na Sejm przechodzi.

Według załączonego sumarycznego wyboru z operatów katastralnych z r. 1853. przestrzeń dóbr tych wynosi 2023 morgów i 1562 sążni kwadratowych.

Wartość zaś tego majątku według oszacowania sądowego podają proszący na 52.300 złr. w. a., twierdzą jednakże, że cyfra ta jest niezgodna z rzeczewistą jego wartością, która według ich obrachowania 97.000 złr. w. a. wynosi, przyczem upraszają, ażeby o rzeczewistej tej wartości w mowie będących Wydział krajowy za pośrednictwem znawców się przekonał.

Co do stanu biernego tych dóbr, twierdzą proszący, że na pierwszem miejscu hipotecznem ciąży na rzecz banku Wiedeńskiego suma 12000 złr., która obecnie już tylko 10.000 złr. w. a. wynosi. Dalszych długów hipotecznych nie wyszczególniają proszący, twierdzą jednakże, że zawarłszy z wierzycielami ugody, długi te zaspokojone być mogą kwotą co najwięcej 24000 złr. w. a., z czegoby wynikało, że według obliczenia proszących zostałoby się na fundacyę 63000 złr., a według aktu oszacowania sądowego 18300 złr.

Najważniejszym może punktem petycyi jest to, iż proszący domagają się niezwłocznej decyzyi i natychmiastowego spłacenia wierzycieli z funduszu krajowego.

Gdy podjęcie takiego obowiązku co do spłacenia wierzycieli wymaga dokładnego zbadania rzeczy na podstawie ksiąg hipotecznych i ugod z wierzycielami zawartych, których proszący nie przedkładają; gdy nadto do ocenienia rzeczewistej wartości dóbr na fundacyę przeznaczonych potrzeba zasięgnąć zdania w sztuce biegłych, a narezcie gdy do sporządzenia formalnego aktu fundacyjnego z wzajemnemi zastrzeżeniami potrzeba osobistego zniesienia się z proszącemi, przeto komisya petycyjna, nie mogąc decydować nic stanowczego, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawę tę o ile można najrychlej zbadał i według najlepszego uznania swojego załatwił, a następnie Sejmowi relacyę złożył.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Z kolei przedstawiam Wys. Izbie 4 petycye (czyta):

42/18.

Józef Haszlaniewicz Gottlieb, kwieskowany naczelnik powiatowy, prosi w celu współubiegania się o posadę sekretarza przy Wydziale krajowym o udzielenie mu dyspensy od lat po nad 40. rok życia; ewentualnie o nadanie mu wprost tej posady.

197/109.

Mieczysław Chrzanowski, dyurnista przy oddziale obrachunkowym, o dyspensę od szkół, w celu starania się o posadę.

211/110.

Adolf Gelinek, były urzędnik Lwowskiej c. k. Izby obrachunkowej, o prawo ubiegania się o posadę przy oddziale obrachunkowym pomimo przekroczonego wieku.

266/148.

Zygmunt Sawczyński, o uwolnienie z wieku i szkół pomocniczych.

Pan Józef Haszlaniewicz Gottlieb, dekretem Ministerstwa Stanu z dnia 23. Marca 1863. liczba 5021 kwieskowany naczelnik powiatowy w Leżajsku, 54 lat życia według metryki, pod F. liczący, przedkłada bardzo chlubne świadectwo władzy obwodowej Nowo-Sądeckiej ze sprawowania urzędu naczelnika powiatowego w Ciężkowicach, a pod G. dekret komisyi dla spraw osobistych powiatowych urzędów mięszanych z dnia 31. Marca 1866. liczba 645, w którym to dekrecie p. Gottlieb ma sobie ze strony Rządu zapewnione pobierania dotychczasowej pensyi emerytelnej na ten przypadek, gdyby w razie otrzymania posady przy Wydziale krajowym do dalszej służby stał się niezdolnym, a Wydział krajowy nie udzielił mu żadnej, lub tylko mniejszą pensyę od tej, jaką pobiera obecnie.

W obec takiego zapewnienia pensyi ze strony Rządu, p. Gottlieb nie stałby się ciężarem funduszu krajowegu w razie nastąpionej niezdatności do służby krajowej, i na tejto podstawie uprasza, albo o udzielenie mu posady sekretarza przy Wydziale krajowym wprost, albotéż w celu skutecznego współubiegania się o tę posadę w razie rozpisanego konkursu, o *veniam aetatis* co do lat ponad wiek normalny 40 lat życia.

P. Mieczysław Chrzanowski, mający lat 27, pracuje jako dyurnista w oddziele obrachunkowym i wykazuje się świadectwem dyrektora Lwowskiej szkoły handlowej z nabycia dokładnej wiadomości

rachunkowości kupieckiej tak pojedynczej, jak podwójnej — brakuje mu zaś tylko świadectwo z ukończonych szkół gimnazyalnych lub realnych, lub ukończonego kursu w szkole handlowej, i prosi o uwolnienie z tych szkół.

Adolf Gelinek, liczący lat 58, ma wszystkie wymagane kwalifikacye i jedynie wiek jego jest przeszkodą skutecznego współubiegania się o posadę w oddziale obrachunkowym. Na emeryturę rezygnuje zupełnie.

P. Zygmunt Sawczyński ukończył w zeszłym dopiero miesiącu lat 40 życia: był profesorem gimnazyalnym blisko lat 14, obecnie jest posłem, a nadto pracuje w Wydziale krajowym w sprawach szkolnych, jako mąż specyalnych w tej mierze wiadomości, które kraj nasz już dawno na wielki jego zaszczyt ocenił.

Gdy wedle §. 58. instrukcyi dla Wydziału krajowego Sejm nadał Wydziałowi krajowemu prawo mianowania urzędników i sług, którzy przez Sejm na etacie zamieszczeni zostali, zaś w oddziale II. ustawy określił kwalifikacye kandydatów na posady w służbie krajowej, przeto Wydział krajowy, mając z jednej strony prawo mianowania urzędników, powinien z drugiej strony stosować się w tej mierze ściśle do przepisów ustawy, z czego wynika, że Sejmowi jedynie służy prawo udzielania dyspensy od przepisanych kwalifikacyj.

Komisya petycyjna jest jednakże zdania, że udzielenie podobnych dyspens powinno następować jedynie za pośrednictwem samegoż Wydziału krajowego, gdyż w ten tylko sposób utrzyma się i powagę Wydziału w kwestyach osobistych, i uniknie się kolizyi, w jaką mógłby popaść Wydział krajowy przez to, gdyby Sejm, nie znając jego zdania w tej mierze, narzucał mu niejako kandydatów na urzędników przez dorywcze udzielanie im dyspensy, czy to co do lat, czy to co do szkół.

Gdy jednakże petycye te z pominięciem właściwej, jak mniema komisya — drogi wniesione już zostały wprost do Sejmu, a niopodobna ich odrzucić dla braku formalności, przeto komisya salwując prawo tak Wydziału, jakoteż i Sejmu mniema, że najwłaściwiej będzie pozostawić w tej mierze Wydziałowi krajowemu wyjątkowo prawo udzielenia proszącym żądanej dyspensy w razie, jeżeli to Wydział krajowy za stosowne uzna.

Komisya petycyjna wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycye te odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia, a zarazem upoważnia go wyjątkowo do uwzględnienia żądań proszących w razie, jeżeli to za stosowne uzna.“

Marszałek. Rozprawa otwarta? Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Z kolei przedstawiam petycyę do numeru 148. (czyta):

„Gmina miasta Lwowa uprasza o wstawienie się u Najjaśniejszego Pana, ażeby przy udzielaniu koncesyi na budowę kolei krajowych, a mianowicie przy nadaniu koncesyi na budowę kolei ze Lwowa do Brodów i do Tarnopola, ustanowiony był warunek, że rady zawiadowcze takich kolei mają mieć swą siedzibę w mieście Lwowie, jako mieście stołecznem.

Podał poseł hr. Gołuchowski.“

Pozwoli Wys. Izba, że tę ważną petycyę, która zresztą nie jest długą, dosłownie odczytam (czyta):

„Wysoki Sejmie!

Na 60. posiedzeniu ubiegłej trzeciej sesyi Wysoki Sejm na skutek wniosku posła Dr. Smolki przedstawionego na 12. posiedzeniu, polecił Wydziałowi krajowemu, aby w razie przyzwolenia przez walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei żelaznych galicyjskich na przeniesienie zarządów tychże kolei z Wiednia do Lwowa, podał prośbę do Najjaśniejszego Pana o uzyskanie dla takowych uchwał Najwyższego zatwierdzenia.

Lecz zgromadzenia akcyonaryuszów nic w tym względzie nie postanowiły, i przeto zarządy obudwu kolei krajowych, Karola Ludwika i Lwowsko-Czernowieckiej, mają po dziś siedziby swoje w Wiedniu.

Podobnież pozostało bez skutku podanie do Najjaśniejszego Pana, uchwalone na 62. posiedzeniu odbytej sesyi: aby dodatki do podatków przez przedsiębiorstwa kolei żelaznych Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowieckiej na korzyść funduszu krajowego galicyjskiego i funduszów indemnizacyjnych opłacane były — i aby przedsiębiorstwa kolei żelaznych galicyjskich dodatki gminne do podatków tylko na korzyść miast Lwowa i Krakowa płacić obowiązane były.

Bezsprzecznie kraj cały uczuwa niedogodności i szkody, wynikające ztąd, że zarządy kolei

naszych krajowych nie w kraju lecz w Wiedniu mają siedzibę; — jednakże miasto Lwów z tej przyczyny w interesach swoich materyalnych największy ponosi uszczerbek. — Albowiem wielkie sumy, jakich rocznie wymaga utrzymanie zarządów kolei, puszczone w obieg w naszem mieście, wpłynęłyby silnie na polepszenie tutejszych stosunków ekonomicznych, szczególnie na ożywienie przemysłu rzemieślniczego i wartości realności miejskich, gdy dziś te na spożycie wydane sumy niesłusznie stolicy Państwa przypadające, niknąć tam prawie w obec ogromnego zkądinad napływu bogactwa. Nadto obrót większych kapitałów, skupiających się około zarządów, poparłby skutecznie tutejszy ruch handlowy i przemysłowy, a dodatki komunalne, opłacane od milionowych dochodów kolei, przy zaprowadzeniu takich dodatków we Lwowie stanowiłyby jednę z najważniejszych rubryk w budżecie dochodów gminy. Słowem pozostawienie zarządów kolei krajowych w Wiedniu pozbawia miasto Lwów rocznie znacznego zasiłku, wielce pożądanego ku podniesieniu tutejszego dobrobytu.

Rozważywszy te stosunki, tudzież niedogodności ogólne krajowe z tej samej przyczyny pochodzące, roztrząsane na pomienionych posiedzeniach Wysokiego Sejmu, Rada miejska mniema, że jakkolwiek pożądane przeniesienie do Lwowa siedzib zarządów kolei w Wiedniu już istniejących obecnie natrafia na trudności, to jednak Wysoki Rząd, zrzekłszy się szczerze tego systemu centralizacyi finansowej, którym na korzyść miasta Wiednia wyzyskiwać usiłowano wszystkie prowincye, niewątpliwie na przedstawienie Wysokiej Reprezentacyi krajowej weźmie środki stosowne, aby przynajmniej zarządy nowych założyć się mających kolei galicyjskich w kraju miały naznaczoną siedzibę.

Mając przytem na uwadze:

że w innych krajach Monarchii austryackiej koleje, których punktem wyjścia nie jest Wiedeń, miały i mają zarządy w miastach stołecznych, lub innych miastach tychże krajów, mianowicie:

w Pradze mają siedzibę zarządy kolei Busztibradzkiej, Kralupsko-Turnowskiej, Ujścieckо-(Aussig) Cieplickiej i Czeskiej zachodniej; w Liberku (Reichenberg) przesiaduje zarząd kolei Pardubickiej; w Bernie miała zarząd kolej Berneńsko-Rossicka, dopóki nabytą nie została przez Towarzystwo kolei południowej; w Wenecyi koleje włoskie.

Rada miejska na posiedzeniu walnem dnia 29. z. m. uchwaliła podać petycyę do Wysokiego Sejmu krajowego o przychylne w interesie kraju i miasta naszego wstawienie się u Najjaśniejszego Pana, ażeby przy udzielaniu koncesyj na budowę kolei krajowych, a mianowicie przy nadaniu koncesyj na budowę kolei ze Lwowa do Brodów i do Tarnopola, ustanowiony był warunek, że rady zawiadowcze takich kolei mają mieć swą siedzibę w mieście Lwowie, jako w mieście stołecznem.

Raczy Wysoki Sejm powziąć uchwałę przychylną na tę prośbę naszej gminy.

Lwów dnia 9. Grudnia 1866.

Franciszek Kroebl, burmistrz.

Tomasz Rajski, przewodniczący sekcyi V., wnioskodawca.

Michał Tustanowski, przewodniczący sekcyi II.

Kasper Boczkowski, radny.

Jan Schumann, radny.

Marceli Madejski, radny m. Lwowa.

E. Winiarz, radny m. Lwowa."

Rezulucya na tę petycyę jest następująca (czyta):

„Komisya petycyjna, opierając się na powodach w petycyi przez gminę miasta Lwowa przywiedzionych i podnosząc w szczególności tę okoliczność, że w obec istniejących już zarządów kolei krajowych z siedzibami swemi w Pradze, Reichenbergu i Bernie, Galicya jedyna nie doznaje w tej mierze tego sprawiedliwego uwzględnienia, jakieby się jej należało, a w szczególności miastu Lwów, jako stolicy kraju należy, zgadza się w zupełności ze zdaniem miasta i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wydział krajowy wygotuje najuniżeńszą prośbę do Najjaśniejszego Pana tej treści, ażeby przy udzielaniu koncesyi na budowę kolei krajowych, a mianowicie przy nadaniu koncesyi na budowę kolei ze Lwowa do Brodów i do Tarnopola, ustanowiony był warunek, że rady zawiadowcze takich kolei mają mieć swe siedzibę w mieście Lwowie, jako mieście stołecznem."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głosowania. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rydzowski. Przedstawiam nareszcie Wy. Izbie petycyę do numeru 215 (czyta):

„Stanisław Mis, wieśniak z Grodziska, uprasza o wstrzymanie kroków egzekucyjnych Lejzora i Matysa Stossvogla przeciwko niemu w sprawie prywatnej, dalej o restytucyę w tym procesie i o zadecydowanie jakiej innej procedury sądowej, osobliwie dla włościan, którzy ustaw nie znają, duchowi czasu odpowiedniej.“

Na poparcie zdania, że procedura jest zgubna, przytacza proszący przypadki z swego i swej żony życia, a mianowicie, że niejaki Leizor Stossvogel, pomimo iż jest zupełnie zaspokojony, wytoczył mu proces o 81 guldenów; dalej że pozew był dekretowany i przez woźnego jemu doręczony, że jednakże nie powiedziano mu na którym dniu rozprawa odbywać się będzie. W skutek tego pozwany nie stawił się na termin, zaczem poszło, że zaocznie in contumaciam na zapłacenie tej sumy był skazany, a teraz żyd grozi mu egzekucyą. Podał petycyę tę poseł Alfred hr. Potocki, na którego ręce rezolucya ma proszącemu być wręczoną. Dalej opowiada drugi taki przypadek, który się jego żonie wydarzył, i domaga się wstrzymania egzekucyi, restytucyi terminów upadłych, i uchwalenie nowej procedury dla włościan, praw nieznających.

Komisya petycyjna wnosi (czyta):

„Ponieważ Sejm w sprawy prywatne sądowe mieszać się nie może, i ani wstrzymanie egzekucyi przez sąd w sprawie prywatnej dozwolonej, ani też wyrabianie restytucyi w przewiedzionym procesie, ani też uchwalenie nowej procedury sądowej, a tem mniej uchwalanie procedury sądowej dla włościan ustaw nieznających nie wchodzi w zakres czynności sejmowych — przeto komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą tą przechodzi się do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc poddam pod głosowanie; kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Wniosek komisyi przyjęty. Teraz p. Gniewosz ma głos jako sprawozdawca komisyi petycyjnej.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Petycya do numeru 91., podana przez posła hr. Golejewskiego, (czyta):

„Gmina Ścianki, powiatu Buczackiego, przyłączając pojedyncze fakta, żali się na swego duszpasterza r. g. ks. Marcelego Strutyńskiego, że tenże nadużywając swego stanowiska wyzyskuje parafianów, skargi zaś z tego powodu do władz świeckich i duchownych wniesione dotychczas bez skutku pozostają.

Zważywszy, że proszący fakta przytaczają, które w interesie nietylko skarżących, ale i księdza Strutyńskiego ścisłego zbadania wymagają — zważywszy, że śledztwo przestępstw do właściwych Władz należy, komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę c. k. Prezydyum Namiestnictwa do stosownego postąpienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc kto jest za wnioskiem komisyi, ażeby tę petycyę odstąpić Wys. Rządowi, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Nr. petycyi 146., przez p. Gniewosza (czyta):

„Urząd parafialny w Grobli nad Wisłą podaje prośbę gminy Podgrabie, w powiecie Mieleckim, ażeby mogła jako osobna gmina swego własnego wójta wybierać, i rządzić się niezawiśle od gminy Niepołomice, z którą gwałtem złączoną została.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę c. k. Prezydyum Namiestnictwa do stosownego postąpienia.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

169/86.

„I. Gmina Haszkowce, ażeby spór jej z dawnym dworem już raz przez komisyę serwitutową rozstrzygniętym został.

171/88.

II. Gmina Kniaze nad Czeremoszem prosi, ażeby Sejm w ich spór o łęgi z dawnym dworem wejść raczył, dla czego c. k. sąd Śniatyński w jednej i tej samej sprawie dwa sprzeczne wydał wyroki.

234/130.

III. Gminy Chlebyszyn polny i Demycze żalą się, że skargi ich do Władzy obwodowej i c. k. Namiestnictwa przeciw byłemu państwu o odebranie gruntów wniesione nie są załatwione.

164/81.

Gmina Porchowa, powiatu Buczackiego, prosi o przyspieszenie dochodzenia przysługujących jej w lasach dworskich serwitutów.

252/140.

Gmina Tuczapy, w Kołomyjskim obwodzie, prosi o przeprowadzenie przez komisyę serwitutową jej sporu z dawnym dworem o łęgi.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycye c. k. Prezydyum Namiestnictwa."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu sie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Petycye Nra. 128., 147., 165. (czyta):

„Gminy Rudniki, Zakościele i Sułkowszczyzna, w powiecie Mościskim, proszą o wykupno danin dla kościoła w Mościskach, mesznem zwanych.

Zważywszy, że podania nie wyjaśniają naturę tych danin, takowa zaś w moc rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z dnia 26. Lutego 1863. do liczby 65 przez Władze zbadaną być ma, komisya petycyjna wnosi:

Wys. Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę c. k. Prezydyum Namiestnictwa."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy kto głosu żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskim komisyi, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Petycya Nr. 166., podana przez p. Pawlikowa (czyta):

„Piotr Zieliński, obywatel miejski z Przemyślan, żali się na nauczyciela szkoły w Przemyślanach o pobicie z powodu, że uskarzał się przed nim na chłopców do szkoły uczęszczających, że jego dziewczynę pobili.

Petent został przez nauczyciela tak pobitym, że parę tygodni w łóżku leżeć musiał. — Skarga jego, wniesiona do urzędu powiatowego, pozostaje przez prawie 2 lata nieuwzględnioną, pomimo że r. k. konsystorz pisemnie, a nawet J. Exc. ks. Arcybiskup Wierzchlejski podczas swego pobytu w Przemyślanach osobiście p. Naczelnika powiatowego urzędu do ukończenia tej sprawy wzywał.

Komisya petycyjna wnosi:

Wys. Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę c. k. Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem zbadania ścisłego rzeczy."

Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem wniosku, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Petycya Nr. 170. (czyta):

„Gmina Wołoczkowce, w obw. Kołomyjskim, prosi o wydanie metryk gruntowych z r. 1787 i 1820.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę c. k. Prezydyum Namiestnictwa."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz. (czyta):

175/92, 176/93, 177/94, 178/95, 179/96.

„Gmina Budy łańcuckie prosi o przymusowe zabezpieczenie od ognia, o uregulowanie *jura stolae*, o uregulowanie konkurencyi kościelnej, o zniesienie mesznego, i żali się na notaryuszów, że drogo opłacać każą swoje czynności.

Nad podobnemi żądaniami gmin Medynie, Węgliska i Zalesie w powiecie Łańcuckim, Wys. Izba przeszła do porządku dziennego. — Komisya petycyjna wnosi i teraz:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm przechodzi do porządku dziennego."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Jest przyjęty wniosek przejścia do porządku dziennego.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

201/113.

„Gmina Maniowa, pow. Krościeńskiego, prosi o przyspieszenie rezolwowania jej skargi przeciw byłemu państwu do c. k. Władzy obwodowej, wniesionej o dezolacyę lasu.

Komisya petycyjna wnosi:

Wys. Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę c. k. Prezydyum Namiestnictwa."

Marszałek. Czy kto żąda głosu? (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

198/110. P. Szpunar.

„Gminy Studzian i Dębów, pow. Przeworskiego, proszą o darowanie podatku za 3. i 4. kwartał 1866., i za 1. i 2. kwartał 1867., z powodu gradobicia w r. 1866.

231/128. P. Alfr. hr. Potocki.

Izydor Tarnawski, właściciel realności w Płenikowie, pow. Przemyślańskiego, o darowanie podatku zaległego za rok 1865., z powodu zubożenia.

Komisya petycyjna wnosi:

Wys. Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycye c. k. Prezydyum Namiestnictwa do możliwego uwzględnienia.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

203/115. P. Stępek.

„Siedmiu gospodarzy z Bukowa, w powiecie Brzozowskim, proszą, aby Sejm sprawę ich względem własności pastwiska, „Olszyna“ zwanego, przez c. k. komisyę serwitutową niesłusznie rozstrzygniętą kazał powtórnie, choćby na ich koszt zbadać, gdyż inaczej popioły pradziadów ich nie mogłyby stać się uczestnikami spokoju wiecznego.

204/116. P. Dzieduszycki.

Gmina miejska Jaćmierz, w powiecie Sanockim, prosi, ażeby Sejm za porozumieniem się z Jego Exc. JW. hr. Gołuchowskim zarządzić raczył zwrócenie pastwiska „Błonie“, które pomimo prawa własności gminie przysłużającego, tak przez władze polityczne, jakoteż i przez sądy dworowi przyznane zostało.

Z uwagi, że osądzenie prawnych stosunków do Sejmu nie należy, zwłaszcza gdy nawet i właściwe władze prawomocne wyroki wydały,

Komisya petycyjna wnosi:

Wys. Izba raczy uchwalić:

Sejm przechodzi do porządku dziennego.“

Marszałek. Gdy nikt głosu nie żąda, kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

200/112. P. Żabieński.

Gmina Maniowa, powiatu Krościeńskiego, prosi o zniesienie prawa rybołowstwa w rzece Dunajcu, przez dawne państwo w terytoryum gminy wykonywanego.

250/138.

Gmina miasteczka Krościenko, że dawny dwór bezprawnie wykonuje prawo polowania na gruntach miejskich, i prawo wyłącznego rybołowstwa w rzece Dunajcu, pomimo że grunta dworskie do tej rzeki nie przytykają.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić.

Sejm odstępuje petycye c. k. Prezydyum Namiestnictwa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

236/131. P. dr. Dietl.

Rada miasta Krakowa prosi, aby Wysoki Sejm raczył uchwalić ustawę orzekającą, iż koszta na przyodzienie szupaśników przez gminę ekstradującą poniesione w krajach Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, winna zwracać ta gmina, do której szupasowany należy.

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę Wydziałowi krajowemu do zbadania przedmiotu.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy kto żąda głosu? (Milczenie.) Wniosek komisyi poddam pod głosowanie. Kto z tym wnioskiem się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

216/122.

„Gminy Wołosianka, Libochora, Sławsko Jelachowate, Chaszczowany, Tuchla i Grabowiec skarżą się na urząd solny w Bolechowie, że im bardzo mało, a po 30 cetnarów soli dla bydła naraz sprzedają żydom, od których z lichwą odkupywać muszą. Dalej, że tylko w Środy i Soboty sól czerwona sprzedaje się, a gdy wszystkich kupujących w tych dniach obdzielić nie można, więc czekać muszą do dnia następnego, albo wracać próżno, lub przed magazynem od żydów odkupywać po 3, 4 zł. za cetnar, gdy w magazynie cetnar soli 1 zł. 36 kr. kosztuje. Nareszcie podnoszą nieludzkie urzędników obejście się z niemi.

Podobna petycya wniesioną była przeszłej sesyi do Wysokiej Izby przez wiele gmin, a mianowicie przez gminę Turka na urzęda solne w Drohobyczy i Stebniku. Wysoka Izba uchwaliła odesłanie petycyi c. k. Prezydyum Namiestnictwa do zarządzenia ścisłego zbadania w celu uchylenia na przyszłość podobnych nadużyć i przykładnego ukarania winnych.

Pomimo że c. k. krajowa Dyrekcya finansowa podwładnym urzędom solnym nakazała, ażeby sól dla bydła tylko właścicielom bydła, a nigdy handlarzom solą wydawały; pomimo że ta władza krajowa kontrolowanie wzmiankowanych urzędów straży finansowej poruczyła, jednakowoż widać z niniejszej petycyi, że urzęda solne nie wykonywują ściśle otrzymanych poleceń, straż zaś finansowa niedostatecznie nadzoruje; z uwagi na tę okoliczność komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę c. k. Prezydyum Namiestnictwa do ścisłego zbadania i przykładnego ukarania winnych, w celu zapobieżenia na przyszłość dalszym nadużyciom.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za nim, zechce wstać. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

205/117.

Gminy Wielkiego Księstwa Krakowskiego i zachodniej Galicyi proszą o pozwolenie składek w celu odbudowania Bursy Jerozolimskiej w Krakowie.

Pozwalam sobie przeczytać petecyę, gdyż proszący najwymowniej kreślą powody prośby.

Z uwagi na te powody, że udzielenie pozwolenia do zbierania w całym kraju datków na podobne cele do kompetencyi c. k. Namiesinictwa należy, komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę c. k. Prezydyum Namiestnictwa z usilnem zaleceniem uwzględnienia.“

Pozwolę sobie odczytać petycyę, gdyż nie mógłbym skuteczniej ją poprzeć, jak jest napisana (czyta):

„Prześwietny i Wysoki Sejmie!

Gminy Wielkiego Księstwa Krakowskiego i zachodniej Galicyi przez gospodarzy i ojców razem porozumiały się w sprawie tańszego nabywania nauk w Krakowie. Gospodarze ci i ojcowie starzy pamiętają sami, lub od drugich wiedzą o Bursie Jerozolimskiej, czem tu Bursa była, jak było z nią łatwo, mianowicie dla wieśniaków, oficyalistów i małych właścicieli, a to w sprawie wychowania i do wyuczenia dzieci, pokazuje krótko i niedołężnie skreślene pismo nasze tu dołączone, zebrane w obraz przez jednego, który o tem ma wiadomości, najlepiej odpowiadające do naszego położenia. Jaki był tam porządek wewnętrzny, to także na pismie składamy, choć może niezupełnie, bo krótko podany. Ale nie chodzi w tem teraz o dokładność.

Radzi byśmy składkami rozpisanemi po gminach zebrać fundusz odpowiedny taki, aby nim można odbudować Bursę Jerozolimską, tę wielką pamiątkę po Zbiguiawie Oleśnickim, biskupie-kardynale, a to na pożytek nasz i potomności, a która dziś do tak nieszczęśliwej ruiny przyszła.

Nie tylko gminy podpisane, ale i inne w Galicyi całej, wszystkie prawie najchętniej przyłożą się małemi datkami do tak korzystnego i pamiętnego dzieła.

Raczy więc Wysoki Sejm w moc swą przyjąć naszą propozycyę, uchwalić pozwolenie składek, wyjednać lub wskazać do tego ułatwienia i drogi, a my od siebie ustanowimy komitet, upoważniony do zbierania składek i oddawania ich jakiej delegacyi w Krakowie ustanowić się mającej, która z Wysokim Sejmem znosić się będzie aż do ukończenia zamierzonego celu.

Marszałek. Rozprawa otwarta, żąda kto głosu?

Poseł Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

Poseł Majer. Pozwoli Wysoka Izba, abym kilka słów przemówił dla wyjaśnienia. (Głosy: Prosimy.) Bursa Jerozolimska w Krakowie, fundacyi Zbigniewa Oleśnickiego, jest zabytkiem historycznym, i rzeczewiście będąc przeznaczoną na przytułek dla naukowej młodziezy, dobrze się wysłużyła krajowi.

Z tego powodu zrosła się niejako z ludnością miejscową i cała bliższą i dalszą okolicą, bo przyjmowała uczniów ztamtąd pochodzących. Więc cel sam w sobie piękny a nadto i historyczny, musiał ją zespolić z ludnością. Dla tego też z mojej strony nic nie miałbym przeciw temu, żeby żądane składki zbierane były dla odbudowania tego zniszczałego domu. Dom bowiem, zwany Bursą Jerozolimską, jak równie i jego sąsiedni, mieszczący bursę filozofów, spłonął, a nie było funduszu do odbudowania żadnego. Użyto więc na umieszcze-

nie młodzieży dom, który jeszcze za Stanisława Augusta przeznaczony był na klinikę w gmachu św. Barbary, dawniejszem kolegium jezuickiem.

Otóż nie mogę wiedzieć, jaka jest myśl podających petycyę: czy obok bursy w gmachu św. Barbary życzą sobie mieć drugą, mającą za sobą historyczną powagę, czy też właściwie nic jest wiadome obecne przeznaczenie kolegium św. Barbary?

Bądź co bądź dodać jeszcze muszę, że przeciw zbieraniu składki w żadnym razie niebym powiedzieć nie mógł, a to tem bardziej, że własność domu kolegium św. Barbary kilkakrotnie uniwersytetowi była zakwestyonowaną. Staraniem jest uniwersytetu tytuł własności prawnie wykazać; gdy wszelako wypadek ostatecznie przewidzieć się nie da, bardzoby zatem być mogło, że uniwersytet wyjść by musiał z posiadania owego domu kolegium św. Barbary, w którym bursa mieści się na teraz. W przeciwnym razie, gdyby nie było żadnej wątpliwości co do jego posiadania, mury bursy filozofów i jerozolimskiej dałyby się korzystniej użyć dla uniwersytetu. Robiono też kroki ze strony uniwersytetu względem ich odbudowania. Myśli były rozmaite, ostatecznie przeznaczono gmach podnieść się mający na instytut fiziologiczny; tudzież pracownie, zbiory i sale wykładowe chemiczne. To jest cel, o którego uskutecznienie starał się uniwersytet u Wys. c. k. Ministerstwa.

Ministerstwo zdawało się przychylać do tego, jednak rzecz jeszcze ukończoną nie została z powodów znacznych kosztów, jakie do odbudowania niezbędnie byłyby potrzebne. Jeżeli rokowania w tej mierze skończyłyby się pomyślnie, wówczas gmach bursy jerozolimskiej i filozofów przybrałby wyżej nadmienione przeznaczenie; gdyby zaś Rząd nie przychylił do tego, w takim razie pozostałe mury owych burs spalonych, stałyby dalej pustką, jak dotąd stoją od czasów pożaru. Przypuściwszy więc, czego wszelako tymczasem przypuszczać niechcę, że z tego lub owego tytułu uniwersytet wyzutymby został z prawa posiadania domu mieszczącego na teraz bursę akademicką, to młodzież znajdująca tam mieszkanie i nadzór zostałyby bez opieki i przytułku.

Tak tedy stoi rzecz; uważałem sobie za obowiązek, wyłożyć ją pokrótce dla objaśnienia Wysokiej Izbie. Zresztą z mojej strony przystępuję do wniosku komisyi.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za przyjęciem wniosku, zechce rękę podnieść. (Podnoszą.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Petycya 210 przez posła Zbyszewskiego (czyta):

„Gmina miasta Przemyśla żali się, że pomimo że wynagrodzenie za pomieszkania c. k. oficerów przez Skarb Państwa gminie opłacane, nie odpowiada teraźniejszym stosunkom, a jednakowoż nieuwzględnione zostały wszelkie prośby o podwyższenie tego czynszu przynajmniej do wysokości wynagrodzenia miastom IV. klasy przyznanego. Urząd miejski podnosi, że gmina Przemyśl musiała właścicielom domów za pomieszkania i lokalności dla wojska za czas od roku 1860. — 1865. kwotę 13352 złr. 36 kr. w. a. dopłacić, a gdy słuszność równego rozkładu ciężarów publicznych na wszystkie gminy wymaga, ażeby każda gmina do ciężarów publicznych się przyczyniła, wypadałoby, ażeby ciężar ten, poszczególnie Przemyśl dotykający, jako ciężar krajowy był uważanym. Przeto gmina mista Przemyśla zanosi prośbę, ażeby Wysoki Sejm raczył zawezwać c. k. władze rządowe, by w Przemyślu nowe oszacowanie kwater wojskowych w myśl rozporządzenia z 21. Kwietnia r. 1852. (Dziennik praw Państwa nr. 90.) zarządzono, a zaczem to nastąpi, miasto Przemyśl do wyższej, przynajmniej do V. klasy taryfowej przeniesiono, lub nakoniec jakowe ryczałtowe roczne wynagrodzenie wyznaczyć chciano, lub nareszcie, ażeby miastu Przemyślowi wykazać się mającą ilość dopłat za czynsze kwater wojskowych z kasy miejskiej rok rocznie na cały kraj rozłożoną, i z funduszu krajowego zwróconą była.

Zważywszy, że gdy Skarb Państwa obowiązany jest czynsze za kwatery wojskowe zupełnie opłacać — rozłożenie na kraj rzeczonych dodatków z kasy miejskiej miejsca mieć nie może;

zważywszy dalej, że na podstawie przeciętnej kwoty czynszów przez dziesięcioletni przeciąg czasu od r. 1842. — 1851. za pomieszkanie wojskowe, tudzież wynagrodzeń za urządzenie tychże opłacanych obliczone taryfy, teraźniejszym stosunkom zupełnie nie odpowiadają i dla tego słuszność i sprawiedliwość nowego obliczenia wynagrodzeń za pomieszkania wojskowe wymagają:

Wysoka Izba raczy uchwalić: „Sejm udziela petycye c. k. Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem możliwego uwzględnienia

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc wiosek komisyi poddam pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem,

zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (csyta):

214/120. Poseł Russocki.

„Konstanty Pikulski, właściciel domu w Bursztynie, prosi o rozpoznanie i wyjaśnienie obwieszczonej Najwyższej ustawy z dnia 16. Sierpnia 1865., względem czasowego uwolnienia od podatku budowli nowych, przebudowanych i odbudowanych. Proszący wystawił w Bursztynie nowy dom i żądał uwolnienia od podatków, żądania jego nie uwzględniły jednakowoż wszystkie instancye władz finansowych z powodu, iż ustawa z dnia 16. Sierpnia 1865. r. odnosi się tylko do miejsc podlegających podatkowi czyszowemu.

Zważywszy że sprawa proszącego już prawomocnie rozstrzygnięta, a tłumaczenie ustaw całe Państwo obowiązujących do atrybucyi Sejmu nie należy, komisya petycyjna wnosi:

Wys. Izba raczy uchwalić.

Sejm przechodzi do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Wsyscy podnoszą.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

221/123. Poseł Ławrowski.

Gmina przedmieścia Gródka w obwodzie Lwowskim, prosi o przyjęcie na gminę nałożonego dodatku konkurencyjnego do drogi krajowej przez Lubień Wielki prowadzącej (w kwocie 204 złr 23 cnt.) na fundusz krajowy, i o odebranie tej drogi pod zarząd Wydziału krajowego.

222/124. Poseł Stępek.

Gmina Jaćmierz, w Sanockiem prosi toż samo względem drogi krajowej z Grabownicy do Dynowa.

Komisya petycyjna wnosi:

Wys. Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę Wydziałowi krajowemu.

256/143. Poseł Kraiński.

Jan Mierzwiński budowniczy drogi krajowej Brzesko-Podwołoczyskiej, w Tarnopolskiem, prosi o podwyższenie płacy.

Zważywszy, że administracya dróg krajowych przechodzi do Wydziału krajowego:

Komisya petycyjna wnosi:

Wys. Izba raczy uchwalić.

Sejm odstępuje petycyę Wydziałowi krajowemu“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

172/89, 173/90, 233/129, 174/91, 251/139.

Poseł Zaparyniuk.

„Iwan Tymoszczuk i Kostyn Stefnik z Oleszkowa; gminy Oleszkow, Rudniki, Orelec, w Kołomyjskiem; Wasyl Abrahamik, Huryluk Semen, Michajło Kostyniuk i Iwan Kostyniuk, proszą o ustanowienie osobnych sądów austregalnych dla ich sporów z dawnem państwem o grunta (p. 327).

Zważywszy, że na posiedzeniu dni 11. Stycznia r. b. na interpelacyę p. Mogilnickiego względem zaprowadzenia takich osobnych sądów dla sporów dawnych poddanych z dawnemi ich państwami o grunta, p. Komisarz rządowy dał wyjaśnienie, że w skutek najwyższego postanowienia z dnia 6. Listopada 1865. zaprowadzenie podobnych sądów miejsca mieć nie może, i że spory rzeczone wedle najwyższego postanowienia z dnia 20. Października 1860. do kompetencyi sądów należą:

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Sejm przechodzi do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz. Petycya 242, przez posła Zbyszewskiego (czyta):

Gminy: Niebylec, Jawornik, Konieczkowa, Gwoździanka, Bliziorka i Mułówka, pow. Strzyżowskiego, proszą o wstawienie się do łacińskiego konsystorza w Przemyślu, żeby proszącym wolno było na nauczyciela przy szkole trywialnej w Niebylcu prezentować Ludwika Pańczyka, któren jako zastępca nauczyciela przez 3 lata przebywając w Niebylcu zaufanie gmin pozyskał, a przez teraźniejszego proboszcza usuniętym został.

Komisya petycyjna wnosi:

Wys. Izba raczy uchwalić:

Sejm odstępuje petycyę c. k. Prezydyum Namiestnictwa.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Kto za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Gniewosz (czyta):

265/147. Poseł Gołuchowski.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Budzanowa, prosi o zapomogę.

Komisya petycyjna wnosi:

Wys. Izba raczy uchwalić;

Sejm odstępuje petycyę Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

(Po przeczytaniu.) Zgromadzenie to trudni się wychowaniem sierót i pielęgnowaniem chorych. W ostatnich latach było dotknięte gradobiciem i nienrodzajem, tak że nie jest w stanie utrzymywać się z funduszu, i prosi o wsparcie. Komisya uwzględniając dobroczynność tego zakładu, pielęgnującego chorych i sieroty, i to po największej części z żebranych pieniędzy, poleca Wysokiej Izbie wniosek swój do przyjęcia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto za przyjęciem wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek przyjęty. Poseł Rodakowski ma głos.

Poseł Rodakowski (czyta):

L. 71.

Gromada Kłodne, o odłączenie od powiatu Limanowskiego a przyłączenie do powiatu Nowo-Sądeckiego.

L. 126.

Gmina Iwkowo, powiatu Brzesko, o przydzielenie do urzędowego okręgu Bochnia.

L. 141.

Parafia kościoła Wojakowskiego o przyłączenie do powiatu Bocheńskiego.

L. 244.

Gmina Iwanówka, powiatu Kopeczynieckiego, o przydzielenie do powiatu Trembowelskiego.

Odesłać Wysokiemu Pryzydyum Namiestnictwa do uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek przyjęty.

Poseł Rodakowski. Petycye 190. i 191. przedłożone zostały przez księcia Sanguszkę. W petycyach tych jest wyrażona prośba, aby Wys. Sejm raczył wyjednać u Wys. Rządu zaprowadzenie sądów doraźnych na podpalaczy (czyta):

„Podanie z pod Sędziszowa i z pod Jasła, celem wezwania władz do zaprowadzenia sądów doraźnych na podpalaczy.

Zważywszy, że już przy załatwieniu poprzednich petycyj w tym przedmiocie, Wys. Sejm uchwalił, że nie widzi powodów udawania się do Rządu wprost o zaprowadzenie sądów doraźnych, nie zapoznaje jednego smutnego stanu bezpieczeństwa publicznego w kraju;

zważywszy, że te petycye nie zawierają w sobie żadnych nowych faktów, i są tylko dalszym ciągiem dawniej podanych petycyj, komisya, w której wystąpiły liczne i ważnemi argumentami popierane głosy o zupełne zadość uczynienie wniesionym petycyom, nie widziała się powodowana do zmienienia swojego zdania i wnosi:

Wys. Sejm raczy uchwalić:

Zważywszy, że stan bezpieczeństwa w kraju jest głęboko wstrząśnięty;

zważywszy, że przedłużone trwanie pożarów, t. j. dotychczasowa bezkarność podpalaczy, podkopuje porządek społeczny, i przyczyuia się pośrednio do rabunków, kradzieży i innych zbrodni:

Sejm odstępuje te petycye Wys. Prezydyum Namiestnictwu z tem usilnem wezwaniem, żeby przedsięwzięto odpowiednie kroki celem przywrócenia krajowi bezpieczeństwa publicznego.“

(Po przeczytaniu petycyi i wniosku komisyi.)

Jest więc to zalecenie o tyle silniejsze od dawniejszego zalecenia, że komisya wnosi, ażeby nie tylko jak dawniej sama uchwałą zalecającą przedsiębraniu odpowiednich kroków, ale i motywa tej uchwały, przedstawiające dzisiejszy smutny stan bezpieczeństwa publicznego w kraju, przedłożono Rządowi.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł książe Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł książe Sanguszko ma głos.

Poseł książe Sanguszko. Nie sprzeciwiam się wnioskowi komisyi, tylko wtenczas kiedy była mowa o tem przedmiocie, zapomniałem jednę rzecz, która jest ważną, to jest że przed dwoma laty Węgry były także pod wpływem takich samych pożarów, i zaprowadzno tam sądy doraźne, a we dwa lub trzy miesiące zupełnie te klęski ustały.

Więc to co komisya mówiła, iż zaprowadzenie sądów doraźnych nie może mieć wielkiego skutku, inaczej w praktyce się okazało.

Poseł Gołaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gołaszewski ma głos.

Poseł Gołaszewski. Jakkolwiek pierwszy raz w Izbie podobną petycyę odesłano bez uwzględnienia Wys. Namiestnictwu, przecież szanowny referent sam przyznał, że się jawią nowe fakta bardzo groźne, i przeto komisya nie byłaby wcale w niekonsekwencyi, gdyby teraz zdanie zmieniła, i postawiła wniosek o zaprowadzenie sądów doraźnych na podpalaczy. Jakkolwiek sądy doraźne nie będą inaczej indagować, jak tylko na mocy obowiązującej procedury karnej, przecież jeżeli zbrodniarz będzie złapany na gorącym uczynku, zostanie natychmiast ukarany. Jednakże chociaż kara jest zadośćuczynieniem sprawiedliwości prawa, to przecież, póki kara śmierci wykonuje się tak jak u nas, jak we Francyi, jak miała być niedawno wykonana w Lipsku, jak nakoniec w Hiszpanii, gdzie tracą winowajcę publicznie, jest ona także środkiem skutecznego postrachu dla każdego zbrodniarza, który poczuwa popęd do tego. Książe Sanguszko powiedział, że gdy przed dwoma laty zaprowadzono w Węgrzych sąd doraźny na podpalaczy, pomogło to. Był też podobny wypadek w kołomyjskim cyrkule, że na rozboje były podobne sądy zaprowadzone, i tam to nadzwyczajnie skutkowało.

Sądy doraźne zatem uważałbym jako zaostrzenie, któreby wstrzymywało od podobnych zbrodni, i przeto jestem za tem, ażeby były zaprowadzone.

Marszałek. Jeżeli szanowny poseł stawia taki wniosek, to muszę poddać go do poparcia.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Poseł hr. Hen. Wodzicki. Proszę o głos.

Poseł Zyblikiewicz. Nie można tego wniosku dawać do poparcia, bo już raz na tej kadencyi upadł.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Chciałem to samo powiedzieć, co p. Zyblikiewicz.

Marszałek. Poseł hr. Hen. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Hen. Wodzicki. Zrzekam się głosu, jeżeli wniosek p. Gołaszewskiego nie może być postawiony.

Poseł książe Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos.

Poseł książe Sanguszko. Nie wiem, czy to jest właściwe tłumaczenie regulaminu czyli prawa, że ponieważ taki wniosek raz upadł, to już nie można go powtórzyć. Przecież to są nowe petycye, nowe domagania się, których bezwzględnie odrzucić nie można, a gdyby cały kraj się o to samo domagał? Zresztą to nie jest wniosek do ustawy, to nie jest ustawa, lecz tylko zalecenie do Wys. Rządu.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. W regulaminie nie ma mowy, że petycya raz odrzucona, nie może być drugi raz wniesiona, tylko że wniosek raz odrzucony nie może być drugi raz stawiany. Gdyby rzeczewiście nowe okoliczności powstały, wierzę że można wniosek taki sam postawić; ale tu niema nowych okoliczności; — to że nowa przyszła prośba, nie jest wcale nową okolicznością. My jako posłowie wiemy i bez prośby, co się w kraju dzieje, czyny te wszystkie, które istniały tydzień, dwa lub trzy tygodnie temu, te istnieją także i po dziś dzień. Nie mogę więc pozwolić, aby wniosek raz odrzucony był drugi raz postawiony, dla tego że nowa nadeszła petycya; tym sposobem możnaby i 100 razy jedną rzecz poruszać i na 100 petycyj wnosić.

Marszałek. Proszę p. Grocholskiego, by mi powiedział, który to jest paragraf regulaminu, który o tem mówi.

(Głosy: Tego paragrafu nie ma w regulaminie, tylko w statucie jest podobny paragraf.)

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

(Głosy: To jest §. 17.)

Marszałek. Paragraf 17. statutu mówi tylko o wnioskach do ustawy.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Poseł książe Sanguszko. Przepraszam.

Marszałek. Są głosy za zamknięciem dyskusyi. Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za zamknięciem dyskusyi?

Poseł książe Sanguszko. Przepraszam, jeszcze nikt nic nie mówił.

Poseł hr. Hen. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hen. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Hen. Wodzicki. Nie zgadzam się z sposobem tłumaczenia regulaminu co do obecnego przypadku, które to tłumaczenie podał p. Grocholski, albowiem zupełnie co innego jest wniosek do ustawy, a co innego wniosek do postanowienia administracyjnego w danym razie, o które proszą petycye. Nie zgadzam się ja z tem, co p. Grocholski utrzymuje, że nowe okoliczności

nie zaszły; owszem zachodzą codziennie, i oprócz tych petycyj, które na stół Izby przychodzą, mamy wiele innych licznych dowodów o ponawiających się codziennie prawie pożarach, a o wszystkich domyślać się można, że złoczyńczą ręką zostały popełnione. A zatem stan jest groźniejszy aniżeli wtenczas, kiedy nadeszły tamte petycye i prośby. Jeszcze muszę tutaj jedną stronę podnieść, t. j. złą stronę postępowania organów rządowych, mianowicie powolność ich jest tak wielka, że pierwsze chwile po popełnionej zbrodni bywają zaniedbywane, kiedy jeszcze pierwsze wrażenie w zbrodniarzu panuje, i kiedy jeszcze poszlaki zbrodni odkryć się dadzą. Ponieważ dosyć jaskrawo już na ostatniem posiedzeniu podniesione były wszystkie strony tych rzeczy, więc w dłuższy wywód wdawać się nie będę; mimo to jednak, iż okoliczności są groźniejsze, zgadzam się z wnioskiem komisyi petycyjnej, ponieważ zadaniem i obowiązkiem Sejmu jest wykazać złe, ale nie pobierać takich uchwał, które w zakres administracyi krajowej wkraczają. Zadaniem i powołaniem Sejmu jest jedynie napierać na Rząd, aby tenże złemu wszelkiemi środkami, jakie tylko ma w swem ręku, nie wykluczając żadnego, zapobiegał.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ja muszę się sprzeciwić twierdzeniu p. Grocholskiego, a to oparty na §. 42. regulaminu, który wyraźnie mówi: że poprawka raz odrzucona może być wziętą pod rozbiór, jeżeli przynajmniej 30 członków tego zażąda. Dni temu kilka upadł wniosek p. Krzeczunowicza, i sam p. Grocholski na drugi dzień zbierał podpisy i nad tym wnioskiem mieliśmy drugi raz rozprawę, i głosowaliśmy nad nim. Więc zdaje mi się, że to samo można uczynić z wnioskiem p. Gołaszewskiego.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rodakowski. Wprawdzie jako sprawozdawca komisyi nie jestem uprawniony wchodzić imieniem komisyi w kwestyę, czyli artykuł regulaminu może lub nie może tutaj być zastosowany; ale niech mi wolno będzie wypowiedzieć, że według mego zdania zacytowany paragraf regulaminu tutaj zastosowanym być nie może; w takim razie bowiem wszystkie petycye, odnoszące się do przedmiotu w tej Izbie już raz załatwionego, nie mogłyby być inaczej rezolwowane, tylko tak, jak pierwsza w tym przedmiocie petycya. A przecież tak nie jest, tak być nie może, to zwichnęłoby wszelką dyskusyę, i odjęło Sejmowi samodzielność uchwał.

Te petycye odnoszą się do tego samego przedmiotu, co i wszystkie poprzednie, ale są to nowe petycye, nowe do Sejmu podania i nic nie przeszkadza, żeby Wys. Izba według swego przekonania odmiennie zrezolwowała je, bo postawiony tu wniosek komisyi jest tylko zdaniem komisyi, nie zaś wnioskiem do ustawy, do zdania komisyi wolno jest każdemu posłowi stawiać poprawki, a Izba może je przyjąć lub nie. Przeto sądzę, że poprawka p. Gołaszewskiego jest uprawnioną i może być podaną do poparcia, a potem może być przedmiotem dyskusyi.

Marszałek. W statucie krajowym jest wyraźnie powiedzianem, że tylko wnioski do ustawy nie mogą być odnawiane, a regulamin znowu mówi tylko o wnioskach samoistnych. Ale tu jest tylko poprawka do wniosku komisyi, dla tego nie widzę się spowodowanym nie podawać jej do poparcia, a jeźli popartą zostanie, pod dyskusyę. — Kto więc popiera poprawkę p. Gołaszewskiego, aby żądać od Wys. Namiestnictwa zaprowadzenia sądów doraźnych, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparta.

Poseł Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Ja muszę tu jeszcze jedną stronę podnieść, która jest bardzo ważną, a to jest, że złodziejstwa się niesłychanie przez to szerzą i to szczególnie między właścicielami gruntów mniejszych; jeden ukradnie coś, drugi widzi to, jednakowoż z obawy, aby nie był spalonym, nie odkrywa tego, i tym sposobem wiedzą kto, co i komu ukradł, ale rzecz się nie wyda. — Co poseł Wodzicki powiedział, jest rzeczą niezawodną; sądy doraźne sprowadzą komisyę na miejsce, która w pierwszej chwili może bardzo łatwo wyśledzić sprawców zbrodni, dopóki jeszcze poszlaki zbrodni nie są zatarte. Ja mogę to utrzymywać i z własnego doświadczenia zacytować, że w pierwszym momencie śledząc rzecz, bardzo łatwo można znaleść tego, który podpalił; bo jak bardzo często się to trafia, komisya dopiero w 4, 6 albo nawet w 8 tygodni po popełnionej zbrodni zjeżdża, a często się nawet trafia, że daleko później, bo dopiero w 6 do 10 tygodni bierze się do indagacyi, gdy tymczasem wszelkie szczegóły i ślady, jakie do wykrycia zbrodniarza posłużyć by mogły, zacierają się. —

Przez taką powolną sprawiedliwość, szczególnie dla włościan, którzy najwięcej podlegają wszystkim takim zbrodniczym zachciankom, kara późno wymierzona nie ma żadnego postrachu, gdy tymczasądy doraźne karę taką zaraz na miejscu wymierzają.

Więc dla tego bardzo z mojej strony popieram wniosek p. Gołaszewskiego, a to tem bardziej, że w komisyi zdanie to, jakie nam szan. referent przedstawił, tylko ledwo jednym głosem większość otrzymało, bo były 3 głosy za sądami, a 4 przeciw. Z tego widać, jak bardzo się zdanie zmieniło, i że wszyscy zgadzamy się na to, iż kraj jedynie zaprowadzeniem sądów doraźnych zaspokoić można i ubezpieczyć od zbrodni, które już tak przeciążają nasze społeczeństwo, że nie nam innego nie pozostaje, jak życzyć sobie tak radykalnego środka; i dla tego popieram bardzo ten wniosek, a raczej poprawkę posła Gołaszewskiego.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Sądy doraźne, moi panowie, mają głównie tę dobrą stronę, że w okolicznościach, w których bezpieczeństwo publiczne w kraju znajduje się zagrożonem przez zbrodnicze czyny, przez same ogłoszenie wywierają skutek pożądany, i często samo ogłoszenie do zapobieżenia złemu wystarcza. Sądy doraźne mają dalej tę nadzwyczajną doniosłość, że chociaż i w takowych śledztwo odbywa się podług zwyczajnych przepisów karnych, to śledztwo musi być natychmiast rozpoczęte a zbrodniarz w jak najkrótszym czasie i to na miejscu ukaranym; gdy przeciwnie w zwykłej procedurze karnej śledztwo rozpoczyna się po czynie zbrodniczym w kilka tygodni lub kilka miesięcy, a zasądzenie zbrodniarza zwyczajnie dopiero po paru latach, i to z daleka od popełnionej zbrodni następuje, i tym sposobem całe wrażenie, jakieby kara mieć mogła, gdyby bezpośrednio po czynie następywała, niknie. Jak jest zatrważającym stan bezpieczeństwa publicznego u nas stwierdzają codziennie powtarzające się zbrodnicze czyny, które krajowi wyrządzają ogromne szkody; i tak przed kilkoma dniami dobitnie p. hrabia Wodzicki wykazał z rachunków Towarzystwa ogniowego, jak wielkie szkody przez pożary bywają nam wyrządzane. Moi panowie, podpalacze sami kosztują kraj rocznie parekroć stotysięcy, taki stan społeczeństwa nie jest normalnym, on jest nadzwyczajnym, a tego wszystkiego okazuje się, że sądy zwyczajne temu już zaradzić nie umieją, że one już nie wystarczają, interes kraju wymaga zatem, byśmy w tym przypadku uciekli się do nadzwyczajnych a skutecznych środków, jakiemi niezawodnie będą sądy doraźne. Jeżeli jest skonstatowany taki zatrważający stan bezpieczeństwa publicznego, to nie mamy powodów wahać się, aby skutecznie zaradzić złemu, i nie mamy co dłużej czekać, aż reszta pozostających domów naszych i szczupłego dobytku spłonie ogniem zbrodniczej ręki i wcale nie mamy się czego obawiać, że taki krok rzuci popłoch na resztę spokojnych mieszkańców, bo skoro, moi panowie, taki stan w rzeczewistości w kraju trwa, to go już i dziś wszyscy znamy.

Doświadczenie uczy, że w innych krajach, a jak się to niedawno stało w Czechach i Węgrzech, już samo ogłoszenie sądów doraźnych wywiera dobroczynny i magiczny skutek i zbrodnie ustają, a zatem i u nas takiego samego skutku z wszelką pewnością spodziewać się możemy, bo nie podlega wątpliwości, że samo ogłoszenie odstraszy tych, co mają zbrodnicze zamiary, a doda otuchy spokojnym mieszkańcom kraju; więc moi panowie nie czekajmy, aż nas do reszty spalą, tylko od razu idźmy do celu, a ponieważ złe przebrało wszelką miarę, nie zwlekajmy sądów doraźnych jako jedynego środka mogącego od nas to złe uchylić. Jestem przeto za wnioskiem posła Gołaszewskiego i popieram go jak najmocniej.

Poseł książe Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł ks. Sanguszko ma głos.

Poseł ks. Sanguszko. Jak zabrałem pierwszy raz głos przy tej petycyi, powiedziałem że się łączę do wniosku komisyi, a to dla tego, że raz już taki sam wniosek podawałem, ale ten wniosek upadł, więc nie miałem nadziei, aby taki sam wniosek mógł się utrzymać. Ale skoro on znowu został tu w tej Izbie postawionym, to go najmocniej popieram, a do tego kroku czuję się być obowiązanym w interesie kraju, a nawet mam i mój własny interes (wesołość.), bo moi panowie, kto się 6 razy pali, a do tego 5 razy przez zbrodniczą rękę podpalacza, to przecież musi na niem sprawić pewne wrażenie. Ci panowie, którzy są z innych stron kraju, gdzie podpalania mniej się zdarzają, zapewne mało czują, co to jest być w takiej niepewności; ale gdyby sami takie klęski doznawali, to niezawodnie inaczej by rzeczy sądzili.

Chciałbym jeszcze sprostować, co mylnie wyrzekł poseł Wężyk. Powiada on, że przez pod-

palaczy my ponosimy rocznie stratę dwakroć sto tysięcy; przepraszam, bo jak to szanowny prezes Towarzystwa ogniowego wykazał, straciliśmy za 1½ roku 800000 złr., a zresztą teraz co raz bardziej ta proporcya się zwiększa, tak że już sądy zwyczajne dla zaradzenia temu złemu nie wystarczają. Potem chciałbym jeszcze i tę uwagę zrobić, że szanowni posłowie z innych stron kraju naszego powiedzieli mi, iż mego wniosku dla tego nie poparli, ponieważ żądałem sądów doraźnych tylko dla 4 cyrkułów, a to dla krakowszkiego, wadowickiego, tarnowskiego i sandeckiego. Ja proponowałem tylko dla tych obwodów, bo petycye, jakie przez moje ręce w tym przedmiocie do Sejmu byłe wniesione, tylko z tych obwodów pochodziły, a więc ja nie śmiałem proponować takiego nadzwyczajnego środka dla innych. Szanowni posłowie z tamtych cyrkułów niechaj będą pewni, że gdyby oni przez wzgląd na stan w ich obwodach uważali taki środek za konieczny, to jeśli my go osiągniemy, to i im będzie łatwiej dla siebie otrzymać taki stan oblężenia, (Dłuższa wesołość w Izbie. Marszałek wzywa do uciszenia się.), t. j. ja się pomyliłem, chciałem powiedzić, że łatwiej będzie także im uzyskać sądy doraźne...

Poseł Żuk-Skarszewski. Proszę o głos.

Poseł Wład. Sanguszko. Przepraszam, ja jeszcze nie skończyłem. Powiadają niektórzy, że sądy doraźne nie są żadnym nowym środkiem, bo procedura i dowody przeprowadzane bywają podług tych samych praw, jak i w zwykłych sądach. Czy sądy doraźne są dobrym środkiem, czy nie, o tem nie chcę sądzić, lecz to rzecz pewna, że sądy, jakie są dzisiaj, na nic się nie przydały (oho! oho!); dla tego trzeba innego środka, a podobno innego nie ma jak sądy doraźne; wiec popieram poprawkę p. Gołaszewskiego.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Poseł Gołaszewski ma głos.

Poseł Gołaszewski. I ja, moi panowie, nie jestem zwolennikiem drakońskiego prawodawstwa, ale zdaje mi się rzeczą ważną, aby przez uchwalenie tego wniosku Wys. Izba wyraziła swoje zdanie, że stan bezpieczeństwa publicznego w naszym kraju jest rzeczewiście zatrważającym, a czy ta uchwała pozostanie bez skutku, to już nie od nas, ale od Wys. Rządu zależyć będzie. Ale niech sobie panowie raczą wystawić to miłe położenie owych spokojnych mieszkańców po wsiach, którzy dręczeni niepokojem przez całą noc chodzą od okna do okna i wyglądają, rychło też pójdzie z dymem pożaru ich majątek, jedyny byt ich i rodziny. Wątpić nie można, że gdyby to prawo tylko ogłoszonem zostało, nie będzie ono bez dobroczynnego skutku, bo powściągnie tych, którzy mają złe zamiary, i zbrodnicze czyny ustaną, a tak może się skończyć na samem ogłoszeniu tylko tych sądów. O cóż się więc mamy tak obawiać? Spokojna ludność na tem nic nie ucierpi, owszem zyska, a jeżeli który złoczyńca, schwytany na gorącym uczynku, ulegnie karze sądów doraźnych, karze śmierci, to zdaje mi się, że dla bezpieczeństwa naszego społeczeństwa taką ofiarę ponieść wahać się nie powinniśmy.

(Poseł Alfred hr. Potocki. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Dyskusya jest zamknięta. Do głosu zapisanych mowców jest jeszcze pięciu, podług regulaminu muszą być wybrani jeneralni mowcy. Prosiłbym tedy zapisanych panów mowców, ażeby się oświadczyli, kto jest za wnioskiem posła Gołaszewskiego, a kto przeciw niemu.

Poseł Żuk-Skarszewski, za wnioskiem czy przeciw wnioskowi?

Poseł Żuk-Skarszewski. Ja w obec już raz w tej sprawie zapadłej uchwały, jestem przeciw.

Marszałek. Poseł Kozłowski, za czy przeciw?

Poseł Kozłowski. Za wnioskiem.

Marszałek. Poseł Rutowski?

Poseł Rutowski. Ja jestem za wnioskiem, ale nie w tej drodze.

Marszałek. Poseł Wolny?

Poseł Wolny. Ja za wnioskiem komisyi, a przeciw sądom doraźnym.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz?

Poseł Zyblikiewicz. Ja za wnioskiem.

Marszałek. A zatem za sądami doraźnemi są panowie posłowie: Kozłowski, Rutowski i Zyblikiewicz, a przeciw posłowie Żuk-Skarszewski i Wolny; przerwę posiedzenie na chwilkę i proszę, ażebyście panowie wybrali jeneralnych mowców.

Marszałek. Jeneralnymi mowcami są: p. Żuk-Skarszewski przeciw. Pan Zyblikiewicz za. P. Żuk-Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk-Skarszewski. Całą siłą, na jaką mnie stać było, popierałem dawniej wniosek

czcigodnego posła tarnowskiego w silnem przekonaniu, że w stanie wyjątkowo-chorobliwym, w jakim się znajduje nasze społeczeństwo, wyjątkowych potrzeba środków, „wyjątkowych sądów; jednakże nie mieliśmy szczęścia przekonać Izbę i wniosek został odrzucony.

Od tego czasu nie zaszła żadna nowa, nieznana pierwej okoliczność, żaden nowy fakt, a petycye obecne temi samemi co i poprzednie poparte są motywami i są z poprzedniemi prawie jednoczesne. W obec tego nie podobno mi doradzać Wys. Izbie powzięcia dziś uchwały wręcz z poprzednią sprzecznej, albowiem byłaby taka uchwała oznaką chwiejności, kompromitowaniem powagi Sejmu, czego nie powinniśmy dopuścić tem bardziej, że komisya petycyjna popiera swój wniosek tak dosadnem przedstawieniem anormalnego stanu społeczeństwa, tak silnemi argumentami uzasadnia potrzebę zaprowadzenia środków wyjątkowych, chociaż ich po ich mianie nie nazywa, że ja w tym wniosku komisyi znajduję najwłaściwszy sposób wyjścia, spodziewając się że i bez wyraźnej naszej uchwały pan Namiestnik i właściwe władze nie cofną się przed zarządzeniem środków najenergiczniejszych, chociażby i wyjątkowych, by kres położyć zastraszającemu stanowi rzeczy. Dla tych powodów popieram wniosek komisyi.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Moi panowie, w kwestyi czy zaprowadzić czy nie zaprowadzić sądy doraźne, a raczej czy mamy wyrazić nasze życzenie w tej mierze, rozstrzygać winien wyłącznie i jedynie ten fakt, czy znajdujemy się w okolicznościach zwyczajnych, czy też nadzwyczajnych, a w szczególności czy pożary w naszym kraju są zwyczajne i nie liczniejsze jak w każdym innym roku, czyli też są one nadzwyczajne i wyjątkowe. Co do taktu tego nie ma się o co sprzeczać, bo największa w tej mierze powaga, dyrektor Towarzystwa ogniowego, hr. Wodzicki, wypowiedział stanowczo, że pożary są nadzwyczajne, że przybierają tak zastraszające rozmiary, że istotnie bezpieczeństwo publiczne jest zagrożone i że w kraju naszym dzisiaj zwykłe sądy tej zbrodni zapobiedz nie potrafią. Skoro tak jest, to oczewiście nic nam nie pozostaje jak zaprowadzić środki, które radykalnie temu złemu koniec położą, to jest sądy doraźne. Przeciwnicy nasi wypowiedzieli, że wielkiego skutku ze sądów doraźnych spodziewać się nie można, że formy są te same jak przy zwykłych sądach, t. j. że procedura karna ta sama, a więc i rozwlekłość w sądzeniu spraw będzie również ta sama. Ja sądzę inaczej.

Chociaż procedura jest ta sama, to jednakże ogromna różnica jest w dochodzeniu sprawy.

Sądy doraźne działają szybko. Ta sama sprawa, która w sądach zwyczajnych ciągnie się przez kilka miesięcy lub kilka lat, kończy się w sądach doraźnych w ośmiu dniach, a co więcej przy sądach doraźnych komisya karna zjeżdżać musi na miejsce, i tam natychmiast przeprowadza śledztwo, tak że każdy czyn i zbrodniarz najdalej do dni 8 ukaranym być musi. W tem właśnie leży skuteczność sądów doraźnych, śledztwo jest pewniejsze, bo poszlaki zbrodni, które po dłuższym przeciągu czasu zupełnie giną, w kilku dniach zatarte być nie mogą.

W ogólności jest to słaba strona naszego sądownictwa, że działa bardzo powolnie, daje więc zbrodniarzom czas do porozumienia się ze wspólnikami, i do usunięcia śladów zbrodni, ztąd pochodzi, że rzadko kiedy podpalacz może być wykrytym.

Pomimo to nie byłbym za środkami wyjątkowemi, gdyby zbrodnia była tylko zwyczajną. Lecz skoro stała się nadzwyczajną, należy się uciec do środków nadzwyczajnych, zwłaszcza jeżeli skuteczność ich nie podlega wątpliwości.

Mówiono tu, że uchwała Sejmu, domagająca się sądów doraźnych, rzuci postrach po kraju. Pytam się na kogo? Jużci nie na tych, którzy posiadają budynki i gumna mogące się spalić. Jeżeli postrach padnie na kogo, to chyba na tych, którzy chcą podpalać.

Że na podpalaczy padnie postrach, jestem tego pewny, co więcej, samo ogłoszenie sądów doraźnych rzuci pomiędzy nich bardzo pożądany popłoch, a kto wie, czy pożarom końca nie położy. Postrachu więc, którego komisya się obawia, nie tylko nie powinniśmy się lękać, ale wywołać go powinniśmy, bo jak powiedziałem, jeżeli postrach padnie na kogo, to chyba na zbrodniarzy, ale nie na tych, którzy mają coś do stracenia, przeciwnie ci nabiorą otuchy, widząc, że kraj bierze ich w opiekę prawa. (Brawo.)

Nie ma więc żadnej wątpliwości, czy trzeba sądów nadzwyczajnych, czy nie. W tej mierze nikt sądzić nie może lepiej, jak zacny dyrektor Towarzystwa ogniowego, on zaś wykazuje, że zbrodnia dochodzi do ostateczności; nie pojmuję więc, dla czego wstrzymać byśmy się mieli od środków nadzwyczajnych.

Na jedną okoliczność muszę zwrócić uwagę Wys. Izby. Jestem przekonany, że Namiestnictwo i w ogóle Rząd będą w tej mierze postępywać w duchu uchwały Wys. Izby.

Wys. Sejm doświadczył i doświadcza, że Rząd krajowy uważa zawsze na opinię Sejmu, i w duchu Sejmu postępuje. Jeżeli tedy odrzucimy wniosek ks. Sanguszki, to Namiestnictwo będzie miało związane ręce; gdy bowiem komisya powiedziała, że nie należy domagać się sądów doraźnych, aby na kraj nie rzucać postrachu, to Namiestnictwo nie zechce przerażać kraju, a postępując w duchu i w myśli Wys. Izby, będzie miało związane ręce. Z tych powodów jestem za zaprowadzeniem sądów doraźnych.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. dr. Rodakowski. Wniosek, a raczej poprawka p. Gołaszewskiego jest następująca (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić wezwanie do c. k. Prezydyum Namiestnictwa dla zaprowadzenia sądów doraźnych w Galicyi na podpalaczy.“

(Po przeczytaniu.) Pozwoliłem sobie zabrać głos, windikując dla pana Gołaszewskiego prawo wniesienia poprawki, ale nie idzie za tem, żebym się z tą poprawką zgadzał, przeciwnie jestem za odrzuceniem tej poprawki.

Najprzód muszę zwrócić uwagę Wys. Izby na powody, które szanowny poseł Gołaszewski przedstawił nam celem poparcia wniesionej przez siebie poprawki.

Powiedział on, że ja przedstawiam nowe fakta. Ja muszę temu zaprzeczyć. Ja powiedziałem przeciwnie, że nie ma nowych faktów, a petycye tu podane są tylko ciągiem dalszym dawniej przedstawionych petycyj, mają one to samo brzmienie i nowych faktów nie cytują, i tylko później podane zostały.

Nie mogę także zgodzić się z pojmowaniem sz. posła Gołaszewskiego, aby sądy doraźne tylko publikowano. Publikacyi takiego prawa nie mogę uważać za żart, raz publikowane, muszą one także wejść w wykonanie.

Grozić a nie uderzyć, to byłoby zupełnie fałszywą zasadą. (Szmer.)

Ja zwracam moje słowa do szanownego posła Gołaszewskiego, który jak zrozumiałem życzył sobie, aby sąd doraźny był tylko publikowany, jakoby dla postrachu. (Głosy: o nie, nie.) Różnimy się w zasadzie, i mojem zdaniem można przyjąć albo odrzucić propozycyę o sądach doraźnych, ale tylko zagrozić podobnemi sądami byłoby zawsze niestosownem, a nawet i niemożebnem. Co się tyczy uwagi p. Wężyka, ażeby za takie zbrodnie karę jak najprędzej wykonać, to muszę tu dodać, że tą karą, za której przyspieszeniem przemawia p. Wężyk, jest kara śmierci, i że trzeba się jak sądzę głęboko zastanowić nad życzeniem, żeby ta kara była jak najprędzej wykonaną.

Co się tycze uwagi p. Zyblikiewicza muszę powiedzieć, że i dawniej nigdy nie utrzymywano, jakoby między sądami doraźnemi a zwykłemi sądami nie było różnicy co do formy — przeciwnie; już przy pierwszem sprawozdaniu imieniem kokomisyi miałem zaszczyt przedstawić Wys. Izbie, że właśnie co do formy różnią się sądy doraźne od zwyczajnych sądów, a że nie ma różnicy co do śledztwa, mianowicie co do teoryi dowodowej.

Sądzę, że to stanowi wielką różnicę. Jakiż to rozpaczliwy stan kraju byłby skonstatowany, gdyby zgromadzenie takie jak Sejm orzekło, że nie widzi innego sposobu zapobieżenia złemu, jak tylko w zaprowadzeniu sądów doraźnych. Byłby to stan bardzo smutny, a jeżeli ten stan rzeczewiście istnieje, to już na podstawie zdania dotąd przez Sejm wyrzeczonego, Prezydyum Namiestnictwa może powziąć odpowiednie środki, a nawet starać się o ogłoszenie sądów doraźnych w celu powrócenia bezpieczeństwa. Ale zdaniem mojem kraj nie jest w tak rozpaczliwem położeniu, ażeby dzisiaj już doradzać zaprowadzenia sądów doraźnych.

Ja nie widzę potrzeby, ażeby Sejm doradzał Rządowi takiego kroku. Zresztą mojem zdaniem ogłoszenie sądów doraźnych nie będzie postrachem dla tych którzy podpalają, bo ci wiedzą, że mogą być karani i bez sądów doraźnych, ale będzie to postrach rzucony na spokojnych właścicieli i w tych okolicach, gdzie jeszcze pożarów nie było. Musi to być zastraszającem dla wszystkich mieszkańców, jeżeli się dowiedzą, że zgromadzenie takie jak Sejm udaje się do środków ostatecznych, i prosi o zaprowadzenie sądów doraźnych. Mnie się zdaje, że takie wotum wywrze wpływ ogromnie niepokojący na ludzi spokojnych, a nie będzie postrachem dla tych, którzy podpalają. Proszę zatem Wys. Izbę, ażeby raczyła wniosek komisyi petycyjnej zamienić w uchwałę, który to wniosek będę miał zaszczyt jeszcze raz odczytać (czyta powtórnie wniosek komisyi petycyjnej.)

Marszałek. Przystąpimy do głosowania najprzód nad wnioskiem posła Gołaszewskiego. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Rodakowski (czyta powtórnie wniosek p. Gołaszewskiego.)

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Gołaszewskiego, zechce wstać. (Powstaje wątpliwa wiekszość.) Jest wątpliwość, więc zrobię kontrapróbę. Kto jest przeciwny zaprowadzeniu sądów doraźnych, zechce wstać. (Znowu wątpliwość.)

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Proszę księcia co do postawienia kwestyi. Nie można powiedzieć, że ci, którzy powstają, są przeciw sądom doraźnym, tylko przeciw orzeczeniu tego przez Izbę.

Marszałek. Proszę pp. sekretarzy obliczyć głosy. (Sekretarze liczą, ale znowu nie ma pewności.) Ponieważ rezultat głosowania ciągle jest wątpliwy, przystąpimy do głosowania imiennego. Kto jest za wnioskiem posła Gołaszewskiego, by prosić o zaprowadzenie sądów doraźnych, powie tak, a kto jest przeciwnego zdania, powie nie.

Sekretarz L. hr. Wodzicki (czyta spis alfabetyczny posłów, którzy głosują.)

Marszałek (po obliczeniu głosów). Jest 59 głosów za wnioskiem posła Gołaszewskiego, a 57 przeciw, zatem wniosek dwoma głosami się utrzymał. (Brawo.)

Sprawozdawca p. Rodakowski (czyta):

„Petycya do liczby 35.

„Hrabia Starzeński ofiaruje pozostałą po formacyi pułku wolnych Krakusów resztę w gotowiźnie 10.765 złr. 91 cent. na rzecz funduszu krajowego.“

Przed rozpoczęciem tegorocznej wojny, hr. Starzeński, zaszczycony zaufaniem Najjaśnieiszego Pana, został upoważniony do formowania z dobrowolnych datków legionu jazdy pod nazwą pułku wolnych Krakusów, w tym celu wystosował do kraju wezwanie do składek na rzecz formacyi tego legionu. W petycyi, którą zacytowałem, podał hr. Starzeński Sejmowi wiadomość o całym postępowaniu swojem i składa resztę funduszu pozostałą w jego rękach na rzecz funduszu krajowego.

Wys. Izba pozwoli, żebym niektóre szczegóły tej petycyi podał do jej wiadomości.

W ogóle wpłynęło na formacyę pułku wolnych Krakusów:

a) W papierach wartościowych	19.689 złr.	imiennej wartości, za które drogą spieniężenia osiągnięto . . .
	12.456 złr.	
b) w gotówce wraz z uzyskanym procentem wpłynęło . .	65.461 „	94 c.

Prócz tego ofiarowano pułkowi 154 koni, między temi 29 z rynsztunkiem, tudzież ekwipunek na 29 ludzi, które to wszystkie datki, szacując konie na . . . 24.640 złr.
a rynsztunek i ekwipunek na . . 2600 „
czynią razem . . . . 105.157 złr. 94 c.

Z tych funduszów wystawił hr. Starzeński dwa kompletne szwadrony w sile po 5 oficerów, 148 ludzi i 148 koni; nadto oddział zakładowy w sile 2 oficerów, 68 ludzi i 45 koni, gdy zawarcie pokoju dalszej formacyi koniec położyło.

Mimo że z powodu przygotowania do wojny, tak konie, jak też wszelkie przybory wojskowe znacznie były podrożały, a skutkiem przerwania komunikacyi wszystkie potrzeby pułku w kraju musiały być zaspokojone, co ich cenę także nie mało podniosło, nie wydał hr. Starzeński przecież na wystawienie dwóch wyżej opisanych szwadronów, razem z oddziałem zakładowym jak 60.339 złr. 15 c., a mianowicie na każdy szwadron po 25.000 złr., na oddział zakładowy 10.339 złr. 15 c., tak że doliczywszy nawet wyżej przytoczoną wartość ofiarowanych koni, rynsztunków i mundurów, wystawienie jeźdźca z koniem i rynsztunkiem kosztowało tylko 218 złr., czyli jeden szwadron 34.000 złr., podczas gdy taki sam szwadron eraryum wojskowe w czasach zwykłych, przy najniższych pokojowych cenach wyżej 40.000 złr. kosztuje. Dodać potrzeba, że w wykazanej sumie 60339 złr. mieszczą się także koszta kwaterunkowe, utrzymania ludzi i koni aż do oddania szwadronów c. k. armii, niemniej koszta utrzymania oddziału zakładowego przez więcej jak 3 miesiące.

Po tem przedstawieniu przystępuje do właściwego sprawozdania komisyi, i będę miał zaszczyt odczytać konkluzye, do których po dokładnem zbadaniu rzeczy, doszła komisya (czyta):

„Zważywszy, że pieniądze złożone celem uformowania pułku Krakusów w czasie ostatniej wojny były złożone na cele państwowe;

zważywszy, że hr. Starzeński, który pokąd trwało formowanie, miał nieograniczone prawo rozrządzania temi funduszami na wskazane cele, dzisiaj jest właściwie depozytaryuszem tych fundu-

szów, mianowicie reszty pozostałej po zamknięciu dalszej formacyi pułku Krakusów;

zważywszy, że dzisiaj w obec składających te fundusze obywateli, jedynie Monarcha, zarazem najwyższy wódz armii, na której powiększenie te fundusze były składane, reprezentuje te cele państwowe, które miały być poparte składanemi na formacyę Krakusów funduszami;

zważywszy, że kiedy pieniądze te nie mogą być użyte bezpośrednio na ten cel, nikt inny, chyba najwyższy tych celów przedstawiciel, zatem Monarcha może nadać tym funduszom właściwe przeznaczenie, a oddanie reszty tych funduszów tym co je ofiarowali, jest prawie niepodobieństwem:

zważywszy, że ciału takiemu jak Sejm krajowy, nie przystoi przyjmować ofiarowanych mu funduszów, jeżeli pod względem prawomocności tego aktu może choćby najmniejsza powstać wątpliwość;

zważywszy to wszystko, komisya petycyjna wnosi:

Ofiarowaną przez hr. Starzeńskiego kwotę 10.765 złr. 91 c., pozostałą z dobrowolnych datków, składanych na formacyę legionu jazdy pod nazwą pułku wolnych Krakusów, przyjąć na fundusz krajowy, jeżeli Najjaśniejszy Pan przyzwoli na takie rozporządzenie tym funduszem, zamierzone przez hr. Starzeńskiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. W sprawozdaniu komisyi jest wyrażona wątpliwość, czy hr. Starzeński może dysponować resztą pozostałej sumy z formacyi korpusu ochotników, lub nie. Już sam wzgląd na osobistość hr. Starzeńskiego usuwa w tej mierze wszelką wątpliwość, bo trudno przypuścić, aby on nie znał obowiązków swoich względem korony i Rządu, i aby się pierwej nie zapewnił, czy ta sumą może dysponować lub nie. Dla mnie więc wystarcza sam fakt, że skoro ofiarował pozostałą sumę na rzecz kraju, może nią prawomocnie dysponować.

Pojmuję jednak, że komisya nie mogła się powodować względami osobistemi, i że za prawomocnością się oglądała. W tej mierze jednak przyszła ona do mylnej konkluzyi, bo wyszła z mylnego założenia, i ztąd wątpliwość jej o prawomocności ofiary. Na samym wstępie sprawozdania powiada ona, że hr. Starzeński został upoważniony do formowania korpusu Krakusów, ztąd by się zdawało, że hr. Starzeński miał tak samo tylko upoważnienie, co i inne osobistości Monarchii, a mianowicie w Tyrolu, Styryi, lub dolnej Austryi. Tak jednak nie jest; hr. Starzeński był w wyjątkowem i nadzwyczajnem położeniu, i miał stanowisko takie, jakiego w Austryi od czasów Wallensteina nikt nie zajmował. On nie był przeznaczony do zbierania składek pieniężnych na cele państwowe, a mianowicie na uformowanie ochotników, nie był przeto zwyczajnym, tylko mandataryuszem i depozytaryuszem składek, lecz on był mianowanym regimentarzem do wystawienia korpusu Krakusów.

W tem leży wielka różnica. Cesarz mianując go regimentarzem korpusu Krakusów, nie robił go mandataryuszem, ażeby zbierał fundusze i składki, lecz zostawił mu do woli, czy ze swego majątku pokryje koszta, czy znajdzie gdzieindziej poparcie, byle wystawił na własną rękę i wprowadził do boju korpus Krakusów. Nic było mu więc poleconem próbować szczęścia, czy zdoła lub nie zebrać fundusze na korpus ochotników, lecz on wziął na siebie osobisty obowiązek wystawienia korpusu Krakusów, choćby ze swego własnego majątku, jeżeli mu kto inny nie przyjdzie w pomoc.

To co kraj składał, nie składał przeto na cele Państwa, nie składał dla Cesarza, nie składał do depozytu hr. Starzeńskiemu; kto cokolwiek dawał, dawał osobie regimentarza. Hr. Starzeński może więc dowolnie dysponować funduszem, który pozostał, względem tego funduszu nie ma on żadnego prawnego obowiązku, obowiązek jego jest tylko moralny względem tych, którzy mu pieniądze powierzali. Obowiązkowi temu uczynił on zadość, skoro zwołał komisyę, i przed nią rachunki złożył, z dalszego zaś obowiązku moralnego wywiązuje się on, oddając krajowi resztki tego, co z kraju zebrał, lecz prawnego obowiązku on żadnego nie miał i dotąd go nie ma; a mógłby tę sumę, która nam daje, i na inny cel obrócić. Jestem tedy przeciwnym wnioskowi komisyi, ażebyśmy przyjmowali tę sumę dopiero pod warunkiem, jeżeli Cesarz na to pozwoli. W ogólności rozbierając tego rodzaju kwestye w Sejmie, rozbierajmy je samodzielnie, i nie odnośmy się zawsze do Cesarza, do Wiednia. Gdyby jaka wątpliwość zachodziła, to bardzo pojmuję, że należałoby się odnieść do Wiednia, ale tutaj wątpliwość nie zachodzi, bo hr. Starzeński resztującym funduszem samowolnie dysponować może. Nastając na to, abyśmy sumę 10.000 złr. bezwarunkowo przyjęli'

nie idzie bynajmniej o zysk 10 tysięcy parę set złr., ale o to, ażeby obywatelowi dać możność wywiązania się z obowiązków, do jakich się względem kraju poczuwa, bo że się z Cesarzem pierwej porozumiał, zanim wniósł petycyę, to nie ulega wątpliwości. Zresztą mamy precedensów bardzo wiele — chociaż nie było przykładu, ażeby ktoś był pod temi warunkami, jak hr. Starzeński, upoważniony do formowania ochotników — że Rząd nie zabierał nigdy takich sum powstałych ze składek na cele Państwa, przeciwnie oddawał on je zawsze krajowi. Dość przypomnieć, że oddał nam fundusz ułański, z którego założono potem Towarzystwo kredytowe; dość przypomnieć, że fundusz ochotników z czasów kampanii włoskiej, który nam wprawdzie nie został jeszcze oddany, nie został nam zaprzeczony. A jednak wówczas były składki wnoszone do kas publicznych, wtenczas urzęda zbierały te składki; jeżeli jednak mimo to pozostałe resztki zwracane bywały krajowi, to i dziś Państwo nie zechce ich na swoje cele użyć. Dla tego stawiam poprawkę o bezwarunkowe przyjęcie w mowie będącej sumy, i będę głosować za opuszczeniem ostatniego warunku, a za przyjęciem tej sumy bezwarunkowem na fundusz krajowy.

Marszałek. Nie żąda nikt głosu? (Nikt) więc rozprawa zamknięta. p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rodakowski. Co do mylnego założenia, jakie zarzuca komisyi szanowny kolega Zyblikiewicz, i co do mylnego jej zapatrywania się, niech mi wolno będzie odpowiedzieć kilka słów. Stosunek osobisty hr. Starzeńskiego nie może być tutaj przedmiotem dyskusyi, i zdaje mi się, że pod tym względem nie masz między nami żadnej różnicy zdania, idzie tu tylko o ustalenie stosunku prawnego, bo tylko skutki wypływające z samego prawnego stosunku mogą być przedmiotem w sprawozdaniu komisyi. Hr. Starzeński podaniami do władz wniesionemi sam przyznaje, że jakkolwiek wielka władza oddaną mu była, przecież on miał względem Rządu pewne zobowiązania, hr. Starzeński pomimo danej mu od Cesarza władzy większej, jak zwykle osobom mającym formować korpusy ochotnicze, jednakże po rozwiązaniu pułku Krakusów zapytywał się, co ma robić z rynsztunkiem i wszystkiemi przyborami wojskowemi, a wtedy odpowiedziało Namiestnictwo w skutek odezwy jeneralnej komendy, że to, względem czego nie ma specyalnego obrachunku z Skarbem wojskowym, to ma być stosownie do reskryptu ministeryalnego z roku 1859. oddane na fundusz krajowy. Owoż właśnie dla tego, że inny był stosunek korpusów ochotniczych formowanych w r. 1859. aniżeli ochotników formowanych przez hr. Starzeńskiego, ponieważ w 1859. r. powiaty zbierały pod formą dobrowolnych datków składki od obwatelów, a sama formacya korpusu była w ręku Rządu, sądzę że nie można między dawniejszym a dzisiejszym wypadkiem ustanowić ścisłej analogii. Dalej co do gotowizny, nie ma i mowy w tym dekrecie, na który odwołuje się kolega Zyblikiewicz, i nie było o niej mowy w dekrecie z r. 1859.

Komisya jest zdania, że hr. Starzeński nie jest właścicielem tych pieniędzy, były one bowiem tylko na pewien cel przeznaczone, ten cel nie został i nie może już być osiągniętym, więc te pieniądze ściśle biorąc zwrócone być powinny tym, którzy je dali. Dzisiaj tego zwrotu uczynić nie ma możności, więc trzeba szukać innej drogi prawnego rozrządzania temi funduszami. — Pieniądze te złożone były na cele Państwa, na cele armii, przedstawicielem tych celów jest Cesarz, zdawało się zatem komisyi, że wniosek jej, aby do tego datku było dołączone zezwolenie Najjaśniejszego Pana, jest zupełnie usprawiedliwiony. Myli się kolega Zyblikiewicz, twierdząc jakoby komisya była zdania, że my, t. j. Sejm, nie powinien nic zrobić bez zezwolenia Najjaśniejszego, Pana, komisya bowiem jest tylko zdania, że ten datek nam ofiarowany przez hr. Starzeńskiego winien opierać się na zezwoleniu Najjaśniejszego Pana. Nie widzę potrzeby przydłużania dyskusyi i przytaczania nowych argumentów, muszę tylko jeszcze raz oświadczyć, że komisya zapatrywała się na tę sprawę z stanowiska ściśle prawnego — bo nam się zdawało, że nie wolno nam nawet zapatrywać się z innego stanowiska, i że takie stanowisko jedynie jest słuszne. Jeżeli Wys. Izba pozwoli, odczytam jeszcze raz wniosek, który imieniem komisyi mam zaszczyt przedstawiać do uchwalenia Wys. Izbie.

(Czyta pierwszą część wniosku.)

(Głosy: Dosyć.)

Sprawozdawca p. Rodakowski. Pozwoli Wys. Izba, że cały wniosek przeczytam?

Marszałek. Poddam pod głosowanie najprzód pierwszą część wniosku, a drugą potem, od słowa: „jeżeli“

(Głosy: Jeszcze raz przeczytać.)

Sprawozdawca poseł Rodakowski (czyta pierwszą część wniosku komisyi.)

Marszałek. Kto za przyjęciem tej części, zechce wstać. (Większość znaczna wstaje.) Jest większość.

Sprawozdawca p. **Rodakowski.** Druga część brzmi tak (czyta drugą część wniosku komisyi).

Marszałek. Kto jest za tym drugim ustępem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość, zatem drugi ustęp upadł. — Poseł Trzecieski ma głos jako dalszy sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Trzecieski** (z trybuny). Mam zaszczyt przedstawić Wys. Zgromadzeniu petycyę p. Antoniego Hartingera, chromolitografa z Wiednia (czyta):

„Pan Antoni Hartinger i syn, c. k. chronolitograf w Wiedniu, przez p. Hubickiego, do liczby 239/S a 133/p.

Prosi o wspieranie wydawnictwa jego tablic ekonomicznych, zakupieniem znacznej liczby tychże na użytek nauczycieli szkółek ludowych. P. Hartinger załącza do tego 11 takich przez niego wydanych tablic z następujących działów gospodarnych:

1. Drenowanie.
2. Uprawa jarzyn.
3. Uprawa chmielu.
4. Nauka o nawozie.
5. Pszczelnictwo.
6. Sztuczne chodowanie ryb.
7. Chodowanie wina w piwnicach.
8. Jedwabnictwo.
9. Sadownictwo.
10. Chodowla winogron.
11. Zawodnianie łąk,

i ofiaruje Wysokiemu Sejmowi odstąpienie takich przy zakupieniu większej ilości egzemplarzy po znacznie zniżonej cenie, mianowicie:

500	egzemplarzy	za	arkusz	70	centów
1000	„	„	„	66	„
2000	„	„	„	62	„
3000	„	„	„	58	„
4000	„	„	„	54	„
5000	„	„	„	50	„

(Sprawozdawca okazuje Izbie kilka tablic.)

Wydawanie podobnych, poszczególne oddziały gospodarstwa krajowego traktujących tablic, i to w języku krajowym byłoby bardzo do życzenia, i spodziewać się należy, że albo Towarzystwa rolnicze lub inne prywatne przedsiębiorstwa zechcą się zająć upowszechnieniem wiedzy gospodarskiej zapomocą podobnie wydawanych tablic lub książeczek, czy to wchodząc w bezpośrednie układy z p. Hartingerem, lub też w inny jaki sposób.

Zważywszy więc, że cele podobne, przynajmniej jak na teraz, powinnyby być zostawione przedsiębiorstwom;

zważywszy, że budżet krajowy okazał konieczność powiększenia dodatków do podatków na pokrycie uznanych już potrzeb krajowych;

zważywszy, że będąc już uchwalonem, powiększenie tegoż jest niemożliwem i na żadne dalsze wydatki nie ma funduszu, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Nad tą petycyą przejść do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za tem, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. **Trzecieski.** Druga petycya jest księdza Kluczyckiego, proboszcza w Pantalowicach, który zamierzył sobie małemi datkami zebrać fundusz na wybudowanie kościoła parafialnego, a zarazem, jak długo fundusz nie dojdzie do pewnej wysokości, utworzyć z tych pieniędzy kasę pożyczkową dla gromady. W tym celu złożył kwotę 150 złr. i począł rozpożyczać, wypracował projekt statutu dla kasy pożyczkowej, i takowy przedłożył urzędowi powiatowemu w Przeworsku. Na to dostał odpowiedź, że te statuta są nieodpowiednie, że w pewnych punktach należy je poprawić. Otrzymawszy od urzędu powiatowego odpowiedź, zastosował się do danych mu wskazówek i przedłożył tak poprawione statuta Ministerstwu. Na to otrzymał odpowiedź rozporządzeniem z dnia 10. Marca 1866. r., że te statuta są wadliwe i sprzeciwiające się istniejącym przepisom. — Ksiądz Kluczycki uprasza przeto, ażeby Wysoka Izba raczyła mu wyjednać potwierdzenie tych statutów, a komisya petycyjna zrezolwowała jego petycyę w następujący sposób (czyta):

„Zważywszy, że tak cel utworzenia pomału funduszu na wymurowanie kościoła parafialnego, jako też utworzenia kasy pożyczkowej dla potrzebujących pieniędzy parafian jest pożytecznym i godnym poparcia;

zważywszy, że ksiądz Kluczycki ofiaruje na ten cel kwotę 150 złr., jako pierwszy zakład pożyczkowy;

zważywszy, że byłoby do życzenia, żeby w wielu miejscach podobne kasy pożyczkowe się utworzyły — bo by podniosły industrię rolniczą i byt materyalny włościan, byłoby więc bardzo pożądanem, by ks. Kluczycki mógł uzyskać od Wys. Władz dokładną informacyę, na podstawie której mógłby w swoim projekcie porobić odpowiednie zmiany, by nowy statut odpowiadał istniejącym prawom i przedłożony Wys. Ministeryum mógł uzyskać potrzebne zatwierdzenie;

Komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Odesłać tę petycyę do Wys. Prezydyum c. k. Namiestnictwa z zaleceniem możliwego uwzględnienia."

(Po przeczytaniu).

Pozwolę sobie kilka słów powiedzieć w tej mierze. Utworzenie kas pożyczkowych dla pojedynczych gmin wiejskich byłoby bardzo do życzenia, chodziłoby teraz tylko o to, ażeby teoryę pożyczkową w ten sposób ułożyć, iżby z jednej strony odpowiadały potrzebom kraju, a z drugiej istniejącym przepisom rządowym. Ale jeżeli Wys. Izba przychyli się do wniosku komisyi, i tę petycyę odeszle do Namiestnictwa, władza ta będzie w położeniu poprawienia tych statutów w ten sposób, izby one stały się normą nietylko dla księdza proboszcza Kluczyckiego, ale mogły przejść na wiele gmin z odmianami, jakieby się okazały potrzebne.

Tym sposobem mogłyby się utworzyć kasy pożyczkowe, które dla będących w konieczności zaciągnięcia pożyczki pod przystępnemi warunkami stałyby się ochroną od wielkiej biedy. Dla tego zalecam Wys. Izbie przyjęcie wniosku komisyi petycyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Milczenie.) Proszę p. sprawozdawcę odczytać wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Trzecieski (czyta powtórnie wniosek komisyi).

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek przyjęty. Z porządku dziennego następuje trzecie czytanie ustawy o oddzielnym poborze rekrutów chrześciańskich i izraelickich.

Poseł Grocholski. Proszę o głos imieniem Wydziału krajowego.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Pozwolę sobie imieniem Wydziału krajowego uczynić wniosek naglacy, by Wys. Izba zezwoliła, ażeby Wydział krajowy zdał ustną, czyli raczej pisemną sprawę względem przekazanego mu na przeszłej kadencyi wniosku ks. Guszalewicza co do poboru podatku konsumcyjnego od bydła, wspólnie przez kilka osób na własny użytek bitego. Dopiero 20. bieżącego miesiąca odpowiedź przyniesiona do Wydziału krajowego, prezentowaną nie była, więc nie jest już możliwem sprawozdanie wydrukować, i Wysokiej Izbie rozdać. Dla tego Wydział krajowy przezemnie uprasza, ażeby ten wniosek był ustnie przedstawiony, ponieważ regulamin pozwala robić ustne sprawozdanie w przedmiotach tyczących się administracyi.

Marszałek. Wniosek p. Grocholskiego w imieniu Wydziału krajowego jest, ażeby ustne sprawozdanie nastąpiło. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek przyjęty, i wezmiemy go zaraz jutro na porządek dzienny. Teraz następuje trzecie czytanie wniosku p. Demkowa o poborze rekrutów.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (z trybuny). Wnioski pp. Demkowa i Szeliskiego dedą zamieszczone jako ustęp 3ci, i cała uchwała będzie miała następujące brzmienie (czyta):

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem uprasza Najjaśniejszego Pana, ażeby w celu uchylenia nadużyć, przy każdoczesnym poborze wojskowym ponawiających się, przez zniesienie osobnego kontyngensu dla ludności izraelickiej powstałych, już do najbliższego nastąpić mającego poboru wojskowego, w prawie o uzupełnieniu wojska z dnia 29. Września 1858. i dodanej do tego prawa tymczasowej instrukcyi urzędowej, polecił poczynić takie odmiany, któreby autonomicznym organom gmin, Radom powiatowym i Wydziałowi krajowemu zabezpieczyły pewny wpływ i konieczny udział we wszystkich krokach i uchwałach przy przeprowadzeniu rekrutacyi w szczególności, uprasza Sejm:

1. aby przy układaniu spisów obowiązanych §. 25. — przy orzekaniu o nieudolności wiadomej §. 26. — przy rozstrzyganiu reklamacyj §. 28., przy kontroli losowania §. 29. prawa z 29. Września 1858;

2. dalej przy przedkładaniu metryk §. 7., przy składzie komisyj reklamacyjnych §. 36.—asenterunkowych §. 47.—superarbitrującej §. 81.—jak nareszcie przy powzięciu uchwał niezdatności §. 61. instrukcyi tymczasowej urzędowej — wpływ bezpośredni i udział stanowczy dla gmin, Rad powiatowych i Wydziału krajowego prawnie ustalony został;

3. aby na ludność chrześciańską osobny kontyngens wojskowy, a na ludność żydowską także osobny kontyngens wojskowy, według liczby dusz w każdym powiecie obu tych ludności znajdującej się, był nałożony, i tak wyznaczona liczba ludzi, do uzupełnienia wojska przypadająca, nie na odstawcze okręgi, ale na pojedyncze gminy rozłożoną była.“

Marszałek. Teraz text ruski.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta ruski text uchwały).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęta. Na dziś zamkniemy posiedzenie, a następujące będzie jutro o godzinie 10tej z rana. Na porządku dziennym będzie: 1. Sprawozdanie komisyi katastralnej. 2. Sprawozdanie komisyi administracyjnej, o *jura stolae*. 3. Sprawozdanie komisyi do zmiany ustawy wyborczej o wniosku posła Ziemiałkowskiego. 4. Sprawozdanie Wydziału krajowego o podatku konsumcyjnym od bydła, wspólnie przez kilka osób na własny użytek bitego. 5. Sprawozdanie Wydziału krajowego w rzeczach zapomogi krajowej. 6. Sprawozdanie komisyi statutowej o statucie miasta Lwowa. 7. Sprawozdanie komisyi administracyjnej na wniosek p. Hebdy o urlopnikach. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9½ w nocy).

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

24. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 29. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Interpelacya ks. Łozińskiego do c. k. Komisarza rzadowego co do certyfikatu p. Ziemiałkowskiego. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Interpelacya p. Lipczyńskiego do przewodniczącego komisyi petycyjnej co do petycyi Tesarczyka. — Odpowiedź p. Hubickiego. — Sprawozdanie komisyi katastralnej. — Wnioski komisyi bez dyskusyi przyjęte i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalone. — Petycya gmin Leszcze, Tuszyna, Hucisko, Zapole, Białybór i Niwiska, z zażaleniem przeciw komisyi katastralnej, tudzież petycya gminy Jaszczurowa i Włodzimierza Tomaskiego, odstąpione c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Wniosek komisyi co do petycyi przeciw inspektorowi Achleitnerowi — Poprawka p. Żuka-Skarszewskiego uchylona. — Wniosek komisyi przyjęty. — Sprawozdanie komisyi do ustawy wyborczej o wniosku p. Ziemiałkowskiego. — Dyskusya ogólna nad wnioskiem komisyi. — Przemowy pp. ks. Pawlikowa i Ławrowskiego przeciw, pp. Ziemiałkowskiego i Rydzowskiego za wnioskiem komisyi. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowy pp. Grocholskiego za, p. Ławrowskiego przeciw wnioskowi komisyi. — Protest p. Ławrowskiego zapowiedziany. — Wniosek komisyi przyjęty. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o „jura stolae“ z powodu wniosku ks. Dobrzańskiego. — Poprawka ks. Kuryłowicza do wniosku komisyi przyjęta.—Sprawozdanie Wydziału krajowego o podatku konsumcyjnym od bydła na własny użytek bitego. — Wniosek Wydziału krajowego bez dyskusyi przyjęty i w trzeciem czytaniu ostatecznie uchwalony. — Poprawka ks. Kuryłowicza co do „jura stolae“ w trzeciem czytaniu uchwalona. — Sprawozdanie Wydziału krajowego w rzeczach zapomogi krajowej. — Wniosek Wydziału krajowego przyjęty. — Sprawozdanie komisyi dla statutów miejskich o statucie gminnym dla miasta Lwowa. — Wniosek p. Ziemiałkowskiego co do formalnego traktowania i poprawka p. Grocholskiego w tym przedmiocie przyjęty. — §. 30., 31., 38., 45., 83. bez zmiany przyjęte. — §. 37. według sprostowania sprawozdawcy p. Zbyszewskiego przyjęty. — Poprawka p. Dubsa uchylona. — §§. 98., 99., 101., 102. i 103. bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad §. 100. — Poprawki p. Dubsa do §. 100 uchylone. — §. 100. według wniosku komisyi przyjęty. — §. 12. ordynacyi wyborczej według poprawki p. Ziemiałkowskiego przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $10^1/_2$ przed południem.

Obecnych posłów: 118.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: poseł ks. Kaczała.

Marszałek. Jest dostateczna liczba pp. posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta protokół 23go posiedzenia Sejmu krajowego z d. 28. Grudnia b. r. wieczór).

Marszałek. Czy kto żąda co do protokołu głosu?

Poseł Lipczyński. Ja proszę o głos w sprawie osobistej.

Marszałek. Co do protokołu nie ma nikt nic do zarzucenia? (Milczenie.) Więc protokół przyjęty. — Poseł Lipczyński otrzyma głos po przeczytaniu petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz p. Paszkowski. Tylko jedna jest petycya (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 29. Grudnia 1866. r.:

156. Reprezentacya miasta Jarosławia, przez posła hr. Badeniego, zapytuje czyli miasto to otrzyma osobny statut, i czyli z organizacyą gminy ma wstrzymać się aż do otrzymania statutu, lub też organizacye według ogólnego statutu rozpocząć."

Marszałek. Jest interpelacya do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta):

„Interpelacya

Do Wysokoho błahorodnoho hospodyna Komisarya prawitelstwennoho.

Wedla §. 6. regulaminu sojmowoho powinen nowowybrannyj posoł pered wstupom do Sojma krajewoho wykazatysia certyfikatom czerez c. k. Namistnyka sobi udiłenym, no doruczenje certyfikatu maje poperedyty perestanje aktu wyborowoho, peresmotrenje tohoż i wyładżenje certyfikatu, a to wedla §. 50. statutu krajewoho, szczo okremiszno sły mistce wyboru jest ot Lwowa witdałene, dowszoho czasu wymahaje; a poneze sia słuczyło szczo wybranyj w Stanisławowi dnia 20. seho misiaca posoł hospodyn Ziemiałkowskij tohoż samoho dnia weczerom na Sojmi jawiłsia i hołosował, a perestanje i peresmotrenje aktu wyborczoho zo Stanisławowa do Lwowa, wyładżenje i doruczenje certyfikatu na żaden sposib w tak korotkim czasi poslidowaty ne mohło, prote interpelujut pidpisani wysoko błahorodnoho hospodyna Komisaria prawitelstwennoho:

Czy nowowybrannomu w Stanisławowi dnia 20. s. m. posłowi hospodynu Ziemiałkowskomu pered jeho wstupom do sali sojmowoj tohoż dnia certyfikat predpysanyj czerez c. k. Namistnyka był doruczenyj? a jeśli tak, czy predpisy §. 50. ustawa krajewoho zachowani były?

Josif Łoziński. — Huszałewicz. — Hrycak. Koroluk. — Andrejczuk. — Zaborojko. — Ławrynowicz. — Staruch. — Łapiczak. — Rusiecki. — Kowałyszyn. — Karpiniec. — Dobryańskij. — Trochanowskij. — Kuziemskij. — Malinowskij. — Stockij. — Demkow. — Giniłewicz. — Petrusiewicz. Juzyczyński."

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tuju interpelacyu maju czest widpowisty, szczo certyfikat wyboru p. Ziemiałkowskomu istenno dnia 20. toho misiacia czerez pana Namistnyka został wydany i dorohoju widpowidnoju doruczonyj. Protiw wydaniu toho certyfikatu ne zachodyła żadna prawna pereszkoda, poneże prawytelstwo otrymało widomost o wybori p. Ziemiałkowskoho telegrafom, a tak Wysokoj Izbi jak i Prawytelstwu buło izwistno widomo, szczo pan posoł Ziemiałkowski wże zasidał na ławi poselskoj i w poślid sudowoho wyroku postradał mandat, ale potim zistał amnestionowany, czym zachodiaszcza jedyna pereszkoda prawna usunena zistała, kotra protiw nemu zachodyła. Wydanie certyfikatu nastupyło protoje pisla prypysiw prawnych, a imenno z pryczyn powyższych mohło nastupyty z ciłym zaspokojeniem jeszcze persze nim akta wyborczy nadijszły. (Brawa.)

Marszałek. Poseł Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Żałuję bardzo i ubolewam najmocniej, że w chwili tak krótkiego trwania naszego Sejmu zniewolony jestem w sprawie osobistej głos zabierać. Ale panowie zmuszony jestem do tego postępowaniem na posiedzeniu piątem teraźniejszej kadencyi. Odmówiono mi wbrew regulaminowi, odmówiono wbrew zwyczajowi parlamentarnemu, tu w tym Sejmie przez wszystkie kadencye praktykowanemu, odmówiono wolności przemawiania za petycyami, a odmówiono panowie dla tego, że przesądzano moją myśl i zamiar. Obawiano się, że mogę przytoczyć przed oczy tej Izby i całego świata jedną z najczarniejszych kart historyi polskiej. Panowie! mógłbym to udowodnić na pismie, że takiego zamiaru nie miałem, gdyby nie nadużyto mojego zaufania zkądinąd i nie zabrano mego depozytu — ale ja co innego miałem powiedzieć, bo jeżeli nie chciałem tego ostatniego smutnego wypadku przypominać, gdyżbym wolał, ażeby ta karta była wymazaną, była wydartą z historyi naszej — i sądziłem że już w sercach naszych ta rana się zabliźnia, ale niestety przekonałem się, że ją rozmyślnie odnawiają i rozdzierają, bo tamta strona dopiero nam rzuciła w oczy faktem, który powinien być zapomniany. Jeżelim dalej chciał przemawiać dla tego,

że pragnąłem wyjednać zasiłek, pomoc dla człowieka, który przyszedłszy do kraju naszego przed czterdziestu laty, tak się wżył w nasze stosunki, że może jest jednym z najlepszych Polaków....

Marszałek. To nie jest do kwestyi osobistej.

Poseł Lipczyński. Chciałem panowie powiedzieć, że ten, który prosi o pomoc, jest dziś starcem, kaleką, który całe życie swoje poświęcił szerzeniu oświaty w kraju naszym. Siedemdziesięcioletni przeszło starzec żebrać musi o pomoc, a jeżelim chciał, ażeby pomoc była udzieloną — to dla tego, że pragnę, ażeby honor, ażeby sumienie obywateli galicyjskich oczyścić od zarzutów, jakie im podłe najemne dziennikarstwo lub niecne Sachery zrobiły.

Marszałek. Proszę szanownego posła przejść do kwestyi osobistej.

Poseł Lipczyński. Gdy zaś (gwar) zastrzegłem sobie, wyznaję że znowu wbrew regulaminowi, aby takim porządkiem, jakim petycye były wniesione do Sejmu, takim samym sposobem były referowane i na to zezwolono. Gdy już kilkadziesiąt petycyj załatwiono, które później weszły i niekoniecznie były wszystkie wielkiej wagi, a ta dotąd nie przyszła, chyba może dla tego, że ją usunąć potrzeba; przeto interpeluję prezesa i referenta komisyi petycyjnej, ażeby tę petycyę Wys. Izbie przedstawili.

Poseł Hubicki. W odpowiedzi interpelującemu posłowi Lipczyńskiemu mogę w krótkości tę sprawę w ten sposób załatwić.

Głosy. Tu nie ma dyskusyi.

Poseł Hubicki. To nie jest dyskusya; tu pan Lipczyński interpeluje przewodniczącego komisyi petycyjnej. W błędzie jest więc p. Lipczyński, jeżeli utrzymywał, że podług regulaminu powinny być....

Poseł Lipczyński. Powinny być (gwar.)

Poseł Hubicki. Proszę nie przeszkadzać. Taki zwyczaj nie jest, bo to jest nie możliwe, aby w ten sposób petycye były referowane. Zaś co do petycyi wspomnianej, o której p. Lipczyński mówił i o którą mu idzie, oświadczyć muszę, że ta mogłaby być zreferewaną, jeżeli książe Marszałek znajdzie odpowiedni czas, aby ją umieścić na porządku dziennym.

Poseł Lipczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Tu nie ma dyskusyi.

Poseł Hubicki. Tak mało mieliśmy czasu.

Poseł Lipczyński. Ja wiem, że mało czasu! Żądam głosu w odpowiedzi na mylne zdanie p. Hubickiego.

Marszałek. To nie może być.

Głosy. Do porządku!

Poseł Lipczyński. Dobrze! ale i tak mnie nie zmusiliście i nie zmusicie do złożenia mandatu (gwar), bo ten sam się kończy.

Marszałek. Przychodzimy do porządku dziennego, to jest do sprawozdania komisyi katastralnej. Poseł Wężyk ma głos.

Sprawozdawca p. Wężyk. (Zaczyna czytać: Sprawozdanie komisyi wysadzonej do rozpoznania sprawy katastralnej. — Obacz alegat XVII.)

Głosy. Prosimy o uwolnienie od czytania.

Poseł Lipczyński. Ja bym znowu prosił o odczytanie podług regulaminu.

Marszałek. Kto jest za uwolnieniem od czytania, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Wężyk. Więc tylko motywa i wnioski komisyi odczytam. (Czyta motywa i wnioski komisyi katastralnej. — Obacz alegat XVII.)

Marszałek Rozprawa otwarta.

Poseł Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolny ma głos.

Poseł Wolny. Wysoka Izbo! Co się tycze szacunku katastralnego, to jak mi dokładnie wiadomo, panowie komisarze co pierwszy raz szacowali i reklamowali, nie mieli żadnego wyobrażenia, i przezto wiadomo mi dokładnie, że okolica powiatu Żywiec, Milówka, Ślemień były na wielkie skrzywdzenia wystawione, a to z powodu, że ci panowie nie mieli wyobrażenia, co to znaczy grunt na równinie a co w górach, w grupach, w urwiskach, co to znaczy grunt wypłukany, chudy, jałowy, szutrowaty, zimny, źródlasty, co to znaczą takię grunta w takich górach niedostępnych, gdzie, to powiadam woda się zaczyna a chleb się kończy, gdzie lud nie jest w stanie nawet przy najlepszej chęci tyle z pola dostać, aby się mógł wyżywić i podatek zapłacić.

Jeżelibyśmy nie wzięli wzgląd na to, że my obowiązani jesteśmy podatek płacić dla utrzymania kraju, dla utrzymania dobra powszechnego, to tylko z tych jednych obowiązków można wyrachować jaki taki dochód, bo wziąwszy ściśle to, w takich okolicach wyrachować nie potrafi dochodu, jeżeli się odrachuje jego robota, jego mo-

zoły, jego trudy, bo on to tylko zapomocą przemysłu, zapomocą zarobku, który musi w cudzych okolicach wynaleść, jest w stanie tyle gnoju uzbierać wiele potrzebuje, albo w inny jaki sposób, aby jaki taki mieć profit, bo to w górnych okolicach chłopi maja na swoich gruntach siodło, a we świecie jodło.

Nawet tak daleko ci panowie nie mieli wiadomości, ze przy szacunku zboża wzieli cenę wyższa jak gdzieindziej, ponieważ wartość zboża w górach jest większa. To prawda że ona jest większa, ale w jakich stosunkach? Jeżeli chłop jest przymuszony w każdym roku kupić, wiec ten przywóz z innych okolic, ta furmanka robi mu tę drogotę; nie dość więc, że musi zwozić produkta z innych okolic, ale jeszrze za to była mu cena wyżej porachowana jak gdzieindziej. Nie wzieli ci panowie wzgląd na to, że w takiej okolicy rzadko kiedy zboże dojrzewa i chłop jest przymuszony zboże niedojrzałe zwozić, takie, które z przymusu śniegu, zimna i mrozu dojrzewa, i które żadnego profitu nie wyda. Również ci panowie nie mieli najmniejszego wyobrażenia co to znaczy łąka a co pasionek, jak mi dokładnie wiadomo; bo w takich miejscach, gdzie morg wydaje chłopu cetnar a może i półtora cetnara siana, porachowano mu 5, 6, 7 a nawet i 8 cetnarów. — Więc krzywda okropna była; nie robiono to, jak mi wiadomo dokładnie, ze złego serca, ale robiono z niewiadomości, ponieważ nie znali stosunków okolicy. Że okoliczność taka była a nie inna, mogę dokładnie udowodnić tegorocznym faktem, a to tem, że gdy zastępywałem okolicę lub powiat Milowski, pokazało się, że w jednej gminie Rycyrka był czysty dochód wyżej o 2000 złr. rocznego dochodu porachowany na jedna gmine w górach, gdzie to początek wody a koniec chleba; tak samo w gminach Ujsoł, Sol, Raycza, Kamesznica, Milówka, Cisiec, Cięcina i t. d., których stosunki dokładnie znam.

W każdej z tych gmin pokazało się przy teraźniejszem dochodzeniu z papierów, że w każdej z tych gmin porachowano wyżej tysiąca złr. rocznego czystego dochodu nad wyrażoną sumę, tak że przy tegorocznem dochodzeniu w przytomności mojej nawet sam p. komisarz, inspektor i oberinspektor uznali, że szacunek był nadwerężony. Więc w tym fakcie udowodniłem dokładnie, jak papiery same wykazać i przekonać mogą, że były stosunki pierwsze z braku wiadomości między narodami nadwerężone, bo ja sam komisyi powiedziałem, że w ten sposób naród musiałby był wywędrować, opuścić swoją własność i chatę, bo podatek byłby miejscami więcej porachowany, jak sam czysty dochód, bo ani za robotę, ani za fatygę, ani za nasienie nie porachowano. Więc temi słowy udowodniłem, że jestem przekonany i fakt ten papiery mogą udowodnić, że były w kraju nadużycia.

Marszałek. Gdy nikt wiecej głosu nie żąda, rozprawa zamknieta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wężyk. P. Wolny dotknął tu moi panowie nader ważna okoliczność, t. j. przeszacowanie gór względem dolin, ale to przeszacowanie jest prostym wynikiem wadliwości systemu, podług którego oszacowanie katastralne nie tylko w Galicyi, ale w całem Państwie przeprowadzonem było. Oszacowanie to albowiem, jak panom wiadomo, nastąpiło według cen targowych z najbliższych miejsc targowych, a że wiadomo jest, iż w górach mniej daleko produkuje się zboża jak potrzeba do konsumcyi, a zatem zboże na miejscach targowych w górach nie reprezentuje rzeczewiście zboża wyprodukowanego w górach, ale zboże z inszych okolic dowiezione, którego jakość a zatem i wartość jest daleko wyższa od zboża w miejscu wyprodukowanego — i to jest pierwszym powodem, dla czego góry względem dolin są wszędzie przeszacowane. Drugą przyczyna jest ustanowienie z góry maxymalnych i minimalnych cen na koszta kultury.

Wybaczycie mi panowie, że w tej najważniejszej dla kraju naszego kwestyi, to jest w kwestyi katastralnego oszacowania gruntów, choć bardzo krótko przytoczeniem niektórych bardzo wybitnych faktów, wskażę tak doniosłość tej sprawy, jakoteż niebezpieczeństwo i smutne skutki dla Galicyi, gdyby środki zaradcze, proponowane przez zeszłoroczna i tegoroczną komisyę, przez Rząd uwzględnione nie były.

I tak jako jeden z licznych dowodów sztucznego wyrachowania, a zatem wadliwości systemu, pozwoli Wysoka Izba przedłożyć sobie formularz, na którym opiera się wyrachowanie rocznego utrzymania jednego parobka, z którego następnie przychodzi się do obliczenia przeciętnej cyfry pieszego dnia robotnika. Formularz ten jest już znacznie od pierwotnego usymplifikowany, a za które to uproszczenie Stany Sejmu niższo-austryackiego złożyły Ministerstwu publiczne podziękowanie.

Mimo jednakże tego uproszczenia zawiera on nie mniej i nie więcej jak 19 rubryk, czyli skła-

da się 19 czynników, a zatem, jeżeli tylko jeden z tych czynników jest mylnie obrachowany, to całe to sztuczne wyrachowanie mylnem i fałszywem być musi. Dodać tu winienem, że włościanie nasi dla udowodnienia w obec katastralnych komisyj swej biedy i niemożności ponoszenia wysokich ciężarów gruntowych, zwykle za nisko i nieodpowiednio prawdzie podawali cyfry do obliczenia tych czynników służyć mające, a komisye katastralne, zadowolone z tego ich mylnego zapatrywania się, nie reflektowały ich bynajmniej. Formularz ten zechciejcie panowie obejrzeć. Jako dowód mylnego przeprowadzenia oszacowania katastralnego przytoczę tu panom tylko wynik oszacowania, to jest przeciętną cyfrę czystego dochodu z jednego morga gruntu. To wyrachowanie wyjąłem z broszury czyli memoryału, który roku zeszłego został z ramienia tutejszej Dyrekcyi finansowej członkom Wysokiej Izby rozdany, a zatem zdaje mi się, że wziąłem go z dość autentycznego źródła.

Dziwną jednakże jest ta broszura; w przedmowie swojej przyznaje się do wielu błędów oszacowania, a w całej swej treści zaprzecza każdemu błędowi, by najmniejszemu, i całe oszacowanie katastralne uważa za coś arcydoskonałego. Ale ponieważ jak mówi przysłowie, z dzieł twoich poznamy się, przeto nie wdając się w szczegółowy rozbiór tej tkaniny fałszu, opartej na jak można najmylniejszych zestawieniach cyfer i na teoryach gospodarczych, których bezzasadność jest bijąca w oczy, przyjdę do rezultatu szacowania, to jest, jak wyżej powiedziałem, do ostatecznego wyniku, jakim jest czysty dochód przeciętny z jednej morgi gruntu.

Zwrócę zatem uwagę panów na to, iż jak się z memoryału pokazuje, obrachowany jest w Galicyi przeciętny roczny dochód z jednego morga pola na 2 złr. 36 kr. m. k., zaś czysty dochód przeciętny z całej przestrzeni opodatkowanej wypada na 1 złr. 52 kr. m. k.

Wiadomo zaś jest, wyrachowanie to opiera się na cenach zboża z 1824. r., na podstawie których to cen oszacowanie katastralne w całem Państwie austryac. przeprowadzonem zostało. Otóż panowie, ten sam memoryał przyznaje, iż obecne ceny są o $2^1/_2$ razy wyższe, niż w roku 1824., któren o rok miał być najtańszy w całym 50cio letnim okresie, a zatem ażeby ocenić podług słuszności to przeciętne oszacowanie jednego morga gruntu, musimy czysty dochód katastralny pomnożyć przez $2^1/_2$, a będziemy mieli dopiero obecny przeciętny czysty dochód z jednego morga wedle oszacowania katastralnego, a zatem odnosząc do cen obecnych wynosiłby czysty dochód przeciętny z jednego morga pola w Galicyi 6 zł. $82^1/_2$ ct., dochód zaś czysty przeciętny jednego morga z całej powierzchni opodatkowanej wynosić będzie 4 zł. 20 centów.

Otóż zapytam się panów, którzy jesteście gospodarzami, czy w Galicyi znajduje się wiele takich majętności i wsi, do którychby można podobny przeciętny dochód z jednego morga pola lub opodatkowanej przestrzeni zastosować, a cóż dopiero mówić o całym kraju.

Mojem zdaniem właściciele gruntów w Galicyi nie mogliby lepszej zrobić spekulacyi, jak gdyby odstąpili Dyrekcyi skarbowej, ktora w swym na przeszłorocznej kadencyi Wys. Sejmowi rozdanym memoryale tak wielkie dochody gruntowe wykazuje w Galicyi, administracyę wszystkich swoich gruntów, a sami kontentowali się połową tego dochodu, który jest wykazany podług katastralnego oszacowania, drugą zaś połowę niechajby Skarb wziął na podatki, któreby w takim razie wypadły daleko wyżej jak gdziekolwiek indziej, bo ryński od ryńskiego. Mnie się zdaje, że żaden gospodarz nic by na tem nie stracił. Jeszcze na jedną okoliczność zwrócić muszę uwagę Wysokiej Izby, to jest, iż Galicya w krótkim przeciągu czasu wystawioną zostanie na niebezpieczeństwo przebycia podwójnej kryzys podatkowej, a panom wiadomo dobrze, że wszelkie podobne przejścia połączone są z znacznemi stratami materyalnemi. Jest to znane aksioma w ekonomii politycznej, iż najgorszy dawny podatek lepszy jest od najlepszego nowego. Prawdy tej zaprzeczyć nie można. Najgorszy dawny podatek wyrównywa się w pewnym przeciągu czasu przez kupna, spadki etc.; majątki obarczone wielkim i niestosownym podatkiem zwykle taniej są nabywane i przy spadkach szacowane. Nowy zaś podatek, choć sprawiedliwiej od dawnego rozłożony, odbiera niesłusznie kapitał jednym a nadaje go drugim. I ztąd to wszelka regulacya podatkowa tylko niezbędną koniecznością usprawiedliwioną być może.

Jedna z tych kryzys grozi nam w tedy, kiedy oszacowanie katastralne zostanie w kraju ukończone i na podstawie tego nastąpi nowe opodatkowanie, a gdy tę kryzys z niemałemi stratami przejdziemy, wtenczas znowu dosięgną nas skutki nowej kryzys podatkowej, w skutek mającej nastąpić ogólnej reformy podatkowej. Reforma ta wedle wszelkiej pewności wkrótce nastąpić będzie musiała, ponieważ potrzebę jej już Wysoki Rząd

uczuł, i w roku 1864. i 1865. dwa razy odpowiednie projekta w tym względzie Radzie Państwa w Wiedniu przedłożone zostały, — i tylko zamknięcie sesyi sejmowej przerwało prace komisyi wysadzonej do tego przedmiotu.

Otóż nadzwyczaj ważną jest rzeczą, ażeby, jeżeli nie może być w Galicyi podatek gruntowy zrównany z innemi krajami koronnemi, aby przynajmniej w skutek sprawiedliwego i słusznego oszacowania był równy wewnątrz kraju. Tym sposobem ta druga kryzys podatkowa, jaka w skutek reformy ogólnej podatkowej nastąpi, mniej będzie dla Galicyi groźną, bo natedy iść tylko może o podniesienie lub zniżenie stopy podatkowej, ale przynajmniej wartości wewnątrz kraju nadwerężone i naruszone nie będą.

Ważną jest zatem rzeczą, aby przez zastosowanie podanych przez komisye katastralne zaradczych środków oszacowanie katastralne gruntów przynajmniej wewnątrz kraju o ile można słusznie i sprawiedliwie przeprowadzone było, jeżeli już w obec Najwyższego reskryptu, zacytowanego w niniejszem sprawozdaniu, radykalna reforma nastąpić nie może. Kończę na podaniu tych kilku faktów, ale pominąć nie mogę jeszcze petycyj z kraju nadeszłych.

Petycye te są nadzwyczaj ważne, bo fakta w nich przytoczone popierają wnioski komisyi.

Z pomiędzy nich nadzwyczaj ważną jest petycya wniesiona przez p. Żuka-Skarszewskiego, z której panowie będziecie widzieć, że organom katastralnym nie chodzi o sprawdzanie faktów, jak raczej o protokolarne przyznanie w memoryale przez organa katastralne podanych błędnych twierdzeń. Z tej petycyi można się przekonać, jak każdą rzecz organa katastralne protokolarnie bez wszelkich podstaw podchwytują, by tylko utwierdzać swoje fałszywe wnioski; tam panowie znajdziecie interesujące fakta, sprawdzone przez zaprzysiężone zeznania świadków, jak n. p. pan komisarz od komisyi katastralnej Achtleitner, protokolarnie usiłuje ten fakt udowodnić, że w kraju naszym istnieć ma 3 letni turnus gospodarczy, i że w kraju naszym zwykle pola co lat trzy nawożone bywają, a opiera p. Achtleitner swoje twierdzenie na tem, iż zapytane przez niego gromady miały oświadczyć, iż z jednego nawożenia zaledwie trzech mogą się spodziewać pożytków. Ta bardzo naturalna odpowiedź w ten sposób do protokołu przez p. Achtleitnera zapisaną została, iż same gromady przyznają, iż grunta swe co lat 3 nawożą. Czy nie jest to umyślne przekręcenie faktu, czy podobny protokół za rzetelny uznać można? Słusznem zatem było obruszenie p. Żuka-Skarszewskiego, a nie dziw, że władze wyższe, formując swoje zdanie na tak przekręconych protokołach, fałszywe o czynnościach katastralnych mogą powziąć przekonanie.

Z tych więc wszystkich, jakie tu przytoczyłem powodów upraszam panów, abyście wnioski komisyi przyjęli bez zmiany.

Marszałek. Przystąpimy nad nim do specyalnej debaty punktami.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta punkt *a*) wniosku komisyi. Obacz alegat XVII.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego punktu, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta punkt *b*) wniosku komisyi. Obacz alegat XVII.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego punktu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta punkt *c*) wniosku komisyi. Obacz alegat XVII.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tego punktu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wężyk. Wnoszę, ażeby przystąpić odrazu do 3. czytania, jeżeli Wysoka Izba zgodzi się na to.

Marszałek. Kto jest za przejściem do 3. czytania, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Więc będzie 3. czytanie.

Sprawozdawca p. Wężyk (czyta cały wniosek komisyi.

Marszałek Teraz tekst ruski.

Sekretarz p. ks. Kaczała (czyta to samo po rusku).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej uchwały w 3. czytaniu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęta. Poseł Szumańczowski ma głos co do petycyj tyczących się katastru.

Sprawozdawca p. Szumański (z trybuny czyta):

„L. 29. podano 23. Listopada 1866. przez posła ks. Ruczke.

Gminy Leszcze, Tuszyna, Hucisko, Zapole, Białybór i Niwiska w pow. Kolbuszowskim, skarżą się na niewłaściwe postępowanie organów katastralnych przy komisyach reklamacyjnych, i fałszywe porównawcze zestawienie gruntów do gmin tych należących.“

W pismach publicznych, w sprawozdaniach mężów zaufania do Wydziału krajowego a wreszcie w sprawozdaniu zeszłorocznem Wydziału krajowego do Wys. Izby, przedstawione były wszechstronnie uchybienia organów katastralnych przy szacowaniu gruntów, w części z lekceważenia ustaw w tym względzie obowiązujących, w części z nieznajomości przedmiotu, głównie zaś z nieznajomości stosunków miejscowych pochodzące.

Prośba niniejsza nic nie zawiera nowego. Przytacza ona jeden fakt więcej na stwierdzenie prawdy powszechnie u nas za taką uznanej. Służyć ona może na poparcie dopiero co przez posła Wężyka w imieniu komisyi katastralnej odczytanych wniosków, które Wys. Izba przychylnie przyjąć raczyła.

Zważywszy jednak, że Wys. Izba w merytoryczne rozstrzygnięcie kwestyi zawartej w petycyi wdawać się nie może, komisya wnosi: Wysoka Izba raczy uchwalić:

Odstąpić niniejszą prośbę Prezydyum c. k. Namiestnictwa do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Wszyscy wstają.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Szumańczowski (czyta):

„L. 196, podano 19. Grudnia 1866. przez posła Skrzyńskiego Ignacego.

Gmina Jaszczurowa, w pow. Frysztackim, i p. Włodzimierz Tomaski zanoszą zazalenie przeciw p. komisarzowi katastralnemu Rzechakowi o opilstwo i brutalne postępowanie przy urzędowych czynnościach.“

Skarga ta smutne rzuca światło na postępowanie organów katastralnych, przeciw którym tak w zeszłym jak w bieżącym roku liczne nadchodzą zazalenia.

O ile w niniejszej petycyi przedstawione fakta okażą się prawdziwemi, dadzą one c. k. Władzom powód do postępowania dyscyplinarnego przeciw p. komisarzowi Rzechakowi.

Zważywszy, że jak załączone wskazują alegata, równocześnie wniesione zostały przez p. Tomaskiego w tym przedmiocie podania do c. k. Namiestnictwa a nawet do c. k. Ministerstwa Stanu, dopełniono więc wszelkich wymaganych warunków, aby wymiarowi sprawiedliwości stało się zadosyć, powątpiewać zaś nie można, że c. k. Władze obowiązku swojego dopełnią, nie pozostaje więc nic innego jak wnosić:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Niniejszą prośbę odstępuje się Prezydyum c. k. Namiestnictwa do załatwienia.“

Marszałek Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Szumańczowski (czyta):

„L. 50. podano 26. Listopada 1866. przez p. Żuka-Skarszewskiego.

Pan Władysław Żuk-Skarszewski, z Łyczanej, powiatu Ciężkowickiego, w sprawie szkodliwych skutków niewłaściwego postępowania obcokrajowych organów katastralnych.

Z powodu odbywającej się 14. Maja b. r. na gruntach wsi Łyczanej, w powiecie Ciężkowickim, komisyi katastralnej, zaszła między p. Żukiem-Skarszewskim, właścicielem obszaru dworskiego w tejże wsi, a p. inspektorem katastralnym Achleitnerem sprzeczka o język, jakim p. inspektor do stron przemawiał, tudzież o miejscowe stosunki gospodarskie.

W skutek tej sprzeczki pozwał p. inspektor o obrazę honoru pana Skarszewskiego przed sąd karny. Wyrokiem tegoż sądu p. Skarszewski na trzy tygodnie aresztu skazanym został.

Obżałowany odwołał się do sądu wyższego, a oraz wszystkie akta procesu tego dotyczące przedłożył wraz z petycyą Wys. Sejmowi, aby aktami temi udowodnić, że mianowanie organami katastralnemi obco-krajowych, niezuających języka i stosunków naszych, nader szkodliwy wpływ wywiera na dzieło stałego katastru.

Zaprzysiężone zeznania świadków wykazują rzeczywiście:

1. że p. inspektor Achleitner mówił niezrozumiałym dla ludności miejscowej językiem;

2. że wyrzeczone przez jednego z reprezentantów gmin, mianowicie Jana Kubisza zdanie, co do używanego w gminie zmianowania fałszywie sobie p. inspektor tłómaczył, i niewłaściwe ztąd wyciągał wnioski.

Pierwszą okoliczność przypisać należy nieznajomości języka krajowego, drugą zaś albo tejże samej przyczynie, „lub też niewiadomości zasad gospodarskich.“

Patent z 1817 r. §. 10 jako i rozporządzenie ministeryalne z 15. Maja 1861. nakazuje, aby organa katastralne składały się z krajowców, do-

kładnie obeznanych z językiem krajowym i stosunkami gospodarskiemi.

Przytoczone powyżej zeznania świadków zdają się wykazywać, że p. inspektor wymaganych przez ustawy przymiotów nie posiada, komisya przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

„Przekazać niniejszą prośbę Prezydyum c. k. Namiestnictwa celem zbadania, czy p. inspektor Achleitner posiada wymagane przez ustawy kwalifikacye, a to dla ścisłego zastosowania istniejących praw i przepisów.“

(Po przeczytaniu.) Może odczytać Wys. Izbie odnoszące się do tego przedmiotu podanie?

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Trzecieski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Trzecieski ma głos.

Poseł Trzecieski. Mając swoją własność w tym samym powiecie, muszę poprzeć jak najsilniej petycyę pana Skarszewskiego, albowiem byłem w podobnem położeniu z panem komisarzem, któren przeprowadzał oszacowanie w mej własności. Otóż przy oszacowaniu własności gminy Kipszna jedynie tylko przytomności świadka Wgo. Marsa zawdzięczam, że nie przyszło do bardzo niemiłego starcia — albowiem ten pan komisarz, nie umiejący dobrze języka polskiego, tak źle i tendencyjnie tłumaczył zasady oszacowania włościanom, że musiałem się temu sprzeciwić i z prawdziwego stanowiska rzecz całą tymże wytłumaczyć. Pan komisarz bowiem chciał przymuszać włościan do podzielania swego zapatrywania na sposób oszacowania katastralnego, by wykazać wyższe dochody z gruntów, oraz że nawożą co trzy lata swoje grunta, i mają zaprowadzone trzechletnie gospodarstwa.

Dla tego powtarzam i popieram bardzo petycyę p. Żuka-Skarszewskiego, która niezawodnie będzie uwzględnioną.

Marszałek. Poseł Żuk-Skarszewski ma głos.

Poseł Żuk-Skarszewski. Żałuję, że szanowna komisya pominęła w sprawozdaniu swojem okoliczność, która wedle zdania mojego pominiętą być nie powinna, a którą, gdy ta petycya przeszła przez moje ręce, jestem w możności wyjaśnić.

Z alegatów petycyi, a mianowicie z zaprzysiężonych zeznań kilku świadków okazuje się, że inspektor katastralny p. Achleitner nietylko zaprzysiężeniem zeznań swoich dopuścił się krzywoprzysięstwa, lecz nawet ze podczas komisyonowania swego w sprawie katastru rozkazał pisać do protokołu urzędowego oczewiste fałsze.

Jeżeli to jest prawdą,—a odwołuję się do szanownego sprawozdawcy, czy alegata petycyi to okazują,—w takim razie okazywałyby się przeciw owomu inspektorowi poszlaki zbrodni.

Dlatego stawiam poprawkę następującą (czyta):

„Gdy z petycyi okazują się poszlaki zbrodni, inspektorowi Achleitnerowi zarzuconych, przeto Sejm odstępuje odpis petycyi i alegatów właściwemu c. k. sądowi karnemu na ręce c. k. Namiestnictwa.“

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Staruch. Ja proszu o hołos.

Poseł Wolny. Proszę o głos.

Głosy. Prosimy dyskusyę zamknąć.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest zamknięta dyskusya. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Komisarz katastralnyj, jak im sam chodyw pry tim szacunkowaniu gruntiw, skazaw wyraźno, szczo zemla pusta, i skazał meni tak: Zdojmy ty huniu, położy na kamiń, a na huniu nakłady hłyny, to budesz wydity, szczo to z toho stane sia. I tak wełyke uszacowanie u nas jest, chotiaj zemla wsiuda jednaka. W nas zabrano pola do perszoi klasy, i w perszoi klasi porachowały dwa reńskich czystoho dochodu wid morga, w druhoj klasi porachowano 1 ryń. i 50 kr., w tretij klasi porachowano 40 kr.

Marszałek. Tu chodzi o petycyę specyalną p. Żuka-Skarszewskiego.

Poseł Staruch. To ja skazaw, jak wysokoje oszacowanie jest u nas, tak że żadnomu gospodarewy ono ne werne sia i za robotu. Ja poperaju także petycyju pana Żuka-Skarszowskoho.

Marszałek Poseł Wolny ma głos.

Poseł Wolny. Co się tyczy trzechletniego turnusu, to mi dokładnie wiadamo, w jaki sposób (szmer w Izbie) panowie katastralni uwagę brali. Nie wzięli oni względu na to, czy grunt wytrzyma. (Głosy: Do petycyi. Dalej mowcy z powodu szmeru nic nie słychać.)

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Co się tyczy zarzutów p. Żuka-Skarszewskiego, te dzielić się muszą na dwie części, jedna odnosi się do zarzutu krzywoprzesięztwa.

Jest to zarzut tak ciężki, że komisya mogłaby publicznie w obec Wys. Izby wtedy go tylko podnieść, jeżeliby rzecz była udowodnioną.

Dotyczące akta wskazują, że mogłoby być tylko podejrzenie tej zbrodni, dowodów zaś wcale nie ma, dla tego więc komisya podnosić tych zarzutów nie mogła. Co się tycze zarzutu podniesionego przez p. Żuka-Skarszewskiego, że pan Achleitner niewłaściwie tłumaczył zeznania obecnym, ten szczegół chciałem Wys. Izbie przedłożyć, mianowicie ustęp odnoszący się do tego przedmiotu, jednak Wys. Izba uwolniła mnie od tego. Jeżeli zaś Wys. Izba uznaje potrzebę wyjawienia tych zeznań, to je najchętniej przedłożę. Na głosy pp. Starucha i Wolnego, jako nienależących ściśle do przedmiotu, nie będę odpowiadał.

Marszałek. Najprzód podam wniosek p. Zuka-Skarszewskiego do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Przystąpimy teraz do głosowania, może pan sprawozdawca ma co jeszcze do powiedzenia.

Sprawozeawca p. Szumańczowski. Powtórzę to, co juz raz powiedziałem, że tak ciężki zarzut może polegać tylko na dowodach, nie zaś na samem podejrzeniu; samo podejrzenie nie wystarcza do wytoczenia tej sprawę przed sąd publiczny, jeżeli c. k. Namiestnictwo, któremu ta petycya przekazaną zostanie, znajdzie poszlaki i uzna za stosowne, ażeby tę sprawę do sądu odesłać, to niezawodnie zarządzi obok dyscyplinarnego także postępowanie sądowe.

Marszałek. Poddam wniosek pana Skarszewskiego pod głosowanie, proszę p. sprawozdawcę o odczytanie tego wniosku.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta): „Gdy z petycyi okazują się poszlaki zbrodni, inspektorowi Achleitnerowi zarzucanych, przeto Sejm odstępuje odpis petycyi i alegatów właściwemu c. k. sądowi karnemu na ręce c. k. Namiestnictwa".

Poseł Żuk-Skarszewski. Co do drugiego ustępu wniosku komisyi, zgadzam się zupełnie z komisya.

Marszałek. Więc kto jest za przyjęciem tej poprawki, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Jest mniejszość.

Teraz przystąpimy do wniosku komisyi, proszę go jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p Szumańczowski (czyta powtórnie wniosek komisyi.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty.

Przystąpimy teraz do dalszego porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi do reformy statutu krajowego o wniosku p. Ziemiałkowskiego. Sprawozdawcą jest p. Zyblikiewicz.

Poseł Zyblikiewicz. czyta wniosek p. Ziemiałkowskiego. (Obacz sprawozdanie stenograficzne z 20. posiedzenia z 26. Grudnia 1866.) Po przeczytaniu: Nie potrzeba tu ani interpretacyi, ani tłumaczenia §. 38, statutu krajowego, lecz idzie tu jedynie i głównie o zastosowanie §. 38. statutu krajowego do głosowania, które jest przedmiotem wniosku p. Ziemiałkowskiego. §. 38 statutu krajowego, w drugiem ustępie opiewa: „Do uchwał na wnioski dotyczące zmian statutu krajowego, trzeba obecności przynajmniej trzech czwartych wszystkich członków, a przyzwolenia przynajmniej dwóch trzecich część obecnych.

§. ten zawiera przeto dwa postanowienia, jedno co do kompletu Izby, drugie względem głosowania.

Co do kompletu stanowi §. 38., iż do uchwał na wnioski dotyczące zmian statutu krajowego trzeba przynajmniej $^3/_4$ części wszystkich członków; gdy zaś Sejm nasz składa się z 150 członków, a nad poprawką p. Grocholskiego głosowało 124 członków. przeto był komplet dostateczny, bo 124 jest daleko więcej jak $^3/_4$ części całego Sejmu.

Co do drugiego postanowienia, mianowicie co do głosowania, wymaga §. 38. statutu krajowego, ażeby przynajmniej $^2/_3$ części oświadczyło się za wnioskiem.

Nad poprawką p. Grocholskiego głosowało, jak już powiedziałem, 124 członków. Liczba 124 przez $^2/_3$ podzielona, daje 82 i ułamek $^2/_3$, gdy jednak ułamek posła, a mianowicie $^2/_3$ posła jest rzeczą niemożliwa, bo poseł jako indywiduum podzielonym nie jest, przeto jako $^2/_3$ głosów §. 38. statutu wymaganych, przyjąć należy taka liczbę całą, jaka przy dzieleniu 124 przez $^2/_3$ wypada; Taką zaś liczbą całą jest 82, którą to liczbę głosów poprawka p. Grocholskiego rzecze-

wiście otrzymała. 82 głosów wystarcza zatem, ażeby poprawka p. Grocholskiego uważaną była za przyjętą, zwłaszcza że wymagając chociażby tylko jeden głos nad 82, wymagalibyśmy więcej jak $^2/_3$ części głosów, a zatem więcej jak statut krajowy w §. 38. wymaga; dla tego komisya w załatwieniu wniosku p. Ziemiałkowskiego wnosi:

Wysoki Sejm uchwali:

„W zastósowaniu §. 38. statutu krajowego do głosowania odbytego na posiedzeniu z dnia 20. Grudnia b. r. nad projektem do ustawy o powiększenie liczby posłów miejskich, orzeka Izba: Na 124 członków głosujących nad poprawką posła Grocholskiego o powiększenie liczby posłów miejskich, ilość 82 głosów danych za poprawką posła Grocholskiego jest w myśl §. 38. statutu krajowego dostateczna, aby w mowie będąca poprawka uznana była za przyjętą".

Marszałek. Orzeczenie o rezultacie głosowania należy właściwie do Marszałka; gdy jednak to była kwestya wątpliwa, której zaraz przy głosowaniu sam rozstrzygać nie chciałem, więc musiałem tę rzecz pozostawić Wys. Izbie niechaj przeto Wys. Izba sama ją zadecyduje.

Rozprawa otwarta. (Wielu posłów prosi o głos.) Będę pp. prosił, ażeby chcieli oświadczyć, którzy za wnioskiem a którzy przeciw niemu przemawiać będą.

Poseł ks. Pawlikow. Jesły wyrozumiwjem dobre, szczo komisya nam proponuje, to nycz ne uważaju w tym bilsze, jak że komisya sama predkładaje Wysokoj Pałati do uchwały izjasnenyje smysla §. 38. statutu krajewoho. Ja muszu sia protiw tomu oświdczyty, poneże Sobranyju naszomu żadnym sposobom ne może prysłuhowaty izkluczinoje prawo, zakony — prawa tłumaczyty, tym samym ne może i komisya wnosyty, aby Wys. Pałata swoim orzeczeniom w toj sprawi objasnyła, że §. 38. maje sia tak, a ne inaksze rozumity.

Prawodawstwo podiłene tepev na dwa czynnyky, jednym jest sam Cisar, iły prawytelstwo jeho, a druhym Sojm, tomu tłumaczenie prawa kożdoho musyt buty tymy oboma prawodawczymy faktoramy zdilane. Jesłybyśmo chotiły izjasnyty §. 38. statutu krajewoho, to ne mohłybyśmo sami toje wyreczy uchwatoju, że toj paragraf tak a ne inaksze maje sia rozumity, bo toby buw ino oden „z tych prawodawczych faktoriw, a jeszcze druhyj, t. j. Cisar, iły jeho prawytelstwo musiwby wyskazaty, jak on zmysł toho §. rozumije.

Odnakże ja jeśm w tom nemyłym położeniju, że chotiaj sam maju czest' do toj Wysokoj Pałaty należaty, muszu ednak widmowyty jej prawo tłumaczenia reczennoho §. 38., widkłykajuczy sia na toje, szczo w r. 1861. na 3. zasidaniu 1. kadencyi Sojma naszoho, ne mowlu wże zadecydowano, ałe skazano i Wys. Pałatoju pryniato i odobreno było, bo nykto iz pocztennych członiw Pałaty protiw semu twerdżenyju ne powstaw, ni ono oprowerhaw. Na tim odże zasidanyju skazaw posoł tutejszoj Pałaty p. Smarzewskij (czyta): „W komisyi wyrobiło się zdanie", w komisyji, kotra trutynowała wybory (czyta dalej), „że władze administracyjne są powołane do wydawania rozporządzeń o tyle, o ile potrzeba, aby ogólne orzeczenie ustawy mogło być zastosowane do poszczególnych wypadków, ale zarazem utwierdziło się w komisyi to zdanie, że nikt nie ma prawa interpretować ustawy, jak tylko ten, kto ją wydał, a więc tylko prawodawca. W czasie„ — (przerywa) proszu teper uważaty, bo własne na toje kłada najbilszu wahu (czyta): „W czasie, kiedy ustawa wyborcza została wydaną, moc ustawodawcza spoczywała w ręku Monarchy, a zatem tylko Monarcha miał prawo takową wyjaśniać i tłumaczyć, i nikt nie jest upoważniony w tej sprawie wydawać bliższe deklaratoryja."

Jaz pryjmaju toje izjasnenyje p. Smarzewskoho. Jesłyby buď jake prawo wydane potomu, kohda statut buw uże wydanyj persze, interpretowaty należało, to małybyśmo właśt' tłumaczenia jeho. Ałe kohda statut buw wydanyj, to naszoho Sobranyja jeszcze ne buło, Cisar sam wydaw statut, sam ino Cisar dla toho maje tilko prawo pokłykanyj §. 38. toho statuta izjasniaty (brawo z prawej i z galeryi).

Tu otże wydżu nekompetencyju naszu do tłumaczenia statutowoho prawa, chyba szczoby nas Cisar sam zapytaw o toje, i chybaby nas pokłykaw do objasnenia prawa toho.

Ałe ja pryznaju§, że ne wydżu ni najmenszoj pryczyny, dla kotroj małybyśmo jasnyj i oczewydnyj zmysł słowa i znaczenyja toho paragrafa piddawaty jakomuś somniniju i chtity ho izjasniaty. Dla mene, i znaju, że dla mnohosty toj Pałaty § 38 statuta krajewoho jest jasnyj, i to tak w jednim jak i druhim ustupi, szczo ne może buty żadnoho somniuyja, bo toje własni, szczo p referent nam prytoczyw, że do uchwały w sprawach tyczaszczych sia izminy statuta, potreba prytomnych $^3/_4$ czasty wsich posliw, a $^2/_3$ z tych hołosujuczych za tym, szczoby izmina mohła byty pryniatoju, jest tak jasne, że ne wydżu, dla czo-

hoby o tim somniwaty sia i mowyty o jakychś ułamkach; bo jesły p. Zyblikiewicz, jako referent komisyi, w imeny jej ne prypuskaje ułamka posła, ne predstawlaje sobi ani $^1/_2$, ani $^2/_3$ posła, to o takych ułamkach ne ma i besidy.

Z hołosowania nad dannym predłożenyjem ja skonstatuju 3 fakta: Buło nas protywnych tomu 42, fakt jeden, za tym predłożenyjem buło 82 — fakt druhyj, a nas wsich buło na tim zasidaniu 124, fakt tretyj. Z każdoho pojedyńczoho toho cifernoho faktu mohu dowesty, że komisya krywo zadywlaje sia na rezultat hołosowania, że ricz jest jasna jak jasnyj deń, szczo predłożenyje upało. Jesłybo nas buło 42, a protiw 82, to majemo zakon §. 38. statutu krajewoho, kotoryj mowyt o tretyni, i o 2 tretynach; prynajmij dwi tretyny potribni buły, aby predłożenyje utrymało sia. Wozmim że teper, jesły czysło 42 jest odna tretyna, to 2 tretyny jest 84, powynno buło buty 84 hołosiw po waszoj storoni, no tych ne buło, bo ino 82, protoje upało predłożenyje.

Wożmim czysło 82. Jesły 82 jest dwi tretyny, to odna tretyna stanowyt 41, a myśmo mały 42 hołosiw, t. j. bilsze jak odnu tretynu, protoje wy ne mohły maty 2 tretyny, bo 82 naprotyw 42 nestanowlat dwi tretyny. (Brawa i oklaski z prawej i z galeryi.) Nakoneć: Buło nas wsich 124, a pry tim $^1/_3$ czast' z tych jest $41^1/_3$. $^2/_3$ czasty stanowyt $82^2/_3$, to czy wozmemo, szczo do menszoho czysła, to buło nas 42, a ne tylko $41^1/_3$, a bilsze ne mowymo tut o ułomkach, bo tu o ciłost' idę; czy szczo do bilszoj cyfry $82^2/_3$, to ino 82 buło po waszoj storoni, a ne 83; pro toje mensze ne mowyt sia o kilko, ale buło tilko 82, a brakuje jeszcze odna ciłost' do 83. Ne znaju, dla czoho p. Zyblikiewicz w imeny komisyi dumaje tutka pry cyfri naszoj 42 braty o jeden mensze, a ne o jeden bilsze, jak my nad 41 faktyczno małyśmo, bo jesłyby mała buty jaka konsekwencya w tim, to łuczsze by pryjmyty 83 misto 82, bo $^2/_3$ czasty i $^1/_3$ czast' jak i zbłyżajut sia do jednosty, to oczewydno bilsze $^2/_3$ czasty zbłyżaje sia do neji jak $^1/_3$ czast, i toby buło konsekwentno, ale zato 83 z dannoju cyfroju 42 stanowyłyby zahalno wże 125, a ne 124, tilko nas wsich na prawdi buło, a tak i z toj konsekwencyji wyjszłoby, absurdum!!

Tak nikto tłumaczyty ne może, zakon w §. 38. statuta krajewoho jest jasnyj, bo jesły zadaje sia koneczno prynajmij $^2/_3$ czasty, to że do toho oczewydno ne należyt $^2/_3$ czasty odnoho hołosa, o tim w §. 38. ne ma i mowy, odnako $^2/_3$ hołosujuczych ne było, to tii panowe, kotori buły protiw nam, mały łysze 82 hołosiw, a jeden hołos im brakowaw, toj własne, o kotryj my iz druhoj storony, faktyczno małyśmo bilsze, to uże dla nych ne buło toho, szczo powynno buło byty, nemały tomu ony $^2/_3$ czasty iz wsich 124, kotri hołosowały nad komisyjnym predłożenyjem.

No jeszcze muszu tut na jedno obstojatelstwo uwahu zwernuty. Muszu nasampered zajawyty tutka, że duże nam buło prykro postawyty interpelacyju nynisznu w sprawi naprotiw naszoho kolegi, pocztennoho posła Ziemiałkowskoho. Jesłysmo odnak toje uczynyły, tośmy uczynyły tilko w perekonaniu sprawedływosty i prawosty naszoho predłożenyja i mninyja, kotoroje w tim wzhladi majemo. Ne zrobyłyśmo toho na toje, szczobyśmo p. Ziemiałkowskoho cikom widsuwały wid prawa zasidanyja tut, do czoho i neprywłaszczujemo sobi prawa, ale my ino dowesty tut choczemo, szczo posoł Ziemiałkowski neprawo i nesłuszne, perszyj raz pryjszowszy nad predłożenyjem komisyi, o kotorom besida, w hołosowaniu udił braw. (Ogromny gwar w łzbie, głosy: oho!) Szczom skazaw, udowodniu. — Jak mowlu, prykro nam buło, żeśmo musiły interpelowaty p. Komisaria prawytelstwennoho wzhladom jawlenyja sia perszyj raz p. Ziemiałkowskoho na zasidaniju dnia 20. s. m., no p. Ziemiałkowskij pidnesłszy toj wnesok wzhladom statutu krajewoho, kotoryj wże upaw. sam podał nam sposibnist' i powid do zrobłenia toho kroku. §. 50. ustawy wyborczoj dla Sojmu wyrazaje: „Namistnyk, perehlanuwszy dostunyji jemu wyborowyi akta, maje kozdomu wybranomu posłowy . . . . . wyhotowyty i dostawyty welity, poswidczenyje (certyfikat) wybora.“ Duże nam to bołestno, szczo wzhladom p. Ziemiałkowskoho po semu §. sowerszenno postupłeno ne buło; p. Komisar prawytelstwennyj skazaw nam wprawdi w swojoj widpowidy na nynisznu interpelacyju toje, szczo p. Ziemiałkowski distał certyfikat ko jawleniju sia na Sojmi, ale wyraźno skazaw nam takoż, szczo w akta dotycznoho wyboru — sowerszywszoho sia dnia 20. s. m. — budź to że i ne buło potreby, pohlanuno ne buło. Ne usomniwajuczy sia o obyralnosty poczt. posła Ziemiałkowskoho, my predpołahaty możemo, szczo i dla innoi pryczyny jeszcze w akta wyborowyji pohlanuty czej należało, bodaj czy pry wybori wse buło w poriadku, szczoby Namistnyczestwo za pidczynenyji uriady ne stało otwiczalnym — a wreszti koły takoho perehlanenia wybo-

rowych aktiw §. 50. wyborczoj ustawy wyrażno żadaje. Tak ko sożaliniju Namistnyczestwo ne postupyło tut w połni po §. 50. wyborczoj ustawy, a kohda pry trutynowaniu wyboriw zwertały my neraz uwahu na pohybłenyja uriadiw meńszych, Vorsteheriw, Aktuariw, Kancelistiw i pr., i po semu nepryjmałyśmo ważnosty takowych wyboriw, hde sia okazuwały meńszi abo bilszyi takowi pohybłenyja, to i tu, chot' i pry najwyższom uriadi w kraju ne możemo ne zwazyty na wskazannoje ne ciłkowytoje ispołnenyje §. 50. wyborczoj ustawy, a po semu pryznaty powynniśmo, szczo ne po słusznosty i po prawu wydan certyfikat do wstupłenyja na Soym p. Ziemiałkowskomu, szczo win tomu — prynajmij dnia 20. s. m. — neprawno tu zasidaw i hołosowaw, szczo dlatoho j hołos jeh meżdy 124 hołosujuszczymy ne powynenby poczysłen buty. Tak wypało by odnako ino 123 hołosowawszych, a na toje czysło ni w druhim czytaniu nebuło $^2/_3$ czastej za pryniatyjem komissyjnoho predłożenyja, tym meńsze buło $^2/_3$ czasty pry tretom czytaniu, koły my małyśmo hołosiw 42.

Iz tych odze wsich pryczyn, protywlu sia żadanomu izjasnenyju §. 38. stat. krajewoho, bo ricz wże jasna, szczo $^2/_3$ czastej hołosujuczych komisyjnoje predłożenije za sobow ne mało.

Marszałek. Dla wyjaśnienia muszę odpowiedzieć, że o wyborze p. Ziemiałkowskiego otrzymaliśmy zawiadomienie od Namiestnictwa. Poseł Ziemiałkowski przybył na sesyę z certyfikatem, więc był zupełnie uprawnionym do głosowania. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ja chciałem do tego, co już książe Marszałek oświadczył, dodać tylko, iż Namiestnictwo nie czuło się uprawnionem prawdziwość i dokładność wyboru p. Ziemiałkowskiego kwestyonować, nie czuło się uprawnionem, choćby akta wyboru p. Ziemiałkowskiego nawet nadeszły były, sprawdzać i badać takowe.

Namiestnictwo upoważnionem jest do odmówienia certyfikatu tylko w przypadkach w § 17. ustawy wyborczej wskazanych; jeżeli z §. 17. żadna przyczyna nie zachodzi, dla której posłowi na Sejm wybranemu odmówić by musiano wydania certyfikatu, wtenczas Namiestnictwo certyfikat mu wydaje, ten zaś raz wydany, upoważnia posła do brania udziału w obradach sejmowych. Że według §. 17. przeciw p. Ziemiałkowskiemu nie zachodziła żadna przeszkoda, miałem zaszczyt przedstawić w odpowiedzi p. interpelantom, ponieważ jak wiadomo, p. Ziemiałkowski już był raz posłem i utracił mandat z wiadomej przyczyny, jednakże prawo obieralności na nowo odzyskał; zresztą znany jest jako mieszkający we Lwowie i Namiestnictwu i ogółowi mieszkańców. Nie podlegało więc żadnej trudności, aby na podstawie otrzymanego telegraficznego doniesienia, że p. Ziemiałkowski istotnie i należycie został wybranym, udzielono mu certyfikat, który go upoważnia do zabierania głosu w tej Izbie. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. Zaczne od tego, naczem ks. Pawlików stanął, i powiem, że wedle statutu krajowego od chwili, kiedy mi doręczono certyfikat, służy mi prawo wejścia do Sejmu, a skoro mi służy prawo wejścia do Sejmu, służy mi oraz prawo przemawiania i głosowania.

Wniosek mój miał na celu, ażeby, gdy książe Marszałek nie orzekł, jaka zapadła uchwała nad wnioskiem posła Grocholskiego o powiększeniu liczby posłów miejskich, kraj przeto nie wie, czy wniosek ów p. Grocholskiego został przyjęty, czy nie, Sejm uzupełniając co w protokole 16. posiedzenia brakuje, orzekł jak §. 38. st. kr. ma być rozumiany.

§. Nie przesądzałem, czyli uchwała zapadła za, czy przeciw wnioskowi. Komisya do tego wniosku wysadzona wnosi, aby Wysoka Izba orzekła, że liczba danych za wnioskiem Grocholskiego głosów, w myśl §. 38. st. kr. uważaną być ma za dostateczną do powzięcia uchwały. Komisya więc nie interpretuje, nie tłumaczy §. 38., lecz zastosowuje go do ówczesnego wypadku. Tłumaczenie prawa a zastosowanie prawa to nie jest jedno i to samo. Tłumaczy się prawo, które jest nie jasne, a zastosowuje się to, które jest jasne. Że Wysoka Izba ma prawo zastosowania statutu do pojedynczych wypadków, tego zdaje mi się nikt Wys. Izbie zaprzeczyć nie może inaczej bowiem żadnej uchwały Sejm powziąć nie mógłby, gdyż każda uchwała jego, jest zastosowaniem prawa do pewnego wypadku. Zdaniem mojem Sejm ma nawet prawo tłumaczenia. Jeżeli w tę kwestyę wchodzę, czynię to dla tego, że ile razy ktoś zastosowuje prawo do pewnego wypadku, tłumaczy sobie to prawo, t. j. zastanawia się, jak to prawo ma być rozumianem, bez tego zastanowienia się nie mógłby prawa zastosować. Jeżeli więc Wys. Izba ma prawo zastosowania statutu do pojedynczych wypadków, ma tem samem prawo tłumaczenia go.

Zresztą nie podzielam zdania ks. Pawlikowa, jakoby prawo tłumaczenia statutu krajowego przysługiwało jedynie i wyłącznie Monarsze.

Jeżeli ks. Pawlikow cytował słowa posła Smarzewskiego na początku pierwszej kadencyi wyrzeczone, to zacytował tylko zdanie pana Smarzewskiego, które aczkolwiek bardzo szanowne, nie jest jednakże prawem. Zresztą pan Smarzewski powiedział, że prawodawca miał to prawo; i miał je istotnie tak długo, dopokad nie zebrał się Sejm. Panu Smarzewskiemu wówczas o to szło, czyli przy zebraniu się Sejmu władza rządowa miała prawo tłumaczenia tej ustawy, która Najjaśniejszy Pan nadał.

Jak długo się Sejm nie zebrał, tak długo Monarsze, jako temu, który będąc przedtem absolutnym, będąc jedynym prawodawca, to prawo należało, jemu służyło wyłączne tłumaczenie tych praw, które on nadał z własnej woli i inicyatywy, ale skoro on wyraził, że odtąd władza prawodawcza ma być podzieloną między Sejm a Monarchę, to od tej chwili tłumaczenie prawa przysłuża tym dwom czynnikom, to jest Sejmowi i Monarsze.

Ksiądz Pawlików utrzymuje, że paragraf ten jest jasny, i nie potrzebuje tłumaczenia. Mnie się zdaje, że już to samo, iż jedni utrzymują albo utrzymywali, iż wniosek p. Grocholskiego na 16. posiedzeniu był przyjęty, a inni, że nie jest przyjęty, — już ten sam fakt najlepiej dowodzi, że ten paragraf nie jest tak jasny. — Prawo wszelkie, a więc i §. 38. statutu musi przedewszystkiem być tłumaczony w tem znaczeniu, w jakiem się zwykło brać wyraz.

Otóż jeżeli się mówi o jakiejś części ciała moralnego, nikt wtedy pod „częścią“ nic innego nie rozumie, jak tylko pewną liczbę osób całych, więc w zwykłem słowa znaczeniu jużcić o ułamkach osób mowy być nie może. Dalej musi być prawo tłumaczone, tak, żeby nie zawierało sprzeczności. Ksiądz Pawlików mówi, że prawo to wymaga, ażeby „przynajmniej“ $^2/_3$ części obecnych głosowało za wnioskiem, a więc wymaga, ażeby było w danym wypadku 83 głosów. Gdy zaś 83 jest już więcej jak $^2/_3$ części 124 głosów, więc tłumacząc w ten sposób prawo ks. Pawlików, sprzecznie paragraf ten wytłumaczył, bo podług niego słowa „przynajmniej dwie trzecie części“ znaczyłyby „więcej niż dwie trzecie części.“

Ksiądz Pawlikow argumentuje, gdy mniejszość miała 42 a większość 82 głosów, więc nie miała dwóch trzecich części, i miałby słuszność, gdyby §. 38. st. kr. wymagał, aby za wnioskiem było dwa razy tyle ile przeciw wnioskowi; ależ §. ów nie mówi tego; prawo w ogóle nic nie mówi jaka ma być jedna trzecia część, prawo tylko mówi, że głosować ma dwie trzecie części obecnych.

Zresztą gdyby argumentacya ks. Pawlikowa była prawdziwą, natenczas nam już nie 83, lecz 84 głosów potrzebaby było. Prawo nic nie mówi, ile głosów ma mieć mniejszość, wymaga ono tylko $^2/_3$ części obecnych, ażeby wniosek był uważany za przyjęty. Otóż postępując torem naturalnym, chcąc mieć dwie trzecie części, muszą mieć przedewszystkiem jedną trzecią część, i to jest naturalna konstrukcya dwóch trzecich części. Od 124 jest $41^1/_2$ jedną trzecią częścią, a ks. Pawlików sam powiedział, że słusznem jest, ażeby ułamek był opuszczony, lub brany za całą jednostkę, stosownie do tego czy do poprzedniej lub do następnej całej liczby się zbliża; a ponieważ $41^1/_3$ więcej się zbliża do 41 niż do 42, przeto nawet podług zdania ks. Pawlikowa trzecia część 124 głosujących jest 41, z czego wynika, że dwie trzecie części będą 82.

Więc podług zasad nawet matematyki przez ks. Pawlikowa przytoczonych było za wnioskiem posła Grocholskiego dwie trzecie części (brawa).

Ksiądz Pawlików mówi, że jeżeli mniejszość ma 42, to większość mając 82 nie ma dwóch trzecich części, bo 42 już jest więcej niż jedna trzecia część z 124; co do ostatniego twierdzenia ma zupełną słuszność, a przecież 82 wystarczy do przyjęcia wniosku, albowiem matematyka jest umiejętnością ścisłą, jak długo ma do czynienia z jednostkami podzielnemi, skoro zaś aplikuje się do ludzi, którzy nie darmo nazywają się indiwiduami, *Indnviduum*, *quia dividi non potest*, osoba podzielić się nie da, nie tylko fizycznie ale nawet w oderwaniu, gdyż w jednym i drugim wypadku człowiek przestałby być człowiekiem. Można mieć jedną trzecią, jedną czwartą, jedną piątą część trupa, ale nie człowieka, człowiek jest do tego stopnia niepodzielny, że połowy, trzeciej lub czwartej części człowieka pomyśleć sobie nawet nie można.

Więc jeżeli arytmetykę zastosujemy do ludzi, to przestaje ona być umiejętnością ścisłą, czego w prawie wyborczem gminnem mamy przykład.

W pewnych gminach ma być 30 członków w Radzie; jeżeli ludność jest mieszana chrześciańska i izraelicka, to w takim razie izraelici mają prawo do jednej trzeciej części radnych, a jeżeli są trzy koła wyborcze, a każde koło wybiera trzecią część radnych, z której trzecia część izraelitów ma być wybrana, to cóż się stanie? W każdem kole wybierą po trzech żydów, bo nie bę-

da mogli wybrać po $3^1/_3$, nie rozpłatawszy jednego żyda na trzy cześci (wesołość i brawa).

Więc będzie dziewięciu radnych izraelitów, i stanie się prawu zadość, t. j. izraelici będą mieli $^1/_3$ część radnych, chociaż każdy student wie z arytmetyki, że jedna trzecia część trzydziestu stanowi dziesięć a nie dziewięć.

Zresztą, co się tycze mojej osoby, już odpowiedziałem. Nie chcę dłużej czasu zabierać i kończę na tem (brawa i oklaski).

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

(Inne głosy: Oho, oho, — ne można.)

Marszałek. Były głosy o zamknięcie dyskusyi; kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość, poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Z toho, szczośmo do seho czasu czuły, pokazuje sia, że ciła ricz toczyt sia o toje, jak obczysłyty tiji $^2/_3$ czasty, kotoryi statut w §. 38. do zminy swoich postanowłenyi żadaje, — t. j. wedla jakoho miryła maje buty ustanowłene czysło tych $^2/_3$ czasty. Wedla naturalnoho znaczenyja sliw, $^2/_3$ czasty powstajut tym sposobom, jesły $^1/_2$ woźmim dwa razy. Tuju $^1/_3$ stanowyt tut' czysło tych hołosiw, kotryi protiwno hołosowały, bo słyby toje czysło perechodyło $^1/_3$ wsich hołosiw, tohda czysło za zminoju hołosujuczych ne mohłoby maty $^2/_3$ wsich hołosiw.

Znajem że taja $^1/_3$, abo czysło tych hołosiw, kotoryi protiw hołosowały, jest 42 — otżeż $^2/_3$ czasty ne mohut maty mensze jak 84.

Że toje tołmaczenie jest ciłkom sprawedływe, okazuje sia z toho, poneże zakon ne powynen buty tak tołmaczenym, aby nie mohł suszczestwowaty, albo aby w sobi protiwnoriczej zakluczaw, wedla znanoj zasady jurydycznoj „*lex ita interpretanda ne sibi contradicet*“. Wedla toho mniniyja, jakoje ja predstawlaju, nikoły ne bude somniniyja, bo $^2/_3$ czasty majut sia stosowaty do $^1/_3$ czasty; taja $^1/_3$ czast, dwa razy wziata, dast' nam $^2/_3$ czasty; somniniyje otże nikoły ne bude, i tohda naj sia żaden posoł ne obawlaje, aby ho na dwoje płataty treba (brawa).

W proczym, moi panowe, do jakych dojdemo rezultatiw, jesły owyi ułamki budem odkydaty? Na prymir wozmim, że jake sobranyje postawlaje sia z 5 członiw. Treta czast ich hołosiw jest $1^2/_3$, a sły ułamok odpade, zostaje 1, a sły toj 1, jako tretu czast wezmem dwa razy, dostanem 2 hołosy, kotoryi majut buty $^2/_3$ wsich hołosiw. otżeż 2 hołosy bułyby $^2/_3$ wit 5 hołosiw.

A słybyśmo w toj nematematycznoj konsekwencyi dalsze postupały, pryjszłybyśmo do toho, że dwa razy dwa jest try, — a jest sojmowa bolszost', i taja by to zawotowała.

Do teper zadywławjem sia na toj predmet zo storony dwoch tretyn za zminoju hołosujuczych; teper choczu sia zadywyty zo storony menszosty protiw toj zmini hołosujuczoj. Jesły do zminy statutu potreba najmenszeż $^2/_3$ hołosujuczych, to tyi, kotoryi protiw zmini hołosujut, ne mohut maty bilsze jak $^1/_2$ hołosujuczych. Poneże wsich hołosujuczych było 124, a menszost' mała 42 hołosiw, otżeż o oden hołos bilsże jak $^1/_3$, dla toho taja zmina statutu upała.

Wspomianuw tu poperednyiszyi besidnyk o tołkowaniu zakoniw. I my na tim operajem sia; w tim wzhladi ide na sam pered tołmaczenie gramatykalne, t. j. toje, kotore wychodyt liż naturalnoho znaczenyja sliw.

Moje panowe! nechaj argumentuje kto jak chocze, to wsechda bude ricżeju jasnoju, że ne bude w stani wywesty toje zo sliw §. 38., aby pry obczysłenyju $^2/_3$, ostawszyji sia ułamki mały odpadaty. Takyi wywod, taka interpretacya ne wychodyt zo sliw §. 38., ale jest samostojatelnym dodatkom do tohoż, i jesły choczete zrobyty takyi dodatok, to zrobit ho w toj formi, aby pry takich słuczajach, hde czysło wsich hołosujuczych czerez 3 ne jest diłyme, ułamki widpadały.

Dlatoho kinczu moje słowo proszenyjem do kniazia Marszałka, aby obczysłyty Pałatu i nad tym wneskom, jako dodatkom do statutu krajewoho wedla 2oj aliney §. 38. wotowaty.

(Głosy z prawej: Brawo! brawo!)

Marszałek. P. Rydzowski ma głos.

Poseł Rydzowski. Jakkolwiek twierdzenie ks. Pawlikowa, że głos p. Ziemiałkowskiego, dany na posiedzeniu 20. Grudnia w tej sprawie wyborczej jest nieważnym, znalazł dostateczne odparcie w słowach sz. p. Komisarza rząd. to mnie przecież niechaj będzie wolno zrobić tutaj tę tylko uwagę, że szanowny mowca uciekł się zdaniem mojem do najsłabszych argumentów, już nie dla czego innego, jak tylko dla tego, że silniejszych nie był już wstanie przytoczyć. (Brawa i wesołość w Izbie.)

Chodzi tu, jak słusznie zauważał sz. p. Ławrowski, o obliczenie, o miarę, co stanowi w danym razie dwie trzecie części głosów. — Otóż zdaniem mojem jest: że aby obliczyć $^2/_3$ części

głosów ludzi, potrzeba koniecznie wiedzieć, co jest jedną trzecią tych ludzi, aby obliczyć $^2/_3$ części głosów, potrzeba koniecznie wiedzieć, co jest $^1/_3$ częścią tych głosów. — Gdybyśmy panowie wprowadzili kogoś do tej sali i powiedzieli mu: „oto masz 124 ludzi, którzy mają głosować, my chcemy wiedzieć, co stanowi jedną trzecią część całej tej masy ludzi, to ten ktoś, mając takie zadanie, nie mógłby go inaczej rozwiązać jak tylko tak, iżby podzielił tę całą masę ludzi na trzy równe sobie grupy; otóż każda taka pojedyncza grupa wynosiłaby wtenczas 41 całych ludzi, którzy mają głosować. Pozostałby wprawdzie jeden luźny, to prawda, ale aby tego luźnego w równych częściach do każdej przyłączyć grupy, trzebaby go żywcem sekcyonować, a pytam się panów, jaka ustawa uprawnia nas do tego?

Tak samo nie można dzielić głosów ludzkich, bo chociaż między nami wielu jest takich, którzy bardzo cieuko spiewają — to pomimo tego głos ich choćby najcieńszy, nie będzie ułamkiem głosu, lecz będzie całym głosem ludzkim — głosem całym jednego całego człowieka. Z tego wynika, że ani o ułamkach ludzi, ani też o ułamkach ich głosu nigdy mowy być nie może, że zatem mówiąc o ludziach i ich głosach tylko całości na myśli mieć możemy. Twierdzę więc, że ten jeden luźny jako niepodzielny, na cyfrę pojedynczych grup z cyfry 124 ludzi powstałych, żadnego wpływu mieć nie może. To znaczy, jeżeli ten luźny przyłączy się do jednej grupy, to ta pojedyncza grupa będzie miała wprawdzie o jeden głos więcej nad $^1/_2$ cześć lecz przez to nie stracą tamte duże grupy na niczem, one pozostaną mimo to całkowitemi grupami, a każda z nich będzie $^1/_3$ częścią całości.

Otóż dwie takie grupy, czyli razem 82 posłów głosowało tak — 42 posłów głosowało nie, to znaczy, tak głosowało $^2/_3$ części całości głosujących, a nie głosowała $^1/_3$ część więcej jeden. lecz przezto owe $^2/_3$ nie utraciły nic z liczby głosów statutem wymaganej. Albowiem ztąd, że jedna trzecia część ($^1/_3$) miała o jeden głos więcej, nie wypływa jeszcze, aby owe dwie trzecie części ($^2/_3$) miały o jeden głos mniej — owszem one miały pomimoto całe $^2/_3$, bo jak powiedziałem, ów luzak niepodzielny, na cyfrę pojedynczych grup w sposób ujemny oddziaływać nie może.

Biorę rzecz odwrotnie. Gdyby ten jeden głos był się przyłączył do nas. t. j. do naszych $^2/_3$, i gdybyśmy my byli mieli nie 82 głosów. ale 83, gdybyśmy więc mieli byli o jeden głos więcej, a nasi przeciwnicy tylko 41 głosów, tobyśmy byli mieli wprawdzie dwie grupy głosów, i nadto jeden głos więcej, lecz ztąd nie wypływałoby jeszcze wcale, że nasi przeciwnicy nie mieli całej $^1/_3$ części głosów — owszem mieliby ją byli pomimo to i wtenczas, tak jak my mamy obecnie całkowite $^2/_3$ części głosów, właśnie dla tego, że ów głos luźny nic nie stanowi. Z tego się okazuje, żeśmy mieli tyle głosów, ile wymaga ustawa.

Mnie się zdaje, że to jest jasne. Lecz zarzuci mi kto, że to jest wywód racyonalny, a więc taki, który krytyki drugiego rozumu wytrzymać nie zdoła. Zapewne, *quot capita, tot sensus*, a więc porzucam drogę racyonalizmu, i biorę w rękę ustawę, i dowiodę, iż niektóre ułamki już wedle ustaw samych nic nie znaczą. Odwołuje się więc do ustaw, lecz nie do §. 38. statutu krajowego, ale do ustawy innej — do ustawy, w której sam prawodawca podobny przypadek przewiduje i wyraźnie określa, jak się zapatrywać należy na połowę — i wiekszą połowę pewnego koła ludzi z jednej, a na liczbę poniżej połowy z drugiej strony. Oto §. 12. ustawy wyborczej sejmowej opiewa tak (czyta §. 12.).

Otóż prawodawca powiedział — że połowę lub więcej prawyborców uważa za całość, t. j. za całe 500 ludzi; dalej prawodawca powiedział, że liczba prawyborców poniżej połowy ma być uważana za żadną. Owóż było nas razem wszystkich głosujących 124; chodzi więc o to, czy w obecnym razie trzeba $^1/_3$ część — a w skutek tego i $^2/_3$ części wyrachowywać wedle liczby dzielnej 123 — czy według liczby dzielnej 126. Stosownie do tego paragrafu ustawy wyborczej dochodzimy do następującego rezultatu: gdyby nas było 125 — a więc taka sama liczba niepodzielna jak 123 — to według analogii §. 12. prawa wyborczego przypuściéby należało, że nas głosowało 126 — a wtenczas $^1/_3$ część stanowiłaby 42 głosów, a $^2/_3$ części 84 głosów, a to dla tego, że 2 głosy jest więcej niż połowa trzech głosów, a połowę lub więcej ustawodawca za całe trzy uważać każe. W obecnym zaś razie był tylko jeden poseł więcej nad liczbę dzielną 123, a gdy jeden nie stanowi połowy trzech, więc jasną jest rzeczą, że ten jeden powinien i musi być uważany za żadnego, a zatem że ten jeden tutaj w rachunek wchodzić nie może. Ergo 124 głosujących muszą wedle analogii §. 12. ustawy wyborczej — uważani być za 123, przeto jedna $^1/_3$ część tychże jest liczba 41, a na całym świecie mnożą tak, iż 2 razy 41 czyni 82. Sądzę więc, że mając za sobą 82 głosów — mamy ich tyle, ile §. 38. statutu ich mieć chce. Panowie, kto od nas żąda głosów 83, żąda od nas tego,

czego ustawa nie wymaga, a żądać od nas więcej aniżeli żąda prawo, nikomu nie wolno. Kończę więc twierdzeniem stanowczem, że dla naszej uchwały mieliśmy $^2/_3$ części głosów, bo aby z liczby 124 wyciągnąć $^2/_3$ części całych ludzi i głosów, 82 wystarcza zupełnie. (Brawa i oklaski.)

Głosy. (Prosimy o zamknięcie dyskusyi.)

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. — Do głosu zapisani są jeszcze: za wnioskiem komisyi pp. Golejewski, Kabat. Młocki i Grocholski, przeciw wnioskowi p. ks. Ginilewicz i poseł Ławrowski. (Głosy: Jeneralnych mowców niech wybiorą.) — Proszę więc tych panów, by sobie podług regulaminu wybrali jeneralnych mowców, i zawieszę na chwilę posiedzenie.

(Po 10 minutowej przerwie.)

Marszałek. Jeneralnymi mowcami są obrani: za wnioskiem komisyi p. Grocholski, a przeciw p. Ławrowski. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Proszę księcia, teraz powinien mówić p. Ławrowski, bo dwóch mowców jeden po drugim za wnioskiem mówić nie mogą.

Marszałek. Podług regulaminu mówi wprzód jeneralny mowca za wnioskiem, potem jeneralny mowca przeciw wnioskowi, a nakoniec sprawozdawca komisyi.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Przeciwnie, proszę księcia Marszałka, niechaj mówią tak jak się zapisali, bo inaczej dwóch mowców jeden po drugim będzie przemawiał za wnioskiem. (Niepokój w Izbie.)

Marszałek. Nie mogę inaczej sobie postąpić, tylko tak jak regulamin mieć chce, a i tak nie usunęłoby się tej niedogodności, aby dwóch mowców nie przemawiało po sobie za wnioskiem komisyi, — bo gdyby pan Ławrowski pierwszy przemawiał, toby potem mówili po sobie za wnioskiem poseł Grocholski i pan sprawozdawca. Poseł Grocholski ma więc głos.

Poseł Grocholski. Jako mowca jeneralny winienem tutaj nie tylko moje zdanie i mój pogląd na tę rzecz, ale również zdania i poglądy tych, którzy mnie upoważnili do mówienia, w ich imieniu objawić. Otóż jeden z tych polecił mi wykazać, że chcąc podzielić liczbę 150 posłów, z których się nasz Sejm składa, na $^3/_4$ członków, których obecność wymaga statut do ważności pewnych uchwał, wypadałoby na $^3/_4$ części 112 i pół posła, ponieważ zaś liczba 112 i pół posła jest czystą niemożliwością, więc gdybyśmy poszli za zdaniem naszych przeciwników, byłoby potrzeba obecności przynajmniej 113 posłów do ważności uchwały. Z tych obecnych 113 posłów potrzebaby, ażeby $^2/_3$ głosowały za wnioskiem, a $^2/_3$ części z 113 wynoszą 75 i $^1/_2$ część.

Gdybyśmy znowu szli za zdaniem przeciwników, trzebaby nie $75^1/_3$, ale trzebaby w zupełności przyjąć 76 posłów. — Liczba 76 byłaby tedy $^2/_3$ częściami obecnych; trzebaby zatem, aby $^1/_3$ część była połową tych $^2/_3$ części, a gdy połowa z 76 jest 38, — więc zliczywszy razem 38, a 76 byłoby 114, i pokazuje się zatem, że gdybyśmy szli za zdaniem przeciwników, potrzebaby obecności zamiast $112^1/_2$ posłów, nie już 113, ale nawet 114 posłów, czego w żaden sposób ustawa nie wymaga.

Jeżeli p. Ławrowski odwołał się do aksiomatu łacińskiego, jak prawa mają być tłumaczone, niechże i mnie wolno będzie, jakkolwiek nie juryście, także się odwołać do aksiomatu, iż wyjątki od reguł ogólnych winny tak być tłumaczone, aby na tem reguła jak najmniej cierpiała. Postanowienie, iż do uchwały wniosków tyczących się zmiany statutu krajowego potrzeba, by przy obecności $^3/_4$ części wszystkich posłów, $^2/_3$ części obecnych za wnioskiem głosowały, jest wyjątkiem z reguły ogólnej przepisanej statutem, iż wszystkie wnioski uchwalają się bezwzględną większością głosów. — Wyjątku tego nie wolno nam rozszerzać, a rozszerzalibyśmy go, gdybyśmy dla tego, iż ułomek posła i głosu jest niemożebny, powiększali potrzebną do powzięcia uchwały ilość posłów i głosów choćby tylko o ułomek. — Wypada raczej według tej reguły przy obliczaniu ułamki posłów i głosów opuścić, bo tylko w ten sposób oddalamy się jaknajmniej od ogólnej reguły. Zasada, iż przy tłumaczeniu ustaw wyjątki od ogólnej reguły raczej ścieśniać jak rozszerzać należy, jest zasadą dawną rzymską, tak dawną i dobrą, jak ta, którą zacytował szanowny p. Ławrowski. (Brawo.) Z tej samej zacytowanej zasady wypływa jeszcze dalej, że przy trzeciem czytaniu przepisanej tej obecności $^3/_4$ części posłów i głosowania $^2/_3$ obecnych za przyjęciem wcale nie potrzeba, statut bowiem nie zna trzeciego czytania całej ustawy. Statut powiada tylko w §. 38., że za wnioskiem, dotyczącym zmiany statutu krajowego — musi przy obecności $^3/_4$ części posłów, oświadczyć się przynajmniej $^2/_3$ części obecnych. Podług tego tylko wniosek zamierzający zmianę statutu wymaga przy drugiem czytaniu $^2/_3$

części głosów; myśmy ówczesnie mieli $^2/_3$ części głosów, myśmy więc dopełnili w zupełności przepisanych do zmiany statutu warunków. Przepis zaś trzeciego czytania i głosowania nad całością ustawy jest zupełnie naszą rzeczą domową, od nas samych zależną; — myśmy w domu naszym, wewnątrz u nas, regulaminem postanowili, aby ustawa trzeci raz w całości czytana i w całości przyjęta była.

Trzeciego czytania i głosowania nad całością ustawy statut krajowy zupełnie nie zna. Tu więc wymagać nawet nie mógł zgodzenia się $^2/_3$ części głosujących, i ta prosta większość bezwzględna całkiem wystarcza. Regulamin izbowy nie mógłby nawet zawierać postanowienia, iż przy trzeciem czytaniu nad całością ustawy potzebna jest większa jak bezwzględna większość, bo postanowienie takie sprzeciwiałoby się przepisowi ogólnemu §. 38. statutu krajowego, wedle którego wszelkie uchwały bezwzględną tylko większością głosów powzięte być powinny, a wyjątkowo tylko uchwały na wnioski, dotyczące zmiany statutu, nie zaś na całość ustawy, w której oprócz postanowienia zmieniającego statut jeszcze i inne się mieszczą, większości $^2/_3$ części głosujących wymagają.

W tej ustawie, na którą głosowaliśmy, jest tylko jeden ustęp, który zmienia statut krajowy, a zatem potrzebuje większości dwóch trzecich części głosujących, reszta zaś ustawy tej większości bynajmniej nie potrzebuje.

Mojem więc zdaniem, myśmy dopełnili w zupełności przepisów statutu krajowego. Na wniosek, zmieniający statut, mieliśmy nawet podług zdania przeciwników niezaprzeczenie przepisaną liczbę dwóch trzecich części głosów. W trzeciem czytaniu dwie trzecie części głosów wymagane być nie może. Zdanie to moje potwierdza niezbicie niemiecki text statutu krajowego, który jest autentyczny. Ten brzmi (czyta):

„Zu diesem Bechlusse über beantragte Aenderung der Landesordnung i t. d.," a taki „Beschluss über beantragte Aenderung" może być tylko przy drugiem czytaniu, bo w trzeciem czytaniu nowych wniosków stawiać nie można. Otóż dlatego sądzę, że wszystkiego dopełniliśmy, co statut krajowy od nas wymaga.

Pan Ławrowski powiedział, ponieważ mniejszość miała głosów 42, my byśmy powini mieć głosów 84, abyśmy mieli większość; ale moi panowie — to jest niemożebnem, bo 84 a 42, jest 126, a w Izbie nie było tylko 124 posłów, więc chce on tego co jest niemożebnem. (Głosy: Oho! oho!) Jest to absolutnie niemożebnem, chcieć nadawać takie znaczenie temu wyjątkowi od ogólnej reguły, żeby go nigdy a nigdy zastosować nie można. W końcu wypada mi jeszcze dotknąć życzenia (bo jako wniosku tego uważać nie można), ażeby nad tem tłumaczeniem ustawy dwie trzecie części głosów także tylko rozstrzygać mogły.

Gdybyśmy chcieli rzeczewiście nowy paragraf do statutu krajowego dodawać, wtedy miałby p, Ławrowski zupełną słuszność. ale żaden z nas ani komisya, nie chcemy nowego paragratu do statutu krajowego dodawać.

Komisya wnosi, ażeby wytłumaczyć §. 38. statutu krajowego, a nawet nie wytłumaczyć, tylko zastosować go do wyniku głosowania nad moim wnioskiem, zastosować go w tym jednym pojedynczym wypadku. I czemże dałoby się usprawiedliwić moi panowie, ażeby wymagać na zastosowanie §. statutu krajowego także dwóch trzecich części głosów? Wyjątek od reguły ogólnej powinien być ściśle tłumaczony.

Sądzę tedy, że przytoczone przezemnie względy przemawiają dostatecznie za zdaniem, iż wniosek mój, dotyczący pomnożenia liczby posłów miejskich o dwónastu, był przez Wys. Izbę zupełnie prawomocnie przyjęty, i że zmiana w tym względzie statutu krajowego została przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu prawomocnie i niewątpliwie uchwaloną.

Gdybyśmy jednakże mieli nawet jakąkolwiek wątpliwość (chociaż żadnej wątpliwości nie widzę), to polityczne względy nakazują nam w razie wątpliwości dać wynikowi głosowania także tłumaczenie, jakiego wymaga dobro i interes kraju. Nas jak dzieci w pieluchy spowito temi statutami i tą ordynacyą wyborczą, skrępowano nam wszystkie członki, abyśmy się ruszać, abyśmy oddychać nie mogli (z prawej strony głosy: i nam, i nam). Nie większość, nie mniejszość Sejmu spowito i skrępowano, spowito i skrępowano kraj cały! My tak dalej iść w żaden sposób nie możemy, i ani kraj, ani Państwo tak dalej iść nie może. Interes jest tu wspólny. Potrzeba wzerwaniu tych więzów dla obydwóch równie gwałtowna. Każdy z nas to czuje. Każdy z nas dąży do tego, aby te pieluchy rozerwać. I kiedy nam się zdarzyła sposobność, kiedy Bóg był łaskaw dozwolić, byśmy większość otrzymali, mamyż niekorzystać z tej Jego łaski i teraz jeszcze mówić: „my nie mamy większości," i jeszcze zostawiać kraj w tej nie-

doli, w której jęczy? Ułamek — powiadają — tak a tak ma być tłumaczony.

Nie panowie, tutaj są ludzie, nie ułamki. My musimy koniecznie tak jak tonący, gdy mu się brzytwę poda, nie pytać czy się skaleczy, lecz chwytać i za tę brzytwę, bo ona jedyną nadzieją ratunku.

Niech Rząd, niech Najjaśniejszy Pan rozsądzi, czy mamy słuszność, czy nie. Mam nadzieję, i przekonanie, że Rząd podzieli nasze zdanie, że Najjaśniejszy Pan tej ustawie sankcyę udzielić raczy, i dla tego głosuję za komisyą, t. j., ażeby uznać, iż ustawa prawomocnie uchwalona.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Perszyj argument, kotoryj poseł Tarnopilskij pidnisł, jest widkłykanie sia do dawnoho prawa Rymlan *„Exceptio legis strictissime est interpretanda.“*

Duże dywuju sia, szczo poperednyj bisidnyk sam nawiw tuju zasadu, bo ja własne choczu na nej moju argumentacyju uzasadnyty.

Prawda jest, że wedla statutu krajewoho potreba w zwyczajnych wypadkach tilko absolutnoj bilszosty hołosiw. No druha alinea §. 38. robyt w tim wzhladi izjatie i stanowyt, że do zminy statutu krajewoho potreba prysutstwija $^3/_4$ wsich posłiw i $^2/_3$ hołosujuczych. Ałe własni dla toho, że to jest izjatyje od zwykłoho prawyła, powynno buty najstrohsze interpretowane (brawo z prawej) i po toj pryczyni potrebowała bolszost' najmensze $^2/_3$ hołosujuczych, a tych nemała.

W tim wzhladi muszu nawesty toje, szczo szanownyj poseł Rydzowski pidnisł. Oto widkłykuje sia na §. 12. ordynacyi wyborczoj, że tam hde jest członiw bilsze jak 250, t. j. nad połowynu, tam taja bilsza połowyna maje czysłyty jako jednist'; własne z toho, że ustanowłenyje owych $^2/_3$ hołosujuczych jest izjatiem od zahalnoj zasady, ne można na żadnu analogiju wnosyty, abo pokłykowaty sia, a to tim mensze, poneże pry izjatijach nikoły ne ma analogii (brawo z prawej).

To szczo poperednyj besidnyk skazał, że wse pry druhim czytaniu zmina statuta buła pryniata, ja dumaju, że dneś Wys. Pałata ne maje kompetencyi o tim wyrokowaty, poneż bolszost' pryznała tretoho potrebu czytania, menszost' toje pryznanie pryniała, a zatem teper wid toho widhodyty nikto ne maje prawa. Moji panowe! ne my ałe wy zażadałyste tretioho czytania, pryznałyste pro toje jeho potrebu i ślidstwija, i teper toje kosowaty ne możete.

Toho argumentu ne można było pidnosyty, bo wedla wsiakich zakoniw rationalnych i pozytywnych pryznanie nikoły skasowaty ne można.

Ja najhołownyiszu wahu kładu na formalne traktowanie teperysznoho wnesku. Wnesok posła Ziemiałkowskoho daje taku prostoronnost §. 38. statutu krajewoho i takie znaczenyje, kotore perechodyt hranyci interpretacyi gramatykalnoj, paragrafom 6. ustawy cywilnoj dozwołenoj; wnesok toj, chotiaj w formi swojej do pojedynczoho wypadku zastosowanyi, ustanawlaje w samom dili zasadu opuszczenie ułamkiw pry obczysłenyju $^2/_3$ hołosujuczych i pro toje jest dodatkom do §. 38. statutu krajewoho; a taja zasada wedla analogii innych zakoniw ne dost' sia oprawdaty, poneże toje postanowłenyje §. 38. jest izjatijem i stroho musyt buty interpretowane.

Dodatok takij potrebuje prysutstwija $^3/_5$ wsich członiw Sojma i $^2/_3$ hołosujuczych, i dla toho stawlaju wnesenyje, aby Pałatu obczysłyty.

Że zasada, wo wnesku predstawłena, jest dodatkom do statutu krajewoho, to pryznał sam szanownyj posoł Grocholski, poneże skazał, że statut i jeho postanowłenyja sut pełenkamy, kotoryi nas w powytni derżat, i że potreba tyi pełenki rozirwaty, szczo pryniatyjem wnesku nastupyt. Ałe statut rozirwaty, to jest: abo zminyty, abo do neho szczo dodaty, można tilko w dorozi ustawodawczoj, po formi w druhoj alinei §. 38. przepysanoj, na kotoroj ja obstaju i jej zastosowania pry teperysznym wnesku żadaju. (Brawo z prawej i galeryi.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Trzy główne zarzuty spotkały komisyę, najprzód co do kompetencyi, po drugie co do liczby i liczenia głosów, a nareszcie co do ważności głosu posła Ziemiałkowskiego. Po tych wszytkich mowach, jakie tu słyszeliśmy, nie będę długo mówił, winienem jednak, chociaż krótko, na każdy z tych zarzutów odpowiedzieć.

Najprzód tedy co do kompetencyi. Kwestya kompetencyi usuwa się, gdyby niczem więcej, to samym §. 38. statutu krajowego, który powiada: że do uchwał dotyczących zmian statutu krajowego potrzeba większego kompletu i $^2/_3$ części głosów, bo tem samem nadaje nam prawo zmieniania statutu. Cokolwiek więc na pierwszej kadencyi w tej mierze utrzymywano w tej Izbie, cokolwiekby kto był mówił o źródle władzy prawodawczej, i szukał go u Cesarza czy gdzieindziej, to pewna że

prawodawca §. 38. dał nam prawo czynienia zmian i dał zarazem prawo interpretowania ustaw, gdybyśmy interpretacyi potrzebowali.

Ja dziwię się nawet, zkąd dziś właśnie pochodzi powątpiewanie o naszej kompetencyi, wszakżeż już nieraz Sejm zmieniał i statut krajowy i ordynacyę wyborczą. I tak n. p. biskup Krakowski nie zasiada tu na mocy pierwotnego statutu, lecz na mocy zmiany, jakąśmy w nim na przeszłej kadencyi dokonali, a skoro Cesarz sankcyonował tę zmianę, to jużci powtórnie orzekł, że mamy do tego prawo. Powtóre zmiany w ordynacyi wyborczej nie potrzebują w pierwszym peryodzie sejmowym więcej jak absolutną większość, w drugim peryodzie miałyby potrzebować $^2/_3$ części głosów.

Na tamtej kadencyi uchwaliliśmy jednak, że i w następnym peryodzie sejmowym absolutna większość wystarczać powinna, i tę także ustawę Cesarz sankcyonował; co więcej kiedyśmy tu te zmiany dyskutowali, nikt nam tu braku kompetencyi nie zarzucał; jakimże prawem można dziś powątpiewać, czy mamy tę kompetencyę lub nie? A skoro nam wolno zmieniać ustawę, to tem samem mamy prawo interpretacyi tej ustawy, interpretacya bowiem jest daleko mniejszą prerogatywą jak zmiana, a co więcej, sejmować na mocy pewnej ustawy, a nie módz jej interpretować, byłoby niedorzecznością. Więc na zarzut braku kompetencyj nie potrzebuję nawet więcej odpowiadać. Jednakowoż myliłby się, ktoby mniemał, że komisya zamierza interpretować statut, albo też zrobić do niego dodatek, jak to panu Ławrowskiemu się zdaje. Komisyi wniosek opiewa:

„W zastosowaniu §. 38. statutu krajowego do głosowania, odbytego na posiedzeniu z 20. Grudnia b. r., orzeka Izba, iż na 124 członków głosujących nad poprawką posła Grocholskiego, 82 głosów danych za poprawką wystarcza, aby poprawka uznana była za przyjętą.“

Piękny byłby to dodatek, a ciekawym do jakiego §fu mógłby on być dodany.

Jak już powiedziałem, komisya bez względu na to, co wniosek posła Ziemiałkowskiego mieć chce, nie wdawała się w interpretacyę statutu, ani też dodatku doń nie zamierzała. A ponieważ nie jestem jak się zdaje dostatecznie zrozumianym, muszę myśl komisyi jasno wyłożyć.

Oto przy głosowaniu nad poprawką posła Grocholskiego Marszałek nie oznajmił, czy poprawka została przyjęta lub nie. Rezultat głosowania oznajmia wedle regulaminu Marszałek, wówczas jednak nasz książe Marszałek nie powiedział, czy poprawka została przyjętą lub nie. Był to wypadek taki, jaki się często we wszystkich parlamentach, nawet we francuzkim lub angielskim wydarza; był to wypadek nie statutowy, ale czysto regulaminowy wypadek, że książe Marszałek był w ambarasie, jaki ma zrobić użytek ze swego prawa, a w szczególności, czy ma poprawkę ogłosić za przyjętą, czy też jako odrzuconą. W podobnych wątpliwościach odwołuje się Marszałek zawsze do Izby, oświadcza on, że nie jest pewny siebie; i żąda aby Izba sama orzekła. Tak postępują Marszałkowie zawsze i wszędzie, wolą bowiem dzielić odpowiedzialność z Izbą, aniżeli brać ją na siebie, a zapytuję się moich przeciwników, którzy zasiadali w parlamencie wiedeńskim, ile to razy prezes Izby zamiast rozstrzygnąć kwestyę jakąś, chociaż w moc regulaminu miał do tego prawo, odwoływał się do Izby, i od niej decyzyi żądał. Taki wypadek zaś nie jest statutowy, lecz czysto regulaminowy. Nasz Marszałek nie oznajmił czy wniosek Grocholskiego był odrzucony lub przyjęty, w prawdzie i nie odwołał się sam do Izby, ale podniesioną została kwestya przez posła Ziemiałkowskiego, bo byliśmy wszyscy w wątpliwości, czy poprawka upadła czy się utrzymała, teraz więc ma Izba uzupełnić to, co książe Marszałek w drodze regulaminu sam miał zrobić. Nie ma tu więc mowy ani o interpretacyi, ani o tłumaczeniu statutu, jest to sprawa jedynie regulaminowa (mowca zwraca się do przeciwników), a wy panowie tę rzecz dobrze rozumiecie, naciągacie ją tylko po swojemu. (Wesołość.) Z tego powodu nie ma potrzeby obliczania Izby, bo w kwestyach regulaminowych $^2/_3$ części głosów nam nie potrzeba.

Wszakże ks. Pawlikowi i p. Ławrowskiemu, którzy zarzuty swoje nie tyle do komisyi ile do mnie *ad personam* skierowali, mojem własnem imieniem powiedzieć muszę, że kwestya obecna nie wymaga $^2/_3$ części głosów już dla tego samego że ja ją wprowadzam, bo przecież panowie ci zechcą mi tyle przezorności i roztropności przypisać, że nigdy nie byłbym wprowadzał do Izby coś takiego, co potrzebuje przynajmniej $^2/_3$ głosów; wolałbym zawołać żeśmy upadli, aniżeli się przed nimi kompromitować, lecz na szczęście nasze sprawy regulaminowe nie są statutowemi, nie idzie tu więc o nic innego jak o uzupełnienie tego, czego Marszałek dla swej wątpliwości nie uczynił; a ponieważ i w naszej Izbie nie pierwszy to przykład,

że Marszałek będąc w wątpliwości odwołuje się do uchwały Izby, więc nie zważajmy na głosy naszych przeciwników; i ja też przestanę już mówić o kompetencyi.

Przystępuje teraz do drugiego zarzutu, a mianowicie do liczby i liczenia głosów. W arytmetykę, dywizyę i multiplikacyę wdawać się nie będę, albowiem z tego stanowiska tak wiele już tu powiedziano, że dalsze rachuby nie przekonują już nikogo, ani nie odprowadzą od wyrobionego zdania. Jako sprawozdawca mam jednak obowiązek odpowiedzieć na postawione mi pytania. Postawiono mi dwa pytania: jedno, dla czego my nie uwzględniamy liczby mniejszości? Rzecz prosta, nie uwzględniamy jej, nie zważamy czyście mieli 42, czy 44, czyli nawet i 50 głosów, bo statut nam nie każe. My patrzymy tylko jaką liczbę miała większość, a to dla tego, że tak chce statut krajowy. §. 38. statutu nie wskazuje, ile głosów powinno być po stronie większości, a ile po stronie mniejszości, on powiada tylko, ile głosów ma być po stronie większości, dla tego też komisya liczy tylko głosy większości, nie bacząc wcale na to, co miała mniejszość. Jakoż statut nie może nawet uwzględniać głosów mniejszości, a to z powodów bardzo lotcznych, bardzo jasnych. Wielka różnica zachodzi między głosowaniem, gdy idzie o $^2/_3$ części głosów, a głosowaniem absolutną większością. Przy głosowaniu absolutną większością możebny jest najdokładniejszy podział Izby na większość i mniejszość bez obawy ułomków. Lecz inaczej ma się rzecz z tamtem głosowaniem. Prawodawca wiedział, że ułamki wypaść tu musza bardzo często; jakoż w naszej Izbie, składającej się ze 150 członków, już sam komplet $^3/_4$ części jest bez ułamka nie podobny, bo jakże podzielić liczbę 150 na cztery równe części? Okoliczność ta nie mogła ujść uwagi prawodawcy, nie mogło też ujść jego uwadze, że w komplecie $^1/_4$ części trudniej jeszcze będzie o całych $^2/_3$ głosów, i że ułamki wypaść muszą, z tego to powodu statut przy liczeniu głosów zostawia mniejszość na boku, a wskazuje jedynie ile większość mieć powinna. Otóż powód, dla czego komisya nie zważa na to, z ilu głosów składa się mniejszość, i w tem też leży przyczyna, dla czego nie uwzględniemy ułamków, bo oto, jak poseł Ławrowski powiada, *lex ad absurdum* nigdy nie powinno się tłumaczyć, już zaś byłoby niedorzecznością, i to nie małą, gdybyśmy przypuszczali, że prawodawca nie był za opuszczeniem ułamków posła.

Odpowiedziawszy na pierwsze pytanie, winienem odpowiedzieć na drugie. Pyta się pan Ławrowski, dla czego komisya opuszczając ułamki, nie wymaga do ważności uchwały o jeden cały głos więcej, ale o jeden mniej, a mianowicie dla czego nie wymagamy w danym wypadku 83 głosów, lecz kontentujemy się 82 głosami? Odpowiedź bardzo łatwa i sprawiedliwa, bo oto 83 głosów byłoby więcej jak $^2/_3$ części. Ja tedy pytam się p. Ławrowskiego, jakiem prawem wymagacie od nas 83 głosów, kiedy tyle ustawa nie wymaga od nas? Ustawa nie wymaga od nas więcej jak $^2/_3$ części, jakiem prawem chcielibyście od nas, którzy chcemy zmianę ustawy wyborczej przeprowadzić, choćby $^1/_{10}$ lub $^1/_{100}$ więcej? Bowiem p. Ławrowski jako jurysta wie, że w prawie nie masz różnicy między większą lub mniejszą liczbą, między krajcarem a milionem. Ustawa jest ta sama dla jednostki jak dla miliona, ustawa nie zna drobnych i większych kwot. Tak samo tutaj, czy nam brakuje jedna trzecia część, czy setna, czy tysiączna, to pewna że nikt niema prawa domagać się od nas więcej jak statut wymaga. Skoro więc statut wymaga $^2/_3$ części, a posła podzielić nie można, to jeżeli ustawa nie ma być *ad absurdum* tłumaczona, przyjąć trzeba, że liczba cała z podziału 124 przez $^2/_3$ wypadająca, jaką jest 82, do ważności uchwały wystarcza.

Podnieść jeszcze muszę nader ważną okoliczność, o której wspomniał już poseł Grocholski, a podnieść ją muszę nie dla przekonania przeciwników, bo tych trudno przekonać, ale dla przekonania tych, którzy nasze rozprawy czytać będą. Statut, panowie, który wymaga od nas $^2/_3$ części głosów do ważności uchwały, o trzeciem czytaniu nic nie wie, on zna tylko drugie czytanie, przy którem się rozprawy odbywają. Przy drugiem czytaniu zaś mieliśmy całych $^2/_3$ części głosów, a właśnie rdzeń rzeczy leży w tem, ażeby przy drugiem czytaniu była taka liczba głosów, jaką statut wymaga; lecz żeby ta sama ilość głosów także przy trzeciem czytaniu była potrzebna, temu zaprzeczyć muszę, ponieważ statut o trzeciem czytaniu zgoła nic nie wie.

Przystępując do trzeciego zarzutu naszych przeciwników względem ważności głosu p. Ziemiałkowskiego, radbym aby ci panowie, którzy ten zarzut czynią, byli łaskawi policzyć, ileto razy i wielu z pomiędzy nich głosowało w Izbie li tylko na mocy certyfikatu? Przypomnę ks. Trzeszczakowskiego, ile on na przeszłej kadencyi sejmowej

mów wypowiedział, ile wniosków postawił w tej Izbie, ile razy głosował, aż nareszcie pokazało się, że jego wybór był nieważny. Wszedł do Izby na mocy certifikatu, równie jak p. Ziemiałkowski, a nikomu ani przez myśl nie przeszło, zakwestyonować ważność jego głosu, ani też wniosków przez niego stawianych; ale niestety tak dziwacznych rzeczy nasłuchaliśmy się już od naszych przeciwników, że ten zarzut już nas dziwić nie może. Jeżeli odmawiacie panowie ważności głosu p. Ziemiałkowskiego, który nie samowolnie, ale jak powiadam, na mocy certyfikatu od Namiestnictwa wydanego wszedł do Izby, czyż certyfikut p. Ziemiałkowskiego mniej ważny jak wasz? Że Namiestnictwo wydało certyfikat p. Ziemiałkowskiemu, nie mając aktów, to mam honor oświadczyć, że to do Izby nie należy, Namiestnictwu aktów nie potrzeba, albowiem wybór sprawdza Izba, Namiestnictwo zaś ma jedynie zastanowić się, czy na mocy §. 17. ustawy wyborczej, z powodów w tym paragrafie przytoczonych, wybrany na posła nie jest wykluczonym od poselstwa. Namiestnictwo powiedziało nam, że p. Ziemiałkowski nie jest wykluczony na mocy §. 17., nacóż mu tu trzeba aktów? Zapewne: że u nas jeszcze starodawna metoda panuje według sentencyi: „*Quod non est in actis, non est in factis*“, to jest, czego nie ma w aktach, tego i w rzeczewistości nie ma. Tą razą jednak Namiestnictwo postąpiło sobie sposobem praktykowanym we wszystkich krajach, że nie patrząc wiele na akta, lecz wiedząc o tem, o czem wiedzą wszyscy, wydało certyfikat. Lecz to do nas, moi panowie, nie należy. Poseł Ziemiałkowski wszedł do Izby na mocy certyfikatu, a zatem przysłuża mu prawo brania udziału w obradach sejmowych i w głosowaniu tak długo, dopóki mandat jego nie jest unieważnionym. Głos p. Ziemiałkowskiego był przeto ważny.

Odpowiedziawszy na wszystkie trzy zarzuty naszych przeciwników, pozwólcie mi panowie na zakończenie słów kilka. Moi panowie, cokolwiek tu uchwalimy, jeszcze nikogo nie obowiązuje, bo do prawomocności naszych uchwał potrzeba sankcyi Najjaśniejszego Pana; jeżeli Najjaśniejszy Pan obaczy, że tu potrzeba większej liczby głosów, ustawy tej nie potwierdzi; ale pytam się, gdyby Najjaśniejszy Pan uważał, że mieliśmy dostateczną liczbę głosów, jakimże sposobem będzie mógł potwierdzić ustawę, jeżeli Marszałek lub Izba wjego zastępstwie nie orzecze, że ustawa została przyjęta? Zresztą sankcyi i dla tego Cesarz dać nie mógł, bo dopiero jedną połowę ustawy uchwaliliśmy, druga zaś połowa nie jest jeszcze uchwaloną, a przystąpić do niej będziemy mogli dopiero wtedy, jeżeli Izba przyjmie wniosek, który imieniem komisyi przedstawiam. Ani poprzednia, ani dzisiejsza uchwała nie przyniesie krzywdy nikomu, bo one jeszcze nikogo nie obowiązują, dlaczegoż nie mielibyśmy dać możność Cesarzowi, ażeby w tej wątpliwej kwestyi rozstrzygnął.

Zresztą nie mogę nie położyć nacisku na to, co p. Grocholski powiedział w szlachetnem uniesieniu. Panowie! my statutem krajowym i ordynacyą wyborczą skrępowani jesteśmy, że się ruszyć nie możemy. Jeżeli mówię „my“ to nie w tem znaczeniu, w jakiem wy (wskazując na prawo) je zwykle bierzecie. Ile razy który z nas powie: „my“, wy rozumiecie tę stronę Izby (wskazuje na lewo). Tak jednak być nie powinno. Jeżeli mówimy „my“ to nie myślemy samych tylko siebie, ale nas, was i cały kraj w ogóle. Spowici więc i skrępowani jesteśmy statutem, to jest my, wy i cały kraj jest skrępowany do tego stopnia, że o postępie myśleć nam nie można. Kiedy więc nadarza nam się sposobność rozerwania tych więzów, korzystajmyż panowie z tej sposobności.

Polecam zatem wniosek komisyi Wys. Izbie do przyjęcia. (Oklaski.)

Marszałek. P. Ławrowski nie postawił formalnego wniosku. (Głos: Dodatek zrobyw.) Jako dodatku przyjąć tego nie mogę, ponieważ nie głosujemy nad samą ustawą, tylko nad zastosowaniem jej do specyalnego wypadku, prawa nowego nie robimy.

Poseł Ławrowski. Wedle moho mniinija jest to dodatok do statutu, a poneże kniaź Marszałok ne prykłoniaje sia do toho, aby wnesok mij buw bolszostyju riszeny, dla toho ja zapowidaju protest.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta powtórnie wniosek komisyi).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, wniosek komisyi przyjęty. Ponieważ to jest rzecz regulaminowa, więc trzecie czytanie co do powziętej teraz przez Izbę uchwały nie ma miejsca. Ponieważ trzeba, aby rzecz była w komplecie do sankcyi Najjaśniejszego Pana przedłożona, moglibyśmy zaraz wziąć pod obradę projekt do zmian statutu.

Poseł ks. Pawlikow. Myni sia wydyt, ze to ne może buty wziate teper pid obradu, poneże ne buło postawlene na poriadku duewnym.

Marszałek. Zatem odłożymy to do jutra albo do Poniedziałku. Teraz następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku ks. Dobrzańskiego względem „*jura stolae*“. Sprawozdawca p. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. hr. Badeni z trybuny (czyta):

„Uchwałą Izby z dnia 27. t. m. przekazanym został komisyi administracyjnej wniosek posła ks. Dobrzańskiego, żądający republikacyi patentu normującego *jura stolae*, dotąd obowiązującego.

Wniosek ten uchwalony został jako naglący, komisya zatem administracyjna, z pominięciem formalności zwyczajnych, następujące poleciła mi przedłożyć sprawozdanie:

Już od czasu, jak wniosek ten komisyi przekazanym został, słyszeliśmy p. Komisarza rządowego oświadczającego, że właśnie w ostatnich czasach władze rządowe pouczone zostały, iż patent z 1. Lipca 1785., normujący *jura stolae*, dotąd obowiązuje. Zarazem oświadczył p. Komisarz rządowy, że zmiany patentu tego przez Rząd krajowy już zostały uchwalone, i że nad przeprowadzeniem tych zmian obecnie rokowania z władzami duchownemi się toczą, że zatem skutku tych rokowań niebawem wyglądać należy.

Co do treści samego patentu, już w roku zeszłym z tego miejsca miałem zaszczyt wykazać niestosowności w nim zawarte, w szczególności wykazałem, jak bardzo nie odpowiada tenże dzisiejszym stosunkom zarobkowym i innym.

Stosunki te odtąd na korzyść patentu nie zmieniły się, nie widzieliśmy zatem powodu do odstępywania od zdania ówczesnego przez komisyę administracyjną wyrzeczonego, a to tem mniej, że trudno przypuścić, aby Rząd krajowy przychylił się do republikacyi patentu w chwili, w której właśnie — jak oświadczył — zmiany jego przeprowadza.

Gdy więc z jednej strony patent z 1785. uważany za niestosowny, z drugiej strony nie sądzimy, aby życzenie republikowania, chociażby nawet zostało wynurzone, mogło znaleść uwzględnienie, komisya administracyjna wnosi:

Wys. Izba raczy nad wnioskiem posła ks. Dobrzańskiego o republikacyę prawa normującego *jura stolae*, na teraz obowiązującego, przejść do porządku dziennego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Kilku mowców się zgłasza.) Ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ja widstupaju perszeństwo w zabraniu hołosu ks. Dobryańskomu.

Marszałek. Ks. Dobrzański ma głos.

Poseł ks. Dobrzański. Pocztenna komisija administracyjna perechodyt nad wneseniem moim do poriadku dnewoho o patenti *jura stolae*. Beruczy za pidstawu na interpelacyju w tim predmeti widpowidajuczy wysoko błahorodny Komisar prawytelstwenny, na interpelacyju pocztennoho posła Kuryłowicza o patenti oświdczyw nam tu, szczo patent o *jura stolae* po prykazu Wysokoho Prawytelstwa, a po zistawleniju nowoho patentu dotycznymy ordynarjatamy. Dla korotkosty czasu ne mohu i ne budu sia rozwodyty — choczu tilko stiw kilka do toho skazaty. Kto ze wzhladu swojeho stanowyska i zadania swoho osiahnuty może tohda nechybno, jesły maje dowirje i czast'. — A ja dumaju, szczo ani . . . . . ani patentu ne pidnese toho dowirja parafian, bo płatnia kożda, chot'by neznaty jak buła mała, wsehda jest nemyła i neznosyma, a tym bilsze płatnia, kotra z światoj zasady chrystiaństwa ne sohłaszaje sia z duchom czasu duchowy wiry protywyt sia, a tym samym dostojnosty świaszczennyka jako duszpastera ubłyżaje.

Po mniniju moim, a to moi panowe operaje sia na trytciatlitnyj praktyci, po mniniju moim mowlu bułoby najlipsze, szczoby wsi tiji płatni, desiatyny za usłuhy pohreby zo wsim znesty, a duchoweństwo duchowy czasu widpowidno utrymaty jak to dije sia za hranycieju.

To moi panowe buloby duże zbawenne u nas i w korotkim czasi pojawyłyby sia spasytelnyi skutki toho. Duchoweństwo bułoby zadowołenne a wzdi bułoby pocztenije i dowirje, bo jeden z druhym ne potrebowałby sia torhowaty i hodyty. To pry nynijsznych obstojatelstwach trudno, szczoby Prawytelstwo chotiło sia prychyłyty do takoho znesenija patentu, a tym samym chotiaj czast' nedowirji parafian do świaszczennyka i duszpastera usunuty.

Dla toho obstaju ja pry moim wnesciju, ażeby wernuty sia do teperijsznoho patentu, jaki win jest taki jest, chotiaj pochodiaszcze z menuwszoho wika.

Marszałek. Poseł Gniewosz ma głos.

Poseł Gniewosz. Po drugi raz jest ten wniosek względem republikowania patentu o *jura stolae* postawiony, pierwszy raz był postawiony zeszłej kadencyi.

Jednakże Wysoka Izba nie uznała stosownem na nowo ogłaszać ten patent, a to z następujących powodów: najpierw uznała W. Izba, że ten patent nie odpowiada teraźniejszym stosunkom; powtóre, że uregulowanie datków za wypełnianie obowiązków duszpasterza należy do władzy kościelnej; a nareszcie dla tego, że ustawy obowiązującej, ale uznanej już za niedostateczną, a zatem wymagającej poprawienia, nie uchodzi na nowo publikować. Pierwszy wniosek postawiony był przez samych włościan, postawiony przez tych, którzy szukali w ogłoszeniu tego patentu niejako opieki i pomocy przeciw nadużyciom, teraz zaś, z zadziwieniem widzę, iż wniosek został postawiony przez samych duchownych i poparty nawet przez członków kapituły.

Prawdziwie, że gdy przeczytałem ten wniosek, zadziwiłem się, że jest postawiony, i badałem nawet za powodami, ale muszę powiedzieć, że nie chciałem je bliżej poznać; albowiem teraz stawiać żądanie ogłoszenia prawa, które nie należy do działalności władz świeckich, a zatem od Wys. Izby żądać uregulowania stosunków religijnych, które wyłącznie należy do władz kościelnych: zatem pojąć nie mogę, jaki cel mieć może żądanie ogłoszenia ustawy o *jura stolae*, wychodzące od tych właśnie, od których woli najwięcej zależy uregulowanie tych stosunków, na które się żalą, nie pojmuję dla czego te to żądanie stawiają w Wys. Izbie, do zadośćuczynienia jemu niekompetentnej.

Zresztą nie pojmuję dla czego duszpasterze żądają ogłoszenia tego patentu, zwłaszcza gdy w swojej mają mocy najlepszy sposób do rozgłoszenia tego, co ta ustawa zawiera.

O to: nie żądać nad miarę, a żądając według taksy patentem postanowionej zarazem ogłosić, że więcej się nie należy — bo patent małe taksy stanowi — takie postępowanie pojedynczych nawet parochów rozniesie się dalej, i będzie lepszym środkiem przeciw nadużyciom, niźli republikacya patentu o *jura stolae*.

Z tych powodów staję w obronie wniosku komisyi.

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Poseł ks. Naumowicz. Ja choczu tilko kilka sliw skazaty dla izjasnenia toho, szczo hosp. Gniewosza tak duże zadywyło, szczo na mynuwszoj sesyi postawyły toje wnesenie sami tilko posły selane, a teper postawlenyj jest czerez posliw świaszczennykiw i selan. — Pryczyna jest ta, moi panowe, że ne wsi świaszczennyki o tim wneseniu znały, odnakoż świdczu sia moimy kolegamy selanamy, że sam jak uczuwjem z gazety. że taki wnesok maje buty podanyj na stił Pałaty; sam sia duże utiszywjem i skazawjem im, ze jeho w sej czas pidpyszu, pewno i serdeczno, tak jak i teper pidpysawjem. To skazawjem co do izjasnenia toho faktu, na kotryj tak pokłykowaw sia hosp Gniewosz.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta; ale ma głos jeszcze p. Demkow.

Poseł ks. Kuryłowicz, Ale ja prosyw dawno o hołos.

Marszałek. Przecież ks. Kuryłowicz zrzekł się głosu.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ja sia ne zrikaw hołosu, ja ino widstupyw perszeństwo ks. Dobriańskomu.

Głosy. Prosimy jeneralnych mowców.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ne można, bo ja maju wnesok postawyty.

Marszałek. Przy zamknięciu dyskusyi nie można wniosków stawiać.

Poseł ks. Kuryłowicz. Ale ja pered zamzamkneniem dyskusyi prosyw o hołos.

Marszałek. Zamknięcie dyskusyi nie może mieć miejcca, bo ks. Kuryłowicz ma wniosek postawić. Ks. Kuryłowicz ma głos.

Poseł ks. Kuryłowicz. Muszu pryznaty sia, że wnesok, aby Sojm uchwaływ odnesty sia tam de należyt o znesenie należytostej za dijstwia cerkowni, o znesenie tak zwanych *jura stolae*, małjem wże hotowyj, a pertyj buwjem do toho moimy pryjatelmy świaszczennykami, kotori jak najskorsze chotiłyby sia pozbuty toho chrystianizmowy i ludzkosty sprotywiajuczoho sia wwedenia; rozumije sia, aby pry znesenju *jurium stolae*, jak ks. Dobrzański teper mowyw, świaszczennyki buły odpowidno k' swomu obrazowaniu i k' swomu położeniu dotowani; ale rozważywszy w jak bidnom sostojaniu znachodyt sia fond relihijnyj, kotorij by nikoły ne mih podwyższeniem kongruy zastupyty *jura stolae* i prawytelstwo hladiłoby w domasznych żerełach, aby winowanie dla duszpastyrej pidnesty, tomu sam perelakłjem sia, aby szcze bilszoho łycha ne narobyty, i jakij nowyj tiabar na paraflan ne sprowadyty, i z toj pryczyny zanechaljem swij wnesok. Że patent *jurium stolium* bude na nowo ułożenyj, zrobyw nam tuju nadiju błahorodnyj Ko-

misar pr., i sły toje nastupyt, to zawsze sia szczoś lipszoho zrobyt, chotiajby toj patent maw wże ino na korotkij czas obowiazowaty, ałe my czujemo, że wid 8 lit, szczo sia należytosty *jura stolae* na nowo i otwitno teperisznomu czasowy czerez dotyczni duchowni i świecki własty układajut, jednakoż do ukinczenia czomuś ne prychodyt, dla toho ja roblu wnesenije, aby szcze raz zawozwaty Wys. Prawytelstwo, szczoby pryspiszyło tuju perespraw wzhladom nowoho unormowania prawa *jura stolae*, i aby rozporiadżenije z ukinczenia perespraw wynyknuwszoje bezwłoczno w żytie buło wproważene.

Dlatoho mij wnesok zwuczyt tak (rzyta):

„Wysokyj Sojm uchwałyt:

Wzywaje sia Wysokoje Prawytelstwo o pryskorenie perespraw wzhliadom nowoho unormowania należytostej pobyraty sia majuczych tak czerez świaszczennykiw za ich dijstwia cerkowni, (*jurium stolae*), jak i czerez bractwa i słuhy cerkowni za ich udił pry takych dijstwijach; a po ukinczeniu perespraw, o nezwołoczne wwedenie w żytie w tom predmeti wydaty sia majuczoho rozporiadżenia.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek?

Głosy. Tego nie można podawać do poparcia, bo to jest wniosek samoistny.

Poseł ks. Kuryłowicz. Moje wnesenie je w zwiazku z predmetom.

Marszałek. Proszę jeszcze raz odczytać ten wniosek.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta powtórnie wniosek).

Marszałek. Ja uważam, że wniosek ks. Kuryłowicza jest tylko poprawką do wniosku komisyi, t. j. poprawką do wniosku o przejście do porządku dziennego.

Czy nikt więcej głosu nie żąda do tego przedmiotu? (Milczenie.) Wiec teraz dyskusya zamknięta, a p. Demkow ma głos.

Poseł Demkow. Ja dla toho prosywjem o hołos, bo maju łutka stawaty z swoim hołosom w oboroni, raz szczo do świaszczennykiw, tak naszych hreczyskich, jak i w oboroni świaszczennykiw tamtych łatyńskich wsich wzaimno, a druhyj raz w oboroni nas selan, t. j. parafian.

Teper wszeczestnyj hosp. Gniewosz skazaw, szczo toto ne należyt do prawodawstwa, to należyt tilko do wyższoj własty duchownoj, — aby tomu zariadyła. Ja to uważam za nemożływe, bo szczoż może włast' wyższa świaszczeńska zaradyty? Jesły taja skaże świaszczennykowi: ne bery nic, a parafianowy: na daj nic, to widki, z czoho bude świaszczennyk żyty? To je ne możływa, to ne je tak. Ałe zresztoju ne chodyt taminka o toje, aby patent *jura stolae* ze wsiom znesty, bo z czohoz budut żyty świaszczennyki? to treba postanowyty utrymanie dla nych. Ot toje tra tak postanowyty, aby buł nowyj patent, jak żadały selane i świaszczennyki, aby tii torhy nad chrystyanynom ustały wże. No prawda, ne można ono skazaty, szczo wsi weźma świaszczennyki taki torhy odprawlajut, ałe roblat sia pojedynczi nadużytia, ałe ne wsi, to nawet ne do riczy tak howoryty, bo ne można skazaty, szczoby wsi świaszczennyki takii nadużytia mały robyty; ono sia trafyt, szczo na 100 jeden takij, szczo ludy zdyraje, to ono można skazaty że wsi dobri, ałe ne można skazaty szczo wsi je zli. Tak koneczne by potreba, ne za dla tych dobrych, no za dla tych złych postanowłenija nowoho patenta, aby tiim torham raz wże konec położeno. Czuju ja tu o jakichś nepryjemnych zamitkach, że perszy my selany, a teper znowu świaszczennyki toje wnesenyje tut zrobyły.

To je prawda, szczo my selany persze na tamtoj kadencyi zrobyły toje wnesenyje — a świaszczennyki jeho ne stawyły — bo ne znały — to w tim nic ne ma złoho — świaszczennyky ne pidpysały, bo ne znały, a jak sia świaszczennyki dowidały o tim, to duże załowały, szczo ne dały im do pidpysu — to tak je sprawedływa ricz; a tu wże wyhoworujut tepereńko na świaszczennykiw. Ot tepereńka postawyły toje wnesenyje świaszczennyki taj selany — bo świaszczennyki naszi sut' bohobojni, czestni, ta sprawedływi, ony sami żełajut, aby wże tutenka my postanowyły, aby nad czołowikom tii torhy ustały, bo to ne je po chrystyańsku, to może tylko tam u Turka tak je. (Wesołość.) A to wże żełajut świaszczennyki dla proświszczenyja naroda, żełajut ony, aby tii riczy, tii torhy ustały.

Dlatoho ne można naszych świaszczennykiw niczoho wyhoworuwaty, i ja dla toho jeśm protywny wnesenyju komisyi, a sohłaszaju sia na wnesenyje czestnoho ks. Kuryłowycza.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Badeni. Jezelim dobrze zrozumiał szanownego posła księdza Dobrzańskiego, to życzył by on sobie, ażeby oznaczenie tax *jura stolae* zwanych pozostawionem zostało dobremu i wzajemnemu porozumieniu sie duchownych z parafianami.

Poseł ks. Dobrzański. Nie, nie, ja tak żełaju, jak mij wnesok podanyj,

Sprawozdawca p. Badeni. O ile słyszałem, to ks. Dobrzański wyraził to życzenie w swojej mowie, chociaż w wniosku nie umieścił, bo jak powiedział wątpi, aby Rząd na taką judykaturę przystał. I ja także bardzo o tem powątpiewam, zwłaszcza że już przed paru dniami p. Komisarz rządowy wyraźnie nam oświadczył, że Rząd judykaturę w tej sprawie dla siebie zastrzega.

Dalej ks. Dobrzański podniósł niedogodności i dolegliwości pochodzące ztąd, że obowiązani tax obowiązujących dokładnie nie znają — niedogodności i dolegliwości tych zaprzeczać nie myślę, i owszem przyznaję, że takowe istnieją, nie mogę tylko ztąd dojść do tej samej konkluzyi do której doszedł ks. Dobrzński, to jest ażeby ten patent na nowo był republikowanym, o którym już słyszeliśmy — że nad jego zmianą obecnie Rząd rokowania rozpoczął. Raczej przychyliłbym się do wniosku ks. Kuryłowicza, ażeby zawezwać Rząd o przyspieszenie tych rokowań w celu ustanowienia i uregulowania ostatecznego tych tax, zaczem imieniem komisyi oświadczam, że niebym przeciw temu nie miał, gdyby Wys. Sejm przychylił się do tego wniosku.

Co zaś do wniosku ks. Dobrzańskiego, to jego przyjęciu stanowczo opierać się muszę, a to z powodów w sprawozdaniu wymienionych, których wnioskodawca zupełnie nie zbijał, takowe zatem stoją, to jest że ani treść patentu dzisiejszym stosunkom odpowiada, ani też przypuścić można, ażeby życzenie w wniosku zawarte przez Rząd uwzględnionem być mogło.

Marszałek. Proszę p. sprawozdawcy wniosek ks. Kuryłowicza odczytać.

Sprawozdawca p. Badeni (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

Wzywa się Wysoki Rząd o przyspieszenie rokowań względem nowego unormowania należytości mających się pobierać, tak przez księży za ich czynności kościelne (*jurium stolae*), jak i przez bractwa i sługi kościelne za ich udział przy takich czynnościach, a po ukończeniu rokowań o niezwłoczne wprowadzenie w życie w tym przedmiocie mającego się wydać rozporządzenia.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła ks. Kuryłowicza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty; pozostaje jeszcze wniosek komisyi przejścia do porządku dziennego.

Sprawozdawca p. br. Badeni. Wniosek ten przyjęciem wniosku ks. Kuryłowicza już został uchylonym.

Marszałek. Teraz następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o podatku konsumcyjnym od bydła. Poseł Grocholski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta):

„Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku posła ks. Guszalewicza względem podatku konsumcyjnego od bydła.

Wysoki Sejmie!

W ubiegłej kadencyi odesłał Wys. Sejm na posiedzeniu dnia 25. Stycznia do Wydziału krajowego wniosek ks. Guszalewicza, żądający z powodu, iż w razie jeżeli kilka osób bije wspólnie na własny użytek jakie bydle, wymagają od nich opłaty podatku konsumcyjnego od mięsa, by jeżeli rzecz wiście istnieje taka ustawa, takową zmienić, w przeciwnym zaś razie by Rząd pobieranie podatku konsumcyjnego w podobnych razach zabronił.

Wydział krajowy znalazłszy, iż rozporządzenie ministeryalne z dnia 15. Maja 1859. (Zbiór ustaw Państwa Nr. 78.) wydane przy wprowadzeniu Najwyższego patentu z dnia 12. Maja 1859., którym podatek konsumcyjny od mięsa ustanowiono, w §. 29. b) wyraźnie postanawia: że osoby nie czyniące z rzezi bydła rzemiosła, opłacają wtenczas tylko podatek konsumcyjny od mięsa, jeżeli jedna albo więcej osób wspólnie zabijają bydle, ani na własną potrzebę domową, ani dla wspólnego spożycia, lecz czy to w całości, czy też tylko w części dla innych osób — udał się do c. k. krajowej Dyrekcyi finansowej we Lwowie z prośbą, by postanowienie to było ściśle zastosowywane, bo nie mógł wątpić, iż wymagania podatku od wspólnie bitego bydła jest tylko nadużyciem pachciarzy i podrzędnych organów, o którem władza krajowa nie wie.

Odebrana jednakże dnia 20. b. m. odpowiedź c. k. krajowej Dyrecyi finansowej pouczała Wydział krajowy, że to Ministeryum Skarbu dekretem z dnia 22. Maja 1862. do L. 558 powyższe postanowienie tak wytłumaczyło, iż wtenczas tylko osoby rzeź wspólnie przedsiębiorące nie powinny opłacać podatek, jeżeli wspólne gospodarstwo domowe prowadzą.

Zważywszy, iż osób wspólne gospodarstwo domowe prowadzących, jak rodziców i dzieci, męża

i żonę, postanowienie z r. 1859. nie mogło żadnym sposobem mieć na myśli, używając wyrazu „więcej“ osób wspólnie zabiją, tu bowiem nie więcej osób, ale tylko gospodarz czyli gospodyni, a zatem jedna tylko osoba rzeczewiście bije, i o jakiejś wspólności nie może być mowy; — zważywszy dalej, iż postanowienie z r. 1859. wyraźnie orzeka, że więcej osób wspólnie zabijających bydle tylko wtenczas opłacać mają podatek, jeżeli bydle to nie na własną potrzebę domową, lecz dla innych osób biją, a tłumaczenie ministeryalne z r. 1862. każe im opłacać podatek, chociaż oni z tego bydlęcia innym osobom zupełnie nic nie dadzą, ale tylko na własną potrzebę domową użyją, — wydaje się powołane tłumaczenie Wydziałowi krajowemu nie tylko błędne, ale zupełnie dowolne, którego uchylenia u c. k. Władz rządowych domagać się wypada.

By jednakże domaganie się takie tem pewniejszy osiągnęło skutek, wnosi Wydział krajowy:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Tłumaczenie §. 29. liczba 1. b) postanowienia ministeryalnego z dnia 15. Maja 1859. (Dzien. ust. państwa Nr. 78.), dekretem c. k. Ministra Skarbu z dnia 22. Maja 1862. do L. 558 w ten sposób, iż kilka osób rzeź bydlęcia wspólnie na własną domową potrzebę przedsiębiorących, wtenczas tylko wolne są od opłacania podatku konsumcyjnego od mięsa, jeżeli wspólne gospodarstwo domowe prowadzą — jest błędne i dowolne.

Wydziałowi krajowemu poleca się prosić c. k. Ministerstwo Skarbu o uchylenie tego tłumaczenia.“

Lwów 28. Grudnia 1866.

Grocholski.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu?

Poseł Hebda. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hebda ma głos.

Poseł Hebda. Jest rzeczą bardzo słuszną, ze Wydział krajowy tę petycyę wnosi, proszę łaski księcia Marszałka, ponieważ to się bardzo często zdarzają nieszczęśliwe wypadki, a po największej części w miejscach w górach położonych, lub na bagniskach, że bydle trzeba dorzynać. I tak biedna wdowa z kilkorgiem dziećmi, lub jaki biedny komornik z familią, mają jedną krówkę, a ta sobie kark skręci, albo nogę zgruchocze, albo inny wypadek wydarzy się bydlęciu, tak że już z niego nic nie będzie, to wtenczas ta nieszczęśliwa komornica albo ten biedny zarobnik musi takie bydle dorzynać, aby już nie całkiem tracił, jak zwykle może trochę sam tego mięsa będzie spożywał, aby mieć jadło, a może i co tam z niego sprzeda, a choć tam i sprzeda parę funtów tego mięsa, to to nie wiele czyni, bo cóż dostanie jak tylko nie parę centów? To zaraz się żyd pachciarz podatku konsumcyjnego jawi, i zabiera temu nędzarzowi za kontrabandę skórę, bo powiada: zarżnąłeś bydle a podatku konsumcyjnego nie zapłaciłeś; i potem sprzedaje, tak że ten biedny i bydle i skórę tracić musi. Ja też, proszę księcia Marszałka, zgadzam się na ten wniosek, jaki stawi komisya, tylko proszę, ażeby ona z swojej strony przyczynić się do tego raczyła, żeby pachciarzom było zakazanem w takich wyjątkowych wypadkach, gdy się taki nieszczęsny przypadek zdarzy, brać podatek konsumcyjny, a dowód tego, że ta rzeź spowodowaną była przez przypadek, niechaj będzie potwierdzony przez urząd gminny, aby taki nieszczęśliwy już zupełnie nie tracił. (Brawo.)

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ja nie mam nic do nadmienienia, tylko upraszam, ażeby Wys. Izba wniosek przedstawiony przez Wydział krajowy przyjąć raczyła.

Marszałek. Proszę ten wniosek odczytać.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta powtórnie wniosek Wydziału krajowego.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Marszałek. Kto jest za trzeciem czytaniem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Grocholski. Czy mam czytać jeszcze raz ten wniosek?

Głosy. Bez czytania.

Marszałek. Więc kto jest za przyjęciem tego wniosku w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. — Jeszcze mamy trzecie czytanie wniosku księdza Kuryłowicza względem *„jura stolae.“* (P. hr. Badeni idzie na trybunę.)

Marszałek. Mnie się zdaje, że można przyjąć bez czytania.

Głosy. Dobrze.

Marszałek. Więc kto jest za przyjęciem tego wniosku w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Jest przyjęty. — Teraz następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w rzeczach zapomogi krajowej.

Głosy. Prosimy przerwać posiedzenie.

Marszałek. Więc przerwę posiedzenie na pół godziny. Teraz jest pół do trzeciej, o trzeciej rozpoczniemy znowu.

(Po przerwie.)

Marszałek. (Puka.) Już możemy zacząć. Z porządku dziennego przychodzi sprawozdanie Wydziału z czynności komisyi głodowej Pan Boczkowski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Boczkowski. Imieniem Wydziału krajowego mam obowiązek złożyć sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zapomogi klęską zeszłorocznego nieurodzaju dotkniętej ludności. Zanim przystąpię do odczytania tego sprawozdania, muszę zwrócić Wysokiego Zgromadzenia uwagę na to, że rachunek, który służy za podstawę tego sprawozdania, mianowicie rachunek szczegółowy z obrotu pieniężnego zaciągniętej trzechmilionowej pożyczki krajowej, nie może jeszcze być uważany za ukończony, za kompletny, stanowczy, a to z powodu, że rachunki niektórych komitetów powiatowych z pieniędzy, celem zapomogi otrzymanych złożone, jeszcze dla braku niektórych formalności musiały im być do uzupełnienia zwrócone, i dotąd nie mogły być sprawdzone, ani zamknięte. Z tego powodu Wydział krajowy nie czuł się obowiązanym spieszyć się z tem sprawozdaniem podczas obecnej sesyi sejmowej, przeciwnie czuł się obowiązanym wstrzymywać przedłożenie onego, ponieważ od dnia do dnia spodziewał się nadesłania niedostających jeszcze, silnie urgowanych rachunków komitetowych.

Jakoż niektóre rzeczewiście w przeciągu bieżącej sesyi sejmowej dopiero nadchodziły; jednakże jak powiedziałem nie wszystkie dotąd nadeszły — i dla tego dotąd rachunek Wydziału krajowego zupełnie ukończonym i zamkniętym być nie mógł. Rachunek ten szczegółowy, jakiego ustawa z dnia 6. Stycznia 1866. wymaga, już z tego względu nie może teraz jeszcze być wykończonym, że zwroty od stron zapomożonych należące się, według tejże ustawy w odsetkach dopiero od 1. Lutego 1867., a w ratach kapitałowych dopiero od 1. Lipca 1868. wpływać zaczną.

Ten sam powód jest także przyczyną, że rachunek sumaryczny funduszu zapomogi z załączeniami, na który się niniejsze sprawozdanie powołuje, nie mógł już być wydrukowanym i do sprawozdania dołączonym; ponieważ Wydział krajowy, dopiero w ostatnich dniach zaskoczony zawiadomieniem o blizkiem zamknięciu bieżącej sesyi sejmowej, pomny obowiązku, pomienioną ustawą na siebie włożonego, przystąpił do ułożenia tego rachunku, na którego wydrukowanie z powodu zawartych w nim szczegółowych zestawień i kombinacyj liczbowych już fizyczny czas nie wystarczał. Ten tedy rachunek z alegatami pozwolę sobie tylko na stół Wysokiej Izby złożyć, i na niego w sprawozdaniu odwołać się.

Poseł Ziemiałkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. Gdy szanowny sprawozdawca sam przyznał, że rachunki, które mają służyć za podstawę sprawozdania na porządku dziennym będącego, nie są kompletne i kompletne być nie mogą, ponieważ niektóre komitety swych rachunków nie złożyły; ponieważ dalej rachunek sumaryczny obrotu pieniężnego wydrukowany nie jest, i dla tego nie jest nam znajomy; sądzę, że tak odczytanie sprawozdania tego, jakotez odczytanie rachunku obrotu pieniężnego do żadnego nie doprowadzą nas rezultatu. Jest nadzieja, że Wydział krajowy najbliższemu Sejmowi przedłoży rachunek kompletny i sprawozdanie na kompletnym rachunku oparte. Wnoszę dla tego przejście nad tym przedmiotem do porządku dziennego.

Marszałek. Jest wniosek przejścia do porządku dziennego. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość. — Więc następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi o statutach miejskich.

Poseł Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Jako przewodniczący w tej komisyi muszę oświadczyć, że poseł referent Gnoiński co do statutów jest słaby, więc będę prosić, ażeby pan Zbyszewski był łaskaw go zastąpić.

Marszałek. P. Zbyszewski ma głos.

Poseł Zbyszewski (czyta sprawozdanie komisyi dla statutów miejskich, tyczące się nadania statutu gminnego dla królewskiego stołecznego miasta Lwowa — Obacz Alegat XVIII.).

Poseł Ziemiałkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Ziemiałkowski ma głos.

Poseł Ziemiałkowski. Statut dla miasta Lwowa został przez Wys. Izbę podczas ostatniej kadencyi uchwalony i Najjaśniejszemu Panu do sankcyi przedłożony, ale tej Najwyższej sankcyi nie uzyskał z powodu niektórych ustępów. Ja sądzę, aby tych paragrafów, które zostały już poprzednio uchwalone i które nie są zmienione w tym teraźniejszym projekcie, wcale nie czytać, lecz tylko te, które w skutek odrzucenia statutu zostały zmienione. Tamte paragrafy już mają sankcyę Wysokiej Izby, więc nie potrzeba ich czytać.

Poseł Rutowski. Proszę o głos

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Ja muszę do wniosku poprzedniego mowcy dodać, że cała ustawa gminna dla miasta Lwowa została przez komisyę wypracowaną, składa się ona nie tylko z tych paragrafów, które poprzednio w statucie Lwowskim były ułożone i do sankcyi przedłożone, ale i z niektórych paragrafów z ogólnej ustawy gminnej, która to ustawa gminna już jest sankcyonowana. Dla tego popieram wniosek poprzedniego mowcy, aby tylko te paragrafy były czytane, które zostały zmienione, i aby tylko te zmienione paragrafy do uchwały Wys. Izby przedłożyć.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Dla uniknienia wszelkich możliwych zarzutów pozwolę sobie do wniosku p. Ziemiałkowskiego zrobić dodatek, ażeby te ustępy, które on wskazał, były czytane i pod dyskusyę przychodziły, a resztę żeby przyjęto *en bloc*.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby tych ustępów i paragrafów, które są wyjęte z dawnego statutu lub powtarzaniem z ogólnego prawa gminnego, nie czytać tylko *en bloc* przyjąć, a te tylko czytać, w skutek których nastąpiło odmówienie sankcyi i które teraz zostały zmienione. Kto za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Poseł Samelsohn. Proszę o głos.

Marszałek. P. Samelsohn ma głos.

Poseł Samelsohn. W komisyi statutowej, której mam zaszczyt być członkiem, zdania co do statutu miasta Lwowa były podzielone, dla tego jako sprawozdawca mniejszości mam sobie za obowiązek odczytać sprawozdanie, które wprawdzie nie zostało drukowane, które atoli w komisyi złożone zostało.

Marszałek. Więc sprawozdanie się odczyta, a potem przystąpimy do specyalnej debaty.

Poseł Samelsohn (czyta):

„Sprawozdanie mniejszości co do statutu dla miasta Lwowa.

Zasada równouprawnienia wyznań jest jedną z głównych zasad nowożytnego ustroju społecznego.

Jednem przeto z głównych zadań organizacyi gminnej winno być zlanie się wszystkich bez różnicy wyznań mieszkańców, oraz wszelkich instytucyj w gminie, w szczególności zaś instytucyj dobroczynnych i wychowawczych, w jednolitą całość.

Zważywszy, że statut niniejszy zlanie się podobne mieszkańców czyni niepodobnem, bo odrębną organizacyę dotychczasowej gminy izraelickiej pozostawia niezmienioną;

zważywszy, że ustęp II. §. 80. i ustęp *b*) i *c*) w §§. 100. i 101. statutu, nie odpowiadają ani sprawiedliwości w ogóle, ani w szczególności dobru gminy;

zważywszy, że §. 20. statutu, ilość Radnych wedle wyznania stanowiący, nie tylko nie ma żadnej podstawy prawnej, ale nadto narusza samorząd gminy;

zważywszy, że i przepis w ustępie II. §. 32. ordynacyi wyborczej, dotyczący kwalifikacyi burmistrza i jego zastępcy, a oparty na różności wyznania, pozbawiony jest zasady równości praw;

zważywszy to wszystko, mniejszość komisyi była zdania, aby ustępy *b*) i *c*) w §§. 100. i 101., tudzież ustęp II. §. 80. statutu wypuścić, jak niemniej wykreślić ograniczenie liczby Radnych wedle wyznania w §. 20., i ustęp II. §. 32. ordynacyi wyborczej co do kwalifikacyi burmistrza i jego zastępcy, i wnosi jednocześnie:

Wysoki Sejm raczy:
stosownie do przedłożonego zdania mniejszości, statut dla miasta Lwowa z proponowanemi wyżej zmianami uchwalić.“

Z. Rodakowski. M. Dubs. Samelsohn.

Marszałek. Przy specyalnej debacie będziemy mogli to uwzględnić. Teraz sprawozdawca komisyi ma głos.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. W takim razie ja przystępuje do odczytania tych §§fów.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Przy odczytaniu tych §§fów nasuwają mi się trudności wielkie. Rada miejska przedłożyła swoje projekta, a komisya sama dowolnie je zmieniła, a najradykalniej zmieniła część traktującą o wyborach. Miasto nie chce kół wyborczych, a komisya narzuca mu koła wyborcze. Wprawdzie usprawiedliwia się komisya, że bez kół wyborczych Najjaśniejszy Pan statutowi sankcyi nie udzieli. Lecz miast nie należy traktować jako zbyt małoletnie. W opiece nad miastem Lwowem komisya poszła dalej, aniżeli owe sławne ramy ustawy gminnej w Rajchsracie uchwalone. Już ta ustawa windykuje dla miast więcej autonomii jak komisya nasza, bo nie chce im niczego narzucać.

Ja nie wiem czybyśmy miastu wielką przysługę wyświadczyli, gdybyśmy mu koła wyborcze, których nie chce, narzucili. Być może, że Lwów woli się narazić na odmowę, jak przyjąć statut jakiego sobie nie życzy.

Sprawa ta zresztą dość łatwa, zeszłej bowiem kadencyi uchwaliliśmy statut dla miasta Lwowa, lecz ten nie otrzymał sankcyi dla kilku ustępów. Miasto zmieniło te ustępy i nam je przedłożyło, idzie więc tylko o uchwalenie tych zmian. Czynię tedy wniosek, aby referent nic nie czytał, tylko te poprawki, jakie miasto samo poczyniło w zeszłorocznym projekcie i ażebyśmy tylko te zmiany wzięli pod rozwagę.

Poseł Kabat. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Ja popieram jak najusilniej wniosek p. Zyblikiewicza, a to głównie dlatego, ponieważ tylko obawa, iżby statut nie uzyskał sankcyi Najjaśniejszego Pana, skłoniła komisyę do postawienia innego sposobu wyboru członków gminy. Jednakże zdaje mi się, że ta obawa nie jest uzasadnioną, ponieważ projekt ten przedłożony był do sankcyi Najjaśniejszemu Panu, a Ministeryum, wskazując ustępy, dla których statut nie mógł być przedłożony do sankcyi monarszej, nie wskazało tego, t. j. ażeby inny sposób wyboru był zaprowadzony. Zresztą gmina ten a nie inny sposób wyboru sobie życzy, i ten sposób wyboru pokazał się jak najpraktyczniejszym, innego gminie narzucać nie można.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja bym wnosił, aby przystąpić tak, jak już uchwalono, do odczytania pojedynczych paragrafów; niezawodnie przy pojedynczych paragrafach sprawozdawca powie, jak komisya proponowała, a jak sobie życzy miasto, a wtenczas będziemy mieli obydwa wnioski, i możemy nad niemi wotować.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Nie można przystąpić do odczytania tylko tych zmian i §§fów które zostały uchwalone przez Radę miejską lwowską, ponieważ te ustępy nie dały się żywcem w żaden sposób, umieścić w projekcie komisyi. Główny zarzut p. Zyblikiewicza jest co do sposobu wyboru Radnych miejskich. Owoż musiała komisya koniecznie uwzględnić tę okoliczność, a to w ten sposób ażeby postawić koła wyborcze, ponieważ w pismie ministeryalnym wyraźnie stoi, że to musi być uwzględnione; gdybyśmy inaczej uchwalili, to sankcya Monarchy nie nastąpi.

Jeżeli więc chodzi o uchwalenie statutu, któryby zyskał sankcye, a nie o postąpienie według woli Rady miejskiej lwowskiej, to musimy koniecznie przyjąć układ przez komisyę zrobiony.

Marszałek. Rzecz to sprawozdawcy, ażeby nam odczytał wszystkie paragrafy, które są odmienne od tych, które miasto sobie życzyło, a wolno nam będzie wrócić do tych, które miasto przedstawiło.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„Następujące §§fy w statucie dla miasta Lwowa, zeszłej kadencyj uchwalonym, były nieodpowiedne: §§. 18, 25, 28, 48, 74 *lit. d*, 75 *lit. a* i *c*, 76, 77, 78, *a* i *b*, 120 i 125 sprzeciwiały się ustawom i orzeczeniom Ministerstwa Stanu.

Z tych paragrafów §. 18. zawiera w sobie określenie własnego i poruczonego zakresu działania. Komisya chcąc w tym względzie postępować legalnie, przyjęła określenie własnego i poruczonego zakresu działania inne, tak jak jest podane w ustawie gminnej ogólnej. Jest zaś różnica ta, że miasto Lwów zakres działania własny traktowało uprzednio w dwunastu paragrafach; my zaś przyjęliśmy tak jak w ustawie gminnej jest zestawiony w jednym §. 27., ponieważ krócej i dokładniej jest wyrażony.

Poruczony zakres działania był zupełnie mylnie przedstawiony, teraz jest tak, jak w ustawie gminnej przyjęty.

Usterki więc §§. 18., 25. i 28. odnoszą się obecnie tylko do jednego paragrafu, który w przedłożeniu komisyi jest §. 30., przyjęty stosownie do ustawy gminnej, a który to §. jest w ustawie gminnej §. 27 (czyta):

§. 30.

„Własny zakres działania.

Własny zakres działania, t. j. zakres, w którym gmina z zachowaniem ustaw samodzielnie zarządzać i rozporządzać może, obejmuje w ogóle wszystko, co bezpośrednio dotyczy interesu gminy, i w jej granicach własnemi jej siłami załatwionem i przeprowadzonem być może.

W myśl tego należą do własnego zakresu działania gminy w szczególności:

1. wolny zarząd majątkiem gminnym i załatwienie spraw odnoszących się do związku gminy

2. czuwanie nad bezpieczeństwem osób i ich mienia;

3. staranie o zakładanie i utrzymanie gminnych dróg, mostów, ulic i placów, niemniej o bezpieczeństwo i łatwość komunikacyi po drogach i wodach;

4. policya polowa;

5. policya żywności, tudzież nadzór nad targami, nad miarami i wagami;

6. policya zdrowia;

7. policya nad czeladzią i wyrobnikami, niemniej wykonywanie przepisów o czeladzi służebnej;

8. policyjny dozór nad obyczajnością publiczną;

9. sprawy ubogich, opieka nad zakładami dobroczynności gminy, zapobieganie żebractwu;

10. policya ogniowa, policya budownictwa, tudzież utrzymanie porządku budowniczego i udzielanie policyjnego pozwolenia na budowy;

11. ustawą oznaczyć się mający wpływ na szkoły średnie przez gminę utrzymywane i na szkoły ludowe; staranie o zakładanie, uposażenie i utrzymywanie szkół ludowych, z uwzględnieniem istniejących jeszcze patronatów szkolnych i przepisów konkurencyi do szkół;

12. jednanie stron w sporze będących przez mężów zaufania z gminy wybranych;

13. przedsiębranie dobrowolnej sprzedaży ruchomości drogą licytacyi.

Z wyższych względów Państwa mogą pewne czynności policyi miejscowej w gminie, w drodze ustawy przekazane być osobnym organom rządowym.“

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Drugi ustęp §. 18 w dawniejszym statucie dla miasta Lwowa określa poruczony zakres działania niedokładnie; ten ustęp jest w przedłożeniu komisyi w §. 31., który opiewa tak (czyta):

§. 31.

„Poruczony zakres działania.

Ustawy określają poruczony zakres działania gminy, t. j. jej obowiązek do współdziałania w sprawach publicznej administracyi.“

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja bym prosił teraz o przeczytanie tego, co miasto proponuje.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Miasto do §. 18. uchwaliło (czyta):

„Poruczony zakres działania obejmuje sprawy, które Państwo gminie w drodze ustawodawstwa przekazuje.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do tej różnicy? (Milczenie.) Więc przystąpimy do głosowania nad projektem komisyi. Kto jest za przyjęciem tego §fu, jak go komisya zredagowała, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Przy §. 32. mam sobie za obowiązek powiedzieć, że język polski jest w wewnętrznem urządzeniu magistratu i Rady miejskiej językiem urzędowym, zaś w odpowiedziach, któreby magistrat wydawał jako pierwsza władza dla stron w tych wypadkach, obowiązują go przepisy dotąd istniejące.

Usterki w §§. 25. i 28. już tem samem zostają uchylone.

W §. 25., w którym była mowa o sprawowaniu policyi, zauważało Ministerstwo, iż nadzór nad stowarzyszeniami nie należy do zakresu własnego gminy. Postanowienie to miasto Lwów w swojej uchwale opuściło, i dla tego już w naszem przedłożeniu nie ma o tem mowy.

W §. 28., gdzie była mowa o szkołach ludowych, były te słowa „ustawa krajowa orzecze“, w skutek uwagi Ministerstwa jest to słowo „krajowa“ opuszczone tak w uchwale miasta Lwowa, jak i w przedłożeniu komisyi.

Co do §. 48. upraszam Wys. Izbę, ażeby głosowanie odłożyła na później, gdy przejdziemy do ustawy wyborczej, ponieważ §. ten tycze się ordynacyi wyborczej, a właściwie uchwały o two-

rzeniu kół wyborczych, przeto o tym §fie w ten czas będzie mowa.

Do §. 74. *lit. d)* dawniejszego statutu lwowskiego była uwaga Ministerstwa, iż nie przysłuża gminie prawo mianowania nauczycieli i profesorów przy szkołach miejskich, tylko przysłuża jej udział przy mianowaniu lub uwolnieniu profesorów od służby. Temu postanowieniu odpowiedzieliśmy w przedłożeniu komisyjnem w §. 38. w ustępie 3., który brzmi następnie (czyta):

„3. Mianowanie, jakoteż uwolnienie od służby urzędników i sług gminy, udział przy mianowaniu lub uwolnieniu od służby przełożonych i nauczycieli w szkołach i innych zakładach naukowych miejskich, według istniejących przepisów, i przyznawanie emolumentów dla ich wdów i sierot.

Mianowanie niższych urzędników i sług może jednakże Rada miejska poruczyć burmistrzowi lub Magistratowi.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy kto żąda głosu? (Milczenie.) Więc nad §. 38. ustęp 3. potrzeba głosować. Kto jest za przyjęciem jego tak, jak komisya zredagowała, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. W §. 75. w dawnym projekcie statutu dla miasta Lwowa powinien być cały ustęp *a)* wypuszczony.

W §. 37. naszego przedstawienia komisyjnego należy przeto 2. ustęp także wypuścić, ponieważ tylko przez pomyłkę został wydrukowany. We Lwowie nie może być ten sposób wykonywania prawa propinacyjnego do statutu przyjęty, ponieważ wykonywanie tego prawa na mocy ustawy już inaczej jest uregulowane.

Lit. c) w §. 75. dawniejszego statutu dla miasta Lwowa, gdzie powiedziano: „Wydawanie konsensów na wyszynk napojów propinacyjnych“, miał być według pisma ministeryalnego opuszczony, jako prawo nie Radzie miejskiej, ale władzy a względnie magistratowi przysługujące. Miasto przystało na to, i myśmy opuścili w naszem przedłożeniu. Nad tem nie potrzeba głosować, bo to proste opuszczenie.

W §. 76. dawniejszego statutu lwowskiego było powiedziane, iż gmina miasta Lwowa może nakładać dodatki do podatków monarchicznych, co się sprzeciwia ustawie zasadniczej o urządzeniu gmin, art. XV., i dla tego musi być zmienionem stosownie do postanowienia, t. j. że dodatki mogą być nakładane tylko do podatków stałych i do podatku konsumcyjnego. Dotyczący paragraf według wniosku komisyi, t. j. §. 88.. brzmi tak (czyta):

§. 88. „2. Z dodatków i opłat.

O ile dochody w §. 84. oznaczone nie wystarczają do pokrycia wydatków na cele gminne, może Rada nakładać:

a) dodatki do podatków bezpośrednich, lub do podatku konsumcyjnego;

b) inne opłaty nie należące do kategoryi dadatków do podatków.

Do ważności uchwały dotyczącej, czy to nakładania dodatków, czy zaprowadzenia nowych, lub podwyższenia istniejących opłat gminnych, potrzeba, aby była powziętą na dwóch, nie prędzej jak w ośm dni po sobie następujących posiedzeniach.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda kto głosu? (Milczenie.) Kto jest za zmianą przez komisyę proponowaną, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. W §. 78. dawnej ustawy lwowskiej pod lit. *a)* było powiedzianem (czyta):

„Stanowienie lub zmiany cen artykułów potrzebnych do utrzymania życia.“

Postanowienie to sprzeciwia się ustawie przemysłowej i nie może być w statucie dla Lwowa pozostawionem. W teraźniejszem przedłożeniu ten ustęp już jest opuszczony.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wypuszczeniem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęte.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Następnie zaraz przy lit. *b)* tego samego paragrafu jest powiedziano (czyta):

„....wyznaczenie taks od przyjęcia do gminy i od nadania obywatelstwa miejskiego, tudzież uwolnienie od opłaty onych.“

Ponieważ gmina nie ma prawa wyznaczać taksy od czasu do czasu, tylko może to nastąpić zapomocą ustawy krajowej, przeto i to postanowienie zostało zmienionem w naszem przedłożeniu i ustęp ten w przedłożeniu komisyi § 4. orzeka, że oznaczenie taks może być przyznanem aż do wysokości 30 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu do tego paragrafu? (Milczenie.) Kto za

przyjęciem tej zmiany, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Następnie przychodzi dział VI. O zawiadywaniu specyalnemi sprawami ludności chrześciańskiej i izraelickiej. Co do tego działu Wys. Izba pozwoli, że przeczytam ministeryalne pismo. Brzmi ono tak (czyta):

„Orzeczenie co do własności majątku miejskiego, nakoniec ustanowienie innego, jak dotychczasowego prawnego organu do załatwiania spraw społeczności izraelickiego wyznania.“

Rada miejska w skutek tego pisma ministeryalnego uchwaliła obecnie, ażeby cały dział z ogólnej ustawy gminnej, traktujący o zawiadywaniu sprawami ludności chrześciańskiej i izraelickiej, przyjąć na miejsce dawnego działu VI., t. j. aby cały dział z ogólnej ustawy gminnej przeszedł do ustawy dla miasta Lwowa jako dział VI. Komisya z tem zgadza się, i cały dział VI. dawnej ustawy dla Lwowa zastąpiony jest w projekcie komisyi działem z ogólnej ustawy gminnej.

Marszałek. Co do tej zmiany, żąda kto głosu?

Poseł Dubs. Proszę o głos.

Marszałek. P. Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Zdanie mniejszości komisyi do statutów miejskich wysadzonej jest, ażeby z §. 80. teraźniejszego, t. j. poprawionego statutu, wypuścić ustęp, gdzie jest powiedzianem, kto ma jakie prawa do dobra gminnego, a kto nie ma, bo to do niczego innego doprowadzić nie może, jak tylko do sporów między ludnością chrześciańską a izraelicką miasta Lwowa, i jako przedmiot rozstrzygnienia sądowego, do statutu miejskiego nie należy. Zatem mniejszość komisyi prosi, aby ten ustęp opuścić.

Poseł Landesberger. Proszę o głos.

Dział VI. przedłożonego nam zmienionego statutu dla miasta Lwowa jest całkiem nowy, więc zdaniem mojem powinien być czytany, i przez Wys. Izbę uchwalony.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Zamiast obecnego działu VI. były w dawnym statucie „postanowienia dotyczące różnych społeczności religijnych.“ Cały dział VI. proponuje komisya zgodnie z ogólną ustawą gminną; w tym dziale §. 98. brzmi następująco (czyta):

„§. 98.

Prawa ludności chrześciańskiej i izraelickiej.

W gminie miasta Lwowa pozostaje tak chrześciańska jak i izraelicka ludność przy własności, posiadaniu i używaniu zakładów i funduszów, przeznaczonych wyłącznie na jej własne cele religijne, naukowe i dobroczynne, i opędza z własnych zasobów wydatki na takie zakłady i inne cele religijne, naukowe i dobroczynne, w których wyłączny udział tylko jej samej przysługuje.

O ile jednak te wydatki dotychczas opędzane były z ogólnych dochodów gminy, powinny one i nadal z tychże dochodow być opędzane.“

Poseł Landesberger. Ja mam małą poprawkę do zrobienia. W tym paragrafie jest w ostatnim ustępie dotychczasowy faktyczny stan utrzymany; ja proponuję do tego paragrafu poprawkę, która nie szkodzi całemu paragrafowi, a nie byłoby przyczyny do jakowejś wątpliwości, tylko zapewniłaby stan prawny; mianowicie chciałbym tam, gdzie jest powiedziano: „o ile jednak opędzane były“, poprawkę zrobić i powiedzieć: „o ile jednak opędzane były, lub podług przepisów opędzane być mają“ z ogólnych dochodow gminy.

Marszałek. Proszę szanownego posła ten wniosek podać na pismie, podam takowy do poparcia. Kto wniosek p. Landesbergera popiera, zechce wstać. (4 posłów wstaje.) Wniosek nie jest poparty. Teraz poddam pod głosowanie wniosek p. Dubsa. P. Dubs nie żąda żadnej zmiany w ustawie, tylko żąda opuszczenia jednego ustępu. Więc poddam cały §. 98. pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty w całości.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

§. 99.

„Zawiadywanie specyalnemi sprawami ludności chreściańskiej.

Specyalne sprawy ludności chrześciańskiej, o ile zawiadywanie niemi podług ustaw należy do reprezentacyi gminnej, zawiadywane będą przez tę reprezentacyę podług przepisów niniejszego statutu, z tem jednak ograniczeniem, że izraeliccy członkowie Rady miejskiej w głosowaniu nad temi sprawami i w załatwianiu tych spraw w ogólności udziału mieć nie będą.

Do ważności uchwał Rady miejskiej w sprawach tego rodzaju potrzebną jast obecność więcej niż połowy chrześciańskich członków Rady, i bezwzględna większość głosów tychże członków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto za jego przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

§. 100.

„Do specyalnych spraw ludności chrześciańskiej należą:

a) sprawy kościołów i innych miejsc religijnych, sprawy obrzędowe, wykonywanie prawa patronatu, przezentowanie lub mianowanie pasterzy dusz, nauczycieli religii i sług kościelnych;

b) sprawy zakładów, fundacyj, stypendyów i innych funduszów, przeznaczonych dla chrześcian, lub na cele, w których tylko chrześcianie udział mają;

c) sprawy majątku, stanowiącego wyłączną własność ludności chrześciańskiej, lub przeznaczonego wyłącznie dla tej ludności, lub też zostającego w jej wyłącznem używaniu.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Dubs. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Dubs ma głos.

Poseł Dubs. Co do ustępu pod lit. *c*) mam zauważyć, że w poprzednim paragrafie 98. była mowa o majątku należącym do ludności chrześciańskiej. Chociaż sądzę, że w §. 100. lit. *c*) jest mowa o tym majątku, który nie należy do religii, do obrządku chrześciańskiego, jednakowoż chciałbym, aby było wyraźniej powiedziano, co to za majątek, co mogłoby nastąpić w ten sposób, albo gdyby się w §. 100. lit. *c*) odwołano do §. 98., bo tam wyliczono jest, jaki majątek należy do tego lub owego wyznania, albo w §. 100. opuścić lit. *c*) tak, aby nie było później co do majątku nieporozumienia i sporów. Więc sądzę, że albo lit. *c*) z §. 100. opuścić, albo w nim do poprzedniego §. 98. odwołać się należy.“

Marszałek. Poprawkę p. Dubsa podam do poparcia. Kto ją popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparta. Nikt więcej głosu nie żąda?

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. P. Dubs fałszywie nam tę rzecz przedstawił, tutaj nie chodzi o majątek religijny, ale o majątek chrześciański, a w następującym paragrafie jest mowa o majątku instytutów własnym. Jakimże sposobem ten majątek, który do dziś dnia jest wyłączną własnością chrześciańską, jak majątek funduszów, majątek szkół, szpitalu i t. d., jak ten majątek miałby dziś w skutek nowej ustawy przestać być ich wyłączną własnością, i tylko to miałoby zostać własnością chrześcian, co jest na cele religijne przeznaczone? Ja tego nie pojmuję. Kto z panów za tem chce głosować niech głosuje, ale nie łudźmy się, niech przynajmniej wiemy, nad czem głosować mamy.

Poseł Dubs. Z tem, co pan Grocholski nam powiedział, ja zupełnie się zgadzam, że to nie może należeć do żydów, co jest wyłącznym majątkiem chrześcian; ale sądzę, że jeżeli się odwołamy w tym paragrafie do poprzedniego §. 98., to wszystkiemu stanie się zadość, bo tam właśnie wyliczone są wszystkie majątki i fundusze, i pod tym względem nie będzie zachodzić żadna wątpliwość.

Poseł Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Już w §. 18. statutu dostatecznie wykazano, że prawa nabytego nie narusza się. Jednakże komisya chciała tę rzecz dokładniej określić w dziale tym, gdzie traktuje o wspólności ludności izraelickiej i chrześciańskiej, dla tego oznaczyła dokładniej to prawo. Pod tym względem nie ma wątpliwości tem bardziej, że te same ustępy są w ustawie ogólnej sankcyonowane, więc żadna wątpliwość zachodzić nie może co do majątku chrześcian, ani izraelitów; a obawa odmówienia sankcyi jest bezzasadną i zbyteczną.

Poseł Landesberger. Proszę o głos.

Marszałek. P. Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Wniosek posła Dubsa jest częścią wniosku mniejszości, a w tym wniosku mniejszości jest także wniosek do opuszczenia następującego paragrafu, gdzie jest także mowa o własności ludności izraelickiej, i bardzo słusznie, bo kwestya własności nie należy do statutów. Właśnie w reskrypcie ministeryalnym wyrażonym jest ten punkt, dla czego sankcyi odmówiono, to jest orzeczenie o własności.

Ministeryum nie chciało, ażeby taki punkt, co się tycze kwestyi prawniczej, był umieszczony w statucie. Jeżeli tego mniejszość żąda, to nie aby ubliżyć prawu własności.

Statut bowiem nie może ubliżyć temu, co jest sądownie uznane jako własność. — wniosek mniejszości jednak dąży do tego, ażeby wszelkie wątpliwości i powody do nieporozumienia usunąć.

Co poseł Grocholski powiedział, to ja z tem w ogóle zgadzam się, bo jest słuszne; ale jako prawnik zgodzić się nie mogę, bo pytam się, jaki inny jeszcze majątek może należyć do ludności chrześciańskiej jako takiej prócz tego, o którym mowa już w punktach *a*) i *b*) tegoż §., to jest prócz funduszów, zakładów, stypendyów i t. d., nie może więc istnieć inny jeszcze majątek ludności chrześciańskiej jak ten.

W tym sensie słusznie żąda mniejszość opuszczenia punktu *c*), bo tak zachodzi znowu kwestya zeszłoroczna; ażeby więc nie dać znów powodu do kłótni i nieporozumień — najlepiej będzie opuścić i usunąć tę kość niezgody, bo to nie ubliża, a gdzie są już uznane sądownie prawa, nikt nie chce uwłaczać tymże. Prosiłbym, aby ten wniosek uznać, ażeby nieporozumienia nadal nie pozostały, bo to będzie źródłem ciągłem nieporozumień i kłótni, wielce szkodliwem.

Właśnie dla tego jest wniosek mniejszości uzasadniony.

Marszałek. Więc wniosek mniejszości jest?

Poseł Landesberger. Ażeby trzeci punkt tego i następnego paragrafu opuścić.

Poseł dr. Kabat. Proszę o głos.

Marszałek. P. Kabat ma głos.

Poseł Kabat. Paragraf 100. wylicza owe sprawy specyalne ludności chrześciańskiej, do której między innemi według litery *c)* należą sprawy majątkowe własność ludności chrześciańskiej wylicza; zaś §. 101., traktujący o zawiadywaniu w sprawach ludności izraelickiej, zawiera taki sam ustęp pod literą *c*), który orzeka o własności ludności izraelickiej.

Wniosek kolegi Dubsa proponuje o wypuszczenie tego ostatniego ustępu pod literą *c*) §. 100. Chciałbym dla wyjaśnienia postawić pytanie do niego, czy także taki sam postawił wniosek o wypuszczenie litery *c*) w §. 101.?

Poseł Dubs. Właśnie powiedziałem.

Poseł Samelsohn. Właśnie w sprawozdaniu mniejszości było zastrzeżone, że tak w §. 100. jak §. 101. ustępy te mają być wypuszczone.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Ja muszę bronić wniosku komisyi, ażeby litera *c*) tak w §. 100. jak w §. 101. została. Jakkolwiek byłbym za wypuszczeniem litery *c*), także i lit. *b*), jednakowo sądzę, że Sejm za daleko by się posunął, gdyby chciał zawyrokować opuszczenie obydwóch, a to z powodu, że między katolikami a między izraelitami istnieją przesądy, któreby zamiast do zgody tylko do niesnasek doprowadziły.

Być może, że w niedalekiej przyszłości Rada miejska miasta Lwowa postara się o wypuszczenie tego ustępu w drodze prawodawczej — że zaś z pozostawienia tych ustępów nie będzie żadnych przykrości i zawikłań to widzimy najlepiej, iż korona to postanowienie sankcyonowała w ogólnej ustawie gminnej, która ma dosłownie to same, co do tych ustępów, brzmienie.

Dobrze musiała się korona zastanowić nad tem, bo jak wiemy, silne były z kraju przeciw temu starania.

Że zaś pan Landesberger dowodzi, iż z tego powodu będą kwestye co do potwierdzenia statutu, to bardzo myli się szanowny poseł, bo te same ustępy dosłownie były zawarte w ustawie gminnej, która sankcyę otrzymała, i nie te ustępy, ale ustęp co do majątku z §. 118. statutu dawniejszego dla Lwowa, tak brzmiący (czyta):

„Majątek miasta Lwowa jest własnością chrześciańskiej ludności do gminy Lwowa należącej“ był główną zawadą. To korona nie zatwierdziła, ale te ustępy, na których on się opiera, są dla wszystkich gmin zatwierdzone, dla tego sądzę, że i dla stołecznego miasta również zatwierdzone zostaną. Dla tego jestem za pozostawieniem ustępów *a*), *b*), *c*), tak w §. 100. jak i 101.

Marszałek. Muszę je poddać pojedynczemi ustępami pod głosowanie, ponieważ słyszałem niektóre głosy za odrzuceniem.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta: §. 100. *a*).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta §. 100. *b*).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz do ustępa 3go jest dodatek p. Dubsa.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta): §. 100. *c*).

Marszałek. Opuszczenia nie daję naprzód pod głosowanie, poddam naprzód dodatek p. Dubsa, t. j., aby napisać z odwołaniem się do §. 98. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Dodatek upadł. Zostaje więc paragraf tak jak jest. Kto jest za przyjęciem tego ustępu c), zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

§. 101.

„Zawiadywanie specyalnemi sprawami ludności izraelickiej.

Zawiadywanie specyalnemi sprawami ludności izraelickiej pozostaje przy dotychczasowej zwierzchności religijnej tej ludności.

Do tych spraw należą:

a) sprawy bożnic, smętarzy, sprawy obrzędowe, mianowanie rabinów, kaznodziei, nauczycieli religii i sług obrzędowych;

b) sprawy zakładów, fundacyj, stypendyów i innych funduszów, przeznaczonych dla izraelitów, lub na cele, w których tylko izraelici udział mają;

c) sprawy majątku, stanowiącego wyłączną własność ludności izraelickiej, lub przeznaczonego wyłącznie dla tej ludności, lub też zostającego w jej wyłącznem używaniu.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewszki (czyta):

§. 102.

„Prawo reprezentacyi gminy.

Prawo reprezentacyi gminy do nadzoru, o ile takowe służy jej w ogóle na mocy ustaw, pozostaje nienaruszonem także względem przedmiotów w §§. 100. i 101. wymienionych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

§. 103.

„Nakładanie dodatków do podatków, jakoteż innych opłat na członków gminy, na cele w §§. 100. i 101. wskazane, nastąpić może tylko za przyzwoleniem Rady miejskiej, o ile ustawy specyalne nie stanowią inaczej. Przeciw uchwałom Rady w tej mierze służą te same środki prawne, co i przeciw innym jej uchwałom.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Dalsze ustępy, zawarte w dziale 7mym i 8mym, przez Ministerstwo zupełnie są przyjęte i zastosowane ściśle do ogólnej ustawy gminnej.

Teraz następuje ordynacya wyborcza dla gminy miasta Lwowa; jest ona ułożona zupełnie podług ustawy gminnej, z wyjątkiem jedynie tworzenia wyborczych kół. Sądzę, że Wysoka Izba uwolni mnie od czytania całej ustawy wyborczej, i że zgodzi się tylko na odczytanie tych paragrafów, które są odmienne od paragrafów ustawy gminnej.

Głosy. Uwalniamy.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

§. 12.

„Spis wyborców.

Dla wyboru Rady miejskiej winien magistrat ułożyć dokładny spis wszystkich wyborców.

Na czele tego spisu umieszczeni być mają obywatele honorowi;

dalej ci do gminy przynależni, którzy według §. 14. należą do pierwszego koła wyborczego;

następnie członkowie gminy (§. 1. licz. 1. 2, 3, 4), którzy opłacają w gminie podatek bezpośredni, a to w takim porządku, w jakim następują po sobie opłacane przez nich kwoty podatkowe, podług ich wysokości, poczynając od najwyższej;

nakoniec owi do gminy przynależni, a według §. 1. pod. 1 i 2. do głosowania uprawnieni, którzy żadnego w gminie podatku nie opłacają, i do pierwszego koła wyborczego nie należą.

Obok nazwiska każdego uprawnionego, ma być wyrażona przypisana jemu w gminie roczna należytość podatkowa.

Jeżeli kilku upcawnionych równe kwoty podatkowe opłacą, starszy wiekiem ma poprzedzać młodszego.

Na końcu spisu mają być zebrane w jedną sumę kwoty podatkowe przez wszystkich do wyboru uprawnionych opłacane.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Ziemiałkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Ziemiałkowski ma głos.

Posuł Ziemiałkowski. Szanowny sprawozdawca oznajmił nam, iż dla tego zmieniony został statut, przez Radę miejską Wysokiemu Sejmowi

przedłożony, w punkcie co do tworzenia kół wyborczych, ponieważ Wys. Ministeryum nie zatwierdziło także i z tego powodu dawnego statutu. O ile się zgadzam z tem, że komisya inne paragrafy stosownie do spostrzeżeń Ministerstwa i w myśl tych spostrzeżeń położyła, a niektóre zmieniła, ponieważ te ustępy były przeciwne ogólnie obowiązującemu prawu, o tyle nie mogę się żadną miarą zgodzić z tem, aby ten paragraf, gdzie miasto Lwów życzy sobie mieć tylko jedno koło wyborcze, został zmieniony. Tworzenie bowiem jednego koła wyborczego, jak tego pragnie projekt przez Radę miasta Lwowa ułożony, nie sprzeciwia się ogólnemu prawu wyborczemu, dla tego więc sądzę, że z tego, iż Ministerstwo z tego względu odmówiło przeszłoroczny statut miasta Lwowa przedłożyć do sankcyi, wnosić nie można, że i teraz odmówiłoby miastu tej swobody, jaką pod tym względem mieć pragnie. Zdanie Wys. Ministeryum może się zmienić; przed kilkoma miesiącami mogło ono być tego zdania, że nie należy przedłożyć do sankcyi, a dziś może być zdanie inne. Ogólne prawo tylko mówi, że przy wyborach powinni być uwzględnieni najwyżej opodatkowani; nie jest zaś powiedziane, że mają być trzy lub dwa koła, mówi tylko, że mają być uwzględnieni najwyżej opodatkowani. Temu ogólnemu prawu stało się zadosyć, gdyż Rada uchwaliła, iż kto przynajmniej 8 złr. podatku nie płaci, wcale nie ma prawa wybierania: więc Rada uwzględnia tych, którzy najwięcej podatku płacą. Rada miejska, która z taką gotowością przystąpiła do uchwał, nie sprzeciwiała się skazówkom Ministerstwa. W innych miastach może tworzenie kół wyborczych jest stosowne, stosownem nawet być może w niektórych miastach może dla tego, że ludność jest pod względem majątkowym tak różną, iż najwyżej opodatkowani z najniżej opodatkowanymi nie mają żadnej towarzyskiej styczności; w Wiedniu pan Rotszyld i inni milionery nie mają żadnych stosunków, żadnej znajomości z rzemieślnikami, oni mają tedy inne interesa, i należy ich interesa uwzględnić. Miasto Lwów nie ma takich różnic pod względem majątku: u nas najmajętniejszy kupiec lub rzemieślnik jest zarówno biednym jak i najbiedniejszy, a ponieważ majątki ich nie są znaczne, oni się między sobą znoszą, ich interesa są te same: właściciel kamienicy największej nie ma innych interesów jak przedmieszczanin, właściciel gruntu; kupiec u nas tutaj największy nie ma innych interesów jak kupiec korzenny.

Przez lat 18 odbywały się wybory w ten sposób, i nie wydawały złych skutków, w Radzie miejskiej zasiadali ludzie z wszystkich warstw, nie ma prawie rzemiosła, któreby nie było tam reprezentowane; większa część ludności przyszła do przekonania, aby Rada miejska była dobrą, aby odpowiadała potrzebie i aby jej uchwały były odpowiednie ogólnym interesom, by wszystkie interesa były reprezentowane. Jeżeli miasto Lwów tej dojrzałości dowód dało dotychczas, to zdaje się nie należy tam, gdzie — że tak powiem — kast majątkowych nie było, nie należy sztucznie takich kast tworzyć. Dla tego wnoszę, ażeby ustęp o kołach wyborczych był stosownie według życzenia miasta Lwowa przyjęty i uchwalony.

Marszałek. Czy żąda kto więcej głosu? Gdy nikt więcej głosu nie żąda, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Gdyby szło tylko o zdanie Ministerstwa, zupełnie przychyliłbym się do wniosku p. Ziemiałkowskiego, boć to sami powiedzieliśmy w sprawozdaniu, co obecnie przedstawił nam p. Ziemiałkowski. I myśmy uważali niestosowność wprowadzenia w mieście Lwowie kół wyborczych, których dotąd w mieście Lwowie nie było, lecz tu nie idzie o zdanie Ministerstwa, tu idzie o ustawę ogólną, którą nam nadała korona, i której nam pominąć nie wolno.

Artykuł XI. ustawy krajowej powiada (czyta):

„Ustawa krajowa ureguluje w regulaminie wyborczem złożenie reprezentacyi gminnej, z należytem uwzględnieniem interesu osób, najwyższe podatki opłacających.“

Tu jest powiedzianem w projekcie, że ten kto płaci 8 reńskich najmniej podatku, może być wyborca, lecz przez to nie są jeszcze należycie uwzględnione interesa tych, co najwyższe podatki opłacają — a nie można było inny sposób wymyśleć jak tworzenie kół wyborczych — bo w Austryi żadnego innego sposobu w tej mierze używać nie wolno, jak tylko te nieszczęsne koła wyborcze. Aby więc o tyle, o ile tylko można uwzględnić interesa i stosunki miasta naszego, i o ile to się dało pogodzić z żądaniami Wys. Ministerstwa — to komisya zrobiła i proponuje tutaj w §. 13. nie trzy, lecz tylko dwa koła wyborcze. — Bo gdybyśmy byli przyjęli trzy koła wyborcze podług opłacanych podatków, to w kole pierwszem najwyżej opodatkowanych byłoby wyborców zaledwie 120 albo 115, a gdy do tego koła przyszliby i nieopodatkowani wyborcy, którzy najwyżej opodatkowanych przy-

najmniej o 1½ razy przewyższaliby, to tym sposobem najwyżej opodatkowani wcale by nie mieli swoich interesów uwzględnionych, gdyż głosy ich zniknęłyby w pośród głosów nieopodatkowanych. Dla tego komisya, bacząc na ten ważny wzgląd w §. 13., tworzy tylko dwa koła wyborcze. w skutek czego w wielkiem przybliżeniu twierdzić można, że wszyscy, którzy do 185 złr. podatku opłacają. należyć będą do 1. koła wyborców, przezco koło to wówczas liczyłoby wyborców przynajmniej 560—580.

Z tych powodów przedłożyliśmy w §. 14. utworzenie koła wyborczego pierwszego z wyborców podatku niepłacących. także w odmienny sposób. tak iż do tego koła weszłoby wyborców nie płacących podatku 280 — 300 na 560 podatek opłacających. przez co ci ostatni będą w możności swoich interesów z dobrem powodzeniem bronić. — Zresztą i drugie koło wyborców nie będzie miało także żadnych przeważnych wpływów jednostronnych, czego się istotnie we Lwowie obawiać należało, ponieważ tu liczba wyborców nie płacących podatku podług wykazów wynosi blisko 1900 osób — gdy przeciwnie płacących podatek wyborców, od 8 reńskich najniżej, liczyć można do 4039.

Komisya zatem musi obstawać za swoim projektem. t. j. za utrzymaniem kół wyborczych.

Marszałek. Poseł Ziemiałkowski nie postawił specyalnego wniosku. tylko zasadę. aby było jedno koło wyborcze.

Poseł Ziemiałkowski. Ja właśnie wniosłem. ażeby Wys. Izba tę kwestyę tak orzekła. jak to miasto w swoim statucie mieć sobie życzy.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Ponieważ projekt statutu przez miasto przedłożony komisya przerobiła. to paragraf odnośny statutu, przez Radę miejską przedłożonego. nie da się żadną miarą zastosować do projektu. jaki komisya wnosi.

Marszałek. Mnie się zdaje, że możemy głosować nad zasadą, czy mają być 2 koła wyborcze, czy 1. tak jak to Rada miejska żąda w swoim projekcie. — Więc poddaję wniosek posła Ziemiałkowskiego: czy ma być jedno. czy dwa koła wyborcze. pod głosowanie.

Poseł Adam hrabia Potocki. Alez Mości Książę, nad gołą zasadą głosować nie możemy; tutaj idzie o uchwalenie prawa, my możemy albo przyjąć paragraf odnośny projektu, tak jak go Rada miejska mieć chce, w całości, albo musielibyśmy się oświadczyć za wnioskiem komisyi.

Marszałek. Więc poddam projekt komisyi najprzód pod głosowanie, a kto mu będzie przeciwny, nie będzie głosował, i na miejsce w taki sposób odrzuconego projektu komisyi przyjdzie projekt Rady miejskiej. Więc kto będzie przeciwny, aby były dwa koła wyborcze, ten będzie wotował przeciwko temu — a kto....

Poseł Ziemiałkowski. To wtedy łatwo się zdarzyć może, że ani jeden ani drugi projekt nie będzie przyjęty, a tutaj przecież musimy koniecznie uchwalić, że albo ma być jedno koło wyborcze. albo dwa, i jak mają się wybory odbywnć. Jeżeli mój wniosek się utrzyma, to wtedy sam przez się upadnie projekt komisyi. Potrzeba koniecznie byśmy uchwalili, czy chcemy mieć jedno koło wyborcze, czyli dwa: dla tego ja zrobiłem wniosek. ażeby było jedno koło wyborcze, stosownie jak tego sobie miasto Lwów samo życzy, i obstaję przy tem.

Marszałek. Więc chodzi o to. jaki projekt ma służyć za podstawę do naszego głosowania, czy projekt Rady miejskiej. czy projekt komisyi.

Poseł Grocholski. Proszę księcia Marszałka o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja myślę, że tak jak rzeczy stoją, my w ten sposób niestety do końca nie dojdziemy, ponieważ komisya projekt, jaki miasto przedłożyło, zupełnie przerobiła; i z tem wszystkiem do niczego nie dojdziemy, bo właśnie w tej zmianie leży całe złe niemożności porozumienia się. Komisya byłaby lepiej zrobiła, zostawiwszy projekt tak, jak go Rada miejska ułożyła, tylko poczyniwszy swoje zmiany. Tu inszej rady nie ma, jak tylko wrócić się do statutu, który na przeszłej sesyi sejmowej już uchwaliliśmy, to będzie najpraktyczniej. (Głosy: Tak! tak!)

Sprawozdawca p. Zbyszewski. Poseł Grocholski robi komisyi zarzut, że ona projekt statutów, przedłożony nam przez Radę miejską, przerobiła; — ale tylko gdyby zechciał wziąć ten statut do ręki, byłby się przekonał. że zmiany, jakie komisya proponuje, wcale tylko są na korzyść miasta, i że w obec poprawki posła Ziemiałkowskiego tylko trzy lub cztery paragrafy z naszego projektu nie dałyby się utrzymać, a te są §§. 12., 13., 14. i 15. ordynacyi wyborczej, dotyczące tworzenia kół wyborczych. Zresztą całe prawo wyborcze nie jest przerobione, komisya przyjęła bowiem do projektu swego postanowienia z ustawy

gminnej, daleko dokładniejsze, i właśnie sądzi w tem mieć zasługę, że zamieniła na lepsze te kilka paragrafów, które są w projektowanym przez Radę miejską statucie.

Marszałek. Poddam najprzód pod głosowanie zasadę, czy ma być jedno koło wyborcze, czy dwa, tak jak komisya projektuje. Kto jest za jednem kołem wyborczem, zechce wstać. (Większość powstaje.) A zatem jest uchwalona zasada, że ma być jedno koło wyborcze. Teraz będzie to rzeczą komisyi w duchu tej zasady przerobić swój projekt; dziś już to trudno, więc do jutra musimy odłożyć tę sprawę. (Niepokój w Izbie.) Panowie! prosiłem panów, byście byli łaskawi swą obecnością jutro wieczór mnie zaszczycić; z prawdziwą przyjemnością radbym znajdywać się pośród was jak najdłużej, lecz nasze przyjemności winniśmy poświęcić chętnie tam, gdzie idzie o sprawę publiczną, bo sprawa publiczna jest przedewszystkiem! (Brawa i huczne oklaski w Izbie i na galeryach.) Więc moi panowie, proszę jutro na wieczór do mnie, a ztamtąd o ½ do 10. przyjdziemy tu na posiedzenie i skończymy, co dzisiaj przerwać musimy. (Brawa i oklaski.)

(Głosy: Na porządku dziennym co będzie?)

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia będzie: 1. Sprawozdanie komisyi dla statutów miejskich, a przedewszystkiem zaczniemy od statutu dla miasta Lwowa. 2. Sprawozdanie komisyi dla ordynacyi wyborczej, mianowicie co do zmiany §§. 11. i 13. statutu krajowego. 3. Sprawozdanie tejże komisyi o powiększeniu liczby posłów z miast. *sub spe*, jeżeliby Najj. Pan nie zatwierdził uchwały przez nas w tej mierze już powziętej. 4. Nakoniec sprawozdanie komisyi administracyjnej o urlopnikach.

Poseł Adam hr. Potocki. Zwracam uwagę księcia Marszałka na sprawozdanie komisyi edukacyjnej, to jest przedmiot bardzo ważny i nagły: możeby go jutro potrzeba koniecznie postawić na porządku dziennym.

Marszałek. Ważności przedmiotu nie zapoznaję, w Poniedziałek posiedzenie nasze od niego zaczniemy, a przedmioty na jutrzejszym porządku dziennym są również bardzo ważne i muszą być jako naglące także załatwione.

Komisya dla statutów miejskich będzie miała posiedzenie jutro rano o godzinie 9. w swojej sali. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia po piątej godzinie wieczorem.

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

25. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 30. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Protest p. Ławrowskiego, zapowiedziany na poprzedniem posiedzeniu. — Oświadczenie p. Grocholskiego przeciw protestowi zapowiedziane. — Wniosek p. Hubickiego o odstąpienie petycyj niezałatwionych do Wydziału krajowego przyjęty. — Wniosek naglący p. Hausnera co do statutu dla miasta Brodów, odesłany do komisyi dla statutów miejskich. — Dalsza dyskusya nad statutem gminnym dla miasta Lwowa. — §§. 12. do 33. włącznie przyjęte bez odmiany. — Ustawa wstępna do statutu dla miasta Lwowa, tudzież reszta statutu, na wniosek p. Grocholskiego „en bloc" przyjęte. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie statutu gminnego dla miasta Lwowa. — Sprawozdanie komisyi, dotyczące przedłożenia rządowego względem zmiany §§. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej. — Tytuł projektu ustawy i art. I. tudzież §. 11. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka ks. Pawlikowa do §. 13. przy imiennem głosowaniu uchylona. — §. 13. według projektu komisyi przyjęty. — Wniosek p. Henryka hr. Wodzickiego o opuszczenie art. II. projektu komisyi przyjęty. — Art. III. projektu komisyi bez dyskusyi przyjęty. — Ustawa zmieniająca §§. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej przyjęta. — Dyskusya nad projektem ustawy zmieniającej §§. 2. i 3. sejmowej ordynacyi wyborczej. — Oświadczenie ks. Pawlikowa w imieniu podpisanych na proteście p. Ławrowskiego co do wstrzymania się ich od udziału w dyskusyi nad tym przedmiotem. — Tytuł ustawy i art. I. bez dyskusyi przyjęte. — Poprawka p. Laskowskiego do §. 2. uchylona. — §§. 2. i 3., tudzież art. II. i III. bez dyskusyi przyjęte. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku p. Landesbergera o uwolnienie nowych budynków od dodatków do podatków. — Poprawka p. Landesbergera. — Wniosek Wydziału krajowego z poprawką p. Landesbergera przyjęty. — Uchwała odnośna w trzeciem czytaniu przyjęta. — Dyskusya nad projektem statutu gminnego dla miasta Tarnowa. — Wniosek posła Landesbergera co do formalnego traktowania przyjęty. — Dyskusya ogólna. — Posiedzenie dla braku kompletu zamknięte. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 10tej wieczór.

Obecnych posłów 120.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: poseł ks. Kaczała.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, posiedzenie otwarte. P. sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta protokół 24. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 29. Grudnia 1866.).

Marszałek. Co do protokołu żąda kto głosu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty. Następuje dalszy ciąg petycyj.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 30. Grudnia 1866.:

157. Reprezentacya miasta Stanisławowa, przez p. Kabata, w sprawie konkurencyi do drogi Sta-

nisławowsko-Bursztyńskiej, Sieleckiej i Zaleszczyckiej.

158. Mieszkańcy miasta Mościska, przez p. L. hr. Wodzickiego, proszą aby władza polityczna zażalenia w sprawie wyborów podług nowej ustawy gminnej dokładnie decydowała.

159. Gmina Wierzchałowice, przez p. Witalisa, o przywrócenie jej prawa dawniejszego co do opału, łąk i pastwisk.

160. Rada gminna miasta Gorlice i okoliczni mieszkańcy, przez p. Trzecieskiego, o wykończenie drogi Konieczniańsko-Gorlicko-Mszańskiej.

161. Gminy Rozembark, Racławice, Sitnia i Bugaj przez L. hr. Wodzickiego, o wstrzymanie egzekucyi i usunięcie opłaty nowo zaprowadzonej.

162. Gmina Borszczow, przez p. Zaparyniuka, o zwrócenie gruntów.

163. Gmina Zabłotów, przez posła Zaparyniuka, o zwrócenie gruntów.

164. Właściciele mniejszych dóbr tabularnych w obw. Sanockim, przez posła Laskowskiego, o zmianę §§. 8. i 14. sejmowej ordynacyi wyborczej.

Marszałek. Jest tu protest, podany do laski marszałkowskiej przez posła Ławrowskiego i współpodpisanych.

Sekretarz ks. **Kaczała** (czyta):

„Protest.

Zważywszy, szczo wnesenje posła Ziemiałkowskoho, chotiaj w formi swojej do pojedynczoho słuczaja zastosowannoje, odnakoż w samom dili ustanowlaje zasadu opuszczenja ułomkiw pri obeziśtenju dwoch tretich czastej hołosujuszczych, do izminenja statuta krajewoho predpysanych;

zważywszy, szczo takaja zasada, ne wypływajuszczaja iz śliw §. 38ho statuta krajewoho, perestupaje hranyciu interpretacyi hramatykalnoj, a w samom dili jest dodatkom do tohoż paragrafa, kotoroho uchwała potrebuje prysutstwia troch czetwertych czastej członiw sojmowych, a dwoch tretich czastij za nym hołosujuszczych;

zważywszy, szczo żełanje takoho hołosowanja posłom Julianom Ławrowskim postawłenoje uwzhladneno ne było: podpysanyi zakładajut protest protyw postupowanju pri toj uchwali posli §. 80. prowizoryczno priniatoho rehulamina.“

Lwiw dnia 18./30. Studnia 1866.

Juljan Ławrowskij. — Antoni Pietruszewicz. Teofil Pawlikow. — Jan Połewyj. — Adam Stockij. Iwan Naumowicz. — Mikołaj Demkiw. — Rosiecki. Trochanowskij. — Łapiczak. — Kaczała. — Zahorojko. — Hrycak. — Ławrynowicz. — Krawców. — Kowbasiuk. — Andrejczuk. — Kowałyszyn. — Malinowski. — Dobriańskij. — Pawenckij. Zaparyniuk. — Procak. — Dzerowicz. — Koroluk. — Kuryłowicz. — Dwoliński. — Kaczkowski. Czechura. — Liszcz. — Kobylarz. — Rogalski.

Poseł **Grocholski.** Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł **Grocholski.** Na jutrzejsze posiedzenie zapowiadam kontr-protest przeciw temu protestowi.

Poseł ks. **Pawlikow.** Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. **Pawlikow.** Wedla paragrafu 80. regulaminu sojmowoho maje oświdczenie kontr-protestu byty uczynenym na tim zasidaniju, na kotrim protest buł zapowidżenyj; poneż toje oświdczenije nikto ne zdiłał, protoje pozwalaju sobi uwahu zwernuty Wysokoji Pałaty, że kontr-protest w tim słuczaju wedla toho §. 80. mistcia maty ne może. (Głosy: o! o!)

Poseł **Zyblikiewicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł **Zyblikiewicz.** Cokolwiek bądź, moi panowie, regulamin w tej mierze postanawia, to kontr-protest na oświadczenie protestu nie może być aż dniu następnym wniesiony, bo jest czystem niepodobieństwem odpowiadać na protest, którego treści się nie zna, a zresztą do jego napisania poseł musiałby chyba z Izby wyjść.

Marszałek. Pan sekretarz zechce nam odczytać §. 80. regulaminu.

Poseł **Grocholski.** Proszę ks. Marszałka o głos; ja odczytam ten paragraf sam.

Marszałek. Proszę.

Poseł **Grocholski.** Paragraf ten opiewa tak (czyta):

„Protesta takie tylko dopuszczone będą, które od członków Sejmu wychodząc, dotyczą postępowania z regulaminem niezgodnego, na tem samem posiedzeniu zapowiedziane, i na najbliższem posiedzeniu na pismie do laski marszałkowskiej podane zostały.“

A ustęp drugi brzmi (czyta):

„Takie same postępowanie ma być zachowane względem oświadczeń przeciw wniesionym protestom.“

A więc przeciw wniesionemu protestowi, t. j. temu, który już został wniesiony, a nie przeciw temu, który ma być dopiero wniesiony, kontr-protesty mogą być zapowiadane.

Marszałek. Orzeczenie tego paragrafu jest całkiem jasne, a więc p. Grocholski jest w swojem prawie, bo inaczej kontr-protest nie mógłby być wniesiony. Poseł Hubicki ma głos.

Poseł Hubicki. Uchwałą Wys. Sejmu wniosek p. Trzecieskiego o zniesienie skutków prawnych dla ostatniemi wypadkami skompromitowanych został przekazany komisyi petycyjnej jako wniosek naglący z poleceniem, by taż sprawozdanie o nim, z ominięciem wszelkich regulaminem przepisanych formalności, do Wys. Izby wniosła. Otóż sprawozdanie to jest wygotowane, a na sprawozdawcę komisyi p. Rodakowski oznaczony; proszę tedy ks. Marszałka, by sprawozdanie o tym wniosku mogło przyjść na jutrzejszy porządek dzienny.

Marszałek. Właśnie zamierzam go wziąć na jutrzejszy porządek dzienny.

Poseł Ławrynowicz. Proszu o hołos.

Poseł Hubicki. Proszę, ja jeszcze nie skończyłem. Dalej mam jeszcze honor zawiadomić Wys. Izbę, iż komisya petycyjna wszystkie jej przekazane petycye, wyjąwszy te, które dopiero ostatniemi dniami do Wys. Sejmu nadeszły, ma już zreferowane. Gdy jednakże dla braku czasu spodziewać się nie można, by te referaty przyszły na stół Izby, ośmielam się postawić następujący wniosek (czyta):

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

Petycye niezałatwione odesłać do Wydziału krajowego celem odpowiedniego załatwienia.“

Marszałek. Żąda kto głosu nad tem wnioskiem?

Poseł Lipczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Ja tylko sobie zastrzegam, ażeby to, co mi było na 5. posiedzeniu przyznanem, było i wykonanem. (Wesołość.)

Marszałek. Nie żąda nikt więcej głosu?

Poseł Ławrynowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrynowicz ma głos.

Poseł Ławrynowicz. Ja maju w osobystoj sprawi czest' zapytatysia preświtlijszoho kniazia Marszałka, szczo sia stało z mojem wneseniem o surowyci.

Marszałek. Jeżeli sprawozdanie jest już wygotowane, to moglibyśmy jutro wziąć na porządek dzienny.

Poseł Badeni. Wniosek ten w komisyi administracyjnej jeszcze dotąd nie załatwiony.

Marszałek. Zdaje mi się, że co możemy to robimy. Wniosek, ażeby wszystkie niezałatwione przez Wys. Sejm petycye odesłać do Wydziału krajowego, poddam pod wotowanie. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Jest przyjęty. Mamy jeszcze wniosek.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta):

„Wniosek naglący.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Petycyę do Najjaśniejszego Pana, aby w mieście Brodach, które do Wysokiego Sejmu petycyę o udzielenie osobnego statutu wniosło, a któryto statut z powodu kończącej się sesyi sejmowej uchwalonym być nie mógł, ustawa ogólna gminna krajowa wprowadzoną nie została, i aby w tem mieście dotychczasowy zarząd gminny aż do nadania mu osobnego statutu pozostawić.“

Alfred Hausner.

Poseł Zyblikiewicz. Czyj wniosek?

Sekretarz p. Zakrzewski. Posła Hausnera i współpodpisanych.

Poseł Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Petycya miasta Brodów została dopiero w ostatnich dniach komisyi do statutów oddana. Komisya nie była w stanie dostatecznych powziąć wiadomości, aby mogła się zainformować, i nie była przeto w stanie przedłożyć do laski marszałkowskiej sprawozdania co do tego statutu.

Poseł Hausner. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hausner ma głos.

Poseł Hausner. Zrobię zarzut komisyi, że te prawa gminne ogólne wcale nie dadzą się zastosować do miasta Brodów, gdyż liczba wyborców chrześciańskich jest tak małą naprzeciw izraelickiej, że wyborców tyle jest co wybranych; dla tego proszę, ażeby Wysoka Izba dla tego miasta inne prawa uchwalić raczyła.

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Ja choczu oświdczenie zrobyty, że meni sia wydyt, że w misti Ko-

łomyji zajszła skarha, jakoby tamtejszyj naczalnyk hromadzkij ne chotił wwesty w żytie ustawu hromadzku, i ozydaje nowoho statutu.

Ja sohłaszaju sia, ażeby toje wnesenie buło uważane za wnesenie nahłaszcze.

Marszałek. Ja sądzę, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi statutowej, która ma jutro z tego zdać sprawę.

Głosy. Z pominięciem formalności.

Marszałek. Tak jest, bez wydrukowania.

Poseł Landesberger. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ja myślę, że ks. Pawlikow podniósł kwestyę o mieście Kołomyi.

Marszałek. Mnie się zdaje, że *in merito* nie możemy wchodzić w tę kwestyę, bo daremnie czas stracimy i nie przyjdziemy do żadnego rezultatu. Najwłaściwszy sposób jest, odesłać ten wniosek do komisyi statutowej, a ta zda nam jutro o tem raport i poda Wys. Sejmowi do dyskusyi. Więc poddaję ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby ten wniosek p. Hausnera odesłać do komisyi statutowej, zechce wstać. (Posłowie po większej części powstają.) Jest przyjęty.

Marszałek. Mamy na porządku dziennym dalszy ciąg statutu lwowskiego. P. Zbyszewski jako sprawozdawca ma głos.

Poseł Zbyszewski. Ponieważ wczoraj zapadła w Izbie uchwała, iż koła wyborcze nie mają się aplikować do ordynacyi wyborczej w mieście Lwowie, przeto komisya statutowa według ordynacyi wyborczej wyrobiła uzupełnienie tej ordynacyi wyborczej, które właśnie przedkłada szanownym posłom (czyta):

„Uzupełnienie ordynacyi wyborczej do statutu miasta Lwowa.

Rozdział drugi.

O przygotowaniu do wyboru.

§. 12.

Spis wyborców.

W gminie prowadzi się spis wszystkich członków i uczestników prawo głosowania mających.

Spisy wyborców zawierać mają imiona i nazwiska wyborców, jako też oznaczenie tytułu, na którym ich prawo głosowania jest oparte.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„§. 13.

Sprawdzenie spisów.

Przynajmniej na sześć tygodni przed wykonaniem wyborów mają być spisy wyborców w urzędzie do przejrzenia wyłożone i o tem publiczność zawiadomiona, a w ogłoszeniu o tem wyznaczony będzie termin nieprzekraczalny dni 14 do wniesienia reklamacyj przeciw tym spisom.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„§. 14.

Reklamacye.

Reklamacye, jakie w tym terminie wniesione zostaną, rozstrzyga bezzwłocznie komisya, przez Radę miejską do tego z jej grona wybrana, i ogłosi uchwałę swoją przybiciem onej w ratuszu, a to w miejscu do obwieszczeń urzędowych przeznaczonem.

Przeciw takim uchwałom służy w terminie nieprzekraczalnym trzech dni, licząc od dnia ogłoszenia uchwały, odwołanie się do Rady miejskiej, która w tej mierze co do wyboru w toku będącego ostatecznie orzeka.

Stosownie do zapadłych prawomocnych orzeczeń nastąpi niezwłocznie sprostowanie spisu wyborców.

W ostatnich trzech dniach przed wyborami nie mogą być czynione żadne zmiany w tym spisie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„§. 15.

Obwieszczenie terminu wyborów.

Burmistrz rozpisuje wybory, przynajmniej trzy tygodnie przed dniem wykonania onych, w ogłoszeniu oznaczy czas i miejsce wyborów, a o tem rozpisaniu zawiadomi krajową Władzę polityczną i Wydział krajowy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„Rozdział trzeci.

O przedsiębraniu wyborów.

§. 16.

Komisya wyborcza.

Wyborami kieruje ustanowiona ku temu przez Radę miejską komisya wyborcza.

Do tej komisyi mają być wezwani prócz członków Rady miejskiej także inni członkowie gminy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„§. 17.

Przy wyborach mają być zachowane następujące przepisy:

1. Każdą dzielnica miasta Lwowa może, jeżeli tego lepszy wymaga porządek, głosować osobno.

2. W razie zachodzącej wątpliwości, głosujący winien złożyć dowód tożsamości swej osoby przez świadków komisyi znanych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tego §., zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„§. 18.

Głosowanie.

Głosowanie odbywa się kartkami, które zawierają tyle nazwisk, ilu członków Rady miejskiej ma być obranych — to jest 80 chrześcian, a 20 starozakonnych. — W razie gdyby głosujący większą liczbę nazwisk podał, lub powyższego stosunku liczebnego chrześcian i starozakonnych nie zachował, tylko pierwsi z kolei liczeni być mają.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie, kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„§. 19.

Zamknięcie głosowania. Obliczenie głosów.

Po odebraniu głosów od wszystkich obecnych wyborców i po upływie czasu do głosowania naznaczonego, prezydujący w komisyi wyborczej ogłosi, iż głosowanie jest ukończone. Komisya wyborcza rozstrzygnie natychmiast wątpliwości powstałe z dostrzeżonych może pomyłek, i przystąpi do obliczenia głosów.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„§. 20.

Wybranymi są ci, którzy uzyskali bezwzględną większość głosów wyborców głosujących.

Jeżeliby takiej większości za pierwszem głosowaniem nie osiągnięto, wtedy przystępuje się do powtórnego ściślejszego wyboru pomiędzy osobami, które po obranych przy pierwszem głosowaniu najwięcej głosów otrzymały.

Do ściślejszego wyboru przedstawia komisya dwa razy tyle kandydatów ilu członków jest jeszcze do wybrania.

W razie równości głosów rozstrzyga losowanie, kto przy ściślejszym wyborze ma być na kandydata podany.

Głos dany osobie nie przedstawionej na kandydata przy ściślejszym wyborze jest nieważny.

W razie równości głosów przy ściślejszym wyborze rozstrzyga los.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„§. 21.

Zamknięcie czynności wyborczej.

Po zamknięciu wyborów przedłoży komisya wyborcza Radzie miejskiej spisany z tego aktu protokół wraz z wszelkiemi dowodami.

Burmistrz ogłosi ukończenie wyborów i nazwiska wybranych, których zarazem o tem zawiadomi.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem tego §., zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

§. 22.

Bliższe przepisy o postępowaniu przy wyborach zawarte będą w regulaminie wyborów, który Rada miejska za każdym razem ułoży i ogłosi.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„§. 23.

Wybory uzupełniające.

Dla uzupełnienia miejsc wakujących z powodu odmówionego przyjęcia wyboru odbyć się winien niezwłocznie nowy wybór.

Przy tym nowym wyborze służą za podstawę spisy wyborców, dla poprzedniego wyboru sporządzone.

Nowe ogłoszenia tych spisów i reklamacye przeciw nim nie mogą być dopuszczone.

Wszystkie inne postanowienia, dotyczące postępowania przy wyborach, mają być zachowane także przy wyborach uzupełniających.

Gdyby przy uzupełniającym wyborze nie uzyskano bezwzględnej większości, przystępuje się do ściślejszego wyboru według postanowień §. 20.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„§. 24.

Ukonstytuowanie Rady.

Skoro przynajmniej trzy czwarte części nowo wybranych członków wybór przyjmą, burmistrz zawezwie ich do ukonstytuowania Rady miejskiej. Ukonstytuowanie nastąpi pod przewodnictwem najstarszego wiekiem członka.

Dotychczasowy burmistrz przewodniczy tak ukonstytuowanej Radzie aż do potwierdzenia wyboru nowego burmistrza.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta).

„§. 25.

Przyrzeczenie.

Każdy Radny obejmujący, swą posadę, składa do rąk przewodniczącego uroczyste przyrzeczenie sumiennego pełnienia przyjętych obowiązków.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Żąda kto głosu? (Milczenie.) Więc poddam pod głosowanie. Kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta).

„§. 26.

Sprawdzanie, unieważnienie wyborów.

Ukonstytnowana Rada miejska rozpoznaje akt wyboru, i rozstrzyga ostatecznie o ważności tego aktu, jakoteż o ważności pojedynczych wyborów, tudzież o reklamacyach przeciw wyborom, które w terminie nieprzekraczalnym dni ośmiu, licząc od dnia ogłoszenia wyboru, do niej wniesione być mają.

Polityczna władza krajowa, może unieważnić, wybory osób od obieralności wyjętych lub wykluczonych.

Przeciw takiemu wykluczeniu jednakże służy rekurs do Ministerstwa tak wykluczonemu, jak i gminie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Milczenie.) Więc kto jest za przyjęciem tego §fu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„§. 27.

Uzupełnienie wyborów w skutek nieważności.

Dla uzupełnienia miejsc w skutku nieważności wyborów opróżnionych, rozpisze burmistrz niezwłocznie nowy wybór według postanowień §. 23. tej ordynacyi wyborczej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Milczenie.) Więc kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta):

„Dział II.

O wyborze burmistrza, wiceburmistrza i delegatów miejskich.

§. 28.

Wezwanie do wyboru.

Na wezwanie burmistrza pod przewodnictwem najstarszego wiekiem członka nowo wybranej Rady zbiorą się jej członkowie w oznaczonym dniu i w oznaczonej godzinie, w celu wybrania burmistrza, wiceburmistrza i delegatów miejskich.

Do wyboru burmistrza mają być wezwani wszyscy członkowie Rady miejskiej.

Członek, któryby na wezwanie do takiego wyboru nie przybył, lub przed onego ukończeniem oddalił się, jeżeli nieobecności swej lub oddalenia się nie usprawiedliwi, traci mandat, i przed upływem lat trzech do Rady miejskiej obranym być nie może.

Głosy. Dalej, dalej, nad całem działem wotować.

Sprawozdawca p. Zbyszewski (czyta dalej):

„§. 29.

Wyjątki obieralności.

Burmistrzem lub pierwszym wiceburmistrzem nie może być obrany, kto nie jest wyznania chrześciańskiego.

§. 30.

Warunki ważności wyboru, sposób głosowania.

Do ważności wyboru burmistrza potrzebna jest obecność przynajmniej trzech czwartych części całej ilości członków Rady, i bezwzględna większość głosów całej ilości członków Rady miejskiej.

Głosowanie ma się odbywać kartkami.

§. 31.

Wybór burmistrza.

Jeżeli przy pierwszem głosowaniu nikt nie otrzymał większości głosów w §. 30. wymaganej, nastąpi powtórne głosowanie, a jeżeli i przy powtórnem głosowaniu taka większość nie zostanie osiągniętą, nastąpi wybór między dwoma.

Przy wyborze między dwoma wolno tylko na tych dwóch głosować, którzy przy powtórnem głosowaniu otrzymali największą ilość głosów.

Przy równości otrzymanych głosów rozstrzyga los, który z nich ma być do wyboru między dwoma przedstawionym.

Głos przy trzeciem głosowaniu dany członkowi do wyboru nieprzedstawionemu jest nieważnym.

W razie równości głosów przy wyborze między dwoma rozstrzyga los.

§. 32.

Wybór nieważny.

Jeżeli burmistrzem obrany został, kto według §. 29. obranym być nie może, wybór jego jest nieważny, i nowy wybór ma być natychmiast przedsięwzięty.

§. 33.

Wybór wiceburmistrza i delegatów miejskich.

Po dokonanym wyborze burmistrza, Rada miejska przystąpi do wyboru pierwszego wiceburmistrza i delegatów miejskich.

Pierwszego wiceburmistra i delegatów miejskich wybiera się bezwzględną większością głosów obecnych na posiedzeniu członków Rady miejskiej.“

Marszałek. Rozprawa nad całym działem otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc przystąpimy do głosowania; kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Cały dział jest przyjęty.

Głosy. Trzecie czytanie bez czytania.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja wnoszę, ażebyśmy w drugiem czytaniu cały statut dla miasta Lwowa *en bloc* przyjęli, a następnie w trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca p. Zbyszewski. (czyta „Ustawę, nadająca dla król. stołecznego miasta Lwowa statut gminny. — Ob. alegat XVIII.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem całej ustawy, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Jest przyjęta.

Głosy. Teraz w trzeciem czytaniu.

Poseł Zyblikiewicz. Teraz całą resztę, co szczegółowo nie było uchwalone, przyjąć *en bloc*.

Marszałek. Wniosek jest ażeby resztę statutu *en bloc* przyjąć. Kto jest za przyjęciem *en bloc* w drugiem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty. Teraz przyjdzie trzecie czytanie.

Głosy. Bez czytania.

Marszałek. A zatem kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Wszyscy podnoszą.) Jest przyjęta.

Marszałek. Następuje sprawozdanie komisyi dla ordynacyi wyborczej o §§. 11. i 13. statutu krajowego. Poseł Koczyński jest referentem.

Poseł Grocholski. Ja wnoszę, ażeby szanownego sprawozdawcę uwolnić od czytania sprawozdania, gdyż z nas każdy sam niezawodnie czytał.

Poseł Zyblikiewicz. Niech przystąpi do odczytania ustawy samej.

Marszałek. Bez głosowania nie mogę tak postąpić. Kto jest za tem, ażeby bez czytania sprawozdania do samej ustawy przystąpić, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Koczyński. W druku zaszły znaczne pomyłki, proszę panów sobie je zanotować. (Czyta ustawę załączoną do sprawozdania komisyi wysadzonej do rozpoznania reformy w składzie Sejmu i sejmowej ordynacyi wyborczej, dotyczącego przedłożenia rządowego względem

zmiany §§. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej.— ℣. Obacz Alegat XIX.).

Marszałek. Ogólna rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? więc przystąpimy do drugiego czytania.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

Tytuł: „Ustawa z dnia . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, zmieniająca §§. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej. Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządam, co następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Co do tytułu, nikt głosu nie żąda? Więc kto za przyjęciem tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Tytuł jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

„Art. 1.

Postanowienia §§. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26. Lutego 1861. r. tracą moc obowiązującą w obecnej swej osnowie, i mają brzmieć, jak następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

„§. 11.

Posłowie miast, wymienionych w §. 2 sejmowej ordynacyi wyborczej, wybierani będą wprost przez członków gminy, którzy nie są wyłączeni od prawa wybierania w moc §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej, i należą podług ordynacyi wyborczej dla gmin z 12. Sierpnia 1866. do dwóch pierwszych kół wyborczych.

Do tych jako wyborcy mają być policzeni przynależni do gminy, nie objęci i w dwóch pierwszych kołach wyborczych, którym podług ordynacyi wyborczej dla gmin z 12. Sierpnia 1866. (§. 1. liczba 2. lit. b do h) służy prawo wyboru bez względu na kwotę podatkową, jeśli nie są wyłączeni od prawa wybierania na mocy §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej.

Postanowienia te stosują się także do miast, które mają własne statuta gminne.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Koczyński (czyta):

„§. 13.

Wyborcy każdej gminy obierani będą przez członków gminy, którzy nie są wyłączeni od prawa wybierania w moc §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej, a podług ordynacyi wyborczej dla gmin z 12. Sierpnia 1866. r.:

a) w gminach mających trzy koła wyborcze należą do dwóch pierwszych kół wyborczych
b) w gminach zaś mających dwa koła wyborcze należą do pierwszego koła wyborczego, albo też do tych najwyżej opodatkowanych z drugiego koła wyborczego, których roczne kwoty podatkowe, połączone z kwotami podatkowemi prawyborców pierwszego koła wyborczego, stanowią dwie trzecie części ogólnej sumy podatków bezpośrednich, przez prawyborców w gminie opłacanych.

Do tych jako prawyborcy mają być policzeni przynależni do gminy nie objęci w powyższej liczbie, którzy podług ordynacyi wyborczej dla gmin z 12. Sierpnia 1866. r. (§. 1. liczba 2. lit. b do h) mają prawo wyboru bez względu na kwotę podatkową, i nie są wyłączeni od prawa wybierania w moc §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej.

Pełnoletni obywatele państwa austryjackiego, zamieszkali na obszarach dworskich do gminy nie wcielonych, którzy nie należą do wyborców z klasy większych właścicieli lub do wyborców po miastach, są prawyborcami w tej gminie, z którą dotyczący obszar dworski stanowi jednę gminę katastralną, jeżeli nie są wyłączeni od prawa wybierania na mocy §. 17. sejmowej ordynacyi wyborczej, i w tym obszarze dworskim lub w tej gminie od roku opłacają przynajmniej taki podatek bezpośredni, jaki w tej gminie płacą prawyborcy najniżej opodatkowani.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ksiądz Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Szczo do posliduoho ustupu (Art. I. §. 13ho) wnoszu czastkowu zminu.

Pry wyborі do Sojma krajewoho kieruje osobennyj interes, kotoryj wedla naszoho statuta innyj jest u posiłostej bilszych, innyj u hromad mist, u pałat torhowelnych i promysłowych, innyj u hromad selskych. Jesły kto tomu hde inde meszkaje, hdeinde i podatky opłaczuje i może jeszcze innyji jaki tiahari ponosyt, a hdeinde znowa wyberaty maje tam, hde on ani meszkaje, ani podatky ne opłaczuje, ani tiahariw żadnych ne ponosyt, to

oczewydno tutka tratyt sia toj interes, i ne bude on zastupłenyj iz toj hromady, kotora odnako powynna o tim dbaty i na toje uważaty, szczoby jej interes koneczno buw uwzhladnenyj pry wyborach na posłiw do Sojma, — to oczewydno pryczysłenyje takoho, do miscia cilkom czużoho, musyt buty soweršzenno arbitralne, na żadnoj słusznoj pidstawi ne polihajuszczе, a nadto i prawa tretioho oskorblajuszczе, bo miściu nakydaje sia czużyj interes, czużyj jełement, wspilnosty praw nijak ne posidajuczyj.

Tak toje stałoby sia i z tym, kohdaby zameszkawszyj na obszari dwirskym — chotiayby ne ino remisnyk, młynar, szynkar i pr., ałe nawet i sami obywateli inteligentni, jak n. pr. domowyj uczytel, guwerner, fabrykant, posessor, — maw buty intrudowanyj toy hromadi, z kotoroju otdiłenyj obszar dwirskij odnu stanowyt hromadu katastralnu, szczoby w nej stał prawyborceju, mih staty i wybyratelem, a posli buty i posłom na Sojm krajewyj. Odnako komisya mowyt, „że tu je właśni słuszna pidstawa, bo majemo w kraju i tak mało inteligencyi, a tu ino sprawedływo, uwzhladnyłoby sia ju.“

Toje moi Panowe załeżyt wid toho, jak sobi kto tuju inteligencyu predstawlaje. Tu komisya promawlaje za tym, szczoby pryniaty inteligencyju, że sia tak wyrażu, dwirsku, zameszkału na obszari dwirskim. wo uczastiju do wyboriw na posolstwo sojmowoje — a łyboń zautra pryjde moż na porjadok dnewnyj wnesok jako nahlaszczyj postawłenyj, hde insza inteligencyja, ne dwirska, ałe duchowna iły cerkowna czast' znamenytu inteligencyji w kraju stanowlaszczа, wykluczena by buty mała ot toho to znamenytoho obywatelskoho w kraju prawa, od uczastyja pry wyborach do Sojma krajewoho.

Wo istynnu ja podilaju mninije komisyi, że inteligencyja u nas ne jest czysłenna, ałe tym, jesły komisyja odnu inteligencyju pryjme, a my znowa druhu wykluczymo, sami uznajete moi panowe, szczo ne umnożyt sia sył inteligencyji bo odna druhu załedwo zastupyt, ni zriwnoważyt, a takoj tym szczo nyni zawotujem o tych obywatelach na obszarach dwirskich, załedwe zapołnymo tuju łuku, toj nedobor w inteligencyji, kotoryj koneczno sia okażaty musyt, sły my zautrisznioho dnia bilszostyju zawotujemo usunenie duszpastyrej od prawa wyboru na Soym krajewyj.

Odnakoż, moi panowe, ja ne tak zadywlaju sia na tuju sprawu o naszoj inteligencyi, ja ne podilaju sposobu takowoho traktowania toj inteligencyi. Ja wże poperedno na 60tom zasidanyju mynuwszoj sojmowoj kadencyji w tom wyskazał moje mninyje i zabyrał podibnyj hołos w toj kwestyi, kotra buła i tohdy postawłena. Ja wże tohdy skazawjem, że sprawi toj iz zasady ne sprotywlaju sia, otże ne sprotywlaju sia, szczoby istynna i sprawedływo tak zwana inteligencyja, lude proswiszczennі, jak posesori, fabrykanty i tym podobni, szczoby mały ony prawo obyrałnosty na posłiw do Sojma krajewoho, otże z zasady ne sprotywlawjem sia tomu, jak i dneś także sprotywłaty sia ne choczu. Odnakoż ja sia ino ne sohłaszaju z tym sposobom, jakij nam tu komisya doradżaje, szczoby tyji inteligentnyji obywateli, zameszkali na obszarach dwirskych, brały uczaśt' w wyborach do Sojma hde indy, nežeły sut zameszkali. Bo jesły posesory, fabrykanty, guwernery, ba nawet remisnyky, szynkari i pr. zameszkajut dwirsky obszary, to oczewydno łuczyt ich tam jakiś wspilnyj interes z tymy obszaramy dwirskymy, stojat z nymy w zwjazy; abym prykład nawiw, to posesor wziawszy grunta dwirski w posesyju, derżawu, grunt i połe dla swoho własnoho i bilszoho takoż posidatela pożytku używaje, dla toho i swij własnyj i interes bilszoho posidatela zastupaje. Otże tyji umijetnyji, proswiszczenyji lude, wsiakaja inteligencyja iz posiłostey bilszych, ne majuczy zwiazy z posidatelamy menszymy, tutka — na dworach — sut na swoim mistcy, no tam w hromadi budut nakyneni. Pytaju sia tomu, ta z jakoj ze pryczyny nakydaty hromadam tych, kotorych wże interes z nymy wspilnyj ne wiaże, i kotori istynno mohut i majut posidanyja bolszyji zastupaty, czomuż to ich i interes ich odłuczowaty wid interesa posidateliw bilszych, a pytaju sia dla czoho ich własni tam nakyduwaty, hde ony cilkom ne należat, dla czohoż ne użyty łuczsze toj sposib, kotoryj sam pryrodnyj i widpowidnijszyj jest, daby lude umijetni, kotri obszary dwirski zameszkujut, wybyrały z posidatelamy bilszych posiłostej?! —

Proszu jeszcze zważyty i toje, szczo wydyt sia buty cilkom ne stosowne, ne widpowidne ani słusznosty ani sprawedływosty, aby tyji lude proswiszczeni, kotrym choczemo zawarowaty prawo do tak ważnoj reprezentacyi krajewoj, aby, mowlu tyi lude proswiszczeni menszi mały prerogatywa w tom, aniżeły druhyji, kotri dneś majut wże prawo toje wybyraty do Sojma krajewoho. Bo oczewydno, jesłybyśmo ich nakynuły hromadam, zrobyłybyśmo i dla nych samych szczoś nesprawedływoho

kromi neprawosty dla hromad, bo wziałybyśmo tym proswiszczennym obywatelam toje, szczo im sia słuszno należyt, postawyłybyśmo ich w stosunok unyżytelnyj, prawdywo upokoriajuszczyj, ze ony persze musiłyby buty prawyborciamy w hromadach selskych, misto szczoby powynni buty wyborciamy bezposerednymy razom z posidatelamy bilszych posiłostej.

Wzhlad na proświtu i sosłowije inteligentnoje ne tylko w tych bilszych posidatelach, no i po mistach tych znachodymo, kotoryji prawo majut wybora osobnoho posła do Sojma krajewoho, bo tyji ne poseredno czerez prawyborciw, no bezposeredno czerez wybyrateliw ko wybori posłiw prystupajut. A bułożby to bidno, samym ino proswiszczennym meszkańciam dwirskych obszariw widmawlaty prerogatywy wybora bezposerednoho, jakoy w seli i w hromadi naszoy selskoy ony maty ne mohut nykoły po prawu i zakonu?

Takie traktowanie tych ludey ne powynno buty ani w zasadi, ani w mninyju naszym, poneże i nakieduwały byśmo ich w riżnyj interes druhych, i stawyły byśmo ich w stanowysko im samym ne witpowidne.

Dalsze ne oświdomyła nas komisya z powodamy, dla kotorych ona, pomymn nestosownosty i nespilnosty interesiw odnych i druhych, t. j. interesiw hromadskych z interesamy meszkajuczych w obszari dwirskim, preci nam takoy doradżuje pryniatyje toho dodatku do §. 13., bo sam toj powid jeszcze ne wystarczyt, szczo obszary dwirsky stanowlat z pewnoju hromadoju w odnu katastralnu poneze znow z druhoj storony obszar dwirskij nepołuczen, stoit okremo i otdilno ot hromady. A jesłyby chodyło o toje, aby tyji obywateli maty jakie wlijanyje na hromadu, to ne tak jak nam to na tamtoj kadencyi pp. Krzeczunowicz i Smolka staraty sia wyjasnyty, aby toje wlijanije, toj wpływ ne mnoho zaszkodyty, i ne mnoho pomoczy mało, ałe dla toho własne, szczoby jako inteligentni mohły dla hromady byty takoy pożytocznymy swoim rozumom i proswiszczenyjem, i po toy pryczyni wże cilkom ne dywowawbym sia takomu wnesenyju komisyi. Ale koły bo tu znowu iz druhoy storony, zachodyty musyt uwaha na wspilnist', abo i riżnist' interesiw — a tu komisya sama pryznaty musyt, szczo ino pry reczenoy wspilnosty pożytok iz ich proswity dla hromady byłby neperecznyj, koły tam nasuprotyw pry newspilnosty interesiw wlijanije ich na hromadu netolko toj hromadi niczo pomoczyby ne mohło, ałe jeszcze protywno dla ney szkodływym by sia stało, szkodływym dla tych, kotri z nymy razom wyhyraty majut.

Kromi toho szcze tut pidnesty muszu, szczom takoż na poperednoj kadencyi prymityw, t. j. szczom sia tu pokłykaw buw na artykuły IX. i X. ram prawytelstwennych z dnia 5. Marcia 1842. roku, dumajuczy że tyji artykuły dadut sia do toho predmeta zastosowaty. Na toje buw my widpowiw p. Krzeczunowycz że tut ne ide o wybory dla hromad, no tut ide o wybory do Sojmu, a to jest ricz cilkom jenaksza. Moi panowe, ja dobre o tim znaju, a preciń to ne jest ricz jenaksza, no ja ne darmo aplikowawjem oba pokłykanyi tyji artykuły, bo hrawjem *ex analogo* o prawi wybyranyja w hromadi ko takowomu prawu do Sojma, i tu a *minori ad majus* dumawjem donesty, że — koły pry dałeko menszoy wahy — bo pry reprezentacyi najwyższoy w hromadi, szczoby moż wybyraty, treba buty członom hromady (Art. IX.), a szczoby moz buty wybranym, treba maty prawo, wybyranyja (Art. X.), — to własnist' taja hromadskoho członowstwa tym konecznijsze dołżna byty żadanoju wid toho, kotoryj pry wybori do najwyższoy reprezentacyji krajewoy uczastyje braty żełaje. Ałe kohda obywateli, o kotorych komisya predłożenyje robyt, ne sut' członamy hromady, w kotoroj by wybyraty i wybyrani buty mohły, to ja i ne wydiw, i teper toho ne wydżu, po jakoj jeszcze innoy pryczyni wybir ich tam sowerszaty by sia mał?

Tomu sprotywlaju sia sposobowy wybyranyja podanomu czerez komisyu, dla zameszkujuczych na obszari dwirskim obywateli inteligentnych i stawlaju poprawku do artykułu I. §. 13. ustupu poślidnoho, de stoit (czyta):

„Pownolitni obywateli derżawy awstrijskoj, zameszkałyi na obszarach dwirskich, do hromady newłuczenych, kotori ne należat do wyborciw z klasy bilszych własnyteliw, abo do wyborciw w mistach, sut" — teper poprawka moja zwuczyt tak (czyta): „wyborciamy w tym kruzi wyborczom, do kotoroho należyt obszar dworskij, kotoryj ony zameszkujut, sły ino ne sut wykłuczeni wid prawa wybyrania po syli §. 17. sojmowoj ordynacyi wyborczoj." Skinczyłjem.

Marszałek. Wniosek ks. Pawlikowa podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty.

Poseł Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Nie chciejcie panowie, abym się odwoływał do wszystkich szczegółowych

wywodów poprzedniego mowcy. Są jednak niektóre twierdzenia pomiędzy niemi, które mnie spowodowały do zabrania głosu. Jako takie wydało mi się twierdzenie, że posłowie w tej Wys. Izbie zastępują interesa gmin. Rozjeżdżając się do domu, cały nacisk winniśmy położyć na to, że my nie reprezentujemy interesów ani gromad, ani miast, ani większych lub mniejszych posiadłości, tylko reprezentujemy interes kraju.

Drugiem twierdzeniem tegoż mowcy było, że dla tego jest zaprowadzony wybór przez prawyborców, ponieważ w gminie jest daleko mniejsza oświata. Zdaje mi się, że szanowny mowca musiał się śmiać z nas, mówiąc o tem, bo to nie dla tej mniejszej oświaty, ale dla tego tak zrobiono, iż trudno, aby tych wszystkich prawyborców na jednem miejscu zebrać można. Twierdzenie dalsze, że interesa mieszkających na obszarach dworskich nie mają nic wspólnego z gminą, jest tak fałszywe, tylekrotnie tutaj powtarzane, i zdaje mi się na to tylko obliczone, aby tylko szerzyć fałszywe wyobrażenia, że koniecznie twierdzenie takie odeprzeć muszę.

Czyliż księża mają większy interes z gminą jak dzierżawca tam mieszkający? (Brawa.) Czyli panowie chcecie tylko by ludność mieszkająca . . miała większe *jura stolae* opłacać? (Brawa. Szmer.) inszego nie ma, bo grunt jednakowy mają tak jak i drudzy, jednym chodzi o porządek we wsi tak jak i drugim, jedni mieszkają we wsi tak jak i drudzy; przepraszam, nie mieszkają w gminie; przepraszam, tu chodzi o to, którzy mieszkają w obszarze dworskim, a wy wiecie panowie, że chłop tamten nie jest odłączony od tamtych, ich interes jest zupełnie wspólnym, wspólnie przeżyli ich ojcowie z sobą, a ich dzieci wspólnie będą z sobą dłużej żyli, jak dzisiaj przypadkowo tam osadzeni proboszczowie. (Brawa.) Więc mi się dla tego zdaje, że tu jest wspólność daleko większa jak między księżami a gminą.

Co poprzedni mowca dalej wywodzi, że to zupełnie sprzeciwia się całej naturze prawa wyborczego, to zdaje mi sie także się pomylił, bo jeżeli z temi gminami według ustawy wyborczej do Sejmu więksi właściciele co nie płacą 100 złr. podatku, razem wybierają, a to nie jako prawyborcy, tylko jako wyborcy wybierani z wyboru wyborców gminy, — to zdaje mi się, że ustawa wyborcza i statut zupełną uznały łączność interesów. Więc jeżeli my tutaj chcemy aby tym, którzy na obszarach dworskich zamieszkują, dać to małe prawo, aby byli prawyborcami, to zdaje mi się, że niezupełnie postępujemy w myśl statutu i ordynacyi wyborczej do Sejmu. W końcu zostaje mi jeszcze powiedzieć kilka słów o wniesionej poprawce p. ks. Pawlikowa. Mnie się zdaje, że szanowny mowca nie zwrócił uwagi na to, że myśmy już tytuł przyjęli, a tytuł tej ustawy mówi, że §§. 11. i 13. sejmowej ordynacyi wyborczej są zmienione, a więc to może być tylko w tej ustawie, którą dziś uchwalamy, co się do tej rzeczy odnosi a co się do niej nie odnosi . . Możnaby tu zastosować proste przysłowie „przypiął kwiatek do kożucha.“ Mnie się więc zdaje, że w żaden sposób, gdyby nawet był najlepszy wniosek, to w tej ustawie miejsca znaleść nie może.

Poseł ks. Łoziński. Proszu o głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł ks. Ławrowski. Proszu o hołos.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Są do głosu zapisani p. ks. Łoziński, p. Zyblikiewicz i p. Ławrowski.

Głosy. Jeneralnych mowców.

Głosy. Nie, nie.

Głos. Idę tilko o jeden hołos.

Marszałek. Przeciw wnioskom komisyi jest, jak mi się zdaje, ks. Łoziński i p. Ławrowski.

Poseł ks. Łoziński. Tak je.

Poseł Ławrowski. Ja jeśm takze protiw.

Marszałek. A pan Zyblikiewicz za komisyą.

Poseł Zyblikiewicz. Tak jest, za komisyą.

Marszałek. Czy będziecie panowie wybierać jeneralnych mowców?

Głosy. Nie, nie; szkoda czasu.

Głosy. Wybierać, wybierać.

Marszałek. Aby jeneralnych mowców nie wybierać, jest to wyjątkiem; kto jest wiec za tem, aby nie wybierać, zechce wstać. (Mniejszość.) Więc trzeba wybierać jeneralnych mowców.

Poseł ks. Łoziński. Ja maju widpowisty p. hosp. Grocholskomu.

(Krótka przerwa dla wyboru jeneralnych mowców.)

Marszałek. (Po przerwie.) Izba wybrała jeneralnymi mowcami pp. Ławrowskiego i Zyblikiewicza.

Marszałek. Pan Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Najwyższa zasada, wedla kotoroj kożda reprezentacya ustrojena byty powynna, jest taja: że kto maje uczast' w sprawach wspilnych, ne powynen buty wykluczenyj wid ich riszenia wid ich administrowania, wid ich wedenia. Jesły proto, wychodiaczy z toj zasady, postawymo sobi pytanie: jakij interes majut tiji wsi, kotorych w tim ustupi poślidnom wnesku komisya nam predstawlaje, to muszu na toje widpowisty, że ne wydżu żadnych takich interesiw, kotorymy by tii osoby z hromadoju były połuczeni, kotoryby pro toje w sprawach hromadskych uczastie mały. — Osoby wo wnesku nawedeni, ne należat do hromady, ne podilajut ych tiahariw, ne berut uczastia w tych wsich zawedeniach, kotorij sut w hromadi, a raptom choczut, aby ony należały do składu toho wyboru, kotoryj je dla hromady najważnijszijm, bo do prawa wyberania reprezentacyi krajewoj. Pytaju sia, de tu je konsekwencya meży faktycznym stanom a wywodom komisyjnym?

Wedla powyższe nawedenoj zasady powynni tyi osoby, jesły do inteligencyi istynno należat, i zameszkaniem swoim majut uczastie w sprawach dwirskich, należaty do grupy dwirskoj — jesły obrabiajut grunta horodiw, a tym sposobom z interesamy mist sut zwiazani, powynny należaty do mist, a jesły nakoneć posidajut grunta selski, i w sełach majut swoji interesa, t. j. ponosiat ich tiahari i korystajut z ich zawedenyi, to nechaj należat do seł. Ałe zeby tyji wsi osoby mały pryczyniaty sia do wyboru posłiw selskich, chotia, z hromadoju niszczo ne majut wspilnoho, newydżu nijakoj zwiazy, nijakoj konsekwencyi.

Pidnisł tu wprawdi poperednijny poczteunyj besidnyk, że tu jest reprezentacya krajewa że tu ne powynno byty pojedynczych interesiw, tylko interes ciłoho kraju. Prawda, moi panowe, że reprezentacya jako ciłost' jest krajowa, ale taja reprezentacyja krajewa jest sostawłena z pojedynokich interesiw — wedla statutu krajewoho, majut tii interesa pojedynoki tut w Sojmi byty zastupłeni, i my dlatoho choczemo, aby toj interes hromadzkij własne tak buł zastupłeny, jak jemu statut pryznaje, — a o zwiazy interesiw bolszych posidatełej z hromadzkimi nikto mene ne perekonaje.

Pidnisł poperednijszy besidnyk wopros wzhladom duszpastyrej — czy duszpastyry, a osobenno tii, kotri do moich połytycznych pryjateli należat, czy ony zastupajut retelno i sowistno interesa menszych posidatełej — toje zistawlaju do riszenyja wam samym — ja zaś dumaju i jeśm toho najsylnyiszoho pereświdczenyja, że mensi posidateli ne mohut maty łutszych zastupnykiw jak tii duszpastyri, i łutszych maty ne budut. (Śmiech; głos: przed Moskwą!) O perepraszaju! (Niepokój i gwar w Izbie.) Ony zertwujut sebe, zertwujut swoji łyczni inseresa i starajut sia tilko o toje, aby tym było dobre, kotoryi ich wybrały. Dalszy pidnisł poperednijszy besidnyk, że tak bilszy posidateli jak i menszy majut tii sami interesa, jesły woistynno tak jest — to proszu *patet via* — proszu naj sia połuczyt z hromadoju. (Gwar w Izbie; głosy: kiedyście sami drogę do tego zamknęli!) Ne moi panowe! wilnist' jest pozistawłena — proszu ino tii wsi zapory, kotriby takomu połuczenju na dorozi stojały, na sprawedływych pidstawach usunuty, a połuczenie nastupyt.

Sprawedływost jest jedynoju pidstawoju połuczenia wzaimnych interesiw, a może nikto tak horiaczo ne żadaje toho jak ja, i oby hospod Boh dał, szczoby jak najskorijsze taja riżnycia meże menszymy i bilszymy posidatelamy wże raz ustała (brawo), tylko naj toje sojedynenyje na dorozi sprawedływszoj bude riszeno jak do teper, nam hospodynowe pewno duże należyt na tim połuczenyju (głosy: Oho! oho! to prawda!) wsich bilszych posidatelej z hromadoju. . . (Gwar w Izbie).

Marszałek (przerywa.) Proszę szanownego mowcę nie odchodzić od przedmiotu, bo inaczej dziś skończyć tę sprawę byłoby niemożliwem.

Poseł Ławrowski. Pidnisł tu szanownyj poperednijszy besidnyk, że tyji posidateli obszariw dworskich, kotoryi ne płatiat 100 reńskich podatku, należat tak do menszych posidatełej; ja dumaju, że statut ne ciłkom sprawedływo toje postanowył, bo w naszim kraju sut takii posidatełej hromadzkich gruntów, szczo płatiat roczno po bolsze jak 100 złr. podatku, bolsze nawet jak de nekotoryi bilszyi posidateli, a preci nemajut bilsze praw meży menszymy posidatelamy, bo statut ne robyt ich wyborcejamy, ałe tilko prawyborcejamyi; protoje ja w interesie tych dominikalistiw dumaju, że należyt ich pryłuczyty do bilszych posidatelej, a ne do menszych posidatelej.

Dumaju, żesprawedływist' bude tym sposobom ciłkom zachowana — i my protywo tomu niczoho ne budemo maty, aby toj, kotoryi do hromad należyt, naj byw prełuczenyi do hromady, a kto

należyt do obszariw dwirskich, do nych należaw, i jesłyby komisyja była takie wnesenyje do zminy statuta zrobyła, bułaby sobi cikom sprawedływo postupyła, i pryznała toje prawo i obytatelam na dwirskich obszarach, kotri chotiaj meńszi podatki płatiat, tii sami interesa z bilszymy posidatelamy majut. Tym sposobom ne bułaby komisyja potrebuwała utikaty sia do tak nesprawedływoj dorohy, nakidaty ich dneś hromadam, chotiaj ich interesa ne mohut maty żadnoj wnutrennoj zwiazy z interesamy tychże hromad. My ne odmawlajem nikom praw prynależnych — ale naj ich wykonuje tam de sia jemu należyt, bez oskorby interesiw i praw druhoho, protoje sprotywlaty sia muszu pryniatiju wneskiw komisyi.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Podług zasady, którą poseł Ławrowski najwyższą nazywa, mielibyśmy wiele i to rozmaitych interesów, lecz nie byłoby miejsca dla jednego i najważniejszego interesu, to jest dla interesu kraju (brawo). Pan Ławrowski i jego przyjaciele polityczni dopuszczają bowiem interesa gromadzkie, interesa obszarów dworskich, przyznają że każde z nich może mieć swoje właściwości; według nich mogłyby i miasta swoje odrębne mieć interesa — lecz o najwyższym ze wszystkich, o interesie kraju, nikt z nich nie mówi. Ztąd to moi panowie pochodzi różnica między komisyą a panem Ławrowskim, i jego politycznemi przyjaciółmi. Oni nie znają innego interesu prócz gromadzkiego, oni dopuszczają wprawdzie, że oprócz gromad, inne klasy i stany mogą mieć swoje potrzeby, lecz mimo to przestrzegają tak zwanych gromadzkich tylko, my zaś w komisyi wychodziliśmy z zasady, że przedewszystkiem interes kraju należy mieć na oku, chociażby interesa partykularne przyszło poświęcić.

Nie przeczę, że u nas odbywają się wybory do Sejmu na podstawie interesów, lecz kto raz wejdzie do Sejmu krajowego, przestaje być reprezentantem gromad, albo obszarów dworskich, albo też miast, lecz wedle wszelkiej logiki reprezentuje on kraj cały, a więc interes krajowy. Wiem, moi panowie (zwrócony do centrum prawicy), że moje słowa będą grochem o ścianę. (Z lewej brawo i oklaski, z prawej pojedyncze głosy: oho! oho!)

Postępujecie sobie jak wam dla waszych celów wygodniej, dziś tak, jutro inaczej. Dziś występujecie z interesami gromadzkiemi — przyznajecie więc odrębne interesa — a niedawno temu, gdy chodziło o powiększenie liczby posłów z miast — toście wołali: na co powiększać posłów z miast — potrzeby jednego są te same u wszystkich, dotychczasowa więc liczba zdawała wam się dostateczną, w razie potrzeby ofiarowaliście się bronić ich interesa, nie raziło was to wcale, że miasta wybierają posłów wspólnie z gromadami i w gromadach toną, w tak krótkim czasie przychodzicie do odmiennego zdania, i to się ma nazywać konsekwencyją? (Brawo!) Moi panowie, interes gromad nie różni się tak bardzo od interesów obszarów dworskich, a jeszcze mniej od interesów ludności na obszarach dworskich zamieszkałej. Jest to element bardzo liczny w kraju i światły, a dotąd praw politycznych pozbawiony; należało tę część inteligencyi krajowej wprowadzić w posiadanie tych praw, aby jej dłużej dla kraju nie marnować, zwłaszcza że i ona dźwiga wielkie ciężary krajowe. Szło więc o to, gdzieby ich przy wyborach zamieścić. Najwłaściwszem zdawało się komisyi wliczyć ich nie jako wyborców, ale jako prawyborców do gmin wiejskich. Innego sposobu nie było, bo na drodze statutu, w którego obronie wy panowie tak żarliwie występujecie. (Głosy z prawej: a wy!) My nie tak bardzo. W klasie wyborców z większych posiadłości zamieścić ich było niepodobnem, bo statut przyznaje w tej klasie głos tylko tym, którzy mają własność tabularną i płacą rocznie najmniej 100 złr. podatku.

Gdy zaś w gminach wiejskich wybory odbywają się na podstawie podatku, nie zaś posiadłości, a nadto ludność na obszarach dworskich zamieszkała interesem swym ma najwięcej analogii z gromadami, dla tego przyznaliśmy temu elementowi prawo wyboru w gminie, w której zamieszkuje.

Ludność dworską nareszcie wcieliła komisya do gromad głównie także przez wzgląd, którego wy się najbardziej lękacie — to jest w celu wpływu na gminy. Rzeczewiście cel ten mieliśmy, ja nie wątpię że wpływ tego elementu w pierwszych chwilach będzie żaden — ale przecież w końcu inteligencya musi koniecznie odnieść zwycięztwo i wpływ na gminy wywrzeć — bo podobnie jak *gutta cavat lapidem* — tak też i promienie światła nie zostają bez skutku; dla tego popieram wnioski komisyi. (Brawo.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Koczyński. Moi panowie! w sprawozdaniu komisyi już jest powiedzia-

nem, o co się tu właściwie rozchodzi. Oto na obszarach dworskich mogą mieszkać albo mieszkają aktualnie raz dzierżawcy, płacący częstokroć kilkaset albo kilka tysięcy ryńskich rocznie podatków,— ;mieszkają tam albo mieszkać mogą pensyonowani urzednicy publiczni lub wojskowi, — mieszkają tam fabrykanci, rzemieślnicy, nauczyciele, jeżeli tam na obszarze dworskim jest szkoła — i tak tedy ta cała liczna i tak ważna klasa do dziś dnia od wszystkich praw politycznych odsądzona była; dalej i jakże tam prerogatywy przysporzyć zamieszkałych? o to poprostu mają stanąć w szeregach i mają być współmieszkańcami tych wsi prawyborców. Ja sądzę, że tu chodzi tylko o to, ażeby usunąć to co do tego czasu niesprawiedliwością było rażącą. Ks. Pawlikow powiedział, że ci mieszkańce obszarów dworskich nie ponoszą żadnych ciężarów, ja sądzę, że gdyby nam szło o porównanie, kto wyższy podatek płaci, t. j. czy jeden lub drugi mieszkaniec obszarów dworskich więcej podatków opłaca jak cała gmina gromadzka (głosy: ałe ne do hromady), mówię gromady; kiedy moi panowie ta cała kwestya może być załatwioną, nie pozostawiwszy sposobu, jeżeli sobie wyobrażamy, że obszary dworskie, że ten obecny stan przechodni nie istnieje, cóż w takim razie nastąpi? — czyż panowie sprzeciwiać się myślicie i potem także, gdyby . . .

Głosy. (Przerywają.) Nie, nie, niaj sia pryłuczat do hromad.

Poseł Koczyński (mówi dalej). Więc jeżeli panowie i w tym razie nie chcecie odsądzać, to proszę tylko, czy można przypuszczać, ażeby ci, którzy mieszkają na wsi, a tylko mieszkają o kilka kroków dalej na obszarze dworskim, czy może ich ten sam przypadek odsądzać od praw politycznych? Powiedzieliście panowie, że ani wspólnych ciężarów nie ponoszą: to zważcie że oni przeciwnie większe ciężary, bo oni ponoszą ciężary publiczne, a to ciężary krajowe; włościanie udają się we wszystkich swoich potrzebach o poradę do tych mieszkańców, jeżeli tam jest zamieszkały urzędnik, jeżeli tam jest zamieszkały lekarz, lub nauczyciel, albo jeżeli te obszary dworskie zamieszkali rzemieślnicy. — Dalej jeszcze powiedział ks. Pawlikow, że umieszczeni na obszarach dworskich mają wspólne interesa z właścicielami większych posiadłości, i dla tego ich odsyła, aby wraz z posiadaczami większych posiadłości wybierali. Powiedział następnie p. Ławrowski, że najwyższa zasada prawa wyborczego jest: aby każdy sam wybierał gdzie mieszka, że każdy ma najbliższy interes tylko tam co jego najbliżej dotyczy; ja sądzę że najwyższym względem, najwyższą ustawą wyborczą powinno być, ażeby udział praw politycznych służył przedewszystkiem mieszkańcom kraju, którzy posiadają światło i którzy ponoszą ciężary publiczne, a tak jeden jak drugi stosunek do tych, dla których statut ma być obmyślony, że przypuszczeni będą do głosowania jako prawyborcy. Jeszcze także szanowny poseł Ławrowski nadmienił, że wyraźnie zaprasza większych właścicieli do łączenia się z gminami wiejskiemi, i wtedy wszelkie podobne nieporozumienia ustaną. Ja jestem przekonany, że to nastąpi z biegiem czasu, ale ponieważ to dziś jeszcze nie przyszło do skutku, a tych mieszkańców obszarów dworskich nie można pozostawić, ażeby i nadal byli wyłączeni, dla tego komisya pewnie broniła dobrze zrozumianego interesu kraju naszego, jeżeli przedstawia, ażeby Wys. Sejm przyznał tym mieszkańcom obszarów dworskich tak skromne uczestniczenie w wyborach politycznych.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Ponieważ tu ustępy tych paragrafów jedne są takie, przeciw którym nie było żadnej opozycyi, drugie zaś takie, przeciw którym były opozycye, sądzę że trzeba ustępami głosować.

Sprawozdawca p. Koczyński. Tu jest tylko ten jeden ustęp zakwestyonowany. Jest poprawka.

Marszałek. Najprzód będziemy głosować nad poprawką.

Sprawozdawca p. Koczyński. Poprawka, którą ks. Pawlikow zaproponował, brzmi tak: (czyta powyżej przytoczoną poprawkę ks. Pawlikowa).

Poseł ks. Pawlików. Proszu o poimenne hołosowanie.

Marszałek. Kto popiera imienne głosowanie, zechce wstać. (Większość.) Jest poparte. Więc poddam pod imienne głosowanie wniosek ks. Pawlikowa. Kto jest za wnioskiem ks. Pawlikowa powie „tak“, a kto jest jemu przeciwny powie „nie“.

Sprawozdawca p. Koczyński:

Agopsowicz nie, Andrejczuk tak, hr. Badeni nie, hr. Baworowski nie, Bielewicz nie, Bocheński nie, Boczkowski nie, hr. Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Breuer nie, Cichorz nie, Cywiński nie. Czajkowski nie, Czechura tak, Czerkawski nie, Demkow tak, Dietl nie,

ks. Dobrzański tak, Drozd nie głosuje, Dubs nie, Dwoliński tak, ks. Dzierowicz tak, Dziewoński nie, hr. Fredro nie, ks. Ginilewicz tak, Gniewosz nie, Gołaszewski nie, hr. Golejewski nie, hr. Gołuchowski Agenor. c. k. tajny radzca i Namiestnik, nie, Grocholski nie, ks. Gnszalewicz tak, Hausner nie, Hebda nie głosuje, Höppen nie, Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Janowski tak, Jaruntowski nie, ks. Juzyczyński tak, Kabat nie, ks. Kaczała tak, Kaczkowski tak, Kapiszewski nie, Karpiniec tak, Kirchmajer nie, Kmietowicz nie, Kobylarz tak, Koczyński nie, Koroluk tak, Kowałyszyn tak, Kowbasiuk tak, Kozioł tak, Kozłowski nie, Krawców tak, Krawczyk nie, Kulczycki tak, ks. Kuryłowicz tak, ks. Kuziemski tak, Landesberger nie, Laskowski nie, Lipczyński nie, Liszcz tak, Łapiczak tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, ks. Łoziński tak, ks. Malinowski tak, Młocki nie, ks. Morgenstern nie, ks. Naumowicz tak, Paszkowski nie, Pawęcki nie, ks. Pawlików tak, ks. Pietrusiewicz tak, Pietruski nie, Polanowski nie, ks. Polowy tak, hr. Adam Potocki nie, hr. Alfred Potocki nie, Procak tak, Pudło tak, Rodakowski nie, Rogalski tak, ks. Ruczka nie, Rusiecki tak, hr. Russocki nie, Rutowski nie, Rydzowski nie, Samelsohn nie, książe Sanguszko nie, Sawczyński nie, Skrzyński Ignacy nie, Skrzyński Ludwik nie, Smarzewski nie, Smolka nie, ks. Stępek nie, Stocki tak, Szeliski nie, Szemelowski nie, Szumańczowski nie, ks. Szwedzicki tak, Trochanowski tak, Trzecieski nie, ks. Ustyanowicz tak, Wężyk nie, Witalis tak, hr. Wodzicki Henryk nie, hr. Wodzicki Ludwik nie, Wolny nie, Zahorojko tak, Zakrzewski nie, Zaparyniuk tak, Zatwarnicki nie, Zbyszewski nie, Zduń nie, Ziembicki nie, Zyblikiewicz nie, Żabiński nie, Żuk-Skarszewski Faustyn nie, Ziemiałkowski nie.

Marszałek. Za wnioskiem posła ks. Pawlikowa głosowało 47, przeciw wnioskowi 73, więc wniosek upadł.

Poddam teraz cały paragraf komisyi pod głosowanie, proszę go jeszcze raz odczytać.

Sprawozdawca p. Koczyński (zaczyna czytać §. 13.).

Głosy. Już czytany, wiadomy, nie trzeba czytać.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu bez czytania, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Koczyński. (czyta):

„Art. II.

Ustawa niniejsza staje się obowiązująca już przy pierwszych powszechnych wyborach do Sejmu, po jej ogłoszeniu rozpisanych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł hr. Hen. Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Hen. Wodzicki. Jestem za opuszczeniem tego artykułu z następujących powodów: Tutaj jest wyrażono, że ta ustawa ma być obowiązująca już przy pierwszych powszechnych wyborach do Sejmu.

Zdaje mi się, że to jest zbytecznem, bo każda ustawa obowiązuje od czasu jej ogłoszenia, a zatem podług mnie dodatek ten jest zupełnie zbyteczny. Dalej, jeżeli to nie ma pozostać samem tylko życzeniem, to trzeba wyraźnie powiedzić, iż upraszamy Najjaśniejszego Pana o jak najrychlejsze sankcyonowanie tej ustawy, ale życzenie takie byłoby w ustawie także niewłaściwie umieszczone.

Wyrażenie takie, iż ustawa ma już przy pierwszych wyborach wejść w wykonanie, mogłoby na przyszłość wywrzeć złe skutki, bo niewątpliwie życzeniem naszem jest, uzyskawszy sankcyę tej tak potrzebnej krajowi ustawy, ażeby ona nie tylko przy pierwszych wyborach powszechnych obowiązywała, ale żeby także obowiązywała, jeżeli ogłoszenie jej później nastąpi, a w takim razie mogłaby być zastosowaną przy tych wyborach, które mogłyby być potrzebne podczas tak długiej sześcioletniej kadencyi. Otóż jestem za tem, ażeby ustęp ten opuścić, bo jest regułą powszechną, że ta ustawa, jeżeli otrzyma sankcye, będzie obowiązywała przy wszystkich wyborach, ale zarazem obowiązywać będzie i do uzupełniających wyborów podczas przyszłej kadencyi. Z tych powodów jestem za opuszczeniem artykułu tego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Więc rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Koczyński. Imieniem komisyi mam zaszczyt oświadczyć, iż komisya nie obstaje przy tym ustępie, zatem przyjmuję poprawkę zrobioną przez p. Wodzickiego i wnoszę opuszczenie tego artykułu.

Marszałek. Jeżeli nikt tego artykułu nie podnosi, a komisya przyjmując poprawkę p. Wodzickiego zgadza się na jego opuszczenie, zatem

nie poddam go wcale pod głosowanie. W takim razie będzie artykuł następny, artykułem II.

Spraw. p. Koczyński (czyta):
„Art. II. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu Ministrowi Stanu.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Teraz nastąpi trzecie czytanie.

Głosy. Prosimy uwolnić sprawozdawcę od czytania.

Marszałek. Kto jest za tem, ażeby uwolnić sprawozdawcę od czytania, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest większość. Teraz kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Ustawa przyjęta.

Przystępujemy teraz do dalszego porządku dziennego.

Z powodu uznanej przez Izbę ważności uchwały co do powiększenia liczby posłów miejskich, nastąpiłaby zmiana w statucie, która to zmianę weźmiemy teraz pod obradę. — P. Zyblikiewicz jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z trybuny czyta ustawę, zmieniającą §§. 2. i 3. sejmowej ordynacyi wyborczej z dn. 26. Lutego 1861. r. — Obacz alegat VIII.)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

Poseł ks. Pawlikow. Poneże to jest sprawa wzhladom kotoroj pidnesłyśmo protest, dla toho oświadczaju, że my w toi sprawie ne budemo maty żadnoho hołosowania.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa ogólna zamknięta i przystępujemy do paragrafów specyalnych.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (czyta):

„Ustawa
z dnia
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego ks. Krakowskiego, zmieniajaca §§. 2. i 3. sejmowej ordynacyi wyborczej z d. 26. Lutego 1861 r.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, rozporządzam, co następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tytułu ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„I.

Postanowienia §§. 2. i 3. sejmowej ordynacyi wyborczej z dnia 26. Lutego 1861. znoszą się w ich obecnej osnowie, i mają brzmieć jak następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 2.

Dla wyboru posłów z miast tworzą miasta:

a) Lwów, *b)* Kraków, *c)* Przemyśl, *d)* Stanisławów, *e)* Tarnopol, *f)* Brody, *g)* Jarosław, *h)* Drohobycz, *i)* Biała, *k)* Nowy-Sącz, *l)* Tarnów, *m)* Rzeszów, *n)* Sambor, *o)* Stryj, *p)* Kołomyja, *q)* Śniatyn, *r)* Tyśmienica, *s)* Buczacz, *t)* Brzeżany, *u)* Złoczów, *w)* Gródek, *x)* Bochnia, każde jeden okrąg wyborczy i są oraz miejscami wyborów.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Laskowski. Proszę o głos.

Marszałek. p. Laskowski ma głos.

Poseł Laskowski. Między miastami, którym komisya chce mieć przyznane prawo wybierania posłów, — oprócz tych miast co już według ustawy wyborczej mają własnych posłów — są wymienione Śniatyn, Tyśmienica, Buczacz, Brzeżany, Złoczów, Gródek i Bochnia. Komisya trzymała się zasady, żeby więcej miast uwzględnić we wschodniej części kraju jak w zachodniej, bo ze zachodniej części jest tylko jedna Bochnia wymieniona. Otóż do miast w wschodniej części niewątpliwie należy także miasto Sanok, bo leży w obwodzie sanockim, a obwód sanocki należy według dotychczasowego podziału administracyjnego — nie wchodząc w to, czy on jest słuszny — do wschodniej części kraju. Przy wyborze tych miast komisya trzymała się li tylko ilości ludności i ilości podatku, jak sama mówi w sprawozdaniu, gdzie jest wykazana ludność i podatki tych 7 miast. Przypuszczając słuszność takiego zapatrywania się, to nawet i w takim razie Sanok mógłby zająć miejsce obok miast przez komisyę proponowanych, ponieważ to, co w wykazie przez Wydział krajowy roku zeszłego Izbie przedłożonym, jest wymienionem, że miasto Sanok

ma 2800 dusz i płaci podatku 7700 złr., zdaje się, że polega na datach dawnych, bo w petycyi miasta Sanoka, którą komisya ma w ręku, udowadnia miasto, że ma bez przedmieść blisko 3000 mieszkańców i płaci przeszło 11.700 złr. podatków stałych. Nadto miasto nabyło także w roku zeszłym majętność tabularną Posada Olchowska za 31.000 złr., która to majętność styka się z miastem i ma 1500 dusz, zostanie też niewątpliwie do miasta wcieloną; a tak ludność pomnoży się o 1500 dusz i będzie wynosić 4500. Posiada też miasto Sanok majątek składający się z przeszło 171.000 złr. Ale w duchu ordynacyi wyborczej lutowej nie ma tego, żeby sama ilość ludności i sama ilość podatku miały być miarą, która uprawnia miasto do wyboru własnego posła. Przyznaje to już komisya w motywowaniu swego wniosku, także i przykładami da się łatwo udowodnić, i tak: Horodenka ma 8.451 ludności i płaci podatku 12.360 złr., a Biała ma ludności tylko 5249 a płaci podatku także 12.945 złr. Horodenka ma więc o 3000 mieszkańców więcej jak Biała, a podatek prawie ten sam, a przecie prawa wybierania posła nie przyznano miastu Horodence, lecz Białe.

W duchu tej ordynacyi wyborczej leży także i to, ażeby ze wszytkich mniej więcej okolic element mieszczański był w Sejmie reprezentowany, bo gdyby inaczej było, toby tylko miastom Lwów i Kraków nadane było prawo wybierania posłów, bo miasta te niewątpliwie płacą najwięcej podatku i najwięcej mają ludności. Owoż jeżeli tak jest, to według proponowanego przez komisyę układu całe podkarpackie podgórze od Sącza do Sambora, na przestrzeni mil około 30, byłoby pozbawione reprezentacyi elementu mieszczańskiego, podczas gdy n. p. obw. stanisławowski miałby aż 3 miasta wybierające własnych posłów.

Że w ordynacyi wyborczej miano także wzgląd, i to nie mały, na stopień inteligencyi miast, którym nadano prawo do wybierania posłów, to już ztąd wynika, że jak powiedziałem nie nadano Horodence tego prawa, ale Białe, i wiele takich mógłbym przytoczyć przykładów. Te wszystkie warunki, oprócz już wymienionych podatków i ludności, posiada Sanok zupełnie. I tak leży Sanok w środku właśnie tej okolicy, która dotąd nie ma reprezentacyi przemysłu i mieszczaństwa. Co do stopnia inteligencyi dość powiedzieć, że było z dawien dawna miastem obwodowem, ma u siebie władze administracyjne, sądowe i finansowe, ma adwokatów, notaryuszów, drukarnię i t. d., nadto jest ono w obwodzie punktem centralnym ruchu handlowego między Galicyą i Węgrami.

Ma też miasto Sanok swoją przeszłość historyczną, bo już Kaźmierz Wielki w r. 1366. nadał mu prawo magdeburskie, a następni Królowie polscy Kaźmierz Jagiellończyk w r. 1470. po zgorzeniu miasta, tudzież Zygmunt I w r. 1510. nadali mu nowe i obszerne przywileje.

Z tych powodów będę robił wniosek, ażeby miasto Sanok było także policzone między te miasta, które mają prawo wybierania własnego posła. Jeżeli jak się spodziewam wniosek mój uzyska większość Wysokiej Izby, natenczas zajdzie pytanie, które z miast przez komisyę wymienionych ma być wypuszczone, ponieważ tylko 7 miast mają mieć prawo wybierania własnych posłów.

Jeżeli weźmiemy wzgląd na okolice, to widzimy, ze według projektu komisyi w obwodzie stanisławowskim ma być aż 3 miast, które mają mieć osobnych posłów: Tyśmienica, Buczacz i Stanisławów. Dla tego, jeżeli szanowny sprawozdawca nie zaproponuje innego miasta bliżej zapewne będąc z tem obeznany, to jabym proponował, ażeby miasto Sanok zamiast miasta Buczacza miało prawo do wyboru osobnego posła.

Marszałek. Wniosek ten podam do poparcia. Kto wniosek p. Laskowskiego popiera, ażeby zamiast Buczaczowi dać Sanokowi własnego posła, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta; sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie podobna niczem usprawiedliwić, dla czegoby miastu Sanokowi dać pierwszeństwo przed któremkolwiek z tych miast, które komisya w §. 2. swego sprawozdania zamieściła. Ani liczbą ludności, ani liczbą podatków, ani majątkiem nie może Sanok iść w porównanie z jakiemkolwiek z tych miast. Ja osobiście pragnąłbym, ażeby Sanok miał własnego posła, ale każdą ustawę trzeba czemś usprawiedliwić; gdy zaś pozostaje bardzo wiele miast, które mają większą od Sanoka ilość mieszkańców, więcej płacą podatków większe dochody mają, jak: Kuty, Dolina, Wieliczka i t. p., a jednak własnej reprezentacyi otrzymać nie mogą, to trudno nadać ją Sanokowi, który tym miastom w niczem wyrównać nie może.

Z tego powodu muszę obstawać przy pierwotnym wniosku komisyi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Poseł Laskowski. Proszę o podzielenie tego wniosku; najprzód wotujmy nad tem, ażeby miastu Sanok nadać osobnego posła, a potem dopiero nad tem będziemy głosować, które miasto wykreślić.

Poseł Ziemiałkowski. To nie jest możliwe; uchwalilibyśmy Sanok, a żadnego miasta nie wykreślili, coby się sprzeciwiało zapadłej uchwale, którą przyznaje się siedmiu miastom prawo wyboru osobnych posłów.

Marszałek. Nie mogę inaczej postawić tego wniosku, tylko tak, ażeby zamiast Buczacza położyć Sanok. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość. Teraz poddem pod głosowanie cały paragraf, jak go komisya proponuje. Kto jest za tym §. 2., zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„§. 3.

Lwów wybiera siedmiu, Kraków pięciu posłów, a każde z innych w §. 2. wymienionych miast po jednym.

Wszyscy do wyboru uprawnieni każdego miasta tworzą jedno ciało wyborcze.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta i poddam ten paragraf pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego §. 3., zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„II.

Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą od pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborów do Sejmu.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

Poseł Pietruski. Wnoszę, ażeby ten paragraf opuścić z tego samego powodu, dla którego opuściliśmy w poprzedniej ustawie taki sam paragraf na wniosek p. Wodzickiego, ponieważ to samo przez się rozumi się, że jak ustawa będzie sankcyonowana, wtenczas wejdzie w życie.

Marszałek. Nikt wiecej głosu nie żąda? (Milczenie.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Tutaj zupełnie nie zachodzi taki wypadek, jak w poprzedniej ustawie. Dajmy na to, że wybory nie są powszechnie rozpisane, gdyby przyszło uzupełnić posłów ze Lwowa lub Krakowa, a ustawa weszła w życie, więc cóż należałoby zrobić? Należałoby posłów dobierać z miast tych częściowo, i wtedy byłoby jedno miasto reprezentowane a drugie nie; albo gdyby nie rozpisywano nowych wyborów, to trzebaby we wszystkich miastach rozpisać nowe wybory.

Marszałek. Poddam pod głosowanie ten praragraf. Kto za przyjęciem tego paragrafu, zechce wstać. (Większość wstaje.) Paragraf przyjęty.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

III.

„Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi Stanu.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Milczenie.) Kto za przyjęciem tego artykułu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie z uwolnieniem sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. W trzeciem czytaniu, kto przyjmuje tę ustawę, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęta. Następuje z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku p. Landesbergera, względem uwolnienia budynków nowo wybudowanych, przebudowanych lub dobudowanych w miastach od dodatków do podatków. Sprawozdawca p. Grocholski ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski (z trybuny czyta). — (Obacz alegat XX.).

Poseł Landesberger. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Wydział krajowy podzielił mój wniosek na dwie części, najprzód co do budynków nowych teraz istniejących, ale uwolnionych od podatków rządowych, a po drugie co do wszystkich budynków, które na przyszłość będą wznoszone. Co do pierwszej części przytacza Wydział krajowy mylnie w swojem sprawozdaniu, jakobym ja premię za wystawienie nowych budynków proponował, ja tylko z zasady, że kto uwolniony jest od podatków rządowych, powinien być także uwolniony od płacenia dodatków, przemawiałem za tem, aby uwolnione były te nowe budynki od dodatków, którym uwolnienie od podatków rządowych już teraz przysłuża, ale nie przemawiałem za temi budynkami, które na przyszłość będą wybudowane, żeby im przyznać uwolnienie od płacenia dodatków do podatków. Nie mam nic przeciwko temu do zarzucenia, ażeby uwolnić od dodatków takie budynki, które na

przyszłość wybudowane zostaną, ale nie mogę się zgodzić na proponowane przez Wydział krajowy uwolnienie, ograniczające się wyłącznie na miastach Lwów, Kraków i Brody, którym według przedłożonego nam sprawozdania Wydziału krajowego na przyszłość uwolnienie to przysłużaćby miało. Dla tego ograniczenia przytacza Wydział krajowy w umotywaniu swojego wniosku, że tu we Lwowie i w Krakowie strąca się 15% od czynszu na koszta utrzymania budynków, my zaś uchwaliliśmy tutaj niedawno, ażeby we Lwowie i w Krakowie 30% odtrącane; ten wzgląd przeto w sprawozdaniu Wydziału krajowego został pominięty. Dalej mówi Wydział krajowy, że na prowincyi uwolnienie już teraz istniejące od podatków rządowych wystarczy dla zachęcenia do nowych budowli. Tu muszę nadmienić, że właściwym powodem mojego wniosku była właśnie ta okoliczność, iż dotychczasowe uwolnienie nowych budynków tylko od podatków rządowych nie jest zachętą do stawiania nowych domów, ale pominąwszy to, odwołuję się na daty statystyczne, które najlepiej udowodniają, jak mylnem pod tym względem jest zapatrywanie się Wydziału krajowego na tę rzecz, albowiem od roku 1861., aż do teraz tylko 220 nowych budynków powstało we wszystkich miastach. Czyż z tego nie można się przekonać, że uwolnienie od samych podatków rządowych nie wystarcza dla zachęcenia do stawiania nowych domów?

Moi panowie! chodzi tu o kwestyę żywotną dla miast, której Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu nie zaprzecza; uznaje on owszem, że uwolnienie takie leży w interesie funduszu krajowego, bo zyskałby na przyszłość nowe przedmioty do opodatkowania i przysporzyłby sobie nowe dochody.

Nie widzę więc słusznej przyczyny, dlaczegobyśmy mieli wykluczać resztę miast od tego dobrodziejstwa koniecznie potrzebnego do ich podźwignienia.

Zresztą muszę dodać, że byłoby to niekonsekwencyą z naszej strony, gdybyśmy tym miastom tego dobrodziejstwa odmawiali, bo właśnie przy uchwaleniu przedłużenia terminu dla nowych budynków Wysoka Izba na wniosek księcia Sanguszka rozszerzyła ten termin na wszystkie miasta w kraju.

Trzeba nam więc w tym względzie postępować konsekwentnie, i nie odmawiać miastom tego dobrodziejstwa. Panowie, interesujecie się miastami, uchwaliliście teraz ustawę o powiększeniu liczby posłów z miast, dlaczegożbyście w tym względzie odmawiać mieli uwzględnienia miastom, którego potrzebują dla swego podźwignienia się; wszakże nie będzie to kapitalistów zachęcać do budowania nowych domów, jeżeli im nie damy uwolnienia od dodatków do podatków.

Dla tego nie zgadzam się z wnioskiem komisyi i niezmiennie obstaję przy moim wniosku, stawiając poprawkę następującą: — ażeby we wniosku komisyi wypuścić słowa „we Lwowie, Krakowie i Brodach“ a zamiast tego położyć: „w miastach królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem“ i t. d., jak jest w wniosku komisyi.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. — Książe Sanguszko ma głos.

Poseł książe Sanguszko. Poseł Landesberger już wypowiedział niemal wszystko co miałem do powiedzenia, i jego też wniosek popieram; tylko jeszcze dodam tę uwagę, że rachuba, którą nam przedstawia komisya czyli Wydział krajowy, bardzo wielu niewiernych spotka w kraju; powiedzą oni że papier jest cierpliwy, abyśmy temu uwierzyli, że jak we Lwowie, Tarnowie lub Przemyślu i innych miastach rachmistrze przejdą cały rachunek i wyrachują to samo inaczej, to nie będą dowierzać temu i będą myśleć, że cała ta ustawa jest stronnicza, i że bogaci nie będą płacić, a ubożsi płacić będą musieli. Więc ja się przyłączam zupełnie do wniosku p. Landesbergera.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ja sądzę, że zarzut ten, który książe Sanguszko zrobił Wydziałowi krajowemu, nie może go spotkać, bo zdaje mi się, że arytmetyka jest zupełnie ta sama, i tak we Lwowie jak i w Tarnowie, i w Przemyślu, i w innych miastach. — (Książe Sanguszko: O nie, nie. Wesołość w Izbie.)

Co do twierdzenia p. Landesbergera, że już nie można uwzględniać tego, iż we Lwowie, w Krakowie i w Brodach odtrącało się tylko 15% na utrzymanie budynków, a w innych miastach 30%, dla tegośmy uchwalili, ażeby we Lwowie i Krakowie także 30% odtrącano, to muszę powiedzieć, żeśmy to uchwalili, ale ta uchwała dotąd sankcyi nie otrzymała, a nawet jest jeszcze rzeczą wątpliwą czy sankcyę otrzyma, bo to jest rzeczą ogólnego ustawodawstwa. My tylko w granicy §. 19.

możemy powziąć w tym względzie uchwałę; jednak czyli i o ile uchwała nasza sankcye uzyska, tego dziś przewidzieć nie można, a jeżeli sankcyę uzyska, to i wtenczas nie będzie można powiedzieć, że te miasta są więcej uwzględnione od innych.

Jeżeli we Lwowie, Krakowie i w Brodach płacą o ½ część więcej podatku od budowy nowych budynków jak w innych miastach kraju, to zdaje mi się, że uwolnienie budynków nowych we Lwowie, Krakowie i Brodach odpowiada zasadzie, że wszyscy w kraju przyczyniać się mają do ciężarów ogólnych krajowych o tyle, o ilcby tego korzyść kraju wymagała; rzeczewiście korzyść krajowa wymaga, aby zachęta była do budowania nowych budynków w kraju. Wydziałowi krajowemu się zdawało, że w miastach prowincyonalnych istniejące uwolnienie nowych budynków od podatku rządowego jest już dostateczną zachętą, i że nowej zachęty w tym względzie nie potrzeba. — Poseł Landesberger powiedział, że mało budują na prowincyi — przyznaję, to prawda, ale trzeba także powiedzieć, że mało co więcej budują i w miastach. — Wydziałowi krajowemu się zdawało, że to są powody, dla których nie powinien proponować Wys. Izbie, aby uchwaliła, by nowo budowane budynki na prowincyi były uwolnione od opłaty dodatków do podatku na cele krajowe.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania, najprzód nad wnioskiem p. Landesbergera.

Sprawozdawca p. Grocholski. Teraz podług wniosku p. Landesbergera brzmiałby ten ustęp tak (czyta wniosek Wydziału krajowego z poprawką p. Landesbergera.)

Marszałek. Wniosek p. Landesbergera poddam pod głosowanie; kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Grocholski. Może panowie zechcą ten wniosek przyjąć w trzeciem czytaniu, ale bez czytania.

Głosy. Prosimy, prosimy.

Marszałek. A więc kto jest za przyjęciem tego wniosku w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty. Porządek dzienny jest wyczerpany.

Poseł Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. W skutek podania petycyj ze strony miast Tarnowa i Rzeszowa Wys. Izba wysadziła komisyę dla statutów miejskich. — Komisya statutowa czyniąc zadosyć nakazowi Wys. Izby natychmiast statuty dla miast Tarnowa i Rzeszowa wzięła pod obradę, i przedłożyła Wys. Izbie projekta w komisyi wypracowane.

Te projekta po raz trzeci, a jak mi się zdaje, nawet już po raz czwarty w sześcioletniej kadencyi były drukowane, a dzisiaj zostały przez księcia Marszałka na porządek dzienny na pierwszem położone miejscu; więc śmiem prosić księcia Marszałka, zważywszy, że nie jest wyczerpnięty porządek dzienny, bo te projekta opuszczone zostały, aby książe Marszałek te dwa statuta dziś jeszcze pod obradę Sejmu przedłożył.

Głosy. To niemożebne dzisiaj, można jutro wziąć.

Marszałek. Jutro w żaden sposób tych statutów pod obradę wziąć nie można, ponieważ jest dosyć długi porządek dzienny; — jeśli Wys. Izba zechce jeszcze dziś obradować nad temi statutami, to nie mam nic przeciw temu, ale jutro w żaden sposób nie można.

(Głosy: Dziś, dziś.) (Niespokój w sali.)

Poseł Rutowski. Ja jeszcze nie skończyłem. — Te dwa statuta są zupełnie do ustawy gminnej zastosowane, więc obradowanie nie zabierze wiele czasu, w pół godziny jesteśmy kompletnie gotowi z obradowaniem. (Głosy: Prosimy, prosimy.) Te dwa miasta usilnie żądają i proszą o swoje statuta, a mają do tego prawo, bo w ustawie 5. Marca 1862. r. nadane im jest prawo żądania statutów, a Najj. Pan sankcyonując ustawę ogólną zastrzegł dla znaczniejszych miast statuty, i zdaje mi się, że to jest nie małem ulżeniem.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Prawda, co utrzymuje poseł Rutowski, że te miasta statutów potrzebują — że one ich żądają — że one mają prawo ich żądać, że te statuta już po raz drugi, trzeci i czwarty a nawet więcej — są drukowane; ale to pewna, że od Sejmu nikt żądać nic może, abyśmy tę wielką pracę rozpoczynali o ½ do pierwszej w nocy, skoro następnej nocy zamknięcie naszej sesyi koniecznie nastąpić musi. — Rozejdźmy się więc do domu, zwłaszcza że w ciągu kilkunastu godzin, które nam pozostają, uchwalić mamy ustawy jak największej wagi — uchwalić zaś i statuta miejskie obok tego jest czyste niepodobieństwo. (Gwar i niepokój w Izbie!)

(Głosy: To nic nie znaczy; prosimy, prosimy!)

(Gwar i niepokój w Izbie wzrasta).

Poseł Adam hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Adam Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Ja zwracam uwagę Wys. Sejmu na bardzo krótkie trwanie naszej sesyi, a pomimo to zrobiliśmy wszystko co tylko zrobić mogliśmy; zdaje mi się jednak, iż nadludzkich wysileń od nas wymagać nie można, zwłaszcza że miasta te bez narażenia się na szkody mogą jeszcze w tym względzie poczekać, bo nowa sesya sejmowa, jak mam nadzieję, w bardzo krótkim znowu czasie się rozpocznie, i wtedy będzie można z należytą rozwagą przystąpić do załatwienia tych kwestyj i w krótkim czasie je ukończyć. (Ciągły niepokój w Izbie; — wielu posłów żąda głosu; — ciągłe wołanie: Prosimy, prosimy wziąć statut pod obradę!)

Marszałek. Moi Panowie, jeżeli zechcemy tak długą dyskusyę tylko co do formy prowadzić, to nie wiem kiedy my skończymy naszą robotę. — Mnie się zdaje, że statut możemy w krótszym czasie, niżeli ta dyskusya zajęła, uchwalić; dla tego poddam pod głosowanie: kto jest za tem, ażebyśmy zaraz dzisiejsze nasze posiedzenie zamknęli, zechce wstać. (Poseł książe Wł. Sanguszko: To jest prerogatywa Marszałka.) (Mniejszość powstaje.) Mniejszość jest za zamknięciem sesyi, a zatem przystąpimy do uchwalenia statutu dla miasta Tarnowa.

Sprawozdawca p. Rutowski (wstępuje na trybunę).

(Głosy: Nie było mniejszości, nie było; zamknąć już posiedzenie!)

Marszałek. Jest wątpliwość; więc proszę panów, jeszcze raz poddaję pod głosowanie: kto jest za tem, ażebyśmy zaraz przystąpili do rozpraw nad statutem tarnowskim, zechce wstać. — (Większość powstaje.) — (Głosy: Tylko bez ogólnej dyskusyi.) Jest większość. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rutowski. Proszę o cierpliwość, ja się będę starał rzecz całą jak najkrótciej Wys Izbie przedstawić, i będę miał zaszczyt...

(Głosy: Bez żadnych wstępów — tylko do przedmiotu).

Poseł Wężyk. Tu już przystępują do specyalnej debaty; — moi panowie, to jest kwestya ważna, jej tak mimochodem przebiegać nie można. Ja proszę księcia Marszałka, ażeby wprzódy była ogólna debata, a dopiero możemy przystąpić do specyalnego rozbioru przedłożonego nam projektu. Każdy poseł ma prawo zabierania głosu w ogólnej dyskusyi, a ja nie zrzeknę się tego prawa! (Gwar i niepokój w Izbie. — Głosy: Bez ogólnej dyskusyi, tylko wprost do specyalnej, decyzya w tej mierze zapadła, nie można inaczej! — Wielu posłów opuszcza pojedynczo salę.)

Marszałek. Jeżeli takie życzenie jest postawionem, to musimy wprzódy przystąpić do ogólnej dyskusyi, lecz nie wiem, czy w ostatniej chwili naszego sejmowania tą drogą daleko zajdziemy.

Sprawozdawca p. Rutowski. Miasto Tarnów wniesło do Wys. Sejmu petycyę o udzielenie mu osobnego statutu; więc najprzód odczytam tę petycyę....

(Głosy w pośród gwaru i niepokoju w Izbie: Prosimy wprost do ustawy przystąpić; nie traćmy czasu!)

Sprawozdawca p. Rutowski. Ależ moi panowie, to nie może być, tu inna kwestya. Miasto Lwów i Kraków mają prawo żądania statutu, a miastom innym musimy wprzód uchwalić, że nadajemy statut, a potem dopiero możemy wziąć statut pod obradę, kwestyę tą statutową potrzeba podzielić na dwie części, najprzód petycyę..,

(Głosy: Ależ prosimy raz do przedmiotu! prosimy o wniosek do petycyi. Gwar i niepokój w Izbie wzrasta.)

Sprawozdawca p. Rutowski. Więc będę czytał wnioski. Zdaje mi się, że szanownym panom nie będzie obcem położenie miasta Tarnowa i jego stanowisko w świecie....

(Głosy przerywają: Znamy, znamy to wszystko, prosimy o wnioski. — Niepokój w Izbie.)

Marszałek (wzywa Izbę do uspokojenia się). Nie możemy wprzódy uchwalić nadania statutu, dopóki nie będziemy wiedzieli jaki, bo łatwo może być, że uchwalimy nadanie statutu, a statutu samego nie uchwalimy. Przeto proszę pana sprawozdawcę przystąpić do odczytania projektu samego.

Sprawozdawca p. Rutowski. Więc dobrze, będę czytał. Statut ten projektowany przez komisyę dla miasta Tarnowa. (Śmiech. — Głosy: Prosimy już go raz zacząć czytać!) . . . . jest oparty w zupełności na ustawie gminnej, sankcyonowanej przez Cesarza (Głosy: Wiemy! wiemy! prosimy projekt czytać!), i na projektach już uchwalonych dla miasta Lwowa i Krakowa, przeto robię wniosek, ażebym tylko ustępy pojedyncze, paragrafy wymieniając czytał, a W. Izba je uchwalała. (Głosy: Dobrze! dobrze — tylko proszę raz już projekt czytać!)

Poseł Dubs. Zwracam uwagę szanownego sprawozdawcy, że jest sprowozdanie mniejszości, wygotowane do tych projektów. (Gwar.)

Sprawozdawca p. Rutowski. Nad temi paragrafami, które są objęte sprawozdaniem mniejszości, do których sobie p. Landesberger zastrzegł głos, będzie można specyalną debatę prowadzić.

Marszałek. A więc nad paragrafami, których zmianę proponuje mniejszość komisyi, i do których głos sobie poseł Landesberger zastrzegł, będziemy oddzielnie rozprawy prowadzić, a inne będziemy oddziałami przyjmować. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) A więc jest w tej mierze zgoda.

Sprawozdawca p. Rutowski (czyta):

„Dział I.

O gminie w ogólności.

§. 1.

Obręb gminy.

Obręb gminy miasta Tarnowa stanowią wszystkie w katastrze podatkowym lub w księgach gruntowych, tak co do miasta samego, jak i tegoż przedmieść: Zawale, Strusina, Zabłocie, Pogwizdów, Grabówka i Terlikówka, które z miastem jedną tylko gminę tworzą, zapisane realności.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Grocholski. Zwracam uwagę księcia Marszałka, że tytuł nie był odczytany, więc nie wiemy dla kogo i co uchwalamy. (Śmiech.)

Sprawozdawca p. Rutowski. A — przepraszam (czyta): „Ustawa dla król. obwodowego miasta Tarnowa.“ — Obacz alegat XXI.)

Poseł Grocholski. Zwracam dalej uwagę, że u nas nie ma już więcej obwodowych miast, tak nie można uchwalać. (Śmiech i gwar w Izbie.)

Marszałek (wzywa Izbe do uspokojenia się.)

Sprawozdawca p. Rutowski. Więc w imieniu komisyi zgadzam się na opuszczenie tego wyrazu „obwodowego“;—mogłoby być „królewskiego“, ale niechaj będzie „dla miasta Tarnowa“.

Marszałek. Co do tytułu nie żąda nikt głosu? (Milczenie.) Więc kto jest za przyjęciem tytułu i opuszczeniem wyrazu „obwodowego“, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rutowski (czyta §§. 2., 3., 4.. 5., 6., 7., 8., 9., 10., 11., 12., 13., 14., 15., 16., 17. i 18.) Dział ten pierwszy jest ułożony zupełnie na podstawie ustawy gminnej i statutów dla miasta Lwowa i Krakowa.

Głosy. Paragraf pierwszy nie był uchwalony jeszcze.

Marszałek. Musimy coś stanowczo uchwalić co do §. 1; więc proszę pana sprawozdawcy jeszcze raz go odczytać.

Sprawozdawca p. Rutowski (czyta powtórnie §. 1).

Marszałek. Żąda kto głosu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego paragrafu, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi.) Jest przyjęty.

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Już raz podniosłem, że nie było ogólnej dyskusyi nad całym projektem. Ja uważam takie przeprowadzanie uchwał za bardzo szkodliwe — jako poseł mam prawo zabierania głosu w ogólnej dyskusyi i tego prawa się nie zrzeknę. Proszę więc, byśmy przystąpili do drugiego czytania całego projektu, a potem do ogólnej dyskusyi. (Gwar w Izbie! Głosy: Nie potrzeba, nie potrzeba; nie chcemy ogólnej dyskusyi.)

Marszałek. A więc przystąpimy do pierwszego czytania całego projektu. (Gwar i niepokój w Izbie.)

Poseł Hubicki. Pierwsze czytanie tego projektu było wtedy, gdy go wniesiono do Izby; teraz jest drugie czytanie, a więc może być tylko specyalna debata.

Marszałek. Ponieważ jest takie życzenie postawione, więc musimy wprzódy cały projekt przeczytać, a przeprowadziwszy ogólną debatę, przystąpimy do specyalnych rozpraw.

Sprawozdawca p. Rutowski. Dział drugi jest również ułożony zgodnie z ustawą gminną i uchwalonemi przez W. Izbę statutami dla miasta Lwowa i Krakowa, z wyjątkiem tylko §. 21. Paragraf ten 21. brzmi (czyta):

„§. 21.

Wybór burmistrza i zastępcy.

Burmistrza wybiera Rada miejska bądź z grona swego, bądź z członków gminy, którzy mają prawo głosowania, na lat sześć.

Zastępcę burmistrza wybiera Rada wyłącznie z grona swojego na lat trzy.

Bliższe postanowienia w tej mierze zawiera ordynacya wyborcza dla miasta Tarnowa.

(Po przeczytaniu). Tutaj jest burmistrz wybierany na lat 6. — §. 23. jest także zmieniony (czyta):

„§. 23.

Peryod wyborczy i losowanie.

Radni miejscy obierani będą na lat sześć w sposób taki, że co lat trzy połowa Radnych z każdego koła wyborczego, licząc w to zastępcę burmistrza, występuje, i Rada nowo wybranymi przez właściwe koła wyborcze Radnymi uzupełniona będzie tak, aby zawsze z trzydziestu Radnych złożoną była.

Los oznaczy, którzy z wybranych Radnych po upływie pierwszych lat trzech ustąpić mają.

Z końcem następnego trzechlecia. ustępują ci z Radnych, którzy swe sześcioletnie urzędowanie kończą. Wybory przeto ubywających Radnych co lat trzy odbywać się mają.

Losowanie Radnych z końcem trzechlecia z Rady wyjść mających winno nastąpić w takim czasie, aby nowe wybory na sześć tygodni przed skończeniem peryodu wyborczego nastąpić mogły.

Losowanie odbywa burmistrz lub jego zastępca w obec zgromadzonej Rady.

Ustępujący mogą być na nowo wybrani, jeżeli przeszkoda prawna nie zachodzi.“

(Po przeczytaniu). Paragrafy 24., 25., 26., 27., 28., są już dla miasta Lwowa uchwalone. Dział IV. §. 29., 30., 31., 32., są zupełnie wyjęte z ustawy dla miasta Lwowa już uchwalonej. Rozdział drugi: §. 35. ustęp drugi jest zmieniony z tej przyczyny, że miasto to posiada prawo propinacyjne (czyta):

„2. Oznaczenie sposobu wykonywania służącego gminie prawa propinacyi (t. j. wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku napojów propinacyjnych), i oznaczenie opłaty propinacyjnej od przywozu, wyrobu i wyszynku napojów propinacyjnych.“

(Po przeczytaniu): „§§. 36., 37., 38., 39., 40., 41., 42. i 43. są już uchwalone, §§. 43. ma tylko tę poprawkę, że w ustępie drugim opuszczonem zostało w druku słowo „za“ przed wyrazami: nadaniem prawa przynależności. §. 44., 45. 46., 47., 48., 49., 50., 51., 52. są zupełnie zgodne z paragrafami ustawy dla miasta Lwowa już uchwalonej. Rozdział III. „O zakresie działania burmistrza i magistratu.“ §§. 53., 54., 55., 56., 57., 58. i 59. są zupełnie zgodne z paragrafami ustawy dla miasta Lwowa już uchwalonej. §. 60. jest niestosownie postawiony dla miasta Tarnowa, więc ma być przeniesiony na §. 64.; §. 61. będzie 60tym i tak dalej z porządku (czyta):

„§. 61.

Zagrażanie karami.

Burmistrz ma wyjątkowo prawo zagrożenia karą pieniężną do pięciu złr., lub w razie niemożności uiszczenia tej kary, karą aresztu do 24 godzin, jeżeli tego wymaga wykonanie przepisu tymczasowego policyi miejscowej, niedopuszczającego zwłoki.

(Po przeczytaniu). §. 61., 62., 63., 64., 65, 66., są zupełnie zgodne z paragrafami ustawy dla miasta Lwowa już uchwalonej. Dział V. §§. 67., 68., 69., 70., 71., 72., 73., 74., 75., 76., 77., 78., 79., 80., 81., 82., 83., 84., 85., 86., 87. są zupełnie zgodne z paragrafami ustawy dla miasta Lwowa. Rozdział VI.: §§. 90., 91., 92., 93., 94., 95., 96., 97., 98. i 99. są również uchwalone. Teraz następuje §., do którego szanowny kolega Dubs zastrzegł sobie osobny wniosek.

Marszałek. Teraz jest drugie czytanie, potem przystąpimy do specyalnej debaty, przy której p. Dubs będzie mógł swój wniosek postawić.

Sprawozdawca p. Rutowski §§. 100., 101 i 102. są zupełnie zgodne z paragrafami ustawy dla miast Lwowa już uchwalonej.

Marszałek. Proszę panów, mnie się zdaje że kompletu nie ma. Panowie sekretarze zechcą obliczyć, czy jest komplet.

Jeden z sekretarzy. Nie ma kompletu.

Marszałek. Ponieważ kompletu nie ma, więc nie możemy uchwalić tak ważnego przedmiotu, jakim jest statut dla miasta Tarnowa, gdyż on obchodzi cały kraj. Jutro o godzinie 10. z rana zbiorą się panowie posłowie w katedrze i w wołoskiej cerkwi na nabożeństwo.

Po nabożeństwie będzie posiedzenie. Na porządku dziennym będzie:

„1. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o seminaryach nauczycielskich i instytucie technicznym w Krakowie.

2. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej do ustawy o języku wykładowym.

3. Sprawozdanie komisyi petycyjnej o wniosku p. Trzecieskiego.

4. Wniosek p. Hausnera o statucie miejskim dla Brodów.

5. Wniosek p. Hebdy o urlopnikach, i

6. Statut miejski, jeżeli czas pozwoli. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 1. w nocy.)

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

26. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 31. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Oświadczenie posła Grocholskiego i innych przeciw protestowi posła Ławrowskiego. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycye odesłane do Wydziału krajowego. — Interpelacya posła Lipczyńskiego do cesarskiego królewskiego Komisarza rządowego co do aresztowania Gołyńskiego i dwóch innych. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego na tę interpelacyę, tudzież na interpelacye dawniejsze pp. Koczyńskiego, Lepkaluka i Lipczyńskiego. Sprawozdanie komisyi edukacyjnej w przedmiocie szkół powtarzań, seminaryów nauczycielskich i instytutu technicznego w Krakowie. — Wnioski komisyi z dodatkową poprawką p. Zyblikiewicza przyjęte. — Sprawozdanie komisyi edukacyjnej o projekcie Wydziału krajowego do ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich — Dyskusya ogólna nad projektem komisyi. — Przemowy pp. hr. Borkowskiego i ks. Szwedzickiego. — Wniosek ks. Szwedzickiego o przejście nad projektem komisyi do porządku dziennego. Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowy pp. Sawczyńskiego za projektem, ks. Kaczały przeciw projektowi komisyi. — Petycya gminy Lackie o połączenie z obszarem dworskim na wniosek p. hr. Golejewskiego odesłana do Wydziału krajowego. — Dalsze debaty nad projektem komisyi o języku wykładowym w szkołach. — Przemowa sprawozdawcy p. Czerkawskiego. — Wniosek p. ks. Szwedzickiego o przejście do porządku dziennego uchylony. — Ustawa według projektu komisyi na wniosek p. hr. Golejewskiego w drugiem czytaniu *en bloc* przyjęta. — Wniosek p. Adama hr. Potockiego o uchwalenie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania przyjęty. — Ostateczne uchwalenie ustawy. — Zamknięcie sesyi sejmowej. Przemowa Jego Excelencyi c. k. Namiestnika. — Przemowa księcia Marszałka. — Przemowy pp. Majera, Adama hr. Potockiego, c. k. Komisarza rządowego. — Odczytanie i przyjęcie protokołu 26. posiedzenia. — Przemowa p. Grocholskiego.

Początek posiedzenia o godzinie 11. przed południem.

Obecnych posłów: 123.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki, Zakrzewski; zastępca: poseł ks. Kaczała.

Marszałek. Jest dostateczna liczba pp. posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta protokół 25go posiedzenia z d. 30. Grudnia b. r.

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do protokołu?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. W części tej protokołu, która traktuje o statucie dla miasta Lwowa, jest tam wprawdzie wyrażona myśl właściwa, ale nie tak jakby wyrażona być powinna, mianowicie gdzie po przyjęciu ustawy wstępnej powiada protokół, że cały statut został przyjęty,

należałoby ten ustęp zmienić w ten sposób, że reszta statutu na wniosek p. Grocholskiego przyjętą została *en bloc*.

Sekretarz p. Paszkowski. Jeżeli powiedziano, że cały statut został przyjęty, to mnie się zdaje, że jest dość jasno.

Poseł Zyblikiewicz. Nie jest jasno.

Tam gdzie ja jako sprawozdawca wniosku do ustawy ordynacyi wyborczej mówiłem, jest powiedziano w protokole, że ustawę tę wniesiono na ten wypadek, gdyby Najjaśniejszy Pan część tamtą sankcyonował; rzecz naturalna, bo każda ustawa potrzebuje sankcyi Najjaśniejszego Pana. Prosiłbym o opuszczenie tej uwagi w protokole, bo ona tam, jako zupełnie zbyteczna, miejsca mieć nie powinna.

Marszałek. Czy Wys. Izba zgadza się z tą zmianą? Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Więc ta zmiana uczyniona będzie w protokole.

Sekretarz p. Ludwik hr. Wodzicki. Czy w protokole z dzisiejszego posiedzenia ma być wzmianka o tem, czy tylko w dopiero co odczytanym protokole ma się zmienić?

Głosy. Wprost w tym samym protokole zmienieć.

Marszałek. Nikt przeciwko temu nic nie ma? (Nikt.) Więc protokół jest przyjęty. Jest tu oświadczenie przeciw protestowi.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta):

„Oświadczenie.

Zważywszy, iż wniesiony na posiedzeniu sejmowem dnia 30. Grudnia 1866. przez p. pana Juliana Ławrowskiego protest sam przyznaje, że wniosek p. pana Ziemiałkowskiego stosował się li tylko do pojedynczego wypadku, to jest do wyniku głosowania nad wnioskiem p. Grocholskiego;

zważywszy, że wniosek p. Ziemiałkowskiego bynajmniej nie dążył do ustanowienia na przyszłość zasady, iż ułomki przy obliczeniu dwóch trzecich części głosów wymaganych do zmiany statutu krajowego opuszczone być mają;

zważywszy, iż gdyby p. Ziemiałkowski to nawet istotnie zamierzał, wniosek jego nie podług jego osobistego zamiaru, ale podług swego dosłownego brzmienia osądzony być musi i powinien;

zważywszy, że przez przyjęcie wniosku p. Ziemiałkowskiego rzeczewiście postanowionem nie zostało, iż na przyszłość ułomki przy obliczaniu dwóch trzecich części głosów potrącone być powinny;

zważywszy, iż Wys. Sejm nie mógł nawet chcieć uchwalić tutaj jakieś nowe postanowienie, a tem mniej dodatek do §. 38. statutu krajowego, bo podług zasady, że prawo wstecz nie działa, nowe postanowienie nie możnaby jako takie zastosowywać do głosowania już odbytego, wątpliwość zatem co do wyniku głosowania nad wnioskiem p. Grocholskiego o co tu jedynie chodziło, nie zostałaby bynajmniej uchwaleniem dodatku do §. 38. statutu krajowego usuniętą;

zważywszy, iż protest p. pana Juliana Ławrowskiego twierdzieć nie poważa się, iż wynik głosowania nad wnioskiem p. Grocholskiego był niewątpliwy, a zatem pośrednio sam przyznaje, iż według jego własnego widzenia wynik ten był wątpliwy, a jak tylko Marszałek krajowy uznał za stosowne zostawić orzeczenie w tym względzie samemu Wys. Sejmowi, Wys. Sejm był obowiązany wzmiankowaną wątpliwość usunąć, bo z natury rzeczy wynik głosowania w żaden sposób wątpliwym pozostać nie może;

zważywszy, iż usunięcie wątpliwości co do wyniku głosowania jest sprawą wewnętrzną Wys. Izby, sprawą wyłącznie regulaminową, a według postanowienia §. 38. statutu krajowego, uchwały Sejmu krajowego, wyjąwszy nad wnioskiemi tyczącemi się zmiany statutu krajowego, rozstrzygają się zawsze bezwzględną większością głosów;

zważywszy w końcu, że p. pan Julian Ławrowski postawił swój wniosek o uważanie wniosku p. Ziemiałkowskiego jako dodatku do §. 38. statutu krajowego, jako mowca generalny już po zamknięciu dyskusyi, co sprzeciwia się dosłownemu brzmieniu §. 48. regulaminu:

żądanie p. pana Ławrowskiego, by wniosek p. pana Ziemiałkowskiego uchwalać większością dwóch trzecich głosów, sprzeciwiało się postanowieniu §. 38. statutu krajowego i §. 48. regulaminu, i dla tego uwzględnione być nie mogło, wniesiony przez niego na posiedzeniu dnia 30. Grudnia 1866. protest opiera się na zupełnie błędnych twierdzeniach i pozbawiony jest wszelkiego uzasadnienia; z jakiego to powodu podpisani, warując przysługujące Wys. Sejmowi prawo wolnego orzekania w swych sprawach wewnętrznych, które to prawo wzmiankowany protest naruszyć usiłuje, przeciw temu wniesionemu protestowi z swej strony uroczyście protestują.

Dano we Lwowie dnia 31. Grudnia 1866.

Kazimierz Grocholski w. r.

Następują 69 podpisów.

Marszałek. Są dwie petycye do Wys. Sejmu.

Sekreterz p. Paszkowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 31. Grudnia 1866.

165. Sozański Antoni, właściciel dóbr, przez p. Kozłowskiego, przedstawia nagłą potrzebę reformy sądownictwa z powodu organizacyi gmin.

166. Ks. Lipecki Hipolit, wikary z Gogołowa, przez p. Ziemiałkowskiego, z przedstawieniem o wyjednanie ustaw przez niego projektowanych dla zapobieżenia kradzieżom.

167. Właściciele części dominikalnych i właściciele wolnych posiadłości w Lackiem, powiecie Tyśmienica, przez posła hr. Golejewskiego, o połączenie ich w jedną od włościan odrębną gminę.

Marszałek. Te petycye jak wszystkie nie mogące być załatwionemi, będą w skutek wczorajszej uchwały Wys. Izby odesłane do Wydziału krajowego.

Jest interpelacya do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz p. Zakrzewski (czyta):

„Interpelacya do JW. Komisarza rządowego.

Mam zaszczyt zapytać JW. Komisarza, czy wiadomo jest c. k. Rządowi:

1. Iż c. k. organa policyjne we Lwowie miały w ostatni Piątek, to jest dnia 28. b. m. i r., zabrać trzy osoby z mieszkania p. Bronisława Gołyńskiego, tu od lat trzech za kartą pobytu przez c. k. policyę Lwowską temuż co 3 miesiące wydawaną, bawiącego, t. j. tegoż samego Bronisława Gołyńskiego, Konopackiego i trzeciego z imienia i nazwiska niewiadomego.

2. Iż tegoż Bronisława Gołyńskiego, gdy się jako cierpiący miał wypraszać o pozwolenie przysposobienia się do jazdy — miano porwać na wpół nagiego, t. j. tylko w koszuli bez butów, i mimo zimy, tak na dworzec kolei Czernowieckiej odstawić miano, zkąd w lekkiem ubraniu całą noc podróżować był do Czernowiec zmuszony, iz tegoż obrzucono wszelkiemi obelżywemi słowami, i jak się w swoim liście wyraża, „obchodzono się jak by z jakim Neczeperowiczem.“

3. Iż tenże Gołyński wraz z towarzyszem swoim Konopackim, zdaje się iż do dnia wczorajszego, to jest 30. b. m., trzymani byli w kordegardzie w Czerniowcach celem przymusowego wydalenia ich do Mołdawii, czego nie żądali.“

Lwów 31. Grudnia 1866.

Ignacy Lipczyński w. r.,

Interpelujący.

(Następuje szesnaście podpisów.)

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Z pamięci mogę tylko tyle udzielić w odpowiedź na interpelacyę p. Lipczyńskiego, że p. Bronisław Gołyński mieszkał we Lwowie za pozwoleniem czasowem tylko pod tym warunkiem, jeżeli się nieposzlakowanie zachowa. Ponieważ zaś przydybano u niego dwóch ludzi podejrzanych, z których jeden miał fałszywy paszport, a drugi podobno nie miał żadnego, to było powodem aresztowania i wydalenia. Czyli tak surowo przy aresztowaniu postępowano, jak to interpelacya przedstawia, będę się starał jeszcze dziś skonstatować i odpowiedzieć.

Marszałek. Przychodzimi do porządku dziennego. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na interpelacyę p. Koczyńskiego, w jakim okresie pertraktacye urzędowe zostają względem uchwały Wys. Sejmu o zmianie ustawy wekslowej, mam zaszczyt odpowiedzieć, że Rząd nie był jeszcze w położeniu wspomnioną uchwałę Wys. Izby załatwić, ponieważ zachodzą tu w obec ogólnej ustawy wekslowej trudności zasadnicze, mianowicie zamierzone ograniczenie zdolności do zobowiązania wekslowego, nie dotyczyłoby tylko włościan, jak uchwała Wys. Izby zamierzała, ale także wszystkich posiadaczy tabularnych, którzy nie płacą od swego zawodu podatku zarobkowego lub dochodowego. Prócz tego zachodzą i inne trudności, dla których Wys. Ministerstwo Sprawiedliwości nie mogło przystąpić do załatwienia sprawy tej w myśl uchwały Wys. Izby.

Namiestnictwo udzieli obszerniejszy wywód tych trudności Wydziałowi krajowemu, ażeby mu dać sposobność na przyszłej sesyi użytek zrobić z tego odpowiedni.

Na interpelacyju p. posła Łepkaluka wzhladom rozdilania dnewnyka ustaw krajewych w powiti kossowskim maju czest' widpowisty, że zariadżenoje dochodżenije faktiw w interpelacyi dotknenych jeszcze ne dokińczene, poneże kilka świdkiw ne mohły buty wysłuchani z powodu ich nebytnosty. Z doteperisznych rezultatiw wydno

odnakoż, szczo pidnesenyj protiw uriadnykom kossiwskich zamit agitacyi, szczoby dnewnyk ustaw i rozporiadżeń krajewych ne w ruskim ałe w polskim jazyci buw rozdilanyj, ne jest uzasadnenym, ponełe nekotri wijty hromadzki samy z własnoj pobudky wskazały na trudnist' czytania dnewnyka drukowanoho cyrylickymy bukwamy, a prosyły o dnewnyk w ruskim jazyku, ałe drukowanyj łatyńskymy bukwamy. Odnakże wypadok, że dozwołeno wijtam pidpysanie petycyi w uriadi pid wpływom orhaniw uriadu powitowoho, ne może buty pochwałeny. Namistnyczestwo zatem potiahne winnych po pereprowadżeniu dochodżenia do widpowidalnosty.

Przy tej sposobności mam zaszczyt odpowiedzieć na zarzuty, które przy innej sposobności podniesione były, jakoby przy rozdzielaniu Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych niektórym gminom przeciw ich woli i życzeniu Dziennik polski zamiast ruskiego narzucony był. Miało to być mianowicie w całym obwodzie żółkiewskim. To twierdzenie jest zupełnie mylnem. Tam gdzie był żądany Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych w języku polskim, musiał być rozdany w tym języku. W wspomnionym obwodzie 4 powiaty nie otrzymały Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych w języku ruskim dla tego, ponieważ dotyczące gminy przy sprawdzaniu potrzeby i zasięgnięciu własnych ich życzeń, nie żądały Dziennika w języku ruskim tylko polskim.

Co do wsi Korocina, o której p. poseł ks. Naumowicz przytoczył, że tej gminie toż samo narzucić miano Dziennik polski zamiast ruskiego, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż akta udowadniają, że gmina ta wtenczas, kiedy sprawdzano potrzeby i życzenia gmin, czy w polskim czy w ruskim języku Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych ma być im przesyłany, oświadczyła się za polskim, i dla tego w polskim języku był jej Dziennik ten od roku 1861. zacząwszy regularnie przesyłany.

Na interpelacyę p. Zdunia pod względem zniżenia ceny soli, ma zaszczyt odpowiedzieć w skutek zlecenia Wys. Ministerstwa Finansów, iż przy teraźniejszych stosunkach finansów państwowych toż Ministerstwo uznało za niemożebne pod tym względem jakoweś zmiany zaprowadzić.

Na interpelacyę p. Lipczyńskiego, co i w jakim kierunku Rząd zechce przedsięwziąć, ażeby zapobiedz skutecznie klęskom pożarów, zbrodniczą ręką spowodowanych, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż Rząd krajowy już kilkakrotnie, a mianowicie z powodu pożarów w ostatnich czasach częściej pojawiających się, wydał najsurowsze polecenia do władz podrzędnych w celu ścisłego przestrzegania przepisów ogniowych, mianowicie rozporządził, żeby urzęda przestrzegały, iżby po wsiach i po miastach nie tylko pojedynczy włościanie, ale i gminy na koszta gminy zaopatrzyły się w potrzebne sprzęty do gaszenia ognia, ażeby nie kontentowano się wydaniem rozkazów, ale naocznie przekonywano się o ich wykonaniu, ażeby o każdym większym pożarze doniesiono do Namiestnictwa i wykazano, jakie środki w celu gaszenia ognia i skonstatowania przyczyny pożaru były użyte. Za niedostateczność użytych środków do gaszenia ognia, przezcoby się pożar wzmagał, urzęda zrobiono odpowiedzialnemi. Przy każdem doniesieniu do Namiestnictwa urząd ma wykazać, zkąd pożar wszczął się, a jeżeliby były jakie poszlaki zbrodnicze, urząd ma zarazem donieść, jakie kroki w skutek tego ku wyśledzeniu winnych poczyniono.

Sprawa względem zaprowadzenia sądów doraźnych z powodu zbrodniczych podpalań była już traktowaną z powodu pożarów, które w roku 1865. w okręgu lwowskim częściej się pojawiały, jednakowoż badania nie doprowadziły do rezultatu, ażeby na podstawie tego rezultatu zaprowadzenie sądów doraźnych mogło było być uskutecznionem. Wniosek co do tej samej sprawy przez Wys. Izbę uchwalony i dotyczące rozprawy przekonały Rząd krajowy, iż bez zaprowadzenia surowszych środków w tej mierze nie obejdzie się. Rząd krajowy zatem wspomnioną uchwałę weźmie pod najściślejszy rozbiór w tym kierunku, ażeby zbrodniczym zamachom stanowczo zapobiedz. (Brawo.)

Marszałek. Przechodziemy do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest sprawozdanie komisyi edukacyjnej o wnioskach pp. Dietla i Młockiego o seminaryach nauczycielskich i instytucie technicznym w Krakowie. Sprawozdawca p. Majer ma głos.

Głosy. Prosimy o czytanie samych wniosków bez sprawozdania.

Marszałek. Są życzenia, ażeby odczytać wnioski, nie czytając sprawozdania. Gdyby kto miał co przeciwko temu, zechce się odezwać. Gdy nikt nie przemawia przeciw temu, więc przystąpimy do czytania wniosków.

Poseł Majer (czyta. Obacz alegat XXII.). Są tu trzy wnioski odpowiednie trzem przedmiotom w tem jednem sprawozdaniu zawartym, dla tego kazdy z nich będzie musiał być przedmiotem osobnej narady i uchwały.

Marszałek. Będzie można rozprawiać nad każdym szczegółowo, zatem nie trzeba ogólnej rozprawy, bo to są odrębne wnioski.

Poseł Majer (czyta): Wniosek pierwszy.

„Wzywa się Wys. Namiestnictwa, ażeby ku rozpowszechnieniu szkół powtarzań stosownie do istniejących przepisów wszelkich dołożyło starań.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek przyjęty.

Poseł Majer (czyta): Wniosek drugi.

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt reorganizacyi seminaryów dla przyszłych nauczycieli ludowych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, więc poddam ten wniosek pod głosowanio. Kto jest za przyjęciem wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Poseł Majer (czyta) Wniosek trzeci:

„Wzywa się Wysokie Namiestnictwo, ażeby właściwą drogą wyjednać raczyło stanowczą i potrzebom kraju odpowiednią reorganizacyę instytutu technicznego w Krakowie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Do tego ustępu czynię poprawkę (czyta): „Sejm poda prośbę do Najjaśniejszego Pana, ażeby stanowczą i potrzebom kraju odpowiednią reorganizacyę instytutu technicznego krakowskiego najłaskawiej rozporządzić raczył.“ Komisya udaje się z wezwaniem do Namiestnictwa. Mnie się zdaje, że toby przechodziło zakres Namiestnictwa, i to nie mogłoby nic innego zrobić, jak samo się udać do Cesarza. Zdaje mi się przeto stosowniej, żeby sam Sejm udał się do Cesarza, ażeby to było wyjednane czego się domagamy.

Marszałek Tę poprawkę podam do poparcia; kto ją popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest dostatecznie popartą. Nie żąda nikt więcej głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Majer. Ponieważ poprawka ta była udzieloną do wiadomości komisyi, a ja mając sposobność porozumieć się z jej członkami, mogę oświadczyć, że komisya nic nie ma przeciwko tej poprawce, uważa ją za swoję. A zatem zamiast wniosku trzeciego, byłby następujący (czyta powyższą poprawkę p. Zyblikiewicza).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie.

Poseł Majer. Czy mam odczytać?

Głosy. Nie, nie.

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę, ażeby uwolnić od czytania ruskiego, bo musianoby dopiero tłumaczyć, a na to nie ma czasu.

Marszałek. Więc zapytam się, czy panowie się zgadzają, aby uwolnić tak jednego jaki drugiego pana od czytania. Kto jest za uwolnieniem, zechce rękę podnieść. (Podnoszą ręce.) Jest większość.

Głosy. Jeszcze uchwały brakuje.

Marszałek. Czy Wysoka Izba zgadza się, ażeby bez czytania przystąpić do trzeciego czytania?

Głosy. Tak, tak, zgadzamy się.

Marszałek. Więc kto jest za przyjęciem uchwalonych wniosków w trzeciem czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wnioski są uchwalone. Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisyi edukacyjnej o projekcie Wydziału krajowego do ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Sprawozdawcą jest poseł Czerkawski. Poseł Czerkawski ma głos.

Sprawozdawca Czerkawski (czyta. Obacz alegat XXIII.) (Po odczytaniu sprawozdania.) Pozwolę sobie teraz paragrafy do ustawy przeczytać, jakie wyszły z łona komisyi (czyta. Obacz alegat XXIII.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Poseł hr. Borkowski ma głos.

Głosy: Prosimy na trybunę.

Poseł hr. Borkowski (z trybuny).

Doświadczyliśmy już, i jak przewidywałem, zawsze doświadczać będziemy, że najlepsze chęci a nawet wiedza najlepsza będą utykać o przeszkody nie całkiem od nas zależne, bez których usunięcia jednak kroku postąpić nie można.

W miejscu, na którem powołani jesteśmy stawiać nowy budynek, znajdujemy rumowiska i gruzy,

i gorszy jeszcze od tego konserwatyzm, a nie mamy dostatecznych środków, ażeby te śmieciska uprzątnąć. Chcemy ruderę rozbierać i wyrzucić, powiadają nam, że Rząd bez tego obejść się nie może; chcemy usunąć zawady, powiadają nam, że jakieś tam orzeczenie ministeryalne sprzeciwia się temu; chcemy wprowadzać zmiany, powiadają nam, że to przekracza przepisane ramki; chcemy to albo owo, powiadają nam, że jeden i drugi paragraf z czasów nieporządku sprzeciwiają się zaprowadzeniu porządku (wesołość i brawa). Cóż począć takiemi strażnikami przeszłości? z takiemi konserwatorami dawnych zabytków? Więc będziemy kreślili na karcie plany rozległe według najlepszych wzorów zagranicznych, a te piękne wypracowania pójdą zaraz *ad acta* do sejmowego archiwum dobrych chęci. A kraj, anielska istota, klaszcze w dłonie i cieszy się jak dziecko, że usunięto jednego lub dwóch nienawistnych i szkodliwych urzędników. Aby mu często sprawiać tak tanią uciechę, potrzeba często przykładać takie szczypiące wizykatorye. To co powiedziałem jest w jak najściślejszym związku z przedmiotem nad którym się zastanawiamy obecnie; bo nie dość jest szkoły zaprowadzić i urządzić, potrzeba jeszcze grunt przysposobić w społeczeństwie, w którem one mają wzrastać i dla którego mają wydawać pożywne owoce, a przysposobienie to nie daje się stworzyć jednem słowem: stań się! nie można go także pozostawić przypadkowi, ale owszem potrzeba je przeprowadzać z zupełną świadomością przyrodzonego porządku rozwoju, wiodącego do tego celu. I jakiż jest ten przyrodzony porządek rozwoju? Jest on jasny i bliski, jak gdyby leżał na dłoni, bo go wskazują nie tylko zapatrywania rozumowe, ale i doświadczenia wieków, to jest dzieje ludzkości. Szkoły są może nie najlepszym, pewno nie jedynym, ale zawsze bardzo dobrym środkiem rozpowszechnienia wiedzy i rozszerzania oświaty; jednakowoż ten środek łatwo może być zmarnowany i niepłodny, a my właśnie narażeni jesteśmy na takie niebezpieczeństwo. Słyszeliśmy tu w czasie ogólnej rozprawy nad Radą szkolną dwa zdania wręcz sobie przeciwne, a jednak prawdziwe. Utrzymywali niektórzy, że szkół w kraju naszym jest za wiele; utrzymywali drudzy że jest ich za mało. Jakoż istotnie? Szkół w kraju naszym jest za mało w stosunku do wiedzy, jaka inne narody już nabyły, ale w stosunku do skutków, jakie w położeniu naszem przez szkoły osiągnąć możemy, jest ich za wiele.

Obaczmy jak poczynała mądrość odwieczna, chcąc ducha ludzkiego wypielęgnować i wyposażyć wten czas, kiedy nie było jeszcze ani szkół ani bibliotek, ani umiejętności, ani książek, ani komisyj edukacyjnych (wesołość), ani konsystorzów? Oto zaczynała od zbogacenia materyalnego, od zaspokojenia potrzeb fizycznych. Tej prawdy uczą nas symboliczne powieści o raju, gdzie obywatel świata nie płacił podatków a człowiek mógł żyć bez pracy. Czy to nad Eufratem, czy nad Gangesem umieścimy kolebkę ludzkości, te zawsze pewna, że przezorna natura zaopatrzyła ją jakby spiżarnię we wszystkie życia potrzeby. Ziemia rodziła tam cztery razy do roku, a zwykła zmyślność zwierzęca i siły zwierzęce wystarczały do uniknienia niebezpieczeństw i zewnętrznych przeciwności.

Owoż jest karta, na której stoi palcem Bożym spisane prawo przyrodzonego rozwoju ducha. Potrzeba materyalnego zaspokojenia, aby mieć czas swobodny, a czasu swobodnego potrzeba, aby szkoły mogły przynosić pożytek, aby wiedza mogła się począć i w umiejętność rozkrzewić (brawo).

Gdzie tedy niedostatek i niezbędne potrzeby fizyczne nie dają się nasycić i zaspokoić wszystkiemi godzinami życia, gdzie ubóstwo jak powódź wzbiera coraz dalej i szerzej, gdzie najpotworniejsze przeciążenia publiczne nie tylko własnem brzemieniem, ale i zwykłemi w takich razach nadużyciami wydzierają każdy dochód i zarobek, mogąż tam przydać się szkoły? Czyż tam usilność zbogacenia ducha mieszkańców przez szkoły nie jest podobną do wysileń, aby głuchoniemego nauczyć wymawiać? Nie dość jest od przełożeństwa nad szkołami usunąć ignorantów, najzdolniejsi nie podołają temu powołaniu, jeżeli im nie umożebnimy uczciwe spełnienie zadania.

Najbieglejszy muzyk zawiedzie, skoro mu zamiast smyczka damy kwacz do ręki.

Mówiono nam tutaj, że właśnie oświaty jest powołaniem zaradzać tym nieszczęśliwym stosunkom, i mówiono prawdę, tylko że szkoła a oświata to nie wszystko jedno. Oświaty jest powołaniem, to znaczy, że światło Rządu i Sejmu, ze prawodawstwo i administracya powinny przez dbałość o byt materyalny utorować drogę, ażeby szkoły mogły spełniać powołanie swoje i wydawać oświatę.

Gdyby zaś kto powiedział, że byt materyalny dźwignie się i polepszy przez nauki w szkołach nabyte, powiedziałby także prawdę, ale troszeczkę

na bakier. Bez pewnej zamożności materyalnej, bez dobrobytu materyalnego, duch wzbogacony być nie może. Wiedza staje się monopolem i rozpowszechnić się nie da; bo oświata wtenczas dopiero zaczyna oddziaływać, kiedy już w skutek pomyślności materyalnych do pewnej miary urośnie.

Było zatem zaiste najpiłniejszą potrzebą prosić Najjaśniejszego Pana o to, ażeby krajowi naszemu umożebnił przystęp oświaty; tymczasem jednemu z szanownych posłów zdawało się, że przedkładanie potrzeb i życzeń kraju byłoby stawianiem warunków. O niesłychana zuchwałości! Takie to pojęcia wylęgłe w skorupie najsroższego despotyzmu zdawały przez długie wieki los narodów na łaskę osób (brawo), i byłyby jeszcze broiły, gdyby wiedza siebie świadoma w krajach oświeconych nie przekazała je do gabinetu rzadkich aziatyckich osobliwości.

Wiem że znajdą się i tacy, którzy przypomną, że w kraju naszym pomimo ubóstwa szkoły były uczęszczane dotychczas, i cóż ztąd? Powołując się na fakta, nie godzi się zapominać o wynikłościach tych faktów, bo czyliż zaprowadzenie biblioteki dla ślepych będzie już dostatecznym dowodem, że ślepi korzystają z bibliotek?

Jakie zaś były rezultata tych szkół na zewnątrz, tego wykazywać nie potrzebuję, ponieważ niedawno słyszeliśmy wymowniejszemi usty to wykazane, i w tem jednem zgadzają się z małemi wyjątkami wszystkie stronnictwa. Jednakowoż zaglądnijmy jeszcze do wnętrza tych szkół uczęszczanych, jak nam powiadają. Oto jedna połowa uczniów, znękana troską o chleb powszedni, tępieje umysłowo, obojętnieje dla nauk, traci płodną ruchliwość myśli, i spada duchowo niżej od zwierząt, bo przemienia się w maszyny do pamiętania i przepisywania. Jeżeli zaś przypadkiem znajdzie się duch dosyć silny, który się oprze wszystkim tym ciosom, który się nie da zwalczyć i złamać, to go nazywają lampartem i wypędzają ze szkół (brawa i wesołość w Izbie).

Gdziekolwiek tedy obaczymy w kraju niezawisłe światełko z myślą samorodną, możemy być pewni, że jest to jeden z tych pokutników z raju wygnanych; tamta zaś druga, niby szczęśliwsza połowa, składa się znowu w znacznej części z młodzieży utrzymywanej w szkołach kosztem spodlenia, przeniewierzeń i przedajności rodziców, którzy mają to sobie za zasługę, że poświęcali sumienia dla przyszłości swych dzieci i dla dobra ojczyzny, która z nich kiedyś może mieć pożytek.

W taki to sposób, w skutek nieszczęśliwego stanu kraju naszego, szkoły stają się źródłem małej nauki ale wielkiego zepsucia, wielkiego moralnego upadku, szerzącego się jak zaraza (brawo). Otóż jest jedna ze zbrodni administracyjnych, na które nie ma kar wymierzonych w pisanym kodeksie. A jakaż znowu przyszłość czeka tych, którzy nareszcie przebyli ową cierniestą Golgotę? Nie będę wyszukiwał nadzwyczajnych, przerażających położeń, że znanych mnie kilkudziesięciu wypadków, przytoczę jeden pojedynczy wypadek Szpetmańskiego. Nazywam go, bo już nie żyje. Ukończywszy szkoły, zdawszy rygoroza i doktoraty, życie sobie odebrał. Gdyby rodzice jego składali do kasy oszczędności to co wydawali na przeprowadzenie go przez wszystkie szkoły, na doktoryzacyę i t. d., to syn ich nie posiadałby zapewne wielkiego skarbu paragrafów, który i tak na nic się nie przydał, ale miałby żyć z czego i nie popełniłby samobójstwa. Bo nie był to lekkomyślny próżniak, nie padł on ofiarą rozhukanych namiętności, tylko ofiarą zwichniętej równowagi w społeczeństwie pomiędzy stanem materyalnym i moralnym.

Wiadomo, iż kto chce celu, ten powinien także chcieć środków; jeżeli tedy panowie szczerze pragniecie, ażeby szkoły przyniosły pożytek krajowi i Państwu, to zacznijcie od polepszenia bytu materyalnego, naprawiajcie te krzywdy jakie się działy i dzieją, prawnie i nieprawnie, i przejmijcie się tą prawdą ekonomiczną, że w zachwaszczonej roli najlepsze ziarno przepada (brawo). Jeżeli zaś nie możecie podołać tym warunkom, na cóż zasiewać? aby z czasem ściągnąć na siebie zarzut niedbalstwa lub nieudolności, zarzut, który się wcale komu innemu należy. Chyba że chcecie obok i tak już srodze opodatkowanego ducha rzucić jeszcze oświatę jak list zastawny na giełdę, i z żywiołu wspólnego jak powietrze zrobić wyłączność.

Aby jednak nie pozostawić nikogo w wątpliwości, jakie jest zdaniem mojem na teraz minimum odnośnie do szkół, powiem iż uważam w obecnych okolicznościach za rzecz konieczną, aby nauka w szkołach naszych była tymczasem bezpłatną i nie przymusową; aby był wprowadzony więcej do potrzeb kraju zastosowany podział wiedzy; aby szkoły przestały być nasiennikami biórokracyi, uprzywilowaną wyrobnią urzędowych maszyn, których i tak jest za wiele, ale aby natomiast budziły i rozwijały ducha w różnych kierunkach.

Nie wiem, czyli komisya edukacyjna nie zauważała, czyli nie przypuszcza tego nierozdzielnego związku między kwestyą bytu materyalnego a kwestyą wychowania publicznego, czy jak często bywa między ludźmi zgodnymi unikała drażliwości, dosyć że nam podaje od razu sposób urządzenia szkół, ograniczając się wszelako na jednej kwestyi wykładowego języka. Sądziłem, że komisya przedłoży nam wnioski wnikające w samą treść i istotę wychowania publicznego, aby przynajmniej okazać zdolność ujęcia tego przedmiotu w ręce Reprezentacyi krajowej. Uchwalając Radę szkolną, zdaliśmy jej nie tylko przysłużające nam prawo, ale i ciążący na nas obowiązek i położone w nas zaufanie; zdawało się zatem, że postawimy warunki, że nakreślimy przynajmniej główniejsze rysy wychowania publicznego i naprawy krajowych uczelni, aby świadectwo nieograniczonej ufności w mądrość i życzliwość Rządu nie było zarazem świadectwem zupełnego zwątpienia w siebie samych. Gdyż takie wotum zaufania dla drugich połączone z wotum nieufności dla siebie jest na kuli ziemskiej osobliwszem zjawiskiem; niedziw że istność fenomenalna płodzi fenomena, nie mogąc podołać zadaniu, utrudniliśmy jeszcze jego spełnienie naszym następcom.

Popęd jest dany, więc w kwestyi języka wykładowego ruszamy sobie dalej bitym gościńcem. Odnośne wnioski komisyi edukacyjnej są zdaniem mojem teorematem — może jedynym pomiędzy utworami parlamentarnemi — a na wszelki wypadek osobliwszym, albowiem usunąwszy na bok wszystkie dotychczasowe doświadczenia w przedmiocie języka wykładowego — zamierzając ustalić u nas — pod nazwiskiem szkół publicznych zakłady eksperymentalne — które kiedy zawodzą — to oświata jest na długo nie tylko wstrzymaną, ale nawet cofniętą. Niechże Wys. Izba rozważy, czy naród, który się spóźnił w naukowym postępie, ma czas narażać się na takie wątpliwości, kwoli jakowychś słodkawych teoryj?

Głównym i doświadczonym warunkiem wychowania publicznego jest jednoczenie sił moralnych, że się tak wyrażę, umysłowe ześrodkowanie narodu. Kiedy wieki pracowały nad wyrobieniem języków ludowych w jeden naukowy język, aby w ten sposób skupiwszy wszystkie promienie oświaty narodowej w jednem ognisku utworzyć niejako słońce duchowe, z którego by się rozlewało światło i nauka na kraj cały; to komisya edukacyjna zapoznając tę przygotowawczą i jednoczącą pracę wieków obmyśla środki rozkładu; powołując zarówno język ludowy do naukowych wykładów. Czyliż więc takie rozdrabianie sił moralnych nie jest cofaniem się w daleką przeszłość? nie jest trwonieniem skarbów już uzbieranych, aby zepsowawszy pracę już dokonaną rozpoczynać ją na nowo? (Brawo.) Co doświadczenia wieków stanowczo już rozstrzygnęły, tego nie godzi się w szkołach publicznych rzucać na łup nowych doświadczeń, czyniąc zawisłem od woli Rady szkolnej, rodziców lub uczni.

Zakłady wychowania, o których Sejm ma prawo stanowić, powinny nosić wybitne znamiona jednego systemu, powinny wypływać jakby z jednej modły z jednolitych przekonań na doświadczeniach opartych, bo główne warunki wzrostu ducha są kosmopolitycznej natury, i nie można je bez narażenia przyszłości zmieniać dla względów miejscowych.

Mówcie co chcecie panowie o równouprawnieniu — to przecież nie zniesiecie przedziału między dniem a nocą. (Brawo i oklaski.)

Między światłem i ciemnością jest zapewne linia demarkacyjna, którą wprawdzie znieść można przez pogrążenie w powszechnej ciemnocie — ale lepiej jest ją zacierać przez rozszerzanie światła (brawo). Że w wyborze pomiędzy temi dwoma środkami Reprezentacya krajowa, złożona z ludzi światłych i narodowi życzliwych, wachać się nie będzie (brawo), że język, jak go sprawozdanie komisyi nazywa ludowy, jest już rzeczewiście od lat kilku językiem wykładowym w niektórych szkołach średnich i wyższych — wiem o tem! — ależ moi panowie! ile tylko dzieje wykazują dokonanych ważnych ulepszeń — wszystkie stały się nie przez zaprowadzenie czegoś nowego, tylko przez usunięcie czegoś dawnego. Prócz tego fakt ten został wprowadzony przez przemoc nie znającą naszych stosunków, lekceważącą naszą historyę, nieżyczliwą krajowi, obojętną na jego rozwój moralny i poświęcającą wszystkie względy chwilowym względom politycznym; nareszcie doświadczenie nauczyło już po znacznej szkodzie, że fakt ten nie działał na oświatę dodatnio tylko ujemnie, nie ułatwiał tylko utrudniał.

Gdyby jeszcze wolno było myśleć, że język ludu małoruskiego jest strączkową łupiną naszego książkowego języka, słusznie zapytać by wypadało: Na co w łudzącym blasku równouprawnienia, jak gdyby w świetle bengalskiem odmieniać naturę i przeznaczenie przedmiotów? Czyliż to drzewo,

które daje opał, jest mniej uprawnionem od tego, które daje owoce?

Ponieważ jednak większość sejmowa inną wyznaje zasadę, ponieważ nadto, według mojego rozumienia, jest już uchwalony społeczny rozkład kraju naszego, więc ta teorya prawomocna domaga się i ma prawo domagać się logicznych następstw w praktyce. A jakież są to następstwa? Oto, iż gmach naszego wychowania publicznego nie może już być dalej prowadzony i wykończany na tle przeszłości, bo ciągłość dziejowa została zerwaną i nowa era nastaje. Więc chcąc szkoły nasze uczynić przygotowaniem tej jedynej w takim razie możliwej przyszłości, trzeba w nich uczyć wszystkich sławiańskich języków. (Brawo.) Językiem zaś wykładowym powinien być w jednej połowie kraju naszego — język naukowy polski — w drugiej połowie język naukowy ruski — nie wchodząc w to, czy jest nim język polski czy rosyjski, gdyż tego rozstrzygać nie ma prawa obca narodowość, byle tylko języka ludowego nie robić językiem wykładowym w szkołach średnich i wyższych, gdyż to, jak doświadczenia wszystkich krajów nauczyły, utrudnia i opóźnia oświatę. Jakoż widzieliśmy, iż kiedy dzisiejsze narody europejskie nie miały jeszcze tylko ludowe języki, to za przewodnika oświaty, za język nauk i umiejętności przybierały języki obce, łaciński i grecki, a w ich cieniu dopiero wzrastały języki ludowe w język naukowy swojski.

Tymczasem oświata mając środek, chociaż konieczny, ale nie dość odpowiedni ogólnej potrzebie, postępowała mozolnie, z trudnością i zwolna, bo łatwiej było mieć wiedzę, niż ją w języku ojczystym wyrazić; zatem największa część ludności, która tej wiedzy nie mogła inaczej nabywać jak tylko w mowie ojczystej, skazaną była na długą i bardzo długą niewiadomość, przez co opóźniał się rozwój społeczny i polityczny, a ludzkość stękała pod ciosami klęsk, których usunięcie zależało jedynie od rozpowszechnienia wiedzy i od rozwiania przesądów.

Co zaś do znaków pisemnych, chociaż komisya edukacyjna nie wspomniała o tem w swojem sprawozdaniu, ponieważ jednak przedmiot ten jest nierozdzielnie złączony z kwestyą języka wykładowego, ponieważ nadto był już kilkakrotnie poruszony w tej Izbie, ponieważ nareszcie druki z bióra sejmowego wychodzą kirylicą; wypada mnie zauważać, iż wymaganie, aby używano kirylicy nie grażdanki, zkądkolwiek by pochodziło, wydaje mnie się śmieszną napaścią. (Brawo centrum prawej.) Jak litery, których używają Polacy, nie są polskie tylko łacińskie, tak też i alfabet którego używa jedna część Słowian, nie jest słowiański tylko grecki. Kirylica jest pismem starożytnem, niezgrabnem, coś kolwiek Runy przypominającem. grażdanka zaś jest kirylicą ociosaną, i jako tako zaokrągloną na wzór europejski. Nie rozumiem więc dla czegoby trwać koniecznie przy dawnych chropawych kulasach, kiedy je już postęp czasu wytoczył w ponętniejsze postacie? Wszakże i u samychże Greków ich pismo uległo także podobnej zmianie. Antykwaryusze mogą mieć przesądne upodobanie w pismie niezgrabnem dla tego, że stare. Ale cóżby prawodawstwu na tem zależało, aby cofać wstecz do spiczastych form azyatyckich, kiedy one już w skutek pewnego zaokrąglenia przechyliły się ku oświacie zachodniej jak kwiat ku słońcu.

Nie zapominajmy, ze i my także używaliśmy pisma greckiego, a przecież dla tego nie mamy obowiązku używać go jeszcze i dzisiaj.

Wiecie panowie od dawna, jakie jest moje osobiste zapatrywanie się na ten przedmiot, więc tylko przez poważanie postanowień większości sejmowej wywodzę te konsekwencye, bo nie przypuszczam, aby odrębna narodowość mogła być przyznaną dla tego tylko, aby jej zaraz odmawiać najpierwszego i najgłówniejszego prawa stanowienia samej o sobie. (Brawo.) Wytknąłem panowie dwie drogi, jedną opartą na osobistem mojem przekonaniu, drugą na fakcie dokonanym w tej Izbie, na postanowieniu większości sejmowej. Komisya edukacyjna pominęła obie te drogi stanowcze, aby się chwycić ostrożnie półśrodków, które wprowadzając w dziedzinę myśli jakąś wyczekującą tymczasowość, nie dając podstawy żadnej przyszłości, jak gdyby szkoła była sama sobie celem i końcem, kiedy ona przeciwnie powinna być tylko pośredniczką pomiędzy życiem domowem i publicznem. (Brawo.)

Z tego co powiedziałem wynika, iż uważam potrzebę, aby w szkołach naszych średnich i wyższych językami obowiązkowemi były albo wszystkie, albo przynajmniej główniejsze słowiańskie języki. Natomiast zaś nie widzę przyczyny, dla której by język niemiecki miał nadal pozostać obowiązkowym. Niech będzie przedmiotem wolnym jak po największej części po akademiach są języki obce.

Kończę tem, iż trudno jest pojąć, dla czego komisya edukacyjna starała się przedmiot z natury

swojej jasny i łatwy, nczynić umyślnie zawiłym i trudnym przez jakieś kombinacye, przebiegłe jak sztuki łomane. Przecież każdy widzi, iż uprawnienie w szkołach publicznych dowolności pod jakimbądź względem nie może być tylko ze szkodą ogólnej krajowej oświaty.

Marszałek. Poseł Szwedzicki ma głos.

Poseł Szwedzicki. Ja chotiaczy skazaty klika słiw o sprawozdaniu nam predłożennym, muszu wyskazaty, że z słowamy perwymy sprawozdania toho sohłaszaju sia sowerszenne, a to dla toho, bo tyj zwuczyt, że kwestya jazyka wykładowoho w szkołach pubłycznych jest duże ważnoju dla wychowania wyrastajuczoho pokolinia, a tym samym i dla proświty zahalnoi krajewoj. Z tymy słowamy sohłaszaju sia, ałe z ciłym sprawozdaniem nykoły. Bo i ja skażu, że ricz proświszczenia narodnoho jest riczeju tak ważnoju, o jakoj w tym domi może jeszcze ne rozprawlano. Jestto wopros żywotnyj, bo otnosytsia do żytia duchowoho ruskoho trymilionowoho naroda, kotoryj po dołhowikowym śni probudżenyj do żytia nowoho, do żytia samoistnoho, prahne i chocze swojemy własnymy syłamy na dorozi zakonnoj bez czużoj jemu nakinenoj opiki nad swojeju sudboju promyszlaty, — prahne postupaty kripko na pered dorohoju, kotoru prowydinije Bożoje i istoria kożdomu narodowy wytknuła. Od sprawedływoho rozwiazania toji preważnoji sprawy zawysyt abo szczasływa buducznośt, żytie jeho, abo jeho unycztożenie i ciłkowyta zahybel. Sprawozdanie toje nam predłożene wede nas po naszomu rozuminiu do poślidnoj, bo prewoznosyt jazyk polskij jako jazyk sowerszenno obrazowanyj, i dla wsich szkił zdibnyj, prahne ho zawesty wsiuda i dla wsich, a jakby zostawlajuczy ruskomu jazykowy, jakby z myłoserdija, mistce pidriadnoje i ciłkom ne otpowidne prawam i trebowaniam naroda; i chot' pry perwym sprawozdaniu o tym ważnym woprosi posły z toji storony swoje mninije derżko wyskazaty i po ich osnownych besidach niczoho bolsze ne ostałoby skazaty, to nezawadyt szcze kilka słiw pryłożyty dla ważnosty riczy, chot' nepered znaju, że uspich tych słiw takij bude, jak i moich poperednykiw prośmiszkie i poruhanie. Moji panowe! Jak mołodec dozriłyj zachowawsze zdorowyj zmysł i wiru w lipszu buducznist oswobodzen, naprużaje wsi syły swoi, aby ju sobi zhotowaty i zabezpeczyty, tak i narid ruskij oswobodżen ot tiażkoji pańszczyny, piznawsze czoho mu najbolsze potreba, wział sia do spasytelnoho diła, do zawedenia szkił narodnych. Sam bidnyj, nese ku udywłenia wsich narodiw awstryjskich, ostatne podaje żerado, aby dity sia uczyły, aby sia prośwityły, aby kołyś szczasływszymy buły jak ich otcy, aby lipsze jak ony mohły na buducznist' i umiły boronyty praw swoich. A jesły narid ruskij czerez protiah 18 litnoho żytia swojeho nowoho, ne osiahnuw szcze uspichiw takich, jakich nadijaty sia nałeżało, to win tomu i ne wynowaw. Rozporiadżenia rozłycznoho roda szczo do zawedenia ruskoho jazyka po szkołach otwyrały raz tomuż szyrokoje połe, i wzywały do praci, to znowu piznijszyj wykłykeni złobnymy pidszeptamy nepryjaznych nam ludej obmeżały dalszyj jeho rozwoj i spyniały dijatelnośt' tych rewnych mużej, kotoryj tymże zanymały sia.

A odnakoż komisyja pryznacena do sostawlenia uczebnykiw szkolnych, do szkił narodnych wyższych i serednych, ułożyła innoho tychże, a riżnyi człeny toj komisyi jak i druhyj literaty majut szcze mnoho materyaliw hotowych, aby wsiakim trebowaniom uczaszoj sia mołodeży w sich szkołach otpowisty.

Dneś stało sia inaczyj! Zawesty sia majucza komisya edukacyjna, jakby areopag maje i chocze orikaty o potrebi ruskoho naroda, o stepeny proświszczeniu jeho jazyka, i o tym, czy on zdiben uczytysia w swojim ridnym ruskim jazyci, czy aż tohdy proświszczenym i szczasływ bude, jesły mudrośt czerpaty bude z istocznyka literatury polskoj.

Nyni zawesty sia majucza rada edukacyjna, ne pryczynywszy sia w niczym do zawedenia i uposażenia ruskich szkił, prahne odniaty kierunok tych szkił własty duchownoj, wyderty ridni dity z pid opiki otca, a wziawszy w swoju neproszenu opiku, riadyty szkołamy ruskimy wedla własnoho smaku i stroju.

Narid ruskij jak świt ciłyj znaje pobożnyj i pracowytyj ridnym słowom, my słowamy chwałym Boha w cerkwi i szczasływy jesły wydyt dity swoji ledwo nauczywszyj sia czytaty, jak w cerkwi Bohu piniamy i mołeniem służat. Toj narid maje pohlad zdorowyj na riczy, ne chocze on utworyty z ditej swoich mudraheliw, kotoriby świt obmanuwały, ałe chocze uczynyty z nych pobożnych, prawych, ucztywych praciowytych ludej, kotoriby nabywszy praktyczeskych widomostej w szkoli, powernuły do roli i praciwały na kawałok chliba, bez kotoroho wsibyśmy pohybły.

Otże moi panowe, otłuczyty toj narod, jeho dity, jeho szkołu od cerkwy, znaczyt usunuty najsylnijszu pidstawu z pid budynku w kotorym pobożniśt i prawośt proćwytaty mały, a zbudowaty tojże na pisku, aby ho lada protywno buria unycztożyła.

Szczo do jazyka samoho! Cy jazyk ruskij i jak dałeko obrazowan, cy on sposibnyj do wykładiw w szkolach wsiakoho roda? i na toje otpowid hotowa.

Krom toho, że jak to dobre pan posoł Graf Borkowski skazał, ze narid pytomyj ne w prawi o tym orikaty, a ne chto inszyj, — skazaty należyt, że narid, kotoryj maje wikowu literaturu, w kotoroho jazyci pysano zakony i hramoty, besidowano i pysano na dworach carskich, kotoryj maje swoj dumy i karki, poezyj połnyj hłubowych mysłej i czuwstwa — toj narid smiło skazaty może, szczo jeho jazyk proświszczenyj i zdibnyj do wseho, że sia bez pomoczy czużoho jazyka ciłkom obyty może.

A poneże sprawozdanie nam predłożenoje jako ricz pewnu nam predstawłaje, że jazyk polski ucywilizowanyj, zdiben buty wykładowym dla wsich serednych szkił naszoho kraju, a dla jazyka ruskoho na żełania i sympatyj ostajut, pry kotorych z hołodu by umerty możno; — poneże dalsze takoje sprawozdanie prawa naszyj narodnyj w najwyższym stepeny oskarbłaje i unycztosyty chocze, to oświdczajem, że aby ne wedaty strohoho suda pered historiow i narodow na samych — nad tym sprawozdaniem, kotoroje nam w ostatnoj chwyły predłożeno, rozprawłaty dalsze ne możem i ne budem, i ja wnoszu, aby nad tym sprawozdaniem perejty do poriadku dnewnoho.

Kińczu tym, że prybułyśmo tu do toho domu z sumliniom czystym, połnyj upowania w sprawedływost wzajemno, że bratni narody krywdy zadnoj sobi ne zdiłajut, że praciowaty budem wspilnymy syłamy dla dobra kraju.

Nyni opuskajem toj dim; sprawedływyj naszyj ożydania ne sprawdyły sia.

Otchodym z zakrwawłenym serdcem. A chto tomu wynowaw historia osudyt.

Marszałek. Podam wniosek p. Szwedzickiego do poparcia; kto popiera wniosek przejścia do porządku dziennego, zechce wstać. (Z prawej strony powstają.) Jest poparty.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi. (Gwar.)

Marszałek. P. Kozłowski ma głos. Poseł Golejewski zrzekł się głosu.

Poseł Kozłowski. To i ja się zrzekam.

Poseł Zyblikiewicz. My robimy wniosek o zamknięcie dyskusyi (wrzawa), dwóch mowców przeciw wnioskowi komisyi już mówiło, a skoro nie ma nikogo zapisanego za wnioskiem komisyi, to trzeba dyskusyę zamknąć.

Marszałek. Jest zapisanych mowców pięciu przeciw wnioskowi, a trzech za wnioskiem; ale najprzód muszę poddać wniosek o zamknięcie dyskusyi pod głosowanie.

Poseł ks. Pawlikow. W tak ważnoj sprawi powynen kożdyj maty hołos.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość; dyskusya zamknięta. Będę prosił, żeby panowie wybrali mowców jeneralnych; z jednej strony są zapisani: ks. Ginilewicz, ks. Kaczała, ks. Pietrusiewicz, ks. Łoziński i ks. Naumowicz, z drugiej strony p. Sawczyński, p. Adam Potocki i p. Wolny.

Głosy. Jeneralnych mowców.

Poseł ks. Kuryłowicz. Prosymo, żeby wsi mowyły, w tak ważnoj kwestyi możemo o to prosyty.

Marszałek. Poddam to pod głosowanie; są głosy ażeby wszyscy zapisani do głosu mówili.

Głosy. Jeneralni mowcy.

Marszałek. Ponieważ jest reguła, ażeby wybierani byli po zamkniętej dyskusyi mowcy jeneralni, a tylko wyjątkowo można pozwolić wszystkim mówić, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, ażeby wszyscy zapisani do głosu mówili, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, więc nastąpi wybór mowców jeneralnych.

Marszałek. Proszę panów przystąpić do wybrania jeneralnych mowców.

(Po upływie 10 minut.)

Marszałek. Mowcy jeneralni są wybrani. p. Sawczyński i ks. Kaczała. Poseł Sawczyński ma głos.

Poseł Sawczyński (z trybuny). Po tak wymownym głosie, jakiśmy tu słyszeli, znajduję się w bardzo przykrem położeniu jako mowca jeneralny.

Nie będę bowiem tu w jednym ciągu przedstawiał rzeczy całej tak, jak to dopiero słyszeliśmy. Przychodzi mi dotknąć tego, co tu było powiedziano w Izbie, a zatem od razu odpowiedzieć na zarzuty poczynione komisyi, której jestem członkiem.

Przedewszystkiem muszę powiedzieć, że słyszeliśmy mowę znakomitą, jednakowoż w małej części tyczącą się przedmiotu, który dziś jest na porządku dziennym.

Głównym przedmiotem dzisiejszej dyskusyi jest projekt do ustawy językowej, do ustawy, która ma uregulować język wykładowy w szkołach naszych, ma uregolować sprawę, która blisko wiek cały nie jest uregulowaną, a raczej była uregulowaną, ale uregulowaną przewrotnie, źle i zupełnie niezgodnie z potrzebami krajowemi, a zatem wywarła i najgorsze skutki.

Przychodzi mi mówić o tej sprawie i naturalnie zwrócić się także do tego, co rozwinął przedemną mowca szczegółowo. We wszystko to wchodzić nie mogę, albowiem musiałbym najprzód szukać raju, a wiadomo iż nie wiemy gdzie się znajdował; nad Ganges udawać się także mi za daleko. Wolę więc pozostać tu na tej trybunie, w tej Izbie, i zająć się tą sprawą, która jest sprawą własną, sprawą całego kraju i obchodzi przyszłość całego kraju. (Brawo.)

Wychodząc z tego punktu, pozwolę sobie powiedzieć, że w załatwieniu wszystkich spraw krajowych najlepiej się postępuje wtenczas, jeżeli się wychodzi ze stosunków rzeczewistych, ze stosunków danych. Każdy urojony stan, każda abstrakcya doprowadzić musi w wyniku swoim do urządzeń, któreby właśnie nie odpowiadały potrzebom kraju, bo nie opierałyby się na rzeczewistości. Urojony, wymarzony stan rzeczy rzeczewistą być nie może podstawą tam, gdzie chodzi o ustawę, gdzie zatem chodzi nie o ogólniki, tylko o postawienie czegos takiego, coby szczegółowi najindywidualniejszym, że tak powiem, potrzebom kraju mogło zadość uczynić. Tu chodzi nam o język wykładowy w szkołach. Dotychczas z małym wyjątkiem był nim język niemiecki. Jakie pod tym względem szkoły nasze przechodziły koleje, wymownie wypowiedziało sprawozdanie tutaj odczytane. To, co zawiera sprawozdanie pod względem języka wykładowego, niczem innem nie jest, jak tylko wynikiem wpływów politycznych na szkołę, i temu właśnie zaradzić chce to, cośmy nazwali Radą szkolną, o której tu już była mowa.

Język wykładowy niemiecki nie odpowiadał potrzebom, i nie mógł odpowiadać, bo jest językiem obcym. Język wykładowy ma być środkiem najodpowiedniejszym do nabywania nauk; ależ język, którego się dopiero uczyć potrzeba, tym środkiem być nie może, a zatem rzecz jasna, że służyć może temu celowi tylko własny język.

Powiedziałem, że w kwestyi tej opierać się musimy o stan rzeczewisty. Stan ten w kraju naszym jest wynikiem przeszłości długowiekowej; pół tysiąca lat przeszło składało się na tę rzeczewistość, a obok rzeczewistości długo trwałej mamy rzeczewistość nową, rzeczewistość partykularną, która ma za sobą lat 18. Stan ten opierający się o tak długie wieki przeszłości musi być podstawą urządzenia stosunków, przynajmniej powinien być podstawą, jeżeli te stosunki należycie mają być uporządkowane bez względu na to, czy ta rzeczewistość komu jest miłą lub niemiłą. Rzeczewistość druga, mająca za sobą lat 18, jest także faktem, a zatem jako fakt musi być uwzględnioną. i znów powiem bez względu na to, czy komu jest miła lub niemiłą.

Sądzę, że wychodząc z takiego stanowiska, odpowiemy temu czego potrzeba zakładom naszym naukowym. Opierając się o taki stan mniemam, że najodpowiedniej sobie postąpimy, jeżeli się trzymać będziemy drogi naturalnej, a zatem prostej. Dziś moda odwoływać się do zasad i praw, według których działa przyroda, i przed chwilą słyszeliśmy o tem z tego tu miejsca. Powiedziano nam, że komisya edukacyjna i Sejm dokonywują rozkładu narodowego w naszym kraju. Ależ komisya oparła się tylko o rzeczewistość, której zaprzeczyć niepodobna; komisya mieści dwa prądy, dwie siły w przeciwnym działające kierunku, a fizyka uczy, że i takie siły muszą dać jedną wypadkową, a wskazuje także prawidło, według którego koniecznie stosować się musi ta wypadkowa.

I rozwój dziejowy życia narodów, składający się z walki różnorodnych, a nieraz nawet sprzecznych czynników dokonywa się podług tych samych prawideł, to też i sprawa języka wykształconego w kraju naszym na takiem samem opiera się prawidle, na takiej samej statycznej zasadzie; temu bowiem nikt zaprzeczyć nie może, że językiem krajowym, językiem inteligencyi krajowej po rok 1848., wyłącznie był język polski, język ten nie przez Polaków jedynie wykształcony, ale wspólnemi siłami trzech żywiołów, w skład dawnej Polski weszłych, wyrobiony, język tu powszechnie znany, a zatem jako taki bez wątpienia językiem

wykładowym być może. Zachodzi pytanie tylko, co się ma stać z drugim językiem, którym część wielka kraju mówi, co się ma stać z językiem ruskim?

Rozbierając sprawę języka wykładowego, komisya nie mogła spuszczać z oka faktu, że jest różnica między temi językami, a komisya jako edukacyjna patrzyła przeważnie na edukacyą w kraju, na sprawę publicznego wychowania. Komisya więc musiała pomijać wszelkie inne poboczne względy, te lub owe drażliwości, musiała z wytężonym wzrokiem patrzeć na przedmiot główny, ażeby się nie sprzeniewierzyć zadaniu swojemu; komisya co do szkół niższych, a mianowicie ludowych, pamiętała o tem, że ten język może być jedynie naturalnym środkiem podawania młodzieży nauk, który taż młodzież wyniosła z domu rodzicielskiego. Pod tym więc względem nie zachodzi żadna wątpliwość, ale w szkołach średnich, rzecz zaczyna się mieć inaczej. Szkoły średnie i wyższe mają udzielać nauki systymatycznie, mają udzielać już wyników tego, na co się zdobyła umiejętność, tego, co w chodzi w zakres oświaty.

A skoro raz już jest się na tem polu, nie należy zapominać, że oświata jest owocem wytężenia sił wielkich, sił zbiorowych, owocem na który składają się prace wieków całych, prace narodów i szczepów nieraz setkami lub tysiącami lat i niezmiernemi przestrzeniami od siebie oddalonych; nie należy zapominać, że to co się nazywa oświatą, nie jest wynikiem drobnych, domowych, zaściankowych chociażby usilnych i rzetelnych zabiegów i środków, lecz wypadkiem podrywów tytanicznych, szamotań prometeuszowych.

Jeżeli więc zadaniem szkół średnich jest udzielanie rezultatów umiejętności, chociaż w formie przystępniejszej, a zakładów wyższych samej umiejętności, a więc tego co stanowi rdzeń oświaty w ściślejszem znaczeniu tego wyrazu, więc i środki udzielania muszą być temu zadaniu odpowiednie. Środkiem w takiem razie może być tylko język, który nosi na sobie piętno tej samej pracy duchowej, pracy wiekami dokonywanej celem zdobycia oświaty, może być język tego narodu, który dziejami swojemi splatał się z dziejami powszechnemi, który brał udział w rozwiązywaniu zagadnień, jakie sobie zadawał do odgadywania duch ludzkości w ciągu dziejów powszechnych, wiekami po sobie idących. To też w miarę tego udziału, w miarę jego natury, czy udział ten był więcej bierny lub czynny, i stopień rozwoju językowego będzie różny, niższy lub wyższy, jako środek do rozpowszechniania nauk i oświaty mniej lub więcej odpowiedni. Nie jest to bowiem rzeczą obojętną, czy duch jakiego narodu sam własną pracą czerpie ze spólnych ludzkości zasobów, wnosząc w nie i cząstki swej pracy, a z nim razem i język jego jako jeden z głównych organów ducha, czy też przestawszy na uboczu, przyjmuje biernie tylko to, co teraz się szybkim pędem koło rozwoju dziejowego ciśnie mu przypadkowo, jako okruszynę tym pędem i tarciem oderwaną i na bok odrzuconą.

Otóż w miarę natury udziału narodów w dziejach oświaty języki noszą na sobie cechę i piętno języków mniej lub więcej wykształconych, a w miarę natury udziału żywiołów narodowych lub plemiennych, wchodzących w skład narodu lub Państwa, w życiu dziejowem tegoż połączonego narodu, tej zbiorowej całości, różne stopnie rozwoju zajmują także języki składowych części, jeden staje się językiem narodowym we właściwem znaczeniu, inne pozostając w sferach niższych, nie biorących bezpośredniego udziału w prądzie życia dziejowego, pozostają językami tylko ludowemi. (Brawo.)

Ja języka nikomu nie odmówię, raz już dla tego, że sam się zatrudniałem badaniem języków; dla mnie więc język każdy już ma wartość i znaczenie jako przedmiot badania, tak jak dla każdego lekarza lub prawnika wartość ma i budzi zajęcie każdy szczegółowy wypadek, każdy tak zwany osobliwy egzemplarz.

Powtóre ma dla mnie znaczenie i wartość każdy język; szanuję każdy dla tego, że każdy jest narzędziem do wyrażenia myśli uczuć ludzkich, narzędziem które sobie wyrabia duch narodu pod wpływem potęgi wyższej, pod wpływem tej iskry Bożej, która tkwi w duchu każdego człowieka, w duchu każdego narodu.

Barbarzyństwem więc jest odmawiać komukolwiek języka, którym mówi już z przyrodzenia.

Wszelako pomimo to istnieje różnica pomiędzy językami. Dla uwydatnienia jej użyję tu porównania: Wszakże w górach znajdujemy mnóstwo kruszczów drogich i podłych; są to kruszce w rodzinnym stanie, pomieszane z ziemiami i innemi przydatkami; a potrzeba umiętności, któraby oczyściła kruszec, potrzeba ręki wprawnej złotnika, którąby zrobiła zeń klejnocik, aby mógł pójść na wystawę paryską, aby mógł nęcić oko.

I z językami tak samo się dzieje, panowie, a dzieje się dla tego, ponieważ narody się rozmijają, ponieważ w dziejach zajmują różne stopnie rozwoju. I języki znajdują się często także tylko w rodzinnym stanie, mogą kryć w sobie nieocenione bogactwo zasobów, ale zasobów, rzekłbym, tylko drzemiących w głębiach duszy ludzkiej, a dopiero musi przyjść prąd wielki dziejowy, musi przystąpić budząca czarodziejska ròszczka wpływów dziejowych, musi poruszyć owe drzemiące skarby, wziąć się do rozdzielenia, rozsortowania żywiołów, podniesie i spotęguje to, co ma w sobie siłę stać się czynnikiem, wyrazem myśli narodowej, a pominie to, co przeznaczone pozostać na poziomie życia ludowego, i wydobędzie z odmętu spiącej duszy ludowej kruszce drogie i szlachetne, i wyrobi klejnoty jaśniejącej myśli i uczuć narodowych. Tak się ma rzecz z językami. (Brawo.)

Nie wchodzę tu w to, dla czego język polski stał się językiem naukowym i narodowym na całym obszarze dawnej Polski, a język ruski, pomimo że istotnie ma w sobie wielkie zasoby, nie stanął w rozwoju na równi z językiem polskim. Bez wątpienia nie jest to wina ani tego języka, ani Rusi, nie wchodzę tu w to, bo ani czas ani miejsce ku temu, bo to jest sprawa naukowa, to należy przed trybunał inny.

Wys. Izbie dość na tem, że fakt pozostał. Nie wchodzę w to, powtarzam; a gdybym chciał wejść, chociażby tylko pobieżnie, to bym się zapytał mowcy poprzedniego, który nam między innemi przytaczał zgodnie z prawdą dziejową, że Jagielonowie mówili niegdyś po rusku; musiałbym, jak powiadam, zapytać się go, dla czego Jagielonowie przestali mówić językiem ruskim? Języka, panowie nikomu narzucać nie można, nic się na tem nie zyska, ba nawet język narzucić się nie da, bo chociażby narzucony, nie długo się utrzyma; nie masz bowiem władzy, którąby zmusiła dziecię do wymawiania innych, wyrazów, aniżeli tych, któremi do niego matka przemawia.

Każdy język utrzymuje się swoją własną nie tylko przyrodzoną, lecz i w pracy dziejowej zdobytą ciężkością, to jest tym ciężarem, jaki w nim złożył w ciągu wiekowych usiłowań duch narodu, czyli połączone prace plemion w skład narodu wchodzących i pod jednym pracujących sztandarem.

Tą tylko ciężkością trzyma się język na widowni dziejowej, nią zdobywa sobie miejsce i stanowisko w dziedzinie nauki i oświaty, nią szerzy się i zajmuje mniejsze lub większe obszary, w miarę jak daleko ciężkość ta zaciężyć i wpływ wywrzeć zdolna. (Brawo.)

I dopóki język nie ma w sobie tego własnego ciężaru, dopóki, rzekłbym, nie wywiera tej grawitacyi dziejowej, dopóty żadnemi, chociażby najenergiczniejszemi usiłowaniami, żadnemi sztucznemi środkami podtrzymać się nie da na wysokości potrzeb czasu, dopóty zadaniu swemu, zadaniu być narzędziem rozpowszechniania właściwej wyższej oświaty, nie podoła.

Powiedziano tutaj, że język ruski ma literaturę, i to nawet starszą od innych narodów. Zapewne każdy język ma ją mniej lub więcej. Ale pozwolą sobie ci, którzy tu występywali z tem zdaniem o literaturze ruskiej, powiedzieć, że i ja także, jako ten który sobie założył za szczególne zadanie zbadania tego języka i jego literatury, bo ta sprawa obchodzi mnie tak dobrze jak tych panów, chociaż politycznie się różnimy w zdaniach, pozwolą powiedzieć sobie ci panowie, że to co się nazywa literaturą ruską należy do przeszłości, a taka jaka jest ta literatura, nie może odpowiedzieć dzisiejszym wymaganiom nauki i oświaty. Ruch oświaty europejskiej poszedł tak olbrzymim krokiem naprzód, że język ruski z dotychczasowym swoim zasobem jako środek do wyrażania pojęć i potrzeb dzisiejszej oświaty wystarczyć nie może. Jest to fakt dziś niezaprzeczony; a również i to jest faktem, że nie wina w tem ani tych panów, ani Rusi, ani jej języka.

Fakt ten jest to skutek rozwoju dziejowego, praw dziejowych, praw grawitacyi dziejowej. I nie tu wchodzić mi szczegółowo w przyczynę, dla której język polski wziął górę a język ruski stanął i nie poszedł dalej, ale powiem przynajmniej krótko, że stało się to dla tego, że oświata a z nią i język polski oparł się o Rzym, a Ruś o Konstantynopol. (Brawa.) — To też i Polska oparłszy się w rozwoju swoim o wyższą cywilizacyę Zachodu, wywierała taż samą wyższością tej cywilizacyi wpływ, któremu ulegały ludy wschodnie w skład jej wchodzące. Więc nie dzisiejsze stosunki winić, ale rozwój dziejowy, jeśli w ogóle winić się godzi rozwój dziejowy, bo rozwój dziejowy idzie według zasad matematycznych. Kto się oprze na czynniku dodatnim, ten otrzyma i rezultat dodatni; kto się oprze o czynnik ujemny, ten otrzyma i wypadek ujemny, bo czynnik ujemny to nie życie, lecz zaprzeczenie życia, działać może tylko rozkładowo, a chociaż jaki czas otaczać się

może na zewnątrz urokiem lub potęgą; to i urok ten i siła ta tylko rzekoma, pozorna, jak wszelkiego rozkładowego pierwiastku, potrwa czas jakiś tylko, aby później odsłonić swoją słabość i niedołężność. (Brawa.) Pokazały to dzieje. Państwo rzymskie zachodnie upadło już w piątym wieku, wschodnie trwało do piętnastego wieku, a więc tysiąc lat dłużej; a przecie, moi panowie, wpływ tamtej połowy z Rzymem chrześciańskim i katolickim pozostał, i ten wpływ działa po dziś dzień, i stanowi i stanowić będzie podstawę dalszego toku dziejów, coraz szersze sobie zdobywając pole.

Dzieje wykazują, że wpływ Wschodu zawsze był tylko ujemnym, niszczącym a nie budującym; a gdzie się tylko zetknął z Zachodem, zawsze mu ulegać musiał, pomimo że na samą myśl o tem już się wzdrygał; a ulegać musiał, bo w zarodach rozpadającej się bizantyńskiej cywilizacyi nie znalazł ani prawdy, ani siły życiodajnej.

Taka to nauka z dziejów zaczerpnięta; takie też przekonanie moje i wiara, że wszystko, co tylko oparte na pierwiastkach ujemnych, chociażby się czas dłuższy utrzymywało i imponowało nawet potęgą na zewnątrz, rychlej czy później okazać się musi malowanem bożyszczem i runąć musi, lub jeżli się zechce utrzymać, przyjąć będzie musiało za podstawę dalszego istnienia pierwiastki dodatnie oświaty zachodniej, bo zasady przeciwne nie mają w sobie sił życia i prawdy.

Środków różnych można używać, aby dojść do celu; używa się nieraz i szlachetnych do celów mniej szlachetnych; a tem samem że się zużywa i poniewiera, ale w końcu owe nadużywane i poniewierane środki obrócą się przeciw temu, który ich nadużywał i nadużyciem poniewierał.

Jeżeliśmy tu wystąpili z ustawą językową, to przyznacie nam panowie, a nawet jeden z szan. mowców zarzucił nam, żeśmy zanadto daleko poszli, przyznacie nam, żeśmy uwzględnili stosunki faktyczne, uwzględniliśmy to, co dziś w kraju naszym się wyrobiło. Przeciwnicy moi polityczni, a mianowicie mowca, który przedemną mówił, zarzuca nam, że krzywdę wyrządzamy narodowi ruskiemu i oświacie ruskiej. Słyszeliśmy tu także z ust tego samego mowcy, że historya zapisze te krzywdy jakie się im tu wyrządza. Panowie! z ręką na sercu i spokojnem sumieniem czekam sądu historyi (brawa i oklaski.) Pomijam tu drobiazgowe ścierania się nasze, które mogą mieć miejsce tu w Izbie i po za Izbą; pomijam osobiste tu i ówdzie niemiłe spory przy drażliwości, bez jakiej przy ścieraniu się obejść nie może; to wszystko bowiem są drobnostki w obec ważnej sprawy; ale moi panowie, na wielkiem forum dziejowem, na tej widowni, na którą nas tu wezwano, jesteśmy spokojni. Odpowiadam więc z czystem sumieniem, że to, cośmy tu dziś wnieśli, to, czego bronimy, wniesliśmy dla tego, aby służyć cywilizacyi, aby szerzyć oświatę. (Brawa.)

A gdy mowa o krzywdzie, to pytanie, komu krzywda? Ja się zapytam tych panów, którzy nam krzywdzenie zarzucają, czyliż oni nie mieli przeświadczenia, że wyrządzali krajowi krzywdę wtenczas, kiedy zażądali w tej części kraju języka niemieckiego jako wykładowego, a nie języka krajowego, którym oni wszyscy zarówno ze mną tak dobrze mówili jak i dziś mówią (brawa), kiedy w r. 1848. kraj zażądał języka polskiego jako wykładowego? Czyliż ci panowie, którzy naówczas zażądali dla szkół naszych języka obcego, mogą powiedzieć, że język ten obcy, którego młodzież dopiero się uczyć musi, stosowniejszym jest środkiem do kształcenia naszej młodzieży, aniżeli ten język polski, którym w kraju wszyscy mówią, chociaż nas w szkołach nie uczono języka polskiego? Przypomnijcie sobie panowie, że w dawniejszych szkołach publicznych w jednej czy dwóch klasach uczono języka polskiego, uczono gramatyki, która się poczynała od tego, że z razu rozmawiali ludzie na migi, a w rezultatach nauki ostatecznie kończyło tem, że chyba na migi rozmawiać mogliśmy (brawa i oklaski).

Czy nas uczono tego języka? A skądże my, skoro przestąpiliśmy pierwszy raz próg szkolny, trapieni językiem niemieckim, ucząc się tego czegośmy nie rozumieli, jak papugi na pamięć, skądże my w tej części kraju umiemy ten język polski? skąd mamy w nim taką wprawę — tak wy moi panowie jak i ja, który mam zaszczyt oświadczyć, że się rodzę tak dobrze z ojca Rusina jak i ci panowie wszyscy. (Brawa i huczne oklaski.) Gdyby panowie język ruski według mego wewnętrznego przekonania stał na równi z językiem polskim, gdybym był przeświadczony o sumienności twierdzeń naszych przeciwników — a badałem tę sprawę, bo mnie blisko obchodzi — gdybym był przeświadczony że język ruski stoi na równi z językiem polskim — wtedy moi panowie mielibyście mnie między sobą. (Brawa.)

Ale ponieważ — badając tę rzecz najsumienniej — być może że się mylę; wszelako zadawałem

sobie wszelką w tym względzie pracę — do przeciwnego przyszedłem wypadku, a mając przed oczyma ten sztandar, w obec którego przysięgałem gdym zostawał nauczycielem publicznym, pamiętać ciągle muszę o tem, że wychowanie pokolenia dorastającego, kształcenie umysłu młodzieży najodpowiedniejszemi środkami, oświata i jej rozwój to cel główny, o który nam tu chodzi; skoro się więc przekonałem, że język ten, który jest dla mnie także drogim, nie posiada tego czego koniecznie potrzeba tam, gdzie domaga się praw swych oświata w całej swej grozie i powadze, więc widzicie mnie panowie po stronie przeciwnej, a nie waszej, i dlatego muszę się oświadczyć przeciw językowi ruskiemu. (Brawo.)

Wracając się raz jeszcze do języka niemieckiego, którego ci panowie w r. 1848. dla szkół tej części kraju byli zażądali, zapytam się, czy ten język niemiecki odpowiadał lepiej jako środek kształcenia publicznego w szkołach, aniżeli polski? przypuszczam że tym panom chodziło o to, aby młodzież ruska nie uczyła się polskiego języka, aby tym sposobem usunąć język ruski z pod wpływu języka polskiego; wszelako pomijając już to, czy nie wyrządzali przez to krzywdy własnej młodzieży, narzucając jej za środek do nauki język obcy, niepodobna nie zwrócić uwagi na inną stronę szkody jaka wyrządzali przez to krajowi; bo wszak to znana powszechnie rzecz, że obok tej młodzieży ruskiej, jest tu także młodzież polska, która miała w r. 1848. język swój własny gotowy, język wykształcony, którego używano do wykładów w szkołach Krzemienieckiej, Wileńskiej i Warszawskiej i t. d., a przecież bez względu na tę młodzież zażądali ci panowie języka niemieckiego. Więc to nie było w rozumieniu tych panów pokrzywdzeniem tej młodzieży? — a nam to mówią o krzywdzie, którą my mamy wyrządzać tą ustawą. (Brawo.)

Więc to co ówczesny system reakcyjny uczynił dla pięknych oczu tej frakcyi, bo ona to w liczbie kilkudziesięciu żądała od Rządu języka niemieckiego jako wykładowego, przyznając że język ruski zadaniu podołać nie może — to zaprowadzenie języka obcego na żądanie kilkudziesięciu, a pominięcie i usunięcie języka gotowego, wykształconego i złożenie prośby całego kraju o tenże język *ad acta*, i utrzymanie tego anormalnego stanu po dzień dzisiejszy (brawa), to nie jest pokrzywdzeniem kraju; — ale to, to jest wielka krzywda, że komisya edukacyjna powiada, iż język ruski w gimnazyum akademickiem ma być w czterech klasach językiem wykładowym, i że język ruski może stać się wykładowym w każdej szkole, jeżeli rodzice, gminy, Rady powiatowe za tem się oświadczą, a Sejm się przychyli; że językowi ruskiemu w wykładach po szkołach średnich w takim razie ma być dany taki zakres, aby mógł o własnych i żywotnych rozwijać się siłach, skoro dziś jeszcze nie jest dostatecznie rozwinięty!

Co się tyczy stopnia rozwoju języka ruskiego, rozumiem panowie że jest to bolesną dla strony interesowanej rzeczą słyszeć, jeśli się publicznie powie: „twój język nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięty“: ależ pozwólcie panowie, że tam, gdzie chodzi o sprawę oświaty, tam się trzeba wyrzec drażliwości, tam sercu trzeba nakazać milczenie.

Sprawy tego rodzaju są to kwestye dziejowe, których się nie rozstrzyga sentymentalnością, uczuciowością na drodze prawidłowego rozwoju, bo rozwiązać je można jedynie zdrowo i naturalnie na podstawie stosunków danych, rzeczewistych, samemi dziejami wskazanych; dziejami, które są obrazem twardych i krwawych prac, a nie dorywczych, chwilowych uczuć i sentymentów. Co więcej i to nie ulega wątpliwości, że ten, kto zeszedł z tej podstawy rzeczewistej a poszedł za popędem serca, ten pomimo najszlachetniejszych zamiarów zamiast pójść naprzód, nieraz cofnął sprawę wstecz.

Gdyby panowie w tej części kraju język polski, który popiera komisya, był niezrozumiałym, a szczególniej gdyby młodzież ruska musiała się uczyć języka polskiego, tak jak my wszyscy musieliśmy i ona musi się uczyć języka niemieckiego, wtedy ani na chwilę nie wahałbym się powiedzieć z tego tu miejsca: „uczcie młodzież ruską wszystkiego w języku ruskim,“ ani na chwilę nie wahałbym się powiedzieć tego, bo inaczej postępując narzuciłbym tym panom to, przeciw czemu dziś walczę; w takim razie oni by się musieli uczyć polskiego języka tak, jak my się uczyć musieliśmy języka niemieckiego. Ale wracam do tego, że ten język jest każdemu przystępny, bo tym językiem mówi tak dobrze chłopiec polski jak i chłopiec ruski, skoro tylko opuści dom rodzicielski i wejdzie do szkoły publicznej. Wprawdzie zarzucają nieraz ze strony nam przeciwnej, że dzieci ruskie mówią błędnie po polsku; wszakże na to mogę odpowiedzieć z doświadczenia nauczycielskiego i w tej części kraju nabytego,

że te same błędy popełnia i młodzież polska, błędy pochodzące z nieznajomości gramatyki.

Zresztą dodam panom jeszcze to: panowie domagacie się równouprawnienia, a wyrzucacie nam, że wam krzywdę wyrządzamy. Ja przeciw równouprawnieniu nie występuję; ale zarzucając, że większość sejmowa wyrządza panom krzywdę, panowie zapominacie, że to dopiero zaczyna się zmieniać czas, zaczynają się zmieniać stosunki dotąd nieznośne w nieco pomyślniejsze dla większości sejmowej; zaczyna dopiero teraz ustępować choć w części ten stan, w którym żyjąc, my z tej strony Izby moglibyśmy byli wystąpić, i żądać od panów równouprawnienia. Panowie raczcie sobie jeszcze raz przypomnieć, że w tej części kraju przez 18 lat język niemiecki jest językiem wykładowym tylko z waszej przyczyny, bez względu na tutejszy żywioł polski.

Przypomnę panom jeszcze więcej: Oto za staraniem gminy tutejszej założono tu w stolicy całego kraju gimnazyum tak zwane polskie, nazwane tak dla tego, ponieważ niektóre przedmioty w tym gimnazyum wykładają po polsku; gimnazyum to, jak panom wiadomo, zaszczycono imieniem Najjaśniejszego Pana, najmiłościwiej nam panującego Monarchy Franciszka Józefa.

To panowie wszyscy wiecie, ba co więcej, wiecie nawet wszyscy w tej Wys. Izbie to, o czem gdzieindziej w oświeconej Europie nie wiedzą wcale roczniki pedagogii i dydaktyki. Oto tylko u nas w kraju słyszeć można o czemś podobnem, a mianowicie, że w tym zakładzie, który zaszczycił Najjaśniejszy Pan swojem imieniem, nie wszystkim wolno pobierać nauki, że kto jest obrządku greckiego tak jak ja, ten dopiero za certyfikatem z c. k. Namiestnictwa otrzymuje pozwolenie posyłania dziecka do tego zakładu, w którym uczą w części tym językiem, którym mówi dziecko od kolebki. I to się nazywa, że my mamy większe prawa, i że w obec nas ci panowie, co się jedynie mienią Rusinami, domagać się muszą równouprawnienia? Czyż nie my wobec nich musimy się domagać tego równouprawnienia? (Brawo.)

Powiadali tu ci panowie, że im narzucamy obcy polski język, że komisya nasza w swym wniosku zapewnia mu przewagę, język, który jest nam wszystkim wspólną i równie drogą własnością, język, na którego wyrobienie przez tyle wieków pracowały trzy wielkie żywioły, Polska, Ruś i Litwa!

Dziś tu ani czas ani miejsce po temu, bym się miał dla udowodnienia tego, co dopiero powiedziałem, zapuszczać w filologiczne rozbiory; ale ciż panowie wiedzą to bardzo dobrze, iż język ten wspólny, język wykształcony, był językiem wykładowym w uniwersytetach, które wydały tylu znakomitych i sławnych uczonych tak w kraju jak i całym narodzie. Przypomnijcie sobie panowie tylko uniwersytet Wileński. A cóż stało się w uniwersytecie tutejszym? Oto w uniwersytecie tutejszym zaprowadzono niedawno trzy katedry w języku ruskim — mianowano docentów płatnych z funduszu publicznego, nie żądając nawet od nich kwalifikacyi dla docentów prawem w ogóle przepisanych. Moi panowie! Otóż język Śniadeckich, Lelewelów, Mickiewiczów i innych tylu znakomitych mężów w uniwersytecie Wileńskim, bo już o innych wspominać nie będę, ten to język polski nie znalazł w obec Ministeryum tyle uwzględnienia, ażeby obok owych trzech katedr ruskich przyznano mu choćby jedną katedrę w uniwersytecie tutejszym (Brawo.) I ci panowie skarżą się na krzywdy, na gwałcenie równouprawnienia, kiedy nie oni ale my w obec nich nie mamy równouprawnienia!

Panowie! gdyby mi przyszło roztaczać dalej ten smutny rejestr naszej rzeczewistości, gdybym panowie chciał schodzić do szczegółów, mógłbym ich tutaj bardzo wiele przytoczyć, i to z własnego doświadczenia, ale wiem, że nie czas i miejsce po temu.

Wspomnę tylko, że jednym z najgłówniejszych powodów, które mnię skłoniły do opuszczenia zawodu, w którym przez lat kilkanaście pracowałem z zamiłowaniem, i może z jakim takim skutkiem, były te stosunki przykre, jakie pod wpływem pod ówczas wielmożnej frakcyi znalazłem w szkole w Samborze, właśnie tu w tej części kraju (brawo).

Otóż z tych względów, zbierając to co dotąd tu powiedziałem, muszę oświadczyć, że przeciwko językowi ruskiemu jako takiemu nie jestem. Wiem dobrze że język ten ma w sobie zasoby, ale jeszcze nie rozwinięte.

W tem co tutaj mówię, zgadzają się i przewodnicy tej strony (wskazuje prawę). Wszak kiedyś tu dopiero powiedział szanowny ks. Pawlikow o języku swoim: „my majemo jazyk w smyśli objektywnym, ale subjektywno ho jeszcze ne majem“, że brakuje mu wyrazów na oznaczenie pojęć ogólnych abstrakcyjnych, brak ustalonych znaczeń.

Jeżeli więc tak się rzecz ma, a istotnie tak sie jeszcze ma, to pozwolicie panowie sobie powiedzieć, że trudnoby takiego znaleść pedagoga albo nauczyciela, któryby żądał aby w szkołach średnich używano tego subjektywnie nie wykształconego języka, aby go tam zaprowadzano, gdzie potrzeba z matematyczną ścisłością używać wyrazów, by uczeń rzecz wykładaną pojął tak, jak mu ją nauczyciel chce wyłożyć (brawo).

Moi panowie, wspomniano tutaj o literaturze, pozwólcie że ja jej jeszcze dotknąć muszę.

Ten tylko język może być wykładowym w szkołach, który ma literaturę — a literatura jest tem żywem źródłem zasobów języka, z którego on zaczerpywa ciągle ożywczych soków. Znacie powszechnie owe mityczne podanie o Anteuszu — o owym Anteuszu, który jako syn ziemi z ziemi nabierał sił, kiedy się przytulił do łona matki, a walcząc z Herkulesem, ilekroć został przezeń rzucony o ziemię, oto nabierał nowej siły i powstawał do walki.

Otóż dla każdego języka jest literatura tą matką ziemią, z której on musi czerpać siły swoje, by módz się ostać i skutecznie walczyć przeciw wszelkim Herkulesom w jakiejkolwiek postaci, przeciw rozlicznym pradom dzisiejszym i wpływom obcych języków i literatur.

Język polski ma już taką literaturę, ruski musi ją sobie dopiero zdobywać; polska, w której zawarte są i prace wiekowe ducha ruskiego, najlepszą może być podstawą dla rozwoju piśmiennictwa ruskiego.

Mówiono nam tu o jakichś rozporządzeniach nieprzyjaźnych dla narodu ruskiego. Były te rozporządzenia, dotyczące szkół, wydawane przez Rząd a wykonywane przez inspektorów, i to rozporządzenia na waszą korzyść, ale nie na naszą.

Wyłożywszy w ten sposób stanowisko i zapatrywanie się komisyi edukacyjnej na tak ważną sprawę, obstaję przytem co komisya tu przedłożyła — odparłszy bowiem zarzuty, z któremi tu wystąpiono, a które już nieraz słyszeliśmy — a odparłszy je jak mi się zdaje w zupełności według mego najsumienniejszego przekonania, nie mogę tylko Wys. Izbie polecić wniosek komisyi edukacyjnej do łaskawego przyjęcia. (Huczne brawa i oklaski w Izbie i na galeryach.)

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Poseł ks. Kaczała. Zasada, że proświta naroda tylko posredstwom mowy materyńskoj osiahnuty dast' sia, szcze nebuła osparowana. Nauczaty neznanych riczej w jazyci, kotrym uczeń dokładno newładije, to welykyj błud pedagogiczny. Otoż nauka, aby postupała w tom jazyci udilatyś powynna, kotryj dytyna do szkoły prynosyt.

Jazyk narodowyj jest dla toho najodpowidnijszym naturalnym sredstwom pobyrania nauku.

W kraju, de sut' otdilni welyki narodowosty, każdoj maje służyty riwne prawo szczo do jazyka.

Tiji zasady uznała buła i komisya szkolna tamtoricznа, koły wyrekła:

1. Jazyky ruskyj i polskyj sut' riwnouprawnennymy.

2. Jazyky krajewi mohut buty wykładowymy.

Otoż komisia pryznała, że tu sut dwa jazyky krajewi, i że każdomu riwne prawo prysłużaty powynno, a to z toj samoj pryczyny, że tylko jazyk materyńskyj jest pyrodnym sredstwom pobyrania nauky.

Żałuwaty należyt, że tamtoj projekt do ustawy ne pryjszow pod obrady. Sprawozdanie komisyjne boworyt nyni: że to stało sia dla braku czasu, dla mnohosty predmetiw.

Tak ne jest, pryczyna nam widoma. Stało sia to dla toho, że zasada riwnoprawnosty znajszła w toj Pałati mnoho protywnykiw.

Ne dywowało mene, że zasada riwnoprawnosty jazykiw krajewych, chotiaj tylko w teoryi wyreczena, znajszła w Sojmi protywnykiw, bo w Polszczi, jak uczyt historia, zwykło najsprawedliwszi projekta odkydano, skoro nedohadżały sia klasi uprywiliowanoj.

Tak odkyneno w roky 1781. kodeks ciwilnyj Andreja Zamojskoho, własne dla toho, że maw on zapewnyty opiky upawa takoż piddanym, a autora zdrajcoju okryczano; szczo jednakoż neuniało sławy Zamojskomu, bo historia sudyt, i sudyty bude jenaksze.

Tak należyt zawsze podiaka komisii tamtorocznoj, że ne wahała sia pryznaty riwnouprawnenija obom tu krajewym jazykam.

Komisia nyniszna ne piszła tak daleko, ale piszła protywnoju dorohoju, odkynuła tuju pewnu pidstawu riwnoprawnosty, a zatoje wwodyt nepewnist, łyszaje do woli to rodyczam, to opikunam, to hromadam, to radam powitowym, szkolnym i Sojmowy — a to dla toho, aby perewahu polskomu jazykowy zapewnyty a ruskyj wykluczyty, abo wykłady ruski nemożływymy uczynyty.

Ja kazaw komisia wwodyt nepewnist, bo czy można napered znaty, jak hromady deklarujut sia?

Naszi ludy ne ponymajut potreby praktycznoj nauku, ony tak sudiat: detyna naj uczyt sia czoho ne umije. Ne umije nimeckoho jazyka, o zatym naj uczyt sia po nimecku.

Pry tom może buty deklaracija raz taka, druhyj raz ciłkom protywna. Z resztu szczo do deklaraciji hromad, znajemo jak ona dije sia. Nyni nakydajut hromadam druky i pysmo polski, bo każut, że hromady dawnijsze tak sia deklarowały. Ależ hromad nikto nepytawsia, a jesły pytały, to tak: a w jakim jazyci choczete odbyraty pysma, w nimeckim czy polskim? O ruskim ne buło mowy. Wijt mih odpowisty w polskim; ale wijt ne buw upowaznenyj podobnych deklaracyj dawaty.

W prykrom znachodżu sia położeniu. Raz dla toho, że ne tylko mojem, ale imenem moich pryjatełej promowlaty maju. Druhyj raz, że w druhoj połowyni 19. wika zasady riwnoprawnosty w Sojmi hałyckim boronyty muszu, a szczo hirsza że boronyty muszu toj zasady protiw tych, kotori wypowidajut, że pochodiat od otciw Rusyniw. (Brawo.)

I dla czohoż wykluczaje sia wykłady ruski?

Poseł Sawczyński howoryw, że komisia operała sia na stani riczewistim, faktycznim. Hlańmo teper jakyj jest toj stan faktycznyj, jaki sut stosunky kraju?

Sprawozdanie komisii zwertaje uwahu na dwi riczi:

a) na ludnost';

b) na uczaszczu sia mołodiż w szkołach serednych.

Szczo do perwszoho, udurajty mene, że komisia rozriżnaje ludnist' polsku od ruskoj wedla obriadu.

W broszuri o reformi szkił szanownoho posła Dietla znachodyw ja szczo inszoho, de skazano: „Ne budemo spyraty sia o sposib, jakim odriżniuwano narodowost polsku od ruskoj, ponełe tu ani imia, ani obriad, ani perwotne pochodzenie, — ale hołowno jazyk i osobyste poczutia stanowlat."

Howoreno nam tu takoż nedawno (mowyw to poseł Ziemiałkowskyj): „Obriad do narodowosty ne należyt", i tak ono buty powynno, ałe u nas jenaksze. Komisia neoszybaje sia o tylko, że u nas koho peretiahneno na obriad łatyńskyj, nazywano zaraz Polakom.

U nas dla toho (prynesła to historia) i obriad do narodowosty należyt. Ałe odkińmo toje znamia „obriad" woźmim tiji pryznaky, jaki podała broszura o reformi szkił, t. j. jazyk i osobyste poczutia, i perejdim z nymy ciłu wostocznu Hałyczynu, szczoż znajdemu? Znajdemu tam ludej obriadu łatyńskoho, ałe okrom wełykych mist, kilka roskynenych kolonii mazurskych i szlachty, ne znajdomo jazyka polskoho, tu po mistoczkach a tym bilsze po selach ludy obriadu łatyńskoho howoriat po rusky. Ne można zatym w wostocznoj Hałyczyny miryty miroju Krakowa ant Lwowa.

Neraz pytawsia ja tych ludej obr. lat. To wy Polaky?

Odpowid zwykłe buła taka: Należymo do kosteła, to nas Polakamy nazywajut.

W tych słowach poczutia polskoho ne wydno, jazyk jest ruskij, a zatym po jazyku i własnomu poczutiju sut to Rusyny obriadu łatyńskobo. Na toj dorozi ne znajszłaby komisya jak duże mało Polakiw, utikaje sia ona dla toho do obriadu, ałe i tu, jak howoryt samo sprawozdanie, narodowost' polska, (chotiaj je menszenow) peresiczno czetwertynu, a izjaskowo w dekotorych tylko obwodach, jak Peremyskim, prawi tretynu ludnosty stanowyt. — Otóż sama komisya pryznaje, szczo ludnost' polska znahodytsia w wełykoj menszosty.

Odkyńmo teper tych obriadku łatyńskoho, kotri po rusku howoriat, jakże małeńka taja menszost' pokaże sia?

Ludnost' zatym w wostocznoj Hałyczyni, szczo do obriadu jest perewazno ruska, a szczo do jazyka i osobystoho poczutia z małymy izjatiamy ruska.

Szczo do uczaszczojsia mołodeży howoryt sprawozdanie, że mołodeż „polskoho płemena w szkołach serednych, jesły ne pereważaje nad ruskow, to chotiajby błyzkoj z new siahaje cyfry, a łysze izjatno w nikotorych szkołach znaczniejsze w toj miri zaneju pozostaje."

Otoż sama komisia pryznaje znowu, że uczaszcza sia mołodiż polska jest takoż w menszosty.

Do jakich że rezultatiw prychodyt komisya? Oto każe ludnost polska w wełykoj menszosty, mołodeż szkolna takoż w menszosty, a zatym jazyk polskij wykładowyj. (Brawo.)

Czyż dla toho, że meży Rusynamy znachodytsia menszost' polska, czyż dla toj menszosty bolszost' ruska maje buty pozbawłena swoho prawa używania w szkołach swoho jazyka?

Ałe każut nam, jazyk polskij wsim zrozumiłyj, nym howoryt oswiczena klasa ludnosty, Ru-

synowy łechko uczytyś po polsku. Nestane sia zatym żadna krywda Rusynam.

Protiw toho skazaty muszu, że jazyk ruskij jest wsim zrozumilszyj jak polskij. Wże mowyw tu posoł Ziemiałkowskij, że on znaje jazyk ruskij, bo jeho niańka ruska wypełynuwała. I tak jest. U nas dity polski od mamky nańky persze howoriat po rusku jak po polsku. Tak samo pany z lud'my selskymy zmuszeni używaty jazyka ruskoho.

Że tak zwana szlachta howoryt po polsku, to taja klasa szcze ne stanowyt naroda. Ne chodyt tu zreszta o oświczenych, ałe chodyt własne o tych, kotrych oświczuwaty treba w szkołach narodnych jak serednych, a szkoła dla naroda, a ne dla werstw pojedyńczych.

Na konec, szczo inszoho rozumity a szczo inszoho nauky pobyraty. Posły krakowski rozumijut naszych posłiw selan, a naszi selany posłiw krakowskych, ałe szcze ani krakowski po rusky ani ruski selany po polsky ne nauczyły sia.

Takij sam stosunok zachodyt z ruskimy ditmy, koły do szkoły prychodiat. A że ne tak łechko Rusynowy nauczytyś po polsku, świdczyt fakt, że chotiaj wiky bułyśmo pry Polszczi i z Polakamy, jazyk polskij w narodi nepryjmaw sia.

Widoma ricz, że nauka z najbilszym pożytkom tylko w materyńskim jazyci pobyraje sia, bo uczeń, kotryj łomatyś musyt z formamy jazykowymy, tratyt ricz z uwahy, kotru jemu predkładajut. A jesły jest to prawdoju szczo innych jazykiw, musyt to buty prawdoju takoż i szczo do jazyka ruskoho.

Taki sut stosunki krajewi, jesły komisya mymo toho wprowadżuje jazyk polskij jako wykładowyj, musiły neju powodowaty ważni pryczyny didaktyczni.

Sprawozdanie komisyi w tom wzhladi tak howoryt: Toj jazyk maje buty wykładowym, kotoryj dla uczniw tak je prystupnyj, szczob udilana za posredstwom neho nauka zowsim do swojej ciły dochodyła, a kromi toho maje wsi swojstwa, szczob zapewnuty wyższe obrazowanie intelektualne uczniw. A dali każe: Jest riczeju pewnoju, szczo jazyk polskij odpowidaje obom tym warunkam i t. d.

Szczo do jazyka ruskoho howoryt sprawozdanie, że on ne jest jeszcze dostatoczno obrazowanyj, szczob mih użytym buty do wykładiw naukowych. Tym sposobom osudżuje komisya jazyk ruskij do wykładiw nesposobnym, a to zapewne z pryczyn, kotri w sprawozdaniu, chotiaj ne koncze wyrazno nawedeno:

1. Że jazyk ruskij ubohij ne maje literatury.
2. Ne maje knych wykładowych.
3. Jazyk polskij wyrobłenyj, maje bohatu literaturu.
4. Zawodyty jazyk ruskij do wykładiw znaczyło by cofaty sia nazad.

Ne mohu ja maty nadii, abym mich perekonaty tych, kotri perekonania ne szukajut, należyt odnakoż nad powyższymy zamitamy bezstoronno zastanowyty sia, aby uwydity o kilko ony spradływi.

Szczo do 1. jakoby jazyk ruskij buw ubohyj newyrobłenyj, ne maw literatury, widomo, że sudiamy nad zdolnosteju abo nezdolnosteju naszoho jazyka nakydajut sia ludy, kotri po rusku ani czytaty neumijut. Ne skazały nam protywnyky w czim nasz jazyk ubohyj. Czy szczo do sliw, czy szczo do form. Ne budu i ja dla toho zapuskatysia w dowody szczo do tych punktiw, skażu tylko, że chto jazyk nasz znaje, i piznaw takoż jeho dotepersizne rozwytia, a nespuskaje sia na sud ludyj, czasto nam neprykłonnych, toj pryznaty musyt, że jazyk ruskij, z kotroho bohatyłysia inszi jazyki sławiański, kotryi posidaje neprebranyj skarb w knyhach liturgijnych — ne tilko dla szkił ludowych i serednych, ałe i dla wykładiw na uniwersiteti jest prydatnym.

Rusyny ne buły nikoły w ambarasi z pryczyny ruskoho jazyka, skoro zachodyła potreba jeho używaty. Za Josyfa II. wykładano filozofiu i teologiu, w 1848. wykładano bohosłowski predmeta. Dali pry perewodi kodeksu cywilnoho, abo i nyni pry wykładach prawnyczych.

To sut fakta. Fakta tyi protestujut protiw twerdżeniu posła Sawczyńskoho, jakoby jazyk ruskij do systematycznoj nauki, do wykładiw buw nesposobnyj.

Jazyk ruskij jest nyni wykładowym, on konsekwentno może buty wykładowym. Jesły chtoś jazyka ruskoho ne umije, chotiajby i podobne jak to czynyt p. Sawczyńskij wełykoju widmosteju jeho (rozumije sia sam o sobi) chwaływsia, to z toho szcze nepochodyt, szczo jazyk sam neprydatnyj. A chto każe, ne majete literatury, to i neznaje, że Ruś mała literaturu wże tohda, koły Polszcza szcze ne mała żadnoj. Majemo literaturu ne tylko staru ałe i nowu, jak n. p. Kotlarewskyj, Szewczenko i t. d. i t. d. Posoł Sawczyńskij skazaw: Prawda, że w Polszczi mnoho pysano i drukowano po rusku, że jazyk ruskyj buw na dworach koroliw polskych, ałe że nym buty perestaw, z toho wnosyt że nemaw syły żywotnoj.

Panowe! Jazyk polskij w Poznańskim ustupaje miscia drubomu, i chto znaje czy ne bude musiw z czasom ciłkom ustupyty, podobne i w krajach zabranych. Czy z toho wnosyty można, że jazyk polskij nemaje syły żywotnoj? Komisya sama pozwalaje uczyty religiju w jazyci ruskim. Pytaju sia, jaka jest idea wyższa nad ideju Boha? A jesły jazyk ruskij jest wstani odpowisty toj idei najwyższoj, ne mawby buty zdatnym odpowisty naukom innym?

Komisya pryznała tym samym naukowost' i zdibnist' jazyku ruskomu.

Do 2. Ałe każut ne majete knych wykładowych.

Knyhy wykładowi chodiat w pari z wykładamy. Nichto nebude pysaty knyżky, a tym menśze drukowaty, skoro znaje, że jej nichto nekupyt. Dla toho każu: Dajte nam wykłady a damo wam knyżky wykładowi. Skoro pozwołeno wykładaty religiu po rusku, majemo wże knyżky w tim wzhladi dla ciłoj gimnazyi. Tak majemo takoż knyżky dla wyższych klas gimnazialnych.

Że tak jest, o tom mohła sia i komisya perekonaty.

Teper pytaju sia: Wasze położenyje buło lipsze od naszoho, bo jak ne w Poznaniu, to Krakowi abo Warszawi buw jazyk polskij wykładowym, a majety wy nyni, abo czy małysty do nedawna knyżky wykładowi dla gimnazyi? Nebuło ich abo i nema, i nedywno, nebuło wykładiw, to i knyh nebuło.

Brak knyżok wykładowych zastuplat perewody, rukopysy, i wykłady świtłych uczyteliw, a odkładaty wykłady dla toho, że knyzok nema, to ich takoj nebude.

Do 3. Powazajemo naukowost polskoho jazyka i bohactwo literatury polskoj, budemo z nych czorpaty, z terminologii pożytkowaty, o tylko o kilko jest sławiańska, ałe z toho ne pochodyt, abyśmo nasz jazyk mały załyszaty aż do wzrostu titeratury ruskoj, bo pomynuwszy że taja literatura tohda powoli by wzrostała, ałe szcze chto o tom wzrosti sudyty bude, czy ne tyi, abo podobni, kotri nyni wykłady ruski odsyłajut *ad calendas graecas*. Toż dowho musiłybyśmo czekaty. Zreszta jakby sia podobało, kołyby n. p. skazały w Poznańskim: Jazyk nimeckyj wyższe stoit jak polskij, zatym bude nimeckij wykładowom, a polskyj poznijsze, pry wzrosti jeho literatury, w miru potreby, i o kilko na toje pozwolat ciły i sredstwa didaktyczni, zawodyty sia bude wykładowom. Ne bojte sia, rada szkolna ustanowłena (rozumije sia z Nimciw) rik ruczne predkładaty bude swoi wnesky, o kilko jazyk polskyj do wykładiw prysposobywsia, a tohda abo poroblat sia paralełku (jesły rodyczi 25 uczennykow jednoj klasy toho zażadajut), abo w potrebi osobni gimnazia.

Taki argumenta zapewne wam sia nepodobajut. Neusuwały też i naszoho jazyka pid pozoramy, jakoby jeho literatura buła uboższa, bo iszowszy konsekwentno należałoby zatrymaty jazyk nimeckij, kotroho literatura i naukowost' wyższe rozwyneni jak polskoho. Usuwaty jazyk jakij od wykładiw, znaczyt rozwytia jeho spyniaty, znaczyt nepuskaty czołowika do wody aż pływaty nauczyt sia.

Liwa ruka o tylko nabyraje sprawy, o kilko jej prawa dopuskaje, tak i jazyky rozwywajut sia, skoro do toho nadaryt sia sposobnost' i połe.

Otoz ani brak knyżok szkolnych, ani bilsze bohactwo literatury polskoj ne mohut wykluczaty narodowoho jazyka ruskoho od wykładow, a stosunky krajewi promawlajut własne za wykładamy ruskymy.

Szczo do zametu, jakoby zawodyty wykłady ruski, znaczyło cofaty sia nazad, ne maje on zadnoj pidstawy. Jazyk ruskij jak newyższe to pewne ne nyższe stoit od polskoho. Umijetnost' do toho ne jest własnosteju ani jednoj klasy, ani jednoho naroda, a tym menśze jednoho jazyka. Choczemo dla toho nauku za pomoczeju narodnoho jazyka narodowy ruskomu prystupnoju uczynyty.

Ało *dato non concesso*. żeby treba cofnyty sia nazad, toż wy cofatysia ne budete, bo wam zostawymo wykłady polski, a my chotiajby cofnuty sia wypadało, cofnemo sia do fundamentiw, aby ne budowaty na pisku, znajuczy, że rozwoj narodowyj na własnoj tylko podstawi zasadżatysia powynen.

Tii sami zamity, jaki roblat nam bratia Polaky, czułyśmo dawno od Nimciw. Kazały ony: Nemajemo knyżok, jazyk nimeckyj naukowy . . . . . otoz zaky wyroblat sia jazyky krajewi, ostane wykładowom nimeckyj; a my czekały, czekajemo i bodajsmosia doczekały.

Nyni to samo howoriat nam Polaky, z pod prowizorii nimeckoj peresyłajut nas pod beskonecznu prowizoriu polsku.

Ałe jak nepreczynyły sia do wzrostu literatury ruskoj wykłady nimecki, tak samo nepreczyniat sia polski.

Szczo do narodowosty i jazyka skązaw Rozpondek, posoł Poznańskyj w Berlini:

Jazyk to najdoroższa własność czołowika, jest dla toho okrutnosteju, wyderaty ludowy jazyk, abo zmuszaty łud posłuhowatysia w swoich stosunkach mowoju kotrow dohladne newladije.

Narid tylko jazykom staje sia narodom. Kożdomu narodowy musyt dla toho prysłuchowaty riwne prawo używania swoho jazyka. Riwnouprawnenije narodowe własne na zachowaniu krajewoho narodnoho jazyka w uriadi, szkoli i sudi załeżyt. Ohranyczaty toje prawo znaczyt riwnouprawnenia odmawlaty.

Szkoła dla kraju, a ne kraj dla szkoły, dla toho szkoła, aby prynosyła pożytok, powynna zbłyzytysia do ludu, dla kotroho maje staty sia oknyskom proświty, jenakże ne odpowist swojej wyższoj ciły.

Z druhoj storony szkoła maje operatysia na narodowosty i tuju rozwywaty.

Szkoła pozeswłena pidstawy narodowoj ne odpowidaje swojej wyższoj zadaczy i ne stane sia szczyroju pistunkoju mołodoho zastupu narodowoho.

Osnowuwaty swij rozwij narodowyj na czużoj podstawi, na czużych formach, jest to osłablaty ho i hubyty. Taksamo i Ruś na własnoj podstawi rozwywatysia wynna, a czoho jej nedostarczaje własna mynuwszyść, toho u swoho ludu szukaty należyt.

Słuszne twerdyw posoł Sawczyńskij, że jazyk nimeckyj ne odpowiw i nemih odpowisty toj wyższoj ciły, ja osmilajusia zapewnyty, że i polskyj ne odpowist szczo do nas Rusyniw.

Skazaw posoł Sawczyńskyj, należyt ity prostoju dorohoju. A kotraż jest prostijsza jak daty szczo komu należyt, zapewnyty riwnouprawnenie obom narodowostiam.

Zakydaje nam p. Sawczyńskyj, że Rusyny żadały jazyka nimeckoho To cilkom naturalne. Rusyny meży dwoma złoma wybyrały zło menszoje, a że jazyk nimeckyj Rusynam ne tak nebespecznyj jak polskyj, świdczyt fakt, że za 95 lit, jak zostajem pry Awstrii, szcze nikto nezgermanizowawsia a spolszczyło sia nemało.

Posoł Sawczyńskyj zakydaje nam ducha nezhody. Muszu mu skazaty, chto daw poczatok do nezhody. Buło to 19. Marcia 1848., koły Cisar Ferdinand obdaryw swoji narody swobodamy. W Lwowi podpysuwau o adres, zawozwano do pidpysiw i Rusyniw, a że w adresi howoryłosia tylko za narodowost polsku, jazyk polskyj, Rusyny zażadały dodaty słowo „i ruskyj“, szczo z oburenniem odkyneno i krykneno „nema Rusi.“ Pytaju sia chto daw poczatok do nezhody, czy Rusyny, kotri sprawedływosty żadały, czy Polaky, kotri jej odmowyły?

Posoł Sawczyńskyj howoryw, że nedawno tomu Polaky mohły żadaty riwnoprawnosty od Rusyniw i żałuje ruskych wykładiw na uniwersyteti, bo każe Rusyny mały katedry prawnyczy i t. d.

Jak by to od Rusyniw zależało daty szczoś Polakom, abo Rusyny mały koły bilszość w Sojmi i odmawłały koły Polakam sprawedływosty jak toje dije sia nyni wo krywdu Rusynam? Zakydaje nam szcze posoł Sawczyńskyj, że newolno buło Rusynom chodyty do szkoły polskoj. To wzeć Rusyny, a ne Polaky buły ohranyczeni; a jesły prawytelstwo toje zapercczało, to dla toho, aby ne płatyty ruskoho katechety pry gimnazii polskoj. (Śmiech.)

Ne myślu na reszta tu odpowidaty szczo mowyw p. Sawczyńskyj. (Głosy z lewej. Kończyć, kończyć.) Zroblu szcze paru uwah szczo do projektu komisyi.

Zawodyt on wykłady polski, a wykłady ruski odsyłaje *ad calendas graecas*, a tym samym skazuje na wyhnanie. Zostawłaje w prawdi szcze jazyk ruskyj, w cztyroch klasach gymnazyi ruskoj w Lwowi, chyba tylko dla toho, aby ho i tu uduszyty, zahorodywszy mu napered możność zawedenia do klas wyższych. Chtoż dast' teper swoju detynu do ruskoj gimnazii, de w nyższych klasach uczat po rusku, koły taja detyna w wyższych klasach zmuszena budy uczyty sia w jazyci polskim abo nimeckim, w kotrych to jazykach ne bude dostatoczno usposobłenna?

Wykłady ruski w szkołach seredniych robiat sia zawysłymy od warunkiw tiażkych, stajut sia dla toho nemożływymy. Czasowo tylko po pry wykładach polskych mohut buty dopuszczeni wykłady ruski, jesły rodyczi az 25 uczennykiw toho zażadajut, a właść szkolna od wypadku do wypadku tomu nesprotywytsia.

A jesły by buło tylko 24 uczennykiw, kotrych rodyczi, sholosyłysia za wykładamy ryskymy abo wlasty szkolnoj podobaje sia jenakże, to wykładiw ruskych ne bude

O zminach szczo do jazyka wykładowoho (w koryst ruskoho) orikaje Sojm po wysłuchaniu rad powitowych.

Znajemo my tii dorohy. Rada powitowa ruszczyni neprychylna, Sojm nezibranyj — abo ne znajde czasu, a tak pry jazyky polskom pozostane. Czy to riwnoprawnist'?

Czytajuczy toj projekt, ne stawytsia jako reguła jazyk polskyj; zdawałobysia, że on pysanyj dla zachodnoj czasty Hałyczyny, osobliwe de stawiatsia barykady nad barykadamy, aby jazyk ruskyj tam ne dotysnuwsia. Zdawałobysia, że *mutatis mutandis* podobnyj projekt powynen by wyjty i dla ruskoj czasty. Ale uwydiwsze że toj projekt komisyi o wykładowom jazyci riwno maje obowiazuwały w ruskoj jak polskoj czasty Hałyczyny, smutok obnymaje serce każdoho dobroho Rusyna, bo w tim projekti wydyt smertelnyj udar na jazyk ruskyj.

„Mynuwszoho lita czytałyśmo lamenta w polskych gazetach, że w Biali, Siedlcach, a nawet na Prazi zawedeno gimnazia z wykładamy w jazyku russkom, a tu u nas protywne na zemli ruskoj zawedeni majut buty szkoły seredni z jazykom wykładowym polskym, z wykluczeniom jazyka ruskoho.

Projekt komisii ne jest dla toho niczoho innoho, jak druha czast rosporiadzenia, o kotorom lamentowano.

Sprawozdanie howoryt: że komisii nasuwała sia potreba utworenia dla jazyka ruskoho areny, na kotroj mihby postupaty do czym raz wyższoho rozwoju. I jakeż pole lyszajete dla jazyka ruskoho wyhaniajuczy jeho od wykładiw?

Bude nam zapewne wolno meży czterma stinami sobi pohoworyty, rusku piśniu zaspiwaty, rusku nauky w cerkwi wysłuchaty, a nareszti dajete nam tylko ruszczyny, kilko dla wyuczenia katechizma potreba. To polska riwnoprawnist', i czy to Rusyne dla tebe nedosyt'?

Panowe! czy ne bude to satyra na riwnoprawnist'?

Czy ne bude to supremacya jednoj narodowosty nad druhow?

Za prawdu, howoryty jak komisia, o najlipszych żełaniach i najwyższych sympatiach dla jazyka ruskoho, a razom honyty ho od wykładiw. Panowe! (ahym ne używ wyrazu neparlamentarnoho) prawdywe to hirka ironia.

Nasza cil jest wsiaku supremaciu w Awstrii, z widky by ona uepochodyła, odpyraty, a zasadu riwnoprawnosty politycznoj, narodowoj i religijnoj na prawno pozytywnych pidstawach do uznania prywesty.

Wprawdi ucziw nas tu nedawno posol Ziemiałkowskyj, że riwnoprawnist' ne w riwnych prawach, ale w wolnosty załezyt praw dobywaty sia. Jesły tak, to waszi bratia w Poznanskim, a nawet w krajach zabranych majut pownu riwnoprawnist', bo mohut i do posad gubernatorskych dobywaty sia.

Zasadu riwnoprawnosty rozumijem jenakszе. Choczemo, aby jak Rusynam tak Polakam służyło riwne prawo rozwywaty swoju narodowost' za pomoczeju wyrhowania szkolnoho. Dla toho boronyty budem zasadu riwnoprawnosty dla obochnarodowostej kraju.

Chotiaj pos. Ziemiałkowskyj zapewniaw, jakoby nikto niemysływ o wynarodawluwaniu Rusyniw, własne w wnesku komisii wykłady polski budiat w nas obawu spolonizowania mołodoho pokolinia ruskoho, tu wydym narodowost' naszu zahrożenu, tu odbyraje sia nam to szczo nam dało prawytelstwo, zapereczaje sia nam riwnoprawnist', zaporuczenna nam Monarchoju.

Wnesok komisii jest to cyrograf na ubytia Rusy.

Ne możemo tak tiażkoho udaru odperty, a że nikto dekretu smerty sam na sebe ne pidpysuje; ne pozostaje nam niczoho innoho, jak usunuty sia, a wy organizujte samy, ale hladit, de taka organizacya zawede.

Ale skażut nam, jak to zakydaw nam nedawno sz. pos. Dietl: że z naszoj storony wije duch rozdwojenia, duch nezhody.

Tak panowe! pryczyna nezhody, rozdwojenia łezyt w zapereczeniu riwnoprawnosty. Ale pytaju sia, chto sije nezhodu, czy toj szczo sprawedływosty domahaje sia, czy toj szczo jej odmawlaje?

Jesły kwestya jazykowa w switi ciwilizowawanim na podstawi riwnoprawnosty załahodżenoju buty maje, ne podlahaje żadnomu somniniju, że ti sami prawa, kotri służat jednoj narodowosty, służyty powynny i druhoj.

Ale każut: mensza o sprawedływost', skoro wzhladi didaktyczni, a własnywe polityczni żadajut jazyka jednoho. Tak howoryły Nimci, a teper Polaky.

Takym zasadam hołdowaty ne możemo.

Chtoby hadaw, że dla jednosty politycznoj treba za pomoczeju szkoły polonizowaty Rusyniw i jazyk ruskyj, toho odsyłaju do historyi, kotra zapysała, że system polonizacii Rusyniw, wiky z wsiakoju syłoju i konsekwentne pereprowadżuwanyi priwiw tylko do upadku Polszczu, a narid ruskyj pozostaw. Pozostaw wprawdi jak toje derewo, z kotroho bura ćwit oborwała, ale pozistaw zawsze, spolonizowaty nedawsia, i maju w Boźi nadiju, nedast' sia.

Czy poradno po takoj nauci system polonizacii prodowżaty? Ne znaju, — łyszu to do rozsudżenia tym, kotri bezstoronno ricz rozważaty nezałyszat.

Jeśm synom Rusy, narid ruskyj żyje, żyty chocze i żyty bude meży narodamy historycznymy, proświszczennymy i riwnouprawnennymy. Boronemo tylko prawa naszoho i żadajemo ho zaraz, a ne kołyś, a domahaty sia toho prawa i boronyty to jest światym obowiazkom kożdoho dobroho Rusyna. (Brawo z prawej.)

Marszałek. Wysoka Izba jest już zmęczona, więc przerwę posiedzenie — o 5tej godzinie będziemy mogli na nowo rozpocząć.

(Marszałek opuszcza swoje miejsce; posłowie się rozchodzą.)

(Po przerwie o godzinie 5½ po południu.)

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, więc rozpoczniemy posiedzenie na nowo.

Poseł Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. p. Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Ponieważ komisya petycyjna jest już rozwiązaną, a Sejm się kończy, więc pozwolę sobie przedłożyć petycyę posiadłości wsi Lacki, w której 50 ludzi ruskiej narodowości a nie moskiewskiej, proszą, aby Sejm uwzględnił i pozwolił im się przyłączyć do posiadłości większych, a szkoły ich oddać pod konsystorz łaciński z pod konsystorza greckiego, gdzie im się każą uczyć po rusku, którego języka nie rozumieją. Proszę więc, aby ta petycya była odesłaną do Wydziału kraj. dla dalszego uwzględnienia.

Marszałek. Będzie odesłana wraz z innemi petycyami do Wydziału krajowego. — Sprawozdawca ma głos.

Poseł Czerkawski. Wymowny głos szanownego kolegi Sawczyńskiego ułatwił mi nadzwyczajnie moje zadanie, wyświecając stan kwestyi wszechstronnie i zbijając najważniejsze zarzuty tych mowców, którzy przed nim głos zabierali. Uwzględniając to co p. Sawczyński powiedział, mógłbym pominąć mniej więcej milczeniem to cośmy słyszeli poprzednio; jednakowoż Wys. Zgromadzenie daruje mi, jeżeli jeszcze pozwolę sobie krótkiemi słowy dotknąć niektórych zarzutów uczynionych projektowi naszemu przez szanownego posła Borkowskiego. Są one o tyle ciekawe, że wprost sprzeciwiają się tym, które nam stawiane były z drugiej strony Izby. Dla mnie zaś jeszcze tę mają ważność, że przypatrzywszy się im bliżej, znajduję w nich niemałą sprzeczność. Szan. poseł Borkowski rzekł nam, że projekt komisyi edukacyjnej przygotowuje, a może uświęca niejako rozkład narodowy w naszym kraju, zaprowadzając język ludowy, język ruski do wykładów szkolnych. Nie pojmuje tego sz. poseł, że podobna myśl wbrew, jak twierdzi — wszystkim historycznym przykładom mogła powstać w łonie komisyi edukacyjnej. Uważa, że językiem wykładowym może tylko być język naukowy, język książkowy, język zostający w związku z literaturą. Podał nam propozycyę, aby na przykład zamiast języka ruskiego ludowego, jak go nazywa, zaprowadzono w szkołach naszych wschodniej części naszego kraju język rosyjski. Oweż w tem właśnie widzę wielką sprzeczność, bo bojąc się z jednej strony rozkładu narodowego, swoja propozycyą właśnie go wprowadza w nasze społeczeństwo, polecając może tylko mimochodem wprowadzenie żywiołu, o którym wiadomo, że dąży właśnie do rozkładu wszech narodowości słowiańskich. To właśnie to jest punkt, którym się różnimy z szanownym posłem o ile wyrozumieć mogłem, że sz. p. Borkowski uważa postęp narodów słowiańskich w zjednoczeniu ich i zniwelowaniem wszystkich pojedyńczych różnych narodowości szczepów sprowadzeniem ich do jednego wyrazu, do jednej formuły, że tak rzekę wszechsławiańskiej; — ja zaś zupełnie przeciwnego jestem zdania. — Ja z mojej strony wierzę w żywotność pojedyńczych szczepów słowiańskich, mam przekonanie, że tylko wtenczas żywotnie pojedyńczy szczep rozwinąć się potrafi, jeżeli każdy z nich swoją indywidualność, swoją odrębność, czystą i nietkniętą zachowa. (Brawa.)

I poglądając na przykłady historyi właśnie do przeciwnego anizeli sz. p. Borkowski doszedłbym wypadku. Bo rozstrząsając starożytność widzę, że naród grecki, choć tyle sławny w dziejach oświaty, z rozmaitych składał się szczepów, że nie usiło-

wano się tam literaturę grecką zlać w jednę formę, uczynić jednolitą, lecz każdy z 4 szczepów greckich wyrodził z siebie własną oświatę i własną literaturę. A czemuż by to nie mogło i nie miało tak być w świecie sławiańskim?

Sądzę przeto, że szanowny poseł w tym względzie mylił się, i że prawdziwszą jest zasada, która pojedynczym szczepom słowiańskim wolność i własną zostawia odrębność. Atoli możebym za daleko zaszedł na polu teoryi, gdybym dalej kusił się iść za tą myślą — zdaje mi się, że lepiej uczynię, jeżeli ją zostawię na uboczu, a przystąpię do kwestyi, która nas tutaj zatrudnia, i gdy sobie pozwolę mianowicie odpowiedzieć na te zarzuty, które szanowny poseł ks. Kaczała nam poczynił.

Przedewszystkiem winien jestem wyrazić podziękowanie szanownemu posłowi ks. Kaczale — za to wysokie umiarkowanie, z którem w tej Izbie swoje przeciwne zdanie i swoje zarzuty przeciw projektowi wypowiedział. To mnie wprowadza w przyjemne położenie — więcej powiem — jest moim obowiązkiem, że z tem samem umiarkowaniem i z zimną krwią będę się starał na jego zarzuty odpowiedzieć. Pomimo tego umiarkowania, pomimo tej zimnej krwi znajduję także w zarzutach szanownego posła ks. Kaczały sprzeczności; nie widzę w jego zarzutach, że tak powiem, zgodności z rzeczewistością.

Szanowny poseł ks. Kaczała rzekł między innemi, że projekt nasz wyklucza język ruski od wykładów w niższych i wyższych szkołach. W odpowiedzi na to powołuję się tutaj na wszystkich tych, którzy ten projekt przedłożony przez komisyę czytali i pytam się, ażali istotnie znajdują w tym projekcie to wykluczenie? Ja owszem znajduję, że projekt komisyi właśnie windykuje językowi ruskiemu jego stanowisko. Zostawiając mu przedewszystkiem to pole, które sobie w przeciągu czasu co dopiero upłynionego zdobył, toruje mu drogę do coraz wyższego stopnia rozwoju — a na podstawie tego do zajęcia coraz obszerniejszego gruntu w zakresie wychowania publicznego.

Jednakowoż ks. Kaczała — może inaczej tę rzecz pojmuje. — Mówiąc o mniemanem wykluczeniu języka ruskiego od wykładów szkolnych, nie bierze tego słowa w ścisłem swem rozumieniu. Wystarcza mu do uzasadnienia tego zarzutu, że nie znajduje w projekcie naszym wyrazu równouprawnienia obu języków, polskiego i ruskiego, które w projekcie zeszłorocznej komisyi edukacyjnej przynajmniej wspomniane było.

Istotnie panowie wyraz „równouprawnienie“ znajdywał się w projekcie zeszłorocznej komisyi, ale każdy zdrowo i z rozwagą myślący człowiek przekonać się mógł, że to, co w projekcie stało, było istotnie niczem więcej, jak tylko czczym wyrazem, ogólną formułką, mogącą łechtać wyobraźnię, rozbudzać namiętności, obiecującą wiele a nie dającą nic.

W projekcie naszym nie ma wprawdzie wyrazu, jednakże jest rzecz. Nie tylko bowiem, jak powiedziałem, utrzymuje i zachowuje wykłady w ruskim języku tam, gdzie już istnieją, ale otwiera mu oraz drogę, aby mógł dojść rzeczewiście do tego, co obejmuje w sobie wyraz tamtorocznego wniosku komisyi, do istotnego równouprawnienia. Chodziłoby tylko o to, że projekt nasz nie daje tego równouprawnienia w znaczeniu, jakie sobie założył poseł ks. Kaczała. Wedle jego zdania komisya winna była zaproponować odrębne szkoły polskie i odrębne szkoły ruskie, tak żeby dziś już ruska młodzież mogła się uczyć po rusku a polska po polsku. Ależ moi panowie, jeżeli to, co sobie życzycie, jest realnie niewykonalne, nie wiem coby pomógł sam wyraz równouprawnienia bez dotykalnych kształtów, i wątpię czyliby się zgadzało z godnością i powagą tej Wys. Izby, jeżeliby czepiała się wyrazów, nie będąc w stanie wykonać i dać tego, co w nich może być zawarte.

Zdania pod względem wykonalności tych lub owych projektów na zasadzie równouprawnienia mogą być rozmaite. Nie podlega jednak wątpliwości, że w życiu publicznem miarą jej nie powinno i nie może być nic innego jak przeświadczenie o istnieniu realnych warunków, na których mają zbudowane być żądane instytucye. Sądzę, że i komisya edukacyjna, rozbierając przedmiot sobie przekazany, pozostała w tych granicach, i wymierzyła językowi ruskiemu zakres, jaki mu się należy wedle wewnętrznych jego zasobów i danych okoliczności.

To nas prowadzi do kwestyi, którą już rozbierano, i to juz po kilkaktotnie bardzo szczegółowo, a nawet dziś na tem tu miejscu. Jest to kwestya o rozwoju języka ruskiego, o jego stanowisku, który tenży w obec zadania naukowego zajmuje.

Nie myślę się zapuszczać w naukowe rozprawy. Naukowe badania nie mogą być przedmiotem zgromadzeń, obradujących nad sprawami politycznemi. Wszakże wolno i tutaj odwoływać się do wszelkich niezaprzeczonych, naukowem badaniem stwierdzonych historycznych faktów, które

wywierają niewątpliwy wpływ na obecny przebieg stosunków, a tem samem wpłynąć muszą także na postanowienia Wys. Zgromadzenia.

Kilku mowców, a mianowicie szanowny poseł, jeżeli się nie mylę, ksiądz Szwedzicki, wspomniał o istniejącej literaturze ruskiej, jako o literaturze bogatej, literaturze szczytnej, podnosząc ten fakt niejako dla zbicia twierdzeń, jakoby język ruski nie miał należytego stopnia rozwoju, aby być użytym w zawodzie wyższej nauki.

Owoż niechaj i mnie będzie wolno w krótkości zastanowić się nad tym przedmiotem. Wiem ja bardzo dobrze, że w dawnej przeszłości ziemia ruska była siedzibą silnie wzmagającego się życia umysłowego. Ruś przyjąwszy od Carogrodu wiarę chrześciańską, stała się tem samem uczestniczką cywilizacyi, pod ówczas na wschodzie Europy panującej.

Podobnie jak na Zachodzie kościelny łaciński, stał się tutaj język cerkiewny sławiański językiem uczonych. Na jego tle obudziła się wcześniej może, aniżeli w ościennych krajach oświata, która zakreślając coraz szersze koła, prędzej lub później powołać mogła do życia także rodzime, swojskie pierwiastki.

Napady Tatarów nie wpłynęły korzystnie na rozwój stosunków narodowych. Oświata cofnęła się do przybytków klasztornych, a skład społeczny i polityczny kraju, wstrząśnięty w swych posadach, dźwigał dręczące jarzmo narzucone mu przez pohańców.

W roku 1340. połączyła się Czerwona Ruś z Polską, co też trochę później, jednak w tem samem jeszcze stuleciu, także ze strony Małej i Białej Rusi nastąpiło, natenczas już od r. 1320. z Litwą połączonej.

Przodkowie nasi układali się wzajemnie ze sobą jak równi z równymi. Ruś szukała w zjednoczeniu z potężniejszą siostrzycą ubezpieczenia swojego bytu, a Korona gwarantowała jej prawa z odrębnej jej szczepowej i politycznej narodowości, jako też z odmiennego obrządkami wyznania religijnego wynikające.

Jakiekolwiek mogły być później luźne zabiegi pojedynczych osób lub stronnictw w przeciwnym może kierunku, wszakże układy z r. 1443. i 1569. świadczą wymownie, że duch sprawiedliwości i wzajemnych ustępstw zawsze zwyciężał w narodzie nad postronnemi względami. Mianowicie język ruski został na Rusi urzędowym aż do 17. wieku, będąc przedmiotem czujnej troskliwości krajowców.

Atoli prąd zachodniej cywilizacyi, na której niejako kresach stała Polska, ogarnął powoli życie na Rusi. Unia jej za głową kościoła katolickiego była wyrazem tego historycznego przebiegu rzeczy. Przyczyniała się do pomienionego upodobnienia niewątpliwie także polityczna przewaga Korony, wywierając osobliwie na wyższe warstwy społeczeństwa przyciągającą siłę, i gromadząc je około wspólnego sztandaru narodowego. Szła za tem częstokroć zmiana obrządku, poprzedzona nieraz uleganiem nowatorstwom religijnym 16. wieku, po których wyrzeczeniu się powracano już na łono rzymsko-katolickiego kościoła.

Tym sposobem stała się powszechna oświata prawie wyłącznie polską, mianowicie w wyższych stanach, nadającą w owym czasie właściwą cechę całemu ustrojowi społeczeństwa. Ruski pierwiastek zamyka się coraz bardziej w niższych jego sferach i w życiu cerkiewnem. Szkoły ruskie, niegdyś słynne, n. p. w Ostrogu, Kijowie i Lwowie, ograniczają swój wpływ do coraz ciaśniejszych obrębów, a ten żadną miarą nie może iść w porównanie z wpływem szkół polskich. Przeważa też w nich wzgląd na potrzeby cerkwi i stanu duchownego nad względami powszechnego oświecenia narodowego. To zjawisko pochylenia się tak hojnie od natury uposażonego, i niegdyś wysoko stojącego szczepu napełnić może smutkiem serce szlachetnego myśliciela, rozum atoli polityczny musi podnieść niezaprzeczony fakt, i wciągnąć go wraz z następstwami w swoje rachuby.

Taki to był stan rzeczy, gdy ten kraj, na którym mieszkamy, stał się częścią składową Monarchyi Austryackiej. Poprzedni mowca wspomniał, że właśnie w drugiem dziesiątku po przejściu tego kraju pod berło austryackie, zaprowadzono u nas wyższe szkoły ruskie: wydział filozoficzny i teologiczny. Wiadomo jednakże, że to zaprowadzenie nie miało charakteru narodowego, miało ono charakter wyłącznie cerkiewny, wyłącznie wyznaniowy. Moglibyśmy powiedzieć, że to był niejako ciąg dalszy owych szkół ruskich, które widzieliśmy w ostatnich stuleciach Rzeczypospolitej Polskiej.

Było rzeczone zaprowadzenie przeważnie środkiem do pozyskania zdolnych kandydatów stanu duchownego w obrządku unickim, którzy wtedy w skutek otrzymanego poprzednio wychowania nie byli w stanie korzystać z wykładów uniwersyteckich, w języku łacińskim odbywanych. Dla tego

przystąpiono bezzwłocznie, a nawet za zgodą ordynaryatów ruskich, do zwinięcia tej przejściowej instytucyi, jak tylko nowy systemat szkół niższych i średnich, dostarczywszy dostateczną ilość kandydatów, język łaciński posiadających, usunął przyczynę, dla której otworzoną była. Jej charakter, specyalnie duchowny, nacechowany był nie tylko z góry wypowiedzianem jej przyznaczeniem, ale nadto samym językiem wykładowym. Te książki podręczne, które nam pozostały z owych czasów, nie pisane są w języku narodowym ruskim, lecz raczej języku sławiańskim cerkiewnym. Jest w tem atoli wielka różnica. Nie tylko bowiem dzisiejsza nauka ściśle odróżnia te obadwa języki od siebie, ale nadto pewną jest rzeczą, że tylko zastosowanie pierwszego zdolne jest przyczynić się do zdrowego rozwinięcia umysłu narodowego, podczas gdy drugi służyć może tylko do celów specyalnych. Zaś co się tycze innych szkół, panował w nich tu w kraju po części u góry język łaciński, dalej wprowadzono język niemiecki, z języków krajowych zastosowano na najniższym szczeblu szkół język polski. Dopiero św. pamięci kardynał Lewicki uzyskał to dla języka ruskiego, że go w niższych szkołach ludowych poczęto używać do nauki religii.

Silniej, mianowicie na polu literatury, począł się budzić duch narodowy ruski po r. 1830. Z tego czasu mamy świadczące o tem poezye i pisemka ulotne.

Po raz pierwszy tu na galicyjskiej ziemi zabrzmiał dźwięczny głos rodzimego ruskiego języka, fugując z literatury narodowej dawną cerkiewną sławiańszczyznę. Zdawało sie, ze z tego kwiatu urośnie drzewo, które zdrowe przyniesie owoce. Dalsze dzieje tej literatury są znajome.

W ostatnich 18 latach, poczęto usilnie pracować w tym kierunku, wiadomo nam atoli wszystkim, że kierunki usiłowań rozstrzeliły się, ze rozmaite były zdania pod względem tego charakteru, który ta literatura przyjąć była mogła i powinna.

Jedni chcieli pielęgnować język ruski ludowy, drudzy szukali oparcia w innem narzeczu bardziej już wykształconym i udoskonalonem, twierdząc, ze to właściwie język książkowy ruski. Moi Panowie, zdania są dowolne, ja z mojej strony powiem, że z tym drugim kierunkiem zgodzić się nie mogę.

Teraz nie idzie o to, pytanie teraz jest, o ile język ruski po takich przejściach jest w stanie i usposobiony ku temu, ażeby wejść do wykładów w wyższych szkołach. Pod tym względem rozróżnić należy to co może być, od tego co jest.

Każdy język posiada tyle giętkości, ze z czasem może być zdolny do podawania prawd najwyższych, najwięcej abstrakcyjnych, jednakze czyli w danym czasie on już jest uzdolniony do tego, to inna kwestya, o tem nie może już sądzić uczucie narodowe i dobre chęci, o tem rozstrzygać muszą dane fakta.

Aby język dany mógł być wykładowym, musi być koniecznie utartym przez dłuższe używanie go w rzeczach nauki. Nie dość aby miał uzdolnienie, że kiedyś się wyrobi, potrzeba owszem, aby już był wyrobiony w tej części, w której ma być przewodem oświecenia dla młodzi pragnącej oświaty. Do tego potrzeba literatury, a mianowicie literatury fachowej. Potrzeba nadto usposobionych nauczycieli. Pytam się, ażali za to wszystko w obecnej chwili już ręczyć możemy, ażali chcąc jedną lub drugą szkołę uorganizować na podstawie języka narodowego ruskiego jesteśmy w stanie dać młodziezy podręczne książki, i czy będzie dostateczna liczba nauczycieli, ażeby zadość uczynić mogli temu żądaniu? Rozpatrzmy się w tem co nas otacza, a nie będziemy mogli tego przyznać. Czyż w ościennych krajach mamy szkoły oparte na tym języku? Czyz w naszym kraju, gdzie jak nie można zaprzeczyć, był czas sprzyjający tej myśli, dała się ona przeprowadzić dalej, jak że kilka przedmiotów zaczęto wykładać w języku ruskim, i ze niektóre klasy w tutejszym akademickim gimnazyum uorganizowano na podstawie ruskiego języka? To są fakta, które wymownie dowodzą niemożności dalszego rozszerzania tego języka przynajmniej na teraz aniżeli wszystkie inne rozumowania. Owoż opierając się na tych faktycznych podstawach, przyznaje się językowi ruskiemu na teraz to, co sobie zdobył, nie wchodząc w to nawet czyli w tym zakresie już są po temu środki, aby mógł odpowiedzieć swojemu powołaniu czyli są książki wykładowe, nauczyciele uzdolnieni. Przyjęto fakta jak je podano, spodziewając się, ze to będzie podstawą do dalszego postępu, otwarto możność, aby do innych przedmiotów, klas i szkół zdołał utorować sobie drogę.

Ks. Kaczała zarzucił, ze takie rozszerzenie zawisłem czyni projekt od rozmaitych wątpliwych okoliczności, o których nie można wiedzieć czyli się istotnie sprawdzą. Nie wiem dla czego te okoliczności mają być wątpliwe. Powiada: jakze się może język ruski kształcić jeżeli mu do tego sposobność nie jest daną; jakże mogą powstać książki

wykładowe, jeżeli nie wykłada się w języku ruskim? Lecz właśnie wykazałem tutaj, że się daje sposobność, i daje sposobność na całej przestrzeni szkół, faktycznie w czterech niższych klasach łać., a możliwie także w wyższych klasach, jeżeli zajdzie potrzeba i jeżeli się znajdą potrzebne warunki. Powątpiewał ażali te organa, które na to mają ze zwolenie dawać, będą miały zawsze dobrą do tego wolę. Panowie bez dobrej woli nic się stanie, a jeżeli tutaj o dobrej woli wątpićby można, to wiemy, że mamy Reprezentacyę krajową, mamy głos publiczny któryby się upomniał o to (gwar z prawej), jeżeliby wbrew sprawiedliwości i przekonaniu swemu która władza lub organ jaki chciał postępować. Trudno zaś na to odpowiedzieć, jeżeli ks. Kaczała sądzi, że niesłuszna rzecz, ażeby dozwalać rodzicom a w ich zastępstwie organom autonomicznym wpływu do spraw wychowania dzieci kraju. Na tem życie autonomiczne i konstytucyjne się opiera, jeżeli tego rozstrzygania nie złożymy w ręce ojców, w ręce władz autonomicznych, będziemy wiecznie oktrojować, narzucać narodowi to, czego on sam nie chce.

Przeciw takiemu oktrojowaniu najskuteczniejszym środkiem jest, jeżeli wyrok w tych rzeczach zawisłym jest od tych, którzy największy interes w tem mają, ażeby dzieci do prawdziwej doszły oświaty. Niesłusznie ks. Kaczała obawia się tu hegemonii polskiej, ta obawa na niczem nie jest oparta. Sam ks. Kaczała powiedział, że pomimo niepowodzenia, pomimo zawodów, które ruski żywioł w ciągu historyi doznawał, pozostał jednak nieugięty, i nie dał się zatrzeć.

Owoż moi panowie, ten fakt jest dla mnie także rękojmią przyszłości. Jeżeli wśród drogich okoliczności, jak ks. Kaczała twierdzi, nie ugiął się ruski żywioł, ja dodam, że nie ugnie się i nadal, a nie sądzę, ażeby pierwiastek polski był mu tak wrogim, aby obok niego nic mógł się rozwijać. Moi panowie, w moich żyłach płynie krew ruska, jestem kość z kości ruskiej, a nie podzielam obaw ks. Kaczały, owszem spodziewam się, że obok żywiołu i obok języka polskiego, w krótce wykształci i rozwinie się silniej aniżeli kiedy przedtem był język ruski. Dla tego czuję się spowodowanym wam polecić, abyście przystąpili do projektu komisyi. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Przystąpimy do głosowania; przedewszystkiem poddam pod głosowanie wniosek ks. Szwedzickiego, względem przejścia do porządku dziennego. Kto j za tem, zechce wstać (Mniejszość.) Jest mniejszość, więc wniosek upadł. Teraz przejdziemy do specyalnej dyskusyi.

Poseł hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Stawiam wniosek, ażeby ustawę o języku wykładowym w szkołach ludowych, która nam została przez komisyę edukacyjną przedłożona Wys. Izba *en bloc* przyjąć raczyła w drugiem czytaniu, bez czytania i bez dyskusyi. (Gwar.)

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Moi panowie, proszę zająć swoje miejsca. Kto jest za przyjęciem ustawy według projektu komisyi bez drugiego czytania, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość. Ustawa w drugiem czytaniu przyjęta.

Poseł Adam hr. Potocki. Proszę o głos, postawię wniosek

(Gwar. Posłowie opuszczają swoje miejsca.)

Poseł Grocholski. Wnoszę, aby tę ustawę *en bloc* przyjąć w trzeciem czytaniu.

(Wielka wrzawa w Izbie.)

Poseł Adam hr. Potocki. Mości książę! Proszę postawić ten wniosek. Na złą wiarę złe wiara! Trzecie czytanie bez czytania. (Śród powszechnego gwaru znaczna część posłów z prawej zabiera się opuścić salę.)

Marszałek (puka laską marszałkowską). Proszę panów! Kto jest za tem, aby ustawę przyjąć w trzeciem czytaniu *en bloc*, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęta. (Przeciągłe oklaski.) Przystąpimy do dalszego porządku dziennego.

Głosy. Nie brać, sesyę zamknąć.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

(Gwar. Niektórzy posłowie udają się do przyległych pokojów.)

Marszałek. Jest wniosek, aby przedmiotów, które są na dalszym porządku dzisiejszym nie brać i zamknąć sesyę.

Poseł Kozłowski. Robię wniosek, aby wstrzymać sesyę na kwadrans, bo wielu się porozchodziło.

Marszałek. Przerwiemy więc na chwilę posiedzenie.

(Po krótkiej przerwie wchodzi do sali sejmowej Jego Excelencya c. k. Namiestnik z c. k. Komisarzem rządowym, obadwa w uniformie galowym. Marszałek daje znak laską.)

Marszałek. Jego Excelencya Pan Namiestnik ma głos. (Izba powstaje.)

Jego Exc. hr. Agenor Gołuchowski.

Wysokie Zgromadzenie!

Rząd teraźniejszy, hołdując uznanej w Cesarstwie Austryackiem zasadzie, że swobodne krzewienie urządzeń wewnętrznych w pojedynczych krajach koronnych jest najpewniejszą rękojmią uszczęśliwienia i zadowolenia pochodzeniem tak różnych od siebie ludów i narodowości, należących do składu tego Państwa, także i u nas wszedł otwarcie, stanowczo i bez dwuznacznych zastrzeżeń na drogę autonomicznego rozwoju, albowiem w zeszłym już roku uchylone zostały tamujące zapory, które krępowały przez lat kilka ustawą poręczone nam swobody, a zwołując wybrańców kraju do wspólnej narady, wniesione zostały do laski marszałkowskiej ważne przedłożenia rządowe.

Równie też Zgromadzenie sejmowe, pomne na doniosłość szczytnego swego powołania, skrzętnie zajęło się wypracowaniem mnogich wniosków z koła poselskiego wyszłych, które w przeważnej części stały się przedmiotem obrad i uchwał naszych. Tak więc swobodnie obradując i używając najzupełniejszej swobody w ciągu przedłużonej sesyi sejmowej, położono pierwsze podwaliny do lepszego ustroju kraju naszego. Nie było też i teraz zamiarem Rządu, zwołując w zeszłym miesiącu Sejm Królewstwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ścieśniać nad potrzebę czas obrad naszych, zwłaszcza że w zeszłej już sesyi pojawiły się w Wys. Zgromadzeniu dążności do przeistoczenia i przeobrażenia mnogich ustaw i rozporządzeń, które otwarcie mówiąc nie licują już z teraźniejszemi wymogami, z dzisiejszym duchem czasu (brawo).

Jeżeli wszelako pomimo tego dziś już obchodzimy uroczystość zamknięcia obrad naszych, kładźmy to raczej na karb zbliżającej się przez nas wszystkich tak gorąco upragnionej chwili, w której raz przecież nastąpi stanowcze uporządkowanie wzajemnych stosunków, ogół Państwa obchodzących.

Wtedy bowiem ludy Rakuzkie, skojarzone węzłem bratnim wzajemności i w poczuciu szczerej solidarności, ochoczo staną na straży tak praw Korony, jako też i własnych swych swobód (brawo); a Austrya, pod wodzą najmiłościwiej nam panującego Monarchy, stanie się silną tarczą na przeciw ukrytym dotąd dążnościom zagrażającym jej całości i zmierzającym do jej rozkładu (huczne oklaski).

Adres prez Sejm nasz niedawno co uchwalony, którym złożyliśmy u stóp Tronu w imieniu kraju uroczyste oświadczenia, łaskawego doznał przyjęcia u Najjaśniejszego Pana. Fakt ten wielkiej doniosłości utwierdza mnie w niedawno co wypowiedzianem przekonaniu, że spójnia między ogółem Państwa a krajem naszym na wzajemności oparta, co raz to trwalszą i wybitniejszą przybiera cechę i że postępując na tej jedynie dla kraju naszego zbawiennej drodze, uzyskamy dyplomem z 20. Października 1860. r. zapewnione nam swobody w zupełności bez ujemnych zastrzeżeń (brawo).

Wywiązuję się oraz z miłego dla mnie obowiązku, dziękując Tobie JO. Książę Marszałku i Wam szanowni koledzy za uprzejmą życzliwość, z jaką odwzajemniano prawe, bezstronne i gorliwe prace nadwornego radcy pana Ludwika Possingera. (Brawo.)

Z posiedzeniem dzisiejszem kończą się prace sejmowe sześcioletnej kadencyi, do których kraj nas powołał, niebawem przeto mandaty nasze ustaną, a gdy kraj nasz przystąpi do nowych wyborów, okaże się, o ile każdy z nas z osobna zasłużył sobie na zaufanie swoich wyborców, i czyli ponownego wyboru stał się godnym.

Nieprzesądzając dziś przyszłemu wyrokowi moich wyborców, przy schyłku naszych mandatów pozwolcie mi, szanowni koledzy przy tej pożegnalnej przemowie, ażebym Wam najserdeczniejszą i najczulszą podziękę wyraził za wyszczególniające zaufanie, jakiegom doznał szanowni koledzy z Waszej strony w czasie tej sesyi sejmowej. (Grzmiące oklaski w Izbie i na galeryach.)

Marszałek. Dziś zamyka się ostatnie posiedzenie naszej kadencyi. Jeżeli się oglądniemy na naszą pracę, zdaje mi się, że możemy sobie oddać tę sprawiedliwość, iż ile sił naszych pracowaliśmy na założenie fundamentu do nowo stawiać się mającego budynku; zrobiliśmy ileśmy zrobić mogli, więcej jeszcze zostawiamy naszym następcom do zrobienia.

Zdaje mi się, że po tej drodze, jaką szliśmy panowie, t. j. ażeby cegiełkę do cegiełki znosić, powoli budynek stawiać — tą drogą idąc dojdziemy najprędzej do pożądanego celu. Mam nadzieję, że uznają to nasi następcy i tą samą drogą pójdą.

Moi panowie! przez lat sześć doznawałem od Was tyle dowodów przyjaźni, że nie wiem jak Wam za to podziękować. Trudne było moje położenie, często nawet bardzo trudne, ale jedno, co

mi bardzo je ułatwiało, była to Wasza szczera pomoc i przyjaźn.

Cokolwiek będzie z nami nadal, o tej przyjaźni zawsze pamiętać będę; będzie ona dla mnie najmilszem wspomnieniem w życiu mojem.

Teraz w skutek rozkazu Najj. Pana, sesya sejmowa zamknięta.

Poseł Majer. Chwila zamknięcia sześcioletniego okresu sejmowego nie może przeminąć bez wejrzenia w siebie i zapytania się, w jaki sposób wysłannicy kraju spełnili swój obowiązek? Nie wiem co na to pytanie odpowie kiedyś historya, w której Sejm nasz bądź co bądź nową otworzył epokę; czego wszelako i nieprzyjaciel zaprzeczyć nam nie może, to wytrwałości w pracy i gorącej chęci wyjednania dla kraju możebnych korzyści. Droga nie była łatwą, bo przeszkody znajdowano tam właśnie, gdzie we wspólnym interesie należało spodziewać się pomocy. (Brawo.)

Jeżeli przecież bezstronna historya przyzna usiłowaniom Sejmu jakąkolwiek zasługę, to uznanie to w niepoślednej części Tobie należyć się będzie Jaśnie Oświecony Książe Marszałku. (Huczne oklaski.)

Nie trzeba było być uczestnikiem całej 6letnej kadencyi, aby wyrobić w sobie takie przekonanie. Wszak każde posiedzenie jawnym było tego dowodem. Twój przykład zagrzewał do pracy, bezstronność zbliżała porozumienie, wyrozumiałość dozwalała słowu zupełnej swobody, wrodzony takt i łagodność miarkowała zapał chwilowych zapasów. (Brawo.)

Ty byłeś ogniwem spajającym Tron z Izbą drogą obopólnego zaufania, a Izbę z narodem drogą uznania, które sobie wyrobiłeś. To jest Twoją zaleta, to Twoja zasługa. (Brawa i huczne oklaski.)

Wszakże myśl Twoja działać będzie i nadal, bo Izba sama stała się dla nas nauką, co nam robić wypadnie w domowej zagrodzie. Będziemy krzewicielami wierności dla Tronu, a zarazem praw nam przynależnych; krzewicielami społecznego ładu, a zarazem swobody w dążeniu do wszelkich ulepszeń; krzewicielami pracy jedności i zgody, które same prowadzą do owej świątyni, gdzie szczęście naszej przyszłości spoczywa. Tak działając w Twym duchu, kraj przyklaśnie Ci wraz z nami, i podzieli to uczucie, którem powodowani wołamy z całego serca: Niech żyje czcigodny Marszałek. (Huczne przeciągłe brawa i oklaski. Izba wznosi trzykrotny okrzyk: „Niech żyje“).

Marszałek. Panowie! Nie wiem jak mam wyrazić mą wdzięczność za tak łaskawe uznanie moich starań i dobrych chęci dla kraju! (Brawo.) Czuję Panowie, ile mi brakuje, ażebym te chęci, tak jak pragnę, do skutku doprowadził, jednakże będę pracował szczerze o ile mi zdolności moje pozwolą, i dzisiaj dla nas i dla kraju będzie to wielką pociechą — jeżeli prace nasze i uchwały, które przeprowadziliśmy, otrzymają sankcyę najmiłościwiej nam panującego Monarchy. Wykonane one będą szczerze, stanowczo, bez żadnych zastrzeżeń i bez żadnych ukrytych chęci — by życzeniom kraju nie pozornie tylko, lecz istotnie odpowiedzieć. — (Brawo!) Rękojmię tego mamy w wzniosłym i prawym charakterze naszego Namiestnika i kolegi. (Brawa i oklaski.) Panowie! wykrzyknijcie tedy — niech nam żyje nasz Namiestnik, i niech nam długo rządzi naszym krajem.

Głosy powszechne: (Niech żyje! Niech żyje! — huczne brawa i oklaski.)

Pozwólcie mi panowie, abym wrócił do źródła tego wszystkiego cośmy otrzymali; możność radzenia nad potrzebami naszego kraju, dał nam nasz najmiłościwiej nam panujący — wielkoduszny Monarcha — Jemu tedy winniśmy przedewszystkiem nasza wdzięczność i zawołajmy Niech żyje nasz Cesarz i Król Franciszek Józef!

(Izba wśród hucznych braw i oklasków w Izbie i na galeryi — powtarza trzykrotnie: Niech żyje!).

Poseł Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Adam Potocki ma głos.

Poseł Adam Potocki. Sądzę, że odpowiem życzeniom Wys. Izby i powszechnemu przekonaniu szanownych panów — jeżeli w tej ostatniej chwili naszej sejmowej kadencyi wniosę, byśmy w krótkich a szczerych wyrazach uznali po sprawiedliwości zasługi, jakie przez gorliwy udział w pracach naszego grona położył dla kraju pan Komisarz rządowy. (Brawo.) Sądzę panowie, że się w tej uroczystej chwili połączycie ze mną, by wyrazić nasze najszczersze podziękowanie szanownemu panu Komisarzowi rządowemu.

(Huczne brawa i oklaski w Izbie i na galeryach.)

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Zaszczycony tak pochlebnem uznaniem, proszę Wys. Izby przyjąć moje rzewne podziękowanie. Nie mogę ja się przyznać do żadnej szczególnej zasługi z powodu mego

urzędowania sejmowego, ponieważ powodowałem się i w tych czynnościach zawsze tylko prawdą i sumiennem pełnieniem obowiązków moich. (Brawa i huczne oklaski.) Jeżeli przytem mając dobro Rządu równie jak i kraju na oku, nie zapoznawałem i względów słuszności wszędzie tam, gdzie tylko to z obowiązkiem moim dało sie pogodzić, a interesom ogólnym się nie sprzeciwiało, to i w tem nie widzę żadnej zasługi, tylko powinność każdego urząd piastującego.

Kocham ten kraj również jak i Wy panowie i czuję się szczęśliwym, jeżeli przestrzegając sumiennie wierności Rządowi, któremu służę, mogę w czemkolwiek mojemi słabemi siły przyczynić się do dobra tego kraju. (Brawo.)

Jeżeli na tej tak pojedynczej drodze, która nie wymaga ani szczególnych zdolności, ani szczególnego usposobienia, uzyskałem takie zaszczytne uznanie Wys. Izby, to zawdzięczam to w największej części tylko życzliwej względności panów! Zaszczyt doznany zostanie dla mnie na zawsze chlubnym skarbem, o tyle droższym, że pochodzi od sejmowego Zgromadzenia, które śmiało i otwarcie występując na drodze praktyczności — a rachując się z rzeczewistością, rozpoczęło z niezmordowaną gorliwością i z podziwiającem poświęceniem pełną mozoły pracę do reorganizacyi stosunków społecznych i administracyjnych kraju, i położyło pierwszy kamień węgielny do dalszego rozwoju pomyślności kraju naszego, które to Zgromadzenie zatem ze względu na otwartość i jawność stanowiska, jakie zajęło, i ze względu na poświęcenie, z którem ze swego zadania się wywiązało — przyszłym kadencyom sejmowym jako wzór naśladowania godny przyświecać będzie. (Huczne brawa i oklaski w Izbie i na galeryach.)

Marszałek. Panowie! musi jeszcze się odczytać i zatwierdzić protokół z dzisiejszego posiedzenia.

Sekretarz p. L. Wodzicki (czyta protokół 26go posiedzenia z dnia 31. Grudnia 1866.)

Poseł Lipczyński. Proszę o głos; pare słów tylko.

Marszałek. P. Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Co do protokołu proszę, ażeby była zrobiona w tymże wzmianka, że porządek dzisiejszego posiedzenia nie został wyczerpany.

Marszałek. Kto za przyjęciem tego wniosku, ażeby wzmianka o tem była w protokole, zechce wstać. Nikt tego nie popiera, zatem wniosek upadł.

Poseł Lipczyński. Jestem zadowolniony, że tak kończę kadencyą jak rozpocząłem. — (wychodzi.)

Marszałek. Zresztą, kto za przyjęciem protokołu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Protokół jest przyjęty.

Sesya jest zamknięta.

Poseł Grocholski. Sądzę, że rozchodząc się, powinniśmy jeszcze trzykrotny wznieść okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana. Niech żyje Cesarz i Król nasz Franciszek Józef! (Izba wznosi trzykrotny okrzyk „Niech żyje!“)

(Koniec posiedzenia o godzinie 7. wieczór.